

PRZEWODNIK OŚWIATOWY

ORGAN TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ,
POŚWIĘCONY SPRAWOM ORGANIZACYI
OŚWIATY POZASZKOLNEJ I NARODOWEGO
WYCHOWANIA LUDU
POLSKIEGO

ROCZNIK VIII

KRAKÓW
NAKŁADEM TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ
1908.

„PRZEWODNIK OŚWIATOWY“ ~~WYCHODZI~~
WYCHODZI W 1-YM TYGOD. KAŻDEGO MIESIĄCA
POD KIERUNKIEM KOMITETU REDAKCYJNEGO.
REDAKTOR NACZELNY DR MARYAN STĘPOWSKI.

~~WYCHODZI~~ PRZEDPŁATA
WŁĄCZNIE Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ WYNOŚI:
W OBRĘBIE PAŃSTWA AUSTRYACKIEGO 6 KO-
RON (DLA CZŁONKÓW T. S. L. KÓŁ I CZYTELŃ
4 KORONY) ROCZNIE. W KRÓLESTWIE POLSKIM
4 RUBLE. (DLA CZŁONKÓW T. S. L. 3 RUBLE.
W PAŃSTWIE NIEMIECKIM 6 MAREK. (DLA
CZŁONKÓW T. S. L. 4 MARKI). ~~WYCHODZI~~

ADRES REDAKCYJI I ADMINISTRACYJI: KRAKÓW,
ULICA BRACKA 1 A. ~~WYCHODZI~~

100012

III



SPIS RZECZY.

Artykuły treści ogólnej.

	Str.
Od Redakcyi	1
P. M. S. — przez S. T. Leskiego	2
W sprawie ortografii ludowej — przez Dra K. Nitscha	8
Potrzeby kulturalne ludności polskiej na Śląsku Cieszyńskim — przez Jana Szuścika	10
Wobec Walnego Zgromadzenia — przez W. K.	41
Potrzeby kulturalne na Śląsku Cieszyńskim — przez Jana Szuścika	43
Uwagi w sprawie elementarza dla kursów dla dorosłych analfabetów — przez J. Br. Szado	53 ✓
Z powodu obrad nad reformą szkoły — przez Kan.	63
W sprawie Biblioteki publicznej w Krakowie — przez An.	66
Zawieszenie działalności Polskiej Macierzy Szkolnej	89
Ludność polska powiatów Łańcuckiego i Przeworskiego pod względem oświatowym i kulturalnym — przez Wincentego Badurę	94
Powrót na rolę — przez m.	104
„Dzień dobrej woli“ — przez sn.	145
Ludność polska powiatów Łańcuckiego i Przeworskiego pod względem oświatowym i kulturalnym — przez Wincentego Badurę	148
Skorowidz powiatów Łańcuckiego i Przeworskiego	162
Alkohol — wróg oświaty — przez Szczęsnego Turowskiego	165
Konieczna potrzeba organizacji szkół ludowych przez T. S. L. — przez Wincentego Sikorę	193
O wypożyczaniu przeźroczy prelegentom — przez Dra M. Stępowskiego	199 ✓
Powiat Nowotarski pod względem ekonomicznymi i oświatowym — przez J. T. Dziedzica	205
Biblioteki szpitalne — przez M. -skiego	214
Odezwa w sprawie obchodu 100nej rocznicy urodzin Juliusza Słowackiego	245
W sprawie biblioteki publicznej w Krakowie — przez Dra Maryana Stępowskiego	247
O urządzaniu obchodów i popisów w szkole ludowej — przez P. O.	252
Stosunki narodowościowe w powiecie gorlickim	258
Powiat nowotarski pod względem ekonomicznym i oświatowym — przez J. T. Dziedzica	260, 296
Turystyka czeskiej młodzieży — przez Jana Magierę	267
3-go Maja w Londynie — przez R. Ordyńskiego	270
Fundusz burs polskich im. Andrzeja Potockiego. Odezwa	287
Towarzystwo pomocy naukowej gimnazjum polskiego w Białej	289
Seminarjum nauczycielskie T. S. L. imienia Franciszka Preisendanza w Krakowie	292
Wypożyczalnia przeźroczy T. S. L. w Krakowie — przez Dra Maryana Stępowskiego	294
Sześćdziesięciolecie prasy polskiej w Księstwie Cieszyńskim — przez Stan. Warcholikę	313
Czeska „Ustredni Matice Skolskė“ w r. 1907 — przez Jana Magierę	317
Organizacja zbierania środków naukowych-pomocniczych w Austrii	319
Od Redakcyi	353
Rzut oka na działalność T. S. L. — przez Dra Maryana Stępowskiego	353
Od Redakcyi	415
Z notatnika Delegata	415
Pogląd krytyczny na dotychczasową pracę oświatową i udział w niej młodzieży — przez St. Rymara	420, 578 ✓
Nasze kalendarze — przez Dra Maryana Stępowskiego	432
Wakacyjny uniwersytet ludowy T. S. L. w Świrzu	436 ✓

	Str.
Polski instytut ludowy w Ameryce	437
Walka z alkoholem a socjaliści niemieccy — przez Augusta Neumanna	438
Jak wpaść poszanowanie ptaków u działwy szkolnej	440
Stan obecny oświaty narodowej w naszym kraju — przez Dra Józefa Buzka	471
Środki rozszerzenia i pogłębienia pracy T. S. L. — przez Stanisława Srokowskiego	477
W sprawie biblioteki publicznej w Krakowie — przez Ryszarda Ordynskiego	567
Z działalności Macierzy Szkolnej Ks. Gieszyńskiego — przez St. Marcinkę	586
Zgromadzenie obywatelskie w sprawach oświatowych	590
Jednanie członków T. S. L. za pomocą pocztówek zwrotnych — przez Dr. M. Stępowskiego	594
Uroczyste otwarcie i poświęcenie Bursy włościańskiej T. S. L. w Tarnopolu	598
Wydawnictwo gwiazdkowe T. S. L. — przez Maryę Bogusławską	601

Praca oświatowa u obcych.

Bibliothèques municipales w Paryżu	272
Instytut dla bibliotekarek	442
Wypożyczalnia kolportażowa	443
Centralna biblioteka dla niewidomych	444
Niemiecki teatr wędrowny	444
Tablice rocznic narodowych w czytelniach	445

Przechadzki z dziećmi po Krakowie, przez K. Stępowską.

IV. Kazimierz	108
V. Skałka	221

Tematy do pogadanek.

O nasionach — przez Dra St. Golińskiego	68
Stanisław Wyspiański — przez Maryę Ruszczyńską	445

Z przeglądu prasy.

„Ilu Niemców mamy w Galicji“	75
„Agitacya wszechniemców“	120
„Przegląd biblioteczny“	169
„Z dziejów Narodn“: Nowy podręcznik historii Polski	323

Nekrologi.

Ś. p. ks. Karol Przyborowski	30
Ś. p. dr Józef Zeliński	78
Ś. p. Franciszek Brzezowski	78
Ś. p. Edward Pietrzycki	79
Ś. p. Marya Dzierżanowska	21
Ś. p. Konrad Prószyński	285

Kronika.

Zawieszenie Polskiej Macierzy Szkolnej	19
Uniwersytet Ludowy im. Adama Mickiewicza w Krakowie	19
Ofiara dla „Oświaty“ w Nieświeżu	19
Przemówienie X. Dra Krajewskiego przy zawiązywaniu Koła T. S. L. w Zatorze	19
Odezwa krakowskiego akademickiego komitetu sprowadzenia zwłok J. Słowackiego do kraju	24

	Str.
W sprawie wydawnictwa pocztówek T. S. L.	329
„ kwestyonaryusza do kalendarza	329
„ zwrotu list składkowych na Dar narodowy	329
„ zakwaterowania uczestników Walnego Zjazdu w Jarosławiu	330
Program XVI. Walnego Zjazdu w Jarosławiu	363
„ Zjazdu Akademickich Tow. oświatowych	414
W sprawie zbierania list składkowych na Dar Narodowy	454
„ rozsprzedaży kalendarza T. S. L.	454
Petycje do Sejmu	455
Protokół XVI. Walnego Zjazdu T. S. L. w Jarosławiu	503
W sprawie sprzedaży losów T. S. L.	606
„ kalendarzy blokowych	606
„ fundacyi stypend. w seminaryum T. S. L. w Białej	608

Sprawozdanie z posiedzeń Zarządu Głównego.

II. posiedzenie Zarządu Głównego 23 i 24 listopada 1907	29
III. posiedzenie Zarządu Głównego T. S. L. 31 stycznia 1908 we Lwowie	225
IV. posiedzenie Zarządu Głównego 11. i 12. kwietnia 1908	335
V. posiedzenie Zarządu Głównego	339
VI. posiedzenie Zarządu Głównego	385
VII. posiedzenie Zarządu Głównego 5 września 1908	460
VIII. posiedzenie Zarządu Głównego 3 i 4 października 1908	607

Sprawy Związków Okręgowych.

Sprawozdanie Związku Okręgowego Żółkiewskiego	176
„ ze Zjazdu delegatów tarnowskiego Związku Okręgowego	232
„ delegatów tarnopolskiego Związku Okręgowego	279
„ Zarządu Związku Okręgowego krakowskiego	280
„ ze Zjazdu delegatów lwowskiego Związku Okręgowego	364
„ „ „ „ tarnopolskiego	616

Sprawozdania różne.

Komisyja kwalifikacyjna	30. 78. 550
Sprawozdanie Dyrekcyi Szkoły polskiej T. S. L. w Białej	123
„ „ „ „ „ w Leszczynach	127
„ „ „ „ „ w Hałcnowie	129
„ Czytelni T. S. L. im. Goldmana we Lwowie	141
„ delegatów wędrownych T. S. L. na Bukowinie	129
„ Dyrekcyi Seminaryum nauczycielskiego w Białej	278
„ z kursu dla dorosłych analfabetów w Białej	332
„ z czynności Biura Zarządu Głównego	349. 466
„ Centralnej Składnicy	349. 467
„ z rachy Wypożyczalni Zarządu Głównego	350. 468
„ Dyrekcyi Szkoły polskiej w Białej	389
„ „ „ „ w Leszczynach	400
„ „ „ „ w Ostrawie Morawskiej	404

Wiadomości różne.

Nowa bezpłatna uczelnia T. S. L. we Lwowie	35
Odezwa Koła Pań T. S. L. we Lwowie	36
„ czytelnia im. B. Goldmana w Kałuszu	37
Ofiara na fundusz im. St. Wyspiańskiego	37
Ofiary na Dar Narodowy 3-go Maja	37
Gotowe odczyty	82
Kółko Macierz pomocy naukowej we Lwowie	82
Bursa T. S. L. w Brzeżanach	83
Czytelnia Polska w Łużanach na Bukowinie	83

	Str.
Dom Polski w Wojnilowie	83
Stypendyum dla seminarjum T. S. L. w Białej	84
Wielki Kiermasz T. S. L.	84
Subwencye na T. S. L.	84
Hojny dar	140
Seminarjum żeńskie T. S. L. w Krakowie	141
Pięć procent na rzecz T. S. L.	190
Bursa Koła I. T. S. L. w Krakowie	191
Bursa T. S. L. we Lwowie	191
Rezolucya przeciwalkoholowa	192
Dar na T. S. L.	192
Gotowe odczyty	192 ✓
Dar na szkoły kresowe	244
Nowa czytelnia w Powodowej	244
Kursa naukowe poświęcone alkoholizmowi	244
Loterya fantowa T. S. L.	331
Sztandar polski na kresach	350
Ofiary na cele Szkoły polskiej w Morawskiej Ostrawie	452
Szkoła nauk społecznych T. S. L.	469
Wypożyczalnia przeźroczy	469
Portrety T. S. L. na Śląsku i Bukowinie	470
Nowe Koła T. S. L.	470

Z działalności Kół.

Bełz 31, 133. Bochnia 184. Bohorodczany 185. Bojanów 185. Bolechów 235. Brzeżany 133. Chrzanów 133. Czarny Dunajec 134. Czerniowce 31, 186. Czortków im. K. Ujejskiego 79. Dąbrowa 134. Dębica 186, 235. Dukla 79, 134. Janów 186. Jarosław 31, 186. Jaworów 187. Jordanów 136. Kalwarya 235. Karwina 80. Kołomyja 187. Kraków I, 188. Kraków IV 188. Kraków im. Słowackiego 80, 136. Kraków im. T. Kościuszki 137. Krościenko 80. Krzeszowice 137. Łączyn 80. Lisko 188. Łopatyn 137. Lwów Akademickie i Techniczne 33. Lwów Techniczne 336. Lwów T. T. Jeża 34, 236. Lwów T. Kościuszki 34. Lwów IX 137. Maków 137. Mielec 237. Niemirów 138. Nisko 237. Nowy Targ 80, 27. Obertyn 81. Olbrachcice 138. Peceńżyn 34. Podgorze 237. Podwoleczyska 138, 238. Polska Lutynia 189. Polska Ostrawa 81. Potok 34, 238. Radomyśl Wielki 34. Rawa ruska 238. Rzeszów 238. Sambor 238. Skałat 239. Sołotwina 139. Stanisławów męskie 240. Stenistawów Pań 239. Stanisławów im. H. Sienkiewicza 34, 240. Stary Sącz 240. Stonawa 240. Stryj 140. Strzyżów 189. Sucha 81. Sucha Górna 240. Szczucin 241. Tarnów 241. Toporów 241. Trembowla 242. Turka 81. Wadowice 242. Winniki 34. Witkowiec 242. Wojnicz 243. Zabłotów 243. Załóżce 243. Zator 35. Zborów 243. Łółkiew 243. Łydaczów 244. Ływice 35. Żywiec 140.

Przegląd krytyczny literatury.

Powieści historyczne.

Brykczyński St.: Moje wspomnienia	74
Grajnert Józef: Antek Socha	57
Jadwiga z Łobzowa: Dzwony	90
„ „ O królownie Kasi	90
Jokay Maurycy: Biała dama	2
Kraszewski J. I.: Łokietek na łożu śmierci	49
Maryański B.: Holofernes	89
Młodnicka Wanda: Rozmaitości dla młodych gości	58
Niewiadomska Cecylia: Lat temu dziewięćset	57
Ogiński Kontrymowicz Jan: Tragedya w Glinianach	74

Orsza H.: Z życia królowej Jadwigi	89
Orzeszkowa Eliza: Siteczko. Czy pamiętasz?	50
Ostrowski Stanisław: Żołdziej	1
O świętym Wojciechu męczenniku	33
Sclavus Wiesław: Księżna Łowicka	90
Siemiński Lucyan: Wieczór u Generała Kopcia	90
Siemkiewicz Henryk: Pójdźmy za nim	65
Stasiak Ludwik: Rycerze śpiący w Tatrach	65
Szkaradek Krotowski K. Dr.: Pruski Kulturträger z końca XVIII w.	49
Zubrzycki Tadeusz: Sierżant Jaszczułd	1

Powieści obyczajowe.

Andersen: Bajki	51
Antoniewicz Karol, ksiądz: Obrazki z życia ludu wiejskiego	25
Barański Franciszek: Wśród gwiazdek	28
Bartkiewicz Z.: Nastroje	37
— Słabe serca	76
Bogusławska M.: Dzika Franka	38
Coppée Franciszek: Winowajca	5
Czajkowska M.: Gospościa jakich mało	5
Doroszewicz W. M.: Opowiadania	40
Doyle Conan: Sherlock Holmes jako włamywacz	92
— Wybór pism	67
Dygasiński Adolf: W puszczy	37
Frapiel Leon: Ochronka	5
Garborg Arne: Górskie powietrze i inne opowiesci	58
Gomulicki Wiktor: Chałat 1907	15
— Ciury	35
Gruszecki Artur: Tam gdzie się Wisła kończy	26
Inpol: Hebanowy krzyżyk	92
Junosza Klemens: Froim Zajac	74
Kazet. W Królestwie nocy	4
Kon Feliks: Droga na katorgę	94
Konopnicka Marya: Dym	4
— Banasiowa	50
Kosiakiewicz Wincenty: Z powrotem	75
— Sarna. Literatura mojej żony	75
Kraszewski J. L.: Z dziennika starego sąsiada	34
— Upiór	34
Króliński Kazimierz: W carskiej niewoli	98
Kulikowska Marcelina: W promieniach	77
Kuprin A. J.: Olesia	38
Lendzka Helena: Promyki światła	36
Łętowski Julian: Wawrzyńcowie	17
Łukaszewicz J. A. ks.: Ocalony. Ofiara intrygi	38
Maryan Ksawery: Nasze dole	38
M. G. Nasi przyjaciół	19
Maupassant Guyde: Życie	67
Mendés Catulle: Nowele	34
Muttermilch Michał: Kędy wiatr zanieśie	36
Niesiołowski Tymon: Sny i widzenia	51
Okołowiczówna Stanisława: Ulicznicy	76
Orwicz Jerzy: Jak Dant za życia przeszedłem przez piekło	39
Orzeszkowa Eliza: A. b. c.	3
— Babunia	18
— Ogniwa	27
— Panna Antonina	33
Perzyński Wł.: Stawny człowiek	77

	Str.
Pol Wincenty: Losy poczciwej rodziny	34
Prus Bolesław: Na wakacjach. Katarynka	58
— Antek	77
Reymont Władysław: Pewnego dnia	2
— Na krawędzi	66
— W porębie. Przy robocie	50
Rodziewiczówna Marya: Byli i będą	66
Rojan K.: Sam	67
Sewer (S. Maciejowski): Dola	91
— Wiosna	92
— Łusia Burlak	92
Sienkiewicz H. Bartek zwycięzca	35
— Janko Muzykant. Latarnik	35
— Wspomnienia z Maripozy	74
Siewiński Antoni: Bajki ludowe	76
Starkel Juliusz: Czerwony kapturek	36
Stasiak L. W zapadłym szybie	53
Stodor Adam: Ślubna obrączka	18
Swierk Jan: Salon mód	75
Tetmajer Kazimierz: Na skalnem Podhalu	37
— Wybór nowel	74
Uryasz Aleksander: Fragmenty	5
Wells H. G.: Wojna dwóch światów	26
Zora Jeremi: Wielki proces	91
Zeromski Stanisław: Zmierzch	3

Poezye i utwory sceniczne.

Barański Franciszek: Pan fotograf	94
Barański Franciszek: Dzieci polskie w Betleem	68
Chełmońska Michalina: Ranna zorza	78
Dębicki Zdzisław: Kiedy ranne wstają zorze	6
Dzierżanowska Marya: Pieśni ojcyste	78
Gomulicki Wiktor: Biały sztandar	19
Grot-Bęczkowska Wanda: Komedia w komedyi	78
Jadwiga z Łobzowa: Przed latami	94
— Coś dziwnego	95
— Krakowiaczek ci ja!	95
— Pójdę ja pójdę	96
Jadwiga z Łobzowa: Paciorek	27
Kasprowicz Jan: Ballada o słoneczniku	51
Króliński Kazimierz: Nad Wartą	6
— Janek Biały. W podziemiach Pawiaka	40
— Urlopnik	51
Laskowski Kazimierz: Jasełka historyczne	7
— Z chłopskiej piersi	67
Lenartowicz Teofil: Wybór poezyi	94
Libera Beata: Poezye	78
Orkan Władysław: Franek Rakoczy	79
Syrokomla Władysław: Ułas	59
Wierzbicki Józef St.: Rapsody	20

Dzieje literatury i sztuki.

B. G.: „Wesele“ Stanisława Wyspiańskiego	98
Baumfeld Andrzej: Towiański Andrzej i Towianizm	81
Bruchnański Wilhelm: Mickiewicz-Niemcewicz	9
Ciembroniewicz Józef: Śpiewak Wiesława Kaz. Brodziński	21
Flach Józef Dr: Byron. życie i dzieła	69

	Str.
Galle Henryk: Mazepa J. Słowackiego	10
Górski Artur: Monsalwat	53
Łagowski Floryan: Historia literatury polskiej w zarysie	42
Mutermilch Michał: Zasady estetyki	98
— Dzieje sztuki	99
Niemcewicz J. U.: Powrót pośła	98
Potocki Antoni: Portret i krajobraz angielski	98

Historia.

Chociśzewski Józef: Historia Polska	40
Chodźkiewicz Władysław: Moja wojaczka	40
Franek: Dzieje Polski w obrazach	28
Jadwiga z Z. S.: Tadeusz Rejtan	9
Karnowicz E. P.: Wielki książę Konstanty	8
Koneczny J. Dr.: Dzieje Polski	97
Kraushar Aleksander: Dziecię Warszawy	68
Królowie i książęta polscy	68
Laskowski Kazimierz: Stefan Czarniecki	52
Łoziński Władysław: Życie polskie w dawnych wiekach	8
Łuniński Ernest: Przed wyprawą wiedeńską	20
Mars Leopold: O żołnierzu tułaczku	97
Mielżyński Maciej hr.: Wyprawa na Litwę	80
Pamiętniki Jana Kilińskiego	80
Przyborowski Walery: Z przeszłości Warszawy	96
Przyborowski Walery: Z przeszłości Warszawy	59
Rogała A.: Tadeusz Kościuszko	80
Sokulski Justyn: Agaton Giller. Manifestacye Warszawy 1861 r.	41
Teresa Jadwiga: Słowianie	96
Trampezyński Włodzimierz: Dwa powstania poznańskie	52
Witkowska H.: Kulikowska M. Czytania historyczne	7
Zahorski Władysław Dr.: Szymon Konarski	28
Zakrzewski Stanisław: Zagadnienia historyczne	79
Zimowski Kazimierz: O królowej polskiej Jadwidze	20

Nauki przyrodnicze.

Brzeziński Mieczysław: O powietrzu i zjawiskach w niem zachodzących	12
— Jak zbudowane jest ciało człowieka	54
Dyakowski B.: Jak urządzać gniazda i opiekować się ptakami?	22
Dybowski Benedykt Dr.: Sen i marzenia	82
Kirchhoff Alfred: Człowiek i ziemia	11
Kozłowski W. M.: Przyczynowość jako podstawowe pojęcie przyrodznawstwa	12
Łoziński Walery: Ziemia i jej budowa	42
Pysz O. B.: Pogadanki o przyrodzie	42

Religia, moralność, wychowanie.

Antoszką: Przy kądzieli	48
Brofferio Angelo Dr.: Czy będziemy żyli po śmierci?	63
Bukowiecka Zofia: Życie księdza Piotra Skargi	86
Ciembroniewicz J. i Szyćówna A.: Kwiaty i dzieci	32
Ciemniewski Jan ksiądz Dr.: Poznanie i kształcenie charakteru	31
Combe Dr A.: Nerwowość u dzieci	15
Czego się uczyć?	47
Fechner Gustaw Teodor: Książeczka o życiu pośmiertnym	17
Fulpius Karol: Zarys moralności społecznej	40
Galle Henryk: Czytanki polskie dla uniwersytetów ludowych	47

	Str.
Hypnotyzm i suggestya	71
Menger Antoni Dr.: Nowa nauka o moralności	87
Moszczeńska Iza: Pogadanki moralne dla dzieci	86
Multatuli: Kto z was bez winy?	62
Oker-Blom Max: Na wsi u wuja doktora	56
Payot Juliusz Dr.: Wykład moralności	55
Payot Juliusz: Kształcenie woli	104
Rzidy pruskie w szkole	48
Szanserówna Julia: Praktyczny przewodnik dla nauczycielek i dla samouków	46
Thomas Stanisław: Język ojczysty. książki do czytania	86
Weryho Marya: Jak zająć dzieci w wieku przedszkolnym	24
Zieliński Antoni: Wykład popularny o wychowaniu	14

Pedagogia.

Baranowski Mieczysław: Pedagogika	62
Króliński Kazimierz: Zwięzły podręcznik historii i pedagogii	63
Majchrowicz Franciszek Dr.: Historia Pedagogii	63
Olszewski Roch: Elementarz polski dla szkół początkowych	62

Etnografia, geografia, podróże.

Bączkowski D. ks.: Państwa na kuli ziemskiej	101
Chociszewski Józef: Malowniczy opis Polski	13
Chmielewski Konrad: Obrazy ziem polskich	100
Humminy K. i W.: Anglia i Angliya	101
Konopińska Marya: Ziemie polskie. Krajobraz	53
Miecz Sergiusz: Grenlandya	44
Morzycka F.: Holandya	43
— Belgia	60
Ostaszewski-Barański Dr.: Z krainy stu wysp	43
— Z nad Drawy. Sawy i Soczy	59
— Z dorzecza Wełtawy	82
Römerówna Helena: Co jest na niebie i ziemi?	69
Rzepiński Stan.: Ateny	22
Sieroszewski Wacław: Wśród lodów	44
Zapałowicz Hugo: Jedna z podróży naokoło ziemi	53
Wasilewski Leon: Austria współczesna	83

Prawo, nauki społeczne.

Buk Józef: Współdzielność jako program życiowy	103
Büchner Ludwik prof.: Walka o byt i społeczeństwo obecne	84
Giompa Paweł: Wzory do uznania i obliczenia podatków	45
Ciot-Mazowiecka Wanda: Instytucje ludowe wychowawczo-kształcące zagranicą	85
Gargas Zygmunt Dr.: Rady sieroce w Galicyi	45
Kautsky Karol: Nauki ekonomiczne Karola Marxa	30
Karczevska Marya: O prawa równe i sprawiedliwe	24
Koskowski Bolesław: Niebezpieczeństwo niemieckie	61
Malinowski M.: Ludowa samopomoc pieniężna	71
Nauczyciel z Nowodworzec: Ciekawe rzeczy o których rozmawiano w Nowodworcach	23
Pietkiewicz Zenon: Zrzeszenie wiejskie dźwignią kultury i dobrobytu ludności	54
Posner S. Deklaracya praw człowieka i obywatela	14
Stefczyk Franciszek Dr.: Przesilenie ekonomiczne a sprawa ludowa w Galicyi	103
Świtalski Leon: O ulgach w podatku gruntowym	71

	Str.
Szajowski Edward: Unarodowienie szkoły w duchu postępowym . . .	85
Szpotaniński Stanisław: Lud polski . . .	46
Wojciechowski Stanisław: Ruch współdziałczy w Anglii . . .	103
Zagleniczny J. Stan obecny kwestyi robotniczej na Zachodzie . . .	54

Rolnictwo.

Bardzki Bolesław: Cztery nauki gospodarskie dla włościan . . .	81
Czech Marian: Najprostsze sposoby mierzenia gruntów . . .	69
Dobowski M.: Łubin i seradela . . .	21
Dulęba Kazimierz: Maszyny i narzędzia rolnicze . . .	11
Kotłubaj W.: Torf, jego pochodzenie i pożytek . . .	21
Mieczyński Dr. K.: Rolnictwo . . .	10
Mikułowski-Pomorski Józef: W jaki sposób kupować nawozy sztuczne . . .	99
Popławski Teodor: Na czym czym zboże najlepiej oczyścić można . . .	100
Sempołowski A. Dr.: Rośliny motylkowe pastewne . . .	29
Śniegocki A.: Rośliny okopowe . . .	42
T. J. P.: O kozie . . .	100

Hygiena i medycyna.

Bączkiewicz Jan Dr.: Jak ochraniać zdrowie niemowląt? . . .	70
Berger D. Dr.: Skarbczyk zdrowia . . .	14
Czarnowski Dr.: Choroby narządu oddechowego . . .	70
Domański Stanisław Dr.: Choroby zakaźne . . .	23
Irving-Hancock H.: Japoński system trenowania ciała kobiet . . .	84
Jaerschky P. Dr.: Powietrze światło i gimnastyka . . .	29
Jastrzębowski Stanisław: Precz z mięsożerstwem . . .	30
Łagowski Stanisław Dr.: Co to jest gruźlica (suchoty) i jak się od niej chronić należy? . . .	60
Niemcyw Dr.: Choroby z zaziębienia . . .	102
Piasecki Eng.: Jak chronić naszych synów? . . .	44
Polak Dr. J.: W obliczu cholery . . .	60
Jak polepszyć zdrowie powszechne? . . .	61
Tchórznicki J. Dr.: Dlaczego? . . .	13. 61
Wernie Leon Dr.: Zasadnicze postulaty higieny szkolnej . . .	83
Wisława: Mali samarytanie . . .	83
Wyrobek Emil prof.: Śmiertelność i choroby jako skutek rozwiązłego życia . . .	23
Zawadzki Józef Dr.: Jak mieszkać powinniśmy . . .	102
— Jak się żywić powinniśmy . . .	102

Rozmaiłości

Gerson-Dąbrowska Marya: Królowie Polscy . . .	56
Jadwiga z Łobzowa: Wesele . . .	87
Kalendarz Kótek rolniczych . . .	15
Niemczyński: A i u . . .	15
O doniosłości języka polskiego . . .	16
Sennik Egipsko-Chaldejski . . .	72
Wehrowa Marya: Pierwsze czytanki dla dorosłych . . .	87
Wielki obrazkowy sennik egipski . . .	88
Wojnar Kasper: Wiązanka powieści i wiadomości pożytecznych . . .	64
Zgrzyt: Szary śmiech . . .	88

ROK VIII

STYCZEŃ 1908

NR I

PRZEWODNIK OŚWIATOWY

ORGAN TOWARZYSTWA SZKOŁY
LUDOWEJ, POŚWIĘCONY SPRA-
WOM OŚWIATY POZASZKOLNEJ
I NARODOWEGO WYCHOWANIA
LUDU POLSKIEGO



KRAKÓW

NAKŁADEM TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ.



1908.

Od Redakcyi.

Rozpoczynając przed rokiem wydawnictwo powiększonego pisma naszego pod zmienionym tytułem „Przewodnika Oświatowego“, zaznaczaliśmy, że dążyć będziemy do tego, aby pismo nasze ześrodkowywało w sobie życie wszystkich organizacyj oświatowych polskich. Za cel nasz wytyczny stawialiśmy przytem walkę z analfabetyzmem mas nieoświeconych, oraz walkę z biernością społeczną klas oświeconych, dalej, wciąganie i zaprawianie do życia publicznego wszystkich warstw narodu i popularyzowanie wiedzy. Cel ten staraliśmy się osiągnąć, i nadal w tym kierunku siły nasze wyteżać będziemy. Życzliwe przyjęcie, z jakim spotykamy się w kołach przyjaciół oświaty ludowej, a które stale się zwiększa, zachęca nas tembardziej do pracy w wytkniętym kierunku, świadczy ono bowiem najlepiej, że pismo nasze istotnym potrzebom odpowiada.

Nie mniej, odczuwamy dobrze różne braki dotychczasowe naszego wydawnictwa. Do usunięcia ich stale dążyć będziemy, starając się, by stawało się ono coraz bardziej aktualnem i do życia zbliżonem. Wszelkie wszakże reformy w tym kierunku wymagają nakładów pieniężnych, a przy niesłychanie niskiej cenie prenumeracyjnej naszego pisma, niepokrywającej nawet połowy kosztów wydawnictwa, jesteśmy bardzo pod tym względem skrupowani. Utni jednak w życzliwość naszych przyjaciół, liczymy na ich poparcie w kierunku rozpowszechniania „Przewodnika“ i na dopomożenie nam w ten sposób do pomyślnego uwieńczenia naszych usiłowań.

P. M. S.

I.

Nad Polską Macierzą Szkolną kłębiły się od pierwszych chwil jej istnienia chmury. Północny wiatr coraz to nowym podmuchem studził zapały i porywy tysięcznych rzesz, które się pod sztandarem oświaty narodowej tłumnie gromadziły. W miarę, jak w Petersburgu wracała do potęgi i władzy reakcja, atmosfera stawała się cięższą i duszniejszą. Wreszcie ubiegłego lata padły pierwsze pomruki oddalonego gromu: artykuły gadzinowej „Rossii“ stały się pierwszym zwiastunem ciosu, który oto przed kilku dniami w społeczeństwo nasze ugodził. Lecz pomimo te złowrogie znaki na niebie nikt nie przewidywał, że grom ten spadnie na nas tak zniechęca. Polemika z organem biurokracji petersburskiej zdawała się raczej prowadzić do wniosku, że rządowi zależało może na ostrzeżeniu i na przestrodze. I nawet banicya na krótko przed Ogólnem Zgromadzeniem Macierzy kilku najdzielniejszych i najczynniejszych członków Zarządu Głównego, pp. Maryi Dzierżanowskiej, ks. Jana Gralewskiego, Stanisława Libickiego, Karola Staweckiego i Aleksandra Zawadzkiego, była powszechnie rozumiana w ten sposób, że władze po usunięciu „niebezpiecznych dla całości państwa — a przez to i dla Macierzy zapewne — szkodników“ przeciwko samej instytucji na razie przynajmniej występować nie będą. Najwięksi zresztą pesymiści liczyli na to, że zawieszenie czy rozwiązanie Macierzy nastąpi jedynie, jako wynik wyraźnego, mniej lub bardziej zaostrego konfliktu między władzami a organami Macierzy. Dlatego też starannie omijano te rafy i skały podwodne, o które nawa potężnej w swem duchowym pięknie instytucji narodowej snadnieby się rozbić mogła.

I gdy w niedzielę, dnia 24 listopada, zaczęły się zjeżdżać do Warszawy setki delegatów z całego kraju, by podzielić się zebra-
nem doświadczeniem, a na jego podstawie dalsze snuć plany w kierunku pogłębienia i rozszerzenia zbożnej pracy, nikt chyba nie mógł przypuszczać, że w trzy tygodnie później, bez żadnego zewnętrznego powodu, jednym pociągnięciem pióra, egzystencya tej jedynej w swoim rodzaju organizacji narodowej zostanie uniemożliwiona, a działalność setek instytucji oświatowych powstrzymana lub co najgorszej zachwiana.

Komukolwiek wszakże było danem przeżyć te dwa dni pamiętne w Warszawie, ten nie może ani na chwilę oddawać się wątpieniu. Pruskie czy moskiewskie stąpajki mogą niweczyć formy naszego życia narodowego, nie zdołają jednak nigdy wydrzeć nam z serc naszych treści tego życia. Mogą wydawać brutalne zakazy lub potwornych dokonywać bezprawii. My przecież, na podobieństwo Galileusza, wciąż czynami stwierdzać będziemy: „a jednak się obraca!“

Pierwsze plenarne posiedzenie Ogólnego Zgromadzenia Macierzy zagaił w zastępstwie nieobecnego prezosa Rady Naczelnej,

Henryka Sienkiewicza, prezes Zarządu Głównego, znany powszechnie mecenas A. Osuchowski. przemówieniem ogólniejszego charakteru. Przemówienie to. rozpoczęte cytata z Kazań Sejmowych Piotra Skargi, a zakończone powtórzeniem przytoczonej na Ostatniem Walnem Zgromadzeniu T. S. L. mowy ministra Pradego, którą wygłosił na Zjeździe „Schulvereinu”, było, jak to zwykle się dzieje, parafrazą najwybitniejszych ustępów sprawozdania i innych enuncyacji Zarządu Głównego Macierzy. A więc mówił p. Osuchowski o szybkim rozwoju Macierzy, o stosunku do duchowieństwa, o bezpartyjności czyli — jakby należało mówić — ponadpartyjności tej instytucji oświatowej. W mowie p. Osuchowskiego uderzała jednak najbardziej może nader kunsztowna zewnętrzna forma wypowiedzenia, która głównie dażyła do wywołania odpowiedniego nastroju wśród obecnych.

Po akonstytuowaniu się prezydium¹⁾ i powtórnem przemówieniu p. Osuchowskiego, który do drukowanego sprawozdania pragnął dołączyć kilka cyfrowych komentarzy, oraz po dwóch przemówieniach na cześć p. Osuchowskiego, rozpoczęto szereg niezmiernie interesujących przemówień sprawozdawczych.

Sprawozdanie z najważniejszego działu pracy, a mianowicie Wydziału Oświaty, w którym się ześrodkowała czysta, balastem administracyjno-biurowym nieobciążona działalność kulturalna i wychowawcza, poprzedził kilku słowy niestrudzony i zasłużony pracownik na tej niwie, prof. Mieczysław Brzeziński. Wypowiedział on niejako wyznanie wiary Wydziału Oświaty, a przez to samo i Macierzy całej, mówiąc między innymi:

„Idziemy w lud nie jako politycy, mający kaptować zwolenników dla swych basek, nie jako patryarchowie, przodujący narodowi wydawaniem rozkazów, nie jako bracia starsi, lecz jako bracia miłujący, aby budzić ducha narodu, oświecać, uszlachetniać wzorem Staszica i Piramowicza, z wiarą w przyszłość, z oczyma wpatrzonemi w gwiazdę Macierzy — „a z żywymi chemy iść naprzód“.

Właściwe sprawozdanie Wydziału Oświaty przedłożył dr Maryan Stępowski, poczem niezmiernie pouczająco przedstawił przebieg akcji Daru Narodowego 3 Maja dla Macierzy, jeden z najważniejszych tej akcji kierowników, p. Maryan Lutosławski.

Ukonstytuowaniem się sekcji, które miały obradować przez popołudnie tegoż dnia, zakończyło się to pierwsze plenarne zebranie.

Zanim podamy przebieg obrad drugiego zebrania plenarnego, które się odbyło nazajutrz popołudniu, nie możemy nie zwrócić uwagi na niepospolity wprost ład i porządek, jaki cechował to nadzwyczaj liczne, bo z górą 1000 członków liczące zgromadzenie. Zawdzięczać to należy doskonałemu pomysłowi komitetu gospodar-

¹⁾ Przewodniczącym zebrania obrano b. posła do Dumy, p. Stanisława Sliwińskiego z Antopola (z Lubelskiego), zastępcami pp. K. Czarnowskiego i L. Hempla. Do prezydium honorowego zaproszono delegatów zakordonowych, a mianowicie: delegatów T. S. L. prezesa E. Bandrowskiego i wiceprezesa S. Natanson; delegata „Straży” — p. J. Kościelskiego, delegata „Towarzystwa Czytelni Ludowych” w Poznaniu — ks. Z. Czartoryskiego, oraz delegata „Macierzy Śląskiej” — p. W. Kahla.

czego, który, nie szcedząc kosztów, wydał dla delegatów bardzo dowcipnie pomyślaną „książeczkę uczestnictwa“, zawierającą: szczegółowy, według godzin ułożony program trzydniowego pobytu w Warszawie; dokładny porządek dzienny obu plenarnych posiedzeń; wyszczególnienie wniosków, przydzielonych czterem komisjom; regulamin obrad plenarnych i komisyjnych; kartkę wyborczą, oraz szereg ponumerowanych kartek do głosowania, a wreszcie kuponów, które się podawało do prezydium przy żądaniu głosu i zgłaszaniu poprawek do wniosków. Wszystko to zostało wydane z niezmierną starannością, a nie pominięto i tego szczegółu, że pozostawiono w książeczce czyste kartki do zapisywania uwag i notatek w toku obrad. Dzięki temu zarówno plenarne, jak i komisyjne obrady toczyły się szybko i gładko, a program obrad został wyczerpany we właściwym czasie bez trudności.

Rezultat ten jest tembardziej godny podziwu, że komisje były tak liczne, że o wyjściu poza ramy poprawek, odnoszących się najczęściej do redakcyi przedłożonych wniosków, wprost mowy być nie mogło. Dość bowiem przytoczyć, że do komisji szkolnej i do komisji oświaty pozaszkolnej zapisało się po stokilkadziesiąt osób, do komisji wnioskowej osób dziewięćdziesiąt z górą, a w najmniej licznej — sprawozdawczo budżetowej — wzięło udział czterdzieści kilka osób.

Ta ujemna strona Ogólnego Zgromadzenia P. M. S. sprawiła, że obrady miały charakter prawie wyłącznie kodyfikacyjny, podczas gdy niewątpliwie niejedyn z delegatów prowincjonalnych byłby się rad dowiedział bliższych szczegółów o metodach i środkach pracy oświatowej. Ten ogólny brak starano się jednak zastąpić bardzo gorliwym zwiedzaniem przeróżnych instytucyi, które Macierz zdążyła już w Warszawie stworzyć i ożywić.

I tak w pierwszej linii oglądano nader ciekawe i wcale obfite, jak na krótki czas istnienia, zbiory Muzeum Szkolnego Wydziału Oświaty, przy którym znajduje się wzorowa sala wykładowa dla uczniów warszawskich szkół Macierzy, oraz znakomicie wprost zorganizowana wypożyczalnia przeźroczy do latarni czarnoksięskiej. Dalej zwiedzano Czytelnię Koła śródmieścia oraz szkołę tegoż Koła obok innych jeszcze szkół własnych Macierzy i prywatnych zakładów naukowych. Wreszcie bardzo wiele osób przesunęło się wśród zbiorów i urzędzeń Towarzystwa „Urania“, którego celem jest dostarczanie szkołom wszelkich szkolnych urządzeń i pomocy naukowych. Można też śmiało twierdzić, że znakomita większość delegatów przyjechała do Warszawy w charakterze istotnych posłaników pracy oświatowej, by zasięgnąć wskazówek na dalszą drogę tej pracy. I gdyby nie zwykła niestety u nas, a nad wyraz szkodziła, skłonność do traktowania spraw publicznych z osobistego punktu widzenia, co niektórzy mylnie za walkę partyjną czy też jeszcze bliźniej, jako objaw różnicy poglądów i przekonań, poczynają, to listopadowe Zgromadzenie P. M. S. można by bezwarunkowo uważać za istotne uroczyste święto narodowe, święto poświęcenia

i ofiary, dzień światła i mocy, a przede wszystkim wiary w przyszłość naszą piękną i jasną.

Że tak było rzeczywiście, przekonać się można było z przebiegu drugiego plenarnego posiedzenia, które rozpoczęło się od odczytania nadesłanych pism i telegramów, oraz od przemówień przybyłych z innych ziem Polski delegatów. Wśród gorących, żywiołowych wprost oklasków odczytano telegramy od Akademii Umiejętności, Wszechnicy Jagiellońskiej, Uniwersytetu i Politechniki we Lwowie, od Towarzystwa im. Mickiewicza, Towarzystwa Nauczycieli Szkół Wyzszych i Towarzystwa Pedagogicznego we Lwowie. Dalej powitania od ks. arcybiskupa Bilczewskiego i ks. biskupa Bandurskiego, ks. biskupa Zwierowicza, oraz od sędziwej jubilatki Elizy Orzeszkowej. Entuzjazm obecnych wzrósł jeszcze, gdy obok życzeń ze strony „Oświaty“ w Wilnie i „Oświaty“ w Kijowie odczytano serdeczne i gorące telegramy od „Macierzy Śląskiej“ i „Straży“ poznańskiej. Gdy jednak obecni usłyszeli wyrazy pozdrowienia ze strony podpisanych na zbiorowej depeszy wydanych przez władze członków Zarządu Głównego, cała sala powstała z miejsc i okrzykami: „Niech żyją!“ zaprotestowała przeciw temu bezprawiu.

Przemówienia delegatów rozpoczął niezmiernie gorąco witany prezes „Straży“, p. Józef Kościelski, po którym w krótkich słowach serdeczne pozdrowienie od T. S. L. wypowiedział prezes dr Ernest Bandrowski. Dalej przemawiali: p. Wilhelm Kahl w imieniu „Macierzy Śląskiej“, p. Sylwestrowiczowa w imieniu towarzystwa „Oświata“ w Mińsku oraz pp. Bielawski i Grabowski imieniem towarzystw tejże nazwy z Kijowa i Nieświeża.

Kulminacyjnym wszakże punktem tego posiedzenia było przyjęcie wniosku Zarządu Głównego, by mianować Konrada Prószyńskiego — Kazimierza Promyka — członkiem honorowym Macierzy „za niespożyte zasługi jego dla oświaty szerokich mas ludowych“. Przyjęcie tego wniosku staje się potężną owacją dla Promyka i tych idei, którym Promyk przez całe swe życie służył i służy. Po kilkuminutowych oklaskach i okrzykach: „niech nam żyje!“ — zabiera głos prof. Ignacy Chrzanowski, by w krótkim zarysie scharakteryzować postać Promyka. Piękne to i z nadzwyczajnym ciepłem skreślone przemówienie podajemy tu w całości dla uczczenia raz jeszcze i przy tej sposobności czeigodnego członka honorowego T. S. L.

„Jestem głęboko przekonany — zaczął prof. Chrzanowski — że, wyrażając serdeczną radość z powodu mianowania Konrada Prószyńskiego członkiem honorowym P. M. S., będę rzecznikiem uczuć nie tylko Zarządu Głównego, ale i wszystkich uczestników Zgromadzenia Ogólnego. Bo przecie w piersiach wszystkich nas, tu zgromadzonych, biją serca polskie, a tylko serce niepolskie może nie kochać i nie czeić ukochanego „Pisarza Głazety Świętecznej“.

Promykiem nazywa siebie tak wielki zasługą, a tak cichy i skromny człowiek, mający rozum — mędra, wolę — męża, miłość — ojca, a serce — niewinnego dziecka. Ale my wszyscy wiemy i czujemy, że to nie mały promyk, ale błogosławiony promień tego wielkiego słońca, które się duszą polską nazywa. W latach najsmutniejszych, najcięższych dla rozwoju kultury narodowej w Królestwie Polskiem, ten człowiek ani na jedną chwilę nie zwątpił,

nie załamał rozpaczliwie ani nie złożył bezczynnie rąk, tylko pracował i tworzył: rzucał swą umiejętną i kochającą dłońmi ziarna wiedzy i miłości w najżyźniejszy i najrozleglejszy ze wszystkich łanów ziemi polskiej.

Najlepszy na całym świecie elementarz, dający milionom klucz do gmachu oświaty, jedno z najlepszych na świecie pism ludowych i setki tysięcy książeczek ludowych, noszące milionom to zdrowy pokarm dla umysłu, to balsam dla serca, to pożytek praktyczny, to rozrywkę szlachetną: — oto ziarna, które przez lat kilkadziesiąt rzucał i które, ku szczęściu naszemu, dziś jeszcze, zbolewały ciężką chorobą, ale niezłamany, rzuca ten siewca boży w naszą biedną, krwią i łzami przepojoną ziemię.

Szczęśliwy, kto szedł naprzód w znoju
Z hasłami, które lud nasz budzą,
I, walcząc w ciszy i pokoju,
Dokonał ludzkich dusz podboju.
Nie zamionego krzywdą cudzą.

A jakież to były hasła, którymi on lud nasz budził? Niech on sam odpowie. W numerze 45-ym „Gazety świątecznej“ z roku 1905, w pierwszym, który się ukazał po zniesieniu cenzury, a więc w pierwszym, w którym on mógł głośno wypowiedzieć swoje wyznanie wiary, jako pisarz i działacz społeczny, — czytamy, co następuje:

„Bracia! Rodacy! Wołam do was, stawiając na początku te dwa słowa, boście dla mnie, jak ja dla was i jak wy wszyscy między sobą, bracia, bośmy wszyscy naprawdę rodacy. „Gazeta świąteczna“ nie komu innemu, tylko wam służy, dla was piszemy, do was mówimy, ludzi jednego z nami kraju, jednej ojczyzny, jednej z nami polskiej mowy (Gazeta nasza jest pismem polskiem, pisana i drukowana dla Polaków, dla dobra Polski, która jest częścią całej ludzkości. Kto z nas, Polaków, dla dobra ludzkości chce służyć, winien przede wszystkim służyć dla własnego polskiego narodu. Tylko z synów, wiernych i dobrze czyniących własnej ojczyźnie, inne narody i ludzkość mogą mieć nieraz prawdziwy pożytek“

A w tydzień później napisał Promyk te słowa:

„Zadanie pracy społecznej widziałem nie w jątrzeniu i szczuciu jednych przeciwko drugim, nie w dzieleniu ogółu na rozpadające się odtamy i cząsteczki, lecz w łączeniu i godzeniu, aby wszyscy, ile można, umiłowali się jak bracia, bracia równi, łączyli siły w pracy do ogólnego, wspólnego wszystkimi dobrą i nawzajem się uzupełniali“

I jeszcze:

„Jeśli kto z was zapyta, do którego też stronnictwa należy pisarz „Gazety niedzielnej“ ze swem pismem, to odpowiem: do żadnego. To jednak nie znaczy, żebyśmy żadnemu z nich nie ufali. Owszem, sądzimy, że wszystkie one przy dobrej woli i rozumie mogą, chcąc nie chcąc, dzielić między siebie prace i, choć jedno przecząc drugiemu, spólnemu dobru służyć“.

Oto gwiazda przewodnia, która przyświecała i przyświeca całej działalności Promyka; a pragnie zjednoczyć wszystkie stronnictwa na polu wielkiej pracy kulturalnej dla szczęścia narodu polskiego, a pośrednio całej ludzkości. To też

...jeśli jakim znakiem
Znaczyć go chcecie, zwycięż go Polakiem,
Bo kocha Polskę ona wiekuista,
Ziemsko-potęzną i anielsko-czystą,
W której się zaród wieków szlachetności
Tak dowielmożni i tak dochrześciani,
Ze z niej się stanie jak Duchowa Pani
Innych narodów. On żyje w tej miłości
I w niej też umrze. Serce jemu wre
Goręcej w piersiach, niż u innych ludzi.

Te są właśnie pobudki, które skłoniły Zarząd Główny Polskiej Macierzy Szkolnej do przedstawienia wyboru Konrada Prószyńskiego na członka honorowego naszej ukochanej instytucji, t. j. do zaszczycenia go najwyższą

godnością, jaką rozporządza. Ogólne zaś Zgromadzenie, zatwierdzając ten wybór z tak pełną niekłamane go zapału i dusznej radości jednogłównością, złożyło piękny dowód, że rozumie doskonale, jakie są istotne zadania Macierzy, w której wielkiem macierzyńskim sercu powinna królować miłość wszystkich synów narodu polskiego, bez względu na różnice ich pochodzenia, wiary religijnej i poglądów politycznych czy stronnicych, byleby tylko nie wypierali się swojej wspólnej matki: że rozumie, iż Macierz powinna być matką, która tuli do piersi wszystkie swoje dzieci, iż powinna „wyłać ducha na miliony“, rozdać

Duszm wszystkim — myśli z nieba,
 Nic nie spychać nigdy w dół,
 Lecz do coraz wyższych kół
 Iść przez drugich podnoszenie,
 Tak Bóg czynił we wszechświecie,
 Bo cel światów — szlachetnienie.

I jeszcze jedno. Ogólne Zgromadzenie, powołując Promyka na członka honorowego P. M. S., dokonało czynu niemależ doniosłości moralnej i niematego rozumu, bo nietylko spłaciło niejako dług wdzięczności względem zane go człowieka i zasłużonego obywatela, ale nadto, świadomie czy instynktownie, stwierdziło ciągłość naszej pracy kulturalnej, łączność działalności Macierzy z działalnością jej zasłużonych poprzedników. Otóż w imię tej ciągłości i łączności, bez których żadna praca kulturalna owocna być nie może, godzi się, abyśmy dziś właśnie, w dniu tak dla nas uroczystym, wzbudzili w sercach naszych wdzięczność i cześć dla poprzedników dalszych, o wiele starszych i jeszcze więcej zasłużonych, abyśmy wszyscy przywieśli sobie na pamięć, jakie jest pierwsze mocne ogniwo w łańcuchu naszej pracy nad oświatą naszego narodu wogóle, a naszego ludu w szczególności. Otóż, jeśli pominąć wieki dawne, to kamień węgielny pod wielki gmach dzisiejszej oświaty nie już jednego stanu, ale całego narodu położyła Komisya Edukacyjna. Ona, po raz pierwszy w Polsce, wygłosiła nowoczesną zasadę:

„Nie całość jednego stanu, ale całość narodu całego jest prawem najwyższem“

Ona też pierwsza w Polsce postanowiła zająć się oświatą ludu, rozumiejąc, że, jak opiewa jej instrukcja, „niemasz innego sposobu wyprowadzenia ludu z ciemności i błęd, z pochodzących najwięcej z tego źródła wad i występów, jak nowe pokolenia zaraz w początkach ich życia oświecać, drogę im cnoty okazywać, a czynną edukacją serca do zaniłowania powinności ukształcać i do wykonywania obowiązków samym skutkiem i zwyczajem wprawiać“.

Prawda, że swoich zamiarów nie zdążyła Komisya Edukacyjna w całej rozciągłości wykonać, ale, co tylko sprawić mogła, to sprawiła. Pomimo przeszkód, jakie napotykała w swej działalności ze strony żywiołów wstecznych, dokonała olbrzymiego dzieła: założone, bądź też zreformowane przez nią szkoły były potężną dźwignią już nietylko odrodzenia narodu, ale wręcz jego ocalenia. Słicznie powiedział Brodziński, że Komisya Edukacyjna była kotwicą, która okręt ojczyzny nad przepaścią utrzymała.

I tutaj właśnie upatrujemy tę ścisłą łączność, jaka powinna spajać pracę Komisji Edukacyjnej z pracą polskiej Macierzy szkolnej. Komisya Edukacyjna, poparta przez mądrą literaturę wieku oświeconego, ocalała okręt naszej ojczyzny, to znaczy sprawiła, że chociaż zginęło państwo polskie, ale nie zginął naród polski. Prowadźmyż dalej tę świętą pracę Komisji Edukacyjnej! Wlewajmy w duszę ocalonego przez nią narodu coraz to nowe strumienie życia i siły! Dajmy tej duszy potęgę ze wszystkich największą: sprawmy, żeby była mądrą i „anielsko-czystą!“ Dowiedzmy całemu światu,

Że na ziemi być Polakiem
 To żyć bosko i szlachetnie.

A w tej pracy naszej nie zniechęcajmy się żadnemi przeciwnościami! Naśladujmy i w tem Komisję Edukacyjną! Weźmy do serca tę wspaniałą przestrożę, jaką nam pozostawił po sobie jeden z wielkich twórców naszego odrodzenia duchowego w XVIII wieku:

Rozpacz — podział niekczemnych!... Wzmagają się wały
Grozi burza, grzmi niebo. Okręt nie zatonie,
Majtki zgodne z żeglarzem gdy staną w obronie!
A choć bezpieczniej okręt opuścić i płynąć,
Pocziwiej być w okręcie, ocalić lub — zginąć!

Po przemówieniu prof. Chrzanowskiego zabrał głos jeszcze włościanin Łazarczuk i złożył hołd Promykowi imieniem siedmiomilionowej rzeszy ludu, wśród której Promyk wydarł liczne tysiące z objęć ciemnoty analfabetyzmu. Na tem skończyła się pierwsza część drugiego plenarnego zebrania, po której przystąpiono do obrad nad wnioskami komisijnymi. Wniosków tych nie będziemy na tem miejscu bliżej rozpatrywali, stały się bowiem niestety bezprzedmiotowymi wobec przzerwania działalności Macierzy. Niektóre z nich, posiadające czysto zasadnicze znaczenie dla pracy oświatowej wogóle, zasługują z pewnością, by je we właściwym czasie i w odpowiedniej dla ram naszego pisma formie przedyskutować, co też niewątpliwie nastąpi. Na tem jednak miejscu wystarczy zazuaczyć, że zostały one wszystkie bez zmiany przyjęte, poczem na odczytaniu rezultatu wyborów zakończone zostało właściwe Ogólne Zgromadzenie. Po zamknięciu obrad nastąpił znów epizod, który zmienił uroczysty nastrój zebrania. Wobec zgłoszonej pomimo wyboru rezygnacyi ze strony p. Osuchowskiego rozpoczął się szereg bardzo głośnych owacy i trochę przesadzonych manifestacyi na rzecz osoby p. Osuchowskiego.

Do tych epizodów i ich związku z rozporządzeniem Skałona wrócimy w następnym numerze.

(D. n.).

S. T. Leski

W sprawie ortografii ludowej.

W numerze grudniowym „Przewodnika“ spotkałem się z artykułem „Ortografia u ludu“, którego poglądy i argumenty są tak dziwne, że uważam za potrzebne przeciwdziałać im niniejszemi kilku uwagami.

Przedewszystkiem autorka ogromnie przecenia wartość ortografii, która przecież ma znaczenie czysto praktyczne i konwencyonalne. Patetyczne porównywanie jej błędów z fałszywemi wiadomościami np. z historyi polskiej, „ból piekący w głębi serca“ na widok kulawej ortografii chłopskiej, muszą się wydać przesadnie egzaltowanemi każdemu, kto się nad tem zastanowi. Autorka trafnie zauważyła, że ci sami uczniowie, którzy dla szkoły piszą ortograficznie, popełniają często w listach rażące błędy, ale przyczyna tego wcale nie jest „jakaś ukryta, dziwnie niezrozumiała“, a proponowane w artykule środki zaradcze tyłkoby rzecz pogorszyły zamiast ją poprawić.

Co do przyczyny więc, to „godny zastanowienia“ fakt popełniania tych samych błędów pod Samborem i Krakowem nie ma w sobie nic mistycznego, „dziwnie niezrozumiałego“, przeciwnie —

jest całkiem jasny. Powodem jest to, co autorka na ostatniem dopiero miejscu jako cudzą przytacza opinię, mianowicie wymowa ludowa, na całej tej przestrzeni pod wielu względami jednolita.

Autorka nigdy się widocznie nad tą sprawą gruntownie nie zastanawiała, skoro twierdzi, że np. lud litery *f* w pisowni nie lubi, skoro pisze *nachta*. Natomiast literę *f* lud „lubi“ bardziej od nas, skoro często pisze *stółko, ftopek* i t. p. Nie o jakieś idealne sympaty lub antypaty do liter tu chodzi, przyczyna jest inna. Oto lud pisze tak jak mówi: mówi *ftopek, tagże, pienta* (i my też tak mówimy), a więc tak pisze. Fakt ten wyjaśnia różnicę między ortograficznem zadaniem szkolnem a nieortograficznym samodzielnym ułożonym listem. W pierwszym „błędów“ niema lub jest mało, bo uczeń ma w książce gotowy wzór, który kopiuje, w drugim muszą one istnieć, bo wzorem jest tam własna wymowa. Widoczna więc, że im mniej będzie przepisywał z książki, tem mniej też przyzwyczajania do ortografii literackiej i tem prędzej po opuszczeniu szkoły zapomną uczniowie o jej zasadach. Żądanie bowiem, by dzieci rozumiały, dlaczego się pisze *piękny* a nie *pienkny*, jest utopią; na tym stopniu zrozumieć się nie da (a nawet na wyższym, często nawet na najwyższym; iluż np. z niefachowej inteligencyi „rozumie“, dlaczego się *kura* pisze przez *u* a *skóra* przez *ó*?). Gdyby zaś objaśniało im się według życzenia autorki, że dawniej pisano „niezupełnie dobrze“ *będe, idom*, a teraz pisze się „dobrze“ *będe, idą*, to uczyłoby się dzieci, nieszkodliwych co prawda, ale bądź co bądź fałszów, korzyści zaś nie osiągnęłoby się żadnej, skoro nie rozumiałyby one, dlaczego jedno ma być *złe*, a drugie *dobre*. Zalecone dla przykładu zdanie: „wypędz cieleta na łakę, bo piękna trawka po deszczu“, gdyby było napisane samodzielnie, mogłoby łatwo wyglądać np. tak: *wypyńć cielynta na łonke, bo piekno trofka po dyscu i t. p.*

Muszę się oczywiście zastrzedz, że wcale a wcale nie jestem przeciwnikiem samodzielności w wypracowaniach piśmiennych, choć rychłe ich rozpoczęcie przeszkadza utrwaleniu się ortografii literackiej. Przeciwnie, sądzę, że korzyści są z nich większe, niż szkody „błędnej“ ortografii. Szło mi o zwrócenie uwagi na to, że nie wszystkie braki w nauce są winą szkoły i że jej systemu nie można znowu tak zawsze i bezwzględnie uważać za zły (w tym wypadku, do danego celu, jest on jedynie możliwy). Przedewszystkiem jednak napisałem tych słów kilka dlatego, by dobrowolni nauczyciele, częściej zapewne czytający takie artykuły niż zawodowi, nie wzruszyli się bardzo tym „smutnym“ stanem rzeczy i nie poświęcali na drugorzędne niedomagania tego czasu, który korzystniej wyzyskać można. Nieortograficznie piszą t. zw. niższe warstwy wszystkich narodów i brak ten w osiągnięciu przez nie wyższego stopnia oświaty bardzo małą stanowi przeszkodę. Ortografia nie jest środkiem ani wstępem do oświaty, naodwrot — jej skutkiem: człowiek oświecony, a więc w dzisiejszych warunkach tem samem dość dużo czytający, mimowoli, przez samo przyzwyczajenie wzrokowe, wy-

zbywa się błędów ortograficznych, oczywiście powoli. Wreszcie, ortografia nasza urzędowa daleka jest od doskonałości: jeżeli pilnowanie tego rzekomego skarbu jest istotnie konieczne ze względów praktycznych w klasach wykształconych, to nie przesładujmy nim przynajmniej zbytnio tych warstw, którym on tak ściśle niezbędny nie jest.

Dr K. Nitsch.

Potrzeby kulturalne ludności polskiej na Śląsku Cieszyńskim.

I.

Spółceństwo polskie zamieszkujące Śląsk Cieszyński cierpi na różne dolegliwości, z których najważniejsze są: ucisk niemiecko-czeski, brak uświadomienia narodowego i kłótnie wyznaniowe. Są to więc wrogowie zewnętrzni i wewnętrzni, a ponieważ nas na Śląsku jest zaledwie garść ćwierćmilionowa, przeto należy się obawiać, że ehoroby te stoczą nas do kości, jeżeli wkrótce nie nastąpi jakaś zmiana na lepsze.

Niemcy, zagospodarowani u nas od kilku wieków, szczególnie w ostatnich latach dążą całą siłą do ugruntowania swej potęgi na ziemi naszej przez gwałtowne niemiezenie miast, oraz wpływy sięgające poza miasta, a więc zapomocą kapitału, szkół, urzędów, urzędników-przybyszów i — niestety — tej części naszego ludu, która olśniona kulturą obcą, dopomaga wrogom do ugruntowania tych wpływów.

Zaledwie pod wpływem „Prometeusza“ śląskiego, wydawanego przez ś. p. Pawła Stalmacha, lud Polski na Śląsku ocknął się i począł zbroić do walki z przemocą niemiecką, gdy drugi wróg, chociaż brat, stanął w postawie wyzywającej na zachodnich kresach naszych. Zanim doniesiono „śpiącemu rycerstwu śląskiemu“ o tym najęździe, nowy wróg odorał wiele żyznych zagonów z dziedzictwa Piastowego i okopał się licznymi szańcami na ziemi naszej.

Uderzono w surmę bojową. Na alarm zrywa się lud śląski, pomimo wiekowej niewoli rdzennie polski, — i czeka na rozkazy swych wodzów. Między tymi jednak wszechła się namiętna walka o główne dowództwo, a ta walka zmarnowała więcej czasu, aniżeli potrzeba było do poskromienia napływowych żywiołów. Lud śląski stracił zaufanie do dowódców, zobojętniał dla sprawy narodowej i rzucił się w ramiona obcym przybyszom z tą siłą żywiołową, która cechuje każdy ruch zdrowego ludu.

Dotychczasowi wodzowie ludu polskiego na Śląsku to przeważnie wychowankowie szkół niemieckich, którzy sami z sobą staczać musieli walkę duchową między własnem sumieniem a narzucenem im wychowaniem. Setki naszych poszło na służbę do wrogów, dziesiątki najlepszych jednostek zobojętniało dla sprawy narodu własnego, a zaledwie jednostki ocalały w tej powodzi germańskiej, która zabagniła nasze grunta polskie i atmosferę na Śląsku uczyniła duszną.

Nawet te jednostki, które ocalały, nie wyzbyły się całkowicie piętna kultury niemieckiej. Pozostała w nich cząstka serwilizmu, bałwochwalecza cześć dla potęgi wytworzonej gwałtem i łupem. Każdy ich krok słuszny, uczyniony dla sprawy narodowej, uważano jako bunt i rewolucję przeciw porządkom istniejącym, najdrobniejszą zdobycz, która spadała z łaski ciemnościeli, opiewano jako bohaterstwo i zwycięstwo sprawy narodowej. Łudzono się, że wszystko to, co osiągnięto, jest maximum tego, co wogóle osiągnąć było można, gdy tymczasem rząd dał tylko to, co z konieczności dać musiał, a mnóstwo spraw, których załatwienie należało do powinności rządu, do dziś dnia nie załatwiono, dzięki powolnej taktyce „wodzów”.

Spór wyznaniowy, ciągle podsycany, wisiał jak miecz Damoklesa nad naszymi sprawami. Niejednokrotnie się zrywał i zawsze powodował klęski. Całe nieszczeście polskiej ludności Śląska w walce z zewnętrznym wrogiem, to jej podział na dwa wyznaniowe obozy, które się rzadko wspierały wzajemnie, a natomiast ciągle podkopywały swe wpływy.

Idea polskości na Śląsku rozbija się o dwa zasadnicze pytania: Czy ewangelik może być Polakiem i czy katolik powinien być więcej katolikiem, aniżeli Polakiem? Cześć ewangelików śląskich przeczy pierwszemu pytaniu i twierdzi stanowczo, że ewangelik powinien być Niemcem. To są „hazowczycy”. Drugie pytanie rozstrzygnęli księża ze „Związku śląskich katolików” i powiedzieli tak: Wiara to skarb najdroższy, a dopiero po niej narodowość wchodzi w rachubę.

Okrzykami na cześć papieża i cesarza austriackiego, kończą się zwykle zgromadzenia Związku: nie dziw więc, że tam, gdzie się uprawia patryotyzm rzymsko-katolicki i austriacki, mało miejsca pozostaje dla spraw polskich, pomimo, że „Związek śląskich katolików” pracuje wyłącznie między ludem polskim.

Oprócz wymienionych stronnictw, indyferentyzm narodowy szerzy się w ostatnich latach wśród warstwy robotniczej pod płaszczykiem socjalizmu. Powody są przeważnie klasowe, chociaż zaprzeczyc się nie da, że wielu ludzi, zniechęconych walką wyznaniową, poszło między socjalistów i wzmocniło ich szeregi. Pozostała garstka dzieli się na różne odcienia polityczne, jak: ludowe, narodowe, agrarne i niezdecydowane.

W takim chaosie trudno o jednolitą, planową akcję, tembardziej, że wodzowie poszczególnych grup nie rozumieją, czy niechęć rozumieć, skuteczności takiej akcji. To różniczkowanie się w poglądach politycznych świadczyłoby o wysokim wyrobieniu politycznym ludu polskiego na Śląsku, gdyby w stanowczej chwili potrafiły stronnictwa te kierunek pracy ześrodkować w jednym celu. Tak jednakowoż nie bywa. Kierunki polityczne na Śląsku posiadają zabarwienie osobiste, stąd nienawiść osobista przenosi się często do walk politycznych. Kierunek ten chociaż fałszywy, podsycany bywa przez lokalną prasę, która nie wyzwoliła się jeszcze z pod wpływów osób i nie działa ani programowo, ani celowo.

Nienawiść osobista, przeszczepiona do polityki i prasy, to znamię duchowego ubóstwa społeczeństwa: świadczy to wyraźnie, że lud polski na Śląsku nie wyszedł jeszcze z powijaków, skoro sprawy ogólnej od prywaty odróżnić nie potrafi. Dotyczy to i tych wodzów, którzy poza partyjnemi sprawami nie widzą dobra ogółu.

Sporo włożono już pracy i funduszków w odrodzenie duchowe Śląska, lecz niestety sporo tych trudów, dla braku łączności i or-nizacji poszło na marne.

Jeżeli Śląsk, jako polska placówka kresowa ma nadal spełniać swoje zadanie, trzeba koniecznie zastanowić się nad wadami dzisiejszego ustroju i pomyśleć o środkach, dążących do wyzwolenia się z tego marazmu.

W dalszym ciągu tej pracy pragniemy wyświetlić statystycznie i rzeczowo głębsze przyczyny dzisiejszego upadku narodowego na Śląsku i rzucić wiązanke myśli, dążących do odrodzenia Śląska. Oby one poruszyły przedewszystkiem tych, którym los oddał przodownictwo nad ludem śląskim w ręce i zjednały sprawie śląskiej nowych, życzliwych przyjaciół na wszystkich obszarach dawnej Polski.

A) Szkolnictwo.

1. Szkolnictwo ludowe.

Śląsk cieszyński to kraj od dawna zawojowany i podbity przez dwa szczepy sąsiednie: niemiecki i czeski.

Panowanie niemieckie szczególnie dało się krajowi we znaki, bo zmieniło jego pierwotny charakter i nadało mu, zwłaszcza po miastach, pokost obcy — niemiecki. Ludność tubylecza polska, zatraciła mimowoli czucie z resztą narodu i stała się obojętną dla najżywniejszych spraw narodowych. Dopiero w ostatnich latach zbudził się Śląsk do życia duchowego i szamoce w pętach, które nałożyli nań czujni a zdrażliwi sąsiedzi. Niestety trochę za późno i zbyt powoli dokonywa się to budzenie z wiekowego letargu, co też na korzyść wrogów wychodzi.

Jakie szkody ponosi ludność polska przez te wpływy obce najlepiej mówią nam cyfry, dotyczące szkolnictwa polskiego na kresach i po miastach, które posiadają pod względem narodowym ludność mieszaną.

Największą krzywdę wyrządza szkolnictwo niemieckie ludności polskiej po miastach, którą bezwzględnie germanizuje. Oprócz tego szkoły miejskie działają promieniowo na całą okolicę polską. W miastach bowiem znajdują się oprócz ludowych, szkoły wydziałowe, średnie i zawodowe — wyłącznie niemieckie, tak, iż prawie wszystka młodzież polska, kończąca szkoły średnie, przechodzi przez tę zdraziecką próbę ogniową i niejednokrotnie, wychodząc ze szkoły, zatracca poczucie własnego narodu i staje się niemieckim „Kulturdtüngerem”. A że ten nawóz sztuczny, fabrykowany w szkołach niemieckich, działa lepiej od nawozu niemieckiego, widzimy na licznych przykładach: Polak-renegat, władający poprawnie językiem niemieckim, a koszlawiący język ojczysty, to zwierz dwujęzyczny: nie wiedzieć, którym językiem mówi, a którym kąsa.

Jakie szkody rokrocznie wyrządza szkolnictwo niemieckie naszej ludności po miastach, ponrzą nas następujące cyfry, zaczerpnięte ze spisu ludności z roku 1900:

Miejscowość	Liczy ludności		Powinno być klas polskich	Jest w rzeczywistości	
	polskiej	niemiec.			
Jabłonków	2.800	488	7	2	utrakw.
Strumień	905	497	2	2	utrakw.
Frysztat	2.356	1.103	6	2	utrakw.
Skoczów	1.730	1.432	5	2	utrakw.
Bogumin	662	929	2	2	utrakw.
Pudłów	960	1.128	2	2	paral. polskie
Cieszyn	5.950	10.510	15	12	utrakw.
Bielsk	2.420	13.540	6	6	prywatnych
Razem	17.783	29.627	45	8	

W miasteczkach mniejszych uczą wprawdzie w najniższych dwóch klasach o tyle po polsku, o ile tego wymaga szybkie nauczenie języka niemieckiego; więc używają go tylko początkowo jako języka pośredniczącego. Ze z takiej nauki dziecko dla życia żadnej korzyści niema, rzecz oczywista, bo w następnych latach zapomni to, czego się poprzednio nauczyło. Już w Cieszynie nauka w języku polskim jest nadobowiązkową i bywa udzielaną nawet przez siły nauczycielskie do tego niekwalifikowane. W Bielsku nawet o tem dobrodziejstwie mowy niema.

Te same stosunki panują po części i w gminach przemysłowych, gdzie kilku niemieckich urzędników panoszy się nad ludnością polską. Tam gdzie liczba ich jest za szczupłą, ażeby ująć mogli ster gminy w swoje ręce, zakładają za pruskie pieniądze szkoły prywatne i napełniają je dźwiatwą polską.

Do wspomnianych wyżej gmin należą:

Miejscowość	Ludności jest		Niemcy	
	polskiej	niemiec.	posiadają klas	należy się im
Dziedzice	1.322	192	4 prywatne	0
Karwina	12.052	1.113	5 publicznych	3
Orłowa	3.919	343	3} prywatne	1
Trzyniec	2.036	621	10 publicznych	2
Szonychel	1.634	1.957	14} publicznych	5
Gruszów	1.538	1.611	8} prywatnych	4
Razem	22.501	5.837	57	15

Jeżeli na 400 mieszkańców przeciętnie piąta część przypada na dzieci w wieku szkolnym, a więc 80, czyli najwyższa liczba dzieci przeznaczonych na jedną klasę, to wtedy z powyższego zestawienia wynika: a) że szkoły niemieckie germanizują po miastach około 3.000 dzieci polskich w 37 klasach; b) że szkoły niemieckie po wsiach wynaradawiają około 3.300 dzieci w 42 klasach; razem wzięwszy: 6.300 dzieci w 79 klasach.

Strata ta atoli jest przynajmniej o 30% większa, jeżeli zważymy, że we wszystkich tych miastach spis ludności wykonano na naszą szkodę, a wyłącznie na korzyść panujących Niemców i że dużo dzieci polskich z okolicy miast, uczęszcza do szkół niemieckich. Jeżeli i to weźmiemy w rachubę, wtedy cyfra podniesie się do 8.000 dzieci polskich, które wynaradawiają się w szkołach niemieckich.

A czyż lepiej dzieje się z innymi szkołami polskimi? Większość niemiecka w Sejmie krajowym opiekuje się od dawna naszym szkolnictwem i uchwała dla nas takie ustawy — (sam minister oświaty to przyznał) — które stoją w przeciwieństwie do konstytucji i postanowień ustawy szkolnej państwowej. Taką ustawą jest rozporządzenie c. k. Rady szkolnej krajowej z dnia 16 stycznia 1873 l. 3.502, którem zrobiono z naszych szkół ludowych dziwolągi dwujęzyczne. Mamy więc zamiast zakładów wychowawczych jakieś szkoły językowe, w których wykłada się język niemiecki na podstawie licho ułożonych podręczników gramatycznych, gdzie dla każdego roku szkolnego wyznaczono kilka kóp wokabułów niemieckich, gdzie w ostatnich latach nauki usuwa się zupełnie język ojczysty na korzyść języka obcego i przez to obniża poziom naukowy naszych szkół ludowych. Gdy zastępca polskiego nauczycielstwa domagał się w zeszlórocznej ankiecie szkolnej usunięcia powyższego rozporządzenia, hańbiącego wprost szkolnictwo polskie, wtedy spotkał się z ironicznymi wywodami pedagoga pruskiego i autora podręczników niemieckich, obecnego dyrektora c. k. semiaryum nauczycielskiego w Cieszynie.

Nie wyrzucamy języka niemieckiego ze szkół polskich, ale nie chcemy, żeby nauczanie tegoż dokonywało się kosztem języka ojczystego. Tylko przez pielegnowanie języka ojczystego wyrabia się poszanowanie dla języków i narodów obcych, kształci się charakter i wychowuje na prawdziwych obywateli. „Kto swego nie szanuje, nie uszanuje i cudzego”.

Utrakwizm w szkołach polskich i germanizowanie dziatwy polskiej w szkołach niemieckich ma zgoła inny cel, aniżeli by się zdawać mogło laikowi. Z mową niemiecką wszczepiać ducha niemieckiego i pielegnować ideały pruskie, oto cel nauki, pojętej według wielkich pedagogów na Śląsku.

Taka szkoła wydała typ dzisiejszego Ślązaka, ospałego dla spraw narodowych, popisującego się przy lada sposobności wokabułami niemieckimi i usłużnego dla zachcianek garstki siepaczy niemieckich. Doprawdy, piękny owoc haniebnych zabiegów!

Drugim szkodnikiem naszego szkolnictwa polskiego na Śląsku, a w szczególności na pograniczu, to naród niestety bratni — Czesi.

Czechizacja zgoła równocześnie z germanizacją zapuściła swe korzenie u nas. W okresie, gdy Polska wskutek nieszczęść wewnętrznych i zewnętrznych zupełnie zapomniała o Śląsku, gdy polscy książęta piastowscy na Śląsku porzucili swą narodowość i wiarę, kraj nasz oddano na łup obcych żywiołów. Lud ciemny i znękany kornie ugiął swą szyję pod jarzmo obce.

Urzędowano więc po niemiecku i czesku, w szkołach uczono, w kościołach modlono się — po „morawsku“. Pomimo tego lud zachował swój język ojczysty przez całe wieki dosyć czysty. Zanieczyszczenie językowe, występujące obecnie po miastach i wsiach pogranicznych, datuje się od lat ostatnich, w których szkoła, kościół i agitacja polityczna sprzegły się w jedną organiczną całość. Jak bardzo upośledzone jest nasze szkolnictwo polskie wobec czeskiego w gminach kresowych, wykazuje następujące zestawienie:

Miejscowość	Ludność		Ilość klas polskich	Powinno być klas
	polska	czeska		
Rychwałd	4.458	11	9	11
Poręba	1.502	67	2	4
Dziemorowice	2.368	343	2 prywatne	6
Łazy	4.660	921	9	12
Dąbrowa	3.258	823	8	9
Orłowa	3.919	2.223	4	10
Michałkowice	3.689	2.226	4	10
Dol. i Śred. Sucha	1.650	1.220	4	5
Polska Ostrawa	2.116	15.716	3 prywatne	6
Razem	27.620	23.550	45	73

Do tego wiele gmin ze znaczną liczbą ludności polskiej nie posiada wcale szkoły polskiej, jak wykazuje poniższe zestawienie.

Miejscowość	Ludność		Należy się Polakom klas
	polska	czeska	
D. i G. Toszonowice	533	33	1
Pietwałd	3.955	1.226	10
Radwanice	994	3.722	3
Muglinów	929	465	3
Zabłocie	383	616	1
Razem	6.794	6.062	18

Krzywdą wyrządzoną nam przez szkołę czeską wynosi zatem około 46 klas, czyli przeszło 3.600 dzieci polskich. I tutaj cyfrę tę podnieść możemy o 20%, gdyż spis ludności został również stał-

szowany na naszą niekorzyść przez czeskie urzędy gminne, a wtedy otrzymamy w przybliżeniu 55 klas i 4.300 dzieci polskich, uczęszczających do szkół czeskich.

Ogółem wzięwszy, wynaradawianie polskiej dziatwy szkolnej uprawiają Niemcy i Czesi okrągło w **150** klasach szkół ludowych, a liczba dzieci szkolnych, u których dokonywa się ten rozkład duchowy wynosi **11.600**, czyli wnioskując na ogół: około 60.000 ludu polskiego stoi pod wpływem szkolnictwa obcego.

Szkoły polskie są w porównaniu do szkół niemieckich i czeskich najbardziej zaniedbane. Klasy są przepełnione, a o rozszerzeniu szkół niema mowy dla braku nauczycieli polskich i funduszy na rozszerzenie i budowę szkół. Niemcy wybudowali sobie pałace szkolne wtenczas, gdy z funduszów krajowych płynęły hojne subwencje na budowę szkół, a skoro Sejm krajowy uchwalił w roku 1901 nową ustawę szkolną, zamknął swą szkatułę, a wioski polskie najbiedniejsze pozostały bez wszelkiego poparcia, wskutek czego nie mogły pomyśleć o należytem wyposażeniu swych szkół ludowych.

Powyżej skreślony system szkolny jest dla nas zgubny i wykazuje największe uposiedzenie szkolnictwa polskiego na Śląsku, gdzie nie posiadamy ani jednej polskiej szkoły wydziałowej, gdzie ani w jednej szkole wydziałowej nie uczą języka polskiego — choćby nadobowiązkowo — gdzie powstają coraz to nowe szkoły wydziałowe-niemieckie dla germanizowania dziatwy polskiej, gdzie zebrany groszem wywalczać musimy nasze jedno gimnazjum polskie i utrzymywać musimy liczne szkoły polskie ze środków prywatnych, — gdzie zdradliwi sąsiedzi z zachodu korzystają z naszej nieporadności i niemocy ażeby corocznie zabierać nam nowe setki dziatek polskich w swą macoszą opiekę, by z nich wychować jańczarów do walki przeciw własnej brać.

Niemcy dla szkolnictwa polskiego mają swą osobiwą etykę. Trafny jest następujący dowcip, umieszczony w niemieckim ilustrowanym piśmie humorystycznym „Simplicissimus“, jako aluzya do stosunków szkolnych w Księstwie Poznańskim: pruscy policyanci z dobytymi szablami pędzą polską dziatwę do szkoły niemieckiej z okrzykami: *Ihr verfluchten Polaken, lernt deutsch, wir haben's auch lernen müssen!*

Czesi nie ustępują szarańczy niemieckiej pod względem doboru środków. Gdzie znajdują się w większości, spędzają terorem dzieci polskie do szkół swoich, pozbawiają opornych rodziców chleba, podobnie jak rozszalała hakata w Księstwie Poznańskim.

Wobec tego podwójnego ucisku, hasła naszego ludu brzmieć powinny: Dla dzieci polskich, szkoła polska! Precz z germanizacją i czechizacją w szkole! Precz z bezpodstawnym utrakwizmem!

2. Kształcenie się nauczycieli.

Ludność polska na Śląsku Ciesz. liczy okrągło 250.000 głów. Na dzieci w wieku szkolnym przypada prawie piąta część z ogólnej

liczby, to jest około 50.000. Licząc 80 uczniów na jedną klasę, otrzymany 625 klas polskich. Jak poprzednio wykazano, około 150 klas odpada na dzieci uczęszczające do szkół niemieckich i czeskich, pozostaje więc 475 klas. Tymczasem statystyka z roku szkolnego 1903-4 wykazuje załedwie 263 klas polskich i 125 klas utrakwistycznych, to jest na pół niemieckich, razem więc 388. Gdzież więc reszta 87 klas?

Potwierdza to z jednej strony, że liczba 150 klas niemiecko-czeskich składających się z dzieci polskich, jest raczej za małą aniżeli przesadną, z drugiej strony ciężar owych 87 klas, których w rzeczywistości niema, rozdziela się na istniejące 388 klas, z czego wynika ogromne przepełnienie szkół polskich w Księstwie Cieszyńskim. Ażeby jednemu i drugiemu zapobiedz, należałoby przede wszystkim potworzyć nowe szkoły w miejscach, w których się uprawia germanizację i czechizację, i równocześnie rozszerzyć istniejące szkoły, ażeby zapobiedz przepchnięciu tychże. Do tego potrzeba oprócz pieniędzy i dobrej woli rządu, około 200 nauczycieli polskich. Pieniądzy na szkoły polskie nigdy nie było podostatkiem.

Przy ogólnej liczbie około 600 potrzebnych nauczycieli polskich na Śląsku, potrzebaby, żeby rokrocznie seminarya nauczycielskie wydawały przynajmniej trzydziestu abiturjentów. Statystyka rządowa wykazuje, że od roku 1880—1905 śląskie seminarya razem wydawały załedwie szesnastu nauczycieli polskich rocznie, stąd taki brak nauczycielstwa polskiego na Śląsku. Powstałe wskutek tego luki łątano przycgodnie nauczycielami z Galicyi, którym w dodatku za ich poświęcenie, robiono różne trudności przy zdawaniu egzaminów niemieckich i ich stabilizacyi.

Brak nauczycielstwa polskiego na Śląsku datuje się od roku 1869, lecz do dziś dnia nie ustał wskutek opieszności władz szkolnych, które na każdym kroku okazują swą nieżyczliwość dla szkolnictwa polskiego.

Istniejące seminarya nauczycielskie nie odpowiadały urządzeniem swem potrzebom kulturalnym ludu polskiego, gdyż były niemieckie. (Pomijając paralełki polskie przy c. k. seminaryum nauczycielskiem w Cieszynie, założone w r. 1904). Języka polskiego udziela się w czterech godzinach tygodniowo, co zupełnie nie wystarcza, jeżeli zważymy, że kandydaci polscy do niedawna znajomość tego języka wynosili ze szkół ludowych, niżej organizowanych lub półniemieckich, a czasy to niedawne, bo jedyne gimnazyum polskie w Cieszynie istnieje dopiero od lat dwunastu! Istnieją wszakże przepisy, według których powinno się w seminaryum niemieckiem w Cieszynie wykładać czterech przedmiotów w języku polskim, lecz przepisów tych się nie wykonywa, z wyjątkiem „gospodarki“ (dwie godziny tygodniowo, począwszy od III. roku), a tę wykłada w dodatku profesor nie władający językiem polskim. Kandydat opuszczający seminaryum niemieckie na Ślązku musi się wykazać dokładną znajomością języka niemieckiego, lecz na jego uzdolnienie w języku polskim komisya egzaminacyjna patrzy przez palce, bo

członkowie tejże sami, z wyjątkiem egzaminatora i dyrektora zakładu, po polsku nie umieją. Taksamo w komisji egzaminacyjnej dla egzaminu kwalifikacyjnego szkół ludowych zasiadają egzaminatorowie nie posiadający tej kwalifikacji językowej, którą przyznają nauczycielom.

Skutek takiego wychowania nauczycieli jest ten, że większa część nauczycieli, państwowo niby uzdolnionych, nie włada poprawnie językiem polskim, kaleczy jak może ten język w szkole i wstydzi się poza szkołą mówić po polsku, zato tem chciwiej popisuje się językiem niemieckim, szerząc demoralizację narodową na Śląsku. Gorliwi nauczyciele zawdzięczają umiejętność języka polskiego własnemu wykształceniu prywatnemu, gdyż wstydzić się muszą, że z seminaryum tak mało wynieśli wiadomości. Poco więc takie seminarya istnieją? Dla szerzenia zgnilizny i obskurantyzmu narodowego.

Z tychto powodów upomina się społeczeństwo polskie na Śląsku o samoistne pełne c. k. seminaryum nauczycielskie w Cieszynie. Rząd obdarował nas za okupem kilku tysięcy koron, złożonych przez „Macierz szkolną“, paralełkami polskimi, do których wpisy odbywają się co dwa lata. Paralełki te chcą Niemcy z Cieszyna wyrzucić i umieścić w jakimś zakątku górskim, ażeby się tam nikt do nich nie dostał — a rząd milczy na takie uraganie przeciw ludności polskiej, liczącej 250.000 głów i czekającej już od 40 lat na to seminaryum.

Obawiają się nasi opiekunowie-niemcy, że wskutek urządzenia samoistnego polskiego seminaryum nauczycielskiego w Cieszynie nastąpi nadprodukcya nauczycieli polskich na Śląsku, dlatego w szowinistycznej prasie niemieckiej straszą wychowanków, jakoby ci musieli po ukończeniu studyów pójść na posady do Galicyi. Płonna obawa! Na Śląsku od przeszło 40 lat popełniano tyle grzechów na szkolnictwie polskim, że upłynie z pewnością dalszych 40 lat, nim grzechy te zmazane zostaną. Zresztą choćby i tak było: czy Ślązacy potrzebowaliby się wstydzić tego, że zajmą posady w Galicyi? Przecież i nauczyciele z Galicyi nie wstydzili się obejmować posad przy szkołach polskich na Śląsku, a niedawne to czasy, gdy pod względem materyalnym staliśmy prawie na równi z kolegami galicyjskimi.

Pełne seminaryum nauczycielskie w Cieszynie to nasze żądanie kardynalne, od którego nie odstępimy, choćby się Niemcy, tak zawsze troskliwi o nasz dobrobyt, we łzach rozplęnęli.

Nam trzeba i to cośmy dotychczas stracili odzyskać na nowo. Myślę tutaj o wyzwoleniu sześćdziesięciu, a może do stu tysięcy ludności polskiej z pod wpływu szkół niemieckich i czeskich. Domagać się musiny od Sejmu krajowego założenia katastru narodowego, podobnie jak na Morawach, — i strzedz się, żeby dzieci polskich nie przyjmowano do niemieckich lub czeskich szkół ludowych, inaczej, utoniemy w powodzi obcych żywiołów.

(D. c. n.)

Jan Szusćik.

Kronika.

Zawieszenie Polskiej Macierzy Szkolnej. Na mocy postanowienia gen.-gubernatora warszawskiego, z dnia 14-go grudnia z. r., działalność Polskiej Macierzy Szkolnej została zawieszona. Fakt ten wywarł na społeczeństwie naszym wrażenie głębokie a bolesne. P. M. S. była słuszną chlubą społeczeństwa polskiego, a przez krótki czas swej działalności zdążyła zaskarbić sobie miłość i zaufanie najszerzych warstw narodu. Ogromnie żywotny, choć krótki, okres istnienia tej instytucji daje tak dobitny dowód żywotności i energii naszego społeczeństwa, że na długo czerpać zeń można otuchę moralną i krzepić wiarę w przyszłość narodu.

Uniwersytet Ludowy im. Adama Mickiewicza w Krakowie ogłosił sprawozdanie ze swej działalności za rok szkolny 1906/7. Ze sprawozdania tego wyjmujemy następujące cyfry. Publicznych wykładów w roku sprawozdawczym wygłoszono 126, które obejmowały 4 działy: 1) nauki społeczne i pedagogikę (37); 2) nauki przyrodnicze, higienę, podróże i geografję (39); 3) historję, literaturę i sztukę (26); 4) filozofję i psychologję (24). Frekwencya wynosiła przeciętnie 117 słuchaczy na jednym wykładzie. Prócz tego, staraniem Uniwersytetu Ludowego urządzono 85 wykładów w 9 stowarzyszeniach robotniczych: 1) w „Postępie“ (ul. Miodowa) — wykł. 5; 2) w „Ognisku“ — wykł. 7; 3) w „Postępie“ (Podgórze) — wykł. 20; 4) w „Stowarzyszeniu kobiet pracujących“ — wykł. 11; 5) w „Związku stow. robotniczych“ — wykładów 2; 6) w „Kółku samokształcenia“ — wykł. 3; 7) w „Stowarzyszeniu kolejarzy“ — wykł. 5; 8) w „Stowarzyszeniu handlowców“ — wykł. 2; 9) w Stow. „Vorwärts“ (Podgórze) — wykł. 15; oraz 15 wykładów dla piekarzy, które się odbywały w biurze Uniw. Ludowego.

Ofiara dla „Oświaty“ w Nieświeżu. P. Józef Pilawski, prezes Rady Nadzorczej stowarzyszenia „Oświata“ w Nieświeżu, legował sumę 200000 koron Akademii Umiejętności w Krakowie. Połowa odsetek od tego legatu wypłacona będzie po śmierci zapisodawcy „Oświacie“ nieświejskiej, z tem, że dochód będzie podzielony w równej części między kasę centralną tego stowarzyszenia i Koło oświatowe w Klecku. Po śmierci zaś żony i sióstr legataryusza, stowarzyszenia te pobierać będą i drugą połowę odsetek od kapitału, złożonego w Akademii Umiejętności, która za zarząd sumami temi zatrzymywać sobie będzie 10%. Postanowienie to dotyczy także ewentualnych dodatków do zapisu, jakie jeszcze za życia ofiarodawcy wpłynąć mogą.

Przemówienie ks. Dra Krajewskiego. Przy zawiązywaniu Koła T. S. L. w Zatorze, dnia 14 grudnia z. r., ks. kanonik Krajewski, Dr. Św. Teol., wygłosił następującą przemowę:

Panowie Delegaci!

Nie dziwujcie się, Szanowni Panowie, którzyście zawitali do Zatora w sprawie Towarzystwa Szkoły Ludowej, że mimo ważności sprawy, jaką macie na sercu, tak niewielką widziacie przed sobą liczbę obecnych. Zresztą trudno było przypuszczać, żeby w niewielkiem mieście znalazły się tysiące, lub nawet setki słuchaczy; lecz to bynajmniej nie oznacza,

by Zatorzanie nie rozumieli lub nie odczuwali wzniosłych celów Towarzystwa Szkoły Ludowej. Bądźcie Panowie przekonani, że tutaj zgromadzeni słuchacze przy każdej sposobności postarają się wpływać na tych, którzy tu przybyć nie mogli: a w ten sposób słowo Wasze, tak gorąco wypowiedziane, wyda owoce, jak dobre nasienie, rzucone na grunt dobrze przygotowany.

Panie i Panowie!

Kiedy w owych dawnych, bardzo dawnych czasach ludzie, coraz bardziej się rozmnażając, zmuszeni byli na szerokich i dalekich przestrzeniach szukać dla siebie nowych siedzib; kiedy musieli stosować się do odmiennych warunków etnograficznych; kiedy usilną i wytrwałą pracą przez dziesiątki lat, a nawet i wieki całe, zabezpieczali sobie byt pomysłny; kiedy w kolei czasów rozwijały się i powstawały nowe języki zwyczaje i obyczaje: — wtedy poczęły istnieć różne narody i różne kraje. I wtedy już każdy naród pod wpływem wielu naturalnych przyczyn dzielił się na różne klasy społeczne: rolnicy, rzemieślnicy i żołnierze, uczeni, artyści, prostaczkowie, duchowni, rządzący i rządzeni; wtedy powstawały miasta i wsie. Były tysiące wybranych, stojących na czele narodu, były miliony rządzonych i te miliony stanowiły lud: — lud nie przodujący nauką i władzą, ale niezmiernie wiele znaczący w narodzie i kraju, bo potężny liczbą, bo przedstawiający pracę i siłę.

Ponieważ lud przedewszystkiem pracował nad ziemią, zraszał ją potem swoim, ciężkim trudem często od wschodu do zachodu słońca wydobywał z jej łona chleb powszedni i owoc wszelaki; — ponieważ wszystkie jego zamysły, nadzieje, pociechy czy bolesne zawody, zamożność i ubóstwo — zależały od pracy, w ziemię włożonej; przeto lud wszędzie był bardzo przywiązany do ziemi karmicielki, kochał jej świątynie i chaty, pola i ementarze; tak iż powiedzieć można, że między nim a ziemią powstał jakby związek pokrewieństwa. Lud Ignął do ziemi miłośnie, jak dziecię do swojej koiyski. Z okolicznymi puszczeniami, lasami, polami, wodami, z górami i dolinami, z blaskiem słońca i półświatłem szarej jesieni, z szumem strumieni i pieśnią drzew szeleszczących, z najmiłszą gwarą domowych zwierząt i świergotaniem ptaków silnie związało się serce ludu. Wszystkie te objawy natury stały się tak swojskimi i tak niezbędnymi dla duchowego życia ludu, jak niezbędnym był chleb powszedni i woda strumienia. Lud całą duszą kochał swój kraj, jakimkolwiek on jest. Góral zakochany w górach i halach, mieszkaniec nizin w dolinach, Eskimos w śniegach i lodach, Arab w palącej pustyni. Włoch w gorącym błękicie nieba. Pokochał też i lud polski swoją ziemię, a pokochał sercem całym; jakby ze czcią religijną nazywa ją „Świątą ziemią“, matką karmicielką. To też lud każdy jest naturalnym obrońcą swoich zagonów, jest synem broniącym ziemi-matki.

Jak świadczy historia, niestety człowiek człowiekowi był wilkiem — *homo homini lupus*. — Władza szła w parze z siłą, z ojcowskiej, opiekuńczej stawała się despotyczną; a podwładni, choć nieraz z cichym buntem w sercu, musieli poddawać się władzy i sile. Dola ludu już w najdawniejszych czasach godna była politowania. Lud w po-

cie czoła chleb wytwarzał, a pożywał go ze łzami. Tak było wszędzie, we wszystkich krajach i narodach. W naszej Polsce, szczerze powiedzieć to można, los ludu był raczej lepszy niż gdzieindziej. Historia Polski, cała nasza przeszłość, w porównaniu do innych krajów, jest szlachetna, pełna poświęcenia. Nie gnębiliśmy sąsiłów, nie pastwiliśmy się nad wrogiem zwyciężonym, nie wyzyskiwaliśmy (można tu dodać: niestety) najświetniejszych nawet zwycięstw, poprzestając na obronie zagrożonej ojczyzny i całego chrześcijaństwa; mimo to los ludu nie był przedmiotem szczególniejszej troski możnowładców i panów — jak się zwykle mówi — szlachty. Szlachta wzrastała w znaczenie i bogactwa, powstawały prawa, zabezpieczające dobrobyt i odrębność szlachty, a lud trwał w zapomnieniu, opuszczeniu, ubóstwie. Szlachta, a szczególnie duchowieństwo, jaśniała nauką wysoko cenioną w całej Europie, a lud pogrążony był w ciemności.

Kiedy za Jana Kazimierza straszne nieszczęścia spadły na Polskę i zdawało się, że już wtedy ostateczny koniec był bliski, bogoboju, a przedewszystkiem ucziwy ten król rozważał w głębokim smutku przyczyny upadku potęgi Polskiej; i zrozumiał, że złe nie ustanie, lepsza dola nie nadejdzie, jeśli sprawiedliwości i miłości nie stanie się zadość. Wiele było praw dla dobra panów, za mało dla dobra ludu; panowie opływali w bogactwa, a lud cierpiał ubóstwo, panowie bezkarni byli w nadużyciach, a lud cierpiał różnorodne krzywdy. To zrozumiałwszy, wielki Jan Kazimierz ślubował przed Bogiem i ludźmi publicznie, w katedrze Lwowskiej, że losem ludu się zajmie, aby krzywdy jego ustały, aby doznał dobrodziejstw prawa i sprawiedliwości. Lecz przeszły lata długie, przeszły wieki, jak przeszło i echo owego ślubowania królewskiego, a lud nie doznał ulgi. Dopiero w ostatnich dziesiątkach lat, gdy ojczyzna nasza dożyła czasów strasznych, po politycznej zbrodni podziału między trzy mocarstwa, ludzie światli i dobrej woli, prawdziwi Polacy i patrioci, wzięli do serca owe śluby Jana Kazimierza i szczerze zajęli się sprawą ludu. I błogosławiliby, gdyby między nami żyw stanął, ten monarcha nieszczęśliwy i zobaczył, że lud nasz doznaje opieki i miłości, że dopuszczony nawet do władzy i że szybkim krokiem dąży do poprawienia swojego losu.

Jednak co szczególniejsze stoi dotąd na przeszkodzie, aby lud mógł w całej pełni korzystać ze swoich praw, to mianowicie brak oświadczenia, oświaty. Pod tym względem, Księstwo Poznańskie znacznie i oddawna wyprzedziło inne dzielnice Polski. To też tam lud jest wielką siłą w narodzie, korzysta z praw swoich, więcej pokochał swoją polską ziemię, spoteźniał w narodowych uczuciach, umiłował więcej swą wiarę, ukochał goręcej język i obyczaj narodowy, dojrzał politycznie i zdobył znakomity dobrobyt. Czuje się on tam w całym znaczeniu Polakiem i obywatel.

Już dziecko polskie, dziecko ludu, wprowadziło świat w zdumienie miłością wiary i języka. Pastwił się po zwierzęcemu nauczyciel pruski nad dzieckiem polskim, by zmusić je do pacierza w języku niemieckim; pękała od trzciny skóra na rękach dzieci, siniakami i krwią pokryło się ciało, brutalna pięść krzyżacka znieważała twarz polską, lecz silniejszem

nad zwierzęcą siłę Prusaka było dziecko polskie; a martyrologia polska z ostatnich lat zapisała na swych kartach nazwiska dzieci, które skutkiem tego pastwienia się w szkole życie oddały, ale nie uległy.

Przyznać należy, że przyczyną główną tego hartu charakteru w dzieciach jest właśnie szkoła; ale nie ta z ostatniej doby, lecz z tych lat, kiedy Księstwo Poznańskie doznawało praw zagwarantowanych konstytucją, uchwałami kongresów i przysięgą królów pruskich. Uświadomienie, oświata dała nam chwałę Wrzesińską, dała heroiczne męstwo dziatwy, podziwiane przez cały świat cywilizowany.

Uświadomienie spotęgowało uczucia narodowe, miłość języka i ziemi ojczystej. Rząd pruski, w nieokiełznanej swojej nienawiści do Polaków, kosztem wielu setek milionów marek, wykupuje ziemię polską, nasytając na miejsce dawnych wiekowych właścicieli kolonistów niemieckich, a Polakom, którzy nabyli ziemię od Niemca, nie pozwalają na postawienie domu mieszkalnego. — Rzecz to niebywała nawet w dziejach dzikich narodów. — Zwierzęta mają swoje nory i gniazda, a Polakowi nie wolno mieć własnej chaty! To też dzielny Drzymała, by z ziemi swojej nie ustąpić, kupił wielki wóz z dachem, jakim zwykle jeżdżą wędrowni komedjanci, i w nim z żoną zamieszkał. Wolno mu było wystawić chlewnik dla trzody, ale nie wolno postawić domu na własnej ziemi. O pruska kulturo! Znają cię Hererzy, Chińczycy, znają cię Polacy; — niezadługo, a pozna cię lepiej świat cały.

Jeśli słusznie podziwiamy tę gorącość patriotyzmu w dzieciach i Drzymale — a takich Drzymałów tysiące! — i wiemy, że te szlachetne uczucia zawdzięcza się oświecie w szkole ludowej zdobytej, to niewątpliwie musimy przyznać, że na całej polskiej ziemi przedewszystkiem dążyć winniśmy, choćby kosztem największej ofiarności, do zakładania szkół ludowych tam, gdzie ich nie ma, gdzie nieprędko kraj zdobyłby się na ich założenie.

Tę potrzebę zrozumiałwszy, ludzie szczerze sprawie ludowej życzliwi zawiązali się w stowarzyszenia pod nazwą Towarzystwa Oświaty Ludowej i Towarzystwa Szkoły Ludowej. Oba Towarzystwa mają tenże sam cel — dobro ludu, a za środek do tego celu — oświatę ludu przez zakładanie szkół; żeby zaś rzecz całą skutecznie przeprowadzać, zbierają dobrowolne składki. Ogół społeczeństwa polskiego doskonale rozumiał cel Towarzystw wspomnianych i popiera je materyalnie. Szczególniej Towarzystwo Szkoły Ludowej energicznie zajęło się swoim zadaniem, a rezultaty osiągnięte są dlań najchlubniejszą nagrodą, a zarazem zachętą do dalszej pracy.

Z pewnym wstydem należy tu wspomnieć, że lud nasz tak żywo, nawet namiętnie, rwący się do życia politycznego, do korzystania z praw autonomicznych, mniej żywo interesuje się szkolnictwem. Zbyt często należy korzystać z ustawowego prawa przymusu do frekwencji szkolnej. Oby istniał przymus szkolny, ale w przeciwnem znaczeniu! O, jakżeby wyszło na pochwałę ludu, gdyby zechciał wywierać przymus na władze krajowe, by otwierano szkół jak najwięcej, — gdyby przebojem zdobywano miejsce na ławie szkolnej dla dziatwy ludu! Niestety tak nie jest; — ufajmy jednak, że tak będzie, jak młoda generacya zazna do-

brodziejstw oświaty i uczyni szkołę pełną dla dalszych pokoleń. Na razie przymus i zachęta. Obchodźmy się z ludem miłośnie, jak matka z chorem dzieckiem, która mu daje przemocą lekarstwo. Dziecię, gdy wzrośnie, oceni troskliwość macierzyńską; lud oświecony — wdzięczny będzie tym, którzy go bodajby przemocą do oświaty doprowadzili. Więc walka z analfabetyzmem, walka obowiązująca każdego uczciwego Polaka! Ta walka, to dowód prawdziwego, zdrowego patriotyzmu.

Są w społeczeństwie jednostki, którym zależy na tem, żeby nie-szczęśliwą Polskę, rozdzieloną politycznie, dzielić jeszcze i społecznie, siać ziarna niezgody, utrzymywać w ludzie niechęć, nienawiść do innych warstw narodu. Nie czekajmy aż historia osądzi ich nieczne dążności. One już osądzone i potępione przez te warstwy ludu, które w znacznej części zjednane zostały dla oświaty.

Lud się przekona, że poza nim są ludzie, kochający go szczerze i ofiarnie. Nieufność ustąpi, przyjdzie wzajemna miłość, przyjdzie zjednoczenie, dające siłę, w każdym kierunku wzmoże się kraj nasz. Działwa polska będzie silną, jak działwa Wrzesińska, a każdy chłop polski goręcej pokocha ziemię swą i język, stanie się owym dzielnym Drzymałą.

Gdy idzie o obronę polskości w młodem pokoleniu, aby ono znowu w swoim czasie dalej tę obronę prowadziło, musimy zwrócić uwagę na jeden jeszcze czynnik niezmiernie ważny, a mianowicie na wpływ matki na serce dziecięce. Tego wpływu nie zastąpi wpływ szkoły i książki. Głos matki dla dziecka ma znaczenie stanowcze, dogmatyczne. Matka formuje serce, wszczepia w nie miłość, wszelakie uczucia szlachetne, cześć dla ideałów narodowych. I niewątpliwie, matki Polki tego narodowego apostołstwa nie zaniedbują.

Zdarzyło mi się, że w pewnym serdecznie polskim domu, rozmawiając z chłopcem siedmioletnim, powiedziałem doń: czyś ty Niemiec? A chłopczyna ze zdumieniem i oburzeniem spojrział na mnie i zawołał: jam Polak! — a łza zaświciła w oczach jego, łza żalu do mnie, że mu takie pytanie postawił. Ucałowałem to dziecko. Daj Boże, by każde dziecko polskie takim było ożywione uczuciem. A czyja zastuga, że to dziecko tak silnie czuło się Polakiem? To matka wszczepiła to poczucie w sercu dziecka swego. Taką matką niech będzie każda, bez wyjątku każda matka Polka!

W pogańskim ongi Rzymie, między innymi świątyniami, była świątynia Westy, a w niej płonął wieczny ogień, którego strzegły poświęcone tej bogini kapłanki. Kara śmierci groziła tej, któraby dopuściła by ogień zgasł. Ten ogień wieczny był niejako warunkiem pomyślnej przyszłości państwa. I w dzisiejszej Polsce są podobne świątynie: te świątynie — serca nasze, tym ogniem — miłość gorąca ojczyzny. A kto Westalką? — Każda matka Polka, pielęgnująca w sercu dziecka miłość wszystkiego, co polskie. Hańba tej, któraby dopuściła, aby w piersi dziecka jej nie płonął ten święty ogień.

Łaskawi słuchacze moi, kończę nsilną zachętą abyście zechcieli na wszelaki sposób popierać usiłowania Towarzystwa Szkoły Ludowej. Spelnimy nasz święty obowiązek, ziścimy śluby szlachetnego Jana Kazimierza, przystępujemy się kochanej matce-ojczyźnie.

Przez szkołę do oświaty i dobrobytu, do zjednoczenia i siły, do sławy i wolności!

Odezwa krakowskiego Akademickiego komitetu dla sprowadzenia zwłok Juliusza Słowackiego do kraju. Od szeregu lat żyje w społeczeństwie polskiem myśl. — potężniejące coraz bardziej uczucie, — wola, by drogie prochy Juliusza Słowackiego przewieść do ojczyzny, aby po długich latach wygnania spoczęły wreszcie wśród swoich, wśród kochających serc współbraci.

Idąc za tym powszechnym głosem. „Akademicki Komitet dla sprowadzenia zwłok J. Słowackiego do kraju“ od dziesięciu blisko lat pracuje bezustannie nad zgromadzeniem potrzebnego funduszu, by wreszcie urzeczywistnić to gorące pragnienie, wypełnić ten narodowy obowiązek.

I oto zbliża się chwila, zbliża się najstosowniejsza ku temu pora, dzień setnej rocznicy urodzin wieszcza.

I teraz, gdy się zbliżamy już do celu, stajemy wobec pytania tak zasadniczego, że uważamy sobie za święty obowiązek, by po odpowiedź zwrócić się do całego społeczeństwa polskiego. Niech ono da wyraz swoim uczuciom, niech zawyrokuje, gdzie mają spocząć prochy „sternika duchami napełnionej łodzi“, niech wskaże miejsce spoczynku, godne królewskiej szaty Jego ducha.

Co do nas, to pierwszą naszą myślą, wprost instynktowym odruchem, było to, że Wawel, i jedynie tylko Wawel, jest tą świątynią godną, by przechować te najdroższe szczątki, że tylko tam, w tej „piastowej świątyni“, winny spocząć prochy tego, który zostawił po sobie ową „moc i pieśń, która serce przeobraża i niewolnika przedzierzga w człowieka“.

Ale wyłoniły się inne pomysły nieczczenia tych drogich pamiątek. Jedni pragnęliby złożyć je wśród chmur, gdzieś na szczycie Tatr, inni w akademickim kościele św. Anny, inni wreszcie na Wawelu, ale poza ośrębem Katedry.

Wobec tego zwracamy się dziś do całego społeczeństwa polskiego z pytaniem, gdzie złożyć te święte prochy.

Niech każdy, komu imię Jego drogie, niech każdy, kto wspinał się za Nim po niebotycznych wyżynach ducha, kto z Nim cierpiał i wierzył, kochał i nienawidził, kim wstrząsał dreszcz zapału na brzmienie Jego słów, — niech każdy wypowie swe zdanie, — niech się stanie wola całego Narodu.

A teraz zwracamy się jeszcze raz do wszystkich. Niech każdy spieszy z datkiem choćby najdrobniejszym, byleby wszyscy. Niech to wielkie dzieło ekspiacy, dzieło hołdu i wdzięczności, będzie czynem całego Narodu, wyrazem Jego uczuć i woli.

Pamiętajmy o żywych, ale nie zapominajmy o zmarłych, bo „jakże zmarłychwstaną serca umarłe, jeżeli ich nie ukochają żywe“.

Odpowiedzi w sprawie ankiety prosimy nadsyłać na ręce „Akademickiego Komitetu dla sprowadzenia zwłok J. Słowackiego do kraju“. Kraków Uniwersytet Jagiell., najdalej do dnia 1 marca 1908 r., poczem Komitet, zebrawszy je w obszerny referat, opublikuje w dziennikach.

Pod tymże samym adresem prosimy o nadsyłanie datków na sprowadzenie zwłok Juliusza Słowackiego i budowę dlań grobowca.

ZA KOMITET:

Wincenty Wysocki
sekretarz.

Dr Stefan Góra
prezes.

Komunikat

Zarządu Koła VI. T. S. L. im. Juliusza Słowackiego w Krakowie
w sprawie wydawnictwa gotowych odczytów.

Praca oświatowa, podjęta i krzewiona w naszym kraju przez liczne Koła T. S. L. napotyka wszędzie, zwłaszcza na głębszej prowincyi, na ciężką przeszkodę; był nią i jest brak chętnych i ukwalifikowanych prelegentów, którzyby w okręgu Koła zapomocą wykładów i odczytów, zastosowanych do potrzeb i poziomu myślowego miejscowej ludności niecili czyste światło oświaty i zdrowego ducha narodowego. Brak ten odczuwano tak dotkliwie i powszechnie że na ostatnich dwóch Walnych Zgromadzeniach T. S. L. podniosły się w tej sprawie liczne głosy i poważne skargi, których następstwem była uchwała przedostatniego Waln. Zgromadzenia T. S. L. (porów. protokół W. Zgr. T. S. L. odbytego w Przemyślu 8 i 9 września 1906 wniosek XXXIX i XL), wzywająca Zarząd Główny do wdrożenia akcji, mającej Kołom dostarczyć wykładów popularno-naukowych, nadających się do wygłaszania bez żadnych zmian i dodatków, ilustrowanych o ile możliwości obrazami świetlnymi.

Czyniąc więc zadość ogólnie odczuwanej potrzebie i wykonując uchwałę W. Zgr. T. S. L., przystąpił niniejszem Zarząd Koła VI. T. S. L. imienia J. Słowackiego w Krakowie z upoważnienia Zarządu Głównego T. S. L. do tego wydawnictwa, którem pragnie przyjść z pomocą wszystkim Kołom, cierpiącym na brak ukwalifikowanych prelegentów i nie mogącym wskutek tego rozwinąć planowej i energicznej pracy oświatowej. Wydawnictwo to obejmie wykłady ze wszystkich dziedzin wiedzy, opracowane w sposób wolny tak od oschłej ścisłości naukowej, jak i tonu banalno-popularnego, odznaczające się natomiast treściwem ujęciem rzeczy, barwnem i żywym jej przedstawieniem, wskutek czego prelekcye te przystępne będą dla szerokiego koła słuchaczy o różnem wyrobieniu umysłowem.

Nadto wykłady, obejmujące obszerniejszy materiał, będą opracowane w dwóch samodzielnych częściach, albo też w dwojakiej formie: więcej popularnej, i więcej naukowej, by tym sposobem umożliwić zapoznanie się z daną kwestyą tak inteligentnym, jak mniej wyrobionym słuchaczom.

Wykłady, o ile natura przedmiotu wymagać będzie, zaopatrzone będą w odpowiednią ilość przeźrocy, by zapomocą obrazów świetlnych ilustrować odczyt, ożywić zainteresowanie nim i pomnożyć korzyści płynące z popularnej nauki. Obecnie Zarząd Koła przy-

gotował, a częściowo i oddał już do druku, pierwszą seryę odczytów, obejmującą 12 prelekcji, a mianowicie:

1. Miłość ojczyzny.
2. Kraków: a) Śródmieście.
3. " b) Wawel.
4. O języku polskim.
5. Nasi pomocnicy i domownicy wśród zwierząt.
6. Grünwald.
7. Alkoholizm.
8. O podatkach gruntowych.
9. Mikołaj Rey z Nagłowic.
10. O Towarzystwie Szkoły Ludowej.
11. O Kółkach rolniczych.
12. Wiedza a życie.

Ponieważ wydawnictwo powyższe ma cel ideowy, a nie zyski materialne, na oku, przeto Zarząd Koła oznaczył minimalnie niskie ceny za poszczególne prelekcje, bez względu na objętość, a mianowicie: 25 hal. za egzemplarz.

Zaznaczamy zarazem, że losy tej pożytecznej pracy zależeć będą jedynie i wyłącznie od poparcia Kół, bez którego wydawnictwo powyższe, nie mające żadnych innych funduszków, ani żyć, ani doskonalić się nie zdoła. Zwracamy się tedy z najuprzejmiejszym i najgorętszym apelem do wszystkich Zarządów Kół i poszczególnych członków T. S. L., którym troska o podniesienie oświaty w kraju naprawdę leży na sercu, by zechcieli nas w zbożnem usiłowaniu najenergiczniej poprzeć, kupując wszystkie prelekcje, objęte naszym wydawnictwem.

W końcu Zarząd Koła nadmieniam, że Redakcyja wydawnictwa uwzględniać będzie z całą gotowością życzenia Kół, jeżeliby te przysłały jakieś tematy, których opracowanie dla nich szczególniejszy przedstawia interes. Wszystkie w ten sposób zgłoszone tematy będą w miarę możliwości natychmiast oddawane do opracowania i druku.

W skład Sekcyi prelegentów, prowadzących Redakcyję Wydawnictwa, wchodzi 24 członków prócz referentów-krytyków. Zamówienia nadsyłać należy wyłącznie do Zarządu Koła VI. T. S. L. im. J. Słowackiego w Krakowie ul. Floryańska 15 (na ręce WP. Antoniego Januszewskiego); w sprawach redakcyjnych porozumiewać się można z przewodniczącym Komitetu WP. prof. Janem Bystrzyckim (Kraków, ul. Szlak 55).

Należytość za nabywane odczyty reguluje się zapomocą czeków P. K. O.

Sekretarz:

Antoni Januszewski.

Przewodnicząca:

Marya Zaleska.

Przewodniczący Sekcyi Prelegentów:

Jan Bystrzycki.



DZIAŁ SPRAWOZDAWCZY T. S. L.

Z Zarządu głównego.

Zarząd Główny T. S. L.
L. 8399.

Okólnik 33.

Do Zarządów Kół T. S. L.

Ze względu na bardzo znaczne wydatki, połączone z urządzeniem i prowadzeniem loteryi fantowej T. S. L., zmuszony jest Zarząd Główny T. S. L. zwrócić się do tamt. Zarządu z uprzejmą prośbą, by wszelką dotychczas zainkasowaną z rozsprzedaży losów gotówkę niezwłocznie złożył za pośrednictwem czeku P. K. O. na rachunek loteryi T. S. L.

W dalszym ciągu musi Zarząd Główny T. S. L. zauważyć, że tak samo on jak i Koła T. S. L. odpowiedzialni są za prawidłowy tok czynności T. S. L. w danym wypadku chodzi o przestrzeżenie, by: 1) wydatki loteryjne jak najrychlejszemu pokryć gotówką, otrzymaną z rozsprzedaży losów, 2) starać się o jak najintensywniejszą rozsprzedaż emitowanych 200.000 losów, i 3) wydobycie z przedsiębiorstwa loteryjnego jak największe zyski. Powyższe trzy punkty zechce mieć Zarząd Kół na uwadze i w przyszłości jak najregularnie przysyłać w myśl tut. okólnika z 15 maja z. r. L. 4 O. L. z końcem każdego miesiąca za pośrednictwem otrzymanych w swoim czasie czeków gotówkę uzyskaną z rozsprzedaży losów przy podaniu ich numerów.

Zarząd Główny T. S. L. żywi nadzieję, że tamt. Koło, w imię doniosłych celów całego T. S. L. dołoży wszelkich starań, by loterya nasza uwieczniona była pomyślnym skutkiem, a ten musi nastąpić, jeżeli i tamt. Zarząd postara się, by jak najrychlejszemu rozsprzedać znajdujące się w jego rękach losy, a następnie zająć do rozsprzedaży dalszej seryi.

Kraków, dnia 3 grudnia 1907.

Zarząd Główny T. S. L.
L. 8400.

Okólnik 34.

Do Zarządów Kół T. S. L.

Podajemy niniejszem do wiadomości Zarządu tamt. Koła, że Zarząd Główny T. S. L. na posiedzeniu, wspólnie z Radą Nadzorczą dnia 21 września 1907 odbytem, na podstawie § 14 statutu wykluczył z grona członków T. S. L. p. Felicyana Tadeusza 2-ga im. Paparę, sekretarza Magistratu miasta Jarosławia i p. Jana Kordasiewicza, murarza z Roźniatowa.

Kraków, dnia 2 grudnia 1907.

Zarząd Główny T. S. L.
L. 8844.

Okólnik 35.

Do Zarządów Kół T. S. L.

Walny Zjazd delegatów T. S. L. w Rzeszowie w r. b. uchwalił polecić Zarządowi Głównemu, aby wysłał do Koła Polskiego i Klubu Ludowego petycję o zamykanie szynków w niedziele i święta, oraz aby wezwał Zarządy Kół i Czytelní T. S. L. do zgłaszania akcesów do tej petycji.

Przesyłając odpis odnośnej petycji, której oryginał wysłaliśmy do Wiednia, upraszamy Zarząd Koła o wysłanie według dołączonego wzoru możliwie jak największej ilości akcesów ze strony czytelní, oraz akcesu ze strony Zarządu Koła i postanie ich wprost do Koła Polskiego i Klubu Ludowego w Parlamencie austryackim (wedle adresów w petycji).

Akcesy należy wysłać najdalej do 31 grudnia 1907.
Kraków, dnia 14 grudnia 1907.

Zarząd Główny T. S. L.
L. 9030.

Okólnik 36.

Do Zarządów Kół T. S. L.

Zarząd Główny podobnie jak w roku zeszłym dąży i w roku bieżącym do tego, aby móz w sprawozdaniu kasowym wykazać nadwyżkę dochodów nad wydatkami i w ten sposób zmniejszyć deficyt z lat dawniejszych ciążący na majątku T. S. L.: zarazem pragnie w obrotach wykazać współdziałanie Kół w dążności do powiększenia tegoż majątku a temsamem i do wypełnienia wielkich celów i zadań T. S. L. W tej myśli Zarząd Główny zwraca się niniejszym okólnikiem z gorącą odeszłą do Zarządów Kół, aby zechcieli jeszcze przed końcem roku bieżącego uregulować o ile możności wszystkie swe zobowiązania względem Zarządu Głównego.

Niektóre tylko Koła, bardzo zresztą nieliczne, poczuwały się do obowiązku całkowitego pokrycia swych długów u Zarządu Głównego za książki czytelniane, druki, wydawnictwa i Dar Narodowy 3 Maja, a parę zaledwie Kół nadesłało dotychczas należne Zarządowi Głównemu kwoty za „Przewodnik Oświatowy“ i 50% wkładek członków za rok 1907 Z tych też pozostałości, jakie Koła winne są jeszcze Zarządowi Głównemu za książki i druki, zwłaszcza zaś za wydawnictwa (marki, telegramy, pocztówki, obrazy, kalendarze) oraz z kwot dłużnych za „Przewodnik Oświatowy“ i 50% wkładek zupełnie dotychczas przez znaczną większość Kół nienadesłanych utworzyła się niestety duża suma kilkunadziesięciu tysięcy koron, które gdyby wpłynęły do kasy Zarządu Głównego przed końcem r. b., z jednej strony zniknęłyby deficyt T. S. L. w roku sprawozdawczym 1907, z drugiej zaś ułatwiłaby Zarządowi Głównemu wypełnienie zobowiązań względem (i to najczynnieszych) Kół T. S. L., którym Zarząd Główny przyznał subwencje na cele oświatowe i dotychczas subwencji tych wypłacić nie mógł dla braku gotówki w kasie Zarządu Głównego.

Sądźmy więc, że Koła, zawsze, co z uznaniem podnosimy, czułe na dźwięki hasła oświatowych, i tym razem uczynią zadość wezwaniu Zarządu Głównego, spiesząc z nadesłaniem pokrycia winnych Zarządowi Głównemu należności, bez względu na ich tytuł, jeszcze przed upływem bieżącego miesiąca.

Zarząd Główny T. S. L.
L. 9060.

Okólnik 37.

Do Zarządów Kół T. S. L.

Przesyłając w załączeniu formularze:

- a) do sprawozdań z działalności Kół za rok 1907.
- b) „ „ „ kasowych „ „ „
- c) „ „ „ ze stanu Czytelní i „Wypożyczalni“ T. S. L. za rok 1907 w myśl § 63 regulaminu oraz § 21 statutu wzywamy Zarząd tamt. Koła aby zechcieli formularze te wypełnić jak najdokładniej i jak najszczegółowiej a po wypełnieniu odesłać je do Zarządu Głównego najpóźniej do dnia 1 marca 1908.

Zwracamy uwagę tamt. Zarządowi, że formularze sprawozdania kasowego wypełnić należy w trzech egzemplarzach, z których jeden Koło winno zachować u siebie dla ewidencji, zaś dwa pozostałe odesłać Zarządowi Głównemu. Jedynie na zasadzie dostarczonego przez Koła w wymienionych sprawozdaniach materiału statystycznego Zarząd Główny jest w możności opracować ogólne sprawozdanie z działalności T. S. L. Od staranności zatem Kół w wypełnianiu załączonych formularzy sprawozdań zależy ściśłość i pełność sprawozdania T. S. L.; pospiech zaś Kół w odsyłaniu wypełnionych formularzy umożliwi Zarządowi Głównemu wydrukowanie na czas sprawozdania ogólnego i wcześniejsze zwołanie Walnego Zjazdu w nadchodzącym roku. Jeszcze raz zatem prosimy usilnie Zarząd tamt. Koła o trzymanie się ściśle podanego powyżej terminu nadsyłania do Zarządu Głównego wypełnionych formularzy sprawozdań.

Kraków, dnia 23 grudnia 1907.

Sprawozdanie z II posiedzenia Zarządu Głównego T. S. L.
w dniach 23 i 24 listopada 1907 r. Obecni członkowie Zarządu Głównego pp.: Dr E. Adam (Lwów), A. Aleksandrowiczówna (Lwów), Dr E. Bandrowski, Dr W. Chmura, Dr Br. Duleba (Lwów), A. Januszewski, Dr Wł. Kania, Dr Wł. Kiernik (Bochnia), H. L. Małecki, St. Natanson, St. Nowicki, Dr J. Opieński (Żółkiew), R. Ordyński, W. Ostrowski, J. Parezyński, Dr J. Piepes-Poratyński (Lwów), J. Sarna, Dr T. Seidler (Stanisławów), St. Sobiński, St. Srokowski (Tarnopol), J. Strokowa, S. Turowski, Dr Wł. Wasung, Wł. Żuławski; członkowie Rady Nadzorczej pp.: J. Armołowicz, Dr J. Gertler, Wł. Turski.

Usprawiedliwili nieobecność pp.: Dr M. Stępowski, Dr St. Surzycki (Czernichów) i K. Wojnar.

Przewodniczą obradom pp.: prezes Dr E. Bandrowski i wiceprezesi: Dr E. Adam i St. Natanson; protokół spisują sekretarze pp.: A. Januszewski i Dr Wł. Kania.

Protokół poprzedniego I posiedzenia przyjęto do zatwierdzającej wiadomości.

Przystąpiono do obrad nad projektem zmiany Statutu T. S. L., opracowanym przez Komisję Zarządu Głównego, złożoną z pp.: Dra Gertlera, A. Januszewskiego, St. Natansona i Dra Wł. Wasunga; referuje p. St. Natanson. Na wniosek referenta przeprowadzono dyskusję ogólną w sprawie zasadniczych zmian, bądź zaproponowanych przez Koła, bądź zainicjowanych przez Komisję. Dyskusja ta przeciągnęła się do godz. 10 m. 45 w nocy. Posiedzenie odroczone do godz. 11-ej rano dnia 24 listopada 1907. Obrady dnia 24 rozpoczęto od dyskusji szczegółowej nad zmianą statutu; referują pp.: Natanson, później Dr Wł. Wasung. Po kilkogodzinnych obradach i ożywionej dyskusji przyjęto tekst projektu Statutu T. S. L., który zostanie przedłożony Nadzwyczajnemu Walnemu Zgromadzeniu T. S. L., zebrać się mającemu w styczniu albo lutym 1908 r.

Temuż Walnemu Zgromadzeniu uchwalono, na wniosek Dra Gertlera, przedłożyć do zatwierdzenia Zarys aktu notaryalnego w sprawie odstępowania przez T. S. L. budynków szkolnych na rzecz funduszu szkolnego.

Zatwierdzono uchwałę Wydziału Ścisłego z dnia 13 listopada z. r., mocą której Zarząd Główny otwiera gimnazjum T. S. L. w Białej od r. szk. 1908/9. Łącznie z powyższą uchwałą jednomyślnie uchwalono sformułowany przez Dra E. Adama wniosek w sprawie zamierzonego założenia gimnazjum niemieckiego w Białej:

„Zarząd Główny T. S. L. protestuje najsilniej przeciw zakusom założenia gimnazjum niemieckiego w Białej i uprasza Koło Polskie oraz Klub Ludowy o użycie wszelkich wpływów celem udaremnienia wspomnianych zakusów tembardziej, że Towarzystwo Szkoły Ludowej otwiera w r. 1908 w Białej gimnazjum z językiem wykładowym polskim“.

Resztę spraw, na porządku dziennym posiedzenia zamieszczonych, z powodu spóźnionej pory przekazano Wydziałowi Ścisłemu. Na tem zakończono o godz. 10 min. 15 wieczorem.

Antoni Januszewski
sekretarz.

Komisja kwalifikacyjna odbyła dnia 8 listopada z. r. II posiedzenie w kadencji 1907-8 przy udziale: a) delegatów Zarządu Głównego pp. A. Januszewskiego, Dra Wład. Kami. J. Strokowej i Włodz. Żuławskiego; b) delegatów Kół: p. M. Zaleskiej (Koło im. Słowackiego), referentki p. M. Dzierżanowskiej (Koło im. Asnyka), oraz c) Dra J. Gertlera, prezesa Rady Nadzorczej T. S. L. — Usprawiedliwił nieobecność delegat Koła Akademickiego.

Przewodniczący: A. Januszewski.

Okwalifikowano: Koreferatów 4, ocen 20. Prócz tego dwie oceny oddano do ponownego opracowania.

Ref.: *Wład. Żuławski.*

Nekrolog.

Dnia 12 grudnia z. r. zmarł w 63 roku życia ks. Karol Przyborowski, kanonik i proboszcz w Kołomyi na Mariahilf. Urodzony w Przyborowiu w pow. Brzeskim, z rodziców włościan, ukończył szkoły średnie w Tarnowie, a następnie oddał się studjom technicznym w Wiedniu. Po trzech latach wszakże studyów przerzucił się z politechniki na wydział teologiczny, który ukończył z odznaczeniem we lwowskim uniwersytecie. Jako wikaryusz, pracował w Brodach; jako administrator — w Kimpolundze i Jakobenach na Bukowinie. Z Jakoben przeniósł się przed 24 laty na probostwo na Mariahilf w Kołomyi, gdzie aż do śmierci przebywał. Dziwnie złożyło się życie jego: wyszedł był z ludu polskiego i lud ten sercem całym umiłował, a jednak musiał się poświęcić pracy nad Niemcami i pracował sumiennie i gorliwie. Ulubioną wszakże częścią jego parafii była kolonia mazurska, św. Józef, którą sam prawie założył. Dla tych Mazurów wybudował przy pomocy T. S. L. szkołę 4-klasową, wystawił dom dla „Kółka rolniczego“, założył

kasę Reiffaisena, zbudował probostwo i kościół prowizoryczny, rozpoczął wreszcie budowę obszernego stylowego kościoła, który pod dach wyprowadził, lecz którego dokończenia śmierć oglądać już mu nie dała. Oddany zawsze pracy dla innych, nie myślał o sobie, to też żył i zmarł w ubóstwie. Parafianie miłowali go sercem całym, bez różnicy narodowości, i z płaczem do grobu złożyli zwłoki kapłana, który całe życie wiecznie służył Bogu i Ojczyźnie swojej.

Cześć Jego pamięci!

Z działalności Kół.

(Wyciągi ze sprawozdań bądź nadesłanych do Zarządu Głównego, bądź też ogłoszonych drukiem w gazetach).

Koło T. S. L. w Bełzie otworzyło z dniem 7-go grudnia z. r. bezpłatne kursa dla analfabetów. Program tych kursów bardzo obszerny, nie ogranicza się jedynie do nauki czytania, pisania i rachunków, ale obejmuje wiele dziedzin wiedzy i życia praktycznego. Jestto na małą skalę uniwersytet ludowy. Możemy tylko przyklasnąć temu i życzyć gorąco Kołu bełzkiemu, aby jego chwalebne starania pomyślnym skutkiem uwieńczone zostały.

Koło T. S. L. w Czerniowcach założyło czytelnię polską T. S. L. w Serecie. Dnia 1 grudnia z. r., po poświęceniu lokalu przez ks. Janiszewskiego, dokonał otwarcia czytelnii p. Tadeusz Zubrzycki, sekretarz Koła czerniowieckiego. Na jego wezwanie 88 osób wpisało się na członków tej nowej instytucji oświatowej. Do zarządu jej wybrani zostali pp.: Leon Dihm, jako prezes, Eugeniusz Malikiewicz (zastępca prezesa), Jan Dospil (sekretarz), ks. Józef Janiszewski (skarbnik), Zofia Młodnicka (bibliotekarka) oraz wydziałowi pp.: Jan Przeździecki, Mikołaj Jaworowski, Emil Czypka, Adam Gajewski i Jadwiga Gibisz.

Koło T. S. L. w Czerniowcach donosi, że przy czytelniach T. S. L. w Żadowej i w Rudzie (Bukowina) istnieją dwie prywatne szkółki języka polskiego, wzorowo prowadzone. Do pierwszej z nich uczęszcza 18 dzieci, do drugiej 26. Mieszkańcy tych miejscowości, Mazurzy, utrzymują je sami i z własnych funduszy odpłacają nauczyciela.

Koło T. S. L. w Jarosławiu. Zjazd delegatów włościańskich dn. 15 grudnia z. r. Zarząd Koła uchwalił zwołać na dzień 15 grudnia zebranie delegatów włościańskich ze wszystkich 109 gmin, należących do powiatu Jarosławskiego, z następującym porządkiem dziennym: 1. Zagajenie; 2. O spółkach mleczarskich: p. J. Mokrzyński, inż. Wydz. kraj.; 3. O testamentach: p. E. Galik, radca e. k. Sądu; 4. O dachówkach cementowych: p. J. Mindowicz; 5. O potrzebie organizacji: p. Maciej Stopyra, rolnik; 6. Rezolucya w sprawie zamykania szynków: p. dr S. Mach; 7. Wnioski i interpelacje.

Zaproszenia wysłano do wszystkich właścicieli dóbr, wszystkich księży, nauczycieli i do 308 włościan. w każdej gminie do 3 lub 4 wybitniejszych i mających w gminie znaczenie. Z zaproszonych przybyli:

I właściciel dóbr, ani jeden ksiądz, 15 nauczycieli i 210 włościan czyli 68·18⁰/₁₀₀ zaproszonych włościan.

Piękny to był dzień dla Koła jarosławskiego: sala Sokoła wypełniona po brzegi, w przednich rzędach przeszło 200 dziarskich postaci włościan, w tyle inteligencya miejska, interesująca się ruchem oświatowym, delegaci Jarosławskiego okręgu T. S. L. i Zarząd Koła.

Zjazd otworzył o godzinie 2-giej popołudniu przewodniczący Koła, p. K. Piątkowski i udzielił głosu delegatowi Zarządu Głównego dr. W. Wasungowi.

Dr W. Wasung przedstawił słuchaczom w barwnych słowach obraz Polski w dobie obecnej i ciężkie obowiązki, jakie nas czekają, wskazując, jako pierwszy z nich, podniesienie oświaty; a na tem polu T. S. L. idzie szybkim krokiem naprzód.

W imieniu Tow. „Sokół“ powitał zebranych druh E. Ganther, apelując gorąco do uczuć patryotycznych i wskazując na punkty styeczne działalności T. S. L. i Sokoła.

Pierwszy punkt programu wypełnił referat p. J. Mokrzyńskiego. Po scharakteryzowaniu własności mleka jako płynu, jego roli odżywczej i wielkiego znaczenia leczniczego, przedstawił referent obecny stan mleczarstwa w Galicyi i wykazał liczbami ogromne straty, jakie kraj cały, a wieśniacy w szczególności, ponoszą wskutek zaniedbania tej części gospodarstwa domowego. Po przedstawieniu usiłowań w celu podniesienia mleczarstwa w kraju i warunków, na jakich można zakładać spółki mleczarskie, referent przytoczył cały szereg mleczarni galicyjskich i zysków, jakie dają włościanom, czem obudził wśród zebranych silne zainteresowanie, wyrażone burzą oklasków po referacie i ożywioną dyskusją. W dyskusyi zabierali głos włościanie: Marcińczyk, Cena, Głubisz, Świętoniowski, Kostecki i kilku innych.

Ponieważ dyskusya nad referatem o spółkach mleczarskich, głównie przez włościan, sprowadzoną została na tory ogólniejsze, bo ze słów każdego niemal mówcy wynikało, iż głównym powodem braku w naszym kraju kooperacyi jest trudność wytłumaczenia włościanom i przekonania ich o wartości organizacyi, przeto przewodniczący zjazdu zmienił porządek dzienny i udzielił głosu jako drugiemu referentowi p. Maciejowi Stopyrze, rolnikowi z Brzozy Stadnickiej, p. Żółnia.

W wspaniale opracowanej półtoragodzinnej mowie przedstawił referent słuchaczom ich bóle i skargi i w następstwie podawał radę i ukojenie, na podstawie doskonale dobranych, a prostych i jasnych przykładów, omówił braki i wady naszego rolnictwa, handlu i przemysłu, a jako konkluzya zawsze wynikała potrzeba organizacyi. P. Stopyra jest wspaniałym mówcą ludowym, wymowa płynna, język ludowy może najpiękniejszy, bo z niedalekich okolic Przeworska, argumentacya jasna i silna, zapal ogromny, nic więc dziwnego, że porwał słuchaczy, żeśmy mogli chwilami widzieć łzy w oczach nietylko starych i poważnych włościan, ale i tzw. inteligencyi. Dyskusya, w której przemawiali włościanie: Siara, Czaja, Marcińczyk, Stopyra, Roga, Kostecki, Świętoniowski, Król i inni, dała jako wynik, wniosek, by stworzyć silną organizacyę powiatową.

aby tę łączność, jaką tworzą podobne zjazdy, wyzyskać i nie dać zapalewli zmarnieć w bezczynności.

Nastąpiła przerwa kilkunastominutowa, w czasie której członkowie posilili się herbatą i przekąskami, podawanemi obojętnie przez kilkanaście miejscowych pań. Podnieść tu należy, iż ponieważ na jednym z poprzednich zjazdów włościanie uchwalili, aby ich nie przyjmowano bezpłatnie, bo T. S. L. potrzebuje funduszków na inne cele, za przekąski i herbatę płacono, ale po cenach kosztów.

Po przerwie wezwał przewodniczący włościan, by, w myśl zapadłej uchwały o organizacji, w każdej sprawie ważniejszej, a obchodzącej większą ilość jednostek, odnosili się i porozumiewali z całym zaufaniem z Kołem jarosławskim.

Referat „O testamentach“ wygłosił, w zastępstwie chorego p. Galika, p. Władysław Mindowicz, sędzia z Przemyśla. Przedstawił nieszcześcia i biedy, skargi i procesy, tak liczne w naszych sądach, a wynikiem tylko z tego, że włościanie nasi nie umieją sporządzić ostatniej swojej woli. Podał rodzaje testamentów, warunki ważności, formę, znaczenie świadków, ewentualność wydziedziczenia i t. d. Po referacie zaś rozdano między wszystkich obecnych włościan rozprawkę: *Jak układać testament na wsi*. Andrzeja Madejskiego.

Ponieważ pora już była spóźniona, uchwalono, aby czwarty punkt porządku dziennego opuścić i aby referat ten odczytać na następnym zjeździe, który ma się odbyć w lutym.

Na zakończenie zjazdu przemówił powtórnie p. Stopyra, piętnując obydłę pruskiej cywilizacji, barbarzyński projekt wywłaszczenia Polaków. Przedłożoną rezolucję uchwalili zebrani jednogłośnie przez powstanie, z wezwaniem do Zarządu, by tenże przesłał ją na ręce prezesa Koła Polskiego, dra Głabińskiego. Na ręce zaś Wojciecha Wigęka, posła abstynenta, uchwalono przesłać rezolucję, domagającą się zamykania szynków w niedziele i święta, począwszy od godziny 6 wieczór w sobotę lub wigilię święta do 6 rano dnia poświęconego.

W końcu włościanin Misiąg serdecznie podziękował Zarządowi Koła za trudy około urzędzenia zjazdu z prośbą by zjazdy podobne, często się odbywały.

Po zamknięciu, odśpiewali zebrani „Boże coś Polskę“, „Chorał“ i „Jeszcze Polska nie zginęła“. — Tak się zakończył ten piękny dzień.

Zjazd delegatów czytelń Akademickiego i Technicznego Koła T. S. L. odbył się dnia 15 grudnia z. r. we Lwowie. Prawie z każdej czytelni obu Kół przybyli włościanie-delegaci, których ogółem było około stu. Po nabożeństwie w kościele Bernardynów udali się do teatru miejskiego, gdzie byli obecni na poranku, urządzonym ku uczczeniu Wincentego Pola. Podniosły program poranku nastroił zebranych i nastroj ten pozostał na cały przeciąg obrad zjazdowych.

Z teatru raszono do Domu Akademickiego, gdzie po spożyciu obiadu w kuchni akademickiej, otworzył zjazd przewodniczący Akadem. Koła p. Wierczak. Do porządku dziennego zabrali głos, witani oklaskami, poseł Maślanka i profesor Grabski, pierwszy przedstawiając obecne położenie we wszystkich dzielnicach Polski ze szczególnem uwzględnieniem

zaboru pruskiego. drugi omawiając ustawę gminną. Nad oboma referatami wywiązała się ożywiona dyskusya, w której zabierali głos głównie włościanie.

Przemówił następnie p. Wirstlein i nawiązując do pruskich ustaw antypolskich, wzywał do bojkotu towarów pruskich. Pod wrażeniem tego przemówienia wysłano telegram do rodaków w Poznanskiem na ręce redakcyi „Kuryera Poznańskiego“ tej treści: „Zjazd delegatów akademickiego i technickiego Koła T. S. L. odczuwając głęboko krzywdę braci z Wielkopolski, wyraża przekonanie, że Was cios nowy nie złamie“.

Koło T. S. L. im. T. T. Jeża we Lwowie urządziło nową bezpłatną wypożyczalnię książek im. Wincentego Pola w szkole im. Kościuszki przy ul. Czarnieckiego 1. 1 (I piętro) we Lwowie, która będzie otwartą każdej niedzieli od godz. 10 do 12 przed poł. Uroczyste poświęcenie i otwarcie tej czytelni nastąpiło w niedzielę 22 grudnia z. r.

Koło im. Tadeusza Kościuszki T. S. L. we Lwowie odbyło dnia 17 grudnia z. r. nadzwyczajne walne zgromadzenie celem uzupełnienia zarządu tak, że zarząd obecny ma skład następujący: przew. dr Eug. Nawarski, zast. przew. Mar. Boy, skarbnik Alfr. Biłyk, zast. skarb. Maks. Barał, sekretarz Leon Sternberg, zast. sekr. Ad. Leszczyński.

Nadto w skład zarządu weszli pp.: Barzykowska, Jahołkowska, Prokszówna, Dąbrowski Tad., Eustachiewicz Tad., Golias Mar., Lewicki Mich., Nawacki Flor., Romański Miecz., Stupnicki Rom., Wondrausch Stan. i Wowkonowicz Mar.

Koło T. S. L. w Peczenizynie. Zarząd Koła T. S. L. w Peczenizynie ukonstytuował się na r. 1908 w sposób następujący: Klementyna Tebinkowa, przewodnicząca; Józef Krukowicz, zastępca przewodniczącego; Ludwik Taras, sekretarz; ks. Józef Pele, zastępca sekretarza; Zofia Wojdzianka, skarbniczka; Kazimierz Bohosiewicz, zastępca skarbnika.

Nowe Koło T. S. L. W Potoku (pow. krośnieński) powstało nowe Koło T. S. L. do którego się zapisało dotychczas 40 członków. Koło to, choć jeszcze nie ukonstytuowane, rozwija żywą działalność. Odbyło się jego staraniem już parę odczytów przy licznym udziale włościan. Prócz tego, Koło zajęło się założeniem Kołka Rolniczego w Potoku.

Koło T. S. L. w Radomyślu Wielkim przystąpiło w dniu 6 grudnia z. r. do ukonstytuowania Zarządu. Wybrani zostali: dr Lorenski — prezesem, p. Mrowecowa — zastęp. prezesa, p. Leopold Schneider — sekretarzem, p. Antoni Wilk — zast. sekret., p. Eugeniusz Matula — skarbnikiem, p. Czesław Chmiel — zast. skarbn. Prócz tego do Wydziału weszli pp.: dr Mrowec, dr Orliński, Budzynowska, Kalita.

Koło Polek T. S. L. im. H. Sienkiewicza w Stanisławowie donosi, że budowa domu polskiego w Uhornikach została ukończoną.

Koło T. S. L. w Winnikach. Dnia 22 listopada z. r. odbyło się walne zgromadzenie Koła T. S. L. w Winnikach. Wybrany został nowy przewodniczący Koła, wobec czego obecnie Zarząd przedstawia się następująco: ks. Saczyński, przewodniczący; p. Wowkowowa, zast. przewodn.; p. Blaike, sekretarz; p. Sigmundówna, zast. sekret.; p. Szajnówna, skarbniczka; p. Karwosiecka, zast. skarbn.; oraz pięciu członków Wydziału pp.: ks. Lisiak, Zdybkiewiczowa, Pfutzner, Fritz i Bednarski.

Zgromadzenie uchwaliło zająć się założeniem kramu T. S. L., a w tym celu odnieść się do kramu T. S. L. we Lwowie po bliższe informacje. Postanowiono następnie otworzyć kurs dla dorosłych analfabetów, a wreszcie, starać się o przyspieszenie przemiany 4-klasowej szkoły ludowej w Winnikach na 6-klasową.

Nowe Koło T. S. L. w Zatorze. Wieczorem dn. 14 grudnia z. r. odbyło się w sali ratuszowej w Zatorze liczne zgromadzenie, celem zawiązania Koła miejscowego T. S. L. Po przemówieniach ks. proboszcza Bigajskiego, przewodniczącego zgromadzenia, i delegata Zarządu Głównego T. S. L., p. L. H. Małeckiego, który wyczerpująco przedstawił obraz działalności i zadań T. S. L., zabrał głos miejscowy kanonik ks. dr Krajewski i w podniosłej swej przemowie zachęcał zebranych do szerzenia idei oświatowych (patrz „Kronikę“). Na wezwanie przewodniczącego, zapisało się zaraz 45 osób na członków nowego Koła. Wybrano również zarząd Koła, do którego weszli pp.: ks. Bigajski, przewodniczący; Marya Kotróbka, zast. przewodn.; dr Grzybowski, sekretarz; Naktlej, zast. sekret.; doktorowa Tarehalska, skarbniczka; Muchowa, zast. skarbn.; notaryusz Bahr, bibliotekarz.

Koło T. S. L. w Żywcu otworzyło wypożyczalnię książek dla ludu w Cięcinie, dzięki gorliwości kierownika tamtejszej szkoły p. Kowickiego. Otwarcia dokonali prezes i sekretarz Koła, dyr. Gustawicz i prof. Mroziński. Na tę uroczystość zebrało się około 200 dzieci i kilkadziesiąt ich ojców i matek; przybyli także przedstawiciele tamtejszej inteligencji. Prezes Gustawicz w serdecznych słowach przedstawił zebranym konieczność garnięcia się do oświaty, poczem przemówił dyr. Kowicki, jako kierownik i opiekun czytelní, zachęcając ludność do czytania i przedstawiając, że oświata jest murem ochronnym przeciw zakusom wrogów, zdążających do wynarodowienia Polaków. Wielkie wrażenie wywarł ustęp przemówienia, dotyczący projektów pruskich o wywłaszczeniu. Działwa odśpiewała w końcu kilka pieśni polskich.

Wiadomości różne.

Nowa bezpłatna uczelnia T. S. L. została otwarta we Lwowie dnia 11 grudnia z. r. w budynku filii gimnazjum V (przy ul. Czarneckiego). Uczelnia ta, pozostająca pod opieką lwow. Związku Okręg. T. S. L., ma za zadanie najuboższym uczniom Polakom (bez różnicy wyznania) gimnazjum V wraz z filią zapewnić ciepły, spokojny kąt do nauki: podwieczorek, składający się z garnuszka ciepłego mleka i kromki chleba, a wreszcie fachową pomoc naukową i przez to ułatwić im ukończenie szkoły średniej. Związek Okr. T. S. L. obiecuje sobie możliwość oddziaływania poza szkołą i pod względem narodowym na tych uczniów, którzy, jako synowie ubogich rodziców dzielnicy zamartynowskiej, są pod tym względem prawie zupełnie zaniedbani.

Na razie przyjęto uczniów 14; podania zaś o dalsze przyjęcia, zaopatrzone ostatniem świadectwem szkolnem i świadectwem ubóstwa, potwierdzonem przez komisaryat dzielnicowy, należy wnosić na ręce p.

Wiktora Osieckiego, prof. gimnazjum V (ul. Młynarska lub w domu ul. Błacharska 8 II p.). Tam też należy składać datki w pieniądzu i w naturze na ten piękny cel. Dotychczas ofiarowali jako datek jednorazowy pp.: J. Neumann 10 K, A. Schellenberg 5 K, dr T. Mianowski 1 K, Perutz 5 K, L. Mikucki 1 K, Osberger 1 K, Żylski 1 K, F. Grosse-wer 2 K, Z. i I. Mrozowieckie po 2 K 40 hal. (rocznie), M. Rudnicki 1 K 50 hal. do 1 stycznia 1908, G. Małachowski 3 K (za półtora mie-siaca), A. Lilien 4 K, 4 osoby, których nazwiska na liście są nieczy-telne, po 1 K. Jako stałą wkładkę miesięczną pp.: dr K. Ciesielski 1 K, ks. Oprządkiewicz 1 K, M. Młodnicki 1 K, M. Piekarski 1 K, ks. J. Taranowicz 1 K, W. Osiecki 1 K, M. Antoniewiczowa 1 K, J. Anto-niewicz 1 K 50 hal., A. Müller 2 K, dr Schorz 1 K, Rutkowski 2 K, K. Kubik, C. Matuszewicz po 10 hal., Stan. Bogusz 40 hal., Stef. Ja-błonowski 50 hal., Zb. Leszczyński, J. Szawłowski, J. Łoziński po 20 hal., F. Mysłowski 30 hal., J. Skrzyszowski 1 K. Razem zebrano do-tychczas 58 K 80 hal.

Po świętach nauka w Uczelni rozpoczęła się w poniedziałek dnia 30 grudnia.

Koło Pań T. S. L. we Lwowie ogłosiło w początku grudnia z. r. następującą odezwę: „W chwili kiedy całe społeczeństwo nasze bez różnicy stanu, zawodu i przekonań politycznych podniosło silny protest wobec bezprzykładnego w dziejach postępowania Prusaków, w chwili, kiedy imponująca demonstracya całego kraju naszego, a nawet i głosy oburzenia obcych narodów piętnują dosadnie barbarzyńskie zamachy naszego odwiecznego wroga.

My, kobiety polskie, zwracamy się do ogółu kupiectwa naszego z usilną prośbą, aby zgodnie i energicznie wystąpiono przeciw wyrobom pruskim przez ogólny bojkot wszystkiego, co tylko z Prus pochodzi. Prosimy, aby tych towarów, jakich nie wytwarza nasz kraj, nie sprowa-dzano z Prus, lecz zastąpiono je wyrobami austriackimi, francuskimi, angielskimi i t. p.

Nadchodzące święta dają właśnie sposobność do obywatelskiego wystąpienia polskiego kupiectwa przeciw wrogiej nam hakaćcie. Niech więc każdy z panów kupców, który poczuwa się jako obywatel tego kraju odrzuca z całą stanowczością wyroby pruskie ze swojego handlu, niech podarki gwiazdkowe, które u niego polskie społeczeństwo kupuje, nie noszą piętna pochodzenia pruskiego. Tym sposobem kupcy nasi dadzą dowód, że dola braci pod Prusakiem nie jest im obojętna i że głos sumienia weźmie górę nad korzyściami, jakie miechy mogli z towarów pruskich.

Wstydem byłoby dla społeczeństwa naszego, gdybyśmy dziś jeszcze groszem naszym w dalszym ciągu popierać mieli naszych katów. Tem-bardziej, że Krzyżactwo to w bucie swej zanadto zdaje się być pewnem, że kupiectwo nasze nie potrafi się z ich pętów wyzwolić. — To też Koło Pań T. S. L., chcąc ułatwić tym obywatelom kupcom, którzy zgo-dnie z odezwą podjąć zechcą tę walkę z pruskimi wyrobami i zastąpić je krajowemi, a w braku takowych francuskimi, austriackimi i angielskimi, uprasza o podanie adresów do Koła Pań T. S. L., ul. Klonowicza 1. 7, a to celem zaznajomienia z ich firmami szerokiej publiczności“.

Czytelnia polska T. S. L. im. Bernarda Goldmana w Kaluszu, istniejąca w specjalnie trudnych warunkach, zwraca się do społeczeństwa z gorącą prośbą o łaskawe nadsyłanie datków w gotówce, książkach, pismach, broszurach i t. p. Dary należy adresować na ręce przewodniczącego czytelnicy, Dra J. Wiesenbergga, adwokata krajowego w Kaluszu.

Na fundusz stypendyjny im. Stanisława Wyspiańskiego Rada m. Tarnowa ofiarowała 100 koron.

„Dar narodowy 3-go Maja“.

W dalszym ciągu nadeszły datki za pośrednictwem P. K. O. następujące osoby: Marceł Dopiński, Pilzno (8146) K. 3-50. W. Reimschüssel, Cz. Dunajec (1587) K. 9-20. St. Karliński, Kraków (7215) K. 1-70. Karol Czapliński, Kraków (7219) K. 2-50. Wojciech Seweryn, Jelesnia (7397) K. 3-40. Ks. J. Gryziecki, Wola Zarzycka (821) K. 3-—. K. Gottlieb, Tarnopol (3369) K. 2-50. Kółko rolnicze, Rymanów (8281) K. 7-90. Kazimierz Smoleński, Lwów (1315) K. 6-60. Ks. A. Gorowski, Chocimierz (3505) K. 10-10. Helena Zaykowska, Stróże (1278) K. 10-—. Ks. J. Bubula, Stopnice Kr. (359) K. 2-—. Wł. Szemalikowski, Grabowice (3435) K. 27-63. Stowarzyszenie rękodzielników, Janów (1429) K. 11-34. Jan Muchowicz, Brzostek (7589) K. 3-—. Dr W. Lampe, Berno (1289) K. 6-—. Antoni Gedroń, Tarnopol (3366) K. 3-50. Michał Bascik, Myślenice (7857) K. 10-—. Ks. E. J. Świątek, Odrzykoń (795) K. 6-92. Michał Zieliński, Kutry (1508) K. 6-—. A. Jachymik, Czarny Dunajec (7866) K. 2-90. A. Chłopowski, Banillów (1276) K. 10-—. Jan Płatkowski, Myślenice (7762) K. 11-—. Michał Guzik, Sambor (1280) K. 10-—. M. Bogusz, Dożanka (3353) K. 4-—. Ks. Ł. Obłój, Malawa (917) K. 1-—. K. Tarkowski, Leżajsk K. 6-54. J. Pannenko, Tarnopol (3415) K. 5-50. T. Wielowicz, Mikuliczyn (1567) K. 11-40. A. Knauer, Smolnica (2155) K. —-30. Stowarzyszenie Stolarzy, Kalwarya (7438) K. 6-80. W. Gintowt Dziewiąłkowski, Siepietnica (1893) K. 10-—. Kółko Rolnicze, Doła Wojn. (8230) K. 2-—. M. Rossowski, Szczerzec (7539) K. 4-10. Ks. St. Jarosz, Jabłonów (652) K. 8-—. Kółko Rolnicze, Zielonki (8306) K. 3-—. St. Lubiński, Rzeszów (5341) K. 8-50. Urząd miejski, Zator K. 4-10. E. Polak, Radłów K. 2-50. Jan Fijak, Mikuszowice K. 12-52. Jan Klimek, Grobla (7789) K. 5-99. Gabr. Małachowska, Skoryki (2278) K. 27-—. Kajetan Dudziak, Kraków (6213) K. 8-50. Cech Stolarzy, Kraków (1346) K. 4-—. Gebethner i Ska, Kraków (7217) K. 6-30. Bolesław Dembowski, Kraków (6185) K. 2-04. Fr. Wendeker, Łąka (7528) K. 5-50. Dr Michał Koy, Kraków (6482) K. 10-—. Dr Z. Gross, Ottynia (3508) K. 3-—. Stowarzyszenie Introligatorów, Kraków (1330) K. 4-—. Karol Schramm, Kraków (7141) K. 2-—. M. Gałdeńska, Kraków (6276) K. 8-40. L. Owczarkiewicz, Kraków (6697) K. 4-—. Tow. Powroźnicze, Radymno (7433) K. 12-40. Tadeusz Stanisł. Głogów (7599) K. 5-40. Fr. Wojtowicz, Podłęże (2408) K. 5-—. Stow. Rzeźników i Masarzy, Wadowice (1473) K. 2-—. Ks. Łaciak, Bukowina (989) K. 1-—. Kółko Rolnicze, Myślenice (8262) K. 4-—. Artur Zaremba Cielecki, Lwów (1787) K. 100-—. Leon Horodyski, Tłustyńskie (2025) K. 20-—. Kajetan Kosiński, Kraków (6470) K. 10-—. Kółko rolnicze, Sw. Józef (8259) K. 12-—. Ks. J. Jakubiec, Czortków (46) K. 1-—. Administracya „Głosu Polskiego“, Tarnopol (7463) K. 16-10. Dr J. Bielecki, Rymanów (7323) K. 9-—. OO. Karmelici, Czerna (2144) K. 2-—. Ks. Wałęcki, Libusza (88) K. 3-—. Fr. Holub, Kraków (6351) K. 5-60. Dr A. Prażmowski, Kraków (6749) K. 7-—. Sew. Kisielewski, Kraków (2135) K. 10-—. J. Masłowski, Głogów za rok 1906 (8038) K. 1-—. Ks. J. Ziemia, Jodłowa (100) K. 6-—. Gnoiński, Krasne (1951) K. 5-—. Kier. Ruchu Gwa-rectwa naftowego, Rogi (7947) K. 7-20. Ks. St. Halwa, Rudki (727) K. 9-10. Józef Górkowski, Topczyska (1973) K. 3-40. Ks. L. Mazurek, Sietesz (908)

K. 2.— Kółko Rolnicze, Zabierzów (8302) K. 260. Ks. Sobota, Koroscia-
 tyn (507) K. 17-10 B. hr. Drohojewska, Cieszonin W. (1870) K. 2.— Ks. P.
 Pelczar, Sanok (366) K. 7.— Kółko Rolnicze, Wielkie Oczy (8297) K. 5.—
 Zygmunt Korewicki, Dobrowody (2186) K. 5.— Ks. Zawisza, Szczerowiec
 (462) K. 2.— Karol Ackermann, Tarnopol (8250) K. 450. J. Jaśkiewicz,
 Sędziszów (1529) K. 1.— St. Krasuska, Brzostek (2218) K. 2.— Teofil
 Drzewicki, Niechylec (1873) K. 1.— Stow. Fryzyerów, Kraków (1329)
 K. 5.— L. H. Małecki, Kraków (10) K. 780. Kazimierz Arzt, Kraków
 (6020) K. 260. Niewiarowski, Kraków (6670) K. 420. A. Horodyski, Ko-
 ciubińce (2023) K. 5.— Ks. A. Kmietowicz, Radłów (308) K. 10.— Ks. T.
 Gdowski, Wełdzisz (73) K. 4.— Zarząd dóbr w Skołyżewie (1834) K. 3.—
 A. Średniawski, Górna wieś (3905) K. 580. Ks. J. Małoga, Mareyporeba
 (1026) K. 10.— Stow. Rękodzielników, Złoczów (1507) K. 320. Z. Lasto-
 wiecki, Lipnik (2248) K. 4.— A. Hałatek, Kęty (1366) K. 2.— Jan Ko-
 nopka, Bręń (2179) K. 10.— Korporacye Przem., Jarosław (1505) K. 2.—
 Redakcyja Dziennika Wil., Wilno (7476) K. 4.— Marya Nowicka, Kra-
 ków (7222) K. 17-70. Dr J. Wróbel, Kraków (29) K. 14.— Ks. J. Błona-
 rowicz, Kraków (856) K. 5.— Ks. J. Puzon, Tarnawiec (774) K. 1.— M. Kopezyń-
 ska, Pysznica (35) K. 180. H. Dziewanowska, Zbaraz (Koło T. S. L.) K. 68.—
 Rada gminna, Potok K. 10.— Ks. Fr. Klimkiewicz, Męcina (356) K. 174.
 Stow. Rękodzielników, Felsztyn (1506) K. 2.— Ks. St. Walczyński,
 Tarnów (370) K. 10.— Wł. Jarecki, Pstrągowa (2060) K. 5.— Stow. Rze-
 źników, Gorlice (1417) K. 3.— Dr Fr. Tokarski, Jedlicze (7289) K. 2.—
 Ks. J. Wolański, Lipsko (628) K. 1.— Dr B. Komorowski, Zwierzyniec
 (7285) K. 10.— Dr Sawicki, Kańczuga (7315) K. 170. Dr K. Rudnicki,
 Szezucin (7770) K. 3.— A. Bidziński, Nieznanowice (7254) K. 2.— Br. Sa-
 kowski, Chocimierz (7375) K. 270. Bugajski, Skołyżyn (2431) K. 150. Wł.
 Kempner, Dąbrowa (2121) K. 820. M. Kordaszewski, Fryszak (7592) K. 10.—
 H. Leńczak, Puławy (1810) K. 2.— Ks. Krajewski, Zator (1020) K. 3.—
 Ks. Leon Tarsiński, Grybów (378) K. 10.— Dr Lang, Rabka (7298) K. 8.—
 K. Nodzyński, Wojnicz K. 5.— R. Feill, Zagorzany (1903) K. 5.— H. Głę-
 bocka, Pleszów (6670) K. 1.— St. Schauer, Tarnopol (3425) K. 2.— Reiner,
 Szczerzec (7540) K. 460. Jul. Plutyński, Kulików (7538) K. 2.— J. H. Mo-
 delski, Kalwarya K. 3.— Franciszek Biechoń, Żółńca K. 2.— J. Szcze-
 panik, Rytko (2439) K. 3.— Cz. Czopkiewicz, Skawina (7488) K. 3.— Karol
 Czech, Bierzanów (1822) K. 5.— Ks. Alfons Pietruski, Potok Złoty
 (510) K. 320. Dr Gürnsching, Bursztyn (7317) K. 2.— Ks. J. Garawski,
 Janów (352) K. 4.— Ks. A. Skalski, Rodziechów (517) K. 3.— August Go-
 rayski, Chrzastówka (1964) K. 20.— Zenon Sokolnicki, Korzowy Kości-
 (7453) K. 1250. Ks. Al. Chmura, Kraków (540) K. 3.— Adm. Głosu Rze-
 szowskiego, (7469) K. 386. Stow. Rzeźników, Piaski W. (1509) K. 20.—
 Ks. J. Broda, Przewrotne (749) K. 2.— St. Krasucka, Gorzejowa (2218)
 K. 3.— Dr Meżyk, Chyrów (7328) K. 4.— Ks. D. Urban, Polna (1061) K. 4.—
 St. Głazarowicz, Zagrobcza (3367) K. 23.— Stow. Rękodzielników i Prze-
 myślowców, Alwernia (1400) K. 380. Marian Doskowski, Kraków (6201)
 K. 390. Kamila Rudzka, Kraków (7131) K. 1.— Zofia Ciastonowska,
 Kraków (7003) K. 3.— Stan. Syc, Kraków (6848) K. 110. Karol Rybiński,
 Kraków (7134) K. 10.— Telesfor Grofeżyński, Kraków (7035) K. 410.
 Kazim. Jachimowicz, Kraków (7047) K. 1.— Dr St. Weiner, Kraków (6913)
 K. 121. Dr Edw. Grażyński, Kraków (6318) K. 4.— Antoni Trybalski,
 Kraków (6887) K. 650. Dr Piotr Bienkowski, Kraków (6082) K. 3.— A. Szu-
 bert, Kraków (6858) K. —60. Anna Będkowska, Kraków (6073) K. 4.—
 Andrzej Nowak, Zbądniewo (7399) K. 310. Fr. Otton, Nadbrzezie (7727)
 K. 5.— Ks. Fr. Pierrzkiewicz, Miżyniec (878) K. 12.— M. Markowski,
 Leżajsk (7514) K. 140. Jan Borkowski, Wiśnicz (7343) K. 2.— Ks. J. Strzel-
 bicki, Stary Sambor (1086) K. 3.— Ks. Józef Burgulewicz (1131) K. 2.—
 Ks. Fr. Prezentkiewicz, Regulice (958) K. 2.— Stanisław Kruk, Uście
 Solne 7788) K. 450. Ks. J. Puchała, Ruszcza (868) K. 5.— Ks. Fr. Pawli-
 kowski, Mielec (279) K. 1.— Ks. Kazimierz Kaszelewski, Zakopane (987)
 K. 5.— Ks. Edm. Dutschka, Bochorzec (734) K. 2.— Dr Leon Barański,

Kraków (6036) K. 250. Karol Stach, Kraków (6824) K. 1.—. Dr Fr. Bujak, Kraków (6123) K. 1180. St. Warzeszkiewicz, Kraków (7195) K. 2.—. Romuald Behm, Kraków (6058 i 6989) K. 2.—. Jan Sadowski, Kraków (7383) K. 855. L. Szkocki, (6857) K. 1.—. R. Reiner, Kraków (6769) K. 160. K. Wiśniewski, Kraków (6929) K. 6.—. Filip Sperber, Kraków (7158) K. 1.—. Edm. Wittemberski, Delatyn (7428) K. 870. Adam Klimer, Tarnopol (3376) K. 705. Ks. J. Kontek, Chomanówka (38) K. 5.—. Ks. St. Hanusiak, Poręba W. (1017) K. 10.—. Centr. Związek Galic. Przem. fabr., Lwów (1482) K. 5.—. Dr Roger bar. Battaglia, Lwów K. 5.—. Dr J. Węgrzynowski, Świlcza K. 4.—. Ks. Hajost, Osiek (1012) K. 3.—. L. Garbusiński, Podgórze-Bonarka (2407) K. 1160. Wawrzyniec Marfiak, Izdebnik (7381) K. 4.—. Ks. St. Pilchowski, Niegowie (998) K. 5.—. Wojciech Koza, Brzeźowa (7387) K. 450. Karol Rogalski, Kraków (7120) K. 210. Franciszek Jaugustyn, Kraków (7050) K. 4.—. Jadwiga Albińska, Kraków (6008) K. 350. Helena Gorajska, Kraków (6301) K. 1.—. Dr A. Klesk, Kraków (6435) K. 1.—. J. S. Grabowski, Kraków (6313) K. 1.—. Józef Sarna, Kraków (18) K. 3.—. A. Kurkiewicz, Kraków (6524) K. 7.—. Dr W. Chmura, Kraków (4) K. 25.—. Walenty Natolski, Wojnicz (7796) K. 2.—. Stefan Rowiński, Ostrowo (1298) K. 3556. Teofil Kuźnikowski, Kraków (6531) K. 440. Ks. J. Samocki, Jasienica (112) K. 10.—. Ks. H. Siarkowski, Mrowla (748) K. 5.—. Anastazy Chmurski, Kraków (6141) K. 3.—. Ks. Fr. Wejer, Poronin (6441 r. 1906) K. 10.—. Dr. Jüngst, Borynia (7334) K. 2.—. W. Mümler-Witków Nowy (7828) K. 2.—. Ks. L. Swadowski, Oleszyce (635) K. 2.—. Ks. W. Czyżewski, Sokolniki (432) K. 2.—. Ks. F. Sandacz, Głogoczów (1023) K. 1.—. Edw. Sierpniowski, Kańczuga (7875) K. 2.—. Z. Cygnarowicz, Kraków (6152) K. 5.—. Dr A. Wrzosek, Kraków (6951) K. 1.—. Ks. W. Kowalczyk, p. Lubień Pam. (971) K. 2.—. St. Bethley, Płock (7490) K. 250. Adam Gubernat, Luszowice K. 260. Ks. J. Drozd, Łączki Kucharskie (1244) K. 2.—. Ks. Al. Sołtys, Zakliczyn (419) K. 5.—. W. Piekarczyk, Słotwina (7731) K. 140. Wojciech Harmata, Bieliny (1033) K. 2.—. Julia Schremer, Kraków (7142) K. 1.—. Jadwiga Łobaczewska, Kraków (6563) K. 870. Karol Piątkowki, Kraków (1337) K. 2.—. Dr Dawid Vorzimmer, Kraków (7192) K. 13.—. Antoni Serkowski, Lutowiska (7357) K. 170. Robert Stiller, Kraków (7166) K. 1.—. Zygmunt Miłkowski, Zürich (7441) K. 550. Zygmunt Jałbrzykowski, Ujazd (2050) K. 2.—. Ks. Ignacy Cieź, Siepraw (1191) K. 6.—. Jan Malicki, Sułkowice K. 850. Ks. Wł. Sarna, Szebnie (773) K. 2.—. Eug. Kessler, Tarnopol (3372) K. 10.—. Zofia Ładwińska, Biecz (7820) K. 1.—. Ks. Jan Stojak, Płaszów (637) K. 7.—. St. Łysakowski, Kraków (6570) K. 176. Piotr Brzozowski, Kosmacz (7431) K. 7.—. Stow. Rzeźników i Masarzy, Biecz (1419) K. 320. Dr Józef Kalman, Jazłowiec (7305) K. 5.—. Jan Ekier, Kraków (6229) K. 1.—. Ks. Bukietyński, Błocew (1069) K. 6.—. Ks. Jan Stasiński, Wielogłowy (294) K. 2.—. Jan Serafin, Kraków (6802) K. 1474. Razem wpłynęło 1516 K. 81 h.

W zeszycie lipcowym wykazano	4714 K. 02 hal.
W zeszycie sierpniowym i wrześniowym	982 " 49 "
W zeszycie październikowym	1868 " 07 "
W zeszycie listopadowym	1238 " 76 "
W zeszycie styczniowym na r. 1908	1516 " 81 "

Ogółem wpłynęło 10320 K. 15 hal.

Nakładem Towarzystwa Szkoły Ludowej w Krakowie. — Pod kierownictwem Komitetu Redakcyjnego. Redaktor naczelny: W zastępstwie Dr. Władysław Kania. Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Nowicki.

Ozcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, pod zarządkiem L. K. Górskiego.

BIURO TECHNICZNE UNIVERSUM

S. HAŁATKIEWICZ i J. MIECZKOWSKI, Kraków, Podwale 13.

Biuro nasze prowadzone przez fachowców, mających za sobą kilkunastoletnią praktykę handlową i techniczną, dostarcza po najniższych cenach i najlepszej jakości:

Maszyny wszelkiego rodzaju, Motory najnowszej konstrukcyi do ropy, Pompki ręczne. Wagi, Kolejki wążkotorowe, Przybory elektryczne, Pasy skórzane angielskie, Pasy parciane, Balatta, Rzemyki do zszywania pasów. Węże gumowe i parciane, Smar do pasów, Oleje maszynowe amerykańskie, angielskie i krajowe, Izolacyę do rur, Pokrycia na dachy etc. etc.

Nasiona francuskie

z firmy Vilmorin-Andrieux i Sp.

poleca Sprzedaż nasion **W. Golińska**

Kraków, Półwie Zwierzynieckie, Kościuszki 48.

SINGERA MASZYNY DO SZYCIA DO RÓŻNYCH CELÓW

a zatem nie tylko do użytku przemysłowego, lecz także do wszystkich robót, wchodzących w zakres szycia domowego jedynie nabyć można:

SINGER Co. TOW. AKC. MASZYN DO SZYCIA

Kraków, ulica Szpitalna L. 40.

FILE:

Kraków, Kaźmierz. Wolnica. Chrzanów, Mickiewicza. Tarnów, Wałowa 15. Tarnobrzeg, Rynek. Nowy Sącz, Jagiellońska. Sanok, Jagiellońska, obok Kółka roln



Wobec Walnego Zgromadzenia.*)

Gdy numer niniejszy opuści prasę, zjeżdżać się właśnie będziemy we Lwowie na Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie T. S. L., zwołane w celu uchwalenia nowego statutu. W życiu towarzystw wszelkie reformy statutowe stanowią niejako epokę, są one bowiem punktem wyjścia dla pracy i działania towarzystwa na lat nowy szereg. Dlatego też reformy takie muszą być przeprowadzane po głębokim namyśle i rozważeniu, po należytem przedyskutowaniu wszystkich za i przeciw. Projekt nowego statutu, mający być na oczekującym nas Zjeździe przedstawionym, posiada wszelkie te wymagane zalety. Powstał on z pierwotnego projektu Komisji Statutowej po uwzględnieniu uwag i dodatków, przez poszczególne Koła poczynionych. W zasadzie swojej, pierwotny projekt pozostał niezmienny, albowiem zmiany, przez Koła proponowane, raczej poszczególnych punktów jego lub sformułowania ich dotyczyły. Wskutek tego możemy odesłać czytelników do artykułu wstępnego, zamieszczonego w Nr. X. zeszłorocznego „Przewodnika“, gdzie zasady reformy statutowej obszernie były omówione.

Tu jednakże raz jeszcze wrócić musimy do kwestyi, przez niektóre Koła podnoszonej ciągle, kwestyi, która w projekcie statutu właściwie nic nowego nie wprowadza, ale którąby Koła niektóre chciały gruntownie zmodyfikować. Jest to kwestya majątku Towarzystwa. Dla wielu Kół wydaje się to ciężarem, że to, co posiadają one, jest własnością nie ich a całego Towarzystwa, że wobec tego samowolnie majątkiem swym rozporządzać nie mogą, ani żadnych zobowiązań zaciągać. Jest to uczucie przykre i zrozumiałe, ale tylko wtedy, jeżeli się na tę kwestyę patrzeć będziemy z punktu widzenia ciasnego patriotyzmu lokalnego. Z tego punktu widzenia Koła uważają za słuszne, że to, co zdobyły, do nich należeć winno i w ich rozporządzenie być oddane. Zmienia się wszakże postać rzeczy, jeżeli spojrzymy się na to z ogólniejszego, narodowego punktu widzenia. T. S. L. jest organizacją jednolitą i jedną, i to nie czemś w rodzaju jakiegoś towarzystwa dobroczynnego, filantropijnego, lecz

*) Z powodów od Redakcyi niezależnych, bo z powodu epidemii influenzy w Krakowie, numer niniejszy uległ kilkudniowemu opóźnieniu. P. R.

raczej czemś w rodzaju czynnej armii, walczącej o przyszłość narodu naszego. Dlatego wszystko to, co zdobywa T. S. L., czy jako cała organizacja, czy też za pośrednictwem oddzielnych swych organów, stanowi dorobek całego narodu, nie jednej organizacji, a tembardziej części tej organizacji. Dorobek ten czasowo może być w rozporządzeniu organizacji całej, jako takiej, nie stanowi wszakże w zasadzie nawet jej własności, a jest jedynie w jej zarządzie, by mógł w odpowiednim czasie w niektkniętej formie być oddanym narodowi. Nie po to przecież istnieje T. S. L. by mieć tyle a tyle szkół, czy tyle a tyle czytelników, a jedynie po to, by zwiększać dorobek cywilizacyjny naszego narodu. Jest to tak znane, że aż dziwno to powtarzać, a jednak musimy to robić, mamy bowiem wrażenie, że niektóre Koła, i to nie z ostatnich, o istocie właściwej Towarzystwa naszego zapominają.

Konieczność jednolitej akcji na całym obszarze Galicji wykazuje, jak błędnem jest porównywanie T. S. L. do organizacji „Sokoła”. Podczas gdy ten ostatni może być związkiem oddzielnych stowarzyszeń lokalnych, to cała siła i znaczenie T. S. L. polega na jedności i jednolitości. Oddzielne Koła T. S. L. mają znaczenie właściwie jako organy jednej ogólnej narodowej organizacji, i to musimy zawsze mieć na względzie.

Z zapominania o właściwych zadaniach T. S. L. wynika także to stanowisko, jakie niektóre Koła wobec Zarządu Głównego zajmują: patrzają się na Zarząd jako na coś, co z nimi rywalizuje, a samo mało robiąc, ściągają z nich wielkie podatki. Powróćmy do porównania, do któregośmy się przed chwilą już uciekli. Przypuśćmy, że T. S. L. jest wielką armią. Wówczas rola Zarządu Głównego jest rolą generalnego sztabu: baczyć on musi, by działanie nigdzie nie słabło, by wzmacniać placówki osłabione lub zagrożone. W naszej robocie nie czyni się tego za pośrednictwem posyłania żołnierzy na zagrożone miejsca, lecz jedynie za pośrednictwem pomocy finansowej, wspierając Koła, stawiając szkoły, zakładając czytelnice, itp., tam gdzie tego przede wszystkim konieczność wymaga. A Zarząd Główny wtedy tylko robić skutecznie to może, o ile posiada sam dostateczną ilość zasobów materialnych. Koła, które nie wywiązują się należycie ze swych zobowiązań finansowych, uniemożliwiają często, dzięki temu, skuteczną działalność Zarządu na tem polu. Zarząd Główny w swej działalności nie rywalizuje bynajmniej z Kołami, jest on jedynie wyrazicielem dążności całego Towarzystwa, reprezentantem narodu w pewnej kategorii pracy narodowej. Koła więc, które niechętnie składają podatek swój Zarządowi Głównemu, mimowoli może przeszkadzają narodowemu rozwojowi.

Za pokrzywdzone zwłaszcza uważają się niektóre Koła wschodnio-galicyskie, Razi je, że siedziba Zarządu Głównego znajduje się w Krakowie, a nie bliżej wschodu, gniewają się, twierdząc, jakoby Zarząd Główny stosunkowo mniej je opieką swoją otaczał. Nawiazując do tego cośmy wyżej mówili, tutaj słów parę dorzucić wyjaśnienia jeszcze musimy. Walkę narodową w zaborze austriac-

kim musimy na dwa fronty prowadzić, na wschodzie i na zachodzie. Ale podczas gdy na wschodzie mamy do czynienia z elementami wrogimi, kulturalnie niżej stojącymi i słabiej wyrobionymi, które jeżeli górują nad nami, to tylko ilościowo, to na kresach zachodnich rzeczy mają się zupełnie inaczej. Na zachodzie stajemy wobec zażartego wroga, nieprzebierającego w środkach, wroga o wyższej kulturze i wielkiem wyrobieniu, wiekową walką zdobytym, wroga, mającego ogromne środki materialne do rozporządzenia. To też kiedy we wschodniej Galicyi wystarczy praca poszczególnych Kół i Związków, prowadzona planowo i wytrwale, by po latach, może niewielu, obronić nasz stan posiadania narodowy, zagrożony przez zaniedbanie ostatnich lat dziesiątków, to na kresach zachodnich potrzeba wyteżonych sił całej naszej organizacji — a i te jeszcze są często niedostateczne — by sprostać w walce z tak potężnym wrogiem i, co się da, ocalić. Nie można przeto się dziwić, jeżeli Zarząd Główny w tę stronę uwagę swą wciąż zwraca. Co do siedziby Zarządu Głównego, to jasnym jest, że musi ona znajdować się po za polem walki narodowościowej, aby Zarząd mógł obiektywnie i na chłodno osądzać wypadki, co byłoby absolutnie niemożliwem, gdyby się sam gdzieś w pobliżu centrum walki znajdował.

Może tych kilka uwag, rzuconych od ręki, przekona niektóre Kola, że projekt statutu, proponowany przez Zarząd Główny, ma na celu nie gnębienie Kół, lecz podniesienie wydajności pracy narodowej, i wpłynie na to, że statut w tej formie uchwalonym zostanie, o co powinno chodzić wszystkim, komu interes całego T. S. L., a zatem interes narodowy, leży na sercu. W. K.

Potrzeby kulturalne ludności polskiej na Śląsku Cieszyńskim.

II.

Działalność polskich towarzystw na Śląsku Cieszyńskim.

Ruch oświatowy polski pozaszkolny, ujawniający się w działalności polskich towarzystw jest, w porównaniu do działalności w tymże kierunku innych narodowości, dosyć słaby. Nie chodzi tutaj o liczbę towarzystw, bo gdyby chciano tą miarą mierzyć, to wynik porównania wypadłby może na naszą korzyść.

Towarzystwa oświatowe czy ekonomiczne mają jedynie wtedy wartość, jeżeli są w pracy swej ruchliwe i żywe. Tego o towarzystwach polskich na Śląsku powiedzieć niestety nie można. Podaję tutaj krótki pogląd na towarzystwa polskie według materiału, zebranego w c. k. Komisaryacie policyjnym przy Rządzie krajowym w Opawie, z dnia 1 czerwca 1907 r.

Polskie towarzystwa na Śląsku podzielić można na: a) oświatowe, b) ekonomiczne i c) mieszane. Towarzystwa te są albo naro-

dowe albo wyznaniowe. Oba wyznania (katolickie i ewangelickie) posiadają towarzystwa o zupełnie podobnych celach. Sprawy polityczne, wyznaniowe i nawet osobiste wyryły swe piętno na życiu towarzyskiem. Nie wyszło to na korzyść uświadczenia ludności polskiej, lecz raczej pogłębiło przepaść, dzielącą lud polski na Śląsku.

a) Towarzystwa oświatowe.

Do ogólnych polskich zaliczyć należy: 1) Czytelnie samodzielne, 2) Koła i czytelnie T. S. L., 3) Oddziały „Jedności“, 4) Gniazda „Sokole“ i inne.

1. Najstarsza czytelnia polska na Śląsku, zasługująca na nazwę „Matki żywicielki“, to Czytelnia ludowa w Cieszynie, założona dn. 7 grudnia 1861 r.

Jeszcze przed 10—15 laty była ona środowiskiem wyłącznym życia narodowego w Ks. Cieszyńskim. Przedstawienia, zabawy itp. przyciągały inteligencję i lud śląski i stąd rozchodziło się światło na Śląsk cały. Wskutek zakładania coraz to nowych czytelni punkt ciężkości pracy narodowej przechodził stopniowo na wieś.

Od roku 1875 powstają dalsze czytelnie na Śląsku, a te są:

Zabrzeg	1875,	Michałkowice	?
Karwina	1877,	Pietwałd	1901,
Łazy	1893,	Orłowa	1901,
Dzieńmorowice	1897,	Gruszków	1902
Małe Kończyce	1901,	Stonawa	1905,
Ropica	1906.		

2. Największą trudność przy zakładaniu czytelni na Śląsku stanowił brak książek i środków materyalnych na zakupno tychże. W uśpione i dla spraw narodowych zubożniałe masy musiano rzucić kapitał zakładowy, ażeby je pobudzić i przysposobić do czynu i ofiary na cele oświaty. Ofiarne społeczeństwo polskie przyszło nam z pomocą. Tow. Szkoły Ludowej zaradziło tej wielkiej potrzebie zakładając 21 kół i 47 czytelni w następujących miejscowościach:

Koła T. S. L.:

Cieszyn	1893,	Istebna	1905,	Marklowice	1905,
Karwina I.	1894,	Łomna	„	Olbrachcice	„
Stonawa	1902,	Puńców	„	Piotrowice	„
Karwina II.	1903,	Bogumin I.	„	Sucha Górna	„
Ostrawa P.	1903,	Darków	„	Szonychel	„
Dziedzice	1905,	Kończyce Małe	„	Zebrzydowice	„
Będowice Dolne	1905,	Łąki	„	Polska Lutynia	1906,

Czytelnie T. S. L.:

Dziedzice,	Bogumin I.,	Rychwałd I. i II.,
Czechowice I. i II.,	Darków,	Skrzeczoń,
Frelichów,	Karwina I. i II.,	Sowiniec,
Jaworze,	Kończyce Małe,	Szumbark,
Cieszyn,	Polska Lutynia I. i II.,	Zabłocie,

Istebna,	Bogumin II.,	Zebrzydowice I. i II.,
Hażlach,	Dąbrowa,	Łąki,
Leszna Dolna,	Dzieńmorowice,	Marklowice,
Pogwizdów.	Frysztat I. II. i III.,	Olbrachcice,
Będowice,	Łazy,	Ostrawa Polska,
Jabłonków.	Orłowa,	Sucha Górna,
Łomna,	Piotrowice I. i II.,	Stonawa,
Puńców,	Pudłów,	Zawada.

Jestto zasługa ogromna i gdyby ta praca była poszła z odpowiednią organizacją w parze, owoce byłyby daleko większe.

3. Tą samą drogą poszło Towarzystwo „Jedność“, założone na Śląsku za inicjatywą ś. p. Dra Wielucha, Dra Seidla i Friedla. Od roku 1898 założono 27 oddziałów w różnych stronach Śląska. Książek dostarczało społeczeństwo polskie przeważnie z Galicji. Pracowników było niestety od początku mało, to też ruch niektórych oddziałów nie był i nie jest zadawalający. Obecnie wszystkie oddziały „Jedności“ przemienione zostaną na „Koła Macierzy“. — Nadmienić wypada, że statuty Tow. „Jedność“ uwzględniają także ekonomiczne potrzeby ludności. Szkoda tylko, że rzadko gdzie w czyn zostały wprowadzone. Oddziały „Jedności“ istnieją w następujących miejscowościach:

Cieszyn	1897,	D. Będowice	1900,	Rychwałd III.	1903,
Szumbark	1898,	Zabłocie	1901,	Zawada	1604,
Szonychel	„	Frysztat	1902,	Sucha D.	„
(N. L.) Zbytki	„	Wierzniewice	„	Łazy II.	„
Pudłów	1899,	Rychwałd II.	„	Orłowa	„
Dąbrowa	1900,	Sucha Średnia	1903,	Trzyniec-Leszna II „	„
Zebrzydowice	„	Karwina	„	Sucha Górna	1905,
Rychwałd I.	„	Łazy I.	„	Orłowa II.	„
Skrzeczoń	„	Poręba	„	Dąbrowa III.	„

4. Idea „Sokoła“, od r. 1891 na Śląsku krzewiona, dopiero w ostatnich latach wydaje pierwsze owoce. Powstają coraz to nowe gniazda, tak, że w niedługim czasie utworzenie osobnego okręgu dla Śląska stanie się koniecznym. Dotychczas istnieje 11 „Gniazd Sokolich“ w następujących miejscowościach:

Cieszyn (25/9)	1891,	Dziedzice	1905,	Wędrynia	1906,
Frysztat	1903,	N. Lutynia	„	Bogumin	1907,
Michałkowice	1903,	Orłowa	1906,	Jabłonków	„
Karwina	1904,	Dąbrowa	„		

5. Towarzystwa kolarskie pod nazwą „Błysk“ istnieją samodzielnie w Łazach (1900) i Frysztacie (1906).

6. Młodzież akademicka ze Śląska skupia się w „Zniczu“ (1894). Akademicy, bawiący przez rok szkolny w Krakowie, Lwowie lub na obcych uniwersytetach, zjeżdżają na święta i wakacje do domu i wygłaszają przy tej sposobności kilkanaście wykładów po wsiach śląskich, urządzają zazwyczaj wieczorki i komersy i t. p. Dopiero wtedy, gdy kończą studia akademickie i obejmują posady wśród

ludu swego stają się „budującymi“ członkami społeczeństwa. Cały zastęp młodej inteligencji śląskiej wyszedł już ze „Znicza“ i przyczyni się z pewnością do odrodzenia kraju.

7. Do towarzystw oświatowo-zawodowych należy „Polskie Tow. Pedagogiczne“, liczące około 250 członków, pracujących w sześciu „Kółkach“, mianowicie w Ustroniu, Dziedzicach, Cieszynie, Jabłonkowie, Frysztacie i Będowicach.

Towarzystwo to ma dla polskiego Śląska doniosłe znaczenie, bo skupia w sobie przeważnie młodszych nauczycieli-narodowców. Praca ich dążąca do narodowego uświadomienia spotyka się u ludności z pewnem niedowierzaniem, bo ludność ta nie widzi nic wyższego ponad ciągle wystawianą kulturę niemiecką. Do tego, niemiecko usposobieni koledzy, pracujący w szkołach polskich, a więc wśród tego samego ludu, starają się pracę tę zniweczyć. Takich nauczycieli jest przeszło połowa i tylko dzięki tej okoliczności, że mało się zajmują pracą pozaszkolną, praca nauczycieli polskich postępuje zółwim krokiem naprzód.

W ostatnich czasach sprawa utrakwizacyi szkół polskich narobiła dużo hałasu na Śląsku. Zadaniem polskiego nauczycielstwa z P. T. P. jest obrona polskiej szkoły przed germanizacją.

8. Od r. 1903 istnieje także „Katholischer Lehrerverein“ na Śląsku — do dziś dnia wprawdzie tylko na papierze. Jestto filiałka stowarz. chrześcijańsko-socjalnego, założona przez emisariusza Mosera z Wiednia. Nauczycielstwo polskie ma wspólnego wroga — germanizację i czechizację — nie może zatem rozdzwajać swych sił na obozy wyznaniowe.

9. Z rokiem 1907, wstępuje „Macierz szkolna“ (1885) w szereg instytucyi oświatowych w najszerszem tego słowa znaczeniu. Poprzednio troszczyła się o zakładanie i utrzymanie szkół (gimnazjum polskie, 4 szkoły ludowe, 5 ochronek, 2 bursy), obecnie po zmianie statutu wchodzi w szereg towarzystw oświatowo-ludowych przez zakładanie kół „Macierzy“ i odbiera spuściznę po „Jedności“ i wielu samodzielnych czytelnich.

10. Polskie Tow. ludoznawcze (1901) ogranicza swoją działalność do ogłaszania kilku artykułów z dziedziny ludoznawstwa w prasie lokalnej. Brak zainteresowania wśród inteligencji śląskiej dla tego Towarzystwa, pomimo że u nas na kresach materiału jest pod dostatkiem, tamuje rozwój jego.

11. Śpiew ma w towarzystwach polskich jedyne tylko reprezentanta, to jest „Lutnię“ w Ustroniu (1894). Wprawdzie w kółkach pedagogicznych istnieją kółka śpiewackie, które urządzają wieczorki ze śpiewami, lecz to mało. Dawniej na Śląsku daleko więcej śpiewano; świadczą o tem nasze piękne pieśni ludowe. Dziś pieśń ludowa zanika i ustępuje miejsca niemoralnym śpiewkom żołnierskim: czeskim lub niemieckim.

Czas najwyższy, by w każdej miejscowości potworzyły się kółka śpiewackie dla pielęgnowania pieśni ludowej i narodowej.

12. Istnieje także „Związek miłośników Wisły“ (1906) na wzór

niemieckich „Verschönerungsvereinen“. Może i ten fakt posłuży za wzór do naśladowania innym gminom. Tyle razy pisano już o piękności śląskiego Beskidu, a dziś zaledwie Wisła jest trochę więcej znana. Są i inne wioski podgórskie, odznaczające się urokiem przyrody, jak np. Łomne, Koszarzyska, Tyra, Oldrzychowice, Rzeka, Ligota kameralna, Nydek, Istebna, Ustroń, Brenna itd., piękne dla Niemców z Wrocławia i z Berlina, nieznane prawie dla Krakowian i Warszawiaków.

13. Czytelnie wyznaniowe (katolickie i ewang.) nie posiadają organizacyi centralnej, lecz są samodzielne. Założono je przeważnie w powiecie bielskim w miejscowościach mieszanych pod względem wyznaniowym, jak np.:

Czytelnie katolickie:

Górne Międzyrzecze	1894	Mazańcowice	1897
Rudzica	1894	Ochaby	1902
Goleszów	1894	Jaworze	1905
Trzyniec	1896	Cieszyn	1906

Czytelni ewangelickich na Śląsku nie ma z wyjątkiem Cieszyna (1882), a i tę zaliczać lepiej między niemieckie, bo szerzy za pomocą języka polskiego propagandę niemiecką na wzór hazowski.

Natomiast posiadają ewangelicy siedm „Związków ewang. młodzieży“ w gminach:

Bystrzyca	1897	Nawsie	1899
Goleszów	1898	Niebory	1904
Wisła	1898	Błędowice	1906
Ustroń	1899		

Katolicy są o tyle skromniejsi, że posiadają tylko dwa podobne związki: w Cierlicku (1903) i Piosku (1905).

Towarzystwo „Jedność“ niejednokrotnie zajmowało się kwestyą zakładania oddziałów dla młodzieży, lecz dla braku pracowników pracę tę odkładano. Jedyny oddział „Młodzieży dąbrowskiej“ świadczy o dobrych chęciach „Jedności“.

b) Towarzystwa ekonomiczne.

Stan oświaty i powodzenie pracy oświatowej zależne są od dobrobytu materialnego ludności. Pisano dużo o dobrobycie materialnym chłopu śląskiego, lecz te sądy były powierzchowne i nie odpowiadały rzeczywistości.

Obszary, czyli dwory, są na Śląsku w rękach obcych: Komory arcyksiężęcej, hr. Larischa i kilku zubożałych ziemczonych szlacheiców. Większych posiadłości (dworki, grunta) jest coraz mniej. Najwięcej jest chałupników i zagrodników, a u tych roli bywa od 3 do 12 morgów. Nie wystarcza to na żywienie rodziny.

Kraj jest przemysłowy, więc i o robotę poza rolą nie trudno. Praca przemysłowa lepiej od rolnej płatna, przyciąga więcej siły

roboczej, tak że o robotnika rolnego coraz trudniej. To pociąga za sobą upadek rolnictwa średniego.

Niema także szkół zawodowych rolniczych. Szkoła rolnicza w Kocobędzu jest niemiecka, więc nieprzystępną dla syna chłopskiego bez przygotowania w szkole niemieckiej. Szkoła zimowa rolnicza (założona przez Tow. rolnicze) nie cieszy się należyłą frekwencją. Taksamo wychowanie dziewcząt wiejskich bywa zaniedbane. Brak szkół dla gospodyń, o czem tyle już razy pisano a do dziś dnia nic w tym kierunku nie zrobiono. Kursa dla dziewcząt, utrzymywane przez „Macierz szkolną“, zajmują się przeważnie pogłębieniem ogólnego wykształcenia.

Jeżeli do tych braków dodamy rozbieżność ludu pod względem wyznaniowym i narodowym, pewną kastowość, którą odgradzają się siedlacy (posiadacze gruntów) od drobnych rolników, to otrzymamy w przybliżeniu obraz stosunków gospodarczych wśród chłopstwa polskiego na Śląsku.

W zagłębiu ostrawsko-karwińskim taksamo źle. Zarobki wprawdzie wyższe pd rolnych, ale za to drożyzna ogromna pochłania wszelką nadwyżkę. Robotnik polski zajmuje najniższe stanowisko; po nim następuje protegowany przez inżynierów Czechów lub Niemców robotnik czeski lub niemiecki; lecz co do posad dozorców, to Czesi i Niemcy dzierżą wyłącznie monopole w swoich rękach.

W ostatnich czasach żądanie polskiej szkoły górniczej stało się głośnem, lecz robotnicy, zorganizowani w P. P. S., zajmują nieprzychylnie wobec tego żądania stanowisko bo wychodzą z fałszywego założenia, że dozorca czy Polak, czy Czech lub Niemiec zawsze zostanie parobkiem kapitalizmu i nie przyczyni się do dobrobytu robotnika ani narodowości jego. Na takie plewy łowią nasi wrogowie nieświadomionego robotnika polskiego.

W tak trudnych warunkach praca towarzystw narodowych jest nadzwyczaj mozolną.

1. „Towarzystwo rolnicze“ (r. 1869) posiada wprawdzie 73 Kółek rolniczych i dzielny Zarząd Główny, ale wiele z tych Kółek się nie obraca. Rolnik to konserwatysta od urodzenia, nie dziw więc, że do każdej pracy bierze się z ogromną rozwagą. Do tego, towarzystwa niemieckie, siedzące u misy rządowej prowadzą plugawą pracę konkurencyjną przy pomocy pieniędzy rządowych i kupują w ten sposób przekonania polityczne i narodowe mniej uświadomionego chłopca.

Kółka rolnicze znajdują się w następujących miejscowościach:

Bażanowice	Łomna D.	Górki wielkie
Błędowice D.	Łyżbice	Hownica
Bukowiec	Milików	Iskrzyczyn
Bystrzyca	Miszowice	Kozakowice
Boconowice	Mnisztwo	Pierściec
Cierlicko	Nawsie	Pruchna
Cieszyn	Niebory	Rudzica

Dziegielełów	Nydek	Ustroń-Hermanice
Gnojnik	Ogrodzona	Wisła
Gródek	Piaseczna	Dąbrowa
Grodziszcz	Piosek	Dzieńmorowice
Guty	Puńców	Kończyce Małe
Hażlach	Ropica	Lutynia Polska
Istebna	Śmiłowice	Markłowice
Jaworzynka	Trzanowice	Olbrachcice
Karpentna	Wędrynia	Piotrowice
Kojkowice	Wielopole	Rychwałd
Koniaków (7)	Zamarski	Skrzeczoń
Końska	Żuków Dolny	Stare Miasto
Koszarzyska	Żuków Górny	Stonawa
Kocobędz	Brenna	Szonychel
Krasna	Cisownica	Zebrzydowice
Leszna-Trzyniec	Dębowiec	Wierzniowice
Leszna Górna	Godziszów	
Ligotka Kam.	Goleszów	

Towarzystwo rolnicze składa się z sekcji: a) uprawy roli; b) chowu bydła; c) chowu drobiu; d) leśnictwa i hodowli ryb; e) sadowniczo-pszczelnicznej; f) handlowo-przemysłowej.

2. Oprócz Kółek rolniczych istnieją także samodzielne „Kasy rolnicze“ w Zarzeczcu (1879), Pogorzu (1897), Tyrze (1898) i Oldrzychowicach (1898), te jednak są, z wyjątkiem pierwszego, siedzibą liberałów hazowskich

3. Z przytoczonego widać, że pracę nad uświadomieniem stanu rolniczego prowadzi się prawie od 40 lat, natomiast dla stanu robotniczego w tym czasie nie wiele zdziałano. Tutaj towarzystwa zawodowe powstały dopiero w ostatnich dziesięciu latach, i to albo socjalistyczne, albo chrześcijańsko-socjalne.

Oddziałów „Unii górniczej“ tow. hutniczych i chemicznych jest w polskich gminach Śląska około 30; Związków chrześcijańsko-socjalnych na razie 10, a to:

Cieszyn	1896	Karwina	1900
Cieszyn	1897	Bogumin I.	1902
Mazańcowice	1897	Łazy	1906
Frysztat	1899	Piotrowice	1907
Łąki	1900	Skoczów	1907

Unie górnicze posiadają swój Zarząd centralny w Tyrnawanach (Czechy), Związki rob. chrz.-socjalne — w Krakowie.

4. Towarzystwa i spółki finansowo-ekonomiczne znajdują się w stadyum rozwoju.

Na czele ich stoi „Towarzystwo Oszczędności i zaliczek w Cieszynie“ z sześcioma filiałkami: Frysztat, Bogumin, Dąbrowa, Łazy, Jabłonków i Skoczów. Niezależnie od tego Towarzystwa istnieje „Bank rolniczy“ we Frysztacie. Oprócz wymienionych znajdują się prawie w każdej większej wiosce „Kasy raiffeisenowskie“; w pol-

skich gminach Śląska przeszło 60. zarząd centralny tych kas jest niemiecki, z siedzibą w Bielsku. Niektóre kasy urzędują ze stronami po polsku, inne po niemiecku.

5. Spółki spożywcze, konsumcyjne i bazyry ludowe powstają szczególnie w miejscowościach przemysłowych i po miastach, tam gdzie robotnik, żyjący z grosza, chronić się musi przed wyzyskiem niesumienego kupca. Liczba ich nie przekracza dziś może 15, ale już w najbliższej przyszłości podniesie się ogromnie.

6. Ze Spółkami spożywczymi łączy się zazwyczaj budowa domów robotniczych lub narodowych. Domy polskie, czy narodowe, nie poflaczają. Mamy na Śląsku jedyny „Dom narodowy” w Cieszynie i „Dom Błog. Jana Sarkandra”. Natomiast „Domów robotniczych” będzie w przyszłości daleko więcej (są już w Stonawie, Dąbrowie i Karwinie).

7. Straże pożarne stoją pod komendą okręgową i powinny być według nakazu władzy w każdej gminie. Stoją one po większej części pod komendą niemiecką, chociaż mamy już i polskie straże.

c) Towarzystwa mieszane.

1. Do ekonomiczno-oświatowych towarzystw zaliczyć wypada: a) Macierz szkolną; b) Towarzystwo naukowej pomocy; c) Towarzystwo krajcarka szkolnego; d) „Opiekę błog. Melchiora Grodzieckiego”; e) Kasę wzajemnej pomocy P. T. S. i inne.

a) O „Macierzy szkolnej” już pisano niedawno temu w „Przewodniku Oświat.”. Na tem miejscu wspomnieć wypada o „Bursie A. Mickiewicza”, utrzymywanej kosztem „Macierzy” a mieszczącej przeszło 100 uczniów polskich. Bursa umieszczoną jest na razie w dwóch wynajętych budynkach. Budowa osobnego gmachu dla pomieszczenia tej nader ważnej instytucji jest kwestyą piekącą, to też głównym staraniem „Macierzy” w chwili obecnej jest uzyskanie potrzebnych funduszy (loterya „Macierzy szkolnej”).

b) „Towarzystwo naukowej pomocy” (1872) rozporządza zanadto szczupłymi funduszami, ażeby mogło skutecznie działać.

Młodzież śląska, chociaż uboga, zdradza obok zdolności wielką chęć do nauk. Już szkoły średnie kończy przeważnie o własnych siłach, na uniwersytetach przymiera głodem dla braku utrzymania, a częstokroć i nauk kończyć nie może.

„Macierz szkolna” udziela stypendyów dla uczniów gimnazjum polskiego i seminarium nauczycielskiego w Cieszynie. „Tow. nauk. pomocy” zajmuje się przeważnie młodzieżą akademicką, a z tej wyróżnia polskich teologów w Widnawie.

Ażeby działalność tego Towarzystwa oprzeć na szerszej podstawie, należałoby je złączyć z „Macierzą szkolną”, albo co lepiej, połączyć z podobnymi towarzystwami, istniejącymi pod nazwami Schulkreuzer- czy Schulhellerverein w 33 miejscowościach polskich. Te towarzystwa tworzyłyby równocześnie koła T. N. P. Towarzystwa krajcarkowe istnieją w następujących miejscowościach:

Frysztat	Łąki	Pudłów
Karwina	Kończyce	Rychwałd
Dąbrowa	Olbrachcice	Libica
Stare Miasto	P. Lutynia	Ligota kameral.
W. Kończyce	N. Lutynia	Guty
Darków	Szonychel	Błędowice
Stare Miasto	Michałkowice	Rzeka
Poreba	Wierzniowice	Trzyniec
Piotrowice	Rychwałd	Końska
Zawada	Lutynia	Pogwizdów
Bystrzyca	Gródek	Gnojnik

c) Niesnaski osobiste w łonie „Macierzy szkolnej“ były powodem utworzenia katolickiego „Towarzystwa opieki nad kształcąca się młodzieżą im. Bł. Melchiora Grodzieckiego“. Na razie Towarzystwo to zbiera fundusze potrzebne na wybudowanie bursy katolickiej, cel (wobec tego, że „Macierz“ burzę polską już utrzymuje i do wybudowania własnego budynku wszelkimi siłami dąży) conajmniej zbyteczny.

d) W łonie „Tow. pedagog.“ utworzyła się kasa wzaj. pomocy dla popierania spraw koleżeńskich. Myśl wprawdzie dobra, ale i zbyteczna. Lepiej może byłoby przyłączyć się groszem oszczędnościowym do „Macierzy“ i popierać wszędzie jej cele, zamiast rozdrabniać siłę i energię.

e) W ślad za „Towarz. rolniczym“ poszły inne polskie „Kółka rolnicze i oświaty“ niezależne zresztą od tego Towarzystwa. Brak łączności i oparcia o Zarząd centralny przyprawił je rychło o śmierć. Taksamo powstały od r. 1875 „Katolickie Kółka rolnicze i oświaty“ wraz z czytelnią w liczbie 14. W r. 1897 utworzono dla tychże Kółek „Centralny Związek Katolickich Kółek rolniczych“ w Cieszynie. O działalności tego związku nie posiada autor niniejszego żadnych wiadomości dla braku sprawozdań drukowanych.

Kółka rolnicze i oświaty:

Jaworze	1889	Pruchna	1898
Drogomyśl	1896	Ligota	1901
Bogumin	1896	Górne Międzyrzecze . .	?
Mazańcowice	1897		

Katolickie Kółka rolnicze i oświaty wraz z czytelnią:

Zabrzeg	1875	Dziedzice	1892	N. Lutynia	1896
G. Sucha	1883	Stonawa	1893	Wędrynia	1896
Mnich	1887	W. Górki	1894	Łąki	1900
Ustroń	1888	W. Kończyce	1895	Jaworze	1907
Czechowice	1889	Piotrowice	1896	Jasienica	1907

Nie brak i towarzystw prasowych na Śląsku. Do takich zaliczyć można: a) Polskie Towarzystwo Wydawnicze

b) Katolickie Tow. prasowe (1888) c) Dziedzictwo Błog. Jana Sarkandra (1873), d) Macierz katolicka (1893), e) Tow. ewang. ośw. ludowej (1881) i inne, trudniące się wydawnictwem peryodycznym, jak np.: „Macierz szkolna“, „Jedność“ i „Tow. Pedagogiczne“.

Ogólne uwagi.

Oświata jest dźwignią dobrobytu materyalnego. Tego nie widzi jednakowoż człowiek niewykształcony, dlatego też towarzystwa czysto oświatowe nie znajdują wśród ludności niezamożnej należytego poparcia, bo już taka natura ludzka, że kto słaby, ten zewsząd się pomocy spodziewa, a dopiero wtenczas, gdy czuje się przy siłach, skłonny jest do ofiar.

Niejednokrotnie spotyka nas przy pracy narodowej zarzut, że dbamy tylko o ducha, a zapominamy o ciele. W rzeczywistości popełnia się tutaj błędy, jeżeli się jednostronnie tylko wychowanie narodowe akcentuje, a o dobrobyt materyalny mało co się troszczy. Towarzystwa oświatowe powinny zatem stać w łączności z towarzystwami zawodowymi, żeby raz to przekonanie się ugruntowało wśród ludu, że kwestya języka, to kwestya chleba.

W zestawieniu polskich towarzystw na Śląsku spotykamy poważne luki. Brak nam bowiem towarzystw zawodowych rzemieślniczych. Są wprowadzić takowe po miastach naszych, ale — niemieckie. Stan rzemieślniczy po miastach i wsiach na Śląsku rekrutuje się wyłącznie z ludności polskiej. Bywa tak, że rzemieślnik — czasem analfabeta z Galicyi — osiedla się w miastach śląskich, obojętnie dla spraw polskich i wychowuje swe dzieci na zagorzałych Niemców. Jeżeli we wsi na Śląsku źle, to w mieście się wprost pali. Zakładać trzeba polskie szkółki terminatorskie po miastach dla poratowania stanu rzemieślniczego, zakładać trzeba cechy polskie, bo inaczej nasz rzemieślnik utonie.

Towarzystwa młodzieży istniejące na Śląsku, to zaledwie próbki tego, co być powinno.

Młodzież, opuściwszy szkołę, nie spieszy do czytelni, bo w wielu wypadkach wyszła ze szkoły bez wychowania narodowego, a w najlepszym wypadku nieśmiałość i brak środków materyalnych wstrzymuje młodzież od uczęszczania do karczmy.

Wszystkie prawie czytelnie i towarzystwa mają swą siedzibę w gospodzie. Opłacać trzeba nietylko przynależność do Towarzystwa, lecz także składać haracz arendarzowi; to zniechęca i demoralizuje młodzież.

Ta zależność oświaty od alkoholu, to prawdziwe przekleństwo. Śmiało powiedzieć można, że alkohol zalewa wszelką pracę oświatową. Lepiej zatem wynająć izdebkę od chłopa na czytelnię, aniżeli za darmo siedzieć w gospodzie.

Niejednokrotnie pytano się: „Śląsku, azali ty jeszcze spolszczesz?“

Lud, oderwany od pnia polskiego, musi pójść na zagładę, jeżeli

ogół polski nie zajmie się jego losem. Zabiegi społeczeństwa będą jednak daremne, jeżeli ludność sama się nie połączy do wspólnej pracy. Hasła wyznaniowe stoją łączności tej na przeszkodzie. Dlatego precz z tem, co nas dzieli. Hasło polskości i nienawiść wspólnego wroga powinny nas łączyć pod jednym sztandarem, a kłótnie domowe muszą ustać tam, gdzie dobra sprawa żąda od nas poświęcenia. Nie: „Najprzód wiara, a potem narodowość“, bo przecież wieszcz nasz uczy nas inaczej: „Wiara i narodowość jedną drogą chodzą“. Dla Polaka i wiara i narodowość są skarby jednako drogie!

Wtedy, gdy szkoła ludowa na Śląsku utworzy podwaliny polskości, gdy młodzież wstrzemięźliwa wyjdzie z Towarzystw młodzieży, gdy ludność śląska zapełni Tow. oświatowe i ekonomiczne, gdy zapanuje między nami poszanowanie obcego wyznania i zgoda wyznaniowa, gdy polskość stanie się ideałem ludu i kapłanów jego. — wtedy Śląsk spolszczeje!

Jan Szusić

kier. szk. „im. Tad. Kościuszki“
w Boguminie — Dworcu.

Uwagi w sprawie elementarza dla kursów dla dorosłych analfabetów.

Wobec mnożących się z każdym rokiem kursów dla dorosłych analfabetów sprawa ułożenia dobrego elementarza staje się kwestyą piękną.

1. Nasuwa się jednak pytanie, czy dla analfabetów dorosłych potrzebny jest inny elementarz, aniżeli dla dzieci. Mojem zdaniem metoda nauki czytania i pisania zarówno dla dzieci jak i dla dorosłych musi być ta sama. Jedni i drudzy zostają w zupełnej nieświadomości tego, czego się mają uczyć, dla jednych i drugich nauka powinna być od pierwszej chwili środkiem do rozwoju władz umysłowych, a więc samodzielną pracą. Nauczyciel ma tej pracy nadać kierunek, ułatwić ją i pomódz, gdy pomoc okaże się niezbędną. Wprawdzie dorosły analfabeta nauczył się w życiu niejednej pożytecznej rzeczy, o której dziecko nie ma pojęcia, wprawdzie dorosłego sprowadza do szkoły gorąca chęć zaradzenia poniżającemu brakowi, jaką jest nieumiejętność czytania i pisania, podczas gdy dziecko nie zdaje sobie należycie sprawy z wartości nauki, ale za to umysł dorosłego niewycwiczony, zaniedbany, pracuje bardzo powoli, przyswajają sobie naukę z ogromnym trudem, a jego spracowana ręka nie może przyzwyczać się do trzymania i prowadzenia pióra, podczas gdy dziecko (o ile nauka należycie jest pokierowana) pochłania każde słowo nauczyciela i znajduje w nauce prawdziwą przyjemność, bo zdobywanie wiadomości, pokonywanie umiarkowanych trudności odpowiada jego ruchliwemu umysłowi. Kto prowadził naukę na kursie dla dorosłych analfabetów przyzna, że dziecko szybko pokonywa trudności, które nauka następcza, dorosłemu trzeba

je najskrzętniej usuwać, aby go nie zniechęcić. Miałem przykłady, że analfabeta zupełnie zwątpił w swe siły, gdy nie mógł sobie z czemś dać rady i trzeba było przez kilka lekcji głównie jemu się poświęcić, aby go dla nanki uratować. Z porównania dorosłego analfabety z dzieckiem różnica wypada na korzyść dziecka. Jeżeli zatem przy nauce dzieci staramy się o najdalej idące ułatwienia, tem więcej nie powinniśmy o tem zapominać przy nauce dorosłych analfabetów, czyli: elementarz dobry dla dzieci, okaże się dobrym i dla dorosłych i naodwrot.

Kwestyę tę poruszam dlatego, że elementarze używane w szkołach ludowych pozostawiają bardzo wiele do życzenia i muszą być koniecznie zmienione.

2. Uwzględniając warunki, wśród których u nas w kraju udział się nauki dorosłym analfabetom, licząc się z powołaną do życia instytucyą nauczycieli wędrownych i szkółek zimowych w których częstokroć udzielają nauki ludzie dobrej woli i gorącego serca, ale bez fachowego przygotowania, sądzę, że elementarz wzorowy powinien być zaopatrzony przedmową, wyjaśniającą metodę w układzie elementarza zastosowaną, sposób prowadzenia nauki, oraz wskazanie środków pomocniczych i sposób ich użycia.

3. Ponieważ układ ciała przy pisaniu, trzymaniu pióra i zeszytu nie małe mają przy nauce znaczenie, wskazaniem jest, aby na pierwszej stronie elementarza umieścić stosowne obrazy, które w dużym ściennym formacie już posiadamy.

4. Sztukę pisania nie od razu wynaleziono — najpierw posługiwano się malowidłem i dopiero to naprowadziło ludzi z czasem na wynalazek pisma. Drugim etapem było obrazowanie przedmiotów widzialnych (hieroglify). I ten środek wyrażania myśli okazał się niedostateczny. Nieskończenie doskonalsze jest pisanie głóskami. Zamiast tysięcy obrazków i znaczków na tysiące słów, z których mowa ludzka się składa, potrzebujemy tylko kilkadziesiąt liter do oznaczenia na papierze nie tylko wszystkich widzialnych przedmiotów, ale i najskrytszych myśli i uczuć. Wielkim geniuszem był ten, który pierwszy dostrzegł, że mowa składa się z kilkudziesięciu dźwięków, że wszystkie słowa są kombinacyami i spajaniem ze sobą tych głósów. Niemniej genialny był ten, kto pierwszy wpadł na myśl, aby na tych kilkadziesiąt głósów ustanowić kilkadziesiąt znaków, za pomocą których wyrazy i zdania można składać na papierze. Z tego historycznego wywodu okazuje się, że aby nie zgrzeszyć przeciw naturalności trzeba przed przystąpieniem do właściwej nauki czytania rozwinąć myśl, poznać zasadnicze właściwości mowy przez rozbieranie jej na zdania, wyrazy i zgłoski. Podobnie przed przystąpieniem do pisania liter kreślić powinien uczeń różne postaci przedmiotów widzialnych, bez względu na to, czy kreślone figury będą wiernymi obrazami rzeczywistych przedmiotów, rozchodzi się bowiem tylko o to, aby uczeń rozwinął przyrodzoną skłonność i zdolność do pisania, nauczył się obchodzić z rysikiem, ołówkiem czy piórem, tabliczką czy zeszytem — aby

wprawi rękę. I dlatego to elementarz powinien zawierać na początku wzory do rysowania. Nie od rzeczy będzie uwaga, że wzory te winny być zastosowane do dzisiejszych wymagań, stawianych nauce rysunków.

Naturalnie, że gdyby się rozchodziło o elementarz wyłącznie dla dorosłych, przygotowanie to musiałoby być możliwie krótkie, aby uniknąć zniechęcenia analfabetów, którzy jak najprędzej pragną posiąść sztukę pisania i czytania. Obfity materiał do rysunku jest jednak zawsze bardzo pożądany.

5. Zastanówmy się teraz nad układem nauki czytania i pisania. Któraż ze znanych metod odpowiada najbardziej postawionym wymaganiom? Ta, która jest naturalnym wynikiem historycznego badania rozwoju sztuki czytania i pisania, która będąc sama jak najprostszą, najnaturalniejszą, przyzywa wszystkie znane środki do pomocy.

Uczymy się czytać, aby korzystać z nieprzebranej skarbnicy mądrości, w której wieki i tysiące pokoleń składały swoje doświadczenia. Mozolimy się nad przyswojeniem sztuki pisania, aby myśli swoje następnym pokoleniom w spuściźnie przekazać. Nie rozchodzi się więc przy czytaniu o pusty dźwięk, o bezmyślne składanie liter przy pisaniu, ale o myśl. Myśl powinna być zatem punktem wyjścia przy nauce czytania i pisania — ale nie obca, narzucona, lecz ta, która się w głowie uczącego poczęła. Wzbudzić ją, to pierwsze zadanie elementarza. Jak? Przez pokazanie obrazka. Ot i pierwsza cecha metody: pogładowość. Elementarz powinien mieć jak najlepsze ilustracje kolorowe, aby łatwo było poznać, co przedstawiają. Przy pomocy obrazków poznaje uczeń zasadnicze samogłoski, będące podstawą mowy i czytania. Przy pomocy dalszych ilustracji wprowadzać można kolejno do nauki po jednej nieznaną uczniom literze - głosce i to w ten sposób, aby niewiadoma dała się rozpoznać przy pomocy już wiadomych. Mamy więc i drugą cechę właściwą metodzie analityczno-syntetycznej doraźnego czytania, zwanej również metodą polską. Ta metoda jedynie zniewala ucznia już od pierwszej lekcji do myślenia, do samodzielnej pracy, rozwija zmysł orientacyjny, pobudza twórczość, energię, ożywia, przywiązuje do pracy, jednym słowem wywiera wpływ prawdziwie wychowawczy.

Z historycznego rozważania natury sztuki czytania i pisania wysnuć musimy trzecią cechę. Pierwej ludzie nauczyli się pisać, a potem dopiero czytać, boć pisanie dzieje się dla czytania, a nie czytanie dla pisania. Stąd naturalny wniosek, że nauka czytania musi iść w parze z pisaniem i nawzajem się wspierać i uzupełniać (metoda legograficzna).

Ponieważ większa część liter pisanych wielkie ma podobieństwo do drukowanych, można i należy prowadzić równocześnie naukę czytania pisma i druku. Trudności nie nastęrcza to żadnych, a upraszcza i urozmaica naukę. Ażeby nie nastęrczać zbyt wiele trudności, trzeba zapoznać ucznia najpierw z małym alfabetem,

nauczyć go dobrze czytać i pisać i, dopiero gdy wszystkie trudności zostały pokonane, wprowadzić alfabet duży.

Na tem wyczerpany byłby układ właściwego elementarza. O t. zw. „czytankach” dla nabycia wprawy i biegłości w czytaniu pomówię przy końcu.

6. Chcę jeszcze zwrócić uwagę na „Obrazową naukę czytania i pisania — do użytku szkolnego, domowego — i jedynie prawdziwą dla samouków” obmyślił, wypróbował i ułożył Kazimierz Promyk (Konrad Prószyński). Książeczka ta zasługuje na zapoznanie się z nią, bo jest to bezsprzecznie najlepszy elementarz polski, uznany przez Anglików na turnieju elementarzy za najlepszy elementarz świata. Doczekała się ona 7 wydań w przeszło 100.000 egzemplarzy, a przecież są całe ziemie polskie, w których jest nieznaną lub przynajmniej bardzo mało — do tych należy Galicya. Obojętność ta jest niewytłómaczona, jeżeli przyjrzymy się zaletom tego elementarza. Nauka rozpoczyna się od 5 samogłosek, które są główną podstawą mowy. Poznanie owych głosek ułatwione jest dwójako: najpierw przez podanie na obrazkach takich rzeczy, których nazwy mają na początku po jednej z tych pierwszych samogłosek i przy tem tak, że owe samogłoski stanowią w nazwach tych rzeczy osobne sylaby. Oto co pisze o tym elementarzu Adam Szymański w „Reformie szkolnej”: „Nietylko bowiem elementarz ten ujmując jedną ucznia dla szkoły, ale niemniej ujmując jedną go i pociąga, nito potok wartki, prze do coraz nowych i dalszych wysiłków, po nową dalszą wiedzę; nietylko starannie pielegnuje jego małe władze umysłowe, ale jak matka kochająca obejmuje swą pieczołowitością i zaniedbane, stare dzieci — umysły dorosłych i te, zniekane, przybite, pozbawione wiary w siebie, odradza, chęcią i otuchą do rozpoczęcia nowego życia napełnia; nietylko umiejętnie pobudza do pracy samodzielnej — ale jest w całym znaczeniu tego wyrazu elementarzem, przy pomocy którego dziecko malutkie nawet samoukiem się staje; nietylko więc posiada wszystkie marzone przez Zarańskiego zalety, ale i takie, o których tamten i marzyć nie śmiał, i w dodatku uczy niezwykłe prędko i uczy bez żadnego wysiłku, jest książką jednakowo przydatną i dla dziecka i dla dorosłego”.

Mówiąc o zaletach i ułatwieniach nauki na podstawie „Obrazowej nauki” Promyka, pisze: „Największem i najważniejszym ułatwieniem w poznaniu owych pięciu pierwszych głosek - liter jest jej tylko właściwy i nigdy nigdzie przed tem, nietylko u nas, ale i zagranicą przez nikogo nie stosowany sposób pokazania, jak się te głoski wymawiają. Oto każda z tych głosek obok obrazka, przedstawiającego przedmiot z nazwą, od tejsze głoski zaczynającą się, ma jeszcze lepsze wyjaśnienie, naoczne, w obrazku drugim, obrazku twarzy ludzkiej, tę głoskę wymawiającej, twarzy jednej i tej samej na wszystkich pięciu obrazkach, jednakże z ustami inaczej na każdym obrazku złożonemi. To stanowi istotę rzeczy. Przy wymawianiu bowiem każdej z tych pięciu głosek na każ-

dej twarzy. z załączonych obok pięciu. podobnych do siebie. usta zupełnie inaczej się otwierają i układają. Chociaż więc kto i nie zna litery np. *a*, lecz zobaczy taką literę wypisaną, a przy niej obrazek z szeroko otwartymi ustami i tak samo usta otworzy i głos niski wyda. ten literę *a* sam wymówi. Znajdujący się obok rysunek. przedstawiający anioła, pod którym podpis „*a*-niół“ uwydatnia literę, napisaną w czterech różnych kształtach przy obrazku z twarzą, literę *a* wymawiającą, naprowadzi nawet niedomyślnego na domysł; że trzeba wydać głos *a*, którym się wyraz „anioł“ zaczyna, że ten dźwięk jest tym głosem. przy wydawaniu którego usta się tak. jak na pierwszym obrazku układają, że więc i litera. przy ustach tak złożonych ustawiona i do znaku, którym się wyraz „anioł“ zaczyna, podobna. jest literą *a*. W taki sposób jak z literą *a* postępuje się z głoskami: *o. u. e. i*. Przy każdej z nich są twarze z odpowiednio otwartymi i ułożonymi ustami i obrazki. przedstawiające kolejno. przy ustach wymawiających *o* — „o-ko“, przy *u* — „u-cho“. przy *e* — „e-wę“ (przy Adamie), przy *i* — „igłę“. Ten to właśnie sposób zaznajomienia uczącego się z brzmieniem pierwszych pięciu głosek i znakami-literami, za pomocą których te brzmienia-głosy w druku i piśmie oznaczamy. czyni z Elementarza Promyka drogocenną książkę, za pomocą której uczący się i bez pomocy nauczyciela może się nauczyć czytać... To jest tryumf metody poglądowej i obrazowej“.

Czyniono Promykowi zarzut. że zaznajomienie się na samym początku z samogłoskami tylko nie jest racjonalne, bo niezgodne z metodą doraźnego czytania. Zarzut nie wytrzymuje najmniejszej krytyki, bo przecież głoski te nie są dźwiękami. nie oznaczającymi, ale są i całymi wyrazami: wykrzyknikami. spójnikami, przyimkami. — Aby jednak uczeń zrozumiał, że te samogłoski — to całe wyrazy. trzeba przy wstępnych ćwiczeniach, zmierzających do wyodrębnienia pojedynczych głosek, zwrócić na to uwagę. R. Morzycka-Brzezińska w swych „Lekeyach wstępnych do nauki czytania i pisania w ochronach i szkołach początkowych“ dowcipnie i łatwo rozwiązuje tę trudność. Bierze dwa przedmioty i mówi: oto pióro, oto ołówek; zmieniając je na inne. mówi: zeszyt — książka. Po tych ćwiczeniach bierze do jednej ręki razem dwa przedmioty i pyta: co mam w ręku? — pióro i ołówek, zeszyt i książkę itd. Jaki tu wyraz dodałam? — *i*. Następnie bierze znów do jednej ręki dwa przedmioty i mówi: kałamarz — linia itd. i pyta: Jaki wyraz opuściłam? — *i*. Posługuje się również wierszykami, które dzieci deklamują lub śpiewają, kładąc nacisk na dane wyrazy. N. p.:

„Zbudujemy dom wspaniały.

Cały z muru, z cegły cały.

Kto to zrobi? — A to my:

I on, i ja, i ty!

Koło drogi, tam gdzie błonie,

Zasadzimy wzdłuż jabłonie.

Kto to zrobi? — A to my:
I on, i ja, i ty“.

Oto znów piosnka, gdy chodzi o wyodrębnienie *a*:

„Nasze kotki poszły spać.
Jutro muszą rano wstać. —
A, a, a!
Kotki dwa.
Szare, bure obydwaj!
Muszą buzię, uszki myć.
Muszą ciepłe mleczko pić. —
A, a, a!
Kotki dwa,
Szare, bure obydwaj“.

Lub gdy trzeba zaakcentować wykrzyknik *o*:

„Czy też wicie, dzieci, to.
Które pieski czujne są?
O, te pieski, o! o! o!
One wszystkie czujne są.
Czy też wicie, dzieci, to.
Które pszczołki pilne są?
O, te pszczołki, o! o! o!
One wszystkie pilne są“.

„Kto poznał w ten sposób te pierwsze głoski — mówi A. Szymański dalej — dalsza dlań nauka bez niczyjej pomocy jest już łatwą i im dalej, tem staje się łatwiejszą, tak tu jest ułatwione poznanie bez pomocy nauczyciela dalszych liter i ich brzmień. I to niezwykle konkretnie wytrzymane stopniowanie całej dalszej nauki, jej wielka logiczność jest drugą oryginalną cechą Elementarza Promyka“.

Przypatrzmy się, jak Prószyński zaznajamia ucznia z pierwszą spółgłoską. Oto bierze wyraz złożony z więcej niż jednej głoski, a mianowicie z dwóch. Uczący się ma ten wyraz przeczytać, a jeszcze lepiej, gdy go najpierw napisze. Do napisania to niestru-dne, a i do przeczytania też łatwe. Uczeń zna już jedną z tych liter: *u*; co zaś znaczy i jak przeczytać drugą literę, musi domyśleć się, pomaga mu w tem znajdujący się przy wyrazie obrazek, *ul* przedstawiający. Znając *u*, zrozumie czyste brzmienie drugiego znaku: *l*. Aby zaś nie było żadnej wątpliwości, jak wymówić drugą głoskę, podaje autor zaraz drugi wyraz, w którym ta litera znajduje się na początku każdej zgłoski: *la-la* i trzeci, w którym ta głoska jest w środku, a podane obok obrazki podsuwają właściwe przeczytanie wyrazów i utwierdzają w umyśle brzmienie i kształt nowo poznanej głoski-literę. Aby zaś wyczerpać rzecz — co się zowie — do dna, podane są zaraz dla wprawy wszelkie możliwe, ale nie

bezmysłne kombinacye z tej spółgłoski i znanych już samogłosek złożone.

Dalej następuje nowa zagadka: trzy wyrazy złożone z liter już znanych z nieznaną *s*, znajdującą się w dwóch wyrazach na końcu, w jednym — w środku. Są to wyrazy: „lis“, „osa“, „las“, ilustrowane obrazkami. Jednocześnie w taki sam sposób prowadzi Prószyński naukę czytania i pisania liczb. Te same przedmioty, ilustrowane dwoma, trzema obrazkami z podpisami: 2 lisy, 3 osy —, zaznajamiają ucznia z dalszą głoską-literą: *y*. W ten sposób uczący się dochodzi sam bez niczyjej pomocy do odgadnięcia i nauczenia się coraz to dalszej litery — zwykle najpierw na końcu nazwy przedmiotu, znajdującego się obok na obrazku, umieszczonej, a potem w środku i na początku. Wszystko to jest przeprowadzone z niezwykłą konsekwencyą i ściśle przestrzeganiem stopniowaniem przy przechodzeniu do rzeczy trudniejszych. I dopóki uczący się nie pozna wszystkich liter-głosek, nie napotyka innych trudności, jak n. p. wyrazów ze spółgłoskami zmiękczonej, zwłaszcza za pomocą *z*, ani też wyrazów, w którychby więcej niż jedna spółgłoska opierała się na jednej samogłosce, t. j. wyrazów, w których jest zbieg spółgłosek, ani wreszcie wyrazów o głoskach, oznaczonych w piśmie polskim za pomocą dwóch liter łacińskich. W obrazową naukę liter-głosek wplecioną została i również stopniowo przeprowadzoną nauka pisania i czytania cyfr od 1—10.

Na końcu dopiero podany jest alfabet większy i mniejszy, drukowany i pisany, poczem następują „czytanki“ dla wprawy w czytaniu, wskazówki i objaśnienia znaków pisarek.

O tych „czytankach“ pomówię osobno, teraz chciałbym zwrócić uwagę na krytykę omawianej „Obrazowej nauki czytania i pisania“.

Zarówno w Galicyi, jak i w Królestwie, przyznano temu elementarzowi pierwszeństwo przed wszystkimi innymi (a mamy ich sporo) pod względem trafności metody i nigdzie niespotykanej dotąd konsekwencyi w jej przeprowadzeniu, oraz oryginalności w pomyśle i zgodzono się, że pod względem ułatwień i obrazków, przewyższył Promyk wszystko, co dotąd pod tym względem zrobiono, że „Obrazowa nauka“ stanowi znakomity podręcznik, zarówno dla dorosłych, jak i dla dzieci. Jeden tylko — o ile mi wiadomo — p. Walery Nowicki pyta w „Szkole Polskiej“ str. 329: „Czy elementarz Promyka można dać w ręce 20—40-letniemu mężczyźnie i siedmioletniemu dziecku? dorosłemu samoukowi i dziecku, które uczy się w szkole, pod kierownictwem nauczyciela, rodziny, lub w ochronie? Czyż można przytem zastosować w szkole elementarz Promyka, który jest przeznaczony specjalnie dla samouków? i odpowiada: „W szkole potrzebny jest taki elementarz, na którym — owszem — można byłoby nauczyć czytać i pisać przez 5—8 tygodni, ale żeby nie zaszkodzić normalnemu rozwojowi duszy dziecka“. Widocznie p. Nowicki nawet nie przyjrzał się tytułowej karcie elementarza, gdzie napisano „do użytku szkolnego, domowego — i jedynie

prawdziwa dla samouków“ — nie wniknął w metodę i układ podręcznika, jeżeli obawia się, że może zaszkodzić normalnemu rozwojowi duszy dziecka“, ucząc w szkole na podstawie elementarza Promyka. Żaden ze znanych mi elementarzy nie pozostawia tyle pola do ćwiczenia duszy dziecka, co właśnie ten elementarz prawdziwie polski, bo oparty na gruntownej znajomości usiłowań i zdobyczy wiekopomnej Komisji i Izby Edukacyjnej, zastosowany do potrzeb chwili i wyciskający w nauce wszystkie środki, jakie dotychczas znamy, i to w niepraktykowanej przez nikogo dotychczas mierze. Ale największą jego zaletą jest to, że nauka od pierwszej lekcji przestaje być mechanicznym przyjmowaniem na wiarę słów nauczyciela, a staje się samodzielną pracą, pielęgnującą wszystkie władze duchowe dziecka i umiejętnie pobudzającą jego myśl, a przez to dla całej przyszłej edukacji niezmierniej doniosłości, albowiem uczeń przyzwyczai i nauczy się wszystkiego własną myślą dochodzić i nie będzie w późniejszym wieku automatem, przez rozmaite czynniki w ruch wprawianym, ale myślącym, samodzielnym, twórczym obywatelem. Wszak tam dziecko samo pracuje — musi myśleć, aby coraz nowe zagadki — że się tak wyrażę — rozwiązać; nauczyciel ma tylko kontrolować jego pracę, kierować nią i trzeba chyba spacyfikować Promyka całkowicie, aby naukę uczynić jałową mechaniczną pracą. Tak też stało się zapewne z wymienionym krytykiem, bo nieco dalej pisze: „Metoda doraźnego czytania jest niekoniecznie pożądana“, a nieco dalej „Czy można nazwać racjonalnym zaznajomienie się na samym początku tylko z samogłoskami?“ Te słowa wystarczą, żeby zarzutów powyższych nie brać na serio, bo są dowodem najzupełniejszej ignorancji i niezajomości przedmiotu.

„Metoda doraźnego czytania jest niekoniecznie pożądaną“ pisze: a więc która jest według niego pożądana? O sylabizowaniu chyba nie myśli, a więc daje pierwszeństwo metodzie wyrazowania czyli wybrzmiewania, bo czwartej dotychczas nie wynaleziono (biorę w rachubę tylko zasadnicze metody, nie uwzględniając rozmaitych środków pomocniczych). Otóż metoda wyrazowania grzeszy przeciw kardynalnej zasadzie, bo brak jej naturalności; każe wymawiać spółgłoski, co jest wprost niemożliwe. Trentowski nazywa tę metodę „potwornem wyciskaniem“ i ma słuszość. Trzeba być świadkiem lekcji, gdy dzieci wydają te rozmaite głosy, a ta metoda przedstawi się nam w całej swej potworności. A do czego prowadzi? Zabija już w zarodku wszelką myśl, zamienia ucznia na automat i uzdolni go, co najwyżej, do czytania najpierw sylab, a potem wyrazów, — ale nigdy zdań, jako myśli, — do pisania za dyktandem dźwięków, wyrazów i zdań, podczas gdy nauka od samego początku tak powinna być prowadzona, aby dzieci wyrażały pismem swe myśli i myśli odczytywały. Jeżeli już ktoś jest zwolennikiem metody wyrazowania, to naturalna rzecz, że rozpocznie naukę od wybrzmiewania samogłosek, które wybrzmieć się pozwalają, a po tem przygotowaniu zabiera się do spółgłosek. Pytanie więc, „czy można nazwać racjonalnym zaznajomienie się

na samym początku tylko z samogłoskami" jest zupełnie nie na miejscu. Wprawdzie pojawiły się elementarze, rozpoczynające naukę czytania i pisania od wyrazów, składających się z samogłosek i jednej spółgłoski, ale szczęśliwym pomysłu tego nazwać nie można; nie można wymagać od ucznia tak gwałtownych skoków, nie trzeba silić się na gromadzenie trudności, ale przeciwnie, starać się o ich usuwanie. Obawa, że uczniowie przy stosowaniu metody doraźnego czytania nie rozumieją, na czym sztuka czytania polega, jest nieuzasadniona. Trzeba tylko wyzyskać nadarżające się momenty, i tak Promyk łączy w tym celu samogłoski, aby dzieciom wykazać, jak się pojedyncze brzmienia łączą i zlewają. Czytanie to łatwe, bo polega na naturalnem wymówieniu każdej samogłoski z osobna, a daje prawdziwy obraz dalszego czytania. Mamy nadto spółgłoski n. p. *l, s, r*, które fizyologia kładzie na pograniczu samogłosek, a które zupełnie prawidłowo i łatwo wybrzmieć się dadzą. Jeżeli uczeń wymawiać będzie wyrazy, na podstawie tych spółgłosek i poznanych samogłosek utworzone, powoli i dobitnie, musi zrozumieć, na czym sztuka czytania polega. To też spółgłoski Promyk najpierw wprowadza, bo one jakby stworzone na to, aby od nich naukę czytania rozpocząć. Gdyby nauczyciel spostrzegł, że wybrzmiewanie tych spółgłosek jest dla niektórych uczniów wskazane, może to uczynić, nie ulega zaś wątpliwości, że przy dalszych spółgłoskach, których z fizyologicznych względów wymówić niepodobna, ćwiczenie w wybrzmiewaniu okaże się zbyt ciężkie, bo skoro uczniowie pojmą, że mowa, a więc i czytanie, polega na łączeniu niewielu stosunkowo dźwięków, dalsza nauka czytania pójdzie łatwo i prędko bez charkania, fukania, dmuchania i t. p.

Muszę zwrócić uwagę jeszcze na jeden zarzut, robiony Promykowi, że nie można wytłómaczyć dziecku, co znaczy „bu“, „bi“, „eb“, „al“ i t. p. dziwolągi. Otóż uważam te „dziwolągi“, następujące zawsze po ćwiczeniach w czytaniu każdej nowej głoski w wyrazach i zdaniach, za konieczną rekapitulację przerobionego materiału, a jakkolwiek kombinacje te nie mają znaczenia, nie odpowiadają osobnym pojęciom, to przecież jako sylaby w mowie często występują.

Przytaczam zarzuty, stawiane metodzie, przez Promyka zastosowanej w „Obrazowej nauce czytania i pisania“, aby wykazać, że nie mogą one obniżyć wartości dzieła, które nie ma sobie równego i zasługuje na jak najszersze rozpowszechnienie. W obecnem wydaniu ma jednakże pewne braki, niekiedy nawet znaczne, a mianowicie:

a) zastosowany przez Promyka sposób przedstawiania kształtów liter, mający stanowić coś pośredniego między pismem a drukiem, nie ułatwia, lecz utrudnia naukę, gmatwając ją i ucząc czegoś tymczasowego, czego następnie oduczać trzeba;

b) obrazki są zbyt małe, często nadzwyczaj trudne do odgadnięcia, niekiedy nieestetyczne;

e) wzory do rysowania na początku książeczki nie odpowiadają dzisiejszym wymogom;

d) Wskazane byłoby, aby tekst pisany umieszczony był pomiędzy liniami, aby uczący się nie potrzebował dopiero liniować książki według rady autora, co — szczególnie dla samouków — wielkie przedstawia trudności, gdyż rady tej nie umieją odczytać;

e) w tekście elementarza jest wiele niewłaściwych wyrażen, które trzeba by koniecznie usunąć, np. „uleli“, „alelu“, „osa u osi“, „ile os u lasu“, „u lasa“, „urosty osy“, „chycel łowił charta, a chart go chap za ucho“ i t. p.;

f) „ó“ za słabo uzmysłowione, trzeba by osobnego obrazka;

g) w elementarzu znajduje się wiele błędów ortograficznych, szczególnie przy dzieleniu wyrazów;

h) „é“ trzeba by usunąć, jako już dziś nieistniejące;

i) wreszcie używanie dużych liter nastęrcza pewną niejasność; Promyk bowiem wprowadza niektóre z nich już w początkach obok małych — o ile są podobne — używa ich przy pisaniu imion własnych, jakoteż po kropce, w innych znów razach podaje imiona własne z małemi literami i zaczyna zdanie również od małej litery.

Są to zatem usterki, które przy nowem wydaniu łatwo można usunąć, — a wtedy „Obrazowa nauka“ stanie się prawdziwem błogostawieństwem dla uczących się.

7. Mówiąc o „Obrazowej nauce czytania i pisania“ Promyka nie można pominąć faktu, że Prószyński wydał swój elementarz na ruchomych, artystycznie wykonanych trwałych tablicach. Wydawnictwo obejmuje 37 tablic różnej wielkości, chromolitografowanych. Autor na tej ruchomej edycyi swego elementarza wielkie pokłada nadzieje. „Každy komplet — mówi on — takich pięknych i trwałych tabliczek szedłby stopniowo z rąk do rąk, a každy uczący się, otrzymawszy jedną tabliczkę, domagałby się już dalszych i sam pilnował swej kolei. W ten sposób nauka czytania i nauka myślenia, czyniąc z ciemnych i niemal bezmyślnych ludzi rozwiniętych członków społeczeństwa, szerzyłaby się szybko i istotnie z dobrym skutkiem“. O znaczeniu tego wydawnictwa przy nauce szkolnej, czy to w szkole elementarnej, czy na kursach dla dorosłych analfabetów, mówić chyba nie potrzebuję. Jest ono epokowem dziełem — niestety — prawie u nas nieznanem. A przecież i pod względem artystycznym zasługiwałoby ono na uwagę: najwięksi artyści nasi współcześni jak Jacek Malczewski, Axentowicz, Wyspiański i inni pracowali nad wykonaniem tego dzieła.

8. Wzniesienie elementarza na nowy, wyższy stopień doskonałości jest na czas dłuższy wykluczone. Teraz może być ulepszaany, doskonałony tylko „Wielki elementarz Polski“, który jest własnością Prószyńskiego, owocem jego życia, jego oryginalnej myśli twórczej. Usiłowanie ułożenia lepszego elementarza może być tylko prze-róbką tego cennego dzieła, a dokonać jej powinien sam autor.

Przez organizowanie kursów dla dorosłych analfabetów osiągnąć można tylko pożądane korzyści, jeżeli się uda pozyskać tych ludzi dla czytania i dalszego kształcenia się. Gdyby oni zadowolili się tem, że potrafią czytać na książce do nabożeństwa i podpisać weksel, a choćby nawet napisać kiepsko list do Ameryki lub na Saksy, nie opłaciłaby się skórka za wyprawę. Przez umiejętność czytania i pisania chcemy dać im klucz do skarbnicy mądrości i wiedzy. To jednak nie wystarcza; trzeba jeszcze koniecznie rozbudzić w nich chęć użycia tego klucza rozumnie i ku dobremu, trzeba sprawić, aby ci ludzie czytali nie tylko wtedy, gdy się im gazetę lub książkę gwałtem do rąk wepchnie, i to bez żadnego wyboru i planu, ale aby zapragnęli sami książek i to nie tych, co śmieszą i bawią (o smokach, rabusiach, św. Genofefie i t. p.), ale tych, z których nauczyć się można patrzeć na świat i na nim żyć.

Ruch oświatowy potężnieje, obejmuje coraz szersze kręgi, powstają czytelnie i wypożyczalnie po zapadłych nawet kątach kraju, ale często czytelników brak, bo książki, które się im podaje, nie pociągają ich, nie interesują. Przyczyny tego smutnego objawu szukać należy w tem, że lud do dzisiaj nie zapragnął głębszej nauki, rozleglejszego światopoglądu. I stąd pochodzi, że do rzadkości należy, aby lud wystąpił na tem polu z jakąś inicjatywą, obmyślił samopomoc.

Pierwszą pracą na polu oświaty ludu rozbudzić chęć do czytania i wskazać kierunek dalszego kształcenia się. Kursa dla analfabetów powinny to zadanie spełnić wobec swoich uczniów i dlatego powinny być co najmniej dwuletnie: w pierwszym roku wyposażyłyby w umiejętność czytania i pisania, w drugim — powinny wskazać, co czytać i jak czytać przez rozbudzenie zainteresowania i pragnienia głębszej wiedzy. Dlatego obok elementarza bardzo wielkie znaczenie mają „Czytanki“, tj. zbiorek ustępów do czytania dla dorosłych. Pierwsze próby na tem polu podjęte w Królestwie przez Gallego („Czytanki dla dorosłych“) i Welurową („Pierwsze czytania dla dorosłych“) nie wystarczają, braknie im popularnych artykułów z rozmaitych gałęzi wiedzy, które mojem zdaniem najlepiej się nadają do osiągnięcia wyżej postawionego celu. To też konieczną jest rzeczą, aby oprócz „Elementarza“ znalazły się w handlu księgarskim również i wzorowe „Czytanki dla dorosłych“.

J. Br. Szado.

Z powodu obrad nad reformą szkoły.

W ostatnich tygodniach społeczeństwo nasze znowu zajęło się żywo kwestyą reformy szkoły średniej, dzięki ankiecie zwołanej do Wiednia przez ministryum oświaty. Że szkoły nasze wymagają reform i to gruntownych, o tem i dwu zdań być nie może. Najlepszym tego dowodem, że najwyższa władza szkolna tem się zajęła. Na czem jednakże mają te reformy polegać? — Wiece rodzicielskie

nie wiele nas pod tym względem pouczą i trudno je za kompetentne uważać. Rodzice od szkoły wymagać będą, by dzieci ich jak najmniej się męczyły, a jak najwięcej praw zyskiwały, któreby im w walce o kawałek chleba przydać się mogły. Czy się dzieci czego naprawdę i dobrze nauczą, czy szkoła zrobi z nich przyszłych obywateli uczciwych i dzielnych, są to kwestye mniej już obchodzące większość rodziców. A przecież zmniejszenie czy zwiększenie godzin wykładowych jakiego przedmiotu, usunięcie lub zachowanie greki — dotychczasowego charakteru szkoły nie zmieni. Tymczasem nam chodzić musi o tę zmianę zasadniczą. My specjalnie, Polacy, mamy tak wspaniałe tradycye szkoły, że bardziej niż inne narody o to dbać winniśmy i żądać choćby powrotu do naszych dawnych tradycyj. Komisya Edukacyjna zakreśliła tak doskonały program szkół, że głośna obecnie angielska „Szkoła nowego typu“ nie wprowadza właściwie nic nowego do tego dawnego polskiego programu, a przystosowuje go jedynie do życia dzisiejszego i warunków miejscowych, zachowując te same zasady. Nad wprowadzeniem przeto szkół, opartych na tradycyach Komisji Edukacyjnej, czy też nad wprowadzeniem typu licium krzemienieckiego powinno się u nas raczej zastanawiać i żądać reform radykalnych w tym kierunku, a nie gubić się w szczegółach bez donioslejszego znaczenia.

Bo, jakie jest zadanie szkoły? — Ma ona nie tylko dać młodzieży pewną przepisaną ilość wiadomości, ale przede wszystkim dać wychowanie w obszernem tego słowa znaczeniu. Ma ona dostarczyć społeczeństwu przyszłych obywateli, wychować następne pokolenie czyli przyszłość narodu. Czy obecna szkoła wskazania te wypełnia? — O, nie; daleką jest niestety od tego; wiemy o tem wszyscy aż nadto dobrze. W tem właśnie tkwi jej błąd zasadniczy, a nie w ilości godzin wykładowych poszczególnych przedmiotów. Zmienić te ostatnie — łatwo. Tchnąć zaś ducha innego w całą instytucyę — to bardzo trudne zadanie, które jednakże spełnionem być musi, jeżeli nam o przyszłość naszą chodzi. Przytem, jasnym jest zupełnie, że jeżeli szkoła ma dać młodzieży wychowanie obywatelskie, to przede wszystkim musi być ona ściśle narodową. Dlatego błędem jest wielkim, gdy dla państwa, złożonego z takiej mozaiki różnych narodowości, jak Austria, ma się pewną wspólną, jednaką szkołę utworzyć. Taka „szkoła dla wszystkich“ będzie zawsze nonsensem, bo w samym już jej założeniu błąd zasadniczy tkwić będzie. Każdy naród, który pracą wieków pewien typ kultury własnej wytworzył, musi posiadać szkoły w duchu tej właśnie wiekowej kultury. Słyszymy nieraz o doskonałych rezultatach szkoły np. francuskiej czy angielskiej. Ale te same szkoły, przeszczepione integralnie na nasz grunt, wątpie, by dobre dały rezultaty. Dlatego też, typu szkoły dla nas trzeba szukać w naszej własnej tradycyi, a nie u obcych. Niemieckie szkoły, bardzo dobre dla Niemców, grasują u nas od dawna. Czy nadają się one dla nas, czy wydają rezultaty pożądane? — Ci sami, którzy w nich się kształcili, przyznają, że nie.

Istnieje u nas towarzystwo, z nauczycieli złożone, zajmujące się od lat kilku stworzeniem szkoły nowego typu. Dużo wszakże czasu zajmują dyskusye, często zbyteczne, a brak środków niestety nie pozwalał dotąd urzeczywistnić żadnego z projektów. Tymczasem, w danym razie tylko eksperyment decydującym być może. Tylko po kilkuletnich, co najmniej, próbach, w rozmaitych kierunkach prowadzonych, orzec by można, jaki typ szkoły dzisiejszym wymaganiom naszym najlepiej odpowiada. Wziąwszy za punkt wyjścia nasze własne dawne szkoły, z pewnemi przystosowaniami do obecnych czasów, należy zakładać szkoły o różnych typach i w praktyce o wyższości pewnego ich typu się przekonać. Wtedy dopiero ten typ, za najlepszy uznany, posłużyłby za wzór dla reformowanej szkoły.

Na tem jednakże poprzestać nie można. Reforma szkoły średniej nie jest jeszcze wystarczającą. Szkoła średnia bowiem nie dla wszystkich jest dostępną. Pozostają całe masy ludn, którym również dać musimy wychowanie narodowe. I bodaj czy nie daleko ważniejszą jest sprawa, i bardziej paląca, reformy szkół ludowych w tym kierunku. Lud nasz nie jest polskim dotąd, cokolwiekbądź o tem się mówi. Naszem zadaniem jest uczynić go polskim, a pierwszym po temu środkiem jest dobra szkoła. Trudno żądać od obecnej kosmopolitycznej szkoły ludowej, by to zadanie spełniała. Ledwie że jako tako czytać i pisać nauczyć lud zdoła. A przecież i pod względem szkoły ludowej mamy bardzo piękne tradycye. Prusy, po zabranii ziem polskich, przejęły wzór i zasadę szkół ludowych, przez Komisję Edukacyjną zaprowadzonych, i swoje szkoły podobnie urządziły. Te to szkoły ludowe pruskie, według zdania Bismarcka, przysłały tryumfy Prus zgotowały. Mamy więc i pod tym względem gotowy punkt wyjścia dla wzorowej naszej szkoły ludowej w typie szkół ludowych polskich z końca XVIII i początku XIX wieku. I tu inicjatywa prywatna wiele zdziałać może, boć wszakże od rządu centralnego żądać nie można, by eksperymentami w rodzaju tworzenia narodowych szkół ludowych miał się zajmować. Towarzystwo Szkoły Ludowej wskazanem jest, by takie próby przedsięwzięło. Dotąd, wyteżając wszystkie swe siły na walkę kulturalną na kresach, nie mogło ono przystąpić jeszcze do próby stworzenia wzorowej szkoły ludowej polskiej. Jednakże powinnyby się tem zająć w najbliższej przyszłości. Mamy nadzieję, że Koła T. S. L., ożywione silnym duchem narodowym, pospieszą w tym razie z chętną pomocą Zarządowi Głównemu, by gdzieś na wsi, w stronach, które nie są terenem walki narodowościowej, gdzie zatem praca oświatowa równo i spokojnie iść może, zajął się utworzeniem wzorowej szkoły ludowej polskiej. Szkoła taka musiałaby być z początku bez praw, co się samo przez się rozumie, a dopiero z czasem prawa te by zyskać mogła, gdyby jej dodatnie rezultaty w całej pełni wystąpiły. Przypuszczać należy, iż te nadzieje nas nie zawiodą i że w niedługim już czasie ujrzymy ich urzeczywistnienie. Czas bo już wielki po temu.

kan.

W sprawie Biblioteki publicznej w Krakowie.

I.

Jak ważnym czynnikiem w rozwoju kultury społeczeństw stały się biblioteki publiczne, dowodzić tego obszernie chyba nie trzeba. Wystarczy przytoczyć parę faktów, kilka cyfrowych danych, które wymowniej, niż słowne argumentowanie, doniosłość tego rodzaju instytucji uzasadniają.

W Ameryce Północnej najpierwej, bo jeszcze w XVIII w., poczęto biblioteki publiczne organizować. Wzrost ilościowy bibliotek amerykańskich jest wprost niesłychany: podczas gdy np. w r. 1875 było bibliotek publicznych 3682, zawierających około 12 milionów książek, w roku 1900 liczby te wzrosły do 9261 bibliotek z przeszło 50 milionami książek. Państwa europejskie (przedewszystkiem zaś Anglia) wykazują również bardzo szybki rozwój i wzrost ilościowy bibliotek publicznych. W Ameryce małe całkiem, bo zaledwie kilka tysięcy mieszkańców liczące miasta, posiadają już biblioteki publiczne. Np. Amhorst (Stan Massachusetts) z ludnością 4 tysiące wykazuje 2 biblioteki. Na 349 gmin miejskich i wiejskich Stanu Massachusetts tylko 7 nie posiadało w r. 1900 bibliotek. Tenże Stan, wychodząc z założenia, że „biblioteka tyleż jest niezbędną dla społeczności, co np. latarnie miejskie“, przeprowadził prawo o podatku bibliotecznym. Podatek ten w krótkim czasie stał się obowiązującym we wszystkich Stanach; wynosi on od $\frac{1}{20}$ do $\frac{1}{10}$ ‰ dochodu osobistego. W Anglii według billu W. Ewartha (z r. 1850) podatek biblioteczny wynosi 1 pensa od każdej gwinei dochodu.

Na ziemiach polskich idea bibliotek publicznych nie przyjęła się w mierze pożądaney. Winę tego ponosi jednak nie społeczeństwo, ale rządy zaborcze, w każdym niemal przejawie samopomocy społecznej upatrujące dla siebie niebezpieczeństwo. Wątpliwości żadnej nie ulega, że pochop do czytelnictwa i samokształcenia jest w społeczeństwie naszym nie mniejszy, niż za granicą. Świadczy o tem już choćby świetny np. rozwój Czytelni Towarzystwa Szkoły Ludowej (w r. 1900 — 121 z 27885 książkami, z których korzystało 32002 czytelników, w r. zaś 1906 — przeszło 1350 z 260000 co najmniej książkami, obsługującymi mniej więcej 200.000 czytelników). Jeśli weźmiemy pod uwagę Czytelnie innych Towarzystw oświatowych na ziemiach polskich, wykazujące również mniej więcej wydatny rozwój, to łatwo dojdziemy do przeświadczenia, że idea bibliotek publicznych ma w społeczeństwie naszym grunt nader podatny. Tylko, niestety, grunt ten w wielu wypadkach leży dotychczas odłogiem.

Myśl stworzenia w Krakowie biblioteki publicznej o szerszym zakroju i szerokiem znaczeniu tego wyrazu nie jest, ściśle mówiąc, nową. Podejmowano ją niejednokrotnie. Zarząd Główny T. S. L. już w r. 1903, otwierając t. zw. Centralną Składnicę ksią-

żek czytelnianych dla Kół, dał dyrektywę kierownikowi tej Składnicy, by pewne dzieła, nie znajdujące się w handlu księgarskim, wydawnictwa ozdobne i zbytkowne, a otrzymane w darze od nakładców lub osób prywatnych, lub wreszcie ściśle naukowe publikacye, zbierał w osobną całość, z którejby powstać mógł specjalny księgozbiór na utworzenie biblioteki na większą skalę. I już w następnym 1904 r. oddając do użytku publicznego wypożyczalnię T. S. L. przy Zarządzie Głównym, tenże Zarząd zupełnie jasno, na posiedzeniu swem dn. 18. września, wyraził zgodną opinię, że wypożyczalnia ta stać się ma zawiązkiem Biblioteki publicznej, że więc obok niej powstać winny czytelnie dzieł i czasopism. Doskonały rozwój wypożyczalni (która przy otwarciu w październiku 1904 liczyła 3198 książek, z końcem zaś roku 1907 ilość dzieł więcej niż podwoiła się, wynosząc liczbę 6760 dzieł w 7384 tomach) powoli, a niewątpliwie prowadził do zamierzonego, już przy założeniu, przekształcenia wypożyczalni na Bibliotekę publiczną. Jedyne tylko brak znaczniejszej gotówki na rozszerzenie lokalu (materyał w książkach i czasopismach był dostateczny) wpływał na utrzymywanie przez T. S. L. swojej księżnicy pod skromną nazwą Wypożyczalni. Myśl założenia w Krakowie publicznej biblioteki znalazła też swój wyraz w artykule członka Zarządu Głównego T. S. L. Dra M. Stępowskiego, zamieszczonym w lutowym zeszycie „Przewodnika Oświatowego“ z roku zeszłego, — artykule krystalizującym opinię całego Zarządu w tej sprawie.

Myśli, w szkicu tym poruszone, nie pozostały bez skutku. Podjął je Prezydent m. Krakowa Dr. J. Leo, i w Grudniu r. z. odbyła się pod jego przewodnictwem pierwsza ankieta w sprawie publicznej miejskiej biblioteki z czytelnią. W ankiecie tej, obok przedstawicieli Rady miejskiej i Magistratu oraz Biblioteki Jagiellońskiej, wzięli udział zaproszeni członkowie Zarządu Głównego T. S. L. Stwierdzono jednomyślnie potrzebę takiej instytucyi, zakreślono jako jej cel samokształcenie jak najszerzych warstw społecznych. Wyrażono zgodną opinię, że biblioteka ta objąć powinna bezpłatną czytelnię książek oraz czytelnię czasopism (ewentualnie za drobną opłatą), i że pożądaną byłaby również wypożyczalnia książek. Zastanawiano się nad sprawą lokalu, (przyczem jeden z członków ankiety rzucił myśl budowy na ten cel osobnego gmachu). Reprezentanci T. S. L. powitali myśl stworzenia tej doniosłego znaczenia instytucyi z gorącą radością i złożyli zapewnienie o najszczerzem poparciu ze strony Zarządu Głównego. Pomoc swą przyrzekł również dyrektor Biblioteki Jagiellońskiej. Sprawa więc cała weszła na drogę najlepszą. Wolno żywić niepłonną nadzieję, że Kraków w niedalekiej przyszłości otrzyma instytucję bardzo pożyteczną, bardzo potrzebną, niezbędną. Trudności natury finansowej, które przeszkadzały Zarządowi Głównemu T. S. L. do zrealizowania swej myśli dawnej, nie wstrzymają niezawodnie Rady miejskiej Krakowskiej od podjętego przez jej prezydenta zamiaru. Znaczenie Krakowa w dziejach naszej kultury wymaga.

by on właśnie zapoczątkował tyle pożądaną instytucję, by ta instytucja, zorganizowana wedle najlepszych zasad, stać się mogła wzorem dla innych miast polskich i dla innych dzielnic naszej Ojczyzny.

O zasadach organizacyjnych i o sposobach prowadzenia Biblioteki rzucimy garść uwag w następnym szkicu.

An.

TEMAT DO POGADANKI.

O nasionach.

Literatura. Historia roślin L. Figuier'a, Warszawa 1871. T. I, str. 21. 221. 260. — Botanika szkolna pr. J. Rostafińskiego, str. 77, 87. — Pflanzenleben v. Anton Kerner von Marilaun T. I.

Nasiona i ich życie.

Zacząć należy od zestawienia owocu i nasienia, biorąc jako przykłady jabłko lub gruszkę w porównaniu do strąka grochu lub fasoli, albo łuszczyzny kapusty, a także do makówki. Uwydatnić części składowe nasienia, demonstrując na skiełkowanej, a także namoczonej fasoli dla dwuliściennych te części, z jakich składa się zarodek (korzonek, czapeczka, część podliścieniowa, liścienie, pęd czyli piórko): co z tych części powstaje. Bielmo, jego skład i znaczenie dla rośliny. Podział nasion: na dwuliścienne i jednoliścienne (tutaj jako przykład namoczona i skiełkowana pszenica lub kukurudzka) oraz na bielmowe i bezbielmowe (jak nasienie kapusty, jako typ nasion oleistych).

Życie nasion. Rozpocząć należy od powstawania nasienia, a przytem zapoznać z częściami kwiatu najistotniejszymi, jak pręciki i słupek, załącznia, jako główna część słupka. Zaznaczyć różnicę między zapyleniem i zapłodnieniem. Współdziałanie dwóch płci, odziedziczenie ich własności, tkwiących, jakby utajone w zarodku, który wytworzył się w załączku, przemienionym często w nasienie. Mała roślina nie zaraz kiełkuje, jest ona uspioną. Wpływają na ten jej stan wysuszenie ziarna, nagromadzenie pokarmów i to nierozpuszczalnych, jak mączka (skrobia ziemniaczana, pszeniczna, owsiana i ich różnice), oleje (jak u kapust, rzepaków i t. p.), białko (jak u grochów, fasol, bobów i t. p.), obniżenie temperatury. Z chwilą, gdy nasiona poczynają się budzić, kiełkują. Pora roku, a niezaprzeczenie wiosna, ma tu wielkie znaczenie. Wpływ ciepła, czy to słonecznego, które ziemię ogrzewa, czy to na inspekie, ogrzewanym nawozem, lub ruszczone nasiona w piecu po chlebie najlepiej o tem przekonywują. Wilgotność; a zatem zraszanie nasion, ubijanie ziemi przy siewie są dobrymi przykładami. Niezbędnym jest dostęp powietrza, gdyż nasiona przy kiełkowaniu silnie oddychają. Światło ujemnie wpływa na kiełkowanie.

Nasiona mają za zadanie rozmnażanie danej rośliny, przeto muszą się rozsiewać. Byt zapewnia im często wielką ich mnogość, jak np.

maku, storczyków i wielu innych kwiatów. Czasami, przylegając do sierści zwierząt, jak liczne osty, marchwie, lub też tworząc smaczny owoc wokół nasion, ułatwiają sobie rozsiew na daleką przestrzeń. Nie-raz mają przyrządy do rozpryskiwania nasion, jak bratki i balsaminy. W licznych wypadkach drobne nasienie, często włoskami lub chorągiewką opatrzone, wiatr roznosi w dalekie strony, jak u wierzb, mniszka, ba-welny, klonu i t. p. Woda niektóre porywa, rozwożą koleje żelazne, a w końcu człowiek rozsiewa dla potrzeb, dla prób, doświadczeń, a cze-asto bezwiednie przenosi je na wielkie przestrzenie. Są rośliny wleczące się z koczującymi narodami i podług nich często obliczyć można drogę pochodzących koczowników.

Dobre i złe nasiona.

Za dobre nasienie uznać musi każdy takie, które rozwinęło się należycie, a zatem dobrze wykształcone, ponieważ zarodek jest istotną częścią, nigdy go brakować nie może; nasienie bez zarodka ma wartość tylko plewy. (Dobrym przedmiotem pokazowym jest słonecznik z pustymi i pełnymi nasionami). Każdy gospodarz bierze w rękę ziarno i wyczuwa, czy ono ciężkie, czy lekkie, t. j. czy bielmo w niem silnie lub słabo rozwinięte. Nasienie wszędzie, ale rozwinięty zarodek nie będzie miał siły do dalszego rozwoju, gdy w młodocianym wieku zabraknie w nasieniu pożywienia. Cechą tego rodzaju złych nasion jest ich lekkość, następnie drobne rozmiary, pomarszczona skórka, której barwa nabiera zielonkawego tonu. Przy każdym nasieniu cechy te mogą być bardzo różne. Świeżość nasion, t. j. kiedy je zebrano także jest rzeczą niezmiernie ważną. Niektóre warzywne nasiona po upływie 2—3 lat tracą możność kiełkowania. (Patrz: Kalendarz Kółek rolniczych rok 1908, str. 194, tabela wysiewu warzyw). Stare nasiona wysychają, kureczą się. Następuje to bardzo szybko, jeśli nasienie zebrano niedojrzałe, lub gdy zostało uszkodzone podczas sprzętu lub czyszczenia. W grochu znajdujemy połupane ziarna. Przy czyszczeniu nasion tylko w wyjątkowych wypadkach myślą o dokładnej robocie, to też znajdujemy między niemi plewy, liście, gałązki danej rośliny (na nich jajka lub nasiona pasorzytów, jak liszek, rdzy, śnieci i t. p.), pozatem przedmioty obce, jak pył, kamyczki, grudki ziemi, a w końcu najniebezpieczniejsze zanieczyszczenie, t. j. nasiona chwastów; niektóre z nich są niezmiernie szkodliwymi pasorzytami, jak np. kaniańka, dzwonec, zaraza i t. p., inne tylko rozmnażają chwasty, trudne do wyplenienia. Jako przykład niechaj posłuży nasienie koniczyzny czerwonej. Wśród niego znajdujemy: nasiona chwastów, które nie są szkodliwe:

- 1) Babka lancetowata (*Plantago lanceolata*).
- 2) Brodawnik mleczerwaty (Stalność męska) (*Leontodon taraxacum*).
- 3) Krwawnik pospolity (*Achillea millefolium*).
- 4) Mietlica rolowa (*Agrostis spica venti*).

(Chwasty mające poślednie znaczenie jako pasza:

- 1) Chaber bławatek (*Centaurea cyanus*).
- 2) Gorczyca polna (*Sinapis arvensis*).

- 3) Rumian polny (*Anthemis arvensis*).
- 4) Rdzest wielokłosa (*Polygonum lapathifolium*).
- 5) Rumianek zwyczajny (Maruna) (*Matricaria chamomilla*).
- 6) Rzodkiew łopucha (*Raphanus raphanistrum*).
- 7) Złocień zbożowy (Jastruń) (*Chrysanthemum Segetum*).

Oprócz nich, wszakże, spotykamy i złośliwe chwasty:

- 1) Mak polny (*Papaver rhoeas*).
- 2) Oset polny (*Cirsium arvense*).

A również i pasorzyty:

- 1) Kaniańka koniczynowa (*Cuscuta trifolii*).
- 2) Szeleżnik chroszcz (*Rhinanthus crista galli*) na trawach.
- 3) Dzwoniec dzień i noc (*Melampyrum nemorum*) na trawach.

(Patrz: Flora polska Jakóba Wagi (opisy roślin). — Chwasty i ich tepienie Dr. C. J. Eisbeina przełożył K. W. wydawn. Rolnika i Hodowcy, w Warszawie).

Choć powszechną wadą jest niedbalstwo, czasami brak oczyszczenia nasion jest tylko wynikiem nieświadomości. Spotykamy się jednak z karygodnym umyślnem zanieczyszczeniem lub zmienieniem nasion, i to zwiemy zafałszowaniem. Nasiona wyblakłe, stare moczą w wodzie, aby nabrzmiały, a przez to stały się pełniejsze i cięższe; dodając bardzo niewiele cukru i wysuszając, otrzymujemy nasiona z połyskiem; zwiemy to upiększaniem na wagę lub wygląd.

Niesumienny kupiec, obliczający na chwilowe zyski, nie omieszka domieszać nasion z paru lat do świeżych. Znajdowano nieraz dosypane grudki ziemi, pył lub piasek, którego ziarenka bardzo podobne do nasion danej rośliny. W walce o byt umysł ludzki wysila się na najrozmaitsze kombinacye, aby podnieść zyski.

Zakup nasion.

Znając wszystkie niebezpieczeństwa, na jakie się rolnik naraża przy zakupie nasion, należy postępować ostrożnie. Kupiwszy nasiona, zbadać je, czy nie ma dużo części obcych, potem, czy niema nasion chwastów, w końcu przekonać się, jaka odsetka (%) kiełkuje (Patrz Kal. Kół. Roln. 1908 r., str. 194). (Bierze się bibułę złożoną na talerzu, moczy się ją i układa setkę, lub jej część, stosownie do wielkości nasion, trzymając w ciepłym (lecz nie gorącym) miejscu przez 4 do 14 dni; ilość skiełkowanych nasion daje nam odsetkę lub jej część, gdy ziarn było mniej; z wielu nasionami trudno jednak dać sobie radę; należy przeto udać się do stacyi oceny nasion: W Krakowie ul. Łobzowska l. 24, pod kier. prof. J. Jentysa; we Lwowie ul. Zyblikiewicza l. 35, pod kier. prof. Ignacego Szyszylowicza. (Programy i cenniki tych stacyi należy sprowadzić i do pogadanki zużytkować wskazówki tam zawarte).

Tego rodzaju stacye mogą zabezpieczyć rolnika przed wyzyskiem tylko w dziale roślin rolnych, gdzie tożsamość przedmiotu jest łatwą do zadecydowania, oznaczają na pewno siłę kiełkowania i zanieczyszczenie. Jest jednak cała masa nasion, które na tej drodze nie mogą być kontrolowane. Warzywne i kwiatowe nasiona nie przed-

stawiają pozornie wielkich sum, ale parę centów jakie wyda każdy rolnik, u wszystkich razem dadzą krocie tysięcy.

Kto tylko raz w życiu siał kapustę lub marchew, wie dokładnie, że nigdy z nasienia nie możemy wnioskować o dobroci, t. j. tożsamości danej odmiany. Musi tu być brana pod uwagę tylko uczciwość tego, który sprzedaje nasiona. Należy wiedzieć, gdzie nasiona są wytwarzane, a zatem czego rolnik wymagać powinien.

Ani na Węgrzech, ani w Austrii, tembardziej w Galicyi, nasion warzywnych nie produkują. (Niewiele kapusty w Głębowicach i trochę nasion w Królestwie Polskiem). Wielka produkcya nasion warzywnych i kwiatowych jest w Niemczech (Quedlinburg i Erfurt), gdzie wśród mnóstwa firm, jedne mają nasienie dobre i tanie, inne znów nasienie bardzo lichie i drogie. W obecnej porze Niemców popierać nie wolno. Są jednak firmy w Danii, w Belgii i Holandyi, ale dla naszych warunków jeszcze za mało zbadane, za mało wypróbowane, mające często, jako poświęcone specjalnościom, tylko jeden przedmiot do pozbycia.

We Francyi całą akcyę hodowli i sprzedaży nasion objęła jedna firma (Vilmorin-Andrieux). Ma ona światową sławę i egzystuje od 300 lat. (Tutaj można pokazać korespondentki z widokami zbiorów). Powinniśmy z tego powodu jej nasion używać.

(O ile czas pozostaje, należy zwrócić uwagę na następujące punkta: Jakie dochody mają zebrani rolnicy, gdy obliczą wydatki poniesione na uprawę, nawiezenie roli pod rośliny rolne, jak żyto, owies, pszenica i t. p., a jakie dochody osiągnąć mogą, a przeto jaki zysk można z nich otrzymać. Po takim obliczeniu należy zwrócić uwagę na parę roślin intratniejszych, i tak np. kapusta, ogórki, cebula. W zrzęcznie poprowadzonej pogadance włościanie sami zaczynają się zastanawiać i niejeden ważny szczegół na poparcie przytoczą). *Dr St. Goliński*

Kronika.

„Oświata“ w Wilnie. Dnia 15 grudnia z. r. odbyło się w Wilnie pierwsze zebranie ogólne delegatów stowarzyszenia „Oświata polska w Wilnie“. W zebraniu wzięło udział sto kilkadziesiąt osób. Wynik wyborów był następujący:

Do Zarządu wybrani zostali pp.: dr Witold Węstawski, Alojzy Perzanowski, J. Rodziewiczowa, Emma Jeleńska-Dmochowska, St. Jarocki, F. Jurjewicz, dr Ludwik Czarkowski, dr Feliks Świeżyński, prof. St. Kościałkowski, K. Stefanowski i dr K. Dmochowski. Na zastępców pp.: dr Maryan Kiewlicz, Helena Romer-Ochenkowska, ks. Stan. Maciejewicz i Adam Bohdanowicz.

Do Rady Nadzorczej pp.: Michał Węstawski, dr T. Dembowski, Restytut Sumorok, ks. J. Kretowicz, W. Kłyszejko, dr Wład. Zahorski, Józef Montwiłł, dr Rymsza, Bron. Umiasztowski i Józef Hłasko.

Na członków honorowych Towarzystwa wybrano przez aklamacyę Elżę Orzeszkową i Kazimierza Promyka.

Nowe miesięczniki polskie. Z dniem 2 stycznia b. r. zaczął wychodzić we Lwowie nowy miesięcznik „Ateneum Polskie“ pod redakcyą

St. Zakrzewskiego. Pierwszy zeszyt tego wydawnictwa zaleca się bardzo ożywioną i aktualną treścią. Redakcja „Ateneum“, pragnąc zaznaczyć bezstronność swego stanowiska, dała głos przedstawicielom różnych partyj politycznych, co nadało całości pewną mozaikową różnorodność.

W drugiej połowie stycznia b. r. ukazał się w Warszawie pierwszy zeszyt nowego miesięcznika, mającego na celu ujmowanie całości zjawisk i zagadnień życia narodowego oraz rozbudzanie ruchu umysłowego w tym kierunku. Nowe to wydawnictwo p. t. „Przegląd Narodowy“ wychodzi pod redakcją dra Zygmunta Balickiego i jest spadkobiercą tygodnika „Głosu Polskiego“, uprzednio „Myśli Polskiej“. Sądząc z nazwisk autorów prac, zamieszczonych w pierwszym zeszycie, przypuszczać należy, że nowy miesięcznik podoła zadaniom swym, w programie wyrażonym. „Pragniemy — mówi Redakcja — zachować całą niezależność, zarówno od polityki bieżącej — nawet najbliższego nam stronnictwa — jak i od różnych sobie pokrewnych odcieni myśli narodowej; pragniemy stać się ich syntezą, wolną od względów taktyki, od wyłączeń i jednostronności w ocenie zjawisk naszego życia“.

Wycieczki ludowe do Krakowa. Dnia 17 stycznia b. r. w lokalu krajowego Związku turystycznego w Krakowie odbyło się posiedzenie sekcji dla wycieczek ludowych do Krakowa. Przewodniczył wiceprezes p. Antoni Januszewski, sekretarz zarządu Towarzystwa Szkoły Ludowej. Zatwierdzono projekt odezwy w sprawie wycieczek i uchwalono odezwę rozesać Radom powiatowym, Kołom Towarzystwa Szkoły Ludowej i magistratom miast z informacyjnym dodatkiem, że każda projektowana wycieczka musi się porozumieć z zarządem sekcji co do terminu przybycia do Krakowa i że koszty wycieczki, o których najdalej idące zniżki poczynione będą zabiegł. ponoszą uczestnicy wycieczki. Idzie o to, aby zapobiedz nadmiernemu równoczesnemu napływowi wycieczek, niemających potrzebnych środków pieniężnych. Wybrano dalej komisję redakcyjną i kwaterunkową. Do pierwszej oprócz prezydium weszli wszyscy redaktorzy lub członkowie redakcyj tutejszych pism, będący członkami sekcji; do drugiej oprócz prezydium pp. Dymek, inżynier Rolle i sekretarz Rosner. Zastępcą sekretarza wybrano p. Józefa Rączkowskiego, członka redakcji „Nowin“.

Analfabetyzm we Włoszech. Jakże często wotykanem nam bywa, iż Galicya jest krajem analfabetów, gdyż 56% z górą ludności nie umie czytać i pisać! Z pokorą zarzut ten przyjmujemy, prostując go chyba o tyle tylko, że na ludność polską przypada jedynie 40% analfabetów, gdyż owe 16% przysparzają nam Rusini, którzy choć suciej od nas w szkoły ludowe zaopatrzeni, przecież znacznie mniej od Polaków chęci do nauki okazują. Pocięchą w tem może być dla nas to chyba jedynie, że wśród ludów europejskich nie stoimy pod względem oświaty na ostatnim miejscu. Znacznie gorzej od naszych, przedstawiają się cyfry co do analfabetyzmu we Włoszech.

Posel do parlamentu Mazza wyliczył, że wśród osób, wstępujących w związku małżeńskie, jest we Włoszech 46,10% a wśród rekrutów 32,61% analfabetów. W samym Rzymie, kolebce cywilizacji, na 10.000 mieszkańców przypada 44,17 analfabetów, w Neapolu 66,00, w Palermo

73.00, w Cosenza 79,18. Mazza objaśnia to tem. że państwo wydaje tylko 2.46 lira na głowę na cele oświatowe, gdy tymczasem np. w Stanach Zjednoczonych wydatkuje się na ten cel 11.79 lira, a w Niemczech 9.21 lira na głowę. Budżet państwowy Włoch na cele oświatowe należałoby zwiększyć o 80 milionów, aby doprowadzić do stanu, na którym cywilizowane państwo znajdować się powinno. A przecież przymus szkolny we Włoszech został oddawna wprowadzony, tylko że pozostał niestety — martwą literą.

Z prasy.

Pod tyt. „Ilu Niemców mamy w Galicyi“ zamieściła „Nowa Reforma“ parę interesujących bardzo artykułów. W jednym z nich („N. Ref.“ z d. 4 stycznia b. r.) znajdujemy następujące obliczenie:

„Za prawdziwych Niemców uważamy tylko kolonistów, którzy, wcześniej, czy później, przybywszy do Galicyi, zachowali niemiecką mowę i zwyczaje, i za Niemców się uważają“. Zliczywszy ich po miasteczkach i wsiach galicyjskich, „otrzymamy ogółem 46,686 osób, mówiących językiem niemieckim jako towarzyskim, w 148 miejscowościach, z których tylko 52 mają ludność przeważnie lub wyłącznie niemiecką, reszta zaś, t. j. 96, obejmuje obok mniejszości niemieckiej większość polską lub ruską.

„Oprócz Białej są to wszystkie małe wioski, których ludność nie dochodzi do 1000, a bardzo często jest niższą od 100. Wioski te są rozrzucone między polskimi i ruskimi; tylko w Stryjskiem, Doliniańskiem i poniekąd we Lwowskiem tworzą grupy po parę wiosek obok siebie.

„Zebrawszy jeszcze drobne cyfry w miejscowościach przemysłowych po obszarach dworskich i po niektórych miasteczkach, możnaby ową liczbę powyższą ogólną co najwyżej doprowadzić do 80,000 — sposobem dosyć sztucznym, bo w wielu wsiach mieszanych garstka Niemców już prawie swego języka zapomniała.

„Z tego wynika jasno, że

1) ludności prawdziwie niemieckiej niema w Galicyi ani 80 tysięcy, a więc w stosunku do ogólnej cyfry 7,849,261 — jest zaledwie 1% (jeden procent!);

2) wszystko zresztą, co się podaje za Niemców, czyli co używa niby języka niemieckiego jako towarzyskiego, — wszystko to jest wyznania moźszowego;

3) wskutek fałszywego liczenia żydów za Niemców, mapy etnograficzne niemieckie znaczą kolorami niemieckimi okolice i obszary takie w Galicyi, gdzie się ani śni o Niemcach.

„Jeżeli dla niespełna 80 tysięcy Niemców domagano się 1 posta z Galicyi — iluż postów powinna mieć ludność polska lub ruska?“

„Żądanie szkoły średniej niemieckiej dla 13,340 Niemców w Białej i białskim powiecie, lub dla 14,488 Niemców w powiatach stryjskim, drohobyckim, samborskim, żydaczowskim, doliniańskim i kałuskim, jest taką samą śmiałością, jak wiele innych, i tylko nasza cierpliwość i apatya może pozwolić na stawianie takich żądań, wobec przepełnienia naszych szkół, z których jedna przypada blisko na 80,000 ludności.

„Gdybyśmy mogli mieć 1 szkołę średnią na 15,000 mieszkańców — trzeba by dzisiaj ich liczbę przez 5 pomnożyć, czyli mieć ich zamiast 50—250.

„Lubo tedy ilość Niemców nie jest taka straszna, nie możemy lekceważyć niebezpieczeństwa, grożącego nam od min podziemnych. Działa „Gustav-Adolf-Verein“, działa nowo założone towarzystwo i organ, działają nasi bliźsi i dalsi przyjaciele, wiążąc w jedną całość rozproszone osady, jako etapy — „Drangu nach Osten“. Walka kulturalna i ekonomiczna nie powinna ani na chwilę słabnąć, a zapewni nam w tym kraju stanowcze zwycięstwo. R. Z.“



DZIAŁ SPRAWOZDAWCZY T. S. L.

Z Zarządu głównego.

Zarząd Główny T. S. L.
L. 127.

Okólnik 1.

Do Zarządu Koła T. S. L.

Okólnikiem 38, z dnia 21. grudnia 1907. L. 9183, zawiadomił Zarząd Koła Miejscowe, że Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Towarzystwa Szkoły Ludowej w sprawie zmiany statutu Towarzystwa odbędzie się we Lwowie w dniach 1 i 2 lutego 1908 r. Obecnie zawiadamiamy Koła, że porządek obrad tego zgromadzenia będzie następujący: Dnia 1 lutego (sobota) o godzinie 3-ciej po południu:

- 1) Odczytanie protokołu XVI. Zwyczajnego Walnego Zgromadzenia;
- 2) Powzięcie uchwały w sprawie umowy z Radą Szkolną Krajową o odstępowanie budynków szkolnych na rzecz funduszu szkolnego;
- 3) Referat w sprawie statutu T. S. L. (bez dyskusji);
- 4) Wybór Komisji Statutowej.

Dnia 2. lutego (niedziela) o godzinie 11-tej przed południem:

- 1) Referat sprawozdawczy Komisji statutowej i dyskusya;
- 2) Wnioski i interpelacje.

Sala, w której odbywać się będą obrady plenarne i komisyjne, podana zostanie, za pośrednictwem Zarządów Kół, uczestnikom Zgromadzenia do wiadomości na dni kilka.

Zarząd Główny nie będzie wydawał dla Delegatów i uczestników, uprawnionych do udziału w Walnem Zgromadzeniu, osobnych blankietów na listy uwierzytelniające. Natomiast Zarząd Koła winien sam Delegatom swego Koła i biorącym w Zgromadzeniu udział członkom Zarządu Koła wystawić pisemne upoważnienie treści następującej:

- 1) List uwierzytelniający
dla W. P. członka Zarządu Koła T. S. L. w
uprawniający do udziału w Nadzwyczajnem Walnem Zgromadzeniu T. S. L.,
odbyć się mającem we Lwowie w dniach 1 i 2 lutego 1908 r.

Zarząd Koła T. S. L.

Sekretarz:

(L. S.)

Przewodniczący:

2) List uwierzytelniający
dla W. P. delegata Koła T. S. L. w
uprawniający do udziału w Nadzwyczajnym Walnym Zgromadzeniu T. S. L.,
odbyć się mającym we Lwowie w dniach 1 i 2 lutego 1908 r.

Zarząd Koła T. S. L.

Sekretarz: (L. S.) Przewodniczący:

Ponieważ w Nadzwyczajnym Walnym Zgromadzeniu udziału wziąć nie
mogę zastąpi mnie W. P.

Podpis delegata: Podpis zastępcy delegata:

Tak wystawione listy uwierzytelniające muszą być zaopatrzone
własnoręcznymi podpisami przewodniczącego i sekretarza
Koła lub zastępców oraz pieczęcią Koła. Bez tych oznak autentycz-
ności pismo uwierzytelniające nie będzie uznane za ważne.

Delegaci i Członkowie Zarządów Kół winni pismo uwierzytelniające zło-
żyć u wstępu na salę obrad, gdzie w zamian wydane im zostaną karty uczest-
nictwa, uprawniające ich do udziału w obradach i głosowaniach.

W końcu zwracamy uwagę na postanowienia statutu §§ 52, 53, 54 i 55
co do uczestnictwa w Walnych Zgromadzeniach.

Projekt statutu T. S. L. załączamy.

Kraków, dnia 8 stycznia 1908.

Zarząd Główny T. S. L.

Okólnik 2.

L. 133.

Do Zarządu Koła T. S. L.

W załączeniu przesyłamy Zarządowi Koła odezwę firmy „W. Golińska“,
treść tej odezwy gorąco polecając Zarządowi Koła i Jego Członkom do jak naj-
szerszego rozpowszechniania, zwłaszcza po czytelniach T. S. L. Zwracamy przy-
tem uwagę, że nasiona francuskie są istotnie wyborowe, więc warte energicz-
nego poparcia, zwłaszcza dziś, gdy dążeniem naszym winno być uwolnienie się
od produktów przemysłu pruskiego.

Kraków, dnia 8 stycznia 1908.

Zarząd Główny T. S. L.

Okólnik 3.

L. 200.

Do Zarządu Koła T. S. L.

Doszło do wiadomości Zarządu Głównego T. S. L., że cały szereg Czytelní T. S. L.
nie został dotychczas zaopatrzony przez Koła w Kalendarze T. S. L., wydane
na rok 1908 przez Zarząd Główny. Podejmując walkę z kalendarzami obcymi,
Zarząd Główny liczył przedewszystkiem na poparcie i współudział Kół T. S. L. w tej
akcyi. Koła dla zaopatrzenia Czytelní swych i Wypożyczalni w kalendarze T. S. L.
powinny były zużytkować w tym tylko wyłącznie celu conajmniej 1600
egzemplarzy na taką mniejwięcej ilość Czytelní i Wypożyczalni. Tymcza-
sem, o ile dało się obliczyć, zaledwie 250 do 300 egzemplarzy użyto na
zaopatrzenie Czytelní T. S. L. w nasze kalendarze.

Wobec tego faktu Zarząd Główny T. S. L. musi podkreślić brak dostatecz-
nego poparcia ze strony Kół w tak ważnym kierunku oddziaływania na szero-
kie masy ludu za pomocą popularnej literatury kalendarzowej. Kalendarz T. S. L.,
obok zalet ogólnokulturalnych i wartości literackiej, posiada przecież doniosłą
wartość agitacyjną dla T. S. L., popularyzując w obszernym dziale zadania
i dążenia T. S. L., jednajac Towarzystwu (bezpośrednio i Kółom) szerszy zastęp
przyjaciół, zwolenników i członków.

W porównaniu z innymi wydawnictwami, ubogimi w treść i materiały
informacyjne, Kalendarz T. S. L. jest stosunkowo tani. Niemniej w przyszłości

dążyć będziemy do udoskonalenia treści i do obniżenia ceny. Stać się to może przy szerokiej agitacji Kół i Członków T. S. L. na rzecz naszego wydawnictwa.

Kalendarz T. S. L. staje się stałym wydawnictwem T. S. L. i najważnym źródłem dochodu dla Zarządu Głównego i Kół; zatem i Zarządowi Głównemu i Kołom zależeć winno na tem, by Kalendarz ten jak najszybciej zyskał sobie prawo obywatelstwa na wsi i w miastach. Stać się to winno w znacznej mierze także za pośrednictwem Czytelní i Wypożyczalni T. S. L., z których każda posiadać winna komplet roczników Kalendarza T. S. L.

Zarząd Główny T. S. L. wzywa najuprzejmiej Koła, by, o ile dotychczas Czytelní swych nie zaopatrzyły w Kalendarze T. S. L., uczyniły to bezzwłocznie, zamawiając je w Zarządzie Głównym (o ile starczy zapasu).

Kraków, dnia 11 stycznia 1908.

Zarząd Główny T. S. L.
L. 201.

Okólnik 4

Do Zarządu Koła T. S. L.

Uznając wielką doniosłość podniesionej przez Ligę Pomocy Przemysłowej akcji bojkotu towarów pruskich, Zarząd Główny T. S. L. odniósł się do Wydziału Ligi z prośbą, by dostarczył Kołom T. S. L. wydane przez siebie wskazówki, ułatwiające agitację i samą akcję bojkotu.

Zarząd Główny T. S. L. wzywa Zarządy Kół T. S. L. a przede wszystkim te, w których siedzibie Liga Pomocy Przemysłowej nie posiada swej własnej organizacyi, by sprawą bojkotu towarów pruskich zechciały zainteresować najszerszy ogół ludności miejscowej i okolicznej w drodze odczytów, zebrań i t. p.

Kraków, dnia 11 stycznia 1908.

Zarząd Główny T. S. L.
L. 210.

Okólnik 5.

Do Zarządu Koła T. S. L.

Zarząd Główny T. S. L. zwraca baczna uwagę Zarządu tamt Koła na poniżej przytoczone uchwały XVI. Walnego Zgromadzenia Towarzystwa Szkoły Ludowej w Rzeszowie w dniach 8 i 9 lipca 1907 r.

X. Walne Zgromadzenie wzywa Koła, aby zaopatrzywały się w książki przede wszystkim za pośrednictwem Centralnej Składnicy.

XXIV. Walne Zgromadzenie wzywa Zarząd Główny do szybkiego zrealizowania wniosków XL. i XLI. Walnego Zgromadzenia T. S. L. z r. 1906. (a względnie z r. 1905.), nadto poleca Związkom Okręgowym, by urządziły kursa dla prelegentów, celem poinformowania ich o metodzie wykładów dla włościan i robotników.

XXXIX. Walne Zgromadzenie uchwala:

a) Poleca się Związkom Okręgowym wprowadzenie w życie instytucyi wędrownych nauczycieli, którzyby w gminach, nie posiadających szkół ludowych, nauczali analfabetów czytania i pisania;

b) Na pokrycie kosztów utrzymania postara się Zarząd Główny o subwencję krajową, Związki Okręgowe o subwencję Rad powiatowych, a Koła obok własnych starań, o pomoc i subwencję dotyczących Rad Gminnych.

XXXIX. Walne Zgromadzenie uchwala: Wezwać Zarząd Główny, aby polecił Kołom T. S. L., by, nie spuszczać z oka oświaty ludu na wsi, zajęły się gorliwiej oświatą ludu w miastach i miasteczkach.

XLIV. Walne Zgromadzenie uchwala: Wezwać Zarząd Główny, aby polecił wszystkim Kołom agitację wśród włościan za melioracją i komasacją rolną i uświadczenie o korzyściach takich ulepszeń gospodarczych. Zarząd Główny ma zająć się wydawaniem odpowiednich broszur i zwrócić się do wszystkich redakcyi pism ludowych, aby na swych łamach umieszczały raz na zawsze w stałej rubryce odpowiednie odezwy.

XLVII. Walne Zgromadzenie uchwała: Zarząd Główny poleca Kołom, na których terenie znajduje się ludność robotnicza, ażeby zajęły się Czytelniami robotniczymi i ażeby w „Przewodniku Oświatowym“ umieszczane były artykuły tej sprawie poświęcone.

XLVIII. Walne Zgromadzenie uchwała: Z uwagi na konieczną potrzebę kulturalnego i ekonomicznego podniesienia naszego ludu, wzywa się Zarząd Główny do należytego zorganizowania pracy oświatowej wśród ludu wiejskiego i miejskiego. Zarząd Główny zawezwie Koła do bezwzględniego zajęcia się tą sprawą i tworzenia w miarę potrzeby osobnych Komisji dla spraw oświaty wśród kobiet wiejskich i miejskich.

Zarząd Koła zechee sprawy, w uchwałach powyższych poruszone, rozpatrzyć na jednym z najbliższych swych posiedzeń i zawiadomić Zarząd Główny o ich wykonaniu, względnie o postanowieniach Zarządu Koła, dotyczących tych uchwał Walnego Zgromadzenia.

Kraków, dnia 11 stycznia 1908.

Zarząd Główny T. S. L.
L. 221.

Okólnik 6.

Do Zarządu Koła T. S. L.

Zarząd Główny T. S. L. wydał dla Kół T. S. L., zakładających i utrzymujących Czytelnie i Wypożyczalnie wiejskie, „Książkę obliczeń“, w której w sposób bardzo łatwy i dla każdego przystępny prowadzi można zapiski, dotyczące ilości czytelników i wypożyczonych dzieł oraz tomów.

Załączając okazową kartkę tej książki zalecamy Zarządowi tamt. Koła wprowadzenie jej we wszystkich swych Czytelniach i Wypożyczalniach, gdyż jedynie według zapisków, podług niej prowadzonych, da się zestawie łatwo i dokładnie sprawozdanie roczne z ruchu czytelnictwa. Cena egzemplarza o 80 stronicach wynosi tylko 40 hal.

Kraków, dnia 13 stycznia 1908.

Zarząd Główny T. S. L.
L. 281.

Okólnik 7.

Do Zarządu Koła T. S. L.

Zawiadamiamy niniejszem Zarząd tamt. Koła, że sprawozdania roczne i kasowe i z działalności wraz z Czytelniami winny być nadesłane Zarządowi Głównemu T. S. L. do dnia 1 lutego b. r. Zauważamy przy tem, że sprawozdania te mają być wysłane w powyżej oznaczonym terminie niezależnie od tego, czy się już odbyło Walne Zgromadzenie Koła, czy też ma się odbyć dopiero.

Jednocześnie przypominamy tamt. Zarządowi uchwały XV. Walnego Zgromadzenia T. S. L. w Przemyślu, które podajemy w dosłownem brzmieniu:

„Walne Zgromadzenie wzywa Koła, aby nie drukowały sprawozdań rachunkowych, póki one nie zostaną zatwierdzone przez Zarząd Główny. Walne Zgromadzenie wzywa Zarząd Główny do ścisłego przestrzegania tej zasady.

„Walne Zgromadzenie uchwała: Koła obowiązane są przedkładać sprawozdania w terminie nieprzekraczalnym, a przez Zarząd Główny oznaczonym, pod zagrożeniem bezwarunkowego opuszczenia tego Koła w sprawozdaniu ogólnem“.

Uchwały te są tak wyraźne, że poprzestać możemy na czysto formalnem wyjaśnieniu, że co do sprawozdań Kół, mających iść do druku, Zarząd Główny zobowiązuje się w 48 godzin po otrzymaniu rękopisu od Zarządu Koła rękopis ten wraz z koniecznymi poprawkami odesłać Zarządowi Koła.

Kraków, dnia 14 stycznia 1908 r.



Komisya kwalifikacyjna odbyła I posiedzenie dnia 16 stycznia 1908 r. przy udziale: *a)* delegatów Zarządu Głównego pp.: A. Januszewskiego i dra Wł. Kani; *b)* delegata Koła Akademickiego p. Z. Starzyńskiego; *c)* referentów pp.: J. Wagi (Koła Akad.) i dra M. Goyskiego (Koła VI im. J. Słowackiego). Usprawiedliwili nieobecność pp.: R. Ordyński, M. Zaleska i M. Dzierżanowska.

Przewodniczy p. A. Januszewski.

Okwalifikowano: 1 korreterat, 19 ocen. Następne II posiedzenie Komisji wyznaczono na 6 lutego b. r.

Ref.: A. Januszewski.

Nekrologia.

† **Dr Józef Żuliński.** Dnia 6 stycznia b. r. zmarł we Lwowie dr Józef Żuliński. Zmarły, żołnierz powstania styczniowego, obywatel zasłużony tak na polu pedagogicznym, jak i pracy społecznej, był bratem Romana Żulińskiego, powieszono go na stokach cytadeli warszawskiej, członka ostatniego rządu narodowego, dra Tadeusza Żulińskiego, wielkiego patrioty, od którego nazwiska miano nosi ulica we Lwowie, a złotym napisem uwieczniony jest dom, w którym umarł, i ks. Kazimierza Żulińskiego, kapłana-męczennika, którego pogrzeb w r. 1904 był olbrzymią manifestacją narodową we Lwowie.

ś. p. Józef Żuliński był wzorem obywatela i dobrego syna ojczyzny. Urodzony w r. 1840, jako młodzieniec, wszedł w żołnierską służbę narodową. Pod pseudonimem Zenona Zetowicza bił się z Moskalami w r. 1863, potem go rząd austriacki uwięził w Krakowie na Zamku, a wreszcie internował w Salsogrodzie. Po upadku powstania bawił ś. p. Józef Żuliński razem z bratem swoim Tadeuszem w Pradze, a potem w Paryżu. Po powrocie do kraju został profesorem seminarjum nauczycielskiego żeńskiego i zasłynął niebawem, jako jeden z najzdolniejszych pedagogów w Galicyi. Pod jego kierunkiem wychowały się całe pokolenia kobiece.

Podnieść także należy publicystyczną działalność zmarłego. Jeszcze w r. 1863 wydawał on w Krakowie wspólnie z Józefem Szujkim i J. Amborskim tajne pismo „Wolność“, po osiedleniu się zaś w Galicyi zwrócił uwagę na prasę i wydawnictwa ludowe, popierając je czynem i piórem. Równie wydatną była działalność ś. p. Józefa Żulińskiego w wielu lwowskich towarzystwach, jak „Sokół“, „Gwiazda“, „Skala“ i wiele innych.

Na emeryturze nie spoczął ten człowiek pracy. Zakłada i przez długie lata kieruje szkołą sług we Lwowie, jest założycielem kolonii leczniczej w Rymanowie, członkiem niestrudzonym towarzystw oświatowych, gorącym orędownikiem każdego patriotycznego przedsięwzięcia. Zmarł w 67 roku życia, pełnego pracy i zasług.

Cześć Jego pamięci!

† **Franciszek Brzewowski.** Ciężką stratę poniósł polski ogół na kresach przez śmierć ś. p. Franciszka Brzewowskiego, który dnia 10-go

stycznia b. r. zmarł w Przywozie na Morawach. Wybitny ten górnik urodził się w Dobromilu 1844 r. i po ukończeniu akademii górniczej w Szemniecach na Węgrzech, pracował początkowo przy salinach w Wieliczce, Lacku etc., a w r. 1871 przeniósł się do Morawskiej Ostrawy do kopalni węgla kolei Północnej. W osobie jego ubył jednak nie tylko znakomity fachowiec, szanowany przez Niemców i Czechów, ale również dzielny Polak-patriota. Macierz Śląska liczyła go do członków założycieli i to jednego z pierwszych — a jego jest zasługą, że gdy przedtem na całych kresach było 3 lub 4 Polaków z inteligencji, dzisiaj jest już kilkudziesięciu i to na naczelnych stanowiskach. Jemu należy zawdzięczać, że Polacy nie są już na Morawach Kopeiuszkiem, ale zajmują pewne stanowisko, z którym się inne narodowości liczą. Śp. Franciszek kochał całą duszą swój naród, a miłość jego nie była czczym frazesem, ale była czynem; radził, pomagał, popierał, gdyż pragnął, aby Polacy byli wzorem dla innych na kresach. Tłumy Polaków, Czechów i Niemców na pogrzebie świadczyły, jaką sobie za życia miłość umiał zaskarbić. Cześć Jego pamięci — niech Mu będzie obca ziemia lekką!

† **Edward Pietrzycki**, emer. naczelnik Izby obrachunkowej miasta Lwowa, zmarł we Lwowie dnia 16 stycznia b. r. w 83 roku życia. Zmarły, człowiek wielkiej prawości i zacności, cieszył się w kołach znajomych szczerym szacunkiem i sympatją. Przez długie lata gromadził on książki i ryciny, których obfity zbiór darował Archiwum miejskiemu i Bibliotece okręgowej T. S. L. Księgozbiór ten, z kilku tysięcy tomów złożony, był początkiem obecnej Biblioteki publicznej T. S. L. we Lwowie. Cześć pamięci zacnego człowieka i obywatela!

Z działalności Kół.

(Wyciągi ze sprawozdań bądź nadesłanych do Zarządu Głównego, bądź też ogłoszonych drukiem w gazetach).

Koło II T. S. L. im. K. Ujejskiego w Czortkowie donosi, że staraniem jego Zarządu odbyło się tam przedstawienie „Betleem polskiego“ Rydla. Utwór ten został wykonany przez mieszczan, rzemieślników, służące i dzieci szkolne; w II akcie tylko częściowo role objęła inteligencya miejscowa. Amatorzy grali z taką szczerością i przejęciem, że obecni wierzyć nie chcieli, iż to są ludzie prości, pierwszy raz na scenie występujący. Zainteresowanie było tak wielkie, że po trzecim przedstawieniu jeszcze setki ludzi z żalem od wysprzedanej kasy odeszło. Niestety, nie dało się już urządzić więcej przedstawień. Z powodu niskich cen wstępu dochód całkowity wyniósł 220 koron. Z tego połowa idzie na budujący się w Czortkowie kościół, a połowa na cele T. S. L., przeważnie zaś na ciepłą odzież dla ubogich dzieci ze szkółek, których Koło im. Ujejskiego utrzymuje 3: w Chomiakówce, Zielonej i Pastuszu.

Koło T. S. L. w Dukli. Na walnem zgromadzeniu Koła T. S. L. w Dukli dnia 11 grudnia 1907 r. wybrano zarząd w składzie następującym: Dr Andrzej Trybulec, przewodniczący; ks. Stanisław Jarek, zast. przewodn.; p. Seweryn Gołębiowski, sekretarz; p. Antoni Bednar-

ski, skarbnik; p. Jan Kuźdzał, wydziałowy; pp. Marya Bednarska i Leopold Ogorzały, zastępcy; wreszcie komitet rewidentów, złożony z pp.: Bolesława Filasiewicza, Józefa Boryczki i Jadwigi Potocznej.

Koło II T. S. L. w Karwinie. Na walnem zgromadzeniu Koła II T. S. L. w Karwinie d. 5 stycznia b. r. wybrano do zarządu Koła na r. 1908 pp.: Jana Kilarzkiego, przewodniczącym; Józefa Styrskiego, zast. przewodn.; Władysława Fieka, sekretarzem; Józefa Żukowskiego, zast. sekretarza; Franciszka Krakowczyka, skarbnikiem; Józefa Przeczka, zast. skarbnika.

Koło T. S. L. im. Juliusza Słowackiego w Krakowie wykazało w r. 1907 znaczny wzrost w rozwoju swej działalności. Liczba członków podwoiła się, dochody z 1287 kor. 29 hal. podniosły się do kwoty 6192 kor. 69 hal. Liczba Czytelní i Wypożyczalni wzrosła z 2 do 8; prócz tego Zarząd Koła wprowadził w życie pierwszą w T. S. L. Bibliotekę ruchomą dla nauczycieli ludowych, członków T. S. L. Zarząd Koła na polecenie Zarządu Głównego doprowadził do skutku wydawnictwo gotowych odczytów dla prelegentów T. S. L. Walne zgromadzenie Koła odbyło się dnia 24 stycznia 1908.

Koło T. S. L. w Krościenku (nad Dunajcem). D. 4 stycznia b. r. odbyło się doroczne walne zgromadzenie Koła T. S. L. w Krościenku i został wybrany nowy zarząd Koła, w skład którego weszli pp.: Dr Szymon Przybyło, przewodn.; ks. Jan Kurek, zast. przewodn.; Karol Heski, skarbnik; Matylda Meleszkowa, zast. skarbn.; Helena Siwadłowska, sekretarka; Feliks Dziuban, zast. sekr. oraz członkowie wydziału pp.: Michał Stramski, Emil Rychlik, Cyryl Persowski i Marek Galarus. Delegatem na walny zjazd T. S. L. wybranym został p. Maryan Œwiertniewicz, zaś jego zastępcą p. Ludwik Dikman. Do komisji kontr. weszli pp.: ks. Antoni Łętkowski, dr Władysław Zajaczkowski i Tytus Bukowski.

Koło T. S. L. w Łanczynie. Na walnem zgromadzeniu Koła T. S. L. w Łanczynie d. 5 stycznia b. r. wybrano zarząd Koła na rok 1908. W skład nowego Zarządu weszli pp.: Zdzisław Kamiński, przew.; Bronisław Salkowski, zast. przewodn.; Hilary Felbinger; sekr.; Edward Werstler, zast. sekr.; Ferdynand Dittrich, skarbnik; Mikołaj Kunicki, zast. skarbn. oraz członkowie wydziału pp.: Józef Werstler i Franciszek Zachara. Do miejscowej Rady szkolnej wydelegowano panów: Zdzisława Kamińskiego, Mikołaja Kunickiego i Jana Wyrobę. Do komitetu zaś budowy domu T. S. L. wybrano pp.: Zdzisława Kamińskiego, Stanisława Endemanna i Ferdynanda Dittricha.

Koło T. S. L. w Nowym Targu. Dzięki wstąpieniu do wydziału Koła jednostek ruchliwych i sprawie oświatowej szczerze oddanych, Koło nowotarskie w krótkim czasie, bo od czerwca z. r. może się pochlubić kilku wydatnemi plonami. Pominąwszy zreorganizowanie biblioteki w Nowym Targu, założono nowe biblioteczki i to drugiego stopnia w Ostrowsku, pierwszego zaś stopnia w Łopusznej, Konańcu (przysiołek N. Targu), a uprzednio w Chochołowie i Załęcznem, co razem z biblioteką w Klikuszowej daje 7 bibliotek. D. 2 grudnia z. r. otworzyło Koło

nowotarskie kurs dla analfabetów w dwóch oddziałach, prowadzonych umiejętnie i wzorowo przez p. Węgrzynka, nauczyciela ludowego.

Koło T. S. L. w Obertynie. D. 5 stycznia b. r. odbył się w Obertynie zjazd delegatów dziewięciu czytelni wiejskich, zarządzanych przez obertyńskie Koło T. S. L. Po naradach zebrano się w sali „Sokoła“ na wspólny opłatek, na którym Koło miejscowe podejmowało serdecznie zebranych delegatów.

Koło T. S. L. w Polskiej Ostrawie. D. 15 grudnia 1907 r. odbyło się doroczne walne zgromadzenie Koła T. S. L. w Polskiej Ostrawie z następującym porządkiem dziennym: 1. sprawozdanie Zarządu Koła za rok 1907; 2. Wybór Zarządu na r. 1908; 3. wnioski. Wybrany zarząd z 12 członków ukonstytuował się na zebraniu d. 22 grudnia w sposób następujący: pp.: Henryk Kopec, przewodn.; Fr. Jasek, zastępcą przew.; Wincenty Sierakowski, sekretarz; Wojciech Migdał, zast. sekr.; Bolesław Włodek, skarbnik; p. Józef Trojak, zast. skarbn.; St. Zachara, bibliotekarz; Jakób Stachura, zast. bibl., oraz członkowie wydziału pp.: Wł. Banaś, Adam Sapiński, Antoni Pyka i Franciszek Kozik. Nowy Zarząd na tymże posiedzeniu uchwalił, na wniosek p. Sierakowskiego, otworzyć drugą Czytelnię i bezpłatną wypożyczalnię książek w Polskiej Ostrawie, w dzielnicy, zwanej Hładnów, którą to dzielnicę uważa Zarząd za poważnie zagrożoną pod względem narodowym przez Czechów i Niemców.

Koło Pań T. S. L. w Suchej po paroletnim zastoju obudziło się do życia z końcem roku ubiegłego. Dnia 22 listopada z. r. wybrano nowy Zarząd Koła, w skład którego weszli pp.: Józef Janos, przewodn.; Anna Paluszkiewiczowa, zast. przewodn.; dr Adam Zechenter, sekretarz; Teresa Nieszczyńska, zast. sekr.; Wanda Niebrzydowska, skarbniczka; ks. Józef Mazurek, zast. skarbn. Na razie wznowione Koło liczy 38 członków.

Koło T. S. L. w Turce. D. 8 grudnia z. r. odbyło się walne zgromadzenie turczańskiego Koła T. S. L. z następującym porządkiem dziennym: 1. odczytanie protokołu z poprzedniego waln. zgromadzenia; 2. sprawozdanie z czynności Koła za czas od 24 marca do 7 grudnia 1907 r.; 3. wnioski i interpelacje. Po zagajeniu przez przewodniczącego odczytano protokół, który został przyjęty do zatwierdzającej wiadomości. Następnie zast. przewodniczącego przedstawił sprawozdanie z czynności Koła. Na wniosek komisji rewizyjnej zebranie przyjęło sprawozdanie do wiadomości i udzieliło absolutorium ustępującemu zarządowi. Dalej zgromadzenie uchwaliło, między innymi, założyć i wprowadzić w życie bezpłatną czytelnię i wypożyczalnię książek; zająć się zakładaniem czytelni wiejskich, otworzyć kurs dla dorosłych analfabetów, wreszcie wezwać wszystkich swych członków, by bojkutowali wytrwale towary pruskie. Potem przystąpiono do wybrania nowego zarządu, w skład którego weszli pp.: Helena Warmska, przewodn., ks. Stanisław Wolanin, zast. przewodn.; Antoni Borecki, sekretarz; Władysław Pichonik, zast. sekr.; Jan Budzianowski, skarbnik; Błażej Klebar, zast. skarbnika; Stanisław Klueżyński, gospodarz; Józef Łączyński, zast. gospodarza; Władysław Pulnasowicz, bibliotekarz; Władysław Sołski, zast. bibl. Komisję rewizyjną składają pp.: Wład. Przysławski, ks. Ignacy Kułakowski i Alojzy Jankiewicz.

Wiadomości różne.

Gotowe odczyty. Zarząd Koła VI T. S. L. im. Juliusza Słowackiego w Krakowie podaje do wiadomości Zarządów Kół T. S. L., że opuściły prasę i są do nabycia po cenie 25 hal. za jeden egzemplarz następujące odczyty gotowe: I. „Miłość ojczyzny“, przez Jadwigę Strokową; II. „Kraków i jego pamiątki“. Część I: Kraków-Śródmieście; III. „Kraków i jego pamiątki“. Część II: Kraków-Wawel, katedra królewska.

Dalsze odczyty serwi pierwszej w druku. Zamawiać można tylko w Zarządzie Koła VI T. S. L. im. Juliusza Słowackiego (Kraków, Florjańska 15, na ręce WP. Antoniego Januszewskiego).

Kółko-Macierz pomocy naukowej odbyło we Lwowie swe doroczne walne zebranie w sobotę dnia 11 stycznia przy znacznym udziale członków. Ze złożonego przez Wydział sprawozdania, dowiadujemy się, że Kółko to, założone dnia 5 sierpnia 1906 r. przez 5 członków, liczy już dziś 100 członków, z których 80 płaci miesięcznie wkładki po 1 kor., 17 po 2 kor., 1 po 3 kor., dwóch członków płaci jednorazowo roczne wkładki po 25 kor. Ogólne przychody Kółka-Macierzy pomocy naukowej wynosiły 2210 kor., rozchody 2059 kor., gotówką w kasie 151 kor. Obrót kasowy 4269 kor. Kółko to daje zupełne utrzymanie i opiekę 2 uczniom tutejszej szkoły przemysłowej z działu ślusarstwa artystycznego i malarstwa dekoracyjnego, oraz jednemu uczniowi II kl. gimnazjalnej, nadto częściowo dopomaga uczniowi ślusarskiemu, zajętemu w warsztatach kolejowych, oraz jednemu uczniowi z I klasy wydziałowej.

Z pomiędzy tych uczniów 3 pozostaje w Bursie Towarzystwa Szkoły Ludowej, 2 na odpowiednich stancyach prywatnych. Z pomiędzy 5 wychowanków Kółka-Macierzy 4 są sierotami bez ojca i matki, 1 sierota bez ojca; wszyscy przed wzięciem ich w opiekę pozostawali wprost w opłakanych stosunkach. Udzielało też Kółko-Macierz ubogim uczniom jednorazowe wsparcia, które wyniosły ogółem kwotę 346 kor., wsparcia te dawano w naturze, jak płaszcze, ubrania, książki i t. p., nie rozdawano natomiast wsparć w gotówce.

Na walnem zebraniu zatwierdzono sprawozdanie z czynności wydziału, oraz sprawozdanie kasowe za ubiegły rok administracyjny, poczem dokonano wyborów. W skład wydziału weszli ponownie pp.: Leon Twarecki, Mieczysław Strzetelski, Jan Kania. W skład komisji rewizyjnej ponownie pp. Maryan Antonowicz, Karol Walter, Jan Radoszewski.

Oprócz Kółka-Macierzy istnieją we Lwowie 4 inne Kółka pomocy naukowej, które liczą razem przeszło 300 członków i zapewniają utrzymanie i opiekę 10 biednym i zdolnym uczniom narodowości polskiej.

Ze względu, że wielu już ze wszechmiar na pomoc zasługujących uczniów nie znalazło jej w żadnym z Kółek dla braku środków, bardzo pożądanym jest, aby społeczeństwo nasze zechęciało wydatniej poprzeć usiłowania Kółek, bądź wstępując w szeregi istniejących Kółek, bądź tworząc nowe Kółka pomocy naukowej. Zgłoszenia na członków i datki jednorazowe w pieniądzu i w naturze (ubrania, obuwie, książki itp.)

najlepiej nadsyłać pod adresem III Kółka pomocy naukowej we Lwowie, ul. Karola Ludwika I. I p. Tam też można otrzymać wskazówki w sprawie drobnych formalności przy zawiązywaniu Kółek pomocy naukowej.

Bursa Towarzystwa Szkoły Ludowej w Brzeżanach. Już ezwarty rok istnieje w Brzeżanach „Bursa włościańska T. S. L.“, przeznaczona dla zamiejscowych uczniów włościańskich, uczęszczających zarówno do szkoły ludowej, jakoteż i do gimnazjum w Brzeżanach, założona staraniem byłego nauczyciela w Brzeżanach, p. Gruszeckiego, zasłużonego działacza na polu narodowem. Nie potrzebujemy chyba dowodzić, jak doniosłą misję spełnia na wschodzie podobna bursa, pozwalająca synom włościan niezamożnych na czerpanie nauki. Niestety, brzeżańska bursa polska walczy z ogromnemi trudnościami finansowemi, a to z powodu obojętności licznych jednostek polskich, nie poczuwających się do obowiązku popierania kresowej instytucji wychowawczej. Obecny skład Wydziału i Zarządu Bursy brzeżańskiej daje gwarancję wszechstronnego jej rozwoju. Na podstawie wyborów, przeprowadzonych w dniu 28 października b. r., w skład wydziału weszły następujące osoby: p. Tomasz Szafran, profesor gimnazjalny, jako prezes; pani Zborowska, żona radcy sądowego, jako gospodyni Bursy; p. Bolesław Zadorecki, jako gospodarz; p. Karol Sarnicki, jako sekretarz; p. Lachowicz, jako skarbnik, oraz panie; Paulowa i Chorążanka, miejscowe nauczycielki, jako członkowie wydziału.

Na wniosek p. Zadoreckiego Zarząd Bursy urządza kwestę po dworach okolicznych, ażeby w ten sposób zaopatrzyć Bursę częściowo w potrzebne środki żywności, fundusze bowiem nie wystarczą na ich zakupno. Dalej, ponieważ obecny lokal, w którym Bursa się mieści, płacąc czynsz, nie odpowiada swemu przeznaczeniu, więc Wydział Bursy zamierza przystąpić do budowy własnego gmachu. Jednakże na ten cel brakuje zupełnie środków pieniężnych — to też Zarząd Bursy odwołuje się do ofiarności społeczeństwa polskiego, upraszając o nadsyłanie datków na ręce p. Tomasza Szafrana, profesora gimnazjum w Brzeżanach.

W Łużanach na Bukowinie staraniem p. Stanisława Mühlha powstała w maju r. z. Czytelnia Polska, którą się zajęło Koło T. S. L. w Czerniowcach. Czytelnia ta liczy obecnie przeszło 100 członków, którzy, jakkolwiek ludzie niezamożni (sami robotnicy i rzemieślnicy), to jednak zdołali złożyć już 500 koron, przeznaczając te pieniądze na budowę własnego domu dla czytelnicy. Książek obecnie w czytelnicy znajduje się 420 tomów. W sierpniu r. z. zaczęto prowadzić przy tej czytelnicy naukę języka polskiego dla dzieci, których uczęszcza tam 36.

„Dom Polski“ w Wojniłowie. Dnia 1 stycznia b. r. został poświęcony i otwarty „Dom Polski“ w Wojniłowie. Poświęcenia dokonał po gorącej przemowie proboszcz ks. Ziółkowski, poczem zabrał głos p. M. Fontana, który pierwszy rzucił myśl wybudowania „Domu Polskiego“, a którego energii zawdzięczać potrzeba, że myśl tę zrealizowano. Prezes „Sokoła“ w Kałuszu p. Kosacz wyraził życzenie, aby w tym „Domu polskim“ kwitła zawsze prawdziwa myśl polska. Dr Smoleński wyraził w gorących słowach uznanie dla intensywnej i prawdziwie obywatelskiej pracy p. Fontany i wręczył mu w imieniu zebranych skromny podarek.

Do budowy przystąpiono w lipcu, a w grudniu stanął dom, którego wartość obliczają na 8.500 kor., sumę jak na Wojniłów wprost obzrymią. Wszyscy, którzy tylko po polsku czuli, pospieszili z pomocą tak materyjalną jak i moralną. Znaczniejszych wsparć udzielili rodzina Rozwadowskich, Bank parcelacyjny, ks. arcybiskup Bilezewski, „Sokół” w Jarosławiu, p. Cipser z Dobromiła i wielu innych. Następnie przystąpiono do zorganizowania miejscowego Koła T. S. L. Imieniem Koła w Kałuszu przemówił delegat p. Rybczyński, zachęcając do wpisania się na listę członków. Wielu z obecnych przystąpiło do nowego Koła, tak, że istnieje nadzieja, że Koło zacznie niebawem skutecznie pracować.

Nowe stypendyum dla uczniów polskiego seminaryum naucz. T. S. L. w Białej uchwaliła Rada Powiatowa w Wadowicach w kwocie 100 koron.

W liczbie subwencji i datków uchwalonych przez kołomyjską Radę powiatową na posiedzeniu dnia 21 grudnia z. r. spotykamy następujące pozycje: dla Tow. Szkoły Ludowej w Kołomyi — 500 kor.; dla Tow. Szkoły Ludowej w Pezeniżynie na budowę polskiej szkoły w Berezowie Niżnym — 200 kor.

Wielki kiermasz urządzony przez T. S. L. we Lwowie dnia 15 grudnia z. r. ściągnął znaczną ilość publiczności. Największem powodzeniem cieszyła się „Szajne katarynka”, obrazy świetlne do słów W. Pola, deklamowanych przez p. Wierzchowskiego. Dochód z tego kiermaszu przeznaczonym został na wydawnictwo jubileuszowe i czytelną im. Wincentego Pola.

„Dar narodowy 3-go Maja“.

W dalszym ciągu nadesłały datki za pośrednictwem P. K. O. następujące osoby: ks. L. Kozłowski, Tuligłowy (892) K. 3.—, Józef Magiera, Bobowa (7821) K. 1.—, Stowarzyszenie Szewców, Wieliczka (1516) K. 1.—, P. Urbanowa, Kraków (7187) K. 2.—, Stow. przemysł. I. grupy, Dolina (1409) K. 2.—, Zygmunt Zieliński, Poronin (2409) K. 2.—, ks. Jan Głęb, Lwów (118) K. 2.—, Stow. Rękodziel. i Przem., Strzyżów K. 1:35, ks. Apol Roman Rozdół (678) K. 4.—, ks. H. Biega, (6117 za r. 1906) K. 10.—, ks. W. Turkiewicz, Husów (898) K. 2.—, J. Jaremiewicz, Kraków Dworzec (6376) K. 4:40, Stow. Kupców, Janów (1428) K. 5.—, Dr Przybylski, Pruchnik (7280) K. 5.—, Klimek, Tarnopol (3377) K. 5.—, J. M. Zakrzewski, Wiklinów (2375) K. 6.—, Karol Markus, Kraków (7062) K. 8:70, Leop. Korzeniowska, Barycz (7630) K. 4.—, ks. Jan Nieć, Zebrzydowice (1145) K. 2.—, St. Strożyński, Kraków (6839) K. 3:60, Józef Gailhofer, Uhnów (7541) K. 10.—, ks. J. Szlęzak, Wyzniany (546) K. 5.—, Dr D. Lichtgarn, Wolanica (7274) K. 4.—, Jan Salwiński, Bieńczyce K. 2.—, Anastazy Froncz, Kraków (6267) K. 1.—, ks. Fr. Lipiński, Bochnia (386) K. 3.—, Dr M. Chwalibóg, Lacko (7304) K. 2.—, Edward Münnich, Kraków (6657) K. 2.—, Wład. Bełdowski, Kraków (6060) K. 4.—, ks. Julian Kamiński, (152) K. 8:34, ks. Jan Broda (749) K. 2.—, Cech Stolarzy, Lwów (1320) K. 10.—, Wilhelm Pfütznier, Winniki (4022) K. 4.—, Włodzimierz Sulerzycki, (7605) K. 1.—, ks. Gencza, Rudki K. 1.—, Helena Kaden, Rabka (2105) K. 10:50, Kazimierz Skirliński, Tuchla K. 3:40, Jan Mossoczy, Jabłonów (7520) K. 12.—, Stow. Szewców, Kraków (1348) K. 6.—, Zofia Gottlieb, K. 2:20, Jan Pileczyński, Podgórze, K. 10.—, Powiat. Kasa Oszczęd., Wadowice (4189) K. 40.—, Antoni Januszewski, Kraków (7) K. 13.—, ks. J. Ślusarczyk, Krzeszowice (5445) K. 5.—, Witold Szeliga, Kraków (5301 r. 1906) K. 1.—, J. Hyżycka,

Przemysłany. (2577) K. 9.—, Stanisław Gedzierski. K. 2.—, Jan Podczaski. Sieniawa (8158) K. 205.—, K. Osiecimski. Pleszów (4792) K. 10.—, Bolesław Orzechowicz. Kalników (4790) K. 2.—, Cybulski (1746) K. 4.—, Stanisław Brzezina. Jarosław (1746) K. 1.—, Kazimierz Kaliciński. Szczurowa (1259) K. 5.—, Józef Kopystyński. Potutory K. 4.—, Stefan Dunin Kozicki. Sopotyn (2206) K. 250.—, Adam Wiktor. Załóż (2370) K. 2.—, Róża Dobrzańska. Krzyszkowice (1855) K. 4.—, Bogusław Kleszczyński. Skrzyszowice (2148) K. 10.—, Jan Rytwiński. Chmielów K. 1.—, Ks. Jerzy Czartoryski. Wiazownica (1817) K. 50.—, ks. Andrzej Nogaj. Stanisławów (657) K. 5.—, Jakób Bolewicz, Mielnica (8081) K. 4.—, Marya Cieńska, Wodniki (1790) K. 3.—, Konwent PP. Klarysek, Kraków (2138) K. 2.—, Tadeusz Cieński. Pieniaki (1794) K. 20.—, St. J. Boczar, Kraków (7235) K. 1.—, ks. Franciszek Radwański. Łężyny (1100) K. 10.—, ks. Lisowski. Brody (456 Koło) K. 10.—, ks. L. Brosig. Czarny Dunajec (9781) K. 2.—, ks. Męski. Dębowiec (1124) K. 2.—, ks. Jan Jędrzejowski. Kosina (810) K. 4.—, ks. Ciszek. Miłówka (1202) K. 3.—, ks. W. Siedlecki. Mogiła (865) K. 4.—, ks. Kasprzycki. Grębów (825) K. 3.—, ks. Fr. Małek. Kołaczyce (101) K. 1.—, Dr Jan Korzyński. Kraków (5423 za r. 1906) K. 360.—, ks. Jan Witkowski. Czudec (5727) K. 4.—, ks. Jary. Maniowa (98) K. 1.—, ks. Józef Franczak. Wierchosławice (1257) K. 5.—, ks. Antoni Pasiut. Radomyśl (317) K. 3.—, ks. Stan. Markiewicz. Zarzecz (893) K. 2.—, ks. Pawłowski. Kańczuga (909) K. 2.—, ks. Marcin Krzysica. Wiepsz (1175) K. 2.—, ks. Wojciech Sołtysik. Ślężaki (834) K. 125.—, Helena Południowska. Kraków (7231) K. 520.—, ks. Ignacy Węgrzynowicz. Świlecza (754) K. 2.—, ks. Paweł Szczygieł. Bieleza (305) K. 2.—, ks. Remigiusz Chmura, Czyski (428) K. 3.—, ks. Szymon Kumorrek. Tymbark (228) K. 5.—, ks. J. Chwatowicz. Wietrzno (1135) K. 2.—, ks. Karbowski. Wadowice (1174) K. 5.—, ks. Fr. Kędzior. Dublany (723) K. 5.—, ks. Wilczkiewicz. Olesno (427) K. 5.—, ks. M. Zajaczek. Spytkowoce (1170) K. 10.—, ks. St. Treszczyński. Sokołów (680) K. 4.—, ks. K. Czarniołowicz. Łosiacz (384) K. 280.—, ks. A. Konopiński. Modlnica (864) K. 2.—, ks. St. Sokołowski, Kołomyja (593) K. 5.—, ks. Rosicki. Rokietnica (890) K. 206.—, ks. A. Kraczykowski. Koropiec (527) K. 2.—, ks. Saferna. Piotrowice (1016) K. 3.—, ks. W. Łątka. Ławczówek Pleśna (1214) K. 2.—, ks. Łętkowski. Krościenko (265) K. 3.—, ks. Jan Dziuban. Bereźniany (578) K. 2.—, ks. A. Oczkowski. Raba wyżna (959) K. 3.—, ks. Koszecki. Szczepanów (1256) K. 10.—, ks. Wł. Woynarowski. Rumno (729) K. 3.—, ks. Wł. Zbigniewicz. Rodenice (882) K. 2.—, ks. L. Grębosz. Woźniki (1177) K. 2.—, ks. M. Wdzięczny. Moszczany (761) K. 3.—, ks. J. Stopa. Czechów (411) K. 10.—, ks. Amelikowski. Jodłówka tuch. (1058) K. 2.—, ks. J. Daszyk. Polana (803) K. 2.—, ks. Wojciech Moch, Chyrów (1070) K. 3.—, ks. J. Dańkowski. Harkłowa K. 3.—, ks. St. Tenerowicz. Skałat (646) K. 2.—, ks. A. Witkowski. Wyszatyce (81) K. 5.—, ks. Woj. Szczerkowski. Bodzanów (992) K. 3.—, ks. Szczepan Dziurzyński, Krzywce (580) K. 2.—, Jan Nikisch. Lwów (Winniki) (7542) K. 140.—, ks. Abin. Chełm (389) K. 2.—, ks. Fr. Kania. Giebułtowo (862) K. 1.—, ks. Świętkowski, Żuraw (531) K. 2.—, Dr Jan Brzeski. Jeleśnia (7340) K. 5.—, Br. Gabryelska, Kraków (6276) K. 10.—, ks. Kotarski, Oświęcim (1011) K. 2.—, ks. W. Maciejowski. Ostrowsko (984) K. 5.—, Jan hr. Piniński, Skrzydlna (7679) K. 3.—, Adam Szymański, Kraków (6863) K. 1.—, Dr J. Górka, Sędziszów (7319) K. 3.—, Dr J. Kołaczkowski. Szczawnica (7306) K. 5.—, Dr J. Gałuszka, Myslenice (7301) K. 2.—, ks. J. Jayko. Wrzawy (832) K. 5.—, ks. Kocjan Serwin. Horynice (624) K. 3.—, Dr Zdzisław Skawa, Czarny Dunajec K. 10.—, ks. Szymanek. Krużłowa (381) K. 4.—, ks. Marcelli Kozak, Jarosław (760) K. 5.—, ks. Antoni Kostecki. Ujkowice (80) K. 3.—, ks. Józef Kosiński. Sobolów (397) K. 5.—, ks. Józef Mach, Przeworsk (906) K. 1.—, ks. Karol Dołek, Bukaczowce (62) K. 4.—, ks. Józef Wawrzczak. Kowalówka (504) K. 2.—, ks. R. Graczyński. Międzygrodzie K. 2.—, Dr St. Gąsiorowski. Winniki (7293) K. 1.—, ks. M. Schwarz. Horodenka (57) K. 6.—, ks. Puchalski. Wyżniany (545) K. 4.—, ks. Piotr Trznadel. Kobyłowołki (154) K. 2504.—, Antoni Świerzowski. Jagielnica K. 5.—, Stanisław Ożarski. Uhnów (7316) K. 5.—, ks. W. Czaj-

kowski. Złoczów (200) K. 3.—, Wiktor Martini. Tarnów (2403) K. 2.—, ks. Mrugacz. Niedźwiedz (1223) K. 2.—, ks. biskup Anatol Nowak, Kraków (838) K. 10.—, ks. Kaz. Kaliciński. Szezurowa (1259) K. 3.—. Razem wpłynęło 926 koron 34 hal.

W zeszycie lipcowym wykazano	4714 K. 02 h.
„ sierpniowym i wrześnieowym	982 „ 49 „
„ październikowym	1868 „ 07 „
„ listopadowym	1238 „ 76 „
„ styczniowym (1908)	1516 „ 81 „
„ lutowym (1908)	926 „ 34 „
Od osób prywatnych wpłynęło ogółem	11246 K. 49 h.

W dalszym ciągu w Filii Banku krajowego złożyły następujące osoby: Borkowski, (6111) K. 7-10, J. Warchoławski, (6908) K. 3-40, R. Felsztyński, (6243) K. 6-10, K. Gajczak, (6272) K. 9-50, J. Meus, (7065) K. 8.—, Br. Kapliński, (6409) K. 8.—, Bol. Biskupski, (6086) K. 12.—, J. Siermontowski, (6806) K. 4.—, Ant. Kunze (6523) K. 7-30, W. Janikowski, (7049) K. 2-60, W. Machowski, (6576) K. 2.—, L. Sykutowski, (6849) K. 11-62, M. Piaskowski, (2445) K. 8-66, W. Leon Klecki, (6427) K. 2.—, Aniela Sędzielowska, (7145) K. 4.—, H. Straszewska, (683.) K. 3-46, Jan Magiera (6584) K. 3.—, F. Gałkiewicz, (6282) K. 1-40, Administracja „Kolejarza“ K. 4-20, Z. Wyżykowski, (7207) K. 4-20, Adolf Czerny (6164) K. 5.—, Józef Litawski, (6551) K. 1-20, Eug. Smidowicz, (6816) K. 2-70, Feliks Chmura, (6140) K. 5-80, Ignacy Kraus, (6499) K. 5.—, Tad. Woźny, (7214) K. 1-60, Wł. Tad. Kolasiński, (6445) K. 2.—, Juliusz Epstein, (6233) K. 10.—, Tad. Jaszurowski, (6379) K. 2.—, Jacek Ramza, (6764) K. 4-10, O. Klominka, (6438) K. 2.—, August Raczyński, (6757) K. 5.—, ks. Jędrzejowski, (6387) K. 5.—, Z. Kremer, (6500) K. 3.—, Fr. Dundaczka, (6215) K. 4-40, Dr Tad. Federowicz, (6240) K. 1.—, Dr K. Kumaniecki, (6522) K. 2-80, Bron. Kopff, (6464) K. 5-15, Andrzej Sokóta, (6820) K. 2-50, Dr L. Caro, (6131) K. 2.—, Dr K. Ostrowski, (6694) K. 2.—, Ign. Kudziński, (6518) K. 7.—, Dr H. Habicht, (6335) K. 8.—, Sal. Spitzer, (7160) K. 4-50, Dr N. Cybulski, (7004) K. 10.—, A. Gramatyka, (6317) K. 6.—, E. Przybylska, (6752) K. 1-32, J. Dobrzański, (6195) K. 2.—, Stef. Szymkiewicz, (7179) K. 6-70, Dr J. Steinberg (6832) K. 2.—, Fr. Bujas, (6125) K. 26-22, Jan Anders (6013) K. 2-70, St. Musiał, (66 5) K. 3-80, K. Kochmański, (6444) K. 4-60, J. Kiss, (7054) K. 9-84, Tow. Przyj. Sztuk Pięknych, (7482) K. 5.—, Sew. Böhm, (6061) K. 5.—, Z. Samecki, (6793) K. 3-40, L. Georgeon, (7029) K. 2-20, Jan Wojtyga, (6942) K. 5.—, K. Waciega, (69 2) K. 3-30, Ant. Jachimski, (6365) K. 2.—, M. Demytrykiewicz, (7009) K. 2.—, J. Grynfeld, (7039) K. 6.—, T. Butrymowicz, (7001) K. 5.—, M. Białkowski, (6993) K. 1.—, E. Śmiałowska, (6866) K. 3.—, J. Siwiński, (6808) K. 5-20, Dr Wład Barański, (6985) K. 1.—, Wł. Słatowski, (6815) K. 2-10, Ant. Czajka, (6154) K. 1-70, Dr A. Krokiewicz, (6502) K. 10.—, Natalia Elias, (7020) K. 3.—, M. Gwiazdomorska, (7041) K. 7-67, J. Machnicki, (6574) K. —80, J. Chochłowski, (6134) K. 5-10, M. Prokesch, (7107) K. —10, Emil Kurowski, (6528) K. 3.—, Stow. Kominiarzy, (1334) K. 5.—, Wanda Rotterówna, (6779) K. 1.—, Franc. Czoponowski, (6169) K. 5.—, Jerzy Valenta, (7189) K. 15.—, Ignacy Szultz, (7176) K. 3-70, Winc. Maziarski, (7064) K. 3.—, Karol Hildebrand, (6347) K. 16.—, E. Friedberg, (6257) K. 4.—, W. Romanowski, (7122) K. 1.—, M. Proń, (7108) K. 1-20, Wł. Szymański, (6864) K. 4-50, Stan. Birtus, (6085) K. 7-84, Wanda Elias, (7021) K. 8.—, J. Gorecki, (6302) K. 9-30, Hel. Tomaszewska, (6881) K. 15-41, B. Rosenstock, (7125) K. 6-72, Kornel Stroka, K. 1-40, A. Mendelsburg, (6626) K. 2.—, R. Frenkel, (7027) K. 1.—, D. Lassota, (7156) K. 7.—, B. Małecki, (6593) K. 2.—, Dr W. Chmielarczyk, (6139) K. 21.—, Dr. St. Poźniak, (6747) K. 4.—, K. Piątkowska, (7099) K. 3.—, J. Grzybała,

(6328) K. 5·50. A. Denker, (6187) K. 2·40. Dr Staniszkis, (6828) K. 9·50. J. Paczyński, (6703) K. 11·50, J. Jawornicki, (6380) K. 50—, J. Grotowski, (6314) K. 5—, H. Starzyńska, (7168) K. 14·50, Z. Kindernithówna, (6422) K. 14·80. Ant. Oborski, (6681) K. 13—, K. Kranikowski, (6495) K. 35·80, Ed. Mikeska, (6637) K. 3—. Ed. Mostowski, (6650) K. 4—, Dr Wł. Markiewicz, (6603) K. 2—, Aleks. Ripper, (6774) K. 6·20, Z. Gotlieb, (7033) K. 2—. Józef Bronowicz, (6117) K. 1—, J. Dntkiewicz, (6217) K. 16·80, H. Wójcicki, (6947) K. 1—, Ant. Gerżabek, (6288) K. 3·50, Dr J. Bekiewicz, (6772) K. 5—, Ant. Gralewski, (7036) K. 7·30, G. Christ, (6142) K. 2·84, Uruski, (6898) K. 2·70, F. Jastrzębski, (6377) K. 25—, Ludwik Haniszewski, (6341) K. 10·80, E. Pilecki (7102) K. 1·56, L. Studziński, (7169) K. 5—, Dr Wojciechowski, (6937) K. 2·20, M. Madejska, (6883) K. 1·30, A. Lisowski, (6549) K. 3·20, B. Korolewicz, (6467) K. 9·80, L. Solski, (6821) K. 3·10, A. Bajda, (6025) K. 12·10, L. Skaza, (6810) K. 2—, Dr Nitsch, (6672) K. 5—, A. Jerome, (6385) K. 1—, Br. Jabłoński, (7046) K. 2·30, A. Skórczewski, (6812) K. 2·40, A. Gawet (6283) K. 18—, Dr A. Bobilewicz, (6093) K. 2—, K. Rogowski, (7121) K. 11—, Gustaw Adam, (6983) K. 2—, H. Komaniecka, (6451) K. 6·10, M. Duszyński, (6216) K. 7·12, K. Siedlecki, (6805) K. 6·30, E. Paręńska, (6704) K. 7—, Dr M. Zawadzki, (6966) K. 6·80, Ign. Kraus, (6496) K. 12·30, A. Stypkowska, (6843) K. 1·70, Fr. Kopaczynski, (6462) K. 3·25, T. Maczka, (6619) K. 7—, K. Drozdowski, (6207) K. 14—, Leopold Zaleski, (6962) K. 6·60, Z. Nowicki, (6676) K. 1·60, Wł. Borejko, (6109) K. 3—, L. Halski, (6338) K. 5—, K. Nodkowski, (6944) K. 3·35, J. Klemensiewicz, (6434) K. 1·60, Dr A. Łobaczewski, (7061) K. 5—, Dr Fr. Zaczek, (6954) K. 2·18, Dr G. Wierzbicki, (6923) K. 1·20, Ant. Brandys, (6997) K. 4—, Wojciech Kutz (7059) K. 2—, Jan Zuliani (6976) K. 4·20, Dr W. Wernikowski, (6917) K. 2—, Adela Kretschmer (6501) K. 3·36, Jan Bukowski, (6126) K. 2·20, Andrzej Jaglarz, (6367) K. 3—, Ed. Klemensiewicz, (6433) K. 8·77, Ant. Pazdrowski, (6712) K. 4—, J. Grottger, (6323) K. 2—, Dr W. Bogdani, (6097) K. 5·80, Stan. Minnich (6642) K. 10·42, St. Rożnowski, (6783) K. 14·30, St. Niemetz, (6669) K. 1—, Emilia Korczyńska, (6465) K. 8—, Dr Bron. Guńkiewicz, (6333) K. 5—, M. Dobrowolski, (6193) K. 5·18, H. Crzanowski, (7002) K. 10—, Stan. Niemezyk, (6668) K. —·50, Konrad Gorecki, (6303) K. 4·30, Stan. Cercha, (6133) K. 2·40, Gustaw Pol, (6735) K. 3·40, W. Miarczyński, (6631) K. 3—, F. Osadziński, (7092) K. 7·40, Fr. Vetulani, (7190) K. 5·60, Dr A. Rosner, (7126) K. 7—, Dr M. Dubiecki, (6212) K. 2—, Fel. Kański, (6398) K. 2—, Aleksander Merkert (6627) K. 10—, Hel. Andrzejewska, (6014) K. 5·40, Andrzej Szyjowski, (6862) K. 10—, Stan. Oszacki, (6696) K. 15—, Kaz. Jaferka (6238) K. 3·30, Piotr Pacafiński, (6702) K. 5·70, Marya Ramult (6763) K. 3·50, Jacek Hegenbeyer, (6343) K. 2—, Wincenty Wejers, (6915) K. 1—, J. Strzyżowski, (6841) K. 3—, M. Wysiałkowski, (7206) K. 2—, Juliusz Ippoldt (6358) K. 3—, Dr Wł. Federowicz, (6241) K. 3—, Dr Cz. Łoziński, (6567) K. 4·50, Woj. Kaliski, (6400) K. 4—, W. Bizański, (6089) K. 1—, J. Podwyszyński, (6733) K. —·50.

Razem wpłynęło 1162 K. 04 h

Nadto w zeszytacie listopadowym wykazano 1148 „ 18 „

Ogółem w Filii Banku kraj. złożono 2310 K. 22 h.

Na Dar narodowy 3 Maja nadeszły w roku 1907 następujące Koła T. S. L.: Koła T. S. L. w Andrychowie K. 53·12, Beżzie K. 19·40, Białej K. 81·02, Birczy K. 26·70, Bochni K. 276·70, Boguminie K. 42·90, Bohorodczanach K. 63·22, Bojanowie K. 69·58, Bolechowice K. 17—, Borszczowie K. 62·05, Boryslawiu K. 277·56, Brodach K. 254·16, Brzeżanach K. 91·21, Brzeszczu K. 70·22, Buczaczu K. 103·28, Budzanowie K. 218·49, Busku K. 151·25, Brzesku K. 171·47, Chodorowie K. 33·44, Chranowie K. 67·04, Cieszanowie K. 94·11, Ciężkowicach K. 52·53, Czarnochowicach K. 11·71, Czernichowie K. 82·90, Dąbrowej K. 368·81, Darkowie K. 7·40, Dębicy K. 94·44, Dębowcu K. 7·30, Dobczycach K. 103·78, Dobromilu K. 103·05, Drohobyczu K. 525·30, Dublinach K. 154·20, Dukli K. 34·10.

Dziedzicach K. 12546, Glinianach K. 7196, Głuchowie K. 50—, Gorlicach K. 34486, Gródku Jagiel. K. 4670, Grodzisku K. 750, Grzymałowie K. 8644, Hałcnowie K. 2880, Husiatynie K. 8275, Janowie K. 6—, Jarosławiu K. 16583, Jasle K. 11176, Jaworowie K. 10101, Jordanowie K. 9265, Kałuszu K. 18768, Kamionce strum. K. 9151, Karwinie K. 1940, Kolbuszowej K. 14785, Kołomyi K. 45960, Komarnie K. 11680, Kosowie K. 7689, Krystynopolu K. 1920, IV, akad. w Krakowie K. 13—, VI, Słowackiego w Krakowie K. 6611, Krakowcu K. 6830, Krasnem K. 700, Krościenku nad Dunajcem K. 5388, Krośnie K. 9613, Krzeszowicach K. 11851, Leszczynach K. 58—, Limanowej K. 3350, Lipniku K. 13—, Lisku K. 13454, V Techn. we Lwowie K. 1538, Łańcucie K. 6250, Łąkach K. 604, Lubaczowie K. 60—, Łomnej K. 430, Łopatynie K. 13—, Makowie K. 2723, Maryańskich górach K. 1040, Mielcu K. 9050, Mikołajowie K. 5468, Milówce K. 5—, Monasterzyskach K. 9498, Mościskach K. 16960, Mostach Wielkich K. 4410, Mszanie Dolnej K. 3810, Muszynie K. 4646, Mielnicy K. 4—, Nadwornie K. 9555, Niemirowie K. 2766, Nisku K. 3808, Nowym Sączu K. 52806, Nowym Targu K. 10953, Olesku K. 50—, Ostrawie Morawskiej K. 13462, Oleszycach m. K. 3345 Olbrachcicach K. 520, Peczeniżynie K. 6293, Pilźnie K. 1476, Piotrowicach K. 2406, Podgórzu K. 20479, Podhajcach K. 19933, Podwoleczyskach K. 8234, Pomorzanach K. 4866, Potoku Złotym K. 6754, Koło I, w Przemyślu K. 11862, Koło II, w Przemyślu K. 38990, Przemyślanach K. 16164, Przeworsku K. 18725, Przywozie K. 6676, Polskiej Lutyni K. 1428, Puńcowie K. 1570, Radziechowice K. 3588, Rawie Ruskiej K. 9507, Rohatynie K. 4645, Ropczycach K. 17498, Roźniatowie K. 2230, Rzeszowie K. 29087, Samborze K. 29169, Sanoku K. 28514, Schodnicy K. 4930, Sieniawie K. 4378, Skolem K. 6510, Śniatynie K. 10771, Sokalu K. 12542, Sołotwinie K. 3510, Koło I, męskie w Stanisławowie K. 600—, Koło II, Pań w Stanisławowie K. 21662, Starym Sączu K. 5103, Starej Soli K. 45—, Stonawie K. 340, Stryju K. 57201, Strzyżowie K. 6768, Suczawie K. 14—, Szczakowej K. 5080, Szczucinie 6980, Szonyczu K. 4130, Tarnobrzegu K. 21470, Tarnowie K. 52141, Tłumaczu K. 5290, Tłustem K. 8354, Tymbarku K. 397, Tyśmienicy K. 4090, Wadowicach K. 39609, Wełdirzu K. 1550, Wieliczce K. 780, Witkowicach K. 4615, Wolance K. 4330, Zabłotowie K. 13481, Zaborowie K. 3145, Zakopanem K. 32773, Zątożcach K. 5570, Zbarażu K. 68—, Złoczowie K. 17788, Żabnie K. 3724, Żółtkwi K. 39855, Żurawie K. 5070, Żydaczowie K. 20—, Żywcu K. 20595, Zagórzcu K. 5245.

Razem nadeszły Koła T. S. L.	16626 K. 17 h.
Związek Okręg. T. S. L. we Lwowie (od Kół)	2000 „ — „
Razem	18626 K. 17 h.

Ogólne zestawienie składek na „Dar narodowy 3 Maja“ w r. 1907.

1) Pod kierownictwem krakow. Związku Okręgowego zebrano dnia 3 maja w Krakowie	4196 K. 82 h.
2) Osoby prywatne nadeszły za pośrednictwem P. K. O.	11246 „ 49 „
3) W Filii Banku krajowego w Krakowie złożyły osoby prywatne z Krakowa	2310 „ 22 „
4) Koła T. S. L.	16626 „ 17 „
5) Związek Okręgowy T. S. L. we Lwowie (od Kół)	2000 „ — „
Razem	36279 K. 70 h.

Nakładem Towarzystwa Szkoły Ludowej w Krakowie. — Pod kierownictwem Komitetu Redakcyjnego. Redaktor naczelny: (w zastępstwie) Dr. Władysław Kania. Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Nowicki.

Ozcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, pod zarządem L. K. Górskiego.



Zawieszenie działalności Polskiej Macierzy Szkolnej.

Pierwsza karta dziejów Polskiej Macierzy Szkolnej została w dniu 24 stycznia b. r. zamknięta. Instytucja, która w ciągu 2 lat zdobyła sobie niebywałą popularność w kraju, stała się ukochaniem narodu i była najdoskonalszą wyrazicielką odrodzenia społeczeństwa, jednym pociągnięciem pióra satrapy została na czas nieokreślony unieruchomiona. Zmarnowaną została mozolna praca ludzi, skupionych pod znakiem Macierzy, kilkadziesiąt tysięcy dzieci pozbawionych zostało szkoły i opieki, zastępom nauczycieli, nauczycielek i ochroniarek odebrano kawałek chleba, a co najdotkliwsze, to, że energia społeczna w kierunku pracy twórczej na polu oświaty ujawniona, uległa rozbiciu.

Pragnąc jak najrychlej uporać się z nienawistną sobie organizacją, która reprezentowała siłę społeczną, siłę, która w rzeczach szkolnictwa ludowego pilnie stała przez 2 lata na straży interesów narodowych i na gruncie ustawy zatwierdzonej wytrwale broniła założonych przez siebie instytucji oświatowych — rząd rosyjski, nie przyzwyczajony do liczenia się z jakąkolwiek siłą, wrogi wszelkiej przez społeczeństwo samodzielnie podejmowanej pracy kulturalnej, skorzystał ze swobody, jaką mu daje zawieszony nad Królestwem stan wojenny i brutalnie przerwał działalność Macierzy.

Aby jak najrychlej zakończyć wszelkie z Macierzą stosunki, rząd zniewolił Zarząd Główny do zwołania Ogólnego Zgromadzenia celem zarządzania instytucjami i funduszami Macierzy. Zgromadzenie to odbyło się w Warszawie w dniu 24 stycznia b. r. i powzięło szereg uchwał, wyszczególnionych w poniżej zamieszczonym urzędowym protokóle, zamykającym pierwszy okres istnienia Macierzy. Zgromadzenie to, wychodząc z zasady, że Macierz została zawieszona i nie może żadnej podejmować akcji oświatowej aż do zniesienia stanu wojennego, postanowiło budżet, uchwalony na Zgromadzeniu Ogólnem z d. 25 i 26 listopada skasować, założone pod firmą Macierzy szkoły, ochrony, czytelnie, domy ludowe, Muzeum szkolne i t. p. przekazać tym z istniejących organizacji, którym z mocy

ustaw przysługuje prawo utrzymywania tych zakładów. Aby przekazanie nie było dla instytucji tych ciężarem, któregoby podjąć nie mogły, Zarząd, po uprzednim porozumieniu się z Towarzystwami, wystąpił z wnioskiem podziału kapitałów Macierzy na zapomogi dla tych Towarzystw, które puściznę po Macierzy objąć się zobowiązały. Tylko pewną część kapitałów postanowiono zachować nienaruszalną, jako fundusz, świadczący widomie o istnieniu Macierzy.

Zgromadzenie Ogólne wnioski Zarządu Głównego zatwierdziło. powołało tenże Zarząd, aby był wykonawcą powziętych uchwał, aby zatrzymał swoje mandaty aż do następnego Zgromadzenia Ogólnego.

Protokół Zgromadzenia Ogólnego opiewa jak następuje:

Protokół 3-go Zgromadzenia Ogólnego Nadzwyczajnego Polskiej Macierzy Szkolnej, odbytego w dniu 24 stycznia 1908 roku.

Ogólne Zgromadzenie rozpoczęło obrady o godz. 11 rano w sali Filharmonii przy udziale członków Rady Nadzorczej, członków Zarządu Głównego i delegatów Kół. Szczegółowy wykaz uczestników będzie dołączony do protokołu.

Pierwsze posiedzenie plenarne Zgromadzenia, w myśl artykułu 90-go regulaminu, zagaja prezes Rady Nadzorczej, p. inż. K. Obrębowski, poczem oddaje głos prezesowi Zarządu Głównego p. mec. A. Osuchowskiemu. Po ukończeniu przemówienia przez p. Osuchowskiego, p. Obrębowski proponuje wybór przewodniczącego, wskazując jako kandydata postać ziemi łomżyńskiej, p. Dra Jana Harusewicza. Na zapytanie p. Obrębowicza, czy zgromadzenie życzy sobie dokonać wyboru jawnie, zapada przez podniesienie rąk jednomyślna uchwała, poczem p. Harusewicz zostaje wybrany na przewodniczącego przez aklamację. P. Harusewicz oświadcza, iż wybór przyjmuje i zaprasza na zastępców: postać ziemi kaliskiej p. Alfonsa Parczewskiego, na sekretarza p. Wiktora Krypskiego, na asesorów pp.: b. postać Nowcę, mec. Stan. Kijeńskiego, b. postać Błyskosza, b. postać p. Śliwińskiego i księdza prof. Romualda Jałbrzykowskiego, a nadto na redaktora protokołu dra Maryana Stępowskiego.

Przewodniczący odczytuje porządek dzienny, ogłoszony w rozdanych uczestnikom książeczkach, i proponuje uchwalenie zaprojektowanego regulaminu Zgromadzenia.

W sprawie regulaminu obrad zgłoszony został do prezydium wniosek, opatrzony 14 podpisami i zmierzający do zmiany art. 6, 7, 9 i 10 regulaminu. Przewodniczący wyjaśnia, że w regulaminie poprawić należy błąd drukarski w § 10, gdzie wyraz „doradzczym“ zamieniony być powinien przez „stanowczym“.

Przewodniczący proponuje wnioskodawcom, aby swój wniosek, jako nieodpowiedni ze względu na konieczność utrzymania spokojnego przebiegu zebrania, cofnęli, co gdy nie nastąpiło, oddaje wniosek pod głosowanie. Za wnioskiem oświadcza się tylko kilka osób, wobec czego wniosek zmiany regulaminu upada i regulamin w całości zostaje, z uwzględnieniem powyższej poprawki, przyjęty.

Na wniosek p. Mieczysława Pfeiffra uchwalono protokół poprzedniego Zgromadzenia Ogólnego z dnia 25 i 26 listopada 1907 r. przyjąć do wiadomości bez czytania, ponieważ protokół ten został wydrukowany i rozdany, i tenże zatwierdzić.

Zgromadzenie, z kolei, z porządku dziennego przystępuje do wybrania Komisji. Przewodniczący wyjaśnia, że do Komisji wejść mogą tylko ci z uczestników Zgromadzenia, którzy zapiszą się na listę.

O godz. 12 w południe zarządzoano przerwanie obrad i naznaczono dalszy ciąg obrad plenarnych na godzinę 6 wieczorem, a przerwa poobiednia przeznaczoną zostaje na obrady Komisji.

Drugie posiedzenie plenarne rozpoczyna się o godz. 11 $\frac{1}{2}$ w nocy, ponieważ Komisya nie zdążyła wcześniej obrad swoich ukończyć. Referent Komisji, p. mec. Fr. Nowodworski, przedkłada wnioski, przyjęte przez Komisję. Następuje ich odczytanie najpierw w całości, poczem przewodniczący każdą uchwałę oddzielnie oddaje pod głosowanie.

Wobec przeszkód, jakie zaszły w wykonaniu budżetu całorocznego, ustanowionego przez Zgromadzenie Ogólne z dnia 25 i 26 listopada 1907 r., Zgromadzenie Ogólne uchwała zmienić przeznaczenie funduszy Macierzy w sposób następujący:

Zgromadzenie Ogólne uchwała wypłacić:

1. W myśl sprawozdania finansowego, rozdane go członkom Zgromadzenia, za czas od 1 lipca do 17 grudnia 1907 r. i zawartego w niem zestawienia pozycji, dotyczących wniosku pierwszego, kwotę rb. 93.062 kop. 24 z zastrzeżeniem następującem: *a)* że Seminaryum w Ursynowie, użytkując z procentów, zachowuje sumę rb. 25.000. jako fundusz żelazny Macierzy, i zwróci go Macierzy po wznowieniu jej działalności, *b)* że w Zarządzie Seminaryum w Ursynowie pozostać winni pp. Mieczysław Brzeziński, Ignacy Chrzanowski i ks. J. Gralowski z prawem, w razie ustąpienia jednego z nich, kooptacyi trzeciego przez dwu pozostałych, jakowe prawo służy zarówno pierwotnym przedstawicielom, jakoteż ich skooptowanym następcom.

2. Towarzystwu Wpisów Szkolnych, na wpisy dla uczniów szkół początkowych i na urządzenie burs rb. 10.000 (rubli dziesięć tysięcy).

3. Towarzystwu Zjednoczonych Ziemianek na ochronki, czytelnie i szkołę ochraniarek rb. 10.000 (rubli dziesięć tysięcy).

4. Towarzystwu Naukowemu w Płocku rb. 3.000 (rubli trzy tysiące).

5. Na szkołę ochraniarek p. J. Marciszewskiej rb. 3000 (rubli trzy tysiące).

6. Towarzystwu Krajoznawczemu na utrzymanie przekazanego temuż Muzeum Szkolnego i t. p. rb. 10.000 (rubli dziesięć tysięcy).

7. Na kursy pedagogiczne dla nauczycielek ludowych p. Antoniny Walickiej rb. 12.000 (rubli dwanaście tysięcy).

8. Stowarzyszeniu Nauczycielstwa Polskiego na udzielanie zapomóg na wydawnictwa prac popularno-naukowych oraz prac z dziedziny pedagogiki dla nauczycieli ludowych rb. 10.000 (rubli dziesięć tysięcy).

9. Stowarzyszeniu Nauczycielstwa Polskiego na kursy uzupełniające i na odczyty pedagogiczne dla nauczycieli ludowych rb. 3.000 (rubli trzy tysiące).

10. Na szkoły początkowe prywatne, nie wyłączając rzemieślniczych, z językiem wykładowym polskim oraz na wykłady osobom dorosłym przelać Towarzystwu Wpisów Szkolnych sumę rb. 25.000 (rubli dwadzieścia pięć tysięcy).

11. Na cele, odpowiadające zadaniom Uniwersytetu Ludowego, p. Adamowi Jaczynowskiemu rb. 5.000 (rubli pięć tysięcy).

12. Towarzystwu Opieki nad dziećmi (Piękna 30) na ochrony rb. 10.000 (rubli dziesięć tysięcy).

13. Na kursy pedagogiczne dla nauczycieli ludowych p. Bindera rb. 10.000 (rubli dziesięć tysięcy).

14. Pozostałość funduszu na szkołę imienia Mickiewicza, o ile przez ofiarodawców cofnięta nie będzie, przeznaczyć Towarzystwu Wpisów Szkolnych dla szkół średnich polskich. Wobec wielkich potrzeb tych szkół, prosić ofiarodawców, aby zechcieli tych ofiar nie cofać.

15. Z funduszu, umieszczonego w Banku Krajowym Galicyjskim, pozostawić w tymże Banku na rachunku Polskiej Macierzy Szkolnej sumę rb. 4.000 — z zastrzeżeniem, aby procenty, dopóki nie nastąpi inne w tej mierze rozporządzenie władz Macierzy, przyrastały do kapitału.

16. Pozostałość funduszy, jaka okazać się może po wypłatach, poczynionych w wykonaniu uchwał Zgromadzenia Ogólnego, pozostawić lub złożyć w tymże Banku na ten sam, jak wyżej, rachunek i z takim samym zastrzeżeniem.

17. Wszelkie legaty i darowizny podlegają zwrotowi, o ile Zarząd Główny uzna, że warunki legatu lub darowizny tego wymagają.

18. Sumy powyższe, z jakiegobądź powodów przez obdarowanego nie przyjęte, rozdzielać się między pozostałych obdarowanych, a mianowicie w prostym stosunku do wysokości sum, jakie im Zgromadzenie Ogólne w swych uchwałach przyznało.

19. Nieruchomości, będące w posiadaniu lub stanowiące własność P. M. S., zużytkować podług uznania Zarządu Głównego P. M. S. na cele oświaty polskiej z uwzględnieniem zastrzeżeń i warunków, na jakich nieruchomości te przeszły w posiadanie lub na własność Polskiej Macierzy Szkolnej.

20. Zgromadzenie Ogólne na wniosek Rady Nadzorczej uchwala:

Zatwierdzić rachunki Zarządu Głównego za czas od 1 lipca 1907 r. do 17 grudnia 1907 r. oraz od 18 grudnia 1907 r. do 20 stycznia 1908 r., zamknięte na dzień 17 grudnia 1907 r. w bilansie i inwentarzu sumą 331.231 rubli 7 kop., a na dzień 20 stycznia 1908 r. zamknięte w przychodzie sumą rubli 20.714 kop. 93, a w rozchodzie rb. 20.074 kop. 24, i Zarząd Główny z rachunków za okres sprawozdawczy pokwitować.

21. Zgromadzenie Ogólne przedłuża do następnego Zgromadzenia Ogólnego mandat i kompetencję Zebrania Walnego, udzielone mu przez Zgromadzenie Ogólne w dniu 25 i 26 listopada 1907.

22. Piśmienne zgłoszenia delegatów o przyznanie kołom zapomóg przekazać Zarządowi Głównemu do rozważenia i ewentualnego załatwienia w porozumieniu z Towarzystwem Wpisów Szkolnych.

23. Zgromadzenie Ogólne powierza wykonanie swoich uchwał Zarządowi Głównemu, w którego skład wchodzi, zgodnie z ustawą i regulaminem:

a) w charakterze członków pp.: A. Osuchowski, H. Nusbaum, ksiądz J. Gralewski, K. Chełchowski, Z. Paderewski, A. Zawadzki, M. Brzeziński, Fr. Kowalski, St. Kopeczyński, K. Kulwiec, K. Stawiecki i M. Dzierżanowska, b) w charakterze zastępców pp.: M. Pfeiffer, ksiądz St. Wesołowski, H. Ceyssingerówna, ks. M. Godlewski, c) w charakterze kandydatów na zastępców pp.: T. Waligórski, T. Ciszkiwiczowa, L. Zieliński.

Wszystkie powyższe uchwały przyjęte zostały jednomyślnie, z wyjątkiem pierwszej, przeciw której oświadczyło się głosów 18, oraz piętnastej, przeciw której oświadczyło się 2 głosy.

Protokół na dowód przyjęcia go i zatwierdzenia przez Ogólne Zgromadzenie, podpisało na oddzielnych kartkach 499 osób. Kartki te złożono do prezydium dla dołączenia do protokołu.

Na zakończenie przewodniczący zabiera głos i po przemówieniu pożegnaniem zamyka Nadzwyczajne Zgromadzenie Ogólne Polskiej Macierzy Szkolnej o godz. 12¹/₂ po północy.

Podpisano:

Jan Harusewicz
Przewodn. Zgromadzenia Ogóln.

Alfons Parczewski
Zastępca przewodn.

Assesorowie:

Stanisław Kijeński. *Władysław Norca.*

Ks. Romuald Jabrzykowski.

Wiktor Krypski

Dr Maryan Siewowski

Sekretarz Zgrom. Ogóln.

Redaktor protokołu.

Tym dokumentem więc zamyka się chlubna karta w naszych dziejach, związana z istnieniem Macierzy. Ktokolwiek miał sposobność w ostatnim dwuleciu być w Królestwie i zetknął się z pracownikami Macierzy, ten przekonał się, jakim umiłowaniem otoczoną była ta instytucja, jaki kult przywiązany był do samego tylko wyrazu: *Macierz!* To też trudno jest oddać w krótkiej notatce cały ogrom bólu i żalu, jaki ogarnął społeczeństwo po jej zawieszeniu.

Miejmy nadzieję, że cios ten siły odpornej społeczeństwa polskiego w Królestwie nie złamie, ale przeciwnie, jeszcze ją więcej zahartuje. Energia, która się ujawniła w liczbie założonych Kół Macierzy, liczbie zszeregowanych członków oraz ofiarności powszechnej, pozwala mieć nadzieję, że wytrwać potrafimy, pomimo przeszkód, jakie nam stawia przemoc ciemna a brutalna.

Szkola polska i samorząd w Królestwie są to konieczności dziejowe i niema dziś takiej siły, któraby zdołała wiarę w tę prawdę zachwiać.

Ludność polska

powiatów Łańcuckiego i Przeworskiego

pod względem oświatowym i kulturalnym.

Obszar obejmujący powiaty Łańcucki i Przeworski stanowił do niedawna jeden okręg polityczny, liczący 6 miast, 104 gminy wiejskie i 102 obszary dworskie, podzielony na trzy powiaty sądowe: Leżajski, Łańcucki i Przeworski. Dopiero w roku 1899 utworzono z terytorium przeworskiego sądu powiatowego oddzielny administracyjny powiat Przeworski, do którego nadto w roku 1906 przyłączono z powiatu Rzeszowskiego 2 gminy wraz z jednym obszarem dworskim¹⁾.

Obecnie przedstawia się zatem podział terytoryalny jak następuje:

Powiat	Ilość			Z tego przypada na						
	miast	wsi	obszarów dworskich	miasta		wsie		obszary dworskie		
				hekt.	%	hekt.	%	hekt.	%	
Łańcut	34	61	53	86.510	4.346	5'02	61.814	71'45	20.958	23'53
Przeworsk	2	43	39	40.318	649	1'16	29.544	70'66	11.413	28'18

Topograficznie dzieli się obszar powiatów naszych na dwie części: południową pagórkowatą i północną niziną.

Granicę stanowi do pewnego stopnia linia kolei państwowej Kraków-Lwów.

Gleba i jej podział.

Powiat	Grunta podlegające opodatkowaniu		Na 100 hektarów ogólnego obszaru przypada					Grunta niepodlegające opodatkowaniu	
	hekt.	%	Ról	Łąk	Ogro-dów	Past-wisk	Lasów	hekt.	%
Łańcut	82.675	95'55	56'16	7'77	1'02	8'08	22'63	3.840	4'45
Przeworsk	38.780	96'18	68'24	80'16	1'32	—	—	1.538	3'82

¹⁾ Skutkiem tej zmiany wszystkie liczby odnoszące się do pow. Przeworskiego będą w pracy niniejszej różniły się nieco od tych, które były drukowane w podręcznikach statystycznych, wydanych przed rokiem 1906.

Gleba jest utworem epoki dyluwialnej; świadczą o tem liczne gazy eratyczne, gdziekolwiek także ślady działania wód lub wiatrów w nowszych okresach czasu.

Większą część stanowią piaski.

Do najmniej żyznych należy piasek krzemionkowy, przeważnie gruboziarnisty, stosunkowo w najmniejszej ilości, ubogi w martwy zapas mineralny, mniej lub więcej intensywnie zabarwiony, zależnie od mniejszej lub większej zawartości próchnicy i żelaza. Podglebie zachowuje najczęściej charakter samej gleby; na granicy gleby i podglebia występuje orsztyń, brązowo lub brunatno zabarwiona warstwa spoista, gdziekolwiek już w małej głębokości.

Drugą kategorię stanowią piaski żyzniejsze z większą zawartością zapasu mineralnego, ze znaczną zawartością próchnicy.

Gleba gliniasta, tworząca znaczną część gruntów, występuje także jako glinka piaszczysta.

Gleba łąkowa w porze deszczowej prędko rozmaka, w czasie nawet niewielkiej posuchy twardnieje. Miejscami spotyka się ją, pomieszany z bardzo drobnym piaskiem kwarcowym.

I.

Ludność.

Pod względem liczebnym przedstawia się stan ludności powiatów naszych, według ostatniego spisu ludności z dnia 31-go grudnia 1900 roku w ten sposób:

Powiat	Mężczyzn		Kobiet		Ra- zem	Z tego przypada na					
	ilość	‰	ilość	‰		miasta		wieś		obszary dworskie	
						ilość	‰	ilość	‰	ilość	‰
Łańcut	45.449	49.04	47.242	50.96	92.691	11.891	12.83	79.393	85.66	1.407	1.51
Przeworsk	24.776	49.49	25.406	50.51	50.282	5.476	10.87	43.060	85.68	1.746	3.45

W gminach powiatu Łańcuckiego i w jednej Przeworskiego nie dochodziła liczba ludności 300; co się zaś tyczy innych, poniżej umieszczona tabelka wykaże ilość ich mieszkańców:

Powiat	Mieszkańców												
	200-300	300-400	400-500	500-600	600-700	700-800	800-900	900-1000	1000-1500	1500-2000	2000-2500	2500-3000	3000-4000
w gminach													
Łańcut	2	3	4	6	8	3	2	4	8	9	5	3	2
Przeworsk	3	2	3	3	3	3	3	2	14	4	2	—	2

W powiecie Przeworskim liczba mieszkańców nie przekraczała nigdzie 4 tysięcy, natomiast w Łańcuckim było takich miejscowości 4, z tych jedna z ludnością ponad 7 tysięcy.

Wzrost ludności od roku 1890 do 1900 wynosił
w pow. Łańcuckim: faktycznie. 6.486, w ‰ 7·52¹⁾
„ „ Przeworskim: faktycznie 5.769, w ‰ 13·31²⁾

Ludność pod względem wyznania w r. 1900.

Powiat	Rzym.-kat.		Greck.-kat.		Ewang.		Żydowski.	
	ilość	‰	ilość	‰	ilość	‰	ilość	‰
Łańcut	79.630	85·91	5.262	5·67	563	0·61	7.236	7·81
Przeworsk	43.671	86·86	2.960	5·88	18	0·03	3.631	7·22

W latach 1890—1900 był przyrost tylko na korzyść wyznania rzymsko-katolickiego, wynoszący w obydwu powiatach 0·95‰³⁾; wyznania inne wykazują ubytek, mianowicie: grecko-kat. — 0·54‰, ewangelickie — 0·10‰, żydowskie — 0·31‰.

Katolicy obrządku łacińskiego posiadają w obydwu powiatach 27 kościołów parafialnych, 5 filialnych i 2 ekspozytury. Niektóre miejscowości pow. Łańcuckiego należą do parafij, leżących w obrębie pow. Przeworskiego, Rzeszowskiego i Kolbuszowskiego⁴⁾.

Grecko-katolicy mają 8 kościołów parafialnych i 4 filialne, nadto z jednej miejscowości pow. Przeworskiego należy ludność do parafii w pow. Rzeszowskim.

Co się tyczy ewangelików, ci są częścią wyznania augsburskiego (0·19‰), częścią helwetyckiego (0·43‰). Pierwsi mają w pow. Przeworskim tylko jeden kościół parafialny, drudzy 1 parafię i 2 gminy filialne w pow. Łańcuckim.

Żydzi, skupieni głównie w Łańcucie, gdzie liczba ich w roku 1900 dochodziła 1940 czyli 40‰ wszystkich mieszkańców, w Leżajsku (1494 — 28‰), w Przeworsku (1422 — 44·6‰), Kańczuzie (986 — 44‰), Żołyni (946 — 24‰) i Grodzisku miasteczku (486 — 71‰). rozsiedli się gromadnie po wszystkich niemal wsiach; w obydwu powiatach są bowiem tylko trzy wsi, których żydzi nie „zapaskudzili“ — jak z dumą powiadają ich mieszkańcy.

W miastach ujęli żydzi w swe ręce prawie cały drobny handel i niektóre gałęzie przemysłu; na wsi głównie ich zajęcie stanowi szynk, lichwiarstwo, odkupywanie od złodziei skradzionych rzeczy, pomaganie w kradzieży i wogóle wszelkiego rodzaju sza-

¹⁾ Przewyżka żywo urodzonych nad zmarłymi 16.657 czyli 18·16‰

²⁾ 8.172 „ 18·86‰

³⁾ Przybyło nadto kilku katolików-ormian (pow. Przeworski).

⁴⁾ Z pow. Przeworskiego tylko ludność rzym.-kat. gminy Tarnawki należy do par. Husów pow. Łańcuckiego.

chrajstwo. Bez uspołecznienia, bez łączenia się z ludnością, choć z nią pomieszani, niszczą ją tylko, doprowadzają do nędzy i psują.

Ludność pod względem języka towarzyskiego
w roku 1900.

Powiat	Polski		Niemiecki		Ruski		Inny	
	ilość	%	ilość	%	ilość	%	ilość	%
Łańcut:								
<i>mężczyzn</i> . . .	42.951		523		1.384		392	
<i>kobiet</i> . . .	45.489		303		1.389		1	
Razem .	88.440	95.41	826	0.89	2.773	2.99	393	0.42
Przeworsk								
<i>mężczyzn</i> . . .	22.392		1.317		375		46	
<i>kobiet</i> . . .	24.155		1.461		437		44	
Razem .	46.548	92.59	2.778	5.52	812	1.61	90	0.18

Zestawienie to ma nam dać przybliżony obraz wzajemnego stosunku narodowości zamieszkujących omawiane powiaty¹⁾.

Językiem polskim mówiło w 1890 roku na 100 mieszkańców 95.30, w ciągu następnych lat dziesięciu ubyło 0.89%, używało więc języka polskiego tylko 94.41% ogółu mieszkańców. Od tej liczby należałoby jednak odliczyć prawie wszystkich żydów, którzy tylko w rozmowie z włościanami używają języka niby polskiego, zresztą posługują się żargonem. Urzędownie nie uznaje się żargonu ani za język krajowy, ani zagraniczny, a zwyczajnie dzieje się, że kouskrybenci zapisują żydów na korzyść swych narodowości. Takie jednak wykazywanie na papierze żydów, jako Polaków, niema najmniejszej racji. Żydzi pozostają żydami.

Język ruski cofnął się z 4.04% w roku 1890 do 2.52% w przeciągu lat dziesięciu. Widzieliśmy poprzednio, że wyznawców religii grecko-katolickiej było znacznie więcej (5.75% w obydwóch powiatach), zatem tylko (3.23%) z tej liczby mówiło po rusku, reszta, z nielicznymi wyjątkami, po polsku.

Stosunek ten wykaże najlepiej umieszczone poniżej zestawienie wszystkich miejscowości, gdzie mieszkają (w roku 1900) grecko-katolicy — z uwzględnieniem języka ruskiego.

¹⁾ W spisach urzędowych nie wykazano języka towarzyskiego odnośnie do 313 mieszkańców (259 — pow. Łańcucki. 54 — pow. Przeworski).

Powiat Łańcucki.

Miejscowości zamieszkałe przez ludność ruską.	Ludność wyznania gr.-kat.	Z tych używa języka ruskiego	
		ilość	%
Dębno	1809	1891	104·5 (?)
Kuryłówka	580	88	15·17
Ożanna	548	453	82·66
Rzuchów	470	—	—
Stare miasto	449	—	—
Leżajsk	418	12	2·87
Przychojec	292	173	59·25
Brzyska Wola	210	—	—
Siedlanka	185	139	75·13
Łukowa	96	—	—
Wierzawice	47	—	—
Ruda	41	—	—
Jelna	40	—	—
Łańcut	39	1	2·5
Głuchów	11	—	—

Powiat Przeworski.

Miejscowości zamieszkałe przez ludność ruską	Ludność wyznania gr.-k.	Z tych używa języka ruskiego	
		ilość	%
Tarnawka	778	795	102·2 (?)
Krzeczowice	411	6	1·4
Siennów	253	—	—
Rozbórz	241	—	—
Gorzyce	191	—	—
Niżatyce	159	—	—
Kańczuga	140	—	—
Mirocin	127	7	5·4
Tryńcza	82	—	—
Grząska	77	—	—
Siedlecza	65	—	—
Ubieszyn	58	—	—
Łopuszka m.	50	—	—
Żuklin	37	—	—
Przeworsk	35	3	8·6

Pokazuje się, że mielibyśmy w powiatach naszych dwie miejscowości, w których język ruski ma być także w użyciu wśród ludności nie grecko-katolickiej — gdyby dane były prawdziwe. Urzędowy materiał stanowczo jest fałszywy, co osobiście stwierdziłem. Nadwyżkę na korzyść języka ruskiego mogli tam bowiem wykazać katolicy obrządku łacińskiego, właściwie zaś małżeństwa mieszane. Otóż, zadałem sobie ten trud, że zwiedziłem we wsi Tarnawce wszystkie bez wyjątku rodziny rzymsko-katolickiego wyznania i mieszane, i przekonałem się, że wśród pierwszych po rusku nikt nie umie, wśród drugich zaś małżonkowie grecko-katolickiego wyznania i ich dzieci bardzo kiepsko potrafią po rusku odmówić pacierz i 10 przykazań. Co więcej, z katolików obrządku greckiego mało kto umie po rusku¹⁾.

Grecko-katolicy chętnie chodzą do kościołów polskich, odbywają spowiedź, zwłaszcza wielkanocną, przed polskimi księżmi, głównie zaś z tego powodu, że ta nie kosztuje, podczas gdy w cerkwi trzeba za nią płacić. Niejednokrotnie przynoszą także do chrztu dzieci z wyraźnem żądaniem, aby je wpisano na obrządek łaciński. Oczywiście księża tego nie robią, a jeśli ochrzczą, to jedynie dzieci chore i tylko „z wody“, resztę pozostawiając właściwym czynnikom. Znam zaś kilka wypadków, gdzie paroch ruski chrzczył dzieci ro-

¹⁾ W Tarnawce szkoła jest z językiem wykł. polskim, w Dębnie. obok ruskiej, jest również polska.

dziców łacińskiego obrządku według ceremoniału ruskiego i zapisywał w ruskie księgi parafialne¹⁾).

Język niemiecki wykazuje w ostatnich latach dziesięciu przyrost i to dość znaczny, wynoszący 11·89%. Niemcy zamieszkują głównie następujące miejscowości:

pow. Łańceni: Łańcut	296	pow. Przeworski: Przeworsk	1411
Königsberg	188	Kańczuga	986
Baranówka	121	Tarnawka	81
Gillershor	93	Sietesz	47
Łukowa	41	Urzejowice	12
Dornbach	33	Budy Przewor.	40
Przedmieście	19	Gorliczyna	14

Stan wykształcenia elementarnego ludności przedstawia się według spisu z r. 1900 tak, że na 100 osób:

Powiat	umiało czytać i pisać		umiało tylko czytać		było analfabetów				Razem
	mężcz.	kobiet	mężcz.	kobiet	wogóle		ponad 6 lat		
					mężcz.	kobiet	mężcz.	kobiet	
Łańcut	31·49	18·61	12·21	20·33	56·30	61·06	46·86	52·94	49·94
Przeworsk	36·64	28·17	11·28	18·41	52·08	53·42	40·50	42·39	41·46

Jak wogóle wszędzie u nas, tak i w omawianych powiatach — podstawą dobrobytu włościan jest ziemia, która jednak została tak rozdrobniona, że wszystkich już wyżywić nie zdoła. Poniżej umieszczona tabelka wykazuje stosunek ziemi do ludności wiejskiej.

Powiat	Na 10 mieszkańców przypada hektarów							
	3—5	5—7	7—9	9—11	11—13	15—20	ponad 20	
	w gminach							
Łańcut	9	16	15	11	7	2	1	
Przeworsk	10	18	11	4	—	—	—	

¹⁾ Jest to nadużycie, gdyż ksiądz ruski, chrzcząc dziecko, udziela mu zarazem bierzmowania, a jeśli to dziecko rodziców obrz. łacińskiego, przywłaszcza sobie funkcje biskupa i według prawa kanonicznego *eo ipso* popada w ekskomunikę. Sprawa ta oparła się nawet o Rzym. Ów ksiądz na swe wytłómaczenie podawał, że musi sobie wynagrodzić w ten sposób to, że księża polscy tyle a tyle dzieci ruskich w całym powiecie przyjęli na swój obrządek, co, mówiąc nawiasem, działo się za wolą rodziców i skutkiem rozporządzenia władz administracyjnych.

Pamiętać jednak należy, że przy powyższem obliczeniu uwzględniono cały obszar gmin wiejskich. Gdyby zaś odciągnąć wszystkie nieużytki, moczary, place pod budowlami, podwórza — stosunek przedstawiłby się znacznie gorzej. Przytem wszystkiem, nieumiejętność gospodarowania nie pozwala z tej ziemi wyciągnąć wszystkich możliwych korzyści. Wieśniak dzisiejszy robi w roli mało co lepiej, jak jego dziad niegdyś, a że przez wiekowe rabunkowe gospodarstwo wyczerpała się rola, więc i zbiera znacznie mniej i ubożeje stale. W latach urodzajnych, jako tako przeżyje, ale już dziur nie załata, a gdy nieurodzaj przyjdzie, rok po roku zwłaszcza, wysprzedaje inwentarze, nie obsieje roli i wpada w nędzę, z której mu już trudno się dźwignąć. Ostateczny ratunek — w emigracyi do Ameryki, do Prus i na Saksy, która w ostatnich czasach przybiera coraz większe rozmiary. Już w latach 1890—1900 pomimo faktycznego przyrostu ludności wykazuje statystyka ubytek skutkiem emigracyi

w pow. Łańcuckim	9.171, czyli	10·64 ⁰ / ₀
„ Przeworskim	2.409	„ 5·55 ⁰ / ₀

ogółu ludności, z czego ogromna większość przypada na ludność wiejską.

II

Oświata szkolna.

Do roku 1899 stanowiły powiaty nasze jeden okręg szkolny — łańcucki, liczący naówczas 45 szkół ludowych o 133 klasach, z liczbą dzieci 12.336 na nauce codziennej i 1.181 na nauce dopełniającej. Wraz z powiatem administracyjnym utworzono wprawdzie także osobny przeworski okręg szkolny, który jednak pozostawał pod kierownictwem jednego inspektora aż do roku 1904. Był nim i jest do dziś dnia w Łańcucie ks. Walenty Mazanek, który na polu szkolnictwa ludowego położył znaczne zasługi.

Okręg łańcucki należy obecnie do tych niewielu w Galicyi, gdzie niema ani jednej gminy bez szkoły, a w kilkunastu jest po dwie.

W okręgu przeworskim niema zorganizowanej szkoły w dwu gminach, z których w jednej, według obliczenia c. k. Rady szkolnej, niema podobno ani 40 dzieci w wieku szkolnym.

Ogólna liczba szkół ludowych wynosi w powiatach naszych 97 (59 pow. Łańcucki, 38 pow. Przeworski), z czego przypada na szkoły publiczne 95, na szkoły prywatne 2; w 94 jest wykładowym język polski, w 3 — inny.

Typ szkół polskich, płeć dzieci i podział nauki.

Powiat	Ilość szkół wogółe	Typu		Z tych ze względu na					
		miejskiego	wiejskiego	płeć dzieci			naukę		
				męzkie	żeńskie	mieszane	pół- dzienna	cało- dzienna	
Łańcut									
szkoły publiczne	41	6	35	5	3	35	23	18	
" prywatne	1	1	—	—	1	—	1	—	
Przeworsk									
szkoły publiczne	33	3	30	1	1	31	33	—	
" prywatne	1	1	—	—	1	—	1	—	
Razem w r. 1905/6	76	11	65	4	6	66	58	18	
" " 1895/6	55	5	50	1	3	51	44	11	
Przyrost przez lat 10	21	6	15	3	3	15	14	7	

Organizacya i plan nauki w szkołach publicznych.

Powiat	Ilość szkół ze względu na										
	liczbę klas idących po sobie						orzeczenie organizacyjne				
	1-klas.	2-klas.	3-klas.	4-klas.	5-klas.	6-klas.	1-klas.	2-klas.	3-klas.	4-klas.	5-klas.
Łańcut	13	21	—	2	4	2	19	16	1	—	6
Przeworsk	10	14	5	1	3	—	22	8	—	—	3
Razem w r. 1905/6	23	35	5	3	7	2	41	24	1	—	9
" " 1895/6	43	3	1	2	4	—	45	2	1	1	3

Zestawienie powyższe wykazuje ubytek szkół jednoklasowych na korzyść więcejklasowych.

Ilość klas czynnych w szkołach publicznych.

Powiat	systemizowane		nadetatowe		Razem	Przeciętna ilość dzieci, przypadająca na jedną klasę w szkołach	
	w szkołach					miejskich	wiejskich
	miejskich	wiejskich	miejskich	wiejskich			
Łańcut	30	54	15	29	128	52	91
Przeworsk	16	38	5	19	78	54	97

Ze szkół publicznych jest jedna z językiem wykładowym ruskim¹⁾, z prywatnych — dwie wyznaniowe ewangelickie z językiem niemieckim, utrzymywane przez *Gustav-Adolf-Verein*, bez prawa szkół publicznych.

Polskie szkoły prywatne są klasztorne — z prawem publiczności. jedna S. S. Boromeuszek w Łańcucie, druga S. S. Miłosierdzia w Przeworsku. Szkoła łańcucka, połączona z pensjonatem, została założona przed 30 laty, zrazu jako 4-klasowa popolita, dziś połączona z 5-klasową wydziałową. Nauczycielkami są ukwalifikowane zakonnice. Obecnie zakład liczy przeszło 100 pensjonatek stałych i 170 dochodzących. Nie mówiąc o religijnem, wychowanie jest nawskróś patryotyczne, a przytem praktyczne, bo uczennice mogą korzystać z wykładów gospodarstwa domowego, uczyć się szyc i t. p.

Szkoła w Przeworsku jest 4-klasowa; nauczycielkami są, obok zakonnice, także nauczycielki świeckie.

Frekwencya w roku szkolnym 1905/6.

Ilość dzieci	Od lat 6 do 12		Razem	Od lat 12 do 15 (16)		Razem
	chłopców	dziewcząt		chłopców	dziewcząt	
Powiat Łańcucki:						
A) będących w wieku szkolnym	6202	6192	12394	1176	1160	2336
B) 1) uczęszczających do szkół ludowych						
a) typu miejskiego	1243	1081	2324	45	85	130
b) typu wiejskiego	3808	3770	7578	661	633	1294
2) do szkół prywatnych	74	478	552	—	—	—
3) do szkół wyższych	98	31	129	42	16	58
4) uczących się w domu	40	38	78	2	4	6
Powiat Przeworski:						
A) będących w wieku szkolnym	4033	3824	7857	650	685	1335
B) 1) uczęszczających do szkół ludowych						
a) typu miejskiego	670	454	1174	28	21	49
b) typu wiejskiego	2864	2671	5535	470	508	978
2) do szkół prywatnych	—	230	230	—	—	—
3) do szkół wyższych	13	2	15	3	—	3
4) uczących się w domu	4	12	16	—	—	—

Liczba dzieci, pobierających naukę, wynosiła w roku szkolnym 1905/6:

¹⁾ W tej samej gminie zorganizował ks. inspektor szkołę polską, którą Rusini do dziś zwalczają.

w powiecie Łańcuckim:	w wieku 6—12 lat	12—15 lat	razem
Przeworskim:	10.661	1.488	12.149
"	6.920	1.030	7.950

Porównując te liczby z ilością dzieci, będących w wieku szkolnym, otrzymamy różnicę, wykazującą, że dzieci nie pobierało żadnej nauki, czyli

w powiecie Łańcuckim:	w wieku 6—12 lat	12—15 lat	razem
Przeworskim:	1.733 (16,23%)	848 (56,99%)	2.581 (21,24%)
	937 (13,34%)	305 (29,63%)	1.242 (15,62%)

Kwalifikacye i charakter służbowy nauczycielstwa w roku szkolnym 1905/6.

Powiat	Z patentem do szkół wydziałowych		Z patentem do szkół ludowych i świadectwem dojrzałości		Z patentem do szkół ludowych bez egzaminu dojrzałości		Ze świadectwem dojrzałości		Bez kwalifikacyi		Razem		Stali (a)		Tymczasowi (c)	
	Łańcut	Razem	Łańcut	Razem	Łańcut	Razem	Łańcut	Razem	Łańcut	Razem	Łańcut	Razem	Łańcut	Razem	Łańcut	Razem
Łańcut:	10	17	39	61	—	15	16	11	13	—	133	65	40	25	—	—
Nauczyciele	7	17	22	61	—	15	11	13	13	—	133	68	31	27	—	—
Nauczycielki	3	—	17	—	—	—	5	—	—	—	—	—	9	—	—	—
Razem	10	17	39	61	—	15	16	11	13	—	133	65	40	25	—	—
Przeworsk:	4	8	18	35	1	14	7	8	—	—	30	21	21	9	—	—
Nauczyciele	1	4	17	17	—	13	8	8	—	—	32	26	26	26	—	—
Nauczycielki	3	4	1	18	1	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Razem	4	8	18	35	1	14	7	8	—	—	30	21	21	9	—	—

Stan budynków, urządzenia i wyposażenia szkolego.

Powiat	I l o s c s t r u k t u r						w których znajduje się biblioteka dla dzieci		w których opatrzenie w najniezbędny przyb. naukowy							
	umieszczonych w budynkach	nieodpow.	w całości częściowo	b. dobre	nieodpow.	nauczyciela	dzieci	b. dobre	dostateczne	nieodstat.						
Łańcut	17	5	10	10	9	19	—	30	12	—	13	19	3	31	8	—
Przeworsk	4	12	3	14	7	10	3	14	9	7	23	28	3	21	8	1

Nauka robót ręcznych kobiecych udzielaną bywa w powiecie Łańcuckim w 38 szkołach, w powiecie Przeworskim w szkołach 30. Po największej części uczą przedmiotu tego nauczycielki klasowe (34 w powiecie Łańcuckim, 26 w powiecie Przeworskim).

Naukę zręczności (słoju) pobierają chłopcy tylko w jednej szkole w Łańcucie.

Nauki gimnastyki udziela się systematycznie tylko w 3 szkołach w powiecie Łańcuckim i w 1 — pow. Przeworskiego, zresztą tylko przygodnie w izbie szkolnej, w porze zaś letniej na wolnem powietrzu w formie gier i zabaw.

Oprócz niezupełnego prywatnego gimnazjum w Łańcucie, powiaty nasze nie posiadają zresztą żadnego wyższego zakładu naukowego.

Ze szkół fachowych istnieją w powiatach naszych:

1. Krajowy naukowy warsztat tkacki w Łańcucie;
2. Krajowa szkoła sukiennicza w Rakszawie;
3. Szkoła koronkarska w Kańczudze;
4. Szkoła gospodyń wiejskich w Albigowej;
5. Subwencyonowana szkoła koszykarska w Albigowej;
6. Krajowa szkoła koszykarska w Leżajsku;
7. Szkoła robót kobiecych subwencyonowana przez kraj

w Przeworsku.

(Dok. nast.)

Wincenty Badura.

Powrót na rolę¹⁾.

Mniej więcej lat dziesięć minęło, kiedy francuski minister rolnictwa, Méline, wydał książkę o współzawodnictwie przemysłu z rolnictwem. „Zawróćmy lud na rolę!“ — wołał wtedy minister francuski. W tych samych warunkach to samo hasło przebiegło przez niektóre ziemie niemieckie i Danię i udało się tam, przynajmniej w części znaczniejszej, powstrzymać wychodźstwo wiejskie do miast, do kopalń i za granice ojczyzny. Obecnie kwestya rolnego robotnika, w Niemczech już stała, przedostała się z siłą żywiołową do Czech. Niedługo, a dojdzie do nas, bo przecież jej zaczątki i podstawy istnieją.

Jak zdobyć większą ilość robotnika polnego, nad tem się szeroko zastanawiają Czesi obecnie. Wydział krajowy czeski wysłał dwu swoich urzędników do Lwowa i Krakowa, by zasięgnęli wia-

¹⁾ Aczkolwiek treść artykułu niniejszego różni się od zwykłego charakteru artykułów „Przewodnika Oświatowego“, jednak myśli w nim zawarte są i będą u nas bardzo na czasie i mogą być dobrym materiałem do pogawędki prelegentów ze swymi słuchaczami po odczycie. Z tego też względu chcieliśmy zwrócić uwagę działaczy oświatowych na sprawę bądź co bądź ważną nie tylko ekonomicznie, ale i „oświatowo“.

domości i nawiązali rokowania z odpowiednimi czynnikami, czy możnaby prąd robotniczy rolny skierować z Galicji do Czech i w jakich rozmiarach dałoby się to uskutečnić. Jak wiadomo z prasy codziennej, wysłańcy ci u nas byli i z wiadomościami zebranymi powrócili do Pragi.

Lecz społeczeństwo czeskie nie ucieszyło się takim rozwiązaniem trudności, jakie zagaja Wydział Krajowy czeski. Skoro tylko się wieść rozniosła, że rząd krajowy chce sprowadzić robotników z Galicji, rozpoczęła się walka w dziennikach, szczególnie w naczelnych artykułach „Hlasu Naroda“, walka przeciw robotnikom z Galicji. Tak redakcyja sama, jakoteż pióra i głosy z poza redakcyi zabrały głos — głos zarazem doradczy, jakby złemu zapobiedz. Wyznano otwarcie, że Słowaków, których obecnie się używa do pracy rolnej w Czechach i na Morawach, znosi się jedynie z konieczności i ich też trzeba jeszcze zająć pracą, póki stosunki się nie polepszą, ale innego pracownika sprowadzić się nie powinno, bo on wszelki grosz zarobiony oszczędza, z nim ucieka do ojczyzny, a w miejscu zarobkowania zostawia tyle jedynie, ile musi, by z głodu nie zginął. Z tego powodu dla dobra przemysłu i handlu drobnego krajowego Czesi pragną zdobyć siły rodzime do zajęć na roli. Ale jak?

Jedni widzą źródło złego w ustroju szkolnym po wsiach, że dziecko za długo jest do szkoły przywiązane, że w latach 12—14 już nie w szkole nie korzysta, ale się próżniaczy, przywyka do lenistwa i nie chce się potem zająć ciężką pracą rolniczą, a chętnie szuka pozornie łatwiejszej pracy, ucieka do przemysłu, ucieka do miasta, potem „na wander“. Nawet dziewczęta na szwalnię chętnie zamienia sierp i kopaczkę. Zwiększa się tedy ludność miejska, nie nawykła do pracy ciężkiej, a jeśli do przemysłowego życia przywyknie, wiednie i schnie w ciasnych izdebkach miejskich, karleje i niszczeje na poddaszach lub w norach podziemnych. Wychodźstwa amerykańskiego już wcale w rachubę autorowie nie biorą. Trzeba więc złemu zaradzić, powstrzymać wpływ wiejski, zatamować dopływ do miasta.

Zaradzić ma temu szkoła, której przymus trzeba ograniczyć do roku dwunastego. Wcześniej też szkoła niech dzieci zachęca do pracy rolnej, niech przedstawi wychowankom swoim zdobycze i korzyści zdrowotne z żywota sielskiego i pracy na glebie, przedstawiając im równocześnie mizerne żywobycie w ciasnym zamknięciu miejskiem i dynie fabrycznym. Miłość ziemi i przywiązanie do niej winna w młodocianych sercach rozwijać szkoła wiejska zdaniem tych, co przez szkołę chcą uzyskać zwiększenie sił roboczych na polu.

Ale to pomysł dopiero jeden, najważniejszy. Inny spostrzegawca widzi powód niedostatku w wychodźtwie. Zauważył, że z pewnej niewielkiej wioski w Czechach południowych opuściło ojcowiznę przeszło 100 ludzi, że zostali jeno sami gospodarze bez czeładzi, dzieci szkolne, nauczyciel i żandarmi. Dla dobra tedy gospodarstwa rolnego zaleca V. Hrádecky, aby nie pozwoliły wła-

dze na opuszczanie miejsca rodzinnego młodzieży przed rokiem 21 życia. Rząd, który powinien uznać, że z każdym rokiem rekrut jest coraz słabszy i coraz niższy dzięki pracowaniu się przedwczesnemu w fabryce lub kopalni zagranicznej, we własnym interesie winienby dać takie ustawy.

Równocześnie jednak zalecić trzeba wprowadzenie na rolę maszyn rolnych w większej ilości, niż to bywa dotychczas, przynajmniej w Czechach południowych, bo północne i wschodnie żywo się posługują siłą maszynową. O szerzenie maszyn mogłyby się starać towarzystwa i spółki gospodarcze, którym kraj i państwo 20% zasiłku użyczają. I gospodarstwo winno być nowożytne, nie ciągle na modłę i sposób dziada i pradziada.

Te drobne uwagi i rady świadczą o wielkiej konieczności. w jakiej się obszarnicy czescy znajdują, ale świadczą zarazem o ich uczuciu narodowym, które nie chce sił obcych, nie Chińczyków już, ale Polaków nawet, z konieczności tylko Słowaków, jako najbliższych pobratymców zachowuje, a szuka tych sił na własnym gruncie. Z odgłosu „głosów“ wspomnianych i własnych spostrzeżeń autora wyszła broszura Edwarda Soba, znawcy gospodarstwa rolnego w Czechach, która stara się rozwiązać zagadkę: „Jak uleczyć wyludnianie się wiosek?“

I on usiłuje odłonić nagą prawdę życia miejskiego i zedrzeć z niego ten nęcący powab zewnętrzny, który ciągnie do murów tyle sił zdrowych, by je wyssać i zniszczyć. Sądzi o tem autor, że do celu iść trzeba przez szkołę, ale szkołę w pojęciu najszerszem, nie tylko w pojęciu budynku zamkniętego z napisem: „szkoła“. Owa szkoła formalna ma rozszerzyć widnokrąg wychowania gospodarskiego i rolniczego, a do pomocy ma sobie przywołać większą, niż dotąd, liczbę uzupełniających szkół gospodarskich.

Duńczycy kwestyę tę u siebie wcale zadowalająco załatwili przez takie szkoły i przez powszechne używanie maszyn. Rady główne autora zalecają wynagradzanie i odznaczanie szczególne dobrej czeladzi i pilnych robotników, zakładanie kas chorej czeladzi, przedewszystkiem zaś „przywiązanie do własnego zagona, do własnego domku“. Ten robotnik będzie dobry i pewny, który swą rolę i swoje domostwo mieć będzie, nie nędzny proletaryusz. Tak czyniono w Anglii, Szwecyi, Norwegii i po części w Niemczech i tam owoce były pomyślne. Ziemia grunberska w latach 1880—1890 podobno zupełnie zdołała zatamować ruch wychodźczy przez takie urządzenia.

Inne środki, do celu wieść mające, być mają: skrócenie służby wojskowej i zalecanie pracy rolnej występującym z wojska, a zarazem zaprawianie i żołnierza do pracy na glebie, z której przecież militarizm swe soki ciągnie. Również środkiem skutecznym będzie zakładanie domów sierocych, domów ubogich, wychowawczych, kształcących instytucyj i domów karnych po wsiach. Na ostatnie kładzie nacisk wielki, bo tym sposobem chce sprowadzić autor więźnia na zagon, aby on

się kształcił w uprawie roli i pracy na niej, a nie konkurował z rzemieślnikami po miastach. Niemniej pożyteczną byłoby rzeczą zakładać fabryki po wsiach.

Gdyby te i tym podobne dorady się spełniły, — marzy doradca czeskich agraryuszów i obszarników, — wyszłoby to na korzyść i miastu i wsi: w miastach znikłaby konkurencja, po wsiach zapanowałby dostatek ludzi, i jego hasło: powrót na rolę — szczerą błogość przyniosłoby ludzkości.

Czy wieśniaka polskiego nie należałoby zawczasu pozyskać stale dla ziemi ojczystej? Pewnie żaden naród nie potrzebuje tak silnych zastępów, zdrowych i rozwiniętych cieleśnie i duchowo! A czy zdrowie moralne i fizyczne dają „Saksy“ i „Prusy“ naszej latorośli wiejskiej? Zdrowie moralne, szczególnie za granicą wiejską, za kresem ojczystym, marnują dzieci wsi polskiej. Rzecz znana i za prawdziwą uznana. Czesi biorą się do naprawiania, my zapobiegajmy złemu.

Stanowczo trzeba o wsi pomyśleć więcej: tysiące i miliony łoży się na upiększenie miast, ale wieś nie doznaje upiększenia, o jej upiększenie nikt się nie stara i nie troszczy, bo przecie wieś zawsze jest piękna, bo ona jest świątynią przyrody. Upiększać wieś znaczyłoby kazić poezję. Tylko przy tej poezyi nieraz trzeba nos trzymać zamknięty, ubranie wysoko zagięte i nogi zerwane lub skaleczone. Gdyby ten chłopiek, co tak podziwiał czyste wioski saskie, piękne i równe gościńce pruskie i brukowane drogi na Śląsku pruskim, zobaczył u siebie również te „upiększenia“, nie pałałby uwielbieniem takim dla zagranicy. On tam widzi wioski oświetlone elektrycznie, tramwaje od wsi do wsi, a w ojczyźnie iluż to ma rodaków, co kolei nie zobaczą rychło, bo do niej za daleko. Prawda, że wszyscy wychodzą za „materyą“, za zarobkiem, ale ich tam nęci „poezya“.

Poniekąd mamy tu do czynienia także z pogonią za łatwiejszą pracą. Jest ona pozornie łatwiejsza, bo łatwość lud ocenia często według zysku. Uprawa roli w naszych górach, przy odległych polach i bezdrożnych drogach lub karkołomnych wybojach, nadto przy szalejących rzekach i potokach, musi być ciężką i odbierać ochotę do pracy. Tu ułatwienia są przedewszystkiem konieczne. Mogliby to sami interesowani uczynić, zrobiliby to nawet łatwym sposobem i kosztem niedrogim, ale trudno o zrozumienie i porozumienie się wzajemne. Kiepską drogę polną, własność n. p. czterech gospodarzy, mogliby sobie naprawić sami, ale na to jeszcze trzeba wyższej co najmniej oświaty. Naprawa tych stosunków jest u nas możliwą w stanie obecnym tylko drogą nakazu i rozkazu, ale rozkazu rozumnego. I tu przesłiczne pole działalności naszym starostom, radom powiatowym i gminnym zwierzchnikom się otwiera. Trzeba tylko chcieć... Wielu mniej zamożnych gospodarzy mogłoby przez swoje role posiadać wspólną kolejkę (tor tylko i wózki), jeśli utrzymanie konia w danych warunkach jest trudne i za ciężkie, a jej koszta nie byłyby wcale wielkie, prawie żadne przy spłatach

częściowych. Włości rentowe mogą dać piękne przykłady, które pociągną innych.

Sadownictwo precudowne dochody dać może w naszej ziemi. Ale przy ciężkich dla tej gałęzi gospodarczej warunkach moralnych potrzebne są koniecznie dwie podstawy, obie prawne. Szkodnik, niszczący drzewko, musi ponieść karę surową — nie przy wygodnym stole, na którym mięso mieć musi i przy którym siedzi krótko, co go znowu doń pociąga, ale ciemnica dłuższa o chleb i wodzie. Warunek drugi, aby każdy właściciel miejsc odpowiednich koło domu zmuszony był do założenia sadu. Póki jeszcze niema zrozumienia samorodnego, trzeba się przymusem posłużyć. Trudno. Z nas zawsze byli wielcy ludzie, ilekroć się zrobić coś musiało. Taki przymus z punktu widzenia dobra ludu i dobra społeczeństwa nie jest przymusem.

Do tego wszystkiego dążnością społeczeństwa być musi, aby każdy mógł posiadać swój zagonek, choćby niewielki. To jest bardzo słuszne spostrzeżenie ekonomisty czeskiego, że trudniej odejść od wioski temu, co w niej ma roli kawałek, niż temu, co nie w niej nie posiada. Dla tych zaś, co tego ziemi skrawka nie posiadają, trzeba, jeśli nie we wsiach samych, to w małych miasteczkach zakładać fabryki lub zakłady przemysłowe, aby zając ich blisko, przez bliskość rodziny podtrzymywać w nich przywiązanie do społeczeństwa i ojczystej ziemi. O co zaś lud robotczy przedewszystkiem woła, to o poprawę zapłaty.

Potrzebują dwory robotnika polnego. Aby go mieć, trzeba go stale utrzymać w ojczyźnie gminnej. Aby go we wsi zawsze mieć, musi się go osiedlić, dbać o niego i pomódz mu, aby sobie domeczek z ogródkiem i zagonkiem mógł własny posiadać. Od kogo chce pomocy, temu sam muszę pomagać. W warunkach obecnych robotnik polny jest tylko robotnikiem. On się nie czuje czemś innym poza tem. On nie czuje się synem ziemi, jej obywatelem, jej czcicielem, jej przyjacielem, bo nie go do niej nie przykuwa. Czy on kosi zboże lub plewi buraki polskie czy niemieckie lub węgierskie, dla niego to obojętne. On jest robotnikiem, jak pracownik w hucie, fabryce lub pod ziemią, i z nim się porównywa. Gdzie widzi zapłatę większą, tam idzie, o zdrowiu swoim nie myśli, ani nie pamięta o ojczyźnie.

Póki lud nie oświecony dostatecznie, muszą za niego myśleć ci, co są oświeceni, muszą stwarzać dla niego spółki i kasy pożyczkowe, muszą mu dać ubezpieczenie na starość; gdy tego rodzaju „dach“ nad sobą mieć będzie, z pewnością do krajów obcych się nie pokwapi. W tym też kierunku „oświata ludowa“ skierowaną być musi. Ani „ortografia poprawna“ chłopu nie zbawi, a „niepoprawna“ też z niego nie zrobi wyrodka narodowego, ani też baśnie i klechdy tak nie dadzą głodnemu chleba, jak nie obronią go wobec ustawy, której nieznamość często go w biedę prowadzi.

Czasy najbliższe mogą też być dla roli polskiej w Galicyi pomyślne. Wytrawni i dzielni gospodarze wielcy z ziemi poznań-

skiej, przez wyjątkowe ustawy wyparci, powinni glebę galicyjską zasiedać i „nauczycielstwem rolniczem“ się zająć. Ziemia urodzajna, potrzebuje tylko jeszcze gospodarzy tęgieh, a finanse gospodarcze oczekują rachmistrzów wypróbowanych. Takimi się okazali Polacy poznańscy.

m.

PRZECHADZKI Z DZIATWĄ SZKOLNĄ PO KRAKOWIE.

IV.

Kazimierz.

Stary Kraków, jak wogóle dawne miasta, nie odznaczał się rozległością. Ludzie ciesnili się, budowali w górę, skąpili miejsca na place i zwężali ulice, byle tylko obronnych murów miejskich zbytnio nie rozszerzać, byle ułatwić odparcie nieprzyjaciela. Komu za ciasno było w obrębie murów, a przedewszystkiem kogo nie stać było na kupienie kamienicy w mieście, ten poza murami budował dworek, klecił chałupę, a gromady takich zabudowań tworzyły przedmieścia. Z przedmieść tych dwa szczególnie odznaczały się zamożnością i zarówno obronnością, jak kościołami starały się dorównać Krakowowi: to Kleparz na północy i Kazimierz na południu. Rywalizacya z Krakowem udawała się jednak znacznie lepiej Kazimierzowi: było to istotnie miasto, które w swoim czasie mogło do pewnego stopnia równoważyć znaczenie stolicy.

Założył je, prawami i przywilejami opatrzył Kazimierz Wielki; w dowód szczególnej łaski nowo powstającemu grodowi własnego imienia na miano użyczył i własnej cyfry „K“ ukoronowanego na pieczęci używać pozwolił.

Idziemy teraz obejrzeć tę starą dzielnicę Krakowa, zapoznać się z jej zabytkami.

Z rynku Krakowa dążymy ku południowi przez ulicę Grodzką, która miasto z grodem, czyli Wawelem łączy. Mijamy po drodze ciekawe gmachy i kościoły. Wśród nich zwraca uwagę kościół św. Piotra z postaciami dwunastu apostołów, na słupach ogrodzenia umieszczonych. To fundacya królewska: pierwszy kościół Jezuitów w Polsce. Zygmunt III sprowadził ich do Krakowa i on się głównie do wzniesienia świątyni tej przyczynił. Tuż obok inny kościół, którego gładkie, pozbawione ozdób mury uderzają surową prostotą. To kościół św. Andrzeja, jeden z najstarszych w Krakowie, niegdyś warowny. Grubość murów, wąskie, wysoko umieszczone okienka, które w razie potrzeby za strzelnice służyć mogły, szczupłość bramy, wewnątrz obejścia, warownym murem umocnionego, wszystko to ułatwiała obronę i zapewniało bezpieczeństwo. Do wnętrza kościoła i przylegającego doń klasztoru chroniono się w razie niebezpieczeństwa, a te szorstkie, pociemniałe mury pamiętają chmurę tatarską, która zdobywszy i w perzynę zamieniwszy Kraków, do kościoła św. Andrzeja wedrzeć się nie zdołała.

Dalej, u stóp Wawelu, inna relikwia sędziwych czasów: kościółek św. Idziego, bardzo stary, a stojący na miejscu tego, który wznosił Władysław Herman w podzięcie za długo wyczekiwane urodzenie syna i dziedzica — późniejszego Bolesława Krzywoustego.

Mijamy Wawel. Widzimy tu najstarsze, piastowskie jeszcze w fundamentach, jego części. Lecz na głazach piastowskich wznoszą się już zręby jagiellońskiej budowl. Widzicie ten na wzniosłych szkarpach wsparty podłużny występ? To tak zwana Kurza Stopa, prawdopodobnie przez Jadwigę i Jagiełłę dostawiona kaplica zamkowa. Obok niej, ku południowi, ciągną się pokoje królewskiej pary. Dalej rysuje się na tle nieba potężna czworoboczna baszta, panująca nad tą częścią zamku, u stóp której na wąskim tarasie, za zygmuntofskich czasów, rozeięgały się kwiećniki królewskie.

Mijamy jeszcze jeden kościół — Bernardynów — i wchodzimy w szeroką ulicę, bardzo ruchliwą i szeroką, która jednak odrazu uderza swym żydowskim charakterem. Jesteśmy na Stradomiu. Jestto przedmieście leżące między grodem wawelskim a Kazimierzem. Mijamy znów piękny kościół (XX. Misyonarzy, w XVIII w. stawiany) i, przeszedłszy na poprzek szeroką ulicę, stawiamy pierwsze kroki na Kazimierzowskim bruku. Ulica, którą tylko co minęliśmy (Dietłowska), jest nowa, niedawno założona na osuszonym łożysku Wisły. Dawniej tędy płynęła Wisła, oddzielając Kraków od Kazimierza — później zmieniła koryto, w starem ramieniu pozostawiając niezdrowe bagniska. Osuszono je i splantowano przed niedawnemi czasy.

Kazimierz, jak to sami widzicie, jest dziś zupełnie żydowski. Nie tak jednak było w początkach jego fundacyi. Dzielnica żydowska rozciągała się w zachodniej stronie dzisiejszego Krakowa, około kościoła św. Anny. Na Kazimierzu Żydów było niewiele. Dopiero później, gdy Żydzi zaczęli robić zbytnią konkurencyę kupcom krakowskim, rozpuszczano złośliwe pogłoski, że Żydzi zatruwają studnie, aby wywołać zarazę wśród chrześcian, że podpalają miasto. Nienawistne stosunki, bójki i napady utrudniały Żydom spokojny pobyt w stolicy, to też po trochu wynosili się do mniej ludnego, a tem samem i gościnniejszego Kazimierza, aż w końcu stał się on ich uprzywilejowaną dzielnicą.

Kazimierz Wielki, zakładając miasto, wznosił najważniejsze, najkosztowniejsze zarazem gmachy, które dla każdego miasta były główną ozdobą i potrzebą. Więc najpierw miejsce urzędowania władz — ratusz. Wprawdzie z dawnej Kazimierzowskiej budowli nie prawie nie pozostało, a i późniejszy gmach, bardzo malowniczy, został w ostatnich czasach silnie przebudowany, jednak do dziś jeszcze skromna a poważna jego architektura czuii go ozdobą Kazimierza, a charakterystyczna wieża nadaje cechę z dala widzianej sylwecie miasta.

Za ratuszem skręcamy na lewo ku parafialnemu kościołowi Kazimierza.

Wchodzimy na Rynek Kazimierzowski dziś nie szczególnego nie przedstawiający. Część rynku od południa, na gruntach wsi dawnej, Bawół zwanej. Król Kazimierz przeznaczył pod budowę gmachów dla wszechnicy czyli uniwersytetu swego imienia. (Wspomnieć o powodach,

które króla do fundacyi skłoniły, oraz wytłómaczyć jej znaczenie). Dziś z gmachu tego śladu nie zostało.

Kościół Bożego Ciała był tem dla Kazimierza, czem kościół Maryacki dla Krakowa, t. j. kościołem farnym, parafialnym. Zauważcie, że położenie jego względem rynku odpowiada kościołowi Maryackiemu i obydwie kościoły zbudowano na północno-wschodnim krańcu rynku.

Przez ozdobną bramkę wchodzimy na obszerny, murawą zarosły i starymi drzewami ościelony dziedziniec. Nie dziedziniec to właściwie — lecz dawny cmentarz. Ludzie dawniej grzebali swych zmarłych najchętniej przy kościele, a zwyczaj ten, szczególnie po wsiach, trwał do niedawna prawie. Nagrobki bogatsze, ozdobniejsze, wmurowywano w zewnętrzne ściany kościoła lub muru cmentarz otaczającego, biedota cisnęła się pośrodku cmentarza, gęste mogiłki zaledwie gdzieniegdzie drewnianymi krzyżami znacząc. Po niewielu latach mogiły zapadały i równały się pod darnią, w kamieniu kute nagrobki dotąd na ścianach świątyni oglądać możemy.

To umieszczanie cmentarzy w okół kościołów miało swoje złe i swoje dobre strony. Chowanie ciał zmarłych na przestrzeni gęsto domami otoczonej nie mogło się do zdrowotności przyczynić i dlatego zwyczaj ten ustąpić musiał. Ale z drugiej strony, mogiły nie na odległym cmentarzu, lecz tuż przy parafialnym kościele, co niedziela, jakby z prośbą o modlitwę przypominały się żywym, mimo nich przechodzącym.

Przyjrzyjmy się kościołowi na zewnątrz. Poczerniałe, ciężkie ceglane jego mury przypominają nam kościół Maryacki. I słusznie, bo zrab budowy niewiele od krakowskiej fary późniejszy i w tym samym stylu, co Maryacki zbudowany. Tak samo mamy prezbiterium wydłużone i skarpami opięte; lecz ubogie, nowo założone, miasto Kazimierz choć wysiliło się na wzniesienie tak wielkiej fary, nie mogło w ozdobości sprostać staremu, zasobnemu Krakowowi; na skarpach brak tu tych ozdobnych, rzeźbionych zakończeń, które zauważycie i w kościele św. Katarzyny, fundacyi królewskiej.

Niedaleko bocznego północnego wejścia u stóp wieży, t. zw. ogrójca, stoi dawna kostnica, w której dziś umieszczono rzeźby (Chrystus na górze Oliwnej), dawniej w inuym miejscu ustawione. Na cmentarzu, pod murami kościoła, znajdowały się niegdyś grupy rzeźb, przedstawiające Górę Oliwną, Kalwaryę i t. p. Grupy te (różne od stacyi drogi Krzyżowej), często naturalnej wielkości, służyły ku przypomnieniu pobożnym Męki Pańskiej, w Wielkim tygodniu zaś przed nimi odbywały się t. zw. przedstawienia pasyjne (wytłómaczyć ich znaczenie).

Nad ogrojcem wznosząca się wieża ma kształt również do Maryackiej zbliżony: masywną czworokątną podstawę, przechodzącą później w ośmiobok. Uwieńczenie musiała mieć początkowo takie, jak Maryacka i t. zw. Wikaryjska na katedrze: w XVIII w., po pożarze, zostało zastąpione dzisiejszem. Mieszczanie kazimiersey projektowali wnieść nie jedną, lecz dwie wieże, ku ozdobie swego kościoła. Brak środków nie dozwolił im tego: druga wieża, doprowadzona zaledwie do wysokości pierwszego piętra, pozostała niedokończona.

Między wieżami, ponad wielkiem oknem ostrołukowem, wznosi się szczyt schodowato zazębiony, najeżony ozdobnemi wieżyczkami. Szczyty podobne, właściwe gotyckim budowlom, a prawdopodobnie wzorowane na szczycie kościoła Bożego Ciała, zobaczycie w Krakowie na kościele Dominikanów i na gmachu Biblioteki Jagiellońskiej, dawnego Uniwersytetu. Szczyt ten zajmuje nas z jednego jeszcze względu: znajdują się na nim herby: orzeł polski i tarcza z belką poprzeczną, herb rakuski: jasny to dowód, że kościół ten wykończono za panowania króla Kazimierza Jagiellończyka i dzięki hojnym ofiarom króla i królowej.

Poniżej okna szczytowego mieści się kruchta, dobudowana w tym samym czasie, kiedy wzniesiono hełm (zakończenie północnej wieży). Po bokach kruchty, widzicie małe przybudówki z zakratowanemi okienkami. Dziś to tylko komórki za skład rupieci służące, lecz nie zawsze miały one tak spokojne przeznaczenie i były świadkiem wielu łez wstydu i bólu. Niedługo były to więzionka kościelne. Do więzień tych wsadzano za pokutę grzeszników, którzy zachowaniem się swoim gorszyli parafię. Tacy publicznie odpoktować za winy musieli. Tłum, w niedzielę na nabożeństwo dążący, mógł ich widzieć przez szerokie a zakratowane otwory okienne (śląd ich widać jeszcze w układzie cegieł), mógł z nich szydzić i rzucać im obelgi. Gdy uczucia ludzkości do wymiaru sprawiedliwości przenikać zaczęły, uznano karę więzienia za dostateczną i zamurowano wielkie okna, uwalniając tem samem ofiarę od naigrawań tłumu.

Wchodzimy do wnętrza. „Jakie to imponujące i piękne wnętrze: za liniami gotyckiego sklepienia, obudowanych ołtarzami filarów i gotyckich arkad wzrok biegnie w głąb daleko i tam, w zagłębieniu, spotyka się z wspaniałym, błyszczącym od złota, zadziwiającym bogactwem ozdób Wielkim Ołtarzem barokowym. Jasne światło rozpościera się równo po bielonych ścianach nawy głównej, po bokach rozszerza się wnętrze swemi nawami bocznemi o sklepieniach gotyckich“¹⁾.

Jak ciało składa się z kości i mięsa, tak i budowę tę wzniesiono z kamienia i cegły. Szkielet gmachu: filary, arkady, żebra sklepień wykonano z kamienia, cegła wypełnia przestrzeń, suchy szkielet łączy i przetwarza w piękne, żywe ciało. Tak budowane są wszystkie gotyckie kościoły krakowskie, a sposób ten nie pozwalał na zbyt wielką ozdobność wnętrza, a szczególnie zewnętrznego strony kościoła. Zagranicą, w krajach, gdzie stawiano kościoły całkowicie kamienne, kamień ten rzeźbiono bogato, tak, że kościół wydawał się jakby kamiennymi koronkami osnuty, a i wnętrze gęsto rzeźbami w kamieniu zdobiono. U nas kamień był drogi, cegła tania, praojcowie nasi rzadzili się w myśl przysłowia: według stawu grobla. Zewnątrz kościół był prosty, surowy w formach, lecz kto wstąpił w jego podwoje, stawał olśniony: wprawdzie na murach nie widać było kosztownych kamiennych koronek, lecz wszędzie widne malowania: po ścianach, jak w ogrodzie najudniejszym, pięły się liściaste łądygi, osypane kwiatami tak pięknymi, jak te, o których bajki opowiadają. Wyżej ciągnęły się od kolorów bijące, w złotych kręgach światłości, postacie świętych pańskich i historye z ich życia. Na stropie

¹⁾ Łuszczkiewicz, Kościół Bożego Ciała, str. 27.

złote gwiazdy migotały wśród szafiru, a wszystko oświetlały tęczowe blaski, z malowanych okien płynące. Dołem wśród półmroku migotały złote tła ołtarzy, a od nich odcinały się zarysy świętych figur, jużto rzeźbione w drzewie i malowane (jak w kościele Maryackim), jużto tylko malowane, jak te, które zobaczycie w kościele św. Katarzyny.

Zdobienie kościołów malowaniami, częste i zagranicą, u nas za czasów, gdy gotyckie stawiano kościoły, było ogólnym zwyczajem. Czerwona ściana z surowej cegły, ani biały tynk nie zadowalały. Dużo mniej kosztowna, niż rzeźbiona, dużo ładniejsza, dekoracya ta jednak była mniej trwała. O wiele łatwiej ją było zabielić, lub wraz z tynkiem oderwać, gdy przestała się podobać. A gusta u nas były zmienne. W XVI i XVII wieku przestano odczuwać urok starych malowań, bezlitosny biały tynk zagasił ich barwy i dlatego dziś o tem, jak wyglądały kościoły za czasów Kazimierza W. lub Jagiellończyka możemy tylko przybliżone mieć pojęcie. Tylko kościoły Maryacki i Franciszkanów doczekały się wskrzeszenia barwnej ich szaty przez genialnych malarzy. Inne, a między niemi i Boże Ciało, są ubogie w swej białości.

Wieki XVI i XVII, niszcząc bezlitośnie całą gotycką ozdobność wnętrza, wyrzucone stalle i ołtarze zastępowały innemi, odpowiadającymi gustom epoki, a nieraz istotnie pięknemi. Do takich pięknych wyrobów stolarszczyzny i snycerstwa dawnych czasów należy ołtarzyk Św. Anny (pierwsza kaplica na prawo od wejścia), wspaniała ambona w kształcie łodzi, żaglem osienionej, oraz niezwykle okazałe i piękne: wielki ołtarz i stalle w prezbiteryum.

Stalle szczególnie, przepysznie rzeźbione i ozdobione obrazami, są wspaniałym okazem snycerstwa polskiego. Dają nam one miarę, jak wysoko rozwinięte były w Krakowie rzemiosła w owych czasach. Jaka niepowetowana szkoda, że tak mało dochowano zabytków tego przemysłu! W zagranicznych muzeach pełno widzieć można szaf misternych, sekretarzy, skrzyń i stołów bogato zdobionych, lub skromniejszych, doskonałością roboty stolarskiej się odznaczających. A choć Kraków posiadał i mieszczanstwo zamożne, dbające o to, aby izby mieszkalne pięknemi sprzętami były zastawione, i rzemieślników zdolnych nie brakowało, to Muzeum Narodowe prawie nic ze starych mebli nie posiada, a i po domach niewiele by się znalazło. Bo ludzie u nas nie umieją starych rzeczy uszanować, rzadko się do nich przywiązują, a co lubi dziad, tego wnuk nie polubi i „starego grata“, choćby był dużo od świeżych i nowych ładniejszy, wyrzuca na strych lub połamie i do pieca wrzuci. Ktoby tam dbał o starzyznę! A „starzyzna“ najeczęściej dużo jest jeszcze lepsza i ładniejsza od nowej tandety.

Piękne stalle, które tu widzicie, zarówno jak i wszystkie ołtarze tego kościoła, wystawione są staraniem XX. Kanoników regularnych, którzy przy tym kościele klasztor swój mają. Bo kościół Bożego Ciała, jakkolwiek zawsze parafialny dla Kazimierza, krótki czas tylko był przez świeckie duchowieństwo obsługiwany. Już Jagiełło sprowadził ze Śląska zakonników, znanych pod nazwą XX. Kanoników regularnych, i tu ich, dobrami obdarowawszy, osadził. Księża ci do dziś o kościele Bożego Ciała mają staranie.

Przejdziemy teraz do prawej bocznej nawy (licząc od wejścia), aby zobaczyć jeden z licznych klejnotów, któremi XX. Kanonicy kościoła ten ozdobili.

Jestto cudowny obrazek M. Boskiej, przez nich z Czech przywieziony, jak chce podanie, w ucieczce przed Husytami. Obraz pochodzi z końca XV lub początku XVI w., a przedstawia prześlizną, uśmiechniętą Maryję, w koronie na rozpuszczonych włosach, z dzieciątkiem na ręku, któremu podaje jabłko, godło grzechu śmiertelnego, męką Chrystusa złagodzonego. Kaplica w późniejszych czasach (XVII w.) dla obrazu do kościoła została dobudowana.

Po drugiej stronie kościoła, w lewej jego nawie, zwraca uwagę ołtarz, ozdobiony rzeźbami z kamienia z alabastrowym wizerunkiem M. Boskiej pośrodku. Na ołtarzu trumienka zawiera kości błogosławionego Stanisława Kazimierczyka, zakonnika tutejszego klasztoru. Żył on w tym szczęśliwym czasie, jakim było panowanie króla Kazimierza Jagiellończyka, gdy około roku 1470 żyło jednocześnie kilku świętych w Krakowie: Jan Kanty, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, Szymon z Lipnicy, bernardyn Michał Gedroję, w klasztorze XX. Marków, i Świętosław, mansyonarz (ksiądz) przy kościele Maryackim. Liche malowidło, zawieszane ponad obrazkami, cuda bł. Kazimierczyka przedstawiającymi, wyobraża nam tych pięciu świętych. Ołtarz, na którym relikwie świętobliwego zakonnika złożono, odznacza się ozdobnością i pięknem wykonaniem. Stanął on w 1635 r. kosztem mieszczan kazimierskich.

Przejrawszy pobieżnie zabytki wewnątrz gmachu kościelnego się znajdujące, zwrócimy się teraz do skarbcza, gdzie niemało przechowano dotąd cennych zabytków przeszłości. Do najstarszych należy krzyż, starymi emaliami zdobny. Krzyże takie umieszczano dawniej często na okładzinach kosztownych kościelnych ksiąg rękopiśmiennych, a sprowadzano je z Francji, z Limoges. Krzyż ten pochodzi z XII w., pomyślcie tylko, pamięta już ośm wieków, i te ośm wieków w Polsce prawdopodobnie przeżył. Gdyby tak mówić umiał!...

Nie tak już stary, bo z XIV w., jest obrazek Matki Boskiej, z Czech przez zakonników przywieziony, w piękne srebrne, kamieniami sadzone ramy oprawny. Wspaniałych aparatów, przepysznie haftowanych, nie brak w skarbcu. Wśród nich starożytnością wyróżnia się ornat z haftowanymi scenami z męki Chrystusowej, a przepychem — szesnastowieczna kapa włoskiej roboty, o złotolitym wzorze na tle szkarłatnem, z haftem w złote arabeski na atłasie turkusowej barwy.

Wychodzimy z kościoła Bożego Ciała, opuszczamy te ciekawe i malownicze mury, aby podążyć ku innemu domowi Bożemu Kazimierza. Jeżeli kościół Bożego Ciała, zdaleka widny, wyniosłe strzela ku niebu potężnymi wieżycami i tak przerasta szary tłum kamienie, jakby z Maryackimi wieżami chciał się mierzyć, to patrzącemu z oddali nierównie skromniej i pokorniej przedstawia się fundacya króla Kazimierza — kościół św. Katarzyny. Ani wyniosłością dachu mierzyć się nie może z sąsiadem, ani się wieżami ustroić. — skromny, nie ciągnący na pozór oka

kościół klasztorny. Pozory jednak mylą. W miarę jak podchodzimy ku niemu, gmach rośnie nam w oczach, olbrzymieje i zaczyna uderzać pięknoscią wymiarów. Patrzenie, jak ciasno ujmują go skarpy, surowe, proste, śmigłe, jak pięknie w górze strzegią się koronką wieżyczek (fiat), jak harmonijnie odbija ich jasna, szara barwa od poczerniałych cegieł budowl. Widok prezbiterium (części kapłańskiej) kościoła świętej Katarzyny na pierwszy rzut oka powinien Wam przypomnieć inny dobrze Wam znany kościół. Przypomnijcie sobie dobrze: czy nie podobnie wygląda kościół Maryacki od Małego Rynku widziany? Tylko tam wyniosłość większa jeszcze i szczyty skarp wieńczą nie wieżyczki, lecz zakończenia w kształcie kościółków (tabernakle).

Nawy boczne, a szczególniej kruchta, również powinny Wam przypomnieć gmach dobrze znany. Mur ceglany jest tu obłożony starannie obrobionemi taflami kamiennymi i urozmaicony t. zw. laskowaniem: od przyziemia aż po wysokość okien biegą tu żeberka, u góry łączące się w ostrołuki, a ostrołuki te wypełnia wzór, który często widzieć możecie w oknach gotyckich kościołów. Jeżeli pamiętacie katedrę na Wawelu, musicie sobie przypomnieć, że tak samo zupełnie ozdobione są ściany zewnętrzne kaplic przybudowanych po obu stronach wejścia. Kaplice te fundowane były jedna przez królową Soułkę, druga przez Kazimierza Jagiellończyka i jego małżonkę Elżbietę. Obie zatem powstały w XV wieku. Chór kościoła św. Katarzyny, zarówno jak i chór Maryackiego kościoła, fundowany był przez Kazimierza Wielkiego, lecz śmierć przedwczesna przerwała działalność wielkiego króla, dzieło jego kończyli inni. Nawę główną i boczne budowano zwolna dalej ofiarnością wielkich rodów polskich: z Brzezia Lanckorońskich i panów z Melsztyna. Budowę ukończono prawdopodobnie na przełomie XIV i XV w., tak, że ozdobne wykończenie kruchty i ścian kościoła św. Katarzyny jest starsze, niż kaplice na Wawelu, mogło być nawet wzorem dla wawelskich architektów.

Zanim wejdziemy do kościoła, zastanówmy się jeszcze, dlaczego Kazimierz Wielki, tuż obok wznoszącego się kościoła farnego, ufundował nowy kościół nie tak może wspnialiły, lecz piękny, kosztowny i bardzo obszerny, szczególniej jeśli zważyć skąpą ludność świeżo zakładanego miasta?

Nie było to robione bez celu. Wiedząc, że mieszkańcy Kazimierza zapewnią sobie urzędową niejako opiekę ze strony proboszcza i parafialnego kleru, król pragnął aby około dusznego dobra mieszkańców nowego miasta zabiegał któryś z zakonów. Wybór padł na Augustyanów, zakon w owych czasach zreformowany, słynący z surowości życia, gorliwości kaznodziejskiej i uczoności swych braci. Kazimierz sprowadził ich z Czech, z Pragi, i osadził w zbudowanym obok kościoła (od północy) klasztorze. Czesi wkrótce się spolszczyli i klasztor św. Katarzyny był jednym z tych, gdzie najwcześniej polska brać nad obcymi zakonnikami górować zaczęła. Zarówno pobożność zakonników, jak i fakt, że to byli swojacy, którzy w kazaniach i naukach do serca dobrze znanego ludu trafić umieli, wszystko to sprawiało, że klasztor św. Katarzyny cieszył się wielką sympatją, że nabożeństwa tu odprawiane ścياً

gały tłumy pobożnych, a rychło wieść się rozehodzić zaczęła, że modlący się przed obrazami, w krużgankach malowanemi, otrzymują wielkie łaski, że dzieją się tam cuda... Klasztor otaczał się aureolą świętobliwości. Zakonnicy nie ustawali w modłach. Nietylko dniami, ale i nocami kościół gorzał światłem, rozbrzmiewał śpiewem psalmów. Zakonnicy, tak jak i dzisiejsi, odziewali się czarno, lecz zapuszczali brody i chodzili boso lub w trepach. Nie jadali mięsa, nie ogrzewali się w mieszkaniach, a czas wolny od modłów poświęcali nauce. Słynęli jako teolodzy i dostarczali później profesorów krakowskiemu uniwersytetowi.

Wejźdźmy do wnętrza kościoła. Nie dziwie się, że dziś tak ubogo wygląda. Niszczyły go trzęsienia ziemi (sklepienie się w XV w. zapadło i zniszczyło ołtarze), kilkakrotne pożary i powódzie, w końcu w 1796 r. kiedy Austriacy objęli Kraków w posiadanie, kościół został obrócony na skład siana i słomy. Dopiero w 1852 r. Augustyanie mogli wziąć się do restauracyi kościoła i przy pomocy składek oraz zapomóg z funduszków krajowych udało im się całość doprowadzić do porządku. Kościół zawiera dotąd wiele cennych pamiątek, ale są to tylko skromne szczątki wspaniałości, którą dawniej się odznaczał. Brak okien barwistych, brak malowań na ścianach, brak obfitości ołtarzów, nagrobków, obrazów, które niegdyś zapełniały jego wnętrze. Trzeba sobie wszystkie te zniszczone zabytki w myśli odtworzyć, aby mózgi zrozumieć, jak pięknie kościół ten za Kazimierza Jagiellończyka lub Zygmunta musiał wyglądać. I dziś jednak, pomimo, że światło wlewa się tu przez bezbarwne, pospolite szybki, ściany nagie, wapnem bielone, a pustka wieje zewsząd — i dziś uderzają każdego udatne wymiary całości, wyniosłości stropu, piękność sklepienia (szczególniej w chórze; w nawie głównej rozpadające się mury, sklepienie musiano przed pięćdziesięciu laty zastąpić naśladowaniem, z drzewa).

Rozejrzyjmy się po kościele, czy nie odnajdziemy śladów dawnej świetności. Poszukawszy dobrze, przekonamy się, że czas, żywioły i ludzie nie zdołali usunąć wszystkich zabytków przeszłości.

Uderza nas wielki ołtarz: olbrzymi, uroczyści, piętrzy się złocistemi kondygnacyami aż pod sklepienie. Nie jest on współczesny budowie kościoła: jestto czwarty z rzędu ołtarz, wzniesiony po wielkim pożarze, który nawiedził świątynię w drugiej połowie XVI w. Ołtarz sam pochodzi z XVII w. i bogactwem swem, ozdobnością, pompatyczną okazałością jest typowym dla upodobań swojej epoki. Całość przypomni Wam zapewne ołtarz Bożego Ciała, który z tych samych czasów pochodzi.

Jak wyglądały poprzednie ołtarze? O tem niestety nic nie wiemy. Przechował się tylko szereg obrazów, które mogły wchodzić w skład jednego z nich (drugiego z rzędu, postawionego po zapadnięciu się sklepienia w połowie XV w.). W Polsce wszystkie ołtarze piętnastowieczne były szafiaste, t. j. środkowy obraz czy rzeźba na dzień powszedni zamknięte były drzwiami, na których, wewnątrz i zewnątrz, znajdował się szereg malowanych czy rzeźbionych przedstawień. Otóż obrazy, ze scenami z życia Pana Jezusa, wiszące obecnie nad stallami, jak przypuszczają uczeni, musiały być niewątpliwie wprawione w drzwi, czyli skrzydła takiego wielkiego ołtarza. Na pierwszy rzut oka obrazy te wy-

dadzą się Wam nieudolne i śmieszne. Powiecie, że malarz nie umiał weale rysować, że z jego posadzek ludzie powinni by pospadać, tak są pionowe, że ludzie ci mają często krzywe twarze, a nogi płaskie, jak pletwy. Wszystko to jest prawdą, i możnaby przez godzinę całą mówić o wszystkich wadach tych obrazów. Dziś najmniej zdolny malarz lepiej umie rysować. Ale czy ten sam lichy malarz umiałby tak pięknie zestawić barwy, aby najżywsze tony nie kłóciły się z sobą, lecz tworzyły, podniesione złotem, jedną całość, aby obrazy, z pewnej odległości widziane, wydawały się, jakby jeden przepyszny kobierzec, a co ważniejsza, czy ten sam malarz umiałby w twarze i gesty wlać tyle głębokiego, prawdziwego uczucia. Przypatrzcie się szczególnie Pokłonowi Trzech Króli. Patrzenie jak pobożnie upadł starý król na kolana, z jaką czcią i przejęciem całuje on rączkę Dzieciątka Jezus! A Matka Boska, jak miłościwie kłoni głowę ku kłęczącemu królowi, a zarazem płaszczem ostanta dzieciątka, aby nie przeziębło. Przyjrzyjcie się, z jaką starannością malowane są kosztowne materye na szatach królów i dary, drogocenne naczynia, które oni w ofierze Dzieciątka przynoszą! Widzicie, obraz ten wykonał malarz, który umiał niewiele, ale urodził się malarzem, starał się udoskonalić swoją sztukę i stworzył obrazy tem ciekawe, że są dużo lepsze od współczesnych, a przy pewnem przyzwyczajeniu do rażących nas, a powszechnych wówczas błędów, i dziś jeszcze mają dla nas urok. Obrazy te powstać musiały za czasów Kazimierza Jagiellończyka i to prawdopodobnie w pierwszej połowie jego panowania, a zatem są bardzo stare i niewiele mamy w Polsce zabytków od nich starszych.

Idziemy teraz obejrzyć inne dzieło starego malarstwa krakowskiego: ołtarz św. Jana Jałmużnika. Dawniej ołtarz ten znajdował się w kaplicy tego świętego na krużgankach, które zaraz zwiedzimy. Dziś z kaplicy niema śladu, a ołtarz znajduje się w lewej nawie kościoła, zazwyczaj zamknięty i osłonięty firanką.

Jestto znów ołtarz szafiasty, ale bardzo skomplikowany, bo zawiera właściwie dwa ołtarze. Roztarty w największej okazałości, przedstawia pośrodku św. Jana Jałmużnika, rozdającego jałmużnę ubogim, a po bokach widzimy po cztery obrazki, przedstawiające sceny z jego życia. Uderzy Was zapewne, że święty taki ogromny, a ubodzy maleńcy przy nim, jak karły. Taki to już był średniowieczny zwyczaj, że różnicę pomiędzy świętym, a zwykłymi ludźmi chciało naocznie przedstawić i uwidoczniano ją za pomocą wymiarów osób. Sceny na skrzydłach ołtarza przedstawiają legendy z życia świętego: o młodzieńcu ubogim, którego święty patriarcha za syna przyjął i wychował, o kupcu, którego okręty rozbijała burza, póki zrozpaczony nie udał się o pomoc do świętego Jana, ten mu poradził część zysków oddawać ubogim, i odtąd okręty kupca żeglowały swobodnie itd.

Ołtarz „na dzień powszednie“ pośrodku daje nam jeszcze dwie legendy o św. Janie Jałmużniku, na bokach zaś ma wyobrażenia św. pustelników. Skrzydła te szczególnie nas zaciekawiają: na prawem, w dolnej części skrzydła u stóp św. Szymona Słupnika, kłęczy Kazimierz Jagiellończyk, a w górnej — pod postacią św. Elżbiety mamy portret królowej Elżbiety, jego małżonki.

Ołtarz ten malowano wkrótce po śmierci króla Kazimierza, prawdopodobnie w pierwszych latach XVI w., a mniej więcej w pięćdziesiąt lat po obrazach, które poprzednio oglądaliśmy. Postęp jest znaczny i uderzający. Jak szlachetnym i pięknym jest typ siwobrodego patryarchy, jaka różnorodność wyrazów i twarzy żebraków! Że artystę interesowały fizjonomie ludzkie, że umiał na nie patrzeć i zatrzymać w pamięci charakterystyczne ich cechy, świadczą portrety króla i królowej. A nie tylko na ludzi, ale i na przyrodę stara się nasz malarz patrzeć uważnie. Wprawdzie dużo mu to trudniej przychodzi, bo mieszczanin średnio-wieczny czuje się najbezpieczniejszy za ciasnymi murami swego miasta i niechętnie po za nie się wychyla, więc i do obserwowania natury sposobności niema wiele; z tem wszystkim jednak w tle niektórych obrazów widać jakby wspomnienia podkrakowskich okolic, a w obrazie św. Szymona Słupnika rzekę w głębi, wśród łąk i gór o łagodnym stoku płynącą, możnaby wziąć za Wisłę bez mała.

Przechodzimy teraz do prawej nawy kościoła i tu uderza nas wspaniały, wysoko piętrzący się nagrobek. Pamiętacie zapewne z Wawelu rozmaite kształty pomników grobowych, pamiętacie też zapewne te, które się znajdują w Zygmuntowskiej kaplicy. I tu i tam macie niszę, na ozdobnym podmurowaniu, a w niej postać zmarłego. Pomnik, który tu widzicie, z tych samych, co i zygmuntowskie pochodzi czasów i wzniesiony jest na sposób, zwany stylem odrodzenia, odrodzenia wzorów, których dawniej Rzymianie używali. Wzorów tych artyści XVI wieku nie naśladowali niewolniczo, lecz przetwarzali je i zmieniali stosownie do potrzeby. Tak powstał i ten rodzaj pomników grobowych.

Wspaniały też pomnik wystawił sobie za życia Spytka Jordan z Melsztyna, a wystawił go nie tylko sobie, lecz i przodkom: obok postaci leżącego rycerza, widzicie jego ojca i dziada, w niszach zaś cztery niewiasty przedstawiać mają jego babkę, matkę, macochę i żonę. Wszystkie w polskich strojach z czasów zygmuntowskich, odziane w rańtuch, czyli płaszcz głowę i ciało osłaniający, a który pamiętacie może z pomnika Anny Jagiellonki.

Pomnik Spytka z Melsztyna, wielkiego pana, bardzo uczonego, a przytem opiekuna i lubownika sztuk pięknych, należy do najpiękniejszych w Krakowie. Rzeźbiarz, który go wykonał, był szczególniejszodolniony w wymyślaniu pięknych ozdób (ornamentów), figury mniej mu się trochę udawały.

Przejdziemy teraz na krużganki kościelne.

Jak widzicie, krużgankami nazywają się sklepione korytarze, biegnące w czworobok, których wielkie okna wychodzą na mały placyk. Placyk ten to był dawniej ogródek klasztorny. Oprócz wielkiego sadu, po za zabudowaniami klasztoru się ciągnącego, zakonnicy mieli tu ogródek, tak zwany wirydarz, w lecie pełen zieleni i kwiatów. Krużganki istnieją po dziś prawie we wszystkich starych klasztorach krakowskich, ale nie wszędzie można je zwiedzać. W klasztorze św. Katarzyny otwarte są one dla wszystkich, bo na krużgankach znajduje się kaplica z cudownym obrazem M. Boskiej. Są tu też ciekawe stare malowania na ścianach, niedawno odkryte (dawniej były zabilone i zatynkowane). Nie-

które (niestety nie bardzo wyraźne) z tych obrazów (np. św. Wojciech), należą do najstarszych w Polsce i niewątpliwie pamiętają czasy Jagiełły, a kto wie, czy nie królowej Jadwigi.

Zajdziemy jeszcze na chwilę do zakrystyi, wspartej na jednym słupie, aby na sklepieniu na czterech tarczach, t. zw. zwornikach sklepiennych, odczytać imię wielkiego fundatora klasztoru:

KA-ZY-MI-R.

K. Stębowska.

Kronika.

Zamknięcie Polskiej Macierzy Szkolnej. Dnia 21 lutego b. r. w lokalu Zarządu (Głównego P. M. S. w Warszawie (Senatorska, 8) zjawili się żandarmi, którzy z rozporządzenia generał-gubernatora dokonali szczegółowej rewizyi i spisu wszystkich dokumentów, znajdujących się w Biurze Zarządu Gł. P. M. S. Policya, po przejrzeniu ksiąg i papierów biurowych, opieczetowała część książek i korespondencyi Zarządu P. M. S., pozostawiając jednak tę książkę, które potrzebne są do ukończenia spraw, zaleconych przez ostatnie zebranie ogólne P. M. S.

Dnia następnego dokonano opieczetowania Biura Wydziału Oświaty Ludowej P. M. S., mieszczącego się przy ul. Sadowej, 12, w Warszawie. Policya spisała wszystkie akta, korespondencye i druki Wydziału, opieczetowała je i złożyła w jednej z szaf, którą również opieczetowano. Przy Biurze Wydziału Oświaty Ludowej P. M. S. mieści się Muzeum pedagogiczne, które, w myśl uchwały ostatniego nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia delegatów Kół Macierzy, ma przejść pod opiekę Towarzystwa krajoznawczego. Muzeum pozostało nieopieczetowane, z biblioteki jego jedynie zabrano 240 egzemplarzy różnej treści podręczników szkolnych, które złożono razem z opieczetowanymi papierami Wydziału Oświaty Ludowej P. M. S.

W pierwszych dniach b. m. doniosły telegramy, że minister spraw wewnętrznych, na zasadzie przepisów tymczasowych o związkach i stowarzyszeniach, uznał za niezbędne zamknąć na zawsze „Polską Macierz Szkolną“ ze wszystkimi oddziałami, instytucjami i zakładami P. M. S.

Zamknięcie wileńskiej „Oświaty“. Wileński komitet gubernialny do spraw stowarzyszeń zamknął polskie towarzystwo oświatowe „Oświata“ ze wszystkimi oddziałami, działającymi w gubernii, bibliotekami i czytelniami.

Ze szkoły duńskiej. W jednym z pism niemieckich znajdujemy ciekawą korespondencyę z Kopenhagi, poświęconą szkole duńskiej. Wyjmujemy z niej ważniejsze szczegóły:

„Nauczyciele duńscy mogą uczyć według metody, jaka im się najlepszą wydaje. Szkoła duńska kładzie bowiem główny nacisk na rozwój

indywidualności każdego ucznia. To też kopenhaski nauczyciel ludowy uwzględnia w wysokim stopniu cechy charakteru swoich uczniów. Jest to możliwe, gdyż wobec bardzo małej ilości uczniów w każdej klasie, nauczyciel może znać dzieci, które ma wychowywać. Najwyższa bowiem dopuszczalna cyfra dzieci na jedną klasę wynosi zaledwie 36. Ogólnie jest ich nawet mniej, przeważnie 30, a są klasy, w których uczy się tylko 18 dzieci!⁴

Korespondent przytacza charakterystyczny obrazek ze szkoły w Kopenhadze, którą sam zwiedzał:

„Podczas lekcji jeden z uczniów usnął snem sprawiedliwego. Nauczyciel zauważył to, lecz chłopca nie budził i pozwolił mu spać przeszło pół godziny; nauczyciel wiedział, że ów uczeń wstał o pół do 5 rano i przed przyjściem do szkoły roznosił godzinami mleko, że więc zmęczonemu dziecku potrzebny jest choćby krótki odpoczynek“.

„Również charakterystycznym — czytamy dalej — jest poufały stosunek dzieci do nauczycieli, jak i inspektorów szkolnych do nauczycieli. O ile taki inspektor zjawi się w klasie, dzieci mają wrażenie, że przyszedł je odwiedzić stary, dobry przyjaciel, który im dobrze życzy“.

„Z okazji dnia urodzin któregoś z uczniów, wywiesza się na katedrze chorągiewkę w miniaturze“.

„Szkoły ludowe w Kopenhadze czynią niezmiernie wiele dla swoich dzieci. I tak, na przykład, w miesiącach zimowych karmi się dzieci najbiedniejszych rodzin, których jest jedna trzecia, zupełnie za darmo. Szkoła rozdziela również najbiedniejszym dzieciom obuwie“.

„Kopenhaskie szkoły ludowe posiadają nawet obszerne łazienki z prysznicami; każde dziecko musi co najmniej raz na dwa tygodnie wziąć kąpiel ciepłą“.

„Klasy szkolne są duże, jasne, wszędzie centralnie ogrzewane parą, wentylacja znakomita i zastąpiona świeżem ciepłem powietrzem“.

„Budynki szkolne są często otoczone ogrodami botanicznymi, w każdym razie wszystkie nowsze szkoły mają takie ogrody. W tych ogrodach znajduje się co najmniej 300 gatunków roślin. Do nauki botaniki nauczyciel każe sobie przynosić do klasy, co mu potrzeba“.

„Dziewczęta uczą się w ostatnich latach nauki gotowania i szycia. W tym celu szkoła posiada pracownię krawiecką i kuchnię. W kuchni szkolnej gotuje każda wyższa klasa trzy razy w tygodniu; uczennice spożywają same przy ogólnym stole to, co nawarzyły“.

Z prasy.

W warszawskiej „Gazecie Codziennej“ z dnia 7 lutego b. r. p. t. „Agitacja wszechniemców“ czytamy, co następuje:

W Bielsku-Białej wychodzi w języku polskim i niemieckim pismo „Prawda“ (Die Wahrheit), które nazywa siebie „organem dla ponczenia robotników i obrony ich interesów“. Jest to jedyne pismo, wychodzące w języku polskim w Bielsku-Białej obok trzech innych czysto niemieckich. Wydają je — wszechniemcy.

W ostatnim numerze tego polsko-niemieckiego organu, z dnia 1 lutego, w zaproszeniu do prenumeraty, wydrukowanem jedynie w języku niemieckim, podnosi redakcyja, że nie może, niestety, pominąć kwestyi narodowościowej, która coraz bardziej staje się intensywną, bo „ludu niezem innym nie można tak złapać, jak frazesami narodowymi“... „Przewódco, lub powiedzmy raczej prawdę, uwodziciele naszych robotników, wielkopolacy lub wszechpolacy — pisze „Prawda“ — chętnie odegraliby rolę jakąś w koncercie świata, zapominają jednak, że przychodzą obecnie za późno. Błędy lub głupstwa naszych przodków nie dadzą się więcej naprawić. O samoistności Polaków niema co marzyć.

„Pruski projekt ustawy o wyłączeniu został już przyjęty, a my uczynimy dobrze, jeśli o tem zapomnimy, a ratunku będziemy szukali w przemyśle. W ten sposób możemy opanować Rosyę. Musimy tylko nabrać rozumu i nie dać się uwodzić niesumiennym politykom“.

Omawiając ankietę polską w Paryżu, pisze „Prawda“: „Ankieta polska w Paryżu zdaje się być na ukończeniu, nie wywołałszy wcale wojny europejskiej. Według wiadomości podanych w dziennikach, odznaczył się w tej ankiecie najbardziej Alfred Pillet. Pan profesor Pillet chwali nas Polaków, że „my nie możemy zapomnieć“, i mówi, że dlatego „czeka nas wielka przyszłość“. Nauczył się schlebiać Polakom od pana Sienkiewicza. Głupi, którzy żyją w iluzji, że kiedyś zostaną ministrami lub conajmniej lokajami; mogą się oni czuć istotnie zaszczyconymi, że my do czegoś wielkiego jesteśmy powołani... P. profesor wie dobrze, że „nie zapominać“ — nie da się pogodzić ze szlachetnością. Kto nie zapomina i zawiść w sobie kryje, zwie się chytrym i mściwym. Kto jednak nieprzyjaciółom przy najbliższej sposobności przebacza, działa szlachetnie. Tak uczynili Boerzy i dlatego odgrywają dziś ważną rolę w angielskim rządzie światowym. Jak wiadomo, ofiarowali oni największy w świecie dyament królowi Edwardowi. My Polacy — dodaje ironicznie „Prawda“ — darowalibyśmy go nie naszemu ciemnościelowi, ale Papieżowi, jeżeliby przedtem jakiś możny szlachcic nie przywłaszczył sobie owego brylantu...“

W innym miejscu polemizuje „Prawda“ ze stanowiskiem „Kuryera Zagłębia“, który wzywał do bojkotowania tych przemysłowców, którzy uczęszczają do teatru niemieckiego w Katowicach. „Prawdziwie nie do uwierzenia — powiada — co wymyśleć może mózg fanatyka, ażeby tylko podniecić lud! A więc sosnowiczanom nie wolno uczęszczać do teatru w Katowicach. Na co nam teatr, albo też tania herbaciarnia, któraby zarazem wypełniała zadanie ogrzewalni! Nam potrzeba karczem i wódki — pisze ironicznie „Prawda“ — ażebyśmy w narodowy sposób się zabawiali, naród zaś dalej w głupocie utrzymać mogli. Precz więc z zagranicznymi mrzonkami oświaty i humanitarności — ironizuje „Prawda“ — my jesteśmy Polakami i musimy „zachować nasze zwyczaje!“.

Całość obrazu dopełniają artykuły, przedstawiające z jednej strony rosyjskie uniwersytety w świetle satyry, z drugiej zaś strony znakomite urządzenia ogrzewalni publicznych w Berlinie.

W końcu wypada zaznaczyć, że, jakkolwiek pismo jest drukowane w Bielsku, prenumerata podana jest jedynie w kopiejkach, a jako miejsca sprzedaży podano jedynie księgarnie, względnie biura dzienników: w Białymstoku, Żyrardowie, Zduńskiej Woli, Tomaszowie i t. d.

Wszecznicy prowadzą już tedy agitację w Królestwie Polskiem.



DZIAŁ SPRAWOZDAWCZY T. S. L.

Z Zarządu głównego.

Zarząd Główny T. S. L.
L. 896.

Okólnik 9.

Do Zarządu Koła T. S. L.

Pouczeni kilkoletniem doświadczeniem już dzisiaj zwracamy się do Szanownego Zarządu tamt. Koła z uprzejmą prośbą o wygotowanie wykazu osób (z dokładnem podaniem adresów, miejsca zamieszkania, ulicy i liczby domu), mających w roku bieżącym zająć się zbieraniem składek na Dar Narodowy 3 Maja, i nadesłanie tego wykazu Zarządowi Głównemu T. S. L. w terminie do 15 marca b. r., abyśmy w ten sposób mogli ułożyć należycie spis wszystkich osób składających i uniknąć nieporozumień, wynikających z tego, że wskutek nawału pracy wystawiano po kilka list składkowych na imię tych samych osób, podanych nam przez różne Koła, jak również i dlatego, że wobec znacniejszego materiału nie możemy sprawy tej odkładać.

Wobec postępu prac naszych i obejmowania przez nie coraz to szerszych kręgów, wzrasta również potrzeba odpowiednich funduszy; jedną z ważniejszych podstaw tych funduszy jest właśnie Dar Narodowy 3 Maja, który równocześnie spełnia i tę misję, że przez „grosz“ dany „na Szkołę Ludową“ budzi w nas poczucie jedności.

Polecamy zatem najgoręcej Szanownemu Zarządowi Koła i wszystkim jego Członkom, by w tej akcji narodowej i obywatelskiej zechcieli wziąć jak najgorliwszy udział.

Kraków, dnia 8 lutego 1908.

Zarząd Główny T. S. L.
L. 1016.

Okólnik 10.

Do Zarządu Koła T. S. L.

Liczne Koła, którym Zarząd Główny T. S. L. przyznał zasiłki na cele oświatowe, upominają się o wypłacenie im tych zasiłków, by mogły rozwinąć intensywniejszą działalność. Zarząd Główny nie jest jednak w stanie zobowiązań tych spełnić, gdyż większość Kół, mimo wezwań, nie uiszcza do Kasy Centralnej zaległych należności. Wobec tego najusilniej prosimy Zarząd Koła, aby jeśli nie całkowicie, to przynajmniej częściowo zapłacił znacniejszą kwotę na poczet swoich zaległości. Od spełnienia tego obowiązku zależy normalny rozwój i postęp pracy wielu Kół.

Skoro zważy się, że suma zaległości Kół do Zarządu Głównego wynosiła z dniem 31 grudnia 1907 r. poważną kwotę 87.659 koron, łatwo Zarząd Koła przekona się, że od wpłynięcia jej do Kasy Zarządu Głównego zależy w znacznej mierze postęp pracy Kół słabszych, zwłaszcza kresowych, które na pomoc Zarządu Głównego i innych Kół mają wszak prawo liczyć.

Kraków, dnia 11 lutego 1908.

Zarząd Główny T. S. L.
L. 1230.

Okólnik 11.

Do Zarządu Koła T. S. L.

Z nakładu Kalendarza T. S. L. pozostał jeszcze zapas paruset egzemplarzy. Ponieważ wiele czytelników nie zaopatrzone w kalendarze T. S. L., przeto zwracamy się ponownie do Zarządów Kół, by jak najprędzej to uczyniły. Zwracamy uwagę, że byłoby bardzo pożądanem, by Koła zechciały ofiarować kalendarze nasze także szkołom i czytelnikom, należącym do innych Towarzystw, bo w ten sposób spopularyzuje się T. S. L. tam nawet, gdzie wpływy nasze nie sięgają. Poświęceniem kilku czy kilkunastu koron na zakupno reszty nakładu naszego kalendarza, mogą Koła skutecznie przyczynić się do rozszerzenia nie tylko kalendarza, jako takiego, lecz publikacji, w sposób doskonały popularyzującej naszą organizację.

Kraków, dnia 19 lutego 1908.

Sprawozdanie

Dyrekcji szkoły polskiej T. S. L. imienia Tadeusza Kościuszki w Białej
za pierwsze półrocze roku szkolnego 1907/8.

Rok szkolny rozpoczął się uroczystym nabożeństwem w kościele parafialnym w dniu 1 września 1907 r.

Do szkoły zapisało się 564 dzieci, a mianowicie:

do klasy	Ia dz.	47	do kl.	Ib chł.	70	razem	117 dz.
" "	IIa "	44	" "	IIb "	84	"	128 "
" "	IIIa "	46	" "	IIIb "	64	"	110 "
" "	IVa "	31	" "	IVb "	53	"	84 "
" "	Ia " wydz.	20	" "	Ib " wydz.	55	"	75 "
" "	IIa " "	11	" "	IIb " "	26	"	37 "
" "	III " "	3	" "	III " "	10	"	13 "

Razem . . 202 dziewcząt + 362 chł. = 564 dz.

Z powodu znacznej liczby zapisanych w 6 najniższych klasach otwarto dla tych klas klasy równorzędne tak, że w osobnych oddziałach pobierają naukę chłopcy, a w osobnych dziewczęta. W porównaniu z rokiem zeszłym jest zapisanych o 2 dzieci więcej. Frekwencja zatem w naszej szkole nie spadła, pomimo, że w niemieckiej szkole tak zwanego „Schulvereinu“ rozpoczęto w bieżącym roku udzielać nauki religii w języku polskim, dzieci bowiem, które z powodu braku nauki religii w wspomnianej niemieckiej szkole przeniosły się w roku zeszłym do naszej szkoły, — już do szkoły niemieckiej nie wróciły, lecz uczęszczają dalej do naszej szkoły.

Uratowaliśmy w ten sposób od zniemczenia i moralnego zepsucia w jednym roku odrazu 101 dzieci.

W porównaniu z rokiem 1898, w którym szkołę tutejszą otworzono, liczba dzieci zapisanych powiększyła się o 208; najwięcej dzieci przybyło do naszej szkoły w ostatnich 3 latach. Najwięcej dzieci zapisano z Lipnika (242), z Komorowic (150), z Białej (79) i Bielska (20), a reszta pochodzi z okolicznych wiosek powiatu Bialskiego, Bielskiego i Zywieckiego.

Największy przyrost dzieci w porównaniu z latami ubiegłymi jest z Białej, Lipnika i Bielska i tak n. p. w r. 1908:

z Białej	było dzieci	46	—	obecnie jest	79
z Lipnika	„	123	„	„	242
z Bielska	„	1	„	„	20.

Nadmienić także wypada, że w r. 1898 w Lipniku nie było ani jednej polskiej szkoły, obecnie zaś są 2 szkoły polskie: 4-klasowa w Leszczynach i 3-klasowa przy kościele.

Z powyższych zestawień przekonujemy się po pierwsze, że liczba dzieci, uczęszczających do tutejszej szkoły, wogóle z każdym rokiem wzrasta, a powtóre powiększa się ona z tych miejscowości, w których ludność polska najwięcej narażona jest na zgermanizowanie. Wobec tego zbytecznym jest także rozpisywanie się o znaczeniu tutejszej szkoły i o potrzebie dalszego popierania tejże.

Mówiąc o ciągłym przyroście dzieci do tutejszej szkoły zaznaczyć jeszcze wypada, że obecny budynek szkolny jest już stanowczo za mały. W tym roku z powodu braku sal szkolnych 4 klasy pobierają naukę tylko popołudniu, wskutek czego dzieci te ponoszą uszczerbek w nauce, bo nie uczą się w pełnej liczbie godzin, przepisanej planami, szczególnie w porze jesiennej i zimowej. Konieczna zatem zachodzi już potrzeba wystawienia drugiego budynku szkolnego.

Wynik klasyfikacyi za pierwsze półroczcie 1907/8 przedstawia się następująco:

klasa	klasyfikow.	b. dobry	dobry	dostat.	niedostat.	nieklasyfikow.
Ia	44	7	10	20	7	3
Ib	58	5	19	17	17	12
IIa	59	8	20	24	7	2
IIb	65	5	19	26	15	2
IIIa	43	5	13	19	6	3
IIIb	56	6	15	21	14	8
IVa	29	3	7	14	5	2
IVb	51	7	14	16	14	2
Ia	wydz. 19	4	11	4	—	1
Ib	„ 53	5	18	19	11	2
IIa	„ 11	1	6	2	2	—
IIb	„ 24	2	11	5	6	2
III	„ 13	1	10	2	—	—
Razem:	525	59	173	189	104	39

Ponieważ do tutejszej szkoły, a szczególnie do klas wyższych, przybywają dzieci z różnych szkół, więc też w tych klasach jest różny materiał w dzieciach i dlatego znacznych rezultatów dodatnich w I. półroczu osiągnąć nie można, pomimo największych wysiłków nauczycielstwa w szkole, gdyż w pierwszych miesiącach roku szkolnego trzeba przedewszystkiem wyrównać rozmaite braki, spostrzeżone u przybyłych dzieci. Po wyrównaniu tychże choćby w przybliżeniu można dopiero pracować w dalszym ciągu z całą klasą i osiągnąć lepsze wyniki klasyfikacyjne. Zresztą nauczycielstwo tutejsze, które w zupełności odpowiada za stan naukowy dzieci, powierzonych jego opiece, nie kieruje się przy klasyfikacji jakąś pobłażliwością, ani też żadnymi innymi względami, a to sprawiedliwe, ocenianie pracy dziecka dodaje szkole tutejszej powagi i wyrabia jej niezależne stanowisko. Wreszcie zaznacza się, że w I. półroczu zawsze klasyfikuje się surowiej, a to w tym celu, aby pobudzić młodzież do gorliwszej pracy, a rodziców ich do lepszego nad dziećmi czuwania.

Nadmienia się o tem dlatego, ażeby z liczby wykazanych z postępem niedostatecznym nie sądzono o nieskutecznej pracy tutejszego nauczycielstwa.

W porównaniu z latami ubiegłymi klasyfikacja dzisiejsza wypadła pomyślnie, bo jest o 5% mniej uczniów i uczennic z postępem niedostatecznym. Z powodu epidemii (szkarlatyny) w gminie Komorowicach wiele dzieci nie uczęszczało do szkoły i wskutek choroby nie klasyfikowano 39 dzieci.

Klasy były przydzielone w następujący sposób poszczególnym siłom nauczycielskim:

Klasę	Ia dziewcząt	prowdzi p.	Zofia Szeliska
"	Ib chłopców	"	" Henryk Boryczka
"	IIa dziewcząt	"	" Władysława Wądołna
"	IIb chłopców	"	" Alfred Toepper
"	IIIa dziewcząt	"	" Jadwiga Jurańska
"	IIIb chłopców	"	" Andrzej Bielas
"	IVa dziewcząt	"	" Maryja Bandrowska
"	IVb chłopców	"	" Władysław Trnka
"	Ia dz. wydziałową gosp.	klasy p.	Józefa Bielasowa
"	Ib chł.	"	" Kaz. Kuczkowski
"	IIa dz.	"	" Zygmunt Tułcki
"	IIb chł.	"	" Józef Skarbek
"	III	"	" Józef Szado
Kurs przygotowawczy sem.	"	"	" Władysław Kuś

Dyrektorem zakładu jest p. Józef Bobak.

Przy tej sposobności zaznaczyć wypada, że T. S. L. otworzyło w tym roku przy tutejszej szkole kurs przygotowawczy do seminarjum nauczycielskiego męskiego, które ma być założone w Białej i utrzymywane przez T. S. L.

Na kurs zapisało się 30 uczniów — klasyfikowanych było 27,

z tych jeden tylko uczeń otrzymał postęp niedostateczny z jednego przedmiotu. Stan zatem tej klasy przedstawia się bardzo dobrze.

Przy podziale klas, a także niektórych poszczególnych przedmiotów naukowych, kierowano się głównie specjalnymi zdolnościami sił nauczycielskich.

Mówiąc o nauczycielstwie, Dyrekcyja musi zaznaczyć w tem sprawozdaniu, że nauczycielstwo tutejsze jest prawdziwie w swoim zawodzie wykształcone, a owiane duchem patriotycznym z całym zaparciem się pracuje nie tylko w szkole, ale także poza szkołą, we wszystkich tutejszych polskich towarzystwach. Zgoda zaś, jaka panuje w gronie i stąd solidarne postępowanie nauczycielstwa imponują tutejszym mieszkańcom i wzbudzają w nich coraz większy szacunek dla nauczycielstwa, a pośrednio dla tutejszego zakładu.

Dowodem pracy nauczycielstwa obok wykazu klasyfikacyjnego jest także i to, że grono w I. półroczu odbyło 5 konferencyj, na których były traktowane nie tylko sprawy ściśle naukowe z dziedziny metodyki, lecz także zastanawiano się nad sprawami, dotyczącymi dalszego rozwoju tutejszej szkoły. Na konferencyjach tych przeprowadzano w dalszym ciągu rewizję planów szczegółowych dla wszystkich przedmiotów naukowych, zastanawiano się nad zmianą niektórych podręczników w szkole ludowej i wydziałowej i nad sposobami nauczania niektórych przedmiotów według najnowszych prądów i stosownie do wymagań, stawianych przez współczesnych pedagogów.

Ułożono także statut dla „Samopomocy nauczycieli T. S. L.“.

Nadto, w każdy czwartek odbywają się w tutejszej szkole wykłady popularne dla robotników. Oprócz tego, w 2 oddziałach odbywa się nauka dla dorosłych analfabetów.

W końcu dowodem sumiennej pracy tutejszego grona nauczycielskiego jest także uznanie, jakie wyrazili W. Pan Radca Dworu Ignacy Dembowski i Radca szkolny p. Mieczysław Załęski, którzy tutejszą szkołę w tem półroczu zwiedzili.

Podając tylko w ogólnych zarysach obraz działalności tutejszego nauczycielstwa, podpisany najwyraźniej zaznacza, że podał go zupełnie jako zgodny z prawdą i nawet nie starał się go barwnymi frazesami upiększyć, — podał tylko to, co sumienie mu nakazywało, pomimo najsurowszej z jego strony krytyki.

Wreszcie nadmienić jeszcze wypada, że szkoła tutejsza obchodzi wszystkie rocznice ważniejszych wypadków z czasów porozbiorowych Polski, bierze bowiem udział w nabożeństwach i urządza dla młodzieży poranki z odpowiednimi odczytami, deklamacyami i śpiewem.

Naostatek zaznacza jeszcze Dyrekcyja, że wypożyczono tutejszej młodzieży książek do nauki w liczbie 1251, a nadto tutejsze Koło Pań T. S. L. urządziło „Gwiazdkę“ dla ubogiej młodzieży kosztem 1500 kor. Pomoc ta dla dzieci robotników jest tutaj konieczną, jest ona bowiem także środkiem konkurencyjnym. Niemcy zapomocą darów usiłują ściągnąć młodzież polską do swoich szkół,

aby w ten sposób mogli łatwiej nasz naród zgermanizować. Niemcy na takie cele wcale pieniędzy nie żałują. Dość przytoczyć fakt, że na takie i tym podobne cele dla jednej szkoły niemieckiej np. w Dziedzicach wyasygnowali kwotę 5000 kor. Stąd też należy się zupełne uznanie tutejszemu „Kołu Pań T. S. L.“, że, starając się o urządzenie „Gwiazdki“, tem samem zapobiega germanizacji polskiej młodzieży.

Kończąc to sprawozdanie podpisana Dyrekcyja poczuwa się do spełnienia jeszcze jednego obowiązku, t. j. do złożenia Świątnemu Zarządowi Głównemu T. S. L. serdecznego podziękowania za łaskawe tak moralne, jak i materyjalne poparcie tutejszego grona nauczycielskiego i interesów tutejszej szkoły.

Zamykając niniejsze sprawozdanie, podpisana Dyrekcyja nadmieniam, że ono jest obecnie przedstawione więcej ogólnikowo, natomiast sprawozdanie roczne będzie dokładniejsze i więcej szczegółowe.

Z Dyrekcyi szkoły polskiej im. Tadeusza Kościuszki w Białej dnia 3 lutego 1908.

J. Bobak, dyrektor.

Sprawozdanie

Dyrekcji 4-klasowej szkoły polskiej imienia Stan. Konarskiego w Leszczynach
za pierwsze półrocze roku szkolnego 1907/8.

Rok szkolny 1907/8 rozpoczęto uroczystym nabożeństwem w kościele parafialnym w Białej dnia 2 września 1907.

Rezultat wpisów, przeprowadzonych w dniach 29, 30 i 31 sierpnia był następujący:

Do klasy	I.	zapisano się	chłopców	14		dziewcząt	21
	II.	"	"	30		"	30
	III.	"	"	25		"	16
	IV.	"	"	20		"	11

Razem chłopców 89 dziewcząt 78

Pod względem ilości dzieci, uczęszczających z okolicznych gmin do tutejszej szkoły, zajmuje Lipnik (łącznie z Leszczynami) pierwsze miejsce; potem idą: Mikuszowice polskie, Kamienica, Strakonka, Mikuszowice śląskie, Wilkowice, Olszówka dolna.

Do najbardziej narażonych na wpływy niemieckie gmin należy zaliczyć: Kamienicę, Mikuszowice śląskie Olszówkę dolną. Jest to jednak objawem korzystnym i pocieszającym, że liczba dzieci, przybywających z tych gmin do tutejszej szkoły, wzrasta z każdym rokiem. I tak: w roku szkolnym 1905/6 było ich 19, w roku następnym 22, a w bieżącym jest ich 26. Że postęp nie jest zbyt wydatnym, to powód leży między innymi i w tem, że gminy te dzieli od tutejszej szkoły znaczna odległość.

W y n i k k l a s y f i k a c y j :

Klasa	bardzo dobry		dobry		dostateczny		nieдостатeczny		klasyfikowanych		nieklasyfik. z powodu niepełn. uczeszcz.		opuszczo szkoły		umarto		
	chl.	dz.	chl.	dz.	chl.	dz.	chl.	dz.	chl.	dz.	chl.	dz.	chl.	dz.	chl.	dz.	
I.	12	4	5	8	2	3	4	2	13	17	1	3	—	—	—	—	1
II.	—	2	10	15	14	9	4	4	30	30	—	—	—	—	—	—	—
III.	—	6	8	5	11	1	4	2	23	14	—	1	2	1	—	—	—
IV.	1	2	4	8	10	1	3	—	18	11	2	—	—	—	—	—	—
Razem	5	14	27	36	37	14	15	8	84	72	3	4	2	1	—	—	1

Odnośnie do uczęszczania do szkoły wykazuje rok bieżący od ubiegłego o tyle korzystniejszy objaw, że gdy w ubiegłym roku z końcem I półroczu na 181 dzieci zapisanych nie klasyfikowano z powodów, objętych trzema ostatnimi rubrykami, 18 dzieci (a więc 10⁰/₀), to w roku bieżącym na 167 zapisanych nie klasyfikowano z tych powodów 11 dzieci.

Przydzielenie klas :

Klasę I. uczy p. Jadwiga Bandrowska

„ II. „ „ Marya Kusiowa

„ III. „ „ Józef Kostyrka

„ IV. „ „ Teofil Mleczo.

W ciągu półroczu odbyły się cztery konferencje grona nauczycielskiego, na których omawiano sprawy, dotyczące wychowania i metody nauczania. Zajmowano się również wychowaniem fizycznym młodzieży szkolnej i mimo trudności, na jakie napotymano (brak sali gimnastycznej i odpowiednich przyrządów), zrobiono krok ku lepszemu, bo wprowadzono naukę gimnastyki w salach szkolnych metodą szwedzką. Grono nauczycielskie brało nadto udział w konferencyach szkoły polskiej w Białej w sprawie udzielania rysunków nową metodą i w sprawie „Samopomocy nauczycielskiej“.

W szkole i poza szkołą pracowało grono sumiennie. O jego pracy w szkole świadczy najlepiej wyżej zamieszczony wykaz klasyfikacji, a o pracy poza szkołą urządzenie poranków dla młodzieży (z okazji rocznicy powstania listopadowego i styczniowego), odczytów i przedstawień.

Przed świętami Bożego Narodzenia urządziło Koło miejscowe „Gwiazdkę“ dla młodzieży szkolnej kosztem blisko 600 kor. Nie da się zaprzeczyć, że i tu przeważna część zasług leży po stronie nauczycielstwa.

Urządzenie „Gwiazdki“ dla dzieci jest w szkołach kresowych koniecznością ze względu na to, że w ręku Niemców jest „Gwiazdka“ siecią do ułowienia możliwie największej ilości dzieci. Innego więc wyjścia niema, tylko walczyć tą bronią, jaką Niemcy walczą.

Dzięki staraniom Świątecznego Zarządu Głównego i I. Koła otwarto w tutejszej szkole dwie nowe sale. Po ukończeniu przybudowy tych sal odbyło się poświęcenie szkoły dnia 20 paździer-

nika w obecności przedstawicieli Zarządu Głównego, władz administracyjnych i tutejszej Polonii.

Wprowadzenie tak wielkiej zmiany, jak otwarcie nowych sal i za tem idące udzielanie nauki dla wszystkich klas rano, każe się spodziewać, że w niedalekiej przyszłości wpłynie bardzo dodatnio na rozwój tutejszej szkoły.

Kończąc sprawozdanie, poczuwa się podpisany do miłego obowiązku złożenia gorącego podziękowania za troskliwą opiekę, jaką Zarząd Główny T. S. L. otacza tutejszą szkołę.

W Leszczynach, dnia 31 stycznia 1908.

Teofil Meczko, nauczyciel kierujący.

Wynik klasyfikacyi

za I. półrocze roku szkoln. 1907/8 w szkole polskiej im. ks. Żulińskiego w Hałcnowie.

Zapisanych dzieci 60, z tego 30 chłopców i 30 dziewcząt. Z tej liczby stopień bardzo dobry otrzymało 15 dzieci, stopień dobry 18, dostateczny 16, niedostateczny 9, nieklasyfikowanych dwoje. Dokładnie zaś:

	chłopcy	dziewczęta
Stopień b. dobry	8	7
„ dobry	8	10
„ dostateczny	7	9
„ niedostateczny	9	3
Nieklasyfikowanych	1	1

Tadeusz Stohandel, nauczyciel.

Delegaci wędrowni T. S. L. na Bukowinie.

Plany i usiłowania czerniowieckiego Koła T. S. L. ziściły się wreszcie w czasie zeszłorocznych wakacyj. Koło rozesało po Bukowinie 3 wędrownych delegatów (można by ich także nazwać nauczycielami wędrownymi), którzy mieli zwiedzić pewne zgóry wyznaczone powiaty i miejscowości, zamieszkałe przez Polaków. Delegatami byli: dwaj nauczyciele ludowi, pp. Ignacy Żukowski i Rudolf Janiszewski, oraz akademik p. Bolesław Słowik.

Projekt wysłania delegatów wędrownych wyłonił się tuż po reaktywowaniu Koła T. S. L. w Czerniowcach, t. j. już we wrześniu 1906 roku. Zarząd Koła miał pod tym względem doskonały przykład w organizacyi Niemców bukowińskich. Oni bowiem dla rozbudzenia ruchu narodowego niemieckiego po koloniach i celem utrzymania ścisłego kontaktu tych kolonii z centralnemi organizacyami niemieckimi w Czerniowcach, utrzymywali stałego wędrownego nauczyciela, który objeżdżał

kolonie, wygłaszał tamże, na zwoływanych zgromadzeniach, odpowiednie przemówienia. Iustrował Czytelnie i Kasy Raiffeisena, wreszcie organizował nowe placówki niemieckie i zbierał daty statystyczne. W ten sposób, w krótkim czasie doprowadzili Niemcy do bardzo jednolitej organizacji narodowej na całej Bukowinie.

Delegaci wędrowni T. S. L. nie mogliby ze względów statutowych spełniać tak obszernych i wszechstronnych funkcji, przedewszystkiem zaś co do spraw ekonomicznych. Mogliby jednak wygłaszać odczyty z tej dziedziny.

Polacy, zamieszkali w Czerniowcach, jak i Towarzystwa polskie, nie mieli do niedawna prawie żadnej styczności z ludem wiejskim i robotniczym na prowincyi. Załedwie w miastach, jak Suczawa, Zastawna, Waszkowce, Wyżnica, utrzymywaliśmy chwilowe luźne stosunki. Na zjeździe delegatów w dniu otwarcia Domu Polskiego w Czerniowcach w grudniu 1905 usłyszeliśmy z ust wielu włościan żale, dlaczego Polacy w Czerniowcach żywiej nie zaopiekują się ludem wiejskim. Działalność oświatowa Koła przypadła więc na najstosowniejszą porę, zbliżały się bowiem zapasy o mandat polski z Bukowiny, walka o prawa narodowe, które skupiły całą Polonię.

Zarząd Koła T. S. L., uporawszy się z organizacją biura i założywszy Czytelnie na przedmieściach w Czerniowcach i w pobliskich miejscowościach, przekonał się o wielkiej potrzebie wędrownych delegatów. Niektóre bowiem Czytelnie spadły do rzędu zwykłych wypożyczalni. Nie miał kto na miejscu dla braku inteligentów odpowiednio pokierować ludem, wygłosić pogadanki czy odczytu. W niektórych wsiach, pozostających pod silnym wpływem Rumunów lub Niemców, trzeba było dopiero tłumaczyć ludowi, że zalicza się do narodowości polskiej, tak dalece popadł w inleferentyzm. Poczucie ambicji narodowej prawie że zamarło wśród niego. Zrezygnował z niej zupełnie, a zadowolił się spokojem sąsiedzkim i dobrobytem ekonomicznym. A więc trzeba było w niektórych miejscowościach dopiero krzesać w sercach ludu polskiego płomień miłości ku mowie i ziemi ojczystej. Trzeba było jak najczęściej dojeżdżać do takiej wsi i żywym słowem zachęcać lud do organizacji.

Przytem, ważnym bardzo momentem była potrzeba tępienia analfabetyzmu wśród naszego ludu. Procent analfabetów jest wśród Polaków bardzo znaczny, a to z tego powodu, że wiele polskich rodzin nie posyła dzieci do szkół, obawiając się germanizacji. Robotnicy i rękodzielnicy polscy, zmieniając często miejsca zarobkowania, zaniedbują wychowania szkolnego swej dziatwy. Bardzo często oddalenie wsi od sąsiedniej szkoły jest tak wielkie, że niemożliwym jest posyłanie dzieci do szkoły (jak np. Laurenka-Dunawiec, Dawideny-Zrub). Podczas tegorocznej sesji sejmu bukowińskiego poruszyli posłowie polscy te anormalne stosunki i domagali się osobnych szkół dla ludności polskiej. Nie wspominam już o zasadniczej krzywdzie z dziedziny szkolnictwa bukowińskiego, że dziecko polskie, wychodząc ze szkoły bukowińskiej, umie bardzo słabo czytać i pisać po polsku z winy samego systemu szkolnego i braku szkół polskich.

Koło T. S. L. w Czerniowcach postanowiło przynajmniej zapo-

czątkować akcyę tępienia analfabetyzmu przez to, że uchwalilo założyc po wsiach prywatne kółka nauki czytania i pisania. Nauczyciele wędrowni mieli te kółka organizować na miejscu, co też w części udało się im przeprowadzić.

Z powodu braku funduszków, a następnie i braku ludzi, odwlokła się cała sprawa aż do zeszlórocznych wakacyj. Na stanowczą decyzyc Kółka wpłynął tok obrad Zarządu, w obec delegata Związku Okręgowego T. S. L. z Kołomyi, p. Gruszeckiego, i p. Stanisława Biegi ze Lwowa, oraz uchwały I Wiecu oświatowego, który się odbył 14 lipca b. r. w Czerniowcach. Na wiecu tym delegaci 17 Czyteli T. S. L. jednogłośnie oświadczyli się za jak najrychlejszem wysłaniem nauczycieli wędrownych. Zarazem wiecownicy prosili Zarząd Kółka, aby ci wędrowni nauczyciele wyjaśnili ludności bliżej organizacyę Kas Raiffeisena, które mają być w przyszłości założone na Bukowinie, dzięki wspólnym usiłowaniom Kółka T. S. L. i buk. Kółka polskiego.

Na najbliższem posiedzeniu zarządu Kółka T. S. L. uchwalono wysłać na 1 miesiąc, t. j. od połowy lipca do połowy sierpnia z. r., dwóch delegatów wędrownych: pp. Janiszewskiego i Żukowskiego, nauczycieli ludowych, znających lud polski i nadających się do organizowania kursów dla analfabetów. Obaj delegaci znali też stosunki panujące w Kole, albowiem zasiadali w Zarządzie Kółka, niemal od chwili założenia tegoż. Na koszta utrzymania przyznano każdemu z nich po 150 koron, z zastrzeżeniem zwrotu częściowego, stosownie do czasu trwania objazdów.

P. Janiszewskiemu wyznaczono powiaty: Wyżnica, Waszkowce, Koćman, Zastawna, Ladagóra, Bojany;

p. Żukowskiemu zaś: Storożyniec, Sereth, Radowce, Suczawa.

Obaj delegaci otrzymali stosowne instrukcyę, elementarze Zaleskiego, śpiewniki, katechizmy i pieśni narodowe do rozdania między lud. Co tydzień zaś mieli nadsyłać Zarządowi Kółka szczegółowe sprawozdania ze swej działalności.

Co się tyczy zadań, jakie mieli do spełnienia, to najlepiej świadczy o tem poniżej przytoczony kwestyonaryusz¹⁾. Delegaci mieli obowiązek

¹⁾ Kwestyonaryusz dla delegatów.

1. Zasięgać wiadomości o nieznanych dotąd miejscowościach, gdzie przebywają Polacy?

2. Wszędzie przeprowadzić formalny spis ludności:

a) ile domów polskich?

b) ilu Polaków wogóle?

c) ilu analfabetów?

d) ile dzieci polskich w wieku szkolnym?

e) ilu uprawnionych do wyborów?

3. a) czy jest szkoła i z jakim językiem wykładowym?

b) jakiego typu?

c) ile dzieci wogóle w szkole?

d) ile dzieci polskich?

e) czy udziela się nauki języka polskiego?

odpowiedzieć krótko, a, gdzie się da, to cyframi, na każde pytanie kwestyonaryusza. Wszelkie zaś zaobserwowane spostrzeżenia, ewentualnie także postulaty miejscowej ludności do Zarządu Koła T. S. L. w Czerniowcach, powinni byli notować na końcu w osobnych uwagach.

Obaj delegaci, jako nauczyciele, obeznani z zasadami pedagogii, przedstawili Zarządowi swe projekty, co do organizacyi prywatnych Kółek nauczania.

Na wstępie wspominałem o trzecim delegacie wędrownym, p. Bolesławie Słowiku, akademiku, który zwiedził powiaty: Gurahumora, Kimpolung, a po części i Radowce, i złożył również sprawozdanie. Zarząd Koła, aczkolwiek nie uchwalał wysłania trzeciego delegata ze względu na brak funduszków, to jednak po złożeniu sprawozdania uchwalił p. Słowikowi zwrócić koszta podróży i podziękować za pracę.

Delegat p. Janiszewski starał się podczas swej podróży założyć przedewszystkiem kilka kursów dla analfabetów. Wziął on żywy udział w założeniu kilku nowych czytelni, wskutek czego dostarczył mniej materiału statystycznego, niż p. Żukowski, który przedewszystkiem pracował nad zebraniem materiału statystycznego i wykazał wielką ruchliwość na swoim terenie operacyjnym. Naturalnie, że nie zaniedbał i innych zadań jak zakładanie czytelni i kursów. Daty statystyczne odnośnie do szkolnictwa, przez p. Żukowskiego zebrane, oddały wielkie usługi przy układaniu petycyi szkolnych podczas tegorocznej sesyi sejmu bukowińskiego, wniesionych przez ludność polską. O materyale statysty-

-
- f) kto udziela tej nauki (narodowość? kwalifikacya nauczyciela?).
 g) czy udziela się dzieciom polskim religii w polskim języku?
 h) czy znajduje się ktoś chętny do udzielania prywatnie nauki czytania i pisania? (delegaci mają obowiązek pouczenia tych chętnych o sposobie uczenia).
- i) ilu dzieci i starszych chce się uczyć czytać i pisać prywatnie?
4. a) czy jest Czytelnia polska i jakiego typu?
 b) jakie książki i gazety?
 c) ilu ludzi korzysta z książek, a ilu z gazet?
 d) czy prowadzi się porządna ewidencya czytelników?
 e) czy czytelnia ma lokal i jaki?
 f) czy umieją śpiewać pieśni polskie, czy mają śpiewniki?
 g) jaki stan funduszu czytelni T. S. L.?
5. a) czy jest w miejscu Kasa Raiffeisena lub inna (ruska, rumuńska, niemiecka)?
 b) czy ludzie chcieliby założyć polską Kasę Raiffeisena?
 c) ilu zgłasza się na członków kasy?
 d) czy mają wiele długów w innych kasach?
 e) czy znajduje się człowiek zdolny na rachmistrza?
6. a) czy istnieją korzystne warunki do założenia Kółka rolniczego?
 b) czy istnieją korzystne warunki do wprowadzenia pewnej gałęzi przemysłu gospodarczego, mleczarstwa, pasiecznictwa, koszykarstwa?

cznym p. Żukowskiego wyraził się dodatnio poseł na sejm bukowiński, prof. Alfred Halban.

Trzeci delegat, p. Słowik, miał do zwiedzenia okolic górskie, miejscowości, w których jest zatrudnionych przy tartakach i innych zakładach przemysłowych, mnóstwo robotników polskich. Zebranie dokładnych dat było w tych warunkach raz wielce utrudnione, a następnie daty te ulegają ciągle znacznym zmianom, gdyż ludność robotnicza zmienia często miejsce pobytu, stosownie do nadarzającego się zarobku.

P. Słowik wywiązał się z zadania w zupełności, gdyż w sprawozdaniu swoim dał wiele cennych spostrzeżeń, na miejscu zaobserwowanych, i starał się wniknąć głębiej w psychologię naszego ludu polskiego na Bukowinie.

Oto krótka ogólna charakterystyka działalności delegatów. Przyjrzyjmy się teraz szczegółowiej ich sprawozdaniom.

(D. n.).

G. Ciciński.

Z działalności Kół.

(Wyciągi ze sprawozdań bądź nadesłanych do Zarządu Głównego, bądź też ogłoszonych drukiem w gazetach).

Koło T. S. L. w Bełzie. Na zwyczajnem walnem zgromadzeniu Koła T. S. L. w Bełzie dnia 12 stycznia b. r. wybrani zostali do Zarządu Koła pp.: Bolesław Krokowski, przewodn.; Dr Emil Wilkowski, zast. przewodn.; Adolf Gross, skarbn.; ks. Franciszek Bętkowski, zast. skarbn.; Józef Gross, sekret.; Franciszek Szewczuk, zast. sekret. Po za tem członkami Wydziału zostali pp.: Dr Mieczysław Nowosad, Władysław Nawrocki, Franciszek Wyszatycki i Bolesław Batowski. Delegatami na Walny Zjazd T. S. L. wybrano pp.: Tytusa Siedleckiego i Bolesława Batowskiego, a ich zastępcami pp.: Bronisławę Kolbuszewską i Kazimierza Kraińskiego.

Koło T. S. L. w Brzeżanach. Na podstawie głosowania Walnego Zgromadzenia Koła T. S. L. w Brzeżanach, w dniu 26 stycznia i 16 lutego b. r. w skład Zarządu Koła weszli pp.: Józef Zborowski, przewodniczący; Alojzy Paulo, zast. przewodn.; Paweł Kowalski, sekretarz; Czesław Irzykowski, zast. sekret.; Edward Hořitza, skarbnik; Bronisław Hassny, zast. skarbn. Do Wydziału zaś wybrani zostali pp.: ks. Franciszek Bielówka, Kazimierz Jarocki, Dr Henryk Malsburg, Władysław Rylski, Tomasz Szafran i Kazimierz Szczepański.

Koło T. S. L. w Chrzanowie. Na Walnem Zgromadzeniu Koła T. S. L. w Chrzanowie w dniu 26 stycznia b. r. wybrany został nowy Zarząd Koła, który ukonstytuował się w sposób następujący: Franciszek Palka, przewodn.; Stanisław Olszewski, zast. przewodn.; Karol Furdzik, skarbnik; Jan Grzelewski, zast. skarbnika; Stanisław Pająk, sekretarz; Bronisław Gołogórski, zast. sekret.; Dr Kazimierz Woynarowski, bibliotekarz. Do Wydziału weszli pp.: Anna Dietrichówna, Tekla Borowiecka, Józef Szarota, Dr Piotr Marczak i Jan Tomezyk. Komisya kontrolująca

składa się z pp.: Andrzeja Grzesiewicza, Adama Adameczyka i Leona Głowackiego.

Koło T. S. L. w Czarnym Dunajcu, założone w czerwcu z. r., rozwija wielką ruchliwość. Tak, co środę każdego tygodnia odbywają się zebrania członków Koła w celu czytania nowszych utworów literackich i ich dyskusowania. Po za tem, dnia 8 grudnia r. z. Dr Małeta wygłosił odczyt o „Promieniach Röntgena”. Dnia 12 stycznia b. r. urządziło Koło uroczystość „drzewka“ dla dzieci szkolnych, obdarzając je książkami i łakociami. Dnia 26 stycznia odbył się wykład dla ludu p. Teofila Sanoka o „Wulkanach i trzęsieniach ziemi”; odczyt był obficie ilustrowany znikającymi obrazami. Dnia zaś 8 lutego odbyło się przedstawienie amatorskie, odegrane przez dzieci szkolne, a złożone ze sztuk: „Sierota“ i „Dzień 3-go maja“. Wreszcie, co bodaj najważniejsze, Koło zaprowadziło wieczorną szkołę dla analfabetów, do której uczęszcza 30 uczniów, oraz zorganizowano podobnie szkoły w Chochołowie, Witowie i Działiszu.

Koło T. S. L. w Dąbrowie na posiedzeniu Wydziału dnia 15 lutego b. r. uchwaliło urządzić w najbliższym czasie szereg odczytów z zakresu historii polskiej, higieny i etnografii, ilustrowanych obrazami świetlnymi.

Koło T. S. L. w Dukli. Dnia 10 listopada r. z. odbyło się Walne Zgromadzenie Koła T. S. L. w Dukli. Przebieg tego Zgromadzenia był następujący. Przewodniczący zagaja posiedzenie i konstatuje, że zgromadzona ilość członków jest dostateczną do podjęcia uchwał; następnie składa sprawozdanie z działalności i Zarządu Koła, usprawiedliwiając zwłokę w zwołaniu Walnego Zgromadzenia tą okolicznością, że Zarząd, zajmując się sprawą założenia szkoły ludowej, nie mógł tej sprawy bez pewnych rezultatów przekazać nowemu Zarządowi z obawy, aby z powodu ewentualnej zmiany członków Zarządu nie została ona narażoną na jakie przeszkody. Szczegółowe sprawozdanie z tej sprawy złożył Wny ks. Jarek, zastępca przewodniczącego. Przewodniczący objaśnia zgromadzonym, że Zarząd Koła założył bezpłatną wypożyczalnię książek I. stopnia biblioteki T. S. L. w Teodorówce, która tam funkcyjowała przez blisko 2 lata, następnie, gdy książeczek wiele zaginęło, a prowadzący wypożyczalnię Jan Karczmarzski odmówił prowadzenia nadal tej wypożyczalni, postanowiono przenieść tę wypożyczalnię do Nadola, a dokupiwszy do reszty książek z I. stopnia książeczki II. stopnia biblioteki T. S. L., powierzono prowadzenie biblioteki sekretarzowi Kuźdżałowi, który książeczki przechowuje w swym domu w Nadolu, a zgłaszającym się takowe wypożycza. Jednakowoż z powodu zbyt małej frekwencji czytających wypożyczalnia nie rozwija się należycie. Powodem małej liczby czytających jest ta okoliczność, że czytelnicy niechętnie udają się do prywatnego mieszkania po pożyczanie książek, chętniejby uczęszczali do lokalu publicznego, którego w Nadolu brak. Stwierdzono również, że trudno przyzwyczaić czytających do obowiązku oddawania w wyznaczonym czasie książek, mianowicie dzieje się w ten sposób, że wypożyczający po przeczytaniu zamiast oddać książkę do wypożyczalni pożyczają ją drugiemu, a ten innemu i tak dalej, że książka nie wraca

już do wypożyczalni, bo między czytającymi zaginęła. Nie brak też korzystnych objawów w postaci takiej, że spotykano dzieci, czytające książeczki z wypożyczalni podczas paszenia bydła na polu, lecz konieczną jest rzeczą, aby wypożyczalnię umieścić w lokalu publicznym, inaczej wypożyczalnia nie spełni swego celu. W dziale odczytów Koło pracowało bardzo mało, a to z powodu braku chętnych prelegentów. Urządzono jedyny raz w Cergowej odczyt o Bartoszu Głowackim, na który to odczyt zgromadziła się dość spora liczba słuchaczy. Z kolei udzieliła przewodniczący głosu Ks. Jarkowi celem sprawozdania z założenia szkoły w Iwli. Wniy Ks. Jarek, proboszcz dukielski, przedstawia tę sprawę następująco: Od roku 1888 ciągnie się sprawa założenia szkoły w Iwli, która, z powodu oporu interesowanych mieszkańców Iwli i skutkiem przeciwdziałania kilku jednostek, dotąd nie przysłała do skutku. Ks. Jarek zajął się tą sprawą jeszcze przed kilku laty, jednakowoż natrafił na wielką trudność, gdyż stosownego pod szkołę placu nie można było nabyć. Dopiero w bieżącym roku sam osobiście do Iwli pojechał i tam, po wielkich trudnościach i targach, nabył na swoje imię plac z pod starego domu wraz z jednym morgiem gruntu. Ponieważ jednak plac ten był za wązki pod szkołę, przeto przeprowadził z sąsiadem zamianę kawałków gruntu, położonych w polu, za kawałek tuż przy placu pod szkołę. W ten sposób zjednoczył od dwu właścicieli plac pod szkołę i kawałek ogrodu, która to nieruchomość obecnie zainstabulowana jest na rzecz szkoły w Iwli. Doprowadziwszy w ten sposób sprawę do tego stadyum, udał się następnie do Lwowa i tam w Namiestnictwie od odnośnego referenta otrzymał przyrzeczenie udzielenia subwencyi na szkołę w Iwli w większej kwocie. Oprócz tego postarał się o rozpisanie konkursu na budowę szkoły. Nadto Rada gminna uchwaliła dopłacić należność na wybudowanie szkoły, jak jeszcze się okaże. Sprawa ta obecnie stoi tak, że wkrótce będzie rozpisana licytacya na wybudowanie szkoły. Odnośne należności prawne i stemple pokryto ze sprzedanego domu starego, który stał na zakupionym placu. Pozostaje jeszcze do pokrycia 36 koron, na pokrycie których ma Ks. Proboszcz jeszcze 3 korony. Prosi zatem o wyasygnowanie z funduszów Koła tej kwoty. Sprawozdanie to przyjęto do wiadomości, wyrażono Ks. Proboszczowi podziękowanie za starania, poniesione dla tej sprawy, i uchwalono wypłacić Ks. Proboszczowi potrzebną kwotę na zapłacenie należności.

Skarbnik, p. Antoni Bednarski, przedstawia stan funduszów Koła za czas od 1 stycznia 1906, z którego się okazuje: a) Dochody: 559 koron 54 h. b) Rozchody: 432 koron 3 h. Sprawozdanie powyższe przyjęto do wiadomości i Zarządowi udzielono absolutoryum. Następnie przewodniczący zarządza wybór nowego Zarządu. Wybrano: przewodniczącym p. Dra Andrzeja Trybuleca, zastępcą Ks. Stanisława Jarka, skarbnikiem p. Antoniego Bednarskiego, sekretarzem p. Seweryna Gołębiowskiego. Członkami Wydziału p. Dra Witolda Müllera i p. Jana Kuźdżała. Zastępcami: p. Maryę Bednarską i p. Leopolda Ogorzałego. Do Komisji kontrolującej wybrano: p. Bolesława Filasiewicza, p. Józefa Boryczkę i p. Jadwigę Potoczną. Delegatem Koła p. Witolda Korotkiewicza, zastępcą p. Stanisława Brzękowskiego.

Na wniosek p. Władysława Dihma przedstawia p. przewodniczący program pracy nowego Zarządu:

1. Ukończenie sprawy założenia szkoły w Iwli: 2. Urządzenie odczytów i obchodów w miarę sił. — Ks. Jarek przedstawia sprawę rozwiązania związku szkolnego w Dukli i oznajmia, że celem rozwiązania tego stosunku wdrożono już potrzebne kroki i prosi członków, aby w tej myśli wszyscy działali, gdyż rozwiązanie tego stosunku wyjdzie na korzyść mieszkańców Teodorówki, ponieważ tam założoną będzie nowa szkoła. Na wniosek p. Hermana Bluma uchwalono urządzić w dniu 4 stycznia 1908 uroczysty obchód powstania styczniowego. Na wniosek p. Boryczki postanowiono wdrożyć akcyję celem zamykania szynków w niedzielę. Na tem posiedzenie zamknięto.

Koło T. S. L. w Jordanowie. Dnia 26 stycznia b. r. odbyło się Walne Zgromadzenie Koła T. S. L. w Jordanowie w obecności delegata Krakowskiego Związku Okręgowego, p. L. Szkockiego, i 19 członków Koła. Przewodniczący zagał zebranie wspomnieniem o zmarłych członkach Koła: ś. p. Aleksandrze Śliwińskim i ś. p. Anieli Stolarskiej, pamięć których uczeli zebrani przez powstanie. Protokół ostatniego Walnego Zgromadzenia został przyjęty do wiadomości, jak również sprawozdanie przewodniczącego z działalności Koła za rok 1907. Po udzieleniu, na wniosek Komisji rewizyjnej, absolutorium ustępującemu Zarządowi, przystąpiono do wyborów nowego Zarządu. Zostali wybrani pp.: Dr Wiktor Kutrzeba, przewodniczący; Dr Kazimierz Służewski, zastępca przewodn.; Antoni Tokarczyk, sekretarz; Helena Jordanówna, zast. sekret.; Stanisława Setmajerowa, skarbniczka; Maryan Horodecki, zast. skarbn. Prócz tego weszli do Wydziału pp.: Ferdynand Kłapa i Stanisław Tourneli. Komisja rewizyjna składa się z pp.: Adama Beigerta, Adama Bułińskiego i Wacława Paszkowskiego. Na wniosek przewodniczącego uchwalono podziękować Wiel. Ks. Michałowi Grudzińskiemu, miejscowemu proboszczowi, za jego długoletnią działalność na stanowisku przewodniczącego Koła w Jordanowie. Wreszcie uchwalono na wniosek pp. Kłapy i Tulińskiego wysłać prelegentów na wieś celem lustrowania czytelni i urządzania odczytów, ilustrowanych obrazami świetlnymi. W tym celu postanowiono zakupić skioptikon.

Koło VI im. J. Słowackiego w Krakowie odbyło swe do- roczne Walne Zgromadzenie dnia 24 stycznia b. r. Protokół ostatniego Walnego Zgromadzenia przyjęto do zatwierdzającej wiadomości. Nawiązując do sprawozdania z czynności Koła za rok ubiegły, skarbnik, p. Januszewski, wyjaśnia, że Koło posiada 8 czytelni w pięciu powiatach oraz bibliotekę ruchomą dla nauczycieli ludowych, zawierające łącznie 1626 dzieł w 1796 tom. wartości 1799 kor. 11 hal. Zaznacza dalej, że praca wydawnicza, podjęta przez Koło, rozpoczęła się: jeden odczyt wydano, drugi jest w druku, szereg innych zaś już jest gotowych do druku. Następnie składa sprawozdanie kasowe. Na wniosek Komisji kontrolującej Zgromadzenie udziela absolutorium ustępującemu Zarządowi, poczem wybrano nowy Zarząd, w skład którego weszli pp.: Marya Skulska, przewodnicząca; Marya Zaleska, zast. przew.; Jan Bystrzycki, sekretarz; Jan Dobrowolski, zast. sekretarza; Antoni Januszewski, skarbnik; Karol

Radwanek, zastępa skarbnika; prócz tego, jako członkowie Wydziału: Dr Maryan Goyski, Anna Jodłowska, Dr Władysław Kania, Antoni Marcinkowski, Jadwiga Strokowa i Marya Wojnarowa. Komisya kontrolująca składa się z pp.: Dra Zofii Golińskiej, Tadeusza Tabaczyńskiego i Szezęsnego Turowskiego. P. Bystrzycki przedkłada i motywuje wniosek Zarządu Koła o wydanie w 100-ą rocznicę urodzin Jul. Słowackiego popularnej broszury, obejmującej całokształt jego życia i twórczości. Wniosek przyjęto. Uchwalono dalej: zakupić skioptikon, niezbędny przy odczytach; zreformować czytelnię w Skawinie; założyć Koło w Wieliczce; zwrócić się do Zarz. Głównego o subwencyę na wydawnictwo gotowych odczytów; założyć Sekcyę Panien, któraby się zajęła nauczaniem dziatwy rzemieślniczej w Krakowie; zaprenumerować 50 egzemplarzy „Wyzwolenia“, celem bezpłatnego rozsyłania tego pisma po czytelniach T. S. L.; zwrócić się do Zarządu Głównego z prośbą o subwencyę 250 kor. na zakupienie tablic do illustrowania odczytów antialkoholicznych.

Koło VII T. S. L. im. Tad. Kościuszki w Krakowie. Nowo wybrany Zarząd Krakowskiego Koła Kościuszki przedstawia się w następującym składzie: pp. Jan Juszkiewicz, przewodniczący; Jozef Kijak, zast. przewodn.; Jan Werner, sekretarz; Tomasz Pluta, skarbnik. Do Wydziału należą: pp. Mar. Gołąb, St. Houn, Jan Owiński i St. Pigoń. Komisya rewizyjna składa się z pp.: Kazimierza Czarneckiego, P. Dzieżwy i St. Lubaczewskiego.

Koło T. S. L. w Krzeszowicach. Dnia 2 lutego b. r. odbyło się Walne Zgromadzenie Koła T. S. L. w Krzeszowicach, na którem wybrano Zarząd na rok bieżący. W skład nowego Zarządu Koła weszli pp.: Dr Jan Walkowski, przewodniczący; Piotr Zięba, zast. przewodn.; Jan Antoni Słowik, sekretarz; Antoni Bogacki, zast. sekret.; Roman Falkowski, skarbnik.

Koło IX T. S. L. Robotnicze we Lwowie odbyło w dniu 19 stycznia b. r. Walne Zgromadzenie, na którem wybrany został Zarząd, składający się z pp.: Stanisława Marescha, przewodn.; Tadeusza Załęskiego, zast. przewodn.; Michała Konnera, skarbn.; L. Wałukiewicza, zast. skarbn.; Leona Szczurkiewicza, sekret.; Michała Romaszewskiego, zast. sekret. Prócz tego do Wydziału weszli pp.: Karol d'Abancourt, Zofia d'Abancourtówna, Dr Ernest Adam, A. Górniak, Jerzy Grodyński, Stanisław Kaszczuk, J. Komarnicki, Jadwiga Kubalówna, Jan Pasierski i Adolf Rauch. Na zastępców wybrano pp.: Ludwika Weinolta i Alfreda Sikorskiego.

Koło T. S. L. w Łopatynie. Dnia 5 lutego b. r. odbyło się w Łopatynie Walne Zgromadzenie Koła T. S. L. przy udziale 61 członków. Nowo wybrany Zarząd składają pp.: Dr Tadeusz Lachawiec, przewodniczący; Dnieki, zast. przewodn.; Michał Chomin, sekretarz; Ks. Więclaw, zast. sekret.; Ks. Sołtys, skarbnik; Manaczyński, zast. skarbnika. Do Wydziału weszli prócz tego pp.: J. Broczkowski, Józef Brodziak i Franciszek Cichiewicz.

Koło T. S. L. w Makowie. Dnia 26 lutego b. r. odbyło się Walne Zgromadzenie Koła T. S. L. w Makowie w obecności delegata Zarządu Głównego, p. Stanisława Nowickiego. Wybrano nowy Zarząd,

w skład którego wchodzi pp.: Jan Wolnik, przewodn.: M. Płachecka, zast. przewodn.; W. Bielecki, sekretarz; E. Wołochówna, zast. sekret.; L. Kocyan, skarbnik; L. Kułakowska, zast. skarbn. Komisya rewizyjna składa się z panów: W. Dudka, J. Jury i Jana Matusika.

Koło T. S. L. w Niemirowie. Na Walnem Zgromadzeniu Koła T. S. L. w Niemirowie dnia 9 lutego b. r. wybrano nowy Zarząd Koła, w skład którego wchodzi pp.: Jadwiga Dąbrowska, przewodnicząca; Augustyn Lewandowski, sekretarz; Kornelia Andruszewska, skarbn.; Michał Turczański, zast. przewodn.; Zofia Maślakiewiczówna, zast. sekret.; Jan Palichowski, zast. skarbn. Wydział składa się jeszcze prócz tego z pp.: Jakóba Lewandowskiego, Piotra Olszewskiego i Wincentego Szychulskiego. Komisję kontrolującą stanowią pp.: Zygmunt Babiński, Jan Skorzynski i Stanisław Tałasiewicz.

Koło T. S. L. w Olbrachcicach. (Śląsk). Dnia 19 stycznia b. r. odbyło się Walne Zgromadzenie Koła T. S. L. w Olbrachcicach przy udziale 22 członków. Po zagajeniu zgromadzenia przez przewodniczącego, p. Rudolfa Cichego, odczytany został protokół z poprzedniego Walnego Zgromadzenia, który przyjęto do zatwierdzającej wiadomości. Ze sprawozdania z działalności Koła za rok ubiegły dowiadujemy się, że w r. 1907 odbyło się 6 posiedzeń Zarządu Koła, z tych jedno nadzwyczajne, celem omówienia wycieczki (radowanki) dla dziatwy. Na „dar narodowy 3-go Maja“ zebrano 5 kor. 20 hal. Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania kasowego, zebranie udzieliło absolutorium ustępującemu Zarządowi Koła. Żywa dyskusya wzbudzoną zostaje przez projekt przemiany Koła T. S. L. w Olbrachcicach na Koło Macierzy Śląskiej. P. Rudolf Cichy przemawia za tą przemianą, podczas gdy p. Piotr Siuda jest jej przeciwny. Przy głosowaniu kartkami okazało się, że 14 głosów było przeciw przemianie, a 8 za nią, wobec czego Koło nadal pozostaje przy T. S. L. W końcu przystąpiono do wyborów nowego Zarządu Koła. Do Zarządu tego weszli pp.: Piotr Siuda, przewodniczący; Teofil Feber, zast. przewodn.; Henryk Feber, sekretarz; Karol Recmanik, zast. sekret.; Józef Swaczyna I, skarbnik; Franciszek Farnik, zast. skarbn.; Sylwester Śliwka, bibliotekarz; Karol Skotnica, zast. bibliot. Komisya kontrolująca składa się z pp.: Franciszka Krzyżanka, Józefa Swaczyny II i Rudolfa Wałoszka. Delegatem na Walny Zjazd T. S. L. wybrany został p. Karol Gienza, a jego zastępcą p. Józef Szurman.

Koło T. S. L. w Podwołoczyskach. Zarząd Koła odbył w 1907 roku 8 posiedzeń, na których załatwiano sprawy bieżące Koła, jakoteż sprawy poruczone przez Okręg lub Zarząd Główny T. S. L. Z końcem roku 1907. Koło liczyło 82 członków, więcej przeto, niż w roku 1906 o 5 członków. Dodać należy, że już w ciągu roku 1908 Koło pozyskało kilku nowych członków, tak, iż obecnie liczy ono około 90 członków. Liczba to wprawdzie nieduża, jednakowoż jak na stosunki miejscowe, zupełnie zrozumiała i wskazuje, że Koło rozwija się zupełnie normalnie. W ciągu roku 1907 urządzono 2 obchody narodowe, t. j. obchód Konstytucyi 3 maja, wspólnie z miejscowem Towarzystwem gimnastycznym „Sokół“ i Towarzystwem „Straży ogniowej“; jakoteż obchód listopadowy. Nadto, na dochód Koła, dało Towarzystwo przyjaciół muzyki z Tar-

no pola jeden koncert w kwietniu roku 1907. Wywiązując się częściowo z polecenia, danego na ostatniem Walnem Zgromadzeniu, Zarząd Koła w Podwołoczyskach otworzył w roku ubiegłym na nowo szkołkę w Prosowach. Do szkółki tej uczęszcza obecnie 32 dzieci, które pobierają regularną naukę szkolną. Z końcem roku 1907 posiadało Koło 13 czytelni i wypożyczalni książek, a mianowicie: w Podwołoczyskach, Zadnieszówce, Mysłowej, Dorofijówce, Orzechowcu, Czerniszówce, Rosochowańcu, w powiecie Skalańskim, jakoteż w Skorykach, Medynie, Worobijówce, Tokach, Prosowach i Obodówce w powiecie Zbaraskim. Wszystkie te czytelnie utrzymywane są z funduszków własnych Koła, w niektórych, jak n. p. w Podwołoczyskach. Koło płaci lokal przez cały rok, w innych, jak n. p. w Mysłowej, płaci lokal przez zimę, w innych tylko, jak n. p. Orzechowcu, Tokach i t. p., daje jednorazowe lub dwurazowe zapomogi w ciągu roku. Zasiłki te wynoszą przeciętnie około 10 do 20 koron rocznie. Są jednak i takie czytelnie, które utrzymują się same, mianowicie członkowie sami opłacają lokal i światło.

Wszystkie czytelnie Koła w Podwołoczyskach otrzymują po dwie gazetki, t. j. „Ojczyznę“ i „Gazetę niedzielną“. Gazetki płaci Koło. W niektórych czytelniach brwają czasem czytowane niektóre gazety codzienne jak „Dziennik polski“ i „Kuryer lwowski“. dzieje się to jednak sporadycznie.

W miarę sił i czasu, starał się Zarząd Koła, zwizdzić wszystkie czytelnie w ciągu roku i w czasie każdej takiej wycieczki, odbywał się w czytelni stosowny wykład lub okolicznościowa pogadanka. Wogóle w ciągu roku 1907 było 14 wyjazdów do czytelni, czasem zwiedzano na jeden raz i po dwie czytelnie, tak, że niektóre czytelnie były zwiedzane po kilka razy do roku. W wycieczkach takich brali najczęściej udział pp. Świdarska i Turski. Nie wszystkie niestety czytelnie rozwijają się prawidłowo. Czytelnie położone bliżej centrum Koła, a więc łatwiejsze do nadzorowania, lub te, które na miejscu mają opiekę księdza lub nauczyciela, rozwijają się dobrze. Te zaś, które leżą dalej, a tem samem trudniejsze do nadzorowania, rozwijają się gorzej. Są i takie gdzie z braku należytej opieki i rozpanoszonego pijaństwa (jak w Skorykach), czytelnia rozwija się bardzo źle, a raczej upada. W Medynie n. p., gdzie czytelnia rozwijała się zupełnie dobrze, emigracya do Ameryki, która zabrała kilka dzielnych członków czytelni, wpłynęła ujemnie na rozwój czytelni. W ciągu roku 1907 urządziło Koło w Podwołoczyskach, także jeden zjazd delegatów okolicznych czytelni, a mianowicie 28 kwietnia, na którym omawiano sprawy bieżące czytelni.

W ciągu roku sprowadziło Koło dla swoich czytelni z Centralnej Składnicy T. S. L. około 150 tomów książek, za łączną kwotę: 92 kor. 61 h. Książkami temi uzupełniono następujące czytelnie: w Podwołoczyskach, Zadnieszówce, Mysłowej, Orzechowcu, Worobijówce, Tokach i Dorofijówce. Wszystkie czytelnie posiadają obecnie przeszło 1500 tomów książek, i to rozmaicie, od 70 do 300 dzieł. Najlepsze dzieła posiada czytelnia w Podwołoczyskach.

Koło T. S. L. w Sołotwinie. Wybrany na Walnem Zgromadzeniu Koła T. S. L. w Sołotwinie nowy Zarząd Koła, ukonstytuował się

na posiedzeniu dnia 5 lutego b. r. w następujący sposób: Wacław Janak, przewodniczący; Franciszek Ginja, zast. przewodn.; Leonard Kenner, sekretarz; Jan Czarnecki, zast. sekret.; Stanisław Kalita, skarbnik; Józef Œwikowski, zast. skarbn. Prócz tego członkami Wydziału zostali pp.: Julia Hodoly i Michał Bobrowski.

Koło T. S. L. w Stryju. Dnia 14 lutego b. r. odbyło się Walne Zgromadzenie Koła T. S. L. w Stryju. Po zagajeniu zebrania przez przewodniczącego, prof. Tralkę, sekretarz, prof. Krischke, zdał sprawę z czynności Zarządu Koła za rok 1907. Następnie przystąpiono do wyborów nowego Zarządu, do którego weszli pp.: Stanisław Zabielski, przewodniczący; Władysława Bischofowa, zast. przewodn.; Jan Piątek, sekretarz; Helena Kuryłówna, zast. sekret.; Mendel Kalisman, skarbnik; Mikołaj Muszyński, zast. skarbn. Wydział składają pp.: Eugenia Boczarska, Wierginia Hubelkowa, Eugenia Niebieszczańska, Bodlak, Bieleczyk, ks. Majewski, Targowski, Tralko, Ujejski i Józef Weiss. Do Komisji kontrolującej wybrano pp.: Huttera, Matfusa i Piątkową.

Koło T. S. L. w Żywcu. Dnia 9 lutego b. r. odbyło się Walne Zgromadzenie żywieckiego Koła T. S. L. przy dość licznym udziale członków. Po odczytaniu i przyjęciu do wiadomości protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia Koła, sekretarz, prof. Mrozicki, złożył dokładne sprawozdanie z czynności Zarządu Koła za rok ubiegły: wskrzeszono szkołę dla dorosłych analfabetów w Żywcu; założono takąż szkołę w Cięcinnie dla hutników z Węgierskiej Górki; prezes, dyr. Gustawicz, wraz z sekretarzem, zlustrowali wypożyczalnię książek w Koszarawie, Lipowej, Słotwinie, Żabnicy, Żywcu, tudzież w Zwardoniu, uskuteczнили wymianę książek w tych wypożyczalniach i zaopatrzyli je w nowe książki; otworzono prócz tego nowe wypożyczalnie w Cięcinnie, Zarzeczcu i Sopotni Małej; zaprenumerowano dla wszystkich wypożyczalni wiejskich: „Ojczyznę“, „Przodownicę“ i „Przyszłość ludu“, a dla wypożyczalni miejskiej w Żywcu „Jutrzenkę Polską“. Koło żywieckie nabyło na spłaty skioptikon z większym zapasem przeźroczy i urządziło 4 wykłady popularne, z tych 3 w Żywcu, a 1 w Milówce. Kółko amatorów żywieckiego Koła T. S. L. dało 2 przedstawienia teatralne, z których jedno powtórzyło w Kętach. Uczniowie szkoły realnej w Żywcu odegrali „Jasełka“ na dochód Koła T. S. L. Pod koniec ubiegłego roku liczyło Koło 252 członków. Po odczytaniu sprawozdania kasowego i udzieleniu absolutorium, wybrano nowy Zarząd Koła, do którego weszli pp.: dyr. Bronisław Gustawicz, przewodn.; Jan Biliński, zast. przewodn.; Mieczysław Ganszcz, sekretarz; Władysław Kosydarski, zast. sekret.; Franciszek Mrozicki, skarbnik; Helena Felowa, zast. skarbn. Prócz tego Wydział składają pp.: Jan Dyba, Kazimierz Figner, Walerya Gawinówna, Walenty Jenke, Karol Lankosz, Mieczysław Marek, Józef Niemiec i ks. Jan Sadowski.

Wiadomości różne.

Hojny dar. Jeden z obywateli, pragnący pozostać nieznanym, ofiarował za pośrednictwem dra Koya kwotę 30.000 rubli na budowę

polskiego seminaryum nauczycielskiego T. S. L. w Białej! Ten szczodry dar umożliwia naszemu Towarzystwu wzniesienie już na wiosnę b. r. gmachu, który pomieści seminaryum, jak również i gimnazjum, mające z przyszłym rokiem szkolnym powstać w Białej, i posuwa o wielki krok naprzód sprawę polską na kresach zachodnich. Dlatego też prawdziwa wdzięczność i serdeczne uznanie społeczeństwa należy się szlachetnemu ofiarodawcy.

Seminaryum żeńskie T. S. L. w Krakowie. Najstarsze prywatne seminaryum żeńskie w Krakowie, mające prawo publiczności, a założone i prowadzone dotąd przez emer. prof. semin. p. Franciszka Preisendanza, przechodzi na własność Tow. Szkoły Ludowej w Krakowie. P. Preisendanz oddaje T. S. L., prócz pięknych zbiorów naukowych i urządzenia zakładu, pewną sumę, mającą tworzyć fundusz żelazny tej instytucji. To, że Tow. Szkoły Ludowej obejmuje opiekę nad tym zakładem, daje społeczeństwu zupełną gwarancję, iż zakład, prowadzony bez oglądania się na zyski materialne, stać będzie na wysokości swego zadania. Według uchwały Zarządu Głównego T. S. L. seminaryum to i nadal nosić będzie nazwisko swego założyciela, w dowód czci dla zasłużonego pedagoga i zacnego obywatela.

Sprawozdanie Czytelni T. S. L. im. Bernarda Goldmana we Lwowie (ul. Słoneczna 21) za rok 1907. W roku ubiegłym przechodziła Czytelnia niejako fazę przejściową. Dopiero od października, z chwilą objęcia wielkiego lokalu, ruch czytelniany w każdym kierunku znacznie się wzmógł. Kilkadziesiąt osób schodziło się codziennie wieczorami do Czytelni, powiększyła się liczba korzystających z biblioteki, a kilkuset uczestników liczyły przedstawienia amatorskie niedzielne, połączone z odczytem popularnym i programem muzyczno-wokalnym. Dzięki Sekcji Oświatowej stała się Czytelnia prawdziwym ogniskiem umysłowym, gdyż codziennie prawie korzystali czytelnicy z wykładów popularnych z rozmaitych dziedzin nauki. Również i stosunki towarzyskie wśród członków Czytelni stawały się coraz serdeczniejsze dzięki zebraniom towarzyskim, jakie wśród poważnej dyskusji na temat aktualny od czasu do czasu się odbywały. Podczas 5 wiosennych zebrań towarzyskich wygłoszono następujące referaty: 1. B. Pordes: Znaczenie zebrań towarzyskich; 2. Fr. Natkes: Settlementy angielskie; 3. L. Gottliebówna: Praca oświatowa u obcych i u nas.

W miesiącach letnich odbyły się 3 wycieczki towarzyskie do Brzuchowic i Janowa. Wieczorki z tańcami, urządzone w sali Czytelni dnia 23/XI i 31/XII 1907, przyniosły znaczny dochód. O żywotności Czytelni świadczy też powstawanie Kółek, które atoli dopiero z końcem roku rozpoczęły swą działalność.

W Kronice Czytelni mamy do zaznaczenia obchody, które skupiały w Czytelni poważne grono osób. Na program składały się: przemówienie, deklamacye, produkcye muzyczno-wokalne i przedstawienie amatorskie.

W rocznicę powstania styczniowego dnia 27/I wygłosił odczyt p. A. Bołek. O Konstytucyi 3 Maja mówił p. A. Paszkudzki

28 kwietnia. Obchód 3 Maja odbył się 4/V 1907 staraniem Kółka Pań dla dzieci, jakoteż staraniem wychowanków Uczelni.

Inauguracja nowego lokalu Czytelni odbyła się 26/X 1907 r. przy bardzo licznyim udziale. Przemawiali pp. Dr Reiter, Wroński, Feldstein, Rappaport i Geschwind. Podczas inauguracji kursów i wykładów popularnych dnia 1/XII 1907 r. wygłosił wykład o przesileniu ekonomicznem w obecnej dobie p. Herman Feldstein.

Wieczór ku uczczeniu rocznicy powstania listopadowego dnia 8/12 1907 r. zagaił p. Dr Bertold Merwin.

W czwartą rocznicę założenia Czytelni dnia 26/XI 1907 r. przemawiał p. B. Pordes.

Poza tem, staraniem Komisji odczytowej odbyły się następujące odczyty: 4. A. Bodek: Powstanie styczniowe; 5. H. Immeles: Dlaczego nie uznajemy narodowości żydowskiej; 6. R. Siegelówna: Kobieta w Polsce; 7. Fr. Natkes: Psychologia tłumy; 8. E. Wolken: Sądy żydowskie w Polsce; 9. A. Paszkudzki: Konstytucya 3 Maja; 10. L. Gottliebówna: Historia rozwoju ruchu kobiecego; 11. S. Jaworska: Trylogia Sienkiewicza; 12. L. Schönfeldówna: Franciszek Smolka; 13. Fanny Fleckówna: Nowe wychowanie; 14. Dr E. Reiter: Zadania Czytelni naszej; 15. H. Feldstein: Praca asymilacyjna; 16. M. Wroński: Teatr i jego rozwój; 17. Dr B. Merwin: Powstanie listopadowe; 18. B. Laskownicki: Żydzi polscy w obecnej sytuacji; 19. B. Pordes: Czterolecie Czytelni; 20. A. Paszkudzki: Idea demokratyczna. Staraniem zaś Sekcyi Oświatowej; 21. H. Feldstein: Przesilenie ekonomiczne w obecnej dobie; 22. Dr Paweł Kuczera: O cholera; 23. Dr Stanisław Kossowski: Początki literatury polskiej; 24. Dr Bertold Merwin: Literatura niemiecka (cykl); 25. Dr Alfred Burzyński: Choroby oczu; 26. Bronisław Sędzimir: Buchalterya (cykl); 27. Dr Izidor Fels: Pomoc w nagłych wypadkach.

Komisya dla przedstawień popularnych. Jedną z ważnych placówek pracy oświatowej były w tym roku, podobnie jak w poprzednich latach, przedstawienia amatorskie, urządzone przez istniejącą w łonie Czytelni Komisję dla przedstawień popularnych, która starała się spełnianie swego zadania coraz bardziej doskonalić. Przedstawienia niedzielne, w skład których, prócz dramatów i komedyi, wchodziły także produkeye wokalnno-muzyczne, cieszyły się nadzwyczaj liczną frekwencyą, tak, że stosunkowo wielka sala nie zawsze napływającą publiczność pomieścić mogła. Prócz tego brało Koło amatorów udział w koncertach ludowych, urządzanych przez Sekcyę Oświatową we Lwowie i na prowincyi.

Ogółem dano przedstawień 29, wystawiono sztuk 26, z tego komedyi 18, dramatów 8. W przedstawieniach brało udział osób 23. W skład komisji teatralnej wchodził: E. Wolken (przewodniczący), I. Stand (sekresarz), M. Kremer (skarbnik), M. Chachamowin (zawadowca sceny), A. Braunschweig (reżyser), E. Byk, J. Kleinkopf, B. Pordes i A. Winklerówna. Na tem miejscu składa Zarząd Komisji serdeczne podziękowanie p. Maurycemu Fleckowi za bezinteresowne sprawienie dekoracyi dla naszej sceny.

Kółko Pań. Kółko Pań prowadziło tego rodzaju dalej rozpoczętą pracę w dwojakim kierunku: samokształceniowym i zewnętrznym.

Praca samokształceniowa polegała na pisaniu rozprawek na podstawie wspólnie przeczytanych książek, jak „Poddaństwo kobiet“ Stuarta Milla, „Stulecie dziecka“ Elleny Key, „Swoi i obcy“ Matuszewskiego i innych. Wygłaszano prócz tego okolicznościowe odczyty, nad którymi rozwijała się dyskusja.

Praca zewnętrzna polegała na urządzaniu przedstawień dla dzieci, połączonych z produkcjami wokalnno-muzycznymi. Przedstawieniami, których było 8, kierowała panna Bałabanówna. Dochód czysty z przedstawień w kwocie 18 K 36 h, jakoteż dochód z wkładek członków w kwocie 3 K 04 h przeznaczono na zakupno książek dla młodzieży. Przewodnictwo „Kółka pań“ spoczywało w rękach panny H. Fleckówniej.

Komisja książkowa odbyła kilka posiedzeń, na których oceniała książki, jakie nadeszły do biblioteki.

Biblioteka. Katalog liczy 1.300. przybyło w roku bieżącym 155. ubyło 9. Wypożyczano w ciągu roku 99 razy, załatwiono czytelników 5.084 i wydano ogółem 8.025 tomów. Przeciętnie w tygodniu wypożyczało jednorazowo 100 czytelników, którym wydawano 160 tomów. W r. 1907 wpisało się nowych czytelników 316. wykreślono 143. Ogółem wypożyczało w tym roku 686 czytelników.

Czytelnia otrzymywała stale 35 pism, a mianowicie 10 dzienników, 11 czasopism treści literackiej, społecznej i politycznej, 1 pismo kobiece, 13 czasopism fachowych. Pisma były następujące: Dzienniki: „Słowo Polskie“, „Kurier Lwowski“, „Wiek Nowy“, „Ziemia Lubelska“, „Dziennik Poznański“, „Wiarus Polski“, „Głos“, „Nowa Gazeta“, „Głos Śląski“ i „Kurier Poznański“. Czasopisma treści literackiej, społecznej i politycznej: „Nasz Kraj“, „Krytyka“, „Izraelita“, „Jedność“, „Promień“, „Głos Polski“, „Gazeta Kolo-myjska“, „Głos Ludu Śląskiego“ i „Chwila“. Pismo kobiece: „Bluszczy“. Czasopisma fachowe: „Przegląd Filozoficzny“, „Ekonomista“, „Przemysłowiec“, „Przodownik Przemysłowy“, „Lud“, „Przewodnik Oświatowy“, „Wychowanie i Oświata“, „Merkury“, „Oświata“, „Rodzina i Szkoła“, „Sokół“, „Ognisko“ i „Zdrowie“.

Sprawozdanie kasowe:

Dochody:

1. Pozostałość z roku 1906	352 K. 98 h.
2. Wkłádki członków	514 „ 60 „
3. Biblioteka	67 „ 04 „
4. Przedstawienia	383 „ 61 „
5. Koło Pań	18 „ 36 „
6. Datki	313 „ 77 „
7. Wieczorek z tańcami	157 „ 67 „
8. Subwencya Sejmu i T. S. L. im. B. Goldmana	1000 „ - „
9. Varia	85 „ 05 „
10. Reszty kasowe	153 „ 15 „
Razem	<u>3046 K. 23 h.</u>

Rozchody:

1. Zawiadownstwo lokalu:

a) czynsz (do 1/IV 1908)	950 K. — h.
b) inwentarz	155 „ 12 „
c) opał i światło	147 „ 26 „
d) administracya	128 „ 92 „

Razem 1381 K. 30 h.

2. Sekretaryat 102 „ 48 „

3. Biblioteka 228 „ 15 „

4. Czasopisma 93 „ 46 „

5. Komisya teatralna 359 „ 64 „

6. Inwestycye w nowym lokalu 547 „ 82 „

7. Varia 40 „ 71 „

8. Pozostałość kasowa z dnia 31 XII 1907 292 „ 67 „

Razem 3046 K. 23 h.

Protokół podawczy doszedł do liczby 68. Ekspedyt do liczby 626. Członków liczby Czytelnia 308. Posiedzeń Zarządu było 12.

Na Walnym Zgromadzeniu dnia 9 marca 1907 wybrano następujący Zarząd: Dr Eugeniusz Reiter, przewodniczący, Mojżesz Berger, Fanny Fleckówna, Henryka Fleckówna, Ignacy Landes, Franciszek Natkes, Izidor Oberhard, August Paszkudzki, Bernard Pordes, Feliks Roth, Fryderyka Sperglówna, Izidor Stand i Edmund Wolken, członkowie. Komisya skonstruująca: Eleazar Byk, Ernest Lilien, Izidor Schenker i Dr Artur Załęcki.

Skład Zarządu z końcem roku 1907 przedstawia się następująco: Dr Eugeniusz Reiter, przewodniczący, Bernard Pordes, zast. przewodn., Feliks Roth, sekretarz, Franciszek Natkes, zast. sekr., Edmund Wolken, skarbnik, Mojżesz Berger, zast. skarbnika, Izidor Stand, bibliotekarz, Gusta Bałabanówna, Marek Lakser, Marya Pordesówna, zastępcy, Tobiasz Weinbaum, zawiadowca pism, Maks Chachamowin, zastępca, Ignacy Landes, gospodarz.

Składając niniejsze sprawozdanie Zarząd Czytelni dziękuje członkom Koła amatorów za pełną gorliwość i zaparcia siebie pracę, jakoteż tym wszystkim, którzy przyczyniali się do uświetnienia obchodów lub w jakikolwiek sposób poparli cele Czytelni.

Od Redakcyi. Sprawozdanie z Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia T. S. L. we Lwowie w dn. 1 i 2 lutego b. r. dodanem będzie do następnego numeru „Przewodnika“.

Nakładem Towarzystwa Szkoły Ludowej w Krakowie. — Pod kierownictwem Komitetu Redakcyjnego. Redaktor naczelny: (w zastępstwie) Dr. Władysław Kania. Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Nowicki.

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, pod zarządem L. K. Górskiego.



„Dzień dobrej woli“.

„Dniem dobrej woli“ nazwał Henryk Sienkiewicz historyczny dzień 3 maja, w którym naród nasz święci wspomnieniem wiekopomne dzieło Konstytucyi, składa hołd i cześć przełomowej chwili odrodzenia i jej twórcom. I słusznie dzień 3 maja uważać możemy za dzień dobrej woli. Wyraziła się ona w uchwałach Sejmu 4-letniego, w ustawie, stworzonej nie tylko mądrością, zrozumieniem potrzeby reform i miłością Ojczyzny, lecz przede wszystkim tą dobrą wolą, która jest rodzicielką szlachetnych, twórczych dzieł i czynów. Dzień 3 maja, czeżony z pokolenia w pokolenie, zrazu objawami pietyzmu, skupieniem ducha, i rozpamiętywaniem wzniosłych chwil przeszłości, zmienił się potem z biegiem lat w objawy manifestacji, podnoszących ducha, krzepiących skołataną uciskiem myśl narodową i uczucia coraz szerszych warstw ludu. I kiedy myśl ta i duch narodowy, mimo stu lat niewoli i nowych, już w czasach naszych, udręczeń wrogów, wznowiły się i w duszę narodu silnie się wkorzeniły, rozmyślania i podniosłe manifestacje rocznicy majowej uzupełnia dojrzewające w trudach narodowego bytu i walki społeczeństwo czynem, ofiarnością powszechną na cele oświecenia najszerszych mas ludu. „Dzień dobrej woli“, jak ongiś przed 117 laty święcił tryumf zwycięstwa nad samolubstwem i ciemnotą, tak dziś stał się tradycyjnym już etapem pracy pozytywnej, twórczej i owocnej. To też wielki nasz pisarz, nazywając dzień 3 maja w odezwie zeszłorocznej, powołującej naród do ofiar na rzecz Polskiej Macierzy Szkolnej, dniem dobrej woli, nie omylił się w określeniu czynnego objawu ofiarności publicznej. „Dar Narodowy 3 Maja“ na Macierz w Królestwie, na T. S. L. w dzielnicy naszej, to nie dańna, nie podatek, nakładany przymusem obowiązku względem państwa i jego władz, lecz istotnie zbiorowy objaw dobrej woli szerokich warstw narodu. Więc jak ongiś dzień 3 maja był dniem dobrej woli wybrańców narodu, tak i dziś też określenie to słusznie mu się należy. Lepszego na to dowodu nie potrzeba, jak ten, który

złożyła Warszawa i Królestwo Polskie z okazji składek zeszlórocznych na Dar Narodowy 3 maja, na cele Polskiej Macierzy Szkolnej. Społeczeństwo polskie w zaborze rosyjskim skrzepowane tyloletnią niewolą, więzami ucisku moralnego obezwładnione, systemem administracji rządowej umieruchomione w moralnym rozwoju społecznym i kulturalnym, uzyskawszy trochę swobody i możności jawnego działania, składa pod hasłem „Daru Narodowego 3 maja“ w ciągu kilkumasta za ledwie tygodni przeszło 500.000 koron na ołtarzu oświaty ludu! Takiego objawu nie tylko dobrej woli, lecz szerokiego zrozumienia zadań oświaty narodowej, musimy niestety pozazdrościć rodakom naszym zakordonowym. Prawda, posiadamy tysiące szkół publicznych polskich, „własną“ Radę szkolną i machinę administracyjną w kraju; grosz podatkowy spełnia w znacznej mierze te zadania, na które w zaborze rosyjskim musi społeczeństwo łożyć z ofiarnej, prywatnej szkatuły. Lecz nie należy zapominać o tem, że dziś jeszcze nie złamane wpływy obcego systemu w naszych „polskich“ szkołach, wychowują nam lud w takiej połowiczności ducha narodowego, że gdyby nie wysiłki inicjatywy prywatnej i organizacji Towarzystw oświatowych, to wpływy, osłabiające narodową świadomość ludu, rychłoby dokonały zniweczenia w umysłach nieuświadomionych mas ludowych, nawet tych elementarnych podstaw poczucia narodowego, jakie daje dzisiejsza szkoła w Galicyi. Więć ma na co łożyć społeczeństwo nasze i w tej dziedzinie ze szkatuły prywatnej. Uzupelnienie tego, czego ludowi nie daje jeszcze dzisiejsza szkoła, walka z analfabetyzmem, grożące nam na zachodnich i wschodnich kresach wynarodowienie z braku dostatecznej ilości szkół polskich — oto najgłówniejsze potrzeby, na które musimy łożyć krocie, by zadaniom najpóźniejszym ze skutkiem podołać. Wielkie i bogate narody, mające na usługi swe potęgę władzy i organizacji państwowej, odwołują się jednak do ofiarności prywatnej na cele oświaty i podniesienie kultury ludu. O ileż więcej ofiarności takiej potrzeba nam! I jakże ilustrują cyfry tę naszą ofiarność, do której T. S. L. powołuje corocznie społeczeństwo nasze w „dniu dobrej woli?“ Na Dar Narodowy 3 maja złożyło społeczeństwo nasze w zaborze austriackim:

w r.	1901	1902	1903	1904	1905	1906	1907
kor.	10.029·92	12.088·33	17.406·11	19.768·08	24.707·—	26.238·57	36.279·70

Jeśli co roku stwierdzamy wzrost ofiarności, wyrażający się w stałym podnoszeniu się ogólnej sumy składek, to w roku ostatnim wzrost ten jest stosunkowo bardzo dodatnim. Tłomaczy się on w części faktem, że w r. 1907 więcej, niż po inne lata, rozestano list składkowych.

I tak rozesłano

w r.	1901	1902	1903	1904	1905	1906	1907
list	1800	3720	4372	4958	4390	7558	8200

Z tego ze składkami zwrócono list składkowych

	658	1361	1354	1650	1957	3772	4170 *)
czyli	(36.5%)	(38.4%)	(35.5%)	(33.5%)	(44.6%)	(48.5%)	(50.1%)

Aby ocenić „powszechność“ ofiarności należy porównać ilość osób składających i zapisanych na listach.

Ilość ta wynosiła

w r.	1901	1902	1903	1904	1905	1906	1907
osób	—	—	21684	20702	22389	30200	37.640 *)

Czy cyfry te usprawiedliwiają „powszechność“ ofiarności naszej w dniu dobrej woli?

Na 4 miliony Polaków w tej dzielnicy Polski cyfry wyżej wykazane wymownie świadczą, że daleko nam jeszcze do takiego stanu solidarności i poczucia obowiązku, w którymby idealne uzmysłowienie „dobrej woli“ i „powszechności“ ofiary przedstawiło nam cyfrę choćby ówierć miliona Polaków, rzucających choćby drobny grosz na ołtarzu oświaty ludu w naszej dzielnicy. Czyż to niemożliwe do osiągnięcia? Faktyczny, coroczny wzrost sumy zbieranych składek i ilości osób składających stwierdza najlepiej, że osiągnięcie choćby tylko owego $\frac{1}{4}$ milionowego kontyngentu osób składających, zależnem jest od udoskonalenia techniki składkowania z jednej strony, z drugiej zaś od odczucia przez jak najszersze warstwy społeczeństwa tej „dobrej woli“, która przy wytrwałości i poczuciu obowiązku „cudów“ dokazać może. Aby cud się ziścił potrzeba tylko, by 10.000 Polaków i Polek spełniło trud zdobycia na każdą listę przynajmniej 25 drobnych datków. Czyż na 100-tysięczną armię urzędników i nauczycieli, na kilkutyśięczny zastęp kapłanów polskich, na kilkunastu choćby tylko tysięczną sferę naszego ziemiaństwa, — czyż na tę uświadomioną społecznie i narodowo masę obywateli tak trudnoby było znaleźć 10.000 ludzi „dobrej woli“? Gorsza od wrogów narodu naszego, godzących na dobro i własność naszą, na

*) Cyfry te będą niewątpliwie znacznie większe; ostateczne obliczenie nie mogło być uskutecznione, bo wiele Kół T. S. L. dotąd list nie zwróciło.

świętość uczuć naszych, zmora bierności lub nieufności wśród wielu hamuje często te popędy sumienia narodowego, które, w czyn wprowadzone, wydaćby mogły błogosławione dla przyszłości owoce. W ciężkim narodu naszego położeniu każdy Polak, składający choćby grosz na ołtarzu oświaty, staje się cichym jej pionierem, tak jak ów skromny nauczyciel wioskowy, który trudem swej pracy sieje ziarno na plon przyszłego zwycięstwa. O takich mówi Piramowicz, jeden z filarów Komisji edukacyjnej i apostołów, przygotowujących grunt pod budowę Konstytucji 3 maja: „Nie masz chwalebniejszego ani pożyteczniejszego powołania, jak być użytym do szczęścia, do oświecenia, do dobra duszy i ciała, a to nie jednego człowieka — ale całych miast, wsi i zgromadzeń“. Ofiarność na cele narodowe — to też powołanie każdego Polaka i obowiązek! sn.

Ludność polska powiatów Łańcuckiego i Przeworskiego

pod względem oświatowym i kulturalnym.

(Dokończenie).

III.

Oświata pozaszkolna.

1. Ochronki.

Dla dzieci, nieobowiązanych do nauki szkolnej, istnieje w powiatach naszych 6 ochronek, a mianowicie: w Łańcuckim — w Grodzisku dolnem, w Husowie, w Łańcucie, w Żołyni; w Przeworskim — w Kańczudze, w Przeworsku.

Ochronki te utrzymują i prowadzą wzorowo zakonnice, w Przeworsku SS. Felicjanki, zresztą SS. Służebniczki.

2. Towarzystwo Oświaty Ludowej.

Działalność swoją rozpoczęło Towarzystwo Oświaty Ludowej w powiecie Łańcuckim w roku 1889, w Przeworskim — rok wcześniej. Działalność ta — jak wiadomo — ogranicza się do zakładania bezpłatnych czytelni i uzupełniania ich w miarę potrzeby i możliwości zapasem nowych książek.

Dotychczas założyło Towarzystwo w powiecie Łańcuckim 23 czytelni, z czego upadło 4; w powiecie Przeworskim 12 czytelni, z czego upadła 1.

W roku 1906/7 założyło Towarzystwo w pow. Łańcuckim 2 nowe czytelnie, w pow. Przeworskim 2 dawniejsze powiększyło o 67 książek, wartości 60 kor.

Pogląd na stan czytelni T. O. L. w roku 1907 i rnech
czytelnictwa w roku 1905/6

Powiat	Ilość czytelni		Ilość książek					Ogólna liczba		Przeciętna liczba książek przypadająca na 1 czytelnika						
	W tych samych miejscowościach znalazły się równocześnie czyt.		w czytelniach wogóle					czytelników	wypożyczonych książek	z uwzględnieniem wieku czytelników						
	T. K. R. L.	T. S. L.	w czytelniach							na ogół czytelników						
			poniżej 100	100 do 150	150 do 200	200 do 250	ponad 250	do 15 lat	od 15 do 24 lat	od 25 do 40 lat	ponad 40 lat					
Łańcucki	19	9	—	3623	1	3	7	5	3	1918	19287	10	10	8	12	11
Przeworski	11	6	—	2035	—	3	3	4	1	1423	11388	8	9	7	7	9

Co do ilości stałych czytelników i wypożyczonych książek uwzględnia się tylko 12 czytelni w powiecie Łańcuckim i 6 w pow. Przeworskim, gdyż inne sprawozdań nie nadeszły.

Pod względem treści książek układa Towarzystwo biblioteki według 4 działów, z których pierwszy obejmuje książki treści religijnej; drugi historję, opowiadania historyczne, podróże; trzeci powieści, opowiadania, poezye; czwarty gospodarstwo, sprawy społeczne, nauki przyrodnicze.

Największy zastęp czytelników stanowi dziatwa, i to jest zupełnie naturalne wobec tego, że czytelnie mieszczą się prawie wyłącznie w szkołach.

Co się tyczy treści przeczytanych książek, to dział powieściowy miał najwięcej zwolenników między wszystkimi czytelnikami.

Kierownictwo czytelni T. O. L. spoczywa głównie w rękach nauczycielstwa (15 nauczycieli i 3 nauczycielki w pow. Łańcuckim, 6 nauczycieli i 4 nauczycielki w pow. Przeworskim). Ma to tę złą stronę, że nauczycielstwo, zwłaszcza młodsze, zbyt często się przenosi, a wtedy czytelnie pozostają nieczynne nieraz przez dłuższy nawet przeciąg czasu. Wogóle cały rozwój czytelni zależy wyłącznie od dobrej woli kierownika, samo Towarzystwo prawie że nie ma na nie żadnego wpływu, a skutkiem centralizacyi, także mało do tego sposobności, jakiej nastęrczać może przeprowadzana od czasu do czasu lustracya.

3. Towarzystwo Szkoły Ludowej.

Idea T. S. L. toruje sobie tu drogę z trudem i powoli. W tych dążnościach nie brak było wprawdzie zdrowej myśli (Koło w niemieckiej wsi Dornbach), ale było dużo i zapału słomianego. Z 6 Kół

¹⁾ Nie uwzględniam tych Kółek rolniczych, w których niema bibliotek.

związanych w powiecie Łańcuckim utrzymały się jako tako w Grodzisku (14 członków, 1 czytelnia) i w Głuchowie (30 członków, 1 czytelnia), inne (Dornbach, Leżajsk, Łańcut, Rakszawa) nie rozwiązały się wprawdzie, ale nie dają znaku życia. W ostatnich dopiero latach powstało Koło w Przeworsku, rokujące pewne nadzieje; liczy z górą 100 członków, założyło 6 czytelni, a nawet rozpoczęła działalność odczytową.

Zaniedbany teren starają się zająć inne Koła: krakowskie IV założyło w pow. Łańcuckim 1 czytelnia, lwowskie VI również jedną (obecnie nieczynną), a jarosławskie dwie w pow. Przeworskim.

4. Towarzystwo Kółek rolniczych.

Jak oświata, któraby miała za cel niedoścignione abstrakty, a nie przyczyniałyby się pośrednio do polepszenia materialnej doli ludności wiejskiej, byłaby przez włościan nieupragnioną, — tak znowu z drugiej strony nie da się pomyśleć podniesienie ekonomiczne ludu bez równoczesnego podniesienia stopnia jego inteligencji. Z tej zasady wychodząc, Kółka rolnicze prowadzą akcyę oświatową i to nietylko w kierunku zawodowym, ale także ogólnym. Do nowozałożonego Kółka Zarząd Główny przesyła pewną ilość książek treści rolniczej i ogólnej. Zarządy zaś miejscowe uzupełniają stopniowo swe biblioteki, albo skutkiem swego niedbalstwa powodują roztrwonienie nawet tych paru książek, które otrzymały. To też w pow. Łańcuckim 37⁰/₀ Kółek nie posiada ani jednej książki, w pow. zaś Przeworskim liczba takich Kółek dochodziła w 1906 roku 33⁰/₀.

Wszystkie prawie Kółka prenumerują „Przewodnik Kółek rolniczych”, niektóre także inne czasopisma.

Stan bibliotek K. R. w roku 1906.

Powiat	Ilość książek w bibliotekach K. R.	Ilość Kółek liczących książek					Ilość Kółek nieposiadających bibliotek	Czasopism	
		ponad			poniżej			było we wszystkich Kółkach	nie miało Kółek
		300	100	50	50	25			
Łańcucki . . .	1388	1	2	10	5	1	11	63	1
Przeworski . . .	934	1	1	5	3	2	6	47	2

Wedle statutu powinny Kółka rolnicze urządzać wspólne zebrania połączone z odczytami lub pogadankami. I rzeczywiście w sprawozdaniach swoich Kółka notują, że zbierano się tyle a tyle razy, ale po największej części były to zwyczajne pogawędki bez żadnej prawie korzyści duchowej. Nie wszędzie bowiem, a właściwie

rzadko gdzie, znajdują się ludzie, którzyby kierowali podobnemi zebraniem, sami zaś członkowie-wieśniacy wzajemnie nie wiele się pouczą. Niekiedy przychodzą z pomocą Kółkom prelegenci Towarzystw oświatowych, chociaż nie zawsze są oni kompetentni w sprawach rolniczych, a obecnie muszą się tego nawet może wystrzegać, by nie wywołać scen zazdrości ze strony Zarządu Głównego T. K. R., jak się to przydarzyło Patronatowi Wydziału krajowego za organizowanie Spółek gospodarskich.

Sam Zarząd Główny nie udziela Kółkom zbytnej pomocy w tym kierunku, np. w roku 1906 nie pokazał się nawet w nasze strony żaden instruktor rolniczy, a w roku ubiegłym jeden „zwiadził” 4 Kółka rolnicze, drugi „uczestniczył” na zebraniu jednego Kółka, trzeci „badał” zgłoszoną do nagrody gnojownię.

IV.

Działalność społeczna na polu ekonomicznem.

1. Kółka rolnicze.

Z końcem roku 1906 istniało w powiatach naszych 48 Kółek rolniczych; w ciągu roku ubiegłego zorganizowało się 5 Kółek. Gdyby więc w tym czasie żadne nie upadło, wynosiłaby ilość Kółek 53: w powiecie Łańcuckim 31, w Przeworskim 22. Miejscowości, w których Kółka istnieją, stanowią 47%, te zaś, gdzie Kółek niema 54% w pow. Łańcuckim, 49% w pow. Przeworskim.

Okazuje się z tego, że znaczna ilość miejscowości jest pozbawiona Kółek rolniczych. Ale i w istniejących organizacja jest bardzo słaba. Świadczy o tem nieliczny udział członków, jak to wykaże następujące zestawienie według stanu z roku 1906:

Powiat	Ilość Kółek	Ilość członków	Liczba członków						
			ponad				poniżej		
			200	150	100	75	50	50	25
wnosiła w Kółkach									
Łańcucki	28	1525	1	1	1	3	5	8	9
Przeworski	20	1044	—	—	1	2	8	4	5

To słabe zainteresowanie się ogółu ludności wpływa po części z przeświadczenia o małych korzyściach, jakie daje należenie do Kółka tak pod względem ekonomicznym, jak i moralnym. Zarząd Główny nie jest bowiem w stanie dać Kółkom takiego poparcia, jakieby im było potrzebne, wobec tego Kółka prosperować mogą

tam tylko, gdzie na miejscu znajdują się inteligentniejsze siły, które włościan potrafia zachęcić do jakiejś myśli i pracy. Inne Kółka,

Pogląd na działalność Kółek rolniczych.

Powiat	Ilość Kółek, które												
	wprowadziły					w roku 1905 sprowadziły							
	nowe odmiany zboż	nowożeńie łąk	rośliny pastewne	zmiany w uprawie	mają na wspólny użytek maszyn	nasion	za kor.	nawozów sztu- cznych	za kor.	maszyn rolniczych	za kor.	drzew owocowych	za kor.
Łańcucki	9	6	14	16	31)	10	3.970	10	5.759	7	860	5	622
Przeworski	1	—	5	12	4 ²⁾	4	1.032	4	6.071	2	1.583	2	60

pozbawione z zewnątrz wszelkiej pomocy i nie znajdując jej oczywiście w samym poczuciu o potrzebie zrzeszenia, które spowodowało założenie Kółka, nie potrafią wykazać żadnych rezultatów nawet w najskromniejszych rozmiarach. A jest Kółek takich — śmiało rzec można — połowa.

Wysokie stosunkowo liczby w trzech przedostatnich rubrykach pow. Przeworskiego odnoszą się głównie do Kółka rolniczego w Markowej, w pow. zaś Łańcuckim skuteczniły największe zakupy Kółka w Łańcucie i Żołyni. Na resztę Kółek, tak w jednym jak i drugim powiecie, przypadają tylko nieznaczne sumy wydane na zakupno produktów rolniczych. Tłómaczy się to tem, że Zarząd Główny nie udziela żadnych opustów i jest tylko pośrednikiem, starając się natomiast o doborową jakość towarów. To też Kółka, mające skądinąd tę pewność, niekoniecznie z pośrednictwa tego korzystają, czując nawet pewien żal, że Zarząd Główny, od którego oczekiwały pomocy moralnej, jest dla nich tylko rodzajem handlowej agencji.

Zarząd Główny nie jest ostatecznie w możności opiekować się każdym Kółkiem z osobna; należy to właściwie do organizacji pośredniej, czyli Zarządu powiatowego. Ale Zarząd w Łańcucie, nie rozpoczynawszy jeszcze w Kółkach szerszej akcji, przestał być prawie czynny z chwilą założenia Banku ziemskiego, który powstał z jego inicjatywy, ale z ideowym programem mającego chyba ten związek,³⁾ że niektórzy członkowie Zarządu są zarazem kierownikami

¹⁾ Następujące: bronę łańcuchową, trycz, siewnik i pług.

²⁾ „ młocarnię i pług, siewnik, bronę.

³⁾ Chociaż w notatce, umieszczonej w ostatniem sprawozdaniu T. K. R., Zarząd łańcucki zdaje się te dwie sprawy identyfikować.

tego przedsiębiorstwa. Zarząd powiatowy założył i prowadzi na większe rozmiary szkółkę drzew owocowych.

Jak wogóle gdzieindziej, tak i w naszych powiatach, przeważa mylne zapatrywanie na Kółka rolnicze, jako na instytucje handlowe, które jest powodem pominięcia działalności w innym kierunku i przyczynia się do upadku samego Kółka. Gdzie bowiem skutkiem niepomysłnych warunków sklep Kółka został zwinięty, tam równocześnie i Kółko się rozpadało, a sklepik przechodził na własność prywatną.

Z niżej podanej tablicy widzimy, że w Łańcuckim powiecie wszystkie sklepy prowadzą Kółka we własnym zarządzie, w Przeworskim natomiast — w przeważnej części wydzierżawiają. Roczny czynsz dzierżawy wynosił od 10 do 315 koron rocznie i dochodził ogólnej sumy 1.385 koron.

Ze sklepów prowadzonych we własnym zarządzie, nie wszystkie rozwijają się należycie, a to skutkiem braku odpowiedniego fachowego wykształcenia kierowników. W roku 1906 zlustrował Zarząd Główny T. K. R. w powiatach naszych 9 sklepów, z tego 2 wykazały niedobór na kwotę kor. 637.34, reszta nadwyżkę na kor. 4.878.11. Ogółem biorąc, zakupiły sklepy Kółek rolniczych towarów za 91.400 koron przy rocznym obrocie kasowym 18.000 koron.

Stan sklepów Kółek rolniczych w roku 1906.

Powiat	Ilość sklepów	Z tego		Przy sklepach K. R. znajduje się			Sklepy K. R. zakupiły zboża za kor.
		we własnym zarządzie	wydzierżawionych	trafik	sprzedaży wina	sprzedaży napojów słodzonych	
Łańcucki . . .	17	17 ¹⁾	—	9	12	11	150 ³⁾
Przeworski . . .	16	3	13 ²⁾	11	6	5	—

W zakres działalności Kółek rolniczych wchodzi nadto organizowanie straży pożarnych. Dotąd istnieje 5 straży przy Kółkach w pow. Przeworskim.⁴⁾

¹⁾ W Soninie 2 sklepy.

²⁾ W Gniewczynie i w Mikulicach po 2 sklepy.

³⁾ Przez 1 Kółko.

⁴⁾ W Gaci, Markowej, Mikulicach, Sieteszy i Tryńcy.

2. Stowarzyszenia zarobkowe i gospodarcze.

Od roku 1873, t. j. od wprowadzenia w życie ustawy z 9-go kwietnia 1873 zarejestrowano w sądzie handlowym 45 stowarzyszeń mających siedzibę w obrębie naszych powiatów, mianowicie:

1. kredytowych:

a) systemu Schultzego	17
b) systemu Raiffeisena	17

2. niekredytowych: 11

Z tego ubyłoby po koniec roku 1907 stowarzyszeń kredytowych systemu Schultzego 2.¹⁾ stowarzyszeń niekredytowych 5.²⁾

Istniejące Stowarzyszenia systemu Schultzego są następujące:

Łańcut.

Grodzisko dolne:	<i>Kasa zaliczkowa i kredytowa</i>
Grodzisko miasto:	<i>Towarzystwo zaliczkowe</i>
Leżajsk:	<i>Rzem. roln. Spółka pożyczkowa i oszczędności³⁾</i> <i>Towarzystwo kredytowe dla handlu i przemysłu</i> <i>Towarzystwo pożyczkowe i oszczędności</i> <i>Bank kredytowy i oszczędnościowy</i> <i>Towarzystwo bankowe</i>
Łańcut:	<i>Kasa zaliczkowa i oszczędności³⁾</i> <i>Towarzystwo wzaj. kred.</i> <i>Kupieckie Towarzystwo kredytowe</i>
Żołynia:	<i>Towarzystwo oszczędności i kredytowe</i> <i>Towarzystwo kredytowe dla handlu i przemysłu</i> <i>Towarzystwo bankowe.</i>

Przeworsk.

Kańczuga:	<i>Towarzystwo zaliczkowe³⁾</i> <i>Towarzystwo kredytowe</i>
Przeworsk:	<i>Towarzystwo zaliczkowe</i> <i>Towarzystwo wzaj. kred.</i>

Z wyjątkiem „Kasy zaliczkowej“ w Łańcutcie, wszystkie stowarzyszenia powyższe oparte są na poręce ograniczonej (2 do 10 krotnej).

¹⁾ Kańczuga: Kasa zaliczkowa „Nadzieja“; Przeworsk: Towarzystwo zaliczkowe.

²⁾ Kańczuga: Spółka spożywcza; Leżajsk: Kółko rolnicze (stow. zarejestr.); Łańcut: Tow. handlu skór. Tow. handlowe; Markowa: Spółka mleczarska.

³⁾ Należy do „Związku Stow. zarobkowych i gospodarczych“ we Lwowie.

Rozwodzić się dłużej nad temi stowarzyszeniami niema potrzeby, bo właściwie ludowemi one nie są. W w 3 tylko stowarzyszeniach związkowych było w 1906 roku 6.572 włościan „członkami”, czyli innemi słowy — zaciągnęło pożyczkę. Niema zaś prawie wypadku, aby pożyczki te wyszły im na korzyść: chwilowo poratują, ale ostatecznie stają się nieraz przyczyną ruiny w mniejszym lub większym rozmiarze. Przy udzielaniu bowiem kredytu uwzględniają tylko kwalifikacye hipoteczne dłużnika, ściągają z góry z wypłacanej pożyczki udział, pierwszą ratę, procent, a zatem kredyt już musi być tem samem wyższy ponad potrzebę w danej chwili. Pożyczka bywa rozdzielona wprawdzie na raty, ale płatne w terminach diametralnych od dnia zaciągnięcia bez względu na to, czy ten termin przypadnie lub nie na okres, w którym wieśniak z reguły pieniędzy mieć nie może.

To też wielkiem dobrodziejstwem stały się dla wsi Kasy Raiffeisena, czyli Spółki oszczędności i pożyczek, nad któremi objął patronat Wydział krajowy.

Pierwsza taka Spółka założona została w roku 1890 w powiecie Przeworskim, obecnie powiaty nasze liczą ich ogółem 17, z czego przypada:

na pow. Łańcucki:	Spółek 8 dla 20 gmin, z ludnością 34.394
„ „ Przeworski:	„ 9 „ 33 „ „ 23.884

O rozwoju Spółek Raiffeisenowskich świadczą podane na str. 156 i 157 najważniejsze daty o ich stanie i działalności. Z wyjątkiem jednej Spółki (Żołynia), opartej na poręce ograniczonej członków, wszystkie inne przyjęły nieograniczoną porękę, która wobec małego okręgu nie przedstawia niebezpieczeństwa, zapewnia zaś zupełne uwolnienie od podatku zarobkowego, oraz różne ulgi w należytościach stemplowych.

Działalność Spółek polega z jednej strony na gromadzeniu funduszów w postaci udziałów członków, wkładek oszczędności od członków i nieczłonków, a z drugiej strony na udzielaniu członkom dogodnego kredytu. Kredyt ten udzielany bywa w dwojakim celu, jako inwestycyjny, do którego zalicza się pożyczki na kupno gruntu, na wystawienie i poprawę budynków, na melioracye rolne, na spłatę uciążliwych długów, na spłatę rodziny, oraz obrotowy, na kupno inwentarza, na obsiewy, na prowadzenie rzemiosła, na handel i t. p.

Oprócz przeznaczenia decyduje o udzieleniu pożyczki głównie kwalifikacya moralna petenta, udzielana zaś bywa przeważnie za poręką.

Spłata pożyczek rozkładaną bywa zwykle na lat 4, a raty (roczne i półroczne) w terminach dogodnych dla dłużnika, to też niema prawie wypadku, aby w Spółkach były znaczniejsze zaległości, zaś skargi sądowe należą do wyjątków w całej wogóle Galicyi.

Jednym z najważniejszych zadań Spółek jest krzewienie wśród ludu oszczędności, to jest cnoty, która nie była bardzo popularną,

Spółki oszczędności i po- w roku

L. porz.	Siedziba Spółki	Ilość gmin należących do okręgu	Rok założenia	Członków z końcem roku 1907	Udziały		Wkładki oszczędności	
					kor.	h.	kor.	h.
Łańcut								
1	Albigowa	1	1901	—	1972	70	76703	44
2	Grodzisko dolne	2	1907	87	760	—	16475	27
3	Handzlówka	1	1901	—	1507	—	14233	01
4	Kosina	4	1905	206	2060	—	111021	22
5	Krzemienica	2	1905	78	657	—	27000	43
6	Rakszawa	1	1906	328	2264	—	90625	54
7	Żółynia	4	1903	498	4914	—	193544	53
8	Wola zarczycka	5	1906	338	1094	—	53089	55
Przeworsk								
1	Gać	6	1890	1132	2264	—	298900	58
2	Gniewczyzna łańc.	7	1902	462	4664	—	86091	42
3	Krzeczowice	2	1904	88	851	—	7749	95
4	Manasterz	2	1907	61	534	—	4791	68
5	Markowa	1	1906	190	1681	—	5944	26
6	Mikulice	3	1903	—	1030	—	14044	25
7	Nowosielce	2	1907	64	517	—	3109	21
8	Pantalowice	5	1906	267	1631	—	42191	30
9	Przeworsk	5	1907	92	595	—	17537	82

zyczek systemu Raiffeisena 1907.

Pożyczki udzielone członkom		S t a n				Obrót kasowy		Koszta administracyjne		Zysk	
		czynny		bierny							
kor.	h.	kor.	h.	kor.	h.	kor.	h.	kor.	h.	kor.	h.
32665	61	93025	67	92541	26	204927	53	147	92	484	41
10210	—	17561	72	17318	27	61839	55	177	32	245	45
25234	34	26369	83	26130	48	51121	49	133	26	239	35
53915	93	114703	51	114225	54	220651	99	391	43	477	97
9917	—	38741	57	38577	22	75702	10	107	53	164	35
77533	02	97608	—	96988	26	258906	54	632	78	619	74
154312	91	207210	24	205392	54	455135	59	936	08	1817	70
54771	52	57365	29	55948	13	93625	22	319	68	417	16
305008	82	314966	88	314488	18	439326	15	1565	96	478	70
92599	76	95022	84	94096	97	176311	61	637	53	952	87
16901	—	17402	04	17341	15	33502	75	122	01	60	89
9757	—	10142	04	9923	91	21238	86	213	12	218	13
58234	50	61735	46	61433	63	167053	09	275	65	301	83
16683	19	17331	95	17311	06	43750	65	166	36	2	89
8507	50	8902	57	8742	98	18850	02	267	45	159	59
45527	66	47358	36	46919	78	121623	17	240	80	438	58
20740	75	23442	75	23262	94	50818	59	320	19	179	81

i pod tym względem Spółki wywierają swój wpływ dobroczynny. Przeglądając bilansy, widzimy w rubryce wkładek znaczniejsze nawet kwoty, pochodzące głównie z drobnych oszczędności. Gdyby nie Spółki, pieniądze te leżałyby marnie w skrzyni lub za obrazem, a w wielu wypadkach nie byłoby ich już całkiem, bo włościanin do kas miejskich rzadko wkłada pieniądze i to chyba większe sumy, drobniejszych zanosić się wstydzi lub żałuje trudu umyślnego, a sposobności rzadko się doczeka, bo tymczasem pieniądź znajdzie ujście. Co innego, gdy jest kasa Raiffeisena. Ta przyjmie wkładkę od korony począwszy, a każdy widzi, na jaki ją cel obraca — poratuje drugiego, gdy go przycisnie bieda lub nieszczęście nawiedzi. Słowem — oszczędność rodzi współczucie na dolę bliźniego, a zadowolenie ze spełnienia dobrego czynu staje się pobudką do dalszych oszczędności.

Z podanych niektórych dat bilansu Spółek okazuje się, że pod względem finansowym instytucje te same w sobie rozwijają się pomyślnie, a regulując stosunki kredytowe, przyczyniają się znakomicie do ekonomicznego podniesienia ludności.

Ale nie na tem się kończy dobroczynny wpływ Spółki. Ważną stroną w ich działalności jest podniesienia moralnego poziomu członków. Już statut sam wyraźnie to przepisuje i praktyka wykazuje rzeczywiście w tym względzie rezultaty dodatnie. Tam nie wystarczy, aby zostać członkiem, zgłosić przystąpienie, uiścić takse wpisową, wpłacić udział, ale przedewszystkiem posiadać wartość osobistą; przez to zaś wzmacnia się i ożywia moralna opinia publiczna ludności, która przyzwyczaja się unikać złej sławy, a dobrem postępowaniem zasłużyć na zaufanie.

Przytem Spółki, które przedstawiają doskonałą formę kooperacyjną, stały się wzorem i szkołą zbiorowej samopomocy, a na tej — jak stwierdzają przykłady innych krajów — opiera się najpewniej lepsza przyszłość.

Oprócz kredytowych istnieją jeszcze w powiatach naszych — jak wspomniano — stowarzyszenia inne, mianowicie:

- 1) Spółka drenarska w Albigowej (założona w r. 1902).
- 2) Spółka przemysłowo-rolnicza tamże (zał. w r. 1905).
- 3) Spółka mleczarska tamże (zał. w r. 1905).
- 4) Towarzystwo dla wyrobów druciarskich w Kańczudze (zał. w r. 1907).
- 5) Spółka wytwórcza sukiennicza w Rakszawie (założona w r. 1906).
- 6) Bank ziemski w Łańcucie (zał. w r. 1905).

* * *

Oto w krótkich zarysach byłoby wszystko, co dotyczy pracy nad wzbogaceniem kultury, podniesieniem dobrobytu i oświaty ludności polskiej wogóle, w szczególności zaś ludu wiejskiego. Szczerze

ramy, jakie z konieczności pracy tej zakreslić musiałem, nie pozwoliły wyczerpać wszystkich szczegółów. Ograniczając się do przedstawienia dotychczasowych wyników pracy zbiorowych instytucji społecznych, pominąłem zabiegi pojedynczych osób, których nie brak w powiatach naszych. Nie wolno mi jednak pominąć działalności ks. kan. Antoniego Tyczyńskiego, proboszcza w Albigowej, który na polu pracy społecznej okazał się prawdziwym czarodziejem. Oto, ze wsi biednej i opuszczonej uczynił typ wsi nowoczesnej — podziwiania godny cel pielgrzymki ze wszystkich stron Polski.

„Probostwo w Albigowej objął ks. Tyczyński¹⁾ w r. 1885. Wkrótce spostrzegł on, iż przyczyna ogromnej nędzy parafian tkwi przede wszystkim w braku szkoły, odpowiadającej potrzebom, i w znacznym rozdrobieniu ziemi. Usilne jego starania o uzyskanie szkoły etatowej zostały już w r. 1886 uwiecznione pomyślnym skutkiem. Rozdrobienie ziemi, według słusznego spostrzeżenia ks. Tyczyńskiego, było spowodowane brakiem jakiegokolwiek przemysłu. Energiczny proboszcz począł tedy namawiać parafian, by swe dzieci nie tylko kierowali na rolników, lecz i niektóre z nich kształcili w rzemiośle. Namowy jednak nie odniosły skutku. Zirytowany tem ks. Tyczyński pewnego poranku rozkazał swemu chłopcu do posług spakować manatki i wysłał go do szkoły koszykarskiej w Ozerwonej Woli, potem na praktykę w fabryce koszykarskiej we Lwowie i wreszcie do Budapesztu. Jesienią w r. 1898 pupil ów ks. proboszcza, Jędrzej Albigowski donosi, iż w fachu swym jest dostatecznie wykształcony, ma ochotę wrócić do wsi, lecz nie może pojąć, jak zdoła tam cokolwiek zarobić. Ks. Tyczyński wysłał doń wezwanie natychmiastowego powrotu, w ciągu paru dni kupuje dom z kawałkiem gruntu za 1.600 zhr., sprowadza z Kańczugi wierzbę koszykarską, wyszukuje zamówienia na robotę i wreszcie godzi do szkoły 12 chłopców. Jędrzej Albigowski przyjeżdża w rozpaczy, gdyż oszczędności jego wynoszą ledwo 15 zhr. i jest przekonany, iż w Albigowej nie będzie w stanie prowadzić swego rzemiosła. Lecz oto znajduje wszystko tak przygotowane, iż tego samego dnia rozpoczyna uczyć koszykarstwa, i oto powstaje „szkoła koszykarska“, która rozwija się pomyślnie i nader szybko. Wkrótce dom drewniany nie wystarcza na jej pomieszczenie i trzeba było wystawić jednopiętrową kamienicę. Kurs szkoły jest czteroletni. Na roku III i IV, prócz zajęć praktycznych, uczniowie słuchają wykładów stylistyki, historii i rysunków. Nad wykonywaniem robót czuwają majster i instruktor. Uczniowie, o ile cokolwiek już „zlepić umieją“, pobierają wynagrodzenie. Najlepsi zarabiają po 2 K i więcej; przeciętny zarobek dzienny wynosi 1 K. Hurtownie wyrabia się kosze podróżne rozmaitej wielkości, oplatanki na butelki do wódek łańcuckich i koszyki gospodarskie, a przedmioty bardziej wykwintne jedynie na zamówienie.

„Oto są wyniki umiejętnego pokierowania i użytkowania

¹⁾ Czasopismo dla Spółek rolniczych. Lwów 1905.

chłopca od posług! Nadmienić należy, że nie on jeden doświadczył dobroczynnej opieki ks. Tyczyńskiego, który wykształcił nadto dwu chłopców w szkole ogrodniczej w Tarnowie, trzech w szkole stolarskiej i rzeźbiarskiej w Zakopanem, jednego w szkole sukienniczej w Rakszawie, jednego w szkole tkackiej w Łańcucie, pięciu w niższych szkołach rolniczych, jednego w szkole organistów w Przemyślu, dwu na kursach mleczarskich, jednego na kursie handlowym w Czernichowie, jednego na kursie dla kasyerów Kas oszczędności i pożyczek, jednego na kursie pisarzy gminnych, jednego wreszcie na kursie dozorców drenarskich. Dalej, za namową ks. proboszcza, rolnicy w Albigowej oddali kilku chłopców do szkół średnich; z tych jeden jest obecnie nauczycielem ludowym, jeden adjunktem sądowym i jeden jest księdzem. Imponujący to wykaz! Nie można też dziwić się ks. Tyczyńskiemu, gdy mówi on, że święta Wielkanocne lub Bożego Narodzenia, na które zjeżdża do Albigowej znaczna część jego wychowanków, są dla niego chwilami wielkiego szczęścia i wielkiej zachęty do pracy.

„Kółko rolnicze, założone w r. 1891, nie jest ze sklepem połączone. Natomiast za inicjatywą ks. proboszcza, trzech gospodarzy w trzech końcach wsi otworzyło i prowadzi sklepiki, które pomysłnie konkurują z żydowskimi. Kółko rolnicze jest czytelnią Towarzystwa Oświaty Ludowej i zgromadzeniem na pogadanki. Że Kółko to wywiera znaczny wpływ na podniesienie wiadomości rolniczych wśród miejscowych gospodarzy, najlepszym tego dowodem, iż w każdym niemal konkursie Głównego Zarządu Kótek rolniczych, wśród nagrodzonych jest zawsze paru gospodarzy z Albigowej. Kółko rolnicze zajmuje się też sprowadzaniem sztucznych nawozów, maszyn i nasion.

„Mleczarnia została przez ks. Tyczyńskiego założoną w celu podniesienia dobrobytu włościan i dostarczenia zarobku choć paru jednostkom. Z tą więc myślą ks. proboszcz skierował jednego syna miejscowego gospodarza do niższej szkoły rolniczej w Kobiernicy, a potem na 1½ roczną praktykę do Tęgorzy. Następnie w r. 1902 wystawił własnym kosztem (za 12.000 K) odpowiedni budynek, i, gdy Galicyjskie Towarzystwo gospodarskie dostarczyło bezpłatnie maszyn, otworzył mleczarnię.

„W zimie z r. 1903 na 1904, ks. Tyczyński zorganizował kosztem własnym w swej mleczarni kurs dla mleczarek. W lecie r. 1904 kurs ten odbył się w większym zakresie, wobec przyznania zasiłków przez Wydział krajowy i przez Galicyjskie Towarzystwo gospodarskie.

„W budynku mleczarni czasowo mieści się szkoła gospodyń wiejskich, zostająca pod opieką łańcuckiej Rady powiatowej i pod bezpośrednim nadzorem ks. Antoniego Tyczyńskiego, który sprawuje obowiązki kuratora. Szkoła ma na celu wykształcenie dziewcząt wiejskich w kierunku ogólnym i praktycznym, gospodarstwa wiejskiego (chówu bydła mlecznego i nierogacizny, przerobu nabiału, utrzymania porządku, gotowania i t. p.). Liczba uczennic, wobec

szczupłości lokalu, jest na razie ograniczoną. Część stanowią dziewczęta z Albigowej i najbliższych okolic, resztę z innych powiatów Zachodniej Galicyi. Książka pamiątkowa szkoły, zawierająca liczne opisy wrażeń przejezdnych gości, jakoteż dziękczynienia ukończonych uczennic i ich rodziców, jest wymownem świadectwem poziomu i użyteczności tej instytucyi.¹⁾

„W pracy swej nad podniesieniem poziomu umysłowego kobiet wiejskich ks. Tyczyński nie poprzestał na zorganizowaniu szkoły gospodyń i stworzeniu kursu dla mleczarek. Od 1 lutego 1905 r. została przez niego wprowadzona pracownia ludowych strojów kobiecych pod kierunkiem fachowej krawczyni. Celem wytycznym tej szkoły ma być, według słów ks. kanonika, „stworzenie w Albigowej takiego źródła mody dla okolicy, jakim jest Paryż dla Europy”. Wszystko zatem, co w strojach ludu polskiego jest ujmujące i harmonijne, ma być tutaj przeszczepione i rozpowszechnione”.

Z początkiem roku 1901 zorganizował ks. Tyczyński Spółkę oszczędności i pożyczek, a jakoś niedługo potem podjął energiczne starania o utworzenie i wprowadzenie w życie Spółki drenarskiej dla osuszania podmokłych gruntów. Do spółki przystąpili wszyscy właściciele gruntów, a wykończony już plan melioracyi ma być wykonany w przeciągu lat dziesięciu. Aby zmniejszyć koszt z drenowania, założono własną fabrykę sączków która równocześnie wyrabia cegłę i dachówkę.

Taki jest rezultat pracy ks. Tyczyńskiego dla dobra swych parafian. Rozumiejąc szczerze swe powołanie dał on dowód, czego może dokonać jednostka, ożywiona duchem obywatelskim, nie szczędząca trudów i wysiłków, nie zrażająca się przeciwnościami.

Wincenty Badura.

¹⁾ Ks. dr Antoni Trznadel, profesor uniwersytetu Jagiellońskiego, w ten sposób skreślił swe wrażenia: „....Wyznaję z przyjemnością, że szkoła ta zrobiła na mnie bardzo dobre wrażenie. Już samo zewnętrzne ułożenie dziewcząt i zachowanie się wobec osób obcych świadczy, że kilkumiesięczna nanka wysunęła je pod względem cywilizacyjnym daleko przed ich towarzyski i rówieśniczki wiejskie. W odpowiedziach z zakresu historii polskiej, rachunków, gospodarstwa domowego i chemii nie dostrzegłem ani cienia owego mechanizmu, który tak uderza w żeńskich zakładach naukowych wiejskich; widocznem było, że dziewczęta rozumieją to, co odpowiadają, a żywo interesują się tem, co słyszą nowego. Przez dwie godziny mego pobytu miałem to złudzenie, że jestem poza granicami kraju, daleko na zachód...”

„Poseł Jakób Bojko, zwidziwszy szkołę, w której kształciła się jego córka, wyraża swe uznanie temi słowy: „....Jakkolwiek jestem skąpy do wielkich pochwał, ale szkoła ta, dzieło księdza kanonika tutejszego, do tegoż mnie, ludowca, rozczuliła. Brak takich instytucyi w kraju naszym daje się we znaki rozumniejszym chłopom. Ubolewać należy, iż społeczeństwo nasze od takich właśnie szkół nie zaczęło tej wielkiej budowy, t. j. podniesienia włościan...”

Skorowidz powiatów Łańcuckiego i Przeworskiego.

Objaśnienie.

(† oznacza parafię rzym.-kat. — (†) parafię grecko-kat. — (cyfra obok miejscowości oznacza przynależność do odpowiedniej parafii; bez nawiasu do rzymsko-kat. w nawiasach do grecko-kat. — X oznacza siedzibę danej placówki. — (cyfry w rubrykach: „szkoły, kasy Raiffeisena“ wskazują przynależność do zakresu szkół. względnie okręgu Spółki).

Powiat Łańcucki:

L. porz.	Miejscowość: miasto wieś przysiołek	Obszar w hekta- rach		Szkoly	Czy- telnie		Kółka rolnicze	Kasy Raiffeisena	Straże pożarne	Liczba miesz- kańców	
		głównie podryż.	oboczny dłw.		T. S. L.	T. O. L.				w gminie pobl.	w obsz. dłw.
1	Albigowa †	1506	373	X	—	X	X	X	1990	76	
2	Baranówka	vide 29	vide 34	X	—	—	—	—	143	—	
3	Białobrzegi 31 (15)	1105	439	X	—	—	X	31	1900	51	
4	Biedaczów 18	644	1	X	—	—	—	—	800	—	
5	Brzoza królewska †	2035	3081	X	—	X	—	—	2680	84	
6	Brzoza stadnicka 69	1167	1619	X	—	X	X	69	2377	68	
7	Wydzwe		X	—	X	—	—	—		—	
8	Brzyska wola 35 (34)	2098	1330	X	—	X	—	—	2066	25	
9	Budy łańcuckie 22	1163	406	X	—	—	X	1)	1787	40	
10	Wulka łamana 22		X	—	X	—	—	—		—	
11	Chodaczów 22	405	40	X	—	—	—	—	438	—	
12	Czarna 33	885	657	X	—	—	X	33	1382	51	
13	Dąbrówki 39	399	328	X	—	—	—	—	732	22	
14	Dębina 39	716	31	X	—	X	—	—	684	—	
15	Dębno 37 (†)	2241	82	2)	—	—	—	—	2235	—	
16	Chatupki 37		X	—	X	—	—	—		—	
17	Dornbach 35 (34)	528	—	X	X	—	—	—	254	—	
18	Giedlarowa †	2941	63	X	—	X	—	—	2462	—	
19	Gillershof	189	1	4)	—	—	—	—	141	—	
20	Głuchów 39	380	349	X	X	—	—	—	971	38	
21	Grodzisko 22	2659	—	X	—	—	—	22	682	—	
22	Grodzisko dolne † (15)		X	160	X	—	X	X		X	3074
23	Grodzisko górne 22	1858	—	X	—	—	—	—	2248	—	
24	Gwizdów 22	603	79	X	—	—	—	—	637	—	
25	Handzłówka †	965	207	X	X	—	X	X	1267	17	
26	Hucisko 37	439	142	X	—	—	—	—	524	11	
27	Husów †	2118	142	X	—	—	—	—	2285	17	
28	Jastrzębiec 35 (34)	678	658	X	—	—	—	—	590	5	
29	Jelna 37	1639	907	X	—	—	X	—	1319	31	
30	Korniaków 31	528	348	X	—	—	X	31	907	36	
31	Kosina †	1631	421	X	—	—	X	X	2065	26	
32	Königsberg 63	338	—	5)	—	—	—	63	200	—	
33	Krzemienica †	1383	301	X	X	X	X	—	1780	58	

1) Należy do okręgu: Nowosielce pow. Przeworsk. 2) Szkoła z językiem wykładowym ruskim. 3) Koło T. S. L. 4) Szkoła prywatna z językiem niemieckim. 5) Ochronka St. Służebniczek. 6) Szkoła pryw. z jęz. niemieckim.

L. porz.	Miejscowość: miasto wieś przysiółek	Obszar w hekta- rach		Szkoły	Czy- telnie		Kółka rolnicze	Kasy Raiffeisena	Straże pożarne	Liczba miesz- kańców	
		gmin politycz.	obszarów dew.		T. S. L.	T. O. L.				w gminie politycz.	w obsz. dew.
34	Kuryłówka 35 (+)	1933	14	X	—	—	—	—	—	2285	—
35	Tarnawiec †	419	—	X	—	X	—	—	—	375	—
36	Laszczyzny 22	1643	14	X	—	—	—	—	—	5330	—
37	Leżajsk † (+)	—	—	X	—	—	—	—	X	—	—
38	Podklasztor 37	—	—	X	—	—	—	—	—	—	—
39	Łańcut † (67)	479	249	X	—	—	X	—	X	4850	—
40	Łukowa 37	259	—	X	—	—	—	—	—	389	—
41	Medynia głógowska †	476	82	X	—	—	X	—	—	1422	17
42	Medynia łańcucka 41	310	113	X	—	—	—	—	—	603	—
43	Opalenisko 22	161	11	X	—	—	—	—	—	454	—
44	Ożanna 5 (34)	1394	1	X	—	—	—	—	—	706	—
45	Podzwierzyniec 39	220	331	61	—	—	X	—	—	611	72
46	Pogwizdów 41	415	937	X	—	—	—	—	—	791	15
47	Przychojec 37 (37)	<i>vide</i> 57	—	X	—	—	X	—	—	830	—
48	Przedmieście 39	418	4	X	—	—	X	—	—	1265	126
49	Rakszawa †	3960	170	X	X	—	X	X	—	4626	6
50	Rogóźno 31	268	205	X	—	X	X	31	—	497	30
51	Ruda 53 (37)	447	1223	X	—	—	X	—	—	522	29
52	Rzuchów 37 (34)	665	—	X	—	—	—	—	—	535	—
53	Sarzynia †	1952	339	X	—	X	—	—	—	1913	31
54	Siedlanka 37 (37)	163	34	37	—	—	—	—	—	377	—
55	Smolarzyny 39	458	298	X	—	X	—	—	—	678	17
56	Sonina 39	832	16	X	—	X	X	—	—	1577	77
57	Stare miasto 37 (37)	2139	85	X	—	X	X	—	—	1385	6
58	Strażów ¹⁾	276	256	X	—	—	X	—	—	565	49
59	Węgliska 41	510	—	X	—	—	—	—	—	633	—
60	Wierzawice 37 (37)	1883	325	X	X	—	—	—	—	1956	49
61	Wola mała 39	317	316	X	—	—	X	—	—	417	40
62	Wola wielka 39	643	—	X	—	X	X	—	—	960	—
63	Wola zarczycka †	2990	1021	X	—	X	—	X	—	3510	45
64	Wulka grodziska 19	630	—	X	—	—	—	—	—	961	—
65	Wulka niedźwiecka	421	32	X	—	—	—	—	—	1316	—
66	Wysoka †	917	294	X	—	X	X	—	—	1476	47
67	Zalesie 41 (+)	248	668	X	—	X	—	—	—	540	20
68	Zmysłówka 19	370	1319	X	—	—	—	—	—	620	50
69	Łołyńia †	—	—	X	—	—	—	X	—	1711	—
70	Zołyńia 69	3468	423	X	—	X	X	69	X	4526	17

Powiat Przeworski:

1	Białoboki 27	261	381	—	—	—	—	6	—	606	52
2	Budy przeworskie 29	789	338	—	—	—	—	29	—	1183	206
3	Chałupki 29	125	—	—	—	—	—	—	—	182	—

¹⁾ Koło T. S. L. — klasztor Braci mniejszych. ²⁾ Koło T. S. L. ³⁾ Ochronka SS. Służebniczek. ⁴⁾ Należy do par. Krasne pow. Rzeszów.

L. porz.	Miejscowość: miasto wieś przysiółek	Obszar w hekta- rach		Szkoły	Czy- telnie		Kółka rolnicze	Kasy Raiffeisena	Straże pożarne	Liczba mieszk- kańców					
		gmin politycz.	obszarów dł.		T.	S.				L.	T.	O.	L.	w gminie politycz.	w obsz. dł.
4	Chodakówka 33	122	190	34	—	—	—	—	—	276	—				
5	Dębów 29	414	351	XX	—	—	34	—	—	746	58				
6	Gać †	947	273	XX	—	XX	XX	XX	XX	1492	21				
7	Głogowiec 8	393	126	—	—	—	—	—	—	513	32				
8	Gniewczyna łańcucka †	1842	233	XX	XX	XX	XX	XX	—	1573	41				
9	Gniewczyna tryniecka 8			—	—	—	—	—	—	8	—	481	16		
10	Gorliczyna 29	1272	255	XX	—	XX	XX	29	—	1669	97				
11	Gorzyce 8 (†)	689	467	XX	—	—	XX	8	—	1032	—				
12	Grzęska 29 (23)	847	223	XX	—	—	—	29	—	1312	21				
13	Hadle kańczudzkie 21	359	—	XX	—	—	XX	21	—	709	—				
14	Hucisko jawornickie ¹⁾ (37)	436	195	—	—	—	—	—	—	813	6				
15	Jagięła 8	971	299	XX	—	XX	XX	8	—	1007	—				
16	Kańczuga † (17)	481	280	XX	—	—	XX	—	XX	2288	50				
17	Krzeczowice 31 (†)	519	527	XX	—	—	—	XX	—	1164	22				
18	Łopuszka mała 28 (17)	150	179	XX	—	—	—	28	—	361	73				
19	Łopuszka wielka 28 (17)	928	697	XX	—	—	—	28	—	1242	88				
20	Maćkówka 29 (23)	208	301	XX	—	—	—	—	—	608	64				
21	Manasterz †	1198	167	XX	—	XX	—	XX	—	1678	—				
22	Markowa †	2800	137	XX	—	—	XX	XX	XX	3819	29				
23	Mirocin 29 (†)	502	313	XX	—	—	XX	—	—	878	47				
24	Mokra strona 29	610	—	30	—	—	—	29	—	737	—				
25	Niżatyce 16 (17)	239	134	16	—	—	—	—	—	478	19				
26	Nowosielce † (23)	1148	381	XX	—	XX	XX	—	—	1587	39				
27	Ostrów †	600	376	XX	—	XX	—	6	—	930	14				
28	Mikulice 27			—	—	XX	—	XX	XX	XX	358	47			
29	Pantalowice † (17)	680	431	XX	—	—	XX	XX	—	1157	54				
30	Przeworsk † (23)	168	13	XXXX	XX	—	—	XX	XX	3188	17				
31	Rozbórz 30 (23)	1354	167	XXXX	XX	—	XX	—	—	1451	27				
32	Siedlecza 16 (17)	628	125	XX	—	XX	—	—	—	1345	26				
33	Siennów † (17)	472	429	XX	—	—	XX	—	—	950	55				
34	Sietesz † (17)	1267	756	XX	—	—	XX	6	XX	2322	55				
35	Studzian 30 (23)	444	351	XX	—	—	—	—	—	968	62				
36	Świętoniowa 30	431	68	—	—	—	XX	—	—	586	10				
37	Tarnawka ²⁾ (†)	709	965	XX	—	XX	—	—	—	1081	24				
38	Tryńcza 8 (11)	1031	325	XX	—	XX	—	—	XX	1160	18				
39	Ubieszyn 8 (11)	472	123	XX	—	XX	—	—	—	811	24				
40	Ujezna 30 (23)	331	144	XX	—	—	—	—	—	589	36				
41	Urzejowice †	624	405	XX	XX	—	—	—	—	1251	25				
42	Wulka Małkowa 8 (11)	vide	—	38	—	—	—	8	—	239	—				
43	Wulka ogryzkowa 8 (11)	37	—	11	—	—	—	8	—	244	—				
44	Widaczów ³⁾ (37)	305	—	XX	—	—	—	—	—	368	—				
45	Zagórze 29	682	194	XX	—	—	XX	28	—	648	218				
46	Żuklin 33 (17)	357	99	XX	—	—	XX	18	—	456	53				

¹⁾ Należy do rzym.-kat. parafii Jawornik polski pow. Rzeszów. ²⁾ Należy do rzym.-kat. parafii Husów powiat Łańcut. ³⁾ Należy do rzym.-kat. parafii Jawornik polski pow. Rzeszów.

Alkohol — wróg oświaty.

Rozliczne są kwestye i zagadnienia społeczne. Każdy żywy organizm społeczny wytwarza wiele takich zagadnień. Niektóre z nich są natury lokalnej i interesują tylko pewne społeczeństwa, nieraz tylko pewne grupy lub klasy tych społeczeństw. Inne są wspólne wielu narodom i organizmom społecznym, ponieważ wszędzie tam istnieją te same przyczyny i warunki, które je wywołały.

Do takich kwestyi zaliczyć należy obecnie n. p. sprawę powszechnego rozbrojenia, zniesienia kary śmierci, walkę z gruźlicą, rakiem, analfabetyzmem. — wreszcie antyalkoholizm.

W pewnej chwili staje się zazwyczaj dana kwestya paląca, zaprzęta umysły ogromnej większości obywateli, porusza opinię publiczną, wywołuje zmianę odnośnego ustawodawstwa i spada z porządku dziennego, jako załatwiona.

Czasem stary przesąd, tkwiący w samym społeczeństwie, lub opór władzy prawodawczej, są tak silne, że trzeba wielu dziesiątków lat, aby je przełamać. Wtedy zazwyczaj, w miarę kształtowania się zmienionych pojęć u dorastających coraz nowych pokoleń, dana sprawa dojrzewa i, częściowo przynajmniej, realizuje się.

Tak było ze zniesieniem niewolnictwa, tortur, inkwizycyi itp.

W naszym społeczeństwie wysunęła się obecnie na czoło między innymi także sprawa walki z alkoholizmem.

Robak pijaństwa toczy wszystkie prawie społeczeństwa, przynosząc z sobą degeneracyę rasy, nędzę powszechną, choroby umysłowe i zanik moralności.

Dla nas ma jednak ta sprawa jeszcze głębsze, narodowe znaczenie.

Wobec rządów zaborczych jesteśmy ekonomicznie i politycznie niemal bezsilni. Brak oświaty powszechnej jeszcze nam walkę o byt utrudnia. Prusacy wywłaszczają nas z najdroższych naszych dóbr materialnych: zabierają nam ziemię ojczystą. Moskale wydzierają największe dobro duchowe: język polski. Uchwalono właśnie ustawę o wywłaszczeniu w państwie pruskiem, zawieszono działalność Polskiej Macierzy Szkolnej w Królestwie Polskiem.

W takiej chwili potrzeba dla obrony skupić siły całego narodu. Nie wystarczą jednostki, chociażby ożywione najlepszymi chęćmi, gotowe do ofiar, pełne nadziei i żądzy działania. Potrzeba całego ludu — silnego, gospodarczego, zdrowego, umiającego dobrze używać swoich dóbr materialnych, swoich zasobów ducha.

Ale tu spotykamy się z nowym wrogiem, równie groźnym i silnym, a bardziej może niebezpiecznym jak tamci — bo wewnątrz.

Jest nim powszechny alkoholizm. On nam odbiera zwolna ale systematycznie choć mimo naszej świadomości resztę naszych sił moralnych i materialnych, znieprawia duszę i ciało, odbiera gotowość do ofiar i poświęceń, znieczula na tragedycę losu, jaką przeżywa ojczyzna.

Wszelkie przedsięwzięcia natury ogólnonarodowej rozbijają się o brak zupełny ludzi i środków. Nie mamy pieniędzy! Tak — ale rok w rok rzucamy na ladę szynkownianą prawie pół miliarda koron w naszej biednej Polsce. Z lekkim sercem rzucamy tyle pieniędzy na marne.

Ale wara żądać od społeczeństwa środków na cele kulturalne, na oświatę, na polepszenie bytu chłopca, robotnika, nauczyciela, na zaspokojenie najpierwszych potrzeb narodowych. Jedną na to wszystko słyszy się odpowiedź: Nie mam pieniędzy! Na te cele trzeba prosić, błagać, żebrać trzeba.

Nie mamy pieniędzy, ale obok nas, wszędzie gdzie okiem rzucić, gdzie uchem sięgnąć — słyhać brzęk kieliszków, wznoszą się zoasty, pije się za drowie naszych wielkości i sław narodowych, ta zdrowie samego... narodu. Pije się bez miary i końca. A jednak irochę zastanowienia przekonałoby, że to sączy się kropla po kropli i ginie zdrowie i lepsza dola ojczyzny. Patrzącego może naprawdę zdjąć trwoga o przyszłość narodu.

*

*

Niewątpliwie najskuteczniejszym środkiem na pijaństwo jest oświata. Musi ona być wszechstronną i obejmować wszystkie dziedziny nauki i życia społecznego. Lud uświadomiony narodowo i politycznie, zajęty gromadzeniem oszczędności w kasach Raiffeisena, czytający chętnie gazety, pracujący w zarządach czytelni, kółek rolniczych, spółek mleczarskich i innych, zamiłowany w teatrykach włościańskich i pouczających książkach, mając sposobność załatwiania spraw osobistych i społecznych w jakimś domu ludowym, odwróci się siłą rzeczy od karczmy. Oświata może odnieść zwycięstwo nad pijaństwem. Ale nie wolno nam zapominać przy pracy oświatowej, jak ważnym jest uświadamianie ludu wprost i bezpośrednio o szkodliwości używania napojów upajających. Nie wolno wyrzec się najlepszego środka pedagogicznego: działania własnym przykładem abstynencyi. Niestety nie dostatecznie jeszcze rozumiano, jak ważną rolę w propagandzie odgrywa żywy przykład. Tak samo zamałem jest dotąd zrozumienie, jak potężną przeszkodą w pracy kulturalnej na wsi jest karczma.

Ujemny wpływ karczmy jest w danej wsi prawie bez wyjątku i bez porównania większy, niż dodatni wpływ czytelni ludowej. Częstoć pusta salka czytelni, szafka z kilkudziesięciu tomikami książeczek, oto symbol oświaty; pełny i gwarny szynk, w którym jednej niedzieli przepija się więcej, niż warta cała czytelnia — oto świadectwo ciemnoty.

A przecież w tej szafce z książkami zaklęto całą piękną, słoneczną przyszłość ludu polskiego, jego zdrowie, szczęście i dobrobyt. Ale do tej przyszłości jakże daleko...

A tu z półek, stojących za ladą szynku, uśmiecha się do pijącego błoga teraźniejszość. Tu można za parę groszy kupić na chwilę

bodaj zapomnienie trosk i bólów dnia dzisiejszego. Nie to, że równocześnie ucieka reszta sił fizycznych do pracy, reszta sił moralnych do dźwignięcia się, że za progiem czeka większa jeszcze nędza i upodlenie, że budzą się najniższe instynkty, że stąd idą poszepty przyszłych zbrodni i występków, że stąd nieraz droga prosto wiedzie do drzwi szpitala lub, co gorsze, więzienia.

Czytelnia budzić chce do czynu, do lepszego życia — szynk uśpić wszelkie zdrowe i śmiałe porwy.

Nim słońce oświaty wejdzie, może być zapóźno.

Wszak nie możemy utrzymać w kraju 5000 szkółek — ale z 5000 szynków i karczem stoi otworem i... nie bankrutuje.

Wypędźmy z tego kościoła Polski, że wsi naszej handlarzy trucizną — w kościele wolnym od handlarzy skuteczniej będziemy nauczać. Kto pragnie naprawdę wzrostu oświaty, a ma sposobność obcowania z ludem, powinien w sposób jasny i prosty tłumaczyć mu potrzebę obrócenia każdego zbędnego grosza na zdobycie wiedzy. W pierwszym rzędzie więc tego grosza, który lud dotąd przepijał.

* * *

Oto próba trafienia do serca i umysłu chłopca polskiego w tej sprawie:

Dużo jest biedy na wsi i każdy z was, Bracia rolnicy, chciałby znaleźć sposób na wypędzenie tej biedy ze swojej chaty — a jak który ma serce czułe i na biedę innych, to i z całej wsi radby biedę wyzenuać.

Ale jak tu się wziąć do tego?

Znane jest przysłowie, że bez pracy nie będzie kołaczy, toteż rolnik pracuje od świtu do nocy w pocie czoła, a przecież bieda jak trzymała, tak trzyma. A tu żadna inna rada jakoś do głowy nie przychodzi.

Tymczasem w miastach widzi się ludzi, u których pełno złota i mądrości. Jacyż oni dumni z siebie i szczęśliwi. Bo też i mają z czego. Sami doświadczyliście nieraz pomocy od ludzi, co mają większe od Was wykształcenie. Przypomnijcie sobie ciężkie chwile w swoim życiu. Kto Cię — Bracie — z ciężkiej niemocy wyratował? Lekarz — uczoney w szkołach. Kto Ci dał dobrą radę, gdy Cię niesłusznie skrzywdzono, gdy niewinnie miałeś cierpieć w więzieniu, lub płacić grzywny, na które nie zasłużyłeś? Kto Ci dał pomoc, gdyś był wówczas bezradny? Znowu uczoney w szkołach — a d w o k a t. A kto Ci daje pociechy religijne, kto dał poznać Boga i szukać pociechy w życiu przyszłym, gdy Ci ciężko na tym padole leż? P r o b o s z c z, który także długie lata uczył się w szkołach. Kto Ci wreszcie dzieci uczy i wychowuje na to, aby twojej starości były podporą i aby im w udziale przypadła lepsza dola niż tobie — b i e d a k u? A to znowu uczoney w szkołach n a u c z y c i e l.

A wiecież Wy — Bracia — że i ten lekarz i adwokat i ksiądz

i nauczyciel to synowie wasi włościańscy. Ich ojcowie tak jak Wy się ubierali. Oni sami może w dzieciństwie, boszo i w zgrzebnej koszuli, z gołą głową uganiali się po tych Waszych polach zielonych i wypasali na nich matczyne gęsi i krowy?

A jak myślicie — skąd to poszło, że oto dzisiaj podziwiacie ich mądrość i powagę, i zazdrościcie losu i tego wszelkiego dobra, jakie posiadają?

Skąd to poszło, że budują sobie wspaniałe domy po miastach i podróżują po całym świecie szerokim i bawią się i cieszą życiem, które ty, kmiotku, pędzisz w trudzie i znoju od rana do zmroku?

Skąd to poszło, że oni rządzą i panują na świecie, a Wy służyć musicie i ulegać własnym dzieciom? Kto im dał ten dobrobyt i władzę nad wami?

Oto nikt inny tego nie dokazał, tylko oświata, nauka — to jedno, że ich nauczono czytać i pisać, że ich posyłano do szkoły.

A czemu Wy wszyscy, Bracia włościanie, nie jesteście uczeni i wykształceni, jak tancerze panowie z miasta? Czemu wszyscy nie umiecie chociaż czytać i pisać?

Czy może nie mieliście w pobliżu szkoły? Ej — przy dobrej woli i ochocie toby się szkoła znalazła; a jeśli nawet nie w naszej wsi, to w sąsiedniej, gdzieś niedaleko.

A może i w sąsiednich wioskach nigdzie szkoły nie było?

A ja Was zapytam, kto temu winien, że we wsi szkoły nie ma, lub że do niej trzeba chodzić daleko? Wy sami winni jesteście — nikt inny!

Rozejrzyjcie się po wsi. Karczma jest? Ba — może dwie nawet. A kto karczmę utrzymuje? kto pozwala na to, aby Wam za wódkę ziemię z pod nóg wykradano i dobytek zabierano na hańbę dla was i na nieszczęście?

Wy sami znosicie ostatni grosz temu, który na Was czeka w karczmie, jak pajak na nierozumne muchy, bo wie, że do niego sami przyjdziecie, nie wołani, jak tylko usłyszycie z dala gwar pijacki i poczujecie w kieszeni grosz ciężko zapracowany.

Jak Wam łatwo ten grosz przepić i przemarnotrawić, duszę zaprzedać i zasłużyć na przekleństwo Waszych rodzonych dzieci!

O gdybyście na te dzieci wspomnieli, na tę dolę, jaka ich czeka, gorsza stokroć od Waszej, dola żebraka lub najemnika, tobyście z pewnością ten grosz składali do wspólnej skarby, do jakiej kasy, tak jak jesteście, cała wieś, i ani opatrzylibyście się, jakby się zbierała taka sumka, że moglibyście postawić piękną i czystą szkołkę w Waszej wiosce, i utrzymać w niej nauczyciela, coby Wam uczył dzieci czytać i pisać — i przygotował do wyższych szkół w mieście!

I znaleźlibyście jeszcze grosz na to, aby te dzieci — gdy ukończą wiejską szkołkę — posłać do miasta na naukę i doczekać się z nich lekarzy, adwokatów, duchownych i profesorów, a przede wszystkim tegich i wzorowych gospodarzy i rolników.

Wtedy zasłużylibyście na prawdziwą wdzięczność dzieci Waszych i całego społeczeństwa.

Ale na to trzeba trzeźwości, trzeba się wyrzec „złego ducha“ i wszystkich spraw jego, trzeba się wyrzec karczmny i kieliszka!

To są główni winowajcy, że Was gniecie bieda i że dola Wasza nie jest godna zazdrości. Usunąwszy tego szkodnika, łatwiej i prędzej znajdziecie i usuniecie to wszystko, co Wam stoi na drodze do rozwoju gospodarczego, do osiągnięcia tego stanowiska w społeczeństwie, jakie wam się należy. *Szczęśny Turowski.*

Z przeglądu prasy.

„Przegląd biblioteczny“ czasopismo ilustrowane, poświęcone bibliotekoznawstwu, bibliotekarstwu i bibliografii, — wydawane przez Towarzystwo Biblioteki Publicznej w Warszawie, pod redakcją Stefana Dembego. Zeszyt I. Rocznik 1908.

Pod powyższym tytułem z początkiem roku bieżącego ukazało się w Warszawie nowe wydawnictwo miesięczne, które, jak to w tytule uwidocznił, specjalnie sprawami bibliotek i czytelnictwa zajmować się będzie.

W chwili gdy w Królestwie Polskiem sroży się reakcja, gdy każdy niemal przejaw twórczej pracy kulturalnej jest tłumiony lub systematycznie szykanowany, pojawienie się takiego pisma uważać trzeba za fakt bardzo doniosły. Świadczy on bowiem z jednej strony o tem, iż rozbudzone dążenie do krzewienia oświaty w narodzie jest tak silne, że go więzy stanu wojennego nawet na jedną chwilę powstrzymać nie są w stanie, z drugiej zaś strony jest ono dowodem, że w pracy tej społeczeństwo idzie wciąż naprzód i praca oświatowa ulega szybkiej ewolucyi.

Gdy przed trzema laty wypadkami zaskoczono Królestwo znalazło się niespodzianie wobec zadania tworzenia całokształtu szkolnej i pozaszkolnej oświaty, gdy na wszystkich niemal polach wszystko zaczynać było trzeba od początku i budować pośpiesznie, byle tylko jaknajprędzej dać ludowi możliwość korzystania z oświaty polskiej, — dziś ma Królestwo nie tylko własne szkoły niższe i średnie, ale nadto ma uniwersytety ludowe, biblioteki, muzea szkolne i czasopisma oświatowe. W każdej z tych dziedzin znać szybkie orientowanie się w potrzebach społeczeństwa, zdobywanie doświadczenia w metodach pracy i coraz dalsze jej pogłębianie.

Jednym właśnie z dowodów tej ewolucyi jest ukazanie się miesięcznika, który mamy przed sobą. Powołała go do życia organizacja jedna z najmłodszych — Towarzystwo Biblioteki Publicznej. Zaledwie w dniu 2 lutego 1907 roku odbyło ono swoje pierwsze organizacyjne posiedzenie, na którym się ukonstytuowało, już z końcem tegoż roku w wielkim lokalu, wynajętym na Zielonym Placu, u zbiegu ulicy Ryskiej i Jasnej, otworzyło ono i oddało do publicznego użytku bibliotekę, za-

opatrzoną w 30.000 tomów, zorganizowało nadto instytut bibliograficzny, a obecnie przystąpiło do wydawania specjalnego czasopisma, którego pierwszy zeszyt w objętości sześciu arkuszy wyszedł z druku.

W tym pierwszym niejako programowym zeszycie wydawnictwa, które jest zupełną nowością w naszych stosunkach, redakcyja dała ustawę Towarzystwa Biblioteki Publicznej sprawozdanie z organizacyjnego Zgromadzenia tegoż Towarzystwa, notatkę historyczną o Czytelni naukowej w Warszawie, która z chwilą założenia Biblioteki publicznej przez Towarzystwo wcielona do niej została, — a dalej: zarys historyczny Biblioteki Królewskiego Uniwersytetu Warszawskiego (1817—1831), skreślony przez Dra Józefa Balińskiego, oraz artykuł o bibliotekach klasztornych napisany przez L. Krzywickiego. Z kolei następuje dział krytyk literackich, w kronice krótkie notatki o ruchu oświatowym w Polsce i zagranicą, wreszcie bibliografia i pierwsza lista członków Towarzystwa Biblioteki Publicznej w Warszawie, zamknięta w dniu 1 listopada 1907 r. i wykazująca ogółem 228 nazwisk.

Pierwszy zeszyt zdobi okładka z artystycznym exlibrysem Towarzystwa, narysowanym przez E. Okunia, na kredowym papierze odbite portrety Andrzeja i Józefa Załuskich, Jana Dantyszka, widok Uniwersytetu warszawskiego z przed 1831 roku, oraz fascimile „Zwierciadła” wydanego w r. 1905 przez Akademię Umiejętności.

Pierwszy tedy zeszyt „Przeglądu bibliotecznego”, zarówno pod względem treści, jak i szaty zewnętrznej, przedstawia się poważnie i trzeba redakcyi oddać sprawiedliwość, iż postawiła go odrazu na wysokości podobnych wydawnictw zachodnio-europejskich.

W dalszych zeszytach redakcyja zapowiada drukowanie prac z zakresu historii i statystyki bibliotek, prawa bibliotecznego, opisy bibliotek wszechświatowych, a w pierwszym rzędzie polskich, instytutów bibliograficznych, muzeów bibliotekoznawstwa, towarzystw naukowych, artykuły dotyczące techniki architektury bibliotecznej, systemu segregowania i katalogowania książek, a dalej: dzieje książek, rękopisów, druków, opraw, opisy dzieł rzadkich i cennych, sztychów, księgarń, drukarni, zakładów artystycznych, mających związek z książką etc. Potem recenzye, sprawozdania i streszczenia prac z dziedziny bibliotekoznawstwa, bibliotekarstwa i bibliografii, zamieszczonych w pismach zagranicznych, sprawozdania ze zjazdów, kongresów i posiedzeń bibliotekarzy, tudzież z posiedzeń Towarzystwa Biblioteki Publicznej w Warszawie.

W kronice mieścić się będzie dział informacyjny dla osób, interesujących się tym przedmiotem, wiadomości o licytacyach książek, sztychów, o sprzedaży bibliotek i t. p.

Z zaciekawieniem wyglądać będziemy ukazania się dalszych zeszytów. Ogarniając bibliotekarstwo, jako odrębną dziedzinę pracy oświatowej, Towarzystwo Biblioteki Publicznej daje początek bardzo pożądanemu jej różniczkowaniu. Dziś już bibliotekarstwo stanowi oddzielną naukę, dla której na Zachodzie stworzono specjalne katedry na uniwersytetach. Jakkolwiek nasz „Przewodnik Oświatowy” programem swoim obejmuje sprawy oświatowe we wszystkich jej przejawach, to jednak zakreślone ramy pisma nie pozwalają redakcyi poświęcać bibliotekarstwu tyle miejsca.

ileby tego przedmiot ten wymagał. To też ukazanie się specjalnego organu, niejako dopełniającego treści „Przewodnika Oświatowego” i mogącego w pewnej mierze zastąpić brak specjalnych wykładów bibliotekarstwa w naszych uniwersytetach, witamy z prawdziwym zadowoleniem i życzymy „Przeglądowi bibliotecznemu” trwałego i pięknego rozwoju.

Dr M. Stepowski.

Kronika.

Likwidacya Wileńskiej „Oświaty“. W niedzielę 29 marca b. r. odbyło się w Wilnie w sali Tow. Opieki nad dziećmi walne zgromadzenie delegatów Tow. „Oświata”, w celu zlikwidowania tego Towarzystwa z rozkazu gubernatora Lubimowa.

Zebrań trwał krótko. Nastrój obecnych był smutny. Zdawało się wszystkim, że są na pogrzebie serdecznego i cenionego przyjaciela, po którego stracie jedyną pociechę stanowi przeświadczenie, że myśl jego nie zaginie i że wszyscy tem gorliwiej w duchu jego pracować powinni. Zebranie było krótkotrwałe i mało mówne, przyjęto bowiem bez rozpraw niemal wszystkie projekty Zarządu. Stwierdzono przedewszystkiem, że z uprawnionych 34 osób na sali znajduje się 26 osób, że więc zebranie jest prawomocne, poczem odczytano rozporządzenie gubernatora. Przewodniczący, Dr Kiewlicz, wzywa zebranie do wysłuchania sprawozdania kasowego i do uchwalenia, co ma być zrobione z instytucjami i funduszami Towarzystwa. Skarbnik, p. Jurjewicz, odczytuje sprawozdanie. Od czasu zamknięcia rachunków zeszłorocznych do dnia zamknięcia Towarzystwa przez władze wpłynęło do kasy 547 rb. 85 kop., wydatki zaś w tymże czasie wyniosły 510 rb. 52 kop. Pozostało w kasie gotówką 37 rb. 33 kop. Nadto fundusz żelazny Towarzystwa wynosi nominalnie 700 rb. w listach wileńskiego Banku Ziemińskiego. Fundusz ten powstał z jedynego zapisu (około 500 rb. gotówką), otrzymanego przez Towarzystwo z warunkiem, że odsetki obracane będą na opłatę nauki ubogich uczniów wileńskich. W swoim czasie fundusz ten zaokrąglono nieco z dochodów bieżących. Kapitał żelazny zgromadzenie postanowiło przekazać Tow. opieki na dziećmi. Z gotówki zaś pokryć pewne nieopłacone jeszcze wydatki. Na ten sam cel przeznaczono dochód, jaki się osiągnie ze sprzedaży księgarni, po pokryciu jej własnych zobowiązań. Utensyla, jakie pozostały z urządzanych odczytów (datarnia, przezrocza i t. p.) uchwalono przekazać Kołu równonprawienia kobiet, które również zajmuje się urządzaniem odczytów. Ochronkę im. Orzeszkowej postanowiono zamknąć. Co do czytelni im. Mickiewicza, to większość książek ma być, zgodnie z wolą ofiarodawców, im zwrócona. Z pozostałych zaś książek część drobniejszą ofiarować do bibliotek więziennych, większą zaś część oddać Tow. Opieki nad biednymi. Dokonanie likwidacyi powierzono gronu 8 osób, a mianowicie p. Ejuarowiczównie, oraz pp. Karpowiczowi, Wojewódkiemu, Łukaszewiczowi, Umiastowskiemu, Węstawskiemu, Jurjewiczowi i Dmochowskiemu.

Hojny dar na szkoły niemieckie na Śląsku. Niejaki p. Rohrmann ofiarował 300.000 K na zakładanie szkół niemieckich na Śląsku.

Dziennik Cieszyński, omawiając ten fakt, woła: „W odpowiedzi na 300.000 K, rzuconych na wynarodowianie dzieci naszych, połączmy się wszyscy, bez względu na stronnictwa, w pracy „Macierzy Szkolnej“. Wyteżmy wszystkie siły, by Macierz w roku bieżącym zebrała jak największe środki. Współdziałać w tem powinny stronnictwa, współdziałać winien też każdy Polak z osobna. Niech przykład ofiarnego Niemca oddziała na każdego z nas, niech każdy w miarę sił i środków złoży, obok zwykłych wkładek i datków, jakąś znaczniejszą sumę na cele Macierzy, a pieniądze w ten sposób na Macierz uzyskane, będą, wraz z bardziej wyteżoną pracą i działalnością tej instytucyi, najlepszą odpowiedzią na 300.000 K. przeznaczonych na germanizacyę śląskiej naszej ziemi“.

Konkurs na broszurę o Juliuszu Słowackim. Zarząd Koła VI T. S. L. im Juliusza Słowackiego w Krakowie, pragnąc godnie święcić stuletnię rocznicą urodzin wieszcza przez szerzenie znajomości jego życia i twórczości wśród szerokich sfer społeczeństwa, do których dotychczas kult Słowackiego nie dotarł, postanowił wydać w roku jubileuszowym 1909 odpowiednią publikacyę. W tym celu ogłasza konkurs na napisanie broszury, obejmującej (na 3—4 arkuszach druku w 8-ce) zwięzły, jasno i jak najpopularniej przedstawiony życiorys, oraz całokształt poetyckiej działalności, ilustrowanej odpowiednio dobranymi wyjątkami z dzieł poety.

Za najlepszą pracę, odpowiadającą wyżej określonym warunkom, Zarząd Koła ustanawia nagrodę w kwocie 150 koron, zastrzegając sobie wydanie drukiem uwieńczonej pracy nakładem własnym (za co jednak autor otrzyma osobne wynagrodzenie po 40 kor. od arkusza druku).

Rękopisy, zaopatrzone odpowiednim godłem, oraz dołączonem w zapieczętowanej kopercie nazwiskiem i dokładnym adresem autora, uprasza się nadsyłać do Zarządu Koła VI T. S. L. im Juliusza Słowackiego w Krakowie, ul. Floryańska L. 15 (na ręce p. Antoniego Januszewskiego).

Termin konkursu upływa z dniem 1 lutego 1909 r.

Za Zarząd Koła VI T. S. L. imienia Juliusza Słowackiego w Krakowie Marya Skulska, przedwodn. w. r., Jan Bystrzycki, sekret. w. r.

Rozstrzygnięcie konkursu

na broszurę przeciwalkoholową, ogłoszonego przez Koło VI T. S. L. im. Juliusza Słowackiego w Krakowie.

I Protokół obrad Sądu konkursowego.

Na konkurs nadeszło 8 prac z następującemi godłami:

1. „Ja kocham cały naród!
Chcę go dzwignąć, uszczęśliwić,
Chcę nim cały świat zadziwić!“... Mickiewicz.
2. Tylko siła zwycięża.
3. Przez trzeźwy lud do wolnej i niepodległej ojczyzny.
4. Jak ma pijany trafić do królestwa niebieskiego, kiedy do własnego domu trafić nie może.
5. Przyszłość nasza.

6. Mary Kora.

7. Sursum corda.

8. Siebie zwyciężyć — więcej, niż narody.

Po przeczytaniu i rozpatrzeniu tych prac Sąd jednoznacznie postanowił uznać za najlepszą i polecić do nagrody pracę, zatytułowaną: „Czas życia krótki — kropnijmy wódki“, a opatrzoną godłem: „Jak ma pijany trafić do królestwa niebieskiego, kiedy do własnego domu trafić nie może“ (Nr. 4).

Zarówno w swej części przyrodniczo-lekarskiej, jak i społecznej, naukowo ścisła rozprawka ta wymownie i barwnie przedstawia sprawę alkoholizmu, umie wydobyć najbardziej zajmujące a zarazem najważniejsze jej momenta, odznaczając się przytem stylem jasnym i przejrzystym oraz układem logicznym. Na szczególne uznanie zasługuje część społeczna, w której autor, nie idąc śladem obcych broszur podobnej treści, rozpatruje stosunki swojskie pod trzema zaborami i z nich czerpie argumenty do zwalczania alkoholizmu. Te zalety skłoniły Sąd do przyznania tej rozprawce przed innymi pierwszeństwa. — Jakkolwiek, podobnie jak, niestety, i wszystkie inne, nie może ściśle biorąc sprawę, być nazwana prawdziwie ludową, wymaga bowiem pewnego zasobu wiadomości dla zrozumienia.

Sąd uważałyby swe zadanie za niezupełnie spełnione, gdyby z pośród reszty prac nie wyróżnił jeszcze jednej, pod tytułem „Wróg rodu ludzkiego“ (Nr. 5); rozprawa ta w części przyrodniczej napisana z werwą, jasno i pouczająco, przytem strona naukowa zupełnie odpowiednio jest uwzględniona. Szkoda, że część jej społeczna rozmiarami i starannością opracowania nie dorównywa pierwszej. Sąd wyraża jednak przekonanie, że odpowiednio uzupełniona mogłaby bardzo dobrze spełnić zadanie broszury popularnej i zasługiwałaby stanowczo na wydrukowanie.

Kraków dnia 16 marca 1908 r.

*Dr Z. Daszyńska-Golińska r. wł. Dr Filip Eisenberg r. wł.
Szczesny Kurowski r. wł.*

II. Zarząd Koła VI T. S. L. im. Juliusza Słowackiego w Krakowie na posiedzeniu dnia 26 marca 1908 r. nagrodę w kwocie koron 100 pracy p. t. „Czas życia krótki — kropnijmy wódki“; pracę zaś p. t. „Wróg rodu ludzkiego“ wyróżnił zaszczytną wzmianką.

Po otwarciu kopert okazało się, że autorem nagrodzonej pracy jest Dr Antoni Rząd lekarz, poseł do Dumy państwowej w Petersburgu, autorem zaś pracy, odznaczonej zaszczytną wzmianką, p. Witold Fusek, słuchacz filozofii na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie.

Kraków dnia 27 marca 1908 r.

Za Zarząd Koła VI T. S. L. im. Juliusza Słowackiego w Krakowie:
Marya Skulska przewodnicząca r. wł. Jan Bystrzycki sekretarz r. wł.



DZIAŁ SPRAWOZDAWCZY T. S. L.

Z Zarządu głównego.

Zarząd Główny T. S. L.
L. 1658.

Okólnik 12.

Do Zarządu Koła T. S. L.

Zbliża się okres czasu, w którym popyt kart pocztowych, a zwłaszcza wydawnictw aktualnych, świątecznych, bardzo się wzmacnia. Woobec walki z za-
lewem wydawnictw niemieckich, które rok rocznie krocie i miliony koron wy-
dzierają nam z kraju, Zarząd Główny przypomina obowiązek Kół T. S. L. czyn-
nego udziału w tym ruchu, który zaznaczyć się winien przedewszystkiem silnem
poparciem wydawnictw własnych, jako produktów wytwórczości polskiej. Obecnie
polecą Zarząd Główny Kółom do jak najszerszego rozpowszechniania następujące
pocztówki ilustrowane:

			Cena egz.
Allegorya T. S. L.	(Nr. I.)	trójbarwny druk	12 hal.
Alleluja	(Nr. II.)	poczt. świąteczna	10 "
Jajko wielkanocne	(Nr. III.)	" "	10 "
Konik Zwierzyniecki	(Nr. IV.)	" "	10 "
3 Maja	(Nr. V.)	" "	10 "
Raławice	(Nr. VI.)	(hełmońskiego	6 "

Od cen powyższych udziela się Kółom 33 $\frac{1}{2}$ % opustu na cele Koła. Przy
zamawianiu wystarczyć powołać się na Nr. pocztówki.

Kraków, dnia 6 marca 1908.

Zarząd Główny T. S. L.
L. 1659.

Okólnik 13.

Do Zarządu Koła T. S. L.

Okólnikiem 9-tym prosił Zarząd Główny Koła o jak najrychlejsze nade-
ślanie spisu osób, które zając się mają składką na tegoroczny „Dar Narodowy
3 Maja”. Mimo ważności sprawy, Zarząd tamt. Koła nie spełnił dotąd życzenia
Zarządu Głównego, dlatego ponownie jak najusilniej prosimy o bez-
zwłoczne zestawienie adresów osób, do składkowania w obrebie tamt. Koła po-

wołać się mających, i jak najspieszniejsze nadesłanie spisu Zarządowi Głównemu. Praca około organizacyi składek na Dar Narodowy 3 Maja wymaga ogromnego nakładu pracy, dlatego Zarząd Główny ma prawo domagać się, by Koła przez rychłe dostarczenie rzeczonych spisów, ułatwiły mu to trudne zadanie.

Kraków, dnia 15 marca 1908.

Zarząd Główny T. S. L.
L. 2434.

Okólnik 15.

Do Zarządu Koła T. S. L.

W roku zeszłym po raz pierwszy wydało Towarzystwo Szkoły Ludowej karty iluminacyjne na dzień 3 maja, które w kilkudziesięciu tysiącach egzemplarzy rozeszły się po całym kraju tak, że w ciągu kilku dni cały nakład został wyczerpany, a wiele Kół T. S. L. i komitetów obchodu Konstytucyi 3 Maja przy ponownych zamówieniach w ostatniej chwili nie mogły już kart tych otrzymać. Wobec faktu tak szerokiego zapotrzebowania kart iluminacyjnych T. S. L., Zarząd Główny wydał w roku bież. bardzo wielki ich nakład i zwraca się do Kół T. S. L. z wezwaniem, by, podtrzymując raz już wprowadzony i przez ogół ludności tak życzliwie przyjęty zwyczaj ozdabiania w dniu wielkiej rocznicy narodowej okien, zamiast kosztownej iluminacyi, kartami 3 maja T. S. L., jak najprędzej poczyniły zamówienia w Zarządzie Głównym, bacząc przy zamawianiu kart na to, by zapas ich wystarczył na zaspokojenie potrzeb miejscowej ludności. Wobec niskiej ceny kart (10 hal. za egzemplarz) karty te powinny rozejść się w milionowym nakładzie. Koła powinny tak wydatne źródło dochodów dla T. S. L. jak najintensywniej wyzyskać.

Przy znacznym rabacie $33\frac{1}{3}\%$, jaki Zarząd Główny Kołom udziela, masywny ten artykuł może przynieść bez trudu każdemu Kołu znaczny dochód. Zwrócić także należy uwagę na miejscowości, gdzie dotąd Towarzystwo Szkoły Ludowej Kół swoich nie posiada. Odnośne Koło w okręgu swoim powinno z pomocą kupców lub osób prywatnych zorganizować sprzedaż kart 3 maja i w tych miejscowościach, gdzie organizacya T. S. L. jeszcze nie dotarła.

Zarząd Główny zwraca uwagę na umiejętne i dokładne określenie, przy zamawianiu, ilości zapotrzebowanych kart, aby uniknąć dwu ewentualności: 1) przedwczesnego wyczerpania zasobu, 2) by nie pozostała Kołu znaczniejsza ilość kart niesprzedanych, których Zarząd Główny z powrotem nie będzie mógł przyjąć z powodu braku miejsca na przechowywanie kart z roku na rok i łatwości, z jaką artykuł taki ulega zniszczeniu.

Przy sposobności polecamy także wydawnictwo pocztówek 3 maja z orłem polskim po cenie 10 hal., od której Koło otrzymuje $33\frac{1}{2}\%$ rabatu.

Kraków, dnia 27 marca 1908.

Komisya kwalifikacyjna odbyła II i III posiedzenie w dniach 20 lutego i 12 marca b. r. przy udziale: a) delegacyi Zarządu Głównego pp.: A. Januszewskiego, Dra Wł. Kani, J. Strokowej i Wł. Żuławskiego; b) delegatów Kół pp.: Z. Starzyńskiego (Koła IV, Akademickiego), St. Rybaka (Koła V, im. Ad. Asnyka) i M. Zaleskiej (Koła VI, im. J. Słowackiego); c) referentów pp.: J. Wagi (komisyi Koła IV) i Dra M. Goyskiego (komisyi Koła VI); obecni nadto wiceprezes T. S. L. p. St. Natanson i prezes Rady Nadzorczej Dr J. Gertler.

Przewodniczył p. A. Januszewski.

Okwalifikowano ocen 50, z których 45 przekazano redakcyi „Przewodnika Oświatowego” do druku, 5 przydzielono członkom Komisji do opracowania korektur.

IV posiedzenie Komisji wyznaczono na 2 kwietnia b. r.

Ref.: *A. Januszewski.*

Sprawozdanie

z działalności Żółkiewskiego Związku Okręgowego T. S. L. za rok 1907.

Zarząd Związku Okręgowego zostaje w niezmienionym prawie składzie od chwili organizacyi; w miejsce p. Laskowskiego wstąpił sekretarz Koła p. Czesław Sidorowicz, w miejsce p. Podczaskiego, zast. przewodn. Koła p. Antoni Schiller. Delegatami Kół byli w r. 1907: Bolesław Krokowski z Bełza, Wincenty Sokołowski z Mostów w., Jadwiga Dąbrowska z Niemirowa, Władysław Wahn z Rawy ruskiej, Kazimierz Radwański z Sokala i Adam Łukas z Żółkwi.

Ciężkie i trudne warunki pracy na terenie działalności Żółkiewskiego Związku Okręg. — gdzie praca ta na barkach kilku zaledwie jednostek w poszczególnych Kółach spoczywa — sprawiają, że wyniki naszej działalności są jak dotąd dość skromne.

Jak z dołączonego zestawienia wynika, postęp od roku 1906 polega na przybytku 9 czytelnii, 792 książek, 5 czasopism: inwentarz Kół wzrósł prawie w dwójnasób, obroty kasowe, tak w dochodach, jak i w rozchodach, wzrosły o 2000 koron; mniejsza niż w r. 1906 ilość czytelników tłumaczy się tem, że Koło Bełzkie cyfry tej w swoim sprawozdaniu wcale nie podało.

Z pomiędzy ważniejszych spraw, które były bądź to przedmiotem obrad Zjazdu Okręgowego, bądź to należały do zakresu działania Zarządu okręgowego wymieniamy następujące:

1. Zarząd Związku dwukrotnie wkraczał w sprawie Czytelni Krystynopol-Nowydwór, gdzie przy pomocy czynnego bardzo katechety, księdza Tyrankiewiczza, zdołał doprowadzić do porozumienia między członkami Czytelni i stworzył przez to trwałe warunki rozwoju Czytelni, która z czasem, jako „samoistna Czytelnia T. S. L.“, oddać może ogromne usługi sprawie oświaty narodowej w Krystynopolu i okolicy.

2. Sprawa założenia Koła w Uhnowie, jakoteż Czytelni w Magierowie nie mogła jeszcze niestety doczekać się załatwienia; w Tarkowie założono czytelnię, a czytelnia w Różance (Koło T. S. L. w Mostach w.) przeszła pod Zarząd ruchliwego, a zaledwie o kilka kmtr. odległego Koła w Kamionce Strumiłowej.

3. Szkółek początkowych wprawdzie niema na terenie Żółkiewskiego Związku Okręg., ale za to dzięki zabiegom Zarządów poszczególnych Kół, zwłaszcza prezesa Koła w Rawie ruskiej, p.

Związek okręgowy Kół T. S. L. w Żółkwi

Liczba porządkowa	Nazwa i siedziba Kół T. S. L.	Rok założenia	Ilość członków zwyczajnych	Ilość członków dożywotnich	Ilość czytelników	Ilość bezpłatnych wypożyczalni książek	Ilość czytelników	Ilość książek	Ilość czasopism	Ilość szkółek początkowych	Ilość kursów dla analfabetów	Ilość ochronek	Ilość burs	Ilość Kółek rolniczych	Ilość kas Raiffeisena	Wartość inwentarza	Obrot kasowy		Iwaga
																	w dochodach	w rozchodach	
1.	Koło w Beżale	1903	68	—	4	1	nieokre- ślono	600	12	—	1	—	—	—	—	500 00	324 12	605 55	
2.	Koło w Mostach wielkich	1904	80	1	6	—	315	496	12	—	—	—	—	2	4	454 00	647 08	312 21	
3.	Koło w Niemirowie	1904	59	—	1	1	81	453	4	—	—	—	—	—	1	200 00	354 27	338 08	
4.	Koło mieszane w Rawie	1889	102	—	—	4	162	461	2	—	—	—	—	—	—	560 54	218 90	117 40	
5.	Koło w Sokalin	1904	145	—	19	2	1003	2432	39	—	—	—	1	3	2	1000 00	1712 49	607 82	
6.	Koło w Żółkwi	1902	293	1	17	1	955	1822	32	—	—	—	1	4	7	2783 61	4717 17	4159 73	
Razem			747	2	47	9	2516	6264	101	—	1	—	2	9	12	5498 15	7974 03	6138 79	

Inspektora Wahna, powstało kilka szkół, eksponowanych na przy-siółkach, prawie wyłącznie dla potrzeb ludności polskiej.

4. W Bełzie powstały z końcem roku sprawozdawczego uzupełniające kursa popularne, a w 2 gminach Koła Żółkiewskiego zorganizowano takie kursa przy Czytelniach.

5. Zjazdy okręgowe delegatów uchwałyły: a) zalecić Kołom jak najgoręcej zakupno skioptikonów i odniesienie się o zasiłki na ten cel do Zarządu Głównego T. S. L.; b) zakupić z funduszków Związku okręgowego przezroczca, któreby były wymieniane między Kołami.

6. W sprawie funduszków Związku Okręgowego uchwalono nie obciążać Kół stałemi należnościami na rzecz Związku, a natomiast upoważniono Koło Żółkiewskie do ponoszenia z Kasy Koła odnośnych wydatków, celem następnego rozdzielenia między Koła, w stosunku do ściągniętych przez Koła wkładek członków.

7. W sprawie zmiany statutu T. S. L. postanowił Zjazd Okręgowy delegatów popierać wniosek Koła Bełzkiego opiewający: że przewodniczący Kół mają z obowiązku uczestniczyć w Zjazdach okręgowych.

Zarząd Związku Okręg. T. S. L.

Sekretarz:
Czesław Sidorowicz.

Przewodniczący:
Dr Jan Opieński.

Delegaci wędrowni T. S. L. na Bukowinie.

(Dokończenie.)

Sprawozdanie p. Janiszewskiego.

Del. p. Janiszewski zwiedził następujące miejscowości swego terenu: Wyżnica, Baniłów ruski, Miliów, Karapcziu a/Cz., Ispas, Stanowce, Iwan-kowce, Waszkowce, Zastawna, Kuczurmik, Pohoryłówka, Zwiniacze, Jurkowce, Kadłubiska, Werenczanka, razem 15 miejscowości

Najdłużej zatrzymał się delegat w Miliowie i Baniłowie ruskim, albowiem właśnie w tym czasie przygotowywano w tych miejscowościach otwarcie Czytelni T. S. L., wskutek czego był delegat pomoenym w ich organizacyi. Zajął się wyuczeniem dzieci kilku pieśni narodowych, a zarazem wyegzaminował diałwę co do znajomości mowy ojezystej i historyi.

Założył Czytelnię T. S. L. w Baniłowie ruskim i Karapczyjowie, oraz współdziałał przy przeistoczeniu Koła T. S. L. w Miliowie na Czytelnię. Koło nie mogło się utrzymać w Miliowie z powodu szczupłej liczby członków.

Kursa dla analfabetów założył w następujących miejscowościach: Ispas, Miliów, Baniłów ruski, Werenczanka, Karapcziu.

Kursa te powstały bezzwłocznie, a nawet w niektórych miej-scowościach, jak Stanowce i Baniłów ruski, istniały dzięki dobrowolnej

ofiarności jednostek, w innych zaś miejscowościach wyszukał delegat odpowiednie chętne osoby ku temu celowi. I tak w Werenczance podjął się uczyć dziatwę p. Michał Kulczycki, w Karapczyjowie p. Angermann, w Miliowie p. Romaszkan, Bohosiewiczówna Helena i panna Augenblick Rzeczą Koła T. S. L. w Czerniowcach będzie pilnować dalej tej sprawy.

Odczyty i pogadanki wygłosił delegat: w Miliowie, z dziedziny literatury polskiej, o „Mi-kiewiczu“, z geografii Polski i historii, oraz o zadaniach T. S. L.; w Werenczance, o „Królestwie polskiem“; w Stanowcach, o „Potrzebie organizacyi narodowej“; w Baniłowie, o „Mickiewiczu i T. S. L.“ W innych wsiach wypowiedział okolicznościowe patryotyczne przemówienia.

Odnośnie do statystyki ludności polskiej, szkolnictwa, czyteli i innych spraw dotyczących rozwoju i postępu ludności polskiej na Bukowinie pod względem gospodarczym, zebrał tak p. Janiszewski, jak i inni dwaj delegaci, dane w cyfrach, jako odpowiedzi na poszczególne pytania kwestyonaryusza. Z powodu obszernego materiału nie możemy tych cyfr przytaczać. Chodzi nam w tym artykule bowiem o to, aby podać do wiadomości Zarządu Głównego, jak i Koł w Kraju, wyniki pracy delegatów wędrownych na Bukowinie i spowodować ewentualną dyskusję na ten temat.

Na podstawie danych, zebranych na miejscu przez delegatów wędrownych, można będzie rozpocząć wspólną akcyę z czynnikami politycznymi na Bukowinie. Ważne są dla nas spisy dzieci polskich, wiadomość, gdzie i jakiego typu są szkoły, czem się trudni ludność polska, i gdzie by się dały założyć kasy Raiffeisena.

Sprawozdanie p. Żukowskiego.

Del. p. Żukowski zwiedził następujące miejscowości: Sereth, Tereblestie, Ruda, Opriczeny, Tereszeny, Czerepkowce, Waszkowce n.S., Radowce, Suczawa, Bułaje, Baińce, Mihoweny, Itzkany, Hliboka, Bahrynestie, Piotrowce-Kupka, Laurenka-Dunawiec, Dawideny-Zrub, Stara-Huta Łukawiec, Zadowa, Panka, Storożyniec, Broszkowce, Czudyn, Piotrowce, razem 26 miejscowości.

O ruchliwości delegata świadczy znaczna liczba zwołanych poważniejszych zgromadzeń (razem 19), podczas których uświadamiał ludność o zadaniach T. S. L., kasach Raiffeisena, zachęcał do wzięcia udziału w projektowanej wycieczce do Krakowa, i starał się zorganizować na miejscu komitet, mający się zająć założeniem Czytelni polskiej. W ten sposób przygotował doskonały teren dla przyszłej pracy i rozniecił poczucie narodowe w sercach ludu.

Założył też pierwsze podwaliny pod Czytelnię w Rudzie oraz 9 kursów analfabetów, wyszukawszy odpowiednie jednostki, nadające się do nauczania prywatnego dziatwy polskiej. Kursy te będą mogły w porze zimowej funkcjonować. Są to miejscowości: Tereblestie, Ruda, Baińce, Bułaje, Zadowa, Bahrynestie, Laurenka-Dunawiec, Broszkowce, Stara-Huta.

Dalej p. Żukowski zlustrował następującą Czytelnię i wypożyczalnię: Hliboka, Stara-Huta, Piotrowce, Dunawiec, Tereblestie.

Lustracye wydały wynik przeważnie ujemny, nie można się jednak

zbyttnio temu dziwić, gdy się zważy, że Koło czerniowieckie istnieje dopiero od roku, i lud sam pozostawiony sobie nie może się uporać z organizacją. Bardzo wiele znaczy już, że się organizacya zaszczerpiła w ich umysły, że mają własny kął, książki i gazety, do których w następnych latach gorliwiej zaglądać będą.

Delegat wyuczył w kilku miejscowościach działkę pieśni polskich i zachęcał do zapisywania się do korpusów wakacyjnych, które równocześnie urządził „Sokół“ na prowincyi.

Odczyty i pogadanki wygłosił delegat w Piotrowcach, Dunawcu, Tereblestiach i wielu innych miejscowościach.

Nieco obszerniej zatrzymamy się na sprawozdaniach statystycznych p. Żukowskiego, albowiem zawierają one ważny materiał informacyjny, o czem wspomnieliśmy już na wstępie.

Delegat skonstatował, że w wielu miejscowościach, aczkolwiek jest przepisany ustawowo procent dzieci polskich, nie bywa udzielaną nauka języka polskiego lub bywa niedostatecznie, i to przez siły niekwalifikowane. W kilku miejscowościach należą się Polakom szkoły czysto polskie.

I tak, zachodzi potrzeba zaprowadzenia nauki języka polskiego: w Solce, Zadowie, Pance, Starej Hucie, Dawidow-Zrub, Tereblestiach, Lużanach, Bułajach i Bunińcach. Szkoły polskie powinny być w: Waszkowcach, Dunawcu-Laurence, Tereblestiach, Lużanach, Zadowie, Rudzie.

Delegat skonstatował, że w Hliboce nie ma ukwalifikowanej siły nauczycielskiej dla nauki polszczyzny. W Zadowie 80 dzieci polskich kompletnie się rutenizuje, tak samo w Pance i Tereszenach. Natomiast germanizacya robi ogromne postępy w Storożyni, Czudynie, Serecie, Bahrynowcach, Starej Hucie. W wielu miejscowościach rodzice nie posyłają wcale dzieci do szkoły, aby nie zatraciły poczucia narodowości, wskutek tego procent analfabetów jest wśród Polaków znaczny. Gdzieśniedzie, jak np. w Broszkowcach, Rudzie, utrzymują Polacy osobnego prywatnego nauczyciela Polaka.

Nie możemy tu mimo aktualności tematu streścić wszystkich uwag odnośnie do niedoli Polaków w dziedzinie szkolnictwa na Bukowinie. Szczegółowo omówioną została ta kwestya w artykule „Polacy na Bukowinie“ (Przewodnik oświatowy 1907). —

W końcu podał delegat p. Żukowski wskazówki, w których miejscowościach dałoby się zorganizować ludność w kierunku ekonomicznym. Szczegóły te są dla przyszłego rozwoju idei narodowej polskiej na Bukowinie bardzo ważne, bo powszechnie odczuwamy brak organizacyi ekonomicznej wśród nas. Można nawet powiedzieć, że gdyby organizacya taka istniała u nas tak, jak i wśród innych miejscowości narodowych, np. u Żydów, Niemców a nawet Węgrów i Lipowanów, lud polski garnąłby się chętniej do wspólnej pracy narodowej. Ugruntowałyby się także i byt Czyteln polskich. Lud nasz pragnie polepszenia swego bytu i niezależności gospodarzej, albowiem obecnie jest zawisty od innych narodowości. Niemcy posiadają kasy Raiffeisena, Związki rolnicze, Domy spożywcze itp. My dotąd mamy tylko Towarzystwo zaliczkowe w Czerniowcach.

W ostatnich czasach zabrano się do założenia polskich kas Raiffeisena. Praca w tym kierunku jest dopiero w stadyum przygotowawczem.

Tymczasem dałyby się wyzyskać inne gałęzie produkcji polskich włościan, jak np. mleczarstwo w Sołońcu, Pojana-Mikuli, Laurence-Dunawcu, pasiecznictwo w Piotrowcach, Starej Hucie i Zadowie. W tej ostatniej miejscowości również możnaby założyć królikarnię. W Laurence wyrabiają włościanie koszyki i plecionki.

Dość powiedzieć, że z takiej Laurenki i Starej Huty wywożą Polaey produktów mleczarskich na kilkaset koron tygodniowo do Czerniowiec i sprzedają je po niskich cenach pośrednikom, którzy zarabiają drugą połowę na towarze.

Należałoby więc pouczać ludność w tym kierunku, dostarczyć kredytu i maszyn, produkcję centralizować w jakimś stowarzyszeniu spożywcem polskiem w Czerniowcach. W ten sposób ludność polska umacniałaby się ekonomicznie na siłach i byłaby niezależną od postronnych wyzyskiwaczy.

To też delegat p. Żukowski zachęcał ludność do organizacji ekonomicznej, objaśniał potrzebę założenia kas Raiffeisena i w pogadankach pouczał o korzyściach z tego płynących. I były to bardzo żywotne tematy, którym przysłuchiwali się włościanie z zajęciem. Wszędzie żegnali delegatów z prośbą, aby jak najrychlej Polonia czerniowiecka przyszła z pomocą ekonomiczną biednej ludności wiejskiej.

Sprawozdanie p. Bolesława Słowika.

P. Słowik zwiedził następujące miejscowości: Seletni, Brodlua, Falken, Straża, Karlsberg, Wików, Frumossa, Dragosza, Wama, Molit, Bajaszeskul, Ostra, Złota-Hora, Stulpikany, Frassin, Bukschoja, Nowy-Sołonec, Rakowa, Pojana-Mikuli, Plesz, Gurahumora, Kaczyka, Pozoritta, Solka, Steżeroja, Strigoja, Paltinossa; razem 27 miejscowości.

Zwiedził on dolinę rzeki Suczawy, Mołdawicy, Suchej i Sołońca i w ten sposób zdołał wytworzyć sobie ogólny pogląd na stan narodowy i ekonomiczny naszej ludności w tych okolicach górskich. Na ogół można powiedzieć, że okolice te zamieszkuje przeważnie ludność robotnicza, pracująca w tartakach, kopalniach i przy kolei. Mała część ludności trudni się zawodowo wyrębem lasów, reszta to stale osiedli rolnicy, jak up. we wsiach polskich Nowy-Sołonec, Pojana-Mikuli, Plesz itp.

Ludność robotnicza jest uboga i stanowi mniejszość narodową. Działwa polska tamtejsza albo wcale nie chodzi do szkoły, albo do szkoły rumuńsko-niemieckiej.

Dla tych kolonii robotniczych, liczących zwykle kilkanaście rodzin, należałoby się postarać o założenie kursów dla analfabetów, któreby prowadził jeden z miejscowych inteligentów, lub opłacać sąsiednich nauczycieli Polaków; ci dojeżdżaliby przynajmniej raz na dwa tygodnie i udzielaliby działwie lekcji czytania i pisania. Założenie osobnych szkółek polskich, względnie paralelek, przychodzi z trudnością, bo procent dzieci polskich jest bardzo zmienny. W razie pożaru tartaku lub ukończenia robót przy regulacji rzek, emigrują robotnicy polscy z danej miejscowości. Kilka jednak miejscowości, jak Paltinossa, Frassin, Russ-Moldawica, Putna, Szypot, Strigoja, mogą ze względu na znaczną ilość działwy polskiej domagać się przynajmniej nauki języka polskiego jako przedmiotu wykładowego w szkole.

Jeszcze intensywniejszą akcyę należałoby rozpocząć wśród rzesz robotników polskich pod względem narodowym. Robotnicy polscy są bardzo często zbałamuceni doktryną socjalistyczną, zmateryalizowani, łatwo ulegają germanizacyi, względnie rumunizacyi. Ponieważ instytucye ekonomiczne, jak kasy Raiffeisena, spółki spożywcze itp. dzierżą w swem roku Niemcy względnie Rumuni i Rusini, robotnik polski garnie się ku nim. U swoich nie może znaleźć poparcia materyalnego dla braku takich instytucyi. Polacy dopiero przygotowują się do samopomocy ekonomicznej.

Staraniem p. Słowika otwartą została Czytelnia polska T. S. L. w Paltinossie, przy której będzie urządzony kurs dla analfabetów. Prócz tego miał delegat kilka pogadanek na bieżące i żywotne tematy, i zlustrował kilka Czytelní. Również złożył w swych sprawozdaniach materyał statystyczny i adresowy, który stanowi ważne źródło informacyjne dla przyszłej pracy narodowej w tych okolicach górskich.

Jakiekolwiek mogą być zapatrywania na korzyści, odniesione przez ludność polską z objazdów delegatów wędrownych, zaprzeczyć się nie da, że są one znaczne. Może delegaci nie spełnili wszystkich naszych pragnień i postulatów, ale grosz nie został zmarnowany. Była to pierwsza próba, komentarz, do pierwszego roku pracy Czerniowieckiego Koła T. S. L. na prowincyi.

W tym pierwszym roku chodziło Kołu o rzucenie po całej ziemi bukowińskiej, gdzie tylko mieszkają Polacy, jak najwięcej zdrowych ziarn idei narodowej, pobudzenia do życia narodowego mas indferentów, zachęcenia i wciągnięcia ich do ogólnej organizacyi narodowej na kresach bukowińskich.

Słyszeliśmy u nas częstokroć narzekania, że nie wszystkie czytelnie funkcyonują należycie, że niektóre istnieją tylko na papierze itp. Pogłoski takie puszczałi w obieg ci, którzy zdała od pracy narodowej lub przyjechawszy do wsi, zastali w czytelní zaledwie kilku członków. Zarzuty te były i są niestuszne, boć trudno wymagać od rolniczej i robotniczej ludności tak głębokiego uświadomienia w przeciagu jednego roku, aby odrazu urządziła wieczorki, odczyty itp. Ci rodacy w zapadłych kątach Bukowiny, którym spadła dopiero łuska ciemnoty narodowej z oczu, spełnią na razie swój obowiązek, jeśli przynajmniej w święta i niedziele zgromadzą się w Czytelní, zaśpiewają pieśni narodowe, przeczytają gazetki i książki. Włościanie jednomyślnie wypowiedzieli się, że konieczną jest rzeczą, aby choć raz na miesiąc ktoś do nich przyjechał, miał odczyt i pomógł im w niejednej sprawie, a Czytelnia pewnie nie upadnie. Tę właśnie funkcyę może spełniać najlepiej stały delegat wędrowny.

W wielu miejscowościach przyznawali sami włościanie, że dopiero po raz pierwszy zaglądnięto do nich z Czerniowiec w imieniu Towarzystwa polskiego, którem było Koło T. S. L.

Że ta praca narodowa wyda przy najbliższej sposobności, czy to przy wyborach, czy przy innej akcyi narodowej, obfite owoce, nie potrzebują chyba dodawać. Lud polski na Bukowinie przejrzał, trzeba nam tylko nie ustawać w pracy.

Dotychczasowe doświadczenie Koła T. S. L. w Czerniowcach przemawia za najrychlejsem wprowadzeniem takich delegatów wędrownych w Galicyi, a szczególnie w jej części wschodniej. Pojęcia delegata wędrownego, stałego i, o ile możności, płatnego, nie można jednak mieszać z pojęciem delegatów przygodnych, wyjeżdżających z odczytami na uroczystości, jako reprezentanci Koła itp.

Pomiędzy temi dwoma rodzajami delegacyi zachodzą pewne zasadnicze różnice, które określe najlepší, omówiwszy na zakończenie najcharakterystyczniejsze warunki i atrybucye delegata wędrownego. —

Stały delegat wędrowny musi posiadać dokładną znajomość statutów i działalności T. S. L. oraz terenu swego okręgu, odznaczać się ogólnem wykształceniem, przedewszystkiem oduownie do spraw gospodarstwa rolnego, przemysłu domowego i kasowości. Powinien posiadać zmysł organizacyjny i agitacyjny, być dobrym mówcą.

Teren działalności powinien być niewielki, stosownie do ilości agend danego Związku okręgowego.

Porą najstosowniejszą dla pracy delegata jest bezwątpienia zima i wakacje.

Wyjeżdżający delegat powinien otrzymać ściłą instrukcyę dla swej działalności i w ciągu objazdów składać sprawozdania dzienne, celem ocenienia wydatności jego pracy,

Sprawozdania delegatów wędrownych powinny być odczytywane i przedyskutowywane na posiedzeniach Zarządów przy możliwym plenum, aby przygodni delegaci działali również w tym samym duchu i stosownie do warunków miejscowych.

Na Zjazdach okręgowych powinni składać delegaci wędrowni osobne poglądowe sprawozdania.

Co się tyczy wynagrodzenia, względnie zwrotu kosztów podróży, należy przedewszystkiem nzwzględnić, czy delegat wyjeżdża na dłuższy czas i bez przerwy (a więc np. akademik lub nauczyciel na miesiąc podczas wakacyi), czy też, dajmy na to, zobowiązuje się dana jednostka przez 1 rok objeżdżać stale dany teren, a w takim razie może za każdym razem wyjeżdżać ze swego miejsca zamieszkania. W pierwszym wypadku dogodniej jest dla obu stron uchwalić wynagrodzenie ryczałtowe, płatne odrazu, lub w ratach, w drugim zaś dyety za każdorazową podróż.

Tak się przedstawia w zarysie sprawa delegatów wędrownych T. S. L., których potrzebę uznało zupełnie słusznie ostatnie Walne Zgromadzenie T. S. L., aczkolwiek nie w tak obszernym zakresie działania. Jeśli chcemy jeszcze więcej działalność oświatową ugruntować w kraju i skupić około naszego sztandaru nowe dziesiątki tysięcy, stać się to może przy pomocy takich delegatów. Umiejmy ocenić potęgę żywego słowa i działania bezpośredniego na miejscu. Idźmy za przykładem innych narodowości, a przedewszystkiem Niemców, którzy osiągnęli olbrzymie korzyści i dzięki tej instytucyi, zorganizowali silne kadry na kresach, tchnęli ożywczego ducha w ospałe masy swych rodaków. Zrobił to nieraz jeden dzielny nauczyciel wędrowny. Na takie rezultaty i taką pracę patrzyłem własnymi oczyma na Bukowinie.

Niech nas nie odstrasza brak grosza na ten cel, bo przy dobrej woli znaleźć się on musi. Nasze Koła okręgowe nie są tak zamożne, jak organizacje niemieckie, lecz wyniki pracy zachęcą z pewnością nasze Koła i społeczeństwo do ofiarności na tak ważną i potrzebną akcję narodowo-oświatową.

Grzegorz Cicimirski.

Z działalności Kół.

(Wyciągi ze sprawozdań bądź nadesłanych do Zarządu Głównego, bądź też ogłoszonych drukiem w gazetach).

Koło T. S. L. w Bochni. Wśród gwaru wyborezego cicho i bez rozgłosu odbyło się dnia 28 lutego b. r. w Bochni walne zgromadzenie Koła T. S. L. A jednak rezultaty całorocznej pracy Zarządu Koła, przedstawione walnemu zgromadzeniu w drukowanym sprawozdaniu, są tak dodatnio i wykazujące ciągły postęp, że trudno o nich zamilczeć. Sprawozdanie nadzwyczaj treściwe, niemal suche, mieści się na 22 stronicach druku. Uderza odrazu w sprawozdaniu ten brak szerokich wywodów na temat, co się chciało zrobić, a czego się nie zrobiło. Po króciutkim wstępie, w którym Zarząd Koła kładzie nacisk na to, że praca oświatowa u nas niestety jeszcze ciągle spoczywa na barkach niewielu jednostek, następuje kronika Koła, w której Zarząd podnosi, iż celem głównym działalności Zarządu było pomnażanie czytelników i bibliotek wiejskich, oraz popularyzowanie wiedzy i uświadamianie narodowe mas przez wykłady, obchody narodowe, koncerty ludowe i przedstawienia teatralne. Cel ten został osiągnięty. Plon działalności sekcji bibliotek (przewodniczący, prezes Koła, prof. Świtalski) i sekcji odczytowo-obchodowej (przewodniczący dr Wł. Kiernik) był też nadzwyczaj obfitym. Obok istniejących już 8 wypożyczalni założono 6 nowych w gminach Leszczyna, Buczyzna, Majkowiec, Proszówki, Chodzenie i Gorzków, tak że ogółem prowadziło Koło 14 wypożyczalni (z tych jedna w mieście Bochni pod kierownictwem zasłużonego sekretarza Koła p. Grodeckiego, z której korzystali głównie górniccy salinarni). W starych bibliotekach pomnożono księgozbiory. Liczba czytelników wynosiła 889, a przeczytali oni w ubiegłym roku 15.990 tomów.

Niestety jedną nowo założoną wypożyczalnię (w Leszczynie) był Zarząd zmuszony zwinąć z powodu ubolewania godnych trudności, jakie rozwojowi jej stawił proboszcz z Trzciany.

Ożywioną była działalność sekcji odczytowej, która urządziła w roku zeszłym przeszło 30 wykładów i przedstawień teatralnych. Nowością były koncerty ludowe, urządzane zwykle przy sposobności otwierania nowych wypożyczalni, co zmieniło się w prawdziwą uroczystość miejscową. Nowością były też przedstawienia teatralne, przeważnie sztuk ludowych, a pod tym względem Koło bocheńskie może się poszczycić, że jedno z pierwszych w całym kraju uczyniło próbę stworzenia teatru włościańskiego, w którym aktorami i aktorkami byli włościanie

i włościanki. Żywy udział w tych przedstawieniach i koncertach brała młodzież gimnazjalna, której głównie powodzenie tych widowisk zawdzięczać należy. Prelegentami byli ludzie różnych sfer i zawodów, a w niemałej mierze nauczyciele ludowi wiejsey.

Z innych stron działalności Koła wymienić trzeba prowadzenie kursów dla analfabetów cywilnych i wojskowych (przewodniczący sekcji dyr. Kurowski), które liczyły 94 uczniów. Praca ta spotkała się z uznaniem komendy wojskowej, która za pośrednictwem Rady szkolnej krajowej wyraziła podziękownie Kołu.

Poza tymi wytecznymi kierunkami pracy Zarządu Koła podnieść należy wycieczkę dzieci szkolnych z gminy Bogucice pod przewodnictwem kierownika szkoły, p. Bartnika, na którą to wycieczkę Koło udzieliło subwenyi; podnieść należy dalej włościński wiec powiatowy, urządzony w Bochni w sprawie gwałtów pruskich. Akcya w sprawie „daru narodowego 3 maja” przyniosła 276 K 70 h.

Te różnorodne pola pracy wymagały też znacznych środków finansowych, o których przysporzenie gorliwie starała się sekcya gospodarcza pod przewodnictwem energicznej wiceprezesowej Koła, p. Zofii Nowakówny, to też pomimo wydatków w poważnej kwocie przeszło 2600 koron, wykazał skarbnik, ks. Biliński, nadwyżkę w dochodach w kwocie 223 koron. Na pomyślny stan finansów wpłynęła także nietylko liczba członków (przeszło 200), lecz także ofiarność Rad i Kas miejskich i powiatowych.

To też łatwo zrozumiałem jest, że sprawozdanie spotkało się z gorącym uznaniem walnego zgromadzenia, które uchwaliło podziękowanie Zarządowi a zwłaszcza nieustrudzonemu prezesowi, profesorowi Świtalskiemu, za tak wydatną pracę. Po przyjęciu sprawozdania zgromadzenie dokonało wyboru Zarządu na rok następnny. Wybrani zostali pp.: St. Świtalski, przewodn., Z. Nowakówna, zast. przew., H. Grodecki sekretarzem, J. Nakielny zastępcą sekretarza, ks. A. Biliński skarbnikiem, Z. Göttingerowa zast. skarbnika, wreszcie członkami Wydziału pp.: dr Biegański, Jarosławiecki, Górka, dr Kiernik, Piątkowski, Dębicki, Kępa, Kurowski, Lewak i Grabowiecki. Wypróbowane przewodnictwo prof. Świtalskiego i skład Zarządu dają gwarancję, że i w roku bieżącym działalność Koła bocheńskiego zapewni mu jedno z pierwszych miejsc wśród organizacyi oświatowych w kraju, a spodziewać się należy, że obywatelstwo bocheńskie tem goręcej poprze rzetelną pracę Zarządu Koła.

Koło T. S. L. w Bohorodczanach. Na walnem zgromadzeniu Koła, odbytem dn. 25 marca b. r. wybranym został nowy Zarząd Koła, w skład którego weszli pp.: Teofil Miarka, przewodn., ks. Reginald Jądornicki, zast. przewodn., Rudolf Dubicki, sekretarz, Karol Moczulski, skarbnik, oraz jako członkowie Wydziału pp.: Leopold Świetlik i Julian Fiałkowski.

Koło T. S. L. w Bojanowie. Na walnem zgromadzeniu Koła w dn. 1 marca b. r. wybranym został nowy Zarząd, do którego weszli pp.: Franciszek Nowak, przewodn., Jan Danhofer, zast. przewodn., Jan Haslinger, sekretarz, Teofil Kolman, skarbnik, oraz jako wydziałowi pp.: Antoni Grębowiec, Zygmunt Frejsleben i Stanisław Michalecki. Do Komisyi kontrolującej wybrani zostali pp.: Antoni Kolman i Gwido Spalony.

Koło T. S. L. w Czerniowcach. Dn. 14 lutego b. r. odbyło się walne Zgromadzenie Koła T. S. L. w Czerniowcach. Po wstępnem przemówieniu i przyjęciu protokołu, Dr Kwiatkowski oznajmił, że bukow. Koło Polskie zajmuje nader przychylnie stanowisko wobec T. S. L., uważając pracę Towarzystwa za nader dodatnią, że wreszcie czerniowiecka Czytelnia polska, o ile się jej stosunki finansowe poprawią, będzie materialnie wspierała T. S. L. P. Zubrzycki mówił o działalności Koła, Zarząd Koła, o ile mu środków starczyło, zrobił stosunkowo wiele i w przeciągu swego krótkiego istnienia założył 26 czytelni. P. Berezowska domaga się, by zająć się gorliwiej zaniedbaną polską ludnością robotniczą w Czerniowcach. P. Dutkowski apeluje do przyszłego Zarządu, by zajął się północną częścią Bukowiny i zamianował stałych delegatów dla poszczególnych czytelni. Na wniosek p. Malikiewiczówny uchwalono jak najczęściej zgromadzać działkę szkolną w „Domu polskim“ i urządzić dla niej wykłady z obrazami świetlnymi. Następnie przystąpiono do wyborów nowego Zarządu, w skład którego weszli pp.: Dr Stanisław Kwiatkowski, przewodn.; Bazyli Mokrański, zast. przewodn.; Tadeusz Zubrzycki, sekretarz.; Kazimierz Grabowski, zast. sekretarza; Kazimierz Niewiadomski, skarbnik; Marya Berezowska, zast. skarbnika; A. Argasiński, bibliotekarz; oraz wydziałowi pp.: Kazimierz Tokarski, Stanisław Wład, Natalia Krentzowa i M. Klimaszewska. Do Komisji kontrolującej wybrano pp.: J. Świerczyńskiego i J. Krzanowskiego. Delegatami na Walne Zgromadzenie T. S. L. zostali pp.: B. Mokrański i T. Zubrzycki.

Koło T. S. L. w Dębicy. Dn. 12 marca b. r. odbyło się walne zgromadzenie Koła T. S. L. w Dębicy, na którym wybrany został nowy Zarząd Koła w następującym składzie: przewodn. p. Fryderyk Müller; zast. przewodn. p. Wilhelmina Wasilkowska; sekretarz p. Mareli Prószczyński; zast. sekretarza p. Janina Szafraniecówna; skarbnik p. Wanda Zandererówna; zast. skarbnika p. Adam Waga; wydziałowi pp.: Stefania Fabiańska, Emanuel Geschwind, Jakób Kleinberg, Julia Lipówna, Wanda Schirnböckowa, Michał Staroń, ks. Karol Suwada, Stefan Szafraniec, Zofia Świdarska, Helena Ulrychowa i Jakób Wrzask. Komisja kontrolująca składa się z pp.: Stanisława Chrobakiewicza, Anieli Rozwadowskiej i Jana Rożkiewicza.

Koło T. S. L. w Janowie. W skład Zarządu, wybranego na walnem zgromadzeniu dn. 15. marca b. r., weszli pp.: Paulina Sobolowa, przewodn.; ks. Jan Kruczkowski, zast. przewodn.; Adam Zathay, sekretarz; Jan Dąbrowski, zast. sekret.; Stefan Kaczanek, skarbnik; Wilhelm Labiezar, zast. skarbn.; oraz wydziałowi pp.: Tadeusz Radomski, Tadeusz Rybicki, Wiktor Konopnicki, Marya Szezurowska.

Koło T. S. L. w Jarosławiu. Na walnem zgromadzeniu Koła, odbytem dn. 22 marca b. r., wybrano Zarząd, który się ukonstytuował w następujący sposób: przewodn., p. Kazimierz Piątkowski; zast. przewodn., p. Józef Górnisiewicz; skarbnik, p. Stanisław Drozdowski; zast. skarbn., p. Bronisław Karasiński; sekret., p. Marya Solecka; zast. sekret., p. Bronisława Astanowiczowa; bibliotekarz, p. Mieczysław Gawlik; zast. bibliot., p. Stanisław Mendrala; wydziałowi pp.: Marya Drozdowska, He-

Jena Grabowska. Władysław Krukowski. Kazimierz Missona. Wiktor Ostrowski. Aleksander Pwicha, Stanisław Zalasinski. Jacek Zieliński i Michał Gonet: jako zastępcy pp.: Henryk Aślanowicz. Helena Piątkowska i Zygmunt Podgórski. Delegatami na Walny Zjazd T. S. L. wybrani zostali pp.: Bolesław Bronikowski, Józef Droba, Stanisław Mendrala, Helena Piątkowska, Zygmunt Podgórski i Jacek Zieliński.

Koło T. S. L. w Jaworowie. Dn. 8 marca b. r. odbyło się czwarte doroczne walne zgromadzenie Koła T. S. L. w Jaworowie. Postanowiono nałożyć na członków Koła dodatkową opłatę w wysokości 1 kor. celem zasilenia funduszu bibliotecznego czytelnii. Na wniosek p. Niżankowskiego uchwalono w porozumieniu z „Sokołem“ zwołać wiec ogólny, na którymby omówiono sprawę bojkotu towarów pruskich. Następnie przystąpiono do wyboru Zarządu Koła, w skład którego weszli pp.: Zygmunt Buchelt, przewodn.: ks. Jan Porada, zast. przew.: Marya Paar, skarbn.: Józef Bernstein, zast. skarbn.: Marya Sielecka, sekret.: Roman Schmidt, zast. sekret.: Jan Linderski, bibliotek.; oraz wydziałowi pp.: Zofia Paar, Antonina Niżankowska i Romana Pytlikowa. Delegatem na Walny Zjazd T. S. L. obrano p. Bronisława Niżankowskiego, a zastępcą p. Romualda Bielikowicza.

Koło T. S. L. w Kołomyi. Dn. 23. lutego b. r. odbyło się walne zgromadzenie Koła T. S. L. w Kołomyi w obecności 89 członków. W dyskusji nad sprawozdaniem z czynności Zarządu Koła, p. Kozior, kierownik szkoły w Turce, podniósłszy z jednej strony zasługi ustępującego Zarządu, z drugiej strony uderzył na niego namiętnie, że osiągnięcie znacznej kwoty w dochodach jest przypadkowym zbiegiem okoliczności, nie zaś wynikiem niezmiordowanych starań Zarządu, że Zarząd ten pracował jednostronnie, że zakładając szkoły w miejscowościach o mniejszości polskiej, drażni Rusinów, że szkoły te nie mają racyi bytu, jak np. w Sorokach, gdzie za małą liczbą dzieci uczęszcza do niej, bo tylko 22, że zajmuje się polityką, co sprzeciwia się celom T. S. L., jako towarzystwa oświatowego, że potępia innych, którzy pracują, jak mogą i umieją; przyjmując następnie sprawozdanie do wiadomości, stawia wniosek, by w przyszłym Zarządzie były reprezentowane wszystkie warstwy społeczeństwa, a wiec i rękodzielnicy. Inni mówcy, w odpowiedzi na to przemówienie, podnosili niesłychaną pracę Zarządu Koła: bronią przeciw zarzutom p. Koziora potrzeby zakładania szkół, gdzie jest bodaj garstka dzieci polskich, nie jak w Sorokach, gdzie liczba dzieci, do szkoły polskiej uczęszczających, jest na razie wprawdzie małą, bo tylko 22, a to z powodu apatyi tamtejszej ludności, ale można mieć nadzieję, że w przyszłym roku osiągnie się liczbę ponad 40. Na wniosek pp. Dra Haczewskiego i prof. Kusionowicza przyjęto sprawozdanie Zarządu do wiadomości z najwyższem uznaniem. Uchwalono potem rezolucyę p. Schindlera, by na dzień Zlotu Sokółów w Kołomyi w końcu czerwea b. r. Zarząd Koła zwerbował okoliczny lud wiejski. Wreszcie wybrano nowy Zarząd Koła. Przewodniczącym został Dr Tadeusz Milewski. Do Zarządu weszli pp.: Michał Berlas, Michalina Dwernicka, Henryk Gasiorowski, Michalina Głazewska, Stanisław Gruszecki, Stefania Jasińska, Dr Maryan Jurkiewicz, Karol Kautzki, Jadwiga Kawakówna.

ks. Józef Kluz, Maryla Kowalska, Helena Kozička, Marya Krasuska, Waleryan Majeranowski, Kazimiera Mateczyńska, Dr Henryk Mojmir, Adolf Nechaj, Antoni Patkowski, Helena Piotrowska, Michał Piskozub, Karol Rybiński, Józef Sarnelli, Olga Sitkiewicz-Klimkiewiczowa, Jan Śliwa i Antoni Strzelbicki. — Komisję rewizyjną składają pp.: Ludwik Markiewicz, Piotr Pomajer i Antoni Sidorowicz.

Koło I T. S. L. Męskie w Krakowie. Dnia 5 Intego b. r. odbyło się Walne Zgromadzenie Koła Męskiego w Krakowie. Z przedstawionego sprawozdania Koła podnieść należy przyczynienie się w znacznej mierze do wystawienia szkoły im. Konarskiego w Leszczynach, w uroczystem otwarciu której, na jesieni roku zeszł., Zarząd Koła przyjmował udział. — P. Offmański interpeluje, dlaczego nie wykonano dotąd uchwały walnego zgromadzenia z roku zeszłego o rozdawaniu uczniom szkoły analfabetów biletów do teatru i wnosi, by obecne walne zgromadzenie domagało się ponownie wprowadzenia w czyn tej uchwały. P. Nowicki, zaznaczając, że dochody Koła wpływają w przeważnej części bez żadnych wysiłków i zabiegów ze strony Zarządu, wyraża zdanie, że należałoby szukać innych jeszcze źródeł dochodu, jak np. przedsiębiorstw, itp. W odpowiedzi wyjaśnia przewodniczący, p. Małecki, że, ze względu na inne tutejsze Koła, którym konkurencyi robić nie wypada, nadto z uwagi, że Koło I przez kursora swego dość już narzuca się publiczności, zdobywanie innych dochodów jest rzeczą trudną i, jak doświadczenia wykazały, czasem ryzykowną. Po udzieleniu absolutoryum przystąpiono do nowych wyborów. P. Małecki oznajmił, że żadnego wyboru bezwarunkowo nie przyjmie. Wobec tego skład nowego Zarządu przedstawia się w sposób następujący: p. Witold Ostrowski, przewodn.; p. Lesław Rzewuski, zast. przewodn.; p. Leon Szkoeki, sekret.; p. Maryan Linhardt, zast. sekret.; p. Apolinary Rozwadowski, skarbnik; p. Henryk Kopytkiewicz, zast. skarbn.; oraz wydziałowi pp.: Teodor Kotowicz, Dr Kazimierz Kumaniecki, Dr Karol Lewandowski, Mieczysław Offmański, Dr Kazimierz Ostrowski, Józef Parczyński, Dr Kazimierz Rozwadowski, inż. Eustachy Śmiałowski, inż. Edward Uderski i Dr Władysław Wasung.

Wniosek sekretarza, dotyczący zmiany nazwy Koła (Koło I Męskie) na „Koło im. Adama Mickiewicza“, lub „Koło im. St. Wyspiańskiego“, przekazano Zarządowi do rozważenia i przedłożenia najbliższemu walnemu zgromadzeniu Koła.

Koło IV T. S. L. Akademickie w Krakowie. Na walnem zgromadzeniu Akademickiego Koła T. S. L. w Krakowie w dn. 9 lutego b. r. wybrano nowy Zarząd Koła, w skład którego weszli pp.: Zygmunt Dzięwanowski, przewodn.; Sławomir Czerwiński, zast. przewodn.; Jerzy Nadolski, sekretarz; Marya Znatowiczówna, zast. sekret.; Emilia Lubodziecka, skarbn.; Roman Ołędzki, zast. skarbn.; oraz wydziałowi pp.: Artur Starzyński, Jan Oleksy, Wacław Stanilewicz, Stanisław Sznyd, Juliusz Waga, Izidor Węgrzyniak, Marya Kraszewska i Michał Stepek; wreszcie jako podwydziałowi pp.: Helena Marwiszówna i Wacław Eglan. Komisję kontrolującą składają pp.: Stanisław Rymar, Józef Sarna, Antoni Kolarz, Natalia Janowska i Witold Fusek.

Kolo T. S. L. w Lisku. Dn. 22 marca b. r. odbyło się walne

zgrupowanie T. S. L. w Lisku. W skład wybranego na niem Zarządu Koła weszli pp.: Marya Moszczeńska, przewodn.; Jan Porembalski, zast. przewodn.; Marya Łobazówna, sekret.; Ignacy Jankiewicz, zast. sekret.; Ferdynand Górka, skarbn.; Wiktorya Golachowska, zast. skarbn. Następnie postanowiono na wniosek p. Porembalskiego założyć jedną czytelnię dla Hoczwi i Średniej-Wsi i zaprenumerować dla tej czytelni jakie rolnicze pismo fachowe. Uchwalono również na wniosek tegoż mówcy urządzać uroczyste obchody po wsiach okolicznych. Dalej przyjęto wniosek p. Zbigniewicza, aby z ramienia Koła T. S. L. w Lisku utworzyć osobno „Kółko oświatowe“, którego członkowie zajęliby się wyłącznie urządzeniem odczytów po wsiach. Do Kółka tego weszli pp.: Jan Porembalski, Aleks. Zakliczyński. Bronisław Filipeczak, Ignacy Jankiewicz. Stanisław Wyrzykowski. Alojzy Moszczeński. Tadeusz Kłosowski i Dr Szymon Turteltaub.

Koło T. S. L. w Polskiej Lutyni (Śląsk) pracuje w nader ciężkich warunkach. Zezeczizowane towarzystwo zawodowe „Unii górniczej“, działające na tamtym terenie, paraliżuje polską robotę oświatową, czemu sprzyja znakomicie apatya, obojętność i brak zainteresowania się sprawami narodowymi miejscowej ludności polskiej. Usiłując zbliżyć do siebie rolników i górników, Koło założyło „Spółkę spożywczą“. Rozwija się ona bardzo dobrze, ale dwie te warstwy ludności zbliżyć się z sobą jakoś nie mogą, czy nie chcą. Koło urządziło w roku zeszłym 4 odczyty, na których bywało przeciętnie po 8 słuchaczy! Jedynie tylko bezpłatna wypożyczalnia, utrzymywana przez Koło T. S. L., ma pewne powodzenie. Korzysta z niej głównie młodzież. Jest więc nadzieja, że z czasem z młodzieży tej rekrutować się będą elementy, które gorliwiej się zajmą sprawą oświaty narodowej.

Koło T. S. L. w Strzyżowie. Dnia 16 lutego b. r. obchodziło strzyżowskie Koło piękną uroczystość, mianowicie uroczyste otwarcie czytelni T. S. L. w Jazowej. Z Zarządu Koła wydelegowano sekretarza p. Makaresa, tudzież p. Krysakowskiego z odczytem. W budynku szkolnym zgromadziło się około 50 osób obojga płci. P. Krysakowski wygłosił odczyt „Oświata i jej korzyści“. W odczycie tym zalecał ludowi czytanie książek, a stronięcie od karczm. Podnosił również działalność Tow. Szk. Lud. Panu Krysakowskiemu należy się tą drogą podziękowanie i uznanie za pracę, bo choć od niedawna bawi w Strzyżowie, bierze czynny udział w pracy Koła. Następnie p. Makares w przemówieniu swoim wytłómaczył znaczenie Tow. Szk. Lud., jego organizację wewnętrzną i skroślił jego dotychczasową działalność, objaśniając o pochodzeniu funduszków na cele tegoż. Potem rozpoczęło się wypożyczanie książek. Kierowniczką czytelni jest nauczycielka tamiejsza, p. Zofia Karliczkówna, która nie szczędzi trudów i pracy, by lud ten dźwignąć z ciemnoty, jaka panowała tu dotąd. Urządza tu dla niego przedstawienia amatorskie, jej też zasługą jest dzisiaj otwarta wypożyczalnia, o którą szczerze starała się, i zapewne dołoży starań, by biblioteka należycie się rozwinęła. Po odśpiewaniu przez lud pieśni „Bartoszu“ i „Serdeczna Matko“, delegaci opuścili Jazowę, żegnani przez wieśniaków, którzy przez swego przedstawiciela włościanina Urbańskiego prosili ich, by Jazową częściej odwiedzali.

Wiadomości różne.

Pięć procent na rzecz T. S. L. Przed paru laty znana lwowska fabryka tutek Elster i Topf nawiązała stosunki z Zarządem Głównym Towarzystwa Szkoły ludowej i ofiarowała na cele Towarzystwa 5 proc. z dochodu, uzyskanego ze sprzedaży swych wyrobów, oznaczonych marką „Promień“. Ruchliwość fabryki połączona z reklamą T. S. L. wychodzą obu stronom na dobre.

Firma krajowa powiększa zbyt swoich produktów, przyczynia się przez to w znacznym stopniu do rugowania towaru obcego, który, nawiasem dodajmy, mimo to załewa ciągle jeszcze Galicję masami, z drugiej zaś strony najpoważniejsza w kraju organizacya oświatowa posiadała przez to nowe, coraz to obfitsze źródło tak potrzebnych i pożądaných dla niej dochodów. Wystarczy zaznaczyć, że owych 5 proc. ze sprzedaży tutek i bibulek „Promień“ od jesieni roku 1903 po koniec marca 1908 r. przyniosło Towarzystwu łącznie 8.288 koron.

Jak na nasze stosunki, efekt to wcale poważny. Mógłby oczywiście ten efekt i powinienby być znacznie poważniejszy, gdyby zrozumienie dwóch rzeczy, a to potrzeby popierania produkcji krajowej i obowiązku popierania celów oświatowych — wśród szerokiego ogółu, a choćby tylko wśród całej t. zw. inteligencyi w naszym kraju było głębsze i nie błyskotliwym, ale trwałym zapałem służenia dobrej sprawie owiane.

Rzecz np. charakterystyczna, że na ów dochód złożyły się przeważnie tutki „Promień“, podczas gdy bibułki tej samej marki rozchodzą się w sposób bez porównania słabszy, a znowu tutki „Promień“ znajdują stosunkowo większy i silniejszy odbyt we wszystkich krajach austriackich, na Węgrzech, w Turcyi, ba nawet w Ameryce, niż u nas w Galicyi.

Co prawda, i u nas zaznacza się pod tym względem w ostatnich czasach pewien postęp, który oby był tylko trwały. Godzi się nadmienić, że jest to produkt nie tylko w niczem nie ustępujący najlepszym wyrobom fabryk zagranicznych, ale przewyższający dobrocią niejedną markę obcą, szumnie reklamowaną. Fabryka nie szczędzi starań, aby produkcję swego towaru ulepszyć i zastosować do bardzo nawet wybrednych wymagań. Od niedawna wyrabiane są tutki „Promień“ zapomocą specjalnej maszyny, która prawie bez udziału ręki ludzkiej sama gotowy produkt wytwarza, sama bowiem spaja bibułkę, sama wsuwa t. zw. ustnik i sama wreszcie wkłada watę do tutki.

Dodajmy, że także i części składowe odpowiadają wszelkim wymagom. Karton wolny od drzewa i pyłu, wata higienicznie preparowana, wreszcie papier bibulek, uznany przez instytut chemiczny uniwersytetu lwowskiego za najlepszy. Tym wszystkim zaletom przypisać należy coraz większy także w kraju zbyt tutek „Promień“.

Dziwna rzecz jednak, że bibułki tej samej nazwy, mimo że jakości ich równie, jak tutek doskonała, co do rozpowszechnienia i popytu pozostają jeszcze znacznie w tyle poza tutkami „Promień“. A jest to artykuł o wiele bardziej, niż tutki, masowy. Zapotrzebowanie roczne Galicyi w bibułkach cygaretowych dosięga dwóch milionów koron. Niestety zaś zapotrzebowanie to pokrywają dotychczas przeważnie wyroby obce,

maskowane markami niby to polskimi, jak „Kościuszkó“, „Sokół“, lub niemaskowane niczem jak „Abadie“ i inne, podczas gdy wyrób krajowy, znowu wstyd wyznać, poszukiwany jest bardziej zagranicą, niż wśród swoich.

Żyjemy w czasie, gdy społeczeństwo nasze na punkcie popierania produkeyi swojskiej staje się wrażliwszem, niż było dotąd. Sądźmy przeto, że zwrócenie uwagi na stosunki, pauzujące w tej jednej, niewielkiej dziedzinie wytwórczości krajowej, powinno odnieść skutek pożądany. Zwłaszcza, gdy — jak powtarzamy — poparcie produktu krajowego przysparza równocześnie dochodu instytucyi oświatowej, tak słusznie popularnej w całym kraju.

Na bibułki cygaretowe „Promień“ powinny baczne zwrócić oko Zarządy wszystkich Kół miejscowych Towarzystwa Szkoły Ludowej, powinny drogą godziwej agitacyi na zebraniach swoich i w czytelniach ludowych zaopiekować się wyrobem tej marki i ułatwić mu jak najszersze rozpowszechnienie, na które w zupełności zasługuje.

Nie wątpimy, że apel do tysięcy pracowników T. S. L. odezwie się echem czynu, w skutkach swych i dla oświaty ludu i dla wytwórczości krajowej owocnego.

Bursa Koła I. T. S. L. dla terminatorów w Krakowie. Nowy Zarząd I. Koła Męskiego Tow. Szkoły Ludowej w Krakowie przystępuje obecnie do założenia bursy dla terminatorów, pierwszej tego rodzaju w naszym kraju. Zbytecznem byłoby uzasadniać społeczne i oświatowe znaczenie tego rodzaju zakładu, w którym zupełne utrzymanie i opiekę poza warsztatem znajdzie młodzież rękodzielnicza, zmuszona dotąd szukać na własną rękę nędznego nieraz przytułku. Wobec znacznego zubożenia i upadku naszego stanu rękodzielniczego, w wyjątkowych tylko wypadkach może pryncypał zapewnić uczniowi opiekę wraz z całym utrzymaniem we własnym domu, przeważnie zaś przeznaczają na ten cel kwotę pewną, która uczniowi wystarczyć musi na pokrycie kosztów mieszkania i utrzymania poza domem. Wobec tego, z jednej strony narażony jest uczeń na brak zaspokojenia zasadniczych potrzeb, a z drugiej na liczne i poważne niebezpieczeństwa z powodu niedostatecznego dozoru i opieki.

Spodziewać się należy, że społeczeństwo nasze, a w pierwszym rzędzie obywatelstwo krakowskie, wesprze usiłowania I. Koła T. S. L., które przystępuje do pracy z gorącym zapałem i głębokim zrozumieniem znaczenia powstać mającej instytucyi ze stanowiska narodowego i ekonomicznego.

Bursa otwartą zostanie niebawem i pomieści na razie około 30 terminatorów. Wszelkich informacyi w sprawie bursy udziela przewodniczący Koła I. T. S. L., p. Witold Ostrowski, ulica Jabłonowskich L. 4, parter.

Zarząd Bursy Towarzystwa Szkoły Ludowej we Lwowie, ul. Zielona L. 43, składa niniejszem serdeczne podziękowanie WP. Wenantemu Szydłowskiemu za ofiarowaną bieliznę; WP. Maryi Sobotowej za ubranie studenckie i bieliznę; Towarzystwu Nauczycieli Szkół Wyższych za ofiarowanych 102 egzemplarzy podręczników szkolnych; WP. Ka-

rolowi d'Abancourt za 2 egzemplarze gry: Piast; WPwu. Eplerom za ofiarowanie 40 egzemplarzy podręczników szkolnych, ubranie i bieliznę; WP. Ludwikowi Hellerowi za udzielenie znacznych zniżek na 5 przedstawień dla młodzieży szkolnej, 40 naszym wychowankom: WP. Drowi Apolinaremu Tarnawskiemu za ofiarowaną pacę brukwi i buraków; Towarzystwu Pedagogicznemu za ofiarowanie 4 książek; WP. Barbarze Żulińskiej za bezpłatne wstępy na 2 przedstawienia dla młodzieży w Sokole, szkole Staszica i na festyn, jakoteż za ofiarowanie biustu Ad. Mickiewicza; WP. Starkowi za bezinteresowne wypożyczenie kwiatów na wieczorek listopadowy, urządzony przez wychowanków Bursy; WP. X. X. i Z. Z. za ofiarowane ubrania, płaszczy i bieliznę; WP. B. Połonieckiemu za opust na książkach szkolnych.

Rezolucya przeciwalkoholowa. Na włościańskim wiecu przeciwalkoholowym, który się odbył w dn. 17 listopada r. z., zapadła następująca rezolucya:

„Zgromadzeni na wiecu w dniu 17 listopada 1907 zwracają się do Zarządu Głównego T. S. L. z życzeniem, by, budując domy ludowe, starał się uczynić je nie tylko ogniskami oświaty, lecz również i wstrzeźliwości od trunków alkoholowych“.

Dar na T. S. L. Towarzystwo polskie „Zgoda“ w Świniowie urządziło pierwszy bal polski dn. 29 lutego b. r., z którego czysty dochód w sumie K 13 h 34 przesłało do Zarządu Głównego T. S. L. w Krakowie z przeznaczeniem na cele Towarzystwa.

Gotowe odczyty. Zarząd Koła VI T. S. L. im. Juliusza Słowackiego w Krakowie podaje do wiadomości Zarządów Kół T. S. L., że opuściły prasę i są do nabycia po 25 hal. za egzemplarz dalsze odczyty serji pierwszej: IV. O mowie polskiej, przez prof. J. Magierę; V. Zwierzęta domowe i ich pochodzenie, przez B. Dyakowskiego; VI. Nasi pomocnicy wśród zwierząt przez B. Dyakowskiego.

Następne odczyty w druku. Zamawiać można wyłącznie w Zarządzie Koła VI T. S. L. im. Juliusza Słowackiego (Kraków, Florjańska 15), na ręce WP. Antoniego Januszewskiego).

Zarząd tegoż Koła organizuje wypożyczalnie przeźroczy, o czem w blizkim czasie Koła T. S. L. powiadomione zostaną szczegółowo za pomocą osobnego okólnika.

OD REDAKCYI.

Z powodów, od Redakcyi niezależnych, numer niniejszy uległ opóźnieniu. — Sprawozdanie z nadzwyczajnego Walnego Zjazdu T. S. L. we Lwowie dołączonem będzie do następnego numeru, który opuści prasę w pierwszych dniach przyszłego miesiąca.

Nakładem Towarzystwa Szkoły Ludowej w Krakowie. — Pod kierownictwem Komitetu Redakcyjnego. Redaktor naczelny: (w zastępstwie) Dr. Władysław Kania. Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Nowicki.

Ozcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, pod zarządkiem L. K. Górskiego.



Konieczna potrzeba organizacyi szkół ludowych przez T. S. L.

Dotychczas T. S. L. pojmowało swą akcyę organizacyi szkół w ten sposób, że samo budowało budynki szkolne i sprawiało wszelkie potrzebne urządzenia i środki naukowe; tymczasem na ostatnim Walnym Zjeździe we Lwowie uchwaliło zmienić kierunek swej działalności co do organizacyi szkół w ten sposób, że postanowiło ograniczyć ją tylko do niesienia pomocy i zachęty moralnej, prawnej i technicznej tym gminom, które dotychczas szkół nie mają. Okazało się bowiem, że przez stawianie budynków szkolnych wiezi się ogromny kapitał, który użyty na inne cele byłby już dotychczas wydał świetne rezultaty. Tymczasem przy dotychczasowym kierunku akcyi rezultaty tej pracy są dość małe, a przynajmniej niezbyt bijące w oczy, gdyż co znaczy założenie około 30 szkół w porównaniu z tysiącem prawie gmin, które szkół nie posiadają?

Ta zasadnicza zmiana w pojmowaniu działalności T. S. L. co do organizacyi szkół wydaje mi się bardzo dobrą i sądzę, że przyniesie świetne rezultaty. Zanim jednak skreślimy dokładnie sposoby i drogi, jakimi obecną akcyę prowadzić należy, uprzytomnijmy sobie braki i potrzeby szkolnictwa ludowego w Galicyi ¹⁾.

Galicya liczy gmin ogółem	6240
Szkół niema w gminach	788
Z nauki szkolnej korzysta więc gmin	5452
Szkoły ma u siebie gmin	4747
Do zakresu szkolnego gmin sąsiednich należy gmin	705
A więc wogóle niema szkół gmin	1493!!

Weźmy teraz pod uwagę te gminy, które mają u siebie, na swoim terytorjum, szkoły; sprawa przedstawia się następująco:

Szkół zorganizowanych czynnych jest	4533
Szkół zorganizowanych nieczynnych :	
a) dla braku budynku i nauczyciela	174
b) dla braku nauczyciela	22
Szkół nieregulowanych czynnych	18

¹⁾ Opieram się na sprawozdaniu Rady szkolnej krajowej o stanie wychowania publicznego w roku szkolnym 1905/6.

A więc do liczby 1493 gmin, które szkół nie mają, dodać należy te gminy, gdzie wprawdzie szkoła jest zorganizowana, to znaczy gdzie się płaci podatek ustawowy na szkołę, ale niema ani budynku, ani nauczyciela, t. j. gmin 174; wtedy okaże się, że w **Galicyi gmin, nie mających szkół, jest 1667, a więc 25 %.**

Jest to przerażająca wprost liczba!

A jeżeli zważy się jeszcze i to, że w miejscowościach, w których są szkoły, gwałtownie potrzebne jest bądź otworzenie jeszcze większej liczby szkół, bądź przemiana szkoły na typ wyższy, to zobaczymy, ile jest jeszcze do zrobienia.

W tym względzie ilustrującymi będą liczby, odnoszące się do dzieci w wieku szkolnym.

Otóż przy końcu roku 1905 w Galicyi
 było dzieci w wieku 6—12 lat 1,110.000
 „ dzieci w wieku 13- 15 lat 517.400

Dzieci, obowiązanych do nauki codziennej i dopełniającej, było w r. 1905 w Galicyi w tych tylko gminach, w których są czynne szkoły ludowe i które należą do zakresu szkół czynnych w gminach sąsiednich, 1,283.369, a mianowicie: dzieci w wieku 6—12 lat:

chłopców	523.405
dziewcząt	517.552
razem	1,050.957

dzieci w wieku 13—15 lat:

chłopców	119.414
dziewcząt	114.998
	<u>234.412</u>

Jeżeli teraz od ogólnej sumy dzieci odejmiemy liczbę dzieci, znajdujących się w okręgach szkolnych, to otrzymamy liczbę 341.031 dzieci, które nie mogły nawet marzyć o nauce, gdyż gminy, w których mieszkają, nie należały do zakresu szkół czynnych.

Zważmy dalej, co następuje:

do nauki codziennej było obowiązanych dzieci	1,050.957
uczęszczało do szkół publicznych ludowych	831.429
„ „ „ prywatnych „	26.518
„ „ „ publicznych wyższych	14.688
uczyło się w domu	7.820
	<u>razem 880.355</u>

A więc nie pobierało nauki szkolnej:

a) z powodu ułomności cielesnych i umysłowych	26.646
b) z powodu nieuczęszczania do szkoły	143.956
	<u>razem 170.602</u>

Do nauki dopełniającej było obowiązanych dzieci 234.412
 uczęszczało do szkół publicznych i prywatnych¹⁾ 171.669

¹⁾ Pamiętać należy, że zawsze jest mowa o tych dzieciach, które mieszkają w gminach należących do funduszu szkolnego, chyba, że wyraźnie zaznaczam dzieci innych gmin.

Nie pobierało nauki:

a) z powodu ułomności cielesnych i umysłowych	5.552
b) z powodu nieuczęszczania do szkoły	58.191
	<u>razem 63.743</u>

Ponieważ dzieci, mieszkających w gminach, nie należących do funduszu szkolnego, było	341.031
a nie uczęszczających na naukę codzienną	170.602
i nie uczęszczających na naukę dopełniającą	63.743
	<u>razem 575.376</u>

przeto na ogólną liczbę dzieci w Galicyi	1,627.490
nie pobierało nauki	575.376
	to jest 39 % !!

Ponieważ szkół zorganizowanych czynnych jest	4.533
a nieregulowanych czynnych jest	18
	<u>razem 4.551</u>

a dzieci uczęszczających na naukę codzienną	808.355
na naukę dopełniającą	173.669
	<u>razem 1,052.024</u>

przeto na jedną szkołę przypada 231 dzieci.

A zatem żeby umożliwić 575.376 dzieciom korzystanie z nauki szkolnej, trzeba stworzyć **2490 szkół**.

Koszta budowy tych 2490 szkół, licząc po 10.000 Koron od 1 budynku, wynosiłyby 24,900.000 Koron.

W dotychczasowych naszych obliczeniach doszliśmy do następujących wyników:

a) gmin bezszkolnych jest	1.667 tj. 25%
b) dzieci, pobierających nauki	575.376 tj. 39%
c) szkół potrzeba	2.490

Jeżeli dalej zważymy to, że obecnie ¹⁾ na 1 szkołę przypada 231 dzieci, a szkół jednoklasowych jest 2924, przeto należy te szkoły przemienić na trzyklasowe, a więc dobudować **8772 klas**.

Sama Rada szkolna krajowa w sprawozdaniu str. 98 w. 26 przyznaje, że zachodzi potrzeba wystawienia 1203 budynków w takich gminach, „w których już są zorganizowane szkoły czynne, jednak nie posiadają odpowiednich budynków“.

Wskutek tego, jeżeli przyjmiemy, że dobudowanie klasy równa się budowie $\frac{1}{3}$ całej szkoły, otrzymamy jako sumę potrzebnych szkół w kraju liczbę:

2490
4386
1203

razem 8079

Licząc koszta budowy jednej szkoły na 10.000 Koron, otrzymamy kwotę 80,790.000 Koron, potrzebną na wybudowanie szkół w całym kraju. Dodawszy zaś do tego naprawy i uzupełnienia w innych szkołach, obliczone na 19.210.000 Koron, dojdziemy do

¹⁾ Mamy na myśli obliczenie z r. 1906.

rezultatu, że na budowę szkół i naprawę starych w całym kraju potrzeba **100 milionów Koron.**

Okręg szkolny	Ogólna ilość gmin	Ilość gmin ze szkołą zorganizowaną	Ilość gmin ze szkołą zorganizowaną nieczynną	Ilość gmin należących do zakresu szkolnego sąsiednich gmin	Ilość gmin bez szkół	Wyszczególnienie gmin bez szkół, gdzie jest więcej niż 40 dzieci w wieku szkolnym	Wyszczególnienie gmin bez szkół, gdzie jest mniej niż 40 dzieci w wieku szkolnym
1 Bochnia	140	94	2	24	20	Barzeków, Borowina, Chróstowa, Uchawska, Dąbrowa, Grodkowice, Kopalin, Lutoń, Lutomia, Polon, Szarów, Szarytutka, Wranów, Wzgorza.	Jaroszkowa, Kleszan, Lysobania, Polegazy, Zator, Złoczew.
2 Brzesko	111	84	1	26	—		
3 Dąbrowa	105	42	2	47	14	Brzezówka, Rząd Lipiny, Małec, Płocza Żelichowska, Pańska, Orlinowska, Suchy Grunt, Skrzynka, Wielopole, Woja Żelichowska, Zabrze, Żelichów.	Dąbrowska Gorzycka, Zadzube
4 Grybów	74	43	1	23	7	Brzozna Górna, Kamionka, Kłpiszyna, Płonka, Starywieś	Bielszyna, Czertyżne
5 Mielec	94	44	5	22	23	Białe Bory, Miżna, Dolczyżyna, Gliny Małe, Kiebow, Łysowce, Mielno, Tartnia, Pien, Hvizdów, Rzeszów, Trzeźni, Tuszyna, Wólów, Ziemnowy, Żadowka.	Grybów, Huki i Dębiaki, Ostrowiec, Pałkowice, Szydłowiec, Toporów.
6 Pilzno	61	34	4	16	7	(zamięca, Gębiczyna, Głobkowa, Kamienica, Cohna, Małachow).	Jawornik, Polonejska.
7 Tarnów	85	48	6	26	5	Jasizabla Nowa, Jodłowa, Tuchowska, Jodłowa nad Wąbli, Lubaszowa, Moszna, Opaka.	

Potrzeby więc szkolnictwa ludowego w Galicyi są ogromne. A teraz zwróćmy się do tych powiatów, które leżą w obrębie Związku okręgowego tarnowskiego.

Sprawę uwidocznia tabelka na str. 196.²

Pracy więc dla Kół w kierunku organizacyi szkół ludowych jest bardzo wiele, a w jaki sposób zabrac się do niej, przedstawię pokrótce.

I) Najpierw na podstawie dokładnych danych, uzyskanych bądź przez osobiste oględziny, bądź z dat statystycznych nauczycielstwa ludowego, należy sporządzić wykazy tych miejscowości. 1) które szkół nie mają, a) należą jednak do zakresu szkolnego gmin ościennych, b) nie należą do zakresu szkolnego gmin ościennych. 2) które mają szkoły zorganizowane, ale nieczynne dla braku budynku lub nauczyciela, 3) które mają szkoły zorganizowane czynne, ale liche budynki: walące się, wymagające poprawek itp., 4) które mają szkoły wymagające przemiany na typ wyższy ze względu na stałą liczną niekwenkę dzieci. 5) które mają budynki dobre.

II) Należy utworzyć w łonie Koła sekcję dla organizacyi szkół ludowych, złożoną z profesorów gimnazyalnych, nauczycieli ludowych, architektów, prawników, inspektora okręgowego i obywateli niezależnych, ze względu na to, że w pracy tej napotyka się na rozliczne sprawy, wymagające doświadczeń różnych zawodów.

III) Należy wejść w bliski i serdeczny kontakt z naczelnikami i poważnymi właścicielami tych gmin, w których sekcya pragnie pracować, gdyż bez czynników miejscowych nie da się nic zrobić.

IV) Szczegółowe przepisy co do postępowania przy budowie szkół i ich organizacyi są zawarte w „Ustawach i rozporządzeniach w zakresie szkół ludowych“ wydanych przez K. Pierożyńskiego Lwów 1904. Cena 4 K. 50 h. Gruntowne studjum tych ustaw musi poprzedzić pracę sekcyi.

Gdyby wszystkie Koła razem ze Związkami okręgowymi zabrały się energicznie do pracy, to ufam, że wobec tego, że kraj ma obecnie 10,000,000 koron na budowę szkół, dałoby się tę kwestę znacznie naprzód posunąć i w przyszłości systematycznie i planowo przeprowadzić.

Musimy zwrócić jeszcze uwagę na to, w czem właściwie Koła T. S. L. mają pomagać gminom, bez narażania się na wielkie wydatki, na które po większej części Kół nie stać.

Otóż pamiętać należy, że gmina, która chce mieć szkołę, musi mieć przynajmniej 40 dzieci w wieku szkolnym. Koło więc może zająć się w pierwszym rzędzie zrobieniem spisu dzieci w wieku szkolnym i potwierdzeniem go przez naczelnika gminy, a nawet i miejscowego proboszcza. Spis ten jest dwojaki: 1) tych dzieci, które w danej gminie urodziły się i stale mieszkają, i 2) tych dzieci, które wprawdzie nie urodziły się w danej gminie, ale w niej mieszkają.

Skoro taki spis zostanie władzom szkolnym doręczony, wtedy władze zwołują przedstawicieli gminy i obszaru dworskiego na rozprawę, na której ustala się świadczenia, jakie gmina i obszar dworski

na rzecz szkoły dać zamierzają. Otóż praca Koła w tem stadyum sprawy powinna zmierzać do tego, aby różnymi środkami przekonać gminę i obszar dworski, że wydatki na szkołę ponieść winni ze względu na dobro mieszkańców danej gminy i że wydatki te wyjdą gminie na korzyść. Zresztą dziś już tak mało gmin znajdzie się takich, któreby się opierały budowie szkoły u siebie, że w tym względzie praca Koła nie będzie zbyt trudna. Ale w razie trudności należy wyteżyć całą energię członków Zarządu Koła.

Gdy strony konkurencyjne, tj. gmina i obszar dworski, zgodzą się na opłatę na szkołę, wtedy jest już w danej gminie szkoła „zorganizowana.“ Chodzi teraz o to, aby szkołę uczynić „czynną.“ W tym celu trzeba wystawić budynek. I tu właśnie napotyka się często poważne trudności. Znam gminę, w której szkoła jest już „zorganizowana“ od lat kilkudziesięciu, a dotychczas nie jest „czynną,“ gdyż nie można wystawić budynku szkolnego. Gmina bowiem nie ma własnego gruntu, któryby mogła ofiarować pod szkołę, włościanin zaś żaden nie chce ziemi sprzedać, bo dla niego ziemia jest droga, a obszar dworski nie chce dać ani kawałka gruntu dlatego, żeby nie ściągać na siebie ciężarów szkolnych. Tak więc gmina tu ma szkołę, a zarazem jej nie ma. W takich wypadkach zatem wdzięczne pole do pracy miałyby Koło, a jak tę pracę poprowadzić należy, wskażą zawsze miejscowe stosunki.

Przy budowie szkoły ważną rolę odgrywa to, by gmina przedstawiła władzom szkolnym należycie opracowany plan szkoły i kosztorys, gdyż inaczej w wielu wypadkach sprawa latami się przewleka. Otóż Koło mogłoby ogromne oddać usługi gminom, gdyby sporządzanie planu szkoły i kosztorysu oddało fachowemu budowniczemu, któryby w umiejętny sposób, z dostosowaniem kosztorysu do finansowych zasobów gminy, sprawę tę załatwił. Często bowiem zdarza się, że gmina nie żałuje pieniędzy ani na grunt, ani na sam budynek szkolny, ale za to chce oszczędzić na kosztorysie i oddaje wykonanie jego partaczowi. Taki nędznie sporządzony kosztorys odrzuca Rada Szkolna okręgowa i krajowa, wskutek tego sprawa cała przeciąga się latami. A gdyby tę sprawę załatwił budowniczy, wtedy szłoby to wszystko w szybszem tempie.

Uwagi powyższe mają swe znaczenie nie tylko wtedy, gdy chodzi o budowę nowej szkoły, ale także i wtedy, gdy trzeba poczynić adaptacje i rozszerzenia budynków szkolnych, co ma miejsce przy przemianie szkoły na typ wyższy. A ponieważ obecnie mało jest szkół takich, któreby zdołały pomieścić w swych budynkach dzieci, do nich uczęszczające, przeto często okazuje się konieczność przemiany na typ wyższy, a temsamem i dobudowania nowych klas.

Gdy już Koło doprowadzi do tego, że stanie budynek szkolny, wtedy z radością może powiedzieć sobie, że uskuteczniło jeden z celów T. S. L. Zapewnienie budynku koniecznymi sprzętami jest już rzeczą dość drobną i — jak sądzę — nie będzie przedstawiało wielkich trudności.

W tych mniej więcej zarysach przedstawia mi się akcyja Kół

i Związków okręgowych, dążących do organizacji szkół ludowych. Spodziewam się po niej ogromnych rezultatów, byle tylko była przeprowadzona planowo i energicznie, a przedstawia ona tę dobrą stronę, że nie wymaga wielkich ofiar pieniężnych ze strony T. S. L. A więc do dzieła!

Wincenty Sikora.

O wypożyczaniu przeźroczy prelegentom.

Przed kilku laty bocheńskie Koło T. S. L. powzięło szczęśliwą myśl dostarczania przeźroczy na użytek Kół. Zrobiono umowę z miejscowym fotografem, wystarano się o pewien materiał ilustracyjny, ogłoszono nawet drukiem pierwsze katalogi, obejmujące pewną ilość obrazów historycznej i krajoznawczej treści. Od tej pory jednak upłynęło sporo czasu, a Koło to o dalszej w tym kierunku pracy w organie Towarzystwa ani razu nie wspomniało, z czego należy wnosić, że akcja cała utknęła na wstępie, a inicjatorzy, zrażeni niepowodzeniem, przestali się nią zajmować.

A szkoda, bo akcja należycie przeprowadzona byłaby nietylko całemu Towarzystwu Szkoły Ludowej oddała ogromne usługi, ale nadto Koło bocheńskiemu dostarczyłaby wiele zadowolenia z podjęcia nowej pracy, a może nawet i pewnych zysków materialnych przysporzyła. Do pracy tej jednak należało się zabrać z pewną wytrwałością i krytycyzmem, a przedewszystkiem trzeba było zbadać, co i jak na tem polu uczyniono już gdzieindziej, aby nie marnować sił i czasu na szukanie dróg już oddawna znalezionych, a tem samem unikać błędów, które już inni wcześniej poczynili.

Ponieważ sprawa odczytów popularnych i pogadanek nie schodzi z porządku dziennego obrad na Walnych Zgromadzeniach T. S. L. i wciąż słyszy się utyskiwania na brak prelegentów, odczytów odpowiednich i t. p., przeto jest rzeczą wskazaną, aby sprawie tej na łamach „Przewodnika Oświatowego” poświęcano trochę więcej niż dotąd uwagi, sprawa bowiem nauczania pozaszkolnego, to jedno z najważniejszych zadań naszego Towarzystwa.

Jedną z głównych przyczyn, dla których akcja, podjęta przez bocheńskie Koło, chybiła celu, było to, że postanowiło ono produkować przeźrocza na sprzedaż, zamiast je wypożyczać za stosowną opłatą. Wiadomo, że przeźrocza są kosztowne, komplet z kilkudziesięciu klisz, ilustrujący przeciętną pogadankę, kosztuje kilkadziesiąt koron, a koszta te wzrastają w dwójnasób lub trójnasób, jeżeli prelegent chce mieć obrazy efektowniejsze, kolorowe. Sprawienie więc seryi przeźroczy do jednej pogadanki (choćby nawet kilkakrotnie powtórzonej) naraża prelegenta lub Koło na znaczny wydatek, który w ostateczności można ponieść raz i drugi, a niepo-

dobna ponosić stale, zwłaszcza gdy się rozwija intensywną działalność odczytową. Dodać wypada że serya pewna raz drugi i trzeci pokazana opatry się wkrótce, a i prelegentowi sprzykrzy się ciągle na jeden i ten sam temat przemawiać. Rezultatem zaś tego jest, że zakupiona serya przeźroczy bardzo prędko staje się bezużyteczną. W kraju mamy nawet oddawna sporo gotowych klisz do różnych tematów. Znajdują się one w rękach bądź poszczególnych prelegentów, bądź też pewnych instytucji. Tak np. Uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza w Krakowie posiada około 2000 klisz na składzie, które jednak w znacznej większości spoczywają bezprodukcyjnie, ponieważ katalogu drukiem nie ogłoszono, a o tem, że je Uniwersytet chętnie wypożycza, mało komu wiadomo.

Z drugiej jednak strony wiemy, że nie tak nie sprzyja powodzeniu odczytu, jak obrazy niknące, rzucane na ekran za pomocą latarni i uzupełniające temat. Prelegent, posługujący się latarnią, może być pewnym, że sala na jego odczycie będzie zawsze wypełniona słuchaczami, nie mówiąc już o tem, że przesuwanie kolejnie obrazów ułatwia mówienie z pamięci i urozmaica wykład. To też obrazy niknące stały się wprost konieczne przy nauczaniu za pomocą pogadanek. Wydział Oświaty Ludowej zamkniętej niedawno Polskiej Macierzy Szkolnej, obrawszy między innymi i tę drogę pracy, rozpoczął ją od zorganizowania wypożyczalni przeźroczy.

Krok ten był w skutkach swoich bardzo doniosły, a wypożyczalnia, która po zamknięciu Macierzy przeszła pod egidę Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, ani na jedną chwilę nie przerwała swej działalności i w dalszym ciągu oddaje sprawie odczytów ogromne usługi.

Wypożyczalnię związane z Muzeum Szkolnem P. M. S., które urządzono w Warszawie na ul. Sadowej nr. 12. Instytucja ta, rozwijająca się z każdym miesiącem coraz lepiej, pozostanie jako jedna z najpiękniejszych kart w dorobku Polskiej Macierzy Szkolnej.

Warszawska wypożyczalnia przeźroczy jest dziełem prawie wyłącznie jednej osoby, a mianowicie ś. p. Maryi Dzierżanowskiej. Zdoławszy, nie bez trudu, przekonać Zarząd Główny Macierzy o pożytku z wypożyczania przeźroczy, p. Dz. zabrała się z sobie właściwą energią do pracy i w ciągu paru miesięcy zdołała nie tylko skompletować około 4000 przeźroczy¹⁾ z różnych dziedzin wiedzy, ale nadto opracowała i wydrukowała katalog, ułożony systematycznie według działów i tematów, ze wskazaniem odpowiedniej literatury, którą się przy użytkowaniu klisz posiłkować należy. Katalog ten przyczynił się niemało do spopularyzowania wypożyczalni. Dziś z całego kraju napływają zapotrzebowania o klisze, które całemi seryami wydawane są osobom, zgłaszającym się bądź osobiście, bądź też listownie. Klisze w odpowiednim opakowaniu wysyłane są pierwszą pocztą za zaliczką na koszt odbierającego.

¹⁾ Wypożyczalnia P. M. S. liczy w tej chwili już zgorą 5500 klisz, a coraz to nowe serye wciąż do niej przybywają.

Istnienie wypożyczalni przeźroczy skłoniło znaczną liczbę Kół Macierzy i osób prywatnych do zaopatrzenia się we własne latarnie; ale i wypożyczalnia posiada na składzie 7 latarni, które wypożycza nie tylko na Warszawę, ale i na bliższą okolicę.

Pobierana za wypożyczenie opłata jest niesłychanie niska. Wynosi ona zaledwie 2 kop. od kliszy za prawo dwutygodniowego jej używania ¹⁾. Za użycie latarni pobierana jest opłata oddzielna w kwocie 50 kop. tygodniowo. Pomimo tak niskiej opłaty i pomimo, że akcja odczytowa w Królestwie Polskiem, ze względów policyjnych, połączona jest z niesłychanymi trudnościami i szykanami władz, wypożyczalnia przeźroczy, nie zorganizowana bynajmniej z myślą o tem, aby stanowiła przedsiębiorstwo dochodowe, przynosi dziś takie zyski, że opłaca pracę specjalnego urzędnika, a nadto pozwala czynić oszczędności na zakup coraz nowych klisz i na wydawnictwo odczytów.

Gdyby nie brutalna siła, która przerwała istnienie młodej i przez społeczeństwo całe umiłowanej instytucji, jaką była Macierz, wypożyczalnia przeźroczy liczyłaby dziś już z pewnością klisz co najmniej dwa razy więcej, a ze zwiększeniem materiału przeźroczonego byłyby się niewątpliwie wzmogły znacznie jej dochody.

Te wszystkie przeszkody, z jakimi walczyć musiała Polska Macierz Szkolna w Królestwie Polskiem, nie istnieją na tutejszym gruncie. Tu władze nie tylko nie czynią Towarzystwu Szkoły Ludowej żadnych przeszkód, ale je nawet w jego dążeniach popierają. Akcja odczytowa nie jest tu połączona z żadnymi trudnościami formalnymi. Roczne sprawozdania Kół T. S. L. wykazują zgórą 2000 wygłoszonych po wsiach i miasteczkach pogadań. Pozornie je to liczba znaczna, nie stoi ona wszakże w żadnym stosunku do istotnych potrzeb społeczeństwa, a sprawa organizowania t. zw. uniwersytetów ludowych nie wyszła dotąd z fazy pięknych zamierzeń. O organizowaniu systematycznych wykładów na wsi i w mieście, o dawaniu ludowi pewnego całokształtu nauki w pogadankach nie może być mowy, dopóki nie będą usunięte te wszystkie przeszkody, z którymi walczyć dziś musi Koło, zniewolone do sprowadzania prelegentów zdaleka.

Brak odczytów gotowych, brak prelegentów, brak latarni i przeźroczy — oto słabe strony, którym jaknajrychlej zaradzić powinien Zarząd Główny T. S. L. Dopóki bowiem Koła nasze pozostawione będą w tym względzie własnej inicjatywie i własnym szczupłym zasobom materialnym, do należytego postawienia sprawy nie dojdzie, a ciągłe szamotanie się z trudnościami zużywa darmo energię i zniechęca wielu do oświatowej pracy.

Wprawdzie co roku prawie Zarząd Główny otrzymuje od Walnych Zgromadzeń pewne dyrektywy odnośnie do wzmoczenia akcji

¹⁾ Zaznaczyć tu wypada dla porównania, że istniejące w Wiedniu, Berlinie, Dusseldorfie etc. wypożyczalnie przeźroczy pobierają opłaty znacznie wyższe, mianowicie po 12—20 halerzy od sztuki za jednorazowe użycie.

odczytowej, dyskusye w komisjach czytelniarno-odczytowych dostarczają wiele ciekawego materiału i uwag, niemniej jednak powzięte uchwały pozostają tylko na papierze, bo albo nie znajdują odpowiedniego dla siebie odbicia w budżecie Zarządu Głównego, albo też, wstawione do budżetu pozycye nie zostają dla celów przewidzianych wyzyskane.

Tak właściwie miała się rzecz z kredytem, wyznaczonym w roku 1906/7 na latarnie i przeźrocza. Jakkolwiek niewielką była to kwota, bo tylko 1500 koron, niemniej jednak była to suma, za którą już coś na początek można było zrobić.

Ale ani jedno z Kół, ani jeden ze Związków Okręgowych nie zgłosił się po zasiłek do Zarządu z tego źródła, wobec czego pozycya ta z preliminarza budżetowego na rok bieżący znikła zupełnie.

Jest to fakt przykry niezawodnie, ale zarazem bardzo znamieny. Świadczy on bowiem z jednej strony o tem, że Koła za mało interesowały się budżetem Zarządu Głównego i nie rozwinęły inicjatywy w kierunku znalezienia tytułu do odwołania się o zapomogę z tego źródła, a z drugiej strony i o tem, że Zarząd sam, mając inne potrzeby, skwapliwie pozycyę na przeźrocza i latarnię z budżetu swego na r. b skreślił, jako „nieprodukcyjną“.

Cała ta sprawa jednak polegała, mojem zdaniem, na nieporozumieniu z jednej i z drugiej strony. Do budżetu swego na rok 1907 wstawił Zarząd Główny kwotę 1500 koron bez jasno wytkniętego programu, w tem przeświadczeniu, że coś wstawić na cel tak popularny potrzeba. Inicjatywa zaś do tego, jak suma ta ma być najlepiej spożytkowana, powinna była, zdaniem Zarządu, wyjść od Związków Okręgowych, a względnie od Kół. Tymczasem Okręgi i Koła wytlómaczyły sobie tę pozycyę w budżecie w ten sposób, że suma 1500 koron, przeznaczona dla wszystkich Okręgów i na potrzeby 250 Kół, jest stanowczo za małą, aby warto się było ubiegać o zapomogę; musiałyby ona z konieczności być tak małą, żeby z niej zaledwie może latarnię można było sprawić, a o zakupieniu najkonieczniejszych przeźroczy nawet mowy być nie mogło. Więc nie z latarni, gdy niema do niej klisz. To też nie zajmowano się tem prawie wcale. Na najbliższem Walnem Zgromadzeniu niewątpliwie nastęrczy to tematu do dłuższej dyskusyi, sprawa jednak ani na krok nie posunie się naprzód, jeżeli Zarząd Główny, jako instytucya centralna, nie ujmie jej we własne ręce i nie nada właściwego kierunku.

Akcyą pojedynczych Kół, które, jak np. Koło bocheńskie, wypuściło w świat przeźrocza bez tekstów, lub Koło Słowackiego w Krakowie, które wydrukowało kilka odczytów do przeźroczy, ale bez wskazówek, gdzie się o przeźrocza do nich zgłaszać należy, lub zgoła nawet bez przeźroczy, — nigdy do celu nie doprowadzi, a Kołom niewątpliwie szkodę materialną wyrządzi.

Ta sprawa ma to do siebie, że aby korzyść przyniosła Towarzystwu, musi być odrazu postawiona na większej stopie. Nie można jej rozpoczynać z jedną, ani nawet z dziesięciu seryami

przeźroczy, lecz trzeba zgromadzić przeźroczy odrazu tyle, iżby każdy zgłaszający się po nie prelegent znalazł odrazu to, co mu może przypadać do gustu, co może w danej okolicy być najwięcej pożądanę. Trzeba więc koniecznie stworzyć wypożyczalnię, w której muszą się znaleźć tematy z zakresu: historii polskiej, literatury, przyrody, przemysłu, nauk społecznych, podróży, bajek dla dzieci i t. p. Lud bardzo chętnie ucześnie na pogadanki etyczno-moralne z zakresu historii świętej i należy takie pogadanki wcielić koniecznie do programu. Także i wykłady z zakresu gospodarstwa rolnego powinny znaleźć szerokie uwzględnienie. Gdy się raz już na miejscu znajdzie latarnia (którą może zakupić do wspólnego użytku Koło T. S. L. i Kółko rolnicze), to przy pomocy centralnej wypożyczalni, w której można będzie za przystępną opłatą wynajmować klisze wraz z tekstem, ustaje potrzeba sprowadzania prelegenta z zewnątrz. Wtedy każdy inteligentny mieszkaniec wsi czy miasteczka, zapoznawszy się z latarnią i mając w ręku klisze i tekst, z łatwością temat mu dany opanuje i zajmującą pogadankę wygłosi. Doświadczenie, uczynione w tym względzie przez Koła Macierzy, jest bardzo pouczające.

Wypożyczalnia przeźroczy jest niewątpliwie rzeczą kosztowną, nie na tyle wszakże, aby wydatek na nią przekraczał środki Towarzystwa. Zresztą raz założona z pewnym zasobem klisz, wypożyczalnia może być powiększana już tylko z dochodów, które daje, a pierwszy nakład może być w ciągu paru lat zamortyzowany.

Ze względu na wydłużoną figurę geograficzną Galicji w obrębie T. S. L. powinny powstać conajmniej 2 wypożyczalnie centralne: jedna w Krakowie, druga we Lwowie. W każdej z nich wypadłoby zgromadzić na początek przynajmniej po 3000 przeźroczy, co odpowiada mniej więcej 100 pogadankom po 30 klisz. Jest to jednak bardzo mało, zwłaszcza gdy się zważy, że na niektóre tematy jest zapotrzebowanie bardzo częste i że należy mieć po kilka seryi klisz do jednej i tej samej pogadanki, podobnie, jak w wypożyczalni książek trzeba mieć po kilka egzemplarzy dzieł, cieszących się szczególną poczytnością.

Stworzenie takiej wypożyczalni u nas jest dziś o tyle ułatwione, że posiadamy pracownie przeźroczy krajowe, które materiały obrazkowe do pogadarek wciąż gromadzą i coraz nowe katalogi drukują.

Największą i najzasobniejszą jest niewątpliwie pracownia p. Stanisława Szalaya w Warszawie, którego katalog obejmuje wszystkie dziedziny wiedzy i wykazuje zgórą 6000 numerów. Klisze w tej pracowni wykonane, zarówno szare, jak i kolorowe, w niczem nie ustępują najlepszym wyrobom zagranicznym.

Na uwagę zasługują także klisze, wykonane w Pierwszej Warszawskiej Pracowni Pomocy Naukowych (Jerolimowska 115). Odnaczają się one również pięknym wykonaniem i ciekawym materiałem ilustracyjnym. Katalogu własnego pracownia ta jeszcze nie wydała, projektowano bowiem, aby jej być oprzeć

o Macierzy i zwi zać  cisle z Wydzia em O wiaty Ludowej P. M. S. Zamkni cie Macierzy pokrzy owa o jednak wszystkie plany.

Znaczny r wnie  i wci ż powi kszaony asortyment klisz wykazuje katalog fabryki aparat w projekcyjnych i prze roczy B.  niegockiego w Poznaniu (Rycerska 3). Znajdujemy tam ca le cykle obraz w do historii Polski, wycieczki do Krakowa, Poznania, Gniezna, w Tatry, pogadanki o Matejce, Grottgerze, Mickiewiczu, tematy rolnicze, bajki etc. Do ka dej seryi prze roczy p.  niegocki dodaje litografowany tekst, bezpo rednio do obraz w przystosowany.

Pozatem wyrabia prze rocza z prawdziwym amatorstwem i artyzmem p. Buczyński w Ci żkowicach pod Noworadomskiem. Prze rocza jego, zwi szcza kolorowe, odznaczaj  sie pi knem wykończeniem i nisk  cen . Jest ich jednak w katalogu stanowczo zama o i nie s  one ujęte w zamkni te cykle, do odczyt w zastosowane.

Najnowsze i najlepiej potrzebom czasu odpowiadaj ce wydawnictwa odczytowe oparte s  o prze rocza. Odczyty takie robi si  dwojakim sposobem. Albo si  bierze gotowy, popo larnie opracowany tekst i dobiera si  do niego ilustracye, albo te  dobierze si  najpierw pewien komplet obrazk w i do nich dorabia si  tekst. Oba sposoby r wnie dobrze prowadz  do celu, tylko pierwszy wymaga od prelegenta przykrojenia tekstu do ram jednogodzinnej pogadanki.

Ko o im.  łowackiego w Krakowie wyda o do tej pory 5 odczyt w gotowych, z kt rych 3 wi z  si  z prze roczeniami, a mianowicie:

M. Szukiewicza. Krak w i jego pami tki. Cz ść I.  r dmieście.

M. Szukiewicza. Krak w i jego pami tki. Cz ść II. Wawel.

B. Dyakowski. Nasi pomocnicy i domownicy w ród zwierz t.

Wydawnictwo imienia Staszycy w Warszawie pu ci o w  wiat ju  ca y szereg odczyt w, opracowanych  cisle do pewnych prze roczy, kt re b d  wynaj c mo na w wypo yczalni warszawskiej przy Muzeum Szkolnem na ulicy Sadowej nr. 12, b d  te z naby  w pracowni p. Szalaya. Mamy tu szereg pogadanek astronomicznych, W. Umińskiego, tego  autora „Nansen w ród lod w p łnocy“, „O pijaństwie“ Dra Puławskiego i ca y szereg innych. W najbli szym czasie ma wyj c kilka temat w rolniczych, „Pielgrzymka do Ziemi  wi tej“, „Wycieczka m dzieiży szkolnej z Warszawy do Krakowa“ i inne.

Do dlu giego szeregu popularnych wydawnictw ludowych M. Brzezińskiego, Umińskiego i innych dobrano ju  klisze w Warszawie i w pracowniach tamtejszych s  one gotowe do nabycia.

Na drog  wydawania gotowych odczyt w do prze roczy wesz o ju  tak e i Polskie Towarzystwo Krajoznawcze, kt re w ciagu paru tygodni wyda o 3 odczyty krajoznawcze w taniem, bo 5-cio kopiejkowym wydaniu. Wysz y w tym nakładzie i s  do nabycia: „Ziemia rodzinna“ Janowskiego, „Nieznane zak tki kraju“ (Suwalszczyzna) K. Hoffmana i „Podole“ Janowskiego, a w najbli szym czasie ma wyj c ciag dalszy tych zajmuj cych w dr wek po kraju.

Ta cała nowa literatura odczytowa jest mało znana w Galicyi i należałoby ją corychlej i tutaj przyswoić. Towarzystwo Szkoły Ludowej mogłoby wejść w porozumienie z dostawcami klisz, a zakupując od razu większą ich ilość dla swych wypożyczalni, mogłoby uzyskać korzystne warunki nabycia. Dla samej zaś sprawy odczytów ludowych byłby to ogromny krok naprzód. Liczba pogadanek wzmożłaby się znacznie, a z niemi i idea uniwersytetów ludowych zapewne by się rychlej dała urzeczywistnić. Stosunkowo niewielki kapitał przyniosłby w krótkim czasie znaczne korzyści oświatowe.

Rzucamy tu dziś tę myśl w krótkim tylko zarysie, obiecując sobie za innym razem powrócić do niej celem rozwinięcia bliższych szczegółów. Żywimy przytem niepłomną nadzieję, że Zarząd Główny uzna doniosłe znaczenie proponowanej przez nas nowej instytucyi i znajdzie potrzebne środki do jej urzeczywistnienia.

Sprawę stworzenia wypożyczalni przeźroczy w T. S. L. uważamy za bardzo pilną i mimo, że nie wstawiono na nią kredytów do tegorocznego preliminarza budżetowego, życzyliby sobie gorąco należało, aby choćby jedna (tymczasem w Krakowie) wypożyczalnia przeźroczy jaknajrychlej powstała.

Dr Marian Stępowski.

Powiat Nowotarski pod względem ekonomicznym i oświatowym.

Powiat Nowotarski, wybitnie górski, rozciąga się po północnej stronie najwyższych gór Polski, niebotycznych Tatr, i przypomina swym obszarem kształt trzewika, szeroką, czworoboczną nasadą, opierającego się o grzbiec Tatr. Częścią tą, niby tęnym klinem, wciska się w północne Węgry i przez boczne ściany, obniżone dolinami rzek, ułatwia dostęp z jednej strony na dolinę Orawską, z drugiej na Spiż, a pośrednio i dolinę Liptowską. Dolinami rzeka kolonizacja polska i wpływy polityczne. I dzisiaj idzie tędy wychodźstwo zarobkowe, czasowe lub stałe, zasiedlające okolice Spiża i Orawy. Ta część Polski, jakoteż sąsiedni Spiż, najwcześniej padły ofiarą zaciężności rozbiorców Polski. W 1770 roku zajęły wojska cesarzowej Maryi Teresy Spiż i całą Nowotarszczyznę pod pozorem sprostowania granic i zapobieżenia zarazie. Upominanie się i zażalenie króla Stanisława Augusta u dworu wiedeńskiego nie odniosły skutku, a po zagarnięciu Galicyi Spiż pozostał przy Węgrzech, a powiat Nowotarski przy Galicyi.

Obecny obszar powiatu obejmuje 112321 ha. ludności liczy okragło 83000. Według narodowości jest Polaków 96·55%, Rusinów 3·30%, a innych narodowości 0·15%. Według wyznania jest 93·47% rzymsko katolickiego, 3·29% grecko-katolickiego, 3·22% mojżeszowego i 0·03% ewangelickiego obrządku. Rusini zamieszkują najbardziej na wschód wysunięte, najuboższe gminy, jak Biała Woda,

Czarna Woda, Jaworki i Szlachtowa. Gminy te należały do niedawna do powiatu Nowosądeckiego, a zupełnie niepotrzebnie przyłączono je do Nowotarskiego powiatu, pod względem narodowościowym jednolitego.

Powiat cały dzieli się na trzy obwody sądowe: Nowy Targ z 39 gminami. Krościenko z 21 i Czarny Dunajec z 15 gminami, czyli razem obejmuje 75 gmin. Obszarów dworskich liczy 18.

I. Stan ekonomiczny.

1. Ludność.

Górska przyroda powiatu stała się matką-żywicielką odrębnego plemienia polskiego, zwanego Góralami. Różnią się oni od innych plemion polskich, jak np. Mazurów, Krakowiaków, narzeczem językowym, zwyczajami i wyglądem fizycznym. Smukli, gibcy, zahartowani, twardzi i uparci, jako te góry, wśród których wyrosli, przedstawiają górale w malowniczych, obeisłych swych strojach jeden z najpiękniejszych typów ludności polskiej. Wolni i niepodlegli od dawien dawna, jako że te strony były królewszczyznami, mieszkając na rubieży granicznej Polski i Węgier, byli ludem pasterskim i myśliwskim. W rozległych lasach polowali na zwierza, a na polanach i hałach wypasali trzody bydła i owiec. Z biegiem czasu, trzebiąc lasy, zamieniali karczowiska na role uprawne, mało wdzięczne i trudne w uprawie z powodu przyrodzonych warunków. Ludności przybywało coraz więcej, lasy trzebiono dalej i więcej, grunta dzielono tak, że dzisiaj ziemia jest bardzo rozdrobniona i, mimo małej wydajności, w wysokiej cenie.

Za morgę gruntu płacą od 600 do 2000 koron. Jak obecnie, panuje tu głód ziemi. Przepłacają ją niepomiernie. A tu trzeba żyć, wyżywić siebie, rodzinę i coś jeszcze zaoszczędzić. Wynikła stąd konieczność zarobku. Szukano go i szuka się go obecnie w czasowym wychodźstwie na żniwa do Węgier, na sianozęcie do Królestwa Polskiego, na sezon roboczy do Prus, Danii, a wreszcie najwięcej na zarobki do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Niema wsi, niema prawie domu, skądby ktoś, ojciec, syn, córka, brat, lub wogóle krewny nie znajdował się na zarobku w Ameryce. Pracują ciężko, oszczędzają i szlą do domu na zakupno ziemi, utrzymanie gospodarstwa lub też umieszczają w kasie na procent, albo pożyczają na zastaw gruntu znajomym.

Ściśle obliczyć się to nie da, bo różnemi drogami idzie go tówka, ale w każdym razie rokrocznie napływało do powiatu 4—6 milionów koron¹⁾. Obecnie czasy te niejako złote skończyły się z powodu przesilenia w Ameryce i powracania do domu wychodźców.

Dzisiaj jest trudno nabyć za zaoszczędzone pieniądze ziemię i

¹⁾ Wiadomość udzielona mi przez poczmistrza a zarazem burmistrza Nowego Targu.

stworzyć gospodarstwo rolne. Każdy pragnie przy ziemi pozostać, nie chce się jej pozbyć.

Skutek tego taki, że jedna po drugiej, a czasami gromadnie, przenoszą się rodziny góralskie do sąsiednich Węgier, na Spiż, Orawę, a nawet głębiej poza Święty Marcin Turczański, stolicę duchową Słowaków, i osiedlają się tam na stałe. Zakupują grunta w porównaniu z tutejszą ceną i jakością gleby bajecznie tanio¹⁾. Parcelują obszary dworskie, które z braku rąk roboczych utrzymać się nie mogą, wykupują grunta od emigrujących masami Słowaków i zasiedlają w ten sposób zwartą masą znaczne obszary w pogranicznym pasie Węgier, naokół powiatu Nowotarskiego. W ten sposób napływ żywołu polskiego świeżego zasila zdawna osiadły w tych stronach Węgier żywiol polski, liczący około 100,000 głów. Zasila go, ale nie uświadamia narodowo. Poczucie jednak odrębności plemiennej w odniesieniu do Słowaków, nie mówiąc już wcale o Węgrach, istnieje silnie zachowane i powoduje, że ludność polska bardzo mało się wynaradawia, mniej niż słowacka, mimo trudnych warunków otoczenia i postępowania rządu węgierskiego. Do niedawna wyróżniał rząd węgierski w wykazach statystycznych Polaków i Słowaków, obecnie wykreślił Polaków z wykazów, jak gdyby oni już znikli i wynarodowili się. Trzymając ciężką rękę na życiu narodowym Słowaków, nie dopuszcza rząd węgierski uświadamiania się narodowego Polaków. Dla rządu węgierskiego w odniesieniu do Słowaków byłoby korzystniejsze uznanie i popieranie ludności polskiej, a nie zaliczanie jej do Słowaków i powiększanie tem samem ludności uciśnionej i nieprzychylniej przez to rządowi.

Uświadamianie narodowe ludności polskiej może wydać tu w tym wypadku owoce, gdy będzie prowadzone przez jednostki miejscowe, same uświadomione mniej lub więcej narodowo, jednym słowem, gdy będzie praca prowadzona z dołu, nie narzucana przez ludzi dobrej woli, ale pochodzących z daleka, dorywczo działających i nie mogących wskutek tego podtrzymać pracy rozpoczętej i stale nad nią czuwać. Najwłaściwsze i najodpowiedniejsze pole działalności miałyby tu Koła T. S. L. mające siedzibę w pasie pogranicznym, ale niestety mają ręce związane statutem, nie pozwalającym działać na Węgrzech. Pozostaje zatem droga prywatnej inicjatywy i pomocy, ale z zastrzeżeniem, że ma to być drogą pośrednictwa jednostek, mieszkających w Nowym Targu, mających już zaufanie i stosunki u rodaków na Spiżu i Orawie.

Pragnienie ziemi, wyzyskanie jej najwszechstronniejsze sprawiają, że ludność w pracy na roli jest bardzo zamiłowana i jej

¹⁾ Poznałem na Węgrzech górala z pod Nowego Targu, który w okolicy Turczańskiego św. Marcina kupił gospodarstwo za 14000 kor. Gospodarstwo obejmowało 40 morgów żyznej gleby w dwu parcelach, wspaniały dom mieszkalny murowany, z lamusem, śpiżarnią, stajniami, gumnami i ogrodem, a nadto prawo wyrębu drzewa w lasach gminnych. Wogóle gospodarstw rolnych, wielkich i małych jest do nabycia bardzo wiele i to za tanie pieniądze. Rąk roboczych tylko do nich trzeba.

wyłącznie oddana. Pracują w gospodarstwie bardzo wiele kobiety, może nadmiernie, i to odbija się na ich wyglądzie, bezkrwistym wyrazie twarzy, rychło starzejących się rysach i braku wogóle piękniejszych twarzy kobiecych. Mężczyźni natomiast rośli, okazali stanowią piękny typ góralski, podziwiany zwłaszcza w Zakopanem przez bawiące Królewianki.

Do wprowadzania ulepszeń na polu gospodarki rolnej są mało pochopni; dopiero przykładem naocznym pociągnięci dają się przekonać. Podobnie przedstawia się sprawa z chęcią assocjacyi, stowarzyszania się dla celów wytwórczo-zarobkowych i finansowych. Zwolna, choć teraz w szybszem tempie, stosunki w tym kierunku się polepszają. Dopomaga w tem rozszerzająca się oświata, szkolna i nabyta doświadczeniem życiowem, wychodźtwa czasowe na zarobek i napływające stąd znaczniejsze sumy pieniężne. Do oświaty ludność się garnie, czego dowodem liczny zastęp synów góralskich, będących teraz na wybitnych stanowiskach, a wykształconych wśród ciężkich warunków życiowych.

Z oświaty szkolnej czerpie ludność tutejsza, jak i w innych powiatach, mniej korzyści, niżby się na pozór zdawało. Przyczyna tego leży w tem, że z ukończeniem szkoły wiejskiej, do której i tak w okresie robót rolnych, pasania bydła lub ciężkiej zimy mało dzieci uczęszcza, wszelka nauka książkowa się urywa, młodzież idzie do gospodarstwa, rzadko biorąc jaką książkę do ręki. Nie utrwalane i nie rozwijane podstawy nauki czytania i pisania zanikają, a jednostka, która swego czasu do szkoły chodziła, nawet podpisać się lub listu odczytać nie potrafi.

A że odczuwają potrzebę czytania i pisania, świadczy znaczny napływ na świeżo otworzone kursa dla analfabetów w Nowym Targu i Czarnym Dunajcu. Inny przykład w tej mierze stanowi następujący fakt: dziewczyna dorosła chodzi do kościoła z książką do nabożeństwa; rzekomo umiejąc czytać, modli się z książki, trzymając ją odwróconą literami do góry.

Zrozumienie potrzeby czytania i pisania występuje dopiero po latach dziecięcych i tej potrzebie zadośćuczynić winny chociaż w części kursa dla analfabetów, jakoteż prywatne nauczanie w czasie długich wieczorów zimowych.

Węzły rodzinne są silne, bez czułościowego jednak odnoszenia się do siebie. Rodzice mają wielkie poważanie i znaczenie, ale zazwyczaj do czasu zapisania dzieciom majątku i objęcia tegoż przez dzieci. Przy zawieraniu małżeństwa rozstrzyga wysokość pieniędzy posagowych i obszar nabywanego gruntu. Przy tem dbają obie strony, by jedna jak najmniej dała, druga zaś jak najwięcej zyskała. Tak naprzykład, dla oszczędzenia kosztów intercyzy ślubnej, robiono zapis gruntu w formie aktu kupna i sprzedaży. Przyszły zięć otrzymywał pokwitowany dokument nabycia rzekomo drogą kupna gruntu, a mając dokument w rękę sprzedawał grunt komu innemu. Sam zaś ulatniał się z pieniędzmi do Ameryki, zostawiając niedoszlą żonę jakoteż teścia na lodzie.

Rozdrabnianie się gospodarstw rolnych wskutek spadkobrania i wadliwe niekiedy pomiary katastralne powodują dość częste wanie i spory o granice gruntów, o miedze i łąki. Wyradzają się stąd procesy, nekające obie strony i wyczerpujące czasami do ostatniego grosza. Ludność bowiem jest bardzo uparta i koniecznie chce na swoim postawić. O błahą rzecz, o bylejakie przewisko, wnosi zaraz skargę do sądu. Za obronę prawną płaci nadzwyczaj drogo i chętnie w przekonaniu, że obrona sprawy będzie sumienniejsza i skuteczniejsza. Od biura porady prawnej w sądzie stroni; zgłaszają się tam ubodzy, którzy nie mają już za co opłacić adwokata. Najwięcej rozplenilo się pieniactwo w Zakopanem i Białce.

Zaradzić temu chociaż w części mogłyby sądy polubowne i postępowanie sędziów, hamujące pieniactwo.

Wielką plagą ludności powiatu jest pijaństwo, które wielu zamożnych gospodarzy zniszczyło. Karczem i szynków przybywa coraz więcej i to wszędzie. Osobliwością jest, że dzierżawcami karczem w Zakopanem i sąsiednich wsiach są górale, a nie żydzi. Przeciwdziałania pijaństwu niema żadnego. „Eleuterya“ w Zakopanem i bractwa wstrzemięźliwości są kroplą w morzu. Zresztą ślubowanie w bractwach jest od wódki, a nie od piwa lub wina. Przeto strugami płynie piwo i wino, a z niemi płynie i marnieje ciężko zapracowany grosz. Nałóg pijaństwa kwitnie w całej pełni w Zakopanem, do czego pobyt gości w znacznej części się przyczynia, nadto pijaństwem odznaczają się gminy, leżące wzdłuż Dunajca od strony węgierskiej, skąd o tanie wino i wódkę bardzo łatwo.

Religijność wśród ludu jest wielka, ale oparta bardziej na formach zewnętrznych.

Stosunek do obcych, nie-górali, do inteligencyi jest, naogół wzięwszy, niezyczliwy. Górale widzą w przybyłych inteligentach, t. j. urzędnikach, nauczycielach i t. d., ludzi „nienaskich“, „ceprów“, „lachów“, żyjących z nich, a nie dających niczego w zamian. Jeszcze przed urzędnikiem w czapce z bączkiem mają respekt, pozatem cenią ich według wysokości pobieranej pensyi. Wdzięczność za okazane dobrodziejstwa rzadko okazują. Chęć zbliżenia się, niesienia pomocy ekonomicznej lub oświatowej przyjmują z niedowierzaniem, podejrzewając w tem interes osobisty.

2. Rolnictwo.

Głównem zajęciem mieszkańców jest rolnictwo. Udają się tu przedewszystkiem owies, jęczmień i ziemniaki, zwane „grulami“ lub „rzepą“, a w niżej położonych miejscach żyto, a nawet nieco i pszenicy. Mimo tej małej wydajności gleby, ludność pracuje niezmiernie koło roli, nawozi ją torfem, w guojówce zaprawionym, i chodzi koło niej cały rok boży. Gleba niejednolita, już to torfiasto-czarna, już to glinkowata, a nad rzekami piaszczysto-namulista. Najurodzajniejszy jest pas środkowy powiatu, obejmujący obszary gmin: Pieniążkowice, Odrowąż, Załuczne, Czarny Dunajec, Podczzerwone, Chochołów z zachodniej strony na wschód aż po gminy Ostrow-

sko. Gronków i Białkę. Od Ostrowska po gminę Kluszkowce są grunta w połowie urodzajne, zwłaszcza położone nad rzeką Dunajcem.

Len uprawia się nad wodami, lecz w małej ilości, na własne potrzeby, żyto przeważnie w środkowym pasie, pszenica także w miejscach bardziej słonecznych; kapusta — w pasie od Waksmundą po Dębno. Sadownictwo kwitnie w Ochotnicy, Tylmanowej, części Krościenka i Szczawnicy.

Inwentarz żywy stanowią konie, bydlę rogate, nierogacizna i drób. Do bydła i koni, ludność jest bardzo przywiązana. Dość wspomnieć rozruchy w Czarnym Dunajcu w 1894 roku z powodu zarazy płucnej bydła, kiedy musiano sprowadzić batalion wojska na uspokojenie wzburzonej zabraniam bydła ludności. Koło bydła jednak nieumiejętnie chodzą, mało dbając o czystość, suchość i dobre pomieszczenie. Rasa bydła jest czerwona, polska. Szczególniej szem staraniem cieszą się natomiast konie, stanowiące chlubę gospodarza. Średniej miary, dobrze odżywiane, silne mają sławę dobrych. Mamy je wszędzie na Podhalu, u stóp Tatr, gdzie pasza jest dobra i obfita, a więc na obszarze wsi: Poronina, Zakopanego, Zubsuchego, Dzianisza, Witowa na dół po gminy: Nowy Targ, Ludziewicz, Krauszów, Dział, Pieniążkowice, Odrowąż i Czarny Dunajec. Owce znachodzą się w Ochotnicy i Tylmanowej i na całym Podhalu po linię, idącą od Witowa do Białki. Ale jest ich coraz mniej. Nierogaciznę trzyma się na sprzedaż, rzadko na zabicie w domu. Drób, a zwłaszcza gęsi, hoduje się nad rzekami, gdzie są większe kamieńce.

Maszyn rolniczych sprowadza się do powiatu dużo, w każdej gminie jest jedna lub więcej młocarń, siewczarni, młynków do zboża itp.

Intensywnej i racjonalnej gospodarki rolnej brak; obszary dworskie nie mają w tym kierunku pola do oddziaływania z uwagi, iż stan swój posiadania opierają na lasach. Pod względem kultury gleby powiat nasz przedstawiał się w 1899 roku następująco:

Role	46839 ha	41·7%	Połoniny	3821 ha	3·4%
Łąki	9303 „	8·3%	Lasy	30108 „	26·8%
Ogrody	137 „	0·1%	Nieuzytki	4415 „	} 6·9%
Pastwiska	14390 „	12·8%	Inne grunta	3308 „	

Z całego tego obszaru 112321 ha przypadało w 1902 r.: na własność nietabularną 81·7%, na tabularną zaś 18·3%, z czego było 2·7% publicznej, a 15·6% prywatnej własności chrześcijańskiej. Według kultury gleby miała własność tabularna:

Obwód sąd.	Role	Łąki	Pastwiska	Lasy	Ogrody	Wolne od podatku
Nowy Targ	2·9%	0·7%	3·9%	89·4%	—	3·1%
Krościenko	8·6%	4·2%	4%	77·3%	0·1%	5·8%
Cz. Dunajec	—	—	0·6%	99·4%	—	—

3. Towarzystwa rolnicze i finansowe.

(1) Należy tu Towarzystwo rolnicze okręgowe, będące filią c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego. Rozciąga swą działalność tylko na powiat, i to w kierunku podniesienia hodowli bydła przez premiowanie piękniejszych okazów, przez zakładanie stacyi buhajów subwencyjnych, subwencyjonowanie prywatnych, dalej przez zakładanie chlewni zarodowych i stacyi tryków. Za sprawą Towarzystwa powstały w 1906 r. i 1907 pierwsze w kraju stacye chowu kóz rasy Saanenthal w Kowańcu pod Nowym Targiem i w Szczawnicy. Działalność handlową w nabywaniu towarów rolniczych przełało Towarzystwo na Towarzystwo rolniczo-zaliczkowe, zastrzegłszy członkom swym pewne zniżki w cenie. Członków liczyło 77.

(2) Spółki dla kultury torfów istnieją w powiecie dwie: w Chochołowie i Ostrowsku. Powstały w 1904 r., pierwsza liczy 84 członków o 154 udziałach, druga 26 członków o 48 udziałach. Sprowadziły w 1906 roku 200 metrycznych cetnarów kainitu i 800 cetnarów metr. tomasyny.

(3) Kółka rolnicze. Jest ich w powiecie 25. Nie rozwijają się należycie i przeważnie mijają się ze swoim zadaniem. Z wyjątkiem niektórych więcej żywotnych i ruchliwych, większość prowadzi żywot, jako kramy, prowadzone przez siły nefachowe i sprzedające towar z trzeciej ręki. Nic dziwnego, że towar ani tani ani dobry być nie może, a Kółka, przeważnie wydzierżawiane osobom prywatnym, rozwijać się ani swego zadania spełniać nie mogą.

Związek Kótek z Zarządem głównym jest nader luźny, nie widać wpływania ani oddziaływania na gospodarkę Kótek. Przy sprężystej organizacji i działalności mogłyby się Kółka rozwinać dobrze, zwłaszcza że ludność jest sprytna i przedsiębiorcza.

Przy Kółkach znajdują się księgozbiory i to niektóre dość znaczne; są obok organu Kótek „Przewodnika Kótek rolniczych“, i inne czasopisma, ale to wszystko jest za mało, wobec tego, co może i powinno być.

Członków liczyły wszystkie Kółka w 1905 roku 895, czasopism 62, książek 1395. Uwidocznia to tabelka na str. 212.

(4) Kasy Raiffeisena. Powstanie swe zawdzięczają tułejшему postowi na Sejm krajowy, Drowi J. Bednarskiemu. Pierwsza Kasa zawiązała się dnia 29 stycznia 1900 r. w Szczawnicy wyżniej, a po niej powstały dalsze w liczbie siedmiu. Obejmują one 38 gmin i liczą członków 2425. Znaczenie i wpływ tych Kas są bardzo doniosłe. Dostarczają one bowiem taniego, łatwego kredytu prawdziwie potrzebującym, zwłaszcza w czasie dość często zdarzającego się w tym powiecie górskim nieurodzaju, chronią ludność od szpon lichwiarskich i umożliwiają dogodnie umieszczanie gotówki na 4½%. Namacalnemi korzyściami w postaci zysku końcowego z całorocznego obrotu pieniądze przemawiają Kasy zachę-

L.	Miejscowość	Liczba członków	Książki	Gazety	L.	Miejscowość	Liczba członków	Książki	Gazety
1	Białka	35	—	3	15	Oleza	28	50	1
2	Biały Dunaj.	16	20	2	16	Pieniążkowie	20	19	1
3	Bukowina	18	—	2	17	Poronin	25	380	4
4	Ciche	22	37	2	18	Skrzypne	15	27	1
5	Czarn. Dun. ¹⁾	12	70	2	19	Sromowce	24	—	3
6	Czarny Dunajec filia	98	50	3	20	Stare Bystre	18	20	1
7	Długopole	25	—	1	21	Szaflary	41	81	4
8	Dział	38	35	1	22	Szczawnica	59	—	4
9	Groń	12	—	1	23	Tylmanowa	36	—	2
10	Klikuszowa	12	15	2	24	Zakopane	87	65	13
11	Krościenko	109	500	1	25	Załączne	38	—	1
12	Ludzimierz	15	—	1					
13	Maniowy	14	—	2					
14	Odrawąż	78	26	4					

cająco do umysłów ludności, nader wrażliwej w tym względzie. i wykazują dodatnią stronę assocyacji. Czysty zysk z obrotu pieniężnego w 1906 r. wyniósł 6209·90 koron, a suma wkładek oszczędności dosięgła kwoty 993589·07 kor., tj. prawie miliona koron. (Por. tabl. na str. 213).

Na czele Zarządu Kas stoją wszędzie księża, spełniając wzorowo, co z uznaniem podnieść należy, ten obowiązek obywatelski.

4. Towarzystwa pożyczkowo-zaliczkowe i gospodarskie.

Znajdują się one w dwóch miastach powiatu, w Czarnym Dunajcu i w Zakopanem, które, jako miejscowość klimatyczna, ma w powiecie odrębne znaczenie i stanowisko. Towarzystw zaliczkowych z ograniczoną poręką jest sześć. Liczyły one w 1905 r. członków 7078, a ogólny ich obrót kasowy wyniósł 12332073 koron. Samych członków rolników liczyły 6000. (P. tab. na str. 214).

5. Straże pożarne.

Wsie naszego powiatu mają domostwa, porozrzucane przeważnie daleko od siebie; w każdej jednak prawie wsi znajduje się szereg domów, skupionych obok siebie, a że są budowane z drzewa i gontem kryte, stąd łatwo narażone na pożar. W każdej przeto wsi znajduje się jedna lub więcej sikawek gminnych; w niektórych tylko miejscowościach są zorganizowane ochotnicze straże pożarne, jak w Nowym Targu, Krościenku, Zakopanem, Poroninie, Szaflarach, Maniowach, Czarnym Dunajcu i Szczawnicy, gdzie są nawet dwie straże. W razie wybuchnięcia pożaru spieszy ludność tłumnie i natychmiast na ratunek i tłumi pożar szybko i zapalczywie.

¹⁾ W 1908 roku oba Kółka w Czarnym Dunajcu złączyły się w jedno, które liczy 205 członków. rozwija się dobrze. Na czele Kółka stoi proboszcz miejscowy, ks. Brosig.

Stan Kas Raiffeisena w powiecie Nowotarskim.

Gmina	Rok założenia	Liczba gmin	Ludność	Członkowie	Udziały	Wkładki oszczędności		Pożyczki udzielone		Obrót kasowy		Zyski	
					koron	koron	hal.	koron	hal.	koron	hal.	koron	hal.
Chochołów	1903	5	5710	299	2953	233875	70	52824	70	400675	72	1311	94
Cz. Dunajec	1901	7	9723	606	4866	261423	23	86636	48	615281	29	1645	59
Harkłowa	1906	3	1363	39	126	9274	40	2230	—	20574	51	188	55
Odrowąż	1903	4	2903	261	1451	166907	52	49280	—	358870	71	909	18
Ostrowsko	1903	4	3425	268	2577	111007	16	14530	—	239396	56	246	89
Poronin	1905	3	4201	193	1816	123141	68	58882	—	249778	36	463	67
Szaflary	1906	9	6549	67	359	4165	44	3920	—	9303	—	229	50
Szczawnica	1000	3	3332	402	2932	83893	94	56670	—	164212	39	1214	58

Stan Towarzystw pożyczkowo-zaliczkowych
i gospodarskich.

Miejsce	Rok założenia	Nazwa Towarzystwa	Członków wogóle	Rolników	Ogólny ruch kasowy	
					koron	hal.
Czarny Dnajec	1905	Tow. zaliczkowe	157	120	245048	31
Krościenko	1896	Tow. zaliczkowe	423	340	856731	84
Nowy Targ	1876	Tow. zaliczkowe	3326	2904	8218797	38
Nowy Targ	1897	Tow. roln. zal.	1778	1526	859180	15
Zakopane	1897	Tow. zaliczkowe	1308	1048	2101547	08
Zakopane	1902	Tow. pożyczk.	86	—	50768	28

(Dok. nast.)

Jan T. Dziedzic.

Biblioteki szpitalne.

Jest rzeczą dowiedzioną, że czytanie wywiera ogromnie dodatni wpływ na ludzi, dotkniętych przewlekłą chorobą i zniwolenych do przepędzania długich dni i nocy w przygnębiającej atmosferze szpitala. Książka, przenosząc myśli chorego w inny świat, sprawia, iż zapomina on na pewien czas o swoim cierpieniu i otoczeniu, przestaje trapić się swoją niedolą i myśleć wyłącznie tylko o sobie i o postępie, jaki w organizmie jego czyni choroba. Powraca choremu równowaga ducha a z nią razem, jeżeli nie przyspieszenie powrotu do zdrowia, to przynajmniej znaczna ulga fizyczna i moralna.

W kołach osób, zajmujących się czynnie sprawami oświaty ludowej, o dostarczaniu książek do szpitali często się mówi. Tu i owdzie, dorywczo, pod wpływem współczucia dla niedoli tych, którym niema kto z domu przynosić książek, zostanie dostarczona partya zbywających w domu książek, lub „dodatków“, najczęściej takich, do których posiadacz nie przywiązuje wagi. Paczka doręczona zostaje portyerowi szpitala lub dozorczyńi chorych i... potrzebie serca stało się zadość. Potem nikt już nie troszczy się o to, co się z książkami temi stało, czy i jak są użytkowane i czy istotnie zamierzony cel za ich pomocą został osiągnięty.

Ogólny poziom naszego szpitalnictwa w Polsce jest na ogół bardzo niski. Szczupłe fundusze, jakimi zarządy szpitalne dysponują, zaledwie z trudem wystarczają na pokrycie wydatków co najważniejszych. O tem, aby pomyśleć było można o tworzeniu przy szpitalach bibliotek, i to bibliotek celowo skompletowanych i zorganizowanych, jakieby dla danej kategorii chorych mogły być najbardziej pożądane, w dzisiejszych warunkach mowy być nie może. Lekarze nasi zazwyczaj chętnie zezwalają na dostarczanie książek z zewnątrz do szpitali i z wyjątkiem tych wypadków, gdy czytanie ze względów terapeutycznych może być szkodliwem, sami czytanie zalecają, a nawet bądź sami chorych swoich w lekturę zaopatrują, bądź też pozwalają im otrzymywać książki z domu.

Lecz takie rozwiązanie sprawy jest niewystarczające, dobór pozostawiony jest przypadkowi, a samych książek jest wogóle w szpitalach zamało, w dodatku względy na higienę i stan psychiczny czytającego nie zawsze są brane pod uwagę.

Biblioteki szpitalne są przeto jeszcze u nas do zrobienia i przedstawiają wdzięczne pole do pracy dla tych kół T. S. L., które sprawom czytelnictwa ludowego szczególną baczość poświęcają.

Podczas gdy w czytelniach publicznych mamy do czynienia z bardzo różnorodnym tłumem czytelników i bibliotekarz, wydający książki, musi uwzględniać indywidualne upodobania czytającego, to jest on tu w innych zgoła warunkach, bo ma styczność przeważnie z ludźmi zdrowymi. W szpitalu natomiast gromadzą się wyłącznie ludzie chorzy, a choroby ich są różnej natury, lektura zaś nie tylko do poziomu umysłowego chorych, ale i do natury samej choroby często musi być przystosowana.

W szpitalach mamy do czynienia często z chorobami zakaźnymi. Książka, która była w rękach zakaźnie chorego, nie powinna bez gruntownej dezynfekcyi przechodzić do rąk innych chorych. Ze jednak, jak to przekonały specjalne badania, bardzo gruntowna dezynfekcyja pociągałaby za sobą zniszczenie książki, a powierchowna nie prowadzi do celu, przeto należałoby sprawę tak uregulować, aby oddziały chorób zakaźnych posiadały własne książki, oprawione w okładki odmiennego koloru, aby je od pierwszego rzutu oka można było rozpoznawać. Okładka powinna być wykonana z dermatoidu, materiału, dającego się z łatwością zmywać roztworem formaliny. Regulamin wewnętrzny szpitala powinien obowiązywać, aby książki, krążące wśród chorych zakaźnych pozostawały pod baczem okiem dozorczyń, którym chorzy obowiązani są przeczytane książki doręczać, one zaś winny je niezwłocznie obmyć formaliną i tylko książki, już w ten sposób zdezynfekowane, dawać do rąk innym chorym. Przenoszenie takich książek do innych oddziałów szpitala powinno być smrowo wzbronione.

Ale i na innych oddziałach kursujące książki powinny mieć dermatoidową okładkę i co pewien czas muszą być zmywane. Książek powinno być w szpitalu poddostatkiem, książki bardziej przez

czytanie zużyte należy niszczyć, zastępując je o ile możności nowymi egzemplarzami.

Ale także i dobór rozdawanych przez dozór szpitalny książek powinien podlegać pewnej krytyce. I tu w pierwszym rzędzie obok względów na poziom umysłowy, wiek i upodobania chorego, także i opinia lekarza musi być brana pod uwagę. Zważyć należy, iż osoby chore mają nerwy rozstrojone, i trzeba o ile możności usuwać od nich wszystko, cokolwiekbądź może na ich ustrój nerwowy działać podniecająco. Ztąd książki, o treści pobudzającej wyobraźnię i wyprowadzające chorego z równowagi duchowej, powinny być stanowczo z bibliotek szpitalnych wykluczone, a przynajmniej udzielane jedynie za wiedzą lekarza, który z treścią rozdawanych chorym książek powinien być dokładnie obeznany. Oczywiście iż trudnem jest tu wyliczanie książek lub autorów, którzy mogą być zaleceni do bibliotek szpitalnych, oględność jednak co do literatury powieściowej jest szczególnie wskazana. Natomiast dzieła o treści poważniejszej, a nawet naukowej, są tu zupełnie na miejscu. Spokój, panujący w sali, długie godziny w bezczynności spędzane, usposabiają do lektury poważnej, i należy ją pacjentowi podsunąć; w zwykłych warunkach życia, możeby nie miał on sposobności do przestudyowania odpowiednich dzieł. Dobrze więc, jeżeli chociaż czas, w szpitalu przebyty, na kształcenie swego umysłu zużytkuje.

Książki i pisma z dziedziny medycyny popularnej i higieny życia codziennego, pouczające o zapobieganiu chorobom, o skutkach używania alkoholu i t. p., są tu szczególnie wskazane. W dziełach treści religijno-moralnej niewątpliwie wielu chorych szukać będzie nkojenia i o takich książkach należy przy dobieraniu bibliotek szpitalnych pamiętać koniecznie.

Również powinny być uwzględnione potrzeby personalu szpitalnego: dozorczyń, zakonnic i niższej służby; dla nich powinien być skompletowany dobór książek treści specjalnej, traktujących o pielęgnowaniu chorych, o niesieniu pomocy w nagłych wypadkach, o żywieniu i pielęgnowaniu niemowląt i t. p.

Praca w szpitalu wymaga specjalnego przygotowania i praktyki. Zazwyczaj służba niższa zaciąga się do tej pracy bez żadnych wiadomości przygotowawczych, a zbyt małym jest jej uposażenie, aby ze swych szczupłych funduszków mogła coś zaoszczędzić na kupno niezbędnych książek, pomoc przeto ze strony społeczeństwa jest tu konieczną.

Koła T. S. L., z charakteru swej działalności, są w pierwszym rzędzie powołane do tworzenia bibliotek, szpitalnych. Do pracy nad zorganizowaniem takich bibliotek ułożeniem regulaminu korzystania z nich, należy wciągnąć koniecznie lekarzy szpitalnych, bez ich udziału bowiem biblioteka nie byłaby ułożona celowo.

Najłatwiej daje się skutecznie dostawa przeczytanych dzienników do szpitali. Tam, gdzie tego dotąd nie zorganizowano, tam powinnyby koła T. S. L. corychlej zająć się tą sprawą. Nie wymaga ona ani wielkich kosztów ani trudów, trochę tylko dobrej

woli i akuratałości. Umieszczenie specjalnych skrzynek na ulicach do wrzucania gazet przez publiczność sprawę rozwiązuje tylko częściowo; skrzynek takich bywa zwykle za mało i nie zawsze są one akuratnie przez służbę szpitalną opróżniane. Jedynie zebranie deklaracyi od osób, któreby oświadczyły gotowość do stałego ofiarowywania przeczytanych dzienników i odbieranie tychże we właściwym czasie przez kursora zapewnić może akuratne dochodzenie tychże do sal szpitalnych.

Doświadczenie poucza, że akcja dostarczania gazet i książek chorym jedynie tylko z początku nasuwa pewne trudności. Skoro wszakże raz zostanie wprowadzoną i dopilnowaną, to wytrwałością można przyzwyczaić ludzi zamożniejszych do pamiętania o uboższej braci i chorych, którym trzeba nieść ulgę w cierpieniu. *M-ski.*



Ś. p. Marya Dzierżanowska.

Gdy przed dwoma zaledwie miesiącami grono życzliwych przyjaciół żegnało w Krakowie powracającą z banicyi do Warszawy ś. p. Maryę Dzierżanowską, nikomu oczywiście na myśl nie przyszło, że żegna ją nazawsze, że nigdy z nią już się nie zetknie na

umiłowaniem przez nią polu pracy oświatowej i że jej imię już tak rychło na żalobną kartę wpisać wypadnie.

Galicja znała ją zaledwie z nazwiska i z podręczników szkolnych, które drukiem ogłaszała. Znało ją natomiast Królestwo, jako jedną z najgorliwszych, duszą całą sprawie narodowej oddanych pracownic, walczących z zapałem o umarodowienie szkoły. Powszechnie tam znano jej ruchliwość, niewyczerpaną, zdawało się, energię czynną i rzadko u kobiet spotykany, iście męski zmysł organizacyjny, obok wielkich zdolności pedagogicznych i obszernej wiedzy historycznej. Jej natura impulsywna była nawskróś wytworem warunków, istniejących w Królestwie Polskiem i tylko na tem tle ją widząc, można było należycie ją ocenić i rozumieć.

Oto krótka a pełna treści kronika jej zasłużonego żywota, który był jednym ciągiem pasmem walki i zmagania się z przeciwnościami losu.

Urodzona w r. 1861 na Wołyniu, córka Franciszka, doktora medycyny i obywatela ziemskiego, i Teresy z Wysockich Wołowskiej-Prażmowskiej, zasłużonej autorki, ś. p. Marya Dzierżanowska kształciła się na pensyi p. Smolikowskiej w Warszawie. Po skończeniu nauki poświęciła się pracy pedagogicznej i literackiej.

Pracując nad kształceniem młodego pokolenia z całym poświęceniem i umiłowaniem zawodu, ś. p. Dzierżanowska, zdobywszy zasób doświadczenia pedagogicznego, przenosi się do Lublina i tam prowadzi przez lat parę samodzielnie pensję żeńską. W roku 1884, zaślubiwszy p. Stanisława Dzierżanowskiego, który lat 18 spędził na wygnaniu na Syberyi, przenosi się na stałe do Warszawy. Obowiązki rodzinne nie odrywają jej ani na chwilę od pracy społecznej, oddaje się jej z zapałem w dalszym ciągu, co ostatecznie staje się powodem zamieszania jej do procesu, t. zw. odeskiego, i jej areztowania. Nastąpiło to w grudniu r. 1894.

Więziona przez miesiące trzy na Pawiaku, otrzymuje wyrok, skazujący ją na trzyletnie wygnanie z kraju, i czas ten spędza w Rydze. Po powrocie do kraju ś. p. Dzierżanowska prowadzi dalej rozpoczęte dzieło, pracuje nad wydawnictwami szkolnemi, uczestniczy w naradach pedagogicznych i rozwija energiczną działalność w kierunku podnoszenia i organizowania pracy oświatowej. Powołana w lipcu 1906 roku do Zarządu Głównego P. M. S., zostaje w październiku 1907 roku za gorliwą pracę w Macierzy wydalona z granic Królestwa. Przybyła wówczas do Krakowa, a uzyskawszy po 4 miesiącach pozwolenie powrotu, wraca już zrujnowana na zdrowiu i w dniu 28 kwietnia r. b. kończy swą pełną owocnej a niepospolitej pracy doczesną pielgrzymkę.

Kobieta lat 47, jednak znacznie młodziej wyglądająca, o czarnych włosach i ciemnej, jakby spalonej cerze, szczupła, średniego wzrostu, o wzroku bystrym i pełnym wyrazu, miała jakby dwa oblicza duchowe. W życiu domowem — niezwykle ujmująca, pełna dobroci i słodyczy niewieściej, wrażliwa na piękno, żywo odczuwająca wszystkie radości i smutki codziennego życia. Przy pracy

zawodowej i publicznej — pełna samopoświęcenia, gorączkowej energii i zapału, nieubłagana dla siebie i drugich, zmierzająca bez kompromisów z własnym przekonaniem do pewnego, raz wytkniętego celu.

Wymagająca bardzo wiele od innych, sama dawała wciąż przykład wyteżonej a szybkiej pracy. Można o niej śmiało użyć wyrażenia, że się jej „robota w rękach paliła“. posiadała bowiem umiejętność pracowania za trzech i umiała pracować dobrze.

Skoro tylko podjęła się jakiejś sprawy, stawała się jej duszą. Umiała pracować samodzielnie, posiadała także umiejętność pracowania w zespole z innymi.

Zanim Królestwo uzyskało możność jawnego krzewienia i organizowania pracy oświatowej, pani Marya — bo pod tem popularnem imieniem znała ją Warszawa — była kierowniczką całej akcji tajnego nauczania w kraju, a przed paru laty, w czasach łamania się ustroju stosunków, była jedną z najgorliwszych propagatorów ruchu, który w rezultacie dał nam w Królestwie polskie szkoły prywatne. Ona też, po zalegalizowaniu Macierzy, była główną sprężyną powstania warszawskiego Uniwersytetu Ludowego, który, w myśl jej projektów, szybko się rozwinął w piękną, celowo zorganizowaną instytucję.

Jako sekretarka Sekcyi Nauczania dorosłych w Wydziale Oświaty Ludowej przy Zarządzie Głównym P. M. S., ś. p. Marya Dzierżanowska dała też dowody ogromnej energii i pomysłowości. Organizowała w bardzo ciężkich warunkach politycznych akcję odczytową, bądź wyszukując prelegentów, bądź sama wyjeżdżając z odczytami na prowincję, dla której one były nową karmą duchową.

Najtrwalszą jednak pamiątką po niej pozostanie niewątpliwie praca, której poświęciła ostatni rok swego życia, a pracą tą jest — wypożyczalnia przeźroczy, stworzona przez nią przy Wydziale Oświaty Ludowej P. M. S. w Warszawie.

W ciągu niespełna pół roku, nie mając pod ręką żadnych gotowych wzorów podobnej instytucyi, jedynie przez umiejętny dobór odpowiednich ilustracyi do istniejących wydawnictw popularnych i zamawianie przeźroczy w pracowniach warszawskich, lub przez sprowadzanie gotowych przeźroczy z zagranicy, zdołała zgromadzić, skatalogować i oddać do publicznego użytku wypożyczalnię z przeszło 4000 klisz. Dodać przytem trzeba, że zajęta w ciągu dnia pracą zarobkową jako nauczycielka, jedynie godziny wieczorne w dnie wolne od posiedzeń w Zarządzie i Sekcyach Macierzy mogła tej pracy oddawać. Siadywała więc często po nocach nad mozolnem katalogowaniem przeźroczy, sen z powiek mocną herbatą odpędzając.

I Towarzystwo Szkoły Ludowej, choć krótko, miało jednak sposobność poznać bliżej nieocenione przynioty ś. p. Maryi Dzierżanowskiej.

Jej czynna natura ani na jedną chwilę nie znosiła bierności. Skazana na przymusowy pobyt w Krakowie, weszła w bliższy stosunek z pracą w Zarządzie Głównym T. S. L. i, jako członek Koła

VI. im. Słowackiego. zajęła się bardzo gorliwie Centralną Składnicą, brała udział w pracach Komisji kwalifikacyjnej i żywo się interesowała wszystkimi sprawami, będącymi wtedy na dobie.

W wysokim stopniu wyczerpująca, w nienormalnych warunkach prowadzona praca, podrywała jej zdrowie, a wypadki ostatnich miesięcy przyczyniły się w znacznym stopniu do zaatakowania serca.

Jako bardzo poszukiwana i ceniona nauczycielka historii Polski, utrzymywała siebie i dom swój wyłącznie tylko z pracy pedagogicznej i literackiej. Brutalne oderwanie jej w październiku r. z. od warsztatu pracy przez rozkaz Skąłona i zesłanie wraz z innymi członkami P. M. S. zagranicę, dało się jej dotkliwie we znaki, a dramat Macierzy do reszty jej wątły organizm podkopał. Na domiar złego, gdy już po zamknięciu Macierzy od władz administracyjnych uzyskała pozwolenie na powrót do Warszawy i spodziewała się wejść w tryb dawnej pracy nauczycielskiej, władze szkolne odmówiły jej zatwierdzenia, z powodu „niebłagonadziejności“. To było już ostatnim ciosem, który dopełnił miary i przeciął pasmo życia tej niezwyklej, a tyle zasłużonej kobiety.

W dniu 28 kwietnia, po krótkiej chorobie zgasła nagle, okrywając ciężką żałobą dwóch synów i dwie córki i pozostawiając smutek wśród wszystkich, którzy ją znali zbliska. Nad mogiłą jej połało się wiele łez serdecznych. Na miejsce wiecznego spoczynku podażyły za jej zwłokami liczne rzesze. Oprócz współtowarzyszów pracy w Zarządzie Głównym Polskiej Macierzy Szkolnej i Radzie nadzorczej, przybyły delegacye wszystkich szkół polskich z Warszawy i prowincyi, delegacye nauczycielstwa ludowego z całego kraju oraz kilkudziesięcny tłum, złożony przeważnie z robotników i rzemieślników.

Na ementarzu żegnali ją pełnemi uczucia wyrazami: imieniem Zarządu Głównego P. M. S. ksiądz Jan Gralewski i b. poseł Franciszek Nowodworski; akademik Nowicki z Krakowa przemawiał imieniem młodzieży, a pani Cecylia Niewiadomska imieniem kobiet polskich.

Gdy ziemia pokryła szczątki zmarłej, nad świeżą mogiłą zabrzmiała pieśń, w rzadkich tylko chwilach w Warszawie śpiewana: „Boże coś Polskę“... Rozchodząc się do domów, wszyscy uczestnicy żałobnego obrzędu, znający nieboszczkę zbliska, unosili w duszy świadomość, że ubył społeczeństwu polskiemu w tych ciężkich czasach jednostka wielkiej wartości, że pozostanie po niej pustka, którą nierychło ktoś drugi wypełnić zdoła i że z utratą ś. p. Maryi Dzierżanowskiej nietylko idea Macierzy, ale i cała sprawa unarodowienia szkół naszych ciężką poniesie stratę.

Cześć Jej pamięci!

Dr Marian Stepowski.

PRZECHADZKI Z DZIATWĄ SZKOLNĄ PO KRAKOWIE.

V.

Skałka.

Opuściwszy mury kościoła św. Katarzyny, wąską, murami ogrodów klasztornych ujętą drogą, dążymy na Skałkę. Łuk, pod którym przechodzimy, jest sklepionym korytarzem, łączącym klasztor PP. Augustyanek z oddaną im do rozporządzenia w kościele św. Katarzyny kaplicą. W perspektywie, poprzez gałęzie drzew i misterne ornamenty kraty, zarysowuje się gmach wyniosły, wysoko strzelający swemi wieżycami. Ale gmach ten już na pierwszy rzut oka uderza liniami architektury, o wiele stuleci młodszej od prastarej, eudowną aureolą otaczającej Skałkę tradycyi. Istotnie, kościół pod wezwaniem św. Michała, obecnie się wznoszący, jest trzecim z kolei i miejsce to za św. Stanisława inaczey się przedstawiało.

Przedewszystkiem od Krakowa oddzielała Skałkę Wisła, płynąca swem starem, dziś zasypałym korytem pomiędzy Stradomiem a Kazimierzem. Z pośród leśnych nizin i bagnistych mokradeł, na wprost Wawelu, wyrastało niewielkie skaliste wzgórze, na szczycie którego, na miejscu pogańskiej gontyny wzniesiono pierwotną katedrę krakowską. Jak ona wyglądać mogła — dokładnie nie wiemy, bo nie przechowało się żadne jej wyobrażenie. Uczony historyk i nauczyciel dzieci króla Kazimierza Jagiellończyka, Długosz, wspomina tylko, że zbudowana była „okrągło z kamienia białego“ i że była „otoczona z boku jednego niewielkim jeziorem, nad którym Polacy, niegdyś poganie, bałwanom swoim ofiary składali“. Jak wszystkie ówczesne kościoły, katedra na Skałce musiała mieć od wschodu półokrągłą niszę na pomieszczenie wielkiego ołtarza i podziemną kryptę dla chowania ciał zmarłych biskupów i w tej to krypcie prawdopodobnie pochowanym był pierwotnie św. Stanisław. Około katedry znajdować się musiały mieszkania biskupa i duchowieństwa. Pomieszczenie było ciasne, bo szczyt wzgórza nierozległy, a bagniska naokoło zakreślały ściśle granicę gruntu zdanego pod budowę. W takiej to pierwotnej katedrze rozegrać się miała pełna zgrozy scena zabójstwa św. Stanisława (*Przypomnień dzieje zatargu Bolesława Śmiałego ze św. biskupem*).

Stara katedra nie potrawała długo. Jak wszystkie współczesne jej budowle, murowana była pospiesznie i nieumiejętnie przez ręce przywykłe do ciesiołki i niewprawne w obcej im sztuce łączenia w mur kamieni. Wiemy przecie, że Polska była „drewnianą“ i że dopiero Kazimierz Wielki rozpowszechnił w niej murowane gmachy. Jakoż wkrótce po śmierci króla Kazimierza, na wzór sąsiednich kościołów Krakowa, i Skałka przystroić się gotycką świątynią. Nie była to już katedra — przez Władysława Hermana przeniesiona na Wawel. — lecz kościół, szczególnie czci świętego męczennika poświęcony. Niebawem — dzięki staraniom i fundacyi Długosza — straż nad Skałką obejmuje zakon XX. Paulinów, który do dziś strzeże częstochowskiej Jasnej Góry i czuwa nad relikwiami Skałki.

Kościół gotycki mniejszy był od dzisiejszego, jedną tylko miał wieżę i, co najbardziej od obecnie stojącego go różni, miał niższą wielkiego ołtarza tu, gdzie dziś drzwi główne. — wejście zaś znajdowało się tam, gdzie mieści się wielki ołtarz teraźniejszej budowy. Sto pięćdziesiąt lat temu drugi ten kościół był już bardzo zrujnowany, — nie naprawiono go, jakby to uczynić należało, lecz zwalono i na miejscu starego postawiono dzisiejszą budowę.

Wchodzimy na podwórzec kościelny. Na lewo, w pięknym ocembrowaniu, sadzawka „kropielnica Polski“. Tu, w czas dorocznego odpustu na św. Stanisława, cisną się tysiące u cudownego źródła, szukając ulgi w cierpieniach. Wody dziś w niej mało: przez pół wyschły stare źródlika, zasilające dawniej tak bogato sadzawkę św. Stanisława. Powodem jest tu ogólne osuszenie kraju: przez wycięcie puszczy i cierpliwe odprowadzanie zbyt obfitej wilgoci, przeszkadzającej uprawie roli, w ciągu wieków dawne mokradła zamieniły się w żyzne, urodzajne ogrody i łąny. Ale tymczasem sadzawka św. Stanisława wysycha...¹⁾

Wchodzimy do wnętrza kościoła. W ostatniej kaplicy na lewo parę cennych relikwii: w szklanej skrzyni na ołtarzu pień drzewa, nawpół zbutwiały, na którym miano rozrąbać ciało świętego. Na ścianie za szkłem zatarte już dziś ślady krwi męczennika na kamieniu, ze starej katedry pochodzącym.

Wychodzimy z kościoła, aby zejść do krypty, w której mieszczą się groby zasłużonych. W mrocznym podziemiu kilka grobowców z prochami zasłużonych na polu literatury i sztuki. Od dawna w zapomnieniu spoczywały tu szczątki wielkiego historyka polskiego. Jana Długosza. Długosza nazwano wychowawcą królów i nauczycielem narodu. I jedno i drugie miano zupełnie słuszne. On to kształcił młodzieńcze umysły czterech przyszłych królów: Władysława (króla czeskiego i węgierskiego), Olbrachta, Aleksandra, Zygmunta... Jako historyk, stał się wychowawcą narodu. Znał dokładnie nasze błędy i nasze zalety, rozróżniał i sądził skutki jednych i drugich. Nauki jego, z faktów zaczerpnięte, przebrzmiewały jednak bez odgłosu w następnych pokoleniach. Dopiero wiek XIX, wiek nieszcześć i rozpamiętywań nad przeszłością, ocenił całą wagę i wartość historii Długoszowej.

W roku 1880, z okazji czterechsetletniej rocznicy jego śmierci, kryptę odrestaurowano i przeznaczono na grób mężów, Polsce na polu literatury i sztuki zasłużonych.

Pierwszy po Długoszu (kamień w posadce na lewo od wejścia) spoczął Wincenty Pol. „A czy znasz ty, bracie młody, twoje ziemie, twoje wody?“ — pyta się was duch poety słowami jego „Pieśni o ziemi naszej“. W pieśni tej Pol roztoczył skrzydła nad całą ziemią ojczyzną, a przelatując nad niwami i wioskami, krótko i po prostu a serdecznie opisał nam wszystkie kraje w skład Polski wchodzące i wszystkie „po-

¹⁾ Według legendy, gdy rąbano ciało świętego, palec wpadł do sadzawki. Niebawem zwrócono uwagę na wielką rybę, która pływając w sadzawce, promieniała niezmiernym światłem. Gdy ją złowiono i zabito, we wnętrznościach znaleziono poślizgnięty przez nią palec świętego.

krewnie narody⁴, kraje te zamieszkujące. Pieśń ta jest tak prosta i do zrozumienia łatwa i tak do serca przemawiająca, że każde dziecko polskie znać ją powinno.

Dalej inny grób pisarza. Nazwisko jego — Lucyan Siemieński. Pieśni, które sam tworzył, zaginęły w zapomnieniu. Lecz choć nie wyniósł z siebie poematów, godnych pamięci, zasłużył się niemniej, tłumacząc z obcych języków utwory wielkich poetów. Szczególniej jego tłumaczenia z łaciny i greckiego (Odysei i Ód Horacego) są słusznie wysoko cenione.

Na prawo spoczywają prochy J. I. Kraszewskiego. Pisarz to był niepospolicie pracowity: dzieła jego wynoszą około 600 tomów!

W czasach, gdy pisać zaczął, wśród ludzi zamożnych panowała wszechwładnie moda francuzczyzny. Mówiono po francusku, czytywano wyłącznie książki francuskie. — język polski był lekceważony, jako mniej wykwintny i mniej wyrobiony. Kraszewski miał zadanie trudne: zmusić do czytania publiczność, która czytać polskich książek nie chciała. Nie zniechęcił się jednak: gdy zaczął pisać, jak z rękawa, powieści za powieściami, jedne ciekawsze od drugich, zainteresował najubożniejszych i przekonał, że polska literatura, równie jak i francuska uwagi jest godna. (A pamiętać należy, że Kraszewskiego czytano już wtedy, kiedy o wielkich poetach naszych, Mickiewiczu, Słowackim, Krasińskim, młodych jeszcze i bawiących na obczyźnie, na wygnaniu, głucho było w kraju). Za Kraszewskim poszli inni: Korzeniowski, Kaczkowski i t. d. Naśladowanie i współzawodnictwo zrobiły dalej swoje i, jeżeli dziś tak liczny mamy zastęp pisarzy, jeżeli obczyzna w znacznej części wyrugowana została z mowy, — to niemało się do tego przyczynił ojciec powieściopisarstwa polskiego — Kraszewski.

Dalej widzimy grób poety, „mazowieckiego lirnika“, jak się sam lubił nazywać, Teofila Lenartowicza. Żył na wygnaniu i tęsknił za krajem, a z tęsknoty snuły mu się z serca cudowne pieśni, takie skromne a miłe, jak wiosenne fijołki. Najpiękniejsza z uich to — „Racławice“, historia prosta a przejmująca bohaterskiej bitwy. Temu podobnie grób na Skałce się należał.

Dalej drugi poeta — Adam Asnyk. Żył w Krakowie, pisał i działał z miłością dla kraju. Imię jego, jako poety, ceniłem jest wysoko, ale wy, dzieci, zapamiętajcie je sobie szczególnie: był on twórcą i pierwszym prezesem Towarzystwa Szkoły Ludowej, którego zadaniem nieść światelko polskiej nauki wszędzie, gdzie go niedostaje.

Dalej Henryk Siemiradzki — malarz, który polskie imię szeroko po świecie rozszawił. — pamiętacie jego Świeczniki Chrześcijaństwa w Muzeum? — Obraz ten Siemiradzki ofiarował na własność narodowi i założył tem podwaliny Muzeum Narodowego¹⁾.

Wreszcie ostatni z tych, którzy tu złożeni zostali, — Stanisław Wyspiański, malarz i poeta razem, a przede wszystkim wielki Polak, jeden z tych niewielu, co za miliony kochają, cierpią i myślą.

¹⁾ Matejko, któremu tak słusznie miejsce na Skałce się należało, wyraźnie zastrzegł sobie, aby zwłoki jego spoczęły w grobie rodzinnym na cmentarzu krakowskim.

Z dzieł jego pamiętacie w Muzeum rysunki do okien kolorowych z wizerunkami Króla Kazimierza, św. Stanisława i Henryka Pobożnego. Zobaczycie przez niego wewnątrz malowany i oknami ozdobiony kościół Franciszkanów. Dzieł jego pisanych znać nie możecie, zbyt trudne są one do zrozumienia dla dzieciennego umysłu. Wiedziecie jednak, że jak krew serdeczna w żyłach — tak w utworach jego krąży i pulsuje nieustannie żywa myśl o Polsce: cierpienie nad jej dolą, niepokój o jej przyszłość i zarazem jak granit twarde przekonanie o jej niespożytej sile. Chłocze za winy, plwa na ułomności, a potężną prawicą chce oderwać od bolesnych rozpamiętywań nad przeszłością, aby zmusić do patrzenia w przyszłość, do budowania Polski, zakładając jej fundamenty w odrodzonej duszy narodu. A gdy zapomni się na chwilę i od misji apostoła wróci do marzeń poety, to jawią mu się te głazy Krakowa w przedwiekowym świetle, to tworzą mocą ożywia Wawel czy Skałkę duchami dawno śpiących bohaterów, i każe im prowadzić dziwne a piękne rozhowy. Wzrósł, żył i umarł w Krakowie, — a choć należy do całej Polski, to jednak słusznie Kraków go za szczególną swą własność uważa i gdy zmarł dnia 28 listopada 1907 roku, uczcił go królewskim pogrzebem i. w żałobie, na Skałce złożył śmiertelne jego szczątki.

Z Grobu Zasłużonych promienieją dwie siły: Miłość i Praca. W miłości do kraju, do sztuki, w nateżeniu twórczych sił, w pracy mozolnej i nieustannej płynęły dni tych, których kości, z woli narodu, w zaszczytnym grobowcu spoczęły.

K. Stepowska.

Kronika.

Międzynarodowy Zjazd oświatowy. W dn. 1—4 października r. b. odbędzie się w Paryżu drugi Zjazd międzynarodowy, poświęcony sprawom oświaty ludowej. Pierwszy taki Zjazd odbył się w Medyolanie 1906 r., bez wielkich wszakże rezultatów. Jest nadzieja, że rezultaty obecnie projektowanego Zjazdu będą o wiele donioślejsze. Urządzeniem jego zajmuje się „Ligue française de l'Enseignement“. Wśród tematów, jakie mają być dyskutowane na tym Zjeździe, znajdujemy niektóre, blisko nas obchodzące, jak np.: odczyty popularne, czytelnie ludowe, kształcenie kobiet w gospodarstwie i obowiązkach macierzyńskich, wychowanie zawodowe i wiele innych. Byłoby bardzo pożądanem, aby nasze towarzystwa oświatowe wysłały na ten Zjazd swych delegatów. We wszystkich sprawach, dotyczących Zjazdu, zwracać się należy pod adresem: M. Léon Robelin, secrétaire général de la Ligue française de l'Enseignement, 16, rue de Miromesnil, à Paris (VIII).



DZIAŁ SPRAWOZDAWCZY T. S. L.

Z Zarządu głównego.

Sprawozdanie z III posiedzenia Zarządu głównego dnia 31-go stycznia 1908 r. we Lwowie. Obecni pp. Dr. E. Adam, A. Aleksandrowiczówna, Dr. Br. Duleba, A. Januszewski, Dr. Wł. Kania, Dr. Wł. Kiernik, L. H. Małecki, St. Natanson, St. Nowicki, Dr. J. Opieński, J. Sarna, Dr. M. Stępowski, J. Strokowa, Szcz. Turowski, Dr. Wł. Wasung, K. Wojnar. Z Rady Nadzorczej pp.: Paweł Ciompa i Dr. J. Gertler. Jako gość Dr. Z. Próchnicki. Usprawiedliwili swą nieobecność pp.: Dr. E. Bandrowski, St. Srokowski i Wł. Żuławski.

Posiedzenie rozpoczęto o godzinie 4 min. 30. Przewodniczy Dr. Adam, później p. Natanson, wiceprezesi Zarządu Głównego.

Protokół II posiedzenia z drobnem uzupełnieniem przyjęto do zatwierdzającej wiadomości.

Dr. Wasung referuje sprawę przejęcia Seminarium nauczycielskiego żeńskiego w Krakowie p. Preissendanza na rzecz T. S. L. P. Preissendanz ofiaruje inwentarz i zbiory naukowe wartości 6000 Kor. oraz około 12.000 Kor. gotówki. Referent przemawia za przyjęciem tego seminarium. Oświadczą, że on sam oraz prof. Pogorzelski i prof. Sobiński gotowi są podjąć się dalszego prowadzenia zakładu i przyjąć na siebie całą odpowiedzialność za to wobec towarzystwa. Referent zatem zgłasza następujące wnioski, przyjęte już uprzednio przez Wydział Ścisły:

1. Zarząd Główny przejmuje Seminarium naucz. żeńskie prof. Preissendanza na rzecz T. S. L.
2. Zarząd Główny wyraża gorące podziękowanie p. Preissendanzowi za ofiarowanie T. S. L. swego Seminarium.
3. Zarząd Główny uchwała nadanie temu zakładowi nazwy: Seminarium nauczycielskie żeńskie T. S. L. im. Fr. Preissendanza.

Budżet Zarządu Głównego

DOCHODY	Koron	Koron	Koron
I. Szkoły.			
A. Biała i Leszczyny:			
a) Subwencya Sejmu krajowego	40.000		
b) Subwencya Rady powiat. białskiej	250		
c) Subwencya Kasy Oszczęd. w Wadowicach	200		
d) Koło I. Męskie krakowskie na budowę szkoły w Leszczynach	2.500		
e) Ekwiwalent czynszu	9.00	51.950	
B. Morawska Ostrawa:			
a) Subwencya Wydziału krajowego	6.500		
b) Subwencya Rady miasta Morawskiej Ostrawy	4.000		
c) Od Zarządu kopalni w Morawskiej Ostrawie	800		
d) Różne dary	200	11.500	
C. Hałcnów:			
a) Od Związku Okręg. we Lwowie	6.000		
b) Różne dary	200	6.200	
D. Seminarjum nauczycielskie i gimnazjum w Białej:			
1. Na utrzymanie:			
a) Od Koła Pań krakowskiego na seminarjum	2.500		
b) Subwencya Sejmu krajowego na seminarjum	3.500		
c) Subwencya Sejmu krajowego na gimnazjum	5.000		
d) Od Komitetu gimnazyal. w Białej	5.000		
e) Dary Rad powiatowych, Kół i osób prywatnych	2.000	18.000	
2. Na budowę:			
a) Różne subwencye	30.000		
b) Pożyczka hipoteczna na budynek własny w Białej	40.000		
c) Dary od osób prywatnych	90.000	160.000	
E. Inne szkoły:			
	—	—	
F. Bezpłatne czytelnie przy szkołach			
	—	—	247.650
Do przeniesienia			247.650

T. S. L. na rok 1908.

WYDATKI	Koron	Koron	Koron
I. Szkoły.			
A. Biała i Leszczyny:			
a) Płace i remuneracye	49.970		
b) Utrzymanie	4.000		
c) Zbiory naukowe	500		
d) Inwentarz	500		
e) Spłata budowy szkoły w Leszczynach	2.500		
f) Konserwacja budynków	500		
g) Ekwiwalent czynszu	9.000	66.970	
B. Morawska Ostrawa:			
a) Płace i remuneracye	16.050		
b) Utrzymanie	1.200		
c) Czynsz	4.000		
d) Zbiory naukowe	400		
e) Inwentarz	500	22.150	
C. Hałcnów:			
a) Budowa	6.200		
b) Płace, utrzymanie, inwentarz	3.000	9.200	
D. Seminarjum nauczycielskie i gimnazjum w Białej:			
1. Na utrzymanie:			
a) Płace i remuneracye	12.000		
b) Utrzymanie	1.500		
c) Zbiory naukowe	1.000		
d) Inwentarz	1.500		
e) Stypendya dla uczniów	2.000	18.000	
2. Na budowę:			
Za plac i budowę		160.000	
E. Inne szkoły:			
a) Remuneracye	4.300		
b) Ubezpieczenia	200		
c) Konserwacja budynków	1.500		
d) Utrzymanie	500	6.500	
F. Bezpłatne czytelnie przy szkołach			
		200	283.020
Do przeniesienia			283.020

DOCHODY	Koron	Koron	Koron
Z przeniesienia			247.650
II. Wpływy od Kół i Związków Okręg. T. S. L.			
A. Od Kół T. S. L.:			
a) Tytułem należnej części wkładek członków	8.000		
b) Tytułem dobrowolnych darów	1.000	9.000	
B. Od Związków Okręg. T. S. L.:			
a) Na burzę T. S. L. we Lwowie przez Związek Okręg. lwowski	15.000		
b) Na bibliotekę publiczną we Lwowie przez Związek Okręg. lwowski	8.000	23.000	32.000
III. Dary, składki, wkładki.			
A. Dar narodowy 3-go maja		40.000	
B. Różne dary i składki		12.000	
C. Wkładki:			
a) Od członków zwyczajnych przy Zarządzie Głównym	600		
b) Od członków założycieli i dożywnotnich	2.400	3.000	55.000
IV. Administracja.			
Zwroty przewidziane z różnych tytułów			300
V. Przedsiębiorstwa.			
A. Centralna Składnica:			
a) Za książki do czytelnicy dostarczone	17.000		
b) Subwencya Rady m. Lwowa	300		
c) " " " Krakowa	200	17.500	
B. Wypożyczalnia:			
a) Abonament	4.200		
b) Wkładki członków	750	4.950	
C. „Przewodnik oświatowy“:			
a) Przedpłata	1.500		
b) Inseraty	2.000	3.500	
Do przeniesienia		25.950	334.950

WYDATKI	Koron	Koron	Koron
Z przeniesienia			283.020
II. Zasiłki dla Kół i Związków Okręg. T. S. L.			
A. Dla Kół T. S. L.:			
a) Na szkoły	3.000		
b) Na szkoły początkowe i kursy dla analfabetów	5.000		
c) Na budowę domów ludowych	2.000		
d) Na bezpłatne czytelnie	3.000		
e) Na inne cele oświatowe	2.500		
f) Koła i Czytelniom im. B. Goldmana we Lwowie na akcję oświatową	1.000		
g) Procenta od funduszu ś. p. Zubrzyckiego	450	16.950	
B. Dla Związków Okręg. T. S. L.:			
a) Na bursę T. S. L. we Lwowie przez Związek Okr. Lwowski	15.000		
b) Na bibliotekę publiczną we Lwowie przez Związek Okr. lwowski	8.000	23.000	39.950
III. Dary, składki, wkładki.			
Dar narodowy 3-go maja:			
a) Płaca funkcyjaryusza	720		
b) Druki, ekspedycja itp., koszta urzędzenia	780	1.500	1.500
IV. Administracja.			
A. Biuro Zarządu Głównego T.S.L.:			
a) Płace	13.000		
b) Czyny	1.150		
c) Opał i oświetlenie	400		
d) Druki	1.000		
e) Urządzenie	500		
f) Drobnie wydatki	500	16.550	
B. Koszta rocznego sprawozdania T. S. L.			
		1.000	
D. Lustracje Kół, szkół, podróże członków Zarządu Głównego w sprawach T. S. L.			
		3.000	20.550
Do przeniesienia			345.020

DOCHODY	Koron	Koron	Koron
Z przeniesienia		25.950	334.950
D. Nakłady książkowe:			
<i>a)</i> Nakłady własne	2.000		
<i>b)</i> Od Muzeum w Rapperswyłu	1.400	3.400	
E. Wydawnictwa:			
<i>a)</i> Kartki, marki, telegramy T. S. L. i t. d.	9.000		
<i>b)</i> Procent od sprzedaży tutek „Promień“ (Elster i Topf)	2.000		
<i>c)</i> Procent od sprzedaży papieru firmy Niemojewskiego we Lwowie	600		
<i>d)</i> Kalendarz T. S. L.	16.000	27.600	
F. Dochód ze sprzedaży Kołom T. S. L. druków administra- cyjnych		2.000	
G. Loterya T. S. L.		50.000	108.950
VI. Różne dochody.			
Procent od kapitału zakładowego			3.500
Razem			447.400

WYDATKI	Koron	Koron	Koron
Z przeniesienia			345.020
V. Przedsiębiorstwa.			
A. Centralna składnica:			
a) Zakupno i oprawa książek czytelnianych	13.500		
b) Płace funkcyonaryuszów	1 440		
c) Administracya i czynsz	730	15.670	
B. Wypożyczalnia:			
a) Zakupno i oprawa książek	800		
b) Płace funkcyonaryuszów	2.160		
c) Administracya i czynsz	840		
d) Urządzenie	100	3.900	
C. „Przewodnik Oświatowy“:			
a) Druk	2.850		
b) Honorarium redaktora	600		
c) Honorarya autorskie	650		
d) Porto i ekspedycya	600	4.700	
D. Nakłady książkowe własne			
		3.450	
E. Wydawnictwa:			
a) Kartki, marki, telegramy itp.	4.000		
b) Płace funkcyonaryuszów	1.260		
c) Kalendarz T. S. L.	9.000	14.260	
F. Druki administracyjne dla Kół T. S. L.			
		1.500	
G. Loterya T. S. L.			
		50.000	93.480
VI. Różne wydatki.			
A. Przelanie do kapitału zakładowego statutowej części dochodów			
		5.000	
B. Inne:			
a) Na wycieczki szkolne i włościańskie	500		
b) Na zakupno książek dla Komisji kwalifikacyjnej	600		
c) Na bibliotekę dla członków Zarządu Głównego	200		
d) Procenta od długu w Banku kraj.	2.600	3.900	8.900
Razem			447.400

Po dyskusyi, wnioski te zostają uchwalone. Nadto przyjęto postanowienie, sformułowane przez D-ra Gertlera, że szczegółowe warunki przyjęcia zakładu i oddania go pod zarząd pp.: Pogorzelskiego, Sobińskiego i Dr. Wasunga osobno będą omówione i spisane. Uchwalono także wniosek p. Turowskiego, zmodyfikowany przez D-ra Gertlera:

Fundusz, otrzymany od p. Preissendanza w gotówce, nie będzie naruszany, a tylko odsetki od tego funduszu mogą być przeznaczone na pokrycie niedoboru bieżącego w dochodach Seminarjum.

Dr. Wasung motywuje wniosek następujący:

Poleca się Wydziałowi Ścisłemu upatrzanie i przedłożenie Zarządowi Głównemu warunków co do zakupu domu w Krakowie, nadającego się na Seminarjum i na biura T. S. L.

Powyższy wniosek zostaje przyjęty.

Dr. Wasung referuje dalej sprawę budowy gmachu Seminarjum nauczycielskiego w Białej. Koszta tej budowy wyniosą przeszło 160.000 Koron. T. S. L. otrzymało na ten cel 30.000 rubli od nieznanego ofiarodawcy. Resztę wydatków pokryć się da pożyczką hipoteczną na gmach szkoły w Białej oraz subwencją sejmową. Referent wnosi:

Poleca się Wydziałowi Ścisłemu czynić starania o zakupno gruntu pod gmach Seminarjum T. S. L. w Białej i przygotować materiały do dalszej akcji w tej sprawie, celem przedłożenia Zarządowi Głównemu.

Po dyskusyi wniosek powyższy zostaje uchwalony.

Następnie przystąpiono do ustalenia budżetu Zarządu Głównego T. S. L. na rok 1908. Referuje p. Turowski. Po dłuższej dyskusyi ogólnej i szczegółowej, w której udział wzięli wszyscy obecni, budżet został uchwalony. (P. str. 226—231).

Po załatwieniu jeszcze niektórych spraw drobniejszych, obrady zakończono o godzinie 1-ej po północy.

Zjazd delegatów tarnowskiego Związku Okręgowego T. S. L.

Odbył się w Tarnowie Zjazd tarnowskiego Związku Okręgowego dnia 5 kwietnia br., pod przewodnictwem prezesa, prof. W. Sikory. Obecni: p. Maksyś (Dąbrowa), Dr. Matakiewicz (Wojnicz), p. Stef. Warchałowska (Cieżkowice), p. p. Linde, Deras, Michnik i Niwińska (Tarnów). Jako delegat Zarządu Głównego był obecny p. Antoni Januszewski.

Po zagajeniu zebrania przez przewodniczącego przystąpiono do wyboru Zarządu związkowego, w którego skład weszli: jako

prezes p. Sikora, wiceprezes p. Switalski z Bochni, sekretarz p. Linde, zastępca p. Maksyś z Dąbrowy, skarbnik p. Szeligowicz, zastępczyni p. Warchałowska z Ciężkowic, bibliotekarz p. Michnik z Tarnowa, zastępca Dr. Matakiewicz z Wojnicza.

Następnie uchwalono lustracje Kół rozłoży między poszczególne Koła związkowe w następujący sposób: Bochni powierzono lustrację Tarnowa i Brzeska, Brzesku lustrację Czchowa, Dąbrowie lustrację Gręboszowa i Szczucina, Tarnowowi lustrację Mielca, Pilzna i Tuchowa, Wojniczowi lustrację Zakliczyna, Radłowa i Żabna, Żabnu lustrację Dąbrowy i Niecieczy, Radłowowi lustrację Szczerowej i Zaborowia. Prezes zawiadomił, że formularze i dokładne przepisy co do postępowania przy lustracji przeszle się Kołom w krótkim czasie. Delegat Zarządu Gł., p. Jannszewski, wniósł, *aby lustracje łączono z odczytem lub wiecem oświatowym*, gdyż w ten sposób lepiej poruszy się daną miejscowość i ożywi akcyę Koła. Myśl tę przyjęto z zapałem.

Uchwalono prosić Zarząd Gł. o przydzielenie Brzostka do Związku ja sielskiego.

Przy sposobności omawiania sprawy zakładania nowych Kół, wniósł dr. Matakiewicz, aby istniejącym Kołom a nie tungującym należycie wskutek zbytńich ciężarów za książki, pobrane w Centralnej Składnicy, pomagać w ten sposób, by od nich inne Koła zakupywały te książki, które w danem Kole są już przeczytane, i aby w tej zamianie pośredniczył Związek okręgowy. W ten sposób uwolni się Koła od długów i umożliwi się im należyta działalność. Jednym z głównych celów Związku okręgowego powinno być dążenie do uskutecznienia tej wzajemnej pomocy Kół związkowych, w której namacalnie uwidoczni się wspólność ideałów wszystkich Kół. Wniosek Dr. Matakiewicza uchwalono i polecono Zarządowi Związku przyjść w ten sposób z pomocą Kołu w Pilźnie. Delegat: p. Januszewski, podkreślił ważność tej uchwały, wnoszącej nowe życie do organizacji Związków okręgowych, i zapewnił, że akcyę, zmierzającą do urzeczywistnienia tej myśli, będzie Zarząd Główny popierał gorąco.

P. Linde odczytał referat *O sposobie wygłaszania odczytów na wsi*. Sprawę odczytów rozważał referent z trojakiego punktu: 1) co do osoby, 2) co do formy, 3) co do treści odczytu. Wykładający powinien być osobą starszą, gdyż b. młodych nie lubią wieśniacy słuchać. Forma wykładu powinna być przejrzysta i jasna, wykład przeplatany pogawędką ze słuchaczami. Temat odczytu ma być żywo interesujący, zastosowany do upodobań słuchaczy, do pory roku, do stosunków lokalnych i t. p. Odczyty winny się zawsze kończyć dyskusją o potrzebach gminy, gdyż wtedy poruszone przez gospodarzy kwestye można następnie szerzej omówić, przysyłając im fachowego prelegenta bądź ze strony Kótek rolniczych, bądź też Kas Rauffeisena i t. p. o dłuższej dyskusyi, w której zastanawiano się nad tem, w jaki sposób ułatwić Kołom akcyę odczytową, uchwalono następującą rezolucyę, przedstawioną przez referenta:

„Celem urządzania licznych a skutecznych odczytów, mają się wszystkie Koła Związku tarnowskiego zaopatrzyć w biblioteczki dla prelegentów, składające się z odczytów gotowych, wydawanych przez Koło VI im. J. Słowackiego w Krakowie u cenie po 50 h. za egzemplarz, i z dziełek popularnych, które mogą być odczytane lub też streszczone przez prelegenta“.

Prezes zawiadomił zebranych, że katalog takiej biblioteczki przesłał niebawem Kołom.

Nastąpił referat p. Sikory p. t. *Konieczna potrzeba organizacji szkół ludowych przez T. S. L.*¹⁾

Na ten czas objęła przewodnictwo wiceprezesowa Koła tarnowskiego, p. Niwińska. Referent omówił smutny stan szkolnictwa w Galicyi, w której brak 1667 szkół, a nie pobierało nauki 39% dzieci, wniósł rezolucyę następującej treści:

„Zjazd delegatów Związku okręgowego w Tarnowie poleca Biuru okręgowemu wysłanie do Kół następującego okólnika:

Zarząd Związku okręgowego wskutek uchwały delegatów Związku okręgowego odnosi się do Szan. Zarządu Koła w... z gorącym wezwaniem do zajęcia się sprawą organizacji szkół ludowych na terytoryum Koła. Co do szczegółów przeprowadzenia całej akcji odsyłamy Szan. Zarząd Koła do artykułu, traktującego o tej sprawie, a umieszczonego w Nrze majowym „Przewodnika oświatowego“ z r. 1908, i zawiadamiamy, że służymy chętnie wszelką radą i pomocą. Nie potrzebujemy przekonywać Szan. Zarządu Koła o doniosłości całej akcji dla oświaty, bo jest ona aż nazbyt widoczna, prosimy tylko o energiczne zajęcie się tą sprawą i o doniesienie nam po upływie miesiąca, licząc od dnia otrzymania niniejszego okólnika, co Szan. Zarząd w tym względzie uczynił.“

Rezolucya ta została przyjęta.

P. Linde wniósł następującą rezolucyę:

„Zjazd okręgowy T. S. L. w Tarnowie wzywa Koło okręgowe do wiania się z prośbą do swoich Rad powiatowych, aby zechciały dla szkół ludowych całego powiatu zakupić obrazy Mickiewicza i Kościuszki, wydane staraniem Zarządu Główn. T. S. L. po cenie 1 k. 20 h. za sztukę“.

Uchwalono.

Co się tyczy udziału Związku okręgowego w Wąlnym Zjeździe T. S. L., który tego roku ma się odbyć w Tarnowie, zaproponowało prezydium urządzenie w tym czasie Zjazdu kierowników czytelnicy i wybitnych włóścian z całego Okręgu z następującym porządkiem obrad: 1) Zagajenie przewodniczącego Związku, 2) Wybór prezydium Wiecu, 3) Referat: Potrzeby i właściwości pracy oświatowej wśród ludu, 4) Referat: Metody gromadzenia środków materialnych, potrzebnych do pracy oświatowej, 5) Referat: O pruskiej komisji

¹⁾ Patrz numer niniejszy str. 193—199.

kolonizacyjnej, 6) Referat: Szerzenie oświaty polskiej wśród żydów. Uchwalono.

Po zamknięciu zebrania przez prezesa Związku, wniósł Dr. Matakiewicz podziękowanie delegatowi Zarządu Gł., p. A. Januszewskiemu, za wyczerpujące informacye, udzielane w czasie dyskusyi, na co p. Januszewski, zaznaczywszy doniosłość uchwał, powziętych na Zjeździe, wyraził nadzieję, że Związek tańmowski rozwinię się należycie, mając szerokie pole do działania.

Z działalności Kół.

Wyciągi ze sprawozdań bądź nadesłanych do Zarządu (Głównego, bądź też ogłoszonych drukiem w gazetach).

Koło T. S. L. w Bolechowie. Na Walnem zgromadzeniu Koła T. S. L. w Bolechowie w dn. 29 marca b. r. wybrano nowy Zarząd w skład którego weszli pp.: Marya Góyska, przewodu.; Eugeniusz Pietrzycki, zast. przewodn.; Helena Iglatowska, sekret.; Wacława Wohlfeldówna, skarbn.; Paulina Mrozowska, bibliotekarka; oraz p. Wauilewski, jako wydziałowy.

Koło T. S. L. im S. Wyspiańskiego w Dębicy. Dn. 12 marca b. r. odbyło się Walne zgromadzenie Koła T. S. L. w Dębicy w obecności delegata Zarządu Głównego T. S. L. Dra Wł. Kiernika. Z przedstawionego sprawozdania dowiadujemy się, że Koło liczyło w roku 1907 109 członków płacących wkładki (choć liczba zapisanych członków dosięgała 240). Założyło czytelnię wiejską w Podgrodziu (50 książek): urządziło 4 odczyty i 3 obchody narodowe. Czytelnia i wypożyczalnia w Dębicy zawiera obecnie 596 dzieł (w 636 tom.); w ciągu roku 1907 korzystało z niej 1133 czytelników, z czego 121 nowo pozyskanych. Zarząd Koła prowadził 4 kursa dla dorosłych analfabetów: 2 w Dębicy i 2 w Jaźwinach. Czytelni wiejskich Koło ma obecnie 4. W celu zbliżenia szerszych warstw do T. S. L. Zarząd Koła urządził w r. 1907 w Dębicy 3 zabawy towarzyskie i 1 koncert. Z powodu śmierci wieszca, którego imię Koło nosi, Koło urządziło nabożeństwo żałobne oraz uroczysty wieczór, czci jego poświęcony. Dochody Koła za rok 1907 wynosiły 832 K 40 h, a rozchody 632 K 31 h, tak, że z początkiem r. b. w kasie Koła gotówką było 200 K 09 h. Po wybraniu Zarządu i Wydziału Koła uchwalono wniosek p. Prószyńskiego. Wniosek ten, który w imieniu Koła ma być postawiony na Walnym Zjeździe T. S. L., brzmi: „Walne Zgromadzenie T. S. L. wzywa Zarząd Główny: 1) by już obecnie porobił za pośrednictwem Koła Polskiego u odpowiednich władz wojskowych kroków, w celu uzyskania pozwolenia na urządzenie w każdym mieście Kursów dla wojskowych analfabetów Polaków; 2) by polecił Kołom zorganizowanie tych kursów, gdzie tylko się znajdują odpowiednie warunki, już od nowego roku szkolnego“.

Koło T. S. L. w Kalwaryi, niedawno istniejące, rozwija swą działalność. Utrzymuje czytelnię pism, urządza odczyty, nosi się z za-

miarem założenia po wsiach okolicznych kursów dla dorosłych analfabetów. Na Walnem zebraniu Koła w dn. 13 lutego b. r. wybrani zostali do Zarządu pp.: Dr Izydor Münnich, przewodn.; Karolina Lisowska, zast. przewodn.; Wanda Lisowska, sekret.; Stanisława Lesniakówna, zast. sekret.; Marya Bryndzowa, skarbn.; Marya Banasiówna, zast. skarbn.; Eugeniusz Pfisterer, wydziałowy.

Koło IV T. S. L. im. T. T. Jeża we Lwowie w r. 1907 rozwijało swą działalność jak w latach poprzednich. Tak prowadziło Koło 10 szkółek początkowych po wsiach (Pniatyn, Zacienne, Żedowice, Polana, Pilawa, Pogranicze, Rudka, Zbroje, Jabłonówka i Sereдне), w których pobierało naukę 317 dzieci i 26 dorosłych. Koszta tych szkółek wynosiły 1400 K. We Lwowie Koło miało 2 czytelnie dla młodzieży rękodzielniczej: Czyt. im. Borelowskiego i Czyt. im. Bartosza Głowackiego. Pierwszą z nich przejęło od 2 czerwca r. z. nowo powstałe Koło Robotnicze T. S. L. we Lwowie. Druga dawała stosunkowo małe rezultaty przy wielkich kosztach utrzymania, tak że we wrześniu r. z. Zarząd Koła czytelnię tę skasował (po 2 1/2 latach istnienia). Za to bardzo dobrze rozwijała się Czytelnia dla kobiet im. E. Plater, gdzie członkowie nie tylko zajmują się odczytami, ale i sami biorą w nich czynny udział. Istnieją w niej 3 kółka: społeczno-naukowe, obchodów narodowych i samokształcenia, uformowane w roku sprewozdawczym. Pierwsze dało 16 odczytów, trzecie — 11, a drugie urządziło 3 obchody narodowe. Tamże istnieje wypożyczalnia dla kobiet im. E. Plater, z której korzystało w r. 1907 270 kobiet (2979 razy), wypożyczając 5384 książek. Wypożyczające kobiety rekrutują się przeważnie z pomiędzy szwaczek. Prócz tego Koło IV zarządza wypożyczalnią im. Gawrońskich, oraz świeżo powstałą wypożyczalnią im. Wincentego Pola. Pierwsza liczy 600 dzieł (689 tom.), druga — 205 dzieł (213 tom.). Co do Czytelni wiejskich, to w r. 1907 Zarząd Koła IV utrzymywał ich 8 (Edwardówka, Wołków, Milatyn, Bar, Kukizów, Rakowiec, Uherce, Pasieki). Czytelnie funkcjonowały dobrze, ale brak funduszy stoi na przeszkodzie ich rozwojowi. Obrót kasowy Koła za rok 1907 wynosił: w przychodach 2841 K 77 h, w rozchodach 2803 K 84 h. Znaczny dochód dała Komisja przedsiębiorstw pod przewodnictwem p. Godlewskiej, jak również sprzedaż skórek pomarańczowych i odpadków metalowych. — Na Walnem zgromadzeniu Koła IV w dniu 23 lutego b. r. wybrany został nowy Zarząd Koła, w skład którego weszli pp.: Dr Waleryan Serbeński, przewodn.; Piotr Salawa, zast. przewodn.; Dr Stanisław Gruiński, sekret.; Dr Karol Argasiński, zast. sekret.; Kazimierz Boganowicz, skarbn.; Jadwiga Bogdanowiczowa, zast. skarbn.; oraz jako członkowie pp.: Helena Gabryszewska, Helena Godlewska, Eleonora Marconiówna, Stefania Michejdowa, Róża Nnsbaumowa, Karolina Opolska, Ludwika Opolska, Henryka Pawlewska, Zofia Potocka, Anna Rychnowska, Albina Salawowa, Dr Jan Socha, Rozalia Witkowska i Dr Teofil Zalewski.

Koło V T. S. L. Techniczne we Lwowie. Na Walnem zgromadzeniu Koła V T. S. L. we Lwowie w dn. 14 lutego b. r. wybrano nowy Zarząd, w skład którego weszli pp.: Józef Ruciński, przewodn.; Władysław Leonhard, zast. przewodn.; Kazimierz Żegestowski, sekret.;

Franciszek Gerstman, zast. sekret.: Władysław Dunin, skarbn.: Leon Niemezycki, zast. skarbn.; oraz jako członkowie Zarządu pp.: Stanisław Leopold, Apolinariusz L'Etanche, Czesław Piątkowski, Kajetan Pelniek, Stefan Rudziński, Paweł Schmidt, Witold Wierzechowski, Władysław Zahorski, Adam Zajac i Edward Żołędziowski.

Koło T. S. L. w Mielcu. Na Walnem zgromadzeniu Koła T. S. L. w Mielcu dn. 4 lutego b. r. wybrano do Zarządu Koła pp.: Jana Hadeja, przewodn.: Romana Moskwę, zast. przewodn.: Maryana Woycikiewicza, sekret.: Jana Lisiewiczza, skarbn.

Koło T. S. L. w Nisku. Dn. 5 kwietnia b. r. odbyło się Walne zgromadzenie T. S. L. w Nisku. Uchwalono założyć 2 nowe czytelnie: jedną na Malcach (przysiółek Niska), a drugą w Zarzeczcu. Wybrano Zarząd Koła na rok bieżący. W skład nowego Zarządu weszli pp.: Bolesław Chmielewski, przewodn.; Walenty Sanecki, zast. przewodn.; Jadwiga Holinkowska, sekret.: Marya Fornelska, zast. sekret.: Helena Szpilówna, skarbn.; Michał Fornelski, zast. sekret.

Koło T. S. L. w Nowym Targu. Dn. 25 marca b. r. odbyło się Walne zgromadzenie Koła T. S. L. w Nowym Targu. Było ono wyjątkowo licznem, co dobrze świadczy o rozwijającej się działalności Koła. Rozdane członkom sprawozdanie za rok ubiegły stwierdza znaczny rozwój Koła w porównaniu do lat poprzednich. Czytelnia Koła miejska w Nowym Targu wypożyczyła 2056 tomów między 171 czytelników. Czytelnie zaś wiejskie, jak w Ostrowsku (II stopnia), oraz Załęcznem, Klikuszowie, Chochołowie i Kowańcu (I stopnia), dobrze spełniały swe zadanie. Również dobrze idzie założony niedawno w Nowym Targu kurs dla dorosłych analfabetów. Fundusze Koła wynosiły za rok 1907: w dochodach 431 K 93 h. w rozchodach 308 K 97 h. Sprawozdanie wywołało ożywioną dyskusję, w której wszechstronnie omawiano sposoby rozwinięcia działalności Koła. Gdy miano przystąpić do wyborów nowego Zarządu, dotychczasowy prezes Koła, p. Wincenty Łobos, wielce zasłużony przez prowadzenie Koła przez lat 12, oznajmił, że godności prezesa nie przyjmie z uwagi, że prowadzić teraz Koło powinny młodsze i energiczniejsze siły. Mimo to jednomyślnie wybrano go prezesem. Po stanowczej jednak rezygnacji, uchwalono mu uznanie i podziękowanie za tyloletnią działalność. Podobnież przez aklamację wyrażono podziękowanie pani Liberakowej, zast. prezesa, poczem przystąpiono do wyboru nowego zarządu, w skład którego weszli pp.: Karol Władyka, przewodn.; sędzina Moczydłowska, zast. przewodn.; Jan T. Dziedzic, sekret.: Tomasz Buła, skarbn.; ks. Józef Gros, zast. skarbn.; oraz jako wydziałowi pp.: Franciszek Œwikowski, Stanisław Delekt, Dr E. Geisler, K. Chowańcówna i Michał Mroszczak.

Koło T. S. L. w Podgórzu. Na Walnem zgromadzeniu Koła T. S. L. w Podgórzu w dn. 5 kwietnia b. r. odbył się wybór nowego zarządu, w skład którego weszli pp.: Seweryn Udziela, przewodn.; Józef Przybylski, zast. przewodn.; Antoni Warchałowski, sekret.; Antoni Mikstein, zast. sekret.; Ludwik Mughowicz, skarbnik; oraz jako wydziałowi pp.: Karol Breuer, Karol Rolle, Michał Dobrowolski, Jan Kacierz i Żelechowski. Zaznaczyć należy, że Koło podgórskie umiało teraz wy-

korzystać doroczną „Rękawkę“ w dn. 21 kwietnia b. r. zyskując dość znaczny dochód ze sprzedaży wydawnictw T. S. L.

Koło T. S. L. w Podwołoczyskach. Dnia 1 lutego b. r. odbyło się Walne zgromadzenie Koła T. S. L. w Podwołoczyskach. Na wniosek p. Trecza uchwalono powiększyć o czterech liczbę członków Zarządu Koła. Przysłanemu Zarządowi przekazano do załatwienia sprawę odniesienia się do gmin i Wydziałów powiatowych z prośbą o subwencję dla Koła; przekazano dalej za decyzją o urzędowaniu w czytelniach święconego i opłatków, jak również różne wnioski w sprawie podniesienia dochodów Koła. W skład nowo wybranego Zarządu wstąpili pp.: Jan Turski, przewodn.; Wanda Świdorska, zast. przewodn.; Władysław Trecz, sekret.; Władysław Czyż zast. sekret.; Salomon Tartykower, skarbn.; Władysław Piątkowski, zast. skarbn.; oraz jako wydziałowi pp.: Izydora Hanuschowa, Zofia Stróżecka, Marya Wegscheiderowa i Ignacy Mester.

Koło T. S. L. w Potoku, założone staraniem kierownika dwuklasowej tamtejszej szkoły. p. Ludwika Jedlińskiego, w drugiej połowie grudnia zeszł. roku. liczy obecnie 68 członków, którzy składają się z włościan, rzemieślników i miejscowej inteligencji. Przewodniczącym Koła jest ks. Edward Janicki, zastępcą przewod. p. Antoni Wójcicki, sekretarzem p. Ludwik Jedliński, a skarbnikiem p. Włodzimierz Bąkowski. Przy Kole znajduje się wypożyczalnia, zawierająca 140 książek, i co drugą niedzielę bywają wygłaszane odczyty. Prócz tego postanowiono działalność odczytową przenieść na wsie okoliczne i zakłać tam czytelnie T. S. L. Włościanscy członkowie zorganizowali „Koło amatorskie“, które się przygotowuje do występów, a specjalny Komitet zajmuje się urządzeniem wycieczki ludowej do Krakowa, Kalwarii i Wieliczki w końcu maja b. r. Energiczna praca w Kole w Potoku zasługuje na szczerze uznanie.

Koło T. S. L. w Rawie ruskiej. Na Walnem zgromadzeniu Koła T. S. L. w Rawie ruskiej w dniu 19 marca b. r. wybrano nowy Zarząd, w skład którego weszli pp.: Władysław Wahn, przewodn.; Dr Julian Dadlez, zast. przewodn.; Rozalia Gruszecka, sekret.; Feliks Till, zastępc. sekret.; Franciszek Düll, skarbn.; Stanisław Nawłoka, zast. skarbn.; oraz jako wydziałowi pp.: Aleksandra Morbitzerowa, ks. Teofil Niedzielski, Edward Podoliński, Błażej Rabkiewicz, Seweryn Ryniewicz, Kazimierz Terlikowski i Marya Winiarska.

Koło T. S. L. w Rzeszowie. Dnia 16 lutego b. r. odbyło się Walne zgromadzenie Koła T. S. L. w Rzeszowie. Nowo wybrany Zarząd Koła składa się z pp.: Janą Pęcowskiego, przewodn.; Wandy Seidlowej, zast. przewodn.; Dra Jana Stepka, sekret.; Leona Krzczówskiego, zast. sekret.; Stanisława Bartynowskiego, skarbn.; Józefa Majchrzyckiego, zast. skarbn.; oraz z wydziałowych pp.: Gawrońskiej, Jaroszowej, Wołówny, Józefa Dobiji, Dra Józefa Kaczorowskiego, Dra Józefa Wncka, Ludwika Bienkowskiego, Andrzeja Marszałka, Jana Kubucza, Zagrodzkiego, Jana Kiełbińskiego i Augusta Krogulskiego.

Koło T. S. L. w Samborze. W dniu 14 marca b. r. odbyło się Walne zgromadzenie Koła T. S. L. w Samborze. Z przedstawionego

sprawozdania dowiadujemy się, że w r. 1907 Koło samborskie liczyło 222 członków, posiadało 21 czytelni i wypożyczalni oraz 2 szkoły normalne (w Olszaniku, Batorszczyźnie i w Woli Baranieckiej). W roku ubiegłym urządziło Koło 78 pogadańek i odczytów, oraz 8 zabaw, z których 5 ludowych. W skład nowowybranego Zarządu na rok bieżący weszli pp.: Czesław Wójcicki, przewodn.; Dr Alfred Winogrodzki, zast. przewodn.; Jan Antosz, skarbnik; Józef Stachnik, zast. skarbn.; Jan Orzechowicz, sekretarz; Władysław Kmieć, zast. sekret.; członkowie zarządu pp.: Dr Beynarowicz, Henryk Czernecki, Marya Kołczykiewiczówna, Marya Krupińska, Jan Krupiński, Dr Bronisław Potocki, Kazimierz Sielecki, Ignacy Suski, Józef Szafran i Alina Wójcicka.

Koło T. S. L. w Skałacie. Dnia 14 marca b. r. odbyło się Walne zgromadzenie Koła T. S. L. w Skałacie. Przewodniczący zaznacza, że działalność Koła w roku ubiegłym była mniej wydatną, a to z powodu małego zainteresowania się ogółu sprawami T. S. L. Mimo to jednak Koło nie ustawało w pracy. Zorganizowało ono 3 nowe czytelnie (w Rożyskach, Tarnorudzie i Krasnem). Komisya odczytowa wygłosiła 27 odczytów. Przy Kole otwarto płatną wypożyczalnię najnowszych wydawnictw. Ze sprawozdania skarbnika dowiadujemy się, że dochody Koła skałackiego w r. 1907 wynosiły 1603 K 11 h, rozehody zaś 1553 K 13 h; co się tyczy długu Koła, to ten z końcem roku wynosił 1093 K 63 h. — W skład nowo wybranego Zarządu na rok bieżący weszli pp.: Michał Hoffmann, przewodn.; Michał Cetner, zast. przewodn.; Jan Skupień, I sekret.; Zofia Leiblówna, II sekret.; Irena Rzepecka, zast. sekret.; Maksymilian Sienkiewicz, skarbn.; Stanisław Siedlecki, zast. skarbn.; Stefan Müller, bibliot.; Józef Wyrozumski, zast. bibliotek. Na wniosek p. Podleńskiego zamianowano honorowym członkiem Koła skałackiego p. Stanisława Bieniowskiego, kilkuletniego przewodniczącego Koła, za jego zasługi, położone około rozwoju Towarzystwa.

Koło I T. S. L. Pań w Stanisławowie. Dn. 10 marca b. r. odbyło się Walne zgromadzenie I Koła Pań w Stanisławowie. Z przedstawionego sprawozdania dowiadujemy się, że w roku zeszłym ruchliwe Koło założyło klasę eksponowaną z językiem wykładowym polskim w Wleśnicy, oraz szkołę początkową w Przerośli (obie w pow. Nadwórniańskim), tak że pod opieką Koła pozostawały 4 szkoły polskie i 3 ochronki. Obrót kasowy Koła za rok ubiegły wynosił w przychodach 4436 K 38 h, a w rozchodach 3767 K 24 h, tak że pozostaje 669 K 14 h. Uchwalono na wniosek p. Pileckiej założyć przy Kole Pań „Kółko dzieci“ dla przysporzenia dochodów na cele ochronki. Następnie, na wniosek panny Chądzyńskiej uchwalono po długiej dyskusyi, dla rozszerzenia swej działalności na miejscowe sfery miejskie, założyć w śródmieściu czytelnię T. S. L. na wzór angielskich Settlementów, gdzieby główny nacisk był położony na pogadanki, zbliżające inteligencyę do sfer mniej uświadomionych. Młodzież Polska i Koło Panien Polek przyrzekło współdziałanie i pomoc w tym celu. Zarząd Koła Pań na rok bieżący ukonstytuował się w następujący sposób: p. Wilhelmina Nemetzowa, przewodn.; p. Adela Macurowa, sekret.; p. Marya Aleksandrowiczowa, zast. sekret.; p. Ernestyna Domiczkowa, skarbn.; p. Stefania Kalousowa, zast. skarbn.; oraz

wydziałowe pp.: Helena Barancewiczówna, Zofia Burezykowa, Sabina Chowańcówna, Emilia Dandówna, Józefa Knorkówna, Klementyna Lachowska, Sylwia Łapicka, Amelia Nowosielska, Paulina Ostafińska, Marya Pilecka, Helena Rapacka, Marya Saraczyńska, Aleksandra Semilska, Stanisława Sokulska, Marecla Sponarowa, Helena Stwiertniowa, Helena Tanglowa i Marya Wierzejska.

Koło II T. S. L. Męskie w Stanisławowie. Na Walnem zgromadzeniu Koła Męskiego w Stanisławowie w dn. 29 marca b. r. wybrano nowy Zarząd, w skład którego weszli pp.: Celestyn Lachowski, przewodn.; Jan Poschinger, zast. przewodn.; Edmund Zahaczewski, sekret.; Justyn Sokulski, zast. sekret.; Mieczysław Nawojski, skarbn.; Józef Regiec, zast. skarbn.; oraz jako wydziałowi pp.: Dr Leszek Cyga, Stanisław Daniec, Józef Laskownicki, Marcin Kostecki, Julian Laskowski, Albert Lewiński, Tomasz Markowski, Włodzimierz Markowski, Roman Molenda, Mateusz Pilecki, Aleksander Saloni i Maryan Stefanów. — Komisya rewizyjna składa się z pp.: Dra Włodzimierza Jurkiewicza, Zygmunta Kempfa, oraz Zenona Zieleniewskiego.

Koło III T. S. L. im. H. Sienkiewicza w Stanisławowie. Dnia 14 marca b. r. odbyło się Walne zgromadzenie Koła im. Sienkiewicza w Stanisławowie. W skład nowo wybranego Zarządu Koła weszli pp.: K. Mroczkowska, przewodn.; J. Dobrucka, zast. przewodn.; A. Sommerówna, sekret.; St. Gorecka, zast. sekret.; H. Osiszarikówna, skarbn.; A. Breinerówna, zast. skarbn.; oraz jako wydziałowe pp.: J. Fuchsówna, M. Hyziakowa, M. Jurkiewiczowa, M. Lipska, M. Sawieczewska, T. Milerowiczowa, W. Mandyczewska, Z. Röhrowa, M. Uryszówna i T. Fiałowska.

Koło T. S. L. w Starym Sączu. Dn. 7 marca b. r. odbyło się Walne zgromadzenie Koła Mieszanego w Starym Sączu. Wybrano na niem nowy Zarząd, w skład którego weszli pp.: Leon Sowa, przewodn.; Franciszek Japoł, zast. przewodn.; Maksymilian Szeligiewicz, sekret.; Stanisław Benisz, zast. sekret.; Michał Lubelski, bibliot.; Michał Wańczuk, zast. bibliot.; Wojciech Zajac, skarbn.; Jan Niepokoy, zast. skarbn. Komisya rewizyjna składa się z pp.: Aleksandra Pawlikowskiego, Konstantego Cesareczyka i Floryana Obmińskiego.

Koło T. S. L. w Stonawie (Śląsk). Na zebraniu Koła w Stonawie dn. 22 stycznia b. r. prezes, p. Wontroba, złożył sprawozdanie za rok ubiegły. Obroty kasowe wynosiły: w dochodach 121 K 52 h, wydatki zaś 88 K 96 h. W roku ubiegłym Zarząd Koła odbył 8 posiedzeń, na których załatwił 64 sprawy. Członków liczy Koło 47. Urządzono 1 przedstawienie i 1 wykład. Na zebraniu dn. 2 lutego wybrano nowy Zarząd, w skład którego weszli pp.: Antoni Wontroba, przewodn.; Aloizy Palowski, zast. przewodn.; Antoni Kopacz, sekret.; Henryk Paździora, zast. sekret.; Karol Gałuszka, skarbn.; Izidor Kubiena, zast. skarbn. Do Komisji rewizyjnej wybrani zostali pp.: Józef Legierski, Karol Szeliga i Aloizy Szwarz. Ostatni wyboru nie przyjął.

Koło T. S. L. w Suchej Górnej (Śląsk). Na Walnem zgromadzeniu Koła T. S. L. w Suchej Górnej wybrano nowy Zarząd, w skład którego weszli pp.: Franciszek Sznapka, przewodn.; Józef Pawlas, zast. przewodn.; Paweł Myrdacz, sekret.; Henryk Paździora, zast. sekret.;

Leopold Polok, skarbn.; Józef Lisztwan, bibliot. Do Komisji zaś rewizyjnej weszli pp.: Adolf Guziur, Józef Strzelecki i Józef Żurek.

Koło T. S. L. w Szczucinie. Dn. 15 marca b. r. odbyło się Walne zgromadzenie Koła T. S. L. w Szczucinie. Zebrani, uznając usiłowania Zarządu wobec rzeczywiście trudnych warunków miejscowych, jednogłośnie utrzymali ten sam Zarząd na rok bieżący. Ponieważ wszakże były skarbnik, p. Schönthaler, zrezygnował ze swej godności dla braku czasu, wybrano na jego miejsce p. Krajewskiego.

Koło T. S. L. w Tarnowie. W dn. 17. marca b. r. dokonano na nadzwyczajnem Walnem zgromadzeniu wyboru nowego przewodniczącego Koła i jego zastępcy, dotychczasowy bowiem prezes, p. W. Pietrzycki, ustąpił z powodu wyjazdu za granicę na przeciąg 4 miesięcy, a równocześnie zrezygnował dotychczasowy zastępca prezesa Koła, p. H. Heitzman. Zarząd Koła ukonstytuował się zatem ostatecznie w sposób następujący: przewodn. Wincenty Sikora, zast. przewodn. Wanda Niwińska; sekret. Hubert Linde; zast. sekret. Jakób Michnik; skarbn. Józef Szeligiewicz; zast. skarbn. Jan Deraz; członkowie Zarządu: Marya Dobrowolska, Marya Ruszczyńska, Zofia Swaryszewska, Maurycy Adler, Henryk Heitzman, Stanisław Machalski, Leon Moździeński, Władysław Pietrzycki, Franciszek Szatko, Dr Tadeusz Tertil i Kazimierz Wojciechowski. W skład Komisji kontrolującej weszli: Stanisław Studnicki, Władysław Trybowski i Stanisław Wierzbicki. Nowo wybrany przewodniczący, przyjmując wybór, wygłosił program prac Koła na rok 1908. Młody, a pełen zapału prezes, zdołał porwać za sobą i Zarząd Koła, bo program wchodzi już zwolna w sferę rzeczywistości. A więc przystąpiono do zakładania biblioteczek w tych wsiach powiatu, które tego nie posiadają. Dodać należy, że na 85 wsi powiatu Tarnowskiego zaledwie w 3 biblioteki istnieją: tylko 45 wsi posiada szkoły zorganizowane. Nowy prezes powołał zatem do życia specjalną sekcję „Organizacyi szkół wiejskich”; po wsiach urządza się odczyty, a dla zachęty posługuje się skiptikonem.

Skład obecnego Zarządu daje gwarancję, że plany te nie pozostaną w krainie „dobrych chęci”; wszyscy członkowie Zarządu chętnie odbywają dyżury w lokalu Koła i biorą czynny udział w pracach zorganizowanych już 8 sekcji. Skarbnik p. Szeligiewicz i sekretarz Koła p. Linde załatwiają zaraz tego samego dnia wszelkie wpływy, co stanowi podstawę należytego funkcjonowania instytucji.

Posiedzenia bywają dwojakie: co piątek schodzi się „Zarząd ścisły” na naradę i kolegialne załatwienie poważniejszych spraw: raz w miesiącu zaś postanowiono spraszać „pełny Zarząd”, na którym daje sprawę z przebiegu prac ów Zarząd ścisły. Wszelkie wydatki muszą być uchwalone przez pełny Zarząd. Tarnowskie Koło T. S. L. rzuciło myśl utworzenia „Wspólnego Komitetu delegatów polskich” w Tarnowie, w celu obchodzenia rocznie narodowych wspólnymi siłami. Dotychczas urzędały te obchody liczne towarzystwa tamtejsze, każde z osobna. Idea dobrze przyjęta — zgromadziła dn. 1 kwietnia b. r. delegatów w celu ukonstytuowania się w osobne ciało.

Koło T. S. L. w Toporowie. Dn. 8 marca b. r. odbyło się

I Walne zgromadzenie T. S. L. w Toporowie. Przewodniczący, ks. Tymoczko, zagał zgromadzenie i w dłuższym przemówieniu przedstawił zebranym konieczność garnięcia się do oświaty, z wezwaniem do łączności i wzięcia jak najliczniejszego udziału w wspólnej pracy, bez różnicy klas i stanów. Przedstawił następnie obraz zadań i dążeń nowo zawiązanego Koła T. S. L., zachęcając włościan do czytaniak sjażek i używania między sobą wyłącznie tylko mowy polskiej. W końcu wykazywał, jak przez oświatę i uświadczenie narodowe dochodzi się do dobrobytu, znaczenia i wolności. Przemawiali następnie jeszcze na ten temat p. Władysław Zajączkowski i p. Albin Kędzierski, zakończył zaś p. Stanisław Jastrzębski wygłoszeniem odczytu o idei oświatowej. Przystąpiono potem do wyborów Zarządu, w skład którego weszli pp.: ks. Józef Tymoczko, przewodn.; Dr Michał Betzowski, zast. przewodn.; Stanisław Jastrzębski, sekret.; Antoni Mędrkiewicz, zast. sekret.; Zofia Jastrzębska, skarbn.; Marya Podgórska, zast. skarbn.; oraz wydziałowi pp.: Józef Badowski, Szymon Bartoszek, Jan Masłowski, Marcin Późniak, Marcin Petecki, Stanisław Strykowski. Komisya kontrolująca składa się z pp.: Stanisława Cywińskiego, Albina Kędzierskiego i Reiner'a Werdermanna.

Koło T. S. L. w Trembowli. Na Walnem zgromadzeniu Koła T. S. L. w Trembowli w dn. 24 marca b. r. wybrano nowy Zarząd, w skład którego weszli pp.: Bogusław Cieński, przewodn.; ks. Walenty Puchała, zast. przewodn.; Antoni Kamiński, sekret.; Seweryn Romanica, zast. sekret.; Stanisław Iglicki, skarbn.; Franciszek Szczepan, zast. sekret.; oraz jako wydziałowi pp. Julian Buciewicz, Dr Kazimierz Ciesielski, Waleryan Heck, Władysława Iglicka, Andrzej Komplikowicz, Józef hr. Koziebrodzki, Samuel Nebenzahl, Zofia Olpińska, Juliusz Starschedel i Stanisław Bochenek.

Koło T. S. L. w Wadowicach. Dn. 6 marca b. r. odbyło się Walne zgromadzenie Koła T. S. L. w Wadowicach, na którym wybrano Zarząd na rok bieżący. W obecnym składzie Zarząd Koła przedstawia się następująco: ks. Władysław Macheta, przewodn.; Jan Stopczyński, zast. przewodn.; St. Matuszewski, sekret.; Adam Kozłowski, zast. sekret.; Szymon Zajac, skarbn.; Wł. Hommé, zast. skarbn.; Izidor Karpiński, bibliotek.; St. Bogdanowicz, zast. bibliot.; członkowie Zarządu pp.: M. Beerowa, M. Grabowska, J. Łaszcz, Jan Pollner, Rozalia Szewczykowa i M. Żedzianowska. Komisya kontrolująca składa się z pp.: St. Krywulta, J. Pawłowskiego i K. Sołtysa.

Koło T. S. L. w Witkowicach (Morawy). Dn. 6 lutego b. r. odbyło się Walne zgromadzenie Koła T. S. L. w Witkowicach, na którym Zarząd zdał sprawę z rozwoju i pracy Koła za rok ubiegły. Działalność Zarządu Koła była wydatna i ruchliwa. Czytelnia i biblioteka rozwinęła się bardzo dobrze; kurs analfabetów utrzymany był kosztem 200 koron; urządzono 6 odczytów, 4 przedstawienia, 7 zabaw. 3 zgromadzenia publiczne dla propagandy oświatowej, a 4 poufne. posiedzeń wydziału 17; dochody kasowe wyniosły 592 kor. 60 h., wydatki 490 kor. 82 h. Za tak wydatną pracę wyraziło Walne zgromadzenie Zarządowi szczere podziękowanie i udzieloło mu absolutorym. Do nowego Zarządu wybrano: prezesem Andrzeja Suchanka, zast. St. Kapitana, sekret. St. Rybarskiego,

zast. Eugeniusza Pressena, skarbn. Stefana Pławnego, zast. Antoniego Wazowicza, bibliotek. Jana Gaizlera, zast. Józefa Radorza, kontrolorami Marcina Robaka i Piotra Karczmarczyka, członkami wydziału Jana Barwarza i Teodora Świdra. Działalność tego kresowego, robotniczego Koła powinna znaleźć poparcie materialne i moralne całego polskiego społeczeństwa, bo chodzi tu o obronę 5000 przeszło Polaków w morzu czesko-niemieckim.

Koło T. S. L. w Wojniczu, które powstało dn. 17 listopada z. r. liczy obecnie 50 członków i przystąpiło do założenia czytelnii.

Koło T. S. L. w Zabłotowie. Na Walnem zgromadzeniu Koła T. S. L. w Zabłotowie, które się odbyło dn. 1 marca b. r., wybrano nowy Zarząd, w skład którego weszli pp.: Adolf Stefanów, przewodn.: ks. Leon Nowicki, zast. przewodn.; Władysław Łucki, sekret.; Kazimierz Zygmunowicz, zast. sekret.; Władysław Obmiński, skarbn.; Edward Praxmayer, zast. skarbn.; wydziałowi pp.: p. Władysław Jasiński i p. Tadeusz Zawadzki. Komisya kontrolująca składa się z pp.: Dra Zygmunta Neubergera, Adolfa Schapiry i Teofila Wolskiego.

Koło T. S. L. w Założcach. Dn. 14 marca b. r. odbyło się Walne zgromadzenie Koła T. S. L. w Założcach. Ze sprawozdania sekretarza dowiadujemy się, że Wydział Koła odbył w ciągu roku 2 posiedzenia, że członkowie Wydziału zwiedzili czytelnie w Reniowie i w Milnie, oraz robili starania nad wzmoczeniem czytelników biblioteki i jej zwiększeniem, co tylko w nieznacznej mierze się udało; że czynili oni usilne starania nad założeniem szkoły w Ratyszczach, która miała być już otwartą 1 września r. z.; z powodów jednak niezależnych od Koła dotąd to się uskuteczyć nie dało, tak, że na razie tylko staraniem tarnopolskiego Związku T. S. L. funkcjonuje tam improwizowana szkółka. Sprawozdanie podnosi z uznaniem i wdzięcznością, że Wiel. ks. Marcele Piątkowski wygłosił 26 wykładów z historii Polski. Po wysłuchaniu sprawozdań i udzieleniu absolutorium ustępującemu Zarządowi, przystąpiono do wyboru nowego Zarządu, w skład którego weszli pp.: Karol Neuhoj, przewodn.; Apolinary Górecki, zast. przewodn.; Stanisława Popperówna, sekret.; ks. Stanisław Zalesny, skarbn.; Józef Szawłowski, bibliotek.; Olga Szawłowska i Maciej Mulak, zastępcy bibliotek.; oraz wydziałowi: ks. Marcele Piątkowski, Michał Łanowy, Tomasz Sanetra, Maciej Smigielski i Dr Karol Srokowski.

Koło T. S. L. w Zborowie w dn. 23 lutego b. r. otworzyło nową czytelnię T. S. L. w gminie Wołczkowiec.

Koło T. S. L. w Żółkwi. Dn. 8 marca b. r. odbyło się Walne zgromadzenie Koła T. S. L. w Żółkwi. W skład nowo wybranego Zarządu Koła weszli pp.: Dr Jan Opieński, przewodn.; Antoni Schiller, zast. przewodn.; Czesław Sidorowicz, sekret.; Aniela Gilewiczówna, zast. sekret.; Władysława Kamberska, skarbn.; Stanisław Łuczkiwicz, zast. skarbn.; członkowie Zarządu pp.: Olga Bühnowa, Franciszek Dyl, ks. Izidor Kunaszowski, Helena Łuczkiwiczowa, Dr Włodzimierz Maciulski, Dr Leon Menkes, Tomasz Mikołajewicz, Józef Myśliński, Mikołaj Niedźwiecki i Józef Welk. Komisya rewizyjna składa się z pp.: Marycego Fertiga, Franciszka Janikowskiego i Wilhelma Liebicha. — Na wniosek p. Nie-

dźwieckiego i Kozdrońskiego uchwalono polecić Zarządowi założyć czytelnię w Mokrotynie kolonii i Wiesenbergu. Również przyjęto wniosek p. Łaszczewskiego, aby zalecać prelegentom wiejskim energiczne propagowanie bojkotu pruskich towarów.

Koło T. S. L. w Żydaczowie. Dn. 12 lutego b. r. odbyło się Walne zgromadzenie Koła T. S. L. w Żydaczowie, na którym wybrano nowy Zarząd w następującym składzie: przewodn. Józef Strutyński; zast. przewodn. Maryan Jagoszewski; sekret. Antoni Palenica; zast. sekret. ks. Adam Łańcucki; skarbn. Stanisław Tymiąński; zast. skarbn. Jan Bulik; członkowie Zarządu pp.: Leon Tokarski, Józef Trembiński, Michał Oleś, Stanisław Szymański, Jan Jaśkiewicz i Józef Jasiewicz.

Wiadomości różne.

Dar na Szkoły kresowe. P. Julian Tomaszewski, nauczyciel przy szkole na „Piasku“ w Szczakowej, przesłał do Zarządu Głównego T. S. L. za pośrednictwem p. Aleksandry Szezerskiej z Andrychowa kilka przedmiotów wartościowych (Album Grottgera, lustro, cukierniczkę, parę bukietników i pierścionek) z poleceniem, by przedmioty te spieniężono, a otrzymaną za nie kwotę przeznaczono na cele szkół na kresach. Za otrzymane dary Zarząd Główny składa serdeczne podziękowanie.

Nowa Czytelnia. Młodzież polska w Samborze z darów książkowych i pieniężnych założyła na Powodowej, przedmieściu Sambora, czytelnię ludową, wartości 307 koron i ofiarowała ją Samborskiemu Kołu T. S. L. Za ten dar Zarząd główny T. S. L. składa zacnej młodzieży podziękowanie.

Kursa naukowe poświęcone alkoholizmowi organizuje w bieżącym miesiącu w Berlinie Towarzystwo zwalczania napojów w wysokokowych. Kursy te trwać mają tydzień cały. Na wykładających zaproszono profesorów uniwersytetów niemieckich oraz inne osoby znane za swej działalności na polu walki z alkoholizmem. Program wykładów obejmuje następujące przedmioty:

Fizyologiczne działanie alkoholu. Stanowisko kościoła katolickiego w walce z alkoholizmem. Stanowisko kościoła ewangelickiego w walce z alkoholizmem. Służba wojskowa i alkohol. Reforma szynków na wsi. Alkohol i choroby płciowe. Pijaństwo w dziejach Niemiec. Alkoholizm wśród Niemców, osiadłych w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. Znaczenie sprawy alkoholowej dla stanu robotniczego. Kryminalistyka i alkohol. Teoretyczna wartość pożywna alkoholu. Dobrobyt ludności i alkohol.

Nakładem Towarzystwa Szkoły Ludowej w Krakowie. — Pod kierownictwem Komitetu Redakcyjnego. Redaktor naczelny: (w zastępstwie) Dr. Władysław Kania. Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Nowicki.

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, pod zarządem L. K. Górskiego.



Odezwa.

W jesieni 1909 roku sto lat upłynie od dnia urodzin Juliusza Słowackiego.

Za życia przez nielicznych znany i kochany, upominał się o wszystko po śmierci. Władza dziś milionami dusz polskich, unosi je z sobą ku promiennym szczytom natchnienia swego, zachwyca nieźrównanym urokiem swego słowa. Zjadaczów chleba w aniołów pragnie przetrworzyć.

Jeśli żywi nie tracą nadziei, jeśli potrafią w potrzebie stać się owymi kamieniami, które Bóg rzuca na szaniec warowni polskiego ducha: ileż w tem Jego zasługi! I jak owocny Jego pogrobowy, nienstający i płodny czyn.

Kochał lud więcej niż umarłych kości, to też odpłacany mu miłością wszyscy, dla których lud polski jest wiecznotrwałą opoką narodowego bytu.

Setna rocznica urodzin Juliusza Słowackiego niech-że będzie narodowym świętem! Niech nas skupi i połączy nie tylko w przemijającym hołdzie dla jednego z największych w narodzie, ale niech będzie płodnym w następstwa doniosłym społecznym faktem! Niech nas zjednoczy w ciężkiej dziejowej chwili i niech nas pokrzepi na dalszą wędrówkę ciernistą.

Obchód narodowy setnej rocznicy urodzin Słowackiego powinien stać się objawem znaczącym naszego duchowego życia, imponującym dowodem naszej cywilizacji, w której dyademie błyszczy i skrami ciska płomienny geniusz Juliusza.

Gotujmy się zawczasu i godnie na wielkie święto Króla Ducha. Okażmy, że żyją w nas te ideały, które przekazał nam twórca Beniowskiego i Horsztyńskiego, nieźrównany mistrz ukochanej mowy naszej i jej niezłomny Książę.

Niech powstaną wszyscy, dla których jest On źródłem niewyczerpanem najczystszych uniesień i najszlachetniejszych wzruszeń,

wszyscy, którzy czezą Go, jako wodza na drogach nowych ku ziemi obiecanej wiekuistego Piękna — niech powstaną i niech się złączą w jeden potężny chór uwielbienia i podziękii.

Od Warty po Niemen i Ikwę niechaj szerzy się wieść radosna i krzepiąca, że zbliża się rok Juliusza Słowackiego. obchód narodowy na Jego cześć, a na pożytek Polski.

We Lwowie w marcu 1908.

Akademia Umiejętności w Krakowie: *hr. Stanisław Tarnowski*, prezes. Rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego: *Ks. Franciszek Gabryl*. Rektor Uniwersytetu lwowskiego: *Bronisław Dembiński*. Rektor Szkoły Politechnicznej we Lwowie: *Wiktor Syniewski*.

Rada miejska miasta Krakowa: *Juliusz Leo*, prezydent. Rada miejska miasta Lwowa: *Stanisław Ciuchciński*, prezydent.

Przytulisko Uczestników powstania z roku 1863/4 w Krakowie: *Władysław Niewiarowski*, prezes. Towarzystwo Uczestników powstania z roku 1863/4 we Lwowie: *Leonard Wiśniewski*, prezes. *Wojciech Biechoński*, zastępca prezesa. Towarzystwo naukowe warszawskie: *Aleksander Jabłonowski*, prezes. *Samuel Dickstein*, zastępca prezesa. Kasa literacka w Warszawie: *Władysław Bogusławski*, prezes. Towarzystwo literackie imienia Adama Mickiewicza we Lwowie: *Ludomił German*, prezes. Związek naukowy i literacki we Lwowie: *Jan Gwałbert Pawlikowski*, prezes. Zakład narodowy imienia Ossolińskich we Lwowie: *Wojciech Kętrzyński*, dyrektor. Koło literacko-artystyczne w Krakowie: *Władysław Wędkiewicz*, prezes, *August Sokołowski*, zastępca prezesa. Koło literacko-artystyczne we Lwowie: *Ludwik Baldwin Ramułt*, prezes. Towarzystwo dziennikarzy polskich we Lwowie: *Adam Krechowicki*, prezes. Towarzystwo dziennikarzy i literatów w Poznaniu: *Józef Kościelski*, prezes, *Ludwik Mizerski*, zastępca prezesa. Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych we Lwowie: *Kazimierz Twardowski*, prezes. Polskie Towarzystwo Pedagogiczne we Lwowie: *Godzimir Małachowski*, prezes. *Korneli Jaworski*, zastępca prezesa. Macierz polska we Lwowie: *Ludwik Finkel*, prezes. Towarzystwo Szkoły Ludowej: *Ernest Bandrowski*, prezes. Towarzystwo Wykładów ludowych imienia Adama Mickiewicza w Poznaniu: *Bernard Chrzanowski*, prezes. Macierz Szkolna dla Księstwa Cieszyńskiego: *Hilary Filasiewicz*, prezes. Związek Towarzystw Sokolich we Lwowie: *Ksawery Fischer*, prezes. „Ogniwo” Związek Towarzystw młodzieży polskiej w Austrii: *Wawrzyniec Kubala*,

prezes, *Ludwik Świeżawski*, zastępca prezesa. *Stanisław hr. Badeni*, *Balzer Oswald*, *Belza Władysław*, *Bojko Jakób*, *Brandt Józef*, *Brückner Aleksander*, *Cegielski Stefan*, *Celichowski Zygmunt*, *Chrzanowski Ignacy*, *Erzepki Bolesław*, *Faleński Felicyan*, *Gałęzowski Józef*, *Gasztowtt Wacław*, *Głowacki Aleksander*, *Gomulicki Wiktor*, *Kasprowicz Jan*, *Kaszewski Kazimierz*, *Konopnicka Marya*, *Korzon Tadeusz*, *Kościelski Józef*, *Kraśiński hr. Adam*, *Kubala Ludwik*, *Łoziński Władysław*, *Malczewski Jacek*, *Matuszewski Ignacy*, *Mickiewicz Władysław*, *Miłkowski Zygmunt*, *Nehring Władysław*, *Orzeszkowa Eliza*, *Pawlikowski Tadeusz*, *Ptaszycki Stanisław*, *Reymont Władysław*, *Rydel Lucyan*, *Sienkiewicz Henryk*, *Skarzyński Witold*, *Szuman Henryk*, *Święcicki Heliodor*, *Świętochowski Aleksander*, *Tetmajer Przerwa Kazimierz*, *Wojciechowski Tadeusz*, *Żeleński Władysław*, *Żeromski Stefan*.

Komitet obchodu setnej rocznicy urodzin Juliusza Słowackiego
we Lwowie:

Antoni Małeki. *Józef Kallenbach.*

Tadeusz Rutowski. *Wilhelm Bruchnalski.* *Wiktor Hahn.*

W sprawie biblioteki publicznej w Krakowie.

Biblioteki publiczne są wytworem nowych czasów, zdobyły sobie jednak szybko uznanie i stały się instytucjami, bez których dziś zdrowe, normalnie rozwijające się społeczeństwo obejść się już nie może. Na Zachodzie, a zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej organizację bibliotek publicznych doprowadzono już do wysokiego stopnia doskonałości i pobudowano dla nich okazałe pałace; u nas jednak w Polsce panuje jeszcze powszechne niezrozumienie ich celów i zadań, a nawet niewiele osób jasno zdaje sobie sprawę z tego, jaka właściwie zachodzi różnica między biblioteką publiczną a biblioteką naukową i dlatego np. w Krakowie powstał projekt utworzenia biblioteki publicznej, skoro posiadamy już inne księgozbiory, jak np. w Bibliotece Jagiellońskiej, Akademii Umiejętności, Muzeum Czartoryskich i t. p.

Zaledwie rzuconą została myśl utworzenia w Krakowie miejskiej biblioteki publicznej, zanim projekt ten jeszcze zdołał dojrzeć i przybrać konkretne kształty, wyłonił się spór o bibliotekę. W Nr. 90 „Czasu“ z r. b. pomieszczony został artykuł, p. t. „O dom dla podrzutków“, podpisany przez przedstawicieli trzech organizacji opiekujących się dziećmi, w którym to artykule znacznie więcej się mówi o bibliotece publicznej niż o podrzutkach.

Wiadomo, że dzięki sprzyjającym okolicznościom w gminie

m. Krakowa zjawiła się sposobność przeznaczania poważniejszej sumy na cele użyteczności publicznej, i że wyłonił się z tego powodu projekt biblioteki. Znaleźli się jednak przeciwnicy projektu, którzy. mniejsza o to, z takich czy z innych pobudek. starają się sprawę biblioteki publicznej w Krakowie zbagatelizować, aby tym sposobem ofiarność gminy w innym, przez nich pożądanym kierunku, wyzyskać.

Niewątpliwie, że wobec szybkiego rozwoju miasta Krakowa, i jego olbrzymich potrzeb kulturalnych, zwłaszcza zaś wobec szczupłości funduszów, jakimi gmina na nowe cele dysponować może, powstanie niezawodnie wątpliwość, co w danej chwili jest pilniejsze: czy dom dla podrzutek, czy biblioteka publiczna? Do roztrząsania jednak tego pytania przystępować należy *sine ira et studio*, z rozwagą, w żadnym zaś razie nie wolno jednego projektu obniżać i bagatelizować, aby tym sposobem wywyższyć drugi. Obydwa bowiem są ważne. obydwaj prędzej czy później muszą być urzeczywistnione, a metoda taka bynajmniej nie prowadzi do należytego oświetlenia sprawy.

Nie jesteśmy narodem, któryby był w dorobek kulturalny ubogim i posiadamy u siebie cały szereg wielkich bibliotek, bądź to z pewnemi instytucjami naukowemi związanymi, bądź też własność prywatną możnych panów stanowiących. Biblioteki te posiadają już w naszych dziejach swoją piękną kartę, a urok ich i siła przyciągająca płyną głównie z nagromadzonych tam przez wieki i pokolenia dokumentów twórczości ducha ludzkiego.

Są to jednak biblioteki. mające wyłącznie cele naukowe na uwadze, dla szczupłej tylko liczby osób naukowo pracujących dostępne i wyłącznie z myślą o badaniach naukowych kompletowane. Ażeby dotrzeć do nagromadzonych w nich skarbów wiedzy, badacze muszą niekiedy dalekie odbywać podróże i długie strawić miesiące nad wynalezieniem w mgle zapomnienia ukrytych nici, wiążących pracę ludzi współczesnych z pracą tych, którzy w tej samej dziedzinie pracowali dawniej.

W całokształcie naszego życia umysłowego biblioteki te zajmują miejsce wybitne, tem wybitniejsze, im bardziej się praca naukowa wznaga i pogłębia, im więcej wzrasta zasób nagromadzonych w bibliotece materiałów.

Lecz inne zgoła cele i zadania posiadają t. zw. biblioteki publiczne, mają one bowiem odrębną, własną fizyognomię i zupełnie inną klientelę. Podczas bowiem gdy tamte gromadzą niemal wyłącznie tylko materiały, posiadające znaczenie naukowe i troszczą się znacznie więcej o samo kolekcjonowanie książek, aniżeli o potrzeby i wymagania czytelników, te mają na względzie przedewszystkiem czytający ogół i dążą do jaknajściślejzego utrzymania kontaktu z dołą współczesną. Gromadzenie książek ściśle naukowych nie leży w zakresie programu bibliotek publicznych, nie troszczą się też one bezpośrednio o pokolenia przyszłe. Zadaniem ich najważniejszym jest skupienie około siebie jaknajwięcej czytelników ze wszystkich sfer społecznych. W szeregu różnych instytucji wy-

chowawczych biblioteki publiczne zajmują mniejwięcej to samo miejsce, co muzea, galerie i teatry i uzupełniają naukę szkolną.

Biblioteki publiczne posiadają książki dla każdego stanu i wieku. Zarówno czytelnik ze sfer wykształconych, jak również i robotnik, znaleźć w nich powinien w każdej chwili każdą interesującą go nowość literacką. Zarząd biblioteki zakupuje książki z takim wyrachowaniem, aby one jaknajmniej bezprodukcyjnie spoczywały na półkach, aby, nieustannie krążąc wśród ludzi, niosły jednym światło wiedzy, innym szlachetną rozrywkę. Przy pomocy bibliotek publicznych czytelnik wykształcony ma sposobność wcześniej się zapoznać z każdą najświeższą książką, rzemieślnik z dziełem z zakresu jego specjalności. Robotnik zaś w wypożyczonej mu do domu książce znajdzie środek, zniewalający go do spędzania wolnych od pracy godzin przy ognisku domowym.

Ażeby wciągnąć jaknajwiększy zastęp ludzi w zakres swoich wpływów, biblioteka publiczna czyni wszelkie możliwe udogodnienia, celem pozyskiwania wciąż nowych zastępów czytelników, sprowadza skwapliwie nowości literackie, bez zbytecznych formalności, za bardzo niską opłatą lub całkiem bezpłatnie wypożycza książki do domu, w odleglejszych dzielnicach miasta tworzy oddziały lub sama książki do domów posyła, organizuje biblioteki wędrownie i stara się zachęcać do czytania nawet najubożniejszych.

Założenie biblioteki publicznej jest takim samym obowiązkiem gminy, jak założenie szkoły; książka bowiem jest uzupełnieniem szkoły, uzupełnieniem niezbędnym, ponieważ nauka szkolna wystarczyć nikomu dziś nie może. Na wszystkich polach życia społecznego postęp szybko kroczy naprzód, wyzwolone zostają coraz to nowe siły, coraz to nowe dziedziny pracy stają dla ludzi otworem. Kto chce się utrzymać na powierzchni, musi zdążyć krok w krok za rozwojem społecznym, musi z innymi współpracować, musi o ruchu tym ciągle być poinformowanym. Rzemieślnik, urzędnik, inżynier w fabryce - wszyscy odczuwają potrzebę ciągłej nauki i śledzenia za rozwojem myśli ludzkiej.

Ale człowiek zamożny, wartość książek oceniający, zawsze znajdzie możliwość ich pozyskania. Dla robotnika jednak, który zarabia tyle zaledwie, ile mu na chleb codzienny wystarczyć może, książka jest skarbem niedostępnym, pomimo, że i on również odczuwa głód czytania i on ma równe z innymi prawo do korzystania z ogólnego dobrodziejstwa społecznego. Że jednak niema środków, koniecznych na kupowanie książek, więc w swoim rozwoju duchowym podążać za innymi nie może i w trudnej walce o byt pada ofiarą.

Skuteczną pomoc w tej walce okazują robotnikowi biblioteki publiczne, kosztem gminy utrzymywane, ułatwiające przystęp do książki.

I nie tyle może udostępnienie samej książki, ile wskazanie i dostarczenie robotnikowi dobrej książki, jest zadaniem bibliotek publicznych. Ich głównym bowiem celem jest chronić ludność od

zgubnych wpływów tej literatury, która zalewa rynki, narzuca się niemal na każdym kroku, weiska się wszystkimi szparami do naszych domów i zatrzuwa dusze.

Podobnie, jak istnieją w społeczeństwie szkoły różnego typu i stopni, tak samo zróżniczkowane być muszą i biblioteki publiczne. Życie samo wskazuje formy, w które praca oświatowa, za pośrednictwem bibliotek prowadzona, musi być ujęta. Posiadamy już na własnym gruncie niektóre ustalone typy bibliotek, akcja ta jednak nie jest jeszcze należycie zorganizowana i posuwa się naprzód w zbyt powolnem tempie.

O ile jednak na polu bibliotek wiejskich uczyniono u nas stosunkowo dużo, zwłaszcza przez Koła Towarzystwa Szkoły Ludowej i Towarzystwo Kółek Rolniczych, — o tyle na polu urzędów bibliotecznych wielkomiejskich stoimy daleko poza tem, co uczyniono już na Zachodzie, a na ziemiach polskich nie posiadamy bodaj ani jednej biblioteki takiej, któraby mogła pod każdym względem być wzorem dla innych miast w Polsce¹⁾.

Inicjatywa prywatna na tem polu stosunkowo nie wiele zdziałać może. Dla prawidłowego rozwoju biblioteki publicznej konieczne trzeba, aby miała być zabezpieczony przez oparcie o budżet miejski, aby posiadała organizację, trwałą i celową oraz środki dostateczne, umożliwiające wszystkim przychodzącym bezpłatne korzystanie z książek oraz ciągle zaopatrywanie księżnicy w świeży i aktualny materiał książkowy, tak, aby różne warstwy ludności mogły w niej znaleźć zaspokojenie swych potrzeb i upodobań.

Bibliotekarstwo współczesne jest dziś już specjalną nauką, wymagającą studyów i praktyki i, aby jakaś nowa założyć się mająca biblioteka wielkomiejska czyniła zadość stawianym jej wymaganiom, musi być urządzona i prowadzona według tych zasad, które ustaliło zdobycie doświadczenie. A zasady te dadzą się streścić w sześciu najważniejszych punktach.

1. Na czele biblioteki publicznej stać powinien zdolny bibliotekarz zawodowy, cały swój czas i uzdolnienie wyłącznie tylko tej instytucji poświęcający, świadomy wszystkich środków i dróg, zmierzających do rozwoju czytelnictwa i przyciągania czytelników do biblioteki. Bez zdolnego kierownika biblioteka publiczna stanie się rychło bezduszną, wegetującą instytucją, nie spełniającą leżącego na niej zadania kulturalnego.

2. Książki, nabywane do biblioteki, dobierane być powinny bez jakiegokolwiek bądź tendencji politycznych i tak, aby wszystkie warstwy ludności znajdowały w nich odpowiednią dla siebie strawę duchową.

3. Biblioteka publiczna powinna być położona w środku mia-

¹⁾ Być może, że stanie się nią biblioteka, otworzona przed rokiem przez Towarzystwo Biblioteki publicznej w Warszawie, licząca w tej chwili około 30.000 tomów i dostępna dla członków Towarzystwa i osób przychodzących, jest jednak instytucją nową, więc sąd o niej wydawać byłoby dziś jeszcze ed-
wczesnie.

sta i w dobrym punkcie, powinna mieć poddostatkiem miejsca na książki oraz celowo obmyślany, a łatwo przejrzysty katalog. Wydawanie książek powinno być tak zorganizowane, aby każdy przychodzący czytelnik mógł być szybko załatwiony i otrzymał o ile możności tę książkę, po którą się zgłosił.

4. Wypożyczalnia książek powinna być połączona z pokojem, urządzonym na czytelnię, w którym czytelnicy mieliby zapewniony spokój i niezbędne wygodę.

5. Formalności, związane z wydawaniem książek, powinny być jaknajbardziej uproszczone, aby biblioteka mogła być łatwo dostępna dla jaknajszerszych kół ludności i otwarta w ciągu całego roku, od rana aż do późnej godziny wieczorem.

6. Dla ludności robotniczej, zamieszkującej odległe od środka miasta przedmieścia, zarząd biblioteki powinien tworzyć oddziały dzielnicowe, pozostające z biblioteką główną w jaknajściślejszej łączności i mające zapewniony stały dopływ żądanych księzek.

Wszystkim tym warunkom nie są w stanie uczynić zadosyć małe czytelnie i wypożyczalnie T. S. L., utrzymywane ze szczupłych funduszy Kół i ofiar dobrowolnych lub przypadkowych. Zadanie stworzenia wzorowej i celowo zorganizowanej biblioteki publicznej może podjąć tylko miasto, przeznaczając na cel powyższy od razu znaczniejszą sumę i wstawiając do swego budżetu rocznego, jako stałą pozycję, kwotę, konieczną na utrzymanie i powiększanie biblioteki. Biblioteki ludowe, traktowane po macoszemu, jak instytucje dobroczynne, nigdy nie wzbudzą szerszego zainteresowania i nie będą miały żadnego wpływu na oświatę ludu i poprawę obyczajów.

Nie czynią też zadość potrzebom Krakowa biblioteki, zorganizowane przez Towarzystwa oświatowe. Zarówno wypożyczalnia T. S. L. jak i biblioteka Uniwersytetu Ludowego im. Adama Mickiewicza, posiadają zbyt szczupłe środki na to, aby odpowiedziały zadaniom w tej mierze, w jakiej odpowiadać by powinny, i nie mogą rozwinąć działalności na szerszą skalę. Biblioteka T. S. L. jest wypożyczalnią, pobierającą opłatę za wypożyczenie książek członkom T. S. L., biblioteka Uniwersytetu ludowego im. Adama Mickiewicza, połączona z czytelnią, również jest dostępną jedynie za opłatą wstępu. Z tych względów obydwie te, w typie swoim odmiennie biblioteki, aczkolwiek wzorowo zorganizowane i prowadzone, nie czynią zadość potrzebom szerokich mas ludności.

Gmina miasta Krakowa dla sprawy szkolnej ponosi znaczne ciężary, oświata pozaszkolna jednak dotąd mało miejsca zajmowała w jej budżecie. Biblioteka publiczna, jako instytucja, posiadająca równorzędne znaczenie oświatowe z muzeami i teatrem, powinna co rychlej powstać i zająć wybitne miejsce wśród stałych instytucji miejskich. Biblioteka miejska, zawierająca obok arcydzieł, nowości z zakresu literatury pięknej, dzieła z historii kultury ludzkości, z dziedziny przyrody i techniki, książki dla każdego stanu i wieku, biblioteka i czytelnia, do których dostęp w ciągu dnia całego aż do późnego wieczora nie będzie ograniczony ani opłatą, ani formal-

nościami zbytniemi. — taka biblioteka przyniesie ludności i miastu nieobliczalne, wielostronne korzyści.

Dla jednostki stanie się ona najlepszym środkiem samokształcenia, w społeczeństwie pomnoży liczbę jednostek, checiwych wiedzy i tem samem przyniesie korzyść tym instytucyom, w których takie jednostki pracują. Robotnik inteligentny i w swoim zawodzie czytany, pracuje lepiej, aniżeli robotnik, wykonywający pracę mechanicznie, bez zrozumienia jej istoty. Korzyść biblioteki miejskiej odczuje i rodzina robotnika, który, czując ciekawość do książki, przyniesie ją do domu i, zamiast trwonić pieniądze i zdrowie z towarzyszami w szynku, wolne od pracy godziny spędzi na głośnem czytaniu lub kształceniu się w domu.

Towarzystwo Szkoły Ludowej, jako ta instytucya, która posiada duży zasób doświadczenia w rzeczach organizacji czytelniectwa, niewątpliwie przysłoby miastu z pomocą, a może i własną około 8.000 tomów liczącą bibliotekę do miejskiej by przyłączyło. Zkądinąd wiemy, że i Zarząd Uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza, korzystający od szeregu lat z subwencji Rady miasta Krakowa, uważa swoją bibliotekę raczej za własność miasta, niż Towarzystwa i skłonny jest, gdy chwila będzie po temu, księgozbiór swój, liczący dziś zgórą 7000 tomów i 150 czasopism, miastu przekazać.

Skoro zatem zdarza się tak rzadka sposobność zrobienia rzeczy dobrej dla miasta, niechaj że Kraków będzie tem pierwszym miastem w Polsce, które stworzy wzorową bibliotekę publiczną, a przykład ten niewątpliwie rychło stanie się zachętą i dla innych miast. Ludzie zaś, którym drogą powinna być sprawa oświaty i kultury Krakowa, nie powinni by stawać na drodze zdrowej myśli i psuć roboty przez wysuwanie innych projektów, może równie szlachetnych i dobrych, lecz nie posiadających tego szerokiego, co biblioteka publiczna, znaczenia kulturalnego i społecznego.

Dr Maryan Stepowski.

O urządzaniu obchodów i popisów w szkole ludowej.

Jest to dość powszechne mniemanie, że obchody narodowe przyczyniają się do rozbudzenia poczucia narodowego u dziatwy szkolnej i mają, podobnie jak popisy i t. p. uroczystości szkolne, wysokie pedagogiczne znaczenie. Składają się na to rozliczne czynniki. Przedewszystkiem dzień taki zapisuje się w pamięci dziecka odmiennością wrażeń. Odkłada się na bok książki i zeszyty, zajęcie codzienne ustępuje miejsca innemu. Rozmaitość pociąga i zajmuje. Wyzyskać czynnik ten — to najlepsza i najpewniejsza droga do rozwijania umysłów i dusz. Gdyby atoli uroczystości te miały oddziaływać tylko odmiennością swą od trybu dni codziennych, cel ich nie byłby osiągnięty. Dla osiągnięcia go potrzeba, aby oddzia-

ływały one treścią swoją. Nie jest to jednak łatwym zadaniem. Praktyka uczy, że oddziaływanie obchodów narodowych, jakoteż wogóle wszystkich uroczystości szkolnych, nie jest proporcjonalne do wkładanych w nie starań i zabiegów, a częstokroć chybia celu.

Zjawisko to rozliczne ma przyczyny. Ujmiemy je w dwie kategorie. Jedna streszcza się w odpowiedzi na pytanie: w jakich warunkach powstaje w umysłach dziecinnych pożądaný nastrój, lub jakie cechy powinny odznaczać treść tych uroczystości szkolnych? Druga kategoria rozpatrzy stan rzeczy istniejący — poprostu wyrobiony już szablon tych uroczystości — i omówi stałe ich cechy charakterystyczne, dodatnie i ujemne.

Przystępując do pytania pierwszego, nie możemy pominąć rozważania procesów psychicznych, które są warunkami wzbudzania uczuć. Psychologia nas uczy, że musi istnieć przedmiot, z którym mogłyby być związane — ściślej do którego mogłyby się odnosić — uczucia. Przedmiotem tym jest uroczystość szkolna wogóle i w szczególności. Ażeby uroczystość szkolna — przedmiot uczuć — dopięła celu, musi u dzieci wzbudzić silne uczucia przyjemne.

Jest faktem udowodnionym, że zrozumienie czegoś — zaspokajając wrodzony człowiekowi popęd do wiedzy — stanowi źródło przyjemności intelektualnych, zaś niemożność zrozumienia staje się źródłem uczuć przykrych. Ten czynnik musimy uwzględnić przy wzbudzaniu uczuć przyjemnych u dzieci. Uroczystość szkolna, jeżeli ma dopięć celu, musi się dzieciom podobać i być dla nich zrozumiałą.

Rzadko kiedy podoba się dzieciom smutny temat. Wprawdzie sentymetalna powiastka o umierającej matce wyciskała niejednokrotnie łzy z oczu małych czytelniczek, ale uroczystości szkolne mają za zadanie nastrajać wesoło lub poważnie, ale pogodnie, i nie powinny oddziaływać przygnębiająco. Smutku i przygnębienia powinna się tem bardziej wystrzegać szkoła, ponieważ dla wielu dzieci jest ona jedynym miejscem, gdzie mogą się otrząsnąć z tych uczuć. Siac smutek i przygnębienie to nie jest działanie pedagogiczne, bo pedagogicznym działaniem jest wyrabiać odporność przeciwko tym uczuciom. Uroczystości szkolne, jak n. p. popisy, powinny być bezwarunkowo radosne. Obchody narodowe mogą być uroczystościami radosnymi lub żałobnymi. Do pierwszych należy szczególnie popularny obchód Konstytucji 3-go Maja lub uroczystość Mickiewiczowska; — do drugich również powszechnie obchodzone rocznice walk o niepodległość. Ale w najsmutniejszym obchodzie narodowym tkwi prócz żałoby inny pierwiastek, który koniecznie trzeba wydatnić. Jest nim nadzieja lepszej przyszłości, którą każdy taki akt bohaterstwa przynosi, jako swój plon. Dlatego nie beznadziejny smutek i nieproduktywny żal ma być zasadniczą treścią tych obchodów; z czci dla przeszłości kirem pokrytej zrodzić się powinny hart ducha, zapał, otucha i wiara w przyszłość.

Nasuwać się nam tu także niektóre uboczne uwagi o charakterze pedagogicznym uroczystości szkolnych. Wszystko, co mówi

o złem, co apoteozuje uczucia nieetyczne, a więc uczucie nienawiści, zemsty, ze względów pedagogicznych, powinno być wykluczone z uroczystości szkolnych. Nawet w naszych warunkach, nienawiść do wroga jest tak pierwotną i brutalną formą patryotyzmu, że w szkołach, t. j. zakładach, mających na celu uszlachetnienie istoty ludzkiej, nie powinno nigdy rozbrzmiewać to słowo. Tak, jak podstęp i zdrada, w najszlachetniejszym dokonane celu, świadczą ujemnie o wartości osobnika, który się nimi posługuje, tak nienawiść i zemsta, choćby dla najświętszej użyta sprawy, pozostaje uczuciem nieetycznym. Zdarzyło się nam słyszeć raz w pewnej szkole ludowej ucznia, deklamującego wiersz: „Nie wierz Niemcom!” Pod pierwszym wrażeniem w słuchaczach dusza rosła na widok tej hardości, tej buty i zaciętości. Dopiero później przyszło nam na myśl, że nienawiść do Niemca nie daje jeszcze żadnej gwarancji ukochania własnej narodowości i słowa nienawiści do wroga, padające z niewinnych ust dziecka, brzmią nam przykro, mimo, żeśmy uznawali tendencję, którą się kierowano przy wyborze tego wiersza.

Uwzględniając to, cośmy powyżej przytoczyli, zaspokajają uroczystości szkolne potrzeby intelektu, jakoteż działają na sferę uczuć estetycznych. To też w skład ich musi wchodzić wyjaśnienie znaczenia chwili, bądź to jako słowo wstępne, odczyt, bądź, jako przemówienie lub zakończenie. To ma oddziaływać na intelekt. Część muzyczna poświęcona jest w zupełności wzbudzaniu uczuć estetycznych. Część wokalna, obejmująca deklamacye i przedstawienia sceniczne, służy jednemu i drugiemu celowi, powinna więc liczyć się zarówno z wymaganiami intelektu, jak i estetyki. Rzadziej wchodzi w program uroczystości t. z. obraz z żywych osób. Przedstawianie tych obrazów — ulubione szczególniej przez dziewczęta — daje też pole do pewnych uwag krytycznych.

Rzadko kiedy spotkać można osobę, która umie przemówić do dzieci w chwili uroczystej; to też program uroczystości nie tylko, że nie wywołuje zamierzonego ogólnie — pomijając poszczególnie wypadki — wrażenia, lecz przeciwnie, przemowy okolicznościowe, skierowane do dzieci, albo je nużą, albo je śmieszają. — Jeżeli nużą, to muszą być za trudne, niezrozumiałe i za długie. Jeżeli śmieszają, to fakt ten ma następującą przyczynę. W oficjalnych przemowach prelegent traci naturalny ton, którego tylokrotnie, codziennie niemal, używał wobec małych swych słuchaczy. Ci sami prelegenci, stając przed tymi samymi słuchaczami w chwili obchodu narodowego lub innej uroczystości szkolnej, robią się sztucznymi, wpadają w maniery lub zapominają o celu prelekcji i swej roli, a chcą się sami wypowiedzieć, i to wybija się mimowolnie na plan pierwszy; cel główny — słuchacz, pozostaje na uboczu. Prelegent mówi z przejęciem, ogniem, siłą, ale własne uczucia porywają go tak dalece i zajmują tak zupełnie, że mówi niezrozumiałe dla swych małych słuchaczy. I oto mamy następujący, a tak często spostrzegany obrazek: płomienne, wielkie, wzniósłe, szczytne — a tem samem nie dostosowane do pojęć dzieci, więc niezrozumiałe dla nich — myśli i słowa huraganem dźwięków wy-

padają z rozplamienionych ust mowcy i nie znajdują echa u jednych, a wprost nieoczekiwany skutek wywołują u drugich. Często się zdarza, że w najsilniejszych miejscach pojawia się na twarzach małych słuchaczy „bezmysłny” uśmiech lub daje się słyszeć zaraźliwy chichot. Ten uśmiech jest tylko pozornie bezmyslny; jest on wyrazem zakłopotania dziecka, które nie wie, jak się ma zachować wobec tego niezwykłego zjawiska, którego nie rozumie.

Jeżeli mówca nie jest panem własnych uczuć, jeżeli mówiąc do dzieci zapala się, może znaleźć się rychło na granicy patosu, a po przekroczeniu tej granicy... ośmieszy się. Gdy mali słuchacze wyczują patos, uroczystość podniosła może się momentalnie zamienić w zwykłą „szopkę”. Dzieci przestają w nią wierzyć, widzą w niej sztuczność, przesadę i silenie się na efekt, następnie lekceważą sobie podobne uroczystości, traktując je, jako ucieszne widowisko.

Aby móżdżek mówić do innych, trzeba samemu coś wiedzieć, ale nie umieć na pamięć. A cóż mamy powiedzieć o tych okolicznościowych mówcach szkolnych, którzy „mowę” swą czy „przemowę” odczytują z zeszytu? — Wszak nawet dziecku nie wolno odpowiadać z książki o rzeczy, o której ma już coś wiedzieć.

O ile ogół prelegentów naszych dalekim jest od ideału ludzi mówiących do dzieci tak, by rozumiały przemowę i chętnie jej słuchały, o tyle daleką od ideału i od swego przeznaczenia jest część wokalna uroczystości szkolnych, przedstawienia sceniczne i deklamacje. Co się tyczy przedstawień, ponosi tu winę ubóstwo naszej literatury dramatycznej dla młodzieży. Z niezliczonych obrazków scenicznych, które mogą być zastosowane w tym celu, nie wiele przekracza granicę zwykłych miernot. Zwykłym źródłem, z którego czerpie się podobne utwory, mające przynajmniej tę zaletę, że nie są szkodliwe, są czasopisma dla dzieci n. p. „Mały Świątek” i inne. Od pewnego czasu podjęła firma księgarska Meinhardta i Maniszewskiego we Lwowie wydawnictwo utworów dramatycznych dla młodzieży, w szczególności pióra Fr. Barańskiego i Waleryi Szalay, przypuszczać więc należy, że będzie to zapoczątkowaniem literatury dramatycznej dla dzieci.

Przystępujemy do deklamacji. Ta forma opisu dziatwy jest najczęściej umieszczana w programach uroczystości szkolnych, jako najłatwiejsza do wykonania.

Wiersz, który może być użyty do deklamacji, powinien odznaczać się formą zgrabną, lekką, łatwą i o ile możności artystyczną. W wyborze deklamacji nie podobna przyjąć za najwyższe kryterium bezwzględnej wartości artystycznej utworu, bo genialne poezje Słowackiego, Krasińskiego i olbrzymia większość utworów Mickiewicza nie będą stosowne dla młodzieży szkoły ludowej.

Wiersze, które dajemy dzieciom do deklamacji, nie powinny być trudne i długie. Pozornie zdawałoby się, że uwaga ta dotyczy formy tylko, a jednak stosuje się ona i do treści. Zastosować by tu można wszystko, cośmy powyżej powiedzieli o nużących przemowach: zbyt długie deklamacje wyczerpują, uwaga nużą dzieci, za-

tracają w umyśle wątek zdarzenia, będącego treścią deklamacji, i przyczyniają się do niezrozumienia utworu.

Ellen Key w „Stuleciu dziecka“ woła, aby mieszkania dzieciinne i szkoły były jasne, miłe, przyjemne, a w nauce i pracy dziecka uwytatniona pogoda i wesołość. Staramy się więc wedle zasad postępowej, nowoczesnej pedagogiki, aby izby szkolne były widne, czyste i ładne, by nauka była zajmująca, by ją przeplatać weselszymi zajęciami; staramy się o to przy codziennych zajęciach w szkole, pomimo że dzieci muszą się w tej szkole dowiedzieć i o twardych obowiązkach życia. A teraz pogódźmy z tem postępowaniem następujący obrazek: w przystrojonej w zieleń i kwiaty wiejskiej sali szkolnej, w cudny czerwcowy poranek, gromadka działwy, w odświętnych strojach, z bijącym sercem oczekuje uroczystej chwili rozdania świadectw, poprzedzając ten moment t. z. popisem. Z gromadki dzieci występuje jedno i deklamuje śmiertelnie smutny wiersz o carze, który ojca skazał na wygnanie, a następnie, nie nasyćwszy tem swej srogości, odrywa syna jego, niemowlę, od piersi matki, by je wychować na wroga własnego narodu. To jest wiersz śmiertelnie smutny i głęboko tragiczny. Pominąwszy, że jest on dla dzieci niezrozumiały, że dzieci nie odczną tragedyi tego zdarzenia, podobnie jak niezrozumieją, dlaczego w innym wierszu, w analogicznej sytuacji, matka zabija własne dziecko, choć autor inówi, że w ten sposób „syna od czarta ocala“, — pominąwszy ten wzgląd, wiersz taki usunęlibyśmy z programu każdej uroczystości szkolnej — raz dlatego że, gdy nie jest to żałobna uroczystość narodowa — a powtóre dlatego, że jest on tak śmiertelnie, beznadziejnie smutny.

Musimy zastrzedz się co do jednego. Nie mamy zamiaru żądać, by z uroczystości szkolnych, choćby najweselszych, robiono farsę; chcemy jednak przestrzedz przed rozsiewaniem smutku i przygnębienia. Postaramy się to uwytatnić, a dla porównania bierzemy znany wiersz p. t. „Jeniec“. Przecież ten „jeniec“ pokaleczony, rózbrojony, a mimo to broniący się jeszcze, który padł, kiedy siedm trupów koło niego było. — ten jeniec, do którego rosyjski generał odzywa się z podziwem: „człeku nieśmiertelny“, pytając, co zabić go jest w stanie. — jeniec, padający trupem pod wpływem słów: „Wasi przegrali“ — rozsiewa w duszy dziecka gorący odblask bohaterstwa, męstwa i miłości ojczyzny. Przecież to jest posrać, do której się cała dusza dziecka uśmiecha. Albo ów „naczelnik nad trockiem jeziorem“, który, na wieść szczęśliwą o zwycięstwie, puszcza wolno pojmanego dowódcę Moskali, tych samych Moskali, którzy mu dzień przedtem z dymem puścili siedzibę, mordując żonę i dziecko, — podniośle i pogodnie oddziała siłą i hartem duszy, niż tragedia matki, zabijającej syna, by go „od czarta ocalić“.

W wierszach Bezy, w pieśniach Jana Sawy dzwięczy tak silnie nuta miłości ojczyzny, ukochanie przeszłości, wspomnień, które, mimo bólu, żez i smutku, podnoszą nam hardo czoła, a zarazem wiersze te tak łatwo znajdują drogę do pojęć dzieciennych,

tak trafiają im do upodobania swą pogodą, zamaszystością i teźzną, że twórcy niefortunnych programów uroczystości szkolnych nie mogą usprawiedliwiać się ubóstwem literatury naszej w tym kierunku.

Charakterystyczne cechy naszych deklamacji szkolnych stanowią więc sentymentalizm i pewna pretensjonalność; ale najwięcej wartości ujmuje im to, że są tak często zadaniami ponad siły dziecięce. Wszędzie i zawsze dążność do popisywania się i wystawy, ponad możność, ponad siły, byle zajaśnić blaskiem. Czy on prawdziwy, czy fałszywy, nikt nie ma czasu pytać w tej ustawicznej i szalonej manii przeliczowywania się. Tak więc tę cechę ujemną, jeden z ważnych grzechów naszego społeczeństwa, znajdujemy już u samych podstaw, w szkole ludowej, t. j. we wszystkich jej wystąpieniach na zewnątrz.

Część muzyczna programów szkolnych przedstawia się nader ubogo, ale tu przynajmniej dzieci nie bywają wykonawcami, chyba w popisie muzykalno-wokalnym, jako członkowie chóru. Repertuar pieśni narodowych i okolicznościowych jest tak obfity i popularny, że tu popełnia się najmniej rażących błędów, zwłaszcza, że sam materiał głosowy, zazwyczaj surowy, bywa naturalnym hamulcem przeciwko fantastycznemu wyskokom poczucia artystycznego kierowników chóru. Trudno dać się unieść własnym aspiracyom artystycznym, jeżeli się ma do czynienia nie z jednostką, lecz małą podatną gromadą.

T. zw. znów obrazy z żywych osób — szczególnie ulubione przez dziewczęta — nasuwają także na myśl pewne uwagi. Przypominamy sobie objaw, zaobserwowany niejednokrotnie przy wystawianiu obrazów z Polonii lub Lituanii, Grottgera. Publiczność, w której była przewaga dzieci szkolnych, serdecznie uśmieła się z obrazu przedstawiającego „Szakale czy ludzie?“, a powodem śmiechu były... trupy poległych. Każdy niemal rys tragiczny obrazu wywołuje u dzieci wrażenie komiczne. To też, aby obrazy mogły być przez dzieci zrozumiane i odczute — jeżeli mają pozostać bez objaśnień — powinny być niezmiernie łatwe i proste w układzie, a przede wszystkim przedstawiać muszą sceny, znane im już skądinąd; pozostawione bowiem własnym domysłom, nie dojdą istotnej treści obrazu którego cel, polegający na uplastycznieniu jakiejś sceny, momentu czy idei, pozostanie nieosiągnięty. Nie należałoby jednak tego punktu usuwać z programów. Dzieci lubią obrazy, a zrozumiawszy je, trwalej zachowują je w pamięci, niż opowiadanie lub deklamacje. Faktem jest jednak udowodnionym, że nakład pracy, włożonej w ustawienie obrazu, nie jest proporcjonalny do korzyści moralnych, intelektualnych i estetycznych, jakie widzowie z niego odnoszą. To też należałoby zastąpić obrazy z żywych osób obrazami świetlnymi. Trud mniejszy, wartość ta sama, a nawet o tyle większa, że usunie się niepedagogiczne działanie obrazów z żywych osób na dzieci, będące wykonawcami, w formie wyrabiania próżności, fałszywej ambicji etc.

Na tem wypadaloby zakończyć uwagi nasze o urządzaniu i układaniu programów uroczystości szkolnych dla dzieci. Podnieść tylko musimy jeszcze jeden czynnik ogólnej natury. Każdy obchód szkolny ma jakiś specjalny, wyższy cel. Byłoby niezmiernie pożądanem i najpedagogiczniejszym działaniem obchodów szkolnych, gdyby dzieci wzięły jak największy udział w pracy przygotowawczej. Samo poczucie pracy dla tego celu z pewnością więcej jest warte, niż najlogiczniejszy wywód, czem jest i dlaczego tem jest uroczysta chwila, którą święcić mają danym obchodem.

P. O.

Stosunki narodowościowe w powiecie gorlickim.

Według ostatniego spisu ludności było w r. 1900 w powiecie gorlickim 56.643 mieszkańców narodowości polskiej zaś 20.356 Rusinów, co czyniło 75%:25%. W czasie od 1890 do 1900 ponieśliśmy znaczne straty na rzecz Rusinów. Z tego należałoby wnosić, że i bieżące dziesięciolecie od r. 1900 począwszy przynosi nam straty w narodowym stanie posiadania, zwłaszcza, że działalność agitacyjna wśród Rusinów w ostatnich latach ogromnie się spotęgowała, a po naszej stronie nic się nie robi, ażeby ją paraliżować.

Zbadajmy więc nasze położenie i pozwólmy cyframi przemówić.

W r. 1900 było w powiecie gmin polskich 46 (na 89 wszystkich), ruskich 33 — mieszanych 10 a mianowicie:

Nazwa gminy	Ilość		Ilość Polaków według szematyzmu rk. kleru na r. 1907	Ilość łaciników według szematyzmu gr. kat. kleru na r. 1907
	Polaków	Rusinów		
	według spisu ludności z r. 1900			
Bednarka	200	743	265	200
Bielanka	37	413	86	40
Klimkówka	71	456	99	195
Łosie	23	1028	64	39
Męcina wielka	56	528	176	114
Ropica ruska	86	673	60	61
Rozdziele	46	534	24	36
Rychwałd	14	1000	50	52
Szymbark	2022	342	2395	nie podano
Uście ruskie	13	748	174	250

Tabelka powyższa zdawałaby się przemawiać za tem, że ilość ludności polskiej wzrosła w ostatnich kilku latach. W istocie jednak

rzecz ma się odmiennie, jak to zresztą zostało stwierdzone przez Koło. Pominawszy Szymbark — gdzie Polacy mają znaczną przewagę — odrębne, zamknięte w sobie osady polskie istnieją tylko w gminach Bednarce, Męcinie wielkiej i Uściu ruskim i tam podana w szematyzmie ruskim ilość „łacinników“ odpowiada faktycznej ilości Polaków. Natomiast w innych gminach ilość ludności polskiej ogromnie znalazła. I tak: w Klimkówce przebywa zaledwie kilka rodzin żyjących wśród lasu i utrzymujących się z zarobku dziennego jako drwale. W Ropicy ruskiej mieszka Polaków około 20. W Bielance, Łosiu, Rozdzielu i Rychwałdzie nie można ich dziś wcale odszukać.

Wszystkie te gminy (wyliczone w tabelce) leżą na linii granicznej, oddzielającej południową — ruską — część powiatu, od północnej polskiej. To też wzdłuż owej linii powinny powstać groble, tamujące rozlewność ruskiej narodowości. Poniżej tego pasu granicznego znajdowali się do niedawna jeszcze Polacy, rozrzucony po wsiach ruskich. Wskazuje na to szematyzm rk. kleru, który wylicza np. w Wysowej 32 dusz (Polaków), w Bartnem 8, w Jasionce 6, w Koniecznej 16, w Małastowie 24, w Hańczowej 9, w Zdym i Ługu 60. Według tegoż szematyzmu miałyby wśród 33 czysto ruskich gmin mieszkać ogółem 199 Polaków. Tymczasem dochodzenia, przeprowadzone przez Koło, wykazały, że tylko w jednej gminie znajduje się skupiona osada polska licząca około 30 dusz.

Odszukać te rozproszone owieczki, skupić je, uświadomić i oddać narodowi, to chyba święty obowiązek naszego duchowieństwa. Wychodząc z tego zapatrywania wygotowało Koło w r. 1905 memoriał, w którym narodowościowe stosunki i niebezpieczeństwo wynarodowienia przedstawiło rk. Konsystorzowi, prosząc go, ażeby skłonił właściwych duszpasterzy do obliczenia ilości dusz polskich w ich parafiach. Apel ten pozostał niestety bez skutku, a Koło było zmuszone oprzeć się na własnych siłach. Na wytyczonym pasie granicznym założono trzy wypożyczalnie książek i zorganizowano jedną szkołę z językiem wykładowym polskim. Jest też nadzieja, że z początkiem nowego roku szkolnego powstanie w jednej ze wsi mieszanych klasa eksponowana dla dzieci polskich.

Na zakończenie jeszcze kilka uwag ogólnych.

Stosunki podobne tu przedstawione panują i w innych powiatach podkarpackich zachodniej Galicji, aż po Nowy Targ. Że zaś Polacy w tej części kraju mają przewagę liczebną, czują się tak pewni siebie, iż nie uważają za stosowne zwracać uwagę na kresy południowe. A dzieją się tam rzeczy, nad którymi bardzo poważnie zastanowić się należy.

Więc *caveant consules!*

Niechże Koła — do których się to odnosi — nie zasypiają sprawy, lecz jak najrychlej zbadają teren i rozpatrzą stosunki narodowościowe. Niech zaproszą do udziału duchowieństwo i wspólnymi siłami zaczną sypać szańce graniczne od południa. W tamtą stronę przedewszystkiem zwrócić należy baczenie i wysiłki.

Powiat Nowotarski pod względem ekonomicznym i oświatowym.

II. Oświata i szkolnictwo.

Spis ludności z 1900 roku wykazał w powiecie nowotarskim 36218 analfabetów t. j. 45·86% na ogólną ilość mieszkańców 78995. Osób umiających czytać i pisać było 24804 t. j. 31·39%, reszta 17973 osób t. j. 22·75% umiała tylko czytać.

Ze względu na podział płci umiało czytać i pisać na 100 mężczyzn 35·4%, na 100 kobiet 27·62%, czytać tylko umiało mężczyzn 17·2%, kobiet zaś 27·93%, mężczyzn analfabetów było 18128 t. j. 47·4%, a kobiet 18090 t. j. 44·54%.

Jedna i druga płeć, jak widzimy, wykazuje równą mniej więcej ilość analfabetów z pewną nadwyżką na niekorzyść ludności męskiej.

Biorąc na uwagę rozmieszczenie analfabetów, przekonujemy się, że największą, procentową ilość analfabetów wykazuje wschodnia część powiatu t. j. obwód sądowy Krościenka. Wyróżniają się zaś w tym obwodzie wsie ruskie: Biała woda i Czarna woda, zamieszkałe przez samych analfabetów, następnie także ruskie wsie: Jaworki z 86% i Szlachtowa z 82% analfabetów.

Olbrzymią ilość analfabetów wykazuje największa i najrozleglejsza w powiecie wieś Ochotnica. Leży ona w obwodzie sądowym Krościenka i liczy na 4995 mieszkańców, 3141 analfabetów t. j. 62·87%.

Stosunek ilościowy i procentowy analfabetów w siedzibach Kół miejscowych T. S. L. uwidoczni nam tabelka na str. 261.

Znaczna ilość analfabetów w siedzibach Kół T. S. L. a zarazem szkół ludowych i wyższych przemawia za jak najintensywniejszym prowadzeniem a gdzie nie ma, zakładaniem Kursów dla dorosłych analfabetów, szkółek wieczornych i t. p. Rzecz naturalna, że same Kursy analfabetów nie obejmą i nie wystarczą na tak wielką ilość; powinno tu zatem przyjść w pomoc prywatne, dobrowolne nauczanie poszczególnych analfabetów w myśl odezwy Zarządu Głównego T. S. L.¹⁾

1. Szkoły ludowe.

Na polu szkolnictwa ludowego wykazuje powiat za czas od 1900/1 do 1905/6 pewne cofnięcie się zamiast postępu. Prawda, że górzystości powiatu, trudne warunki wyżycia, niedostateczne uposażenie nauczycielstwa, dalej potrzeba pracy małoletnich w gospodarstwie stoją normalnemu rozwojowi szkolnictwa na przeszkodzie, ale w każdym razie postęp chociaż mały powinienby być. Odgrywa tu także wielką rolę osoba inspektora szkół ludowych i stosunek

¹⁾ O zwalczaniu analfabetyzmu przez nauczanie prywatne — odezwa Zarządu Głównego T. S. L. do społeczeństwa polskiego — druk. w Cieszynie.

Siedziba Kola T. S. L.	Analfabecl		Umiejacy czytać		Umiejacy czytać i pisać	
	Ilość absolutna	Stosunek procent.	Ilość absolutna	Stosunek procent.	Ilość absolutna	Stosunek procent.
Nowy Targ	1121	17.12%	209	3.22%	1818	27.76%
	1208	18.47%	536	8.19%	1054	25.24%
	2328	35.50%	745	11.41%	3472	53.0%
Czarny Dunajec	464	17.8%	87	3.6%	664	25.5%
	516	19.8%	225	8.6%	647	24.7%
	980	37.6%	312	12.2%	1311	50.2%
Krościenko	355	19.1%	85	4.3%	495	25.3%
	373	19.1%	170	8.7%	478	24.5%
	727	37.2%	225	13%	973	49.8%
Zakopane	791	14.93%	205	3.81%	1553	29.32%
	832	15.7%	386	7.28%	1531	28.96%
	1623	30.63%	501	11.09%	3084	58.28%
						mężczyźni
						kobiety
						razem
						mężczyźni
						kobiety
						razem
						mężczyźni
						kobiety
						razem

jego do miejscowej władzy przełożonej, która, nawiasem powiedziawszy, nazbyt powolnie sprawy szkolnictwa tyżące, załatwia i nie docenia ważności i pilności spraw.

W bieżącym dopiero roku, po zmianie uprzedniego inspektora szkół ludowych, widać pewien ruch na lepsze i rozwój szkół.

Z tabelki na str. 262 okazuje się, że w owym pięcioleciu liczba szkół czynnych pomniejszyła się o jedną, natomiast liczba klas zwrosła o 16. Są to same klasy nadetatowe, z konieczności utworzone. Stosownie do zwrostu klas wzrosła też liczba nauczycielek o 13, a nauczycieli o 1.

Językiem wykładowym we wszystkich szkołach, z wyjątkiem dwóch ruskich szkół w Szlachtowej i Jaworkach, jest język polski.

Uczęszczanie młodzieży szkolnej na naukę uwidocznia tabelka na str. 262.

Szkoły publiczne pod względem organizacyi, ilości klas i nauczycielstwa.

Rok	Ilość szkół zorganizow.	1 klasowe	2 klasowe	3 klasowe	4 klasowe	5 klasowe	6 klasowe	Szkoły czynne	Klasy systemizow.	Klasy nadetatowe	Ilość nauczycieli	Ilość nauczycielek
1900/1	61	42	8	1	3	1	1	56	84	17	53	49
1905/6	62	41	5	1	3	1	1	55	83	34	54	64
Przyrost	+1	-1	-	-	-	-	-	-1	-1	+17	+1	+13

Wykaz poniższy jest względny, ponieważ daje on tylko obraz uczęszczania dzieci tych wsi, które mają szkoły lub do zakresu szkolnego należą. Nie daje więc pojęcia o ogólnej ilości dzieci w wieku szkolnym, będących w powiecie. Jak w roku szkolnym 1900/1 tylko 10% z wykazanych dzieci nie uczęszczało na naukę, tak w roku 1905/6 procent ten w dwójnasób wzrasta i wynosi 22%. Widoczne zatem i w tym kierunku cofnięcie się szkolnictwa. W rzeczywistości sprawa uczęszczania stoi gorzej, albowiem znaczna część dzieci zapisanych i uczęszczających chodzi na naukę drobną część roku szkolnego, rzadko pokazując się w szkole. Przyrost szkolny, nie poparty egzekutywą, jeszcze więcej stan taki pogarsza.

Rok	Dzieci od 6-12 lat obowiązane do uczęszczania na naukę codzienną	Dzieci uczęszczające na naukę codzienną	Dzieci od lat 12-15 obowiązane do nauki dopetualnej	Dzieci uczęszczające na naukę dopetualną	W domu się uczące	Dzieci w szkołach średnich i fachowych
1900/1	10195	8686	2491	1998	37	187
1905/6	10237	7923	2810	2069	34	146
Przyrost	+ 42	- 763	+ 319	+ 71	- 3	- 41

Po roku 1906 nastąpił zwrot na lepsze i widoczna jest dążność do naprawienia zaniedbania ubiegłych lat. W roku szkolnym 1907/8 mamy już 64 szkoły czynne, w tem 3 eksponowane w 55 gminach na ogólną ilość 75 gmin powiatu. Zatem 20 gmin pozbawionych jest szkół na miejscu. Z tych 20 gmin, ośm należy do za-

kresu szkolnego sąsiednich gmin. w dwóch gminach brak odpowiedniej ilości dzieci. w jednej jest szkoła nieczynna z braku budynku szkolnego; dziewięć gmin nie ma szkół wcale i nie należy do związku szkolnego z innymi gminami¹⁾.

Wykaz szkół, znajdujących się w poszczególnych gminach, uwidoczniiony jest w ogólnym zestawieniu końcowym, jakoteż na mapce. A teraz przejdziemy do wyższych szkół średnich i tachowych.

2. Gimnazjum.

Mieszkańcy Podhala, a głównie jego stolicy, Nowego Targu, domagali się utworzenia wyższego zakładu naukowego już od 1868 roku. Ofiarowali się ponosić ciężary utrzymania zakładu i zaopatrzenia go w potrzeby szkolne, byle go mieć w pośród siebie. Dla odebrania wyższego wykształcenia posyłali swe dzieci na węgierską stronę do gimnazjum w Podolińcu lub Tarszynie, skazując przez to dzieci na wynarodowienie lub oddawali je do zbyt odległych szkół w Krakowie, Wadowicach, Tarnowie i Nowym Sączu, narażając tam zazwyczaj na przedwczesne starganie sił w walce życiowej o utrzymanie. Jednostki zaś, wyszłe z tej pracy i walki zwycięsko, dały już nieraz dowody swego uzdolnienia i pracy obywatelskiej. Potrzeba szkoły wyższej była nieodzowna. Po długich wreszcie staraniach i zachodach otwarto dnia 10 września 1904 roku gimnazjum w Nowym Targu. Do pierwszej klasy zapisało się 80 uczniów, a obecnie liczy gimnazjum w 4 klasach a w 8 oddziałach 251 uczniów. Przeszło $\frac{3}{5}$ uczniów pochodzi z Nowego Targu i powiatu nowotararskiego. Doniosłość powstania gimnazjum uzmysławia wielka ilość uczniów i to przeważnie Nowotarzan, jakoteż ta okoliczność, że mogą w niem kształcić się synowie rodaków naszych ze Spiża i Orawy.

Zakład rozwija się pomyślnie. Zdrowotność miejsca, w pięknej okolicy górskiej 593 m. nad poziom morza wzniesionej, ściągą uczniów nawet z dalszych stron. Bogato są zaopatrzone gabinety, geograficzny a zwłaszcza zoologiczny, który obecnie można śmiało zaliczyć do najpiękniejszych w Galicyi. Kierownik gabinetu zoologicznego, profesor a zarazem i lekarz (bezpłatny) dr E. Niezabitowski stworzył przy zakładzie pierwsze w Austrii ambulatoryum lekarskie dla uczniów, zaopatrzone, dzięki ofiarności instytucyj i osób prywatnych, w narzędzia i sprzęty lekarskie, potrzebne do małej chirurgii, chorób wewnętrznych, chorób nosa, uszu, krtani i oczu. Znajduje się i podręczna apteczka.

W pierwszym roku udzielono porady i pomocy lekarskiej 127 uczniom 230 razy, w roku następnym, gdy uczniów było 182, ilość wypadków udzielonej pomocy lekarskiej podwoiła się, zwłaszcza, że w tym roku zaczęto uczniom plombować zęby. Wprawdzie większość wypadków było lekkich, ale trafiały się poważne. •Ciągły do-

¹⁾ 2 gminy otrzymają szkołę od 1/IX 1908; 4 inne starają się o zorganizowanie szkół.

zór lekarski i natychmiastowa pomoc zapobiegają rozszerzaniu się chorób zakaźnych.

Postęp uczniów w nauce jest zadowalniający; na 180 bowiem uczniów w 1906/7 r. nie otrzymało promocyi tylko 7.

Z przedmiotów nadobowiązkowych, pominąwszy gimnastykę, na którą wszyscy uczniowie uczęszczają, wspomnieć należy o nauce zręczności (ślójd) dla uczniów najstarszych w 1907 r. wprowadzonej.

	I a	I b	II a	II b	III a	III b	IV a	IV b	Razem	Uwaga
Liczba uczniów	35	33	33	32	28	26	32	32	251	
Wyzn. rzym.-katol.	31	31	25	29	21	22 ⁺	25	29	213 ⁺	†) grecko-katolicki
Mojżeszowego . . .	4	2	8	3	7	3	7	3	37	
Z powiatu N. Targ	27	17	26	14	22	13	25	18	102	pochodzenie uczniów
Z innych powiatów	8	10	7	18	6	13	7	14	89	według urodzenia
Ojcowie rolnicy . .	23	15	13	13	11	10	17	16	118	stan rodziców
Kucpy	6	2	8	3	6	2	6	1	34	
Rzemieślnicy . . .	2	6	5	3	5	4	5	3	33	
Urzednicy	2	4	5	4	2	1	3	7	28	
Innych zawodów	2	1	2	—	4	0	1	5	24	

3. C. k. Szkoła zawodowa przemysłu drzewnego w Zakopanem.

Jedyna szkoła w powiecie przemysłowa, mająca poprzec i rozwijać przemysł drzewny na motywach swojskich oparty, obejmuje 4 działy: a) szkołę zawodową, b) uzupełniającą szkołę przemysłową, c) publiczną salę rysunków dla kobiet i mężczyźni i d) salę rysunkową dla uczniów szkoły ludowej z wyższych klas.

Szkoła zawodowa dzieli się na oddział stolarstwa meblowego, tokarstwa, ciesielstwa i stolarstwa budowlanego, rzeźby ornamentальной i oddział rzeźby figuralnej. W czterech pierwszych oddziałach trwa nauka 4 lata a w ostatnim oddziale 5 lat.

Stosunek szkoły do miejscowego przemysłu polega na tem, że corocznie wyrabia szkoła pewną ilość nowych wzorów dla rozwijającego się przemysłu drobnego. Z wzorów tych może każdy przemysłowiec bezpłatnie korzystać, nadto kierownictwo zakładu służy radą tutejszym przemysłowcom w wykonaniu zamówień i nastęrcza im zamówienia.

Z liczby 81 uczniów szkoły zawodowej w 1907/8 r. p. chodzi z powiatu 36%, jestto odsetek mały, biorąc pod uwagę popłatność przemysłu drzewnego i trudność wyżycia licznych rodzin góralskich na płonej glebie podhalańskiej.

Frekwencja i wynik klasyfikacji.

Rok szkolny 1906/1907	Szkoła zawodowa w kursach rocznych					Hospitalanci	Uzupeln. szkoła przemysł.		Publiczna sala rysunków	Sala rys. dla uczni. szk. lud.	Razem
	I	II	III	IV	V		I	II			
Frekwencja											
Zapisanych było	17	23	23	12	1	4	29	5	12	39	165
Pozostało	11	19	22	12	1	1	25	3	5	39	141
Wynik klasyfikacji											
Postęp dobry otrzymało	19	22	22	12	1	1	15	3	—	—	95
Nieklasyfikowan. było	6	4	11	—	—	3	14	2	—	—	30
Podług narodowości											
Polaków	14	23	19	12	1	4	29	5	12	39	158
Rusinów	2	—	3	—	—	—	—	—	—	—	5
Czechów	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	1
Słowaków	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1
Podług religii											
Rzymsko-katolickiej	15	22	20	11	1	4	19	4	12	39	147
Grecko-katolickiej	2	—	3	—	—	—	—	—	—	—	5
Ewangelickiej	—	1	—	—	—	—	10	1	—	—	12
Mojżeszowej	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	1

4. Zakład wychowawczy dla dziewcząt w Zakopanem.

Prowadzony przez p. generałową hr. Jadwigę Zamoyską oddaje zakład ten na polu wykształcenia wzorowych gospodyń ze wszystkich warstw, niższych i wyższych, cenne usługi. Zrazu zakład ten znajdował się w Wielkim Księstwie Poznańskim w Kórniku; stąd pod naciskiem rządu pruskiego przeniosła go p. generałowa do Zakopanego. Wychowanki zakładu pochodzą ze wszystkich ziem dawnej Polski t. j. Królestwa, Litwy, Ukrainy, Galicyi i Poznańskiego. Po ukończeniu nauki roznoszą swe wykształcenie w różne strony. Zakład ma trzy oddziały.

Pierwszy przeznaczony jest dla panien z domów bogatych, którym chodzi o ogólne pojęcie o gospodarstwie i robotach kobiecych. Nauka trwa jeden rok. Oddział ten liczy uczenie 10 do 15 z ukończonym wiekiem 18 lat. Godziny ranne poświęcone są zajęciom gospodarskim, nauce w kuchni, piekarni, mleczarni, pralni, spiżarni i podwórzowem gospodarstwie. Po południu odbywa się przechadzka, szycie, haft, czytanie, nauka rachunkowości, kroju i t. d. Ćwiczenia te mają na celu uzupełnienie wykształcenia kobiecego, ale nie mogą zastąpić nauki szkolnej, z którą już powinny do zakładu przybywać.

Drugi oddział, przeznaczony dla panien średnich warstw liczy, około 30 uczenie z nkończonymi 16 latami. Nauka trwa też 1 rok. Podział pracy dziennej taki sam, jak w oddziale pierwszym.

W trzecim oddziale, najliczniejszym, bo 90 uczenie liczącym, trwa nauka 3 lata i obejmuje wszelkie, najcięższe roboty gospodarstwa kobiecego. Zapoznają się uczennice kolejno dokładnie i na wielką skalę z każdą gałęzią gospodarstwa i przechodzą stopniowo od jednej gałęzi gospodarczej do drugiej, budując w ten sposób całokształt wiedzy i umiejętności gospodarstwa kobiecego.

5. Ochronki

Ochronki znajdują się w trzech miejscowościach: Nowym Targu, Czarnym Dunajcu i Zakopanem. W Czarnym Dunajcu opiekują się dziećmi i prowadzą ochronkę SS. Sercanki, w innych dwu miejscowościach SS. Felicjanki. Potrzeba i pożytek ochronek są wielkie z uwagi na niski poziom opieki i kształcenia umysłów dziecięcych i nie najlepsze otoczenie, w jakim się dzieci znajdują.

III. Towarzystwa oświatowe.

1. Towarzystwo Oświaty Ludowej.

Najwcześniej wystąpiło w powiecie z działalnością oświatową Towarzystwo Oświaty Ludowej. W myśl swego statutu, oddane przedewszystkiem zakładaniu czytelni, założyło pierwszą czytelnię w 1883 r. Z biegiem czasu ilość czytelni powiększała się i doszła do obecnej liczby 28. W rzeczywistości założono czytelni 31; z tego jednak upadło trzy. Od czasu do czasu uzupełniano księgozbiory nowemi książkami tak, że liczba książek nie jest wszędzie jednaka

lecz waha się między 100 a 300. Każda książka ma swój stały numer w katalogu administracyjnym Zarządu Głównego i pod tym numerem idzie w obieg do czyteln. Nowe wydawnictwa Zarządu Głównego, jakoteż książki, wybrane przez Zarząd Główny, powiększają ilość katalogu, przed 25 laty jeszcze sporządzonego, lub zastępują książki z handlu księgarskiego wyczerpane.

Działalność Tow. Oświaty Ludowej, tak chwalebna i owocna, mogłaby się jednak większymi plonami poszczycić, gdyby czytelnie sprężysiej były prowadzone, przez delegatów lub mężów zaufania Zarządu Głównego od czasu do czasu lustrwane, zwłaszcza przy zdawaniu kierownictwa czytelnii nowemu kierownikowi.

Bo tak, jak obecnie jest, to zazwyczaj o istnieniu czytelnii T. O. L. wie się z wykazu urzędowego, ale na miejscu trudno się o książki dopytać. A szkoda, by tyle cennych i pożytecznych książek marnowało się gdzieś po strychach lub pleśniało w szafach.

Zestawienie działalności czytelnii T. O. L. jest następujące:

Rok sprawozdawczy	Założono czytelnii	Czytelnie czynne	Ilość książek	Ilość czytelników	Wypożyczono książek	Uwagi
1883—1902	30	26	5460	1266	7790	4 5 kierownik.
1903	30	25	5329	1408	?	było nauczycielami lub nauczycielkami
1904	30	24	5406	1147	12240	1/5 duchowni
1906	31	26	5656	886	7669	2 nieczynne 3 upadły

Widoczne zatem z powyższego zestawienia nierównomierne korzystanie z czytelnii; na brak ściślejszej łączności wskazuje ilość tylko 13 sprawozdań, nadesłanych Zarządowi Głównemu za rok 1905 i 1906 przez kierowników czytelnii. Połowa zatem czytelnii nie nadesłała sprawozdań.

(Dok. nast.)

J. Dziedzic.

Turystyka czeskiej młodzieży.

Bogate dzisiaj Towarzystwo: „Klub českých turistů“ w Pradze powstało w r. 1883, więc istnieje lat dopiero dwadzieścia. Turyści czescy wydają miesięcznik własny „Časopis turistů“, którego cztery tysiące idzie do rąk członków stowarzyszenia. Klub organizacją i zakresem działalności swej obejmuje wszystkie ziemie korony św. Włachawa, królestwo, margrabstwo i księstwo.

Pierwszem staraniem klubu było wydawnictwo map i przewodów w języku czeskim. Każdy dział powiatowy uważał sobie

za obowiązek własną okolicę poznać, opisać i przewodnik drukowany zapisać w liczbie wydawnictw klubu całego. Tym sposobem w krótkim czasie powstał zbiór kilkudziesięciu tomików, z którymi młodź czeska i podróżnik czeski posuwać się może na polskie Tatry*) i Beskidy a nawet do Alp nad morze słowiańskie. Boć corocznie spieszy wycieczka czeska do Chorwacyi, Dalmacyi i Bośni, a w Alpach krańskich mają Czesi swe własne schronisko.

Równocześnie z drukowaniem książek opisowych rysowały się karty i plany dla wędrowników po ziemi czeskiej. Dla pieszych wydano inne mapy, a dla kolarzy znowu inne. I dzisiaj już w rękę czeskich turystów na ziemi czeskiej nie łatwo zobaczyć innego Baedekera, jak tylko czeski przewodnik, przez klub wydany. Największy zbiór zorganizowany na imię: „Kafkuv Pruvodce po kralovstvi Českem“.

Do ważniejszego przedsięwzięcia przystąpił klub czeski po pierwszych latach 10 swego istnienia. Ujął w swe ręce i pokierował wycieczkami młodzieży szkolnej. Co przedtem było modą, to stało się od r. 1897 planem, który po gościńcu wytyczonym się toczy. Zachęcono młodych do poznawania ziemi ojczystej. Zachęcie przysłała z pomocą życzliwość i ofiarność.

Dziś spieszy turysta szkolny, nie troszcząc się o dach przez noc w podróży. Zanim wybrał się w drogę, postarał się o legitymację turystyczną w klubie za pośrednictwem szkoły swojej i zapatrzył się w książeczkę, której nazwa: „Seznam studentskych nocleharen“. Na mapce wyznaczył sobie drogę i zakreślił miejscowości, które znalazł w „Spisie przytułków studenckich“. Za wskazanym adresem pójdzie do noclehorny i otrzyma nocleg bezpłatny a niekiedy jeszcze i śniadanie — kosztem nie prywatnym, ale klubowym.

„Noclehorny“ mieszczą się najczęściej w budynkach szkolnych, domach narodowych, hotelach, zajazdach, plebaniach i leśniczówkach, a nawet tu i ówdzie w ratuszu miejskim. „Zarząd“ prowadzi z ochoty własnej i obywatelskości nauczyciel, czy inny gospodarz budynku. Przeważnie schroniska te opłacają się podziękowaniem, nie wiele jest takich, którym Klub płaci za przyjęcie turysty.

Corocznie Klub przedkłada społeczeństwu sprawozdanie, ile, gdzie i pod czyją opieką istnieje przytułków studenckich. Prócz tego czytamy w sprawozdaniu ostatniem (1907) zestawienie liczb turystów i noclegów w każdym schronisku, oraz przegląd statystyczny, jak liczby turystów szkolnych wzrastają.

W r. 1897 utworzono schronisk 89, z tego w górach Szumawskich 25, a w Karkonoszach 20. Dla nas ciekawe, że na Śląsku istnieją 4 przytułki dla turysty czeskiego, a w roku ostatniem założono nawet 3 „noclehorny“ w Wiedniu. Łata zeszłego ogólna liczba schronisk dla uczniów wynosiła 238, a w samej Szumawie 45.

*) E. Jelinek: „Zakopane w Tatrach“. K. Droż „Tatry“ z obrazkami Walerego Eljasza.

Nie mniej piękny wzrost liczbowy wykazuje liczba gości, nawiedzających i korzystających z urządzeń turystycznych Klubu. Gdy w roku pierwszym Karkonosze nawiedziło 301 zapisanych studentów, a w Szumawie nocowało 891 turystów młodych, to w roku 1906 liczby te wzmożyły się na 1566 i 2279. I Śląsk cieszy się uwagą turystów, skoro w r. 1905 wykazują „noclelharny“ 83 przybyszów. Gdy w r. 1896 wzięło udział w wycieczkach z legitymacją turystyczną 1879 młodzieńców, to roku 1907 doszedł już do liczby 8108 studentów. Cyfry te wcale wymowne.

Z pomieszczenia w schroniskach Klubu korzystali też goście, którzy do Czech zawitali, by poznać ojczyznę Husa. W roku ostatnim udzielono w Pradze pomieszczenia uczniom madziarskiej szkoły handlowej i wychowankom akademii honwedzkiej z Budapesztu. Przyjęto w gościnę gimnazjalistów siedmiogrodzkich z Maros-Vasarihély, serbskich z Nowego Sadu, młodź akademicką z Belgradu i studentów chorwackich z Zagrzebia, a nawet niemieckich słuchaczy z Jeny.

Na cele turystyczne dla młodzieży szkolnej otrzymuje „Klub českých turistů“ zasiłki i zapomogi od miast, powiatów i krajów a także od ministerstwa oświaty.

Turystykę częską rozwinęło Towarzystwo wspomniane zapewne za przykładem niemieckim, — a jak we wszystkim — tchnęło w nią ducha narodowego, ducha patriotycznego. Przygodnie nie zawadzi zaczepić o statystykę niemiecką z turystyki w czeskich górach. Pod rękę w padł mi bowiem artykuł: „Die Hauptleitung der deutschen Studenten und Schüler in Hohenelbe in Böhmen“ w czasopiśmie „Wandern und Reisen“. W okolicy czesko-saskiej Szwajcaryi posiadają Niemcy 154 takich noclegowisk, jakie Czesi nazwali noclelharnami. W nich jest 709 łóżek. Z tego na część austriacką przypada 93 schronisk, poza granicą zaś saską 53. Ułatwienia niemieckie są znacznie większe, niż u Czechów, bo legitymacye rozsyła się po szkołach bez prośby jakiegokolwiek: tam Towarzystwa proszą młodzież, aby raczyła korzystać z ofiarności związków turystycznych. Ożywienie największe okazuje się w górach Kruszcowych i przybyszów najczęściej z Saksonii, bo 3400 na liczbę ogólną 9664 z Niemiec i 3741 z Austrii. Pierwsze zaś miejsce zajmują w statystyce studenci z Lipska: 1483, za niemi są drezdeńscy z liczbą 1343 wycieczkowców. Dane niemieckie nie są jednak z roku ostatniego.

We wzór działalności czeskiego klubu turystycznego zapatrzone sądeckie koło nauczycieli szkół wyższych założyło „Klub turystyczny — „Beskid“. Lecz Beskid stał się oddziałem „Towarzystwa Tatrzańskiego“, a cele tego stowarzyszenia są nieco inne. Bliższe celom tym jest „Towarzystwo turystyczne“, które może i powinno najskuteczniej ułatwić drogę młodzieży, aby poznała swój kraj, swą ojczyznę.

(Szkoła.)

Jan Magiera.

3-go Maja w Londynie.

(Kilka wrażeń).

— Muszą państwo jutro przyjść na wieczorek patryotyczny w Towarzystwie polskim.

— Jak to? jest więc drugie?

Znajduję się bowiem na wieczorku polskim w sali na Charlotte-street.

— Rozumie się. Tamto są patryoci. Ci tutaj niepewni, niby wolnomyślni, niby oddział P. P. S., a lokal wynajmują od Niemców-komunistów. Pragną teraz połączyć lokal z tamtymi, ale jeszcze wiele trudności do pokonania. Jest ich razem niewiele, mało ponad stu, bo wielu Polaków stroni od swoich w Londynie, inni żyją w nędzy i nie chodzą nigdzie.

— A inteligencja?

— O tej nic nie wiemy. W Towarzystwach są tylko robotnicy.

— Więc jutro na Charles-square?

— Yes, all right.

Następnego dnia przychodzimy na oznaczone miejsce, gdzie zastajemy już licznie zebraną publiczność. Są to robotnicy z żonami i dziećmi. Gwarnie jest i tłumnio, jak na polskie zebranie w Londynie. Rozmawia się przeważnie po polsku.

Z czytelni na parterze wychodzimy do wielkiej sali wieczorowej na pierwszym piętrze.

Wieczorek rozpoczyna piękne przemówienie prezesa Towarzystwa, p. Raucha. Mówi dobrze po polsku, jakkolwiek zatracił polski akcent. Jest duszą Towarzystwa i według sił swych dba o jego rozwój. Skończywszy przemówienie swoje, oddaje przewodnictwo siedzącemu obok zgarbionemu starszemu, p. Wierzbickiemu.

Starego powstańca wszystko tu otacza szacunkiem. Kilku ciepłymi słowami wita zgromadzonych, wzruszenie jednak, wspomnienie pięknych i fatalnych zarazem chwil, nie pozwala mu mówić.

„Boże, coś Polskę!“ Wstajemy wszyscy, wszyscy śpiewamy, a oczy starca zalewają się łzami. Nie patrzy już i nie słucha: głos Polski czuje w nderzeniu swego serca. Na dnie którego odkrywa zawsze świeże obrazy minionej przeszłości. Ostatni może raz do nas przemawiał: podniósł głowę, spojrzął po wszystkich, jakby chcąc objąć ich swoją ojcowską opieką, on, jeden z tych, który tę gromadę tu zrzeszył, by żyć po polsku i po polsku oddychać na wygnaniu. Nagle zadrżał... Jakiś ból zarysował się na obliczu starca.

Oto z najbliższego sąsiedztwa dobiegły go odgłosy swobodnej rozmowy angielskiej...

Na estradę weszła p. Pisarzewska, która niedawno przybyła z Warszawy i pragnęła się zetknąć z tutejszą kolonią. W podniosłych wyrazach przedstawiła cywilizacyjne znaczenie Konstytucji 3-go Maja w historii i przyczyny, które nie pozwoliły narodowi polskiemu z tego wiekopomnego dzieła w pełni korzystać.

Gorące oklaski, — powstajemy z miejsc i chórem rozbrzmiewa pieśń: „Wiwat, majowa jutrzienka!“

Rozpoczynają się śpiewy i deklamacye dzieci: cały szereg chłopczyków i dziewcząt w wieku do lat 15 występuje po kolei na estradę, deklamuje lub śpiewa. Niewiele już z tych dzieci mówi zupełnie dobrze po polsku. Czasem trudno zrozumieć poszczególne wyrazy, czasem zacierają się zgola w powodzi dźwięków ostrych syczących, obcych.

Śpiew tych dzieci robi jednak wrażenie na słuchaczach towarzyszą mu brawa i oklaski.

Właśnie trzynastoletnia ładna dziewczyna po odśpiewaniu dnetu schodzi z estrady. Czeka na nią młodsza siostra.

— Do you like the polish songs?

— O yes, but...

Odchodzi. Jednak to jest przykro. Zwracam się do tego towarzysza robotnika, który już wczoraj dawał mi informacye o stosunkach polskich.

— Czy niema tu szkółki polskiej? Te dzieci zupełnie zapominają ojczystego języka.

— Jest szkoła, ale my tam naszych nie posyłamy. To przy kościele polskim, my z tą partya się nie łączymy.

Rozpacz... Znowu inna partya. Partye, właśnie, podziały, ledwie że siebie samych nie dzielą. To zbyteczne, bo ten podział dokończa się automatycznie: drugi w nim człowiek, syn lub córka, on sam jeszcze niekiedy przeradza się powoli w Anglika.

— Come a long, Michael!

— Do you say?

— Mary is gving to sing...

Odwracam się: chłopczyk i dziewczynka w wieku lat siedmiu. Schodzimy na dół. Mój towarzysz pokazuje mi z dumą dużą pełną dynu brudną izbę:

— Mamy własny bar... Idzie bardzo dobrze.

Przeciskamy się przez tłum i docieramy do bibliotekarza, którego proszę o kilka informacyi. Idziemy do czytelní, oglądam szafy biblioteczne: towarzysz mój mnie zapewnia, że wiele poginęło, wielu dzieł nie zwrócono. Szafy jednak są niemal pełne.

— A wypożyczają wiele książek?

— O yes, czasem...

— Dziękuję panu...

Na stole „Goniec“ warszawski i „Goniec wielkopolski“.

Hełby tu gońców z ojczyzny dziennie wysyłać należało! Stają obok grupki, gdzie stary wiarus opowiada coś z dawnych czasów. Wokoło niego kilku starszych słucha z ciekawością.

Dawne, minione czasy.

Wychodzimy na ulicę. Któraś z pań zaczyna poważnym głosem:

— Czyżby oni naprawdę byli skazani na wynarodowienie?

— Nie myślmy dzisiaj o rzeczach smutnych — przerywam. Wszak dziś święto wesela: rocznica Konstytucyi!

R. Ordynski.

Praca oświatowa u obcych.

Bibliothèques municipales w Paryżu.

Charakterystyczną stroną bibliotek publicznych w Paryżu stanowi przede wszystkim to, że są one własnością miasta. Przy każdym merostwie znajduje się biblioteka większa, a w dzielnicach gęściej zaludnionych, założono nadto po kilka mniejszych bibliotek. We wszystkich 20 okręgach Paryża (*arrondissements*) znajduje się ogółem około stu bibliotek publicznych, połączonych z czytelniami. Biblioteki i czytelnie dostępne są bezpłatnie dla każdego, kto ukończył szesnasty rok życia. Na miejscu czytywane są tylko dzienniki i pisma, książki wydawane są do domów. Sale czytelniane przy merostwach urządzone są wytwornie, służą bowiem zarazem za poczekalnie dla orszaków ślubnych i par małżeńskich, które wobec mera dokonywują aktu zaślubin.

Zwierzchni kierunek nad bibliotekami należy do jednego z Wydziałów Departamentu Sekwany. W t. zw. „Service central” zbiegają się wszystkie nici rozproszonych po mieście bibliotek publicznych. Na czele stoi souschef, kilku inspektorów oraz cały kompleks urzędników niższych. Tu dokonywuje się preliminowanie budżetów dla poszczególnych bibliotek, mianowicie bibliotekarzy, zakupno książek, układanie katalogów, sprawozdań i t. p. „Service central” komunikuje się stale z „Commission central de surveillance des bibliothèques municipales”, w której skład wchodzi członkowie Senatu, deputowani, merowie, członkowie Akademii, bibliotekarze zawodowi i wybitni pisarze. Komisya ta wspiera Zarząd centralny swoją radą w sprawach natury ogólniejszej. Głównym inspektorem bibliotek miejskich był w swoim czasie głośny krytyk i dyrektor Comédie française Juliusz Claretie.

Główny inspektor objeżdża codziennie biblioteki i utrzymuje ciągły kontakt między bibliotekami a zarządem centralnym. Drugi inspektor kieruje zakupem książek i układa katalogi rozumowane dla bibliotekarzy.

Dla każdej biblioteki dzielnicowej istnieje oddzielna komisya nadzorująca, na której czele stoi mer. Do składu jej wchodzi radcy municypalni, oraz zaproszeni znawcy sprawy bibliotecznej. Zadaniem tej komisyi jest nadzór nad biblioteką i krytyczna ocena propozycji bibliotekarza co do zakupu nowych książek.

Centralizacya jest zatem zesadniczą cechą ustroju bibliotek miejskich w Paryżu.

Są to wszystko biblioteki ogólnie kształtujące dla dorosłych. Obok tych jednak istnieją jeszcze specjalne biblioteki dla dzieci i ociemniałych; na szczególną jednak uwagę zasługują biblioteki, poświęcone specjalnie przemysłowi artystycznemu.

Bibliotek tego ostatniego typu liczy Paryż 14. Znajdują się w nich najpoważniejsze dzieła i atlasy z zakresu rzemiosł i rękodzieł, albumy z próbkami, utwory grafiki, czasopisma i kosztowne dzieła, przemysłowi artystycznemu poświęcone. Do bibliotek tych

w godzinach dziennych schodzą się licznie rzemieślnicy, czytają najświeższe numery pism treści zawodowej, kopią rysunki i t. p. Nawet najkosztowniejsze dzieła są wypożyczane rzemieślnikom do domów bezpłatnie, za podaniem jedynie adresu mieszkania. Najważniejsza biblioteka tego typu położona jest na Faubourg St. Antoine i nosi nazwę swego założyciela Aimé-Samuela Fornya, kupca paryskiego, który przyczynił się pierwszy do zakładania podobnych bibliotek przez uczynienie na ten cel zapisu 200.000 franków.

Ogółem łoży dziś Paryż na swoje bibliothèques municipales około 400.000 franków rocznie.

Jakkolwiek kompetentni znawcy sprawy bibliotecznej niejednemu mają centralizmowi paryskich bibliotek do zarzucenia, to jednak nieda się zaprzeczyć, że dla idei popularyzowania wiedzy drogą udostępniania ludności książek, Paryż uczynił ogromny krok naprzód. To też dzięki tym i innym jeszcze wysoce kulturalnym urządzeniom, kwitnie i sływie w świecie przemysł artystyczny Paryża; robotnik bowiem paryski w znacznej mierze swoją wiedzę i smak artystyczny bibliotekom publicznym ma do zawdzięczenia.

M. St.

Kronika.

Towarzystwo Oświaty ludowej. W Galicyi istnieją dwa Towarzystwa Oświaty ludowej, mianowicie w Krakowie, gdzie na czele stoi X. Dr. Spis, prof. Uniw. Jagiell. i w Tarnowie, gdzie przewodniczącym jest X. Dr. Szezeklik, prof. teologii. T. O. L. w Krakowie wydało sprawozdanie z działalności w r. 1905 i 1906, z którego widzimy, że obejmowała ona następujące działy pracy oświatowej: 1) czytelnie (mylnie zwane, bo to są właściwie tylko bezpłatne wypożyczalnie), 2) ruchome biblioteki dla nauczycieli ludowych, 3) wydawnictwa dzieł dla ludu, 4) szkoły dla sług, 5) odczyty, 6) katalog dzieł ludowych. Działalność T. O. L., głównie zwrócona w kierunku zakładania t. zw. czytelni, na tem polu małe wykazuje rezultaty. Mniejszą jeszcze jest działalność T. O. L. w Tarnowie, które w swem sprawozdaniu za rok 1907 wykazuje, że zajmowało się: 1) zakładaniem czytelni, 2) urządzeniem wieczoru ku czei Orzeszkowej. 3) odczytami. 4) instrukcją dla kierowników czytelni. 5) ułożeniem dwu katalogów książek dla bibliotek ludowych.

A. Czytelnie. T. O. L. w Krakowie miało w roku 1905 799 czytelni, w 1906 r. 842 czytelni. — T. O. L. w Tarnowie miało w 1907 r. 44 czytelni.

B. Odczyty. T. O. L. w Krakowie urządziło w 1906/7 43 wykłady, które wygłosiło grono nauczycieli ze Skawiny za inicjatywą inspektora szkolnego, p. Sew. Udzieli. — T. O. L. w Tarnowie urządziło w r. 1907 2 odczyty.

C. Szkoła dla sług, założona przez T. O. L. w Krakowie w r. 1890, zostaje pod kierownictwem dyr. Maciołowskiego i w r. 1906 miała 175 uczennic. Koszta utrzymania wynosiły 913·50 kor.

D. Wydawnictwa. T. O. L. w Krakowie wydało 13 dzieł (które umieszczone są także w czytelnich T. S. L.).

E. Ruchome biblioteki dla nauczycieli ludowych. Zarząd T. O. L. w Krakowie podaje, że były one urządzone w 6 powiatach galicyjskich i na Śląsku, ale jakie zawierają książki i ilu nauczycieli korzystało z nich, o tem nie znajdujemy wzmianki.

F. Finanse T. O. L. w Krakowie są następujące: 1) fundusz obrotowy w r. 1905 wynosił w dochodzie 12.225·45 kor., w rozchodzie 10.577·98 kor., a w roku 1906 w dochodzie 11.712·73. w rozchodzie 4.673·24 kor., 2) fundusz zapasowy wynosił na rok 1907 116·18 kor., 3) fundusz żelazny wynosił na 1907 rok 7·600— kor., 4) w funduszu wydawnictw uzyskano w dochodzie 6.374·97 koron, a w rozchodzie 2.334·52, 5) długi wynoszą 21.140 kor. — T. O. L. w Tarnowie miało w r. 1907 dochodu 865·31 kor., a rozchodu 849·78 kor.

Wiec Polek w Poznaniu. W niedzielę dnia 10 maja r. b. odbył się w Poznaniu wiec Polek, w którym wzięło udział blisko 4.000 kobiet z miasta i z całej prowincyi. Otrzymano wiele depeesz z całej Polski, z Petersburga, Moskwy, Berlina i t. d.

Zagaiła zebranie p. Aniela Tułodziecka, w prezydium zasiadały pp. Niegolewska, Erzepkowa i Paczkowska. Aniela Mielecka z Katowic mówiła o wychowaniu narodowem. P. Adamowa Czarlińska z Zakrzewa: o popieraniu handlu i przemysłu polskiego przez wszystkie kobiety bez różnicy stanów. P. Helena Rzepecka wyłuszczała zadania Polki wobec dwóch nowych ustaw.

Uchwalono jednomyślnie szereg rezolucyi, które brzmią, jak następuje:

„W obliczu Boga, Stwórcy wszystkich narodów i wobec wszystkich sprawiedliwych ludów świata, my, zgromadzone tutaj, niewiasty polskie wszystkich dzielnic i stanów, na tym walnym wiecu protestujemy uroczyście przeciwko wywłaszczeniu nas z dziedzictwa ojców oraz przeciwko nowemu krepowaniu mowy ojczystej, a z głębi skrzywdzonego serca ślubujemy święcie, że wszystkich sił dołożymy, ażeby lepiej, niż dotychczas pełnić obowiązki względem ojczyzny i jej przyszłości.

Postanawiamy niezłomnie: 1) że, mimo groźby wywłaszczenia, naszej ziemi w obce ręce z własnej woli nigdy nie oddamy; 2) że chociażby wywłaszczone z dziedzictwa ziemi, kobiety samodzielne nie opuścimy stron ojczystych, a ojców, mężów i braci utrwać będziemy w tem samem postanowieniu; 3) że mienia naszego w gotowiznie nie wycofamy ani za granicę, ani za kordony, lecz kapitały nasze w społecznej własnej zostawimy gospodarce; 4) że mimo ścieśnienia swobody słowa ojczystego w życiu publicznem, bez wahania nadal będziemy pracowały w naszych instytucjach narodowych i społecznych; 5) że dzieci nasze i młodzież wogóle wychowywać będziemy w duchu szczerze narodowym; 6) że rozumiejąc doniosłe znaczenie oszczędności narodowej wystrzegać się będziemy zbytku i życia nad stan, a krzewiąc poczucie ofiarności, zaoszczędzonym groszem zasilać będziemy potrzeby narodowe i pomnażać dobrobiek społeczny popieraniem własnego kupiectwa i własnego przemysłu.



DZIAŁ SPRAWOZDAWCZY T. S. L.

Z Zarządu Głównego.

Zarząd Główny T. S. L.
L. 4.133.

Okólnik 17.

Do Zarządu Koła T. S. L.

Zarząd Główny T. S. L. wydał nakładem własnym blankiety na świadectwa nauki na kursach dla analphabetów dla użytku Kół T. S. L., którym zaleca nabywanie tych druków po cenie 4 hal. za sztukę.

Zarząd Główny T. S. L.
L. 4.134.

Okólnik 18.

Do Zarządu Koła T. S. L.

Zarząd Główny zwraca uwagę Kół, które czytelnie i wypożyczalnie swe zaopatrują w książki za pośrednictwem Centralnej Składnicy, że zamówienia na książki, o ile nie nabywa ich Koło za gotówkę, nie mogą być załatwione odwrotnie. Jeżeli Koło zamawia książki na spłaty ratalne, zamówienie musi być rozpatrzone przez Wydział Ścisły, odbywający posiedzenie swe regularnie co tydzień; dopiero po zbadaniu warunków kredytowych i gwarancji finansowych Koła, otrzymuje Składnica Centralna polecenie wysłania książek. Przy zamówieniach przeto książek na raty, musi każde Koło być przygotowane na kilkunastodniową zwłokę w wysyłce i przy obliczeniach terminowych co do dostawy książek z tem się liczyć, by uniknąć zawodu.

Zarząd Główny T. S. L.
L. 3892.

Okólnik 16.

Do Zarządu Koła T. S. L.

Podobnie, jak w roku zeszłym, tak samo i w tym roku postanowił Zarząd Główny podjąć wydawnictwo **Kalendarza T. S. L.** na rok 1909. Przychylnie przyjęcie, jakiego doznał nasz Kalendarz w społeczeństwie i zupełne powodzenie materialne przedsięwzięcia, zachęca Zarząd Główny do rozszerzenia wydawnictwa w roku bieżącym przez wydanie jednocześnie dwóch kalendarzy: jednego dla miasta, drugiego dla wsi. Zdobyte w r. zeszłym doświad-

cznie pozwala przypuszczać, że Kalendarze T. S. L. będą coraz lepsze i z każdym rokiem zyskiwać sobie będą coraz większe powodzenie.

Pragnąc, aby Kalendarz T. S. L. także i dla Kół naszych był użyteczny, obok strony kalendarzowej i informacyjnej, położymy w nim większy nacisk na część oświatową. Także pragniemy osiągnąć możliwie największą dokładność w zamieszczonym szematyzmie Kół i Związków T. S. L. Z tego powodu uprzejmie prosimy Szanowny Zarząd o wypełnienie dołączonego Kwestyonariusza we wszystkich możliwie pozycjach, i poczynienie swoich uwag o Kalendarzu zeszłorocznym. Otrzymane wskazówki będą dla nas bardzo cennym materiałem, pozwolą nam się zorientować w życzeniach Kół i dopomogą do wprowadzania coraz to nowych ulepszeń.

Jeżeli Zarząd Koła wydał drukiem Sprawozdanie ze swojej działalności, w takim razie, niezależnie od wypełnienia Kwestyonariusza, prosimy o nadesłanie 1 egzemplarza Sprawozdania na użytek wydawnictwa Kalendarza. O ile w posiadaniu Szanownego Zarządu znajdują się jakieś fotografie, odnoszące się do działalności Koła (np. fotografie szkół, domów ludowych, działwy szkolnej, Zjazdów delegatów i t. p., prosimy uprzejmie o dołączenie tychże do Kwestyonariusza, a posłużą nam one za odpowiedni dla naszego wydawnictwa materiał ilustracyjny.

Ze względu, iż do drukowania Kalendarzy przystępujemy niebawem i pragniemy, aby one opuściły prasę o ile możności z początkiem września, prosimy najuprzejmiej o jaknajspieszniejsze zwrócenie wypełnionego Kwestyonariusza. O ile byśmy do dnia 10 czerwca r. b. od któregoś z Kół lub Związków Okręgowych Kwestyonariusza nie otrzymali zpowrotem, zmuszeni będziemy powtórzyć w szematyzmie naszym szczegóły, zawarte w zeszłorocznym Kalendarzu, co oczywiście nie może być pożądanem.

KWESTYONARIUSZ

do Szematyzmu Kół miejscowych T. S. L. i Związków Okręgowych.

który zostanie wydrukowany w Kalendarzu.

Nazwa Koła. Rok założenia. Prezesem Koła w chwili obecnej jest... Sekretarzem Koła w chwili obecnej jest... Dokładny adres Koła: Członków liczy Koło w chwili obecnej , w tem zwyczajnych dożywotnich.....

Działalność Koła w dziedzinie oświaty pozaszkolnej.

Od czasu swego powstania aż do chwili obecnej Koło założyło lub urządziło:

- A) **Czytelní i wypożyczalni:** W tem wiejskich: miejskich:
 Ogólna liczba czytelników w obecnej chwili , książek w wypożyczalniach , gazet i czasopism w czytelniach
 Wszystkich wypożyczeń od założenia aż do chwili obecnej było ogółem
- B) **Kursów dla analfabetów:** w miejscowościach:
 Na kursach znajduje się ogółem osób, uczęszczających na naukę:
 W tem mężczyzn, kobiet. Na kursach od początku ich założenia nauczyło się czytać i pisać ogółem analfabetów.
- C) **Burs:** w miejscowościach:
 Ogólna liczba wychowanców w obecnej chwili , Ogółem wyszło z tych burs wychowanców.

- D) **Ochronek**: w miejscowościach:
 Ogólna liczba dzieci w obecnej chwili Ogółem było dzieci
 w ochronkach od czasu ich założenia
- E) **Domów ludowych** w miejscowościach:
 W domu ludowym mieszczą się:
- F) **Odczytów i pogadanek** w roku 1907/8 Ogólna liczba odczytów
 i pogadanek, urządzonych staraniem Koła od czasu jego założenia
- G) **Obchodów narodowych** w roku 1907/8
 Ogółem od czasu założenia Koła urządzono obchodów
- H) **Wieców oświatowych** w roku 1907/8
 Ogółem od czasu założenia Koła urządzono wieców oświatowych
- I) **Zabaw dochodowych** (festynów, przedstawień teatralnych i t. p. w roku
 1907/8
 Ogółem od czasu założenia Koła urządzono zabaw
- J) **Wycieczek zbiorowych** w roku 1907/8 do
 Ogółem od czasu założenia Koła urządzono wycieczek

Działalność Koła w dziedzinie oświaty szkolnej.

Czy za staraniem Koła powstały szkoły ludowe polskie, a względnie gdzie
 i jakie? Ile znajduje się w tych szkołach uczącej się dziatwy w bieżącym
 roku szkolnym? Ile za staraniem Koła powstało kursów nauki początkowej
 dla dziatwy w wieku szkolnym? Ile dziatwy do nich uczęszczało?
 Jaki był udział Koła w opiece nad szkołą?

Działalność Koła w dziedzinie współdziałania z innymi organizacjami.

Czy Koło podejmowało inicjatywę w kierunku zakładania Kótek Rolniczych,
 Spółek włościańskich, Kas Raifeisena i t. p. i z jakim rezultatem?

Krótką kroniką Koła.

(Podać najważniejsze fakty z życia Koła w r. 1907/8)

Jaka jest organizacja wewnętrznej pracy w Kole? Czy są Komisye, Sekcye,
 a względnie jakie i jak pracują?

Inne szczegóły, które Koło pragnęłoby uwidocznic w Szematyzmie T. S. L.

Ogólne uwagi Koła co do Kalendarza, wydanego w roku poprzednim, a względnie,
 jakie zmiany, zdaniem Koła, należałoby w roku bieżącym do Kalendarza
 wprowadzić?

KWESTYONARIUSZ

do Szematyzmu Związków Okręgowych T. S. L.

który zostanie wydrukowany w Kalendarzu.

Nazwa Związku. Rok zawiązania. Związek wpływem swoim ogarnia powiaty:
 Do Związku należy Kół w miejscowościach:
 Przewodniczącym Związku w obecnej chwili jest

Z polecenia Związku Okręgowego w r. 1907/8

- A) Lustracyi Kół dokonano w Kołach
- B) Zjazdów Delegatów zwołano
- Ogółem od czasu zawiązania Związku odbyło się Zjazdów takich
- C) Wieców oświatowych urządzono
- Ogółem od czasu założenia Związku odbyło się wieców.
- D) Dano inicjatywę do założenia i założono
- w r. 1907/8 nowych Kół T. S. L. w miejscowościach
- E) Z inicjatywy Związku powstały nadto
- F) Inne szczegóły, które Zarząd Związku pragnąłby uwidocznic w Szematyzmie T. S. L.
- Ogólne uwagi Zarządu Związku co do Kalendarza; wydanego w roku poprzednim, a względnie, jakie zmiany zdaniem Związku należałoby w roku bieżącym do Kalendarza wprowadzić?

SPRAWOZDANIE

Dyrekcji Seminarium nauczycielskiego męskiego T. S. L. w Białej
za I półrocze roku szkolnego 1907/8.

Rok szkolny rozpoczął się uroczystem nabożeństwem w kościele parafialnym w dniu 1 września 1907.

W tym roku otwarto tylko Kurs przygotowawczy; z każdym dalszym rokiem będzie otwarta następna klasa tak, że po 4 latach będzie już otwarte pełne seminarium. Klasę przygotowawczą umieszczono tymczasowo w budynku tutejszej szkoły polskiej im. Tadeusza Kościuszki — zakupiono odpowiednie stoły do nauki i stołki za kwotę 636 koron.

Na kurs przygotowawczy zapisało się 30 kandydatów; z tych 10 pochodzi ze Śląska austriackiego, 11 z powiatu bialskiego, 8 z żywieckiego i 1 ze Lwowa.

Klasyfikowano 27 kandydatów.

Otrzymało postęp I stopnia (z odznac.)	9	kandydatów
" " I "	17	"
" " II "	1	"
Przeniosło się do innego zakładu	2	"
Wystąpił (do innego zawodu)	1	"

Razem 30 kandydatów.

(Uwaga: W drugim półroczu jest zapisanych i regularnie uczęszczających 32 uczniów).

Kierownikiem kursu jest p. Józef Bobak, dyrektor tutejszej szkoły wydziałowej polskiej.

Przedmiotów naukowych na kursie udzielali:

Józef Bobak — historii naturalnej i fizyki.

Szabo Józef Br. — języka polskiego i niemieckiego,

Tulecki Zygmunt — historii i geografii,

Kuś Władysław — rachunków, geometryi, rysunków,
kaligrafii i muzyki (gry na skrzypcach).

X. Dr Włodek Adolf — religii,

Truka Władysław — śpiewu i

Skarbek Józef — gimnastyki.

Gospodarzem klasy jest p. Władysław Kuś.

Przy podziale poszczególnych przedmiotów naukowych kierowano się głównie specjalnymi zdolnościami sił nauczycielskich.

Nauka na kursie odbywa się na podstawie planów i podręczników, przepisanych dla publicznych szkół. Przy tej sposobności zaznaczyć Dyrekcya musi, że brak przyborów do nauki fizyki, historii naturalnej i innych przedmiotów, daje się bardzo odczuwać przy nauczaniu tych przedmiotów. Posługiwano się środkami naukowymi jedynie tymi, jakie posiada tutejsza szkoła wydziałowa. Niema także w tutejszem Seminarjum biblioteki dla młodzieży. Sądzić jednak należy, że tak brak środków naukowych, jak i biblioteki, będzie z biegiem czasu, w miarę funduszków, zupełnie usunięty.

Grono nauczycielskie każdego miesiąca gromadzi się na wspólną konferencyę, na której omawia zachowanie się i postępy w nauce każdego poszczególnego ucznia, podając przytem różne środki zaradcze, odnoszące się czy to do obyczajów, czy też pilności w nauce wszystkich uczniów zakładu.

W końcu niniejszego sprawozdania nadmienić jeszcze wypada, że młodzież seminaryjna brała także udział we wszystkich uroczystościach narodowych, jakie tutejsza szkoła polska urządza w rocznice ważniejszych wypadków z czasów porobiorowych, tj. brała udział w nabożeństwach i w „porankach“, urządzanych w budynku szkolnym.

Z Dyrekcji Seminarjum nauczycielskiego T. S. L. w Białej

J. Bobak, kierownik

Z działalności Związków Okręgowych.

Sprawozdanie z posiedzenia delegatów

tarnopolskiego Związku Okręg. Kół T. S. L. odbytego dnia 9. maja 1908.

Przewodniczy prezes Srokowski, obecni reprezentanci Kół T. S. L.: Czortków II: ks. Mares Bieniek i Zenon Zaklika; Husiatyn: Köhler Marcin i Kłapa Karol; Kopyczyńce: Leśniakowski Włodzimierz; Kozowa: Chmielewski Stanisław i Krzyżanowski Edmund; Mikulińce: Raczyński Kazimierz; Podwołoczyska: Świderska Wanda; Skalać: Hoffmann Michał, Cerner Michał, Malczos Julian i Kolarzówna Stefania; Tarnopol:

Nauczyciele
z egz. wy-
działowym.

Oleksy Ludwik i Szajna Leopold; Założce: Popperówna Stanisława i Szawłowski Julian; Zborów: Furmankiewicz Wawrzyniec; jako ekspozyci Okręgu: Hummel Jan i Szczepanowski.

Zwolniono sekretarza od odczytania protokołu z ostatniego posiedzenia.

Przewodniczący zagaja dyskusję na ten temat ożywienia działalności Kół okręgowych, wyrażając ubolewanie, że zjazd okręgowy, zwołany na 28. marca 1908, dla braku kompletu nie przyszedł do skutku. Stwierdza, że praca oświatowa nie postępuje naprzód, a powodem tego jest: a) wyteżona agitacya Rusinów wśród ludności. b) niechętnie stanowisko obszarów dworskich c) duchowieństwo zbyt nieliczne na wielki obszar, nie zajmuje się tak intensywnie pracą narodową wśród ludu, jakby tego sobie życzyć należało. Kół nie pracujących, lub zbyt mało pracujących, jest w okręgu dość. Jednym ze środków ożywienia Kół byłoby oparcie się o organizacyę Okręgu, którego zarząd ponad swe siły nawet wspomagał Koła czy to materyalnie, czyto moralnie.

Na drugim punkcie porządku dziennego: Dyskusya zasadnicza nad typem i kierunkiem burs włościańskich.

Przewodniczący, zagajając dyskusję na ten temat, przedstawia konieczność zakładania burs, by zapobiedz malejącemu ciągle procentowi polskiej młodzieży szkolnej i zwraca uwagę na tworzący się obecnie fundusz burs im. Andrzeja Potockiego.

W dyskusyi wypowiedziano się za popieraniem w pierwszej linii burs gimnazyalnych, bo te są pilniejsze, i gdy tych stanie dość, można będzie myśleć o bursach w mniejszych miastach.

Ponieważ fundusz burs im. A. Potockiego ma być oddany w zarząd T. S. L., a więc prawdopodobnie Zarządowi Gł., więc należy się domagać od Zarządu Gł. by fundusz ten był użyty przede wszystkim na bursy we wschodniej Galicyi.

Odnośnie do punktu 3-go porządku dziennego t. j. sprawy zorganizowania opieki nad dziatwą polską wiejską, szukającą pracy u rzemieślników w miastach, przedstawia przewodniczący, by zachęcać młodzież wiejską do nauki w rzemiośle; np. w Tarnopolu jest dość duża podaż posad u rzemieślników, a brak chętnych terminatorów; dalej by zarządy Kół dopytywały się przy objazdach czyteli o chętnych do rzemiosła, odwoziły ich do Tarnopola, skąd, gdy się większa partya zgromadzi, wyszle się ich do Krakowa.

Na tem obrady zakończono.

Sprawozdanie

z posiedzenia Zarządu Okręg. T. S. L. odbytego d. 13 marca b. r. w Krakowie.

Obecni delegaci Kół:

I męskiego pp.: Dr. Ostrowski, Szkocki, Linhardt, Rzewuski, Dr. Lewandowski, Uderski, Parczyński i Dr. Wasung.

IV akad. — pp.: Dziewanowski, Czerwiński. Olędzki, Kra-
szewska, Lubodziecka, Nadolski, Starzyński A., Oleksy, Stanilewicz,
Waga, Stepek, Eglan, Szmyd.

V im. Kościuszki — p. Juskiewicz.

VI im. Asnyka — pp.: Nowicki, Tabaczyński i Szaynowski.

VII im. Słowackiego — pp.: Jodłowska, Bystrzycki, Marcin-
kowski, Wojnarowicz, Skulski i Dobrowolski.

Z III Koła p. Bujwid nadesłał listowne usprawiedliwienie nie-
obecności.

W zagajeniu p. Małecki wyraził swój żal, że dotychczasowa
działalność Związku — wbrew dobrej woli wszystkich członków
Zarządu — nie dała się dostatecznie rozwinąć i nie była odpowie-
dnio dodatnią do potrzeb tej instytucji — dlatego też imieniem
własnym i całego Zarządu oświadczył, że wszyscy składają dotąd
piastowane godności i proszę obecnych o wybór nowych sił, aby
działalność Związku ożywić.

Sekretarz p. Ficzek odczytuje sprawozdanie z działalności
Związku w r. 1907:

Działalność Związku w roku ubiegłym nie przedstawiała się
tak intensywnie, jakby się tego należało spodziewać. Przedewszyst-
kiem Koła, należące do Związku, stale go ignorują, a przecież wspólnie
pracować i działać oświatowo powinny, gdy tymczasem, ile razy
Związek odniesie się do Kół z jakimś programem pracy, spotyka
się z niechęcią. Wspólna praca i ufność wzajemna podniosłyby zna-
cznie wyżej Związek i przyczyniłby się niewątpliwie do wzmożenia
funduszy nader szczupłych. Koła odmawiają nietylko udziału w pracy,
lecz także, z wyjątkiem paru, nie opłacają uchwalonego 10% po-
datku od członków Kół na rzecz kasy związkowej. — Braku inicy-
jatywy i przedsięwzięć celem przysporzenia koniecznych fundu-
szów w roku sprawozdawczym Zarządowi Związku zarzucić niemożna.
Owszem, puszczał on w obieg rozmaite wydawnictwa, cieszące się
ogólnym uznaniem. W roku ubiegłym wydał Związek z niemałym
trudem i nakładem pracy „Przewodnik po Krakowie i okolicy“,
z którego czysty dochód w roku sprawozdawczym wynosi K 693:27;
ponadto znajduje się na składzie około 8000 egzemplarzy, stano-
wiających własność Związku, a rachunki nieuregulowane za to wy-
dawnictwo wynoszą zaledwie 400 koron. Zarząd Związku rozpoczął
także wydawnictwo „Bogarodzicy“, lecz brak funduszy zmusił do
powolniejszej działalności. Dotąd jednak zaliczono p. Bukowskiemu
200 K na pracę artystyczną, a p. Geidlowi, litografowi w Lipsku,
94 K 94 hal. Zarząd Związku urządził w lutym koncert kameralny,
wykonany przez polskich artystów z Wiednia, który powinien był
przynieść pewne zyski, lecz brak poparcia i zajęcia się przez Koła
naraził Związek na stratę 228 K 42 hal., rozdzieloną w stosunku
do zamożności na 4 Koła. — Wspólnie z Kołem Pań dany był 11
sierpnia festyn w parku Dra Jordana, z którego czysty dochód wy-
nosił 434 K 79 hal., z czego 200 K wypłacono Kołu Pań w Kra-
kowie. — Jak corocznie, Związek zajął się przy pomocy wszystkich

Kół zbieraniem dla Zarządu Głównego Daru 3 Maja, który w tym roku, dzięki złączonej pracy i szczeremu zajęciu się wszystkich Kół, dał się doprowadzić do znakomitego wyniku — 4067 K 12 hal. — i ten przykład może dać najdokładniejsze pojęcie, do czego doprowadzić może zgodna i złączona praca. W ostatnich czasach puściło się w obieg kartki korespondencyjne z podobizną kursora I Koła męskiego. Karty te wykonane są estetycznie, znajdują chętnych wszędzie nabywców, a każda z nich przynosi 2 lub 3 ct. czystego zysku. Model tej karty pozostaje własnością Związku i każdej chwili może być w dowolnej ilości reprodukowany. — Za staraniem i z inicjatywy Związku, a głównie przewodniczącego, zostało otwarte nowe Koło w Zatorze, placówka bardzo ważna dla krzewienia polskości i idei oświatowej. W roku sprawozdawczym odbył Związek 10 posiedzeń i 1 zjazd delegatów Kół. Pozatem biuro Związku było otwarte codziennie od godz. 3—5 po południu, w których to godzinach Zarząd odbywał częste posiedzenia prezydyalne. Korespondencyi załatwiono w ciągu roku 97, z których pewna część w formie okólnika wysłana była do wszystkich Kół. — Ujemną stronę działalności Zarządu Związku, z której słusznie czynią zarzut, było nieprzeprowadzenie lustracji Kół pozamiejscowych, co jednak da się usprawiedliwić brakiem funduszu na kosztą podróży i tą ważną okolicznością, że siedziba naszego Związku jest wspólną z Zarządem Głównym, który przecież w pierwszym rzędzie wykonuje władzę nadzorczą nad Kółami.

Sprawozdanie kasowe za rok 1907 wykazuje w dochodach i rozchodach sumę 5651 K 20 hal.

W dyskusyi nad sprawozdaniem zabierają głos pp. Czerwiński, Marcinkowski, Małecki, Tabaczyński, Dziewanowski, Nowicki i Dr. Wasung, poczem przewodniczący p. Małecki zarządza 5-cio minutową przerwę, a po niej przystąpienie do wyborów nowego Zarządu. W głosowaniu tajnym i imiennym na 33 głosujących wszystkie głosy na przewodniczącego otrzymał p. prof. Antoni Marcinkowski. Na zastępcę przewodniczącego otrzymali: p. Tadeusz Tabaczyński 20 gł. i nieobecny p. Piechnik 13 gł.

Przewodniczący p. Małecki stwierdza, że zostali wybrani: p. Marcinkowski na przewodniczącego i p. Tadeusz Tabaczyński na zastępcę przewodniczącego.

P. Marcinkowski oświadcza, że wyboru nie przyjmuje ze względu na pewien rozdzźwięk, jaki powstał wśród zebranych przy wyznaczaniu kandydatów na obsadzenie miejsca Zarządzie.

P. Nowicki stawia wniosek, by wybór p. Marcinkowskiego uważać za dokonany i rezygnacyi nie przyjąć. Wniosek przyjęto. Zebranie przystępuje do wyboru pozostałych członków Zarządu.

P. Tabaczyński stawia wniosek, by głosowanie odbyło się jawnie na całą listę *en bloc*. Wniosek przyjęto.

P. Tabaczyński proponuje listę następującą:

P. Czerwiński sekretarz; p. Szaynowski zastępca sekretarza-

p. Ficzek skarbnik; p. Juszkiewicz zastępca skarbnika; p. Wojciechowski bibliotekarz; p. Waga zastępca bibliotekarza.

Listę przyjęto.

Po wyjaśnieniach natury formalnej, p. Tabaczyński, który w zastępstwie nieobecnego p. Marcinkowskiego objął przewodnictwo, wyraża swe gorące podziękowanie ustępującemu Zarządowi, oraz oznajmia, że wraz z sekretarzem p. Czerwińskim uda się do p. Marcinkowskiego, by go nakłonić do objęcia urzędowania; w razie stanowczej ze strony p. Marcinkowskiego odmowy nowo wybrany Zarząd zwoła powtórne zgromadzenie w celu wybrania innego przewodniczącego. Po tem oświadczeniu p. Tabaczyński zamknął posiedzenie.

Dnia 2 czerwca odbyło się ponowne zebranie Zarządów połączonych Kół krakowskich, celem dokonania wyborów uzupełniających do Zarządu Związku. Ponieważ p. Marcinkowski przyjęcia wyboru na przewodniczącego stanowczo odmówił, wybrano na przewodniczącego p. prof. Stanisława Leonharda, oraz po przyjęciu rezygnacji p. Juliana Wagi, powołano na zastępczynię bibliotekarza p. Wolińską.

Z działalności Kół.

Wyciągi ze sprawozdań bądź nadesłanych do Zarządu Głównego, bądź też ogłoszonych drukiem w gazetach).

Koło w Bochni. Zarząd Koła T. S. L. im. M. Konopnickiej założył dwie nowe wypożyczalnie w Borku 2 kwietnia 1908 r. powiat Rzezów i Kuroniu 23 kwietnia 1908 r. powiat Bochnia. Kierownictwo wypożyczalni w Borku objął miejscowy nauczyciel Wojciech Przybyś. Kierownictwo wypożyczalni w Kuronie nauczycielka Kazimiera Ziemińska a opiekę ks. Jan Jasiak. Mamy dotychczas 15 wypożyczalni czynnych. Dałoby się i więcej założyć, ale brak nam pieniędzy. Jest objawem bardzo pożądanym, że i księża zaczynają się domagać od nas założenia wypożyczalni T. S. L. Uroczystości Konstytucyi 3 Maja urządziliśmy dotąd 6, a do końca miesiąca będzie razem 10.

Koło w Glinianach. W bieżącym roku, stosownie do wymogów chwili i zgodnie z usposobieniem całego społeczeństwa polskiego, postarało się Koło tutejsze, o ile je stać na to i o ile to w miejscowych warunkach możliwe, urządzić obchód Trzeciego Maja z większą jeszcze niż w latach poprzednich uroczystością i ściągnąć nań jak największą liczbę uczestników.

W dniu 3 Maja już o godzinie 4 rano znaczny zastęp mieszczan i rzemieślników polskich przeszedł z chorągwią o narodowych barwach, z muzyką i śpiewem patryotycznym ulicami miasteczka. Uczynili to zupełnie samorzutnie, bez inicjatywy ze strony miejscowej inteligencji, co świadczy o wyrobionem już ich poczuciu patryotyzmem, a urządzili

tę manifestację o tak wczesnej porze, aby uniknąć prawdopodobnych przeszkód ze strony ruskiej ludności, która ma tu znaczną przewagę. Ze względu na to nieprzychylnie otoczenie, nie wszyscy także polscy mieszkańcy Glinian mogli przyozdobić swoje okna nalepkami T. S. L. zużyto ich tu jednak stosunkowo dość pokaźną ilość 150 sztuk, a w okolicy sprzedawało nasze Koło 170 sztuk.

O godzinie 8 wieczór sala własnego domu T. S. L. z przyległemi ubikacyami zapoehiła się szczelnie licznie zebraną publicznością miejscową i przyległych wiosek ze wszystkich sfer. Wystąpił na estradę inspektor szkolny p. Zatlonał i w barwnych a przystępnych słowach wygłosił zajmujący i pouczający wykład o Konstytucyi 3 Maja, jej znaczeniu i myśli przewodniej. Nastąpił chór męski, znakomicie zorganizowany przez sekretarza sądu p. Zembronia i odśpiewał dwie pieśni „O święty kraju nasz“ i „Marsz Żuawów“, a potem p. oficyał Dworski wygłosił „Opowiadanie lirnika“ Lenartowicza. Odpowiedni do nastroju temat i świetne wygłoszenie przy odpowiednich akcesorych, bo odegrano cały odnośny fragment z „Kościuszki pod Baławicami“, zajęły nadzwyczaj uwagę i umysł słuchaczy. Pieśni patryotyczne, odśpiewane przez publiczność „unisono“, zakończyły ten miły i podniosły wieczór pamiątkowy, który przyniósł obok tego 94·84 kor. czystego dochodu.

W dniu 5 maja br. odbyło się i tutaj także w kościele parafialnym nabożeństwo żałobne za śp. Andrzeja hr. Potockiego, na którym śpiewał chór mieszany pod dyrekewą p. sekr. Zembronia i solo p. sędziego Drozdowicz, a zebrano na „żywy pomnik“ 28·12 kor., które odesłano do redakcyi „Słowa polskiego“. Żałować wypada, że obowiązki urzędowe inicjatorów nabożeństwa zmusiły ich do urzędzenia go o zbyt wczesnej porze, co utrudniło znacznie przybycie mieszkańcom okolicy.

Koło w Podwołoczyskach. Dnia 2 maja b. r. obchodziło Koło nasze wspólnie z miejscowem Tow. gymnast. „Sokół“ 117-tą rocznicę Konstytucyi 3-go Maja. Rano dnia tego odbyło się uroczyste nabożeństwo w miejscowym kościele, na którym byli obecni członkowie obu towarzystw oraz licznie zgromadzona publiczność. Po solemnem nabożeństwie odśpiewali wszyscy w kościele „Boże coś Polskę“. Wieczorem odbył się w sali miejscowej straży pożarnej odpowiednio przystrojonej uroczysty wieczór, na który złożyło się: przemowa zastępcy prezesa „Sokoła“ dra Gromnickiego oraz koncert mandolinistów z Tarnopola. Po koncercie odśpiewała zgromadzona publiczność patryotyczne pieśni.

Nakładem Towarzystwa Szkoły Ludowej w Krakowie. — Pod kierownictwem Komitetu Redakcyjnego. Redaktor naczelny: Dr. Maryan Stępowski. — Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Nowicki.

Ozcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, pod zarządem L. K. Górskiego.



Ś. p. KONRAD PRÓSZYŃSKI.
(Kazimierz Promyk).

W dniu 9 lipca r. b. zgasł w Warszawie człowiek, który działalnością całego swego życia rozpałał tysiącnie ogniki w duszach ludzkich, niósł własnoręcznie światło wiedzy do chat wieśniaczych, służył wytrwale sprawie narodowego odrodzenia i był jednym z tych, którzy z pracy nad oświatą ludu oś życia swego uczyniwszy, najgłębiej ją pojmowali.

Zmarł Kazimierz Promyk.

Niesłuchanie skromny w codziennem życiu, nigdy się nie wyświadczył naprzód, pracował w zaciszu swej redakcyi, mało kto znał go osobiście a rzadko kto miał sposobność stykać się z nim bliżej w pracy. Znało go jednak całe społeczeństwo, a w pierwszym rzędzie znał go i użył się z nim blisko lud wiejski, czytając przez ćwierć wieku zgorą jego „Gazetę Świąteczną“.

Odkładając do następnego numeru bliższą charakterystykę działalności i zasług nieboszczyka, dziś pod świeżem wrażeniem bolesnej wiadomości o Jego utracie składamy Mu wyrazy głębokiej czei i hołdu dla Jego ducha twórczego i dla tej siły wielkiej, która była dźwignią jego żywota.

Zapisujemy tu również słowa, któremi nad mogiłą pożegnał nieboszczyka jego towarzyszy w pracy na polu krzewienia oświaty, p. Mieczysław Brzeziński:

„Nie wam, słuchacze. tłumaczyć kim jest Promyk — nie tobie, ludu polski, dla którego był on przez lat 30 promieniem światła, jasnością życia, siewcą prawdy, dobra i miłości. Nie masz zakątka ziemi polskiej, dokądby nie dochodził głos tego gościa upragnionego, który pokolenie za pokoleniem, od nauki czytania począwszy, od dziecinstwa do męskiej dojrzałości miliony ludu drogą prawdy i cnoty obywatelskiej prowadził. Rozejrzyjcie się dokoła, policzcie, ilu was jest, coście z elementarzy Promyka uczyli się czytać i pisać, coście z książek jego i „Gazety Świątecznej“ czerpali pierwsze zasady wyższego człowieczego życia, pierwsze najszlachetniejsze uczucia miłości ojczyzny i współbraci. Najwybitniejsi z pośród ludu i najlepsi — to wszystko duchowi uczniowie Promyka. Całe zastępy tych pisarzy — samouków z pod słomianej strzechy, co uczyli się nie w szkole, ale cepami w stodole, a których artykuły stanowią ozdobę w dzisiejszych pismach ludowych — to przeważnie uczniowie Promyka. On był nauczycielem ich, ich mistrzem, on — natchnionem słowem, dziwnie prostem, z duszy w duszę płynącym, przez lat 30 przeszło oddawał braci siermiężnej wszystkie skarby swej bogatej duszy, swego złotego serca i nieugiętego charakteru. A do pracy tej nieprzebranej pchała go miłość ojczyzny, miłość ludu i niezłomna wiara w potęgę jego oświaty. W pracy społecznej przychodziły nieraz chwile zwątpienia, nawet rozpacz; takich chwil Promyk nie znał nigdy. W najgorszych czasach i warunkach nie opuszczała go przynigdy bezwzględna wiara w lud polski, w niezwykłość tej spiżowej ostoi narodu. Ta wiara potężna dawała mu moc, dawała ten prawdziwy spokój o przyszłość narodu, którym odznaczał się w całej swej działalności. I tę wiarę wielką Promyk, jak prorok, roztaczał dokoła siebie na wszystkich, kto z nim lub z pismami jego się stykał. I zaiste był on jednym z tych proroków narodowych, zsyłanych przez niebiosy w chwilach najcięższych doświadczeń narodu. Uchwyciwszy w krzepkie dłonie sztandar oświaty ludowej, niósł go wysoko przed narodem, jako drogowskaz świetlany przyszłego lepszego jutra, i gdy młodzi, niecierpliwsi, szamotali się nieraz, poszukując ścieżek nowych, on, mistrz ich — pozostał zawsze sobą — zawsze równy, zawsze spokojny, nie zbaczając nigdy z drogi, na której widział zbawienie narodu. Bo Promyk mistrzem był i niedościgłym wzorem dla wielu, którzy śladem jego poszli.

Niejeden pamięta ukazanie się Promyka na wielkim wiecu włościańskim — zaklinał i wzywał do porzucenia walk partyjnych, wskazując, że powinni się wszyscy złączyć w jedną „partję Polaków“.

Sam do żadnego stronnictwa nie należał, do przewodniczenia politycznego się nie rwał, — on, za którym stały miliony wdzięcznego ludu — on, oracz odłogów ludowych, jak sam siebie niegdyś nazwał.

Zgwał człowiek wielki, obywatel najenotliwszy, który, wedle słów Staszica, przyniósł swą pracą największyżytek całemu ludowi, całemu narodowi, który pchnął go, jak nikt, naprzód na drodze duchowego rozwoju. I za to niech mu będzie cześć, i chwała, i pamięć narodu po wieku wieków“.

Towarzystwo Szkoły Ludowej traci w osobie ś. p. Konrada Prószyńskiego swego członka honorowego. Na posiedzeniu z dnia 12 b. m. Zarząd Główny T. S. L. dał wyraz swego żalu przez wysłanie do rodziny zmarłego listu z wyrazami żalu i współczucia, nadto powziął uchwałę, aby Wydział Ścisły na następnem posiedzeniu przedłożył wniosek trwałego uczczenia pamięci nieboszczyka w naszej instytucji.

Cześć Jego Pamięci!

Fundusz burs polskich im. Andrzeja Potockiego.

ODEZWA.

Tragiczna śmierć namiestnika Galicyi ś. p. Andrzeja hr. Potockiego wywołała zgrozę w całym świecie cywilizowanym. I obcy i swoi zwrócili na kraj nasz uwagę. My sami dopiero w świetle krwawego wypadku pojęliśmy stosunki swoje w całej ich groźnej prawdzie. Zrozumieliśmy jedno: ratować trzeba kraj, a przedewszystkiem przyspieszyć odbudowę społeczeństwa od podstaw przez wzmocnienie go kulturą w duchu obywatelskim.

Na nas Polakach ciąży odpowiedzialność za losy kraju i za normalny jego rozwój. Za siebie odpowiadamy przedewszystkiem. Od siebie zaczynamy obowiązek.

Grozi nam zatracenie ludu polskiego na wschodzie kraju i rozstrój życia w powszechnem zdziczeniu. Bez sypania szanów wysokiej kultury nie oprzemy się zalewowi anarchii, nie obronimy ziemi i dorobku swego.

Wstrząśnięci zbrodnią, dokonaną na ś. p. Andrzeju Potockim, ujrzelśmy grozę położenia, a zarazem drogi ratunku. I ta chwila opamiętania niech będzie punktem zwrotnym dla nas. W tem miejscu historycznym należy się pomnik ś. p. Andrzejowi Potockiemu, bo to miejsce jego krwią poświęcone.

Pomnik ten będzie jego dziełem pośmiertnem. Wzniesiemy go z najdroższych uczuć obywatelskich, poruszonych żalobą i zgrozą. Wykwitnie z nich czyn zbiorowy, godny narodu żywotnego, czyn, który, upamiętniając chwilę dziejową i cześć naszą dla ofiary, żyć będzie w społeczeństwie w owocach swoich.

Spożytkujmy wezbrane uczucia według wskazań myśli narodowej, stwórzmy nowe dzieło oświaty w celu podźwignięcia zaniedbanego ludu, aby stał się tutaj na wschodzie niezawodnym fun-

damentem naszego bytu narodowego, ostoją, wzorem, oraz krzewicielem kultury i ładu.

Dzieło takie zacząć musimy od stworzenia sieci burs szkolnych dla niezamożnej młodzieży polskiej ze wsi i miast.

Pomnikiem godnym obecnej chwili dziejowej będzie **fundusz burs polskich im. Andrzeja Potockiego**.

Do dzieła tego wzywamy pismem niniejszem cały ogół polski, a jesteśmy w tej sprawie rzecznikami istniejącego już w społeczeństwie dążenia.

Niezależnie od innych pomników, które ku czci imienia ś. p. Potockiego stanąć mogą, wzniesiemy ten pomnik tak, jak się sypie kopce pamiątkowe — usiłowaniem wszystkich, ofiarami drobnymi, ale z duszy składanymi, tak, aby ten pomnik był nie tylko znakiem, nie tylko skarbem, ale ciągiem serc naszych obecowaniem, jak przystało na dzieło twórcze, mające nam siłę moralną zapewnić.

Składki na cel powyższy będą lokowane w Galicyjskiej Kasie Zaliczkowej we Lwowie.

Komitet:

Artur Zaremba Cielecki

przewodniczący.

Ludwik Ramult

Dr. Jan G. Pawlikowski

Dr. Ernest Bandrowski

Stefania Wechslerowa

zastępcy przewodniczącego.

d'Abancourt Karol, dr. Adam Ernest, Aleksandrowiczówna Aniela, dr. Balzer Oswald, ks. biskup Bandurski Władysław, dr. Beauprée Antoni, Biechoński Wojciech, Bielański Bolesław, ks. arcybiskup Bilczewski Józef, ks. Biadowski Edward, Cenar Edmund, Chyliński Michał, Cieński Tadeusz, Ciuchciński Stanisław, ks. Cisko Aleksander, Czarkowski-Golejewski Tadeusz, Czartoryski ks. Witold, dr. Czołowski Aleksander, dr. Dąbski Stanisław, dr. Dembiński Bronisław, Długosz Władysław, dr. Dobiecki Stanisław, dr. Dylewski Jan, dr. Dziwiński Placyd, dr. Fiszer Franciszek Ksawery, ks. dr. Gabryel Franciszek, Gawroński Rawita Franciszek, dr. Głąbiński Stanisław, Gołuchowski hr. Adam, Horoszkiewicz Stanisław, Ihnatowicz Jan, Jakóbczyński Wiktor, dr. Jেকেles Maurycy, Jossé Franciszek, Kiełbusiewicz Mieczysław, Kleski Jan, Konopiński Michał, Konupka Adam, dr. Korłowski Włodzimierz, Krasiński Wincenty, dr. Kwiatkowski Ferdynand, dr. Landau Michał, Laskownicki Bronisław, Laskowski Kazimierz, Lityński Edmund, dr. Loewen-

stein Natan, Longchamps Wincenta, Machezyńska Antonina, dr. Małachowski Godzimir, Mars Jan, Maślanka Antoni, Maślowski Wacław, dr. Mikołajski Szczepan, dr. Milewski Józef, Milewski Aleksander, Neumann Józef, dr. Opieński Jan, dr. Obmiński Stanisław, Paślawski Stefan, ks. biskup Pelczar Józef, dr. Piepes-Poratyński Jan, dr. Piniński hr. Leon, Rayski Albin, Riedl Edmund, Rozwadowski Franciszek, dr. Rutowski Tadeusz, Rybicki Stanisław, dr. Rydygier Ludwik, Skarbek hr. Aleksander, dr. Ślęczka Wojciech, Sławikowski Tadeusz, Sozański Peliks, dr. Staniszewski Walenty, Stapiński Jan, dr. Starzyński Stanisław, dr. Stefczyk Franciszek, dr. Steuermann Józef, dr. Stroynowski Edward, Strzyżowski Józef, Stwiernia Paweł, Syniewski Wiktor, ór. Szajna Władysław, Szczepański Piotr, dr. Tarnawski Leonard, ks. arcybiskup Teodorowicz Józef, dr. Thullie Maksymilian, dr. Vogel Aleksander, Walichiewicz Michał, Wasilewski Zygmunt, dr. Waygart Jan, dr. Wereszczyński Antoni, Wierczak Karol, Witosławski Teofil, Wolski Wacław, dr. Wurst Adolf, Wysłouch Bolesław, ks. Zaremba, dr. Zgórski Alfred, Żardecki Bolesław.

Towarzystwo pomocy naukowej Gimnazjum polskiego w Białej.

Czas już zrozumieć, że nikt nie pogrzebie
Żywego ludu — chyba on sam siebie,
Że tylko własne niedołęstwo ducha
Nagią karki polskie do łańcucha.

W dniu 1 września 1907 zadecydował Zarząd T. S. L. w Krakowie otworzyć gimnazjum polskie w Białej. Postanowieniu temu postanowiło przyjąć z pomocą nowozawiazane Towarzystwo w Białej, mające na celu zasilac uczniów polskich środkami naukowymi i materalnymi.

Te doniosłe cele obu Towarzystw wesprzeć i utrwalić — jest obowiązkiem całego społeczeństwa polskiego — co pokrótce postaramy się tu wyjaśnić:

Od przeszło 100 lat stała się Biała dla narodowości niemieckiej warownią, z której zapuszcza się zagony w coraz to dalszym promieniu na wschód. Warownia to tem straszniejsza, że zaopatrzona w ogromne zasoby broni, tak materalnej, jak moralnej. Komendantami jej to nie chudopachołcy — ale ludzie zamożni, na ogół biorąc milionerzy, od których z górą 20.000 armia robotników polskich jest zawisła.

Ludzi tych posiłkują skutecznie doborowo zorganizowane szkoły niemieckie w Białej i Bielsku. A jest ich jak na 24000 ludności

obu tych miast (licząc bez robotników) nie mało, skoro Biała liczy 1) szkołę ewangelicką ludową, 2) t. zw. Volks- u Bürgerschule sześć klas liczącą i 3) żeński zakład wychowawczy publiczny połączony z seminaryum niemieckim. Bielsko zaś tworzące z Białą faktycznie jedno terytoryalnie miasto, (jak n. p. Kraków z Podgórzem) posiada, prócz takich samych zakładów, jak Biała, nadto jedno gimnazyum, szkołę realną, seminaryum nauczycielskie męskie i szkołę przemysłową — wszystko naturalnie również z językiem wykładowym niemieckim.

Ze smutkiem trzeba stwierdzić, że 52⁰/₁₀₀ tych wyższych zakładów naukowych zapełnia młodzież polska, która zmuszona nawet religji uczyć się po niemiecku, tak gruntownie zatracą swoje poczucie narodowe po przeżyciu tylu lat w atmosferze niemieckiej — że niestety z niej to wytwarzają się następnie kadry najbardziej zagorzałych zaprzających narodowych.

Śmiało też można powiedzieć, że $\frac{3}{4}$ niemieckich mieszkańców Białej i Bielska to wynarodowieni Polacy.

Świadczy o tem okoliczność, że osadę w Białej stworzyło za ledwie 500 kolonistów niemieckich, osiadłych tu za panowania Stanisława Augusta, których tenże król polski zaopatrzył w przywileje, celem stworzenia ogniska przemysłowego wyrobów ręcznych tkackich.

Kolonia ta z biegiem lat nie była wcale prawie zasilaną napływowymi Niemcami, a zdołała mimo to zasymilować ludność tubyleczą polską wskutek przewagi kapitalistycznej jakoteż kierujących sfer rządzących po zaborze Galicyi aż do ery konstytucyjnej. W tym czasie potęga kolonii niemieckiej była już tak silna, że zdołała się zabezpieczyć przed autonomią polską przez zagwarantowanie ustawami państwowymi specjalnych przepisów wyborczych dla Białej do Sejmu krajowego i to przepisów, jakich nie posiada żadne z kilkakroć większych miast w Galicyi — a nawet w Austrii. Niema bowiem drugiego miasta tak małego obszarem i ludnością w Austrii, jak Biała, aby samoistnie wybierało sobie posła na Sejm krajowy.

Smutnym dowodem zresztą zgermanizowania ludności tubyleczej pozostaną na zawsze niemilosiernie poprzekęcane z nazw polskich nazwiska rodowe ludności niemieckiej, lub też co trafia się również często, czysto polskie piękne nazwiska, zdobiące dzisiaj niemieckich właścicieli.

I jaka tego przyczyna, że germanizacya nie ustaje? Najprostszą w świecie! Szkoły niemieckie zapełnia młodzież nie inteligencji polskiej — bo tej prawie że nie ma, lecz młodzież naszego opuszczonego od całego społeczeństwa ludu polskiego, jakoteż opuszczonego od wszystkich mieszczaństwa.

Dlaczego przynajmniej w ostatnich kilkudziesięciu latach ery konstytucyjnej nie tu na lepsze się nie zmieniło — wyjaśnia tylko z r e c z n a t a k t y k a komendantów twierdzy.

Pismo św. powiada: „uderzysz w pasterza, a rozproszą się owce“. Owcami tymi — to biedny lud polski i mieszczaństwo — a pa-

sterzem, jak w każdym narodzie, jego inteligencya, łącznie z ważnym jej odłamem obywateli ziemskich.

O usunięcie z widowni politycznej polskiego obywatela ziemskiego w tych stronach, postarali się niestety — nasi ojcowie, zgermanizowawszy się dobrowolnie sami. O usunięciu reszty inteligencyi — starają się obecnie nasi wrogowie. A starają się tak zawzięcie i od tak dawna, że, jak wyżej nadmieniono, stworzyli ostrzem przeciw nam skierowaną specjalną ordynacyę wyborezą dla Białej, że jeszcze w r. 1866 postarali się o zniesienie niższej szkoły realnej w Białej i przenieśli ją do Bielska, dlatego tylko, aby ze zmianą ery konstytucyjnej i zaprowadzeniem języka urzędowego polskiego w Galicyi, nie wywołać złych skutków przez tę instytucyę naukową dla swoich celów.

Odtąd też wszystko robi się tutaj pod hasłem, aby na wieki usunąć grunt dla inteligencyi rdzennie polskiej. Stawia się trudności dla żądań koniecznego rozszerzenia stacyi w Białej — a rozszerza się ją w Bielsku, udaremnia się starania o utworzenie sądu obwodowego i powiatowej dyrekcyi skarbu w Białej, a garstka urzędników polskich, jaka jeszcze tu się płacze, musi milczeć, bo drogą administracyjną usuną niewygodnego nawet w 24 godzinach z Białej. — Związawszy im usta i ręce, spychają ich do roli biernego widza wypadków.

Z powyższego wynika, że cała przyszłość tej części ziemi polskiej zależeć będzie od tego, czy i o ile zdołamy wytworzyć tutaj uświadomioną inteligencyę polską.

Tego doniosłego dzieła podjęło się T. S. L. Temu dziełu z pomocą ma zamiar przyjść nowo założone Towarzystwo.

Rodacy! Pomnijcie, że 400.000 ludności polskiej pozbawionej sternika, spogląda na Was i woła o pomoc! Cztery powiaty t. j. żywiecki, bialski, chrzanowski i graniczny powiat śląski — prócz jednej szkoły realnej w Żywcu — nie posiadają żadnego wyższego zakładu naukowego polskiego i wyciągają do ogółu ręce w nadziei, że zgotują tem sobie i ojczyźnie lepszą dolę.

Błagając o pomoc, społeczeństwo bialskie nie cofa się przed ofiarami. 40 gmin okolicznych, na pierwszy apel, przystąpiło już do akcji finansowej, a co na chlubę tego ludu podnieść trzeba, że przed ofiarami nie usuwają się ani robotnicy, ani lud wiejski, ani mieszczenie.

Brak inteligencyi polskiej idzie tu równolegle z zanikiem religii u ludu, któremu wciska się kieliszek w rękę, żeby prędzej zapomniał o Bogu i poczuciu godności własnej.

Kościół, ta niegdyś twierdza polska, opanowany tu jest przez Niemców tak dalece, że mimo stanowczej przewagi katolików Polaków, niemal wyłącznie rozbrzmiewa w kościele tutaj pieśń niemiecka. — Polskie prześliczne procesye, nabożeństwa majowe — różańcowe w dwóch kościołach tutejszych wcale nie istnieją, bo niemiecki zarząd tych kościołów ich zupełnie zabrania.

Dopomóżcież więc Rodacy — przez liczne wpisywanie się

w grono członków Towarzystwa, a przyszłość pokaże, że nie zawiedzie ono zaufania mu okazanego.

Do dzieła przystępuje Towarzystwo gimnazjum polskiego w Białej nie w imię nędznych pruskich hasel tępienia drugiej narodowości — lecz tylko celem zdobycia sobie sfery życia, która nam się należy, ze względu na nasze przyrodzone i Boskie prawa.

Idzie też ono w przyszłość z dobrą wiarą pod hasłem nie „przeciw Niemcom“ lecz „obok Niemców“, ale da Bóg, że ta uczciwa myśl i czysta — oraz chęć przysłużenia się dobrej sprawie — zwycięży!

Członkiem rzeczywistym Towarzystwa pomocy naukowej uczniów gimnazjum polskiego w Białej może zostać ten, kto uiszcza rocznie conajmniej 2 K wkładki.

Członkiem wspierającym zaś według postanowienia zatwierdzonego ten, kto uiszcza jednorazowy datek przynajmniej w kwocie 24 Koron.

Wreszcie członkiem założycielem może zostać ten, kto uiszcza jednorazowo przynajmniej 200 K.

Datki uprasza się nadsyłać do Towarzystwa zaliczkowego w Białej, które uproszono w tym celu o otwarcie osobnego konta.

Seminaryum nauczycielskie T. S. L. imienia Franciszka Preisendanza w Krakowie.

Z dniem 1 lipca b. r. objęło T. S. L. na własność seminaryum prywatne żeńskie w Krakowie, będące dotychczas własnością p. Franciszka Preisendanza, emer. profesora seminaryum w Krakowie. Historia istnienia tego zakładu, jak i sam fakt przejścia w ręce naszego Towarzystwa, to chlubna karta w życiu prawdziwego obywatela kraju, przykład pracy, bogatej w owoce dla społeczeństwa i dlatego należy o tem powiedzieć słów parę.

Grono profesorów seminaryów naucz. w Krakowie założyło przed laty kilkunastu kursa przygotowawcze do egzaminów dojrzałości, chcąc ułatwić kandydatkom, nie mającym wstępu do zawsze przepełnionego seminaryum rządowego, zdanie matury. Kursa te jednak, mimo ofiarności i dobrej woli uczących profesorów, nie mogły rozwinać się należycie, gdyż brakło człowieka, któryby miał czas i chęć po temu, by poświęcić im wszystkie swe siły. Dlatego też po pewnym czasie, w chwili prawie zupełnego ich zaniku udali się ich założyciele, wśród nich terazniejszy inspektor szkolny okręgowy lwowski p. S. Matusiak, dyrektor seminaryum w Starym Sączu p. Dobrowolski, proboszcz parafii św. Floryana w Krakowie ks. Dr Kulonowski i inni do p. Fr. Preisendanza z prośbą usilną, by zechciał tak pożyteczną dla społeczeństwa instytucję ratować i prowadzić. I tu należy podziwiać niespożyta energię człowieka, który wtedy, kiedy inni odpoczywają po pracy, wysłużywszy swe lata służby.

z młodzieńczym zapałem podjął trud, dźwignął, a właściwie stworzył cały zakład, a prowadził go lat szereg cały. Pod kierownictwem p. Preisendauza Seminaryum rozwijało się z roku na rok coraz bardziej, zyskało prawo publiczności, a co jeszcze ważniejsze, wyrobiło sobie u szerokich sfer publiczności i u władz szkolnych opinię jednego z najlepszych zakładów w kraju. Kierownik zakładu postanowił oprzeć byt jego i instytucję na trwałych podstawach, któraby myśl kierownika nadal prowadziła i oliarował Seminaryum wraz z bogatymi zbiorami i dość znacznym kapitałem Towarzystwa Szkoły



Franciszek Preisendanz.

Ludowej. Zarząd Główny z radością przyjął ten zakład, widząc w samem odstąpieniu go pewien dowód zaufania dla naszego Towarzystwa i uznając doniosłe znaczenie instytucji, która szeregi pracowników na polu szkolnictwa w świat wysyła. By zaś pamięć szlachetnego dyrektora i czcigodnego wychowawcy uczcić, postanowił Zarząd Główny, aby Seminaryum nosiło po wieczne czasy imię swego kierownika p. Franciszka Preisendanza.

Kierownictwo Seminaryum obejmuje dotychczasowy zastępca dyrektora, prof. I szkoły realnej prof. W. Pogorzelski. Mieścić się ono będzie w lokalu, wynajętym od gminy miasta Krakowa, w domu przy ul. Poselskiej, gdzie będzie również jedna ze szkół miejskich żeńskich, która będzie dla Seminaryum szkołą ćwiczeń. W ten sposób będzie miał zakład ten wszelkie warunki, by się dalej rozwijać i udoskonalać.

W tych kilku słowach próbowaliśmy zaznaczyć nowy ważny moment w historii T. S. L., a nadto dać skromny wyraz naszej czci i szacunku dla p. Franciszka Preisendanza.

Cześć zacnemu pedagogowi!

Wypożyczalnia przeźroczy T. S. L. w Krakowie.

Na posiedzeniu z dnia 28 czerwca r. b. powziął Zarząd Główny T. S. L. uchwałę, mocą której powstać ma z początkiem sezonu powakacyjnego w Krakowie wypożyczalnia przeźroczy. Dla rozpoczęcia tej sprawy wyznaczył Zarząd na rok bieżący kredyt wysokości 2000 koron.

Dla akcyi odczytowej, prowadzonej przez Koła, ma ta uchwała pierwszorzędne znaczenie. Urządzanie i urozmaicanie wykładów na prowincyi napotyka dotąd na wielkie trudności z powodu braku prelegentów, brak gotowych odczytów, latarni, a jeszcze bardziej przeźroczy. Bardzo wiele Kół i instytucyi posiada wprawdzie nieraz nawet znacznym kosztem zakupione latarnie, jednak z powodu braku przeźroczy latarnie te nie mogą być tak wyzyskane, jakby sobie tego życzyć należało. Koła nie wiedzą gdzie i jakie przeźrocza dostać byłoby: można dla pewnej pogadanki, zresztą nabycie tych przeźroczy na własność pociąga za sobą znaczne koszta i zmusza Koła do częstego powtarzania jednego i tego samego tematu, co prelegentów szybko zniechęca. A z drugiej strony wiemy, jaką ogromną siłę przyciągającą posiada odczyt, urządony z pomocą latarni, jak łatwo utrwała się w pamięci słuchaczy żywe słowo, poparte odpowiednim obrazem, rzuconym w zaciemnionej sali na ekran. Przy skojarzeniu wrażeń wzrokowych ze słuchowemi umysł nie tak łatwo ulega znużeniu. Żadne atlasy ani tablice ścienne nie są w stanie oddać tej usługi prelegentowi, co latarnia, ponieważ obrazki przesuwane pozwalają mu znacznie łatwiej opanować temat pamięcią i urozmaicać go wedle potrzeby. Do tego jednak niezbędną jest pewna centralna instytucya, któraby z pewnym systemem obrazu do latarni gromadziła i obrazu te w określonych warunkach na czas odczytu wypożyczała. Oczywiście wypożyczalnia musi być zaopatrzona w taką ilość przeźroczy, aby każde Koło znalazło w niej te wszystkie obrazu, jakich potrzebuje do odczytów u siebie wygłaszanym. Również i żądania poszczególnych prelegentów powinny być uwzględniane. W wypożyczalni znajdować się powinny nietylko pewne zamknięte cykle do historii, geografii, botaniki, zoologii, astronomii i t. p., ale także wszystkie luźne odczyty, jakie w języku polskim zostały drukiem ogłoszone i były przez prelegentów zilustrowane obrazami. O ile niema odczytu drukowanego, powinien być wykonany odpis wyraźnem pismem bądź ręcznem, bądź maszynowem i ten odpis powinien być wraz z seryą przeźroczy wypożyczany bez oddzielnej dopłaty. Aby wypożyczalnia przeźroczy zadanie swoje wypełniła z pożytkiem dla sprawy odczytowej w kraju, musi funkcjonować niezmiernie sprawnie. Ponieważ znaczna większość wypożyczeń uskuteczniiana będzie za pośrednictwem poczty, przeto praca wewnętrzna musi być tak zorganizowana, aby codzienn napływające zapotrzebowania, o ile możliwości, tegoż samego dnia jeszcze mogły być załatwione i paczki z przeźroczeniami oddane na pocztę. Z drugiej strony Koła, korzystające z przeźroczy wypożyczalni, aby nie

narażać tych, którzyby z tych samych przeźroczy korzystać pragnęli, na zbyt długie wyczekiwanie, a siebie na niepotrzebne koszta, powinny przeźrocza natychmiast po zużytkowaniu odsyłać. Koniecznym warunkiem sprawnego funkcyonowania jest, aby przeźroczy było dużo, aby te serye, na które zapotrzebowania są większe, znajdowały się w wypożyczalni w większej liczbie seryi. Ze względu jednak na znaczne koszta, jakie założenie takiej wypożyczalni za sobą pociąga, do celu tego dojść będziemy mogli tylko stopniowo. Na początek zakupionych będzie około 3000 klisz, w części szarych, w części kolorowych, co pociągnie za sobą koszt około 4000 kor. Dalsze zakupy czynione będą z wpływów, osiągniętych za wypożyczanie. Rachunek prawdopodobnych wpływów pozwala się spodziewać, że wypożyczalnia będzie mogła się wzbogacać co roku o 1500 do 2000 klisz, przy opłacie 5 hal. od sztuki za 5 dni użytkowania. (Dłuższe użytkowanie przeźroczy pociągać za sobą będzie opłatę dodatkową). Im więcej klisz znajdować się będzie w wypożyczalni, tem większy będzie wybór tematów i tem większa pewność, że Koło w każdej chwili znajdzie te właśnie przeźrocze, na których najbardziej w danej chwili mu zależy.

Zdajemy sobie aż nadto dobrze sprawę, że liczba 3000 klisz, z którą wypożyczalnię otworzyć postanowiono, jest bardzo niewystarczającą na potrzeby kraju, który instytucji takiej dotąd nie posiadał. Również rozumiemy to dobrze, że szybkie obsłużenie całego kraju z jednej jedynej wypożyczalni krakowskiej będzie niezmiernie trudne, zwłaszcza, gdy klisz będzie jeszcze nie wiele. Zwłaszcza w terminach pewnych rocznie narodowych, jak np. Konstytucya 3-go Maja, Przysięga Kościuszki, Powstanie listopadowe itp. należy się spodziewać, że zapotrzebowania z różnych stron kraju napływać będą tak obficie, że zaledwie mała część tychże będzie mogła być przez Wypożyczalnię Zarządu Głównego zaspokojoną. Z tego powodu mogłyby łatwo wyniknąć niezadowolenia, zawody i narzekania.

Aby tego uniknąć, należałoby już dziś się zastanowić, czy nie dałoby się liczby wypożyczalni powiększyć tak, aby one były czynne w kilkunastu punktach kraju równocześnie. Powołane są tu w pierwszym rzędzie Związki Okręgowe do rozpatrzenia tej sprawy. Zarządy Związkowe powinnyby się zaopatrzyć w pewną ilość tych przedewszystkiem przeźroczy, które są niezbędne do wszystkich tematów stale z roku na rok powtarzanych, aby je mógł dostarczać Kołom przy okazji wszelkich uroczystych obchodów narodowych i t. p. Powinny nadto dysponować pewną liczbę latarni do użytku Okręgu. Powołanie do życia takich Okręgowych wypożyczalni latarni i przeźroczy przyczyniłoby się ogromnie do ożywienia stosunku Okręgu do Kół a zarazem oddałoby ogromną usługę samej sprawie odczytowej.

Zarząd Główny T. S. L., uchwalając założenie wypożyczalni przeźroczy, postanowił całą organizację dostarczania klisz i latarni oprzeć o redakcyę „Przewodnika Oświatowego“. Przy redakcyi pow-

stanie więc rodzaj agentury. Niezależnie od samej akcji wypożyczenia przeźroczy, redakcyja dostarczać będzie Kołom i Związkom Okręgowym latarń i przeźroczy na własność, o ile za jej pośrednictwem zechcą się w latarnie i przeźrocze zaopatrywać. Gdy wypożyczalnia będzie skonpletowana, wydany zostanie drukiem katalog przeźroczy, znajdujących się w wypożyczalni, oraz regulamin wypożyczenia, a niezależnie od tego redakcyja wysyłać będzie na żądanie katalogi tych wszystkich latarń i przeźroczy, jakie za jej pośrednictwem Koła i Związki po cenach katalogowych będą mogły nabywać, a zarazem otrzymywać wszelkie wskazówki i informacje, dotyczące wyboru latarń i przeźroczy. Te Koła zatem i Związki, które uznają za dogodniejsze dla siebie posiadanie własnego zapasu przeźroczy, już dziś mogą się zwracać do redakcyi „Przewodnika Oświatowego“ po cenniki i wskazówki, które im odwrotną pocztą bezpłatnie dostarczone będą.

Byłoby ze wszech miar pożądanem, aby zwłaszcza Związki okręgowe rychło się tą sprawą zajęły, aby równocześnie z otwarciem wypożyczalni w Krakowie można było w całym kraju aparat latarniano-przeźroczyowy uruchomić.

Dr Maryan Stępowski.

Powiat Nowotarski pod względem ekonomicznym i oświatowym.

(Dokończenie).

2. Towarzystwo Szkoły Ludowej.

Drugiem z rzędu po starszeństwie ale poważniejszym co do zakresu działalności i sprężystości organizacyi jest Towarzystwo szkoły ludowej.

Działalność w powiecie nowotarskim rozpoczęło zaraz po swem powstaniu: pierwsze bowiem Koło T. S. L. założono 23 czerwca 1892 roku w Nowym Targu. Obecnie liczy Towarzystwo szkoły ludowej 4 Koła: w Nowym Targu, Zakopanem, Krościenku i Czarnym Dunajcu.

Należą one do Związku okręgowego T. S. L. w Nowym Sączu. Działalność Związku jako takiego i oddziaływanie tegoż na Koła w powiecie nowotarskim były dotychczas nader skromne.

Działalność samych Kół wykazuje mniejszą lub większą intensywność; zależy to od warunków miejscowych i od osób, wchodzących w skład zarządu Kół.

Na ogół praca oświatowa Kół rozszerza się i rozwija tak pod względem terytoryalnym jak i pod względem jakościowym i ilościowym. Stan obecny unaoeczni poniższe zestawienie.

Zestawienie to uzupełni kilka uwag o każdym z wymienionych Kół. Najstarsze bo 23 czerwca 1892 r. zawiązane Koło w Nowym Targu uwidoczniło swą działalność przedewszystkiem przez

prowadzenie biblioteki miejskiej, udzielanie nagród pilniejszej działwie szkół ludowych i zbieranie daru narodowego 3 maja. W ostatnich trzech latach poczęto zakładać biblioteczki po wsiach. Obecnie posiada siedm bibliotek, jedną miejską i sześć wiejskich w Ostrowsku, Łopusznej, Klikuszowej, Kowańcu, Załęcznem i Chochołowie. W pierwszej wsi jest biblioteczka II. stopnia, w innych I. stopnia. W bieżącym roku zwinie się biblioteczkę w Chochołowie ze względu na istnienie tamże dobrze się teraz rozwijającej biblioteki T. O. L. a natomiast założy się nowe w Gronkowie, Maruszynie i Ponicach.

Stan Kół T. S. L. w 1907 r.

Siedziba Koła	Rok założenia	Ilość członków	Ilość bibliotek	Kursa analfabet.	Odczyty	Przedsta- wienia teatralne	Obchody narodowe	U w a g i
Nowy Targ	1892	69	7 + 1	1	21	—	—	+ 1 bibl. w Bukowinie
Zakopane	1897	40	2	—	7	1	—	Koła T. S. L. Pań z Krakowa
Krościenko	1902	86	1	—	6	1	1	
Czarny Dunajec	1907	60	—	1	2	1	—	
Razem . .		245	11	2	36	3	1	

Biblioteczki I i II stopnia składają się każda ze 100 dziełek, podzielonych na 12 działów. Po przeczytaniu I. stopnia, daje się II. stopień a I. idzie gdzieindziej. Kierownikami bibliotek wiejskich są nauczyciele, prowadząc je bezinteresownie, starają się nadto urządzić odczyty, pogadanki, odczytywać i objaśniać czasopisma. W ten sposób rozszerzając swą działalność nauczycielską, dają sobie chlubne świadectwo głębszego pojmowania obowiązków obywatelskich.

O odczytach i pogadankach nadmienić wypada, że najwłaściwsze pole mają tu nauczyciel i ksiądz, o ile zwłaszcza posiadają zaufanie ludu, gdyż będąc na miejscu, odznaczając się przy tem wyższem wykształceniem i szerokiemi wiadomościami mogą skutecznie i bez kosztów działać w kierunku oświatowym i ekonomicznym.

Natomiast urządzenie odczytów przez ludzi z miasta napotyka rozliczne trudności natury technicznej i finansowej. Nie w każdej porze roku da się odczyt urządzić, nie tak łatwo przychodzi inteligentowi wydalić się z miasta z odczytem na wieś, dalej nie zawsze Koło T. S. L. ma fundusze na pokrycie kosztów odczytów. Rozpocząwszy bowiem we wsi jakąś działalność odczytową, nie (można) należy poprzestać na jednym odczycie, ale trzeba dać kilka

dalszych odczytów, ujętych w pewną systematyczną całość, ilustrować je obrazami zwykłymi czy świetlnymi (to stanowi jedną z największych atrakcyi słuchaczy), udzielać praktycznych wskazówek i porad na odczytach opartych i z nich wynikających tak, żeby widoczna korzyść materyalna i umysłowa jednała jak najwięcej słuchaczy i zwolenników pracy oświatowej.

Jeden odczyt, pogadanka wygłoszone we wsi odczuwanie bez kontynuowania zazwyczaj nie przynoszą korzyści, najwyżej minimalne i narażają na znaczne wydatki.

Łatwe pole do pracy oświatowej ma młodzież akademicka, o ile bawi w domu przez ferye świąteczne lub wakacyjne, dalej letnicy, których w powiecie bywa dużo. Będzie to dla nich miłą i pożyteczną rozrywką a zarazem przysłużeniem się dobrej sprawie.

Trudność wygotowania odczytów usuwa ta okoliczność, że mamy już gotowe, drukowane odczyty, popularne, wydawane przez Koło T. S. L. Słowackiego w Krakowie, jakoteż wydawane w Warszawie.

Kuch czytelniany w bibliotekach uwidoczni zestawienie. Korzysta z książek przeważnie młodzież i to najczęściej w porze zimowej. Za pośrednictwem dzieci, korzystają z książek starsi. Wypożyczają się książki zazwyczaj raz w tygodniu, gdzieś indziej 2, 3 i 4 razy. Korzystanie z biblioteki jest bezpłatne, jedynie w bibliotekach miejskich opłaca się 2 halerze na tydzień od tomu, z czego zebrana kwota idzie na oprawę książek, stesunkowo bardzo niszczone. Ma to dobrą stronę, ponieważ zmusza do szanowania książek i szybszego czytania.

Z wyjątkiem Krościenka i Zakopanego inne biblioteki nie posiadają czasopism. Wskazane przeto będzie brak ten usunąć i dla każdej biblioteki T. S. L. zaprenumerować chociaż jedno czasopismo ludowe.

Kursa analfabetów powstały I/XII. 1907 w Nowym Targu i 21/I 1908 w Czarnym Dunajcu. Zapisali się na pierwszy 30 osób, na drugi 25. W Nowym Targu są podzielone na 2 oddziały: pierwszy dla zupełnych analfabetów, drugi dla umiejących trochę czytać. W nauce zastosowany elementarz T. S. L. (cena 30 hal.) przy doskonałej metodzie nauczyciela p. W. używającego strzyżonych z tektury liter dla tworzenia zgłosek wydaje dobre wyniki. W obu jednak kursach utrudnia naukę nieregularne uczęszczanie zapisanych. W Czarnym Dunajcu uczą się analfabeci z elementarza szkół ludowych, który jednak ze względu na krótki czas nauki i sposób przeprowadzenia najpierw pisanych a potem drukowanych liter nie nadaje się. Braki i niedomagania kursów dla analfabetów uzupełnić winno prywatne nauczanie poszczególnych analfabetów, o czem już była wyżej mowa.

Wielce korzystnem dla idei T. S. L. i Kół miejscowych tak pod względem moralnym jak i materyalnym jest urządzenie przedstawień teatralnych, gwiazdki i jasełek dla dzieci, obchodów patriotycznych jakoteż rozsprzedaż wydawnictw Zarządu Głównego

T. S. L. Zwłaszcza rocznica 3 maja, dzień daru narodowego winny być święcone przez Koła T. S. L. i popierane przez całe społeczeństwo.

Ruch czytelniany w bibliotekach w r. 1907.

Miejscowość	Rok założenia	Książki (tomy)	Czytelnicy	Wypożyczo- no	Ile razy w tygodniu	Czasopisma	Lokal
Nowy Targ	1893	555 (610)	171	2056	2		gimnazjum
Klikuszowa	1906	100	84	1092	3		szkoła
Ostrowsko	1906	100	100	?	—		„
Załużne	1907	100	57	3264	3		„
Łopuszna	1908	95	—	?	1		„
Kowaniec	1908	100	—	?	1		„
Chochołów	1906	70	70	?	1		plebania
Krościenko	1902	623 (835)	30	?	4	Czas. N. Reforma, Kurjer lwowski, Ojczyzna, Przyjaciel ludu, Przędownica, Nowości ilustr.	lokal za 200 kor. rocznie
Zakopane	1898	948 (1070)	53	3846	1	Praca, Ojczyzna, Naród. Zorza, Przędownica	szkoła
Krzepłówki	1905	115	—	?	—	Gazeta świąteczna	u gazdy
Bukowina	1905	(422)	69	400	1		plebania

W tym kierunku Koła pracowały. W Krościenku odbył się obchód 3 maja i przedstawienie teatralne, w Zakopanem przedstawienie, w Czarnym Dunajcu gwiazdka i przedstawienie dziecięce.

Rozsprzedaż wydawnictw Zarządu Głównego T. S. L. jak pocztówek, kalendarzy, blankietów telegraficznych, nalepek, losów lo-

teryi T. S. L. obrazów ściennych, książek i t. d. popularyzuje T. S. L., wspiera Koła i T. S. L. materyalnie a wypiera z kraju podobnego rodzaju towary niemieckie.

Wydawnictwa T. S. L. winny się przeto znajdować we wszystkich handlach a gdzie niema, trzeba ich stanowczo żądać.

Koło w Zakopanem stoi finansowo najlepiej z powodu łatwości powiększania ilości członków i wkładek w sezonie letnim i urządzania na dochód Koła różnych przedsięwzięć z pomyślnym zwykle wynikiem kasowym. Z funduszów swych powiększa stale swą obfitą i dobrą bibliotekę. Wskazaniem by jednak było, otwarcie kursów dla analfabetów, spotęgowanie rozsprzedaży wydawnictw T. S. L., które w sezonie letnim mogą tu mieć największy odbył i zaopatrywanie kosztem Koła wszystkich bibliotek T. S. L. w powiecie czasopisma ludowe.

Koło w Krościenku, powiększając swą czytelnię, zaopatrzoną w 9 czasopism a mieszczącą się w lokalu za 200 kor. rocznie wynajętym ma sposobność ilość odczytów zwiększyć, a w pogranicznych od Węgier wsiach biblioteki zakładać. Kurs analfabetów ma powstać w bieżącym roku.

Koło w Czarnym Dunajcu prowadzi kurs analfabetów w miesiące, 3 szkółki wieczorne w Chochołowie, Dzianiszu i Witowie nie przysły do skutku z powodu przeszkód. Biblioteczkę I. stopnia zakłada Koło w Miętustwie.

Wszystkie te 4 Koła winny pracować w ścisłym kontakcie, ułatwiając sobie pracę oświatową i wzajem pomagając. Rzecz naturalna, że w wspólnej pracy trzeba będzie mieć na względzie terytoryalny zakres działalności każdego Koła i specjalny rodzaj działalności każdego Koła i specjalny rodzaj działalności któregoś z Kół. Porozumiewać i współdziałać wypadnie Kołom z Towarzystwem Oświaty ludowej, mającem cały szereg bibliotek, odnawianych i powiększanych przez to Towarzystwo.

3. Uniwersytety ludowe.

Uniwersytet ludowy im A. Mickiewicza. Od samego powstania swego rozpoczęła ta instytucja działalność w Zakopanem. Działalność ta była nierównomierna. w jednym roku wydatna, w drugim nader nikła. Przyczyny należy upatrywać w niesystematycznym doborze odczytów różnej jakości i wartości zależnie od osoby nadto w warunkach miejscowych. Górale w Zakopanem nie interesują się zupełnie wykładami, na wykłady nie chodzą, do towarzystwa dają skąpe ofiary. Przy tem wszystkim trudnościami są przeważnie natury technicznej. Do dobra i rozwoju instytucji nie przyczynia się też opinia, posądzająca dość powszechnie Uniwersytet ludowy w Zakopanem o radykalizm.

Wykłady i odczyty Uniw. lud.
im. A. Mickiewicza.

Rok	Łość odczytów	Słuchaczy	Uwaga
1899,900	2	450	
1900/1	6	353	5 po wsiach
1901/2	39	2637	
1902/3	1	?	
1903/4	33	2370	16 po wsiach

Odczyty Uniwersy-
tetu Powszechnego.

Rok	Odczyty	Słuchacze
1905/6	6	542
1906/7	10	758
1907/8	5	519

Z lat ostatnich niema sprawozdań; odczyty jednak odbywały się w zmiennej ilości i jakości. Z początkiem bieżącego roku 1908 ożywiły się odczyty i podniosły wskutek zjawienia się w Zakopanem Powszechnych Wykładów uniwersyteckich. Te ostatnie mają zorganizowany oddział w Nowym Targu, gdzie już trzeci rok z rzędu się odbywają. Korzysta z nich młodzież i inteligencja. Największą frekwencją cieszą się wykłady, objaśniane obrazami świetlnymi i okazami i ta okoliczność daje wskazówkę, w jakim kierunku winny pójść w większości swej odczyty i wykłady.

Towarzystwa zabawowo-kulturalne.

Należą tu kasyna w Nowym Targu, Czarnym Dunajcu i Krościenku. Jako pozostałość z czasów germanizacji Galicyi, są w dzisiejszych warunkach pewnego rodzaju przeżytkiem i nie mogą się rozwijać z braku członków i funduszów. Kasyno w Nowym Targu ma bibliotekę z 1800 dzieł złożoną, w tem jednak jest dużo starszych a brak rzeczy nowszych.

Zaczątek biblioteki, z samych najnowszych dzieł złożonej, dało Tow. Sokół u siebie i wprowadziło nadto czytelnię czasopism. Wybudowawszy wspaniałą sokołnię, zaczyna Tow. Sokół skupiać i ogniskować życie towarzyskie i kulturalne. Wielką usługę w tym kierunku oddaje scena teatralna, na której przynajmniej raz na miesiąc przychodzi do skutku przedstawienie amatorskie, dawane przez to lub owo Towarzystwo na cele własne lub ogólne. W gmachu Sokoła mieści się obok kasyna także Czytelnia katolicka, licząca 130 członków i skupiająca warstwy rękodzielnicze. Ma ona też własną z 300 dzieł złożoną bibliotekę i rozwija się dobrze.

Żydzi posiadają własną bibliotekę w syonistycznym Stowarzyszeniu „Bnei Zion”. Biblioteka ta istnieje od czterech lat, czytelników ma 42 a tomów 941, z tego polskich 522, niemieckich 371 a hebrajskich i żargonowych 48.

W Czarnym Dunajcu znajduje się Czytelnia ludowa pod we-

zwaniem błogosławionego Jędrzeja Boboli, w Szczawnicy czytelnia i biblioteka zakładowa i biblioteka p. Gawrońskiej.

Odrębne miejsce zajmuje Zakopane. Jako miejscowość klimatyczna, ściągając ze wszystkich stron Polski chorych piersiowo, winno mieć z obowiązku szereg instytucji kulturalnych dla wygody i dobra przyjezdnych. Zaspokojenie jednak tych wymogów jest minimalne. Jedyna większa biblioteka publiczna na Polance liczy 4.400 dzieł w 6000 tomów i szereg czasopism. Korzysta z niej mała ilość czytelników tak n. p. w roku 1907 było 159 czytelników. Wypożyczyli oni 99.000 dzieł. Od czasu do czasu urządzi się w tej bibliotece odczyty.

Ponadto znajdują się biblioteki prywatne w sanatoryach, dostępne jedynie szczupłemu gronu domowników.

Towarzystwo „Związek Górali“ założone przez inteligencję, wyszłą z górali, ma na celu obok spraw ekonomicznych także rozwój umysłowy. Raz do roku urządzi Związek zbiorowem siłami inteligencji miejscowej i górali „wieczornicę góralską“. W skład jej wchodzi: słowo wstępne, deklamacja, śpiew, muzyka, tańce góralskie i dramatyzowane podania lub fantazyje góralskie.

Towarzystwo gimnastyczne Sokół zbiera przedewszystkiem fundusze na budowę sokolni. Urządza w tym celu przedstawienia amatorskie, zabawy taneczne, popisy gimnastyczne działwy szkolnej i członków gniazda. Działalność jego jest dość intensywna.

Osobne wspomnienie należy się Muzeum Tatrzańskiemu im. Dra Tytusa Chałubińskiego. Powstało ono w 1888 r. i mieści się we własnym, drewnianym budynku. Ma na celu gromadzenie okazów przyrody tatrzańskiej, zbiorów archeologicznych, etnograficznych, wzorów miejscowej wytwórczości i przemysłu, jednym słowem ma unaooczyć poglądowo wszystko, co się do Tatr i Podhala odnosi. Przy Muzeum znajduje się stacya meteorologiczna. Zbiory dotychczasowe są liczne, lecz im już za szczupło i niebezpiecznie ze względu na drewniane ściany. Wskazane przeto jest przyspieszenie budowy stylowego i obszernego gmachu Muzeum z materiału trwałego. Oby rząd centralny, Wydział krajowy i ofiarność publiczna przyczyniły się znaczną subwencją do powiększenia istniejącego już funduszu budowlanego, by w ten sposób jaknajprędzej stanął trwały gmach Muzeum, jako skarbnica pamiątek najpiękniejszego zakątka Polski.

W Zakopanem odbywają się zwłaszcza w sezonie letnim przedstawienia trup teatralnych, występy znanych śpiewaków, muzyków, to znowu odczyty i wieczory literackie pierwszorzędných literatów, publicystów a nawet polityków. Rozmaitość jest wielka jak wielką i różnorodną jest społeczność, przebywająca w Zakopanem.

Zakopane jest poniekąd ogniskiem kulturalnem, atoli wpływ tegoż na ludność tubyleczą bynajmniej nie jest dodatni. Ludność zmateryalizowana i zdemoralizowana goni tylko za pieniądzem; ten jest dla niej wszystkiem. Zwady, kłótnie, chęć oszukania czy swego czy gościa, pijaństwo, wreszcie pieniactwo najwięcej tu rozwinięte, to cechy zbyt narzucające się każdemu i napełniające niepokojem

Ogólne zestawienie powiatu nowotarskiego.

L. porządkowa	Gmina	Kościół	Szkoła	Koło T. S. L.	Kurs alfabetów	Biblioteki			Kółko rolnicze	Kasa Raiffeisena	Tow. zaliczkowe	Spółka dla torfów	Straż pożarna	Tow. Czytelnia	Tow. Kasyno	Tow. Sokół	Ochronki	Uniw. powszechny	U w a g a
						T. S. L.	T. O. L.	Inne											
1	Bańska
2	Biała woda
3	Białka	1	1	.	.	.	1	1
4	Biały Dunajec	1	.	.	.	1	1
5	Brzegi
6	Bukowina	1	.	.	1	1	.	1
7	Chabówka	1	.	.	.	1
8	Chochółów	1	1	.	.	1	1	.	1	.	1
9	Ciche	2	.	.	.	1	.	1
10	Czarna woda
11	Czarny Dunajec	1	1	1	1	.	1	1	1	1	.	1	1	1	.	1	.	.	.
12	Czorsztyn
13	Dębno	1	1
14	Długopole	1	1
15	Dział	1	1
16	Dzianisz	1	.	.	.	1
17	Gliczarów
18	Groń	1	1
19	Gronków	1	.	.	1 ¹⁾
20	Grywałd	1	.	.	.	1
21	Hałuszowa
22	Harkłowa	1	1	1
23	Huba

¹⁾ W 1908 r. założona.

24	Jaworki	1 ¹⁾	1 ¹⁾	1)	Cerkiew rusińska.
25	Klikuszowa	1	1	.	.	1	.	.	1	2)	Szkoła
26	Kluszkowce	1	.	.	.	1		
27	Knurów	1		
28	Kościeliska	1	.	.	.	1		
29	Krauszów	1		
30	Krościenko	1	1	1	.	1	1	1	1	.	1	1	1		
31	Krośnica		
32	Lasek	1		
33	Leśnica	1		
34	Ludzimierz	1	1	.	.	.	1	.	1		
35	Łopuszna	1	.	.	1		
36	Maniowy	1	1	.	.	.	1	.	1	.	.	.	1		
37	Maruszyna	1	.	.	1 ⁴⁾	1	4)	W 1908 r. założona.
38	Międzyezerwone	5)	5)	Od 1 września 1908 r. wejdzie w życie.
39	Mizerna		
40	Morawczyna	1		
41	Murzasiczle	1		
42	Niwa		
43	Nowy Targ	2	2 ⁶⁾	1	1	1	.	4	.	2	.	1	1	1	1	1	1	6)	Szkoła 6 kl. żeńska, 5 kl. męska, gimnazyum.
	przedmieście Konaniec	.	1 ⁷⁾	.	.	1	7)	Szkoła eksponowana.
44	Obidowa	8)	2 szkoły eksponowane.
45	Ochotnica	1	4 ⁸⁾	.	.	.	1		
46	Odrowąż	1	1	.	.	.	1	.	1	1		
47	Ostrowsko	1	1	.	.	1	.	.	1	1	.	1		
48	Pieniążkowice	1	.	.	.	1	.	1		
49	Podczerwone	1		
50	Ponice	1		
51	Poronin	1	1	.	.	1 ⁹⁾	1	.	1	1	.	1	9)	Biblioteka okrężna T. S. L. nauczycielska.
52	Pyzówka		
53	Ratulów	1		
54	Rdzawka		
55	Rogoźnik	1		
56	Rokiciny	1		
	Do przeniesienia	16	47	3	2	11	19	6	15	6	4	2	5	2	3	1	2	1	

Zestawienie ludności podług wyznania, języka i umiejętności czytania i pisania.

Obwód sądowy	Gmina	Ludność podług religii				Według języka tow.				Podług stopnia wykształcenia						Ogólna liczba mieszkańców
		rym.-kat.	grecko-kat.	ewangelicy	izraelici	niemiecki	czeski	polski	ruski	umie czytać i pisać		umie czytać		nie umie ani czytać ani pisać		
										męska	żeńska	męska	żeńska	męska	żeńska	
Czarny Dunajec	Chochołów . . .	881	.	.	23	.	.	888	.	178	189	80	178	144	135	904
	Ciche . . .	1875	1	.	22	.	.	1890	.	217	122	235	473	469	382	1898
	Czarny Dunajec	2401	3	.	199	7	.	2586	.	664	647	87	225	464	516	2603
	Długopole . . .	500	500	.	95	90	40	81	93	101	500
	Dział . . .	482	.	.	5	.	.	487	.	73	46	101	166	60	41	487
	Dzianisz . . .	1095	.	.	7	.	.	1102	.	140	114	143	241	232	231	1102
	Miedzyczerwone	989	.	.	5	.	.	994	.	55	7	174	289	237	232	994
	Odrowąż . . .	1174	.	.	11	.	.	1185	.	205	159	94	112	277	338	1185
	Pieniążkowice . . .	652	652	.	91	37	11	10	213	290	652
	Podczerwone . . .	920	.	.	17	.	.	934	.	134	136	105	244	194	124	937
	Ratułów . . .	1095	.	.	5	.	.	1100	.	152	104	125	265	256	198	1100
	Stare Bystre . . .	1549	.	.	5	.	.	1552	.	216	202	232	264	276	364	1554
	Witów . . .	856	.	.	14	.	.	864	.	180	134	72	169	188	127	870
Wróblówka . . .	635	.	.	12	.	.	637	.	127	101	51	125	126	107	637	
Załuczne . . .	575	.	.	4	.	.	579	.	93	52	89	157	104	84	579	
Krosienko	Biała woda	670	670	.	.	.	2	.	324	344	670
	Czarna woda	357	357	150	207	357
	Czorsztyń . . .	95	.	.	3	.	90	.	3	4	6	12	43	30	98	
	Dębno . . .	474	.	.	23	.	491	.	82	71	53	92	100	99	497	
	Grywald . . .	734	.	.	8	.	742	.	103	62	44	95	218	220	742	

Obwód sądowy	Gmina	Ludność podług religii				Według języka tow.				Podług stopnia wykształcenia						Ogólna liczba mieszkańców
		rzyms.-kat.	grecko-kat.	ewangelicy	izraelici	niemiecki	czeski	polski	ruski	umie czytać i pisać		umie czytać		nie umie ani czytać ani pisać		
										męska	żeńska	męska	żeńska	męska	żeńska	
Krościenko	Hańszkowa . . .	178						178		15	7	23	33	52	48	178
	Huba	176						176		20	7	19	31	55	44	176
	Jaworki	1	698					1	698	23	7	27	39	264	339	699
	Kluskowce . . .	707			30			737		63	65	33	46	263	267	737
	Krościenko . . .	1709	6		239			1948		495	478	85	170	355	372	1955
	Krośnica	461			6			461		17	4	67	84	137	158	467
	Maniowy	1528			54			1574		352	277	105	204	323	321	1582
	Mizerna	312			7			319		54	47	47	49	66	56	319
	Ochoćnica . . .	4903			92			4994		524	479	313	438	1570	1571	4995
	Szczawnica niżna	823	1		30			854		163	136	55	107	191	202	854
	wyżnia	1648	6		171			1825		326	295	136	202	414	452	1825
	Szomawce niżne	591	1					585		64	13	98	158	129	130	592
	wyżne	588	3		5			587		143	134	35	69	120	95	596
	Szlachtowa . . .	5	646		2			7	646	27	24	33	36	258	275	653
Tylka	238						238		45	34	10	11	70	68	238	
Tylmanowa . . .	1970		2	39			2011		346	290	87	128	617	543	2011	
dworskie	Czorsztyn	72			11			70		27	15	1	7	19	14	83
	Grywald	14			4			18		5	7	1	1	1	3	18
	Krościenko . . .	20			4			24		5	10			7	2	24
	Maniowy	20						20		2	7			6	5	20
	Ochoćnica	28			15			43		13	10	5	7	2	6	43
	Szczawnica . . .	17			1			18		6	5	1		3	3	18

Obszary	T a r g					
Szlachtowa	21	8
Tylmanowa	32	2
Bańska	1009
Białka	1178	12
Biały Duajec	2001	30
Brzegi	351
Bukowina	1075	10
Chabówka	674	40
Gliczarów	557	6
Groń	791
Gronków	902	3
Harkłowa	516
Klikuszowa	754	8
Kościelisko	896	6
Knurów	417	11
Krauszów	480
Lasek	764	6
Leśnica	811
Ludzimierz	699	13
Łopuszna	897	9
Maruszyna	1252	7
Morawczyna	509
Murzasiczle	525
Niwa	290	4
Nowy Targ	5623	13	10	900	1	.
Obidowa	537
Ostrowsko	708	10
Penice	912	7	.	.	.	10
Poronin	1155	1	.	.	.	11
Pyzówka	491
Rdzawka	791	6

29		5	4		1	10	9	29
34		4	4			13	13	34
1009		20	12	73	89	395	420	1009
1190		168	163	88	166	316	289	1190
2031		322	285	102	196	568	558	2031
351		17	4	75	95	77	83	351
1085		198	147	98	221	227	194	1085
705		168	130	79	132	93	112	714
557		15	6	30	54	233	219	557
787		16	5	121	196	223	230	791
904		170	133	82	173	184	163	905
516		110	98	35	75	105	95	516
762		150	119	56	109	163	166	762
894		240	203	39	99	160	161	902
428		57	38	42	81	104	106	428
480		120	86	49	100	73	52	480
770		43	20	54	106	273	274	770
811		6		130	177	266	232	811
712		164	139	60	128	123	98	712
906		156	139	118	131	176	186	906
1259		284	135	143	271	177	249	1259
509		28	6	117	174	101	83	509
525		70	35	44	74	163	139	525
294		46	22	19	39	79	89	294
6487	3	1818	1654	209	536	1121	1208	6546
537		52	18	84	127	132	124	537
718		119	109	58	110	161	161	718
924	1	122	57	147	230	193	180	929
1165	1	244	157	66	163	267	270	1167
491		39	9	93	173	106	71	491
797		102	30	186	253	109	117	797

Obszary dworskie	Nowy Targ				Razem									
	Gmina				Według języka tow.				Podług stopnia wykształcenia					
	Łudność podług religii	Według języka tow.			Podług stopnia wykształcenia				Ogólna liczba mieszkańców					
rzyms.-kat.	grecko-kat.	ewangelicy	izraelici	niemiecki	czeski	polski	ruski	umie czytać i pisać		umie czytać	nie umie ani czytać ani pisać			
								męska	żeńską	męska	żeńską	męska	żeńską	
Harlowa	23	.	.	9	.	.	82	15	7	.	1	5	4	32
Klikuszowa	2	.	.	6	.	.	8	1	2	.	1	1	3	8
Łopuszka	13	13	2	5	.	1	1	2	13
Ostrowsko	2	.	.	8	.	.	2	1	5	3	.	3	1	13
Poronin	15	.	.	13	.	.	98	9	6	.	2	7	4	28
Rokietny	12	12	2	4	1	2	3	2	12
Stenianawa	16	16	2	2	1	1	6	3	16
Staliary	25	25	12	2	2	2	6	1	25
Zakopane	323	3	245	81	167	8	8	34	28	326
	74092	2416	13	2474	18	3	75752	2379	13563	6606	11367	18128	18090	78995

Zakończenie.

Uzupełniając poprzednie omówienie powiatu, podkreślić należy jego konsumcyjność. W roku 1907 spotrzebował powiat 1160 wagonów mąki, 164 wagonów kukurudzy, 160 wagonów zboża i 322 wagonów nawozów sztucznych. Są to dane, otrzymane ze stacyj kolejowych, nie uwzględniony zatem przywóz drogą wozową zwłaszcza ze wschodniej połaci powiatu.

Wydajność gleby z powodu przyrodzonych warunków t. j. górzystości i ostrości klimatu nie może dojść do tej miary, co na nizinach. Obecną wydajność podnosi sztuczne nawożenie, co się w coraz więcej gminach przyjmuje; chodzi tylko o to, by sprowadzanie nawozów sztucznych zorganizować umiejętnie i tanio, by wszystkie Kółka rolnicze a nie niektóre, jak dotychczas, ujęły to w swoje ręce.

Wiele korzystne okazałoby się drenowanie torfowisk, tak licznych w powiecie i uzyskanie tą drogą dwukośnych łąk. Sprawa ułatwiona, ponieważ rząd centralny pokrywa z funduszu na to uchwalonego dla krajów koronnych $\frac{2}{3}$ kosztów drenowania a $\frac{1}{3}$ mają pokryć zorganizowani właściciele torfowisk, mogący sobie potrącić tę jedną trzecią wydatków odrabianiem przy drenowaniu. Wskutek niezaradności w tym kierunku ludu naszego korzystają Niemcy i Czesi z owego funduszu na melioracje.

Podobnie się ma sprawa z zalesianiem karczowisk. Jedynym i to znacznym majątkiem są tutaj lasy. Własność tabularna na nich się opiera, bez lasów rychło parceluje swe grunta i znika. Karczowiska, zostawione przez dłuższy czas na działanie deszczów, wiatrów, na wypas trzód owiec i bydła, tracą pokrywającą je warstwę ziemi i świecą pustkiewiczem i nagimi skałami, które zalesić już nader trudno. Dla zalesienia tak licznych u nas karczowisk można również korzystać z funduszu na to uchwalonego; tylko zorganizować się do tej akcyi, użyć pośrednictwa posłów, a skutek im wześniejszy, tem lepszy użyć okaże.

Sposób obchodzenia się z inwentarzem żywym, jego jakość i pomieszczenie — wiele zostawiają do życzenia. We wsiach, sąsiadujących z Zakopanem, Nowym Targiem, Szczawnicą, w Ochotnicy mogłyby powstać spółki mleczarskie, przynoszące korzyści tak producentom, jak i konsumentom.

Przemysł domowy drzewny, mający widoki na rozwój i zbyt towarów, mało się rozwija, podobnie i tkacki. Sprowadzone do Czarnego Dunajca ulepszone krosna, pomimo dobrych początków, nie znajdują zwolenników.

Ze względu na wzmagającą się drożyznę w Zakopanem i chętny napływ letników do uroczych zakątków powiatu, wskazane by było budowanie odpowiednio urządzonych domów dla letników, biorąc za przykład w tym względzie Witów. Rzecz taka może przynieść korzyści i to wielostronne, a nigdy stratę.

Stan oświaty w powiecie jest obecnie znacznie wyższy, niżby się to ze zestawień statystycznych, powyżej umieszczonych, wyda-

wało. Spis analfabetów w powiecie pochodzi z 1900 roku a od tego czasu wiele już na lepsze się zmieniło. Stałe a bardzo liczne wychodźstwo zarobkowe do Ameryki, na Saksy, uświadomiło i pouczyło bardzo wielu; samorodnie organizowane w porze zimowej nauczanie dzieci, pozbawionych na miejscu we wsi szkół, hamuje analfabetyzm. W niedługim czasie wszystkie gminy będą miały własne szkoły, a niektóre z rozległych gmin mają nawet więcej szkół. tak np. Ochotnica posiada 4 szkoły.

Uświadomienie polityczne ludu żadne. Wyjątek stanowi kilkadziesiąt światlejszych jednostek. Charakterystyczną cechą stanowi znaczna ilość gospodarzy górali z ukończonymi kilku klasami gimnazjalnymi.

Przy wyborach do Sejmu lub Rady państwa rozstrzyga nie program kandydata, lecz osobiste zalety jego, praca dla powiatu lub środki technicznej i pieniężnej natury.

Pewnego rodzaju miernikiem wpływu kierunków politycznych mogłaby być ilość i jakość czasopism, prenumerowanych w powiecie. Zestawienie takie trudno sporządzić. Dla próby podaję 3 główne miejscowości z wyłączeniem Zakopanego, jako miejsca klimatycznego, z zastrzeżeniem jednak, że liczby nie są ścisłe.

Czasopisma	Cz. Dunajec	Krościenko	N. Targ
Nowa Reforma	19	12	50
Głos Narodu	4	3	16
Czas	5	3	28
Nowiny	8	2	10
Dziennik polski	3	2	5
Gazeta narodowa	3	2	4
Kurjer lwowski	5	3	12
Słowo polskie	6	5	21
Goniec polski	3	3	5
Wiek nowy	7	3	30
Przegląd	1	1	2
Naprzód	0	0	7
Dziennik Cieszyński	0	1	5
Nowości ilustrowane	5	10	15
Ojczyzna	7	2	18
Prawda	37	15	34
Przyjaciół ludu	4	5	29
Rola	1	2	7
Wieniec i Pszczółka	9	4	11
Obrona ludu	15	6	9
Postęp	7	4	8

W ogólności powiat ma widoki rozwoju ekonomicznego ale w kierunku przemysłu domowego; do uświadomienia narodowego i podniesienia oświaty zwolna ale ciągle naprzód zmierza, co wobec sąsiedztwa ze Spiszem i Orawą, gdzie tyle tysięcy rodaków mieszka i dokąd ciągle fala wychodźstwa osadniczego zmierza, ma doniosłe, narodowe znaczenie.

J. Dziedzic.

Sześćdziesięciolecie prasy polskiej w Księstwie Cieszyńskim.

(1848—1908)

Dnia 6 maja sześćdziesiąt lat minęło od chwili, której tak bardzo pragnął Paweł Stalmach. Dnia tego w 1848 r. ukazało się w Cieszynie pierwsze pismo polskie pod nazwą: „Tygodnik Cieszyński“.

Pismo formatu małego, cztery strony druku ledwie liczące, miało być kamieniem węgielnym odrodzenia narodowego i fundamentem przyszłej prasy polskiej na Śląsku Cieszyńskim.

Myśl wydawania pisma polskiego na Śląsku powziął Paweł Stalmach, jeszcze w gimnazyum, gdy widział u kolegów swych pisma czeskie. Kiedy znalazł się w Preszburgu w 1894 r. i zobaczył tam w stowarzyszeniu słowiańskim mnóstwo różnych pism słowiańskich, a między nimi i kilka polskich, zapragnął założyć i na Śląsku podobne pismo w języku polskim. Zachęcał go do tego czynu patriota słowacki Sztur, który po rozwiązaniu stowarzyszenia studentów słowackich zaczął wydawać: „Słoweńskie Nowiny“. Stalmach żył z nim w przyjaźni i często pomagał mu w odpisywaniu niemieckich korespondencyi jego. On to pierwszy pochwalił myśl wydawania w Cieszynie pisma polskiego i poradził mu udać się w tej sprawie do Dr. Ludwika Kluckiego, człowieka nadzwyczaj prawego i poważanego, późniejszego burmistrza Cieszyna. Ażeby Stalmach miał powód zaznajomienia się z dr. Kluckim, dał mu Sztur prospekt i zaproszenie do przedpłaty na swoje „Nowiny“.

Stalmach, wróciwszy na Śląsk, udał się do Kluckiego, który tej myśli przyklasnął i przyrzekł poczynić w Wiedniu w tym celu starania. Dla swej myśli zjednał również młodego akademika Andrzeja Cięciałę, późniejszego notaryusza i prezesa polskiej Czytelni.

Jednak starania o zezwolenie wydawania nowego pisma szły opornie, ze względu na ówczesne przedkonstytucyjne czasy.

Tymczasem Stalmach udał się na dalszą naukę do Wiednia, gdzie przygotowywał i zbierał materyały do przyszłego pisma. Tu też zaskoczyła go rewolucya i ruch wolnościowy 1848 r. Skoro w Wiedniu dnia 13 marca ogłoszono konstytucyę, Stalmach doniósł Kluckiemu, że wobec nadania swobód obywatelskich pozwolenie na wydawanie pisma nie jest potrzebne.

Klucky przyjechał natychmiast celem omówienia wydawnictwa do Wiednia i tu przedstawił go Stalmach księciu Jerzemu Lubomirskiemu, który zajmował się gorliwie sprawami słowiańskimi. Lubomirski przyrzekł poparcie i zaprenumerował zaraz dla swych wiosek kilkanaście egzemplarzy „Tygodnika“.

Tymczasem jeszcze przed powrotem Kluckiego z Wiednia wydał Dr. Cięciała Tygodnik, poprzedzony odezwą gorącą, zaczynającą się od słów: „Pęknął czarny obłok“...

Na treść „Tygodnika“ złożyły się artykuły Stalmacha, Andrzeja Kotli, Jerzego Heczki, pierwszych pracowników na polu piśmiennictwa polskiego.

Stalmach tymczasem pozostał w Wiedniu, celem ukończenia nauk, skąd razem z Jerzym Lubomirskim udali się na zjazd słowiański do Pragi. Jednak przez cały czas wspomagał Stalmach pismo nadsyłanymi artykułami.

Za powrotem ze zjazdu słowiańskiego objął Stalmach redakcję „Tygodnika Cieszyńskiego“ z nr. 14 w dn. 5 sierpnia 1848 r. Pierwszymi współpracownikami „Tygodnika“ byli: pastor Jan Winkler, Andrzej Kotula, dr. Roic, Eisenberg później ks. Prutek, ks. dr. Janota i wielu innych.

Klucy płacił Stalmachowi 5 zhr. za redagowanie pisma, a drugie 5 zhr. za lekcye języka polskiego, jakich udzielał mu Stalmach. Tymi szczerpłymi dochodami pokrywał Stalmach swe wydatki.

Już w samym początku musiał walczyć „Tygodnik“ z prądami germanizacyjnymi na Ślązku. Za potępienie Sejmu frankfurckiego, wydał pastor Karol Kotschy z Ustronia dnia 17. czerwca 1848 r. broszurę p. t.: „Dla tych, co czytają „Tygodnik Cieszyński“, w której zgromił „Tygodnik“ za dążności narodowe. W odpowiedzi na tę napaść umieścił „Tygodnik“ artykuł p. Srokowskiego ze Lwowa.

Chcąc przeszkodzić narodowym dążnościom „Tygodnika Cieszyńskiego“ rozpoczął dnia 5 lipca 1848 r. ks. Andrzej Zlik, pastor cieszyński, wydawać pismo pt.: „Nowiny dla ludu polskiego“, owiane duchem niemieckiego liberalizmu, a zwalczające namiętnie ruch słowiański.

Tygodnik jednak nie odpowiadał na zaczepki wcale.

Tymczasem nagle z początkiem 1849 r. wyszła ustawa, obstrzająca przepisy prasowe, przez nakładanie na pisma polityczne kaucyi. Stalmach potrzebnych funduszyw nie miał i z dniem 31 marca 1849 r. ogłosił, że pismo przestaje wychodzić. Skoro w „Tygodniku“ ogłoszono zawieszenie pisma, również i redakcyja „Nowin“ uwiadomiła w następnym numerze, że i one wychodzić nie będą.

Jednak zawieszenie pisma wpłynęło na Stalmacha nader ujemnie. Po dłuższym namyśle uznał on, że może wydawać bez przeszkody pismo niepolityczne i rozpoczął też natychmiast starania. Wydał więc w dniu 3. czerwca 1849 r. odezwę, zapowiadającą wznowienie „Tygodnika Cieszyńskiego“. Na Ślązku znalazł wielu chętnych, którzy gorąco tę sprawę poparli. w Galicyi zajął się szczerze tą sprawą ks. Jerzy Lubomirski, Aleksander Sękowski adwokat ze Lwowa i wielu innych.

Zebrawszy w ten sposób sumę, potrzebną na wydawanie pisma, wydał w dniu 1. września 1849 r. pierwszy numer „Tygodnika Cieszyńskiego“, poprzedzony miesięcznikiem politycznym pt. „Przegląd“.

Prenumeratorem „Tygodnika Cieszyńskiego“ było w Ks. Cieszyńskiem 159, zaś w Galicyi 227.

Jednak niedługo Stalmach cieszył się spokojnym rozwojem pisma swego, gdyż już z początkiem roku 1851 zaprowadzono stan obłączenia w Galicyi, i równocześnie zawieszono „Tygodnik Cieszyński“, a następnie „Przegląd polityczny“. To równało się zmianie pisma, gdyż główny kontyngent prenumeratorów rekrutował się z Galicyi. Nieugięty jednak Stalmach, nie dał się odstraszyć tem niepowodzeniem, lecz zmienił nazwę i zaczął wydawać: „Gwiazdkę Cieszyńską“, a zamiast „Przeglądu“ — „Miesięcznik“. Jednak gromy nie omijały Stalmacha. Stopniowe ograniczenie swobód konstytucyjnych za Bacha i Szmerlinga w całym państwie, zaczęło i na Śląsku znajdować odzwiek. Ostrzeżeniem z dnia 5 marca 1852 r. rząd kraju w Opawie zagroził Stalmachowi zawieszeniem „Gwiazdki“, o ile ta będzie popierała nadal dążności narodowe. Ale już samo ostrzeżenie, ogłoszone publicznie, wywarło skutek nadzwyczaj ujemny na czytelników, z których wielka część wstrzymało się z przedpłatą za następny kwartał, wskutek czego dnia 29 maja „Gwiazdka“ przestała wychodzić.

Mimo tylu przeciwności, jakie uderzały w Stelmacha, tenże nie dał się temi prześladowaniami odstraszyć, ale z tem większem zaparciem się dążył do wznowienia pisma. Znowu szły listy i odezwy do przyjaciół, znowu chętni składali grosz ofiarny, a pośród wielu, którzy nadesłali datki Stalmachowi, znajduje się znowu nazwisko księcia Jerzego Lubomirskiego.

Dopiero 5. marca 1853 mógł Stalmach wznowić „Gwiazdkę Cieszyńską“, która już odtąd wychodziła bez przerwy, aż do obecnej chwili. Prześladowania jednak nie ustały. Często stawał Stalmach przed sądem, oskarżony o zakłócanie porządku publicznego, a sądy zawsze skazywały niezamożnego redaktora na dotkliwie kary pieniężne.

W tych wypadkach znajdował zawsze Stalmach poparcie u przyjaciół. W Galicyi gorąco popierali Stelmacha i jego pismo ks. Chełmecki, Antoni Białecki, Mieczysław hr. Dzieduszycki, Wł. hr. Koziembrodzki, Br. Mieczyski i w. i. Również duchowieństwo, tak w Galicyi, jak w Poznańskim, polecało „Gwiazdkę“ w swych parafiach. Liczba prenumeratorów rosła więc z każdym rokiem, w 1853 roku było czytelników „Gwiazdki“ ze Śląska 87, z innych krajów 330 w 1860 r., ze Śląska 119, z innych krajów 408, w 1865 ze Śląska 347, z Galicyi 540, z Królestwa około 400. W latach 1861—2, wskutek wielkiego rozrostu pisma i powiększenia jego objętości, przyjął Stalmach za współpracownika, znanego dziś i poważanego pisarza ludowego z Poznańskiego p. I. Chociszewskiego.

Nieprzyjaciele ruchu narodowego, widząc ten rozwój pisma polskiego, nie zaniedbywali żadnej sposobności, by ruch ten paraliżować, a pismu polskiemu podcinać istnienie.

Wytoczono mu w 1867 i 1868 r. dwa procesy, jeden po drugim, o podburzanie przeciw państwu i osobom państwowym. Procesy zakończyły się skazaniem Stalmacha na 225 kor. kary. Jak stronniczo i jak jednostronnie prowadzoną była rozprawa można poznać

z jej przebiegu, który podał „Czas“ z dnia 29. listopada 1868 r., dokąd interesowanych odsyłamy. Mimo tych przeszkód Stalmach przetrwał je i wytrwał. Kto wie, czy nie jego żelaznej i nieugiętej woli prasa polska na Śląsku obchodzi sześćdziesięciolecie, pełne chlubnej i wytrwałej pracy około odrodzenia narodowego w Cieszyńskiem. Jeśli dziś ruch narodowy zatoczył tak szerokie kręgi, jeśli dziś nświadczenie narodowe stoi tak wysoko, to zawdzięczać należy tylko prasie polskiej, a w pierwszym rzędzie „Gwiazdce Cieszyńskiej“ i jej twórcy i nieustraszonemu pracownikowi Stalmachowi.

Obok niego skupili się najwybitniejsi działacze narodowi na Śląsku, jak ks. pastor Badura, (jedyne dziś polski pastor na Śląsku pruskim) Hilary Filonezius, Karol Miarka, ks. Fr. Michejda, dr. Jan Michejda, ks. Karol Paździora, ks. Jan Perges, znany powszechnie pod pseudonimem Janka z Głodomorku, ks. Ignacy Świeży, prof. Kazimierz Wróblewski, dr. Farnik, i wreszcie ostatni i obecny redaktor a zarazem poseł ks. Józef Londzin.

W 1888 r. ustąpił Stalmach i „Gwiazdkę“ oddał katolickiemu Towarzystwu prasowemu, które „Gwiazdkę“ wydawało do roku 1897. Chwilowo byli redaktorami jej p. J. Grodyński, obecny radca sądu krajowego w Cieszynie i dr. Dyłowski notaryusz. W 1890 roku objął redakcyę prof. ks. Józef Londzin. Dziś „Gwiazdka“ pod redakcyą ks. Londzina stała się bezsprzecznie najpoczytniejszem pismem politycznem na Śląsku.

Jeszcze w 1885 roku zaczął wydawać ks. Franciszek Michejda, pastor z Nawsia, pismo ludowe pt. „Przyjaciel ludu“ dla ludu polskiego wyznania ewangelickiego. Był to niezaprzeczenie krok bardzo doniosły. Lud polski wyznania ewangelickiego, z chwilą przejścia „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w ręce tow. katolickiego, był pozbawiony swego pisma polskiego, w duchu narodowym, — co więcej narażony był na wynarodowienie przy pomocy tego rodzaju pism, co „Zwiastun“ lub „Nowy Czas“, wydawany przez pastorów renegeatów.

Wkrótce do „Przyjaciela ludu“ zaczął dołączać K. Michejda pismo polityczne p. t. „Przegląd polityczny“, który wkrótce stał się samodzielnem pismem. Skoro powstał „Przegląd“, organ Tow. rolniczego niemieckiego, ks. Michejda zaczął wydawać pismo: „Rolnik Śląski“, które od r. 1907 przejęło na własność Towarzystwo Polskie i Towarzystwo Rolnicze.

Kiedy w ostatnim dziesiątku lat zeszłego stulecia napór czeski przybrał kolosalne rozmiary, w Zagłębiu węglowem powstało przeciw całej masie pism czeskich, kilka pism polskich, z których pozostało jedno p. t. „Głos ludu Śląskiego“, wychodzące obecnie pod redakcyą p. Franciszka Friedla we Fryszacie.

Wreszcie w 1906 r., dzięki staraniom i zabiegom śp. prof. Wróblewskiego powstało pierwsze polskie pismo codzienne, p. t. „Dziennik Cieszyński“, który rywalizuje skutecznie z miejscowymi pismami hakatystycznymi.

Nadto w 1890 r. powstał tu „Miesięcznik Pedagogiczny“, jako organ Polskiego Tow. Pedagogicznego, wytrwale walczący o unarodowienie szkolnictwa.

W roku bieżącym rozpoczęło wychodzić w Cieszynie pismo naukowo literackie p. t. „Zaranie Śląskie“ wydawane przez dr. E. Tarnika. Pismo to ma nie tylko na celu skupiać młode siły literackie, lecz szerzyć zamiłowanie do języka polskiego wśród ludności naszej na Śląsku. „Zaranie“ jest zarazem objawem potrzeby szerzenia ruchu umysłowego, który tu na Śląsku, z powodu braku inteligencji, stoi dość nisko.

Dziś po 60 latach istnienia pracy polskiej trudno kreślić obszerny obraz tej działalności i wyników pracy, gdy trzeba było by kreślić raczej dzieje ruchu narodowego. Prasa nasza na Śląsku szła zawsze na czele tego ruchu, była jakby *spiritus movens* całego ruchu i ona głównie była jego podwaliną. Były chwile, że ruch cały narodowy, będący w zaniku, podtrzymywała prasa polska i budziła do czynu. Chlubną rolę prasy polskiej na Śląsku nieskończona, owszem — ze wzrostem poczytności i ruchu narodowego działalność pism polskich staje się coraz to skuteczniejszą i oddziaływującą na masy ludności. W ciągu tej długoletniej pracy, społeczeństwo polskie na Śląsku, karmione pismami niemieckimi i czeskiemi, przyzwyczaiało się do pism polskich, pierwsze więc lody zostały przełamane. Dziś możemy już z dumą spoglądać wstecz na sześćdziesięcioletni okres walki, które ugruntował polskie słowo drukowane na Śląsku.

Stanisław Warcholik.

Czeska „Ústředni Matice Školské“ w r. 1907.

Dwudzieste już i siódme sprawozdanie roczne złożyła ta instytucja oświatowa przed narodem. Od słów wymowniejsze są w tem sprawozdaniu cyfry i liczby. W roku 1907 dosięgły dochody sumy rocznej dotąd najwyższej, bo 784.238 K. 80 hal., wydatki wyniosły 772.566.04 K. tak, że lato nowe rozpoczęło gospodarę z początkiem 11.672.76 K. Ale też Zarząd główny zasilany był przez Koła boezne sownie, skoro samo Koło pań w Pradze złożyło w skarbonie centralnej 29.753.90 K., a nie wiele mniej koło pilzneńskie, obok którego widnieje liczba 21.864 kor. Liczba darów wynosi 268.632 K. wobec roku przedostatniego o 54.254 K. wyższą, a w tem się mieszczą tak pokaźne zapisy jak 48.000 K. bezimiennego ofiarodawcy. Słynny „narod Flekovský“ złożył groszami za rok ostatni 4008.38 K.

Z innych dochodów wymieńmy: 18.730 K. za znaczki Macierzy (o 6.000 K. więcej niż r. 1906) i 16.000 K. z zapalek fabryki suszyckiej. Czeska zapomoga roczna wynosi 55.700 K., morawska 23.350 (II część). „Narodni Beseda“ z balu swego ofiarowała Macierzy 7000 koron.

Macierz posiada wielki majątek w realnościach. W r. 1907 zaciągnięto nawet znaczne pożyczki na kupno domów w Erwenicach. Stało się to z konieczności narodowych. Niemcy bowiem w Erwenicach zawzięli się tak na Czechów, że wypędzali ich sądownie z mieszkań, a na nowe żaden Niemiec nie chciał przyjąć rodziny czeskiej, mimo ostrych słów w prasie i mimo interpelacyi w Sejmie. Liczyli też Niemcy, że tanim groszem zdobędą czeskie domy obdłużone, które stanowiły majątek przedsiębiorczego budowniczego Valenty. Ale jakże się rozczarowali, gdy w dniu licytacyjnym ogłoszono im, iż na 24 godzin przedtem „Ustřední Matice Školské“ i „Narodní Jednota Pošumarská“ długie egzekucyjne splaciły i nabyły na własność majątku Valenty. Siły obu narodów się zmierzyły. I choć Niemcy karami pieniężnymi chcieli zmusić Czechów do posyłania swych dzieci do szkoły niemieckiej, Czesi zdobyli się na nauczycieli prywatnych swoich i wnieśli prośbę o czeską szkołę publiczną. Rada szkolna pozwoliła, gmina się sprzeciwiła, ministerstwo przyznało Czechom szkołę, ale dotąd na papierze.

Z Macierzą czeską rząd się liczy bardziej, niż z miastami polskimi, gdy idzie o szkołę średnią. W Ołomuńcu upaństwowiono realną szkołę Macierzy. Rząd domagał się od Macierzy 90.000 K. na potrzeby szkolne i urządzenie, a jednak utargowano tyle że suma, na którą się zgodzono, wynosi ledwie 20.000 K. Przyjęto też na fundusz państwowy gimnazjum w Zabrzegu i Mor. Ostrawie. W ich miejsce już Macierz tworzy gimnazjum w Znojmie, a dla Vyškovskiego, które posiada już prawo publiczności, domaga się upaństwowienia.

Roku ostatniego zwróciła Macierz uwagę na zakładanie i budowę szkół ludowych w miejscowościach zagrożonych, jak Ervenice, Chabařovice, Košťany u Teplie, Břežanky, Světec, Zaluž u Mostu itd., mimo oporu niemieckiego i protestu gmin jest w Litomierzycach, gdzie od lat pięciu bój o szkołę toczą z radą gminną. Miejscowości takich jest 20. Nasze oko zatrzymać się musi przy Śląsku. Czeską szkołę Macierzy w Rychwałdzie (polskim) rozdzielono już na dwie: „Na Podlesiu“ i „Przy kościele“ dzięki Kołu bogumińskiemu „Matice Osvěty Lidové“ i dr. Lederwari, adwokatowi w Boguminie. Jeszcze bliżej Cieszyna, bo w Gruszowie tego właśnie lata utworzono 5-klasową szkołę czeską przy pomocy zasiłku, jaki daje przedsiębiorstwo drukarskie i wydawnicze „Politiki“ (przez lat kilka po 10.000 K.). Pamiętajmy i o tem, że pod samym Cieszynem w Wołowcu otwarto czeską szkołę dwuklasową z pomocą dra Kordača, prezesa Matice Osvěty Lidové w Cieszynie.

Macierz miała z końcem r. 1907 ogólnie zakładów szkolnych 116. (60 szkół ludowych, 54 szkółek, 2 średnie) i 72 ochronek. We wszystkich szkołach było 12.625 uczniów i uczenie (w Czechach 7.829, na Morawach 3.141, na Śląsku 1.595), profesorów 28, nauczycieli 136 i 72 ochroniarek w ochronkach. Nadto było katechetów w tych szkołach 55 czynnych i 43 nauczycielki robót. Liczba

ogólna wszystkich kategorii nauczycieli było 423, płaca nauczycielska pochłaniała 435.645 kor.

Z nauczycielskiego życia Macierz zapisała regulamin dyscyplinarny, który sobie nauczycielstwo Macierzy samo uchwaliło w roku 1906. Otóż w roku całym nie trzeba było regulaminu ani razu stosować ani przypominać w jakimkolwiek dochodzeniu. Nauczyciele Macierzy mają liczbę godzin tygodniowo 26 najwyższą, za każdą nadliczbowa otrzymują po 1 K. wynagrodzenia, kierownicy po 10 latach służby otrzymują dodatek 204 K. Nauczyciele macierzyńscy otrzymują dla dzieci swych zasiłki nawet poza rokiem 20-tym ich życia i to nie tylko dla tych, co są na studyach, ale i dla tych, co się poświęcają zawodowi praktycznemu. Nauczyciel nie ma dotąd emerytury, otrzymuje tylko „odprawę“ od Macierzy. Fundusz jednak odpowiedni tak się corocznie zasila, że wnet i płace wysłużone będą pobierali nauczyciele Macierzy.

Wreszcie i to muszę dodać, że każdy wybitny Czech szczeni się legitymacją Ústředni Matice Školské. Tego Towarzystwa członkami byli i są ministrowie: Pacak, Fort, Prasek a Fiedler był nawet urzędnikiem w Zarządzie głównym. Grono posłów parlamentarnych (Čelehovský, Dolina, Haju) i sejmowych (Cipera, Hubka), którzy należą obecnie do Wydziału Towarzystwa, utworzyli nawet Koło osobne, jak Koło posłów Macierzy szkolnej. Grono to będzie liczniejsze, gdy się doń przyda imiona posłów: Anyž, Kalina, Kramaš, Novák, Otokar, Pražak. Obok takich dygnitarzy widnieją imiona zwykłych przemysłowców i pracowników i tak są wszyscy „jednością silni“.

Jan Magiera.

Organizacya zbierania środków naukowych-pomocniczych w Austrii.

Bardzo ważnym czynnikiem w rozwoju umysłowym dziecka jest wrodzona mu (w różnych stopniach) władza — fantazyja. Jednak zanadto spuszcza się na nią, mówiąc dziecku o różnych rzeczach, a nie pokazując mu ich. Chcemy, aby wyobrażało sobie morze, góry, kulę ziemską — nie myśląc, że ono zna tylko sadzawkę, mogiłę, piłkę. Żądamy, aby opowiadało o rycerzach, wojnach, podróżach — a ono zna dzisiejszych żołnierzy, kłótnie podwórzowe i — marzy o wyjeździe furką za miasto. — Stąd potrzeba tłumaczenia — i częste wpadanie nauczyciela w opowiadanie zbyt długie, w objaśnienie szczegółów, czy wyrażeń coraz to nowych, w labirynt nierozadko niejasny, nierozwikłany.

Rada zdawałaby się bardzo prostą: umieścić w sali szkolnej potrzebne do danego wykładu mapy, innym razem plastyczne planigloby, znów innym model dawnego rycerza czy okaz omawianego zwierzęcia — i niech dziecko widzi, ogląda, dotyka.

Tak, tylko skąd wziąć to wszystko, raczej nie skąd — lecz

za co? — Nasze szkoły średnie, uposażone są od ludowych o niebo całe lepiej. — a przecież uczniowie gimnazyalni rekrutują się w większej części ze sfery, dla której nie jest zbytkiem książka ani obraz, ani wycieczka, przytem szkoły średnie to miasto; a miasto to tysiączna sposobność zobaczenia, podziwiania, choćby przygodnego tylko ujrzania milionów zjawisk życia. — A i tam, wobec postępu nauki, nie można łuduszami nadażyć w kompletowaniu i uzupełnieniu gabinetów fizycznych czy przyrodniczych. Gorzej daleko stoi sprawa w seminariach nauczycielskich; a zupełnie pominięto tę potrzebę konieczną, dotując galicyjskie szkoły ludowe. A przecież dziecko, im mniejsze, tem trudniej wyobraża sobie, tem mniej wreszcie posiada pojęć, tem więcej ma ich do nabycia.

Dlaczego ono właśnie jest w tym kierunku skrzywdzone? Dlaczego nasze szkoły ludowe, na ogół wzięwszy, są tak okropnie ubogie w środki pomocnicze, a od gołych ścian sal szkolnych wieje taki chłód przeraźliwy? Oko dziecka nie widzi dookoła siebie nic, coby je zaciekawiało, zmuszało do zastanawiania się, rozniecało w nim pożądanie wiedzy, umiłowanie książki, wzbudzało podziw dla potęgi przyrody i geniusza ludzkiego.

Zazwyczaj winę przypisywać zwykliśmy rządowi — władzom krajowym — władzom szkolnym, zapominając o tem, że nawet najlepiej w środki uposażone władze nie są w stanie wszystkiemu potrzebom życia społecznego w tej mierze uczynić zadosyć, jak tego szybki rozwój kultury dzisiejszej wymaga. Władze nie mogą niepaniętać o tem, że po za szkolnictwem, dziedziną niewątpliwie bardzo ważną, są jeszcze inne dziedziny, domagające się również zaspokojenia palących potrzeb. Wina za upośledzony stan naszego szkolnictwa ludowego, naszym zdaniem, spada w równej mierze także i na samo społeczeństwo, które stanowczo zbyt mało zdradza zainteresowania do tego, co się wewnątrz szkoły dzieje. Zapomina o tem, że podarowaniem jakiegoś obrazka lub kolekcji motyli, a choćby nawet pocztówek kolorowych a pouczających, można ogromną oddać usługę szkole, a dźiatwie dostarczyć wiele, wiele uciechy i korzyści.

Zrozumieli to dobrze Niemcy w Czechach i powołali do życia specjalną organizację, której zadaniem jest, przez kolekcyonowanie środków pomocy naukowej, zamienić powoli puste dotąd ściany sal szkolnych na rozrzucone po kraju drobne muzea, któreby poglądowo pouczyły dźiatwę i ludność miejscową o tem, co się z czego robi i skąd pochodzi, a zarazem przyuczały do patrzenia z uwagą na różne zjawiska przyrody, na które ludzie codziennie patrzą, ale ich nie widzą lub nie rozumieją.

Organizacja ta powstała w Czechach dzięki inicjatywie kierownika szkoły ludowej w Pern p. Hansa Weyraucha, który jest też duszą całego przedsięwzięcia, rozbudził wśród nauczycielstwa ludowego zamiłowanie do kolekcyonerstwa, urządził w kraju szereg stacyi centralnych, zorganizował wymianę okazów i wydaje specjalne czasopismo, przedmiotowi temu poświęcone.

Pragnąc czytelników „Przewodnika oświatowego“ o zasadach.

na których się instytucya ta opiera, oraz o jej rozwoju dokładnie poinformować. zwróciliśmy się do p. Hansa Weyraucha z prośbą o dostarczenie nam bliższych szczegółów i jego uprzejmości zawdzięczamy artykuł, który w dosłownym przekładzie z niemieckiego poniżej drukujemy.

Redakcyja.

Nie jest naszym zadaniem mówić o ważności i potrzebie środków naukowych w szkołach ludowych, wydziałowych, czy średnich. Kwestya ta tyle razy poruszana była fachowo, tak wszechstronnie dowiedziona i rozpatrzona została ich konieczność, że chyba nie pozostaje do powiedzenia nic nowego.

Niestety jednak, nietylko że środki materyjalne szkół naszych w żadnym stosunku nie pozostają do owej uznanej potrzeby, lecz wprost nie pozwalają na zaopatrzenia szkoły w najprostsze, najniezbędniejsze okazy, mapy, wzory.

Stąd nauczycielstwo, już od chwili wejścia w życie ustawy o szkolnictwie ludowym i oparciu go na uzmysławianiu uczniowi omawianego przedmiotu, (co uważanem bywa za perłę ustaw wszystkich) — zmuszonym jest posiłkować się własną pomysłowością, osobistą pilnością i zdolnościami, licząc tu i owdzie na dobroczynność jednostki lub rozumnego ogółu. Szczęśliwa szkoła — której nauczyciel w wolnych chwilach zajmuje się powiększeniem jej zbiorów — lub który potrafił jej zyskać pomoc materyjalną, czy opiekę moralną myślącej i chętnej jednostki. Są to jednak wypadki rzadkie, zwłaszcza, jeżeli się zważy — że szkół państwo liczy tysiące. — Dlatego też przeważa bieda i na ogólny poziom i rozwój szkoły — szczególnie ludowej — pojedyncze te usiłowania wpłynąć nie są w możności.

A właśnie najbardziej potrzebującą jest szkoła ludowa i zwłaszcza ta, kształcąca ludność kątów i zakątków, oddalonych od środowisk większych, od miast, szkoła, której celem być musi danie tych wiadomości, jakie dzieci miasta nabywają przez codzienne oglądanie, zastąpienie tych sposobności nauki, jakich podostatkiem mają uczniowie i nauczyciele w centrach oświatowych.

Nieustająca gorliwość nauczycielstwa w okręgach niemieckich czeskich, znalazła radę na pietrzące się trudności: założono organizację do zbierania środków naukowych, pomocniczych.

Przedewszystkiem były to zbiory przyrody ojczyznej: minerały, rośliny, chrząszcze, motyle, ryby, ptaki, żmije, zwierzęta ssące. Gromadzone i odpowiednio preparowane przez nauczycieli, służyły zrazu do powiększenia zasobów szkolnych, później przysłała myśl zamieniania okazów między sobą w różnych okolicach, w różnych miejscowościach. Powiększyły się zbiory, pomnożyły wiadomości, rozszerzyła wiadomość o pożytecznem działaniu.

Dalej zwrócono uwagę na zdobycie materyałów surowych i rozmaitych wyrobów z najróżniejszych fabryk — aby uzmysłowić dzieciom różne stany w procesie przerabiania surowca zapomoćą technicznych środków. I tutaj można wskazać znaczne rezultaty do-

datnie: fabrykacya guzików rogowych i z perłowej masy, wyrób papieru, szkła, porcelany, ołówków, piór stalowych, przedzenie lnu i bawełny, fabrykacya jedwabiu, stały się uczniom przystępne, zrozumiałe bardzo małemi środkami pieniężnymi — lub zupełnie bez kosztów.

A miały jeszcze skutek inny: jeden, drugi i dziesiąty nauczyciel, pouczony i zachęcony przykładem, zaczął sam wymyślać i tworzyć pomocnicze przybory naukowe; historia, geografia, optyka, elektryczność, nauka arytmetyki znajdują i znalazły takich, co chcą je zobrazować — i tak powstały przyrządy i wyroby, które znakomicie w wielu wypadkach potrafiły zastąpić drogie, często do nabycia dla uboższych niemożliwe, przybory znajdujące się w handlu.

I tak stało się, że wiele szkół ludowych w Czechach posiada dziś zbiory, których im pozazdrościłoby niejedno większe miasto.

Cała zasługa przypada nauczycielskiej „Organizacyi gromadzenia środków naukowych pomocniczych“.

50 lat mija od chwili, w której powstała pierwsza taka organizacya: w okręgu Saatz (Žatec) w miejscowości Salusitz (Założice), naturalnie zrazu na małą bardzo skalę, ale powoli urządzenia te zaczęły się mnożyć, zwłaszcza we wschodnich Czechach, stamtąd, jak ze źródła, rozplynęły się jej strumienie po całych Czechach — i dziś organizacyę tę można nazwać wzorową i wzorowo funkcjonującą. Na wschodzie stanowi ona ścisły związek, tak zw. „wohne zjednoczenie“, a wzajemne wspomaganie się czyni postęp jej pewnym i niezawodnym. Jedna tylko ta okolica liczy 30 punktów zbornych organizacyi, podczas gdy na resztę Czech przypada ich 14.

Śląsk, Morawy i niektóre alpejskie kraje przykład naśladowały, a i Węgry w ostatnich czasach urządziły coś podług czeskich wzorów. Czasopismo specjalne, wydawane przez niżej podpisanego, „*Lehr- und Lernmittel-Rundschau*“ służy znakomicie swemu celowi i przynosi w roczniku 1907 także wiadomości o stronie technicznej organizacyi.

Stamtąd wyjmujemy „Pięć przykazań“ dla punktów zbornych przedmiotów zgromadzonych:

1) Towarzystwo nauczycieli mianuje Wydział. Do Wydziału należą najpierw ci, którzy się dobrowolnie zgłosili a w razie ich liczby niedostatecznej — członkowie wybieralni. Tu należy zwracać uwagę na to, aby w Wydziale wszystkie typy szkół, istniejących w okręgu, były reprezentowane. Przełożony szkół musi być bezwarunkowo członkiem Wydziału i on mianuje sekretarza, kustosa etc.

2) Wydział dzieli się na sekcye, a przewodniczący jest zawsze referentem.

3) Wydział zwraca się z prośbą o poparcie materyalne do istniejących w okręgu kas, Towarzystw, radców szkolnych, przyjaciół szkół i młodzieży. Chętnie przyjmuje także z fabryk surowiec, próbki wszelkie, od właścicieli ziemskich i myśliwych zwierzęta wypchane, szkielety, etc.

4) Zbieranie powinno odbywać się energicznie i wszyscy nauczyciele powinni brać w niem udział.

Wydział zbiorowy przyjmuje, rozdziela i okazy zbyteczne przeznacza do wymiany.

5) Wydział sporządza spis szkół normalnych, które otrzymują najpierw te komplety zbiorów, jakich nigdzie, w żadnej szkole braknąć nie powinno. Także szkoła każda powinna mieć katalog znajdujących się w organizacyi okazów, w razie potrzeby uzupełniany opisami katalogów, rozsyłanych wzajemnie sobie przez szkoły.

Inne punkta — np. łączenie się, lub wciąganie do wspólnej pracy różnych kół czy stowarzyszeń nauczycielskich — o ile istnieją np. Koła przyrodników, historyków, literackie i t. p. — muszą już stosować się do danych warunków iniejsowych.

Trzeba było lat długich, zanim usiłowania, powyżej opisane, zdobyłyby sobie prawo bytu; trzeba było niejedną zwalczyć przeszkodę, zanim osiągnięto cel upragniony. Ale przyznać trzeba, że od lat 30 wiele zmieniło się na korzyść w kierunku nauczania — i nie powinniśmy spocząć, póki nie dowiedzimy, że zawsze i jedynie pragnęliśmy dobra powierzonej nam młodzieży.

H. Weyrauch

kierownik szkoły w Pern (Czechy).

Nowy podręcznik Historii Polski.

Z dziejów narodu. Wypisy ze źródeł i streszczenia z opracowań historycznych. Tom I. zebrała Helena Orsza. Z 36 rysunkami w tekście. Warszawa 1908. Nakładem i drukiem M. Arcta. Stronic XVIII. 474. Format 8-ka).

Książka to w swoim rodzaju dotąd pierwsza i jedyna. Nie spotkaliśmy bowiem jeszcze tego rodzaju wypisów historycznych; tylko dla dziejów literatury naszej można już wskazać podobne próby. Pomysł pani H. Orszy należy powitać z wielkiem uznaniem i zadowoleniem, pomysł to bowiem bardzo szczęśliwy i bardzo na czasie. Zyskuje on tem więcej na znaczeniu, gdy sobie przypomnimy podręczniki do dziejów polskich, używane w szkołach średnich męskich i żeńskich, podręczniki, które są prawie parodią śmieszoną i smutną i żadnego nie dają pojęcia, a względnie mikroskopijne, o naszej przeszłości, które w młodem umyśle nie potrafią wzbudzić żadnej refleksyi, żadnego interesu i zaciekawienia dla naszej historii. Więc książka taka była bardzo pożądaną. Ale jest kwestya druga, ważniejsza jeszcze: jak autorka wywiązała się ze swego trudnego zadania, jak je pojęła? Otóż i co do tego przyznać trzeba, że próba najzupełniej jest udatną, trzeba stwierdzić, że i pod tym względem, nietylko co do pomysłu, ale i wykonania daje czytelnikowi szczere zadowolenie. Jest to dopiero tom pierwszy, obejmujący czasy piastowskie; życzymy autorce, by jak najprędzej rzecz swoją doprowadziła do końca. W dalszych częściach swojej

pracy będzie już miała autorka zadanie do pewnego stopnia łatwiejsze, niż w tej pierwszej. Choćby dlatego, że kwestyi wątpliwych, spornych coraz mniej, że materiały źródłowy w języku polskim zaczyna rosnać powoli od XV w. Książka p. Orszy daje właśnie to, czego brak podręcznikom szkolnym, wprowadza chłopca w prógi tej naukowej pracowni historyka, pokazuje mu, jak się tę przeszłość bada, opracowuje, na jakich podstawach i źródłach. A choć ten młodociany umysł nie stanie się później historykiem z zawodu i innego rodzaju pracy się poświęci, to jednak i dla ogólnego wykształcenia bardzo jest przecież pożądane i potrzebne i o tem mieć jakieś pojęcie. Autorka zaczyna od pojęć zasadniczych; od definicyi historyi i podstaw, któremi ta operuje (naród, społeczeństwo, państwo), podaje, jakich nauk pomocniczych używa dla zbadania prawdy i w jakim te nauki pomocnicze pozostają stosunku; przechodzi dalej aparat naukowy historyi, co służy dla niej za źródło i jak się te źródła dzieła, jak nazywają i t. d. (kroniki, dokumenta i t. p.). Po tych zasadniczych i podstawowych pojęciach daje autorka zarys geografii historycznej i etnografii, przechodzi czasy przedhistoryczne, poczem, omówiwszy genezę państwa, wkracza już w historię właściwą. Tu widoczna jest pewna niejednorodność, nierównomierność; o ile chodzi o właściwe dzieje polityczne, nie wszystkie epizody autorka omawia, tylko ważniejsze, wybitniejsze lub mniej znane z podręczników szkolnych. Ponadto w całym tym tonie widoczną jest bardzo wyraźnie przewaga ogromna i ze szczególniejszą starannością traktowane stosunki prawno-społeczne, i ekonomiczne piastowskiej Polski, czyli to, co należy już właściwie do historyi ustroju Polski. Ta strona dziejów zajmuje lwią część książki, jest szczególnie przez autorkę faworyzowaną. Rozumiemy to, jak również i pierwszy moment, że z dziejów politycznych niektóre tylko kwestye szerzej zostały omówione — rozumiemy więc i nie dziwnym się weale, tem więcej, że o tych wszystkich rzeczach mniej się mówi w podręcznikach. Ale z drugiej strony pożądaną byłaby większa harmonia i równomierność; traci bowiem na tem wprawdzie nie tyle pożądana i potrzebna treść książki, ile techniczna strona tej treści. Ale też pamiętać trzeba, że to jest pierwsza próba.

Jakiej metody używa autorka w swej robocie? Oto — streszcza poszczególne rozprawy danej kwestyi, albo z tych rozpraw pewne większe lub mniejsze przytacza ustępy. Co do tego trudno jest niekiedy odróżnić, kiedy autorka streszcza, a kiedy jakiś ustęp przytacza lub, jeżeli z kilku równocześnie rozpraw w jakimś rozdziale korzysta, w jakim to czyni stosunku i sposobie. Dobrze byłoby w dalszych tomach jaśniej tę rzecz sprecyzować. Przytacza dalej autorka pewne ustępy z poszczególnych kronik, spotykamy tu także i kilkanaście dokumentów różnej treści i formy (dyplomatycznej), co w szczególności należy podnieść z uznaniem, bo czytelnik nieświadomy, nie mający pojęcia i o tej formie technicznej dokumentów średniowiecznych, a dosyć ciekawej, pewnego wyobrażenia nabrać potrafi. Szkoda, że przy naukach pomocniczych nieco więcej

nie powiedziała o paleografii i dyplomatyce (jakiego rodzaju są pisma, dokumenta), choć ostatecznie nie jest to znów tak wielka strata. Dodać jeszcze muszę, że te wyjątki z kronik i dokumenta przytoczyła autorka w przekładzie polskim.

Ogółem biorąc, książka p. Orszy opracowana jest nader starannie i ta troskliwość o dobroć widoczna jest wszędzie. Podana na początku literatura, którą się posługiwała autorka, świadczy o staranności, z jaką pracowała; przedstawia to ogromną wartość pedagogiczną dla czytelnika. Ilustracye wreszcie dobrze podane i nieźle wykonane, mogą także oddać cenną przysługę. Polecić zatem należy tę książkę gorąco, zaznaczając, że powinna się ona znaleźć w rękach całej młodzieży, bo dla niej przedewszystkiem była pisana i dla niej właśnie ma wielką wartość. Może pouczyć dużo, naukę szkolną ułatwić, uprzyjemnić, niejedno wyjaśnić, wzbudzić zamiłowanie do nauki i przeszłości naszej. Podobnież dla samouków, którzy już opracowali jakiś podręcznik dziejów, wiele z tej książki będzie korzyści. Przed jej przeczytaniem jednak pożądanem jest znać jakikolwiek zarys dziejów naszych (np. Lewickiego).

Dr Maryan Goyski.

Kronika.

Dziesięciolecie prezesury prof. Dra Ernesta Bandrowskiego.

W dniu 7 czerwca b. r. upłynęło dziesięć lat od czasu, jak prezesem T. S. L. obrany został p. Dr Ernest Bandrowski, b. dyrektor Szkoły handlowej, a od dwóch lat dyrektor Szkoły przemysłowej w Krakowie. Od tej pory, co roku, w dniu konstytuowania się odnawianego Zarządu Głównego, powoływany jest on na to naczelnie w naszym Towarzystwie stanowisko.

Dziesięciolecie to ogarnia właśnie okres największego rozkwitu T. S. L. Z instytucyi młodej i słabej rozwinęło się ono przez ten czas w organizację wielką i zajęło stanowisko poważne. Z roku na rok różnie liczba Kół i członków T. S. L., wzmaga się jego budżet, przybývają mu nowe szkoły już nietylko niższe, ale i średnie, rozszerzają się jego agendy. Kto miał sposobność zetknąć się i zapoznać bliżej z pracą w Zarządzie Głównym lub Wydziale Ścisłym, ten wie, jak ta praca jest skomplikowaną i trudną, jak wielkiego wymaga zmysłu orientacyjnego i organizacyjnego, jak częstych narad i posiedzeń, temu też znany jest udział w tej pracy szanownego naszego Prezesa Dra E. Bandrowskiego. Przez 10 lat swego urzędowania dał on dowody ogromnej energii, wytrwałości i umiłowania instytucyi, dla której, obok licznych obowiązków zawodowych, naukowych i społecznych, zawsze znajdował czas i ochotę, aby przewodniczyć na wszystkich posiedzeniach Zarządu Głównego i Wydziału Ścisłego, reprezentować Towarzystwo na zewnątrz i, gdzie trzeba, być jego orędownikiem i obrońcą.

Nie będziemy tu kreślić dat z życia naszego prezesa, ani podnosili jego zasług, położonych bądź to na polu chemii teoretycznej, jako jednego z wybitnych dziś polskich chemików-pedagogów, bądź obywatel-

skich, jako kierownika młodzieży i rady miejskiego, tembardziej, że się przeciwko temu kategorycznie zastrzegł. Niemniej jednakże, z obowiązku kronikarskiego, okoliczność tę na tem miejscu podkreślamy, je-



Prof. Dr Ernest Bandrowski.

dnocześnie składając Jubilatowi serdeczne życzenia, aby w dobrem zdrowiu i z tą samą pogodą, która jest zasadniczą cechą jego umysłu i charakteru, doczekał najpierw srebrnych, a potem złotych godów z naszą instytucją i przewodnicząc jej nadal, utrzymał tę samą, co dotąd, koleżeńską atmosferę wśród członków, wspólnie z nim pracujących w Zarządzie.

Książki do przejrzenia dla bibliotek ludowych. Aby kierownikom bibliotek i czytelnikom ludowych dać możliwość przed zakupem zapoznania się z ich treścią, berlińskie Towarzystwo szerzenia oświaty ludowej wprowadziło u siebie następującą nowość.

Kierownikom czytelnikom i bibliotek, które w charakterze członków należą do Towarzystwa, wysyła się ze składnicy centralnej kolekcje książek wartości do 25 marek „do przejrzenia“ w ciągu jednego miesiąca. Wysyłane są w zasadzie tylko nowe egzemplarze, ale na życzenie mogą być także książki używane, nabywane antykwarycznie. Odbiorca ponosi koszt przesyłki pocztowej w obydwie strony, pozatem obowiązany jest zakupić książek przynajmniej za 10 marek z wysłanej mu kolekcji. Za wysłanie książek do przejrzenia centralna składnica nie pobiera żadnej dodatkowej opłaty. Jeżeli odbiorca weźmie książek więcej niż za 10 marek, korzysta z odpowiedniego opustu i kosztów przesyłki nie ponosi. Książki uszkodzone lub powalane nie są przyjmowane z powrotem, jak również i te, które zostały dłużej niż miesiąc zatrzymane.

System ten podobno bardzo dobrze się przyjął. Daje on możliwość bibliotekarzom przejrzenia i ocenienia książek osobiście. Stosowany jednak z powodzeniem może być tam jedynie, gdzie osoba kierownika bibliotek daje Towarzystwu rękojmię, że stoi on w zupełności na wysokości zadania.



DZIAŁ SPRAWOZDAWCZY T. S. L.

Z Zarządu Głównego.

Zarząd Główny T. S. L.
L. 4135.

Okólnik 19.

Do Zarządów Kół T. S. L.

Tegoroczna akcja składowa na Dar Narodowy 3 Maja wykazała, że dochód osiągnięty ze sprzedaży kokardek czerwono-białych przez Koła T. S. L. przyniósł przeszło 2000 Koł. Pragnąc, by Koła materiały na kokardki nabywać mogły za najprzystępniejszą cenę, Zarząd Główny gotów jest wprost w fabrykach zamówić większy zapas wstążek dla użytku Kół. By stać się to mogło, prosimy o podanie nam, jaką ilość metrów wstążki zapotrzebować może tamt. Koło, przy obliczeniu 4 kokardek z 1 metra. Po zebraniu sumy zapotrzebowanych metrów wstążki Zarząd Główny wejdzie w stosunek z fabrykami i zawiadomi Koła o cenie wstążki. Na wstążce o barwie biało-amarantowej odbity będzie inicjał T. S. L.

Zarząd Główny T. S. L.
L. 4255.

Okólnik 20.

Do Zarządów Kół T. S. L.

Wobec tego, że formalności prawne, dotyczące postanowienia § 72 nowego statutu T. S. L. wymagają osobnego zbadania przez sekcję prawniczą Rady miasta Krakowa oraz uchwały tejsze Rady, przeto uzyskanie legalizacji i zatwierdzenie statutu przez c. k. Ministerstwo spraw wewnętrznych, musi uleść zwłoce. Wobec tych od Zarządu Głównego zupełnie niezależnych przyczyn, termin Walnego Zgromadzenia T. S. L. przesunięty być musi ua okres powakacyjny. Wydział Ścisły na posiedzeniu dnia 26 z. m. postanowił przedstawić pełnemu Zarządowi Głównemu, którego posiedzenie odbędzie się w dniach 13 i 14 czerwca, wniosek o wyznaczenie terminu Walnego Zgromadzenia na dni 6. 7. 8 września b. r. Po zapadnięciu odnośnej uchwały Zarządu Głównego, bezzwłocznie ją zakomunikujemy Zarządom Kół i Związków okręgowych z podaniem ostatecznego postanowienia co do terminu i miejsca Zjazdu.

Zarząd Główny T. S. L.
L. 4455.

Okólnik 21.

Do Zarządów Kół T. S. L.

Zarząd Główny stoi w przededniu wielkich wydatków z powodu rozpocząć się mającej budowy gmachu dla seminarium nauczycielskiego i gimnazjum

Tak wystawione listy uwierzytelniające muszą być zaopatrzone własnoręcznymi podpisami przewodniczącego i sekretarza Koła lub zastępców oraz pieczęcią Koła. Bez tych oznak autentyczności pismo uwierzytelniające nie będzie uznane za ważne.

Delegaci i Członkowie Zarządów Kół winni pismo uwierzytelniając złożyć u wstępu na salę obrad, gdzie w zamian wydane im zostaną karty uczestnictwa, uprawniające ich do udziału w obradach i głosowaniach.

Program szczegółowy i porządek dzienny obrad Walnego Zjazdu zostanie głoszony i do wiadomości Kół podany osobnym okólnikiem.

Zarząd Główny T. S. L.
L. 5184.

Okólnik 23.

Do Zarządów Kół T. S. L.

Nakładem Zarządu Głównego T. S. L. wydane niedawno zostały następujące pocztówki artystyczne: 1. Serya (12 sztuk) widoków zamku królewskiego na Wawelu według rysunku Wł. Żylińskiego, w cenie 80 hal.; 2. Racławice, od bitki z obrazu J. Chełmońskiego, po 6 hal.; Wesele huculskie, według obrazu oK Sichulskiego, po 6 hal.; Pocztówka dla Związku T. S. L., według rysunku A. Gramatyki-Ostrowskiej, po 4 hal. Przesyłamy w załączeniu egzemplarze okazowe wyszczególnionych wydawnictw i najuprzejmiej prosimy Zarządy Kół o zajęcie się ich rozsprzedażą, zaznaczając, że na widokach zamku na Wawelu udzielimy Zarządom Kół 40 % opustu na cele Koła, na wszystkich innych — 33 1/3 %. W razie zażądania przez Zarządy Kół większej ilości widoków zamku na Wawelu do rozsprzedaży — nadesłaną obecnie seryę doliczymy do rachunku; gdyby zaś Zarząd Koła nie zamierzał tej seryi wziąć do rozsprzedaży, prosimy załączoną seryę pod opaską Zarządowi Głównemu zwrócić. Licząc na przychylnie i skuteczne poparcie przedsiębiorstw T. S. L. ze strony Zarządów Kół, raz jeszcze najnowsze te wydawnictwa uwadze Zarządów Kół polecamy.

Zarząd Główny T. S. L.
L. 5189.

Okólnik 24.

Do Zarządów Kół T. S. L.

W końcu maja b. r. redakcja Kalendarza T. S. L., pragnąc zebrać niezbędną materjał do szematyzmu Kół T. S. L., który ma być wydrukowany w Kalendarzu, zwróciła się do Zarządów Kół i Związków Okręgowych z prośbą o wypełnienie odnośnego Kwestyonaryusza. W uwagach do Kwestyonaryusza prosiliśmy wyraźnie o zwrócenie go nam, o ile możliwości przed 10 czerwca.

Gdy do tej pory zaledwie tylko 1/4 część Kół T. S. L. uczyniła zadość naszej prośbie i Kwestyonaryusz wypełniony nadesłała, zmuszeni jesteśmy powtórnie zwrócić się do Zarządów Kół z prośbą, aby zechciały przyspieszyć zebranie niezbędnych danych i Kwestyonaryusz co rychlej zwrócić. Jeżeli w którymś z Kół szemat przesłany zaginął, prosimy o zawiadomienie pocztówką, a niezwłocznie wyślemy drugi egzemplarz. Nienadesłanie wypełnionego Kwestyonaryusza narazi Koła na to, że w Szematyzmie podane zostaną daty zesłoroczne.

Zarząd Główny T. S. L.
L. 5282.

Okólnik 25.

Do Zarządów Kół T. S. L.

Dnia 1 czerwca b. r. upłynął termin zbierania Daru Narodowego na listy składkowe T. S. L., przeto Zarząd Główny wzywa uprzejmie Zarządy Kół o jak najrychlejsze ściągnięcie gotówki i list od osób, które z ramienia Kół zajmowały

się zbieraniem datków i o nadesłanie Zarządowi Głównemu tak gotówki jak i list składkowych wraz z wypełnionem zestawieniem.

Nadto Zarządy Kół zechcą donieść Zarządowi Głównemu, czy i z jakim rezultatem kasowym urządziły Koła w dniu 3 Maja przedsięwzięcie na rzecz Daru Narodowego (przedstawienie, festyn, odczyt i t. p.), ewentualnie prosimy o nadesłanie uzyskanej stąd gotówki na ogólny rachunek tegorocznego Daru Narodowego 3 Maja.

Wreszcie prosimy o energiczne ściągnięcie próżnych list składkowych od osób, które nie zebrały żadnej gotówki.

Zarząd Główny T. S. L.
L. 5360.

Okólnik 26.

Do Zarządów Kół T. S. L.

Zakwaterowanie uczestników Walnego Zjazdu T. S. L. przedstawiać będzie dla Koła jarosławskiego wielkie trudności, gdyż spodziewany jest większy napływ gości z powodu równocześnie odbyć się w Jarosławiu mającej Wystawy przemysłowej i rolniczej oraz z powodu rozpoczęcia roku szkolnego. Wobec tego w imieniu Zarządu Koła jarosławskiego zwracamy się do Zarządów Kół z prośbą, aby zechciały liczbę delegatów i innych do uczestnictwa w Walnym Zjeździe uprawnionych członków zgłosić najpóźniej do dnia 1 września pod adresem Koła w Jarosławiu na ręce W. Pana Prof. Kazimierza Piątkowskiego.

Loterya fantowa T. S. L.

Powszechną otoczona w kraju sympatya instytucya Towarzystwa Szkoły Ludowej rozwija z każdym rokiem coraz intensywniejszą działalność. Zamknięty świeżo bilans za rok ubiegły świadczy, żeśmy na polu ofiarności społecznej na cele T. S. L. prześcignęli, i to nawet dosyć znacznie, czeską Maticę Szkolną. Jest to objaw ze wszech miar pożądany i pomyślny, zapewniający Towarzystwu trwałą byt i rozwój na przyszłość. Zarząd Główny zauknął w tym roku rachunki swoje nie tylko bez strat, lecz nadto na pokrycie niedoborów z lat poprzednich przeznaczył 16.000 koron przy równoczesnem odpisaniu Kołom T. S. L. blisko 4000 koron zaległości w Zarządzie Głównym. Obok dawniej istniejących szkół kresowych w Białej, Leszczynach i Morawskiej Ostrawie, powstały nowe placówki w Hałcnowie i Przywozie oraz Seminarjum nauczycielskie w Białej i Gimnazjum w Białej. Dowodem rosnącej w kraju sympatii i uznania dla działalności T. S. L. niech posłuży fakt, iż przed kilku miesiącami znany pedagog i właściciel prywatnego Seminarjum nauczycielskiego w Krakowie p. Franciszek Preisendanz, usuwając się na zasłużony wypoczynek po trudach, ofiarował Towarzystwu stworzoną przez siebie instytucję wraz z kapitałem 12.000 koron na jej prowadzenie. Dzięki planowo i systematycznie prowadzonej akcji zwalczania analfabetyzmu przez kursa dla analfabetów, szkółki początkowe, pogadanki i t. p., mnożą się w tysiące po wsiach i miastach czytelnie i wypożyczalnie książek.

Ze szczególnem zadowoleniem podnieść to należy, że praca

oświatowa T. S. L. płynie dziś po kraju falą nie tylko szeroką, lecz, że się i łóżyisko tej fali z każdym rokiem pogłębia, dzięki energii i wytrwałości Kół, które poznawszy teren pracy i zdobywszy potrzebne doświadczenie, stanęły dziś mocną stopą na gruncie swej działalności. Sprawa tworzenia burs i domów ludowych przed innemi weszła dziś na porządek dzienny i jej poświęca się też w T. S. L. najwięcej uwagi.

Zarząd Główny T. S. L. w Krakowie, który odgrywa rolę motoru zasilającego i regulującego energię we wszystkich kołach i kółkach tej organizacji, musi baczyć pilnie, aby praca dziś już bardzo w T. S. L. zróżniczkowana, we wszystkich punktach postęwała naprzód, aby stworzone instytucje funkcjonowały sprawnie, i aby rezultaty pracy z każdym rokiem były coraz widoczniejsze. Aby temu zadaniu swemu Zarząd Główny dobrze odpowiedział, musi on z roku na rok coraz większemi dysponować środkami, musi u ogółu podtrzymywać stale zainteresowanie do spraw Towarzystwa i ofiarnosć na cele T. S. L. podsycać.

Wkraju ta kim, jak nasz, pod każdym względem upośledzonym, jest to zadanie trudne, a nie chcąc być natrętnym i opierać swoje istnienie wyłącznie na groszu od społeczeństwa wyżebranym. Zarząd T. S. L. dąży wytrwale do tego, aby zorganizowane przez niego przedsiębiorstwa dochodowe jako to: wydawnictwa książkowe, pocztówki, nalepki, papier listowy, tutki i t. p. przynosiły mu takie zyski, któreby poważnie zasilaly skarbiec Towarzystwa.

Do takich właśnie przedsiębiorstw dochodowych należy zorganizowana przez Zarząd na cele T. S. L. wielka loterya fantowa. Do rozegrania zakupiono fantów za okrągłą sumę 30.000 koron. Atrakcyę stanowić będzie główna wygrana w postaci sztaby złota, wartości 10.000 koron. Na inne wygrane, których będzie 999, złożą się dzieła mistrzów pendzla i dłuta, wśród których 2 piękne obrazy Jacka Malczewskiego „Elenai“ i „Głowa Eumenidy“ zajmuje najwybitniejsze miejsce. Na inne fanty przeznaczono cenne wydawnictwa, księgozbiory oraz klejnoty artystycznej roboty. Ciągnięcie odbędzie się 30 grudnia r. b. Znaczna ilość losów już została rozsprzedana. Pozostałe muszą być rozsprzedane w ciągu bieżącego półrocza. Właściwie nie rozsprzedane lecz rozchwytane być one powinny, a dopomóż w tym względzie Towarzystwu jest obowiązkiem każdego obywatela kraju. Szansa wygrania za 1 koronę sztaby złota, wartości 10.000 koron, tudzież pięknych obrazów Malczewskiego i innych cennych dzieł sztuki i przemysłu artystycznego powinna być poważną do tego zachętą.

Byłoby wielce pożądanem, aby w letniskach i miejscach kąpielowych, gdzie skupia się w obecnym czasie mnóstwo ludzi, dla których wydatek 1 korony nie odgrywa poważnej roli, potworzyły się komitety, któreby ułatwiły Zarządowi Głównemu rozpowszechnianie losów. Dobrze by było przeznaczyć na ten cel pewien określony dzień i przy odpowiedniej reklamie w miejscach publicznych ustawić stoliki do sprzedaży losów T. S. L. Zarząd Główny w najbliż-

szym czasie zamierza akcyę taką zorganizować. Jego członkowie rozjadą się do miejsc kuracyjnych z losami i afiszami. Spodziewać się można, że Zarządy kąpielowe ze swej strony przyjdą Towarzystwu Szkoły Ludowej z pomocą w tym względzie; w ten sposób akcyę cel pożądaną osiągnie, a sprawa oświaty ludowej ogromny krok naprzód, dzięki temu, uczyni.

A więc niechaj nikt nie pożałuje korony na kupno losu T. S. L.

Komu leży na sercu sprawa rozwoju Towarzystwa, a w niem razem i sprawa podniesienia oświaty ludowej w kraju, ten chętnie czynnie się przyłoży do rozsprzedaży losów.

Sprawozdanie

z kursu dla dorosłych analfabetów, urządzonego przy szkole polskiej im. Tadeusza Kościuszki w Białej w r. szkolnym 1907/8.

I. Wpisy.

Wpisy na kurs analfabetów trwały od 1 do 15 października 1907 r. codziennie od godziny 6 do 8 wieczorem.

Na kursa zapisało się:

K u r s n i ż s z y				K u r s w y ż s z y			R a z e m
Wiek	mężcz.	kobiet	razem	mężcz.	kobiet	razem	
14—20	27	17	44	29	19	48	92
20—30	3	4	7	15	—	15	22
30—40	3	2	5	3	—	3	8
40—50	—	—	—	3	—	3	3
Razem	33	23	56	50	19	125	125

W porównaniu z rokiem poprzednim zapisało się więcej o 12 frekwentantów. Jak w poprzednich latach tak i w tym roku w czasie trwania kursów frekwencya znacznie się zmniejszyła. Powody zmniejszania się frekwencyi i nieregularnego korzystania z nauki były rozmaite: przenoszenie się na robotę do innych fabryk, zbyt odległych od Białej; praca w fabrykach niekiedy do godz. 8 wieczór; zamiana pracy dziennej na nocną; w wielu zaś wypadkach niezrozumienie dobrodziejstwa nauki przez samych uczestników.

II. Organizacya kursu, skład grona nauczycielskiego i czas trwania kursu:

Kurs analfabetów podzielony jest na 2 kursa mieszane (kurs niższy i kurs wyższy).

Nauka rozpoczęła się w dniu 15 października 1907 i począ-

tkowo odbywała się dwa razy w tygodniu po 2 godziny, później od stycznia b. r. trzy razy w tygodniu. Razem na pierwszym kursie było 51 lekcyj nauki w 102 godzinach, a na wyższym kursie 59 lekcyj nauki w 118 godzinach. Nauka odbywała się wieczorem od godz. 7 do 9.

Kierownikiem kursów był p. Józef Bobak.

Kurs niższy prowadził p. Andrzej Bielas, kurs wyższy p. Józef Bronisław Szado.

III. Przedmioty naukowe i podręczniki.

Na kursie pierwszym uczono czytania i pisania polskiego przy pomocy abecadła ruchomego i elementarza Stefana Zaleskiego.

Przedmiotami naukowymi na kursie wyższym były: Czytanie i pisanie po polsku i po niemiecku, rachunki, sporządzanie pism z zakresu stylistyki, zastosowanej do potrzeb codziennego życia, wyjaśnianie codziennych zjawisk z zakresu geografii i historii naturalnej, wreszcie systematyczna nauka historii polskiej aż po czasy dzisiejsze. Czytano także nowele najwybitniejszych pisarzy, jak Sienkiewicza, Prusa, Konopnickiej i t. p. Nauczono także śpiewać kilka pieśni patriotycznych.

IV. Wykłady popularne i pogadanki naukowe.

Ponieważ robotnicy garną się chętnie do nauki, przeto urządzano dla nich w każdy czwartek o godz. 7 wieczorem wykłady popularne i pogadanki naukowe z demonstracją z dziedziny geografii, historii polskiej, nauk przyrodniczych, higieny i innych. Na wykłady te uczęszczali nietylko uczniowie kursów dla analfabetów, lecz także obcy. W ciągu roku odbyło się 23 wykładów, a mianowicie:

1) „Pieniądz, jego dzieje i wartość“, p. Z. Tułeczki. — 2) „Z bieżącej chwili“ (sprawozdanie), p. J. Szado. — 3) „Ciała niebieskie“, p. K. Kuczkowski. — 4) „Komu jest nauka potrzebna i na co?“, p. J. Skarbek. — 5) i 6) „Walki Polaków z Niemcami od najdawniejszych do dzisiejszych czasów“, p. W. Ruś. — 7) „Z bieżącej chwili“ (sprawozdanie), p. J. Szado. — 8) „Dzieje zamku królewskiego na Wawelu“, p. Z. Tułeczki. — 9) „Walka z gruźlicą“, p. W. Ruś. — 10) „Chłop polski w literaturze współczesnej“, p. J. Szado. — 11) i 12) „Siły natury w usługach człowieka“, p. K. Kuczkowski. — 13) i 14) „Polska i Rosya w świetle historii“, p. A. Bielas. — 15) „Z bieżącej chwili“ (sprawozdanie), p. J. Szado. — 16) „Powstanie skorupy ziemskiej“, p. W. Ruś. — 17) „Znaczenie związków zawodowych“, p. J. Skarbek. — 18) i 19) „Rządy Austrii w Galicji“, p. J. Szado. — 20) „O pielęgnowaniu narządów zmysłowych“, p. W. Ruś. — 21) „Czas i zegary“, p. A. Bielas. — 22) „Powstanie Kościuszkowskie“, p. Tułeczki. — 23) „Rośliny i ich zastosowanie“, p. K. Kuczkowski.

V. Wynik klasyfikacji.

Otrzymało postęp	Kurs niższy			Kurs wyższy			Razem
	mężcz.	kobiet	razem	mężcz.	kobiet	razem	
bardzo dobry	4	7	11	14	2	16	27
dobry	6	2	8	3	—	3	11
dostateczny	6	2	8	—	—	—	8
niedostat.	—	—	—	—	—	—	—
Razem	16	11	27	17	2	19	46

Wiek tych, którzy ukończyli naukę:

Wiek	mężczyzn	kobiet	razem
od 14—20 lat	16	11	27
„ 20—30 „	11	2	13
„ 30—40 „	4	—	4
„ 40—50 „	2	—	2
Razem	33	13	46

VI. Uroczyste zamknięcie kursu.

Uroczyste zamknięcie kursu wraz z popisem odbyło się w dniu 10 kwietnia b. r.

Zaraz po modlitwie przemówił kierownik kursu. W swem przemówieniu oprócz różnych dat statystycznych, dotyczących się frekwencji analfabetów i wogóle kursów, wspomniał o T. S. L., które utrzymuje kursa analfabetów i o nauczycielstwie, które uczy analfabetów, zaznaczając, że tak pierwsze jak i drugie czyni to tylko dla dobra ludu, dla dobra naszej ojczyzny. Następnie zachęcał frekwentantów kursu do dalszego kształcenia się i do nawoływania drugich analfabetów, aby także wzięli się do nauki i zapisali na kursa w roku przyszłym. Wspominając o nagrodach, zachęcał do czytania książek pod kierownictwem tutejszego grona nauczycielskiego i wyjaśnił znaczenie obrazów patryotycznych, które Zarząd Główny T. S. L. przysłał dla nich na nagrody. Nadmienając o nagrodach pieniężnych, złożonych dla 12 uczniów i uczenie na książeczki wkładkowe w tutejszem Towarzystwie zaliczkowem, zachęcał frekwentantów do oszczędności i do składania oszczędzonych kwot w kasach oszczędności, stawiając przy tej sposobności za przykład także niektórych uczniów z roku zeszłego, których oszczędności wynoszą dziś już 160 K. Na nagrody pieniężne asygnowała tutejsza Rada powiatowa kwotę 50 K. Po przemówieniu kierownika nastąpił popis. Na popisie wszyscy frekwentanci czytali i dali dowód,

że sztukę czytania należycie sobie przyswoili. Dyktat wypadł również dobrze. Z historii polskiej z czasów najnowszych uczniowie odpowiadali bardzo dobrze. Po tym popisie odczytano klasyfikację i rozdano nagrody: 40 książek i 10 portretów Mickiewicza i Kościuszki, przysłanych przez Zarząd Główny T. S. L. oraz 12 książeczek oszczędnościowych na łączną kwotę 50 K, asygnowanych na ten cel przez tutejszą Radę powiatową.

Po odśpiewaniu „Warszawianki“ zakończono popis modlitwą. Gości na popisie było bardzo wiele. Na popisie był tutejszy starosta Wny Pan Maciej Biesiadecki, reprezentanci Rady powiatowej, Duchowieństwo, reprezentanci „Sokoła“, „Czytelni polskiej“, Koła pań T. S. L. i wielu członków różnych tutejszych polskich Towarzystw.

Z Dyrekcji szkoły polskiej im. Tadeusza Kościuszki w Białej dnia 15 kwietnia 1908 r.

J. Bobak, dyrektor.

SPRAWOZDANIE

z IV posiedzenia Zarządu Głównego w dniach 11 i 12 kwietnia 1908 r.

Obecni pp.: Dr Adam, Aleksandrowiczówna, Dr Bandrowski, Dr Chmura, Dr Dulęba, Jannuszewski, Dr Kania, Dr Kiernik, Małecki, Mohr, Natanson, Nowicki, Dr Opieński, Ostrowski, Parczyński, Dr Piepes-Poratyński, Sarna, Siedlecka, Sobiński, Dr Stępowski, Strokowa, Dr Surzycki, Turowski, Dr Wasung i Wojnar. Z Rady Nadzorczej: Dr Gertler. Usprawiedliwili swą nieobecność pp.: Srokowski i Ciompa.

Obrazy rozpoczęto o godz. 8 wiecz. Przewodniczy prezes Dr Bandrowski naprzemian z wiceprezesami Dr Adamem i Natansonem.

Odczytany protokół z poprzedniego posiedzenia zostaje przyjęty do zatwierdzającej wiadomości.

Dr Wasung referuje sprawę kupna domu z parcelą w Przywozie obok Morawskiej Ostrawy. W szkole naszej w Morawskiej Ostrawie, jak wiadomo, frekwencja znacznie się podniosła; z Przywozu uczęszcza tam około 100 dzieci. Gdyby w Przywozie powstała szkoła, chodziłoby do niej ze 300 dzieci. Powstała przeto myśl utworzenia w Przywozie paralelki wraz z ochronką, jednakże na bieżący rok szkolny nie dało się znaleźć odpowiedniego lokalu. Teraz trafia się dom w Przywozie do nabycia, w którym możnaby pomieścić I-ą klasę i ochronkę, a resztę nbikacyi odnajmować. Wobec nader korzystnych warunków kupna dobrzeby było, aby T. S. L. skorzystało z tej okazji i nabyło ową parcelę wraz z domem. — W dyskusji zabierają głos pp.: Natanson, Dr Gertler, Dr Bandrowski, Dr Chmura, Dr Wasung i Parczyński,

i przyjętym zostaje wniosek, żeby w zasadzie uchwalić nabycie parceli i domu, a w najbliższych dniach wysłać delegatów Zarządu Głównego do Przywozu w celu rozpatrzenia sprawy na miejscu i ostatecznego zadecydowania. Dr Adam i Dr Gertler zostają upoważnieni do załatwienia tej sprawy.

Dr Wasung oznajmia, że dnia tego, t. j. 11 kwietnia. Seminarium nauczycielskie żeńskie Fr. Preisendanza w Krakowie przeszło na własność T. S. L. z całym inwentarzem i pewnym zapasem gotówki. P. dyrektor Preisendanz, oddając swe seminarium T. S. L., wyraził życzenie, ażeby seminarium to było prowadzone w duchu katolickim i narodowym i ażeby koszta Zarządu i prowadzenia zakładu były przez T. S. L. osobnym rachunkiem objęte; aż do uzyskania przez T. S. L. prawa prowadzenia tego zakładu, prowadzi on sam jeszcze będzie tę instytucję w zastępstwie i na rachunek T. S. L. — Dr Wasung odczytuje protokół konferencji grona naucz. Seminarium naucz. żeńskiego Fr. Preisendanza w Krakowie, odbytej dn. 11 kwietnia 1908 w obecności przedstawicieli Zarządu Głównego T. S. L., a na której to konferencji oddanie Seminarium Towarzystwu Szkoły Ludowej dokonaniem zostało. Protokół ten zostaje przyjęty do zatwierdzającej wiadomości.

Po załatwieniu paru mniejszych spraw obrady dnia tego zamknięte zostały.

Dalszy ciąg posiedzenia dn. 12 kwietnia o godz. 11 przed południem.

Etat funkcyjaryusza Biura T. S. L. na rok 1908, przedstawiony przez p. J a n u s z e w s k i e g o, zostaje przyjęty do wiadomości.

Dr B a n d r o w s k i przedstawia sprawę założenia biblioteki publicznej w Krakowie i zgłasza wniosek, by sprawę oddania wypożyczalni Zarządu Głównego T. S. L. miastu Krakowu na rzecz biblioteki publicznej, w Krakowie powstać mającej, przekazać do rozpatrzenia i załatwienia Wydziałowi Ścisłemu. Wniosek ten zostaje uchwalony.

Dr W a s u n g referuje następnie sprawy szkolne. Na wniosek referenta uchwalono przyznać remuneracye 2-m siłom nauczycielskim i podnieść o 10 kor. miesięcznie pensyę stróżowi szkoły w Morawskiej Ostrawie. Dalej, uchwalono utworzyć posadę wędrownego nauczyciela, przydzielonego do szkoły w Morawskiej Ostrawie z pensją nauczyciela. Przyjęto propozycyę ks. Blahy co do objęcia posady katechety w tejże szkole z warunkiem, by przynajmniej 2 razy na miesiąc miewał polskie kazania w Morawskiej Ostrawie. Następnie postanowiono na wniosek referenta, poparty przez Dra Gertlera, zakupić grunt w Białej pod budowę Seminarium i przystąpić zaraz do odpowiednich pertraktacyi.

Około godz. 5-ej po południu nadeszła telefoniczna wiadomość ze Lwowa o zamordowaniu namiestnika śp. Dra Andrzeja hr. Potockiego. Zebrani, poruszeni do głębi tym wypadkiem, wysłali na ręce hr. Krystyny Potockiej telegram następującej treści:

„Przejęci zgrozą na wiadomość o nikczemnym, morderczym zamachu na śp. małżonka Pani, przesyłamy wyrazy głębokiego współczucia i żalu z powodu tej ciężkiej i bolesnej straty“.

„Zarząd Główny Towarzystwa Szkoły Ludowej“.

Dr Wasung referuje dalej i proponuje: 1) p. Chacze w św. Józefie udzielić 50 kor. subwencji, odmówić zaś mieszkania w budynku szkolnym; 2) p. Maciejowi Rączce w Hociskach przyznać 30 kor. zapomogi. Oba te wnioski zostają uchwalone.

P. Strokowa oznajmia, że JE. ks. biskup Bandurski polecił jej wyrazić uznanie Zarządowi Głównemu T. S. L. za wzorowe prowadzenie szkół w pow. Buczackim i Kołomyjskim oraz czytelnia w pow. Żółkiewskim.

P. Natanson przedstawia sprawy Kół Śląskich i Morawskich. Koła T. S. L. na Morawach pragną utworzyć oddzielny Związek Okręgowy. Na Śląsku zaś zachodzą obecnie nieraz kolizje w Kołach, z tego powodu, że Macierz Śląska zakłada swe Koła tam, gdzie już istnieją Koła T. S. L. albo odbiera nam nasze Koła. Konkurować z Macierzą nie mamy zamiaru, a tylko współdziałać, pracujemy bowiem dla jednego celu. Obecnie, wobec wzmoczonej działalności Macierzy, nowych Kół na Śląsku zakładać nie będziemy; ale byłoby lepiej, gdyby praca jej tam sięgała, gdzie dotąd niema żadnych stowarzyszeń oświatowych polskich.

Utworzenie Zw. Okręgowego z Kół T. S. L. na Morawach zostaje zdecydowanem bez dyskusyi, skoro interesowane Koła same się tego domagają. Co do stosunku T. S. L. do Macierzy na Śląsku wywiązuje się obszerna dyskusya, w której głos zabierają prócz referenta pp.: Mohr, Dr Gertler, Dr Dułęba, Januszewski i Dr Opieński. Uchwalonym zostaje wniosek p. Mohra, aby zwołać ankietę w celu porozumienia się T. S. L. z Macierzą co do działalności na Śląsku.

Dr Gertler referuje sprawę Koła im. Kr. Sobieskiego w Wiedniu. Stosunek tego Koła do T. S. L. bardzo jest niejasny i nieokreślony. Po długiej dyskusyi, w której biorą udział prócz referenta pp.: Natanson, Aleksandrowiczówna, Dr Dułęba, Dr Adam, Dr Opieński, Dr Bandrowski i Mohr, przechodzi wniosek, sformułowany przez Dra Gertlera: „Wysłać dwu delegatów do Wiednia, celem odbycia narady z Zarządem Koła im. Króla Sobieskiego w sprawie zmiany uchwały co do kupna domu i jego przeznaczenia; delegaci mają zlustrować Koło, postarać się o to, aby wszelkie fundusze zdeponowano w Banku Krajowym w Krakowie, ewentualnie, gdyby nie dało się sprawy załatwić w myśl intencji Zarządu Głównego, należy bądź Zarząd Koła, bądź samo Koło rozwiązać“.

Delegatami w tym celu wybrani zostają pp.: Dr Adam i Dr Bandrowski.

P. Natanson podaje do wiadomości Zarządu Głównego, że

p. Januszewski, przy jego współudziale, opracował nowe wydanie „Katalogu bibliotek normalnych“.

Z powodu rezygnacji Dra Teodora Seidlera (Stanisławów) z godności członka Zarządu Głównego, Dr Adam proponuje, aby na jego miejsce kooptować Dra Zdzisława Próchnickiego ze Lwowa. Wniosek ten zostaje jednogłośnie uchwalony.

P. Natanson imieniem Sekcji wydawniczej komunikuje, że prowadzi ona pertraktacje z p. Zygmuntem Miłkowskim, co do wydania popularnego jego dzieł. Uchwalono przekazać Wydziałowi Ścisłemu porozumienie się z autorem co do warunków tego wydawnictwa. Również przekazaniem zostało Wydziałowi Ścisłemu zajęcie się wydaniem Kalendarza na rok przyszły.

Na wniosek Dra Gertlera postanowiono wysłać następujący telegram do Koła polskiego w Wiedniu:

„Zarząd Główny T. S. L., zebrany na posiedzeniu w dniu 12 kwietnia b. r. w Krakowie, z radością wita, wraz z całym społeczeństwem polskim, zjednoczenie się polskiej delegacji w Wiedniu, jako fakt niezwyklej doniosłości w dziejach odrodzenia narodowego, zwłaszcza wobec strasznych ciosów, jakie w chwili obecnej spadają na nasz naród, i przesyła zjednoczonej silnej reprezentacji polskiej, na ręce prezydium Koła polskiego w Wiedniu, życzenia najowocniejszej pracy dla przyszłości całego narodu“.

„Zarząd Główny Towarzystwa Szkoły Ludowej“.

Dr Stępowski omawia obszernie potrzebę założenia wypożyczalni przeźroczy do skioptikonu przy Zarządzie Głównym i stawia wnioski następujące:

„Zarząd Główny uchwała:

- 1) Przystąpić niezwłocznie do zorganizowania przy redakcyi „Przewodnika Oświatowego“ wypożyczalni przeźroczy, z zapasem na początek 3000 klisz oraz 5 latarni dla wędrownych prelegentów. Skompletowaniem odpowiedniego materiału odczytowego i przeźroczeniowym zajmie się redaktor „Przewodnika Oświatowego“ łącznie z osobami, które dla tej sprawy Zarząd Główny wybierze. Komisya ta powinna dotożyć starań, aby wypożyczalnię zapełnić kliszami, o ile możności, polskiego pochodzenia.
- 2) Z uwagi, że jedna wypożyczalnia przeźroczy nie będzie w możności obsłużyć należycie całego kraju, Zarząd Główny, łącznie ze Związkiem Okręgowym lwowskim, obmyśli środki, aby jak najrychlej powstała we Lwowie druga wypożyczalnia z takim samym zasobem klisz, obsługująca wschodnią część kraju.
- 3) Wypożyczalnia przeźroczy pobierać będzie za wynajem klisz opłatę w stosunku 5 halerzy za kliszę i tydzień używalności, oraz 1 kor. za latarnię i tydzień używalności. Wypożyczalnia prowadzić będzie swój własny rachunek i dochody z niej obracane będą na ciągłe powiększanie zapasu klisz i dopełnianie braków oraz na opłatę specjalnego funkcyonaryusza wypożyczalni.
- 4) Na koszta wydania specjalnego katalogu klisz, a także i na

druk i honorarya za gotowe odczyty, specjalnie do klisz przygotowane, Zarząd Główny przeznacza na początek na rok 1908 kwotę 500 koron².

Wnioski powyższe zostają przekazane Wydziałowi Ścisłemu do rozpatrzenia.

Na tem obrady zakończono o godz. 9 min. 30 wieczorem.

Dr Władysław Kania,
Sekretarz T. S. L.

Sprawozdanie

z V. posiedzenia Zarządu Głównego w dniach 27, 28 i 29 czerwca 1908 r.

Obecni pp.: Dr E. Adam (Lwów), A. Aleksandrowiczówna (Lwów), dr E. Bandrowski, dr Br. Duleba (Lwów), A. Januszewski, dr Wł. Kania, dr Wł. Kiernik (Bochnia), L. H. Małecki, St. Natanson, dr J. Opieński (Żółkiew), W. Ostrowski, J. Parczyński, dr J. Piepes-Poratyński (Lwów), dr Z. Próchnicki (Lwów), J. Sarna, M. Siedlecka, dr M. Stępowski, J. Strokowa, S. Turowski, dr Wł. Wasung, K. Wojnar. Z Rady Nadzorczej pp.: J. Armółowicz, P. Ciompa (Lwów) i dr J. Gertler. Usprawiedliwili nieobecność pp.: St. Srokowski i Wł. Żuławski.

Obrady rozpoczęto o godz. 7 m. 40 wieczorem; przewodniczy prezes T. S. L. dr E. Bandrowski. Dr Wł. Kania odczytuje protokół IV posiedzenia, który przyjęto do zatwierdzającej wiadomości.

P. A. Januszewski składa sprawozdanie z czynności Wydziału ścisłego (w I kwartale na 13 posiedzeniach załatwiono spraw 703), Biura Centralnego, Składnicy i Wypożyczalni za kwartał I b. r.

Dr M. Stępowski referuje sprawę zorganizowania wypożyczalni przezroczey. Wydział ścisły, któremu Zarząd Gł. uchwałą z dnia 12 kwietnia sprawę tę przekazał, w zasadzie uchwalił, że pożądanem jest i nawet niezbędnem powołanie do życia tej instytucyi. Wobec tego referent pokrótce powtarza plan prowadzenia wypożyczalni: zakupić na razie 3—3½ tys. klisz; wydać trzeba będzie na nie do 4 tys. koron, płatnych w ciągu lat dwóch; za wypożyczanie brać można po 5 hal. od sztuki za tydzień używania; koszta przesyłki ponoszą wypożyczający; administracyę wypożyczalni przydzielić redakcyi „Przewodnika Oświatowego“; przy normalnym ruchu instytucyi spodziewać się należy przeszło 2 tys. koron rocznie. Wreszcie referent wnosi:

1. Zarząd Główny przystąpi niezwłocznie do zorganizowania wypożyczalni tak, aby ona z początkiem sezonu powakacyjnego mogła być w ruch puszczona.
2. Zorganizowanie wypożyczalni powierza się redakcyi „Przewodnika Oświatowego“ wspólnie z Sekcyą prelegentów Koła VI im. Słowackiego.

3. Zarząd Gł. przyjmie od Koła VI w Krakowie wydane jego nakładem odczyty z przeźrocami i te ostatnie włączy do wypożyczalni.
4. Przeznacza się na zorganizowanie wypożyczalni na r. 1908 kwotę 2000 koron, celem wypłaty w terminach umówionych pracownikom przeźroczy.

Nad referatem powyższym rozwija się dłuższa dyskusya. w której zabierają głos pp.: dr Wasung, dr Opieński, dr Duleba, J. Sarna, dr Kiernik, A. Aleksandrowiczówna, A. Januszewski, St. Natanson, dr Próchnicki i dr Adam. Dr Stępowski udzieliwszy wyjaśnień na podnoszone zarzuty, ponawia wnioski, które w głosowaniu zostają uchwalone; przyjęto też wniosek dra Gertlera, aby Zarząd Gł. uznał potrzebę założenia wypożyczalni przeźroczy a Wydział ścisły obmyślił sposób urządzenia instytucji i ułożył odpowiedni regulamin, który przedłoży Zarządowi Gł. do zatwierdzenia.

Dr Adam podnosi, że 10 lat minęło od czasu, jak na czele instytucji T. S. L. stanął dr E. Bandrowski, że ta instytucja za jego kierownictwa rozwija się, wzrasta, ogarniając coraz szersze warstwy narodu, zdobywając coraz trwalszą sympatyę i poparcie. A zanim Wydział ścisły przedłoży wnioski co do obchodu 10-lecia naszego Prezesa, mówca wyraża prezesowi serdeczne życzenia, aby dożył złotych godów z naszą instytucją. Obecni przyjęli przemówienie oklaskiem, poczem po odpowiedzi prezesa odłożono posiedzenie na dzień następny.

Dnia 28 obrady rozpoczęto o godz. 10 min. 40 rano.

P. St. Natanson referuje sprawę terminu i miejsca Walnego Zjazdu. Popiera wniosek Koła T. S. L. w Jarosławiu o zwołanie tam Zjazdu w dniach 6, 7 i 8 września b. r. Poczem odczytuje propozycyę Koła w Jarosławiu, by Zarząd Gł. wziął udział w Wystawie jarosławskiej, która ma być otwarta dnia 27—29 sierpnia b. r. Wskazawszy na korzyści dla T. S. L. z wzięcia udziału w Wystawie, wnosi: Zarząd Gł. bierze udział w Wystawie w Jarosławiu.

Dr Opieński wnosi o odroczenie o 1 dzień Zjazdu, a to ze względu, że dnia 6 września ma nastąpić w Żółkwi uroczyste przeniesienie szczątków ś. p. hetmana Żółkiewskiego do świeżo przygotowanego sarkofagu. Po wyjaśnieniach jednak ze strony pp.: Natansona i Aleksandrowiczówny, dr Opieński cofa swój wniosek, poczem oba wnioski p. Natansona uchwalono.

Dr Adam zdaje sprawę z działalności Zw. okręgowego m. i., wspomina o Komitecie bursowym, o Bibliotece publ. T. S. L. we Lwowie: na bursę otrzymał Związek grunt od gminy, dzięki czemu budowa gmachu II bursy pójdzie raźniej. Wogóle gmina m. Lwowa w r. b. dała na T. S. L. do 7000 koron. Na Hałcnów Związek zebrał już kwotę 15.000 koron, którą obiecał przeznaczyć na budowę budynku.

P. S. Turowski przedkłada bilans T. S. L. Referent wy-

jaśnia szczegółowo pozycę po pozycji obu zestawień i wnosi o przyjęcie obu w następującem brzmieniu:

A) Bilans T. S. L. z dniem 31 grudnia 1907.

I. Stan czynny:

1) Lokacja kapitału zakładowego:

Depozyt w filii Banku krajowego w Krakowie	89.500	K	—	h.
Książeczka Galicyjskiej Kasy zal. Lwów . .	2.000	"	—	"
Dług funduszu bieżącego	43.694	"	66	"
Razem .	135.519	K	66	h.

2) Ruchomości i nieruchomości:

Parcele i budynki szkolne	381.369	K	35	h.
Domy ludowe	7.075	"	50	"
" Kół: Koło tarnopolskie	35.660	"	97	"
" Burs: Związek Okr., Lwów	32.239	"	63	"
Urządzenie biurowe Zarządu Głównego . . .	11.710	"	51	"
Biblioteka wypożyczalni. Kraków	16.846	"	60	"
" " Lwów	4.539	"	92	"
Inwentarz ruchomy szkół	22.431	"	15	"
Urządzenie Kół i Czytelni	22.141	"	31	"
Książki w Czytelniach T. S. L.	142.777	"	86	"
Inwentarz ruchomy kursów dla analfabetów .	567	"	96	"
" " Szkółek początkowych	2.330	"	57	"
" " Ochronek	676	"	50	"
" " Burs	3.528	"	58	"
" " Domów ludowych	156	"	20	"
Razem .	685.052	K	61	h.

3) Fundusz bieżący Zarządu Głównego:

Gotówka w kasie 31 grudnia 1907 r.	380	K	68	h.
Walory: depozyt w urzędzie podatk. Gorlice .	20.000	"	—	"
Dłużnicy: P. K. O. Wiedeń	811	K	58	h.
Loterya fant. T. S. L.	8.431	"	95	"
Różni dłużnicy	23.110	"	74	"
Kości	74.687	"	25	"
Zapasy książek w Centralnej składnicy . . .	7.618	"	52	"
" wydawnictw w Zarządzie Gł.	7.737	"	99	"
" druków admin. dla Kół	1.607	"	80	"
Niedobór z lat ubiegłych	46.919	"	58	"
Razem .	1.011.553	K	69	h.

II. Stan bierny:

1) Kapitał zakładowy	135.194 K 66 h.
2) Majątek w nieruchomościach i ruchomościach z dnia 1 stycz- nia 1907 r.	430.304 K 72 h.
Powiększony przez Zarząd Gł.	
w r. 1907	19.133 „ 18 „
Powiększony przez Koła T.S.L.	130.241 „ 15 „
Majątek w ruchomościach i nieruchomościach z dnia 31 grudnia 1907	579.678 K 05 h.
Umorzenie za r. 1907	38.864 „ 03 „
Po umorzeniu	540.815 K 02 h.
Fundusz na umorzenie majątku Tow. w nieruch. i ruchom.	144.237 K 59 h. 685.052 K 61 h.

3) Fundusz bieżący Zarządu Głównego:

Fundacje: Zapis Sysaka	1.000 K — h.
„ Neumana	20.000 „ — „
„ Klipunowskiego	2.000 „ — „
„ Ibiańskiego	860 „ — „ 23.860 K — h.
Fundusz na budowę szkoły w Hańkowie	27.121 „ 30 „
„ stypendyjny im. Wyspiańskiego	1.167 „ 49 „
Wierzyciele: Bank krajowy	54.920 K — h.
Różni wierzyciele	28.496 „ 55 „
Kapitał zakł.	43.694 „ 66 „ 127.111 „ 21 „
Nadwyżka na pokrycie niedoboru z lat ubiegłych	16.046 „ 42 „
Razem	1.011.553 K 69 h.

B) Rachunek wyniku obrotów funduszu bieżącego
Zarządu Głównego:

I. Winien:

Przewodnik Oświatowy	1.735 K — h.
Utrzymanie szkół	22.852 „ 44 „
Nagrody i zapomogi	9.547 „ 14 „
Koszta Zarządu Towarzystwa	22.203 „ 85 „
Przelew do Banku majątku Towarzystwa	19.133 „ 18 „
Odpis dubiosów z lat ubiegłych	3.831 K 89 h.
„ niedoboru	16.046 „ 42 „ 19.878 „ 31 „
Razem	95.349 K 92 h.

II. Ma:

Centralna Składnica	930 K 50 h.
Wypożyczalnia Zarządu Gł.	1.800 „ 74 „
Do przeniesienia	2.731 K 24 h.

	Z przeniesienia	2.731 K	24 h.
Wydawnictwa		9.449	" 07 "
Dar 3 Maja		30.979	" 20 "
Składki puszkowe		146	" 93 "
Dary i składki		25.509	" 03 "
50% wkładek od Kół		18.537	" 64 "
Władki członków przy Zarządzie Gł.		732	" 43 "
Różne procenta		243	" 08 "
Zrealiz. fundusz grunwaldzki		3.204	" 38 "
" " na odjusz nieściąg. 50% składek		3.814	" 93 "
Razem .		95.349 K	92 h.

Nad referatem p. Turowskiego rozwija się dyskusya, w której zabierają głos pp.: dr Adam, Ostrowski, Parezyński, dr Gertler, Natanson, który formułuje wniosek:

Zarząd Główny upoważnia Wydział Ścisły do wdrożenia rokowań z Zarządami Kół w sprawie stopniowego uregulowania kwoty 74.687 K 25 h., stanowiącej dług Kół wobec Zarządu Gł. Za podstawę uregulowania między innymi zaległych 50% wkładek członków należy przyjąć, że o ile Koło opłaci po koniec b. r., to Wydział Ścisły ma prawo umorzyć resztę należności z tego tytułu.

P. Ostrowski ponownie zabrawszy głos motywuje wniosek:

Zarząd Gł. zgadza się w zasadzie na wyłączenie ksiązkowości i buchalteryi przedsiębiorstw i wydawnictw z ogólnej i poleca Wydziałowi Ścisłemu zbadanie bliższe i ewentualne przeprowadzenie tych zmian.

Dr Opieński stwierdza, że dotychczasowy praktykowany sposób rozsprzedaży wydawnictw przez Koła jest dla nich uciążliwy i wogóle mało korzystny, należy więc Koła od tego obowiązku uwolnić; przedkłada zatem wniosek, opiewający:

Zarząd Gł. nie będzie Kołom w sposób komisowy dawał do rozsprzedaży wydawnictw, chyba że które Koło samo tego zażąda, natomiast będzie tę sprawę uważał za przedsiębiorstwo kupieckie i do ich rozsprzedaży Koła stanowiąc będą tylko agencye pośredniczące, względnie agitacyjne.

Dr Piepes-Poratyński obawia się, czy przyjęcie wniosku p. Ostrowskiego nie spowoduje w rachunkowości zagnatwania, radzi wreszcie:

Zarząd Gł. poleca Wydziałowi Śc., ażeby zastanowił się, czy nie należałoby ustanowić stałego lustratora dla Kół Tow.

Dr Stępowski utyskuje na brak administracji „Przewodnika Oświatowego“, wobec czego nie mogło pismo nie przynieść niedoboru; wnosi przeto:

Zarząd Gł. uchwała: Wydział Śc. rozważy i na najbliższym posiedzeniu przedłoży Zarządowi Gł., czy nie byłoby wskazaniem wyłączyć z Z. Gł. „Przewodnik Oświatowy“, administracyę tegoż zespolić ściśle z redakcyą, przeznaczyć na redakcyę odpo-

wiedni lokal i zobowiązać redakcyę, aby co kwartał zdawała Wydziałowi Ścisłemu sprawozdanie z napływającej prenumeraty, a względnie i opłaty za inseraty.

P. Aleksandrowiczówna popiera wniosek dra Stepowskiego i stawia wniosek:

Zarząd Gł. uchwala powołać do życia komisję artystyczną, której komitet przedsiębiorstw będzie przedkładać do oceny wszystkie projekty wydawnictw Zarządu Gł. W skład Komisji wchodzi dwaj członkowie Zarządu Gł. mieszkający w Krakowie i 1 członek ze Lwowa (dr Piepes Poratyński).

Zabierali nadto głos jeszcze pp.: Wojnar, dr Próchnicki i Januszewski, poczem zamknięto dyskusyę i zarządzono głosowanie nad wnioskami referenta, opiewającymi:

1) Zarząd Gł. przyjmuje do wiadomości przedłożony bilans za rok 1907 oraz rok wyniku obrotów funduszu bieżącego, przeznaczając z czystej nadwyżki dochodów, wynoszącej kwotę 19.878 K 31 h. na odpis dubiosów z lat dawnych (1904 i 1905) kwotę 3.831 K 89 h., zaś resztę 16.046 K 42 h. na częściowe pokrycie niedoboru w funduszu bieżącym za lata ubiegłe. Niedobór przeniesiony na r. 1908 wynosi zatem jeszcze 30.873 K 16 h. zamiast dawnych 46.919 K 58 h.

2) Zarząd Gł. uchwala przelać do roku zysków fundusz grunwaldzki oraz fundusz na odpisanie nieściągalnych 50% wkładek członków zwyczajnych. Fundusz grunwaldzki wynosi obecnie 3.204 K 38 h., zaś fundusz na odpis 3.814 K 93 h.

3) Zarząd Gł. upoważnia rachmistrza Zarządu Gł. do przeprowadzenia reorganizacji buchalteryi w myśl życzeń ostatnich Walnych zgromadzeń i Zarządu Gł.

4) Zarząd Gł. postanawia w tym roku Walnemu Zgromadzeniu nie przedstawiać wniosku o przelanie pewnej części nadwyżki dochodów nad rozchodami do kapitału zakładowego, ponieważ staje na tem stanowisku, że przedewszystkiem z zysków funduszu bieżącego należy pokrywać niedobór tegoż funduszu, a dopiero po umorzeniu tego niedoboru z nadwyżki przelewać do kapitału zakładowego odpowiednie kwoty.

5) Zarząd Gł. uchwala ze względu na absolutny brak materiału sprawozdawczego Kół i znaczne koszta biurowe na przyszłość nie księgować w centralnej buchalteryi obrotów kasowych Kół, o ile te nie dotyczą bilansu Zarządu Gł.

Z wniosków tych, pierwszych 4 uchwalono, 5 odroczone do czasu, gdy przedłożony zostanie projekt zmiany buchalteryi. Uchwalono także wnioski pp.: Natansona, Ostrowskiego, dra Opieńskiego, dra Poratyńskiego, dra Stepowskiego i Aleksandrowiczówny.

Na tem obrady o godz. 2 po południu zamknięto, odraczając ciąg dalszy do godz. 4.

Popołudniowe obrady rozpoczęto o godz. 4 min. 45.

P. Turowski referuje sprawę subwencyi dla Kół i Związków Okr. i stawia wnioski:

1) Kołu w Glinianach zatwierdza się subwencję na Dom ludowy w kwocie 250 K, a nadto przyznaje się dodatkowo jeszcze 50 K.

2) Kołu im. T. T. Jeża we Lwowie przyznaje się subwencję w kwocie 1.166 K 55 h. (pod warunkiem, że zaległość za lata 1906/7 zostaną w ciągu najbliższego miesiąca spłacone).

3) Kołu w Starym Sączu przyznaje się 100 K subwencji na skioptikon.

4) Kołu im. Ad. Asnyka w Krakowie udziela się subwencji 109 K.

5) Kołu w Olesku przyznaje się 200 K subwencji na budowę Domu ludowego.

6) Kołu Pań w Stanisławowie udziela się 200 K subwencji na szkołę w Przerośli.

7) Kołu w Kamionce Strum. przyznaje się 100 K subwencji na skioptikon.

8) Kołu w Kołomyi udziela się 1000 K subwencji na szkółki początkowe.

9) Kołu im. B. Goldmanna (dla czytelní w Kałuszu) 100 K subwencji na poczet przyznanej w budżecie subwencji w kwocie 1000 K, wniosek dra Poratyńskiego.

10) Kołu w Sanoku przyznaje się 300 K subwencji na szkołę w Bukowcach.

11) Kołu w Łąkach udziela się prawa wypożyczać przezroczą do 20 K.

12) Kołu w Bochni udziela się 200 K subwencji na kursa dla analfabetów.

13) Kołu w Jarosławiu udziela się 100 K subwencji na kursa dla analfabetów.

14) Kołu im. Słowackiego w Krakowie przyznaje się 500 K subwencji na walkę z alkoholizmem i na wydawnictwa odczytów.

15) Kołu w Suchej górnej 20 K subwencji.

16) Kołu w Stonawie odpisze się 42 K 50 h. tytułem subwencji, o ile do dnia 31 grudnia 1908 r. nadesłże 25 K z tytułu 50% wkładek członków.

17) Kołu II w Karwinie udzieli się 200 K subwencji, o ile do dnia 31 grudnia 1908 Koło nadesłże gotówką 32 K 20 h. z tytułu 50% wkładek członków.

18—20) Kołom: w Buczaczu, Horodence i Husiatynie odpisze się bez osobnej uchwały Zarządu Gł. drugą połowę zaległości z tytułu 50%, o ile pierwszą ich połowę wpłacą do dnia 31 grudnia 1908.

Wnioski: 1—20 włącznie uchwalono.

Dr Gertler referuje sprawę udzielenia Tow. Wzajemnej pomocy w Białej zasiłku lub zaliczki i po wyjaśnieniach ze strony dra Wasunga wnosi o udzielenie Tow. pożyczki bezprocentowej w kwocie 300 K pod warunkiem, że pożyczka ta w całości zo-

stanie Zarządowi Gł. zwrócona w razie rozwiązania tego Tow., i że Zarząd Gł. co roku otrzyma sprawozdanie. Uchwalono.

Uchwalono także wniosek dra Opieńskiego o wypłatę Kołu w Żółkwi (w ciągu miesiąca) subwencji na budowę szkoły w Przedzrymichach małych w kwocie 300 K.

Dr Opieński podaje do wiadomości, że gmina m. Żółkwi ofiarowała Kołu plac na bursę, której budynek trzeba co rychlej stawiać; Koło przeto prosi o 500 K subwencji na tę budowę.

Wniosek referenta, poparty przez p. Aleksandrowiczównę, uchwalono.

Dr Piepes-Poratyński motywuje wniosek, aby Zarząd Gł. przystąpił w charakterze członka-założyciela (z wkładką 200 K) do Tow. Szkoły Handlowej, niedawno powstałego z inicjatywy T. S. L. Uchwalono.

Dr Gertler przypomina o uchwale Walnego zgromadzenia we Lwowie, polecającej Zarządowi Gł., aby rozpatrzył wniosek dra Próchnickiego o zabezpieczenie praw mniejszości przy wyborach do Zarządu Gł., Rady Nadzorczej, Zarządów Związków i Kół. Uchwalono zwołać Komisję na godz. 3 dnia 29 b. m.

Poczem zarządzono przerwę w obradach nad sprawami, porządkiem objętymi i zaproszono p. Zajączkowskiego, kierownika jednej ze szkół lud. w Krakowie, który demonstruje i objaśnia wynaleziony przezzeń aparat, ułatwiający szybkie uczenie się czytania i pisania. W dyskusji nad wartością wynalazku zabierają głos pp.: Januszewski, dr Gertler, Parczyński, Aleksandrowiczówna i Strokowa; poczem uchwalono wniosek p. Januszewskiego, by uprosić p. Zajączkowskiego o przedłożenie aparatu, gdy będzie ostatecznie wykończony, komisji Zarządu Gł., w skład której weszli pp.: Parczyński, dr Stępowski i Strokowa.

Dr Wasung referuje sprawę subwencji na szkołę dla gminy Pasiecznej (pow. Nadwórna) i jest za przyznaniem subwencji 200 K. Uchwalono.

Dr Wasung referuje w dalszym ciągu podania Kół o subwencye na szkoły i szkółki początkowe. W myśl wywodów referenta uchwalono:

- 1) Kołu w Złoczowie na szkółki początkowe udziela się subwencji w kwocie 250 K.;
- 2) Kołu im. Kościuszki we Lwowie na ten sam cel 200 K.;
- 3) Kołu w Czerniowcach na szkółkę w Łużanach 200 K.;
- 4) Kołu w Podwoleczykach na szkółkę w Prosovcach 150 K.;
- 5) Kołu im. króla Sobieskiego w Wiedniu na II szkółkę 100 K.;
- 6) Kołu w Kopyczyńcach na szkołę w Niżborgu 150 K.

W sprawie podania Koła w Peczeniżynie o subwencyę na Berezów uchwalono zasięgnąć dodatkowo szczegółowych informacji od Związku Okr. w Kołomyi. W sprawie szkoły w Issakowie (Koło Horodenka) zgodzono się na wniosek p. Aleksandrowiczówny udzielić 500 K (a w myśl wniosku dra Adama w razie potrzeby i 1000 K) gminie tytułem subwencji.

W sprawie subwencji na szkołę w Weleśniczce (koło Nadwórna) uchwalono odnieść się po informacye do Zw. Okr. w Kołomyi.

W toku dyskusyi p. Aleksandrowiczówna uzasadniła następujący wniosek:

Zarząd Główny poleca Wydziałowi Śc., ażeby wniósł do Rady szkolnej krajowej podanie z prośbą o organizowanie, ewentualnie o eksponowanie szkół z językiem wykładowym polskim w tych wszystkich miejscowościach, gdzie istnieją szkoły T. S. L. i szkółki początkowe. Uchwalono.

Dr Wasung przedkłada pismo Wydziału kraj. o nadanie stypendyum im. T. Lenartowicza, o które ubiega się 2 kandydatów; obydwaj posiadają b. dobre kwalifikacye, referent jednak oddać proponuje pierwszeństwo Stanisławowi Skalnemu jako sierocie, co też uchwalono.

P. Aleksandrowiczówna referuje sprawę szkoły w Hańcnowie i wnosi, by Zarząd Gł. T. S. L. niezwłocznie przystąpił do budowy gmachu szkolnego, podobnie jak w swoim czasie w Leszczynach, na razie na szkołę 2-klasową, poczem w razie potrzeby rozszerzy się budynek na szkołę 4-klasową. Uchwalono.

Przyjęto nadto wniosek p. Natansona, że budową szkoły w Hańcnowie zajmie się Związek Okr. lwowski bezpośrednio, on bowiem zebrał na tę budowę fundusze.

Na tem o godz. 9 min. 45 wieczorem posiedzenie zamknięto.

Dnia 29 obrady rozpoczęto o godz. 10 min. 40 rano.

Dr Wasung referuje w dalszym ciągu sprawy szkolne.

Przyjęto do wiadomości sprawozdanie referenta z przebiegu starań w sprawie seminarjum i gimnazjum w Białej: wynajęto lokal za 850 K., sprawę skompletowania grona nauczycielskiego polecić należy Wydziałowi Śc. Uchwalono.

Zgodnie z wnioskiem referenta dra Wasunga uchwalono przekształcić szkołę w Ostrawie Mor. na wydziałową, polecając Wydziałowi Śc., aby się zajął przeprowadzeniem tego przekształcenia.

Przyjęto nadto wniosek dra Stępowskiego:

Celem podniesienia poziomu pedagogiczno-wychowawczego w szkołach T. S. L., bądź całkowicie utrzymanych, bądź subwencyonowanych przez Zarząd Gł., poleca się Wydziałowi Śc., aby z początkiem każdego roku szkolnego zwracał się do gron nauczycielskich z żądaniem, aby w ciągu roku pracy gromadziły skrzętnie materyały do sprawozdania rocznego, aby te posłużyć mogły w następstwie Zarządowi Gł. do opracowania jednego ogólnego sprawozdania, któreby było obrazem całości pracy pedagogicznej i wychowawczej w szkołach T. S. L.

Wreszcie na umotywowany przez p. Ostrowskiego wniosek przyznano Kołu I męskiemu w Krakowie tytułem subwencji na budowę szkoły w Leszczynach kwotę 521 K 50 h., poczem posiedzenie o godz. 1 min. 35 odroczone na godz. 4 po południu.

Obrady rozpoczęto o godz. 4 min. 56 po południu.

P. Natanson referuje sprawę ustalenia stosunku statutowego między Zarządem Gł. a Kołem im. króla Sobieskiego w Wiedniu. W dyskusyi zabierają głos pp.: dr Próchnicki, dr Adam i dr Gertler, poczem na wniosek dra Próchnickiego uchwalono w statucie dla tego Koła przeznaczonym wstawić poprawki, proponowane przez p. Natansona.

Dr Gertler podaje do wiadomości uchwałę Walnego Zgr. T. S. L. w Boguminie o rozwiązaniu Koła wraz z prośbą o pozostawienie czytelnicy pod zarządem Koła Macierzy Szk. i wnosi o zatwierdzenie tej uchwały pod warunkiem, że wszelkie rachunki i długi Koła T. S. L. w Zarządzie Gł. będą pokryte przed rozwiązaniem; czytelnia znajdować się może pod zarządem Macierzy, lecz w ewidencji najbliższego Koła T. S. L.

Łącznie z powyższą uchwałą przyjęto wniosek p. Natansona o odniesienie się do Zarządu Gł. z zapytaniem, kiedy zwoła ankietę celem omówienia stosunku Kół T. S. L. do Kół Macierzy i dalszego wzajemnego stosunku obu Towarzystw.

Wreszcie p. Aleksandrowiczówna odczytała otrzymane przez nią zaproszenie na Kongres oświatowy Tow. pedagogicznego oraz podała tytuły referatów, które dotychczas nie znalazły referentów. Uzasadniony potrzebę takiego kongresu dla gruntowniejszego omówienia spraw oświatowych w ogólności, postawiła wniosek, by Zarząd Gł. w kongresie wziął udział i objął trzy referaty. W dyskusyi zabrał głos dr Adam, popierając wywody p. Aleksandrowiczówny i proponując, by Zarząd Gł. objął także 4 referat. Przemawiali jeszcze w tej sprawie pp.: Natanson, dr Stępowski, Wojnar i Januszewski, poczem uchwalono:

Zarząd Gł. bierze udział w kongresie oświatowym, urządzonym przez Polskie Tow. pedagogiczne i prosi o zarezerwowanie dla referentów T. S. L. referatów następujących: 1 Zasady wychowania narodowego; 2 W jaki sposób dążyć mają wszystkie zaborzy do ujednostajnienia zasad wychowania narodowego; 3 Wzajemne wykorzystywanie zdobyczy naukowych i wychowawczych poszczególnych zaborów i 4 Wspólna praca wszystkich Towarzystw Oświatowych w kierunku pogłębienia oświaty ludowej.

Następne posiedzenie Zarządu Gł. odbędzie się w dniach 11 i 12 lipca b. r.

Na tem o godz. 7¹/₂ wieczorem obrady zakończono.

Antoni Januszewski, sekretarz.

Sprawozdanie z czynności biura Zarządu Głównego T. S. L. w ciągu I. kwartału 1908 roku.

1. Dziennik podawczy wykazał liczb 2.544 z 2.985 sprawami.
Z tych załatwiły:

Zarząd Główny	spraw 22
Wydział Ścisły	" 703
Sekcyje i komisye	" 12
Referenci Zarządu Głównego we własnym zakresie	" 106
Komitet redakcyjny „Przewodnika Oświatowego”	" 54
Biuro centralne:	
a) Referenci biura	" 896
b) Buchalterya	" 843
c) Centralna Składnica	" 219
Razem załatwiono spraw 2855	

2. Biuro wyekspedyowało:

Przesyłek pieniężnych	38
Listów poleconych, zwyczajnych i pocztówek	1581
„ doreczonych przez księgę doreczeń	558
Druków i opasek	4017
Paczek pocztowych i pak kolejowych	230
Zeszytów „Przewodnika Oświatowego”	2946
Razem przesyłek 9370	

Ref.: *H. Południowska.*

Sprawozdanie z czynności Składnicy Centralnej przy Zarządzie Gł. T. S. L. za I. kwartał 1908 roku.

1. Sprzedano:

a) Kołom na założenie 21 nowych czytelń	2205 dzieł w 2328 t. za 1619'52 K
b) Kołom na uzupełnienie 42 czy- telń	1177 „ w 1344 „ „ 986'99 „
c) Członkom T. S. L.	202 „ w 209 „ „ 108'15 „
Razem 3584 dzieł w 3881 t. za 2714'66 K	

2. Wydano gratis:

a) Kołom na założenie 2 czytelń	100 dzieł w 100 t. w cenie 42'50 K
b) „ - uzupełn. 2 „	60 „ 60 „ „ 29'15 „
Razem 160 dzieł w 160 t. w cenie 71'65 K	

3. Sprzedano nakł. własnych 290 dzieł w 290 tomach za 26'84 K

Ogółem wysł. z Centr. Składnicy	4034 dz. w 4332 tom. za 2833'15 K
---------------------------------	-----------------------------------

Ref.: *St. Rybak.*

Komisya kwalifikacyjna odbyła IV, V i VI posiedzenie w dniach 2 kwietnia, 19 maja i 24 czerwca b. r. przy udziale: a) delegacyi Zarządu Głównego pp.: A. Januszewskiego, Dr Wł. Kani, Dr M. Stępowskiego, J. Strokowej i Wł. Żuławskiego; b) delegatów Kół pp.: Z. Starzyńskiego (Kościła IV Akademickiego), St. Rybaka (Kościła V im. Ad. Asnyka) i M. Zaleskiej (Kościła VI im. J. Słowackiego); referentów pp.: J. Wagi (Komisji Kościła IV), K. Stępowskiej (Komisji Kościła V) i Dra M. Goyskiego (Komisji Kościła VI).

Okwalifikowano ocen 73, z których 68 przekazano redakcyi „Przewodnika Oświatowego“ do druku, 5 przydzielono członkom Komisji do opracowania koreferatów.

VII posiedzenie Komisji wyznaczono na 9 lipca b. r.

Ref.: *A. Januszewski.*

Sprawozdanie z ruchu wypożyczalni Zarządu Głównego T. S. L. w ciągu I kwartału 1908 roku.

	Zgłosiło się po książki:					Wydano książek
	mężczyzn	kobiet	dorostych	młodzieży	razem	
w styczniu	2393	1319	1620	2092	3712	5043
w lutym	2531	1547	1733	2345	4078	5536
w marcu	2520	1690	1825	2484	4210	5779
Razem	7444	4556	5178	6921	12000	16358

Wpłynęło do kasy wypożyczalni:

	Z wkładek		Za abonament		Za katalog		Razem	
	K	h.	K	h.	K	h.	K	h.
w styczniu	88	—	482	20	13	50	583	0
w lutym	82	—	458	80	16	50	557	0
w marcu	63	—	465	09	10	80	538	0
Razem	233	—	1406	09	40	80	1679	0

Ref.: *M. Zaleska.*

Wiadomości różne.

Sztandar polski na kresach. Nad dziesiątą szkoły polskiej w Morawskiej Ostrawie powiewa od niedzieli 5 lipca widomy znak polskości: polski sztandar szkolny. Od dłuższego czasu myśl o sztandarze błędziła wśród kilku osób w Ostrawie, aż wreszcie w tym roku grono nauczy-

cielskie T. S. L., poparte przez Zarząd Główny T. S. L., myśl w czyn zamieniło. Powstał sztandar, niezwykle, jakie spotykamy. Podziękowanie za tak piękny, na rodzimych motywach oparty, a zupełnie bezinteresownie wykonany projekt tego sztandaru, należy się artyście malarzowi p. Janowi Bukowskiemu z Krakowa.

Uroczystość poświęcenia sztandaru odbyła się w niedzielę 5 lipca. Było to wielkie święto dla Polonii ostrawskiej, szczególnie dla polskiej dziatwy. Zgromadziło ono znaczną liczbę miejscowych i zamiejscowych gości. Przybyli z Krakowa: reprezentant Zarządu Głównego T. S. L. dr Marian Stępowski i prof. uniwersytetu dr Bujwid z dwoma córkami, dyrektor szkoły realnej w Żywcu p. Bronisław Gustawicz z jednym z profesorów, delegat polskiej szkoły T. S. L. w Białej, delegat Koła akademickiego z Krakowa. Nadesłano także wiele telegramów i listów z życzeniami i prośbą o wbiecie w zastępstwie gwoździ pamiątkowych.

Zebrani udali się wraz z dziatwą szkolną w pochodzie z „Domu polskiego“ do kościoła, skąd po ceremoniach poświęcenia chorągwi i mszy św. ruszono z powrotem do „Domu polskiego“.

Zebrali się tu, oprócz gości z Galicyi, przedstawiciele władz miejscowych: burmistrz dr Fiedler, kierownik starostwa jako zastępca Rady szkolnej okręgowej, inspektor szkolny p. Rudolf Ludwig, dalej delegaci Kół okolicznych i Czytelń, niektórzy z pp. inżynierów ostrawskich, Polaków i wiele ludności robotniczej.

Po uroczystości nadszedł telegram od protektorki naszej szkoły. poetki Maryi Konopnickiej, której nie znalazł wysłany przed ośmiu dniami list.

Zebranych w „Domu polskim“ powitał dyrektor szkoły p. Woy-narowski. poczem nastąpiło wbijanie gwoździ pamiątkowych w drzewce sztandaru. Pierwszy widnieje z imieniem Maryi Konopnickiej, której imię nosi nasza szkoła, następują inne. Bardzo sympatycznie przyjęli zebrani przemówienie dra Stępowskiego, który imieniem Zarządu Głównego T. S. L. wyraził zadowolenie z rozwoju szkoły i zaznaczył, że Zarząd Główny zrobi wszystko, co będzie mógł, dla dalszego rozwoju szkoły w Morawskiej Ostrawie i zapowiedział, że już w przyszłym roku szkolnym otworzona będzie szkoła wydziałowa.

Drowi Stępowskiemu, jako reprezentantowi Zarządu Głównego T. S. L., wręczyła też następnie deputacya rodziców polskich z Morawskiej Ostrawy i okolicy rezolucyę, podpisaną przez kilkuset ojców, uchwaloną na zgromadzeniu szkolnem 29 czerwca b. r. Treścią rezolucyi jest podziękowanie Zarządowi Głównemu za dotychczasową opiekę i utrzymywanie szkoły ludowej i prośba o założenie od jesieni szkoły wydziałowej.

Po uroczystości sztandarowej odbył się popis dziatwy szkolnej na zakończenie roku. Obdarzona nagrodami, ofiarowaniami przez Zarząd Główny T. S. L., a nadto jeszcze przez prof. dra Bujwida, pożegnała szkołę, aby po 2-miesięcznym odpoczynku wrócić do nowej w niej pracy.

Następnie przemówił dr Bujwid, który znając Ostrawę od czasu pierwszych kroków ruchu polskiego. bo do inicjatorów tego ruchu na-

leży — złożył na ręce dyrektora szkoły, p. Józefa Woynarowskiego, uznanie dla grona nauczycielskiego za skuteczną pracę.

Zakończyło uroczystość podziękowanie dyrektora szkoły gościom z Galicyi, jak i miejscowym za łaskawy udział i prośba do wszystkich o pamięć o tej ważnej placówce polskiej.

Na cele Szkoły polskiej w Morawskiej Ostrawie z okazji wbijania tradycyjnego „gwoźdźcia“ w drzewce sztandaru złożono następujące ofiary:

Za pośrednictwem p. Listwana, 60 kor., prezydent Leo. 20 kor., p. Jerzmanowski 50 kor., ks. kanonik Komorowski 20 kor., JE. ks. arcybiskup Bilczewski 50 kor., p. Biedroń 10 kor., p. prof. Sobiński 5 kor., p. Klemensiewicz 10 kor., ks. Błaha ponad wkładkę uiszczoną w gronie 4 kor. 45 h., p. Parczyński 10 kor., JE. ks. biskup Pełczar 10 kor., p. dr Tarnawski 10 kor., p. inż. Drobniak 40 kor., p. Zadora-Paszczudzki 20 kor., pp. Sykałowie 10 kor., p. Aleksandrowiczówna 5 kor., p. Klemensiewiczowa 5 kor., ks. Potulicki 50 kor., Zarząd Główny Kółek rolniczych 10 kor., p. dr Seidl 20 kor., p. prof. Mohr 5 kor., p. dr Z. Próchnicki 10 kor., p. dr E. Bandrowski 5 kor., p. dr Adam 10 kor., dr Piepes-Poratyński 10 kor., p. H. L. Małecki 5 kor., p. Januszewski 5 kor., p. St. Natanson 10 kor., p. Strokosz 5 kor., dr M. Stępowski 5 kor., p. Rutkowska 2 kor., p. Podlaska 2 kor., p. Ślęczkowska 2 kor., p. Bandrowska 2 kor., p. Petelenzowa 2 kor., p. Gustawska 2 kor., p. Zmigrodzka 2 kor., p. Dobrowolska 3 kor., p. Habichtówna 5 kor., p. Narbuttowa 5 kor., p. Radwańska 2 kor., p. Wiśniowska 2 kor., p. Czapska 5 kor., p. Siedlecka 3 kor., p. dr Wasung 5 kor., p. redaktor Konopiński 10 kor., p. Turski 5 kor., p. Bogdanikowa 5 kor., p. Ciompa 5 kor., p. W. Seidl 10 kor., p. d'Abancourt 5 kor., p. Biechoński 20 kor., p. Patryn 20 kor., p. Mroczkowska 25 kor.

Zarząd Główny T. S. L. 20 kor., Koła T. S. L.: Sambor 10 kor., Przemyśl I. 5 kor., Tarnów 10 kor., Jarosław 10 kor., Przemyśl II. 5 kor., Kałusz 10 kor., Tarnopol 10 kor., Kraków (Słowackiego) 5 kor., Kołomyja 10 kor., Stanisławów 10 kor., Lwów (Pań) 10 kor., Bochnia 3 kor., Przeworsk 10 kor., Czernichów 5 kor., Stryj 5 kor., Lwów (Goldmanna) 10 kor., Nowy Sącz 10 kor., Złoczów 5 kor., Lwów (Techniczne) 10 kor., Wadowice 5 kor., Kraków (Asnyka) 8 kor., Morawska Ostrawa 100 kor.

Nadto podczas ceremonii wbijania gwoździ złożyli na tacy różni delegaci 409 kor. Razem zebrano po dzień 15-go lipca 1908 r. **1333 koron 45 halerzy.**

Za tak liczne i hojne ofiary Zarząd Szkoły im. Maryi Konopnickiej w Morawskiej Ostrawie składa łaskawym ofiarodawcom serdeczne podziękowanie.

Nakładem Towarzystwa Szkoły Ludowej w Krakowie. — Pod kierownictwem Komitetu Redakcyjnego. Redaktor naczelny: Dr. Maryan Stępowski. —

Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Nowicki.

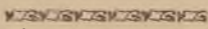
Ozcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, pod zarządem L. K. Górskiego.

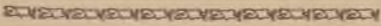
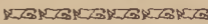
PRZEWODNIK OŚWIATOWY


SIERPIEŃ-WRZESIEŃ.  ZESZYT VIII-IX.

TREŚĆ ZESZYTU 8-9-go:

	Str.
Od Redakcyi	353
Rzut oka na działalność T. S. L. — przez Dra Maryana Stępowskiego	353
Dział sprawozdawczy T. S. L.	
Program XVI Walnego Zjazdu Towarzystwa Szkoły Ludowej. odbyć się mającego w Jarosławiu w dniach 6, 7 i 8 września 1908 roku	363
Protokół obrad Zjazdu Delegatów Kół Okręgu Lwowskiego T. S. L. odbytego 21 czerwca 1908 roku	364
Sprawozdanie z posiedzenia Zarządu Głównego dnia 11 lipca 1908 roku	385
X Sprawozdanie Dyrekcyi polskiej szkoły wydzia- łowej im. Tadeusza Kościuszki w Białej za rok szkolny 1907/8	389
Sprawozdanie Dyrekcyi 4-klasowej szkoły polskiej im. Stanisława Konarskiego w Leszczynach za rok szkolny 1907/8	400
Sprawozdanie Szkoły Polskiej im. Maryi Konopni- ckiej w Morawskiej Ostrawie	404
Zjazd oświatowy młodzieży akademickiej	414

„PRZEWODNIK OŚWIATOWY“ 
WYCHODZI W 1-YM TYGOD. KAŻDEGO MIESIĄCA
POD KIERUNKIEM KOMITETU REDAKCYJNEGO.
REDAKTOR NACZELNY DR MARYAN STĘPOWSKI.

 PRZEDPŁATA
WŁĄCZNIE Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ WYNOŚI:
W OBREBIE PAŃSTWA AUSTRYACKIEGO 6 KO-
RON (DLA CZŁONKÓW T. S. L. KÓŁ I CZYTELŃ
4 KORONY) ROCZNIE. W KRÓLESTWIE POLSKIM
4 RUBLE. (DLA CZŁONKÓW T. S. L. 3 RUBLE.
W PAŃSTWIE NIEMIECKIM 6 MAREK. (DLA
CZŁONKÓW T. S. L. 4 MARKI). 

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI: KRAKÓW.
ULICA BRACKA 1 A. 



Maniszewski i Meinhart

księgarnia i skład nut

Lwów, plac Halicki 3

polecają swój bogato zaopatrzony skład we wszelkie wydawnictwa polskie i obce.

Nowości otrzymuje zaraz po wyjściu i na żądanie przesyła do przejrzenia.

Księgarnia zakłada czytelnie, biblioteki, a wszelkich informacji udziela bezinteresownie. —

Posiada wielki wybór dziełek ludowych różnych wydań.

Towarzystwom, kasynom i osobom na stanowiskach udziela kredytu. — Zamówienia z prowincyi uskutecznia odwrotną pocztą, również za zaliczeniem pocztowem.

Księgarnia pośredniczy w prenumeracie pism polskich i zagranicznych, stosownie do zlecenia zamawia je wprost z redakcyi pod adresem zamawiającego (droga pospieszniejsza) lub też przez pośrednictwo księgarni.

Wyciąg z katalogu.

Andersen. Bajki z 27 obrazkami w oprawie 2 K.

Bartosz. Poradnik podatkowy w pytaniach i odpowiedziach. Wydanie drugie, powiększone 30 h. (100 egz. na raz wziętych 15 K.).

Ciesielski E. Teofil Wiśniowski i Józef Kapuściński (Spiski i tajne stowarzyszenia w Galicyi. — Teofil Wiśniowski. — Działalność Wiśniowskiego i Józef Kapuściński. — Więzienie i śmierć) 20 h.

Conan Doyle. Ciekawe przygody detektywa-genjusza Sherlocka Holmesa po 40 h.

T. 1. Klub rudowłosych.

„ 2. Skandaliczny wypadek w Księstwie O.

„ 3. Zręczne oszustwo.

„ 4. Tajemnicze morderstwo w dolinie Boscombe.

„ 5. Dziwna posada.

„ 6. Człowiek z blizną.

„ 7. Historia błękitnego karbunkułu.

„ 8. Centkowana wstęga.

„ 9. Palec inżyniera.

„ 10. Zniknięcie panny młodej.

Dalsze tomiki w druku.

Conan Doyle. Wybór pism, T. I. (Z przygód Sherlocka Holmesa) 2 K. 40 h.

Kłośnik Z. Źródło zdrowia, siły i zręczności (Dziudźicu) podług H. Irvinga Hancocka, opracował Z. Kłośnik z 36 rycin. w tekście 3 K. 20 h.

Króliński Kazimierz. Janek Biały. W Podziemiach Pawiaku. Dwa utwory na scenę. Cena 1 K. 50 h.

Króliński Kazimierz. W carskiej niewoli, powieść dla ludu i młodzieży, str. 140. Cena egzemplarza ozdobnie oprawnego 1 K. 20 h.

Ksawery Maryan. Nasze dole, powieść współczesna, r. 1908. Cena 3 K. 20 h.

Łubieńska-Wentworth Anna. Memu synowi, opowieści dla młodzieży — w oprawie 80 h.

Studnicki W. Historia ustroju państwowego Rosyi. Cena 3 K. 20 h.

Tokarski Stanisław. Na wzburzonej fali, powieść. Cena 3 K.

Żmudzki W. Bór, powieść (trzeci i czwarty tyśiąc) Cena 4 K.

że zaledwie tylko połowa istniejących Kół wywiązuje się ze swego obowiązku nadsyłania sprawozdań rocznych do Zarządu Głównego, a i te, które sprawozdania nadsyłają, niezawsze wypełniają odpowiednie rubryki tak, jakby sobie tego życzył Zarząd Główny, skupiający wszystkie nici w swoich rękach. I stwierdzić trzeba tu fakt, że niekiedy nawet bardzo dobrze rozwijające się i intensywnie pracujące Koła, które o swej pracy miałyby wiele ciekawego innym Kołom do powiedzenia, upoczywie mileżą, ignorując nawet własny organ Towarzystwa — *Przewodnik oświatowy*.

Kilkanaście sprawozdań rocznych, które ogłosił drukiem Zarząd Główny, nie zawiera cyfr, odpowiadających całości Towarzystwa, lecz jedynie tylko te dane, które od Kół gorliwszych wpływały. Skutkiem tego wiele stron pracy T. S. L. wymyka się z obrachunku i, albo zupełnie są pomijane w sprawozdaniu (n. p. Domy ludowe, bursy), albo też opierają się na cyfrach mglistych lub przybliżonych.

Do takich mglistych cyfr, niedających się ustalić dokładnie, należy liczba Kół T. S. L. i ogólna liczba członków, którzy w danym roku składają się na całość Towarzystwa. Także niedokładną jest liczba czytelników i wypożyczalni oraz cyfry, dotyczące rozwoju czytelnictwa. Gdyby nawet opierać się tylko na tych cyfrach, które figurują w sprawozdaniu rocznym Zarządu Głównego, a więc uzyskały już niejako sankcję historyczną, to i tak statystyczne zestawienie psuć będą Koła i czytelnicy bierne (w wykazie terytoryalnym wydrukowane pochyłym pismem), o których wiemy, że albo wcale nie są czynne, albo tylko bardzo słabą przejawiają działalność, a mimo to w sprawozdaniu figurują z roku na rok, jako kiedyś założone, a więc tem samem — istniejące.

Opierając się jednak na wykazie terytoryalnym, wydrukowanym w sprawozdaniu Zarządu Głównego za rok 1906, a po części już i za 1907, (które w chwili, gdy to piszemy, nie jest jeszcze wykończone całkowicie) oraz na wszystkich sprawozdaniach, jakie wyszły z druku za cały czas istnienia Towarzystwa, wyciągamy z nich następujące cyfry.

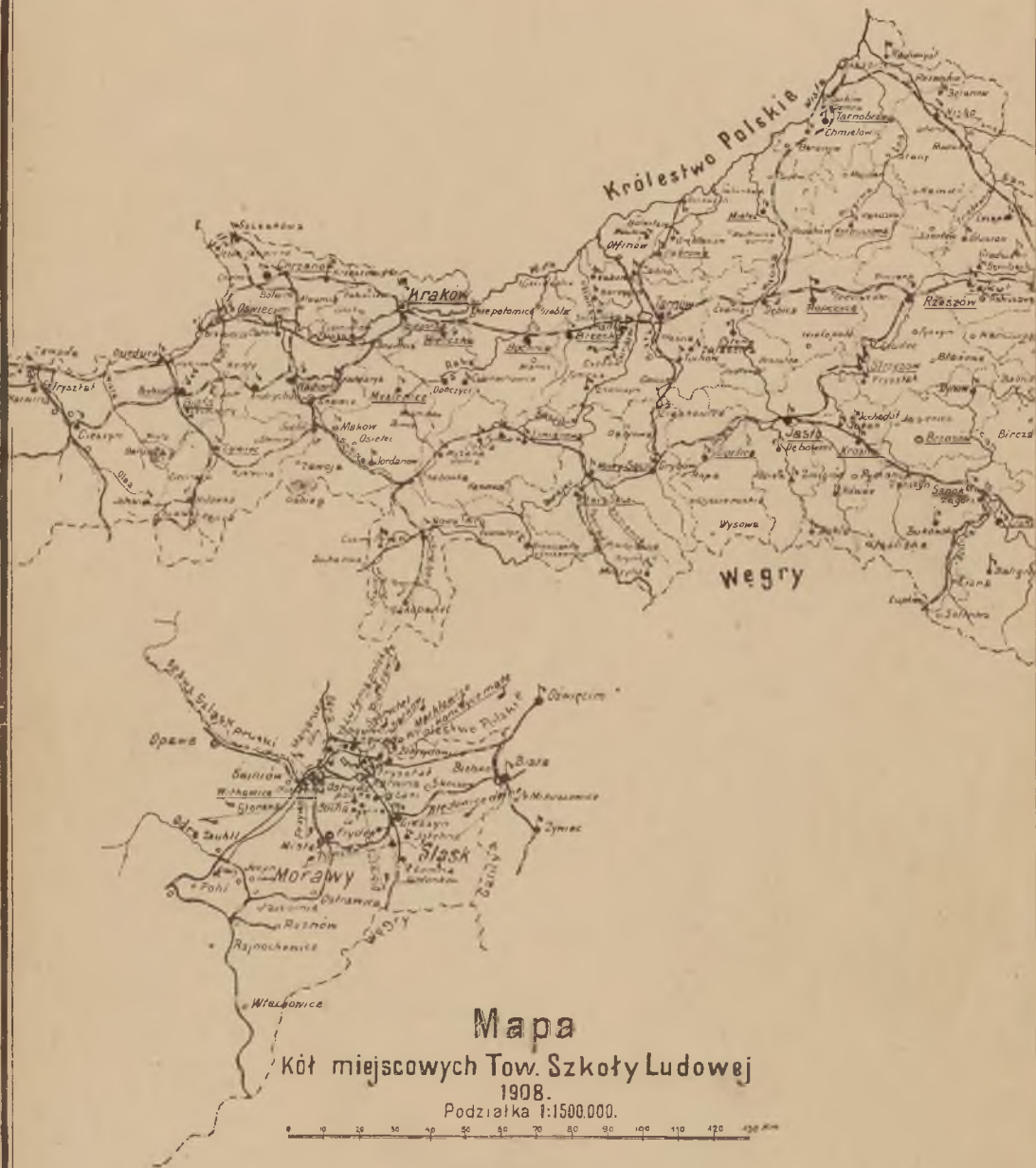
Liczba Kół T. S. L.

Rok:	1893	1894	1895	1896	1897	1898	1899	1900	1901
Kół liczoneo:	33	53	55	55	61	61	73	76	87
	1902	1903	1904	1905	1906	1907			
	116	164	168	202	229	247			

•Czytelnie i wypożyczalnie.

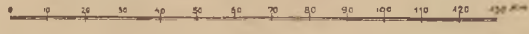
Liczba czytelników i wypożyczalni wzrastała jak następuje:

1893	1894	1895	1896	1897	1898	1899	1900	1901	1902	1903
brak danych		39	—	57	91	121	155	233	526	
	1904	1905	1906	1907						
	888	1137	1319	1496						



Mapa
Kot miejscowych Tow. Szkoly Ludowej
1908.

Podziatka 1:1500.000.



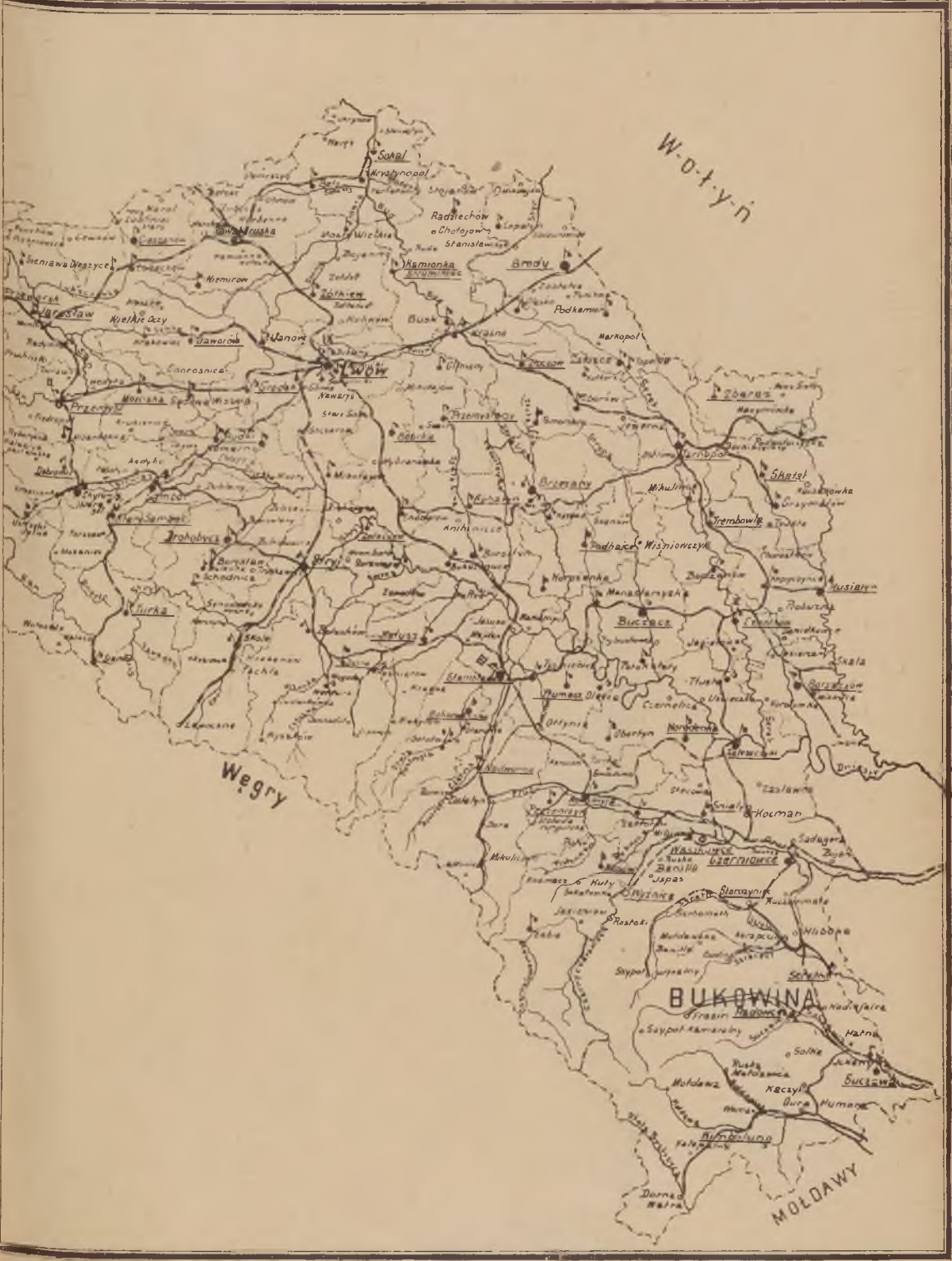
Wyjasnienia znakow:

- Granice kraju
- Granice powiatow
- Miasta powiatowe
- Kota Towarzystwa Szkoly Ludowej*
- Koleje zelazne

Uwaga:

W Wiedniu znajduje sie hola T.S.L.
 im. krola Sobieskiego

* Jlosc Kot T.S.L. w pewnych miejscowosciach oznaczona jest liczba rzymska nad znakiem



W-oł-yń

Węgry

BUKOWINA

MOLDAWY

Sokal

Radziechów
Chotyłow

Brady

Hammonka

Końskie

Manom

Zalesie

Buck

Podkamie

Markopol

Przeworsk

Nowy Sącz

Nowy

Przeworsk

Przeworsk

Przeworsk

Przeworsk

Przeworsk

Przeworsk

Przeworsk

Przeworsk

Przeworsk

Przeworsk

Przeworsk

Przeworsk

Przeworsk

Przeworsk

Przeworsk

Przeworsk

Przeworsk

Przeworsk

Przeworsk

Przeworsk

Przeworsk

Przeworsk

Przeworsk

Przeworsk

Przeworsk

Przeworsk

Przeworsk

Przeworsk

Przeworsk

Przeworsk

Przeworsk

Przeworsk

Przeworsk

Przeworsk

Przeworsk

Przeworsk

Przeworsk

Przeworsk

Przeworsk

Przeworsk

Przeworsk

Przeworsk

Przeworsk

Przeworsk

Przeworsk

Przeworsk

Przeworsk

Przeworsk

Przeworsk

Przeworsk

Przeworsk

Przeworsk

Przeworsk

Przeworsk

Przeworsk

Przeworsk

Przeworsk

Przeworsk

Przeworsk

Przeworsk

Przeworsk

Przeworsk

Przeworsk

Przeworsk

Przeworsk

Przeworsk

Przeworsk

Przeworsk

Przeworsk

Przeworsk

Przeworsk

Przeworsk

Przeworsk

Przeworsk

Przeworsk

Przeworsk

Przeworsk

Przeworsk

Przeworsk

Przeworsk

Przeworsk

Przeworsk

Przeworsk

Przeworsk

Przeworsk

Przeworsk

Przeworsk

Przeworsk

Przeworsk

Przeworsk

Przeworsk

Przeworsk

Przeworsk

Przeworsk

Przeworsk

Przeworsk

Przeworsk

Przeworsk

Przeworsk

Przeworsk

Przeworsk

Przeworsk

Przeworsk

Przeworsk

Przeworsk

Przeworsk

Przeworsk

Przeworsk

Przeworsk

Przeworsk

Przeworsk

Przeworsk

Przeworsk

Przeworsk

Przeworsk

Przeworsk

Przeworsk

Przeworsk

Przeworsk

Przeworsk

Przeworsk

Przeworsk

Przeworsk

Przeworsk

Przeworsk

Przeworsk

Przeworsk

Przeworsk

Przeworsk

Przeworsk

Przeworsk

Przeworsk

Przeworsk

Przeworsk

Przeworsk

Przeworsk

Przeworsk

Przeworsk

Przeworsk

Przeworsk

Przeworsk

Przeworsk

Przeworsk

Przeworsk

Przeworsk

Przeworsk

Przeworsk

Przeworsk

Przeworsk

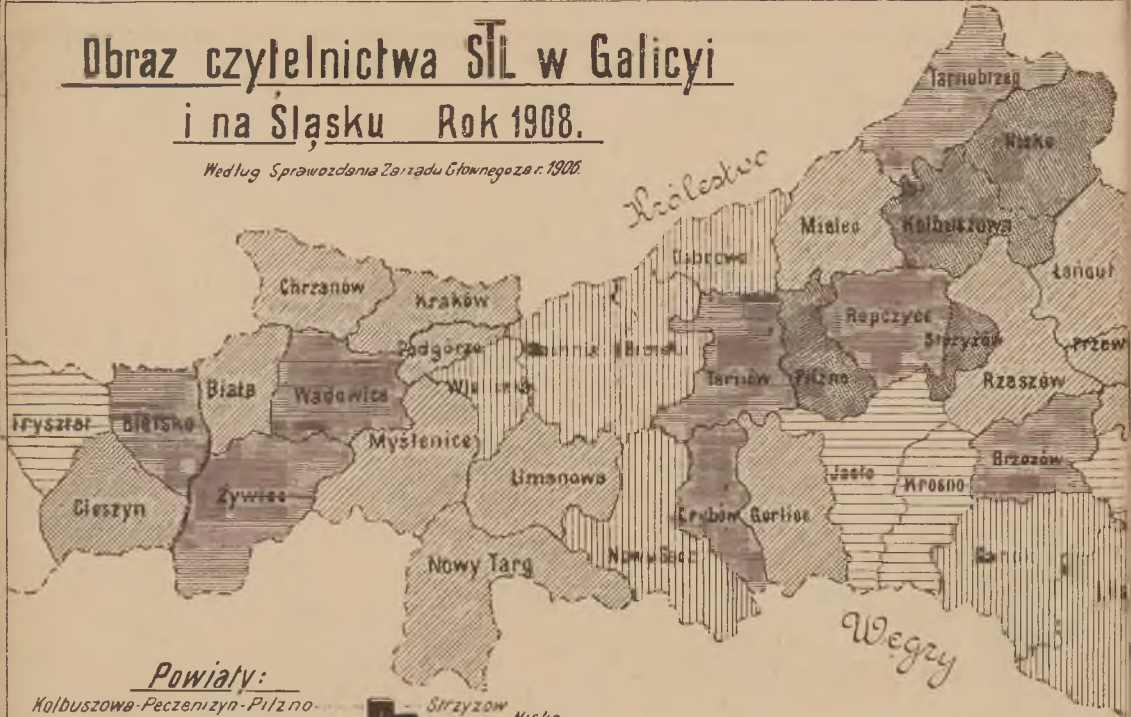
Przeworsk

Przeworsk

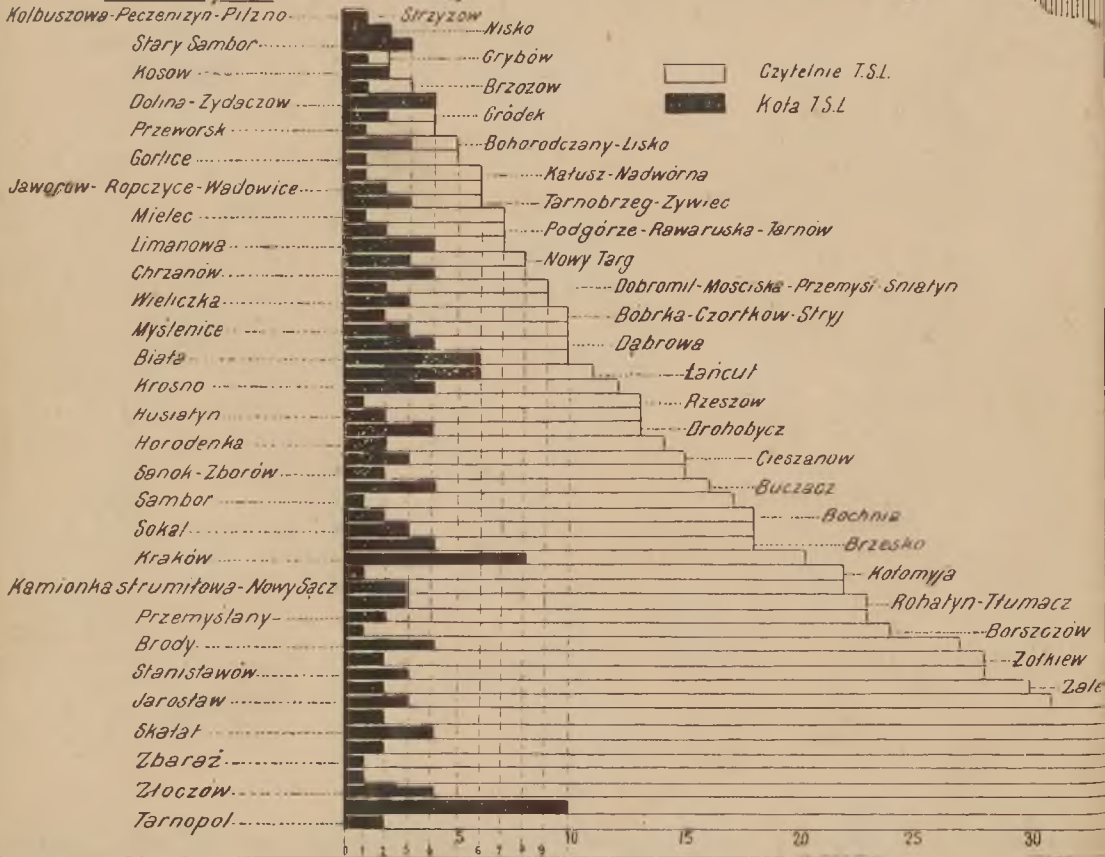
Obraz czytelnictwa STL w Galicyi

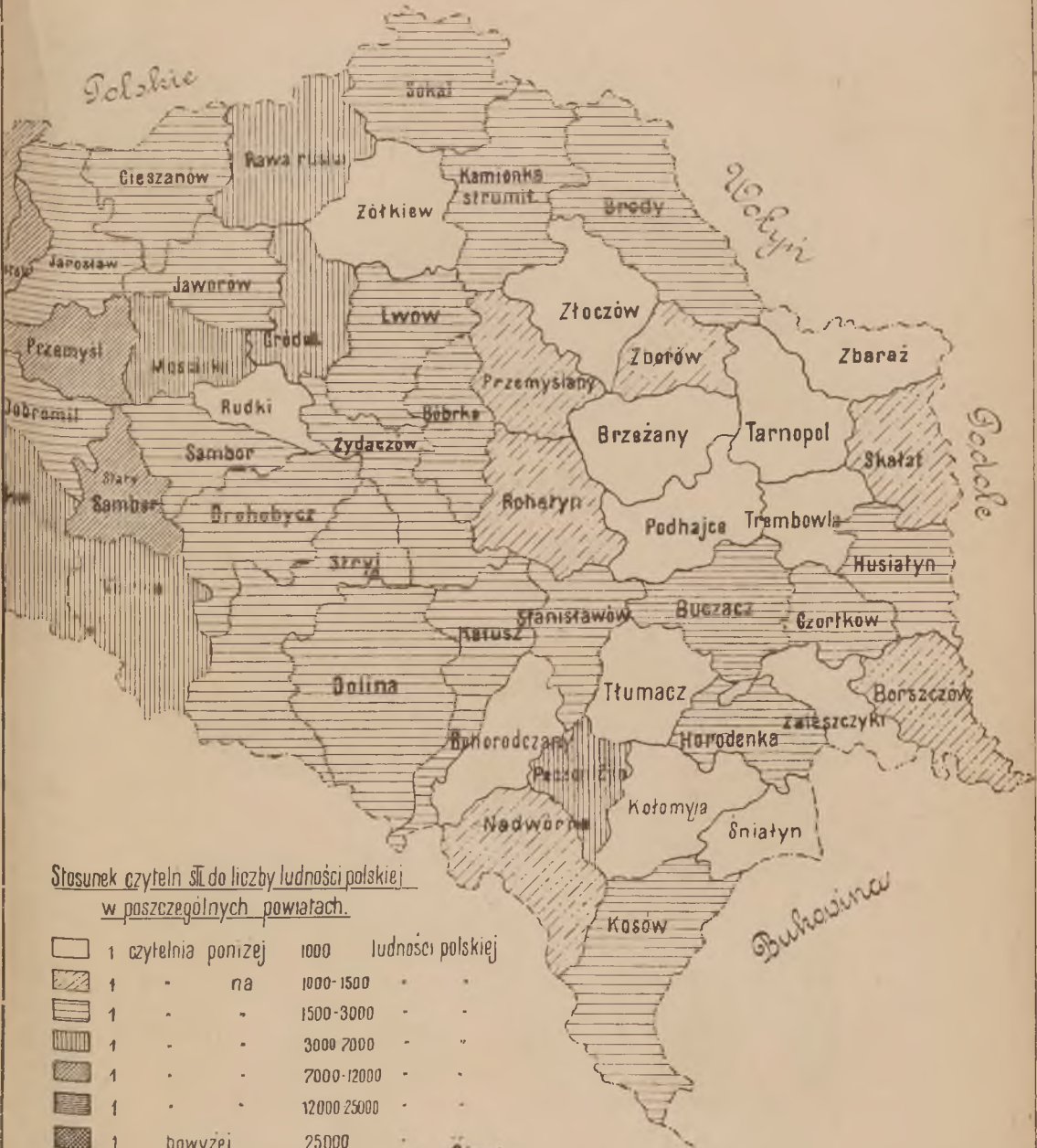
i na Śląsku Rok 1908.

Według Sprawozdania Zarządu Głównego z r. 1908.



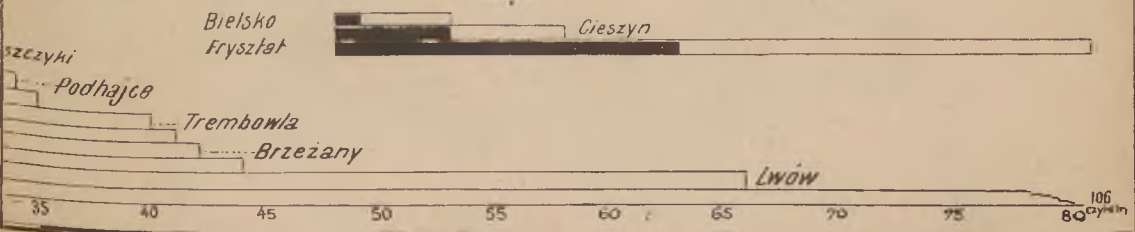
Powiaty:





Stosunek czytelnia s.t. do liczby ludności polskiej w poszczególnych powiatach.

	1 czytelnia poniżej	1000	ludności polskiej
	1 - na	1000-1500	-
	1 -	1500-3000	-
	1 -	3000-7000	-
	1 -	7000-12000	-
	1 -	12000-25000	-
	1 powyżej	25000	-



stolicach, wtedy właściwy powiat Lwów liczyć będzie tylko 2 Koła (Dublany i Sokolniki) a powiat Kraków 1 Koło (Czernichów). Najwięcej Kół w powiatach galicyjskich, bo po 6, znajduje się w powiatach: Biała i Łańcut. Na czoło wszystkich powiatów pod względem liczebności Kół T. S. L. wysuwa się powiat frysztacki na Śląsku, gdzie liczba Kół dosięgła 15.

Liczbę Kół w poszczególnych powiatach (bez Bukowiny, Moraw i Wiednia) unaocznia nam poglądowo obraz graficzny, wkreślony, w drugą mapkę, przedstawiający O b r a z czytelnictwa T. S. L. w Galicyi i na Śląsku. Czarne kreski krótkie, wpisane w białe kreski dłuższe, oznaczają liczbę Kół w stosunku do założonych w powiecie czytelń i wypożyczalni. Ze względu na szczupłość miejsca powiaty z jednakową liczbą Kół i czytelń połączone są razem w jednej kresce.

Jeżeli zestawimy z sobą powiaty, posiadające największą liczbę Kół, z tem, co wiemy o pracy oświatowej pod firmą T. S. L. w tych powiatach prowadzonej, a zwłaszcza, gdy porównamy ilość czytelń w powiatach, liczących tylko 1 lub 2 Koła, to przyjść musimy do bardzo ciekawego wniosku, że ilość wyłożonej przez Koła pracy w zakładanie czytelń, stoi wprost w odwrotnym stosunku do liczby Kół na terytoryum powiatu istniejących. Śmiało twierdzić dziś można, że im większa jest liczba Kół w danym powiecie, tem mniejsza tam intensywność roboty oświatowej. Ta okoliczność sprawiła, że za podstawę graficznego obrazu działalności T. S. L. wzięliśmy p o w i a t y, jakkolwiek działalność poszczególnych Kół często nie zamyka się na terytoryum tego powiatu, w którym Koło ma swoją siedzibę, lecz promieniuje nieraz daleko poza jego granice.

Czytelnie i wypożyczalnie są najistotniejszymi placówkami bezpośrednio roboty oświatowej. W czytelniach, oprócz wydawania książek, odbywają się pogadanki, urządzane są wiece oświatowe, delegaci czytelń biorą udział w zjazdach okręgowych, na których omawiane są najważniejsze sprawy oświatowe dla danej okolicy i t. p. Założona w pewnej miejscowości i w dobre oddana ręce czytelnia, rychło staje się ogniskiem, skupiającem około siebie wszystko, co dąży do oświaty i kultury. To też Koła, rozumiejące doniosłe znaczenie czytelń dla swej pracy, prześcigają się niekiedy w ich zakładaniu. Zauważyć się daje pod tym względem nawet pewne, bardzo dodatnie współzawodnictwo między Kołami, aby w końcu roku sprawozdawczego wykazać się jak największą liczbą nowozałożonych czytelń.

Cokolwiekby się o masowem zakładaniu czytelń przez Koła powiedzieć dało, zdaje się nie ulegać wątpliwości, że liczba czytelń i wypożyczalni T. S. L., która w połowie 1908 roku doszła do poważnej cyfry 1560, i dalej jeszcze wzrastać będzie. Aby ruch w tym kierunku przez Koła rozwijany ująć w pewne ramy planowe i nie zakładać czytelń tylko w kierunku najmniejszego oporu, lecz zakładać je tam przede wszystkim, gdzie ludność polska jest ich najczęściej pozbawiona i najbardziej oświaty potrzebująca, a nadto,

aby rozwijać dbałość o ugruntowanie i prawidłowy wzrost czytelní dawniej założonych, należy sobie jasno zdać sprawę z gęstości ich rozmieszczenia i ze stosunku, w jakim one pozostają do ogółu ludności polskiej, na danem terytorjum zamieszkałej.

Zachodnie powiaty w Galicyi zamieszkałe są przez ludność prawie wyłącznie polską, podczas gdy w powiatach wschodnich żywiól polski jest w mniejszości, a stosunki liczbowe w poszczególnych powiatach są bardzo nierówne i ludność polska bywa niekiedy bardzo rozproszona wśród ludności ruskiej. To sprawia, że jedna czytelnia, założona np. w powiecie kosowskim, liczącym tylko 4% Polaków, posiadać może o wiele większe znaczenie oświatowe, aniżeli 10 czytelní, założonych np. w powiecie tarnobrzeskim lub żywieckim, gdzie ludność polska wynosi prawie 100%.

Mapka druga ma nam dać obraz rozmieszczenia czytelní wśród ludności polskiej w Galicyi i na Śląsku. Powiaty, w których mamy czytelní, a tem samem książek i czytelników dużo, przedstawione zostały na mapce biało lub jasno. Powiaty, w których liczba czytelní jest niedostateczna, zakreskowane zostały ciemno — tem ciemniej, im gorszy jest stosunek liczbowy czytelní do ogółu ludności polskiej w powiecie zamieszkałej.

Już pierwszy rzut oka na mapkę wystarczy, aby się przekonać, jak nierówno rozprzestrzenia się po kraju wpływ T. S. L. Cała prawa strona mapki, przedstawiająca Galicyę wschodnią, odcina się bardzo wyraźnie od strony lewej i, im dalej ku wschodowi, tem liczniejsze są na niej pola białe. Skala kreskowania, na mapce przyjęta, wskazuje, że białe powiaty mają tyle czytelní, iż jedna czytelnia przypada w nich na mniej niż 1000 ludności polskiej. We wschodniej Galicyi mamy takich powiatów 13, w zachodniej ani jednego.

Cała zachodnia Galicya jest na mapce zakreskowana znacznie ciemniej. Wskazuje to, że pod względem liczby czytelní i wypożyczałú T. S. L., jest ona znacznie bardziej upośledzona od wschodniej części kraju. W trzech powiatach (Kolbuszowa, Pilzno i Strzyżów) jest tylko po jednej czytelní, gdy powiaty te liczą 74.000, 50.000 i 56.000 mieszkańców. W powiecie Nisko są 2 Koła (Bojanów i Nisko), ale tylko 1 czytelnia w Nisku, a więc 1 na 65 tysięcy mieszkańców. Już trochę lepiej pod tym względem jest w powiatach: Ropczyce (1:13.080), Tarnów (1:15.300), Wadowice (1:17.890), Żywiec (1:18.000), Grybów (1:25.500).

Do najlepszych stosunkowo powiatów w zachodniej Galicyi zaliczyć wypada Jasło (1:2.215) i Krosno (1:5.670) a na Śląsku Frysztat (1:2.659).

Ponieważ zasada wyłączności terytorjalnej w T. S. L. nie obowiązuje, przeto często się zdarza, że Koła, więcej ekspansywne, odpowiednio do miejscowych warunków, wkraczają na terytorya innych Kół, zakładają tam czytelnie i tym sposobem starają się pobudzić do działania śpiące placówki, co im się też często osiągnąć udaje, a skoro zamierzony cel w ten sposób osiągnęły i zbudzone

Koło daje rękojmię, iż czytelnię nadal utrzymać potrafi — wtedy przekazują mu ją i zakładają nową czytelnię gdzieindziej. Tak czynią akademickie Koła we Lwowie i Krakowie. Koła Pań we Lwowie, Przemyślu, Tarnopolu i inne.

Gdy w zachodniej Galicyi mamy aż 12 takich słabych powiatów, w których 1 czytelnia przypada na 12 i więcej tysięcy Polaków, we wschodniej części kraju nie mamy takiego powiatu ani jednego.

Do najmniej korzystnych powiatów we wschodniej Galicyi zaliczyć trzeba powiat starosamborski, liczący 57.000 ludności, w tem 16% czyli z górą 9.000 Polaków. Na terytorjum tego powiatu istnieją wprawdzie 3 Koła (Stary Sambor, Stara Sól i Posada Chyrowska), ale znajduje się tylko jedna czytelnia i to stworzona z zewnątrz za staraniem Koła Pań w Przemyślu.

Z kolei mają tylko jedną czytelnię powiaty: Turka (1:7.100) i Peczeniżyn (1:5.200). Do słabszych zaliczyć też wypada powiaty: gródecki (4 czytelnie 1:7.140), rawski (7 czytelń 1:4.200) i mościński (9 czytelń 1:2.739). W sanockim mamy wprawdzie 15 czytelń, ale ze względu na 50% ludności polskiej, w tym powiecie zamieszkałej, przypada tam 1 czytelnia na 3.430 Polaków.

Na czoło wszystkich Kół T. S. L., zarówno pod względem ilości zakładanych czytelń, jak również i intensywności pracy oświatowej wogóle, wysunęło się już od szeregu lat Koło tarnopolskie. Na grafikonie, w mapkę wkreślonym liczba czytelń dla Tarnopola musiała być, ze względu na szczupłość miejsca, urwana. W sprawozdaniu za rok 1906, na podstawie którego grafikon został ułożony, figuruje Tarnopol z olbrzymią ilością 106 czytelń. W sprawozdaniu mojem rocznem za rok 1907 Koło to wykazało znów znaczny przyrost, bo 136 czytelń, co, odniesione do liczby Polaków, zamieszkałych w powiecie tarnopolskim, stanowi 1 czytelnię na 425 mieszkańców.

Do takich wyników nie doszło żadne z pomiędzy 247 Kół, zrzeszonych w Towarzystwie Szkoły Ludowej, a zapewne i rzadko która oświatowa instytucja na kontynencie europejskim może się poszczycić takim rezultatem.

Oby i inne Koła T. S. L. jak najrychlej poszły tą samą drogą. Energią i wytrwałością kilku jednostek stoi Koło tarnopolskie, a wyniki przez nie otrzymane, powinnyby być bodźcem do współzawodnictwa dla innych Kół w naszej organizacji.

Dr Maryan Stępowski.



DZIAŁ SPRAWOZDAWCZY T. S. L.

Z Zarządu Głównego.

PROGRAM

XVI Walnego Zjazdu Towarzystwa Szkoły Ludowej, odbyć się mającego w Jarosławiu w dniach 6, 7 i 8 września 1908 roku.

Dzień pierwszy (dnia 6 września).

Godzina 8¹/₂ rano: Msza święta w kościele farnym.

„ 9¹/₂ „ I Posiedzenie plenarne wstępne w sali „Sokoła“:

1. Zagajenie Prezesa T. S. L.
2. Przemówienia reprezentacyjne.
3. Odczytanie protokołu XV-go Walnego Zgromadzenia T. S. L.
4. Wybór Komisji.

Godzina 4—8 po południu: Ciąg dalszy I posiedzenia plenarnego:

5. Referat p. posła prof. Dra Józefa Buzka p. t. „Stan obecny oświaty narodowej w naszym kraju“.

Dyskusya i rezolucye.

Godzina 8¹/₂ wieczór: Wieczornica w sali „Sokoła“.

Dzień drugi (dnia 7 września).

Godzina 9 rano: II Posiedzenie plenarne:

1. Referat p. Stanisława Srokowskiego p. t. „Środki rozszerzenia i pogłębienia pracy T. S. L.“.

Godzina 4 po południu: Posiedzenia komisyjne.

Dyskusya i rezolucye.

Dzień trzeci (dnia 8 września).

Godzina 9 rano: III Posiedzenie plenarne:

1. Referat Komisji sprawozdawczej oraz budżetowo-financej odnośnie do działalności Zarządu Głównego T. S. L. w r. 1907.

2. Dyskusya.
3. Głosowanie nad wnioskami Rady Nadzorczej w sprawie absolutoryum dla Zarządu Głównego.
4. Wybory do Zarządu Głównego oraz Rady Nadzorczej.

Godzina 4 po południu: Ciąg dalszy III Posiedzenia plenarnego:

5. Referat Komisji czytelniano-odczytowej.
Dyskusya.
6. Referat Komisji szkolnej i kursów nauki początkowej.
Dyskusya.
7. Pozostałe referaty komisyjne.
8. Wnioski i interpelacje.
9. Zamknięcie Walnego Zjazdu.

Protokół obrad

Zjazdu delegatów Kół Okręgu lwowskiego T. S. L.

odbytego 21 czerwca 1908 roku.

Obecni delegaci i goście z Kół: Rudki (Karol Surówka), Krakowiec (Józef Laks, Małgorzata Sędziemirowa), Lwów Koło Pań (Marya Argasińska, Helena Masłowska, Anna Lewicka, Marya Czemeryńska, Marya d'Abancourt), Janów (Zathey Adam), Jaworów (Zygmunt Buchelt), Przemyślany (Alojzy Wanczura), Gliniany (Karol Drozdowicz, Kazimierz Dworski, Tadeusz Dworski, Michałina Jankowa, Stanisław Tokarski), Lwów Koło Jeża (Dr. Walery Serbeński, Rozalia Witkowska), Dublany (J. Masior Lintel), Przemyśl Koło Pań (Helena Steczkowska), Bolechów (Antoni Chudy), Żydaczów (Stanisław Szymański, Zygmunt Malcherek), Komarno (Dr. Zygmunt Holobul), Lwów Koło Kościuszki (Władysław Wąsowicz, Witold Rapezyński), Winniki (Wilhelm Pfutzner), Sokolniki (Paweł Magus), Lwów Koło Akademickie (Karol Wierczak, Hieronim Wirstlein, Tadeusz Michniński), Lwów Koło Techniczne (Władysław Kucharski, Józef Ruciński), Kamionka Strumiłowa (Antoni Starkiewicz), Lwów Koło Goldmana (Dr. Bertold Merwin, Dr. Alfred Kohl), Sambor (Jan Orzechowicz), Gródek Jagielloński (Dr. Podsoński), Lwów Koło Asnyka (Dr. Jan Piepes Poratyński, Jadwiga Kubalówna), Związek Okręgowy lwowski (Dr. Adam, Dr. Szydłowski, Szenker, Wiktor Osiecki, Kazimierz Janko, Helena Waydówna), Zarząd Główny (Aniela Aleksandrowiczówna). Nadto delegaci Związku Okręgowego T. S. L. w Jarosławiu p. Kazimierz Piątkowski, z Żółkwi p. Ignacy Fertig i inni goście. Kół reprezentowanych 23, osób przeszło 40. Zarząd Główny T. S. L. nadesłał list z usprawiedliwieniem, że wskutek prac przygotowawczych do sprawozdania rocznego nie może przysłać delegata z Krakowa, nadto usprawiedliwiło nie-

obecnych delegatów Koło w Żurawnie. Przewodniczący Dr. Ernest Adam, protokołuje Helena Waydówna. Na porządku dziennym:

- 1) Odczytanie protokołu z poprzedniego Zjazdu.
- 2) Sprawozdanie z czynności biura za rok 1907.
- 3) Dyskusya nad sprawozdaniem i udzieleniem absolutoryum.
- 4) Wybór biura na r. 1908.
- 5) Dyskusya oświatowa.

Przewodniczący zagaja zjazd, witając obecnych delegatów Kół, oraz delegata Związku jarosławskiego. następnie odczytuje list Zarządu Głównego z życzeniami skutecznego obrad i usprawiedliwieniem z nieobecności delegata, wreszcie zarządza odczytanie protokołu, który w całości przyjęto.

Dr. Ernest Adam. Stwierdza on na wstępie, że w roku ubiegłym zajmowały nas sprawy poważne, które absorbowały umysły ludzi w innym kierunku. Przeszliśmy akcyę wyborczą do Sejmu i Rady państwa, umysły zajęte temi sprawami nie mogły poświęcić dosyć troski pracy czysto oświatowej. Temu należy przypisać ogólne chwilowe osłabienie w pracy T. S. L. Mieśliśmy sposobność obserwować to na znacznej części Kół naszych i objaw ten był niepokojącym. Niektóre Koła prawie że ustawały i trzeba było pewnej zewnętrznej podniety, aby powołać je do dawnego życia. Trzeba było uspokojenia umysłów. Na podstawie najświeższych lustracyj stwierdzić możemy, że był to tylko objaw chwilowy. Natomiast doświadczenia, któreśmy zebrali, kazały nam jeszcze bardziej wyteńczyć siły w pracy oświatowej. Liczba lustracyj była stosunkowo także mniejsza. Odbyliśmy lustracyj 21. W bieżącym jednak roku akcyja idzie w szybszem tempie. A jest ona potrzebna, bo po lustracyi wstępuje nieraz w Koło nowe życie. Omawia się na niej sprawy oświatowe miejscowe i okoliczne i podaje się wskazówki. Wszyscy w obecnej chwili uznają potrzebę pracy intensywniejszej, więc wiele jeszcze jest w tym kierunku do zrobienia. W okresie sprawozdawczym powstały na terenie Związku dwa nowe Koła, a mianowicie w Winnikach i Bolechowiu, usiłowania co do założenia Koła w Szczercu nie dały się urzeczywistnić z powodu braku odpowiednich ludzi na miejscu. Krytykować pojedynczych Kół nie ma mowca zamiaru. Dyskusya powinna polegać na tem, by delegaci Kół miejscowych przedstawili potrzeby swych Kół.

Związek jest dziś znowu terytoryalnie większy, albowiem Zarząd Główny postanowił zwinąć Związek stryjski, którego Koło stryjskie chwilowo prowadzić nie mogło. Dziś liczymy Kół 46. Rozwinęliśmy działalność w dwu kierunkach, w statutowem kierowaniu pracą Kół i drugim niejako z własnej pilności. Podjęliśmy bowiem szereg prac, do których poszczególne Koła były za słabe. Taką instytucją jest Książnica publiczna. Biblioteka ta składa się z 10 działów: I. powieść; II. dramat i sztuki piękne; III. krytyka literacka; IV. historia; V. geografia; VI. przyroda

i nauki ścisłe; VII. filozofia i religia; VIII. nauki społeczne; IX. książki dla młodzieży; X. różności, encyklopedia, słowniki, czasopisma i posiada ogółem 8.196 dzieł w 10.451 tomach. Najlichnij-szym jest dział powieści, który posiada 1.706 dzieł w 2.155 tomach, po nim następuje dział historii, obejmujący 1.092 dzieła w 1.422 tomach, najmniej liczną jest geografia 197 dzieł w 248 tomach. Dział różności liczy skatalogowanych 151 dzieł w 323 tomach, nie jest ukończonym i ma przygotowanych już do katalogowania 300 dzieł w 450 tomach.

W ciągu okresu sprawozdawczego korzystało z księżnicy 298 czytelników, którzy zgłosili się 7.806 razy, a wydano im 11.458 dzieł za opłatą Kor. 903'06.

Przy sprawozdaniu z biblioteki naszej nie możemy pominąć mileżeniem pracy, jaką bezinteresownie służyły jej WP. Stefania Michejdowa, Jadwiga Dobrzyniecka, Jadwiga Wolska, Józefa Nowicka, Jadwiga Kwiecińska. Marya Polackówna, oraz pp. Karol Molek, Edward Okoń, Józef Kołodziejczyk. Składamy im też na tem miejscu najserdeczniejsze podziękowanie.

W sprawozdaniu tegorocznem spotykamy mniejszą ilość dzieł niż poprzednio. Należy to usprawiedliwić. Cyfry, które dziś podajemy, przedstawiają nam dzieła skatalogowane i dane do użytku wypożyczającym. Nie zawierają zaś znacznych zapasów dzieł w obcych językach, których na razie zupełnie nie katalogujemy, oraz czasopism, dzienników itp. działu X., którego uporządkowanie znacznej wymaga pracy. Nadto wycofaliśmy znaczną ilość duplikatów, oraz drobniejszych broszur, które odprzedaliśmy Zarządowi Głównemu.

Nadzieje nasze, przywiązane do tej księżnicy, są wielkie. Jest to jednak robota kosztowna; po drugie nie mamy jeszcze odpowiedniego lokalu, pomimo, że gmina oświadczyła się dwukrotnie za daniem takiego lokalu, gdzie by mogła być czytelnia i popularna pracownia naukowa. Pamiętamy o tem i spodziewamy się, że rzecz ta dozna urzeczywistnienia. Miasto jest obecnie skłonne ofiarować nam basztę prochową na Podwału. Adaptacja jej wymagałaby znaczniejszych kosztów, nie wątpimy jednak, że Rada będzie tę sprawę traktowała życzliwie.

Druga instytucja, którą omawiano z pesymizmem, która temu pesymizmowi zaprzecza, t. j. nasza Bursa Ludowa. Rozwija się ona bardzo ładnie, Pesymizm był nie na miejscu, jej rozwój zaprzecza wszelkim obawom. Były one dwojakie: 1) natury finansowej, 2) czy będzie na tyle siły, aby uczynić zadość wymaganiom pedagogicznym i czuwać nad rozwojem intelektualnym, moralnym i narodowym młodzieży. Co do strony finansowej, nadmieniamowca przed sprawozdaniem skarbnika, że utrzymanie bursy nie wymaga już dziś zaciągania zobowiązań. Ofiarność publiczna, ofiarność Rady m. Lwowa jest dziś znaczna, tak, że zapewnia bursie w tych warunkach istnienie. Zobowiązania zaciągnęliśmy, ale to na dokupno gruntu sąsiedniego, by mieć dość miejsca na budowę, gdy będziemy

mogli już do niej przystąpić. Wartość realności naszej znacznie się podniosła przez przeprowadzenie ulicą Zieloną linii tramwaju elektrycznego.

Co do strony pedagogicznej, powołać się musimy na zdania profesorów i dyrektorów szkół, gdzie uczęszczają nasi bursacy. Są oni z nich zupełnie zadowoleni. Na 40 chłopców w pierwszym półroczu roku szkolnego 1907/8 26 miało obyczaje chwalebne, 6 otrzymało stopień celujący, 28 stopień pierwszy, 6 stopień drugi. Tych ostatnich usunięto i zastąpiono nowo przyjętymi do liczby 38, z tych 5 uczęszcza do szkół ludowych, 4 do szkoły handlowej T. S. L., 1 do V. kl. szkoły realnej, 27 do gimnazjum (10 do I. kl., 12 do II. kl., 4 do III. kl., 1 do V. kl.), 1 wychowanek uczy się introligatorstwa i prywatnie przygotowuje się do IV. kl. gimn. Jak zasiągnęliśmy informacji, zapowiada się u 6 wychowanków postęp celujący, u 30 pierwszy, a tylko u 2 drugi. Znaczny nacisk kładziemy w wychowaniu bursaków na śpiew i muzykę. Trzy razy tygodniowo udziela osobny nauczyciel lekcji śpiewu i muzyki. Zakupiliśmy fisharmonium, na którym ćwiczyło się 21 wychowanków i wypożyczyliśmy pianino, na którym ćwiczyło się 9, na skrzypcach, z których 2 są własnością bursy, gra 5 wychowanków, na mandolinie (2 własnością bursy) gra 3 wychowanków. Wszyscy wychowankowie uczyli się śpiewu i teorii nut. 12 stanowi osobny chór.

Kółko muzyczne posiada osobną bibliotekę, liczącą 55 sztuk inwentarza.

Wychowankowie święcili uroczyste 3 rocznice narodowe i urządzili 4 wieczorki muzykalno-wokalne, połączone z przedstawieniami amatorskimi.

Pragnąc wychowywać chłopców nam powierzonych na ludzi wyrobionych społecznie, zaprowadziliśmy pewnego rodzaju samorząd. Wychowankowie odbyli 2 walne zgromadzenia, na których wybrano komisje: porządkową, zabawową i sądową. Istniejące kółko naukowe odbyło 16 posiedzeń. Samorządnie powstało również kółko abstynenckie, do którego należy 17 członków. Odbyło ono 2 posiedzenia i pręnumeruje 3 abstynenckie czasopisma.

Ogółem odbyło się w bursie 63 odczytów i pogadanek, z których 26 z historii polskiej.

Biblioteka bursy ma 435 dzieł do czytania i 231 podręczników szkolnych.

Chłopcy odbyli 19 wycieczek w okolice Lwowa, z czego większe do Dublan, Żółkwi i Sokolnik. W obecnym roku zwiedzili Podhorce. Byli też w teatrze miejskim na 6 odpowiednich przedstawieniach. Korzystaliśmy tu ze znacznego opustu, udzielonego przez dyrekcję teatru.

Pragniemy, jak dawniej, pielęgnować w bursie pracę ręczną. Z powodu braku odpowiedniego miejsca poprzestać musieliśmy dotąd na introligatorstwie. Zakupiliśmy ze znacznym wkładem wszelkie potrzebne narzędzia i opłacaliśmy nauczyciela. Wychowankowie oparli w czasie sprawozdawczym 69 książek do biblioteki T. S. L.,

186 do biblioteki Bursy, 43 dla Koła terminatorów, 155 dla Koła Pań, 50 prefektowi Bursy, 44 własnych — razem 547 książek. Drobne opłaty za oprawę złożyło sobie 8 uczniów na książeczkach oszczędności Galicyjskiej Kasy zaliczkowej, wyniosły one razem 4427 Kor.

Dużo trudu i kłopotów daje utrzymanie takiej gromadki przy uwzględnianiu zasad narodowych i pedagogicznych, ale satysfakcja jest niezmiernie wielka i zachęca do dalszego rozwijania usiłowań.

Bursę naszą uważamy w założeniu za okręgową, z tem, że Koła okręgowe mają się przyczynić do kosztów utrzymania pewnych chłopców. To jednak okazało się zupełnie teoretycznem. Mimo to staramy się jeszcze czynić w opłatach ulgi, jeżeli tylko wychowankowie na to zasługują. Według umowy, powinniśmy otrzymać miesięcznie z opłat 453 Kor., albowiem za 20 zobowiązano się płacić po 10 Kor., za 2 po 12 Kor., za 7 po 15 Kor., za 4 po 16 Kor., za 3 po 20 Kor., 5 umieszczonych było bezpłatnie; zupełnie jednak odmienne cyfry okaże sprawozdanie skarbnika.

Rada m. Lwowa podwyższyła nam w roku bieżącym subwencję na bursę z 2000 na 3000 koron, za co, jak i za wydatne subwencje na księżnicę i Związek składam jej na tem miejscu podziękowanie. Nie mniej dzięki należą się za udzielone subwencje Galicyjskiej Kasie zaliczkowej. Wydziałowi Krajowemu i Bankowi zaliczkowemu.

W projekcie mamy Bursę rzemieślniczą; wykonać ten projekt będzie można najwcześniej w jesieni. Brak jeszcze odpowiedniego lokalu, obiecała nam go wprawdzie gmina, ale dotąd nie dostarczyła. Prowadzimy też pertraktacje. Bursy powinny stać na pierwszym planie naszych prac oświatowych i to tak Bursy ludowe, jak i rzemieślnicze.

Związek Okręgowy przyczynił się w pierwszym rzędzie do powstania nowej instytucji, jaką jest niższa szkoła handlowa we Lwowie. Zastanawiano się nawet nad tem, czy nie otworzyć tej szkoły pod firmą i na koszt Związku. Przemogły jednak skrupuły natury finansowej. Dla łatwiejszego sfinansowania tej sprawy powstało z inicjatywy Związku osobne Towarzystwo Szkoły Handlowej. Jest to wynik ankiety w sprawie szkolnictwa handlowego. Pragnęliśmy wyjść z ankiet, a przystąpić do czynu. Tow. tę szkołę otworzyło i prowadzi ją z wielkimi ofiarami. Jest to wypływ tej samej myśli, która każe stwarzać bursy rzemieślnicze. Powinniśmy dbać o przyszłość naszych miast, a więc naszego rękodzieła i handlu. Kontakt z T. S. L. jest ścisły. Zasiadają tam delegaci Związku, również w razie rozwiązania Towarzystwa majątek przechodzi na Związek. W dalszej naszej pracy Bursy stać będą nadal na pierwszym planie. Zbieramy materiał statystyczny Burs istniejących i pragniemy w jesieni zwołać osobny zjazd dla sprawy Burs. Sprawa ta jest także dlatego aktualną, że powstające samorzutnie Bursy nie zawsze mają oparcie finansowe. Powinny je one znaleźć w powstającym funduszu

im. Andrzeja Potockiego, który będzie ściśle związany z T. S. L. Jest bowiem propozycja, dotąd nie zwalczana, by administrację tego funduszu oddać T. S. L. Z naszej strony jest obowiązkiem starać się o możliwe zasilanie tego funduszu Burs, by uzyskać odpowiednią wysokość.

Z wielką satysfakcją witamy inicjatywę Koła Pań we Lwowie w kierunku utworzenia pierwszej bursy dla dziewcząt i wyrażamy nadzieję, że powstanie ona w możliwie rychłym czasie.

Uczelnie prowadził Związek dwukrotnie w roku sprawozdawczym, najpierw w IV., potem w V. gimnazyum. Ich celem jest danie młodzieży odpowiednich do pracy warunków, młodzieży ubogiej a pilnej. Sprawa ta jeszcze nie jest ustaloną. Są to próby roboty, która się może rozwinąć. Dotychczasowe próby są o tyle niezbyt zachęcające, że kosztują dość dużo, a korzyść ich ideowa dość słaba. Nie chcemy jednak ani zniechęcać Kół, ani sami się nie zniechęcamy, ale będziemy się starali oprzeć akcyę na innych warunkach.

Istnieje również w Związku Biblioteczka dla prelegentów, złożona ze 150 dzieł, z której korzysta obecnie 20 osób. W związku z tem nadmienić należy, że było troską Związku danie możności osobom, odpowiednio uzdolnionym, wykształcenia się na prelegentów. Kwestya komisji dla czytelników miejskich i wiejskich w tym roku nie zupełnie się udała. Chcieliśmy, by były to komisje wszystkich Kół lwowskich, tymczasem nie wszystkie Koła mają czytelnie, skąd nie wszystkie zainteresowały się odpowiednio. Polecono więc Kołom, aby brały udział w posiedzeniach komisji czytelniarno-odeztywnej Koła akademickiego, a obecnie interesujemy się kwestyą urzędzenia przy tem Kole szkoły dla nauk społecznych o znaczeniu praktycznym. Szkoła ta będzie miała za zadanie kształcenie prelegentów, przedewszystkiem młodzieży, ale także Kół innych we wszystkich sprawach, które mogą być przedmiotem prelekcji w czytelniach. Rozpocznie ona swą działalność w październiku. Związek omawiał różne wnioski, tyżące się pogłębienia i rozmnożenia pracy w Towarzystwie.

Dzięki temu, że uzyskaliśmy subwencyę w Radzie miejskiej i niektórych finansowych instytucjach, zwolniliśmy także w roku ubiegłym Koła okregowe od daniny, regulaminem na cele Związku przepisanej.

Pragniemy zwrócić uwagę na potrzebę pogłębienia pracy we wszystkich ogniwach naszej organizacji. Dziś bowiem przedstawia się sytuacja daleko poważniej, niż kiedykolwiekbądź. Byt nasz zaczyna być w tej części kraju zagrożonym, jeżeli z większą troską nie zrzeszymy się i nie zabierzemy do pracy. Praca narodowa w naszym Towarzystwie ma za zadanie mnożyć i krzepić siłę narodową. Powinniśmy wyzyskiwać wszystkie środki działania, jakie

wskazuje statut i doświadczenia nasze. Dzisiejsza dyskusya powinna wskazać na potrzebę daleko intensywniejszego działania niż dotychczasowe, powinna dać porozumienie co do środków działania, powinna być odpowiedzialną za przyszłość. Jesteśmy bowiem odpowiedzialni przed społeczeństwem tak za to, co robimy, jak za to, czego zaniedbujemy. Jeżeli dotąd zdarzała się gdzieś praca dla chwilowej ambicji, to teraz niech ona będzie jedynie dla ojczyzny, gdyż jest to praca, która nie traci nadziei, ale na niej buduje.

Następuje sprawozdanie kasowe, które składa skarbnik, p. Teodor Szenker. Skarb prowadzony jest w działach: 1) Związek, 2) Bursa, 3) Książnica, 4) Fundusze depozytowe. Zestawienia za rok 1907 opiewają, jak następuje.

Po tem sprawozdaniu zabiera głos w imieniu komisji kontrolującej Dr. Jan Piepes-Poratyński i oświadcza, że komisya po zrewidowaniu wszystkich ksiąg stwierdziła zgodność zestawień i stawia wniosek o udzielenie skarbnikowi absolutoryum.

Dyskusyę rozpoczyna p. dr. Podsoński (Gródek). Chce on porozumieć się z delegatami z innych powiatów, czy zapatrywania jego Koła na pracę są racjonalne. Zwraca uwagę na fakt, że powiaty okoliczne ruszczeją i zagrażają polskości Lwowa. Intelligencya mało poświęca pracy, porusza więc myśl wykształcenia z pomiędzy włościan emisaryuszy, którzyby zakładali czytelnie. Będą oni większe wzbudzali zaufanie u chłopów, niż nieznani im akademicy. Praca w powiecie powinna być wykonywaną przez ludzi, których chłop zna i z którymi spotyka się w codziennem życiu. Czytelnie powinny przyjąć typ samoistny z oznaczonemi wkładkami i zarządem, a nie powinny być oddawane poszczególnym jednostkom, które faworyzują niektórych wypożyczających i przychodzi we wsi z tego powodu do nieporozumień.

Co do szkół dla analfabetów, odniosło Koło w Gródku smutne wrażenie. Korzysta z nich zawsze za mało osób.

P. Wanczura (Przemyślany) stawia wniosek formalny przedyskutowania najpierw sprawozdania, a następnie przystąpienia do dyskusyi oświatowej.

Po uchwaleniu tego wniosku, Dr. Serbeński (Lwów, Koło Jeża) stawia wniosek o przyjęcie sprawozdania Związku przez aklamacyę.

P. Lewicka (Lwów, Koło Pań) przypomina zaniedbany obowiązek poświęcenia paru chwil zmarłemu pracownikowi w książnicy Związku, śp. Stefanowi Starzeńskiemu.

Dr. Adam podnosi w przemówieniu jego zasługi, a obecni na znak czci powstają.

Ponieważ głosu nikt więcej nie żądał, podaje przewodniczący pod głosowanie wnioski o udzielenie absolutoryum dla biura i skarbnika, które przyjęto przez aklamacyę.

Dr. Serbeński, po kilku wyjaśnieniach odnoszących się do czytelników Koła Jeża w powiecie Gródeckim, skierowanych do p. Podsońskiego, porusza myśl wyzyskania dla pracy narodowej pewnego lokalnego patriotyzmu. Przykładem takiej dalszej pojętej pracy są „Niektóre wiadomości o mieście i kraju“, napisane przed laty 30 przez nauczyciela w miasteczku Bodzanowie, których to wiadomości wyuczały się dzieci szkolne po godzinach szkolnych w nagrodę za pilność. Jest to rodzaj katechizmu w pytaniach i odpowiedziach. Ludzie, którzy z Budzanowa wyszli i rozproszyli się nawet w zapadłych okolicach Ameryki, myślą o swojej ojczyźnie i zwracają się często do tej historii Budzanowa. We wschodniej Galicyi wiele jest takich miejsc, które podobne mają historyczne wspomnienia. Ponieważ niektóre wiadomości uznane zostały za przykład traktowania monografii takich miejsc, możnaby opublikować je w „Przewodniku Oświatowym“, a następnie ogłosić konkurs na podobne wypracowania.

P. Lewicka przedstawia szkołę, która się sama utrzymuje; jest to szkoła w Kulikach, założona przez Koło Pań we Lwowie z funduszków złożonych przez dziatwę. Na pomieszczenie tej szkoły kupiono chatę, a obok niej 2 morgi ogrodu, założono sad i chmielarnię, która zaczyna się już opłacać. Uczy nauczyciel niekwalifikowany pod względem metodyki bardzo źle, pod względem wyników bardzo dobrze. Został on wysłany na naukę zabawkarską i obecnie dzieci tej szkółki zaczynają wyrabiać jeden rodzaj zabawek, które pójdą już w handel. Mówczyni rzuca myśl, czyby nie dało się założyć więcej szkół podobnych.

Dr. Załęski (Związek okr.) powraca do słów Dra Serbeńskiego. Chce nadto podkreślić naukę historii polskiej w instytucjach T. S. L., zwłaszcza na kresach wschodnich, albowiem nawet młodzież szkół średnich, która uczy się w szkołach tego przedmiotu, posiada wiadomości bardzo niewystarczające, tem mniejsze muszą one być u szerszych warstw. Zwiedzając szereg Kół z ramienia Związku, nie miał nigdy sposobności spotkać się z tem, by wykazano szereg odczytów z historii polskiej. Znadto nas absorbują sprawy aktualne. Byłoby rzeczą pożądaną wstawić tę pracę w program najbliższej przyszłości. Co do metodycznej strony, to szczęśliwą jest myśl nawiązania historii polskiej danej miejscowości w sposób, wskazany przez manuskrypt, odnaleziony przez Dra Serbeńskiego. W myśl swych wywodów stawia mówca następujące wnioski:

1) Zjazd delegatów postanawia, aby wszystkie Koła, należące do Okręgu lwowskiego, przyjęły popularną i dla najszerszych warstw

zrozumią naukę historii polskiej za jeden z najważniejszych punktów programu swojej pracy.

2) Wychodząc z założenia, że najbardziej zrozumią i interesującą dla wszystkich sfer naszej ludności stanie się historia wtedy, gdy się ją będzie traktowało w dość ścisłym nawiązaniu do historii miejsca rodzinnego, Zjazd delegatów uchwala nałożyć obowiązek na wszystkie Koła okręgu lwowskiego, iżby w jaknajbliższym czasie rozpoczęło cykl wykładów i pogadań z historii miast, miasteczek czy wsi, w których się znajdują instytucje T. S. L.

3) Zjazd delegatów wyraża przekonanie, że znajdujący się w posiadaniu Dra Serbeńskiego katechizm kilkuletniego okresu dziejów Polski w nawiązaniu do zamku w Budzanowie nadaje się z małymi poprawkami na wzór, jak w instytucjach T. S. L., historia polska powinna być traktowana i dlatego uprasza Dra Serbeńskiego o zezwolenie na wydrukowanie elaboratu w „Przewodniku oświatowym“.

4) Zjazd delegatów uchwala wezwać Zarząd Główny T. S. L. do rozpisania konkursu na napisanie popularnej, krótkiej, dla najszerszych warstw dostępnej historii polskiej, ze szczególnym uwzględnieniem historii kresów wschodnich.

P. Wirstlein (Lwów, Koło Akademickie). Wyraża radość, że poruszono sprawę metodyki pracy oświatowej. W tem właśnie celu zwołuje młodzież, pracująca na niwie światowej, specjalny zjazd przed zjazdem walnym Towarzystwa. Uwagę naszą powinniśmy zwrócić przede wszystkim na czytelnice. Mają się one stać ogniskami całego życia wsi tak, aby z nich promieniowała oświata i wychodziły dyrektywy co do innych urzędów, bądź do kulturalnych, realnych, bądź ekonomicznych. Mowca oświadcza się za pogadankami, w których pierwsze miejsce powinna mieć historia polska, dająca polską kulturę. Bardzo trafną była myśl uwzględnienia lokalnego patriotyzmu. Nadto należy jeszcze dotknąć pewnych momentów, które mają dla ludu charakter wychowawczy. Takim jest skleśnienie całokształtu dziejów. Należy też urządzać rocznice narodowe, niektóre dziś zaniebawiane, jak Wiśniowskiego i Kapuścińskiego; wiele jeszcze trzeba pracy, aby idea niepodległości zupełnie w lud wniknęła. Koło akademickie krakowskie podjęło w ostatnich czasach urządzenie dwutygodniowych cyklów z historii polskiej w niektórych wsiach.

Należy też zwrócić uwagę na wykształcenie polityczne włościan. Mowca zastrzega się jednak wyraźnie, by to nie było żadną miarą uświadczenie polityczne w myśl programów którejkolwiek z istniejących partyi. Dziś ludzie, mający prawa polityczne, nie umieją się rozeznać w pojęciach prawnopństwowych i te trzeba im dać, trzeba dalej dać pojęcie ustaw krajowych, z którymi ciągle się spotykają, a z nieświadomości ich ponoszą szkody. Równocześnie należy pamiętać o zadaniach ekonomicznych. Ruch asocjacyjny w kraju podniósł się bardzo, wymaga jednak jeszcze ciągłego pod-

sycania, ciągłej baczości i opieki. Dla ludzi na stanowiskach, z wykształceniem prawniczym, otwiera się pole do pracy w biurach porady prawniczej.

Nieuwzględnioną jest dotąd działalność między pokoleniem młodem na wsi, między którym a starszymi istnieje tu pewien rozdział. Należy więc zwrócić uwagę na mające powstać „Drużyny Bartoszone“, których statut jest już zatwierdzonym. Poza tem należy wziąć się do pracy nad dźwiatwą, jak to np. zapoczątkowało Koło techniczne. Ta praca specjalnie nadaje się dla kobiet.

Dotychczasowa nasza praca oświatowa zawsze była dla ludu. Usiłowania dotychczasowe, jak Koła włościańskie i samoistne czytelnie, są to tylko usiłowania. Koła włościańskie musi się zamykać. Może być, że jest to jeszcze za wcześnie, ale zaniedbywać tego nie można. Ważnym jest obowiązkiem wyrobić między ludnością wiejską pracowników oświatowych, tak, by lud czynny wziął w pracy udział. Takie jednostki mogą też bardzo silnie oddziaływać na wsi. Przykładem niech będzie jedna z czytelń akademickiego Koła lwowskiego, gdzie jest tylko 20 numerów polskich we wsi, a w czytelni sami włościanie urządzają sobie pogadanki i odczyty

P. Aleksandrowiczówna (Zarząd Gł.) przedstawia sposób, w jaki zbiera się fundusze na szkołę w Kulikach. Jest to zasługa redaktorki „Małego Światka“, którego to mali czytelnicy drobnymi składkami w kółku dzieci i składaniem na Dar narodowy utrzymują tę szkołę. Jest to tem bardziej zasługującym na uznanie, że dzieciom intelligencji trzeba bardzo poczucia obowiązku wobec społeczeństwa i uświadomienia narodowego. Dziś dziecko z domu inteligentnego w braku odpowiedniego wychowania domowego nie ma najczęściej pojęcia o historii polskiej. Naszym obowiązkiem jest napiętnowanie tego. Pisemka dla młodzieży ważne tu mają zadanie. Powinno się też znaleźć odpowiednie pisemko dla dzieci ludu. Mówczyni porusza następnie kwestyę prelegentów z pomiędzy młodzieży i ludzi dojrzałych i przedstawia próby akademickiego Koła krakowskiego, które wysłało prelegenta na cały tydzień na wieś, aby tam przez ten czas mógł stykać się z ludem przy warsztacie jego pracy i prowadzić pogadanki i miewać odczyty.

Co do nauki historii polskiej, to oddziela tę rzecz od reszty wniosków Dra Załęskiego w sprawie owych monografii. Wniosek ten jest bardzo dobry. Przedewszystkiem nauczyciele i nauczycielki powinni się zabrać do tej roboty. Nie popiera natomiast wniosku w tej formie, aby wspomniany elaborat wydrukować, ponieważ zgromadzeni, nie znając samej rzeczy, nie mogą jej ocenić, należy więc przedewszystkiem ją poznać, a potem sprawę rozszerzyć.

Co do wydania historii polskiej, to powinien być w tej historii uwzględnionym stosunek nasz do Niemiec i stosunek nasz do Rusinów. Trzeba to jasno powiedzieć, że Galicya wschodnia była to ziemia polska, lechicka, zajęta potem drogą zaboru przez Włodzimierza. Będzie właściwem, jeżeli zwrócimy się do Towarzystwa

Oświaty ludowej we Lwowie z prośbą, by to Towarzystwo postarało się o napisanie i wydanie takiej historii. Towarzystwo to bowiem zmienia się w Tow. wydawnicze dla ludu, a ścisłe stosunki, jakie nas z niem łączą, pozwolą nam żądać, by komisya, która tę sprawę omówi, była złożoną z członków T. O. L. i T. S. L.

Widzimy naokoło siebie planową akcyę w celu zagarnięcia w ręce ruskie całego handlu i przemysłu. Cyfry wskazują, że wszystkie szkoły przemysłowe, otwarte przez kraj dla rozwinięcia i udoskonalenia przemysłu, mają uczniów prawie wyłącznie Rusinów. To samo jest we lwowskiej szkole przemysłowej, gdzie przed kilku laty nie było ani jednego Rusina. Także w Akademii handlowej jest większość uczniów Rusinów. Jeżeli osiągną Rusini ten swój cel, zniknie równocześnie polski charakter miast Galicyi wschodniej, co będzie równoznacznem z wyprawieniem nas za San. Musimy się więc wziąć energicznie do pracy, szczególnie na połu burs i kierować młodzież do przemysłu, bo to jedno może nas uratować. Powinniśmy zakładać bursy rzemieślnicze. We Lwowie jest 11 burs ruskich, z których jedna tylko bursa Tow. pedagogicznego zebrała na swe cele w 18 miesiącach 170.000 Kor. i przeważnie jeszcze nie ściągnięte deklaracye. Są tam deklaracye gmin wiejskich i osób prywatnych. Mówczyni zwraca się do delegatów z żądaniem, aby o tem, co nam grozi, powiedzieli na prowincyi. Dziś nie wolno już nikomu od tej pracy się uchylić. Widzimy u społeczeństwa ruskiego nadzwyczajną ofiarność. Student, utrzymujący się z lekyi, spłaca miesięcznie 2 Kor., urzędnikom przysyłają kursora do urzędu z wypisaną kwotą, którą muszą zapłacić. Z pomiędzy wielu przykładów poczucia obowiązku można przytoczyć choć jeden. Na dworcu we Lwowie był portyer, Rusin, bezdzietny. Kazano mu się przenieść na jakąś małą stacyę i zrobić miejsce innemu, który ma dzieci i musi je kształcić i musiał to uczynić. Wszystkie stacye naokoło Lwowa obsadzone są Rusinami, których dzieci pociągami przyjeżdżają do Lwowa. W zimie dostają one tu na głównym dworcu śniadanie. W rzemieślniczych warsztatach nikt się nie opiekuje chłopcami Polakami, natomiast czeladnicy Rusini muszą robić wykazy chłopców Rusinów i przedstawiać ich stosunki. Taki czeladnik musi czuwać nad prowadzeniem się chłopców, musi uważać, by nie przepijali napiwków, ale je składali na początek otworzenia warsztatu. A ciągle przedstawia się chłopcom, że muszą się prowadzić porządnie, pracować i oszczędzać, bo są Rusinami. Czelaź polska chłopcami zupełnie się nie zajmuje, ale też nie jest przed nikim odpowiedzialną. Takich przykładów jest bardzo wiele. Na koszt zamniejszych osobistości wyjeżdżają ludzie zdolni dla kształcenia się w pracy zawodowej lub w celach naukowych do Anglii, Norwegii, Danii itp. Po powrocie zdają sprawozdania na odczytach i pogadankach i znowu następuje rozdział pracy. Niechże to dla nas będzie nauką i przestrogą. Związek poczuwa się do obowiązku zwrócenia jeszcze raz uwagi delegatów na szkoły dla mniejszości. Nie wyzyskujemy bowiem, co nam wolno i zostawiamy pole dla

szkół dla mniejszości ruskich. Władze szkolne nie robią dziś żadnych trudności, gdy gmina, która ma 60 dzieci polskich, zażąda osobnej szkoły. Naszym obowiązkiem jest pouczyć o tem gminy i znaleźć pieniądze na opłacenie konkursu. Możemy także zakupywać grunta pod szkoły. Na takie podanie potrzeba przynajmniej 25 podpisów. Dla przyspieszenia akcji może T. S. L. wynająć lokal, dać urządzenie, a nawet siły ukwalifikowane i taką szkołę przedstawić Radzie szkolnej. Trzeba się z tem spieszyć, albowiem wchodzi w życie pożyczka na budowę szkół, którą należy, o ile się da, wykorzystać. Tak Zarząd Główny jak i Związki Okręgowe chętnie udzielają w tym względzie informacji, ewentualnie prelegentów dla wsi.

Przewodniczący zarządza przerwę, co do wyboru biura na rok przyszły, poczem p. Wierczak (Lwów, Koło akad.) stawia następującą listę: Prezes: Dr. Ernest Adam; zast. prezesa: Kazimierz Jancko; członkowie biura: Argasińska Marya, Godlewska Marya, Osiecki Wiktor, Dr. Serbeński Waleryan. Szenker Izidor, Dr. Szydłowski Władysław, Wajdówna Helena, Dr. Załęski Artur; do Komisji rewizyjnej: Ciompa Paweł, Dr. Moszyński Tadeusz, Dr. Pipes-Poratyński Jan.

P. Wierczak wnosi o przyjęcie tej listy *en bloc* i stawia wniosek o pozwolenie wybranemu Zarządowi kooptowania w miarę potrzeby i uznania dalszych członków, szczególnie z pomiędzy pracowników w Kołach lwowskich.

Po przyjęciu tych wniosków przez Zjazd, zamknął przewodniczący raune posiedzenie.

Popołudniu zwiedzili delegaci Bursę związkową, potem odbyło się

Posiedzenie popołudniowe

o następującym przebiegu:

P. Czapczyński (Lwów, Koło Kościuszki). Przedstawia nową myśl wprowadzoną w życie przez Koło Kościuszki, mianowicie kursa przygotowawcze do egzaminów wstępnych do gimnazyjów. Koło Kościuszki otrzymało odpowiedni lokal w pustej kasarni, gdzie chłopcy zostali pomieszczeni. Kurs jest 2-tygodniowy, a siły nauczycielskie z zupełną bezinteresownością poświęcają swą pracę.

Dr. Szydłowskiemu (Zw. Okr.) bardzo się ta rzecz podobała, szczególnie dlatego, że chłopców, którzy się nie kwalifikują do gimnazyum, można skierować na inne pole pracy. Zwraca jednak uwagę, że 2-tygodniowy kurs jest bezwarunkowo za krótki i należałoby, aby trwał przynajmniej miesiąc.

Dr. Załęski (Zw. Okr.) jest z uznaniem dla nowej myśli, tem bardziej, że pytając przy wstępnych egzaminach, stwierdził u chłopców braki, którym możnaby zapobiedz, a które musi się przemilczeć. Byłby za okresem jeszcze dłuższym, a mianowicie za kursem wakacyjnym.

P. Surówka (Rudki) jest zdania, że należy takie kursa rozszerzyć na wszystkie miejscowości, gdzie jest przynajmniej szkoła 3-klasowa. Takie kursa zachęcałyby także rodziców do przysyłania dzieci do szkoły. Związek powinien zwrócić na to uwagę Kołom i przestać im program egzaminu wstępnego, ponieważ chłopcy byłiby na miejscu, a w takim razie odpadną koszta utrzymania, natomiast możnaby ich wynagradzać.

P. Aleksandrowiczówna (Zarząd Gł.) wyraża życzenie do utrzymujących kursa, żeby przy końcu kursu, gdy stwierdzi się, że niektórzy nie są tak zdolni, by mogli iść do gimnazjum, starano się ich kierować do szkół wydziałowych, żeby zasilać w ten sposób sfery przemysłowe.

P. Czapeczyński wyjaśnia, że brano tylko chłopców najzdolniejszych i liczono się także z tem, że należy ich kierować do szkół handlowych. Akcja ta nadaje się też bardzo do zachęcenia sfer nauczycielskich do działalności społecznej na terenie T. S. L.

W myśl przeprowadzonej dyskusji stawia p. Surówka następujący wniosek:

Związek Okręgowy T. S. L. zwróci w najbliższych dniach uwagę wszystkich Kół Okręgu na potrzebę urządzenia przy szkołach, w których uczą języka niemieckiego, wakacyjnych kursów, celem zachęcenia i przygotowania młodzieży do złożenia egzaminu wstępnego do gimnazjum nauczycielskiego (na rok przygotowawczy). Przy sposobności urządzenia kursów należy gorąco zachęcać rodziców do zapisywania młodzieży do szkół przemysłowych. Do okólnika dołączy Związek okręgowy program wiadomości, wymaganych przy egzaminie wstępnym do gimnazjum i do seminaryum nauczycielskiego, tudzież informacye co do warunków przyjęcia do istniejących we Lwowie szkół przemysłowych i handlowych.

P. Ruciński (Lwów, Koło techniczne) zwraca uwagę, na jakie trudności napotyka zebranie słuchaczy i czytelników po czytelnicach. Brak tam zawsze przedewszystkiem kobiet, dzieci i parobczaków. Koła biorą się od razu do starych, zapominając o młodzieży. Tymczasem należy wychować sobie lud. Koło techniczne rozpoczęło akcyę w kierunku zakładania Kółek dla dzieci włościańskich. Dzieci te zbiera się, a zachęconym zabawą, opowiada historię polską. A istnieje tego potrzeba, bo z wiadomości udzielanych im w szkole powstaje mieszanina historii polskiej z austryacką. Parobek idzie potem do wojska na 3 lata, po to jedzie na tak długo, by tu można było w niego wpoić patryotyzm austryacki. Za dziećmi przychodzą na takie zebrania starsi, z początku po to, żeby się przysłuchać, czego też nauczyły się dzieci, a nauczycielstwo we własnym interesie zwraca większą uwagę na historię polską. Dzieci uczą się też chętnie wierszy na pamięć i wykazują nawet w tym kierunku współzawodnictwo. Z tych dzieci urządzono także teatrzyk, a za tym przykładem poszli we wsi także wkrótce starsi. Mowca stawia propozycyę, aby Koła organizowały Kółka dzieci objętych nauką szkolną i dopełniającą.

P. Wierczak (Lwów, Koło akad.) dziwi się, że w pracy oświatowej rozróżnia się starych, co się nadają i młodych, co się do niej nie nadają. Raczej należy przyjąć podział na przygotowanych do tej pracy i do niej nieprzygotowanych, bez względu na wiek i stanowisko. Nieprzygotowanymi mogą bowiem być także starsi. Takich ludzi wysyłać na wieś nie wolno i dlatego powinna istnieć przy każdym Kole praca przygotowawcza. Każdy prelegent, jadąc na wieś, musi wiedzieć o wiele więcej, niż to, co ma mówić, gdyż może być każdej chwili zainterpelowanym. Dlatego powinny istnieć przy Kołach dla prelegentów Koła samokształcenia. Zwraca teraz uwagę na powiat lwowski, który, mimo istnienia 5 Kół, jest najbardziej ze wszystkich zaniedbany. Powód leży prawdopodobnie w tem, że praca nie jest przez jedno Koło systematycznie ujęta i prowadzona. Inicytywa w tym kierunku powinna wyjść od Związku. Związek powinien zażądać od Kół, by pozakładały tu czytelnie i należycie je prowadziły. Na dłuższe wyjazdy prelegentów na wieś nie zapatruje się mowca bardzo optymistycznie. Prelegenci, szczególnie młodzież, są to ludzie z ludu, którzy ten lud znają. Taki wyjazd pociąga koszta, albowiem jeżeli wieś zechce gościć przez czas dłuższy sama prelegenta, to tam on już mniej niż gdzieindziej jest potrzebny. Natomiast potrzebni są koniecznie stali delegaci do czytelni, którzyby znali dobrze wieś i jej stosunki i zyskali zaufanie jej mieszkańców. Trzeba jeszcze zwrócić uwagę na kwestyę ruską. Wywody p. Aleksandrowiczówny są zupełnie słuszne, ale społeczeństwo nasze jeszcze sobie dostatecznie tej kwestyi nie uświadamia. Dlatego, jeżeli nie w dziennikach, to należy zebrany materiał zużytkować w okólnikach ze strony Związku lub Zarządu Gł. Jeżeli chodzi o ofiarność chłopów ruskich, to wymuszona ona jest terorem ze strony ruskich nauczycieli i duchowieństwa. Nasz lud daje również przykłady opodatkowania się na pracę oświatową w czytelniach samoistnych niektórych Kół. Koła powinny urządzać częściej Zjazdy delegatów czytelni, które uświadamiają daleko skuteczniej, niż odczyty. Należy obecnie również zwrócić uwagę na pracę ludową, szczególnie ruską. Pisma ruskie bowiem dochodzą rąk polskich chłopów. Tymczasem nie uwzględniają prasy ruskiej dostatecznie nawet dzienniki polskie. Dlatego powinny Koła, prenumerując pisma do czytelni, wpływać na redakcyę, by one uwzględniały prasę ruską. Dla pracy wśród młodzieży włościańskiej zakładać należy „Drużyny Bartoszone“, których statut został już zatwierdzony. Albowiem prowadzenie młodzieży przy czytelniach napotyka na znaczne trudności. Wkońcu zwraca mowca uwagę, że należy ze strony Kół z większą bezwzględnością starać się o fundusze przez odpowiednie opodatkowania.

P. Podsoński (Gródek) podkreśla planowość w działalności Kół. Każde Koło powinno mieć kataster narodowy powiatu, w którym pracuje. Co do pracy młodzieży, daleki jest od potępiania jej, natomiast zwraca uwagę tylko, że jeżeli to są ludzie nieznani w danej

miejscowości zupełnie i nie znają powiatu, nie mogą pracować skutecznie.

P. Wańczura (Przemysłany) przypomina, że przy nauce historii polskiej szczególny nacisk położyć należy na dzieje porobiorowe, a co do metody, to bardzo owocnym jest posługiwanie się latarnią magiczną. Mowca porusza kwestyę wycieczek włościańskich. Wycieczki te urządzone przez Koła co kilka lat, pociągają za sobą znaczne koszty, tem bardziej, że Związek turystyczny i Koła krakowskie, do których w takich wypadkach się odnosi, traktują takie wycieczki, jako przedsięwzięcia dochodowe. Koło przemysłańskie ma w tym względzie bardzo nieprzyjemne doświadczenie. Nadużyciom należy położyć kres i koszty zredukować. W tym celu motywuje mowca następujący wniosek: Zjazd postanawia założyć przy Związku Okręgowym T. S. L. we Lwowie biuro informacyjne i wycieczkowe, którego zadaniem będzie zaznajamianie pojedynczych Kół z warunkami wycieczek, organizowanie wycieczek zbiorowych, wyjednywanie niższych kolejowych, zabezpieczenie tanich, względnie bezpłatnych kwater dla uczestników wycieczek i wyjednywanie możliwych ulg i ułatwień.

P. Aleksandrowiczówna polemizuje z p. Wierczakiem w sprawie wysyłania prelegentów na dłuższy czas na wieś, wskazując, że jest to właśnie celowy sposób wyrabiania stałych delegatów. Co do opodatkowania, to należy opodatkować przede wszystkim sfery inteligencji, a lud sam do tego z czasem przyjdzie, albowiem praca oświatowa budzić ma godność i uświadomienie. Co do publikowania materiałów w sprawie ruskiej pismem, jest temu przeciwną, najlepiej jest mówić o tem na zebraniach. Dzisiejsza dyskusya pouczyła nas o tem, że zbieramy się za rzadko. Powinniśmy, mino że Koła przeciążone są pracą, takie zjazdy odbywać co kwartał, a poświęcać je należy pewnym poszczególnym kwestyom. Koła wysyłać będą na takie zjazdy delegatów, którzy specjalnie daną kwestyą się interesują i zachęcą swych członków do udziału w Zjeździe.

Dr. Serbeński (Lwów, Koło Jeża) przyłącza się do wywodów p. Wańczury; że wycieczkowcy, szczególnie młodzież, są w Krakowie wyzyskiwani. Trzeba się targować ze Związkiem turystycznym. Byłoby wskazaniem, żeby Zarząd Główny wziął w rękę wycieczki, choćby te, które są przedsiębrane ze względów narodowych. Związek Okręgowy powinien zwrócić na to uwagę Zarządu Głównego.

P. Podsoński (Gródek) wyraża pewne wątpliwości, czy zajęcie się drużynami Bartoszewemi nie będzie rozstrzeleniem pracy, następnie przedstawia w myśl dyskusyi następujące wnioski:

1) Zjazd okręgowy poleca Zarządowi opublikowania w najbliższym „Przewodniku oświatowym“ formularza dla wniesienia podań, o założenie szkoły dla mniejszości, a zarazem przypomnienie, jak postępować przy zakładaniu szkół dla mniejszości.

2) Zjazd okręgowy poleca Zarządowi wydanie polecenia Kołom

w kierunku programowej pracy w zakładaniu czytelní i odczytach, pogadankach i zamianowanie stałego delegata do kaźdej czytelní samoistnej, z zarządem z włościan złożonym.

P. Wirstlein (Lwów, Koło akad.) zwraca uwagę, że należałoby również urządzać wycieczki do miejscowości historycznych we wschodniej Galicyi, np. do Podhorzec i Oleska, do Żółkwi itp.

Takie danie pojęcia o naszych polskich pamiątkach w Galicyi wschodniej utwierdzi skutecznie w ludzie przekonanie o naszych nieprzedawnionych prawach do tej ziemi. Należałoby tu również stosować wycieczki ludu z Galicyi zachodniej, który ma o stosunkach w Galicyi wschodniej mylne wyobrażenie.

Słusznie p. Podsoński podniósł, że kaźde Koło powinno mieć skorowidz wsi swego powiatu, gdzie byłyby wymienione stosunki narodowościowe i ekonomiczne, oraz nazwiska wybitnych włościan.

Co do dłuższego pobytu delegatów na wsi, to nie jest to nowość, a Koło, które to zapoczątkowało, wzorowało się na stosunkach niemieckich w okolicach Hanoweru, gdzie są takie kursa. Nam należy skorzystać z feryi i skierować ludzi na wieś, gdzieby ścisłe zawiązywali stosunki. Mowca zwraca uwagę na brak znajomości pracy oświatowej u obcych, jaki pamięć u naszych pracowników. Prenumerowanie czasopism oświatowych obcych jest dla poszczególnych Kół za ciężkie, ale powinny one być w bibliotece Związku Okręgowego.

P. Starkiewicz (Kam. Strum.) wspomina, że społeczeństwo nasze ma manię stawiania pomników, które nie wiele przynoszą korzyści. Przy sposobach uczczenia pamięci Potockiego, rozdzieliło się społeczeństwo w akcyi, tworząc obok instytucyi żywego, także i martwy pomnik. Powinniśmy poczynić starania, by to był pomnik ile możności skromny, a natomiast dołożyć całej usilności przy zbieraniu składek na pomnik żywy.

P. Dworski (Gliniany) zapytuje, czyby nie można wydawać osobnego pisma dla ludu, grupującego się w czytelniach T. S. L.?

P. Wierczak (Lwów, Koło akad.) podnosi sprawy ekonomiczne, którei Koła muszą się zajmować. Sposób, w jaki wchodzi w życie ustawa o włościach rentowych, wykazał znowu naszą nieudolność. Rusini, chociaż przeciw włościom rentowym występowali, obecnie z nich najwięcej korzystają. Pożyczka na włości jest szcuppłą, biuro źle funkcjonuje i trzeba na pożyczki już uchwalone długo czekać, ale tu właśnie otwiera się pole pracy dla T. S. L., które powinno pilnować interesów petentów. Należy postarać się, aby Zarząd Główny wydał odpowiedni okólnik do Kół, by zajęły się tą sprawą.

Należy przypominać włościanom, że w r. 1910 kończą się subwencye sejmowe na drenowanie. Tożsamo tyczy się mleczarń. Z ulg tych należy szybko korzystać. W dopełnieniu swego prze-

mówiania w kwestyi ruskiej dodaje, że są w Galicyi wschodniej powiaty, gdzie obszarnicy sprzedają ziemię w ręce ruskie. T. S. L. powinno uświadamiać społeczeństwo w tym kierunku i dowiadywać się, czy taki wypadek nie zagraża.

P. Podsoński (Gródek) wnosi, by postarać się, żeby Zarząd Główny włączył do księgozbiorów i katalogu czytelni najważniejsze ustawy, między innymi ustawy o włościach rentowych.

P. Lewicka (Lwów, Koło Pań) proponuje, aby p. Wierczaka zakooptować do Zarządu Związku i polecić mu zajęcie się sprawami, które propaguje.

P. Wańczura (Przemysłany) stawia wniosek o zamknięcie dyskusyi, który w głosowaniu otrzymuje większość.

P. Surówka (Rudki) prosi delegatki Koła Pań o przedstawienie, w jakim stadium jest bursa dla dziewcząt.

P. Lewicka wyjaśnia, że Koło Pań nie chce wychowywać jedynie przyszłe nauczycielki, ale dziewczęta, przyjęte do bursy będą wracały w lud z jakimś rzemiosłem w ręku. Będzie się je wysyłać do miasteczek, by tam (w porozumieniu z Kołami miejscowymi) zakładały pracownie. Po tego musi być odpowiednio zbudowany dom, a więc trzeba zebrać znaczniejszy kapitał i to jest obecnie troską Koła Pań.

P. Lintel (Lublany) przypomina wnioski zapadłe na Zjeździe głównym na propozycję Koła technicznego w sprawie komasacyi i drenowania i zwraca uwagę na zaniedbane wykształcenie fachowe rolnicze naszych włości.

Dr. Szydłowski (Zw. Okr.) podaje do wiadomości, że urządzenie biura Związku ulegnie obecnie zmianie. Reorganizacya ma na celu wprowadzenie stałych dyżurów. Wszelkie sprawy będą więc załatwiane szybko i regularnie, zwraca się jednak z prośbą do delegatów, by spowodowali u Kół, aby na pisma Związku szybko odpowiadały, ociąganie się bowiem Kół przeszkadza spęzystej akcji.

Dr. Adam stwierdza, że żadne wnioski postawione nie spotkały się z opozycją, uważa je więc wszystkie za przyjęte i przekazane do biura okręgowego. Zaznacza dalej, że Zjazd przyniósł wiele nowych myśli i wiele nauczyliśmy się. Sam przebieg dyskusyi bardzo przyjemne czynił wrażenie. Nie odbiegliśmy ani na chwilę od rzeczowej dyskusyi, to także przemawia za częstymi zjazdami. Na zakończenie dziękuje obecnym za przybycie i wytrwanie do końca i zamyka posiedzenie i Zjazd.

Za Zarząd lwowskiego Związku Okręgowego T. S. L.

Dr. Ernest Adam.

Zestawienie rachunkowe
Zarządu Związku Okręgowego.

Dochody.	K	gr.	Rozchody.	K	gr.
Pozostałość z r. 1906	303	40	Przybory kancelar.		
Ze sprzedaży komis.	65	50	i sekretaryatu . . .	91	50
Subwencya gminy m.			Uczelnia	465	17
Lwowa	1000	—	Wyjazdy	10	—
Dary	56	48	Stemple do kwitu . . .	10	—
Kaucya za puszkę . . .	10	—	Pożyczono funduszo-		
Procenta	14	31	wi bursy	800	—
Wkładka członka do-			Zwrot kaucyi	10	—
żywotniego	40	—	Koszta loteryi Z. Gł.	17	96
Razem w dochodach	1489	69	Razem w rozchodach	1404	63
Razem w rozchodach	1404	63			
Saldo na rok 1908 . . .	86	06			

Zestawienie rachunkowe ksiąźnicy publicznej.

Dochody.	K	gr.	Rozchody.	K	gr.
Subwencye	2500	—	Księgarniom:		
Dochody:			za książki	4376	—
wkładki członków	116	—	Oprawa książek	832	03
z abonamentu	613	56	Czynsz za lokal	750	—
z opłat dziennych . . .	173	50	Płaca bibliotekarza . . .	580	—
Dary przewodniczą-			Urządzenia biblioteki		
cego Związku	750	—	i koszta administr.	664	29
Drobne	386	86			
Pożyczki:					
fund. ak. 30—					
dr. Adam 2632'40	2662	40			
Razem w dochodach	7202	32	Razem w rozchodach	7202	32

Zestawienie rachunkowe Bursy T. S. L.

Dochody.	K	gr.	Rozchody.	K	gr.
Opłaty wychowank.	2060	50	Na zakupno gruntu	3200	—
Dary za rok 1907	4286	27	Czynsz za lokal Filii	588	—
Subwencye :			Podatki i należytości		
gminy m. Lwowa	2000	—	skarbowe	296	31
Gal. Kasy zalicz.	800	—	Raty od pożyczek		
Wydziału krajow.	250	—	hipotecznych	1190	90
Banku zaliczkow.	250	—	Koszta adaptacji i		
Kółko pomocy nauk.			utrzym. budynku	1553	73
i Koło w Janowie	150	—	Zakupno inwentarza	2254	82
Przedsiębiorstwa :			Naprawy	40	38
święcone	3204	70	Opał	209	—
z pośw. sztandaru	2689	62	Oświetlenie	138	08
Ze sprzedaży żywego			Przybory do czyszc.		
inwentarza	155	—	toalet i książki	223	59
Dar przewodniczą-			Przybory do introlig-		
cego Związku	780	—	gatorstwa	101	—
Pożyczki z fund.:			Opłata:		
szkół kresowych	54	01	gospodyni	460	—
bursy przemysł.	118	61	prefekta	470	—
domu T. S. L.	9	43	korepetytora	290	—
Pożyczka prywatna	2918	09	naucz. śpiewu	175	—
Zwroty	573	21	„ introlig.	79	58
Dochód z lokowanej			Usługa	249	06
gotówki	19	88	Wydatki gospod.	6642	07
			Taksa i czesne za		
			uczniów	71	20
			Stypendyum dla pref.		
			na wyjazd	300	—
			Wycieczka uczniów		
			do Podhorzec	100	—
			Przedstaw. w bursie		
			teatr i panorama	101	48
			Zaliczki	575	82
			Zwroty	832	—
			Wydatki drobne	177	30
Razem w dochodach	20319	32	Razem w rozchodach	20319	32

Zestawienie rachunkowe funduszków depozytowych.

1) Szkoły kresowe:

Zebrano od 15 kwietnia 1905 do 31 grudnia 1907	K	14.281 ⁶⁶
Pozostało z 31 grudnia 1906	K	4.979 ⁷⁵
Zebrano w r. 1907	"	6.361 ⁹¹
Razem	K	11.341 ⁶⁶

Wydano z polecenia Zarządu głównego:

Nagrody konkursowe szkoły w Hałcnowie	K	650 [—]
Kołu im. Tow. Jeża na szkółki początkowe	"	400 [—]
Przeniesiono na fundusz burs	"	54 ⁰¹
" " " książnicy	"	30 [—]
Razem	K	1.134 ⁰¹

Zestawienie: Przychód	K	11.341 ⁶⁶
Rozchód	"	1.134 ⁰¹
Gotówka z d. ³¹ / ₁₂ 1907	K	10.207 ⁶⁵

Lokowane na realności bursy	K	9.900 [—]
Na książeczce Galic. Kasy zaliczkowej „	K	307 ⁶⁵
Fundusz im. ks. Żulińskiego z d. 31 grudnia 1906	"	620 ⁹⁶
Dochód z lokowanej gotówki	"	27 ⁸⁶
Razem	K	10.856 ⁴⁷

2) Fundusz im. Klipinowskiego:

Stan z dniem 31 grudnia 1906	K	2.091 ³³
Procent w r. 1907	"	93 ⁴⁵
Stan z dniem 31 grudnia 1907	K	2.184 ⁷⁸

3) Dar narodowy 3 Maja:

Zebrano w roku 1907	K	3.143 ⁹⁰
Wysłano do Zarządu Głównego	"	2.000 [—]
Pozostaje	K	1.143 ⁹⁰

4) Etykiety: W r. 1906 uzyskano	K	144 ⁶⁶
W r. 1907	"	82 ⁶⁴
Stan z d. 31 grudnia 1907 r.	K	227 ³⁰

5) Fundusz domu T. S. L.:

W r. 1905 zebrano	K	1.405·38
Wypożyczono fund. Bursy w r. 1906	„	1.340·40
Stan z dniem 31 grudnia 1906	K	64·98
W r. 1907 przybyło	„	33·73
Razem	K	98·71
Przeniesiono na fundusz burs	„	33·73
Stan z dniem 31 grudnia 1907	K	89·38

6) Fundusz im. śp. Wróblewskich:

Zebrano do końca 31 grudnia 1907	K	235·18
--	---	--------

7) Bursa przemysłowa T. S. L.

Zebrano do 31 grudnia 1907	K	1.218·61
Pożyczka fund. bursy T. S. L.	„	118·61
Ulokowana reszta na realności bursy T. S. L.	K	1.100·—

Zestawienie majątku.

Kupno realności przy ul. Zielonej l. 43	K	33.000·—
Pokryto pożyczką hipot. Gal. Kasy Oszczędności	K	13.924·20
„ „ „ „ „ Zaliczkowej	„	13.000·—
„ „ z funduszu domu T. L. S.	„	1.340·40
„ „ „ Związku Okręgowego	„	1.000·—
„ „ „ własnych	„	3.735·40
	K	33.000·—
Kupno przyległego gruntu	K	16.000·—
Pokryto lokacją funduszu szkół kresowych	K	9.900·—
„ „ „ bursy przemysł.	„	1.100·—
„ „ „ Związku Okręg.	„	800·—
„ pożyczką prywatną	„	1.000·—
„ z funduszy własnych	„	3.200·—
	K	16.000·—
Razem kupno realności	K	83.000·—
„ „ przyległego gruntu	„	16.000·—
	K	49.000·—
Pokryto lokacją funduszy T. S. L.	K	12.340·40
„ pożyczkami bankowymi	„	26.924·20
„ „ prywatnymi	„	1.000·—
„ funduszami własnymi	„	8.735·40
	K	49.000·—

Sprawozdanie z posiedzenia Zarządu Głównego

dnia 11 lipca 1908 o godzinie 6 m. 45 wieczorem.

Obecni pp.: Aniela Aleksandrowiczówna (Lwów), Dr Ernest Bandrowski, Antoni Januszewski, Dr Władysław Kania, Dr Władysław Kiernik (Bochnia), Lud. Hip. Małecki, Antoni Mohr (Cieszyn), Stefan Natanson, Dr Jan Opieński (Żółkiew), Witold Ostrowski, Marya Siedlecka, Stanisław Srokowski (Tarnopol), Dr Maryan Stępowski, Jadwiga Strokowa, Kasper Wojnar i Włodzimierz Żuławski. Z Rady Nadzorczej, prezes Dr Julian Gertler. Obecny także p. Bodyński, jako referent loteryi T. S. L.

P. Januszewski odczytuje protokół z poprzedniego posiedzenia, który po uskutecznieniu poprawki i po uzupełnieniu, przyjętym zostaje do zatwierdzającej wiadomości.

Następnie prezes, Dr Bandrowski, poświęca kilka słów gorących pamięci zmarłego dnia 8 lipca b. r. Kazimierza Promyka (Konrada Prószyńskiego), honorowego członka T. S. L. Obecni, stojąc, wysłuchali tego przemówienia. Na wniosek prezesa uchwalono: 1) przesłać rodzinie zmarłego telegram kondolencyjny; 2) przekazać Wydziałowi Ścisłemu zajęcie się sprawą utrwalenia pamięci K. Promyka w T. S. L.

Dalej prezes oznajmia, że Seminarjum nauczycielskie żeńskie im. F. Preisendanza w Krakowie przeszło już w zupełności na własność Towarzystwa Szkoły Ludowej. Seminarjum mieścić się będzie w domu, odnajętym na ten cel przez T. S. L. od miasta. W tym samym domu znajduje się szkoła żeńska, która, dzięki uprzejmości prezydium miasta, służyć będzie za szkołę ćwiczeń dla uczeni Seminarjum. W ten sposób T. S. L. posiadać będzie kompletne Seminarjum.

Poczem p. Bodyński przedstawia stan loteryi T. S. L. tak, jak się przedstawia w chwili obecnej.

W dyskusyi na temat loteryi zabierają głos pp. Aleksandrowiczówna, Srokowski, Dr Opieński, Dr Gertler i Ostrowski. Wszyscy stwierdzają zbyt słabą agitację za loteryą i zbyt słabe poparcie tej akcji przez Koła T. S. L. P. Ostrowski przemawia za wyyskaniem sezonu w miejscach kąpielowych. Dr Stępowski za umieszczeniem inseratów w dziennikach. Obydwa wnioski przyjęto.

Następnie zajęto się sprawą programu Walnego Zjazdu T. S. L.

P. Natanson oznajmia, że Wydział Ścisły opracował ten program w ogólnym zarysie. Drugi dzień Zjazdu, t. j. poniedziałek dnia 7 września ma być, według projektu, poświęcony dyskusyi oświatowej. Wydział Ścisły nie sądzi, by było wskazane rozpraszać te kwestye po poszczególnych Komisjach, lecz uważa, iż najlepiej byłoby, aby dyskusya toczyła się wyłącznie około sposobów i metod praktycznych pracy oświatowej. Poświęcić temu parę niedługich referatów, obrobionych przez ludzi, którzy praktycznie mogli poznać daną kwestyę, a nad temi referatami toczyłaby się ogólna dyskusya. Do tego należałoby powołać delegatów poszczególnych Kół,

które w danym kierunku specjalnie pracują, aby te referaty o metodzie działania miały cechę praktyczną i nie miały tonu moralizatorskiego, który panuje na Zjazdach. Mówca proponuje następujące tematy, o których była mowa na Wydziale Ścisłym:

1) W sprawie szkolnej, o organizowaniu szkół, o zakładaniu przy szkołach klas z językiem wykładowym polskim w gminach o mniejszości polskiej, i t. d. Wezwać do opracowania tej kwestyi Koła: nowosądeckie i kołomyjskie.

2) W sprawie burs, i to nie tylko burs włościańskich we wschodniej Galicyi, ale i burs rzemieślniczych w zachodniej części kraju. Opracowanie tego tematu możnaby poruczyć Dr. Wierzbowskiemu z Zaleszczyk oraz Związkowi lwowskiemu i tarnopolskiemu.

3) W sprawie akcji oświatowej Kół. czytelniano-odeczytowej, — należałoby mianowicie zastanowić się nad kwestyą, czy należy forsować ilość czytelń, czy też lepiej nie pomnażać ich ilości, a za to uzupełniać i rozszerzać istniejące.

4) Walka z alkoholizmem.

5) Uświadamianie narodowe ludu, według projektu p. Strokowej, jako podstawowe pojęcie pracy oświatowej; zwrócenie uwagi, że jest pierwszym obowiązkiem takiej pracy w T. S. L. Podnoszenie jednak tej sprawy w oddzielnym referacie, zdaniem mówcy, chybia celu; jest to bowiem kwestya zasadnicza, nie dotycząca metody działania. Trzeba więc będzie tylko poddać to jako wytyczną innym referentom, aby kładli na to odpowiedni nacisk w swych referatach, lub wreszcie możnaby krótki ogólny referat w tej sprawie na samym początku umieścić.

To co mówca przedstawił, nie są to ostateczne wnioski Wydziału Ścisłego, lecz jedynie projekt. Co się zaś tyczy samej dyskusyi nad proponowanymi referatami, to niepożądanemby było doprowadzanie jej do obowiązujących uchwał. Natomiast bardzo byłoby pożądanymi rezolucye natury czysto praktycznej, jako pewne wskazówki dla pracowników oświatowych. Należy przeto do każdej poszczególnej dyskusyi delegować jednego członka Zarządu Głównego, któryby tę dyskusyę streścił i rezolucyę poddał pod głosowanie.

P. Srokowski zauważa, że praca w T. S. L. tak jest wielostronna, że można i należy wybrać z niej kwestye najbardziej ciekawe i interesujące dla ogółu. Sprawa burs może zbyt już spowziedniała, lepiej więc będzie ją opuścić. Za to sprawa szkolna jest bardzo ważna i aktualna. Niesłusznie tylko w swym projekcie Wydział Ścisły pominął Tarnopol, który przecież wielkie na tem polu położył zasługi. Tak samo ważną jest sprawa czytelniano-odeczytowa. Obecnie Koła T. S. L. okazują niechęć do zakładania nowych czytelń, a wołają powiększać już istniejące. Jest to więc temat na czasie. Co do odczytów, to należy zastanowić się nad techniką ich. W Tarnopolskiem żaden prelegent nie może jechać z odczytem bez należytego wyekwipowania w przybory do demonstracyi potrzebne. Trzeba więc i o tem pomówić. Z praktycznych względów referat ten

należałoby otoczyć szczególniejszą pieczołowitością i poruczyć go najtęższym siłom. Wogóle referaty winny być krótkie, co trzeba z góry zaznaczyć; najwyżej pół godziny trwać winny.

P. Aleksandrowiczówna. Ważną jest rzeczą, kto wygłosi referat, jak długo i jak będzie mówił. Referat nie powinien trwać dłużej, nad 20 minut. Ma to być rodzaj zagajenia, a główny nacisk położyć należy na dyskusję, która powinna być prowadzona przez ludzi, specjalnie do tego przygotowanych. Dlatego musimy zwrócić się do Kół, aby odpowiednich delegatów wysłały. Referent musi mieć warunki fizyczne dobrego mówcy: swadę i głos. W razie braków tego u autora referatu, kto inny mógłby za niego referat odczytać. Chodzi bowiem o to, by zainteresować słuchaczy. Drugi dzień zjazdu nie nadaje się na tę dyskusję oświatową. Jako wnioskodawczyni projektu tej dyskusji, proszę, aby odbyła się ona względnie rozpoczęła, zaraz pierwszego dnia popołudniu. Jeżeli noc ją przerwie, to nawet się na tem zyska.

Co do sposobu przeprowadzenia tej dyskusji, to byłoby najlepiej, gdyby pierwszy referat przedstawił przedewszystkiem jej potrzebę i konieczności. Dlatego ten pierwszy, zagajający referat musi być poświęcony wskazaniu niebezpieczeństw, jakie naszemu społeczeństwu zagrażają. Na ten referat półgodzinny nie byłoby wiele. Na zasadzie poważnych dat i sumiennie zebranego materiału należy w nim wyświetlić, jaką jest obecna sytuacja w całym kraju, wyłuszczyć, dlaczego całe nasze społeczeństwo wzywamy do współdziałania z nami. Musimy dotknąć kwestyi ruskiej, przedstawić działalność Rusinów, która za wzór służyć nam może. Drugie niebezpieczeństwo, to kwestya niemiecka, która obecnie dla całego kraju staje się groźną. O tem u nas prawie nic się nie wie, a należy o tem wyraźnie, na podstawie danych cyfrowych, powiedzieć. Trzecie niebezpieczeństwo grozi nam ze strony nowych organizacji oświatowych, n. p. T. O. L., a właściwie mogących spowodować rozbitcie akcji społecznej. Otóż należy podnieść i podkreślić to niebezpieczeństwo. Wreszcie referat kończyłby się wskazaniem, że naszym największem niebezpieczeństwem, jest nasza własna apatya, niedbalstwo, krótkowzroczność, że ratunku szukać należy w dobrze zorganizowanej i energicznej pracy oświatowej, metody której rozwinięte będą w następnych referatach. Opracowanie tego ogólnego referatu możnaby powierzyć Związkowi Okręgowemu lwowskiemu.

Drugi referat możnaby poświęcić sprawie organizowania i uświadamiania polskiej służby żeńskiej. We Lwowie obecnie są dwie szkoły dla sług. Jedna, św. Zyty; druga, założona przez ś. p. Żulińskiego, po śmierci którego przejęło ją Koło Pań T. S. L. we Lwowie. Otóż Koło Pań chce tę szkołę rozszerzyć i zorganizować przy niej biuro polskiej służby, z filiami na prowincyi i ściagać do Lwowa służbę polską. Chodzi o skierowanie naszej emigracji na wschód zamiast na zachód. Szczegółowy plan całej tej roboty będzie ogłoszony. Tymczasem Koło Pań zgłasza gotowość podania referatu w tej sprawie.

Co się tyczy czytelní, to ze względu na niebezpieczeństwa, jakie nam grożą, nie wolno nam powiedzieć: poprzestańmy na tem, co mamy. Musimy powiększać ilość naszych placówek, choćby te czytelnie gorzej funkcjonowały.

Nad referatem o szkołach trzeba się będzie szczegółowo zastanowić. Wiele Kół T. S. L. niedobrze jeszcze nasz program rozumie. Należy zatem dokładnie w referacie szkolnym te nowe zasady rozwinąć, któremi w akcji naszej szkolnej kierować się mamy. Teraz, sama Rada szkolna wskazuje nam miejscowości, gdzie trzeba zapoczątkowywać akcyę szkolną. Jest to wszakże obowiązkiem Kół T. S. L., co należy wyraźnie w referacie zaznaczyć.

Dr Opieński twierdzi, że jest przerażony ogromem proponowanego materiału. Nie dałoby się to wszystko nawet w 6-ciu dniach wyczerpać. Proponuje zatem dla ułatwienia pewne zmiany w projekcie.

Na pierwszy referat ogólny, według propozycji p. Aleksandrowiczówny, zgadza się w zupełności z tym tylko dodatkiem, by w rzędzie grożących nam niebezpieczeństw pomieścić i kwestyę żydowską.

Co do innych kwestyi, szczegółowych, to należy je umieścić wszystkie w drugim referacie, któryby je poruszył ze stanowiska czysto metodycznego, zaznajamiając ze sposobami praktycznemi roboty oświatowej.

Proponuje zatem te dwa referaty, bez ograniczenia czasu dla referatów. Koła zawczasu należy przygotować do tej dyskusyi. Dla jej zaś skrócenia trzeba ograniczyć co do czasu (20 min.) przemówienie biorących w niej udział.

W dyskusyi dalszej nad tym przedmiotem zabierają głos Dr Kiernik, p. Mohr i p. Aleksandrowiczówna.

P. Natanson stwierdza, że ponieważ chodzi o agitacyjną stronę tej dyskusyi oświatowej, nie jest zatem wskazanem, aby referaty rozpatrywane były na komisjach. Zdaje mu się, że w całej tej dyskusyi nie brano pod uwagę ogólnego poziomu Walnych Zjazdów T. S. L. Większość obecnych tam jest mniej wyrobiona i nie dorosła do takiej dyskusyi, o jakiej mówimy. Musimy zdecydować, czy mamy przez tę dyskusyę oddziałać na wyrobionych pracowników i na forum externum, czy też pouczyć mniej wyrobionych. Pierwsza strona jest oczywiście ważniejsza, bo ta dyskusya ma być przede wszystkim przeznaczona na zewnątrz, ma być apelem do społeczeństwa. Ogólny referat o niebezpieczeństwach być musi. Należy jednak w nim zaznaczyć i niebezpieczeństwa wewnętrzne: naszą dezorganizacyę, apatyę warstw bogatych, słabą działalność mieszczaństwa. Po tym referacie dyskusya.

Co do kwestyi szczegółowych to zgadza się na opuszczenie referatu o bursach. Nie wyobraża sobie wszakże referatu jednego, któryby wszystkie kwestye szczegółowe poruszał. Wywoła to chaos i zamieszanie. Za najlepsze rozwiązanie sprawy uważałyby następujące: wydrukować poszczególne referaty, na końcu których umieszczoneby były gotowe rezolucye. Dyskusya wówczas toczyłaby

się nad temi rezolucjami. Wobec braku czasu należałoby zwrócić się jak najprędzej osobiście do pewnych osób, aby opracowały referaty, i te wydrukować. Przy dyskusyi pilnie przestrzegać regulaminu, aby się zbytnio nie przeciągała. Proponuje zatem ustalenie tematów i wybór autorów. Każdy taki referat przedstawiałby się, jako elaborat na 3—4 strony druku, zakończony wydrukowanemi praktycznemi rezolucjami. Mówca przypomina w końcu uchwałę, aby na Walny zjazd T. S. L. zaprosić naszych posłów sejmowych i parlamentarnych, oraz obu naszych ministrów.

Podczas głosowania uchwalonym zostaje referat ogólny, zgodnie z wnioskiem p. Aleksandrowiczówny. Przechodzi również, w myśl Dra Opieńskiego, jeden wspólny referat szczegółowy.

P. Aleksandrowiczówna proponuje aby referat ogólny przekazać Związkowi Okręgowemu lwowskiemu, który wyznaczy referenta. Będzie to musiało uleść zatwierdzeniu Wydziału Ścisłego.

Dr Opieński wnosi, aby referat szczegółowy przekazać do opracowania Związkowi Okręgowemu tarnopolskiemu. To opracowanie również będzie musiało zostać zatwierdzonem przez Wydział Ścisły.

Obie te propozycje zostają uchwalone, wraz z dyrektywą dla Wydziału Ścisłego, że Koła mają być teraz uprzedzone o projektowanej dyskusyi, aby zawczasu mogły się do niej przygotować.

Prezes, Dr Bandrowski, oświadcza, że z powodu braku czasu przyjęcie przez T. S. L. udziału w wystawie jarosławskiej okazało się technicznie niewykonalnym.

Wreszcie Dr Bandrowski oznajmia, że wskutek ustąpienia z Binra Zarządu Głównego p. Książka zostaliśmy nagle bez buchaltera i to w chwili układania bilansu; całą tę pracę wziął na siebie p. Turowski i oddał nam wielkie usługi. Obecnie p. Turowski prosi o oddanie mu posady buchaltera. Warunki jego nie są dla nas bynajmniej uciążliwe, a zna on sprawy T. S. L. dokładnie. Stawia zatem wniosek nominacji p. Turowskiego na buchaltera Zarządu Głównego.

Wniosek ten zostaje jednomyślnie przyjętym.

Na tem obrady zakończono o godz. 11 min. 35 wieczorem.

X. Sprawozdanie

Dyrekcji polskiej szkoły wydziałowej im. Tadeusza Kościuszki, połączonej z czteroklasową pospolitą w Białej za rok szkolny 1907/8.

Szkola nasza ważniejszą ma misję do spełnienia, aniżeli istniejące szkoły publiczne w kraju: jedyna początkowo wśród językowej wyspy niemieckiej szkoła polska, miała za cel wydrzeć młodzież polską ze szkół niemieckich, uchronić ją przed zniemczeniem, powtórę, jako prywatna, a zatem większą mającą swobodę, zarówno

w doborze materiału naukowego i podręczników, jakoteż w wyborze metod nauczania i systemu wychowania, miała stać się doświadczalnią nowych kierunków i ich rozsądnikiem, wzorem szkoły, jakiej dzisiejsze położenie narodu nieodzownie wymaga. Dzisiejsza doba, o której nikt nie wątpi, że w życiu naszego narodu stanowi epokowej doniosłości przełom, zaznacza się również nieomal żywiołowym, namiętnem dążeniem do głęboko sięgających reform wychowawczych, głębszych niż te, jakie kiedykolwiek poprzednio zostały dokonane.

Frekwencya.

Że szkoła pierwsze ze swych zadań spełnia, pomimo rozlicznych trudności, rozmyślnie przez wrogów jej stawianych, że wytrzymuje konkurencyę starszych, dobrze wyposażonych zakładów niemieckich, że, pomimo szykan, ściąga coraz większe zastępy młodzieży i rozszerza teren swej działalności i wpływów, co dowodzi, że stanęła na wysokości swego zadania, świadczy zestawiona tabelka z 10 lat istnienia.

W szkole w Białej				W klas. ekspon. w Leszczynach			Razem		
Rok szkolny	Kategoria szkoły	Ilość od- działów	Liczba naucz. dzieci	Kategoria szkoły	Ilość od- działów	Liczba naucz. dzieci			
1898/9	4-klasowa pospolita	6	6	356			356		
1899/900	4-klasowa pospol. i I. klasa wydz.	7	7	406			406		
1900/1	5-klasowa pospol.	8	8	370			370		
1901/2	„	9	9	376	1	1	25	401	
1902/3	4-klasowa pospol. I. i II. klasa wydz.	9	9	390	2	2	49	439	
1903/4	4-klasowa pospol. i 3-klasowa wydz.	11	11	403	3	3	151	554	
1904/5	„	10	11	437	4	4	187	624	
1905/6	„	11	12	483	samoistna 4-klas. szkoła pospolita	4	4	202	686
1906/7	„	12	13	562	„	4	4	182	744
1907/8	„	13	15	564	„	4	4	181	745

Uświadamianie narodowe.

Stały wzrost frekwencji i wynikająca stąd potrzeba zakładania nowych szkół, przekonywuje, że szkoła potrafiła rozbudzić narodowe uświadczenie wśród ludu wiejskiego i niższych warstw miejskich, a zarazem, że kulturalnym potrzebom w zakresie szkolnictwa ludowego i wydziałowego w zupełności odpowiada. Z wszelką pe-

wnością można też przypuścić, że owocem dziesięcioletniej działalności szkół kresowych będzie znaczny przyrost ludności polskiej przy najbliższym spisie zarówno w Białej, jak i w skolonizowanych przez Niemców wioskach okolicznych: Lipniku z Leszczynami, Mikuszowicach, Hałcnowie.

Znaczenie szkoły oceniają Niemcy bardzo trafnie. Dlatego stworzyli i ciągle jeszcze otwierają cały szereg dobrze zorganizowanych szkół na tych obszarach, które już objęli, albo dopiero objąć zamierzają w posiadanie. I dla nas musi być szkoła punktem wyjścia w pracy nad odzyskaniem utraconych i obroną zagrożonych obszarów. Tego zadania szkoła nasza nigdy nie zaniedbywała. Nauczycielstwo starało się jak najusilniej z oświeceniem umysłów łączyć rozwój uczuć religijnych i patryotycznych, wyzyskując każdy moment podczas nauki się nadarzający, urządając uroczystości narodowe, skromne, by nie odrywały od zwykłych prac szkolnych, ale z należytą powagą i skupieniem, aby pamięć ich wyrzyła się na całe życie w sercach dziatwy.

W ciągu roku szkolnego urządzono obchody: 1. w rocznicę śmierci Kościuszki, 2. dla uczczenia bojowników za wolność z r. 1830/1, 3. na pamiątkę powstania styczniowego, 4. w rocznicę Konstytucji 3-go Maja, 5. ku czci ś. p. Stanisława Wyspiańskiego.

Każdą uroczystość poprzedzało nabożeństwo w kościele parafialnym, w którym, oprócz szkoły, brały udział wszystkie polskie stowarzyszenia i okoliczna ludność. Podczas mszy śpiewał chór dziatwy szkolnej lub chór sokoli. Po nabożeństwie nauka odbywała się do godziny 11, poczem młodzież zgromadzała się w jednej z klas, odpowiednio przybranej, gdzie następowało przemówienie jednego z członków grona nauczycielskiego o znaczeniu rocznicy, deklamacje i śpiewy młodzieży. Niektóre obchody urządzała szkoła w zamkniętym kółku, do współdziałania w niektórych zapraszano całą Polonię, aby podnieść nastrój i znaczenie uroczystości, a przez to nie dopuścić, aby chociaż często urządzone obchody nie spowszedniały, jakoteż aby budzić zainteresowanie się szkołą u najszerszych warstw i oddziaływać na nie uświadamiająco i pogłębiać ich uczucia patryotyczne.

Kształcenie estetyczne.

Obok budzenia uczuć patryotycznych i religijnych nie pominieliśmy pielęgnowania uczuć estetycznych. Pusta, surowa sala, z szeregiem dużych okien, rzędy ławek, gdzieś na ścianie jakaś tablica przyrodnicza lub mapa geograficzna, oto typ izby szkolnej. Obecno w niej i zimno, dziecko na każdym kroku czuje, że to szkoła-urząd, a nie szkoła-dom, szkoła-przyjaciół, wychowawca i opiekun.

Dlatego też staraliśmy się, o ile możliwości, o nadanie izbie szkolnej cechy swojskości, zdobiliśmy je obrazami, które przedstawiają prawdziwą wartość estetyczną, na oknach dziewczęta pielęgnowały kwiaty doniczkowe.

Do społeczeństwa zwracamy się z gorącą prośbą o nadsyłanie

nam przedmiotów, któreby się do tego celu nadawały, a niejednokrotnie w domach niszczeją bezużytecznie. Społeczeństwo, które łoży tyle na utrzymanie szkoły, znajdzie niewątpliwie środki do wyposażenia jej tak, aby mogła w całej rozciągłości spełnić swoje kulturalne zadanie.

Wychowanie społeczne.

Staraliśmy się zarówno o rozwój umysłowy, o przygotowanie do zdobycia kawałka chleba, jak i o nspoczczenie młodzieży przez wyrabianie solidarności, przyzwyczajanie do dokonywania rzeczy dla jednostki trudnych, a nawet niemożliwych, wspólnymi siłami. Od roku 1904 istnieje w szkole „Spółka spożywcza”, mająca na celu zaopatrywać młodzież w przybory szkolne. Jeden z nauczycieli, przy pomocy najstarszych uczniów, zajmuje się sprowadzaniem zapasów, które następnie wybrani w pojedynczych klasach chłopcy lub dziewczęta rozsprzedają, przyczem muszą prowadzić dokładne rachunki i składać sprawozdanie gospodarzowi klasy. Dzięki takiemu zrzeszeniu się, młodzież nabywa przybory szkolne 20—25% taniej, ubogie dzieci mogą je otrzymać bezpłatnie, a nadto rok rocznie uzyskuje się kilkanaście koron zysku, który ma w przyszłości stanowić kapitał obrotowy lub może być obrócony na wspólne cele młodzieży i szkoły. Spółka ma doniosłe znaczenie wychowawcze. Młodzież, administrując spółką, uczy się praktycznie prowadzenia rachunków, przywyka do sumiennosci w zarządzaniu wspólnym groszem, a nadewszystko przekonywuje się namacalnie o korzyściach, płynących z solidarnego działania, poznaje, że „gromada — to wielki człowiek”.

Ten sam cel mają spółki, zawiązywane w wyższych klasach wydziałowych, w celu zakupu książek do czytania. Polegają one na tem, że każdy z uczniów kupuje książkę, a po przeczytaniu daje ją drugiemu, biorąc od niego inną i t. d. aż wreszcie książeczka wraca do właściciela. Tym sposobem w klasie, liczącej n. p. 20 uczniów, może każdy uczeń, nabywszy na własność książeczkę za 20 hal., przeczytać 20 książeczek, którychby sam nie był w stanie kupić. Przytem lektura pozostaje pod kontrolą nauczyciela, który poleca do zakupu wydawnictwa odpowiednie dla młodzieży, a mianowicie wychodzącą w Warszawie „Bibliotekę uniwersytetów ludowych“ i „Bibliotekę dla młodzieży“, zawierające arcydzieła naszej literatury w całości, urywkach lub streszczeniach.

W klasach pospolitych uczniowie na spółkę prenumerują piśmka dla dzieci, które odczytują wspólnie przed godzinami naukowymi pod kierunkiem nauczycieli lub pojedynczo w domu.

Wychowanie fizyczne.

Troską szkoły było również utrzymanie zdrowia fizycznego młodzieży. W tym celu starano się usilnie o czystość sal szkolnych, częste przewietrzanie, należyta postawę przy siedzeniu, nie zaniebano żadnej sposobności, aby pouczyć młodzież o zasadach higieny.

Zaznaczyć musimy, że działalność na tem polu była tylko dorywcza, przypadkowa. Wielce pożądanem byłoby, aby w najbliższej przyszłości wprowadzić do szkół ludowych systematyczną naukę higieny, przede wszystkim zaś higieny skóry, jamy ustnej, oczu, pokarmów, ubrania, mieszkania, pouczenia o zachowaniu się w chorobach zakaźnych.

W pielęgnowaniu zdrowia młodzieży wielce pomocnym był nam lekarz szkolny. Dzięki jemu nie mieliśmy epidemii, gdyż w każdym podejrzanym wypadku zasięgaliśmy jego rady i na czas zapobiegaliśmy rozwleczeniu się choroby.

Przeciwdziałać zgubnym wpływom nauki szkolnej na organizm dziecięcy starała się szkoła przez uprawianie ćwiczeń gimnastycznych, gier i zabaw na wolnem powietrzu i organizowanie wycieczek. Brak sali gimnastycznej utrudniał jednak tę pracę. Bardzo pomocnym w tych usiłowaniach był nam tutejszy „Sokół“, który dla młodzieży urządził ćwiczenia gimnastyczne po dwie godziny tygodniowo osobno dla chłopców, osobno dla dziewcząt. Ponieważ „Sokół“ organizował z dziatwą wycieczki i występy publiczne, młodzież garnęła się na ćwiczenia nadzwyczaj chętnie, a sprawnością i precyzją w wykonaniu ćwiczeń zyskiwała ogólny poklask, a nawet zachwyt. Żałować tylko wypada, że z ćwiczeń korzystać mogły tylko dzieci z Białej, ponieważ odbywały się popołudniu od godz. 4 począwszy i to nie wszystkie, dla braku sali gimnastycznej.

Działalność społeczna grona nauczycielskiego.

Działalność grona nauczycielskiego poza szkołą była również bardzo ożywioną, a obejmowała pracę nad oświatą ludu i pracę w miejscowych stowarzyszeniach polskich. Do pierwszej kategorii zaliczyć wypada kursy dla dorosłych analfabetów i wykłady popularne.

Kursy dla analfabetów pod względem płci mieszane dzieliły się na niższy i wyższy i trwały od 15 października 1907 do 10 kwietnia 1908. Nauka odbywała się w godzinach wieczornych od 7—9 dwa razy tygodniowo w miesiącach października, listopadzie i grudniu, trzy razy w tygodniu w styczniu, lutym, marcu i kwietniu. Ogółem trwała nauka na kursie niższym 102 godzin i obejmowała naukę pisania i czytania (pismo i druk) oraz naukę pisania liczb; na kursie wyższym udzielano nauki w 118 godzinach i uczono w dalszym ciągu czytania na podstawie dziełek „Biblioteki uniwersytetów ludowych“, w szczególności nawet Sienkiewicza, Prusa, Konopnickiej, Orzeszkowej, Tetmajera, sporządzania pism z zakresu stylistyki codziennego życia, historii polskiej ze szczególnem uwzględnieniem dziejów porozbiorowych, wyjaśniano najważniejsze zjawiska w przyrodzie, rozwiązywano zagadnienia rachunkowe w zakresie działań liczbami całymi.

Kurs niższy skończyło 16 mężczyzn i 11 kobiet, kurs wyższy 17 mężczyzn i dwie kobiety w wieku od 14—50 lat.

Wykłady popularne odbywały się w tym samym okresie, co i nauka analfabetów w każdy czwartek.

Ogółem wygłoszono 23 wykłady, demonstrując je obrazami

świetnymi lub doświadczeniami fizycznymi. Starano się objąć w głównych zarysach całokształt najpotrzebniejszych wiadomości z dziedziny nauk społecznych, higieny, historii Polski, nauk przyrodniczych, geografii, omawiano też najważniejsze zdarzenia, odkrycia i wynalazki bieżącej chwili. Na wykłady uczęszczała bardzo licznie ludność robotnicza obojej płci. przeważali jednak mężczyźni.

Dla polskich rzemieślników i czeladników urządzano w miesiącach styczniu, lutym i marcu kurs handlowo-przemysłowy. Był to dalszy ciąg kursu zeszłorocznego, subwencyjonowanego przez Izbę handlową i przemysłową w Krakowie, obejmujący korespondencję w języku polskim i niemieckim, buchalteryę, prace kantorowe, rachunki kupieckie, geografję handlową oraz nieco wiadomości z literatury i historii polskiej. Nauka odbywała się wieczorami od godziny 8—10 cztery razy w tygodniu. Frekwentantów liczył kurs w ubiegłym roku 25, w roku sprawozdawczym było ich tylko 16. Ubytek pochodzi stąd, że wielu zeszłorocznych uczestników przeniosło się do innych miejscowości, nowych zaś przyjmować nie było można, bo brakło im początkowych niezbędnych wiadomości.

Oprócz wymienionych wykładów w szkole, urządono w miesiącach zimowych szereg pogadanek w Stowarzyszeniu kat. rękodzielników w Białej, a gdy na wiosnę Zarząd Domu polskiego w Bielsku zażądał prelegentów, grono nauczycielskie chętnie podjęło pracę i wygłosiło tam kilka wykładów, dopóki zajęcia gospodarskie nie przeszkodziły słuchaczom brać w nich udziału. Nadto zwołano w czasie rozpraw nad ustawą ekspropriacyjną w sejmie pruskim dwa wiece (Janowice, Buczkowice) celem pouczenia o położeniu Polaków pod zaborem pruskim i uchwalenia protestu przeciw bezprzykładowemu w dziejach świata cywilizowanego gwałtowi.

Niemalże zasługi położyło grono nauczycielskie w podtrzymaniu ducha narodowego, w budzeniu życia towarzyskiego i urzeczywistnieniu celów miejscowych towarzystw: Koło Pań T. S. L., Czytelnia polskiej, Sokoła, Stowarzyszenia rękodzielników, Czytelnia kobiet. Nauczyciele zasiadają w wydziałach wszystkich stowarzyszeń, na ich barkach spoczywa też lwia część obowiązków, złączonych z istnieniem i rozwojem tych Towarzystw. Sokole kółko śpiewackie pod batutą nauczyciela p. Trnki, orkiestra sokoła, zorganizowana przez nauczyciela p. Kuczkowskiego, Kółko miłośników sceny pod reżyserją nauczyciela p. Boryczki, składają się w znacznej części z nauczycieli, a są bardzo ważnymi czynnikami w życiu tu-tejszej Polonii. Ćwiczenia gimnastyczne członków Sokoła prowadzi nauczyciel p. Madej, ćwiczenia dorostu sokolego oddano nauczycielowi p. Boryczce, obowiązki sekretarzy, skarbników pełni nauczyciele, oni stoją jako prezesi na czele kilku Towarzystw, trzymają ręce na pulsie narodowego życia, w każdej pracy biorą udział.

Plan nauki i podręczniki.

Szkoła pospolita czteroklasowa trzymała się planów i podręczników, przepisanych dla 4 niższych klas „wyższego typu“. Jed-

nie plan nauki języka niemieckiego, która rozpoczyna się w tutejszej szkole już w klasie II. ze względu na miejscowe stosunki, różni się zasadniczo od planu nauki tego przedmiotu w publicznych szkołach galicyjskich. Sposób nauczania języka niemieckiego, oparty na poglądzie, polega na ustawicznej konwersacyi, przyczem w klasach III i IV. wysnuwa się prawidła gramatyczne. Do nauki języka niemieckiego używano następujących podręczników: w klasie II.: Ambros „Schreib-Lese-Bübel“; w klasie III.: Ulrich, Ernst, Branky „Lesebuch für österreichische allgemeine Volksschulen“ (Ausgabe in 8 Teilen), II Teil, oraz Lehman „Sprachbuch für allgemeine Volksschulen“. II. Teil; w klasie IV.: Ulrich, Ernst, Branky „Lesebuch für allgemeine österreichische Volksschulen“. III. Teil, oraz Lehman „Sprachbuch für österreichische allgemeine Volksschulen“, III. Teil.

Przy rewizyi szczegółowych planów dla 4 klas niższych wprowadzono w klasie I. od samego początku pisanie piórem oraz zarówno przy nauce języka polskiego, jak i niemieckiego „naukę o rzeczach“, przedyskutowano nowe prądy w nauce rysunków i sporządzono nowe plany dla tego przedmiotu (rysunek z natury) na podstawie dzieł: Lipsa, Kotuli, Micholitscha, Kulstronga.

W klasach wydziałowych udzielano nauki na podstawie planów, zatwierdzonych przez c. k. Radę szkolną krajową, zbliżonych do planu obowiązującego w publicznych szkołach wydziałowych męskich i żeńskich. Ponieważ wymagania szkół wydziałowych męskich różnią się w niektórych przedmiotach od wymagań szkół żeńskich, uwzględniono w klasie III. wydziałowej, jako mieszanej pod względem płci, te różnice i udzielano niektórych przedmiotów osobno dziewczętom, osobno chłopcom, przy innych przedmiotach uwzględniano je tak co do zakresu, jak i kierunku, jakkolwiek naukę pobierały obydwie płci wspólnie.

Z wyjątkiem podręcznika do nauki języka niemieckiego dla klasy III. (Ulrich, Ernst, Branky „Lesebuch für österreichische Bürgerschulen, III. Teil“) używano podręczników, przepisanych dla galicyjskich szkół wydziałowych. Jakkolwiek w klasach I i II. zatrzymano przy nauce języka niemieckiego podręcznik galicyjski, nadano nauce nowy kierunek i rozszerzono znacznie jej zakres. Oparto ją na pogadankach z życia czerpanych i na poglądzie przy pomocy obrazów, modeli i okazów, do czego materiał książkowy dobrze się nadaje. Książka ma służyć tylko do ćwiczenia w czytaniu poprzednio gruntownie omówionych ustępów, słabszym uczniom również do powtórzenia przynajmniej w części opracowanego materiału.

Ponieważ podręcznik do nauki języka polskiego „Książka do czytania dla szkół pięcio i sześcioklasowych“ ma wielkie braki, zwrócił się Zarząd Główny na propozycję grona nauczycielskiego do c. k. Rady szkolnej krajowej z prośbą o pozwolenie na wprowadzenie do klas wydziałowych podręczników, używanych w I., II. i III. klasach gimnazjalnych. Chociaż dotychczas niema odpowiedzi

nie wątpimy, że z przyszłym rokiem szkolnym nowe czytanki zostaną wprowadzone.

Oczekujemy również decyzji c. k. Rady szkolnej krajowej na prośbę o pozwolenie zmiany planów do nauki historyi w tym duchu, aby historię polską wykładać przez wszystkie trzy lata nauki, najważniejsze zaś momenta z historyi austriackiej i powszechnej nawiązywać do tego wykładu, oraz na pozwolenie przedstawienia materiału z nauki geografii i uzupełnienie go geografją Polski (wiadomości wstępne, Galicya, ziemie Polski, monarchia austriacko-węgierska, części świata, geografia handlowa).

Biblioteka.

obejmuje dwa księgozbiory: dla nauczycieli i dla uczniów. Biblioteka nauczycielska składa się z 356 dzieł, a mianowicie: z dzieł filozoficznego 31, pedagogicznego 51, przyrodniczego 29, historycznego 41, z literatury 207. Jakkolwiek na ilość biblioteka wygląda pokaźnie, wartość ma bardzo małą; trzy czwarte dzieł to najstarsze wydawnictwa klasyków niemieckich, подарowane szkole przez kogoś, co sam nie wiedział, co z nimi zrobić. Zaledwie kilkadziesiąt dziełek treści pedagogicznej i historycznej (zakupione przed trzema laty przez Zarząd główny) nadaje się do użytku, reszta to niepotrzebny balast. Biblioteka dla nauczycieli wymaga wydatnego uzupełnienia, prosimy też na tem miejscu Zarząd Główny o wstawienie w budżet szkolny znaczniejszej kwoty na ten cel.

Do biblioteki nauczycielskiej należą też czasopisma pedagogiczne, prenumerowane przez Zarząd Główny: „Szkoła“ z „Praktyką szkolną“, „Rodzina i szkoła“ wraz z „Wiedzą i pracą“, „Miesięcznik pedagogiczny“ i „Przewodnik oświatowy“. C. k. Rada szkolna krajowa nadsyła bezpłatnie „Dziennik urzędowy“. Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych „Muzeum“. Bardzo pożądanem byłoby, aby Zarząd Główny zaprenumerował nadto „Österreichischer Schulbote“ oraz „Nowe tory“ i „Sprawy szkolne“, wychodzące w Warszawie.

Lepiej przedstawia się biblioteka dla uczniów. Liczy 611 dzieł w 621 tomach, nadających się do użytku. W roku sprawozdawczym korzystało z biblioteki 139 chłopców i 98 dziewcząt, przeczytano ogółem 2164 książek. Najwyższa liczba książek, przeczytanych przez jednego ucznia, wynosi 22. Książek szkolnych dla ubogich uczniów posiada szkoła 1251.

Pomoce naukowe.

Do udzielania nauki na podstawie najnowszych metod potrzeba koniecznie dobrego skioptikonu i odpowiedniej liczby przeźroczy, znacznej ilości obrazów do nauki historyi i geografii, modeli do rysunków dla klas wydziałowych, okazów do nauki historyi naturalnej i przyrządów do nauki fizyki. Potrzeba uzupełnienia zbiorów jest piekąca i znów musimy zaapelować do ofiarności społeczeństwa i zapukać do kasy Zarządu Głównego.

Budynek.

Skoro już mowa o potrzebach szkoły, musimy zwrócić uwagę na rzecz najważniejszą: budynek szkolny. Już od szeregu lat jest on za szczupły, pomieścić dzieci nie może. Budowany dla szkoły czteroklasowej o kilku oddziałach równorzędnych, miał zaledwie 7 izb naukowych i salę gimnastyczną. W miarę rozwoju szkoły zamieniono na klasy gabinet, poczekalnię grona nauczycielskiego, salę gimnastyczną, a gdy pomimo to brakło ubikacji, trzeba było przenieść naukę niektórych oddziałów na popołudniu. System ten, poddyktowany koniecznością, jest szkodliwy, gdyż w miesiącach zimowych nauka odbywać się może tylko w 2, najwyżej 2½ godzinach dziennie z wielką stratą dla nauki i młodzieży, że już pominiemy względy zdrowotne i niezadowolenie rodziców. W bieżącym roku 4 klasy pobierały naukę popołudniu, na rok przyszły — jakkolwiek z powodu otwarcia 2 klas Seminarjum nauczycielskiego i I. klasy gimnazjum — wynajął Zarząd Główny drugie piętro w domu Czytelni polskiej, gdzie pomieścić będzie można 2 klasy, trzeba będzie w 4 oddziałach udzielać nauki popołudniu. Stan ten się nie zmieni, chociaż Zarząd Główny wybuduje gmach dla seminarjum; znaleźć w niem może pomieszczenie seminarjum wraz ze szkołą ćwiczeń i niższe gimnazjum, ale gdy uwzględnimy zwiększony przyrost, wywołany istnieniem wyższych zakładów naukowych polskich, okaże się, że ubytek najwyżej 160 chłopców, którzy zapiszą się do szkoły ćwiczeń, nie wpłynie na obniżenie frekwencji w istniejącej szkole. że zatem potrzeba rozszerzenia istniejącego lub stawiania nowego budynku, czy to dla szkoły męskiej czy żeńskiej, które trzeba będzie kiedyś rozdzielić, jest nieodzowną.

Klasa przygotowawcza męskiego Seminarjum nauczycielskiego.

Pragnąc zespolić potrzeby kulturalne ludności polskiej na kręślach zachodnich, stworzył w tym roku Zarząd Główny T. S. L. przy szkole klasę przygotowawczą męskiego Seminarjum nauczycielskiego w tem przekonaniu, że spełnia w imieniu społeczeństwa, którego jest organem, obowiązek narodowy i że społeczeństwo i nadal popierać będzie jego usiłowania tem wydatniej, im szerszą roztoczy działalność celem obrony ziemi polskiej przed zalewem germańskim. Pomimo usiłowań Niemców, aby przez stworzenie publicznego seminarjum w Kętach odciągnąć młodzież od prywatnego seminarjum T. S. L., rozwój zakładu zapowiada się pomyślnie. Z początkiem roku szkolnego zapisało się 32 uczniów, w ciągu roku przybyło 3, przestało uczęszczać z rozmaitych powodów 3, z końcem roku szkolnego liczyła zatem klasa przygotowawcza 32 uczniów. Do przejścia na pierwszy kurs uznano za uzdolnionych 27 uczniów, w tem 15 z odznaczeniem, pozwolono poprawić po wakacjach z jednego przedmiotu 4 uczniom, 1 reprobowano.

Grono nauczycielskie.

1. Józef Bobak, egz. wydz. z II. grupy, dyrektor szkoły;
 2. Władysław Kuś, egz. wydz. z II. i III. grupy, gospodarz kursu przyg.;
 3. Józef Bronisław Szado, egz. wydz. z I. grupy, gospodarz klasy III. wydz.;
 4. Zygmunt Tułeczki, egz. wydz. z I. grupy, gospodarz klasy II. a. wydz.;
 5. Józef Skarbek, egz. wydz. z III. grupy, gospodarz kl. II. b. wydz.;
 6. Kazimierz Kuczkowski, egz. wydz. z II. grupy, gospodarz kl. I. b. wydz.;
 7. Józefa Bielasowa, egz. kwalifikacyjny, gospodyni I. a. wydz.;
 8. Marya Bandrowska, egz. kwalif., gospodyni IV. a. pospolitej;
 9. Władysław Trnka, egz. kwalif., gosp. IV. b. wydz.;
 10. Andrzej Bielas, egz. kwalif., gosp. IV. b. wydz.;
 11. Jadwiga Juraszewska, egz. kwalif., gosp. III. a. wydz.;
 12. Zofia Szeliska, egz. kwalif., gosp. II. a. wydz.;
 13. Jan Madej, egz. kwalif., gosp. II. b. wydz.;
 14. Władysława Wądołna, egz. kwalif., gosp. I. a. wydz.;
 15. Henryk Boryczka, egz. dojrzałości, gosp. I. b. wydz.
- Nauki religii udzielali: ks. dr Adolf Włodek, ks. Maciej Paciorek.
Lekarzem szkolnym był dyrektor szpitala dr Antoni Juras.

Wizytacje.

W październiku zwiedził szkołę wiceprezydent c. k. Rady szkolnej krajowej Ignacy Dembowski. w styczniu c. k. krajowy inspektor szkolny Mieczysław Zaleski. w kwietniu c. k. okręgowy inspektor szkolny Alojzy Schaschek. Prócz tego hospitował poszczególne klasy kilkakrotnie dyrektor szkoły, omawiając spostrzeżone podczas wizytacji usterki na konferencyach miesięcznych.

Wykazy statystyczne.

Szczegółowa statystyka uczniów szkoły im. T. Kościuszki w Białej za rok szkolny 1907/8.

Klasa	chłopcy	dziewczęta	Razem
I. pospolita	70	47	117
II. "	84	44	128
III. "	64	46	110
IV. "	53	31	84
I. wydziałowa	55	20	75
II. "	26	11	37
III. "	10	3	13
Razem	362	202	564

Wykaz gmin, z których pochodzą dzieci, wpisane do szkoły:

	uczniów		uczniów
1. Biała	79	10. Kamienica (Śląsk) . . .	3
2. Lipnik	242	11. Aleksandertfeld (Śląsk) .	1
3. Komorowice	150	12. Czechowice (Śląsk) . . .	2
4. Bielsko	24	13. Dziedzice (Śląsk) . . .	3
5. Straconka	11	14. Łodygowice	4
6. Mikuszowice polskie . . .	10	15. Hańców	3
7. Witkowice	10	16. Janowice	2
8. Mikuszowice niem. (Śląsk)	5	17. Zwardoń	2
9. Olszówka (Śląsk)	2	18. Z dalsz. gmin pow. bialsk.	11

Wykaz klasyfikacyi za II. półrocze roku szkoln. 1907/8

Klasa:	L i c z b a d z i e c i															
	zapisanych			klasyfik.			z postępem				do egz. pop.		niekla-syfik.		opuściło szkołę	
	chłopców	dziewcząt	razem	chłopców	dziewcząt	razem	b. dobrym	dobrym	dostatecz.	niedostat.	chłopców	dziewcząt	chłopców	dziewcząt	chłopców	dziewcząt
I. a.		47	47	39	39	39	8	15	12	4				5		3
I. b.	70		70	59		59	12	15	22	10			3		8	
II. a.	17	44	61	17	41	58	10	19	23	6				3		
II. b.	67		67	58		58	6	17	26	9			7		2	
III. a.		46	46	38	38	38	4	11	19	3	1			6		2
III. b.	64		64	57		57	8	13	22	8	6		4		3	
IV. a.		31	31	29	29	29	6	7	13	2	1			1		1
IV. b.	53		53	46		46	10	17	9	9	1		5		2	
I. a. wydz.		20	20	19	19	19	6	9	4					1		
I. b. „	55		55	48		48	9	15	14	7	3		3		4	
II. a. „		11	11	11	11	11	2	5	4							
II. b. „	26		26	22		22	4	9	5		4				4	
III. „	10	3	13	9	3	12	4	8							1	
Razem . . .	362	202	564	316	180	496	89	160	173	58	14	2	22	16	24	6

Ogłoszenie.

Z początkiem roku szkolnego 1908/9 otwiera Zarząd Główny T. S. L. przy tutejszej szkole I. klasę gimnazjalną, kurs przygotowawczy i I. kurs Seminarjum nauczycielskiego męskiego. Wpisy do

wszystkich tych zakładów naukowych odbędą się w dniach 30 i 31 sierpnia i 1 września od godziny 8—12 przed południem i od 2—6 popołudniu.

Z Dyrekcyi szkoły im. Tadeusza Kościuszki w Białej, dnia 17 lipca 1908.

J. Bobak, dyrektor.

Sprawozdanie

Dyrekcji 4-klasowej szkoły polskiej imienia Stanisława Konarskiego w Leszczynach za rok szkolny 1907-8.

Początek tutejszej szkoły przypada na rok 1901. W tym to roku otwarta została I. klasa, jako klasa eksponowana szkoły podówczas 5-klasowej w Białej. Przez siedm lat istnienia przechodziła szkoła różne koleje; były lata dla jej rozwoju więcej i mniej pomyślne. Zależało to od rozmaitych wpływów zewnętrznych, z jakimi szkoła walczyć musiała. Do tych należy zaliczyć: wrogie stanowisko Niemców, którzy zaraz w początku chcieli zdusić to zarzewie polskiego ducha, rzucone pomiędzy ich masy przez wybudowanie w sąsiedztwie szkoły niemieckiej, nieświadomienie ludu polskiego, a wreszcie brak dostatecznych funduszków na wybudowanie i odpowiednie urządzenie szkoły. W tych ciężkich warunkach szkoła okazywała rok rocznie wiele odporności i żywotności i gdy w jednym roku były pewne straty, następny rok je wynagradzała. Nieznaczne były początki szkoły, bo w roku 1901 zapisało się do I. klasy zaledwie 26 dzieci, w bieżącym roku liczba dzieci zapisanych wynosi 181.

Obecnie znajduje się szkoła w stosunkach bardzo pomyślnych dla jej rozwoju. Dzięki usilnej pracy grona nauczycielskiego szkoła nie ustępuje w niczem okolicznym szkołom niemieckim, jeżeli ich nie przewyższa; zdobyła sobie powagę i zaufanie okolicznej ludności. W bieżącym roku szkolnym dobudowane zostały dwie nowe sale, co sprowadziło ład i porządek w udzielaniu nauki. Dawniej, gdy tylko dwie sale były do dyspozycyi, odbywała się nauka dla III. i IV. klasy rano, a dla I. i II. po południu. Miało to tę złą stronę, że rodzice, zwłaszcza z odległych miejscowości, niechętnie posyłały do klas dzieci, które pobierały naukę po południu, bo nie chcieli ich narażać w zimowej porze na powrót do domu wieczorem; obecnie nie napotyka szkoła na niechęć z tego tytułu, bo wszystkie klasy pobierają naukę rano. Pod tym względem wyprzedziła szkoła polska sąsiednią szkołę niemiecką, w której dotąd jedna klasa pobiera naukę po południu.

Otwarcie przez Zarząd Główny polskiego Seminaryum nauczycielskiego i gimnazyum w Białej wpłynie również bardzo dodatnio na rozwój szkoły, bo odtąd wszystkie dzieci, które dawniej uczęszczały do szkół ludowych niemieckich dlatego tylko, że miały za-

miar przejść do wyższych szkół, a te były tylko niemieckie, pozostała już w tutejszej szkole.

Działalność wychowawcza. Pojmując dokładnie cel szkoły, jako placówki narodowej na kresach, pracuje grono nauczycielskie sumiennie, stojąc silnie na gruncie narodowym. Stawiając przed oczyma dzieatwy piękne i pełne chwały wypadki z dziejów ojczyznych, starano się w sercach jej obudzić miłość ojczyzny i ukochanie wszystkiego co polskie. Dla tego celu wyzyskiwano w czasie nauki każdą nadarżającą się sposobność — nadto urządzano poranki patryotyczne jak: rocznicę powstania listopadowego, styczniowego i w rocznicę Konstytucyi 3 Maja. Na program poranków składały się: okolicznościowe przemówienia kierownika szkoły, śpiewy patryotyczne i deklamacye. Obchody te, nacechowane szczerością i prostotą, wywołały poważny nastrój, oddziaływały silnie i nader korzystnie na młodociane serca dzieatwy.

Nie spuszcżając z oka wychowania narodowego, wglądano nawet w gry i zabawy dzieci w szkole i poza szkołą i z przykrością zauważono niejednokrotnie na drodze w pobliżu do domów, że dzieci bawią się przy towarzyszeniu śpiewu niemieckiego. Starano się złemu zaradzić przez rugowanie zabaw niemieckich, a wprowadzenie polskich. Sprawa ta omawiana była na konferencyi grona nauczycielskiego, dnia 7 kwietnia i 13 maja b. r. Uznając zabawy i gry gimnastyczne za zbawiennie działające tak na duchową, jak i fizyczną stronę dziecka, uznając je za konieczną potrzebę dziecięcej natury, zaznajomiło się grono z szeregiem zabaw, odpowiednich dla dzieci w czasie pauz i wycieczek. Nagrodą dobrych chęci grona była szczerą radość, z jaką dzieci przyjmowały te zabawy, i przeświadczenie, że pozyskano nowy środek do walki z germanizacją. Na wychowanie fizyczne położono wogóle w ciągu roku silny nacisk. Wprowadzono bowiem jeszcze w jesieni naukę gimnastyki szwedzkiej metodą Cenara, co umożliwiła udzielanie gimnastyki nawet w porze zimowej w salach szkolnych. W miesiącach letnich urządzano w godzinach, na gimnastykę wyznaczonych, wycieczki w najbliższą okolicę i starano się je wyzyskać na korzyść zdrowia dzieci i w kierunku kształcącym.

W wychowawczej działalności kierowano się łagodnością, taktownem, stanowczem postępowaniem, a unikano szorstkości i zbyt tecznej surowości. Postępowanie takie oddziaływało bardzo korzystnie. Były wypadki, że upomnienie, udzielone na osobności z życzliwością i ciepłem, potrafiło chłopca zuchwałego, krnąbrnego do gruntu zmienić. Stwierdzono, że tego rodzaju upomnienia, zwłaszcza w stosunku do starszej młodzieży, zapewniają daleko lepszy skutek, niż surowe kary.

Szkoła działała wychowawczo i przez czytelnię. Stosownie dobrane książki szły co sobotę do rąk starszych dzieci, a korzystały z czytania nie tylko dzieci, ale i starsi, bo, jak stwierdzono w wielu wypadkach, książki czytywały w domu dzieci głośno, a starsi słuchali.

Przestrzeganie zasad higieny. Grono nauczycielskie przestrzegało starannie zasad higieny szkolnej, zwracało baczną uwagę na czystość i porządek, tak co do ubrania jak i przyborów nankowych dzieci, uważało na prawidłowy układ ciała przy pisaniu i czytaniu; sale szkolne codziennie były starannie zamiecione, wietrzone, a w zimie dostatecznie opalane. O ile zdołano postęp w tym kierunku osiągnąć w porównaniu z latami ubiegłymi, trudno ocenić, jednakowoż wypada zaznaczyć, że lekarz powiatowy p. Nycz wyrażał się o szkole z uznaniem, a p. Steuer, lekarz gminny, który zwiedził szkołę dnia 19 czerwca i każde dziecko badał, znalazł szkołę pod względem higienicznym w stanie dobrym.

Praktyki religijne. W jesieni, na wiosnę i przy końcu roku szkolnego przystępowały dzieci do św. Sakramentów. Uroczysta pierwsza komunija dzieci odbyła się dnia 10 lutego b. r.

Z powodu znacznej odległości od kościoła, brała szkoła udział tylko w nabożeństwach dworskich i w nabożeństwach z okazji obchodów narodowych, wreszcie na początek i zakończenie roku szkolnego.

Skład grona nauczycielskiego:

Teofil Mleczek, kierownik szkoły, gospodarz klasy IV;

Józef Kostyrka, gospodarz klasy III;

Marya Kusiowa, gospodyni klasy II;

Jadwiga Bandrowska, gospodyni klasy I.

Konferencye. W ciągu roku odbyło się siedm konferencyi grona nauczycielskiego, na których, obok spraw, dotyczących wychowania i metody nauczania, zastanawiano się nad niebezpieczeństwem na wypadek pożaru i ułożono regulamin, mający obowiązywać przy spiesznem opuszczeniu budynku szkolnego.

Udzielanie rysunków nową metodą było również przedmiotem jednej konferencyi (mianowicie ocena lekcyi praktycznej, przeprowadzonej w klasie I).

Jak już wspomniano, zajmowano się na dwóch konferencyach zabawami i grami gimnastycznymi. Nadto brało grono udział w konferencyach szkoły polskiej w Białej; oraz w sprawie nauki rysunków, drugi raz w sprawie „Samopomocy nauczycielskiej“.

Udział grona nauczycielskiego w pracy społecznej. Grono nauczycielskie nie ograniczało się tylko do pracy w szkole, ale chętnie oddawało się jej także poza szkołą. Czynne więc było w „Kole miejscowem T. S. L.“ i można powiedzieć, że jeżeli Koło dobrze prosperowało w ciągu roku, to zasługa leży po stronie nauczycieli. Liczne przedstawienia amatorskie, dawane pod reżyserją p. Kostyrki, pozwoliły Kołu zebrać znaczny fundusz, który prawie wyłącznie obracano bądź na cele miejscowej szkoły, bądź na szkoły polskie w Białej. Odczytów urządzono w ciągu roku cztery, a mianowicie: w Leszczynach — o powstaniu listopadowem i styczniowem, w Mikuszowicach śląskich — o powstaniu styczniowem i o Konstytucyi 3 Maja.

Kiedy w Mikuszowicach śląskich powstała myśl zawiązania

Koła T. S. L., znalazła ona ze strony tutejszej szkoły silne poparcie i pomoc — i, mimo paraliżowania akcji przez władzę miejscową w Mikuszowicach, zdołano osiągnąć zamierzony cel. Przybyła bowiem nowa placówka na kresach pod nazwą „Koła miejscowego T. S. L. w Mikuszowicach śląskich“.

Broniła także szkoła praw polskiej ludności w Bystrej na Śląsku. Rozchodziło się tam o przywrócenie w kaplicy nabożeństw polskich, zaniechanych od Wielkanocy roku 1907. Po trudnej walce, prowadzonej systematycznie przez kilka miesięcy, doczekano się i w tym wypadku zupełnie zadowolających rezultatów.

W dniach 7 i 8 czerwca bawiła po raz pierwszy w Krakowie wycieczka ludowa z Leszczyn i okolicy. Wycieczkę przygotował i prowadził p. Teofil Mleczek.

Zbiory naukowe. Szkoła tutejsza cierpiąca do niedawna na kompletny prawie brak zbiorów naukowych. Liczydło, 3 mapy, alfabet ruchomy, podręcznik Stefanowicza, podręcznik Cenara część I, salamandra plamista w słoju, miary i wagi zdekompletowane, stanowiły cały zbiór przyborów naukowych. W tym roku o tyle polepszyły się pod tym względem stosunki, że za otrzymane od Koła miejsc. T. S. L. 100 koron, zakupiono 57 obrazów do nauki poglądowej — kupiono nadto podręcznik Cenara część II i Kulstronga podręcznik do rysunków. Mimo tych nabytków dają się wciąż odczuwać pewne braki. I tak: brakuje globusu, mapy Europy, mapy powiatu, miar i wag.

Budżet szkolny. Na potrzeby szkoły wydano w ciągu roku 447 K 65 h., nie rachując wydatku na zakupno węgla i koksu dla tutejszej szkoły — tem bowiem zajmował się p. Bobak, dyrektor szkoły w Białej.

Wykaz klasyfikacyi za II. półrocze roku szkolnego 1907-8.

Klasa	Zapisanych		Klasyfikowanych		Postęp bardzo dobry		Dobry		Dostateczny		Niedostateczny		Przeznacz. do egzaminu poprawowego.		Nieklasyfikowanych		Opuszcz. szkołę	
	chł.	dz.	chł.	dz.	chł.	dz.	chł.	dz.	chł.	dz.	chł.	dz.	chł.	dz.	chł.	dz.	chł.	dz.
I.	16	19	13	17	2	7	3	7	4	1	4	2	—	—	3	—	—	2
II.	29	27	25	23	5	7	11	8	6	4	3	4	—	—	2	3	2	1
III.	28	19	25	18	3	7	8	5	9	3	5	3	—	—	1	—	2	1
IV.	26	17	24	16	5	6	9	7	6	3	3	—	1	—	1	1	1	—
Razem	99	82	87	74	15	27	31	27	25	11	15	9	1	—	7	4	5	4

Rok szkolny 1907-8 zakończono popisem dnia 24 czerwca po południu pod przewodnictwem WP. Dr Micińskiego, notaryusza w Białej, w obecności dosyć licznie zgromadzonych rodziców dziec

i gości z Białej. Uroczystość rozpoczęto odśpiewaniem nabożnej pieśni i odmówieniem modlitwy, poczem nastąpiły deklamacye i śpiewy. Po przemówieniu p. Dr Micińskiego odczytano klasyfikacyę i rozdano nagrody. Śpiew pieśni: „Boże coś Polskę“ i „Jeszcze Polska nie zginęła“ zakończył uroczystość. Dzieci udały się do swoich klas, gdzie otrzymały świadectwa.

Do szkoły uczęszczały dzieci z następujących gmin: z Lipnika, (łącznie z Leszczynami), z Mikuszowic polskich, Kamienicy, Straconki, Mikuszowic śląskich, Wilkowic i z Olszówki dolnej.

Wpisy dzieci na rok szkolny 1908-9 będą się odbywały w dniach 29, 30 i 31 sierpnia 1908 roku w kancelaryi szkoły od rana do wieczora.

Rok szkolny rozpocznie się dnia 1 września nabożeństwem w kościele parafialnym w Białej.

W Leszczynach, dnia 11 lipca 1908.

Teofil Mleczko
nauczyciel kierujący.

Sprawozdanie

Szkoły Polskiej im. Maryi Konopnickiej w Morawskiej Ostrawie.

Jedną z najbliższych miejscowości, dokąd za zarobkiem emigruje ludność polska z Galicyi jest zagłębie węglowe Ostrawsko-karwińskie, obejmujące część Śląska i Moraw. Najdalej na zachód wysuniętym punktem w tej oazie robotniczej jest Morawska Ostrawa, leżąca na Morawach po lewym brzegu Ostrawicy, oraz stykające się z Ostrawą: Przywóz i Witkowice. Po prawym brzegu Ostrawicy na ziemi śląskiej leży Polska Ostrawa, połączona z Ostrawą Morawską kilkoma mostami.

Mówiąc o Morawskiej Ostrawie, jako punkcie emigracyjnym ludności polskiej, ma się na myśli nie samą Ostrawę, ale cały pograniczny powiat morawski, wciśkający się klinem między Śląsk Cieszyński i Opawski, zasiany licznymi fabrykami i kopalniami, a obejmujący Mor. Ostrawę, jako centrum, a ponadto: Przywóz, Witkowice i Maryańskie Góry na ziemi Morawskiej, oraz Polską Ostrawę i Gruszów na ziemi śląskiej.

Największe szkody pod względem narodowym zrzadzają nam miejscowe szkoły i ochronki tak czeskie, jak i niemieckie.

Nigdzie może na całym świecie niema podobnej walki o dzieci jak w Czechach i na Morawach. Niemcy radziby mieć swe szkoły przepefnione dziećmi czeskiemi i polskimi, Czesi — niemieckimi i polskimi; ponieważ jednak Czesi i Niemcy mają własne szkoły i do obcej idą tylko wyjątkowo, a Polacy własnych szkół nie mają, przeto dzieci polskie łowią tak Niemcy jak i Czesi i przerabiają na swoje.

Masowe wynaradawianie zapomocą szkoły, praktykowane przez Niemców i Czechów, trwało przez długi szereg lat, nie doznając żadnego oporu ani przeciwdziałania. Były w Ostrawie tysiące Polaków, a nie było nic polskiego.

Dopiero dziesięć lat temu wszczął się ruch polski, zapoczątkowany przez Dr. Seidla, który w Morawskiej Ostrawie założył Koło T. S. L. i dał inicjatywę do stworzenia Domu polskiego.

Nieco wcześniej powstała Czytelnia polska, założona przez miejscowych inżynierów-Polaków, lecz po świetnym początku wnet zasnęła.

Cała ta działalność przygotowała grunt pod założenie szkoły polskiej, którą też Zarząd Główny T. S. L. w roku 1902 utworzył i umieścił w Domu polskim.

Zapał z chwilą otwarcia szkoły był znaczny; rodzice zgłosili 240 dzieci, ale wskutek tego, że otwarto tylko dwie klasy i to o jednym nauczycielu, a dzieci zebrano z 3, 4 i 5 klasy szkół czeskich i niemieckich — dalej co gorsza, że szkoła dostała się w ręce nie dość energiczne — frekwencya w najbliższych latach zamiast wzrastać, gwałtownie zaczęła spadać.

Ten nieszczęśliwy początek zaszkodził sprawie szkoły na przeciąg lat, a nieprzebierająca w środkach agitacya czeskich i niemieckich szowinistów umiała uprzedzenie do Polaków dla własnej szkoły wyzyskać i na swoją korzyść obrócić. Nic zresztą łatwiejszego dla czeskiego lub niemieckiego inżyniera, kierownika szybu, majstra, dozorecy i t. p. jak pozyskać robotnika polskiego dla obco-narodowej szkoły. „Dostaniesz lepszy zarobek, lżejszą pracę, będziemy na ciebie zważali, twe dzieci dostaną w naszej szkole ubranie na gwiazdkę i t. p.“ — oto obietnice, któremi kupuje się dzieci polskie do szkół obcych.

To też nie dziwnego, że chociaż już od roku 1904-5 było i sprężyste kierownictwo i grono nauczycielskie gorliwie pracujące, czego dowodem udzielenie szkole w 1906 roku przez Ministerstwo Oświaty prawa publiczności na podstawie wizytacyi radcy szkolnego krajowego z Berna; mimo tego szkoła pod względem frekwencyi nie podnosiła się wcale.

Zdawało się, że rok 1906-7 przysporzy dziatwy szkole polskiej, bo od 1 lipca 1906 zaczęła na Morawach obowiązywać krajowa ustawa szkolna t. z. Lex Perek, która orzeka wyraźnie, że nie wolno przyjmować do szkoły takich dzieci, które nie znają dobrze języka wykładowego tejże szkoły. Niestety jednak — ustawa ta uznaje na Morawach tylko narodowość niemiecką i czeską; to też względem dzieci polskich stała łamie się tę ustawę i zmusza rodziców polskich, by dzieci swe posyłałi do szkół niemieckich lub czeskich!

To też jakby na ironię, w roku, z którym ta ustawa zaczęła obowiązywać, frekwencya w szkole polskiej spadła do 151 dzieci w pięciu już wówczas klasach i zachodziła obawa, że kilkoletnie trudy i starania Zarządu Głównego T. S. L. oraz ofiarność społeczeństwa

czeństwa musi pójść na marne. Zdawało się, że ta najdalej na zachód wysunięta placówka T. S. L. utrzymać się nie da...

Z drżeniem serca i niepewnością w rezultaty zaczęło w roku szkolnym 1907-8 nowe grono nauczycielskie z nowym kierownictwem przedwstępna pracę szkolną, obejmującą przedwpisowe zgromadzenia publiczne, agitację i wyszukiwanie po koloniach, polskich rodziców, celem skłonienia ich, aby swe dzieci zapisali do szkoły polskiej.

Podnieść tu należy, że znalazła się grupa ludzi chętnych, po polsku czujących, którzy gronu szczerze w pracy pomagali.

Grono przez dwa tygodnie od rana do późnego wieczora chodziło po koloniach robotniczych od domu do domu, od drzwi do drzwi wyszukiując „braci rodaków”, trawiając czasem całe godziny na to, aby to ojca, to gdzieindziej matkę skłonić do oddania dziecka do szkoły polskiej.

Z jaką radością zapisywano dzieci tam, gdzie rodzice nie sprzeciwiali się, lub wyraźnie przychylność dla szkoły polskiej okazywali; nierzadko jednak spotykano takich, względem których trudy przekonywania były daremne.

Zdarzało się nieraz, że dzieci chciały iść do polskiej szkoły, ale daremnie o to prosiły rodziców; nieraz matka chciała dać dziecko, ale ojciec się sprzeciwiał lub odwrotnie; a były i takie wypadki, gdzie dzieci z płaczem całowały ojca po rękach, prosząc, aby je dał do szkoły polskiej, matka i starsze rodzeństwo wstawiały się także, trzech członków grona nauczycielskiego całą siłą argumentacji starało się zmiękczyć zatwardziałego ojca i — wszystko daremnie wobec stale powtarzanego argumentu: „Ja sem do polske szkoły ne dom, coby me dite muselo tak težko pracować jako ja i coby jeszcze niem poturali”.

Często po długim tłumaczeniu odbierało się charakterystyczną odprawę: „Niech was ta Pan Bóg gdzieindziej lepiej opatrzy!” albo: „Ja ta ani moje dzieci do Polski nie wrócimy, to i po co im się po polsku uczyć?” albo: „Dom do polskiej szkoły, żeby mi w kopalni powiedzieli: dałeś dzieci do polskiej szkoły, to idź do nich po robotę”. Można też było często i poważniejszy usłyszeć argument: „Dobrze — powiadali — dajmy dziecko do polskiej szkoły, gdzie może skończyć piątą klasę, — a potem co? Polskiej szkoły wydziałowej niema, ani żadnej wyższej, a mnie nie stać na to, aby dzieci wysłać do Krakowa. Na miejscu mam różne szkoły niemieckie i czeskie, do których mi łatwo dziecko posyłać, aby wyszło na ludzi. Gdyby była w Ostrawie chociaż polska szkoła wydziałowa, tobym dziecko prędzej oddał do polskiej szkoły, ale tak — nie mogę!”

Złem koniecznem, a zarazem przeszkodą w zebraniu większej ilości dzieci jest i to, że szkoła polska znajduje się w Domu Polskim. Pomijając już to, że w tyszanym domu znajduje się restauracja i że lokale — nie na szkołę stawiane — nie są odpowiednio ani wielkie, ani rozmieszczone, trzeba zaznaczyć, że szkoła polska,

mająca prawie wyłącznie dzieci górników, względnie robotników fabrycznych, znajduje się zbyt daleko od ich mieszkań.

Chcąc skutecznie współzawodniczyć z niemieckimi i czeskiemi szkołami, należałoby w Ostrawie nie jedną mieć szkołę, ale przynajmniej trzy w pobliżu gęściej Polakami zaludnionych dzielnic miasta.

Czesi bardziej usiłują szkodzić szkole polskiej, niż Niemcy, a łowienie dzieci polskich uprawiają przez cały rok, nie przebijając wcale w środkach.

Oto zarys tego, co się ma do zwalczania, chcąc pozyskać dziecko polskie dla macierzystej szkoły. Mimo tych wszystkich jednak wprost olbrzymich trudności, rok 1907/8 przyniósł zwycięstwo!

Po zamknięciu wpisów okazało się, że szkoła liczy dwa razy tyle uczniów co w roku poprzednim — i że nie pomieści zapisanych. Musiano więc otworzyć klasy równorzędne i rozdzielić klasę V na oddział wyższy i niższy.

Dzieci więc było dużo, lecz, niestety, sił nauczycielskich mało, bo tylko cztery. Jak dawniej — tak i tego roku grono nauczycielskie nie było kompletne, a czterech nauczycieli miało prowadzić siedm klas. Na razie uzyskano tylko jedną siłę zastępczą, dalsze dwie siły nauczycielskie, dzięki staraniom Zarządu Głównego przybyły dopiero później w ciągu roku szkolnego i to jedna w grudniu, a druga w marcu.

Mimo liczebnego wyrównania pozostał przecież brak sił nauczycielskich z egzaminem wydziałowym dla dwóch oddziałów klasy piątej, w której wskutek tego musiały udzielać nauki siły niekwalifikowane (bez egzaminu wydziałowego).

Skład grona nauczycielskiego.

Grono nauczycielskie składało się w roku 1907/8 z następujących osób:

1. Józef W o y n a r o w s k i, dyrektor szkoły i gospodarz klasy V B.
2. Adolf Z a r z y c k i, gospodarz klasy III.
3. Marya S u r o w i e c k a, gospodyni klasy I B. (przybyła w grudniu).
4. Franciszek H y p t a, gospodarz klasy V A. (przybył w marcu).
5. Karol M a k u c h, gospodarz klasy IV.
6. Józef P r a ż m o w s k i, gospodarz klasy I A.
7. Helena P r a ż m o w s k a, gospodyni klasy II (zastępczo od września).

Religii katolickiej udzielał w pierwszym półroczu w 10 godzinach tygodniowo ks. Franciszek B l a h a, katecheta szkoły wydziałowej czeskiej w Zabrzegu; w drugim półroczu objął tylko sześć godzin religii w klasach wyższych, a w klasie I A, I B i II uczyła religii zastępczo p. Marya S u r o w i e c k a.

Uczniowie wyznania ewangelickiego (w liczbie 8) pobierali naukę religii u proboszcza ewangelickiego, ks. M i c h a l i k a.

Ochronka.

Przy szkole polskiej w Morawskiej Ostrawie znajduje się ochronka dla dzieci w wieku od 3 do 6 lat życia. Przynosi ona dziecku do szkoły, a dzieci, które chodziły do polskiej ochronki, zapisują się potem zawsze do szkoły polskiej.

Kierownikiem ochronki w roku 1907/8 był Józef Woynarowski, mistrzynią Michalina Lipińska.

Pozaszkolna działalność grona nauczycielskiego.

Nie ograniczając się do pracy w szkole, grono prowadziło intensywną i wydatną pracę społeczno-wychowawczą, a biorąc czynny udział w zebraniach ludowych, urządzając odczyty, wykłady i przedstawienia, stykając się wreszcie ustawicznie z ludnością polską, wywierało na nią wpływ korzystny i budziło poczucie narodowe. Rezultaty tej pracy już widoczne, a sympatya i zaufanie, jakie jest w ostatnim roku zdobyła sobie szkoła polska, jest właśnie owocem zgodnej i celowej działalności grona nauczycielskiego.

Prócz tego grono pracowało ucząc na dwóch osobnych kursach: uzupełniającym przemysłowym dla terminatorów polskich oraz kursie dla dorosłych analfabetów.

Na kursie przemysłowym uczyli: Woynarowski, Zarzycki i Prażmowski; na kursie analfabetów: Makuch. Kursy te trwały od 15 października do 30 kwietnia i liczyły razem 100 uczestników.

Członkowie grona: Woynarowski, Makuch i Zarzycki wygłosili w miejscu i okolicy 14 wykładów popularnych, przeważnie z historii polskiej, ilustrowanych zazwyczaj obrazami świetlnymi, rzucanymi zapomocą skioptikonu, ofiarowanego szkole przez Zarząd Główny T. S. L. Szkoła nie posiada jednak przezroczy, które drogą pożyczki otrzymała od Uniwersytetu ludowego im. Adama Mickiewicza w Krakowie, z „Ogniska“ nauczycielskiego w Limanowej i ze szkoły im. T. Kościuszki w Białej, za co powyższym instytucyom składa Dyrekcya szkoły uprzejme podziękowanie.

Wybitny i wydatny udział brało grono w pracy miejscowych stowarzyszeń polskich, jak w Towarzystwie handlowo-przemysłowym, a szczególnie w Kole T. S. L., w którem dawało inicjatywę i prowadziło większą część pracy. Temu też zawdzięczać należy znaczny rozwój Koła w ostatnim roku, a szczególnie rozwój wypożyczalni książek, którą umiejętnie i gorliwie kierowała nauczycielka, p. Surowiecka.

Zabiegom grona przypisać też należy powstanie szkoły polskiej w Przywozie.

Poza tytuł rozlicznymi zajęciami musiało grono znaleźć jeszcze czas na własne dalsze kształcenie się, aby pod tym względem nie stać niżej od miejscowych nauczycieli czeskich i niemieckich. Oprócz konferencyj szkolnych urządzało grono lekcye praktyczne i pogadanki, a pozatem korzystało z bardzo — niestety — skromnej biblioteki nauczycielskiej oraz z czasopism zawodowych prenumerowanych przez Dyrekcję szkoły.

Do użytku grona prenumerowano następujące pisma: 1) Dziennik urzędowy galicyjskiej Rady szkolnej krajowej — Lwów. 2) „Miesięcznik pedagogiczny” — Cieszyn. 3) „Poradnik językowy” — Tarnów. 4) „Praktyka szkolna” — Lwów. 5) „Przewodnik oświatowy T. S. L.” — Kraków. 6) „Rodzina i szkoła” — Lwów. 7) „Szkoła” — Lwów. 8) „Wiedza i praca” — Lwów. 9) „Odczyty popularne Koła T. S. L. im Asnyka” — Kraków. 10) „Pädagogische Rundschau” — Wiedeń. 11) „Komenský” — Zabřeh.

Z przytoczonych zajęć grona poznać łatwo, że praca grona nauczycielskiego w Morawskiej Ostrawie jest ciężka i wyczerpująca, a nawet ferie wakacyjne ma grono o dwa tygodnie krótsze niż gdzieindziej, bo o tyle wcześniej przed rozpoczęciem roku szkolnego członkowie grona rozpoczynają pracę poprzedzającą zapisy do szkoły.

W ciężkiej pracy przyświeca jednak gronu nauczycielskiemu przeświadczenie, że te wszystkie trudy nie idą na marne, lecz są dla dobra Ojczyzny i społeczeństwa potrzebne i pożyteczne.

Frekwencya.

Wpisy na rok szkolny 1907/8 przeprowadzone w czasie od 1 do 15 września 1907 dały następujące wyniki:

Klasa I A	47 chłopców.	—	dziewcząt	Razem	47 dzieci
„ I B	—	36	„	„	36 „
„ II	21	23	„	„	44 „
„ III	33	28	„	„	61 „
„ IV	20	25	„	„	45 „
„ V A	18	10	„	„	28 „
„ V B	15	8	„	„	23 „

Razem 154 chłopców 130 dziewcząt Razem 284 dzieci

Do ochronki zapisało się . . . 86 „

Razem . . . 370 dzieci

Zaznaczyć należy, że wszystkie dzieci szkoły polskiej w Morawskiej Ostrawie należały bez wyjątku do narodowości polskiej.

Działwa najczęściej do szkoły z małymi wyjątkami regularnie. W grudniu z powodu panującej nagminnie szkarlatyny i odry frekwencya była najgorsza: w ciągu całego roku żadne jednak dziecko nie umarło.

W zestawieniu tem wpada w oko znaczna ilość dzieci opuszczających szkołę... Przyczyną tego jest ciągle przenoszenie się rodziców bądź do Galicji, bądź do Ameryki, bądź wreszcie do innych fabrycznych lub kopalnianych miejscowości. W kilku tylko wypadkach rodzice zapisali wprawdzie dzieci do szkoły polskiej, ale je zaraz potem oddali do szkoły czeskiej.

W klasach najwyższych powodem opuszczenia szkoły bywa ukończenie przez ucznia 14 lat życia; wtedy rodzice, doczekawszy się przepisanej ustawą wieku dziecka, odbierają je ze szkoły i oddają do fabryki lub kopalni.

Wynik klasyfikacyi z końcem roku szkolnego 1907/8.

Postęp	Klasa							Razem
	I A	I B	II	III	IV	V A	V B	
Bardzo dobry	13	13	7	8	4	3	7	55
Dobry	9	12	16	7	22	3	8	82
Dostateczny	8	6	10	28	10	7	1	70
Niedostateczny	6	—	2	4	3	6	—	21
Niekwalifikow.	7	1	3	3	—	1	—	15
Opuściło szkołę	4	4	6	11	6	3	7	41
Razem	47	36	44	61	45	28	23	284

Może i ilość uczniów z postępow niedostatecznym wydałaby się zbyt wielką? Przyczyną tego zazwyczaj ogłupianie dziecka polskiego w czasie jego pobytu w szkole niemieckiej lub czeskiej. Jest charakterystycznym, że prawie każde dziecko polskie, przychodzące ze szkoły czeskiej lub niemieckiej, nie umie myśleć i nie umie mówić ani po polsku, ani po czesku lub niemiecku — w świadectwie jednak noty przynosi dobre, bo tego wymaga polityka szkół czeskich i niemieckich; rzadko też rodzice, widząc w świadectwie dziecka dobre noty, są zdolni poznać, że mimo to dziecko ich niczego nie umie.

Przyjmując do szkoły polskiej dzieci, chodzące przedtem do szkoły niemieckiej lub czeskiej, nie możemy ich zapisywać do niższej klasy, niżby przyjęte były w szkole obcej; dzieci te jednak wszystkie nie umieją ani czytać, ani pisać, a często nawet mówić po polsku — to też nauczyciele klas wyższych od trzeciej począwszy uczą także nowo przybyłe dzieci poza godzinami szkolnymi, aby je przysposobić do tego, by mogły razem z resztą uczniów swej klasy korzystać z nauki szkolnej.

Kronika szkoły.

Rok szkolny w Morawskiej Ostrawie rozpoczyna się 15 września i trwa zwykle do 15 lipca; w ubiegłym jednak roku w myśl rozporządzenia ministeryalnego zakończono naukę 4 lipca.

Jak wszędzie — rok szkolny rozpoczęto nabożeństwem, a później młodzież pod nadzorem nauczycieli uczęszczała do kościoła w każdą trzecią niedzielę miesiąca; tyle bowiem pod tym względem zdołali Polacy dla siebie uzyskać. Te raz na miesiąc odbywające się msze polskie gromadziły prócz dziatwy szkolnej liczny zastęp Polaków, którzy z zadowoleniem przysłuchiwali się pieśniom polskim, śpiewanym przez dzieci. W miarę możności podczas takiego nabożeństwa wygłaszał ks. Blaha krótkie kazanie polskie;

trafiało się to jednak rzadko, bo ks. Blaha, jako katecheta w Zabrzegu tam bywał zajęty, a w Morawskiej Ostrawie żaden z księży po polsku mówić nie umie.

Do spowiedzi i komunii św. przystąpiła dziatwa trzy razy w ciągu roku t. j. 11 października, 13 kwietnia i 26 czerwca.

Staraniem grona nauczycielskiego przyszła do skutku uroczystość dla dziatwy bardzo miła i pożądana. Dnia 19 grudnia 1907 w wielkiej sali Domu polskiego obdarzono dziatwę na gwiazdkę ubraniami, obuwiem, przyborami szkolnymi i słodyczami.

Było to prawdziwe święto dziatwy, a i licznie przybyli goście, słuchając wesołych kolend, mieli także na obczyźnie chwilę miłą, która ich myśli do Ojczyzny nad brzegi Wisły przeniosła.

Fundusz na gwiazdkę zebrano częścią w Morawskiej Ostrawie, częścią w Galicyi. Ogółem na ten cel wpłynęło 2322 K 27 hal.; z poprzedniego roku pozostało 57 K 60 hal., cały więc fundusz wyniósł 2379 K 87 hal.

Szlachetnym ofiarodawcom, jak i tym, którzy do zbierania datków czynnie dopomagali, Dyrekcya szkoły na tem miejscu składa w imieniu dziatwy kresowej najserdeczniejsze podziękowanie.

Podczas gwiazdki obdarowano 310 dzieci i wydano na ubrania i obuwie 1458 K 43 hal., na przybory szkolne 395 K 45 hal.; na wycieczkę dziatwy do Krakowa dopłacono z pieniędzy gwiazdkowych 91 K 73 hal.; pozostało 434 K 26 hal.

Z pozostałości gwiazdkowych utworzony zostanie fundusz zapomogowy dla tych uczniów szkoły polskiej w Morawskiej Ostrawie, którzy będą uczęszczali do wyższych szkół polskich poza Ostrawą.

Znanym jest ogólnie wielki i głęboki wpływ, jaki na Polaka wywiera zwiedzanie starodawnych pamiątek krakowskich. Aby więc młode dusze dziatwy polskiej, zrodzonej często poza granicami kraju, pokrzepić i wzmocnić pod względem narodowym, urządziła szkoła ostrawska wycieczkę do Krakowa. Dnia 20 czerwca pod nadzorem nauczycieli, z dyrektorem szkoły na czele, wyjechało do Krakowa 100 dzieci z klas wyższych, oraz 40 osób dorosłych. Zwiedzili oni w dwóch dniach pamiątki Krakowa, jak: Wawel, uniwersytet, Sukiennice, Kopiec Kościuszki, Muzeum narodowe, kościół Maryacki itd. wynosząc miłe i podniosłe wspomnienia na całe życie.

Koszta wycieczki dziatwy wyniosły 544 K 27 hal., z czego dzieci złożyły 212 K 54 hal., Zarząd Główny T. S. L. ofiarował 150 K., z funduszu gwiazdkowego dołożono 91 K 73 hal., a z umyślnie na ten cel przez nauczycielkę p. Surowiecką przygotowanego przedstawienia p. t. „Kopciuszek“, odegranego 16 lutego i 1 marca, uzyskano 90 K.

Pielęgnowaniu uczuć narodowych dziatwy poświęciło grono baczne i troskliwe staranie; oprócz ciągłego w tym kierunku oddziaływania na dziatwę, urządzano w rocznice narodowe uroczystości szkolne, na które składały się śpiewy, deklamacye i stosowne przemówienia dyrektora. W ten sposób uroczystości obchodzono w szkole rocznicę listopadową i Trzeciego maja:

dnia 16 maja w osobnym wykładzie objaśnianym obrazami świetlnymi, p. Makuch zaznajomił działwę z uciskiem Polaków w Poznańskim, a ponadto starsza młodzież szkoły polskiej miała zawsze wstęp wolny na urządzone przez grono odczyty i wykłady popularne w wielkiej sali Domu polskiego.

W dniach 3, 4 i 7 kwietnia 1908 wizytował szczegółowo szkołę czeski c. k. inspektor okręgowy p. Rudolf Ludwig z Morawskiej Ostrawy, przyczem stwierdził zupełnie zadowolniający stan szkoły tak pod względem postępów w nauce, jak i pod względem kierunku pedagogicznego.

Działwa klas: IV, V A i V B zwiedziła 5 czerwca pod nadzorem nauczycieli drukarnię i litografię p. Birgusa i Riedla w Przywozie, oprowadzane przez właścicieli, którzy udzielali z wielką uprzejmością szczegółowych objaśnień.

W uroczystym obchodzie jubileuszu dyrektora szkoły polskiej im. T. Kościuszki w Białej, p. J. Bobaka, wzięło grono ostrawskie udział tylko przez swego delegata p. Makucha, bo reszta członków grona bawiła w tym czasie (21 czerw.) z wycieczką szkolną w Krakowie.

Zakończenie roku szkolnego i popis działwy odbył się dnia 5 lipca, przyczem dokonano poświęcenia sztandaru szkolnego. Była to uroczystość podniosła i wspaniała, na którą prócz działwy i jej rodziców przybyli goście z okolicy i z Krakowa. Myśl o sztandarze błędziła od dłuższego czasu wśród kilku osób w Morawskiej Ostrawie, aż wreszcie w tym roku grono nauczycielskie z miejscowem Kołem T. S. L., poparte przez Zarząd Główny T. S. L. myśl tę w czyn zamieniło.

Sztandar, niezwykle piękny, którego projekt oparty na rodzimych motywach, artysta malarz p. Jan Bukowski bezinteresownie szkole ofiarował, przedstawia podobiznę dawnego proporca wojennego, jaki widzimy nad głową Witołda na matejkowskiej Bitwie pod Grunwaldem. Po jednej stronie jaśnieje obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, po drugiej zrywający się do lotu orzeł biały na czerwonym polu, obok zaś napis: „Szkoła polska imienia Maryi Konopnickiej w Morawskiej Ostrawie. Towarzystwo Szkoły Ludowej“.

Poświęcenia sztandaru dokonał katecheta szkoły ks. Franciszek Błaha, a na uroczystość tę przybyli z Krakowa: reprezentant Zarządu Głównego T. S. L. dr Maryan Stępowski, prof. Uniwersytetu dr Odo Bujwid z dwiema córkami; prof. Konopczyński z Warszawy, dyrektor szkoły realnej w Żywcu p. Bronisław Gustawicz z jednym z profesorów, delegat szkoły polskiej T. S. L. w Białej, delegat Koła akademickiego T. S. L. z Krakowa. Nadesłano także wiele telegramów i listów z życzeniami i prośbą o wbicie gwoździ pamiątkowych.

Wielka sala Domu polskiego nie mogła pomieścić zgromadzonych. Przybyli także na uroczystość przedstawiciele władz miejscowych: kierownik starostwa jako reprezentant Rady szkolnej okręgowej, burmistrz miasta dr Fiedler, inspektor szkolny p. Rudolf Ludwig — dalej delegaci Kół okolicznych T. S. L. i Macierzy szkol-

nej, delegaci okolicznych Czytełń polskich, polscy inżynierowie z Ostrawy, miejscowa i okoliczna inteligencya polska, wreszcie wiele ludności robotniczej.

Poetka Marya Konopnicka, której listu poczta na czas nie doręczyła, nadesłała telegram z gorącemi życzeniami dla szkoły.

Zebranych w Domu polskim powitał Dyrektor szkoły, poczem nastąpiło wbijanie gwoździ pamiątkowych oraz przemówienia. Bardzo sympatycznie przyjęli zebrani przemówienie dra Stępowskiego, który imieniem Zarządu Głównego T. S. L. wyraził zadowolenie z rozwoju szkoły w Morawskiej Ostrawie i zapowiedział, że już w przyszłym roku szkolnym otworzona będzie szkoła wydziałowa.

Po ukończeniu tej uroczystości odbył się popis dziatwy szkolnej na zakończenie roku, przeplatany śpiewem dziatwy i deklamacyami. Po odczytaniu klasyfikacyi rozdano dziatwie piękne książeczki do czytania, ofiarowane na ten cel przez Zarząd Główny T. S. L. Także profesor dr Bujwid ze swej strony przywiózł i rozdał starszej dziatwie sporą paczkę książek, a jego córki obdzieliły wszystkie dzieci słodyczami.

Dr Bujwid, który Ostrawę zna od dawna i jej ruchem polskim zajmuje się od samych jego początków, bo sam do inicjatorów tego ruchu należy, w przemówieniu swem podniósł, że myśl narodowa zaczyna obejmować w Ostrawie coraz szersze Koła tu-tejszych Polaków, a wreszcie złożył na ręce dyrektora szkoły uznanie dla grona nauczycielskiego za skuteczną i wydatną pracę.

Zakończyło uroczystość podziękowanie dyrektora szkoły gościom z Galicyi, jak i miejscowym, za liczny udział w tem święcie szkolnem, oraz prośba do wszystkich rodaków o pamięć o tej trudnej a ważnej placówce polskiej na Morawach.

Przed rozejściem się, zgromadzeni oglądali z zainteresowaniem rysunki uczniów, któremi cała sala była przybrana, oraz roboty dziewcząt, a licznie zebrani rodzice dziatwy dziękowali gronu nauczycielskiemu za trudy nad kształceniem ich dzieci poniesione. Wogóle widocznem było, że szkoła zdobyła sobie ogólne uznanie i sympatyę.

Bez wątpienia ma szkoła polska w Morawskiej Ostrawie wielkie zadanie do spehnienia — a podniesienie szkoły do właściwego poziomu, gdy od jesieni 1908 r. zamieni się na wydziałową, spełni najgorętsze życzenia miejscowej ludności polskiej.

Zarządowi Głównemu T. S. L. i całemu społeczeństwu polskiemu za wspieranie tej polskiej kresowej placówki składa niniejszem Dyrekcyja szkoły szczere i serdeczne podziękowanie i prosi o dalszą pamięć i opiekę.

Dyrekcya szkoły polskiej im. Maryi Konopnickiej.

W Morawskiej Ostrawie w lipcu 1908 r.

Józef Woynarowski
dyrektor szkoły.

Zjazd akademickich Tow. oświatowych.

Zjazd akademickich Towarzystw oświatowych i Zniczów prowincjonalnych odbędzie się w sobotę dnia 5 września o godzinie 9 rano w sali „Sokoła“ w Jarosławiu z następującym porządkiem dziennym:

1. Krytyczny pogląd na dotychczasową pracę oświatową i udział w niej młodzieży (ref. kol. Rymar).
2. Kierunki w jakich praca oświatowa młodzieży postępować winna (ref. kol. Paślawski).
3. Praca czytelniano-odczytowa (ref. kol. Sarna).
4. Zadania wobec młodzieży wiejskiej (ref. kol. Dajczak).
5. Sprawa ruska (ref. kol. Wierczak).
6. Zadania i cele Zniczów prowincjonalnych.
7. Sprawa bojkotu Prus (ref. kol. Bac).

Ze względu na ważność zjazdu tego dla młodzieży wzywa Zarząd „Ogniwa“ Związku Towarzystw Młodzieży Polskiej w Austrii wszystkie Towarzystwa oświatowe i Znicze do jak najliczniejszego obeszania go i wyraża nadzieję, że i inne Towarzystwa ogniwalne reprezentantów swych nań przyszlą.

Noclegi bezpłatne będą już 4-go września przygotowane; zgłaszać po nie należy się do lokalu Koła T. S. L. (gmach „Sokoła“) w chwili przyjazdu.

Gdyby Walny Zjazd T. S. L. odroczono, odłożony zostanie Zjazd i odbędzie się przed Walnym Zjazdem o tej samej porze i w tym samym lokalu.

B. Brodowski,
sekretarz.

Czesław Mączyński,
przewodniczący.

KALENDARZE T. S. L.

na rok 1909

* (miejski i wiejski) *

wyjdą z druku w ciągu miesiąca września.

TOWARZYSTWO SZKOŁY LUDOWEJ

W KRAKOWIE



LOTERYA T. S. L.

DOZWOLONA RESKRYPTEM C. K. MINISTERSTWA SKARBU Z DN. 16 KWIETNIA
1905 R. ZA L. 27.956

NA CELE OŚWIATY LUDOWEJ

JAKO TO BUDOWĘ SZKÓŁ LUDOWYCH NA KRESACH, WALKĘ Z ANALFABETYZMEM, ZAKŁADANIE BURS, DOMÓW LUDOWYCH, OCHRON, CZYTELNI I BIBLIOTEK, ROZPOWSZECHNIANIE WYDAWNICTW POPULARNYCH I T. P.

1000 WYGRANYCH!

1000 WYGRANYCH!

GŁÓWNA WYGRANA

SZTABA ZŁOTA WARTOŚCI 10.000 KOR.

OPRÓCZ TEGO 999 WYGRANYCH, SKŁADAJĄCYCH SIĘ Z DZIEŁ SZTUKI, KSIĘGOZBIORÓW, KLEJNOTÓW, WYROBÓW PRZEMYSŁU ARTYSTYCZNEGO I T. P. OGÓLNEJ WARTOŚCI! 30.000 K

LOSY NABYWAĆ MOŻNA W TRAFIKACH, KOLEKTURACH LOTERYJNYCH, LOKALACH KÓŁ T. S. L. I W ZARZĄDZIE GŁÓWNYM T. S. L. W KRAKOWIE, ULICA FLORYAŃSKA L. 15

CIĄGNIENIE 30-GO GRUDNIA 1908 ROKU.

KUPUJCIE LOSY T. S. L.

PRZEWODNIK OŚWIATOWY

PAŹDZIERNIK.



ZESZYT X.

TREŚĆ ZESZYTU 10-go :

	Str
Od Redakcyi	415
Z notatnika Delegata	415
Pogląd krytyczny na dotychczasową pracę oświato- wą i udział w niej młodzieży — przez St. Rymara	420
Nasze kalendarze — przez Dra Maryana Stę- powskiego	432
Wakacyjny uniwersytet ludowy T. S. L. w Świrzn	436
Polski instytut ludowy w Ameryce	437
Walka z alkoholem a socjaliści niemieccy — przez Augusta Neumanna	438
Jak wpajać poszanowanie ptaków u dziatwy szkol- nej	440
Praca oświatowa u Niemców	442
Tematy do pogadarek: Stanisław Wyspiański — przez Maryę Ruszczyńską	445
Kronika	450

Dział sprawozdawczy T. S. L.

Okólniki	454
Petycyje do Sejmu	455
Sprawozdanie z posiedzenia Zarządu Głównego .	460
Sprawozdanie Biura Zarządu Głównego T. S. L.	465
Sprawozdanie Centralnej składnicy	468
Sprawozdanie z działalności Wypożyczalni książek	469
Wiadomości różne	469

„PRZEWODNIK OŚWIATOWY“ WYCHODZI W 1-YM TYGOD. KAŻDEGO MIESIĄCA
POD KIERUNKIEM KOMITETU REDAKCYJNEGO.
REDAKTOR NACZELNY DR MARYAN STĘPOWSKI.

PRZEDPŁATA
WŁĄCZNIE Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ WYNOŚI:
W OBRĘBIE PAŃSTWA AUSTRYACKIEGO 6 KO-
RON (DLA CZŁONKÓW T. S. L., KÓŁ I CZYTELŃ
4 KORONY) ROCZNIE. W KRÓLESTWIE POLSKIM
4 RUBLE. (DLA CZŁONKÓW T. S. L. 3 RUBLE
W PAŃSTWIE NIEMIECKIM 6 MAREK, (DLA
CZŁONKÓW T. S. L. 4 MARKI).

ADRES REDAKCYJI I ADMINISTRACYJI: KRAKÓW,
ULICA BRACKA 1 A.



Maniszewski i Meinhart

księgarnia i skład nut

Lwów, plac Halicki 3

polecają swój bogato zaopatrzony skład we wszelkie wydawnictwa polskie i obce.

Nowości otrzymuje zaraz po wyjściu i na żądanie przesyła do przejrzenia.

Księgarnia zakłada czytelnie, biblioteki, a wszelkich informacji udziela bezinteresownie. —

Posiada wielki wybór dziełek ludowych różnych wydań.

Towarzystwom, kasynom i osobom na stanowiskach udziela kredytu. — Zamówienia z prowincyi uskutecznią odwrotną pocztą, również za zaliczeniem pocztowem.

Księgarnia pośredniczy w prenumeracie pism polskich i zagranicznych, stosownie do zlecenia zamawia je wprost z redakcyi pod adresem zamawiającego (droga pospieszniejsza) lub też przez pośrednictwo księgarńi.

Wyciąg z katalogu.

Andersen. Bajki z 27 obrazkami w oprawie 2 K.

Bartosz. Poradnik podatkowy w pytaniach i odpowiedziach. Wydanie drugie, powiększone 30 h. (100 egz. na raz wziętych 15 K.).

Ciesielski E. Teofil Wiśniowski i Józef Kapuściński. (Spiski i tajne stowarzyszenia w Galicyi. — Teofil Wiśniowski. — Działalność Wiśniowskiego i Józef Kapuściński. — Więzienie i śmierć) 20 h.

Conan Doyle. Ciekawe przygody detektywa-geniusza Sherlocka Holmesa po 40 h.

T. 1. Klub rudowłosych.

„ 2. Skandaliczny wypadek w Księstwie O.

„ 3. Zręczne oszustwo.

„ 4. Tajemnicze morderstwo w dolinie Boscombe.

„ 5. Dziwna posada.

„ 6. Człowiek z blizną.

„ 7. Historia błękitnego karbunkułu.

„ 8. Centkowana wstęga.

„ 9. Palec inżyniera.

„ 10. Zniknięcie panny młodej.

Dalsze tomiki w druku.

Conan Doyle. Wybór pism, T. I. (Z przygód Sherlocka Holmesa) 2 K. 40 h.

Kłośnik Z. Źródło zdrowia, siły i zręczności (Dziudźciu) podług H. Irvinga Hancocka, opracował Z. Kłośnik z 36 rycin. w tekście 3 K. 20 h.

Króliński Kazimierz. Janek Biały. W Podziemiach Pawiaku. Dwa utwory na scenę. Cena 1 K. 50 h.

Króliński Kazimierz. W carskiej niewoli, powieść dla ludu i młodzieży, str. 140. Cena egzemplarza ozdobnie oprawnego 1 K. 20 h.

Ksawery Maryan. Nasze dole, powieść współczesna, r. 1908. Cena 3 K. 20 h.

Łubieńska-Wentworth Anna. Memu synowi, opowieści dla młodzieży — w oprawie 80 h.

Studnicki W. Historia ustroju państwowego Rosyi. Cena 3 K. 20 h.

Tokarski Stanisław. Na wzburzonej fali, powieść. Cena 3 K.

Żmudzki W. Bór, powieść (trzeci i czwarty tyśiąc) Cena 4 K.

Jeśli co możnaby zarzucić dyskusyi oświatowej nad referatami posła Buzka i prof. Srokowskiego, to chyba to tylko, że była zbyt wszechstronna, że poruszyła nadmierną może ilość tematów, z których każdy zasługiwałby z pewnością na zasadnicze omówienie. Lecz z drugiej strony tylko tego rodzaju dyskusya mogła dopiero wykazać niezbicie, że w szeregach T. S. L. żyje rzeczywiście ta idea, ta myśl przewodnia, która w takiej organizacyi żyć musi, jeśli Towarzystwo nie ma być czczą i marną bańką mydlaną.

Tegoroczny Zjazd wykazał, że potrafilibyśmy być pionierami światła i postępu społecznego, następne zaś Zjazdy, jeśli się odbędą podobnie do jarosławskiego, mogą dowieść, że nimi jesteśmy w samej rzeczy. A czas jest wielki, byśmy się raz wreszcie nimi stali, pomni na słowa poety: „jest tyle sił w narodzie, jest tyle mnogo ludzi; niechże w nie duch twój wstąpi i śpiące niech pobudzi.“

* * *

Po raz pierwszy w tym roku przybyli na Walny Zjazd T. S. L. posłowie polscy. Fakt to radosny i ważny zarazem. Zetknięcie się bezpośrednio ze społeczeństwem jest dla każdego posła, pochodzącego z wyborów, niejako warunkiem niezbędnym życia. Lecz najczęściej sprowadza się to do sejmików relacyjnych, wieców i zgromadzeń politycznych, które zbliżają posła do wielkiej, a zawsze pełnej zagadek masy wyborców. Poseł, który zdaje sobie z całą świadomością sprawę ze swych narodowych i społecznych obowiązków, musi się starać o to, by jak najdokładniej wyczuwać tętno życia kraju. Zależać od tego będzie wartość jego pracy, wydajność jego zabiegów, a równoległe z tem powaga jego posłannictwa i znaczenie jego wpływu.

Dlatego też nie można wątpić, że liczba posłów, biorących udział w Zjazdach T. S. L., z roku na rok wzrastać będzie musiała. Bo niema bodaj ani jednej organizacyi społecznej w kraju, któraby tak dokładnie odzwierciedlała stan duchowy i cywilizacyjny społeczeństwa, jak właśnie T. S. L. Tu spotkamy przedstawicieli wszystkich warstw społecznych, wszystkich grup przekonaniowych, wszelkich zawodów i zatrudnień. Tu spotkamy najróżniejsze typy działaczy społecznych, począwszy od tego, co pracę społeczną za pewną odmianę zwykłej filantropii uważać jest gotów, a skończywszy na ideologu-apostole, który wierzy w oświatę i jej dobrodziejstwa całą swą duszą i duszę tę w pracę swą wkłada.

I nadejdzie też kiedyś ta szczęśliwa chwila, że na Zjazdach T. S. L. widzieć będziemy naszych posłów, tych wybranych przedstawicieli narodu, nietylko w charakterze gości drogich i miłych, lecz jako naszych delegatów z Kół i Związków, jako tych, którzy już nie zetknąć się z nami, ale być z nami muszą i przagną.

* * *

Podnoszono w komisjach i trzeciego dnia na pełnym Zjeździe, że ilość członków T. S. L. nie stoi w żadnym stosunku ani do zadań, ani do wyników pracy naszego Towarzystwa. I tak jest w istocie, bo jeśli nawet przyjmiemy, że jest ich od 20 do 25 tysięcy, to raczej wstydzić się nam za tę cyfrę wypada, niż się — nią chlubić.

A jednak przy omawianiu metod pracy oświatowej nie poruszono jednego, niezmiernie doniosłego zagadnienia. Nie podniesiono, że T. S. L. ma, obok obowiązku niesienia oświaty między analfabetów i niewykształconych, jeszcze jeden niemniej ważny obowiązek. Obowiązek ten nie mieści się w ramach § 2 statutu naszego i nie zmieści się w nim nigdy, choćbyśmy go dziesięciokrotnie jeszcze rozszerzali.

Szerzenie oświaty wśród ludu da się porównać z wpajaniem zasad czystości dzieciom. Przedewszystkiem pamiętać musimy o tem, że nie nauczy czystości nikogo ten, kto sam nie dba o własną czystość. A dalej, niedość jest powtarzać dziecku do znudzenia przepisy czystości i nakazywać mu od rana do nocy: myj się! Dziecko, jeśli ma być czyste, musi sobie zasady porządku tak bezwzględnie przyswoić, by się stały niejako nałogiem nieuleczalnym.

To samo z oświatą. Oświaty nie zaniesie do chat wiejskich i podmiejskich domków, kto sam jej nie szuka dla siebie. Oświaty tam nie zaniesie, kto nie odczuje, że pożądanie wiedzy i światła musi się stać ciągłym, nieubłaganym nałogiem, trawiącym duszę swej ofiary co dzień, w każdej życia chwili, a nie tylko w niedzielę, przy święcie, gdy prelegent ze skioptykonem do czytelnicy zjeżdża.

W ideowym i duchowym statucie T. S. L. mieścić się musi jeden jeszcze paragraf, którego ustawa o stowarzyszeniach nie wymaga, a życie sformułować go ściśle i jasno nie pozwala. Paragraf ten musiałby tak brzmieć, by był pobudką dla tysięcy i kroci do czynnego udziału w pracy nad oświatą nie tylko warstw ludowych w ścisłym tego słowa znaczeniu, lecz wszystkich bez wyjątku warstw całego narodu.

I tu nasuwa się jedna przykra może, lecz niezbędna w naszych warunkach uwaga. T. S. L. zrobiło niemało dotąd dla oświaty warstw ciemnych, zjednało sobie wiele przyjaznych serc wśród ludu polskiego, lecz nie zjednało sobie — powiedzmy to sobie otwarcie — zastępu przyjaciół oświaty, którzyby się stali nie do zwalczania szańcem wobec grożących nam niebezpieczeństw.

Boli nas skromna dotąd cyfra dwudziestu kilku tysięcy członków. I słusznie, że boli. Lecz mylą się ci, którzy sądzą, że tu chodzi o te marne dwukoronowe wkładki. Kto jedna nowych członków T. S. L. dla wkładek, ten bardzo niewielką wyświadcza przysługę idei naszej. Nam potrzeba takich członków, którzy nimi być z własnego popędu muszą, którzy nimi nie być nie potrafią.

Dlatego też musimy sobie jasno zdać z tego sprawę, że my członków zjednywać powinniśmy nie zwykłą, zdawkową kwotą, lub najdowcipniej nawet pomyślanymi sposobami, lecz świadomą swych

celów agitacją, gorącą i usilną propagandą, graniczącą bodaj z apostołstwem.

Ale pamiętajmy też o tem, że pożądanie oświaty nie należy, niestety, do naszych cnót narodowych, że nierzadko spotkać się można z gorętszem pragnieniem światła w chacie wiejskiej, niż w salonach. Dlatego też nie zadowalajmy się wkładką, na którą każdy przecież zdobyć się może. Żadajmy, by nowi członkowie nasi stawali się duchowo czynnymi członkami, jeśli już dla jakiegobądź powodu nie mogą być czynnymi pracownikami w naszych szeregach.

Paragraf, którego nam w statucie brak, mógłby brzmieć: T. S. L. dążyć będzie wszelkimi środkami do rozbudzenia żądz oświaty wśród wszystkich bez wyjątku warstw narodu.

* * *

Dotychczas można było myśleć, że nazwa naszego Towarzystwa niezupełnie się zgadza z jego wewnętrzną istotą. Sądono powszechnie, że się nam należy nazywać Towarzystwem oświaty ludowej, lub raczej narodowej, nie zaś Towarzystwem szkoły ludowej. Powoli jednak przekonywamy się, że nazwa T. S. L. jest słuszna i logiczna.

Nasze wszystkie instytucje i organizacje oświatowe i kulturalne wychodzą z założenia — dość błędnego zresztą — że szkoła ludowa spełnia swe obowiązki lepiej lub gorzej, ale bądź co bądź spełnia. Z tego też głównie powodu, choć tu i ówdzie padało słowo rzeczowej i zasadniczej krytyki, rzucono się powszechnie do pracy na polu oświaty pozaszkolnej. Czytelnie, odczyty, pisemka ludowe, zebrania, pogadanki i t. d. i t. d. — oto program większości naszych towarzystw oświatowych. Tę fazę rozwoju przeszło zresztą i nasze T. S. L.

Ale coraz łatwiej przekonać się można, że tą drogą postępować będziemy bardzo powoli, że musielibyśmy zużyć niezmierzone zapasy energii społecznej, gdybyśmy tą metodą wyłącznie chcieli cel nasz osiągnąć.

I dlaczego? Dla tej bardzo prostej przyczyny, że podstawą oświaty w każdym społeczeństwie musi być szkoła i jedynie niemal szkoła. Naród, który nie posiada dobrej, żywej i do warunków życia przystosowanej szkoły, nie zdobędzie nigdy prawdziwej i całości narodu obejmującej oświaty. Oświata zaś pozaszkolna, a więc uzupełnienie, rozszerzenie i pogłębienie wiadomości, tylko tam jest pożyteczna i wartościowa, gdzie założyła pod nią podwaliny nauka szkolna.

Tymczasem u nas nieświetnie się ta strona sprawy przedstawia. Przedewszystkiem mamy szkół za mało, powtóre stan tych szkół bardzo wiele niestety pozostawia do życzenia. Stwierdzenie tych dwóch faktów jest samo w sobie programem pracy dla takiej, jak T. S. L. organizacji.

Mówimy z dumą, że jesteśmy największą, najpoważniejszą, najżywotniejszą organizacją społeczną i oświatową, a tymczasem z nieśmiałością dziecka zbliżamy się do kwestyi najdoniejszej, jaką mamy do spełnienia. Pokażmy raz, że się nie cofamy przed trudnościami, że istotnie sobie zdajemy sprawę z naszej roli w społeczeństwie, że — jednym słowem — wszelkich użyjemy środków, by ilość i jakość szkół w kraju naszym podnieść wysoko.

Zadania te nie przerastają bynajmniej sił naszych, bo tylko dobrej woli i przekonania o ważności sprawy potrzeba, by opornych przekonać, a gnuśnych przewyciężyć. Umieemy się skarżyć na władze szkolne, na Sejm, na rząd centralny nawet, ale nie robimy tego, co do nas przedewszystkiem należy, jako do propagatorów oświaty wśród społeczeństwa. Bo nie ma słuszności ten, kto, siedząc wygodnie w fotelu, ntyskuje na ten czy inny „rząd“, że ustawa o organizacyi szkół lub o wykonywaniu przymusu szkolnego nie jest wykonywana. Dopiero ten tylko ma prawo żalić się na postępowanie władz, który ze swej strony wszystko uczynił, by organizacyę szkoły w danej gminie do skutku doprowadzić, a spotyka się z przewlekaniem czy lekceważeniem ze strony organów, do wykonania ustawy powołanych.

Ale wszelka władza ma jedną zasadniczą, a niezmiernie charakterystyczną właściwość: bywa ona leniwą i apatyczną wobec jednostki, ale staje się częstokroć niezmiernie czułą i czynną wobec przejawów zbiorowej woli, zwłaszcza zaś w tych wypadkach, gdzie chodzi o świadome i najzupełniej słuszne domaganie się, by prawo zostało wykonane.

Sprawa organizacyi i budowy nowych szkół jest jasna i czysta, jak samo słońce. Wystarczy zapoznać się dokładnie z ustawą szkolną i trzymać się jej, jak najściślej, a dopnie się celu zawsze. A w obecnych warunkach nie należy nam na zmianie tego lub owego postanowienia, które może być w pewnych warunkach niedogodne, bo to znów zupełnie inna sprawa.

My musimy sobie ciągle i ciągle przypominać, że dopóki nie-wszystkie gminy w kraju mają szkołę, dopóty nam spocząć nie wolno. Dopóki nie wywalczyliśmy dla każdej garstki dzieci z mniejszości polskiej w gminie ruskiej oddzielnej klasy z językiem wykładowym polskim, dopóty broni nam złożyć nie wolno ani na chwilę.

I nie usprawiedliwiamy się sami przed sobą, że nam sił na to nie starczy lub środków materyalnych. Tak źle nie jest. Lud nasz nie jest już stanowczo tak ciemny, a jeszcze mniej ograniczony, by nie zrozumiał po krótkiej lub dłuższej perswazyi, że szkoda jest dlań dobrodziejstwem, a raczej nietyle dobrodziejstwem, ile zaspokojeniem całego szeregu rzeczonych potrzeb. Jeśli, pomijając nawet ideową i uczuciową stronę sprawy, nie zdołamy wytłomaczyć poważniejszym i wpływowym gospodarzom w gminie, ile zyskają na nauce, którą dzieci pobierać będą, to będzie to raczej o nas samych niekorzystnie świadczyło. jeśli nas słuchać nie zechcą.

W takiej wsi trzeba na gwałt czytelnię zakładać i szeregiem zewnętrznych środków oddziaływać na zatwardziały umysł i przygotować grunt pod sprawę najważniejszą, którą było, jest i będzie założenie szkoły.

I to jest dopiero właściwe pole pracy dla T. S. L. Czas jest wielki, być przejść od dyletantyzmu do roboty systematycznej, ogarniającej całokształt zagadnień i potrzeb naszych pod względem kulturalnym i cywilizacyjnym. Powiedzmy sobie, że skoro T. S. L. tak a nie inaczej się nazywa, to tej chlubnej nazwie godnie odpowiedzieć musimy.

Dajmy ludowi szkołę taką, jakiej istotnie potrzebuje, a szkołę tę otoczmy ze wszystkich stron opieką i pomocą. Dajmy ludowi podstawową wiedzę, a wówczas zobaczymy, jakie bogate snopy promieni po kraju roztaczać się będą od naszych czyteli i wypożyczalni, jakie bogactwo siac będą dookoła nasze wykłady i pogadanki.

Stańmy się w całkowitem, pełnym i ścisłym tego słowa znaczeniu — Towarzystwem Szkoły Ludowej.

* * *

Pogląd krytyczny na dotychczasową pracę oświatową i udział w niej młodzieży.

(Referat, wygłoszony na Zjeździe oświatowym młodzieży, 5 września w Jarosławiu.)

Druga połowa XIX w. przyniosła nam doniosłe zmiany w poglądach warstw wyższych, uprzywilejowanych, na znaczenie podniesienia kulturalnego warstw niższych i najniższych, na doniosłość uprzystępnienia wiedzy i jej efektów końcowych dla ciemnych warstw ludowych i robotniczych.

Zrozumiano znaczenie szkoły ludowej, jako zasadniczej, podstawowej placówki kulturalnej; odczuto potrzeby akcji społecznej, samorządnej, nie urzędowej — na szersze wyprowadzonej widnokręgi.

Od zachodu i północy nowy idzie duch — stwarza on z jednej strony wprost ruch samopomocy społecznej na szeroką skalę, ruch assocyacyjny, z drugiej tam, gdzie jeszcze nie było odpowiednich warunków, gdzie ciemnota i wiekowe zaniedbanie usłały sobie wygodne legowisko, wszczyną się ruch przygotowawczy, rodzi hasło: przez oświatę pozyskanie mas dla narodu — przez oświatę droga do dobrobytu.

Lata 1840 i 50 dają nam pierwszych w tym kierunku reformatorów.

Mikołaj Fryderyk Seweryn Grundt wig stwarza w Danii nowy typ wyższej szkoły rolniczej dla dorastających i dorosłych, szkoły, która dziś zagarnęła pod swoje skrzydła dorastającą młodzież nie tylko Danii, ale i Szwecyi, Norwegii i Finlandyi. Na 2¹/₂ mi-

liona ludności posiada Dania wyższych szkół ludowych 70 z roczną subwencją rządową 420.000 koron.

W Anglii na wniosek posła z Liverpoolu, Wiliama Ewart'a, parlament uchwała w r. 1850 t. zw. „Bill biblioteczny“ — specjalny podatek na cele bibliotek publicznych, który dziś wynosi rocznie okragło 5.000.000 koron.

We Francyi już od r. 1848 zaczyna działać towarzystwo „La cooperation des idées“.

Ameryka idzie ich śladem — a Stany Zjednoczone posiadają dziś 3803 bibliotek publicznych z 31 milionami książek.

W Niemczech tworzy się „Gesellschaft für Verbreitung von Volksbildung“, towarzystwo, które dziś posiadając 10.700 bibliotek z 350.000 książek, połowę tej sumy umieściło w t. zw. prowincjach wschodnich, w Prusach Zachodnich i Wschodnich, Ponnańskiem, Pomorzu i Brandenburgii.

Najstarszem bezsprzecznie słowiańskiem towarzystwem oświatowem jest t. zw. „Matica Srpska“, założona 1826 roku w Peszcie — później z powodu prześladowań węgierskich przeniesiona do Nowego Sadu.

Na ziemiach południowo-słowiańskich działają dwa towarzystwa:

„Družba św. Cirila i Metoda“ w Istrii — buduje przeważnie szkoły i „Družba św. Mohorya“, czyli Towarzystwo św. Hermanogasa — o charakterze wybitnie religijnym — dba ono głównie o czytelnie i wypożyczanie. Liczba członków tego ostatniego towarzystwa dosięgła bardzo poważnej cyfry 83.572. Dotąd puściło ono w świat 10,309.000 książek.

W Czechach w 1880 r. powstaje Macierz szkolna, która dziś pochlubić się może blisko 12 milionami koron składek publicznych — a roczny jej dochód dosięgnął ostatnio 700.000 koron. Celem jej: budowanie szkół, stawianie ochron — mniej oświata pozaszkolna.

W Galicyi w 1868 roku powstaje „Proświta“ (ukraińska obecnie), która dziś liczy 20.818 członków, 39 filij, 1924 czytelni — a dochód jej w 1907 r. — wynosi 129.670'44 koron.

Obok „Proświty“ rozwija się drugie konkurencyjne moskalfskie „Towarzystwo im. Michała Kaczkowskiego“ — liczące dziś 9872 członków, 27 filij, 1434 czytelnie, z rocznym dochodem 66.874'68 koron.

Oba rozwijają bardzo żywą działalność ekonomiczną.

Równocześnie z tym ruchem oświatowym, który chciał podbić świat przez książkę i przez zbudowanie kilkuset szkół, budzi się pragnienie działania wprost — żywem słowem.

Twórcą tego kierunku jest James Stuart, docent uniwersytetu w Cambridge, który przez stworzenie t. zw. „Uniwersytetu rozszerzonego“ (*University Extension*) w 1867 roku daje prototyp wszelkich późniejszych usiłowań w cyklu, złożonym z 12 wykładów.

Brak prelegentów i brak funduszków doprowadza już w 1876

roku do utworzenia w Londynie t. zw. „Tow. centralnego“, które skróciwszy wykłady do 6, szybko przyjmuje się po całej wyspie brytańskiej i w kilka lat potem doprowadza już do „Letnich zjazdów słuchaczy“ w Oxfordzie.

Powstają „Pałace ludowe“ — powstają „Setlementy“...

W Niemczech pod wpływem Anglii powstają: „Volksschulverein“ i „Verein für volkstümliche Kurse von Berliner Hochschullehrern“ i żywą prowadzą akcyę.

W Austrii dobry przykład dają: Uniwersytet wiedeński, tworząc 1893 r. „Uniwersytet rozszerzony“ i Węgry 1893 r., tworząc t. zw. „Wolne licea“. Czechy zaczynają publiczne Wykłady w 1897 roku.

Szwajcarya idzie niemal równolegle z Austrią — zaczynając wykłady w 1894 roku — tuż za nią: Uniwersytet rosyjski w Odessie (1895) — a potem i inne.

Jak wobec tego ruchu za granicą przedstawia się ruch oświatowy na ziemiach polskich?

Pierwszem towarzystwem jest tu — obok potężnej instytucji Spółek rolniczych i Kółek roln. — Towarzystwo Czytelników ludowych, założone 1880 r. w Poznaniu, a celem jego: „szerzenie pożytecznych, religijne uczucia ludu podnoszących i polecających książek polskich, oraz zakładanie biblioteczek publicznych“. Rozpowszechniło ono w ciągu 25 lat pół miliona książek po 2000 bibliotekach kosztem 313 225 marek.

Macierz szkolna (obok „Jedności“, „Przyjaźni“ it d.), założona w 1884 r. na Śląsku austriackim, rozwija działalność swoją głównie na polu szkolnictwa i potrzeb z tej akcyi wynikających, jak bursy, ochronki, stypendya. Doprowadziwszy szczęśliwie do końca upaństwowienie gimnazjum w Cieszynie — ma dziś na głowie Zarządu Głównego i 40 Kół prowincjonalnych: szereg szkół w zagłębiu węglowem, szkołę ludową z 800 dziećmi w Cieszynie, kursa uzupełniające dla dziewcząt, bursę ze 100 wychowankami, 4 ochronki z 300 dziećmi.

Dochód roczny Macierzy śląskiej weale poważny, dosięga 120.000 koron. Ostatni rok przyniósł w organizacyi jej tę zmianę, że statut swój upodobniła ona do statutu T. S. L. — stając się w ten sposób naprawdę instytucyą, obejmującą zakresem swojej działalności dbałość o całą kulturę narodową polską na Śląsku austriackim.

W latach 1881—1882 powstają w Galicyi dwa oddziały — lwowski i krakowski — Towarzystwa Oświaty Ludowej — w lat 10 potem — Towarzystwo Szkoły Ludowej — 1898. Uniwersytet ludowy — 1899. Powszechnie Wykłady Uniwersyteckie. Pomijam wiele mniejszych, jak Związek pracy narodowej (1906), Związek chrześcijańsko-społeczny (1906) i parę innych jeszcze drobniejszych. Równocześnie z pierwszemi placówkami oświatowemi w kraju powstaje instytucya bardzo im po-

krewna, m. Towarzystwo Kółek Rolniczych — zorganizowane po raz drugi w r. 1882.

W trzecim wreszcie zaborze, w Królestwie Polskiem i t. zw. Krajach zabranych, aż do r. 1905 o stworzeniu jawnej instytucji oświatowej i marzyć nie było wolno. Był (i jest) wprawdzie Związek katolicki, lecz ten pracy oświatowej nie rozpoczynał. Towarzystwo oświaty narodowej, tajne, bezsprzeczuie w dużej mierze wyręczało pracę jawną — lecz w zupełności zastąpić jej nie było w stanie. Przygotowało za to grunt na późniejsze czasy. To też po manifestie październikowym żywy ruch na wszystkich polach odrazu powołał do życia w Kijowie „Oświatę“, w Królestwie Polskiem „Polską Macierz szkolną“ — Kółka ziemianek, Towarzystwo bezpłatnych czyteln i t. d.

W ciągu jednego roku powstaje w kraju 781 Kół Macierzy z 116.341 członków. Społeczeństwo składa do kasy Zarządu Gł. Macierzy 386.667 rubli, do kas 473 Kół 422.995 rubli, razem — wraz z 308 Kółami, które nie zdołały na czas nadesłać sprawozdań — okrągło, milion rubli.

W ciągu roku Macierz wnosi podanie o założenie 1247 szkół, z których powstaje 681, a w nich uczy się 61.908 dzieci; — poza-tem 14.401 dzieci korzysta z 317 ochronek, 400.544 osoby pobiera książki z 505 czyteln i bibliotek, słucha 2708 odczytów i pogadanek.

A równocześnie tworzy się 13 oddziałów Uniwersytetu ludowego dla robotników i rzemieślników, początkuje się Muzeum szkolne, szkółki początkowe, kursa dla analfabetów, szkoły dla ochroniarek, seminaria i kursa pedagogiczne dla nauczycieli, zakładanie domów ludowych, organizowanie wycieczek i t. d. i t. d.

Wszystko to już po 1½-roczej działalności musi ustać i z powrotem kryć się w katakumby, bo — tak kazał ukaz generał-gubernatorski...

I.

Towarzystwa polskie, na gruncie galicyjskim działające, miały przed sobą zadanie nielada łatwe do spełnienia.

Światłomir w broszurze: „Ciemnota Galicji“, wydanej w 1904 roku, tak zestawia stan Galicji po spisie 1900/1:

2 uniwersytety i 4 kryminaly,

40 szkół średnich i 692 gorzelnie,

20 szkół fachowych, paręset kantorów loteryi liczbowej,

58 szkół wydziałowych, setki spelunek lichwiarskich, gry hazardowej i rozpusty,

4048 szkół ludowych, 21.046 propinacyi, karczem, szynków i knajp z wódką,

3,387.378 analfabetów po 6-tym roku życia,

378.946 dzieci skazanych co roku na analfabetów z powodu braku szkół,

9799 zbrodniarzy, 3000 przestępców.

Ciemnota, a stąd chętne ucho dla wszystkich niepowołanych podszeptów, w wielu miejscach próżniactwo i idąca z niem w parze nędza, gospodarka na wzór przedhistorycznych praojców lechickich, niewyzyskiwanie naturalnych bogactw ziemi, niezdolność do zbiorowego działania, brzydkie nałogi, olbrzymie cyfry analfabetów, brak blisko 2000 szkół, znaczne rozwinięcie pijaństwa, a wraz z tem wszystkiem idąca i rozwijana przez pewne klasowe stronnictwa polityczne niechęć niższych warstw społecznych do ciemnego surduta, do mieszkańców miast i piąter — to stan Galicyi w roku pańskim 1900.

To też i początki są słabe.

Krakowski oddział T. O. L. w 1882 i 3 zakłada 29 wypożyczalni książek kosztem 2110 koron i oddaje je w ręce księży i nauczycieli szkół ludowych. Towarzystwo Kółek rolniczych z największą ilością Kółek zaczyna swoją działalność w 1882 r.

Praca z wiarą w żywotne, ale uspięne siły społeczeństwa — szerokich jego mas ludowych — prowadzona przez Towarzystwo Oświaty Ludowej nie wydaje wielkich owoców. Roczny dochód oddziału krakowskiego nieprzekracza 20.000 koron ¹⁾ — liczba założonych rocznie wypożyczalni dosięgnąwszy 107 w latach 1890 i 91 spada w 1899 do 19 — wzrasta natomiast liczba wypożyczalni, które trzeba uzupełnić nowymi książkami. Liczba ich jeszcze w 1890 wynosi 14, w 1900 — 173, 1903 — już 296.

Ogółem oddział krakowski T. O. L. do r. 1907 założył 1049 wypożyczalni, uzupełnił 2.934 — tomów ogółem 274.632 kosztem 196.767 Kor.

Oddział lwowski T. O. L. — starszy o rok od krakowskiego, założył dotąd 517 wypożyczalni i czyteln — a dochód roczny nie sięga wyżej 10.000 Kor. (n. p. 15/VI 02—31/12 03 — 9,847.47 K.)

Słowem oba T-wa oświaty ludowej szerszej — powiedziałyby: głębszej działalności nie rozwinęły — z 1565 wypożyczalni blisko $\frac{1}{4}$ — bo około 300 wypożyczalni, upadło — z pozostałych nieczynnych (a niedalekim będą od prawdy) — jest za pewne połowa.

Już o wiele skuteczniej pracowały nad podniesieniem oświaty, zwłaszcza rolniczej — Kółka rolnicze. Do r. 1908 Kółek tych zawiązano 1453, z czego sprawozdań za 1907 r. przysłało — a więc tyle przynajmniej znak jakiś życia daje — 1295, (brak 158). W ciągu 25 lat T. K. r. doszły do następujących wyników:

Członków 51.079, ilość czyteln z a s a d n i e z o taka, jak i liczba Kółek rolniczych, a więc (liczę tylko te, które nadesłały sprawozdania) 1295 z 73.555 dziełami i 2.992 czasopismami. W ostatnim roku sprawozdawczym urządzono zebrań — a więc niby pogadek: 20.650, cyfra przekraczająca conajmniej parokrotnie liczbę zebrań faktycznych, a najmniej czterokrotnie przewyższająca

¹⁾ Rozwój i działalność Oddziału krakowskiego T. O. L. przedstawia nieźle tabelka, zamieszczona na str. 425.

liczbę pogadanek, składających się z odczytania i przedyskutowania artykułu z „Przewodnika Kółek rolniczych“ — wydawanego od 1898 r. obecnie w 7.500 egzemplarzach — lub z omówienia jakiejś aktualnej sprawy. Zarząd Główny rozesłał dotąd 75.000 własnych

Tablica działalności T. O. L. za 1882—1907 r.

Rok	Ilość czyteln		Wysłano	
	założonych	powiększonych	dzieł	wartości Koron
1882	20	—	} 2.942	} 2.110
1883	9	—		
1884	7	—		
1885	14	—	1.604	1.644
1886	18	29	2.345	1.406
1887	32	11	4.837	2.543
1887	32	11	3.635	1.327
1889	37	23	4.485	1.421
1889	59	42	8.494	3.901
1890	107	14	13.286	7.056
1891	107	58	19.831	9.742
1892	102	71	20.306	11.983
1893	58	87	11.128	7.786
1894	44	11	6.864	3.794
1895	44	160	15.634	13.022
1896	34	181	13.700	10.815
1897	37	62	7.424	6.038
1898	30	141	12.183	9.754
1899	19	204	11.864	9.668
1900	32	204	16.849	12.510
1901	30	173	16.789	14.347
1902	34	206	16.708	14.205
1903	42	251	19.623	14.940
1904	43	296	18.432	14.360
1905	24	329	12.571	11.031
1906/7	64	246	13.098	11.363
Razem	1048	2924	274.632	196.767

wydawnictw — przeważnie gospodarczych i — przeszło 500.000 obcych — stara się zaś wydatnie o stworzenie poważnej literatury rolniczej. Kółka rolnicze powołały do życia około 2000 sklepików.

Zestawienie sumaryczne za 1907 r. wykazuje cyfry poważne. Oto nieufny chłop sprowadził w ostatnim roku nasion za 314.265 K., gdy w r. 1905 ta sama pozycja wynosiła zaledwie 89.007 Kor.; maszyn rolniczych za 27.246 K., drzewek owocowych za 18.077 K.,

wspólnych maszyn posiadają Kółka rolnicze 466 — w 1905 było ich tylko 295. Sklepów Kółek rolniczych jest 823 — że nie potarżam już wyników na polu czysto oświatowym.

Spółek oszczędności i pożyczek, idących pod Patronatem Wydziału krajowego w wielu wypadkach z T. K. r. w zabiegach o finansową stronę gospodarstw włościańskich w parze, w ciągu 7 lat założono 668 z 2,596.545 członków, 1,131.275 Kor. udziałów, 25,542.378 K. wkładek oszczędności, z obrotem 65³/₄ mil. Nadto pod Patronatem Wydziału krajowego zawiązały się 22 spółki mleczarskie z 3.728 członkami — produkujących 5,124.496 litrów mleka, 10 spółek torfowych, 15 spółek rolniczych (pow. Bochnia) i 5 z nieco innych gałęzi.

O podniesienie oświaty na wszystkich polach troszczy się Towarzystwo szkoły ludowej.

Stworzone w 100 rocznicę konstytucyi 3-go maja — jako trwały pomnik wielkiej myśli i zbożnego czynu przodków naszych, za cel niemal jedyny — a w każdym razie pierwszy i najważniejszy wzięło sobie: budowę ludowych szkół polskich wszędzie tam, gdzie tych szkół nie ma — przedewszystkiem zaś tam, gdzie narodowości polskiej poważniejsze grozi niebezpieczeństwo: na kresach wschodnich i zachodnich.

„Towarzystwo nasze — piszą założyciele — uważa za pierwszy i najważniejszy swój cel: zakładanie nowych szkół, udzielanie pomocy gminom w budowie i utrzymaniu szkół, zachętę i pomoc dla dziatwy uczącej się, ułatwianie nauczycielom pracy nad uzupełnieniem własnych wiadomości i nagradzanie nauczycieli odznaczających się gorliwością i zdolnościami. Jeżeli obok tego zastrzegliśmy sobie wysyłanie nauczycieli wędrownych, zakładanie czytelni, ogłaszanie konkursów na dzieła dla ludu i popieranie pism peryodycznych ludowych, to nie kładziemy na tę część naszego działania zbytowego nacisku, uważając opiekę nad szkołą za pierwszy i najważniejszy nasz obowiązek“.

Pierwsze dziesięciolecie T-wa — do r. 1902 włącznie — to okres wzmaganą się z tem wielkiem zadaniem, z tem przedsięwzięciem nad siły — jak na T-wo żyjących z dobrowolnych ofiar i bezinteresownej pracy jednostek.

W tym czasie wybudowano 15 szkół, wśród nich szkołę w Białej, a w nich pomieszczono 2.028 dzieci, prowadzono 20 kursów dla analfabetów. Działu, który parę lat później pierwszorzędne miał w Towarzystwie zająć miejsce, czytelniano-odczytowego, niemal nie uwzględniano. „Dopóki w kraju tak wielka liczba gmin nie posiada szkół, pisze Zarząd główny w sprawozdaniu za rok 1894/5, dopóki dziatwa polska na kresach nie może się uczyć w języku ojczystym, dopóty drobnośtki, jak zakładanie czytelni, odziewanie dziatwy, rozdawanie książek i przyborów naukowych, powinny ustąpić na drugi plan, a Towarzystwo głównie i przedewszystkiem powinno zajmować się budową gmachów szkolnych i tworzeniem nowych szkół“.

Odczytów, jak wyżej zaznaczyłem ogólnie, na szerszą skalę nie wygłaszano, czyteln (i wypożyczalni) w 1902 r. było 233, w 1901 — 155, 1900 — 91, 1899 — 57, 1898 — 39, 1897 — 30.

Na jednym z posiedzeń Zarządu gł. w 1897 r. wniosek dra L. Borońskiego, domagający się tworzenia szkół dla dorosłych analfabetów, spotkał się z poważną (choć w mniejszości się znajdującą) opozycją, bo. rozumowano, w takim razie Koła musiałyby wydawać pieniądze na cele miejscowe, a za cóż Z. Gł. będzie budował szkoły?

Szybko jednak ten okres, pełen wysiłków, skończył się. Nie pozostał on oczywiście bez skutków. Społeczeństwo zwróciło baczniejszą uwagę na szkolnictwo ludowe, żywiej się nawet sfery rządowe zaczęły krzątać około braków, a Sejm przed niespełna 2 laty uchwalił 10-milionowy kredyt na budowę szkół ludowych. Równocześnie i w łonie Towarzystwa dojrzały inne projekty i sposoby: szkółki początkowe rozmożyły się w znacznej liczbie (92), kursy dla analfabetów znaczne znalazły zastosowanie (113). W 1907 r. liczyło Towarzystwo szkół: 36.

Za to, wyzwoliwszy i siły i fundusze, tem energiczniej i baczniej zwrócono się na inne pola pracy oświatowej.

Liczba czyteln i wypożyczalni, (niestety brak tu dokładnej klasyfikacji) z każdym rokiem rośnie. W 1902 było ich 233, w 1903 — 526, 1904 — 888, 1905 — 1137, 1906 — 1319, 1907 — 1496. Obecnie liczba ich nie rośnie tak szybko, powtarza się bowiem to samo zjawisko, co w latach 1900 w T. O. L., że „odnawianie“, uzupełnianie wypożyczalni dawniej założonych pochłania zawsze skromne fundusze, a na zakładanie nowych brakuje pieniędzy. Widocznie zapotrzebowanie książek i rozrost Towarzystwa nie idzie równorzędnie z dwoma innymi: z wzrastaniem ofiarności społeczeństwa i wynikami pracy czytelnianej: dawanie za darmo ma swoje złe strony, tamuje działalność na szerszą skalę, oświeca po wierzchu...

Nieco później i żywe słowo wprzagnięto w służbę idei. Coraz częściej równoległe z rozrostem Uniwersytetu Ludowego po miastach, o czem później, zjawia się na wsi prelegent i usiłuje umocnić lub zaszczerpić to, czego nie zdołała dokonać książka. Praca ta dotąd mało zorganizowana, mniej jeszcze systematycznie prowadzona. Jednak im dłużej ona trwa, im szersze zatacza koła, tem głębiej ona sięga, zmienia pierwotną swą treść i formę.

Początki sięgają r. 1900. Rok 1901 dał nam 138 odczytów, 1902 — 461, 1903 — 1417, 1904 — 1919, 1905 — 2994, 1906 — 2389, 1907 — 3329 odczytów. Równocześnie z odczytami rośnie liczba obchodów narodowych. I tak: 1902 było ich 67, 1903 — 145, 1904 — 151, i zabaw ludowych, których już w 1903 r. było 90, a dziś liczba ich dosięgła: 500. Jeszcze w 1904 r. największy procent odczytów miał treść historyczną, dosięgał on 30 — 40%; działy ekonomiczno-gospodarczy i społeczny zajmowały podrzędne miejsce. Dziś te właśnie działy wysuwają się na czoło i one zapewne na

długo jeszcze prym w pracy odczytowo-pogadankowej trzymać będą.

Łącznie ze wzrostem samorządu Kół (po zmianie statutu Towarzystwa) i ze zmianą pierwotnego charakteru Towarzystwa rozwija się i różnorodność jego działalności.

Podnosi się żądanie sklasyfikowania literatury ludowej dla czytelników i wypożyczalni, do uzupełnienia jej najpotrzebniejszymi wydawnictwami.

Na tem polu działa niewątpliwie wiele „Macierz Polska“¹⁾ (od 1882 r.), wiele, jak na jej fundusze, ale mało, jak na nasze potrzeby.

Przy Kołach tworzą się więc sekcje ocen, powoli powstaje „Katalog bibliotek normalnych“, liczne oceny помещa „Przewodnik oświatowy“, a Zarząd Gł. i niektóre Koła przystępują do wydawnictw książkowych.

Mam wrażenie, że początki te są w trakcie do znakomitego rozwoju.

Z czytelników wychodzi myśl urządzania tłumnych wycieczek do miejsc dalszych, do zwiedzania stolic, a w nich pamiętek narodowych, wycieczek, które po 6 latach praktyki zyskały sobie w opinii zaszczytne prawo obywatelstwa, a w pracy oświatowej stały się wybitnym etapem.

Podnosi się żądanie domów ludowych po miastach, powiatowych centrów oświatowych i parafialnych, czy gminnych ognisk życia społeczno-narodowego po wsiach. Budzi się wołanie o Bursy po miastach dla synów chłopskich, o obchody narodowe, o przedstawienia, wieczorki, o ucziwe, wzorowe zabawy, wołanie o wiadomości z życia codziennego, o gazety.

Gdzieniedzie zjawiają się i znikają samodzielne Koła włościańskie T. S. L., gdzieniedzie powstaje samodzielna czytelnia, widać jakieś mocowanie, parcie, jakieś rwanie się do samodzielnego życia, do szerszych horyzontów. Organizacja pracy T. S. L. musi się różniczkować, przystosowywać do różnych indywidualności zbiorowych: powstają wypożyczalnie, czytelnie, czytelnie o własnym regulaminie, wreszcie samodzielne Koła włościańskie.

Jeśli zreasumujemy całą dotychczasową działalność T. S. L., to zobaczymy, że w ciągu 17, a właściwie 16 lat istnienia Towarzystwa, skupiło ono około siebie blisko 30.000 członków (ost. Spraw. podaje ich 24.134), powołało do życia 36 szkół, 92 szkółki początkowe, urządziło 443 kursów dla dorosłych analfabetów, 10 ochronek, 16 Burs, postawiło 4 Domy ludowe, założyło 1496 czytelników, wygłosiło 14.908 odczytów, wszystko to kosztem około 3.000.000 koron.

Pod wpływem zachodu w latach 1898 i 99 powstały u nas

¹⁾ „Macierz Polska“, której początek dali dwaj księża; Hulanicki i Sawicki, oddając 27.000 rb. I. Kraszewskiemu, w ciągu 25 lat (1882—1907) puściła w świat 127 dzieł w 1.021.000 egzemplarzy, z których rozeszło się wśród społeczeństwa 891.389 egz. — na składzie z 31/XII 1907 pozostało 129.611. „Pana Tadeusza“ A. Mickiewicza sprzedała dotąd „Macierz“ 124.124 egz.

2 instytucje o charakterze oświatowym: Uniwersytet powszechny czyli t. zw. Powszechne Wykłady Uniwersyteckie z siedzibami we Lwowie i Krakowie, które w wykładach swoich ogarnęły przede wszystkim inteligencję i młodzież szkół średnich i wyższych, a dotąd wygłosiły okragło 5000 odczytów i — Uniwersytet ludowy, właściwie dziecko T. S. L., zainicyowany przez III. Koło T. S. L. w Krakowie i Akademickie we Lwowie na Zjeździe T. S. L. w Stanisławowie. Brak kompletu usunął ten wniosek z pod głosowania, a to spowodowało, że inicjatorzy weszli z sobą w porozumienie i zawiązali osobne towarzystwo, Uniwersytet ludowy, którego celem hasło samo w sobie na razie dość mgliste: „pobudzić do myślenia, wzniecić żądzę wiedzy“, a potem: „stworzenie systematycznej szkoły, uzupełniającej nabyte w dziecięcych latach wiadomości“.

W ciągu pierwszych 6 lat działalności Uniw. ludowy wygłosił 2.339 wykładów wobec 315.102 słuchaczy¹⁾ Spróbujmyż teraz zebrać te cyfry razem.

Czytelní i wypożyczalni naliczyliśmy ogółem: 4.375 z 1.100.000 książek. Odczytów wygłoszono: 21.500. Pogadanek w Kółkach rolniczych: kilkanaście tysięcy (szczegółowej a prawdziwej cyfry absolutnie podać nie podobna).

Sklepów Kótek rolniczych	836
Kas system. Raiffeisena	668
Spółek mleczarskich	22
„ torfowych	10
„ rolniczych	20
Domów ludowych	4
Burs	16
Ochronek	10
Szkół dla sług	1
„ T. S. L.	36
Szkótek początkowych	92
Kursów dla dorosłych analfabetów urządzono . . .	443
Teatrów włościańskich około	300

Cyfry te nie mają pretensji do bezwzględnej ścisłości. Jest jeszcze poza tem nieco czytelní i wypożyczalni po miastach, utrzymywanych przez najrozmaitsze Towarzystwa o różnorodnych nazwach, jak „Sokół“, „Gwiazda“, „Kasyno“, „Ojczyzna“ w mieście, a na wsi: samodzielne czytelnie lub zakładane przez Związek chrześcijańsko-społeczny, Związek pracy narodowej, organizacje młodzieży tj. Znicze i Młodzieże polskie lub wreszcie t. zw. Organizacje narodowe. Cyfra ich jednak nie przekroczy 25% ilości wymienionych poprzednio, a gdy zechcemy odjąć tę ilość, zwłaszcza czy-

¹⁾ Np. w r. 1900/1 było wykładów 631 z 51.579 słuch. Tematów było: 259 przyrodniczych, 94 nauk społecznych, 121 z historii i geografii, 110 z literatury i sztuki, 37 z nauk filozoficznych. W latach późniejszych procent pozostał mniej więcej ten sam.

telni i wypożyczalni, które upadły, które znajdują się w zupełnym zastoju i znaku swej żywotności nie okazują, to ową przypuszczalną 25% nadwyżkę śmiało możemy opuścić, wliczając w jej miejsce skromnie przyjęty 25% nieczynnych, a wyliczonych powyżej placówek oświatowych.

Wybitną cechą wszystkich usiłowań oświatowych jest ich niesystematyczność, chaos, bezprogramowość. Rzucanie tysiącami książek, bez względu na to, czy kto chciał, czy nie, oddawanie ich zupełnie bezpłatnie, przesadzanie w robionych przy tej sposobności obietnicach nadmiernych korzyści materialnych przy równoczesnem „szczęściu“ narodowem, było właśnie naszą wadą, naszym nieszczęściem.

Cała działalność T. O. L. takie robi na mnie wrażenie. Owe z roztkliwieniem darowywane przez nasze panie w pierwszych latach działalności T. S. L. buciki, obrazki, wstążki i koziki po szkołach, w tem przekonananiu, że spełnia się nie czyn filantropijny, ale wielki czyn oświatowy i narodowy, jest charakterystycznym rysem i nas jako narodu i pierwszych chwil, pierwszych kroków potężnego dziś towarzystwa. Kółka rolnicze o wielkim celu: podniesienia zawodowej oświaty rolniczej, uprawy ziemi, zróżniczkowania jej płodów, wytworzenia w małych kółkach środowisk, skądby oświata rolnicza szerokim płynęła strumieniem, słowem podniesienia kultury wsi, zamieniły się w karykatury swego programu, w budki kramarskie. Po 25 latach istnienia ich w najlepiej rozwijających się t. zw. kółkach rolniczych trzeba tłumaczyć i wyjaśniać zdumionym słuchaczom, że sklepik to nie Kółko, że celem tej instytucji to nie handel łojem i naftą, lecz cała masa tych wszystkich przedsięwzięć, które na podniesienie kultury wsi się składają. Od lat paru Zarząd Główny T. K. R. niezwykłą energią zawrócił. Ideałem jego działalności jest dziś rzeczywiście pragnienie wytworzenia środowisk oświatowych i, pewien, może nawet dość znaczny postęp da się zauważyć. Mówię może, bo na cyfry ostatniego sprawozdania, które podają 20.650 zebrań zwyczajnych i 4.516 ogólnych, z trudnością tylko mógłbym się pisać.

T. S. L. w początkowej swojej działalności budowało szkoły. Na ogólnych Zjazdach, na zebraniach, w sprawozdaniach spotyka się ze zdaniem, lekceważącym wszelką inną działalność, świadomie wykreślaną i usuwaną z programu prac Towarzystwa. Jestto, według mego zdania, jedna z przyczyn, dlaczego po chwilowym zapale, po wybuchowej akcji zbierania składek przez niektóre Koła, wszelka działalność potem w wielu centrach zanika i upada, powiem więcej, jakby kompromituje się sama w sobie tak, że do dziś mimo zniżonej tendencji w wielu miejscach, jak np. Tuchów, żadnym sposobem nowej placówki T. S. L. do życia powołać i podbudzić nie można.

Praca naprawdę narodowa i naprawdę skuteczna nie mogła nie może ograniczyć się do murów szkolnych, do tych dzieci, co w niej się zjawia. Powinna i musiała objąć tereny szersze, różno-

rodniejsze, jak różnorodne jest życie, jak wielostronne są potrzeby, ciała i ducha ludzkiego.

W Anglii dla robotników, dla milionów nędzarzy stworzono Settlementy, Pałace, prawdziwie nowożytnie przybytki wiedzy, pomocy, wypoczynku, prawdziwe Uniwersytety robotnicze. W Anglii rezydentami w Settlementach zostają akademicy lub i ludzie starsi. dlaczegóż u nas. jeśli już nie zamieszkać, to przynajmniej stykać się, obcować. czasem pomówić i popracować wspólnie nie mamy?

Pod wpływem może obcym, przy zmienionych nieco warunkach politycznych, przy rozbudzonem nadzwyczaj jednostronnem życiu politycznem wsi i warstw robotniczych w mieście, przy rozwoju socyalnych dążeń, rodzić się zaczęło to niejasne jeszcze pragnienie: zbliżenia się do warstw niższych, przełamania niechęci, poznania się wzajemnego, do podjęcia prób ratunku z nędzy, klasowości. lecz, lub między-narodowości. Nie wiem, pod jakim wpływem w 1892 r. prof. Miklaszewski wygłosił 6 wykładów pod firmą T. O. L. w Krakowie, dość, że pierwszy krok, krok bardzo daleki od doskonałości i dzisiejszych pojęć, był postawiony. Agitacja słowem była zaczęta¹⁾. W parę lat potem Towarzystwa, pracujące wśród sfer przeważnie robotniczych, usiłują dostosować swój program wykładów do poziomu wykształcenia robotnika, usiłują zająć go spopularyzowanymi wykładami z fizyki, przyrody, chemii, literatury, polityki, pragną „rozbudzić żądzę wiedzy“. Na wieś początkowo boją się zapaść. Z czasem jednak powstające na nowo Koła Akademickie T. S. L. od Czytelń robotniczych przenoszą do czytelń wiejskich i dziś po 7 latach działalności liczba odczytów i pogadanek wyrosła do 3329 rocznie w samym T. S. L. Nie łudzę się co do wartości 80% tych odczytów, nie łudzę się co do natychmiastowych korzyści z nich — owszem sam dodaję, że brak im wiele, że nieumiejętność w obejściu z chłopem, w doborze tematu, w wygłoszeniu referatu nie tylko często korzyści, ale szkodę nawet przyniosły; znam wypadek, gdzie prelegent pojechał na wieś, aby w karczmie wypowiedzieć długą i pełną zapału mowę o... Królu-Duchu Jul. Słowackiego. Ale to wszystko uzasadni mi tylko raz jeszcze ten wniosek, że odrazu Polski nie postawimy, że długich prób, wielu doświadczeń, niepowodzeń, zawodów, zniechęceń i poświęceń — a przedewszystkiem znajomości terenu, dusz i sere środowiska, do którego prelegent wchodzi — będzie jeszcze potrzeba, zanim dojdziemy do względnej doskonałości, zanim przestaniemy błądzić w ciemnościach wśród mało znanych nam warunków.

Że nie stoimy na miejscu, że coraz lepiej orientować się zaczynamy — świadczą sekcye odczytowe i czytelniane, świadczą, zwłaszcza w kołach młodzieży, te ciągłe dyskusye na powyższy temat, świadczy zmiana tematów ogólnych, frazesami przeładowanych, na więcej szczegółowe, fachowe, tematów historycznych na ekono-

¹⁾ Agitacji wiecowej, politycznej za początek uważać nie mogę. Ta zaczęła się już po 1870 roku.

miczno-społeczne i gospodarcze, świadczy najnowsza może w tym kierunku zmiana: zaprowadzenie pogadarek, konterencyj i przyjacielskich pogwarek.

Kreślić, czem na wsi winna być czytelnia, jakie stanowisko zajmować winien przybysz-pomocnik z miasta, jaką jest rola wiejskiej inteligencji — to wszystko należy do innego referenta — mnie zaznaczyć tylko wypadło te ostatnie transformacje, mojem zdaniem, ważniejsze od liczby założonych czytelni i wygłaszanych odczytów.

Kiedy tak z biegiem lat różni ludzie w różnych towarzystwach objęli niemal całokształt pracy oświatowej, nadszedł okres skupienia, okres zogniskowania tego wszystkiego w jednym miejscu, w jednym ręku, w jednym środowisku. Powstają Domy Ludowe — owe protoplasty robotniczych Settlementów angielskich i Volksheimów niemieckich, powstają choć z trudem i powoli schroniska, gdzie każdy chętny świeżej, czerstwej i zdrowej strawy duchowej zaczerpnąć może, gdzie wieśniak, przybyły ze wsi do miasta, może spocząć, pomówić, dowiedzieć się czegoś, poznać pracę innych stanów. Warto tutaj zwrócić uwagę na projekt dra Michała Maciejewskiego z Biecza, który przed rokiem ogłosił w sprawie domów ludowych artykuł w tygodniku „Ojczyzna“ i sam praktycznie zamiar swój doprowadza powoli do skutku, zakładając bezalkoholową gospodę w Bieczu, publiczną, bezpłatną czytelnię w Gorlicach — gromadząc równocześnie fundusze na wzniesienie domów.

Te wszystkie wysiłki są oczywiście bardzo dalekie od prototypów swoich z obcych krajów — świadczą one jednak, że weszliśmy na drogę racjonalną, że zdrowy duch panuje wśród nas i zdrowych chwytamy się środków. (Dok. nast).

St. Rymar.

Nasze kalendarze.

„Literatura kalendarzowa“, „koncept z kalendarza“ — dawno weszły w przysłowie. Kalendarz, za dawnych dobrych czasów jedyna prawie książka, peryodycznie przenikająca do domów, nie mających pretensyi do „wyższej kultury“, kalendarz wierny i niezawodny poradnik, skarbiec doświadczenia i rozrywki — upadł, przepadł, zaginął. W kalendarzu szuka się dziś adresu dentysty, ceny stempla, przepisu pocztowego. — kalendarzy się dziś nie czyta.

A jednak jesteśmy świadkami odrodzenia się kalendarza. Reformę rozpoczęto od podstaw: pierwszy przekształcił się kalendarz przeznaczony dla tych sterc, dla których jest on i dzisiaj wiernym przyjacielem. Dla zwalczania niemieckiej tandety, słynnych wydawnictw Steinbrennera, Wojnar rzucił w świat swoje kalendarze o doborowej treści, tak doskonale przystosowanej do psychologii chłopca polskiego. Z roku na rok wypieszcza je, stroi, udoskonala.

Kalendarz Wojnara, pomimo że ukazuje się stale zapóźno (już po Bożem Narodzeniu, gdy Steinbrenner swemi broszurami zarzuca kramy odpustowe na 8-go września) jest dziś, i słusznie, jedną z ulubionych lektur chłopą polskiego.

Jednocześnie mnożą się inne wydawnictwa. Kalendarz swój wydają „Kółka rolnicze”, „Ojczyzna“, „Przyjaciół ludu“, Karol Miarka w Mikułowie etc. Wszystkie mają one uzasadnienie, wszystkie są potrzebne, bo i tak Steinbrenner dziesiątkami tysięcy swych kalendarzy zalewa Galicyę.

Inaczej rzecz się ma z kalendarzami dla inteligencji. Tu wyróżniają się dwa jedynie wydawnictwa: stary „Czech“, dla krakowskiej publiczności specjalnie przeznaczony, który od czasu gdy się znajduje pod opieką Tow. Miłośników Krakowa, prócz morza schematyzmów i całej księgi adresowej, daje jeden lub dwa artykuły, dotyczące przeszłości Krakowa, bardzo poważne i cenne, nieraz pięknie ilustrowane, nadające „Czechowi“ trwałą biblioteczną wartość. Drugiem nwały godnem przedsięwzięciem jest warszawski Kalendarz Pogotowia ratunkowego, dobra księga informacyjna, w której, poza zwykłymi schematyzmami, są ciekawe statystyki, trochę poważnych prawnych i społecznych informacji, — ulubiony od szeregu lat kalendarz Warszawy. Szkoda tylko, że papier, druk, okładka — wogóle cała zewnętrzna strona tomu, tak niedbała i pospolita.

Na zachodzie, w Anglii, we Francyi, kalendarze wzorowe nie są wcale rzadkością. Wytwarza się nawet pewien typ, pewna zasadnicza forma kalendarza wzorowego, którego u nas napróżno szukać. Mamy przed oczyma dwa tego rodzaju wydawnictwa: „*Almanach Hachette*“ i „*Daily Mail Year Book*“. I jeden i drugi mają charakter małych encyklopedyi. Pierwszy, obliczony na szeroką publiczność, dotyka w szeregu krótkich, parostronicowych artykułów (ani jednego prawie bez ilustracji!) szereg najróżnorodniejszych kwestyi w ten sposób dobieranych, aby kolejne roczniki Almanacha dopełniały się i tworzyły ciągłość, całość encyklopedyczną. Więc co roku spotkamy szereg interesujących artykułików z zakresu nauk przyrodniczych, historii, geografii, techniki, rolnictwa, higieny, gospodarstwa domowego, sportów i t. d. i t. d. — co roku szereg kompendiów en miniature, bardzo praktycznie ułożonych, zapomocą których odświeżyć sobie można zasób faktów, danych, dat i t. d. Tak np. w Almanachu na r. 1908 prócz kalendarjum, schematyzmów, dokładnej kroniki na r. 1908 i szeregu encyklopedycznych artykułów, znajdujemy: atlas geograficzny z 53 kart, słowniczek ortograficzny, 24 tablic synchronistycznych do historii powszechnej, „co z geometrii pamiętać należy“ i memento najpotrzebniejszych przepisów prawnych. Rozmaitość treści ogromna, wzorowe, jasne i zwięzłe ujęcie przedmiotu, doskonały, przejrzysty układ, strona typograficzna bez zarzutu. *Almanach Hachette* to wielkie przedsiębiorstwo, rozporządzające armią współpracowników, o olbrzymim nakładzie pracy i kapitału — i ogromnych zyskach. *Daily Mail Year Book* to mała encyklopedia społeczna: —

kalendarz dla poważniejszej publiczności. Zawiera on w krótkich, wybornych, przez specjalistów pisanych artykułach, przegląd wszelkich kwestyi, które w danym roku zajmowały parlament i prasę angielską. Ilustracyi (w ścisłem znaczeniu tego wyrazu) niema wcale, za to wiele artykułów objaśnionych jest tablicami graficznymi i mapkami.

W kilku słowach trudno jest dać wyobrażenie o obu tych kalendarzach. Trzeba je wziąć do ręki, przejrzeć uważnie, aby zrozumieć ich wielką popularność. Kalendarz taki, skoro tylko raz ukaże się na biurku, powracać będzie regularnie co roku na swoje miejsce: brak byłoby go, jak kałamarza.

W ubiegłym roku Zarząd Główny T. S. L. rozpoczął wydawnictwo swoich kalendarzy. Przedsiębiorstwo udało się nadspodziewanie: Kalendarz T. S. L. wydany starannie, obfity w treść i ilustracye, przerastał zwykły poziom naszych tego rodzaju wydawnictw i zyskał sobie liczny zastęp zwolenników. Nakład rozszedł się szybko i rezultat finansowy przeniósł oczekiwanie.

Nblessé oblige — Towarzystwo Szkoły Ludowej w Kalendarzu nie może widzieć przedsiębiorstwa dochodowego jedynie. Kalendarz T. S. L. jest misją swego rodzaju i ma do spełnienia kulturalne zadania, zarówno jak każda inna instytucya, pod egidą T. S. L. stojąca. W myśl tej zasady i na podstawie doświadczenia, w ubiegłym roku zdobytego, oraz życzliwych i praktycznych rad, których zarządy Kół nie skąpiły redakcyi, Kalendarz T. S. L. na rok 1909 został znacznie ulepszony.

Przedewszystkiem wydane zostały dwie edycye kalendarza: dla miast i dla wsi. Doświadczenie przekonało, że podział ten jest ze wszech miar wskazany i że wpłynie dodatnio na podniesienie treści obydwóch wydań.

Kalendarz wiejski musi być tani — o połowę tańszy od miejskiego, i musi zawierać dział rolniczy i dużo zajmujących nowel i powiastek. Dobór ilustracyi, poziom znacznej części artykułów powinien być też odmienny — tak samo, jak i układ kalendarjum i schematyzmów.

Kalendarz miejski T. S. L. na r. 1909 jest próbą udoskonalenia typu zeszytowego. Zamiast dawać treść, ułożoną dowolnie, postarano się ją zgrupować w pewne, ściśle określone działy. W doborze treści starała się redakcyja połączyć typ *Almanach Hachette* z typem kalendarza *Daily Mail'u* — oczywiście z przystosowaniem do naszych warunków i — środków. Jestto również próba — w wielu punktach nie dorastająca pierwowzorów, lecz o której jednak powiedzieć można, że tworzy typ kalendarza, jakiegośmy jeszcze nie mieli. Kalendarjum wykazuje parę praktycznych ulepszeń. Koła T. S. L. znajdują co miesiąc przypomnienia o czynnościach, których zaniedbywać nie powinny, gospodynie trochę praktycznych wskazówek. Codzienny raptularzyk rozpoczyna się wymienieniem historycznej rocznicy, na dany dzień przypadającej — dalej zosta-

wione jest miejsce na rachunki i notatki, w końcu dyspozycya każdego dziennego obiadu.

Dział literacki został zredukowany do minimum, natomiast bardzo rozszerzony dział społeczny. Oprócz artykułu „Galicya w cyfrach“, przedstawiającego graficznie (zapomocą figurek) rezultaty cennej pracy dra Bujaka, znajdujemy tam szereg artykułów, dotyczących się głównie spraw stowarzyszeń i urzędzeń kulturalnych. Nauka i wychowanie — poza ogólnym pedagogicznym artykułem („Wychowanie dziecka do lat siedmiu“) — to znów kwestya burs i wycieczek ludowych. Hygiena — to w pierwszym rzędzie higiena szkół i dzieci w wieku szkolnym. Pierwsza pomoc w nagłych wypadkach jest fachowo opracowana, — tak samo, jak i dział o ubezpieczeniach. W dziale kobiecym znajdujemy przegląd ruchu umysłowego i społecznego wśród kobiet, wskazówki dla studentek i obszerny dział „Życie domowe“, traktujący o wszystkim, co panią domu zajmować może. Rozdział z dziedziny przyrody i techniki zawiera szereg ciekawostek, między innymi ilustrowany artykuł o kinematografii i z zakresu fotografii amatorskiej. W „Humorze i satyrze“ znajdujemy szereg ilustrowanych przez p. Witolda Wojtkiewicza facecyi staropolskich, „Bajkę niepolityczną“ Sienkiewicza etc. Wreszcie Dział kronikarski rozpoczyna „Pamięci zmarłych“ — dalej schematyzm T. S. L. i obszernie schematyzmy ogólne.

Kalendarz wiejski na r. 1909 jest utrzymany na poważnym poziomie, chociaż treść jego możliwie urozmaicona i zajmująca. Rozpada się ona na szereg działów dobrze odgraniczonych. Prócz działów, które wymieniliśmy, mówiąc o miejskim kalendarzu, jest tu jeszcze obszerny dział rolniczy. Tekst obejmuje 25 arkuszy druku: zatem, przy cenie równej konkurencyjnym kalendarzom (90 h.) — objętość znacznie większa.

Kalendarjum zawiera wskazówki dla gospodarzy wiejskich i „Pielgrzymkę do Ziemi Świętej“ w dwunastu tekstem objaśnionych obrazkach. W dziale literackim, bardzo urozmaiconym, główną atrakcją będzie nowela Sienkiewicza „Dzwonnik“. Dział rolniczy opracowany jest przez prof. Zawadzkiego z Czernichowa. Popularnie, a na naukowych podstawach, przedstawia on zasady uprawy roli i hodowli bydła. W dziale społecznym powtórzony jest artykuł „Galicya w cyfrach“ — prócz tego zwracają uwagę artykuł prof. Bujaka: „O nauce gospodarstwa wiejskiego“ i p. Starzewskiej: „O spółkach przemysłowo-rolnych“.

Nowością zupełną w wiejskim kalendarzu jest „Dział kobiecy“: znajdują tam gospodynie „Żywot św. Franciszki“, jako wzór niewiasty chrześcijańskiej, garść rad praktycznych, bajkę zabawną, i wierszy parę odpowiednich.

Obydwa kalendarze mają liczne konkursy z nagrodami w książkach; strona zewnętrzna (barwna okładka, ilustracye, ozdoby drukarskie) była przedmiotem szczególnych starań.

Niepodobna wymienić wszystkich artykułów, ilość ich zbyt znaczna. Kalendarz wiejski to próba dopiero: pierwszy rocznik —

doświadczenie pokaże, czy odpowiedział zadaniu i co w nim ulepszyć należy. Bo kalendarze T. S. L. muszą być co roku udoskonalane, tak, aby mogły stać się typem i wzorem dla innych.

Na zakończenie musimy złożyć najserdeczniejsze podziękowanie wszystkim, którzy mozolną i pospieszną pracą współdziałaniem swym redakcyi ułatwili. A więc przede wszystkim p. Henrykowi Sienkiewiczowi oraz pp. Gebethnerow i Wolffowi za łaskawe pozwolenie przedrukowania „Dzwonnika“, dalej p. Maryi Konopnickiej, panu Janowi Lemańskiemu i Redakcyi Kalendarza Pogotowia Ratunkowego w Warszawie za życzliwe słowa i chętnie zezwolenie na przedruk utworów; pp. prof. St. Kutrzebie, Fr. Bujakowi, Drowi L. Caro, J. Zawadzkiemu, J. Magierze, A. Doermanowi, H. Orszy, Z. Bukowieckiej i innym za łaskawe współpracownictwo; p. dr. F. Stepińskiemu za uczynne i życzliwe udzielenie swych pięknych zdjęć fotograficznych do reprodukcji w kalendarzu: p. prof. A. Brücknerowi w Berlinie za użyczenie materiału ze skarbnicy satyry staropolskiej, panu J. Bukowskiemu za cenne rady i artystyczne kierownictwo obu wydań kalendarza. wreszcie całej rzeszy współpracowników, których wymieniać tu nie sposób, bo lista byłaby zbyt długa, a którzy wykazali tyle życzliwości i dobrych chęci względem wydawnictwa.

Bóg zapłać!

Dr. Marian Stepiński.

Wakacyjny uniwersytet ludowy T. S. L. w Świrzu.

Wakacye w tym roku były w Świrzu koło Bóbrki, miasteczku zawsze cichem, niezwykle ożywione. Urządzono tu szereg odczytów i wykładów dla ludu treści patriotycznej i praktycznej, które wygłaszano każdej niedzieli po południu w sali szkolnej (w braku specjalnego lokalu na czytelnie). Inicytorem i duszą tych wykładów był p. Agenor Siudaczyński, prof. ze Lwowa i delegat Koła T. S. L. im. Jeża. Prelegentami byli prócz wymienionego: miejscowy katecheta ks. Oberc, prof. Molski z Przemyśla i słuchacze Uniwersytetu lwowskiego pp. Kułakowski i Kisil. A oto program:

Niedziela 19/7: „Rozwój stosunków polskich na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej polskiej w okresie porozbiorowym“ — prelegent p. Siudaczyński.

„O korzyściach czytelnicy polskiej dla ludu“ — prel. ks. Oberc.

Niedziela 26/7: „O oświacie wogóle, a w Towarzystwie Szkoły Ludowej w szczególności“ — prel. prof. Siudaczyński.

„O elektryczności“ — prel. p. Kisil.

Niedziela 2/8: „O ludności galicyjskiej“ — prelegent prof. Molski.

Niedziela 9/8: „Galicya pod względem ekonomicznym i przemysłowym“ — prel. prof. Siudaczyński.

„O alkoholizmie“ (z demonstr.) — prel. p. Muzyka.

Niedziela 23/8: „O telegrafii“ (z demonstr.) — prelegent p. Kułakowski.

„Znaczenie wynalazków w rozwoju dziejowym ludzkości“ — prel. prof. Siudaczyński.

Niedziela 6/9: „Ziemia i jej ruchy“ (z demonstr.) — prelegent p. Kisil.

„O ludzie polskim i polskim języku“ — prelegent prof. Siudaczyński.

Zakończenie cyklu odczytów: „O warunkach potrzebnych do prawidłowego rozwoju czytelnici“ — preleg. ks. Oberc.

Po każdym odczycie wywiązywała się ożywiona pogadanka, w której głos zabierali i włościanie, zwłaszcza, gdy omawiano sprawy praktyczne.

Ze podobne odczyty dla ludu są pożyteczne i potrzebne, świadczy fakt, że lud śpieszył chętnie na te pogadanki. Sala szkolna była pełna. Dodać atoli z uznaniem trzeba, że dobry przykład dawała miejscowa inteligencja (zwłaszcza panie), która gremialnie śpieszyła na odczyty i darzyła prelegentów oklaskami. I włościanie niejednokrotnie wyrażali podziękowania za urządzenie odczytów — które odciągały ich od uczęszczania do karczmy — i prosili o dalszą w tym kierunku pracę.

Polski instytut ludowy w Ameryce.

W Nowym Jorku został niedawno otwarty polski instytut ludowy.

Celem instytutu jest szerzenie oświaty, kultury i poczucia obywatelskiego wśród mas polskich, przybyłych i osiadłych w Stanach Zjednoczonych. Wszystkie inne narodowości, osiadłe na Nowym Łądzie, posiadają mniej lub więcej liczne instytucje, pomagające im w osiągnięciu wyższego szczebla cywilizacyjnego, a tem samem i w zdobyciu stosownej pozycji materialnej w całokształcie życia Stanów Zjednoczonych. Każda nowa fala emigracji, ukazująca się na powierzchni morza obywatelskiego amerykańskiego, musi przejść przez ciężką szkołę, zaczynając często od samego spodu, od najmniej popłaçalnej i uciążliwej pracy. Los ten oczekuje i Polaków, przybywających do Ameryki.

Przez zdobycie języka angielskiego, przez zaznajomienie się z zasadami ekonomicznego, prawnego i politycznego ustroju kraju, pozwalające na lepsze orientowanie się w walce o byt, a wreszcie: przez zaznajomienie się z zasadami nauk ścisłych, które rozjaśniają tyle zjawisk otaczającego świata, rozwijają umysł i zdolność do bardziej wytwórczej pracy, a tem samem dają możność stworze-

nia sobie lepszych warunków w życiu. — można zmniejszyć uciążliwość i przeciągłość tego okresu.

Otóż, w celu osiągnięcia tych założeń powstała pierwotnie w r. 1906-ym z inicjatywy p. Aleksandra Gwiazdowskiego w lokalu Domu Narodowego t. zw. „Szkoła przygotowawcza“, gdzie przygotowywano młodzież polską do instytutu technicznego im. Piotra Coopera w Nowym Jorku.

W pierwszym roku szkoła czynna była 7 miesięcy i, pomimo wielkich trudności, przygotowała gromadkę uczniów do rzeczzonego instytutu. Szkoła liczyła średnio uczniów 80—60, w drugim zaś roku dostarczyła nowych dziewięciu kandydatów do Cooper-Union. Przy szkole w listopadzie 1907-go r. p. E. Lewiński zorganizował „Klub nauk społecznych“, gdzie, przy pomocy pogadarek, odczytów i referatów, starano się zaznajomić członków z ważniejszymi zagadnieniami ekonomicznymi i socjalnymi życia amerykańskiego, a nadto próbowano skutecznie zbliżyć Amerykanów z Polakami.

Gdy się tak rozrastały zadania szkoły, okazało się, że instytucję należy rozszerzyć i oto, po wzajemnem porozumieniu rady opiekunów szkoły przygotowawczej oraz zarządu klubu, postanowiono utworzyć „Polski instytut ludowy“, jako instytucję społeczną o rozciąglejszym zakresie. W ten sposób w kwietniu r. b. powstała nowa instytucja za oceanem, oparta na zasadach stowarzyszenia członków czynnych, wspierających i honorowych. Sprawami instytutu kieruje rada naczelna, której prezesem jest dr. B. Onufrowicz, a sekretarzem F. Machczyński. Szkoła instytutu mieści się we własnym lokalu 234E, 10-th str. New York. Przedmioty wykładane: 1) język angielski; 2) arytmetyka, algebra i geometrya; 3) rysunki techniczne; 4) język polski (gramatyka, stylistyka, historia i literatura polska). W instytucie otwarto nadto czytelnię publiczną polską.

W d. 27-ym września r. b. nastąpiło otwarcie trzeciego roku szkolnego w instytucie, a zarazem pożegnanie kolegów, którzy zdadzą do Cooper-Union. Będzie to pierwsza tego rodzaju polska uroczystość w Nowym Jorku.

Walka z alkoholem a socjaliści niemieccy.

Od pewnego czasu stowarzyszenia robotnicze niemieckie wypowiadają przyjaźń alkoholowi. Urzędowa reprezentacja „klasowo-niświadomionych“ robotników, zjazdy partyjne socjalistyczne i zjazdy centralnych związków zawodowych zajęły wobec kwestyi alkoholizmu wyraźne stanowisko, walkę z pijaństwem uważając za działalność, ze wszech miar godną poparcia.

Zjazd Socjalnej demokracji w Essen w r. 1907 jest pod tym względem punktem zwrotnym niezmiernej wagi. Do niedawna bo-

wiem wśród urzędowych niejako obrońców i reprezentantów warstwy robotniczej panowały zupełnie odmienne poglądy. Tak np. K. Kautsky w naukowym organie socyaldemokracji, „*Die neue Zeit*“, pisał w 1891 r., że pijaństwo wśród ludu roboczego jest naturalnym wynikiem obecnego ustroju społecznego i zniknie wraz z kapitalizmem (tak jakby nadużywanie alkoholu nie istniało wśród sfer zamożnych!), wszelką walkę z nałogiem pijaństwa uważał za zbyteczną, bo nie osiągałą zamierzonych rezultatów, a odciągającą rzesze robotnicze od jedynej właściwej misji: walki klasowej.

Myśli, w artykule powyższym wyrażone, do niedawna znajdowały całkowite uznanie wśród kierowniczych sfer niemieckiej socjalnej demokracji. Przez lata całe kwestya uważana była za przedśdzoną.

Tymczasem z Danii zaczęły zwolna przenikać do Szlezewiku i Holsztyna idee, krzewione przez antyalkoholiczne Towarzystwo Dobrego Templaryusza (I. O. G. T.). W miastach nad niższą Elbą położonych, powstawały nawet dość liczne stowarzyszenia robotnicze tego kierunku.

Stowarzyszenia te w r. 1899 były już dość silne, aby na Zjeździe Socyaldemokracji w Hanowerze postawić na porządku dziennym kwestyę alkoholizmu. Do dyskusyi jednak nie przyszło; większość stanęła po stronie Bebla, który oświadczył, że „według jego zdania partya niema nic do powiedzenia w tej kwestyi, gdyż byłoby to rozpraszaniem energii na sprawy kramikarskie“.

Termin „kramikarstwo“ przylgnął do antyalkoholizmu; tem niemniej sprawę tę ponawiano na zjazdach następnych co roku. Już w 1904 w Monachium Zjazd powziął rezolucyę, która świadczy o zmianie nastroju. Rezolucya ta brzmiała w ten sposób: „Z uwagi na wielkie spustoszenia, jakie alkohol sprawia w sferach robotniczych, a przez to szkodzi osiągnięciu naszych celów, Zjazd, w interesie rozwoju naszego kierunku, uważa za konieczne zwalczając nadużycie alkoholu wśród robotników. Żąda zatem od wszystkich towarzyszków, a szczególnie od organów partyi, aby zwracali robotnikom uwagę na niebezpieczeństwo używania alkoholu.“

Istotnie już na rok przedtem, w 1903, powstał Związek niemieckich antyalkoholicznych stowarzyszeń robotniczych, który energicznie szerzył swoją ideę przez odczyty i pogadanki, przez przykład (zupełną abstynencyą od alkoholowych trunków), wreszcie przez agitacyę przeciw szynkarzom i t. d.

W r. 1906 na 40 prowincjonalnych zjazdach związków zawodowych postawiono żądanie, aby kwestya alkoholizmu weszła na porządek dzienny zjazdu partyi. Jakoż w r. 1907 w Essen delegat E. Wurm w dłuższym referacie postawił szereg dezyderatów. Względem rządu brzmiały one: „ogłoszenie surowego zakazu, aby płace robotników miały być w jakiejkolwiek części uiszczane bonami na napoje alkoholowe, aby pracodawca, lub jego urzędnicy dostarczali robotnikom napojów alkoholowych na kredyt, — aby biura stręczców pracy miały prawo na wyszynk napojów alkoholowych.“

W stosunku zaś do stowarzyszeń robotniczych rezolucya żądała, aby w czasie posiedzeń i zebrań usunięty został przymus używania napojów alkoholowych.

Przymus ten był prawie powszechny. Za czasów, gdy socyaliściom nie wolno było utrzymywać lokalów dla swych stowarzyszeń, wszelkie zebrania odbywały się w szynkach. Szynkarze zezwalali na nie chętnie, pod warunkiem, że każdy z gości wypije kufel piwa lub kieliszek wódki. Przymus był mile widziany i oczywiście rzadko kończyło się na jednym kufelu lub kieliszku.

Zakaz utrzymywania lokalów został cofnięty, lecz socjalistyczne stowarzyszenia nie kwapiły się korzystać z ulgi. Ciężyło im opodatkowanie na komorne, gdy mogli je opłacać w przyjemniejszy dla żołądka sposób. O tych to stosunkach myślał Wurm, żądając skasowania przymusu picia w czasie zebrań socjalistycznych. Przeprowadzenie uchwalonej w Elsen rezolucyi będzie najbliższem i jednym z najważniejszych zadań niemieckich socjalistycznych abstenentów. Alkohol jest istotnie jednym z najgorszych nieprzyjaciół sfery robotniczej — a zwalczenie alkoholizmu będzie potężnym krokiem do osiągnięcia dobrobytu dla klas pracujących¹⁾.

August Neumann.

Jak wpajać poszanowanie ptaków u dziatwy szkolnej?

Szkolna nauka o przyrodzie to najczęściej umiejętność wbicia w głowę dziecka szeregu wiadomości suchych i nudnych, jak kartka ze słownika. Nawet w szkołach wiejskich, to jest w idealnych dla nauki o przyrodzie warunkach, wiadomości tego rodzaju są czerpane wyłącznie z książki; zamiast życia — martwa litera. A tak łatwo byłoby teńnąć życie!

We wrześniowym zeszycie pisma „*Der Säemann*“ znajdujemy artykuł H. Vordemfelde'go, nauczyciela wiejskiego z pod Kolonii, który w interesujący sposób opowiada o swojej metodzie zaznajamiania dzieci z przyrodą.

W szkole pogadanki łączą się jak najściślej z wycieczkami, a nawet z zabawami dziatwy w czasie pauzy. Tak n. p. rok jeden poświęcono rozdziałowi: „Ptaki naszych pól i lasów, opieka nad nimi, szczególnie w porze zimowej“.

Wraz z początkiem wiosny rozpoczęły się pogadanki o naszych ptakach wędrownych, — przyczem nacisk był położony na różnorodne żywienie się ptaków, wskutek czego jedne z nich przed nastaniem zimy muszą odlatywać do cieplejszych krajów.

W lecie nastąpił szereg wycieczek na pola i lasy: zbierano

¹⁾ *Dokumente des Fortschrittes*, Nr. 6, r. 1908.

nasiona powojów i maków, ostów i szlazów, — brodawników, wyki i kakułu. Jagody tarniny, bzu czarnego, nasiona grabu i buczyny — ziarna słoneczników i ogórków z ogrodu, wszystko to były skarby, gromadzone troskliwie do torebek. A co za bogaty temat do botanicznych pogadanek!

Za powrotem torebki wypróżniano do paczek. Paczka nr. 1 zawierała nasiona słonecznika, dyni, arbuza, ogórków, buraków i powojów. Było to pożywienie przeznaczone dla dzieciątów i kosów. Do paczki nr. 2 zsypywano wszelkie inne drobne nasiona ogrodowe, wraz z nasionami traw, roślin łąkowych, maków, cha-brów i wogóle wszelkimi temi nasionami, które odpadają przy czyszczeniu zboża. Do paczki nr. 3 zbierano suche jagody wszelkiego rodzaju (bez czarny, tarnina, borówki, brusznice i t. d.) dla zięb, szpaków i t. p., do paczki tej dodano także nasion wszelkiego rodzaju.

Na początku jesieni „ptasia spiżarnia“ była obficie zaopatrzona, a prawie wszystkie dzieci miała też swoje skrzyneczki dobrze zaopatrzone w nasiona zebrane w polu, lesie, ogrodzie i na podwórzu.

Nauczyciel postarał się w miejscowem Kółku rolniczem urządzić odczyt o pożyteczności ptaków i o żywieniu ich zimą. Skrzynki, pełne nasion, były materiałem demonstracyjnym, — kilka egzemplarzy dobrej broszurki agitacyjnej¹⁾, rozrzuconej wśród audytorjum, zrobiło pewne wrażenie. Gospodarzom podobało się to szczególnie, że przy jednym ogniu, a bez żadnych kosztów, upiec można dwie pieczenie: zachować ptaki od głodu, a jednocześnie niszczyć nasiona łatwo pleniących się chwastów. Obiecywali nietylko nie przeszkadzać, lecz i dopomóc dzieciom w żywieniu ptaków.

W pogadankach szkolnych dzieci dowiedziały się szeregu nowych szczegółów o wszystkich ptakach, które miały być ich stałymi stołownikami. Wraz z pierwszym mrozem i śniegiem przystąpiono do pracy. W rogu szkolnego podwórza mały placyk otoczono niskim płotkiem z cierni, przytrzesionym z lekka kłosami owsa i gałązkami ostu — dla przynęcenia ptaków. Co rano placyk ten posypywano ziarnami, zaczerpniętymi z paczki drugiej. Dzieci miały niesłychaną uciechę, widząc, jak zlatywały się wróble, szpaki i inny plebs powietrzny i cały placyk aż szumiał od ruchliwego i świergotliwego drobiazgu.

Pożywienia z paczki nr. 1 przeznaczone było dla bardziej płochliwych gości. Do deski przybijano szereg wystających listewek, które z obu stron deski tworzyły drabinki. Deskę tę, uwiązaną wśród gałęzi jabłoni, codziennie posypywano nasionami z paczki I-szej. Chłopcy ubiegali się, kto z nich wydrapie się z nasionami na drzewo, — była to misya wysoce zaszczytna. Z okna szkoły widać było, jak się zlatywały dziecięcy i kosy dziobać na-

¹⁾ K. Th. Liebe. *Futterplätze für Vögel im Winter*. Verlag von Theodor Hofmann, Leipzig. Cena 20 pf.

siona, małeńkie skrawki z sadła i — przysmak szczególnie pożądany — mrówcze poczwarki.

Trzeci stół biesiadny zastawiono pod gęstym żywopłotem w sadzie. Suche jagody i nasiona z paczki nr. 3 zwabiały tam liczne rzesze zieb, szpaków i sikorek.

Wreszcie nie zapomniano i o tych ptakach, które obawiają się zbliżyć zanadto do ludzkich siedzib. Na polu pod laskiem dwaj chłopcy, którzy codziennie tamtędy do szkoły przechodzili, sypali nasiona z paczki nr. 2 dla kosów, czyżyków, mysikrólików i krasek.

Pogadanki szkolne szły zaś dalej swym torem. I tak nauczyciel mówił o chorobach ptaków, spowodowanych złem pożywieniem (okruciami, które po deszczu, lub odwilży rozmokłe, szybko kwasnieją), o nieprzyjaciołach ptaków (lisach, łasicach i t. d.), o pasorzycach, o znaczeniu ptaków w gospodarstwie, o gniazdach ptaków... Przy tej okazji przyszła znana kwestya wykrecania gniazd ptasich. tłuczenia jajek, skrecania lębków pisklętom. Kto wie, czy główną przyczyną nie jest ciekawość: jak też to gniazdo wygląda, jakie są w niem jajka, co robią pisklęta? Ciekawość zaspokojona — nieużyteczną zabawkę rzuca się i niszczy kopnięciem nogi... Ale jak tu zniszczyć gniazdo ptakom, które się hoduje, zna, które się żywi przez zimę? — Przecież chłopcy nie wykrecają nigdy gniazd gołębiom.

Gdy nadeszła wiosna, chodziła szkoła całą bandą po lesie, wy patrolując opuszczone gniazda w spróchniałych pniach. Nikt ich nie ruszał, broń Boże! Drzewo naznaczone brała cała szkoła w opiekę. Wtem błyska myśl nowa: a gdyby szkoła miała istotnie „swoje“ gniazda? Czyż trudno je sporządzić w godzinach robót ręcznych? Zabrano się do fabrykacyi z zapałem.¹⁾ Gniazda rozwieszono na drzewach i „hodowano“ dzikie ptaki z niemiejszą ochotą, jak gołębie.

Dzieci te napewno wyniosły ze szkoły nie papierową umiejętność wyliczenia wszystkich ptaków owado- i roślinożernych, lecz szczerę umiłowanie skrzydlatej rzeszy.

Praca oświatowa u Niemców.

Instytut dla bibliotekarek.

Niema prawie niemieckiego miasteczka, gdzieby nie istniała biblioteka ludowa, przez gminę lub miasto utrzymywana. Biblioteka taka — właściwie wypożyczalnia, zarządzana bywa przez nauczyciela, który przy pomocy kilku uczniów wydaje książki co niedziela. Prymitywne to urządzenie jest jednak w znacznej części

¹⁾ Wskazówki w broszurze: Martin Hiesemann, *Lösung der Vogelschutzfrage nach Freiherrn von Berlepsch*. Lipsk, nakładem F. Wagnera. Cena 1 m.

wypadków niewystarczające i coraz częściej widzieć można kobiety, pracujące jako bibliotekarki w wypożyczalniach ludowych. Skromne uposażenie bibliotekarek sprawia, że do zawodu tego garną się osoby o zupełnie niedostatecznym przygotowaniu i wykształceniu, zatem takie, które się zadowolnią każdym kawałkiem chleba. Tymczasem funkcje bibliotekarki, o ile mają być dobrze spełniane, są wcale nie łatwe. Konieczna jest znajomość techniki bibliotecznego, przejrzystego i dokładnego katalogowania książek, — a pozatem, co znacznie ważniejsze, konieczna jest dobra znajomość bieżącej literatury, szerokie ogólne wykształcenie, aby nie być bezduszną maszyną, lecz umiejętną i taktu pełną doradczynią i kierowniczką stałych czytelników.

Obecnie w Niemczech przedsiębrane są pod tym względem szerokie reformy. Obok polepszenia losu bibliotekarek, projektowane jest założenie specjalnego instytutu, mającego przygotować zastęp zdolnych urzędniczek dla wypożyczalni ludowych. Słuchaczki tego instytutu mogłyby częściowo (jako hospitantki) korzystać z wykładów uniwersyteckich; kurs nauk byłby trzyletni, a program obejmowałby literaturę współczesną, ze szczególnem uwzględnieniem treści i kierunku utworów, języki francuski, angielski i włoski o tyle, aby absolwentki kursów mogły z łatwością czytać we wszystkich tych trzech językach, — dalej psychologię, etykę, pedagogikę socyjalną i ekonomię społeczną. Jednym z głównych momentów nauki byłyby wypracowania i dyskusya, dotyczące się oceny dzieł różnej treści. Ostatni rok byłby poświęcony praktyce bibliotekarskiej, uczennice miałyby sposobność wyćwiczyć się w katalogowaniu, w różnych systemach urządzania bibliotek i czyteln. wreszcie w bezpośredniem zetknięciu się z publicznością nabrać pewnej wprawy i doświadczenia. Po ukończeniu kursu wydawane byłyby dyplomy, uprawniające do zajmowania posad bibliotekarek.

Tak przygotowane, inteligentne i oddane idei jednostki, mające być zapewniony przez dostateczną płacę, mogłyby oddać społeczeństwu ogromne usługi. Dziś jeszcze niema mowy, abyśmy coś podobnego u siebie stworzyć mieli, ale z rozwojem czytelnictwa i w miarę zrozumienia konieczności jak najintensywniejszego szerzenia oświaty, posługiwanie się siłami amatorskimi będzie nie wystarczajacem i koniecznem stanie się stworzenie zastępu sił wykwalifikowanych. Wtedy i u nas czas przyjdzie na stworzenie kursów przygotowawczych dla bibliotekarek.

Wypożyczalnia kolportażowa.

Niemcy są pełni doskonałych pomysłów w zakresie oświaty ludowej. Działalność ich na tem polu jest bardzo energiczna i konsekwentna. Wprawdzie oświata, którą oni niosą, szczególnie w stosunku do polskiego ludu, nabiera często posmaku, którego gorycz aż nadto czujemy — co nie przeszkadza, że tem pilniej śledzić działalność ich powinniśmy i podpatrywać wszelkie trafne i pomysłowe metody ich pracy.

Jedną z ciekawszych instytucji jest wypożyczalnia Augusta Scherla. Ma ona za zadanie zwalczać kolportaż kryminalnych romansów i dostarczać ludowi zdrowej strawy duchowej. Scherl w tym celu wydaje serye tomów (po 250 stron każdy), które kolportowane są po domach. Wypożyczanie takiego tomu kosztuje tyleż, co kupno zeszytu sensacyjnego romansu. Tom, po każdorazowym przeczytaniu, otrzymuje świeżą okładkę ochronną. Serye są stopniowane: Scherl rozpoczyna od powieści, możliwie łatwych i zajmujących; stopniowo i bardzo powoli przyzwyczajają swego czytelnika do trochę poważniejszej literatury: podróże, powieści historyczne są tem przejściowym ogniwem. Wybór jest zawsze bardzo staranny co do żywości i barwności opowiadania. Scherl zawsze pamięta, że ma do czynienia ze zbałamucenym czytelnikiem i że niewolno mu go znudzić.

Pierwsze próby kolportażowych wypożyczalni były przyjęte ze sceptycyzmem i rezerwą. Obecny rozwój instytucji świadczy, że była na czasie. A gdyby tak u nas spróbować? Na początek wystarczyłby sprytny kursor i parę kompletów książek po kilka tomików każdy. W większych miastach rzecz mogłaby się łatwo udać.

Centralna biblioteka dla niewidomych.

Lipskie Towarzystwo „*Verein zur Beschaffung von Hochdruckschriften für Blinde*“ założyło przed kilku laty centralną bibliotekę dla niewidomych, pierwszą tego rodzaju instytucję w Niemczech. Początki były skromne, księżnica pierwotna zawierała w 1901 roku 345 tomów, — od tego zaś czasu ilość tomów wzrosła do okazałej cyfry 2500. Kierowniczką biblioteki, p. Marya Lomnitz, nieustrudzenie pracuje nad rozszerzeniem i udoskonaleniem instytucji. Zgromadziła ona liczną rzeszę ofiarnych współpracowników (136 osób), którzy na specjalnych maszynach „przepisują“ dzieła, czcionkami, wypukło w papierze kształt swój wybijającami (niewidomi odczytują książki zapomocą dotyku). Oprócz tego w bibliotece przy przepisywaniu znalazło zajęcie dwunastu niewidomych. Te „rękopisy“, które $\frac{7}{10}$ całej biblioteki stanowią, poddawane są następnie działaniu pewnych płynów, na skutek czego papier sztywnieje i staje się o wiele odporniejszym na częste „odczytywania“. Katalog biblioteki jest bardzo urozmaicony. Obok klasyków, beletrystyki, popularnych dzieł naukowych, nie brak n. p. podręczników szkolnych, przeznaczonych dla niewidomych uczniów. Opłaty za wypożyczanie książek niema wcale; zamiejscowi zwracają jedynie kosztą przesyłki. Katalogi (zwykłym drukiem i punktowym dla niewidomych) rozsyłane są bezpłatnie. Oprócz specjalnych maszyn dla przepisywania książek, instytucja posiada również małą drukarnię, w której pracują niewidomi pod fachowem kierownictwem.

Niemiecki teatr wędrowny.

Za inicjatywą berlińskich towarzystw: *Gesellschaft für Verbreitung von Volksbildung* i *Schillertheatergesellschaft* powstała nowa instytucja, mająca w Poznańskim i na Śląsku zerzyć kulturę

niemiecką. Instytucya ta to *Märkisches Wandertheater*, towarzystwo z celem humanitarnym i ograniczonem *maximum* dywidendy (4%). Zadaniem stowarzyszenia ma być dawanie przedstawień teatralnych w miejscowościach stałego teatru pozbawionych. Repertuar ma być wyborowy, z wielką przewagą niemieckich sztuk klasycznych. Interesującym jest zaznajomić się z warunkami, pod jakimi trupa towarzystwa zjeżdża do miasteczek. Przedstawienie ma być z góry opłacone kwotą 200—250 marek, *plus* kosztu afiszów i wynajęcia sali. Koszta te jednak nie przenoszą kwoty 20 marek, gdyż salę z reguły przedstawienia otrzymują *gratis*, w zamian za co właścicielowi hotelu lub restauracyi, do której należy sala, gwarantuje się panzę 20—25-minutową, aby publiczność miała czas dłużej odwiedzić bufet, lub nawet zjeść kolację.

Towarzystwo, operujące znacznym kapitałem, zapewniło sobie zdolnych aktorów i niewątpliwie skutecznie szerzyć będzie kult niemieckiej sztuki teatralnej. Oby wszelkie metody germanizacyi przybierały tak pokojowy i kulturalny charakter!

Tablice rocznic narodowych w czytelniach.

Jedna z czytelni niemieckich (w Düsseldorfie) wprowadziła zwyczaj, godzien naśladowania. W sali czytelnianej ustawiono wielką czarną tablicę; codziennie na niej wypisywana jest jakaś historyczna rocznica: ważna data z historyi Niemiec lub ogólnoeuropejskiej, na dzień ten przypadająca, rocznica śmierci lub narodzin jakiegoś zasłużonego człowieka i t. d. Poniżej krótkie objaśnienie i notatka: „Dokładniejsze wiadomości i (ewentualnie) portrety i ilustracye znaleźć można w tem a tem dziele”. O ile chodzi o ważniejszą rocznicę narodową, czytelnia zawiesza obok tablicy rycinę, przedstawiającą portret czy dany moment historyczny.

Czy czytelnie T. S. L. nie mogłyby wprowadzić takiej tablicy przynajmniej na niedzielę, kiedy zastęp czytelników jest większy? Koszt niewielki: tablicę mógłby zastąpić arkusz papieru, obrazki, przy dobrej woli, choć kilka na rok, dałyby się wynaleźć w starych rocznikach i ilustracyach, — a w ciągu tygodnia zawsze się znajdzie rocznica godna upamiętnienia. Byłaby to pogładowa nauka historyi polskiej.

Spróbujmy!...

TEMATY DO POGADANEK.

Stanisław Wyspiański.

Wstęp. Blizka rocznica śmierci Wyspiańskiego. — Znaczenie poezyi dla narodu bez ojczyzny. — Miłość przeszłości.

1. Zbieg wypadków znaczenia narodowego w listopadzie ubiegłego roku:

Projekt ustawy o wywłaszczeniu w sejmie pruskim, wnie-

siono w rocznicę śmierci Mickiewicza; zamknięcie Macierzy w Warszawie; rocznica powstania listopadowego; śmierć Wyspiańskiego w Krakowie. To też echo tej śmierci rozchodzi się po Polsce całej, jak echo wielkiej klęski.

2. Trudność dania syntezy twórczości Wyspiańskiego.

Olbryzi zakres twórczości: malarz, rzeźbiarz, poeta, muzyk. Wielki rozmach w pojęciach, za którym trudno choćby myślą zdążyć. Nowość formy, w której niełatwo zorientować się ogółowi. Można czynić jedno tylko: to znaczy iść za jego myślą i w nią wnikać jaknajgłębiej. Unikać naciagań i insynuacji.

3. Krótka biografia.

Biografia nie jest nigdy obojętna, o ile wywarła wpływ na twórczość. U Wyspiańskiego momentem decydującym było życie w krakowskich murach, u stóp Wawelu. Ojciec rzeźbiarzem. i to zwraca uwagę Wyspiańskiego na glinę, jako materiał wypowiedzenia się; próbuje sił — zdradza wielkie zdolności — studia w Akademii sztuk pięknych pod kierunkiem Matejki. Polichromia kościoła N. P. Maryi w Krakowie. Wyjazd do Paryża. Powrót. Choroba. Śmierć.

4. Wpływ swoich i obcych na twórczość Wyspiańskiego.

Przedewszystkiem Matejko. Jego duch widoczny w kompozycjach malarskich (kościelnych) i w literackich (pojęcie Stańczyka w Weselu). Z Francuzów Puvis de Chavannes i Gustaw Moreau. Pierwszy we freskach odtwarza genialnie przeszłość Galii: Wyspiański w Paryżu pisze „Legendę“ o przedhistorycznych dziejach Polski. Moreau w obrazach swoich daje Grecję; pod tym wpływem jest „Meleager“.

5. Pierwsze utwory dramatyczne Wyspiańskiego.

„Legenda“ — to ofiara z dziewictwa Wandy. „Meleager“ — to udramatyzowane fatum nad ludzką dolą (Krótka treść: Sądzonec byłoby Meleagrowi zginąć razem z dopalającą się pochodnią. Matka, Althea, pochodnię parkom wyrwała i strzeże aż przychodzi dzień, w którym sama głównię w ogień wrzuca, aby dopełniło się. Syn miłość matki zranił, pokochawszy Alalantę. Ta kochając wzajem, złamała ślub Dyanie. Ginie. Ginie i Meleager. Althea w nagłym blasku widzi szereg nieszczęść, wlokących się za nią łańcuchem; — (Cytat: od „nagły zgon matki“ — aż do „hasa dzik srogi“ —) przeznaczenie dopełnić się musi, Althea wbija sobie w mózg koronę). „Protesilas i Laodamia“ — to wyraz tęsknoty tak silnej, że zwyciężyła przeszkody materyjalne i dała czyn. (Protesilas umarł — Laodamia pragnieniem wywołała jego ducha — z którym odeszła). Z „Kłatwą“ schodzi do tematów współczesnych. Podobieństwo z dramataми greckimi w tem leży, że i tu wina wywołuje karę. Tęm jest wieś polska — ale nie jej przyroda, lecz ludzie. Rzecz groźna, ciemna, wstrząsająca.

6. Historyczne koncepcje Wyspiańskiego.

Chronologicznie następuje Kazimierz Wielki i Bolesław Śmiały.

Ogólne uwagi o postaciach hist. u Wyspiańskiego. Tworzy on zupełnie niezależnie od wszystkich, co mówili przed nim. Konstruuje postać każdą na nowo, pierwotnie, samodzielnie. W tem leży nieporozumienie autora z publicznością i zwykle wierzymy albo historii, albo legendzie, — Wyspiański odtwarza człowieka. — Kazimierz Wielki ma za przedmiot ponowny pogrzeb szczątków króla w r. 1869. Król cierpi nad tem, co zobaczył po wiekach, i co usłyszał. Usłyszał głos, głoszący narodowi umieranie piękne i rzuciwszy młotem, zdruzgotał pierś mówcy — a naród, uwierzywszy w siebie, w czyn, w przyszłość, był wolny. Zawiera więc Kazimierz wielkie słowo nadziei.

„Warszawianka“, to jeden z utworów Wyspiańskiego, które dotyczą 31 roku, nim napisze „Noc listopadowa“. Właściwie nie dramat, tylko jedna, genialnie wymyślona sytuacja. Dwór szlachecki, opodal bitwa, sztab we dworze na wieści czeka. Chłopi. Towarzystwo zabawia się śpiewem. Chce usnąć. Właściwie wiedzą wszyscy: — Chłopi, że klęska ich czeka, Marya, że zginął Józef I ten ból wydziera jej przepowiednię zgonu narodu.

„Lelewel“, nie jest dramatem czy tragedją namiętności politycznych. Wskazać należy, że nie chodzi o przeciwstawienie Czar-toryjskiego-arystokraty Lelewelowskiej demokracji. To konflikt dla Wyspiańskiego za płytki, za blisko leżący. Dramat jest właściwie dysputą o konieczności udachowienia się. Odrzućmy pęta, osobowości, ambycyi, a wtedy „przyjdzie szczęście boskich jasna zjawa“. Zwrócić uwagę na sceniczność Lelewela, mimo braku akcji zewnętrznej. Dowód wielkiego talentu.

6. Dramaty ideowe.

„Legion“. Bardzo trudny do zrozumienia przez swą formę i swego ducha. Dać szkielec poematu. (Potęga wewnętrzna nie potrzebuje blasku. Matka Makryna nie głosi wielkich idei, ale do niej garnie się wszystko, co cierpi. Także Mickiewicz. Oczyszczony z win Sakramentem pokuty, rozcina więzy wolności, którą traktuje, jak despota. Mickiewicz zwątpił. Wtedy Krasiński każe mu wierzyć w nieśmiertelność idei. Mickiewicz organizuje legion święty, wyzuty ze wszystkiego, co swoje i drogie, gdyby idei na zawadzie stało — i ten legion wejdzie do ziemi obiecanej z ducha ofiary — wstanie przyszłość i Królestwo Boże zejdzie na ziemię). Sąd o te-razniejszości Wyspiański wypowiada w „Weselu“. Uderza przeciw fałszom, frazesom, obłudzie. Nie chce tykać świętości, „bo trza, żeby święte były“. Prostota formy obok wielkiej treści. Chata chłopska — w chacie z polską szlachtą polski lud — i żyd — i ksiądz. — Nastroj. — Pod wpływem nastroju, ból każdego bierze kształt żywy; Szela, Rycerz, Wernyhora, Hetman, Stańczyk. Postać Chochoła jest symbolem poży, kłam, co spowija ludzką duszę. Gdy lud czynu zapragnał, zbałamucił go chochoł, i tańczy po dawnemu — błędne Koło. Satyra na tych, co się „bałamuca narodowo, bo to piękny strój“ — na artystów, widzących w krakowiaku temat malar-ski, czy literacki. Bogactwo określeń i skrzydlatych poprostu wy-

rażeń, znanych dziś ogółowi („Spłyniem, inni po nas przyjdą“. „Polska, to wielka rzecz“, „Jakaś historia wesoła, a ogromnie przez to smutna“). Aktualności odpadną, zostanie poezya i prawda.

Hypotetyczna z konieczności interpretacya „Wyzwolenia“. Akt II, który w wielkiej części jest filozofią — do dramatu nie należy. Na Wawelu usymbolizowana w różnych ludziach cała współczesna Polska. Wszyscy myślą o odrodzeniu ojczyzny, każdy inaczej. (Przez ofiarę bierną, przez głośne wołanie: „Polska!“ przez tajenie uczucia narodowego, przez posłuszeństwo kościołowi). Korowód postaci wiedzie Geniusz-poezya w grób, w podziemia Wawelu. Drogę zastępuje Konrad Mickiewiczowski, którego ideałem nie śmierć, lecz życie.

„Krzyż Boży znacę nie przeto.
Bym na się krzyż przyjmował,
Lecz byś mnie Boże od męki.
Od męki krzyża zachował“.

Konrad zwycięża i wygania poezyę. Ale za to, iż śmiał, popada w moc Eryni. Zarzut powszechny, że W. potępił poezyę wogóle, poezyę Mickiewicza w szczególe, jest nieusprawiedliwiony. Wyspiański chce poezyi siły, nie niemocy, chce słów, coby czyn dać były zdolne. Przeczuwał, że czyn przyjdzie, choć go ujrzyć nie było mu дано.

„Daniel“ jest wołaniem z za grobu. Historia Baltazara i przepowiedni „Mane, Thekel, Fares“. Zginą pogromcy. Zginą, bo nie uszanowali praw, bo wygnali co najdroższego narodowi, — pamięć przeszłości. Wskazać, że Wyspiański mógł myśleć o teraźniejszości. (Stosunki polsko-pruskie). Pełna świadomość swej siły i poczucie, czem będzie kiedyś narodowi:

„Oto nasz władca, nasz Król-duch.
Jego moc zostanie w nas“.

7. Język Wyspiańskiego.

Nigdy banalny, ani literacki. Oryginalność. Poczucie rytmu. Używanie staropolszczyzny. Przykłady: a) modlitwa z „Klątwy“:

Rola schnie się, gieba pęka, kłos bujny mdleje.
Bożych sądów groźna ręka, serce truchleje.
Promień pali gorejący — słońce szaleje.
Bożych sądów znak karzący ogniami zieje.
Straszny sędzio, spuść srogości, ziści nadzieję,
Jakoś dawał w obfitości, dziś mej skrusze zwól litości.
Grzeszny boleję“

b) Mowa harfiarki z „Wyzwolenia“:

„Na tych strunach nanizanych.
duszę twoją gram.
Śmieję się do mych lic różanych,
duszę twoją znam.“

„Dusza twoja się żaliła,
 spostrzegłam ją raz.
 Na rozstaju w źródle piła,
 kędy ołtarz gładz.
 U ołtarzam służką była,
 wróżyłam ci wiek.
 Dusza twoja w źródle piła,
 zapomnienia lek.
 Hejże, struny moje złote,
 grajcie szumny gaj,
 Włosy moje w szarę spleć.
 Harfo, duszę graj“.

c) Rozmowa Stańczyka z dziennikarzem z „Wesela“.

Zarzut błędnego archaizowania, powtarzanie się, dowolne używanie i naciąganie form gramatycznych. Zarzuty drobne, wobec wielkiej siły, jedności i prawdy języka.

8. Liryka Wyspiańskiego.

Prawie cała twórczość jego należy do dramatu. Co go pociągało? (Możność tworzenia samego życia, możność wcielania idei). Utwory liryczne dotąd rozproszone.

Dwa pierwiastki: smutek, płynący z poczucia siły i przeczucie śmierci. Wyspiański wie, że nie jemu jeszcze chór odpowie zgodny, i nie dla niego bzy wiosenne kwitną.

„Ach, któryż jestem żywy,
 Czy ten, co leci wzwyz,
 Czy ten, co zmarł szczęśliwy
 Sciskając w dłoni krzyż?
 Czy ten, co legł zmożony
 Przed własnych świątyni progiem.
 Czy ten, co niestrwożony,
 Na sąd ma stanąć z Bogiem?“

Zupełna samotność poety w życiu, w śmierci, w twórczości:

„Przecież już dawno się wyzbyłem
 Marzeń o utraconym raj.
 Zuję, by zwało się, że żyłem
 Nad jakąś rzeką, w jakimś kraju...“

Zobojętnienie dla wszystkiego, prócz dla mowy ojczyściej:

„...Gdy mi się sprzykrzy leżeć,
 Rozburzę dom ten, gdzie się mieszczę
 I w słońce pocznę bieżęć.
 Gdy mnie ujrzycie takim lotem.
 Że postać mam już jasną,
 To zawołajcie mnie z powrotem
 Tą moją mową własną.
 Gdy ją usłyszę tam, do góry,
 Gdy gwiazdy będę mijał.
 Rozpocznę może po raz wtóry
 Ten trud, co mnie zabijał...“

Niezrozumiany przez ogół, nie widział jeszcze, aby słów jego zarzewie stało się ciałem. Ludzi, jego ludzi jeszcze niema:

„Ja słyszę, widzę i patrzę.
Poznaję, znane mi twarze.
Ich niema i myślę i marzę,
I widzę ich — w duszy teatrze“.

9. Zakończenie.

Pewność, że Polaków, gdyby zginąć mogli, wskrzesi pieśń Wyspiańskiego, że królowie przeszłości pieśniarza swego w nieśmiertelność ponieśli.

Źródła. A. Potocki. St. Wyspiański. studjum literackie. Melitele, 1902. P. Chmielowski: St. Wyspiański, charakterystyki literackie, (u Altenberga). Haecker: St. Wyspiański, Kraków 1907. G. Baumfeld: „Wesele“ 1908. R. Starzewski: O „Weselu“ („Czas“ marzec 1901). K. Rakowski, St. Wyspiański wykłady w Uniwersytecie powszech. 1906. Z. Wasilewski, „Nowy Konrad“. („Słowo polskie“ i w osobnej odbitec. Lwów). Prof. Szarota: O Wyzwoleniu. Kraków 1908. W. Feldman: Piśmiennictwo polskie, tom III, rozdział 3.

Marya Ruszczyńska.

Kronika.

Bursa dla terminatorów w Krakowie. Od dłuższego czasu budzi w Krakowie myśl założenia bursy terminatorów i praktykantów handlowych i rzemieślniczych żywe zajęcie tutejszego społeczeństwa, a zwłaszcza pewnego grona osób, rozumiejącego dobrze znaczenie podniesienia stanu rzemieślniczego dla kraju. Celem bursy jest udzielenie terminatorom rękodzielniczym i handlowym odpowiedniej opieki i taniego utrzymania, a także częściowo i fachowego wykształcenia. Wspomniane grono osób wybrało osobny komitet, który rozpoczął energiczną akcyę. W dniu 21 lipca odbyło się w Krakowie w sali rady miasta zebranie, w którym oprócz sfer rękodzielniczych i kupiectwa wzięli udział posłowie parlamentarni i sejmowi oraz grono radców miejskich z prezydium miasta.

Prezes komitetu poseł p. Goetz-Okocimski stwierdził na wstępie, że dotychczasowe, przeważnie ciężkie położenie rękodzielników, nie zachęca młodzieży do obierania sobie tego zawodu. Jeżeli sam majster ciężko walczy o byt, często cierpi wprost biedę, nie może dziwić nikogo, że i przyjęty przez niego uczeń na swojej skórze odczuwa to ciężkie położenie, że nie otrzyma odpowiedniego pożywienia i noclegu. że obok tego zaniedbania w latach fizycznego rozwoju chłopca, nie dozna on także opieki pod względem wychowawczym. Chłopiec sam patrzy na rówieśników, którzy w innych zawodach w dwójnasób zarabiają, i nie dziw, że ogarnia go nieraz niechęć i niezadowolenie. Stąd zaopiekowanie się młodzieżą, oddającą się zawodom praktycznym, danie jej lepszych warunków życia przez czas nauki, wydobycie jej z wielokrotnie konstатовanej niedoli materialnej i moralnej, będzie stanowiło w wysokiej mierze o podniesieniu rękodzielnictwa w przyszłości.

Zadaniem bursy właśnie byłoby: dać terminatorom i praktykantom lepsze warunki życia, roztoczyć kontrolę nad uczęszczaniem na uzupełniające kursa przemysłowe, dostarczyć w dniu świątecznym godziwej rozrywki przez gry na świeżem powietrzu, przedewszystkiem zaś dać opiekę moralną i wychowanie w kierunku narodowym. Wówczas do walki życiowej staną ludzie dobrze uzbrojeni i wyszkoleni, zdrowi na duszy i ciele, z wiarą w siebie i w przyszłość, ze świadomością obowiązków wobec kraju i społeczeństwa. Bursa taka byłaby wielkiem dziełem społecznem, które, zapoczątkowane w Krakowie, niewątpliwie przyjąłoby się także w innych miastach kraju.

Jako referent przemawiał instruktor przemysłowy pan W. Ostrowski, który przedstawił w krótkości sprawę opieki nad terminatorami w kraju.

Ze sfer przemysłowych dochodzą narzekania na brak młodzieży, któraby się chciała poświęcić zawodom przemysłowym. Brak ten wyrodzić się może wkrótce w pewną klęskę społeczną. Już dzisiaj w niektórych zawodach widzimy kompletny brak pomocników. W samym Krakowie znajdzie umieszczenie w przemyśle około 500. a w zachodniej Galicyi około 2000 młodzieży. W ostatnim miesiącu uczyniono próbę sprowadzania wieśniaków polskich ze wschodniej Galicyi, która prawdopodobnie okaże się w skutkach bardzo doniosłą.

Powody, dla czego młodzież nie garnie się do zawodów przemysłowych, są następujące: emigracya, która pociąga także chłopców w wieku od lat 14 do 18; dalej popłatność pracy niekwalifikowanej dzielniej, wreszcie, że do zawodów przemysłowych przystępuje tylko młodzież najuboższa, opuszczająca z konieczności szkoły, i młodzież, której dostarczają zakłady filantropijne. Minęły te czasy patryarchalne, kiedy to rękodzielnik dopuszczał swego pomocnika do stołu biesiadnego; dzisiaj ciężka egzystencya życia codziennego zmusza go w pierwszym rzędzie do zabezpieczenia bytu swojej rodziny. Młodzież zaś, pozostawiona po największej części samej sobie, dostaje tylko skromne wynagrodzenie, a pozbawiona opieki pozawarstatowej, narażona jest na rozliczne niebezpieczeństwa.

Nie więc dziwnego, że młodzież taka, wychowana wśród optakanych stosunków moralnych i materyalnych, wstępuje w szranki życia z goryczą w sercu. Przyjść z pomocą sferom przemysłowym, zaopiekować się tą młodzieżą, jest obowiązkiem całego naszego społeczeństwa. Zasobniejsze narody, jak Niemcy i Anglia, potworzyły instytucye opieki nad terminatorami, stowarzyszenia, bursy itd. W tych internatach otrzymują po największej części całe utrzymanie. Majstrowi odejmuje się troskę o ich wychowanie pozawarstatowe. Bursa ma się zająć ich wykształceniem, umysł i serce uszlachetnić, ukuć tego młodzieńca na dzielnego syna ojczyzny, obywatela świadomego praw i obowiązków. Bursy te będą zasilać w przyszłości stan średni dzielniemi jednostkami, założenie burs wzmoże napływ elementów inteligentnych do zawodów praktycznych. Praca to piękna i w owoce obfita, bo w ciągu lat dziesiątka wychować można już trzy generacye młodzieży.

Obecni zapewniali bardzo gorąco komitet o energicznem poparciu

ze strony społeczeństwa, gminy m. Krakowa (prezydent Dr. Leo), rękodzielników, kupiectwa itd.; przytem podniesiono, że dzieło to mogłoby być najpiękniejszym uczczeniem pamięci zmarłego namiestnika kraju. **Andrzeja hr. Potockiego**. Po przemówieniach wybrano komitet ścisły założenia bursy i uchwalono następującą rezolucyę:

„Zgromadzenie obywatelskie, odbyte w dniu 21 lipca w sali rady miejskiej w Krakowie, uznając doniosłe znaczenie organizacyi burs dla stanu rękodzielniczego i handlowego, postanawia utworzenie bursy, i to drogą składek i darów zebrać się mających. Fundacya ta ku czci niezapomnianej pamięci jednego z najlepszych synów naszej ojczyzny, nosić będzie miano **Andrzeja hr. Potockiego**.“

Na „Żywy pomnik“. Fundusz burs im. **Andrzeja hr. Potockiego** wzrósł w ostatnich czasach znacznie. Oto p. Antoni Franz, właściciel znacznych obszarów ziemi w ul. 29 listopada we Lwowie, oddał na fundusz ten parcele swe obejmujące obszar jednego tysiąca sześćset kwadratowych sążni, leżące w przedłużeniu ul. 29. listopada niedaleko stacyi kolei elektrycznej. Dar to bardzo poważny. Komitet funduszu na odbytem 26 września posiedzeniu pod przewodnictwem posła p. Cieleckiego, uchwalił wyrazić pisemnie p. Franzowi gorące podziękowanie za tak znaczny dar i prosić go o przyjęcie godności członka tego komitetu.

Ponieważ w myśl poprzednich uchwał administracyą zbieranych funduszków ma się zająć Towarzystwo Szkoły Ludowej, więc Komitet funduszu uchwalił, że wpis prawa własności w hipotece nastąpić ma na Towarzystwo Szkoły Ludowej, z tem, że Towarzystwo to zobowiąże się pisemnie oddać grunt ten komitetowi do jego dyspozycyi. — Zbadaniem formalności prawnych i ułożeniem aktu darowizny ma zająć się w najbliższych dniach sekretarz komitetu adwokat dr. Michałewski. — Wskutek takiego daru p. Franza idea burs włościańskich przybierze w niedalekiej przyszłości widome kształty.

Za przykładem tak dzielnego członka polskiego społeczeństwa p. Antoniego Franza pójdą zapewne i inni. Gdy nie tylko we Lwowie, ale i po innych miastach znajdują się ludzie dobrej woli, utrwalający darem w ziemi podstawę do budowy burs, a społeczeństwo gotówkowemi składkami, a także budowlanymi materiałami poprze usiłowania komitetu. to w niedalekiej przyszłości powstaną zapewne liczne bursy włościańskie i w nich wychowają się pod kierunkiem komitetu przyszli dzielni obywatele z ludu polskiego.

Komitet funduszu tych burs rozpoczyna akcyę jesienną w pierwszych dniach października. Sekretaryat rozsyła odezwy po całym kraju, o zajęcie się zaś zbieraniem składek uprosi także zarządy miast i społeczne instytucye.

Ochronka polska w Białej. W ostatnich czasach powstało tu Towarzystwo św. Salomei dla utrzymania ochronki polskiej. Założenie ochronki w miejscowości zagrożonej pod względem narodowym jest niezmiernie ważnem i pilnem zadaniem. Jest bowiem ochronka miejska „przedsionkiem szkoły“. Przygotować dzieci do szkoły — zapewnić im opiekę i rozwój fizyczny i umysłowy w wieku przed-szkolnym — jest celem ochronki. Aby osiągnąć ten cel, powinna ochronka odpowiadać

wielu wymaganiom. tyczącym się jej zewnętrznego urządzenia i jej ducha. Ideałem ochronki jest domek w ogrodzie, położony nieco na uboczu, stanowiący całość, zamkniętą dla siebie. Tam pod dozorem umiejętnych kierowniczek mają wzrastać wątłe i niedołączone istoty, mają przeżyć tam swój okres zabawy. Wyobrażamy sobie, że czyste, schludne i zdrowe otoczenie tylko dodatni wpływ może wywrzeć na dzieci nędzy, obarczone tysiącem chorób dziedzicznych, dzieci robotnika. — Przy zakładaniu podobnych instytucji porusza się nieraz kwestyę, czy lepiej jest poruczyć jej kierownictwo osobom świeckim, czy zakonnicom. Odnosnie do stosunków miejscowych zauważyć trzeba, że bardziej pożądanem byłoby oddanie jej zakonnicom. Gdyby możliwem było znalezienie odpowiedniej świeckiej freblanki, należałoby może oddać jej pierwszeństwo. Ponieważ jednak trudno przewidzieć, czy osoba świecka będzie apostołką czy też zwykłym „zjadaczem chleba“ — najpraktyczniej byłoby sprowadzić zakonnice. Te bowiem poświęciłyby się wyłącznie swemu zadaniu, jako pozbawione światowych aspiracyi i dążeń osobistych i stworzyłyby pewien łącznik pomiędzy instytucyą a kobietami proletaryatu. Pomimo zaszczerpionego przez socjalizm sceptycyzmu do sukni zakonnej i duchownej, tkwi w naszym społeczeństwie, a szczególnie w kobietach pewien rodzaj poważania, który nadaje zakonnicom nieco uprzywilejowany charakter. Przytem one same dla celów propagandy katolickiej będą szukały zbliżenia ochronki z domami rodzinnymi swych wychowanek. Tak więc węzeł powinien być zadzierzgnięty. Dalsza praca musi być przeprowadzona przez miejscowe stowarzyszenia kobiece, aby charakter jej w niczem nie przeszkadzał pracom prowadzonym przez miejscowe stowarzyszenia męskie w duchu narodowym i demokratycznym. Kobiety polskie w Białej powinny w ochronce powitać punkt zaczepienia dla pracy wśród kobiet polskiego proletaryatu i okolicznej ludności wiejskiej.

Ruski kongres oświatowy i ekonomiczny. Zarząd główny „Proświty“, uznając obecną pracę organiczną Rusinów za niedostateczną, a chcąc w roku czterdziestoletniego swego istnienia dać impuls do szerokiej, intensywnej i planowej akcyi na polu oświatowem i kulturalnem, — zwołuje na 23 i 24 grudnia br. do Lwowa pierwszy kongres oświatowo-ekonomiczny.

Organizacya kongresu będzie następującą: Sekcyja oświatowa dzielić się będzie na działy: organizacyjny, (gdzie będą omawiane sprawy oświatowych towarzystw, analfabetyzmu, szkoły, uniwersytetu, teatru itd.); kulturalno-społeczny (sprawy burs, ochronek, towarzystw sportowych i kasynowych, hygiena społeczna, walka z alkoholem, lecznice itp.).

Sekcyja ekonomiczna rozpadać się będzie na oddziały: gospodarstwa wiejskiego (ogrodnictwo, sadownictwo, mleczarstwo agrarne itp.); handlu i przemysłu; spraw finansowych (instytucye kredytowe i towarzystwa ubezpieczeń).

Do udziału w kongresie będą zaproszone wszystkie stowarzyszenia ruskie.

Na prowincyi jubileusz „Proświty“ święcony będzie uroczystymi obchodami.



DZIAŁ SPRAWOZDAWCZY T. S. .L

Z Zarządu Głównego.

Zarząd Główny T. S. L.
L. 6533.

Okólnik 28.
Kraków, dnia 29. sierpnia 1908.

Do Zarządu Koła T. S. L

W powołaniu się na Okólnik 25 za L. 5282. z dnia 8. lipca 1908 r. po raz drugi wzywamy Zarząd tamt. Koła o możliwie śpieszniejsze ściągnięcie datków. zebranych na Dar narodowy przez uproszone przez tamtejsze Koło osoby i nadesłanie nam gotówki wraz z listami składkowemi.

Zarząd Główny T. S. L.
L. 7272.

Okólnik 31.
Kraków, dnia 6. października 1908.

Do Zarządu Koła T. S. L.

Niniejszem przesyłamy Zarządowi Koła po jednym egzemplarzu Kalendarza miejskiego i wiejskiego T. S. L., prosząc o jak najrychlejsze przysłanie nam na załączonym blankiecie zamówienia na oba kalendarze. Kalendarz miejski kosztuje 2 K., wiejski zaś 90 hal. Kołom udzielamy 25% rabatu. Przytem zwracamy uwagę, że żadnych zwrotów nie przyjmiemy pod żadnym warunkiem i że za wszystkie zamówione kalendarze oraz za nadesłane kalendarze okazowe obowiązany jest Zarząd Koła uiścić należytość natychmiast po ich sprzedaniu.

Tegoroczne kalendarze przedstawiają się i w swej treści i w formie prawdziwie imponująco, wobec czego łatwą będzie rzeczą sprzedać je. Chodzi tylko o to, aby Koła tę sprzedaż należycie zorganizowały. Sprzedaż ta mogłaby się odbywać następującymi sposobami:

- 1) członkowie Zarządu Koła sprzedają kalendarze sami swoim znajomym;
- 2) Zarząd Koła urządza w dniu targowe, jarmarczne i odpustowe stolik z kalendarzami na rynku lub przy kościele, przez co będzie można bezpośrednio zetknąć się z ludem;
- 3) Zarząd Koła wysyła kalendarze do swoich czytelni wiejskich, prosząc zawiadowców ich o zajęcie się sprzedażą;
- 4) prelegenci, jadący na wieś z odczytami, mogą zabierać ze sobą pewną liczbę kalendarzy celem sprzedania ich słuchaczom wykładu.

Wogóle Zarządy Kół powinny w przedciągu października lub listopada br. urządzać w jak największej liczbie wsi wykłady „O znaczeniu dobrego kalendarza dla włościan“, a o szkodliwości pruskich kalendarzy Steinbrennera. Przytem należałoby przedstawić jasno włościanom ruch w Polsce, zmierzający do usunięcia wszystkiego co pruskie, a do wprowadzenia własnych wyrobów polskich. My musimy doprowadzić raz do tego, aby nasi wrogowie nie karmili się naszymi pieniędzmi.

Prosimy gorąco Zarząd Koła, aby energicznie i jak najrychlej zajął się sprzedażą tych kalendarzy, gdyż z jednej strony poprzez usiłowania Zarządu Głównego, zdążające do wyparcia ze wsi polskich tandetnych kalendarzy niemieckich i do dania w zamian za to ludowi odpowiadających naszemu charakterowi narodowemu kalendarzy polskich, a z drugiej strony będzie miał zysk z rabatu tem większy im więcej kalendarzy sprzeda.

Przy tej sposobności prosimy Zarząd Koła, aby zechciał podać nam adresy handlowców z papierami, trafik i kramarzy w miasteczkach i wsiach, znajdujących się na terenie działalności Koła. Nadto, jeżeli Zarząd Koła zna we wsiach, objętych działalnością Koła, właścicieli, którzyby chętnie za pewnym rabatem podjęli się rozsprzedaży kalendarzy w swoich wsiach, w takim razie prosimy o podanie nam ich dokładnych adresów, i, o ileby Zarząd Koła mógł zetknąć się z nimi osobiście, o zachęcenie ich do tego.

PETYCYE DO SEJMU:

L. 6901,

Kraków, dnia 15. września 1908 r.

WYSOKI SEJMIE!

Z początkiem bieżącego roku szkolnego 1908/9 otworzył niżej podpisany Zarząd Główny Towarzystwa Szkoły Ludowej pierwszą klasę gimnazjalną w Białej, czyniąc w ten sposób zadość gorącym życzeniom, od lat wielu przez miejscową i okoliczną ludność polską wypowiadanim.

Walka o charakter polski Białej, której mieszkańcy w przeważnej większości są szczerymi Polakami; starania usilne, choć dotąd, niestety, bezowocne prawie, by przełamać rządy nielicznej garstki fabrykantów i kupców niemieckich, pragnących narzucić miastu całemu obyczaj niemiecki i język; usiłowania, zmierzające do zdobycia tej dzielącej nas od braci na Śląsku placówki niemieckiej, — trwają od dawna.

Przełomowym momentem w tej walce było założenie przed laty dziesięciu szkoły ludowej i wydziałowej przez nasze Towarzystwo. Od owej chwili miejscowy żywioł polski zyskał trwałą i pewną podstawę życia narodowego i rozwija się przez to coraz bardziej samowiedza szerokich mas ludności.

Lecz na obranej raz drodze trzeba było zrobić krok nowy. W zeszłym roku Towarzystwo Szkoły Ludowej przystąpiło do założenia Seminarium nauczycielskiego męskiego, w tym zaś roku otworzyć musiało pierwszą klasę gimnazjalną w Białej. Tylko bowiem przez stworzenie tych dwóch zakładów naukowych średnich możliwym się stało zatrzymanie młodzieży polskiej na miejscu i danie jej możności kształcenia się w języku ojczystym. Młodzież ta dotąd uczyć się mogła tylko w niemieckich szkołach średnich w Bielsku, wykazujących nie mniej, niż 53% uczniów z Galicji!

Już w wstępie pozwoliliśmy sobie zaznaczyć, że otwarcie gimnazjum w Białej było oddawna pragnieniem miejscowej i okolicznej ludności polskiej, która dzieci swe bądż do Wadowic, bądż nawet do Krakowa, wysyłać musiała. Istotnie też pcowoływany został do życia Komitet obywatelski, złożony z grona ludzi wszelkich stanów i zawodów. Komitet zwrócił się do naszego Towarzystwa z prośbą o ujęcie akcji w swe ręce.

Zarząd Główny Towarzystwa Szkoły Ludowej prośbę tę uwzględnić musiał, choć zdawał sobie sprawę, iż z utrzymaniem gimnazjum w Białej łączy się będą wielkie trudności, zwłaszcza finansowej natury. Preliminarz wydatków na samo gimnazjum już w pierwszym roku istnienia wyniesie około 20.000 koron, której to sumy Zarząd Główny Towarzystwa Szkoły Ludowej drogą składek i ofiar ze strony społeczeństwa zebrać nie będzie w możności. Z tego też powodu wnosi niżej podpisany Zarząd Główny do Wysokiego Sejmu, gorącą prośbę o udzielenie na gimnazjum polskie w Białej wydatnej subwencji.

Prosbę tę naszą tem śmieiej pozwalamy sobie Wysokiemu Sejmowi przedłożyć, że gimnazjum nasze w Białej będzie pierwszym w kraju zakładem naukowym średnim, którego plan będzie odpowiadał typowi gimnazjum realnego z językiem łacińskim, lecz bez języka greckiego, według nowo ogłoszonego przez c. k. Ministerstwo Oświaty rozporządzenia.

Sekretarz:
Antoni Januszewski.

Prezes:
Dr Ernest Bandrowski.

L. 6921.

Kraków, dnia 16. września 1908 r.

WYSOKI SEJMIE!

Już od dłuższego czasu omawiano w szerokich kołach potrzebę założenia seminaryum naucz. męskiego w Białej, by dla kraju, a przedewszystkiem dla kresów zachodnich dostarczyć nauczycieli, pochodzących z tamtych okolic i obeznanych z miejscowymi stosunkami. Ponieważ, skutkiem trudności czynionych przez Niemców białskich, władze centralne w Wiedniu na założenie seminaryum rządowego się nie zgodziły, Zarząd Główny T. S. L., będąc głęboko przekonany o koniecznej potrzebie tego zakładu w Białej, otworzył w roku zeszłym klasę przygotowawczą, a w tym roku tworzy pierwszy kurs seminaryum. Do klasy przygotowawczej przyjęto, stosując się ściśle do wymogów seminaryów rządowych, — z pośród znacznej liczby starających się, 30 kandydatów. Z tych wszyscy przeszli za postępowaniem dobrym do seminaryum, prócz nich zaś zdało egzamin wstępny jeszcze dziesięciu.

W zeszłym roku szkolnym klasa przygotowawcza była połączona ze szkołą wydziałową im. Tadeusza Kościuszki. W bieżącym roku szkolnym zakład otrzymał trzy ukwalifikowane siły nauczycielskie i osobnego dyrektora, co pociąga za sobą znacznie większe ciężary dla Zarządu Głównego T. S. L. Dla pokrycia tych znacznych wydatków potrzebną jest pomoc kraju całego i dlatego ośmielamy się zwrócić do Wysokiego Sejmu z prośbą o udzielenie subwencji na utrzymanie seminaryum nauczycielskiego męskiego Towarzystwa Szkoły Ludowej w Białej.

Sekretarz:
Antoni Januszewski.

Prezes:
Dr Ernest Bandrowski.

L. 6922.

Kraków, dnia 16. września 1908 r.

WYSOKI SEJMIE!

Rokiem szkolnym 1908/9 rozpoczyna polska Szkoła wydziałowa im. Tadeusza Kościuszki w Białej drugie dziesięciolecie swego istnienia. Okres to czasu niewielki może, a jednak śmiało rzec można, iż wyniki pracy na tym wysuniętym i na napaści wrogów narodu naszego wystawionym posterunku kresowym już dziś coraz wyraźniej na jaw występują.

Z załączonego sprawozdania Dyrekcyi za ubiegły rok szkolny bezpośrednio przekonać się można, że szkoła nasza z roku na rok zarówno jakościowo, jak i ilościowo się podnosi. Do cyfr w sprawozdaniu tem podanych, dodać możemy jeszcze, iż z początkiem bieżącego roku szkolnego zapisy wykazały znów zwiększoną frekwencyę, która w Białej i Leszczynach razem przekroczy zapewne liczbę 800 dzieci.

O ile jednak wzrost i rozwój szkoły dowodzą, że nadzieje, pokładane w tym zakładzie przy jego tworzeniu przed dziesięciu laty, spełniają się całko-

wicie, o tyle Zarząd Główny Towarzystwa Szkoły Ludowej wciąż walczyć musi z poważną troską o materialny byt tej szkoły. Z roku na rok rosną wydatki, z utrzymaniem w należyte środki naukowe szkoły tej połączone, a gdy obecnie Towarzystwo musiało i inne ciężary dla polskiej ludności Białej i jej okolic wziąć na swe barki, Zarząd Główny poważnie się musi obawiać, czy obowiązkom swym pod względem finansowym odpowiedzieć zdoła.

Z tego też powodu, jeśli z jednej strony uważamy za swój obowiązek wyrazić Wysokiemu Sejmowi szczerą wdzięczność za dotychczasowe wspieranie naszej szkoły w Białej, to jednak, ponawiając prośbę naszą i w tym roku, dołączamy i tę jeszcze, by Wysoki Sejm, przyznając nam subwencję na szkołę im. Tadeusza Kościuszki, subwencję tę możliwie podwyższył zechciał

Sekretarz:

Antoni Januszewski.

Prezes:

Dr Ernest Bandrowski.

L. 6921.

Kraków, dnia 16. września 1908.

WYSOKI SEJMIE!

Wskutek bardzo szybkiego rozwoju szkoły polskiej w Białej, jako też w skutek otwarcia seminaryum i gimnazyum polskiego okazała się potrzeba nowego gmachu, któryby zakładał te pomieścił. Zarząd Główny zwrócił się w tej sprawie do radcy prof. S. Odrzywolskiego, który budował już przedtem gmach szkoły ludowej w Białej, z prośbą o wypracowanie planów i kosztorysu gmachu. Jak załączone allegata wykazują, przedłożył prof. Odrzywolski projekt budynku, który prócz sali rysunkowej i auli pomieścić może seminaryum nauczycielskie, szkołę ludową 4-klasową, służącą seminarzystom za szkołę ćwiczeń i kilka klas gimnazjalnych. Koszta budowy wynosić mają według obliczeń projektodawcy K. 245.000.

Na cele budowy posiada Zarząd Główny zapis nieznanego ofiarodawcy w kwocie 30.000 rubli tj. 75.000 koron. Nadto przeznaczają Zarząd Główny na ten cel pożyczkę, uzyskaną na budynek szkoły ludowej w Białej, będący własnością Towarzystwa Szkoły Ludowej, w kwocie 60.000 koron.

Gdybyśmy nawet mogli liczyć na ofiarności społeczeństwa, które niewątpliwie przyczyni się do tego tak chlubnego dzieła, to przecież fundusze, którymi rozporządzać będziemy, nie pokryją kosztów budowy, i dlatego też udaje się Zarząd Główny do Wysokiego Sejmu z gorącą prośbą, by podobnie jak to raczył uczynić podczas budowy szkoły polskiej w Białej, zechciał przyjść Towarzystwu naszemu w jego pracy na kresach zachodnich z pomocą i przyznał bezwrotną zapomogę w znaczniejszej kwocie, która mogłaby być w razie konieczności wypłacaną w kilku ratach rocznych.

Sekretarz:

Antoni Januszewski.

Prezes:

Dr Ernest Bandrowski.

L. 6923.

Kraków, dnia 16. września 1908 r.

WYSOKI SEJMIE!

Przed siedmiu z górą laty założyło Towarzystwo Szkoły Ludowej z niemałym nakładem ofiarności w Ostrawie Morawskiej szkołę polską, by ratować przed wynarodowieniem dziatwę polską, której rodzice, zdobywając tam pole do pracy, osiedli na stałe wśród Niemców i Czechów.

W nader trudnych warunkach, walcząc z zawiścią a często z zachłannością obcych, szkoła nasza zwolna lecz skutecznie zdobywała sobie zaufanie lu-

dnosci polskiej. Frekwencya zwrastała, wpływ dodatni szkoły podnosił się szybko, a celowa i zespolona praca grona nauczycielskiego sprawiła, iż władze szkolne miejscowe, z uznaniem podnosząc wyniki nauki, nadały polskiej szkole naszej prawo publiczności.

W roku szkolnym 1907/8, jak wykazuje załączone sprawozdanie Dyrekcji, frekwencya wzrosła do liczby 284 dzieci w 7 klasach; grono nauczycielskie składało się z 7 sił ukwalifikowanych, a utrzymanie szkoły w roku 1907 wynosiło sumę koron 27.456:31 hal. Obok szkoły utrzymywał Zarząd Główny Towarzystwa Szkoły Ludowej ochronkę, (86 dzieci), która spełnia doniosłe wychowawcze zadanie, broniąc dzieci polskich robotników w wieku przedszkolnym przed obcym wpływem ochronek czeskich i niemieckich. Zważywszy, że szkoła nasza oddaje usługi polskiej ludności z Galicji, Zarząd Główny Towarzystwa Szkoły Ludowej uważał za konieczne, wobec trudności finansowych i braku dostatecznych środków materyalnych, odwoływać się do ofiarności Wysokiego Sejmu. Czyni to obecnie tem więcej, że wzrost szkoły i istotna potrzeba zrównania jej wartości ze szkołami czeskimi i niemieckimi, zmusiła Towarzystwo Szkoły Ludowej do przekształcenia dotychczasowej 6-klasowej szkoły ludowej na Wydziałową i do otwarcia w sąsiadującym z Ostrawą Morawską Przywozie szkoły filialnej wraz z ochronką, która znalazła pomieszczenie w umyślnie na ten cel zakupionym przez Zarząd Główny Towarzystwa Szkoły Ludowej domu.

Dziś, gdy możemy już wskazać na owoce, jakie szkoła nasza przynosi społeczeńsiwu polskiemu, gdy zdobyła już zupełne zaufanie swoich, a pełne uznanie obcych, gdy wobec tego obowiązkiem całego społeczeństwa, wszystkich jego warstw i instytucji staje się potrzeba zapewnienia tej najodleglejszej na zachodnich kresach placówce podstaw materyalnego bytu, Zarząd Główny ponawia od lat zanoszoną do Wysokiego Sejmu prośbę:

Wysoki Sejm raczy na rzecz polskiej szkoły im. Maryi Konopnickiej w Morawskiej Ostrawie przyznać jak najwydatniejszą subwencję.

Sekretarz:

Antoni Januszewski.

Prezes:

Dr Ernest Bandrowski.

L. 6812.

Kraków, dnia 16. września 1908 r.

WYSOKI SEJMIE!

W pracy nad ogólnem podniesieniem oświaty wśród najszerzszych mas ludu, poza działalnością odnośnych władz szkolnych, od lat z górą 15-u dzięki inicjatywie i wysiłkom Towarzystwa naszego, powołane zostały do życia i z dużą skutecznością działają w kraju naszym kursy nauki początkowej, znane powszechnie pod nazwą Kursów dla dorosłych analfabetów oraz dla młodzieży, pozbawionej nauki szkolnej. Pierwsze w liczbie przeszło 120, drugie w ilości z górą 100, rozrzucone po całym kraju, walczą z analfabetyzmem. Dzięki tej pracy 6 do 7000 osób rocznie zdobywa umiejętność czytania i pisania w języku polskim.

Zdobyte te, mimo wszystko, nie odpowiadają istotnym potrzebom. Już ze sprawozdań c. k. Rady Szkolnej daje się spostrzedz, że niemal cały ciężar walki z analfabetyzmem spoczywa na Towarzystwie Szkoły Ludowej. Brak dostatecznych środków materyalnych bardzo tamuje działalność Towarzystwa, które przy swej szerokiej organizacji, przy zasobie energii i zapału do pracy obywatelskiej, mogłoby pochlubić się o wiele większymi wynikami, gdyby otrzymało mogło wydatniejszą pomoc finansową.

O tę to pomoc odwołujemy się z całą ufnością do Wysokiego Sejmu i w imieniu pozbawionej światła rzeszy dorosłych i młodocianych analfabetów prosimy, by

Wysoki Sejm raczył udzielić Towarzystwu Szkoły Ludowej na cele Kursów nauki początkowej jak najwydatniejszego zasiłku.

Sekretarz:

Antoni Januszewski.

Prezes:

Dr Ernest Bandrowski.

L. 6925.

Kraków, dnia 16. września 1908 r.

WYSOKI SEJMIĘ!

Już od ośmiu lat nakładem Towarzystwa Szkoły Ludowej w Krakowie wychodzi „Przewodnik Oświatowy, organ, poświęcony sprawom organizacji oświaty ludowej oraz narodowego wychowania ludu polskiego. Czasopismo wychodzi w zeszytach miesięcznych i z każdym rokiem rozszerza swoje łamy, ogarniając sprawy oświatowe nie tylko na ziemiach polskich, ale informując także o tem, co na polu krzewienia oświaty uczyniono poza granicami kraju. „Przewodnik Oświatowy“ w czasopiśmiennictwie polskiem zajął postępek odrębny, dotąd przez żadne pismo polskie jeszcze nie zajęty, a ze względu na potrzeby kraju niezmiernie ważny. Pismo posiada już swój jasno skryształizowany program i zakres oddziaływania, zszeregowało duży zastęp współpracowników: z każdym rokiem zatacza coraz szersze kręgi pracy, torując dla pracy oświatowej coraz to nowe drogi.

Z treści kilku zeszytów „Przewodnika Oświatowego“, które mamy zaszczyt Wysokiemu Sejmowi przedłożyć, dowodnie przekonać się można, jak redakcyja zadanie swoje pojęła. Zarząd Główny Towarzystwa Szkoły Ludowej nie szczędzi też ofiar, aby czasopismo to rozwijało się coraz lepiej i coraz to większe znajdowało uznanie w tych kołach pracowników, dla których głównie jest ono przeznaczone.

Ale czasopismo tak pojęte w naszych warunkach nie może się utrzymać o własnych siłach i wymaga ze strony Zarządu Głównego T. S. L. ciągłych świadczeń materyalnych. Uznając niezbędną potrzebę wydawania specjalnego organu oświatowego, Zarząd Główny nigdy też nie odmówił wydawnictwu swego poparcia, lecz że środki któremi rozporządza są szczupłe, a potrzeby Towarzystwa bardzo liczne i rozgałęzione, przeto stały wydatek kilku tysięcy koron na pokrycie niedoborów czasopisma przechodzi jego możność. Okoliczność ta zniewała Zarząd Główny T. S. L. zwrócić się z całą ufnością do Wysokiego Sejmu a prosi, aby ze względu na doniosłe znaczenie, jakie „Przewodnik Oświatowy“ posiada, raczył wydawnictwu temu udzielić możliwie najwydatniejszego zasiłku.

Wiceprezes T. S. L.
Stetan Natanson.

L. 6924.

W Krakowie, dnia 16. września 1908.

WYSOKI SEJMIĘ!

Od kilku lat korzysta seminaryum naucz. żeńskie w Krakowie, założone przez prof. Fr. Preisendanza, z subwencyi Wysokiego Sejmu w kwocie rocznej 2.000 koron.

Zakład ten podarował prof. Fr. Preisendanz z dniem 1 lipca b. r. Towarzystwu Szkoły Ludowej, które postanowiło nadal go prowadzić.

Że zakład ten stara się wszelkimi siłami odpowiedzieć swemu zadaniu w zupełności i że jest rzeczywiście użytecznym społeczeństwu wobec braku rządowych zakładów, niech świadczy fakt, iż w bieżącym roku zgłosiła się o przyjęcie prawie podwójna liczba kandydatek i że Towarzystwu czyniono nawet wyrzuty, iż uczenie przyjmować nie chce.

Wobec tego jednak, że z chwilą przejścia zakładu z rąk prywatnego właściciela na własność Towarzystwa, żąda społeczeństwo, by biedne uczennice, uwolnione od opłaty szkolnej, w większej liczbie mogły uczęszczać do Zakładu; wobec tego, że uczennice szkół wydziałowych z Białej i Morawskiej Ostrawy zapisują się tutaj, prosząc o ułatwienia w opłacie, wreszcie wobec ograniczenia liczby uczenic, mogących uczęszczać na jeden kurs z 50 na 40, przez co pobory zakładu zmniejszyły się, i wobec wprowadzenia muzyki w plan nauki semina-

ryum Dyrekcyja zakładu jest w położeniu o wiele przykrzejszem, niż prywatny właściciel prof. Fr. Preisendanz i prosi uniesienie: Wysoki Sejm raczy łaskawie, uwzględniając podane okoliczności, utrzymać i podwyższyć dotychczasową subwencję dla seminarjum naucz. żeńskiego im. Fr. Preisendanze w Krakowie.

Dyrektor zakładu:
Wiktor Pogorzelski.

Sprawozdanie z posiedzenia Zarządu Głównego

dnia 5 września 1908 r. w sali „Sokoła“ w Jarosławiu.

Obecni pp.: Dr. Ernest Adam (Lwów), Aniela Aleksandrowiczówna (Lwów), Dr. Ernest Bandrowski (Kraków), Antoni Januszewski (Kraków), Dr. Władysław Kania (Kraków), Hipolit L. Małecki (Kraków), Antoni Mohr (Cieszyn), Stefan Natanson (Kraków), Stanisław Nowicki (Kraków), Ryszard Ordyński (Kraków), Stanisław Srokowski (Tarnopol), Dr. Maryan Stępowski (Kraków), Jadwiga Strokowa (Kraków), Szczęsny Turowski (Kraków), Dr. Władysław Wasung (Kraków) i Kasper Wojnar (Kraków). Z Rady nadzorczej obecny prezes, Dr. Julian Gertler.

Obrady rozpoczęto o godz. 7 min. 45 wieczorem.

Przewodniczy Dr. Ernest Bandrowski.

P. Turowski uzasadnia wnioski, postawione przez Zarząd Główny na Walny Zjazd. W roku obecnym sprawozdanie finansowe Zarządu Głównego zredagowane zostało w odmiennej formie, niż było to czynione lat poprzednich. Rada nadzorcza wyraziła życzenie, by formę tego sprawozdania raz na zawsze ustalić, gdyż inaczej trudno się z niem z roku na rok orientować i porównywać między sobą sprawozdania z różnych lat. Dlatego, by zadość uczynić żądaniu Rady nadzorczej postawionym został wniosek I:

„Walny Zjazd, pragnąc ustalić formę sprawozdań finansowych, wzywa Zarząd Główny, aby w następnych sprawozdaniach rocznych Towarzystwa tablice, dotyczące rachunkowości, drukował w tej samej formie, jak w sprawozdaniu za 1907 rok. Tablice obejmować mają: Rachunek bilansu, Rachunek wyniku obrotów funduszu bieżącego Zarządu Głównego (t. zw. Rk strat i zysków), Budżet oraz Rachunki szczegółowe ważniejszych przedsiębiorstw Zarządu Głównego, w ten sposób zestawione, aby na każdym Rachunku wyprowadzona była rzeczywista nadwyżka względnie niedobór, danego przedsiębiorstwa“.

Co do wniosku drugiego, to dotyczy on przelewu nadwyżek do funduszu żelaznego. Chodzi o to, by zabezpieczyć sobie ewentualną nadwyżkę. Wniosek II brzmi:

„Walny Zjazd w nadziei, że zamknięcie rachunkowe Zarządu Głównego stale wykazywać będą pewne nadwyżki dochodów nad wydatkami, poleca Zarządowi Głównemu tak długo nadwyżek tych nie przelewać do funduszu żelaznego, dopóki nie zostanie umorzony

całkowicie niedobór funduszu bieżącego lat ubiegłych, wynoszący obecnie 30.873.16 koron, oraz dopóki nie będzie pokryty dług funduszu bieżącego do dawnego kapitału zakładowego w kwocie 43.694.66 kor., natomiast mogą być corocznie w myśl § 8 statutu z 1908 r. przelewane do funduszu żelaznego wkładki członków założycieli, oraz takie dary i zapisy, które ofiarodawca przeznacza wyraźnie na fundusz żelazny.“

Trzeci wniosek dotyczy reformy zadłużenia Kół u Zarządu Głównego i dąży do zmniejszenia tych zadłużeń. W tym celu proponuje się terminy płatności dla zobowiązań finansowych Kół:

„Walny Zjazd uważa za wskazane nie dopuścić do dalszego zwrotu sumy zadłużeń Kół u Zarządu Głównego ze szkodą funduszów na cele ogólne Towarzystwa.

W tym celu ustanawia nieprzekraczalnie terminy płatności dla wszelkich zobowiązań finansowych Kół wobec Zarządu Głównego.

W szczególności przyjmuje się na książki z Centralnej składnicy i na wydawnictwa pobrane z Zarządu Głównego na stały rachunek kredyt najwyżej półroczny. Prenumeratę za „Przewodnik Oświatowy“ należy opłacać z góry, zaś należitości z tytułu 25% wkładek członków itp. najpóźniej do dnia 31 grudnia każdego roku administracyjnego. Składki na Dar 3-go Maja należy bezwzględnie po ich zebraniu odsyłać do Kasy Zarządu Głównego, w każdym razie nie później, jak 31 lipca danego roku“.

W dyskusyi nad powyższym wnioskiem zabierają głos pp. Dr. Adam, Dr. Gertler, p. S. Natanson.

P. Turowski wyjaśnia, że źródło tych wniosków jest w sprawozdaniu Rady Nadzorczej. Na posiedzeniu Wydziału ścisłego p. prezes Rady Nadzorczej zgodził się już na te wnioski.

Dr. Gertler proponuje, aby początek wniosku pierwszego brzmiał „Walny Zjazd, pragnąc ustalić w myśl życzenia Rady Nadzorczej...“ Wniosek zaś drugi powinien mówić tylko o tem, że w tym roku nie do funduszu żelaznego nie przelewamy.

Dr. Adam zaznacza, że trudno Zarządowi Głównemu stosować się z góry do życzenia Rady Nadzorczej, gdy niewiadomo jeszcze jak sprawozdanie Rady Nadzorczej przez Walny Zjazd będzie przyjęte.

Prezes Dr. Bandrowski oddaje pod głosowanie wniosek o odrzucenie proponowanych wniosków, a gdy ten upadł, odbywa się głosowanie nad wnioskami.

Dr. Adam pragnie z tym wnioskiem połączyć i drugi, który wyjść musi z Zarządu Głównego, mianowicie o mianowaniu Dra Bandrowskiego członkiem honorowym T. S. L. Nad formą wniosku Dra Wasunga wywiązuje się dyskusya, w której biorą udział pp.: Ordyński, Aleksandrowiczówna, Dr. Gertler, Dr. Wasung, Dr. Adam i Natanson. W końcu na wniosek Dra Adama, oba wnioski zostają en bloc uchwalone i oddane do zreferowania na Walnym Zjeździe Drowi Adamowi i Drowi Wasungowi.

Dr. Bandrowski w gorących słowach dziękuje za ten objaw uznania.

Dr. Adam zaznacza, że w ostatnich czasach stosunek władz szkolnych krajowych do naszego Towarzystwa ogromnie się zmienił i znacznie polepszył. Niestety, w sprawozdaniu nic o tem nie wspomniano, wobec czego mowca jest zdania, że okoliczność tę należałoby w jakikolwiek sposób podnieść wobec Zjazdu.

P. Aleksandrowiczówna sądzi, że najlepiejby było, aby przewodniczący w zagajeniu podniósł to i zaakcentował.

P. Januszewski przedstawia wniosek w sprawie konkursu na napisanie popularnej książki o Słowackim.

Dyskusya się wszczyną nad oznaczeniem wysokości nagrody, na wniosek jednak p. Natansona te formalne sprawy zostają odłożone do następnego zebrania Zarządu Głównego.

Następnie p. Natanson referuje wnioski Kół, zgłoszone na Walny Zjazd.

Koło V Techniczne we Lwowie wnosi:

Walne Zgromadzenie uchwała:

Z uwagi na potrzebę podniesienia uświadomienia narodowego wśród dzieci, jako późniejszego terenu akcji oświatowej, wzywa się Zarząd Główny, by powołał Koła do utworzenia „Kótek dzieci“ w czytelniach, celem nauki historii polskiej.

Walne zgromadzenie uchwała:

„Wezwać Zarząd Główny, aby ze względu na to, że obrazy historycznie podnoszą wysoce poziom kulturalny i przyczyniają się niezwykle do uświadomienia narodowego ludu, by niezwłocznie przystąpił do wydawania obrazów historycznych (kolorowych), których cena nie przerosłaby 50 gr“.

Referent proponuje, by wniosek IV przekazać komisji oświaty pozaszkolnej, zaś wniosek V komisji wnioskowej.

Pp. Ordyński i Aleksandrowiczówna są zdania, że tego rodzaju rzeczy, jakie proponuje wniosek IV, należy robić, ale nie uchwalać podobne wnioski. Co do wniosku V. to p. Ordyński proponuje odrzucenie.

Dr. Adam przyznając rację poprzednim mowcom, zaznacza, że myśl wniosku IV była zupełnie inna: chodziło o to, by członkowie Kół zajmowali się działalnością w godzinach pozaszkolnych po czytelniach i kierowali ich zabawą. W obecnej wszakże redakcyi wniosek nie może być przyjęty. Zresztą zanim podobną rzecz by się uchwaliło, powinno by jakieś Koło przyjść z gotowym rezultatem tego rodzaju pracy. Co do V wniosku to należy przekazać go komisji wnioskowej, z poleceniem oddania go Zarządowi Głównemu do rozpatrzenia. Przy głosowaniu przechodzi przekazanie wniosku IV komisji oświaty pozaszkolnej, a wniosku V-go kom. wnioskowej z poleceniem oddania go do rozpatrzenia Zarządowi Głównemu.

P. Natanson przedstawia dalej wniosek VI zgłoszony przez krakowskie Koło VI im. Jul. Słowackiego:

W roku przyszłym święcić będzie cały naród uroczystie 100-letnią rocznicę urodzin J. Słowackiego. Do tego hołdu robią się już od pewnego czasu w kraju liczne przygotowania, by manifestacya ta, objawszy wszystkie stany i zawody, wypadła jak najwspanialej, stała się poważnym i ogólnym aktem czci dla wielkiego Pieśniarza. W tym zaś powszechnym chórze nie może i nie powinno braknąć także i T. S. L. Nie przesądzając sposobu i zakresu współdziałania w tej podniosłej uroczystości narodowej ze strony Towarzystwa, jako takiego, uznaje Zarząd VI. Koła T. S. L. im. J. Słowackiego za wskazane przedłożyć na dzisiejszym Walnym Zjeździe Delegatów Kół wniosek w sprawie godnego i racjonalnego święcenia jubileuszu Wieszcza przez poszczególne Koła T. S. L. następującej osnowy:

Walny Zjazd Delegatów Kół T. S. L. uważa za bardzo wskazane, aby każde Koło T. S. L. uczciło w roku jubileuszu J. Słowackiego pamięć Wieszcza osobnym uroczystym obchodem, poświęconym wyłącznie czci jego. Osłą całej uroczystości powinien być wykład o życiu i twórczości Poety oraz jego zasługach i znaczeniu dla ojczyznanego piśmiennictwa i polskiej kultury w ogólności. Uroczystości takie powinny się odbyć nie tylko w siedzibie Koła, ale o ile możliwości w każdej czytelnicy T. S. L. Pożądaną także jest rzeczą, by przez cały ten rok, a zwłaszcza podczas obchodów, szerzono wśród szerokiej masy popularne broszurki o Wieszczu oraz jego portrety.

Referent wnosi, by wniosek ten przekazać komisji wnioskowej. — Przyjęto.

Następnie referent odczytuje wnioski Koła tarnowskiego:

1) Walny Zjazd wzywa Zarząd Główny do powiększenia ilości Związków okręgowych w celu podniesienia sprawności funkcjonowania T. S. L.

2) Zarząd Główny zamianuje dla każdego Związku okręgowego na propositę Zarządu związkowego osobnego lustratora, który będzie płatnym funkcyjnaruszem T. S. L., odpowiedzialnym przed Związkiem okręgowym swego okręgu i przed Zarządem Głównym. Zadaniem jego będzie: a) baczenie, by Koła istniejące się rozwijały i b) przygotowanie terenu T. S. L. tam gdzie Kół jeszcze niema. Regulamin określi funkcyje lustratorów.

3) T. S. L. wydaje dla swych członków corocznie bezpłatnie kalendarz.

4) T. S. L. założy własną drukarnię i introligatornię i będzie wszelkich druków dostarczało Kółom i Związkom okręgowym z tej drukarni.

Uchwalono: Wniosek 1) odesłać do komisji sprawozdawczej z dyrektywą przejścia nad nim do porządku dziennego.

Wniosek 2) odesłać do komisji sprawozdawczej z poleceniem przekazania go do rozpatrzenia Zarządowi Gł.

Wniosek 3) i 4) odesłać do komisji wnioskowej z dyrektywą odrzucenia ich.

Co się zaś tyczy wniosków krakowskiego Koła II Pań:

1) Wnosimy aby Zarząd Główny T. S. L. odkładał obchód Konstytucyi 3 Maja na niedzielę. Interes narodowy bowiem wymaga, abyśmy nie pomnażali dni, odrywających ludność od pracy, przytem obchód w dniu niedzielnym wypaść musi wspanialej i wydatniej pod względem materyalnym, bo nikt nie będzie się mógł wymawiać, że go walka o byt wstrzymuje. Idźmy za przykładem Londynu, gdzie lord-major jedną niedzielę w czerwcu przeznaczają na tak zwany Hospital-Sunday, w którym to dniu zbiera się wyłącznie składki na szpitale.

2) Wnosimy, aby Zarząd Główny zechciał składkę w dniu 3-go Maja ujednostajnić i tak zorganizować, iżby nie działa się nadużycia i tylko istotnie upoważnieni przez Zarząd Główny członkowie mieli prawo składki zbierać. Ku temu celowi winien Zarząd Główny odpowiedzieć i co roku zmieniane odznaki przygotować.

3) Wnosimy, aby Zarząd Główny raczył odnieść się do Rady Szkolnej Krajowej w sprawie większego uwzględnienia odpowiednich dla młodzieży historycznych wydawnictw na nagrody pilności.

Referent proponuje, aby:

Wniosek 1) odesłać do komisji wnioskowej z dyrektywą odrzucenia go. — Uchwalono.

Wniosek 2) odesłać do komisji wnioskowej z poleceniem przekazania go Zarządowi Głównemu do rozpatrzenia. — Uchwalono.

Wniosek 3) odesłać do komisji wnioskowej z dyrektywą uchwalenia go. — Uchwalono.

Wreszcie, wniosek, zgłoszony przez Koło w Czerniowcach. Koło w Czerniowcach wnosi:

Ze względu na to, że stan szkolnictwa polskiego na Bukowinie jest więcej jak opłakany, a ludność polską, rozrzuconą osadami po całym kraju, wynaradawia się na korzyść obcych, a wrogich polskości żywiołów, domagamy się kreowania posady wędrownego nauczyciela dla Bukowiny i dla kresowych Kół T. S. L. na Pokuciu z Bukowiną sąsiadujących. Nauczyciel taki pełniłby zarazem funkcje lustratora czyteli. Posada ta winna być kreowaną najdalej z 1-szym stycznia 1909. Koszta utrzymania wędrownego nauczyciela pokryje Zarząd Główny —

odesłać do komisji oświaty szkolnej, by ta za nim się oświadczyła w zasadzie, przekazując Zarządowi Głównemu rozważenie go i opracowanie szczegółów. — Uchwalono.

P. Nowicki przedstawia wniosek zgłoszony w ostatniej chwili przez krakowskie Koło V im. Ad. Asnyka:

Podnosząc wielką doniosłość, jaką dla wychowania najmłodszego pokolenia w duchu narodowym mają dobrze zorganizowane ochronki, uważając je za znakomity środek do przyswajania znajomości języka ojczystego działwie w wieku przedszkolnym, w okolicach, gdzie lud polski wskutek wiekowego zaniedbania zatracił już w życiu codziennem znajomość i używanie mowy polskiej, Walny Zjazd poleca Zarządowi Głównemu by możliwie w czasie najbliższym

1) zbadał i ogłosił drukiem obecny stan ochronek polskich ruskich i niemieckich w Galicyi, na Śląsku i Bukowinie celem poznania tego terenu wychowania publicznego i prywatnego.

2) by opracował ogólny plan akcyi zakładania i prowadzenia ochronek w okolicach najbardziej zagrożonych wynarodowieniem.

3) by opracował wzorowy plan ochronki dla dziatwy wiejskiej i dzieci robotników, ze szczególnem uwzględnieniem osad fabrycznych (Budynek, organizacya nadzoru, sfinansowanie, literatura dla kierowniczek i wydawnictwa pedagogiczne oraz podręczniki fachowe).

4) by na tworzenie ochronek wstawiał do preliminarza osobną kwotę.

Dr. Gertler i p. Natanson ze względów formalnych sprzeciwiają się postawieniu tego wniosku, jako że za późno został zgłoszonym. Po dyskusyi, w której prócz wyżej wymienionych biora udział pp.: Dr. Wasung, Dr. Adam, Ordyński, Aleksandrowiczówna, uchwalono zgodnie z propozycyą Dra Adama zgłoszenie tego wniosku aprobować, i zgodnie z propozycyą p. Natansona przekazać go do uchwalenia komisyi oświaty pozaszkolnej.

P. Natanson: Wydział ścisły postanowił zwołać 5 komisyi: sprawozdawczą, skarbową, wnioskową, oraz oświaty szkolnej i oświaty pozaszkolnej. Referent jednak proponuje by te dwie ostatnie złąć w jedną komisję oświatową. (Uchwalono). Proponuje dalej jako referentów Zarządu Głównego: do Komisyi sprawozdawczej pp.: Januszewskiego, Dr. Wasunga i Dra Kanię; do Komisyi skarbowej pp.: Natansona, Turowskiego i Małeckiego; do Kom. wnioskowej pp. Dra Adama i Dra Stępowskiego; wreszcie do Kom. oświatowej: pp. Aleksandrowiczównę, Dra Adama, Dra Stępowskiego i Srokowskiego. (Uchwalono).

Dr. Adam proponuje, aby program Zjazdu zmienić o tyle, by więcej czasu przeznaczyć na dyskusye plenarne, a mniej na komisye, które wobec zasadniczych dyskusyi na plenum mniej będą i tak miały do radzenia.

P. Srokowski proponuje, by na pierwszym posiedzeniu plenarnem zaznaczyć, że program uległ zmianie i że w poniedziałek przed południem nie będą obradować komisye, a będzie dalszy ciąg dyskusyi na plenum. (Uchwalono).

Dr. Adam jest zdania że, co się tyczy wyborów do Zarządu Głównego, to najlepiej byłoby tę sprawę przekazać osobnej komisyi, któraby nam następnie przedstawiła rezultat swych narad.

Dr. Wasung jest za wybraniem komisyi-matki z łona Walnego Zgromadzenia.

Dr. Adam, Dr. Gertler i Srokowski, sprzeciwiają się projektowi Dra Wasunga ze względów praktycznych, uważając to za niepotrzebną stratę czasu na Zjeździe. Do komisyi-matki proponuje Dr. Gertler 7 członków Zarządu: pp. Dra Bandrowskiego, Dra Adama, Natansona, Dra Gertlera, Dra Wasunga, Ordyńskiego i Aleksandrowiczównę.

Wniosek Dra Wasunga przy głosowaniu upadł, przeszedł zaś wniosek Dra Gertlera oraz komisya przezeń proponowana. Na wniosek wszakże p. Ordyńskiego, komisję zwiększono do liczby 8 członków. Jako 8 my wchodzi p. Srokowski.

Na tem obrady przerwano o godz. 10 min. 45 wieczorem.

Dalszy ciąg posiedzenia nastąpił dn. 7 września 1908 r. o godz. 9. min. 30 rano, w sali Sokoła w Jarosławiu. Obecni ciż sami członkowie Zarządu Głównego, a prócz tego przybyli jeszcze Dr. Władysław Kiernik (Bochnia) p. Witold Ostrowski (Kraków) i Dr. Jan Opieński (Żółkiew).

Zebrańie poświęcono omówieniu listy kandydatów do Zarządu Głównego i Rady Nadzorczej, a po przeprowadzonej, wyczerpującej dyskusyi uchwalono przyjąć listę w następującym składzie:

I. Zarząd Główny: 1. Dr. Adam Ernest. (Lwów); 2. Aleksandrowiczówna Aniela, (Lwów); 3. Dr. Bandrowski Ernest, (Kraków); 4. Dr. Bujak Franciszek, (Kraków); 5. Czarnecki Kazimierz, (Kraków); 6. Gruszecki Stanisław, (Kołomyja); 7. Halski Ludwik, (Kraków); 8. Januszewski Antoni, (Kraków); 9. Jedynak Michał. (Dębica); 10. Dr. Kania Władysław. (Kraków); 11. Dr. Kiernik Władysław, (Bochnia); 12. Kopecka Olawia. (Przeworsk); 13. Linde Hubert, (Tarnów); 14. Małecki Hipolit Ludwik, (Kraków); 15. Dr. Duleba B., (Lwów); 16. Mohr Antoni, (Cieszyn); 17. Natanson Stefan. (Kraków); 18. Dr. Opieński Jan, (Żółkiew); 19. Ordyński Ryszard, (Kraków); 20. Ostrowski Witold, (Kraków); 21. Parczyński Józef, (Kraków); 22. Pawlikowski Tadeusz, (Kraków); 23. Piątkowski Kazimierz, (Jarosław); 24. Dr. Piepes Poratyński Jan. (Lwów); 25. Dr. Próchnicki Zdzisław, (Lwów); 26. Rymar Stanisław, (Kraków); 27. Sarna Józef, (Kraków); 28. Sikora Wincenty, (Kraków); 29. Sobiński Stanisław, (Kraków), 30. Soboń Piotr, (Jasło); 31. Srokowski Stanisław, (Tarnopol); 32. Dr. Stępowski Maryan, (Kraków); 33. Strokowa Jadwiga, (Kraków); 34. Wąsowicz Władysław. (Kraków); 36. Wójcicki Czesław, (Sambor).

II. Rada Nadzorcza: 1. Armółowicz Jan. (Kraków); 2. Dr. Buzek Józef, (Lwów); 3. Dr. Gertler Julian, (Kraków); 4. Dr. Koy Michał, (Kraków); 5. Oleksy Ludwik, (Tarnopol); 6. Siedlecka Marya, (Kraków); 7. Dr. Wróbel Ignacy, (Kraków).

Sprawozdanie Biura Zarządu Gł. T. S. L. za II. i III. kwartał 1908 r.

W czasie od 1/IV do 30/VI:

Dziennik podawczy wykazał liczb 2564 z 3218 sprawami	
Zarząd Główny załatwił spraw	42
Wydział Ścisły	447
Referenci Z. Gł. we własnym zakresie	247
Komisye i Sekcye	13
Kom. redakcyjny P. O.	28
Razem	<u>777</u>

Sekretaryat	828
Buchalterya	305
Centralna składnica	1256
Razem	<u>2389</u>

Biuro wyekspedyowało w czasie od 1 IV do 27 VI:

Listów zwyczajnych, poleconych, zagran., pocztówek	2211
„ doręczonych przez filurę	252
Druków	7941
Zeszytów P. O.	2946
Przesyłek pieniężnych	20
Paczek pocztowych i kolejowych	482
Razem	<u>13852</u>

W czasie od 1 VII do 1/X

Dziennik podawczy wykazał liczb 2080 z 2486 sprawami a w szczególności załatwili:

Zarząd Główny	46
Wydział Ścisły	276
Referenci Zarządu Głównego	435
Sekcye i Komisye	13
Razem	<u>770</u>

Biuro Zarządu Głównego:

Sekretaryat	1055
Buchalterya	651
Składnica Centralna	165
Razem	<u>1871</u>

Wyekspedyowano w tym samym czasie:

Listów i przesyłek listowych	39
Druków i opasek	6776
Przewodnika Oświatowego	2760
Przesyłek pieniężnych	39
Paczek pocztowych i pak kolejowych	163
Razem	<u>10669</u>

Sprawozdanie Centralnej składnicy za II. i III. kwartał 1908 r.

W czasie od 1 IV do 30 VI sprzedano:

	dzieła	tomy	wartości	w cenie
Na założenie nowych 65 czytelń	5.123	5.363	5.785.68	5.162.38
Na uzupełnienie 52 „	1.294	1.578	1.983.13	1.877.74
Prywatnym członkom T. S. L.	453	453	220.63	186.07
Książek czytelniom sprzedano	687	7.394	7.989.44	7.226.19
Nakładów własnych „	1.255	1.255	109.27	80.32
Ogółem sprzedano	8.125	8.649	8.098.71	7.306.51

Wydano bezpłatnie:

Na założenie nowych 10 czytelń	931	939	671·20	592·75
Na uzupełnienie 6 „	540	572	540·09	485·50
Na nagrody dla szkół i kursów dla analfabetów . .	444	444	432·76	377·10
Wydano bezpłatnie	1.915	1.945	1.644·05	1.455·35

Ogólny obrót:

Za pieniądze	8.125	8.649	8.098·71	7.306·51
Bezpłatnie	1.915	1.955	1.644·05	1.455·35
	10.040	10.604	9.742·76	8.761·86

W czasie od 1/VII do 30/IX sprzedano:

Na założenie nowych 62 czytelń	7.135	7.376	5.900·56	5.208·16
Na uzupełnienie 35 „	1.521	1.628	1.300·08	1.133·85
Książek czytelnian. sprzedano	8.656	9.004	7.200·64	6.342·01
Nakładów własnych „	1.345	1.345	182·69	139·55
Ogółem sprzedano	10.001	10.349	7.383·24	6.481·56

Wydano bezpłatnie:

Na założenie nowych 3 czytelń	254	268	189·30	167·05
Na uzupełnienie 1 czytelni .	35	40	47·22	41·42
Wydano ogółem	289	308	236·52	208·47

Ogólny obrót:

Za pieniądze	10.001	10.349	7.383·24	6.481·56
Bezpłatnie	289	308	236·52	208·47
	10.290	10.657	7.619·76	6.690·03

Sprawozdanie Wypożyczalni książek za II. i III. kwartał 1908 roku.

W czasie od 1/IV do 30/IX było:

	Zgłoszeń	Książek wydanych	Wkładek K.	Z abonamentu K.	Za katalog K.	Razem K.
Kwiecień	3.446	4.627	44	422·99	8·80	471·79
Maj	3.474	4.491	42	403·35	3—	448·35
Czerwiec	2.802	3.546	36	410·20	3·60	449·80
Lipiec	2.138	2.928	34	327·04	5·40	366·44
Sierpień	1.695	2.499	30	203·68	2·40	236·08
Wrzesień	2.678	3.792	102	311·22	16·20	430·50
	16.234	21.883	288	2.078·48	35·40	2.402·96

Wiadomości różne.

Szkolę nauk społecznych otwiera we Lwowie Akademickie Koło Towarzystwa Szkoły Ludowej. Uroczyste inauguracyjne posiedzenie odbędzie się dnia 16 b. m., t. j. w piątek o godz. 8 wieczorem w wielkiej sali Czytelni akademickiej. Program wykładów: WPP. Aniela Aleksandrowiczówna: Historia ruchu T. S. L., (4 godz.) Poseł Dr. Roger Battaglia: Z polityki przemysłowej, (4 godz.) Poseł prof. Dr. Józef Buzek: Położenie polityczne Polaków w zaborze pruskim, (4 godz.) Prof. Dr. Stanisław Grabski: Polityka ekonomiczna Galicyi, (8 godz.) Dr. Alfred Kohl: Kwestya żydowska, (6 godz.) Prof. Dr. Jan Gw. Pawlikowski: Wolność, równość, niepodległość. Zasady demokratyzmu i nacyonalizmu, (8 godz.) Prof. Dr. Jan Gw. Pawlikowski: Kultura wsi, (2 godz.) Prof. Dr. Zbigniew Pazdro: Emigracya, (4 godz.) Dr. Zdzisław Próchnicki: Konstytucya austriacka i autonomia Galicyi, (10 godz.) Poseł Jan Wasung: O podniesieniu ekonomicznem gospodarstw włościańskich, (8 godz.) Prof. Dr. Stanisław Zakrzewski: Główne prądy w historii polskiej XIX. w. ze szczególnem uwzględnieniem Galicyi, (6 godz.)

Wypożyczalnia przeźroczy T. S. L. Praca około skompletowania i skatalogowania zbioru przeźroczy do użytku Kół T. S. L. jest w pełnym biegu i niebawem będzie mogło być rozpoczęte wypożyczanie klisz. Niezbędem jest wydrukowanie odpowiedniego katalogu, do druku można będzie jednak przystąpić dopiero z chwilą, gdy większa ilość cykliów będzie całkowicie skompletowana. Tymczasem wypadnie się posiłkować katalogiem tymczasowym, obejmującym tylko główne grupy, bez wyszczególnienia tytułów poszczególnych klisz.

Zbiór obejmuje w tej chwili około 3.000 klisz, które, ujęte w cykle, tworzą materiał dla prelegentów. Dotąd skompletowano następujące serie :

Literatura Polski: Życie Mickiewicza (54 obrazy), Pan Tadeusz, Dziady i Konrad Wallenrod (47 obrazów). Do dzieł Słowackiego (21 obrazów). Do Kraszewskiego: Starej Baśni (23), do Dziada i Baby (7). Do Sienkiewicza: Quo Vadis (35), do Trylogii i innych (18). Do Wincentego Pola: Pieśni o Ziemi (7), Mohorta (20). Do Syrokomli Dębora (10). — Legendy o Matce Boskiej (13). Rok polski (34).

Historya Polski: Portrety królów (46), Portrety zasłużonych Polaków (53), Do odczytu o Kościuszcze (38). O powstaniu listopadowem (21), O powstaniu styczniowem (48), Sceny historyczne różne (30). Dzieła Matejki (47), Dzieła Grottgera (56). Jak żyli Słowianie w czasach przedhistorycznych (40).

Uwaga. Dział historii Polski, na razie jeszcze niekompletny, ulegnie celowemu przetasowaniu materiału.

Historya powszechna: Wojna rosyjsko-japońska (28).

Widoki ziem polskich: Kraków (60), Warszawa i okolice (64), Wilno i okolice (24), Poznań, Gniezno, Gdańsk etc. (61), Kaszuby (22), Częstochowa (34), Lubelskie (24), Kieleckie (28), Piotrkowskie (30), Dąbrowa górnicza (14), Borysław (22), Tatry (45).

Uwaga. W przygotowaniu: Galicya.

Widoki ziem obcych: Jerozolima (49), Japonia (32). Wyprawa Nansena (46), Dania (11), Norwegia (47), Szwajcarya (12), Belgia i Holandia (10), Turcja i Grecya (22), Włochy i Hiszpania (22), Ameryka (59), Afryka (23), Azya (44), Australia (43).

Przyroda: Anatomia człowieka (85). Zoologia (148). Botanika (142), Życie pszczoły, mrówki i inne biologiczne (48), Lodowce, wulkany i inne geologiczne (89), Powietrze (22), Rasy ludzkie (19). Zaćmienia słońca i księżyca, planety, gwiazdy i inne astronomiczne (55).

Technika: Maszyny parowe i środki komunikacyjne (29), Żegluga nadpowietrzna (19). Maszyny rolnicze (17).

Rolnictwo: Wpływ saletry chilijskiej na rośliny (54). Szkodniki roślinne (65).

Za wypożyczenie klisz pobieraną będzie opłata 5 halerzy od sztuki i 5 dni używalności. Za każdy dalszy dzień przetrzymania doliczać się będzie 1 halerz od sztuki. Klisze będą wydawane bądź na miejscu w Krakowie w Redakcyi „Przewodnika Oświatowego“, Bracka 1A II. piętro, bądź wysyłane pocztą na drugi dzień po otrzymaniu zgłoszenia, w specjalnych skrzyneczkach, zabezpieczających klisze od uszkodzenia. Koszta przesyłki ponosi wypożyczający.

Uwaga. Ponieważ na razie wszystkie serye zakupione zostały w 1 egzemplarzu, przeto zamawiający klisze listownie powinni wymienić przynajmniej kilka seryi, aby w razie wypożyczenia jednej seryi, można było wysłać drugą.

Portrety T. S. L. na Śląsku i Bukowinie. C. k. Ministerstwo Oświaty reskryptem z dnia 30. września 1908 r. l. 35791 zaaprobowало dla użytku szkół ludowych z polskim językiem wykładowym na Śląsku i Bukowinie portrety, wydane przez T. S. L.: Tadeusza Kościuszki, Adama Mickiewicza i księcia Józefa Poniatowskiego. Równocześnie zawiadomiło ministerstwo Rady Szkolne Krajowe wspomnianych krajów, że używanie w szkołach ludowych rzeczonych portretów, jako środków naukowych, jest dozwolonem. Koła T. S. L. i polsey kierownicy szkół na Śląsku i Bukowinie powinni z aprobaty powyższej w jak najszerszej mierze skorzystać, zamawiając wspomniane portrety wprost w Zarządzie (Głównym T. S. L. w Krakowie po cenie 1 kor. 20 hal. za sztukę.

Nowe Koła T. S. L. powstały: w Mikuszowicach śląskich (powiat Bielsko), w Kurowicach (powiat Przemyślany), w Bezbrudach (powiat Złoczów), w Rozwadowie (powiat Tarnobrzeg), w Brzostku (powiat Jasło), w Kętach (powiat Biała), w Sierszy (powiat Chrzanów), w Czechowie (powiat Brzesko), w Grybowie (powiat loco), w Radomyślu Wielkim (powiat Mielec).

Nakładem Towarzystwa Szkoły Ludowej w Krakowie. — Pod kierownictwem Komitetu Redakcyjnego. Redaktor naczelny: Dr. Maryan Stępowski. — Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Nowicki.

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, pod zarządem L. K. Górskiego.



PROF. DR JÓZEF BUZEK.

Stan obecny oświaty narodowej w naszym kraju.

(Referat, wygłoszony na Walnym Zjeździe T. S. L. dnia 6 września 1908 roku w Jarosławiu).

Szanowne Zgromadzenie!

Badając stan oświatowy w naszym kraju, musimy przede wszystkim zapytać, co jest miernikiem oświaty narodowej. Oświatę ludową mierzy się zwykle cyfrą analfabetyzmu, cyfrą czytelnictwa ludowego itd. Badając rzecz głębiej, musimy za miernik wziąć ilość ludzi, umiejących samodzielnie myśleć, rozumiejących swe względem społeczeństwa obowiązki. W czasie, kiedy całe życie kulturalne, a coraz więcej i życie materialne ludzkości, odbywa się na podstawie narodowości, w czasie, kiedy narodowość jest największym skarbem, w czasie, kiedy obowiązki wobec społeczeństwa są przede wszystkim obowiązkami wobec własnego narodu, w takim czasie stan oświaty narodowej będziemy oceniali od stopnia, w jakim społeczeństwo przejęło się naszymi potrzebami i ideałami narodowymi. W tem oświeceniu okaże się stan naszej oświaty narodowej niższy, niżby przypuszczać było można. Ile naszego ludu wie, że są Polakami, ile wie przynajmniej, że język jego to język polski? Pod tym względem pozwolę sobie przytoczyć kilka cyfr na dowód, jak mało lud nasz, nawet co do tego najkardynalniejszego punktu, jest uświadomiony. Według węgierskiego spisu ludności z 31 grudnia 1900 r., żyło na Węgrzech w r. 1900 27.874 osób, urodzonych i przynależnych do Galicji; z tego podało 17.416 język polski, 6.648 słowacki, 1.909 ruski, 1.169 niemiecki. Cyfry te są wiarygodne, bo Madziarzy z pewnością nie chcieliby słusznie powiększać liczby Słowaków.

Gorzej jeszcze ma się rzecz z ludnością izraelską; z 12.392 Żydów, urodzonych i przynależnych do Galicji, przyznało się do języka polskiego zaledwie 15% (1.895), do madziarskiego 1.025, do niemieckiego 9.056. reszta do innych języków. Masy naszej ludno-

ści nie wiedzą, że ich językiem jest język polski, więc często nie umieją odróżnić języka polskiego od języka słowackiego, coż dopiero mówić o zrozumieniu obowiązków względem narodu!

Gdzie leżą przyczyny tego? Jako powód należy przede wszystkim wskazać niski stan oświaty wogóle. Ostatni spis z 1900 daje nam pod tym względem cyfry bardzo znamienne. Według niego bowiem z ludności polskiej

w wieku lat 12 do 21	było	analfabetów	na	sto	28
"	"	22 " 31	"	"	33
"	"	32 " 41	"	"	39
"	"	42 " 51	"	"	43

po 61 roku życia zaś blisko $\frac{2}{3}$ (65%). Opłakańszy jest jeszcze stan oświaty u Rusinów; stosunkowo jest u nich dwa razy więcej analfabetów niż u nas. Główną przyczyną tego jest zapewne brak szkół, lecz dodać muszę, że oprócz braku szkół, odgrywa większą rolę, niż się zwykle przypuszcza, brak zrozumienia potrzeby oświaty wśród szerokich mas. Na dowód przytaczam porównanie Galicji zachodniej i wschodniej. Jakkolwiek Galicja wschodnia jest pod względem szkolnictwa uprzywilejowana (bo w Galicji wschodniej 12% ludności nie ma szkoły, w Galicji zachodniej 18%) to przecież Galicja zachodnia wykazuje lepsze rezultaty, bo ludność w Galicji zachodniej czuje potrzebę oświaty, tu uczęszczanie do szkoły jest większe i regularniejsze. Porównam stan z roku 1865, ze stanem z roku 1900. W r. 1865, kiedy to jeszcze rząd centralny zajmował się szkolnictwem i kiedy liczba szkół ludowych ruskich była bardzo znacznie większą, niż liczba szkół polskich, uczęszczała do szkoły $\frac{1}{3}$ dzieci rzymsko katolickich, $\frac{1}{6}$ dzieci ruskich, $\frac{1}{2}$ dzieci ewangelickich, a tylko $\frac{1}{30}$ dzieci żydowskich. W r. 1900 uczęszcza do szkoły $\frac{2}{3}$ dzieci rzymsko katolickich w wieku szkolnym, u Rusinów połowa, u ewangelików niemal wszystkie dzieci, u izraelitów więcej niż połowa. Rezultat jest więc dla Rusinów pod względem ilości szkół najkorzystniejszym, ze względu na uczęszczanie dzieci do szkoły najgorszym. Chodzi więc także o to, aby wywołać u ludu zrozumienie potrzeby oświaty. Tu, jako przykład, służyć może nauczycielstwo śląskie, które zwołuje wieczorki dla rodziców, gdzie omawia znaczenie oświaty.

Dalszym powodem małej świadomości narodowej jest także okoliczność, że, niestety, znaczna część dzieci polskich nie wychowuje się w szkołach z wykładowym językiem polskim. Wiadomo, że gdzie w gminie przeważają Rusini, tam jest szkoła ruska, gdzie uczą wprawdzie języka polskiego, ale wydatność tej nauki jest i może być tylko bardzo mała.

Procent młodzieży polskiej w owych szkołach, z wykładowym językiem ruskim, jest większy, niż się zdaje. W 3.142 gminach ludność ruska stanowi większość ponad 50%, w tych gminach żyje 410.060 osób rzymsko katolickiego a 181.000 izraelickiego wyznania, 68 tys. dzieci rzymsko katolickich a 30 tys. izraelickich, wychowuje się w tych ruskich szkołach. Do tego należy dodać, iż w mie-

szanych gminach, gdzie przeważa ludność rzymsko katolicka, są czasem ruskie szkoły, niektóre zaś gminy czysto polskie nie mają wcale szkół.

Z tego, co na wstępie powiedziałem, wynika, że konieczność pracy oświatowej jest ogromna tak na Wschodzie, jak i na Zachodzie. Ale zachodzi pytanie, gdzie tu praca jest najpilniejszą? Oczywiście tam, gdzie szkody z tego stanu wynikające, są największe, tam gdzie ludność polska wynarodawia się, gdzie zachodzi największa obawa, iż przejdzie w skład, w krew i kość innego organizmu, a skutkiem tego zasili wrogie nam społeczeństwa a nasze zuboży.

Takich terenów wynarodawiania mamy trzy: I. Śląsk i okolice Białej, gdzie grozi nam niebezpieczeństwo od Czechów i Niemców; II. teren wynarodawiający, to cały obszar rusko-polski Galicyi i Bukowiny; tu nam grozi zrutenizowanie. III. terenem są od lat może 10 wszystkie nasze miasta i miasteczka, gdzie mieszka silnie skupiona ludność izraelska, która dawniej w oświeconej swej części do nas należała, od lat 10 zaś objawia dążności separatystyczne, w miarę tego, jak rozwija się ruch syoński, ² będący największą przeszkodą w unarodawianiu się naszych miast i miasteczek.

O tych trzech terenach mówić będę, idąc od Zachodu na Wschód. Na Śląsku przedstawia się problem wynarodawiania inaczej, niż w Galicyi wschodniej, dlatego, że przyczyny wynarodawiania są tam inne, odrębne. Lud polski na Śląsku mieszka zwartą masą, granica jego siedzib nie jest ściśle oznaczoną. Czech Szafarzyk twierdził, że granicą jest rzeka Ostrawica, zaliczał więc cały Śląsk cieszyński i część opawskiego, do obszaru polskiego; dziś należy uważać Opawskie i część Cieszyńskiego, położoną w powiecie frydeckim za obszar dla nas stracony; pracę należy nam dziś skoncentrować na terenie powiatu bogumińskiego i zagłębia węglowego, by przynajmniej w tych powiatach utrzymać naszą granicę wobec naporu czeskiego. Wogóle jest spór nasz z Czechami sporem o granicę językową w najwięcej przemysłowej części Cieszyńskiego. Inaczej ma się rzecz z Niemcami. Niebezpieczeństwo germanizacyi zagraża nam przedewszystkiem w gminach miejskich, w gminach przemysłowych komory arcyksiążęcej. Ludność polska w Księstwie Cieszyńskim rośnie na obszarze gmin przemysłowych, w wiejskich zaś nie rośnie, albo nawet się cofa. W tych gminach przemysłowa ludność nasza germanizuje się, a przyczyną tej germanizacyi jest historia Księstwa Cieszyńskiego, jest fakt, że język niemiecki uchodzi za język kultury, iż inteligencja dawniej wyłącznie niemieckiego używała języka. Wychodząca z ludu polskiego inteligencja, chcąc wejść w wyższe klasy, traciła wskutek tego swój język i wynarodawiała się. Inteligencja niemiecka i zniemczona ma w miastach i w gminach przemysłowych wpływ wielki i używa tego wpływu na germanizację szkół i ludności polskiej.

Tak samo jak Niemcy, używa czeska inteligencja w Zagłębiu

węglowem wpływu swego na czechizację. Akcja obronna nasza, musi więc iść w tym kierunku, aby stworzyć inteligencję polską aby ta inteligencja nie stawała się niemiecką czy czeską, lecz pozostając zawsze polską, używała swego wpływu na utrzymanie polskości. Nie będzie wówczas potrzeba utrzymywać szkół ludowych, czy wydziałowych, czy też i ochronek z funduszków polskich, bo będą one utrzymywane przez same gminy.

Na dziś jednak musimy przeciwstawić czeskim i niemieckim szkołom ludowym, wydziałowym i ochronkom takie same instytucje polskie, nie bacząc, iż koszta w tym celu wysokie być muszą, wobec akcji ze strony przeciwnej. Dodajemy jednak wyraźnie, iż nie w tej dziedzinie szukać nam należy trwałego zabezpieczenia naszych interesów narodowych na Śląsku, ale w wytworzeniu polskiego stanu średniego, polskiej inteligencji w urzędach, w przemyśle i w zawodach wolnych.

Zupełnie takie same stosunki, jak na Śląsku, mamy w Galicyi, w okolicy Białej. Dodać muszę, iż poza okolicą Białej, niema w Galicyi niebezpieczeństwa germanizacji, bo nie ma tu elementów germanizacyjnych. Elementa te mogłyby się jednak wytworzyć przy centrach przemysłowych np. w Chrzanowskiem. Obecnie mamy w Galicyi 87 gmin chrześcijańsko-niemieckich, z tego jest gmin ewangelickich 58, a katolicko-niemieckich 29. Ludności niemieckiej jest bardzo mało i, jak zaznacza urzędowy statystyk Csörnig, już w r. 1858 ludność tu jest dla narodu niemieckiego zupełnie stracona i musi się wynarodowić z powodu swej małej ilości. Widziny jednak od niespełna dwóch lat, iż wśród tej ludności niemieckiej szerzy się agitacja niemiecko-narodowa związku chrześcijańsko-niemieckiego, popartego potężnymi siłami finansowymi z zewnątrz kraju, skarżącego się na nieistniejący ucisk polski i zamęczającego świadomie spokój w kraju. Związek ten dąży do stworzenia w sposób sztuczny, nieistniejącej dotychczas poza okolicą Białej kwestyi niemieckiej w Galicyi. Niebezpieczeństwo tego ruchu polega w tem, iż proces dobrowolnego polonizowania się Niemców może być wstrzymany. Ma to znaczenie szczególnie w Galicyi wschodniej, gdzie ludność niemiecka jest szczególnie liczną i gdzie mogłaby wzmocnić znakomicie żywioł polski.

Zwróćmy się teraz do omówienia położenia narodowego ludności polskiej we wschodniej części kraju. By zbadać rozsiadlenie się tej masy ludności skonstruowałem osobne mapy wyznaniowe i językowe wszystkich gmin kraju, na podstawie ostatniego spisu ludności. Na podstawie tych map dokonałem następujących obliczeń: Ludności polskiej było w Galicyi w r. 1900 4.039.000; z tego na obszarze czysto polskim 2.592.000, na obszarze polsko-ruskim zaś 1.447.000 t. j. 36%. Co się tyczy wyznania ludności, to ludność rzymsko-katolicka Galicyi liczyła w r. 1900 3.346.000 dusz, z tego mieszkało 2.349.000 na obszarze czysto polskim, a blisko milion (997.000), czyli 30%, na obszarze polsko-ruskim. Z ludności izraelskiej Galicyi, wynoszącej 811.000 dusz, mieszka na obszarze pol-

skim 209.000 (26⁰/₀), na obszarze ruskim 602.000, t. j. 74⁰/₀. Ludność ruska ma tę przyrodzoną wyższość nad ludnością polską, iż mieszka w zwartych masach. I tak: wynosi ludność grecko-katolicka Galicyi 3.109.000, z tego mieszka na obszarze polskim 51.000, na obszarze polsko-ruskim zaś 3.058.000. Na obszarze polskim zalicza się połowa ludności grecko-katolickiej do narodowości polskiej. Rusini polonizują się więc tutaj, co, wobec zupełnie polskiego otoczenia, wobec przewagi polskiej inteligencji i polskiego charakteru całego życia publicznego i ekonomicznego, jest rzeczą zupełnie naturalną. Zupełnie inaczej ma się rzecz na obszarze polsko-ruskim w Galicyi wschodniej. Tutaj działa cały szereg momentów na korzyść Rusinów, a na niekorzyść Polaków. Z momentów tych przytaczamy najważniejsze.

1) Na obszarze polsko-ruskim w Galicyi wschodniej przeważa ludność ruska, stanowiąc 65⁰/₀, t. j. blisko dwie trzecie całej ludności obszaru. Na obszarze tym liczono bowiem w r. 1900 ludności grecko-katolickiej 2.994.000 t. j. 65⁰/₀, ludności rzymsko-katolickiej 991.000 t. j. 21⁰/₀, ludności izraelickiej 599.000 t. j. 13⁰/₀, ludności ewangelickiej nareszcie 41.000 czyli 1⁰/₀.

2) Rozsiedlenie ludności grecko-katolickiej jest na tym obszarze znacznie korzystniejszym od rozsiedlenia ludności rzymsko-katolickiej i polskiej. Cały ten obszar liczy 3.605 gmin, z tego jest 1.547 gmin czysto grecko-katolickich (z tego 514 na Podkarpaciu, 1.028 w innych stronach obszaru). Gmin, w których ludność rzymsko-katolicka i izraelicka, razem wzięta, ma większość, liczymy na tym obszarze 567, w nich mieszka ludności rzymsko-katolickiej 592.000, ludności izraelickiej 418.000. Natomiast mieszka w gminach z bezwzględną większością grecko-katolicką 399.000 ludności rzymsko-katolickiej i 180.000 ludności izraelickiej, razem więc 579.000 ludności polskiej. Ludność polska tych gmin narażona jest na niebezpieczeństwo wynarodowienia, tem więcej, iż szkoła ludowa jest w tych gminach ruską, iż brak kościołów ludności naszej dotkliwie się daje we znaki, iż związki rodzinne niesłychanie ułatwiają ruszczenie się ludności polskiej. Należy nam pamiętać, iż w Galicyi wschodniej 30% młodzieży męskiej polskiej ma matkę Rusinkę a 30% młodzieży żeńskiej polskiej ma ojca Rusina. — Jeżeli, mimo tych niekorzystnych stosunków, ludność polska na wschodzie nie uległa rutenizacji, to zawdzięczać to należy naszej przewadze kulturalnej, ekonomicznej, społecznej i politycznej. Gdybyśmy utracili tę przewagę, wynarodowiłyby się nasze miejscowości na Wschodzie z tą samą szybkością, z jaką wynarodowiają się na Zachodzie miejscowości ruskie. Z tego powodu celem naszej polityki na Wschodzie musi być utrzymanie tej naszej przewagi. Możliwem to jest tylko przez ciągłą wyteżoną pracę naszego społeczeństwa, bo musimy pamiętać, iż w czasach obecnych da się przewaga kulturalna, społeczna i polityczna utrzymać li tylko pracą. Tutaj będziemy mówili tylko o pracy kulturalnej.

Najważniejszym celem tej pracy kulturalnej musi być zaopa-

trzenie naszych miejscowości narodowych w szkoły polskie. Zadanie to jest wielkie, da się jednak przeprowadzić. Chodzi tu o przeszło 70.000 dzieci szkolnych wyznania rz.-kat. a 30.000 dzieci wyznania izraelskiego, uczęszczających obecnie do szkół ruskich. Dla tych z górą 100.000 dzieci potrzebaby utworzyć wogóle z górą 1.000 szkół polskich według następującego rachunku. W Galicyi wschodniej mamy 646 gmin ruskich, w których liczba samych dzieci rzymsko-katolickich w wieku szkolnym wynosi więcej niż 40. Liczba dzieci szkolnych tegoż wyznania wynosi w tych gminach 44.000. Dla reszty dzieci rzymsko-katolickich w gminach ruskich (26.000) trzeba by tworzyć klasy eksponowane lub też tak zwane klasy latające.

Oprócz tworzenia szkół mniejszości jest tworzenie czytelni dla naszych mniejszości tudzież zakładanie burs dla młodzieży szkół średnich i dla młodzieży rękodzielniczej rzeczą najniezbędniejszą celem utrzymania naszej przewagi kulturalnej, społecznej i ekonomicznej. Rusini wyprzedzili nas w tej dziedzinie bardzo znacznie; ich celem jest przez zakładanie burs zrutenizować inteligencję i mieszczaństwo wschodniej części kraju, a tem samem zniszczyć naszą przewagę kulturalną wogóle, naszą przewagę ekonomiczną w miastach. Cel swój mogą osiągnąć, o ile nie zdołamy ich prześcignąć w zakładaniu tych burs dla młodzieży szkół średnich i dla młodzieży rękodzielniczej.

Oprócz kwestyi ruskiej staje się od 10 lat coraz to bardziej kwestya syońska najwazniejszym problemem naszego życia narodowego w Galicyi. Zapytujemy się, z kąd się wzięła kwestya syońska i jakie są jej przyczyny?

Aby zachować naród żydowski od panującej wówczas u ludów zachodniej Azji zgnilizny moralnej, zakazało ustawodawstwo mojżeszowe stykać się z ludnością innej narodowości. To jeden z najważniejszych dowodów, utrudniających narodowe asymilowanie ludności żydowskiej. Mimo to znany z historii kilka czasokresów asymilowania się Żydów na wielką skalę. I tak asymilowali się Żydzi w Egipcie, za czasów Ptolemeuszów i w czasach rzymskich, dalej w Hiszpanii średniowiecznej przed erą prześladowania Żydów, naocznie zaś po r. 1848 w krajach zachodnio europejskich. Cechą wspólną tych społeczeństw asymilizujących była wysoka kultura, równe traktowanie Żydów i to, że ludność izraelska żyła w stosunkach lepszych. Gdzie te warunki zachodzą, tam niema dziś syonizmu, gdzie ich niema (jak w Rosyi i u nas, gdzie masy ludności żydowskiej żyją w nędzy) tam agitacya syońska wielkie święci tryumfy. Pionierem tej agitacyi jest inteligentny proletaryat żydowski. Z tego wynika, iż, aby zwalczać syonizm, należy dać masom ludności żydowskiej i większą oświatę i lepsze warunki materyalne, równocześnie zaś należy się postarać o zmniejszenie proletaryatu żydowskiego w inteligencji i powiększenie polsko-narodowej inteligencji żydowskiej. Praca, w tym idąca kierunku, jest i żmudną i długą, pełną starć i przeszkód z różnych stron, lecz nietylko należy

nam ją rozpocząć, owszem, powinniśmy, jak wszędzie tak i w tej sprawie, kierować się wielkiem hasłem Juljusza Słowackiego: „Niech żywi nie tracą nadziei i niosą przed narodem oświaty kaganiec“.

STANISŁAW SROKOWSKI.

Środki rozszerzenia i pogłębienia pracy T. S. L.

(Referat, wygłoszony na Walnym Zjeździe T. S. L. w Jarosławiu dnia 6 września 1908).

Uchwałą Zarządu Głównego z dnia 11-go lipca b. r. polecono mi opracować dla niniejszego Zgromadzenia zwięzły referat, w którym mam omówić środki rozszerzenia i pogłębienia pracy oświatowej T. S. L. Nie bez wahania jednak zgodziłem się stanąć przed Szanownym Zgromadzeniem, zdając sobie dobrze sprawę z trudności zadania, jakie na mnie włożono; z drugiej jednak strony także z zadowoleniem, że rzecz tak ważna i aktualna doczeka się przecież, wskutek zawiązać się mogącej dyskusji, gruntownego omówienia. Wszak pracujemy już lat kilkanaście w dwustu kilkudziesięciu organizacjach lokalnych, a na tysięcznych, rzecz można, placówkach i nagromadziliśmy w tym czasie spory zasób doświadczeń. Dziś powinniśmy zatem ująć je w formę wskazań, mogących posłużyć do tem skuteczniejszego rozwoju T. S. L. w przyszłości. Trzeba rzucić okiem wstecz, aby pójść krok naprzód. Zdobycie racjonalnych i wypróbowanych danych i metod działania praktycznego-ochroni jednostki i pojedyncze organizacje Towarzystwa, od niemiknionych a częstokroć przykrych zawodów, a zarazem da wytyczne do śmiałego imania się pracy i tym, którzy działałoby chcieli, a nie wiedzą jak to czynić, choć może potrzebę takiej pracy całym sercem odczuwają. Powody zaś życzliwego dla pracy T. S. L. nastroju i chęci pracy społeczeństwa są różne. Wymienimy choćby tylko kilka. Przedewszystkiem, aczkolwiek T. S. L. ma za sobą dopiero 16 lat istnienia, przecież jednak praca w rodzaju tej jaką ono przedsięwzięła, praca dokonywana w myśl słów naszego wieszczka

„nie nie spychać nigdy w dół, lecz do coraz wyższych kół
iść przez drugich podnoszenie“

tkwi głęboko w charakterze narodowym polskim i w naszej przeszłości. Opiera się ona na potężnej, choć stopniowej ewolucji całego społeczeństwa, a jako taka, nawiązała wszędzie do najlepszej tradycji renesansu polskiego minionego wieku. Czerpie ona rozmach z przeszłości, a pracuje dla przyszłości, dla tych, którzy kiedyś po nas przyjdą, aby spełnić misję dziejową Polski. O takiej pracy wychowawczej, obejmującej całe społeczeństwo, my tylko myślimy i my tylko tak obszernie pojęliśmy cały problem. Społec-

czeństwo zaś to spostrzegło, i zrozumiało zarazem, że tą tylko drogą można doprowadzić do nadania 20 milionowemu narodowi tej jedności uczuć, interesów i wierzeń, które określa się pojęciem duszy narodu.

Inna przyczyna zainteresowania się ogółu naszą pracą jest natury więcej praktycznej.

Niesłychanie obszernie, wprost gigantycznie rozlegle pomyślana działalność Towarzystwa sprawia, że wszyscy, którym interes narodowy leży na sercu, wszyscy żądni uczciwego i zacnego wysiłku dla dobra społecznego, mogą przy niej znaleźć dla siebie miejsce. Leży chyba jak na dłoni, że spopularyzowanie myśli pracy wszystkich dla wszystkich musi posiadać olbrzymie znaczenie polityczne dla społeczeństwa.

W ogniu wspólnych wysiłków i trudów poczujemy się raz wreszcie dziećmi jednej wspólnej nam ojczyzny i spostrzeżemy, że pracując w T. S. L. i zachęcając do pracy innych, dojdziemy także do upragnionego celu, kiedy nas przestaną niepokoić różne niebezpieczeństwa, które na odsłoniętych z wszystkich stron kresach czyhają na lud polski. Bo że T. S. L. broni społeczeństwo przed stratami narodowymi, to pewnik dziś nie zbity. Jednocześnie pod jednym sztandarem tłumy, oświecając je i ucząc miłować całą Polskę i tę, która była i tę, która być ma i tę szeroką nad Wisłą i tę fragmentarycznie nikłą nad Prutem lub Bugiem może z dumą i chlubą powiedzieć, że w jego obozie ojczyzna. Każdy pod względem narodowym obojętny, a przez T. S. L. uświadomiony włościanin, każde uratowane przed wynarodowieniem dziecko polskie, to prawdziwy, choć może na oko niezbyt efektowny nabytek, tem zrozumiałszy jednak, gdy przyjmiemy, że Polska sięga tylko tak daleko, jak daleko rozbrzmiewa mowa polska i gdzie są ludzie, którzy po polsku czują i myślą.

I jedna jeszcze sprawa czyni nam T. S. L. szczególnie drogiem i miłym. Oto drogą ułatwienia wykształcenia ogólnego podnosi się ogromnie poziom etyczny najszerzych warstw ludności. Robotnik lub włościanin zdobywający sobie pod skrzydłami T. S. L. z trudnością okruchy wiedzy nie dla jakichś oportunistycznych i natychmiast bijących w oczy celów, lecz dla uroku, jakim wiedza na wsze strony promienieje, jest stanowczo etycznie wyższym od tego, który uczy się tylko dla otrzymania kawałka chleba.

Im które społeczeństwo ma więcej takich jednostek łgnących do oświaty dla oświaty, tem wybitniejszą wśród innych zajmuje rolę i ta wyższość jego zabłyśnie prędzej lub później w godzinę czynów. Proces demokratyzacji nie tylko wiedzy, ale i odczuwania potrzeby wiedzy i oświaty stwarza też przedewszystkiem tę obyczajową ciężynę narodu, o którą jak o skałę rozbijają się wszelkie zamachy, aby pozbawiony samoistnego bytu politycznego naród zamienić w trzodę roboczą, która ma milczeć i słuchać narzuconych jej panów.

Już tych kilka okoliczności, któreśmy podnieśli dla wyjaśnienia sympatyi, jaką wśród ogółu polskiego cieszy się T. S. L. i dla podkreślenia ważności wykonywanej przez Towarzystwo pracy, dały nam pewne odczucie misyi dziejowej z pracą Towarzystwa związanej. A przecież nie wyczerpaliśmy zgoła, co jeszcze raz podniosimy, ani części argumentów, które na uzasadnione potrzeby naszych zabiegów przytoczyćby można, bo nie poruszyliśmy n. p. i słowem względów humanitarnych, ekonomicznych, estetycznych i innych także dopominających się pracy w rodzaju T. S. L.

Z natury rzeczy obszerna działalność Towarzystwa musi iść w trzech kierunkach:

- a) pracy nad ludem wieśniaczym;
- b) pracy nad rzeszą robotniczą miejską;
- c) pracy nad t. z. inteligencyą.

Dopiero zespół wszystkich tych zabiegów może nam dać pełnię naprawdę skutecznych usiłowań. Praca nad ludem wiejskim, nad tym wielomilionowym a dziś jeszcze drzemającym kolosem, jest bez wątpienia najgłówniejszem z zadań Towarzystwa. I choć nie da się zaprzeczyć, żeśmy ją już z mniejszem lub większem szczęściem tu i ówdzie zaczęli, ale na ogół to, co się w tym kierunku zrobiło, jest czemś jeszcze bardzo małym. W każdym razie mamy przed sobą zaledwie początki.

I nie dziw, bo praca oświatowa na wsi, to akcyja ogromnie poważna, która wymaga czasu, przy tem niesłychanej cierpliwości i zaparcia się, że lud zbliżających się doń światłodawców przyjmuje zrazu choć uprzejmie, niemniej jednak z niedowierzaniem. Dopiero stopniowo i powoli musi się do nich przyzwyczaić, musi nabyć przeświadczenia, że nie dybiają oni na to, aby go wyzyskać i okpić, lecz aby mu coś dać.

Statut T. S. L. pracę na wsi przewiduje za pomocą następujących środków:

- a) Zakładania i utrzymywania szkół polskich; budowania domów szkolnych i udzielania gminom na ten cel pożyczek;
- b) prowadzenia szkolnych kursów uzupełniających języka i literatury polskiej;
- c) zaopatrywania szkół wiejskich w środki naukowe a dziatwę w przybory szkolne i odzież;
- d) zakładania wiejskich kursów dla dorosłych analfabetów oraz szkółek początkowych;
- e) szerzenie wiedzy za pośrednictwem nauczycieli wędrownych oraz drogą odczytów i pogadanek popularnych;
- f) zakładania i popierania czytelni ludowych;
- g) tworzenie domów ludowych po wsiach;
- h) urządzenie uroczystych obchodów narodowych, ludowych koncertów i przedstawień teatralnych;
- i) urządzenie wycieczek ludowych do godnych widzenia miejsc w ziemiach polskich.

Jest tu zatem przewidziana praca zarówno nad młodzieżą, jak i nad starszymi, nad jednostkami z osobna i nad całością.

Praca nad młodzieżą koncentruje się około kwestyi szkolnej, w kraju naszym, wykazującym ogrom analfabetów, niezmiernie aktualnej. Jeżeli gdzie, to tutaj T. S. L. może zdziałać nietylko wiele, ale także rzeczy, mające faktyczną trwałość i wartość. Złem jednak byłoby postępowanie szablonowe i skutki takiego postępowania nie tak dawno mieliśmy sposobność oglądać, gdy T. S. L. znalazło się w przymusowym, rzecz można, położeniu odstąpienia krajowemu funduszowi szkolnemu wcale poważnej ilości budynków szkolnych, których konserwacja zaczęła coraz fatalniej ciężzić na budżecie Towarzystwa.

Do ostatnich lat bowiem za ostatni wyraz skutecznej akcji szkolnej brano przedewszystkiem stawianie mniej lub więcej praktycznych budynków szkolnych, wychodząc z założenia, że, gdy przybytek oświatowy stanie, znajdą się i ludzie, którzy nie dadzą mu upaść, oraz fundusze na cele konserwacji.

Rozumowano poniekąd słusznie, bo Zarząd Główny rzeczywiście wykładał na ten cel wiele a i Koła miejscowe Towarzystwa nie jedną tysiączkę w murach szkolnych uwięziły, często może ostatnią na jaką zdobyć się mogły.

Postępowanie to kryło jednak w sobie wielkie niebezpieczeństwo, gdyż za tę cenę leżała najeczęściej odłogiem cała ogromna niwa pracy oświatowej, jaką T. S. L. wypadało uprawiać. Gdyśmy zatem raz zerwali z daną tradycją, nie mamy, szczególniejszych przyczyn jej żałować, lecz owszem, musimy się cieszyć, a zarazem postawić inne wytyczne działania.

W krótkości brzmiałyby one następująco. Tam, gdzie gmina nieliczna i uboga, gdzie dziatwy polskiej mało, gdzie szkoły wogóle niema, tam powoływać do życia t. z. szkółki początkowe. Gdzie znowu szkoła już jest, ale nie z polskim językiem wykładowym, dziatwy polskiej jednak nie wiele, tam, w sprzyjających okolicznościach, organizować szkolne kursa uzupełniające języka i literatury polskiej, gdzie zaś jej więcej, rozwinąć gorącą akcyę za stworzeniem ekspozytur szkół istniejących, ale z polskim językiem wykładowym. W wyjątkowych wreszcie okolicznościach, szczególnie na kresach zachodnich, gdzie przeciwko sobie mamy zwartą, karną i zasobną falangę niemiecką, budować gmachy szkolne i te znowu albo w odpowiednim czasie odstępować szkolnemu funduszowi krajowemu, albo wreszcie utrzymywać z zasobów Towarzystwa. Wskutek takiego postępowania T. S. L. nie straci z oczu tak decydującego czynnika, jakim jest słuzenie większym masom naraz.

Pracować na niwie szkolnictwa będą mogły wszystkie Koła, a nie tylko najzasobniejsze. I tak niema Koła w kraju, któreby n. p. przy pewnej zapobiegliwości nie mogło utrzymywać szkółki początkowej, przez 6 do 7 miesięcy w roku działającej. Lokalu najczęściej włościanie dostarczą sami, sprawienie prymitywnego urzą-

dzenia szkolnego, składającego się z krótkich ławek i takielże oddzielnych na krzyżowych nogach opartych stołów, tablicy, liczydła i kilku obrazów treści patriotycznej, napisu na zewnątrz budynku i t. d., jest wydatkiem jednorazowym i stosunkowo niewielkim, bo około 100 koron wynoszącym, koszt zaś utrzymania siły nauczycielskiej przez sześć miesięcy czynnej, wynosi najwyżej 240 kor., z końcową zaś remuneracją za wydatną pracę 300 kor. Kilkadziesiąt koron za podwoły w celu lustracji szkółki, na książki i na nagrody dla dziatwy, oto wszystko, co Koło z racji utrzymania szkółki prócz tego na siebie przyjmuje. Rozumie się, że gdy jest wydatniejsze współdziałanie włościan, koszt staje się jeszcze mniejszym.

Szkółki te mają i tę dobrą stronę, że słabe finansowo Koło miejscowe nie zobowiązuje się materalnie poza krótki okres jednego roku administracyjnego, niemniej i to, że ludność oswaja się z potrzebą utrzymywania szkoły, tem więcej, im rezultaty nauki są lepsze. I to także nie jest bez znaczenia, że przy zakładaniu szkółek odpadają wszelkie formalności urzędowe z zakładaniem trwałej szkoły połączone. Książek używać można tych samych, co w szkołach krajowych, rozumie się odpowiednio oczyszczonych z niepotrzebnego balastu.

Kursa uzupełniająca nauki języka polskiego, o ile mogą mieć znaczenie poważnego czynnika oświatowego, opierać się również muszą na odpowiednio remunerowanych siłach nauczycielskich i, rzecz jasna, że tam tylko mogą mieć zastosowanie, gdzie jest nauczyciel lub nauczycielka narodowości polskiej. Porą wieczorną lub w dnie świąteczne zgromadzona dziatwa uzupełniałaby braki, jakie prowadzona w niepolskim języku wykładowym nauka szkolna musi bezwzględnie wykazywać, tem więcej, iż zażyczał i już samo otoczenie działa wynarodawiająco. Taki kurs uzupełniający, utrzymywany w miesiącach zimowych, licząc remunerację dla siły nauczycielskiej na 150 kor., a inne wydatki (razem z kosztem sprawienia dziatwie nagród) na 50 kor. obciążałby budżet roczny Koła stosunkowo jeszcze mniejszą kwotą, niż szkółka początkowa, bo łącznie nieprzekraczającą 200 kor. Taksamo, jak przy szkółkach początkowych i tutaj odpadają niemal zupełnie wszelkie formalności urzędowe z prowadzeniem kursu związane, prócz jednej, t. j. wystarania się o lokal szkolny w drodze podania, wniesionego do Rady szkolnej krajowej, o ile kursa miałyby się odbywać w publicznym budynku szkolnym. Po zastosowaniu odpowiednich skreśleń możliwemi do użytku są książki te same, co w szkołach publicznych, a nadto historia polska Chociszewskiego lub Bałabana.

Nieporównanie więcej zabiegów i trudów, a często i kosztów związanych jest z tworzeniem t. z. klas eksponowanych z językiem wykładowym polskim przy istniejących już szkołach publicznych, gdzie nauka odbywa się w języku obcym. Największą w tym kierunku praktykę posiada zaś Koło kołomyjskie, któremu udało się stworzyć niejedną placówkę oświatową polską

o nieprzemijającej wartości, właśnie tą drogą mozolnego kołatania u władz o zadośćuczynienie słusznym potrzebom ludności polskiej, czasem nawet przez wprowadzenie ociążonej machiny urzędowej w konieczność liczenia się z faktem już dokonanym, t. j. istniejącą rzeczywiście szkołą, wykazującą minimum frekwencji, jaka jest ustawowo potrzebną, aby zakład mógł rościć sobie prawo i pretensję do utrzymywania go z funduszków krajowych. Że te zabiegi wielokrotnie opierały się o Z. Gł. i o jego członków, mieszkających we Lwowie, zrozumie każdy, kto zna, wiele to kłopotów i mitręgi powoduje choćby najmizerniejsza melioracya istniejących stosunków szkolnych.

Ogólnej też recepty na zakładanie szkół na wzór Koła kołomyjskiego podać niełatwo, bo już samo pomieszczenie może nastęrczać bezmiar najróżnorodniejszych modyfikacyi. N. p. założona przez kołomyjskie Koło T. S. L. szkoła w Garbach mieści się bezpłatnie w budynku gminnym; szkoła w Rosochaczu częściowo w rzeczywistości własnej T. S. L., częściowo w budynku donajętym, szkoły w Kułaczkwicach, w Berezowie Niżnym, Sorokach, Łaneczynie i Łomadzyńcu w lokalach wynajętych, a wreszcie szkoła w Słobódce Leśnej, w lokalu, odstąpionym bezinteresownie przez włościanina. Mniejsza już różnorodność zachodzi ze sprawą wynagrodzenia nauczycieli i pokrywania wydatków rzeczowych, z utrzymaniem szkoły połączonych.

Ogólnie da się powiedzieć, iż wszędzie w powołanych do życia ekspozyturach szkolnych, że znowu zaapelujemy do przykładów z szkół Koła kołomyjskiego, wydatek na pensye nauczycielskie po krótkim okresie (2—9 miesięcy) pokrywania go z zasobów materialnych Koła, przyjmuje na siebie krajowy fundusz szkolny, Koło zaś zostaje tylko obowiązkiem zaspakajania potrzeb rzeczowych. Rozumie się, że jako podstawa, na której można żądać powołania do życia klasy eksponowanej z językiem wykładowym polskim, jest wymagana ustawa liczba czterdzieścioro dzieci w wieku szkolnym, którymby mogła ona służyć, i które trzeba zgromadzić przed rozpoczęciem kroków u władz. W tym też kierunku przedewszystkiem winny się zwrócić usiłowania Kół, chcących wstąpić w ślad Koła kołomyjskiego.

Zostawałaby nam do omówienia jeszcze jedna forma twórczej pracy Towarzystwa na polu wiejskiego szkolnictwa ludowego. Jest nią działalność na zagrożonych kresach zachodnich, gdzie przytoczone powyżej środki wystarczyć nie mogą, lecz gdzie trzeba sposobów pracy innych, że tak powiemy gruntowniejszych. Do nich zaliczyć wypada wnoszenie gmachów, ustanawianie płatnych przez Zarząd Główny T. S. L. sił nauczycielskich, pokrywanie z tego samego źródła poważnej rubryki wydatków rzeczowych i t. p.

Zarząd Główny T. S. L., któremu kraj przychodzi z zasiłkiem w formie stałej subwencyi rocznej, a Rada szkolna krajowa przez stałe urlopowanie zamianowanych do szkół etatowych, a znajdujących się na etacie Towarzystwa sił nauczycielskich, odgrywa

w części na gruncie swoich szkół rolę najwyższej magistratury szkolnej. Zresztą dane szkoły poddane są także pod dozór urzędowych reprezentantów szkolnictwa danego kraju.

Że ta najpoważniejsza jednak forma pracy Towarzystwa na polu szkolnictwa jest zarazem i najkosztowniejszą, wprost przekraczającą miarę zasobów pojedynczych organizacyi lokalnych, stąd nie wydaje nam się ona dla oddawania się jej Kołom ani za wskazaną, ani za pożądaną. Zawsze też pozostanie ona przeważną domeną Zarządu Głównego, a Koła mogą odegrać tylko rolę pomocniczą.

Praca na polu szkolnictwa w odniesieniu się do dorosłych, może znaleźć swój wyraz jedynie w prowadzeniu kursów dla dorosłych analfabetów i współdziałaniu przy zakładaniu szkół fachowych koszykarskich, koronkarskich i t. p.

Działanie za pomocą kursów dla analfabetów wymaga niezmierniej cierpliwości i bez pomocy ościennej ciężko doczekać się jakichś poważniejszych rezultatów.

Włościanin dziś ważność sztuki pisania i czytania ceni, chciałby ją posiadać, miejscami nawet wstydzi się swego analfabetyzmu, niemniej jednak mało wytrwały i mało przewidujący, zraża się pierwszą lepszą trudnością i niepowodzeniem, z jakim przy nauce się spotka.

✕ Z reguły niemal dzieje się tutaj to samo, co i w miastach, t. j. zgłasza się na naukę kilkadziesiąt osób, do końca jednak wytrwać potrafi zaledwie kilka. Inaczej już się rzecz przedstawia, gdy z nauką pisania i czytania połączy się zajęcie innego rodzaju n. p. śpiew pobożny i świecki. Tak zorganizowany kurs analfabetów, zgromadzający ludzi bez różnicy płci, niewątpliwie wyda rezultaty dobre, jak świadczy o tem choćby działalność Rusinów, którzy osiągają w ten sposób wcale dobre wyniki mimo, że nie posiadają do pomocy tak znakomitego środka nauk, jakim jest wydany przez Zarząd Główny Elementarz dla dorosłych analfabetów.

Koszt utrzymania wiejskiego kursu dla analfabetów nie są wielkie i licząc 1 K 50 h, jako wynagrodzenie za godzinę dla nauczyciela, któryby się udzielania początków pisania i czytania podjął, a przeciętnie 8 godzin miesięcznie nauki, otrzymamy, jako koszt funkcyonowania kursu w ciągu 6 miesięcy zimowych 72 K, łącznie zaś z kosztem sprawienia elementarzy, zeszytów, ruchomego abcadła i t. p. 80 K. Najodpowiedniejszym lokalem dla kursu jest sala szkolna, o której używanie należałoby się wystarać w drodze odpowiedniego podania do Rady Szkolnej Krajowej.

Takiego jednak pomieszczenia należy się, zdaniem naszym, ile możności jak najbardziej wystrzegać innym placówkom oświatowej pracy T. S. L., t. j. czytelniom, które służą zarówno dorosłym, jak i młodzieży, więcej jednak dorosłym, spełniając rolę wiejskich klubów towarzyskich do zaspokojenia potrzeb intelektualnych ludności służących.

Ścisłe zdefiniowanie pojęcia czytelnii wiejskiej nie jest łatwe

i ludzenie się w tym razie ideałem, któryby w szablonowy sposób przycinany wszędzie mógł znaleźć zastosowanie, raczej, by pracy zaszkodziło, niż jej pomogło. To pewne, że nawet najuloźniejsze kreacje w rodzaju czytelni są cennymi wyłomami, przez które do mas ludności wiejskiej przedostają się promienie oświaty, umoralnienia i narodowego sposobu myślenia.

Dla rzeszy ludowej, dotąd przeważnie chodzącej luzem i obojętnej na wszystko, co nie ma bezpośredniego związku z potrzebami życia codziennego, założenie czytelni stanowi nierzadko punkt zwrotny w dotychczasowem pojmowaniu świata i działaniu, byleby tylko zastosowano racjonalne i systematyczne rozwijanie raz powołanego do życia posterunku.

W tym też względzie chcemy słów kilka wypowiedzieć, bo od prawidłowego i intensywnego rozwoju czytelń, zależy w wysokim stopniu rozwój ogólnej oświaty w kraju. Raz w raz słycać zale, że ta, lub owa czytelnia założona przez to, lub owe Koło nie rozwija się należycie, że ludność nie gromadzi się w niej licznie, że lektura książek nie istnieje, lub, niegdyś znaczna, upada, że nawet gazety nie są w stanie zająć obojętnych, lub niechętnych czytelników, a co więcej, nawet w razie przybycia prelegenta dla wypowiedzenia odczytu, schodzi się tylko znikoma garść słuchaczy, choć mogłaby być ich cała masa. Zarzuty te brzmią niekiedy tak rozpaczliwie, że zdawałoby się, iż wogóle akcyja około zakładania i rozwijania czytelń nie ma racjonalnych podstaw i że najlepiejby jej zaniechać, ograniczając się tylko do działania na polu szkolnictwa. Konkluzya taka byłaby jednak co najmniej błędna, bo wszelkie niedomagania stanu dzisiejszych czytelń pochodzą nie tyle z winy ludu i jego bierności, ile z braków, tkwiących w samej akcyi Kół. Przedewszystkiem lud wiejski nie jest ani gorszym, ani lepszym od reszty społeczeństwa i dzieli z niem wszelkie jego zalety i wady. A zatem tak, jak cały naród zdolnym jest do uniesień, łatwo przemawia do niego wszystko, co piękne i dobre, ma pewien popęd do kształcenia się i t. p. Z drugiej jednak strony tenże sam lud jest rozpaczliwie niewytrwały, skłonny do wygodnictwa, ospałości i bigoterji, nie mający zmysłu assocyacyjnego i kooperatywnego, a co najważniejsza i najsmutniejsza, niesłuchanie konserwatywny w złem pojęciu tego wyrazu, bo konserwujący przedewszystkiem rzeczy takie, do których porzucenia zależy nasz postęp i rozwój.

Działając w takim środowisku, zwłaszcza na osobniki już zupełnie dojrzałe, musimy się przygotować, że praca nasza ciągle będzie się rwać i stawać.

Stanać nam przecież nie wolno, lecz choćby po raz setny przypuszczać szturm do niezdobytej pozycyi, tylko broń naszą, t. j. metodę pracy oświatowej ciągle doskonaląc i uzupełniając.

Do niedawna pracę po czytelniach wiejskich wyobrażano sobie za spełnioną i skończoną, gdy w pewnej miejscowości rzucono garść książek, czasem nawet nieoprawnych, nieskatalogowanych i nieod-

powiednich, zaprenumerowano 2 lub 3 gazetki i wypowiedziano gorącą mowę inauguracyjną.

Gdy później włościanie wypowiedzieli jeszcze kilka mniej lub więcej gorących słów i złożyli serdeczne zapewnienie, że czytelnia będzie zaznawać ich opieki, oddawano się całkowitej iluzji, że pozyskało się nowy punkt dla wydatnej pracy oświatowej. Tymczasem najczęściej już jeden rok bytu czytelnii uczył, jak bardzo się ludzono.

Książki, przedewszystkiem powieści, co prawda, rozchwymano, ale przeczytano je pobieżnie i powierzchownie, do czytelnii nie schodzono się wcale, a natomiast odszukiwano pilnie w mieście „panów“ czy „panie“, które, jako założycielki swojego czasu do czytelnii zawitały i zarzucono je całkiem prywatnymi prośbami w tej lub owej sprawie, czasem nawet brzydkiej. Gdy opieka się zjawiała i coś włościaninowi dawała, na tem tle materialnego jej pojmowania, powstawały we wsi wśród włościan dwie wrogie sobie partye, nie szczczędzące sobie wzajemnych zarzutów. Wśród ogólnego naprężenia stosunków odrzucono wtedy daleko pierwotną idealną myśl kształcenia się, a Zarząd Koła spotykał się z zarzutem niedbałości i niedołęstwa. Z pięknych początków nie pozostało nic, prócz wspomnień; nadzieja obróciła się w gorycz.

Nie twierdzimy wcale, aby tak, jak piszemy, miało być wszędzie, ale podtrzymujemy nasze zdanie, że taki lub podobny wynik miały pierwsze próby oświatowej pracy wśród włościan bodaj w połowie czytelnii. — 25% posterunków zaliczyć wypada do kategorii, gdzie praca oświatowa nie natrafiła wprawdzie na takie stosunki, ale nie wykazała wcale szczególniejszych rezultatów, a ledwie pozostały 25% czytelnii można uważać istotnie za rozwijające się i kwitnące. To wszystko nie powinno nas jednak zrażać, bo praca za pomocą czytelnii wiejskich, to początek ogromnej akcji regeneracyjnej u podstaw wielomilionowego społeczeństwa i zapominać o tem nie można, że chwasty, jakie dzięki wiekowej naszej indolencji rozpleniły się bujnie, nie dadzą się wyrwać wciągu krótkiego okresu jednorocznego, a choćby i kilkuletniego, lecz, że trzeba na to czasu nieporównanie dłuższego.

Racjonalne rozwijanie czytelnii jest pewnego rodzaju sztuką, której prawidła zdobywa się tylko drogą mozolnego porównania wyników dotychczasowych usiłowań. Przedewszystkiem rzuca się jednak w oczy kwestya: czy zakładać dużo czytelnii, czy też mniej, ale staranniejsz utrzymywanych.

Pytanie to, jak waż morski, przewija się przez szeregi posiedzeń Zarządów Kół, wyczerpuje nieraz w zupełności dyskusję na Walnych Zgromadzeniach, zebraniach okręgowych delegatów, Kół związkowych, znajduje wreszcie odbicie w prasie prowincjonalnej i stołecznej.

Pytanie to jednak należy do rzędu, na które niema odpowiedzi, bo ani jednego, ani drugiego postępowania, jako wyłącznie racjonalnego, polecić nie możemy. Ma swoje znaczenie ilość czytelnii,

ma również takie same i ich stan. W pierwszych latach działalności pewnego Koła wskazanem jest jednak stanowczo możliwe rozszerzenie obszaru jego działalności, a to jest możliwem tylko za pomocą pokrycia okolicy gęstą siecią czytelń. Wielkim też jest błędem, gdy pewne Koło, założywszy dwie lub trzy czytelnie, ekspansywne działanie zupełnie zarzuci, pocieszając się myślą, że intensywność pracy wyrówna to, co na obszarze się traci. Teoretycznie wygląda rzecz niezłe, w praktyce jednak z reguły tą metodą pracy osiąga się wyniki marne, już z tej prostej przyczyny, że dana czytelnia, otoczona zewsząd niesprzyjającymi pracy T. S. L. żywiołami, ginie wśród nienawistnej roboty szkodników, którzy z najróżnorodniejszych przyczyn pracy T. S. L. nie chcą i tem śmieiej podnoszą głowę o ile mniej jest punktów, na które atak wypada im przypuszczać. Większa ilość czytelń stwarza nadto wzajemne oddziaływanie jednego posterunku na drugi, pracownikom w Zarządzie Koła daje więcej podstaw do ujęcia w pewne wytyczne postępowania na przyszłość i więcej doświadczenia. Rozumie się, że ciągłego mnożenia czytelń też polecić się nie da, i, że po okresie tego rodzaju działalności, musi nastąpić inny, kiedy już raz powołane, przez umiejętną uprawę trzeba rozwinać i wypielegnować.

Najidealniejszą formą pomieszczenia czytelni jest Dom Ludowy na wsi. Wydatek stosunkowo nie wielki, bo od 500 do 1000 koron wynoszący, w swych następstwach opłaca się niesłychanie sownie. Włościanie przyuczają się do dbania o nowe środowisko, nieposiadające na sobie marki urzędowej, schodzą się na gruncie neutralnym, gdzie granice między bogatym, a ubogim się zacierają, nie kępują się względami na stosunki domowe gospodarza czytelni i t. d. Gruntu pod budowę znaleźć na wsi nie trudno i niewielki jego skrawek (200—300 m²) ten lub ów gospodarz, obszar dworski lub gmina chętnie odstąpi. Chodzi tylko o to, aby był wolny od ciężarów i odpowiednio zaintabulowany tj. na Towarzystwo Szkoły Ludowej w Krakowie. Sama budowa przy odpowiednich staraniach Zarządu Koła i pewnej pomocy pieniężnej z jego strony, 100—150 koron wynosić mogącej, nie natrafia najczęściej także u poważniejsze przeszkody. Włościanie wykonują ją własnymi siłami. Można także kombinować sprawę łącznie z Kółkiem rolniczem, gdy ono wymaga schroniska, dy wioska niewielka i gdy niema obawy, aby czytelnia zamieniła się w jaskinię pijacką, o co niestety przy sklepie nietrudno. Rozumie się, że w razie przeznaczenia domu na pomieszczenie czytelni i sklepu Kółka rolniczego musi on być obszerniejszy i składać się przynajmniej z czterech ubikacji, sieni, sklepu, magazynu i sali czytelnianej. Gdy dom, przeznaczony tylko na czytelnię, może obejmować dwie ubikacje t. j. salę czytelnianą i sieni. Wskazanem jest także krycie ogniotrwałym materiałem i assekurowanie budynku na wypadek ognia. Jeżeli pomieszczenie we własnym domu niemożliwe, jeszcze najlępsze jest u włościanina i to o ile możności u bezdzietnego i średnio zamożnego, w ostateczności w budynku urzędu gminnego albo oddzielnie stojącym, parafialnym.

Unikać zaś należy, o ile się da, mieszczczenia czytelni po szkołach, na plebaniach i dworach. Włościanin zawsze będzie się tam czuć nie u siebie w domu, a w rezultacie będzie od czytelni stronić, lub imputować jej cele, których ona może nawet nie miała. Tak czy owak jednak pomieszczona czytelnia, winna posiadać, jako kierownika, przede wszystkim włościanina, a dopiero w tegoż braku nauczyciela, księdza, rzadcę, pocztmistrza lub innego inteligenta. Cała praca musi robić wrażenie, że ją sami włościanie prowadzą, że oni jej pragną, że ona nie jest im narzucona. Najgorsze wyniki dają z reguły te czytelnie, gdzie kierownikiem jest inteligent, bez względu ktoby nim był.

Inna rzecz, że inteligent może w czytelni niesłuchanie wiele zdziałać i wprost niegodziwością trzeba nazwać obojętne, a tem więcej, niechętnie odnoszenie się do niej, jak to nieraz jeszcze u nas ma miejsce.

Odwiedzenie bowiem czytelni raz na tydzień w niedzielę lub święto, gdy się w miejscu mieszka, nie jest wielkim trudem ani ofiarą, którejby społeczeństwo nie mogło wymagać od człowieka wykształconego, a rozumiejącego powagę i znaczenie uświadomienia narodowego i podniesienia włościaństwa. Rzeczą takiego inteligenta byłoby służyć włościaństwu swą radą, wskazywać na doniosłość lektury odpowiednich czasopism, a jeszcze bardziej książek, czasem wspólne czytanie ważniejszych, a wymagających komentarzy ustępów lub artykułów, zachęcanie do urządzania samodzielnych przedstawień dramatycznych siłami włościańskimi, pobudzanie do kształcenia dziatwy włościańskiej w wyższych szkołach, do korzystania z nowych wynalazków na polu rolnictwa lub przemysłu, zachęcanie do pielęgnowania śpiewu narodowego i t. p. Tego wszystkiego sam kierownik czytelni, włościanin zdziałać nie potrafi. Wystarczy, gdy pilnie będzie prowadzić ewidencję wypożyczonych i oddanych książek, zwracać uwagę Zarządu Koła na potrzeby czytelni, dbać, aby wszelkie zgromadzenia w lokalu czytelni cieszyły się odpowiednią frekwencją, podawać do wiadomości pisma, z Zarządu Koła otrzymane, starać się o opał i światło dla czytelni, oraz o ewentualne podwoły dla wydelegowanych przez Zarząd Koła prelegentów i t. p.

Do tego jednak sposobu zdobywania podwódt przez dostarczanie ich ze strony włościan należy uciekać się rzadko, gdyż włościanin koni udziela niechętnie. Lepiej nieporównanie jest przybywać do czytelni własnymi podwodami, choćby ich wynajęcie miało nawet dość drogo kosztować. Jeżeli zaś zapytamy, która pora jest najodpowiedniejszą do odwiedzania czytelni, to nie może być dwóch zdań, że do tego najbardziej nadaje się późna jesień, zima i wczesna wiosna. Wtedy włościanin ma czasu najwięcej, tak, jak znowu niedziela jest tym dniem w tygodniu, w którym najchętniej oddaje się wszelkim intelektualnym rozrywkom. We wsiach czysto polskich można także na większą frekwencję włościan liczyć w dnie świąteczne, wypadające

w ciągu tygodnia. Absolutnie zarzucić jednak wypada zwyczaj odwiedzania czytelni w święta ruskie, gdyż przez to uciera się przekonania, iż dni świąteczne ruskie należy traktować na równi z świętami własnego obrządku, toż samo wypada baczną zwracać uwagę aby nie zjeżdżać do wsi w czasie odpustów.

Odwiedziny czytelni powinno poprzedzić wcześniej wysłane u wiadomienie za strony Zarządu Koła, bez podawania jednak nazwiska prelegenta, nie mniej dokładne poinformowanie się o stosunkach w danej gminie panujących, choćby z prowadzonych w Zarządzie Koła ksiąg informacyjnych. Najważniejszą jest rozumie się kwestya osoby prelegenta i jego w czytelni zachowanie się. I jeżeli dla rozwoju czytelni i dla postępu pracy oświatowej odwiedziny zręcznego prelegenta mogą wprost stanowić punkt zwrotny, to nieodpowiedni może pracę nieraz kilku mozolnych lat zepsuć i udaremnić.

W wyborze zatem osoby należy być bardzo ostrożnym i stanowczo lepiej jest wyrzec się prelekcji, niż urządzić takie, z których brak pożytku lub raczej powstaje szkoda, tem bardziej, że nie ilość, lecz jakość odczytów czy pogadańk stawowi o wartości całej pracy.

Wielką też nieroztropnością trzeba nazwać wysyłanie ludzi zupełnie z pracą prelegentką nieobeznanych i ani sposobu myślenia włościanina, ani też potrzeb ludu nieznających.

Za najlepszy zaś sposób kształcenia prelegenta, o ile on posiada odpowiednią inteligencyę i dar wymowy, trzeba przyjąć stopniowe informowanie go o stosunkach wiejskich, o formie wykładu, o koniecznych ostrożnościach co do wyboru tematów nie za pomocą teoretycznych wyjaśnień, lecz w drodze przydzielania go, jako towarzysza prelegentowi doświadczonemu i z nim razem po czytelniach podróżującemu. Ta rola niemego słuchacza może nie zawsze jest przyjemną, ale skutki podobnego zaprawiania się i zbierania naocznych doświadczeń są ogromnie doniosłe i niewątpliwie lepsze dają wyniki, niż nie wiedzieć jak bystre i przemyślnie prowadzone dyskursy na zebraniach Zarządu Koła, rozmaitych kółkach prelegentekich i t. p.

Tematem prelekcji może być wszystko, co ma ważność dla uświadomienia narodowego włościaństwa, dla wyrobienia w niem poczucia obywatelskiego, dla jego prawnopolitycznego wychowania, dla podniesienia go pod względem ekonomicznym i moralnym. Tematów wogóle jest masa i prelegent nie powinien znajdować się nigdy w kłopotcie o czem ma mówić, gdy zwłaszcza Zarząd Koła, albo tegoż komisya odczytowa, lub przynajmniej dobrze prowadzona kronika czytelni wskaże, co i gdzie jest więcej pożądanem. Wielką usługę choćby nawet wprawnemu prelegentowi oddać mogą gotowe wykłady, biblioteka, dla prelegentów, znajdująca się przy kancelaryi Zarządu Koła, wreszcie krótkie streszczenie dobrych rozpraw specjalnych.

Ponieważ zaś danemu prelegentowi jest łatwiej mówić w pe-

wnym lepiej mu znanym kierunku, niż we wszystkich, a zmiany tematów wymaga sama istota pracy czytelniano-odczytowej, stąd nieodzowna zachodzi potrzeba dobierania co raz to innych osób, któreby w danej czytelni mogły wykład wypowiedzieć.

Nieszczególnie szczęśliwą trzeba zatem nazwać praktykę w niektórych kołach panującą, gdzie czytelnie podzielono na kilka okręgów i każdy z nich przydzielono innemu prelegentowi, który ma je kolejno zwiedzać, miewać odczyty, lustrować księgozbiory i t. p. Zapewne, że takie postępowanie odejmuje Zarządowi Koła, jako centrali, niemal wszelką troskę o stan czytelni, ale z drugiej strony ludność mało korzysta z wykładów wciąż jednego i tego samego prelegenta, wyczerpującego się pod względem treści tematów. Jeszcze forma wolnych pogadańek, o ile nimi umie kto zręcznie i odpowiednio pokierować, może oddawać w tym razie przez czas dłuższy znaczniejsze korzyści, ale i tutaj pewna rozmatłość i zmiana osób jest nieodzowną. Najślubsza też strona zresztą niesłuchanie potrzebnej i pożytecznej instytucji, t. z. stałych prelegentów względnie nauczycieli wędrownych, leży właśnie w tem, że rzadko tylko potrafią oni dostarczyć słuchaczom wykładów z różnych dziedzin wiedzy, a stojących na odpowiednim poziomie pod względem wiadomości realnych i formy.

Zaczynając pracę oświatową zapomocą prelekcji, musimy starać się o pewien ład i porządek co do samej treści wykładów. Utopią byłoby atoli kierowanie się w tym względzie suchymi formułkami, tem więcej, że najpiękniejsze teorie muszą zblednąć i okazać się jałową gadaniną, gdy zabraknie wykonawców. Tyle tylko da się powiedzieć, że więcej wskazana jest metoda nie analityczna lecz syntetyczna, że ogólniejsze rzeczy powinny wyprzedzać zawsze kwestye szczegółowe, tematy historyczne iść przed zaczerpniętymi z zakresu ekonomii, głębsze zaznajomienie się z blizkimi kwestyami rolniczymi i społecznymi być wysnuwane, jako konsekwencya poznania choćby w najbardziej popularnej formie ogólnych zasad biologii i socyologii. Powiedzieć jednak, iż jakieś tematy są ważniejsze niż inne, z czystym sumieniem nie można.

Ze zaś w tego rodzaju gruntowniejszej pracy niejednokrotnie niezbędnymi są pewne środki pomocnicze, przyzna każdy, kto był już w położeniu czynnego działania na wsi. Do rzędu takich środków w pierwszej linii trzeba zaliczyć 1) ilustrujący wykład skioptykon, ile możliwości nieskomplikowanej konstrukcyi i dający obrazy raczej mniejsze, lecz o ostrych konturach, niż wielkie a mgliste, 2) zbiór kasetek:

- a) z przyrządami fizycznymi (barometr, termometr, libella, kompas, magnes, aparat indukcyjny i t. p.)
- b) geograficznymi (globus, tellurium, zegar słoneczny i t. p.)
- c) miarami (meter składany, litr w formie walca i kostki itp.)
- d) okazami przyrody (rudy żelazne, okazy węgla, torfu, soli kuchennej i potasowej, szkodliwych owadów i t. p.)

3) mapy (szczególnie planigloby, karty Polski w granicach przedzoborowych):

wreszcie 4) tablice (ilustrujące wartość środków odżywiania się, szkodliwość alkoholu, rozmieszczenie ras ludzkich itp.).

Tych wszystkich środków ilość mogłaby rość w nieskończoność, tak jak olbrzymią jest wiedza ludzka i jak wielka potrzeba jej popularyzowania. Ale veto kładą przede wszystkim finanse Koła, wreszcie trudność zdobycia prelegentów, którzyby z korzyścią umieli się nimi posługiwać. Do takich np. środków niesłychanie dziełnych, ale też i niełatwych w użyciu, zaliczyć należy przenośne zbiorki monet polskich, będące widocznymi śladami dawnej państwowości polskiej. Wpływ oglądania takich zbiorków, przy zastosowaniu odpowiednich objaśnień, jest wprost ogromny, rozumie się jednak nie w czytelni całkiem nowej, lecz w takiej, przy której skupia się już garść osobników, zaczynających więcej samodzielnie myśleć i rwać się do współdziałania w wielkiem dziele podniesienia ludu.

To współdziałanie czynne rozpoczyna się zaś u włościan zazwyczaj od prób urządzania po czytelniach grup śpiewackich, organizowania amatorskich przedstawień siłami włościańskimi, tendencją do przyozdabiania lokali czytelni obrazami patryotycznymi, wreszcie usiłowaniami może zrazu nieudolnymi, lecz mimo to szlachetnymi, wpływania słowem i piórem na rozwój współrodaków w gminie, brnących jeszcze w całkowitej ciemności i zaniedbaniu. I tutaj, mimo wszystko, konieczną jest pomoc Koła. A zatem, przy organizowaniu grup śpiewackich, należy postarać się o pewną ilość śpiewników z nutami i bez nut, nie mniej o ludzi z śpiewem obeznanym, którzyby od czasu do czasu, choćby za osobnem wynagrodzeniem, mogli w poprawny sposób dać poznać włościaninowi właściwą nutę danej pieśni. Przy powołaniu do życia drużyn dramatycznych trzeba służyć radą co do wyboru sztuki, oraz z istniejącej w tym celu szatni Koła, czy też garderoby kostyumów wypożyczyć te, które są odpowiednie.

Przy zjawieniu się niezmiernie cennego prądu do wyrzucania z chat portretów rozmaitych kacyków niemieckich itp. bohomazów, winno Koło wszystkich starań dotożyć, aby każda przynajmniej czytelnia, jeżeli już nie chata, posiadała obraz historyczny polski, przypominający ludności w sposób jasny i prosty podniosłe chwile naszej przeszłości.

Jestto z gruntu mylny pogląd, gdy wszystko spychamy na wymowę prelegentów, książki i czasopisma. Dobry obraz z pewnością nie jest mniej dzielny środkiem od wykładu i ma to za sobą, że działa ciągle, gdy wykład przebrzmiewa z chwilą, kiedy go skończono.

✕ Wystrzegać się jednak wypada przy wszystkim, narzucania się włościaninowi, lecz pracą oświatową tak pokierować, aby on odniósł wrażenie, że dany postulat, to jego myśl i dążenie. Z tej też przyczyny niezbyt pochwalamy kaptowanie i wysyłanie wło-

ścian, czasem nawet na furach dworskich, na przedstawienia lub obchody urządzone dla okolicznego ludu w mieście, jak również formowania na tę samą modę wycieczek do Krakowa. Wycieczki te działają wprost znakomicie, ale znowu tylko wówczas, gdy włościanie, że tak powiem, samorzutnie biorą w nich udział. Koło powinno zająć się tylko organizacją wycieczki, wyrobieniem ulg kolejowych, wyszukaniem odpowiedniego pomieszczenia w Krakowie, należytem wykorzystaniem, zapomocą odpowiedniego pouczenia, pamiątek historycznych i t. p. Już same prace organizacyjne pochłoną dość grosza i gdy Koło koszt ich pokryje, a wycieczkę uczyni ludną i karną, z swej strony spełniło znakomicie ciężary na niem obowiązkiem. Wycieczka jednak powinna być tak zorganizowana, aby z wszystkich możliwych zakątków, do których działalność Koła dochodzi, znajdowali się reprezentanci ludu ile możności w grupach przynajmniej po kilka osób. Skutki wycieczki będą wtedy nieporównanie głębsze, niż wówczas, gdy skład jadących jest tego rodzaju, iż z jednej wsi jedzie ich 30, a z kilku sąsiednich nikt lub prawie nikt.

Aby zaś do tych, tak pożądaných, wyników dojść, musi Koło rozporządzać dokładnym katastem, obejmującym nazwiska wszystkich włościan i włościanek, grupujących się około jego czytelni, oraz kancelaryą, która by umożliwiała szybką ekspedycję rozmaitych ogłoszeń, zaproszeń, okólników itp. Wogóle niech nam wolno będzie bodaj przygodnie zaznaczyć, że bez sprężystej kancelaryi, rozporządzającej odpowiedniemi siłami roboczymi, lokalem, maszynami powielającymi, tablicami, wykazami, mapami, oraz notującej i rejestrującej skrzętnie wszystko to, co dla przeszłej lub przyszłej pracy wśród ludu i dla ludu może mieć znaczenie, nie da się wprost pomyśleć energicznej, równomiernej, planowej i na większej przestrzeni prowadzonej akcji oświatowej.

Nasza skłonność do robienia wszystkiego dorywczo i bez dalszych planów, a na gruncie T. S. L. od jednego Walnego Zgromadzenia Koła, do drugiego, stanowi też największą przeszkodę w szybkim rozwoju pracy Kół. Inną taką, tamującą rozkwit Kół, przeszkodą jest również dobieranie na stanowiska kierujące w Zarządach co raz to nowych ludzi, choć nie zawsze istnieje tego konieczna potrzeba, niemniej pozostawianie przy godnościach tych, których ze względu na notoryczne lenistwo natychmiast wypadałoby się pozbyć.

Na kierowników pracy Kół wybiera się następnie zazwyczaj mówców, a nie cichych ludzi czynów. To także błąd nie do darowania. Wskazanemby było również, aby we wszystkich Zarządach Kół zasiadało po kilka kobiet. Raz, że zazwyczaj są one nieocenionemi pracowniczkami przy wszelkich festynach, rautach i t. p. przedsiębiorstwach, pomnażających fundusze Koła, a powtóre sama szerzej pojęta praca oświatowa domaga się oparcia jej o kobiety. N. p. ogromne, a dziś zgoła niemal nietknięte jeszcze pole działalności nad uświadomieniem włościanek, choćby tylko przez

zakładanie dla nich odpowiednich czytelni, wtedy tylko będzie mogło być uprawione, gdy do silnej i energicznej pracy stanie także działacz-kobieta.

Ocenianie stosunków i nateżenia pracy oświatowej pewnego Koła li tylko na podstawie pracy na wsi, byłoby jednak jednostronnem pojmowaniem pracy, które weześniej lub później zemściłoby się srodze. Działalność na wsi musi być uzupełniona przez zabiegi w mieście, inaczej zawsze będzie tylko czemś fragmetarycznem i niezrównoważonem, będzie jak lot ptaka, którego jedno skrzydło chore. W rozpatrywaniu jednak kwestyi pracy T. S. L. w mieście, dochodzimy do problemów, o których na podstawie dotychczasowych zabiegów bardzo mało da się powiedzieć.

Bo gdy dla wsi gdziekolwiek przynajmniej coś się robiło, to po miastach działalność T. S. L. tak jak gdyby całkiem nie istniała. Dochodzi to z różnych przyczyn. Raz, że w wielu stronach wyrobiło się dziwaczne zdanie, iż ludność miejska nie potrzebuje niemal wcale działalności jakichś Towarzystw oświatowych, przynajmniej nie w tym stopniu, co ludność wiejska, powtóre, praca w mieście jest faktycznie trudniejszą, a nawet i kosztowniejszą niż na wsi. Jako okoliczność, tłumaczącą zaniedbywanie miast trzeba wreszcie i to przytoczyć, iż w tym kierunku nie słyzy się niemal zupełnie ciepłych słów zachęty, gdy tymczasem praca na wsi, jako pewnego rodzaju nowość i łatwo dający się stosować czynnik uspołeczniający, ciągle spotyka się w prasie, na zebraniach i zjazdach z uznaniem i zachętą. Żle jednakże robimy, że tak jednostronnie przechylamy nawę całej akcji T. S. L. w kierunku wsi, gdyż ideałem naszej pracy pozostanie zawsze jej równomierność w czasie, nateżeniu i kierunku. Nic nie zyskamy przeto, gdy będziemy powoli zdobywać grunt na wsi, a równocześnie tracić go w mieście, gdzie polskość, w miarę formowania się niepomysłnych konstelacyi politycznych, będzie raczej gasnąć, niż potężnieć, a nuta obojętności dla niej zacznie przedostawać się do gron młodzieży szkolnej i rzemieślniczej, szerokich kół robotniczych, mieszczkańskich i kupieckich. Łonne są obawy tych, którzy sądzą, że przez silne rozbudzenie życia umysłowego w mieście ucierpi coś praca na wsi. Na podstawie pilnych obserwacyi mogę wszystkich zapewnić, że przy dobrej organizacyi pracy Koła, o jakiejś stracie z tej przyczyny nie może być i mowy, owszem, są tylko zyski. Powstaną one już choćby z tej przyczyny, że zamiast dwóch lub 3 jednostek de facto tworzących u nas t. z. Zarządy Kół i mających jakieś wyobrażenie o leżących za lasami i górami placówkach oświatowych Koła, zjawi się cała grupa osób, ożywiona jedną myślą i dążeniem do pracy nad podniesieniem oświatowem społeczeństwa. Poszedłszy zaś przez alembik mniej egzotycznej i pozornie łatwiejszej pracy w mieście, staną się ci ludzie ochotniejsi do użycia ich także na wsi, czyli, mówiąc trywialnie, wciągnawszy się raz do pracy oświatowej i zasmakowawszy w niej, nie zawahają

się stopniowo rozszerzyć ją także na wieś, po za granice wygodniejszego wykonywania.

Jeszcze ważniejszy zysk z pracy T. S. L. na gruncie miejskim tkwi oto w niej samej. Oto miasto pozostać musi zawsze ośrodkiem intelektualnego rozwoju społeczeństwa, a ten pójdzie bezwzględnie szybszym krokiem naprzód, gdy oświata w wyższym pojęciu tego słowa garnąć będzie pod swe skrzydła nie setki, lecz tysiące, gdy zamiast pysznych lecz nielicznych arystokratów ducha, zjawią się skromniejsze, pożyteczniejsze i liczniejsze typy ludzi naprawdę intelligentnych, określających ze zrozumieniem spotykane zjawiska socjalne, przejawy ducha narodowego, zagadnienia religijne i t. p. Dopóki całokształt wysiłków myśli ludzkiej, jej drogi, dążenia i wyniki będą wyłączną własnością tylko garści a nie ogółu narodu, dotąd rzetelnego kroku naprzód nie zrobimy.

W mieście praca na gruncie T. S. L. da nieporównanie szybsze i bogatsze wyniki, niż na wsi, wśród natur pierwotnych i na razie duchowo niesłuchanie ubogich. Jeżeli zabiegi T. S. L. około siermiężnych milionów włościactwa pomnażają Polskę, to działalność oświatowa w mieście stwarza znowu zastępy tych, którzy rozumieją wysiłki T. S. L. wogóle i pospieszą im pierwsi z pomocą moralną i materyalną.

To jednak dopiero część tego, co od działalności T. S. L. w mieście można żądać. Jest bowiem jeszcze praca około uświadomienia i wychowania mas robotniczych, zastępów drobnych przemysłowców, handlowców, służby itp. Pracują wprawdzie w tym kierunku i inne organizacje, ale z wynikiem niezbyt pocieszającym, tak, że działalność T. S. L. za zbudną wcale uchodzić nie może. Zawsze jeszcze robotnik nasz, lub drobny przemysłowiec, wogóle zarobnik jakiego bądź rodzaju, jest z małymi wyjątkami człowiekiem przeważnie ciemnym, zapitym, nieporadnym i niezadowolonym. Nie wykazuje on tendencji do wznoszenia się po szczeblach kultury do wyżyn, na jakich pragnęlibyśmy u siebie posiadać warstwę robotniczą. Rozmaite anekdote do tych lub owych programów politycznych stanowiące zresztą dla nas rzecz uboczną, nie są także wstanie zmienić smutnego stanu i, z żalem wyznaczyć wypada, iż wobec застоju kulturalnego robotniczej rzeszy w mieście, sytuacja staje się dziś tego rodzaju, że stosunkowo różnemu wzrostowi oświaty wśród włościactwa odpowiada szybkie obniżenie się jej wśród najszerszych warstw w mieście.

Podajmy jednak kwestyę działalności T. S. L. w mieście szczerogółowemu nieco rozpatrzeniu

Oto T. S. L. dla pierwszego rodzaju pracy w mieście wśród inteligencji przewiduje następujące jej formy:

- a) zakładanie i prowadzenie uczelni dla uczącej się młodzieży;
- b) popieranie dalszego kształcenia się nauczycieli szkół ludowych za pomocą urzędzenia dla nich kursów i odczytów naukowych;
- c) zakładanie i utrzymywanie burs;

- d) zakładanie i utrzymywanie ogródków froeblovskich;
- e) szerzenie wiedzy za pomocą uniwersytetów ludowych oraz drogą odczytów i pogadańek popularnych;
- f) organizowanie bibliotek publicznych;
- g) organizowanie zbiorów naukowych;
- h) zakładanie domów ludowych;
- i) urządzenie uroczystych obchodów narodowych;
- k) zwoływanie kongresów i wieców oświatowych.

W szerokim tym programie dadzą się z łatwością wyróżnić znowu dwa rodzaje pracy, jeden, tycaący się młodzieży, a drugi ogólniejszy, liczący się z reakcją wśród całego społeczeństwa, bez względu na wiek, płeć i stan.

W zakres pierwszego rodzaju pracy, wchodzi zakładanie uczelni, burs i ogródków froeblovskich, w zakres drugiego działalność za pomocą uniwersytetów ludowych, bibliotek bibliotek publicznych, organizowanie zbiorów naukowych, zakładanie domów ludowych, urządzenia obchodów i zwoływania kongresów oraz wieczorów oświatowych. Nie ulega najmniejszej kwestyi, że tak jeden, jak drugi rodzaj pracy, ujęty w konsekwentny program, wymaga już całkiem innego zorganizowania akcji w łonie danego Koła, niż praca na wsi, przeważnie doraźna i dorywcza, wykonywana następnie wśród tych, którzy nie łatwo zdobyć się potrafią na słowo umiejętnej krytyki. Na pierwszy też rzut oka łatwo ocenić, że oba rodzaje pracy miejskiej wymagają znaczniejszych nakładów finansowych.

I tak pojęcie bursy, a do pewnego stopnia nawet i ogródka froeblovskiego lub uczelni, związane jest ściśle z możliwością rozporządzenia odpowiednio urządzonej lokalem, jeżeli się da, zgoła własnym domem, aby, nie marnując grosza publicznego, było się wstanie czynić potrzebne nakłady i nie być ciągle narażonym na różne niespodzianki ze strony gospodarza domu. Rozpisywać się na temat burs i udowadniać ich społeczne, a jeszcze więcej narodowe znaczenie, uważałbym dziś za rzecz niepotrzebną. Za dużo o tem już rozprawiano i wszyscy wiemy, że dobre bursy są wstanie oddać nam wielkie usługi. Chodziłoby raczej o omówienie szczegółów, a to, jak wzorowa bursa ma wyglądać i jak być zorganizowana. Czy ma być zastosowany typ jednolitego gmachu, czyli też osady, złożonej z kilku lub kilkunastu domków, tworzących wraz z obszernym placem i ogrodem jedną organiczną całość; powtóre co należałoby przedsięwziąć, aby bodaj bursy T. S. L. nie nabrały tak pospolitego u nas charakteru instytucyi wyłącznie dobroczynnych, a przyjęły na się szatę ognisk wybitnie narodowego wychowania, którego, niestety, nasze szkoły dotąd nie dają, stwarzając typ młodzieńca nieuspołecznionego, rozmiłowanego w własnej karierze, wyzuteego z wszelkiej ochoty do ponoszenia prawdziwych ofiar na ołtarzu sprawy publicznej, a głośną pozą i słowem zastępującego żelazny czyn. Niestety, o tych sprawach szczupłe ramy

niniejszego odczytu rozpisywać mi się nie pozwalają. Jest to materiał na sporą broszurę, a nie na przygodne potrącenie go. Tyle tylko zaznaczam, iż bursy powinny być rozsądnikiem myśli państwowej polskiej, że uszanowanie dla każdej pracy, powinny podnosić do wyżyn istnego kultu, chęć do cichego poświęcania się dla dobra współrodaków, czynić czemś nieoddzielnem od toku myśli wychowanka, a dbać raczej o charakter wychowanka niż o formalne a jak najświetniejsze wyniki nauki. Bursa T. S. L. powinna być drugą szkołą i to świetniejszą, wpływowszą od tej, która wystawia świadectwa i wyrokuje, czy uczeń dany zakres nauk pojął, czy też nie.

Uczelnie, te jakby szkielety burs. są instytucya, którą w Polsce zdaje się pierwsze T. S. L. w czyn wprowadziło, niestety jednak bardzo sporadycznie, choć nie ulega najmniejszej kwestyi, że korzyść przynoszą one znaczną i od biedy są w stanie zastąpić w swych wynikach wychowawczych przynajmniej częściowo kosztowniejsze nieporównanie bursy. Zdaje się główną przyczyną, dla której nie rozwinęła się należycie ta forma pracy T. S. L., jest okoliczność, iż społeczeństwo nie pojęło jej znaczenia i po prostu na uczelnie nie zwrócono mu należycie uwagi. Dzielią one los ogródków froeblovskich, które także z działalności T. S. L. są jakby wykluczone.

Na usprawiedliwienie jednak tego ostatniego faktu, pominawszy już okoliczność, że ogródki froeblovskie wymagają stosunkowo znacznych wkładów, można przytoczyć i to, że w tym kierunku pracy społecznej istnieje już nieco inicjatywy prywatnej, jednostek, wreszcie, że ubogie warstwy średnie, któreby mogły przez opłacanie miesięcznych kilkukoronowych opłat dopomóc do utrzymania ogródków froeblovskich, nie zwracają u nas całkowicie uwagi na pierwszy okres rozwoju umysłu dziecka, sądząc, że wystarczy, gdy dziecię nauczy się w tym czasie mówić i nieco form towarzyskich. I tutaj zatem konieczną by była pewna agitacya prasy, ale nie ta egzaltowana, pełna czułościowości, a grająca w gruncie rzeczy na strunie wygody osobistej, ale raczej przemawiająca rzeczowymi argumentami, wysnuwanymi z szerokiego poczucia dobra społecznego i narodowego. Od stanowiska inteligencji miejskiej i wiejskiej, jakie zajmie w sprawie ogródków froeblovskich, zależy musi w zupełności rozwój usiłowań pojedynczych Kół na niwie pracy nad dzieckiem, a zarazem silniejsze zaakcentowanie T. S. L. w ochronkach, które w miastach klasie robotniczej mogłaby przynieść nieocenione korzyści. Ofiarodawcy, legujący poważniejsze na ten cel kwoty, możeby się i znaleźli. Wszak miliony koron leżą dotąd w niezrealizowanych legatach na niezbyt praktyczne stypendya. Zdałoby się zatem, aby ktoś objaśnił społeczeństwo, iż nieporównanie więcej skorzysta ono, gdy ofiarność weźmie sobie za zadanie świadczenia dobrodziejstw masom — i to zaraz, niż jednostkom i to dopiero kiedyś.

A teraz słów kilka o pracy T. S. L. nad starszem poko-

leniem, tych którzy mają narodem rządzić i kierować, a przecież do tej roli tak rzadko dorastają. Nie jest to z pewnością ostatnie co do ważności zadanie Towarzystwa, a dobrze spełnione ogromnie szybko wywarłoby niesłychanie zbawienny wpływ na rozwój pracy T. S. L. w ogóle, przysporzyłoby jej zasobów materialnych, pomocy moralnej, dałoby formę stałszą i pewniejszą. Statut pracę nad inteligencją przewiduje za pomocą następujących środków:

- a) popierania dalszego kształcenia się nauczycieli;
- b) utrzymywanie uniwersytetów ludowych i urządzania odczytów, oraz pogadańek popularnych;
- c) organizowania bibliotek publicznych;
- d) gromadzenia zbiorów naukowych;
- e) zakładania domów ludowych;
- f) urządzania uroczystych obchodów narodowych;
- g) zwoływania kongresów i wieców oświatowych.

Choć trudno powiedzieć, aby wszystkie te punkty programu pracy Towarzystwa miały na myśli tylko t. zw. inteligencję i to w wieku starszym, bo wiele z nich odnosi się tak dobrze do ludu jak i do młodzieży, przecież jednak dadzą się one ująć w pewną oddzielną całość i wspólnie omówić, jako oddzielna grupa zadań Towarzystwa. Oto, chcąc być całkiem szczerym, musielibyśmy podać na wstępie charakterystykę naszej t. zw. inteligencji w barwach dość czarnych. Że jednak pesymizm niedaleko by nas zaprowadził, ograniczamy się tylko do skonstatowania, iż to, co u nas pod inteligencją rozumiemy, przynajmniej w $\frac{3}{4}$ nią nie jest. Nie można nazwać inteligentnym urzędnika, który nie rzadko nie umie ortograficznie pisać i zdać sobie sprawę z pierwszego lepszego zjawiska społecznego, zaś wobec ludu jest wyniosłym, ordynarnym lub złośliwym, nie można do inteligencji zaliczać typ kobiety, z nienawiścią spoglądającej na każdą reprezentantkę ich płci, widzącą na okół siebie coś więcej, niż patelnię, robótkę, modny kapeluszyk i nędzne tłumaczenie kryminalistycznego romansu, nie jest wreszcie inteligencją cała sfera ludzi nawet na tak zwanych wysokich stanowiskach, gdy umysł ich dalekim jest od zdatności wezucia się w całość społeczeństwa i jego potrzeb oraz służenia każdej dobrej sprawie nie dla zysku, chęci wyniesienia się lub władzy, lecz tylko dla pięknej idei, wyznawanej pełną i wezbraną piersią. Tych wszystkich T. S. L. pominąć nie może i nie powinno, gdy zaś spodziewać się będzie, że zmiany w sposobie ich myślenia i działania zajdą same przez się, spotka się z ciężkim zawodem, którego konsekwencje muszą być dla sprawy oświaty przykre. Działanie, czy postępowanie prohibicyjne i niespołeczne tych ludzi, z natury rzeczy powołanych do przodowania narodowi, będzie nierzadko pierwszym następstwem naszego zaniedbania ich, a w skutkach za jednym zamachem będzie psuć to, co mozolnie budowało się całe lata.

Najniewątpliwiej pierwszym i najważniejszym sposobem działania na niwie jednania umysłów dla szlachetnej myśli pracy nad

ludem i dla ludu jest ciągle objaśnianie i informowanie ogółu o pracy T. S. L.

Tu szczególnie niezbędną jest pomoc prasy, ale inaczej pojęta jak dotąd, gdyż obecnie rekomenduje się więcej osoby niż sprawę. Niezmiernie wiele mogą zrobić takie wiecze oświatowe i starannie urządzone obchody narodowe, uniwersytety ludowe z obfitym programem odczytów zimowych, biblioteki złożone z dzieł doborowych i o ile możności samych polskich autorów, wreszcie zbiory naukowe, gdzieby nagromadzone były najbardziej typowe okazy przyrody bodaj miejscowej, przedmioty z dziedziny ludoznawstwa, numizmatyki, bogaty zbiór klisz skioptikonowych itp. Przy dobrych chęciach wiele uda się zdziałać, zwłaszcza, gdy Koło postara się o własny dom który może mieć nieocenioną wprost wartość dla pogłębienia całej pracy T. S. L. w ogóle. Gdy znajdą w nim pomieszczenie wszystkie wyż wspomniane instytucje, a jedna będzie wspierać drugą, biblioteka wykłady, wykłady zbiór naukowy i t. p., wtedy stworzy się żywe ognisko pracy kulturalnej, a ludzie inteligentni, zamiast bezpłodnej krytyki wszystkich i wszystkiego, zamiast zgrywania się po kasynach, zapijania się w szynkach lub trawienia czasu na próżniactwie, zwrócą uwagę na potrzeby życia społecznego, narodowego i kulturalnego, tak własne, jak i ludu. W tak odświeżonym środowisku nie może zbraknąć na działaczach ofiarnych i świadomych pracy Towarzystwa, wytworzy się spójnia, a Zarząd Koła, odcinający się dotąd zwykle ostro na gruncie T. S. L. od reszty członków, jako ich grupa jedynie sprawami oświatowymi danej okolicy się interesująca, będzie miał szerokie poparcie w zastępie ludzi uspołecznionych i Towarzystwu chętnych.

Pozostaje wreszcie do omówienia praca T. S. L. w mieście nad robotnikami i temi najszerszymi warstwami ludności, które przez wszystkich odpychane, a pogrążone w niesłychanej ciemności i moralnej zgniliznie, dotąd znajdują jedyną sposobność wymiany myśli i uczuć na ulicy lub w szynku I tutaj program pracy T. S. L. jest wspaniale obmyślany, obfity i głęboki. Oto T. S. L. przewiduje działalność w tym zakresie zapomocą:

- a) prowadzenia szkolnych kursów uzupełniających (przemysłowych, handlowych itp.);
- b) organizowania kursów dla dorosłych analfabetów;
- c) zakładania i utrzymywania ochronek;
- d) szerzenia wiedzy zapomocą odczytów i pogadanek naukowych;
- e) zakładania i popierania czytelni ludowych i wypożyczalni książek;
- f) tworzenia domów ludowych;
- g) urządzenia uroczystych obchodów narodowych, koncertów ludowych i przedstawień teatralnych;
- h) urządzenia kształcących wycieczek.

Ogromny ten program pracy obejmuje już w sobie działal-

ność oświatową nad robotnikiem na kresach i w kraju, nad ludnością chrześcijańską i żydowską, nad młodzieżą i nad starszymi. Środowisko warunkuje metody pracy i mimo całej skłonności do jednolitości, jakabyśmy w działaniu zachować pragnęli, liczenie się z charakterem każdej z grup ludności jest nieuniknione. Będziemy mieli też tyle wybitnych podrodzajów działalności T. S. L. ile jest tych grup. Tu właśnie rzuca się też w oczy najwybitniejsza różnica między pracą nad ludem na wsi i w mieście. Na wsi jest ona, ogólnie biorąc, jednolitą, obracającą się na gruncie tych samych potrzeb, wierzeń, zwyczajów i dążeń, w mieście zaś, co krok spotyka się z typem już w wyidealizowanym, który nieraz żyje w całkiem odmiennych stosunkach od sąsiada za ścianą.

Jeżeli zaprzeczyć się nie da, że wśród rzeszy robotniczej ze względu na zajęcie, wiek i płeć, różnice istnieją i zdaje się zawsze istnieć będą, to jeszcze mocniej odcinają się znowu od siebie dwie wielkie formacje ludności, odmienne rasą, wyznaniem a niestety, do dnia dzisiejszego i językiem. Mam na myśli chrześcijan i żydów, zamieszkujących w różnych nieraz procentach miasta galicyjskie, tworzących ciągle jeszcze dwa odrębne światy, związane co najwyżej nicią interesów materialnych. Ponieważ w ostatnich czasach objawia się ruch, aby i tę ostatnią nie przeciąć, jesteśmy na najlepszej drodze do stworzenia u nas wybitnych antagonizmów rasowo-wyznaniowych, tem bardziej, że nad wyrobieniem ich pracuje niestrudzenie bardzo poważny liczbą zastęp społeczeństwa żydowskiego.

Niepotrzeba chyba dodawać, jak poważnemi następstwami grozi naszej przyszłości tego rodzaju ukształtowanie się stosunków, szczególnie na wschodzie kraju, gdzie wszędzie obok chrześcijańskiej ludności polskiej żyją także Rusini, tylko czekający na to, aby nas wyprzedzić i pozbawić ciężko zdobytych owoców pracy kulturalnej, ekonomicznej i oświatowej. Z nimi stałej zgody nie zdobędziemy nigdy. W stosunkach, jak nasze, kwestya też trwałego pozyskania ludności żydowskiej, jest jednym z najważniejszych postulatów narodowych polskich i nad jej rozwiązaniem powinny usilnie pracować wszystkie nasze organizacje, służące pracy społecznej, a zatem i T. S. L. I rzeczywiście zrozumiało ono dość wcześnie doniosłość tej akcji, rozpoczynając ją kilka lat temu we Lwowie i stopniowo przeszczepiając na prowincyę. Choć wyników dotychczasowej działalności nie można nazwać ani imponującymi, ani świetnymi, ale w każdym razie dały one nam możność przekonania się, że praca taka jest możliwą i, co najważniejsze, skuteczną. Byleby jej tylko więcej było, byleby jej nie zrywać lecz owszem ciągle ją doskonalić a z pewnością kiedyś z lichwą odda włożony w nią trud i grosz.

Biorąc rzecz praktycznie i oglądając przez pryzmat dzisiejszej chwili, możemy stwierdzić, że działalność wśród tłumów żydowskich wymaga specjalnych do tego danych zarówno od działaczy,

jak i od tych, wśród których ma się ona na razie łączyć. Co do działaczy, to nie ulega najmniejszej kwestyi, że wydatny wpływ na żyda wywierać może tylko żyd. Co się zaś tyczy grup ludności żydowskiej, gdzie działalność w rodzaju T. S. L. może na powodzenie liczyć, to zdaje się nie ulegać kwestyi, że chęć i zrozumienie mogą mieć dla niej osobniki tylko już nieco oświecone. Rzecz bowiem zastanawiająca, że uzdolniony, oraz jak to uczą dzieje, nawet dla najszlachetniejszych uczuć przystępny żyd, przecież w kierunku pracy oświatowej i narodowej polskiej wykazuje ogromną odporność. Płynie to zapewne zarówno z faktycznej jego odrębności, w jakiej do dnia dzisiejszego wśród reszty społeczeństwa pędzi żywot swój, jakoteż z racyi własnych archaicznych a ogromnie ściśle określonych poglądów na świat, siebie i swoje cele. Ten tylko z pomiędzy żydów może wchłonać w siebie ideowe pierwiastki obce, kto już nieco naderwał przykuwające go, jak mitycznego Prometeusza więzy uprzedzeń i twardych mechanicznie przekazywanych formuł, mających na celu utrzymanie w ciągłym życiu wspomnienia z przed lat tysięcy.

A zatem najniższe, a zarazem najciemniejsze warstwy ludności żydowskiej, żyjące więcej formą niż treścią każdej otaczającej ich kultury, mogą być włączane w jej ramy, lecz z niemi nie harmonizują. One też pozostają głuche na wszelkie wznioste hasła prawdziwego współżycia bez zastrzeżeń i ograniczeń. Do najwyższych znowu warstw tej ludności, z reguły niemal ludzi wysokiej intelektualnej kultury, też praca T. S. L. ściśle zastosowaną być nie może, nawet we wszystkich tych wypadkach, które podciągnąć się dadzą pod mianownik działalności nad inteligencją wogóle. Jako przeważny zatem teren pracy i działania pozostaje obecnie młodzież, sfery handlowe, średniego przemysłu itp. W tym też kierunku poszły usiłowania szlachetnych pracowników na niwie oświatowej wśród żydostwa. I gdybyśmy zdołali ten średni stan żydowski pozyskać, już zdziałałibyśmy wiele, szczególnie zaś młodzież. Ona, ta przyszłość kraju i społeczeństwa, gdy stanie bez zastrzeżeń po stronie polskiej, gdy polskość pogodzi z żydowstwem, gdy ideały narodowe polskie z spokojem o ich los pozwoli składać w swoje ręce, możemy wierzyć, że nie zabraknie nam nigdy wyznawców wzniosłych haseł szczęśliwego współżycia pod jednym dachem.

Ażeby to jednakże nastąpiło, musimy wyjść pierwsi przynajmniej w pół drogi i poświęcić podejmowanym usiłowaniom nieporównanie więcej myśli i pracy, niż to dzieje się dzisiaj. Gdzie zachodzi tylko możność rozwijania polskiej pracy oświatowej wśród żydostwa, obowiązkiem naszym jest natychmiast ją podjąć i usunąć wszystkie przeszkody na drodze leżące. Wszelka ekskluzywność, to nasz wróg, bo pojęcie historycznej Polski absolutnie z nią się nie godzi. A zatem, zakładając bursy, uczelnie lub ochronki T. S. L., nie wykluczajmy z nich młodzieży żydowskiej, powołując do życia czytelnie, nie zabraniajmy korzystać z bibliotek lub gazet żadnym wiedzą żydom, w wykładach w czytelniach, odbywanych wyrzucmy

raz na zawsze wszelką przewrotną deklamację o krzywdach wy-
 rządzonej społeczności chrześcijańskiej przez żydów, bo jako
 takie specyficznie dające się sklasyfikować, krzywdy nie istnieją
 wreszcie, urządzając obchody rocznic narodowych, pamiętajmy za-
 wsze o żydach, zapraszamy ich chętnie, a już wiele zdziałamy.
 Jeszcze więcej da się dokazać przez wydatne popieranie tak zwa-
 nych Kół i czyteln T. S. L. im. bł. pamięci Bernarda Goldmana,
 dla którego i jemu podobnych żydów kult powinniśmy podnieść
 do wyżyn, nie różniących się niczem od tych, na których stoją
 nasi najznakomitsi i najwięcej cenieni działacze. Musi być tutaj
 stosowaną akcyą podwójną: chrześcijan w kierunku pozyskania
 żydów i tych ostatnich w celu przekonania raz na zawsze chrześ-
 cijan, że polskość jest im droga i miła. Jest to praca misterna
 i zdałoby się konieczne ściśle wytknięcie jej szlaków. Wskazaniem
 by było zwłaszcza jakieś poważne i obszerne omówienie całej sprawy,
 coś w rodzaju ogólnopolskiej ankiety oświatowej, któraby, osobno
 zwołana w zupełności poświęcona została kwestyi polsko żydow-
 skiej. Do tej zaś pracy powinni być powołani nie najkrzykliwsi,
 lecz najpoważniejsi polscy działacze chrześcijańscy i żydowscy
 a wynik obrad i plan spopularyzowany w drodze wytrawnych, choć
 przystępnych dla ogółu artykułów dziennikarskich. Pamiętajmy, że
 wielu błądzi, bo nie myśli o sprawie, wielu, bo jej niedocenia,
 jeszcze więcej, bo nikt nie usiłuje pojedynczych może nieraz naj-
 szlachetniejszych usiłowań ująć w karby pracy celowej, wytrwałej.

To samo niemal można *mutatis mutandis* powiedzieć także
 o pracy T. S. L., wykonywanej po miastach pomiędzy robotni-
 kami. Ogólnie mówiąc, nie docenia się tej pracy może jeszcze wię-
 cej, niż akcyi w celu oświecenia i unarodowienia żydów, a choć
 może tu i ówdzie teoretyczne zrozumienie jej objawia się żywiej,
 przecież wszystko mija prawie bez praktycznych wyników. Robo-
 tnikowi winić jednak o to nie sposób, lecz tych, którzy puszczejają go
 samopas i nie zastanawiają się, jak go dla rzeczy wznioślejszych
 i wyższych pozyskać. Co prawda i inne społeczeństwa europejskie
 i pozaeuropejskie nie o wiele nas pod tym względem wyprzedziły,
 ale to nie usprawiedliwia samego faktu porzucania działalności
 pośród tych, którzy jej może najwięcej potrzebują. Na naszą kor-
 zyść przemawia chyba tylko jedna okoliczność, to jest, iż jesteśmy
 społeczeństwem ubogiem i tak skonstruowanym, iż w rękę kilkuset
 osobników leży ogrom zasobów materialnych, gdy reszta posiada
 ich mało, albo zgoła nie rozporządza możliwością wydatniejszego
 przyczyniania się do tego, aby popchnąć naprzód dzieło uszlachet-
 nienia mas narodu. Posiadający z różnych powodów zazdrośnie
 strzegą swych skarbów i rzadkie są wypadki, aby kto chciał się
 zdecydować na hojniejsze nimi szafowanie, choćby nawet w intere-
 sie sprawy narodowej i społecznej. Bez grubszych zaś funduszków,
 bez zasobów, któreby odpowiadały wielkości mającej się spełnić
 pracy, nie można i myśleć o zrobieniu czegoś naprawdę ważnego
 o robocie w większym stylu. Porywając się z motyką na słońce

ludzie szybko się przekonywują, że usiłowania ich prawie daremne, że praca całych pokoleń nie wyda żadnych wydatnych rezultatów i z zapalem rozpoczętą działalność, zarzucają. Niewątpliwie wiele w tem jest naszej przysłowiowej niewytrwałości, ale nigdy nie dawałaby ona takich smutnych wyników, gdyby nie realne ku temu podstawy. Jeżeli bowiem każda działalność jest w znaczniejszej części związana z możliwością rozporządzania pewnymi zasobami materialnymi, to praca oświatowa jest niemal ich funkcją, zwłaszcza zaś praca w mieście i myliłby się bardzo ten, kto by sądził, że pozyska sobie trwale podstawę do pracy oświatowej wśród szerokich klas robotniczych czemś w rodzaju n. p. wiejskiej czytelnicy lub wypożyczalni książek, a nawet kursem dla analfabetów lub szeregiem wykładów. Na chwilę można coś zdziałać i w ten sposób, będzie to jednak raczej pozór, a nie faktyczna działalność. Aparat pracy oświatowej i uspołeczniającej w mieście posługiwać się musi eafkiem innym mechanizmem, w środku którego znowu, jako kardynalny niemal warunek prawidłowego ruchu, stoi własny lokal, względnie Dom Ludowy. I śmiem twierdzić, że dopóki wszystkie miasta w kraju nie pozyskają tego rodzaju instytucji, ludniejsze nawet po kilka, to dotąd fatalne cofanie się poziomu intelektualnego szerokich warstw robotniczych nie ustanie. Ten będzie miał do nich przystęp, kto będzie niósł im obietnice spełnienia wymarzonych potrzeb materialnych, a nie ten, kto zarazem będzie mógł je powieść w srodek kultury ludzkiej.

Już z samego faktu posiadania Domów Ludowych przez Koła płyną korzyści zarówno materialne, jak i moralne. Materialne, bo Zarząd, mając jakąś realność, rozporządza wskutek tego własnem schroniskiem i większymi środkami pieniężnymi, a nawet i kredytem; moralne, bo ze względu na konieczność administrowania majątkiem publicznym, zyskuje całe Koło na spójności choćby mechanicznej, wynikającej z samego już faktu posiadania majątku, którym trzeba się opiekować i który jest własnością ogółu. Ważniejszym jednak jest to, iż własny lokal daje możność pomieszczenia różnych instytucji oświatowych. Odpowiednio urządzony i wyposażony, będzie w swej czytelnicy gromadził starszych robotników, w uczelni ubogą młodzież szkolną, w ochronce drobną dźiatwę robotniczą, w sali razem wykładowej, koncertowej i zabawowej dostarczać godziwych rozrywek i odciągać od pijaństwa i zgorzenia. Przy tej sposobności musimy zauważyć, że ten rodzaj pracy uspołeczniająco, oświatowej dokonywany za pomocą zabaw i rozrywek, leży dotąd zupełnie niemal odłogiem, choć właśnie w ten sposób T. S. L. mogłoby wśród rzeszy robotniczej zdziałać niesłychanie wiele.

Tu także wspomnieć się godzi o zupełnie u nas nie praktykowanych wycieczkach robotniczych do fabryk i warstatów, które, pod egidą T. S. L. urządzane, mogłyby łatwo i skutecznie pogłębić wiele wiadomości dla robotnika koniecznych, dając mu

zarazem w sposób poglądowy bogaty zasób wiadomości o różnych formach produkcji.

Przeszliśmy zatem w niniejszym przeglądzie przynajmniej pokrótce niektóre wybitniejsze rodzaje pracy T. S. L. i zarazem usiłowaliśmy określić metody przystosowywania ich do środowiska, wśród jakiego nam działać wypada. Na uboczu pozostawiliśmy tylko te kierunki akcji Towarzystwa, które na długo, jeżeli nie na zawsze pozostaną wyłączną domeną zabiegów i usiłowań Zarządu Głównego, a oto: utrzymywanie na właściwej wyżynie własnego czasopisma, sprawom Towarzystwa i oświaty poświęconego, zakładanie i utrzymywanie głównie do obrony kresów służących szkół ludowych i średnich oraz seminariów nauczycielskich, wreszcie ciągłe doskonalenie centralnej instytucji kierowniczej, jaką jest Zarząd Główny z swoim biurem i składnicą książek. Towarzystwo młode, a dziś już wysoko przez społeczeństwo cenione, ma przed sobą jeszcze ogromne pole działania, zaś Zarząd Główny niewyczerpaną sposobność stosowania coraz to nowej inicjatywy. Za mało jest chyba życia jednego pokolenia, aby nie już do ostatecznego rozkwitu, ale wprost do widocznego postępu we wszystkich kierunkach pracę Towarzystwa doprowadzić. W tej wielostromości jego programu, w tej rozległości terenu jego pracy, gdzie miejsce nie na setki i tysiące, ale na krocie i miliony pracowników, czerpiemy głęboką otuchę, że choć widzimy dziś jeszcze na okół wiele braków i niedomagań, przecież jednak z czasem dojdziemy do znakomych wyników. Po obywatelsku pojęta i wykonywana praca T. S. L. stworzy w naszych dziejach porozbiorowych jedną z najświetniejszych kart, o której z dumą będzie mógł powiedzieć kiedyś naród, że sam ją w całości zapisał.

PROTOKÓŁ

z przebiegu obrad Walnego Zjazdu Delegatów Towarzystwa Szkoły Ludowej, odbytego w Jarosławiu dnia 6, 7 i 8 września r. b.

Lista obecnych.

- I. Członkowie Zarządu Głównego: Dr Ernest Adam, Aniela Aleksandrowiczówna, Dr Ernest Bandrowski, Antoni Januszewski, Dr Władysław Kania, Dr Władysław Kiernik, Ludwik Hipolit Małecki, Antoni Mohr, Stefan Natanson, Stanisław Nowicki, Dr Jan Opieński, Ryszard Ordyński, Witold Ostrowski, Dr Jan Piepes-Poratyński, Tomasz Sołtysik, Stanisław Srokowski, Dr Maryan Stępowski, Jadwiga Strokowa, Szczyśny Turowski, Dr Władysław Wasung, Kasper Wojnar.
- II Członkowie Rady Nadzorczej: Dr Julian Gertler, Paweł Ciompa.
- III. Członkowie Zarządów Kół T. S. L. i Delegaci:
- Biała: Zofia Szeliska, Zygmunt Tułeczki.
- Bochnia: Leon Grabowiecki, Henryk Grodecki, Józef Nakielny.
- Bolechów: Eugeniusz Pietrzycki.
- Borysław: Roman Bachowski, Stanisław Siuda, Józef Stroszczyk, Wit Sulimirski, Antoni Szmigiel, Szymon Uliasz.
- Brody: Józef Kędziński, Kazimierz Kędziński.
- Brzeżany: Józef Zborowski.
- Buczacz: Karol Tokarski.
- Chrzanów: Jan Grzelewski.
- Czarny Dunajec: Dr Zygmunt Kostkiewicz.
- Czernichów: Mikołaj Woyciechowski.
- Czerniowce: Bazyli Mokrański, Tadeusz Zubrzycki.
- Czortków II: Bronisław Krukiewicz.
- Dębica: poseł Michał Jedynak.
- Dębowiec: ks. Bronisław Dutkiewicz, Jan Madejczyk, Tomasz Misiólek, Franciszek Kucik, ks. Jan Trzeciak.
- Dobromil: Stanisław Śliwieński, Hieronim Święch.
- Drohobycz: Mikołaj Kiedacz, Julian Wójtowicz.
- Grodzisko: Feliks Chmiel, Franciszek Leja.
- Gródek: Dr Władysław Podsoński.
- Gręboszów: poseł Jakób Bojko, poseł Franciszek Wójcik.

Gorlice: Konstanty Laskowski.

Jarosław: Bolesław Bronikowski, Józef Droba, Kazimiera Dymnicka, Mieczysław Gawlik, Stanisław Grabowski, Józef Górniiewicz, Bronisław Karasiński, Wiktor Ostrowski, Helena Piątkowska, Kazimierz Piątkowski, Zygmunt Podgórski, Marya Solecka, Jacek Zieliński.

Jasło: Stefania Bahrówna, Dr Baranowski, Wawrzyniec Drewniak, Jan Gruszecki, Adam Karaś, Kazimierz Kostkiewicz, Emil Sadowski, Piotr Soboń, Stanisław Szymański, Kazimiera Wodziczówna.

Kałusz: Mieczysław Rybczyński.

Kołomyja: Michał Gajewski, Waleryan Majeranowski, Michał Plezia, Kazimierz Thal, Jan Siwak.

Krakowiec: Czesław Adamski, Józef Laks.

Kraków I.: Dr Kazimierz Ostrowski.

Kraków III.: Wacław Kolbe, Teodor Lipiński.

Kraków IV.: Marya d'Abancourt, Jan Boczar, Jędrzej Czuchra, poseł Bartłomiej Fidler, Leon Grzegorzak, Mieczysław Krawczyk, Adam Muszyński, Jan Oleksy, Kazimierz Paśkawski, Janina Podczaska, Karol Popiel, Stanisław Rymar, Józef Słodki, Stanisław Szmyd, Jan Śliski, Stanisław Śmietana, poseł Wojciech Wiącek.

Kraków V.: Stanisław Król, Iza Trzetrzewińska, Wojciech Zajac.

Kraków VII.: Józef Budzyn, Jan Juszczykiewicz, Jan Owiniński, Stanisław Szczepański, Dr Ignacy Wróbel.

Krosno: Tadeusz Jabłoński.

Leżajsk: Kazimierz Rut.

Lubaczów: Franciszek Angielezykowski, Kazimierz Krzanowski, Dr Józef Mierzeński.

Lwów I.: Jadwiga Aleksandrowiczówna, Wanda Ciesielska, Anna Lewicka, Helena Sołtysowa, Joachim Sołtys, Felicya Węlewska, Barbara Żulińska.

Lwów III.: Teofil Anaszkiewicz, Julia Bugnowa, Grzegorz Chomiczki, Stefania Ciesielska, poseł Dr Stanisław Głabiński, Kazimierz Matejski, Czesław Mączyński, Wacław Mejbbaum, Tadeusz Michciński, Stefan Paśkawski, Stanisław Sasorski, Felicyan Skorski, Franciszek Socha, Helena Wajdówna, Kazimierz Wierczak, Hieronim Wirstlein, Bolesław Zajączkowski, Kazimierz Żurawski.

Lwów V.: poseł Dr Józef Buzek, Zygmunt Luśniak, Józef Ruciński, Józef Skowronek, Józef Waligórski, Jan Zajac, Kazimierz Żegestowski.

Lwów VI.: Mieczysław Gawlik, Dr Michał Janik, Floryan Nawacki, poseł Jan Wasung, Eugenia Wąsowiczówna, Władysław Wąsowicz.

Lwów VII.: Eleazar Byk, Dr Alfred Kohl, Dr Bertold Merwin, Izydor Schenker, Józefa Załęcka.

Lwów VIII.: Dr Mieczysław Orłowicz

- Lwów IX.: Zofia d'Abancourt, Leon Kamiński, Stanisław Kaszczuk, Helena Polaczkówna, Jan Różycki, Alfred Sikorski, Józef Sokołowski, Tytus Zajączkowski.
- Łańcut: ks. Walenty Mazanek.
- Mielec: Jan Haładej.
- Mosty Wielkie: Ernest Ganther.
- Nadwórna: Dr Ludwik Kolankowski.
- Nisko: Bolesław Chmielewski.
- Nowy Sącz: Helena Dudzińska, Albina Małecka, Władysław Mazur, Stanisław Mika, Józef Rysiakiwicz.
- Nowy Targ: Jan Dziezic.
- Oleszyce: Jan Woleński.
- Ostrawa Morawska: Józef Woynarowski.
- Przemysł I.: Dr Józef Dobrzański, Honorata Kling, ks. Władysław Kochowski, Kazimierz Osiński, Julia Patrynowa, Michalina Raczyńska.
- Przemysł II.: Bronisław Gaweł, Aleksander Kleczeński, Józef Kostrzewski, Wacław Kwiatkowski, Józef Palejowski.
- Przemysłany: Dr Józef Hyżycki, Jadwiga Hyżycka, A. Zarugiewicz.
- Przeworsk: Stanisław Anaszkiewicz, Stanisław Doskowski, Olawia Kopecka, Dr Henryk Kopecki, Edmund Pasterz.
- Radymno: Antonina Czerwińska, Stanisław Czerwiński, Bolesław Huczyński.
- Rakшава: Walenty Łanuch, Stanisław Stopyra.
- Ropczyce: Dr Brunon Krise.
- Rozwadów: Michał Jękot, Dr Władysław Łubkowski, Władysław Wąsowicz.
- Rudki: Bolesław Zbrożek.
- Rzeszów: Stanisław Bartynowski, Zofia Bartynowska, Leon Krzczowski, Jan Kukucz, Dr Teofil Nieć, Jan Pećkowski, Dr Jan Stepek, Blanka Wnekowa, Dr Józef Wnek.
- Sambor: Michał Iwanczyszak, Bronisław Knapik, Jan Orzechowicz, Walenty Rozmarynowski, Jan Wierzbowski, Czesław Wójcicki.
- Sanok: Kajetan Golczewski, Matylda Wasylewiczowa.
- Sieniawa: Zygmunt Drath, Dr Aleksander Duleba, Melania Żeńczak, Stanisław Myszkowski, Kazimiera Podczaska.
- Skałat: Julian Malczos.
- Sokal: Paweł Grzywak, Henryk Kopia, Teofil Tyrankiewicz.
- Stanisławów I.: Edmund Zahaczewski.
- Stanisławów II.: Adela Macurowa, Wilhelmina Nemetzowa.
- Stara Sól: Stanisław Wojtasiewicz.
- Stary Sambor: Wincenty Kisielewicz.
- Strzyżów: Ignacy Haduch.
- Tarnopol: Grzegorz Cicimirski, Michał Dobrzański, Aleksander Medyński, Wiktor Powroźnicki, Michał Siwak, Andrzej Stopka, Franciszek Szeliński, Franciszek Thienel, poseł Jan Zamorski, Józef Żabski, Feliksa Zerebecka, Feliks Zerebecki.

Tarnów: Jan Deraś, Hubert Linde, Jakób Michnik, Wanda Niwińska, Józef Szeligiewicz.
 Tłumacz: Marcei Molisak.
 Trembowla: Jan Dobrzański, Stanisław Iglicki, Aleksander Janicki, Antoni Kamiński.
 Winniki: Wilhelm Pfützner.
 Wolanka: Witold Szczepanowski, Józef Twarog.
 Zator: Michał Baścik.
 Zebrzydowice: Franciszek Heynar.
 Złoczów: Mieczysław Dębski, Dr Stanisław Gawlikowski.
 Żółkiew: Jan Duczyński, Bronisław Lendobecki, Eugenia Lewkowicz, Władysława Kamberska, Józef Malach.
 Żydaczów: Antoni Palenica, Stanisław Szymański.
 Żywiec: Franciszek Mroziński.

Ogółem uczestniczyło w Walnym Zjeździe 21 członków Zarządu Głównego, 2 członków Rady Nadzorczej oraz 266 delegatów, rozporządzających ogółem 330 głosami.

Pierwsze posiedzenie plenarne.

Otwarcie Zjazdu nastąpiło w sali „Sokoła“. Na Zjazd oprócz Delegatów Kół, członków Zarządu Głównego i Rady Nadzorczej przybyli między innymi: prezes Koła Polskiego, prof. Stanisław Głąbiński, członek Wydziału krajowego poseł Dr Władysław Jahl, burmistrz miasta Jarosławia poseł Dr Artur Dietzius, posłowie do sejmu i parlamentu pp. Jakób Bojko, Dr Józef Buzek, Bartłomiej Fidler, Rudolf Gall, Jan Zamorski, Wojciech Wiacek, Franciszek Wójcik, Michał Jedynak, Dr Franciszek Stefczyk, Jan Wasung, Artur Zaremba Cielecki, Dr Franciszek Tomaszewski, Władysław Dębski, Michał Olszewski i inni.

Obrady zagał prezes, poseł Dr. Ernest Bandrowski i przemówił, jak następuje:

Światne Zgromadzenie i Dostojni Goście!

Towarzystwo Szkoły Ludowej rozwija się pomyślnie, a w ostatnim roku podjęto z pewną rzutkością nowe zadania, torując poniekąd nowe drogi do ich rozwiązania. Organizacya oświatowa Towarzystwa tworzy dziś pewną, zaokrąglającą się całość i można ze spokojem twierdzić, że jest poważnym czynnikiem organizacyi narodowej. Te szkoły i szkółki początkowe, szkoły analfabetów, te wcale gęsto rozsiane ośrodki oświaty pozaszkolnej z czytelniami, wypożyczalniami i odczytami, nie mogą pozostać bez dobroczynnych wpływów na stan oświaty w kraju. Przyczyniają się one niez-

wodnie do jej pomnożenia, są dorobkiem, który Towarzystwo Szkoły Ludowej w ciągu lat 16 oddało na usługi ludu polskiego.

Bardzo poważnie przedstawia się organizacya oświatowa na kresach zachodnich. — Obok szkoły białskiej, leszczyńskiej i hańnowskiej oddaliśmy do użytku publicznego jeszcze w ubiegłym roku Seminarjum męskie, a z dniem 1 września br. Gimnazjum. W Morawskiej Ostrawie przekształcamy naszą szkołę na wydziałową. W Przywozie otworzyliśmy nową szkołę ludową. Wszędzie gwarno, rojno, często ciasno, wszędzie spieszy lud polski i walczy o język ojczysty, dopomina się szkół polskich — wszędzie też istnieje pewność, że lud ten, walcząc z naporem obcych, utrzymując się przy ziemi i pracy, utrzyma się zawsze przy swych obyczajach i tradycjach, zachowa język ojczysty i przynależność narodową. W tem wzmocnieniu się poczucia i samowiedzy narodowej, w tem pomnożeniu narodu, nasze Towarzystwo *magna pars fuit*. Wraz z Macierzą Cieszyńską stanęło T. S. L. na kresowej straży narodowej. A przecież zamąconą jest radość nasza, bo na widnokręgu kresowym zbierają się nowe chmury. W zachodnim kątku naszego kraju mamy do czynienia z przygotowywaną, od dawna w ciszy i spokoju niczem nie zamąconym, i n w a z y ą e k o n o m i c z n ą obcych; wybrali się obcy na naszą ziemię po jej skarby ukryte i zagarniają je w chwili, kiedy hasło uprzemysłowienia rozlega się po kraju, w chwili, kiedy w Poznańskim wywłaszczenie, jak miecz Damoklesa, wisi nad ziemią polską. Ten napór daje się odczuwać w tamtejszej okolicy i niedawno odezwał się, jako bardzo wymowne *memento* na łamach prasy naszej. Podnoszę ten smutny fakt z tego miejsca, stwierdzając, że nie dobrze się dzieje, jeżeli zaszły jakieś zaniedbania czy przeoczenia, którym przez odpowiednią organizację ekonomiczną trzeba zaradzić.

Nie mniejszą troską przejmować nas musi los ludu polskiego we wschodniej części kraju. Bez względu na stanowisko polityczne musimy wszyscy poczuwać się do obowiązku zabezpieczenia tej milionowej rzeszy ludu polskiego przed utratą samowiedzy i przynależności narodowej. To jest nasz święty obowiązek, z którego niech nikt nie wysnuwa uczuć niechęci lub nienawiści ku bratniemu narodowi ruskiemu. Temu zadaniu poświęca T. S. L. wiele pracy i starań i może się pochlubić niejednym dorobkiem; ale z drugiej strony mamy tę świadomość, że wobec zaniedbań lat dawniejszych, wobec rozognionych stosunków kraju, praca jest ciężka, a bardzo żmudna i wymaga długich lat ofiarności moralnej i materyalnej. W ostatnich latach T. S. L. organizuje szerszą akcyę burs i domów ludowych dla wieśniactwa polskiego. Wkrótce wypadnie objąć nią liczne rzesze młodzieży rzemieślniczej, pozostającej dotychczas bez żadnej pomocy i opieki.

Powodzenie i rozmiary działalności T. S. L. zależą od dwóch czynników, a to od energii, sprawności — powiedziałbym — organizacyjnej Towarzystwa i od poparcia społeczeństwa.

Jakkolwiek organizacya Towarzystwa w zasadzie dobrze jest

pomyślaną, nie możemy utrzymywać, żeby funkcjonowała wzorowo; niejedno jest w niej do wytknięcia i do poprawienia, o czem zresztą w sprawozdaniu jest mowa i co niezawodnie będzie przedmiotem dyskusji dla delegatów. Ale niechże nikt z tych niedomagań nie czyni przesadnych zarzutów, bo rozpatrując się, dostrzeże liczne dążenia do doskonalenia się, zdobycia się na gospodarkę, zabezpieczającą możliwie najlepszy rozwój T. S. L.

Spółceństwo otacza nasze T. S. L. opieką i nie skąpi pomocy. Dość zaznaczyć, że budżet Zarządu Głównego dochodzi w obrocie do miliona koron, że drugie tyle obrotu mamy w Kołach, że Dar narodowy 3 Maja stał się już niezawodzącą i z roku na rok wzmagającą się pozycją dochodową. Dzięki niezwyklej ofiarności nieznanego nam obywatela, fundujemy wspaniałe schronienie dla Seminarjum w Białej, a żywy pomnik dla Andrzeja hr. Potockiego gromadzi liczne ofiary, z których młodzież wieśniacza tak serdecznie dostaje upominek. Któż z nas nie ocenia tej pomocy i ofiarności narodu, któż z nas nie poczuwa się do obowiązku oddania Towarzystwa naszego w coraz większej i szerszej mierze na usługi w pracy nad rozszerzeniem i pogłębieniem oświaty narodowej? Było to oddawna naszym dążeniem, by służyć wszystkim warstwom i stronnictwom naszym, całemu narodowi, wychodząc z założenia, że wspólne dążenie obejmuje nasze Towarzystwo. Dążyliśmy i dążymy do tego zjednoczenia także w tym celu, aby jedną wielką siłą usunąć obojętość i uprzedzenie, które na polu oświaty narodowej tamują w zatrważający sposób zamiary i czyny, na dalszą zakreślone metę. Ciesząc się przeto wzrastającem z roku na rok kołem przyjaciół w narodzie, nie ustaniemy w dążeniu do zrzeszenia ich coraz liczniejszego, bo w niem przeczuwamy siłę, która dozwoli naszej pracy coraz szersze ku umocnieniu narodowemu ludu polskiego przedsięwziąć zadania. Życzeniem gromadzenia sił narodowych do jednego celu witam zebranych i otwieram XVI Zjazd delegatów T. S. L. wyrażając nadzieję, że rozprawy nasze odznaczać się będą spokojem, powagą i gruntownością i przyczynią się do dalszego postępu naszych zamiarów i naszych czynów. (Żywe długotrwałe oklaski).

Następnie prezes składa cześć reprezentacji m. Jarosławia za gościnę, wita prezesa Koła polskiego i obecnych posłów, reprezentanta Rady Szkolnej Krajowej, przedstawicieli wszystkich stowarzyszeń pokrewnych i udziela głosu przedstawicielowi miasta Jarosławia p. burmistrzowi posłowi Drowi A. Dietziusowi, który w te mniej więcej przemówił słowa:

„Czcigodni Rodacy! W tych czasach przyszła do skutku wystawa gospodarczo-przemysłowa w Jarosławiu i temu zawdzięczamy że T. S. L., szukając miejsca dla swych obrad, wybrało nasze miasto. Nie mogłem być przy otwarciu wystawy, tem większą więc radość sprawia mi to, że mogę powitać reprezentantów i reprezentantki T. S. L. Witam Was w imieniu mieszkańców tego grodu.

witam Was sercem szczerem i otwartem. Nie wolno mi zamilczeć o dotychczasowej Waszej działalności. Wy tam na zachodnich kresach bronicie stanu posiadania ludu naszego. — Gdyby hasło: „oświata ludu dokona cudu“ zostało prędzej rozpowszechnione, nie byłoby społeczeństwo przechodziło tego, co dziś. Nie byłoby hasel rozdziału miast od wsi. Cel T. S. L. to przeciwdziałanie zapomocą oświaty owym zgubnym hasłom, to łączenie wszystkich na polu pracy dla dobra narodu — i cel ten przyświecał i przyświeca T. S. L. w jego działalności. dlatego też wołam z całego serca: Witajcie obecni tu zastępcy T. S. L., a obrady wasze. oby przyniosły najlepsze owoce dla dobra narodu“. (Oklaski).

Następnie zabiera głos prezes Koła polskiego, prof. Dr. Stanisław Głąbiński. Powitany długotrwałą burzą oklasków, powiedział co następuje:

„My, reprezentanci narodu w sejmie i parlamencie, przybyliśmy tutaj, jako bojownicy lepszej przyszłości i w pracy dla niej chcemy iść razem z wami. Poczujemy się do obowiązku pracy w T. S. L. jako reprezentanci narodu. A skoro tu nas powitano, więc i my musimy odpowiedzieć. Koła polskie w parlamencie i sejmie krajowym są reprezentacjami ściśle politycznymi, więc, jako takie, nie mają ścisłych związków z towarzystwami oświatowymi. Lecz Koło polskie jest reprezentacją narodową, bo chce opierać się na narodzię; jest reprezentacją demokratyczną, bo uznaje prawa wszystkich warstw społecznych, całego narodu. I stąd nie wspólna z T. S. L. Jako reprezentacja narodowa, musimy się radować, że taka instytucja, jak T. S. L. rozwija się pomyślnie i pięknie rokuje na przyszłość nadzieje. Cieszymy się, że po wielu nieudanych próbach, ta jedna szczęśliwie się powiodła. Rozwija zaś swą działalność tam, gdzie jest ona najpotrzebniejsza: broni kresów wschodnich i zachodnich, stara się uspołecznic i uobywatelic wszystkich członków naszego narodu. Dlatego nie można tu mówić o sympatyi tylko, bo Towarzystwo to działa w tym kierunku, co i my, ono podstawą naszej siły i działalności, bo nasze cele te same. Przeto naszym obowiązkiem jest postarać się o to, by zapewnić byt tej, tak pożytecznej instytucji, i o ile nam sił starczy, będziemy dokładać starań, aby Towarzystwu zapewnić rozwój“. (Oklaski).

Z kolei przemawia delegat księdza biskupa Józefa Sebastiana Pełczara, ks. kanonik Dr. M. Czopór.

„Jego Ekscelencyja nie mógł być obojętnym wobec Zjazdu T. S. L. On, który pracuje gorliwie na polu nauki i oświaty, on, jako biskup stara się, aby podźwignąć oświatę, — chce, aby na wsi szerzono wiedzę prawdziwą, która prowadzi do Boga. Kościoł uczy wszystkich, nie zna też różnicy klas; wysłanników swoich posyła do wszystkich krajów, a gdy barbarzyńskie ludy zniszczyły państwo rzymskie, on uratował skarby filozofii i literatury. —

Chrystus Pan powiedział: *docete omnes*. Słowa te są dla nas nakazem, abyśmy wszyscy szli z nauką. To też kościół zawsze starał się o to, by naukę rozpowszechnić, by ją wszystkim udostępnić. Dawniej u narodów pogańskich nauka dostępną była dla niewielu wybrańców, tam mogli z jej dobrodziejstw korzystać tylko najbogatsi. Kościół zaraz od początku wysyłał ludzi do cyrków i gdzieindziej, by tam zapalić światło wiedzy. Pod nawałą barbarzyńców runęły szkoły pogańskie, runęły przybytki wiedzy w Atenach, Rzymie i Antyochii. — wtedy kościół wysyłał mnichów i pielęgnię oświatę. Słowa: *docete omnes* wskazują, że każdy powinien być kapłanem wiedzy. Dziś przychodzi to do skutku, dziś wiele się na lepsze zmieniło, dziś już ustała hańba poddaństwa, dziś oświata ludu poprawia byt robotnika. Idzie tylko o to, aby nauka do Boga prowadziła, aby nie uwodziła ludu na manowce niewiary, — że za wieszczem niedawno zmarłym powtórzę: „świętości nie szargać, bo trza, aby święte były“. Na ostatnim synodzie podniósł właśnie Jego Ekszelencya zasługi T. S. L. — Jego Eksc. nie mógł pozostać obojętny na zaproszenie także, jako biskup Polak. Dziś w zaborze pruskim i rosyjskim jedynie stanowisko biskupa polskiego pozostało u nas w całej wyniosłości. Biskup polski może wiele zrobić dla ojczyzny. Wiedzą o tem wrogowie i dlatego tak bardzo przeszkadzają przy obsadzeniu biskupstw. Uznając zasługi T. S. L., Jego Ekszelencya przesyła swoje błogosławieństwo i przez usta moje wypowiada życzenie „Szczęść Boże“, aby plany Wasze przyniosły plony dla Ojczyzny i społeczeństwa“.

Jako delegat Zarządu Głównego Towarzystwa Kółek Rolniczych przemawia prezes, poseł Artur Zaremba-Cielecki:

„Miło mi, że mogę wziąć udział w zgromadzeniu Towarzystwa, które na polu uświadczenia narodowego ludu największe położyło zasługi, które najbardziej przyczynia się do budowy gmachu owej przyszłości, jakiej wszyscy pragniemy. Stosunek nasz do T. S. L. jest najserdeczniejszy. Jesteśmy bardzo wdzięczni T. S. L. za gorliwość, z jaką opiekuje się naszymi biblioteczkami. Praca obu Towarzystw uzupełnia się wzajemnie; naszym zadaniem jest podniesienie materialne ludu, — my pragniemy nawet Rusinów przyciągnąć do T. K. R., pomimo że jesteśmy Towarzystwem polkiem. Podnoszenie moralne i intelektualne ludu jest zadaniem T. S. L., a jego praca najintenzywniej nam w naszym działaniu pomaga. Szczęść Boże w tej pracy około dobra ukochanej Ojczyzny — oto życzenie, jakie ja w imieniu Zarządu Głównego Kółek Rolniczych tu wypowiadam.“ (Oklaski).

Jako delegat Lwowskiego Towarzystwa Oświaty Ludowej i Towarzystwa Pedagogicznego zabiera głos poseł Dr. Franciszek Tomaszewski:

„Przynoszę Wam hołd za pracę w przeszłości, a życzenia pomysłowości na przyszłość. Gdy przed laty 16 oświata ludowa i uświa-

domienie narodowe tępo postępowało. związaliśmy się razem, aby iść na wieś i nieść pośród lud oświatę narodową. Początkowo podejrzywano nas o cele rewolucyjne, przewrotowe i myśmy rzeczywiście pracowali nad rewolucją, nad wywołaniem przewrotu — umysłowego. Lecz społeczeństwo polskie jest ospałe i dzisiaj. Pomimo zrozumienia, że obrona kresów, to rozbudzenie świadomości narodowej, że lud dla Ojczyzny tylko oświatą ze snu ocucić można, społeczeństwo polskie słabo zapełnia nasze szeregi. Bilans Towarzystwa przedstawia się poważnie: 24.134 członków, 36 szkół, 92 szkółek początkowych. A jednak Towarzystwo w ubiegłym roku musiało mierzyć zamiary na siły, bo brak mu pracowników. Liczba członków w stosunku do Polaków liczby ogólnej wywołuje mi na twarz rumieniec wstydu. Pomimo, że wkładka jest tak mała, członków w naszym Towarzystwie jest zaledwie 24 tysiące. Przynajmniej pół miliona członków powinnyby stać w naszych szeregach, a to dałoby nam środki do pracy, dałoby nam podwalinę niepodległości. — Wy pracujecie na kresach wschodnich i zachodnich, lecz tam na Wschodzie jeszcze przed wami było T. S. L. Dawniej T. O. L. patrzyło z nieufnością na T. S. L., lecz dziś korzysta z jego pomocy i samo mu, gdzie może, pomaga. Kończąc, wyrażam życzenie, aby wszyscy Polacy byli członkami T. S. L., a wtedy będziemy mieć realne podwaliny pod gmach wolnej i niepodległej Polski. Skoro czasy wzajemnej nieufności już minęły, powinniśmy dziś iść razem, bo nasze cele są wspólne.“ (Oklaski).

Następnie przemawia delegat Towarzystwa Nauczycieli Szkół Wyższych, prof. Kazimierz Missona:

„W dniu świątecznym dla T. S. L. składam dlań od naszego Towarzystwa serdeczne życzenia. Obydwa Towarzystwa mają cel wspólny, t. j. podniesienie oświaty narodowej. Tylko, że my idziemy do szczytów inteligencji, wy zstępujecie w niziny społeczne. My chcemy poruszyć patentowanych siewców światła, chcemy ich pouczyć o ich obowiązkach społecznych. Wy idziecie do niższych warstw; wy chcecie duszę chłopa wnieść do skarbcza narodowego. — więc niech się święci wasza praca i niech wydaje plony stokrotnie *ad multos annos per multum.*“

W imieniu jarosławskiego gniazda „Sokoła“, które udzieliło w swoim gmachu gościny Walnemu Zjazdowi, przemawia jego prezes druh Dr. Zdzisław Grabowski:

„Witam was, szanowni goście, jako gospodarz tego domu, witam was, pracownicy niezłomni! Na waszą walkę patrzymy z uznaniem, bo widzimy, że pomimo zadań ogromnych, a małych sił, pracujecie szczerze i skutecznie. Jeżeli porównamy T. S. L. z niemieckim *Schulvereinem*, to się różnica zaraz okaże. Kto składa się na T. S. L., kto je wspiera materialnie? Zawsze jedna i ta sama garstka, która składa grosz na wszystkie cele narodowe. T. S. L. musi walczyć z brakiem środków, z apatją społeczeń-

stwa. — dlatego też nie może jeszcze równać się z takim *Schulvereinem*. Aby rezultaty były większe, muszą w pracy T. S. L. wziąć udział wszyscy. W imieniu „Sokoła“ życzę wam dodatnich skutków z obrad i pozyskania dla T. S. L. tych, którzy się jeszcze wstrzymują od wzięcia udziału w zbożnej pracy. Czołem!”

Następnie zabiera głos prof. Antoni Mohr, jako delegat Macierzy Szkolnej dla Księstwa Cieszyńskiego:

„Nie wszyscy może wiedzą, że Macierz Szkolna z T. S. L. związana jest ściśle. Prócz wspólnych celów, prócz związku ideowego, istnieje jeszcze inny, mianowicie nasz delegat bierze udział we wszystkich obradach T. S. L. tak samo, jak delegat T. S. L. w naszych. Jakkolwiek wy tu w Galicyi macie stosunki pomyślniejsze, niż my na Śląsku, to jednak większe korzyści są po stronie Macierzy. My na Śląsku pracujemy w warunkach gorszych, a wspominam o nich dlatego, że Galicya, a nawet ci, którzy się sprawami oświatowymi więcej zajmują, mało o nas wiedzą. Powtarzam to, co poseł ks. Michejda na wiecu w Zakopanem powiedział: „Pracownicy na Śląsku, to załoga polska.“ Walczyć musimy z wrogiem zewnętrznym i co gorsza z własnym, wewnętrznym robakiem, który nas toczy. Walczyć musimy z Czechami, którzy u nas zupełnie inaczej wyglądają, niż na kongresie w Pradze, walczyć musimy z krecią robotą socjalnej demokracji. Rozbicie nasze na partje jest wielkim kamieniem przeszkody w pracy oświatowej. Niedawno mieliśmy „Czerwoną niedzielę“, która jest niejako pomostem zrozumienia, że tak dalej iść nie można, że trzeba się nam złączyć i razem pracować. — ale do uskutecznienia tego jeszcze daleko.

Chcę kilka słów powiedzieć o tem, czem się Macierz Szkolna zajmuje. Utrzymuje ona szkoły ludowe w Cieszynie, Polskiej Ostrawie, Lutyni Niemieckiej, Dzieńmorowicach, w Boguminie; ochronki w Michałkowicach, Dąbrowie, Rychwałdzie, Polskiej Ostrawie; kursa dla analfabetów, kursa uzupełniające dla dziewcząt w Cieszynie, bursę polską w Cieszynie — oto owoce jej działalności. To wszystko zrobiło niecałe półtora tysiąca jej członków. Składam dla T. S. L. życzenia od bratniego Związku, ciesząc się jego rozwojem, bo zwycięstwo idei, dla której pracuje T. S. L., jest i naszym zwycięstwem.“ (Oklaski).

Imieniem Żydów-Polaków zabiera głos p. dr Bertold Merwin. Powitany oklaskami przemawia w te słowa:

„Lat już 800 mija, gdy prześladowani schroniliśmy się do Polski i tu gościnne otrzymali przyjęcie. Lecz dla tego ludu żydowskiego nie nic uczyniono, aby go zasymilować, aby go przywiązać do Polski, aby on stał się jej obywateli. My dziś rozpoczynamy nad jego uświadomieniem narodowym pracę, a wiedząc, że jest ona ciężka, zwracamy się do T. S. L. i prosimy o łaskę i błogosławieństwo dla naszej pracy. Prosimy o nią, bo wierzymy mocno,

że praca ta będzie skuteczna. W jednej nowelce Elizy Orzeszkowej widzimy małego żydka, który słowa po polsku nie umiając, chciałby poprosić pięknej pani, ulicą przechodzącej, o wiązankę kwiatów, którą ta trzyma w rękę: czuje piękno tych kwiatów i rwie się do nich. — brak mu środka porozumienia się. Pani, nachylając się, daje mu kwiaty i poncza go: — po polsku mówi się: „daj kwiaty!“ I w tej chwili żydek ów zrozumiał, co to jest mowa polska. Więc i ja proszę: dajcie tym masom kwiat mowy polskiej, a wtedy zyskamy te ośmkroć sto tysięcy, a na ziemiach całej Polski dwa miliony obywateli polskich. Jeżeli zaraz, po epoce germanizacyjnej, nie wszczepiono tego kwiatu mowy polskiej, to należy to teraz uczynić, a ja zapewniam, że tak podatny grunt, jakim są żydzi — trudno znaleźć. Trzeba ich tylko wziąć, trzeba im polskość wszczepić — a dziś w obradach trzeba się zastanowić, jakby corychlej te błędy przeszłości naprawić.“

Wreszcie w imieniu Jarosławskiego Związku i Koła T. S. L. przemawia jego przewodniczący, prof. Kazimierz Piątkowski:

„Mam zaszczyt wyrazić podziękowanie wam, szanowni goście, że Zjazd T. S. L. odbywa się na terenie naszej pracy. Koła T. S. L., a między nimi i nasze, przychodzą dziś z owocami pracy. Nasze Koło może poszczycić się tylko kursami dla analfabetów wojskowych i bursą ludową. Dorobek to skromny, ale aby i on należycie mógł się rozwinąć, potrzeba nam poparcia społeczeństwa. Zadaniem, gwiazdą T. S. L. jest zdjęcie z naszego społeczeństwa haniebnego piętna analfabetyzmu. My z doświadczenia, jakie na gruncie naszym poczyniliśmy, sądzymy, żeśmy powinni się zwrócić także do ludu miejskiego, do tej „ulicy“, która bardziej może zaniedbaną jest, niż wieś. Obradom Zjazdu Jarosław przysłuchiwać się będzie z wielkiem zainteresowaniem i rady jego przyjmie tak, jak wypowiedziane zostaną: z serca do serca.“

P. Stefan Natanson odczytuje szereg nadesłanych na Zjazd telegramów i listów:

Lwów. Zauważę, że na Zjazd przybyć nie mogę. Całym sercem chcę je jednak popierać działalność Towarzystwa, gdzie tylko będzie niosto oświat narodową w duchu zasad kościoła katolickiego. *Arcybiskup Bileziński.*

Lwów. W zdrowej pedagogice narodowej oświata i religia zawsze idą nierozdzielnie. Oświata bez religii pozbawia się dobrowolnie najpotężniejszych motywów moralnych i duchowych, a wtedy jakże łatwo odciąć duszę ludu od tych zasad i tego ciepła, bez którego krew narodu duchowo staje się zatrutą; zaś religia bez oświaty może być atakowaną przez tych, co nieswiadomość wyzyskują do swych celów i potokiem kłamstwa, niezem nie tamowanym atakują samą religię. Życzę więcowi, by około tych osi rozwijające się obrady były wielkim dobytkiem w skarbcu duchowym naszego narodu a odpłatą za energię i zapał inicjatorów. *Arcybiskup Teodorowicz.*

Jaśliśka. Dopiero 13 września wrócę do Przemyśla, nie mogę zatem uczestniczyć w Wałnym Zjeździe T. S. L. Zato mianuję delegatem moim X.

Dra M. Czopora, katechetę gimnazjalnego w Jarosławiu i przesyłam na piśmie moje błogostawieństwo, iżby te obrady wyszły na chwałę Bożą i na pożytek naszego społeczeństwa.

Józef Sebastian Pelczar,
biskup przemyski.

Chodorów. Z Chodorowa, gdzie poświęcam sztandar sokoli, przesyłam najserdeczniejsze pozdrowienie dzielnym szermierzom idei oświatowej. Oby najszlachetniejsze hasła religijne i narodowe były przewodnią myślą obrad waszego Zjazdu. Niech im towarzyszy nagląca troska o tłum szary wiejski i robotniczy, pozbawiony światła i duchowego ciepła, co ze zdrowej tryska oświaty. Szczęść Boże!

Biskup Bandurski.

Lwów. Dziękując najuprzejmiej za zaproszenie, żałuję, że dziś do Jarosławia przybyć nie mogę. Życzę serdecznie obradom pożytku, a przedewszystkiem Towarzystwu świętego dalszego rozwoju

Stanisław Badeni.

Semmering. Nie mogę, ku mej przykrości, przybyć osobiście. Zasyłam życzenia najpomysłniejszego wyniku obrad Zjazdu

Minister Korytowski.

Ischl. Bawiąc tu jeszcze na urlopie, nie mogę niestety skorzystać z łaskawego zaproszenia Zarządu Głównego do wzięcia udziału w Walnym Zjeździe T. S. L. w Jarosławiu. Proszę jednak nie dopatrywać się w tem braku sympatii i uznania dla Towarzystwa, którego działalność umiem cenić należycie.

Biliński.

Lwów. Życzę, by obradom Zjazdu jasno przyswiecał wielki cel Towarzystwa, a ich wynik pchnął silnie naprzód drogą sprawę oświaty naszego ludu. Szczęść Boże!

Dembowski.

Kraków. Z okazji szesnastego Walnego Zjazdu prezydium miasta Krakowa przesyła serdeczne życzenia pomysłnej i skutecznej pracy nad stanem naszej oświaty narodowej.

Prezydent Dr Leo.

Lwów. Wydział Towarzystwa Nauczycieli Szkół Wyższych przesyła Szanownym Panom, niestrudzonym szerczytelom oświaty, wyrazy podziwu i serdeczne życzenia owocnej dalszej pracy. Delegatemu swoim na Zjazd zamianował Wydział profesora Missonę.

Twardowski, przewodniczący.

Zagajewski, sekretarz.

Kraków. Szczęść Boże pracy nad oświatą i postępem.

Rada Naczelnu Polskiego Stronnictwa Demokratycznego.

Kraków. Pracy na niwie narodowej Szczęść Boże!

Polskie Stronnictwo Demokratyczne.

Lwów. Polskie Towarzystwo Pedagogiczne jednoczy się w pracy narodowej i życzy obradom tak blizkiego mu duchem Towarzystwa Szczęść Boże!

Wiceprezes: *Jaworski.* Sekretarz: *Konecki.*

Kraków. Życzenia pomysłnych rezultatów dla postępu i wyzwolenia narodu zasyła Uniwersytet Ludowy im. Mickiewicza.

Feldmann.

Wiązownica. Imieniem Rady powiatowej i własnem uprzejmie witam Zjazd w Jarosławiu. Żałuję że dziś przybyć nie mogę, życzę powodzenia w gorliwej pracy.

Jerzy Czartoryski.

Łówcza. Z powodu bardzo ważnych przeszkód nie mogę niestety brać udziału w Walnym Zjeździe T. S. L. w Jarosławiu. Życzę Walnemu Zjazdowi jaknajowocniejszego skutku obrad.

Jampolski

poseł sejmowy cieszanowski.

Jedlicze. Serdecznie pozdrawiam Zjazd i życzę pomysłnych obrad.
Marya Konopińska.

Kraków. Z powodu Zjazdu dziennikarzy polskich nie mogąc przybyć na Zgromadzenie, przesyłam imieniem własnem i redakcyi Nowej Reformy serdeczne życzenia dalszego rozwoju Towarzystwa.
Konopiński.

Przeręty Bór. Cenne zaproszenie do wzięcia udziału w Walnym Zjeździe T. S. L. otrzymałem, jednak z powodu ważnych przeszkód obecnym być nie mogę. Towarzystwu Szkoły Ludowej życzę wszelkiej pomysłności a Walnemu Zjazdowi Szczęść Boże!
Adam Kręzel

poseł.

Wiedeń. Nie mogąc korzystać z zaproszenia, przesyłam na tej drodze życzenia Szczęść Boże!
Maiss.

Lwów. Nie mogąc z powodu zajęć służbowych uczestniczyć w Zjeździe, zasyłam serdeczne życzenia szczęścia pracom i usiłowaniom Towarzystwa Szkoły Ludowej na pożytek ojczyzny.
Teofil Merunowicz.

Dębowiec. Z powodu misyi, osobiście przybyć nie mogę. Ślę tak wielce dla Ojczyzny zasłużonemu Towarzystwu na ręce Wysokiego Prezydium życzenie Szczęść Boże w dalszej pracy.
Posel ksiądz Męski.

Lwów. Nie mogąc przybyć osobiście, przesyłam Towarzystwu Szkoły Ludowej gorące pozdrowienie. Coraz potrzebniejsze, coraz większe zadania coraz chlubniejsze narodowe posłannictwo. Dzielnie naprzód!
Rutowski.

Żurawno. Wskutek przeszkód nie możemy wziąć udziału w Zjeździe. Solidaryzując się z uchwałami, życzymy Szczęść Boże.

Za Koło w Żurawnie
Skrzyński, Dziewański.

Imieniem Zarządu Głównego zabiera głos wiceprezes poseł
Dr. Ernest Adam.

Dziesięć lat mija, jak nasz czcigodny przewodniczący objął ster T. S. L. i nieprzerwanie na tem stanowisku pracuje. Dziesięć lat — to kawał życia, dziesięć lat pracy — to zasługa. Nie chcę tracić słów. Zalety prezesa Bandrowskiego tak dobrze znamy, że osobno ich przytaczać nie potrzebuję. Podczas dziesięciolecia prezesury Dra Ernesta Bandrowskiego T. S. L. doszło do takiego rozwoju i rozkwitu, o jakim nie myśleliśmy. (Całe zgromadzenie powstaje z miejsc). Ta praca ofiarna i bezinteresowna musi znaleźć odpowiednie uznanie. Zastanawiając się nad formą podkreślenia tego faktu, Zarząd Główny po raz pierwszy znalazł się w kontrawersyi ze swoim prezesem, uchwalił bowiem wszystkimi głosami, przeciwko jednemu głosowi samego prezesa, przedstawić Walnemu Zjazdowi do zatwierdzenia następujący wniosek:

- 1*) 2. Walny Zjazd T. S. L. uchwała zamianowaniem prezesa posła Dra Ernesta Bandrowskiego członkiem honorowym T. S. L. i sądzi, że wniosek ten przyjęty będzie przez wszystkich obecnych. (Długotrwałe oklaski).

Na tem jednak nie koniec. Jesteśmy organizacją czynu i czynem czcic chcemy ludzi zasłużonych. Chcemy się przyłożyć

) Liczby rzymskie tłuste oznaczają wnioski przez Walny Zjazd uchwalone, zaś z wyczajne — wnioski bądź odrzucone, bądź przekazane Zarządowi Głównemu do rozważenia.

do tego, aby hasło unarodowienia szkoły stało się czynem pozytywnym. Z projektem takiego czynu, na razie skromnego, występujemy, w przekonaniu, że będzie on zarodkiem dalszych. Projekt ten mieści się we wniosku następującym:

- II. 2. Walny Zjazd T. S. L., uznając konieczną potrzebę reformy szkół ludowych i chcąc się przyczynić do stworzenia wzorowej polskiej szkoły wiejskiej o dwóch siłach nauczycielskich, poleca Zarządowi Głównemu ogłoszenie w jak najkrótszym czasie konkursu na szczegółowe plany dla takiej szkoły. Celem osiągnięcia lepszego wyniku konkursu, Zarząd Główny ustali na podstawie opinii kół fachowych i wybitniejszych działaczy na polu oświatowym, zasadnicze postulaty reformy i poda je, jako warunki konkursu. Jako pierwszą nagrodę wyznaczy Zarząd Główny 1000 K; co do utworzenia następnych nagród zwróci się o współdziałanie do innych Towarzystw, zajmujących się szkolnictwem ludowym. Dla wybrania miejscowości, w której szkoła ma być założoną i stworzenia odpowiednich warunków, porozumie się Zarząd Główny z władzami szkolnemi.

„Walne zgromadzenie uchwala, że szkoła ta, celem uczczenia 10-lecia prezury Dra Ernesta Bandrowskiego, nosić będzie nazwę: „Szkoła ludowa T. S. L. im. Ernesta Bandrowskiego“. (Długotrwałe oklaski).

Wiceprezes Dr. E. Adam (do prezesa Dra Bandrowskiego):

Pan prezes pozwoli, że, jako wiceprezes, obejmuję przewodnictwo i stwierdzam, że oba wnioski przyjęte zostały przez akklamację. (Długotrwałe oklaski).

W odpowiedzi zabiera głos prezes Dr. E. Bandrowski:

„Ja zasług około rozwoju T. S. L. nie przyjmuję na siebie. Pracowałem, lecz praca ta jest obowiązkiem każdego Polaka. Nie jest to moją zasługą, że pracowałem na naczelnem stanowisku, to jest moje szczęście, które zawdzięczam delegatom Kół. Nie moja praca, nie zasługa jednostki sprawiła, że T. S. L. tak się pięknie rozwinęło, ale sprawia to zapał i współdziałanie wszystkich członków Towarzystwa. Ten dotychczasowy rozwój i zapał z jakim członkowie oddają się pracy, pozwala mi mieć nadzieję, że i dalej T. S. L. rozwijać się będzie. — Dziś jednak stoję przed wami nie jako zasłużony, ale szczęśliwy. Przyjmuję uznanie z rąk waszych i życzę, aby T. S. L. rozwijało się nadal pomyślnie dla dobra i szczęścia naszego narodu“. (Długotrwałe oklaski).

Głos zabiera p. prof. poseł Dr. Józef Buzek i wygłasza referat na temat: „Obecny stan oświaty narodowej w naszym kraju“.

Referat ten drukujemy w całości na czele tego numeru.

Wiceprezes S. Natanson komunikuje, iż dalszy ciąg obrad odbędzie się po południu o godzinie 4-tej, prof. Stanisław Srokowski wygłosi swój referat, poczem zostanie otwarta dyskusja łącznie nad obydwoma referatami.

W imieniu Zarządu Głównego mowca proponuje wybór następujących komisji: sprawozdawczej, skarbowej, oświatowej i wnioskowej. Komisja oświatowa będzie miała za zadanie tylko sformułowanie wniosków, jakie na plenum zostaną zgłoszone. Zarząd Główny nie ustala liczby członków komisji, można się więc zapisywać swobodnie w liczbie nieograniczonej.

Dr. E. Adam poddaje propozycję Zarządu Głównego pod głosowanie.

Propozycję wyboru 4 komisji przyjęto, poczem przerwano obrady do godziny czwartej.

O godzinie 4-tej rozpoczyna prezes obrady i udziela głosu p. prof. St. Srokowskiemu, który odczytuje referat p.t. „Środki rozszerzenia i pogłębienia pracy T. S. L.”

(Referat ten drukujemy w całości na str. 477).

Po odczycie w dyskusji pierwsza głos zabiera p. Aniela Aleksandrowiczówna.

Pozwolę sobie zabrać głos, aby poruszyć kilka punktów, co do których nie mogę się zgodzić z pierwszym referentem. Pracy hakatystów i sprawy śląskiej nie przedstawiam, bo do niej trzeba przygotowania, ale na kwestyc niemiecką w Galicyi nie mogę się tak spokojnie patrzeć, jak referent. Widzimy, że niebezpieczeństwo niemieckie jest wielkie i widzimy, że pomimo naszej pracy, wzrasta. Dowody tego są wyraźne. Są w Galicyi Zachodniej miejscowości, gdzie przed laty 20 rozbrzmiewała tylko polska mowa, dziś stały się one niemieckimi. Gdy dawniej np. w Hałenowie nauczyciel-Polak uczył dzieci patriotycznej pieśni, dziś o tem niema mowy, dziś działa tam szkoła niemiecka. Oto przykład świeży: gdy chciano w Hałenowie otworzyć polską szkołę, gmina reprezentacya w Hałenowie wydaje pismo, w którym dowodzi, że szkoła niemiecka wszystkich pomieści, a zatem szkoła polska jest zbyt cieżka. Prawdą jest, że gminy niemieckich nie dużo, ale gminy spolszczone już, stają się znowu niemieckimi. Działają tu „Ostmarki“ i „Schulvereiny“, tam też niebezpieczeństwo większe, należy więc mówić o tem głośno i czuwać. Niegdyś Lwów irytował się, że Rada miejska subwencyonuje szkołę ewangelicką niemiecką, a dziś mamy w stolicy już 4-ry szkoły niemieckie i chodzą do nich polskie dzieci. To wstyd! W roku 1906/7 było 105 szkół z językiem wykładowym niemieckim, z tych 25 publicznych, a 80 prywatnych. Skoro wiemy, że napór się wzmacnia i fundusze Niemcom przychodzą to i my musimy na odpór się zdobyć. Druga sprawa, którą chcę poruszyć, to stosunek nasz do Rusinów. Hajdamacka robota Rusinów, nie przedstawia dla nas niebezpieczeństwa, bo zatrzuwa społeczeństwo ruskie, a w nas budzi energię, ale ich praca programowa wymaga, byśmy ją poznali. Była tu mowa o bursach dla młodzieży, jako środkach wychowania narodowego, ale nie dowiedzieliśmy się, jak ta praca postępuje u nas, a jak u Rusinów. Otóż jeden ruski

komitet bursowy zebrał w przeciągu 18 miesięcy 170.000 koron a u nas trzeba było nastroju, wywołanego zamordowaniem namiestnika, aby zebrać zaledwie 40.000. Widzimy z tego, że jest u nas bardzo źle i nie nie pomoże pocieszenie, a owszem zaszkodzić może, bo będzie nadal naszą czujność osłabiała. Jest na złe lekarstwo — praca ciągła, wytrwała i ofiarna.

Jeśli idzie o zachowanie naszego stanu posiadania, to najlepiej to zrobić przez szkoły. Sprawę tę referowałam na Zjeździe poprzednim. Podałam wtedy wniosek, aby każde Koło przedstawiło wykaz miejscowości, gdzie szkół niema zupełnie, lub są szkoły ruskie dla ludności miejscowej. Zjazd przyjął to wtedy aplauzem, a dziś? Odkładam na bok konwenanse i mówię, że Koła nasze mało myślą o wykonaniu ważnych zasadniczych uchwał. Jeśli mamy coś zrobić, to musimy mówić ze sobą szczerze, nie bądźmy leniwi i opieszali. Róbnmy co do nas należy, a potem dopiero upominajmy drugich, w ten sposób przyczynimy się do powstania potrzebnej ilości szkół.

Rada Szkolna Krajowa jest pracy takiej przychylna, ale żąda byśmy razem wspólnie działali. Obowiązkiem Kół jest wpływać na ludność w tym kierunku, aby starała się o organizowanie szkół. Podanie o otwarciu szkoły musi mieć 25 podpisów rodziców, wykazać 40 dzieci w wieku szkolnym. Związek okręgowy lwowski i Zarząd Główny dopilnują załatwienia tych spraw. Z tą sprawą łączy się jeszcze jedna rzecz. Mówimy często, że dzisiejsza szkoła jest zła, ale gdy mamy obowiązek wyszukać dla szkoły siłę jak najlepiej ukwalifikowaną, nie chce się nam zadać trochę trudu i zadowolamy się byle kim. To są również rzeczy bardzo ważne. Z całym naciskiem zaznaczam, że cała praca na nic, jeśli nie będziemy mieli dobrych nauczycieli.

Była w referacie mowa o kwalifikacji w szkołach średnich polskich i ruskich. W tej sprawie ja mam nieco inne zdanie niż szanowny referent. W szkołach polskich jest 12% złych postępów w szkołach ruskich 5%. Nie mogę się zgodzić na to, że Rusinów zawsze łagodniej klasyfikują; przyczyna leży gdzieś indziej. Społeczeństwo ruskie stara się w młodzieży rozbudzić zamiłowanie do pracy, poczucie obowiązku i ambicję narodową. Często spotykałam nauczycieli Rusinów, którzy bardzo dobrze wypełniali swój obowiązek. Wpływ społeczeństwa ruskiego na młodzież jest znaczny, a sama młodzież sortuje siebie w ten sposób, że wyznacza najzdolniejszych z pomiędzy się, do pewnych stanowisk, jakie później mają zająć. A my, czy dbamy należycie o naszą młodzież, czy wyzyskujemy wszystko, coby ją mogło podnieść? Czy kierujemy naszą młodzież do szkół zawodowych? czy otaczamy ją opieką, w warstatach prywatnych, jak to czynią Rusini? A trzeba nam wiedzieć, że napływ Rusinów do szkół zawodowych się zwiększa; są szkoły, gdzie jest 90% młodzieży ruskiej. Jeśli my w tym kierunku nic robić nie będziemy, to hasło: „Za San z Lachami“, wnet zostanie zrealizowane. Za San pójdziemy, skoro tylko handel i przemysł wezmą

w swe ręce Rusini. My mamy tę nieszczęsną ambicję, aby młodzież nasza kończyła szkoły średnie, a nie wyrabiamy zrozumienia, że bardzo potrzebne są nam jednostki, pracujące praktycznie. W każdej bursie powinna się młodzież uczyć jakiegoś rzemiosła; korzyść tego podwójna, bo młodzież rozwija się lepiej fizycznie i uczy się szacunku dla pracy. Słyszałam twierdzenie, że dlatego mało myślimy o zawodach t. z. praktycznych, gdyż jesteśmy ubogiem społeczeństwem. ojciec nie może zapewnić synowi warstata pracy. Bierzmy przykład z Rusinów. U nich czeladź starsza baczy, by chłopcy t. z. terminatorowie nie trwonili pieniędzy, lecz składali, bo grosz zaoszczędzony pozwoli chłopcu kiedyś założyć własny warsztat. Ta droga stoi i dla nas otworem. Dlaczego nie mielibyśmy na nią wstąpić?

Poruszono tu także sprawę syońską. Odczuwam żywo, co się dzieje, sędzę jednak, że nie przetrawiliśmy tej kwestyi na tyle, byśmy w tem miejscu z korzyścią o niej rozprawić mogli. Zgodzić się jednak możemy na to, że mamy obowiązek usuwać mur pomiędzy nami a Żydami. Nie mogłabym się zgodzić, że bursy wspólne pomogłyby nam do skutecznej asymilacji. Kto zna przepisy religijne żydowskie, to wie, że nie znajdzie się żyd, któryby oddał dziecko do takiej bursy, a i ludność chrześcijańska stroniłaby od takich burs. W szkole powinniśmy się starać o zacieśnienie węzłów między chrześcijańską i żydowską młodzieżą, o wytworzenie zespołu. Złe traktowanie młodzieży żydowskiej, patrzenie na nią z góry, to ogromny błąd, którego nauczyciel Polak wystrzegać się powinien.

Ale nie na takich zebraniach można rozprawić co to jest syonizm; nie należy zaniedbywać tych spraw, ale i nie szukać dróg, które nigdzie nie prowadzą. Kończąc, zaznaczam jeszcze, że obok niebezpieczeństwa ruskiego, syońskiego i niemieckiego, jest niebezpieczeństwo największe, które leży w nas samych, w naszej krótkowzroczności, apatyi i zaniedbywaniu najświętszych obowiązków. Słusznie powiedział poseł Tomaszewski, iż wstydzić się musi za społeczeństwo, które T. S. L. dostarczyło dotychczas zaledwie 24 tysięcy członków.

Dziwna dziś rola przypadła referentowi, który wołać musi: uczmy się od Rusinów jak należy pracować. Niech i u nas pracują ludzie dla różnych pobudek — ale niechże pracują. Uczmy się od nich organizacyi, uczmy się wytrwałości i ofiarności, a wtedy nie będziemy musieli się rumienić, że Rusini na jedną bursę zebrali 170.000 K. a my na fundusz żelazny burs im. śp. namiestnika Potockiego — zaledwie kilkadziesiąt“.

Prof. Dr. Wł. Wasung (Zarząd Główny):

„Niebezpieczeństwo na Zachodzie jest wielkie nie tylko ze względu na narodowość, lecz także dlatego, że lud polski przechodzi coraz bardziej w zależność ekonomiczną od Niemców. Niebezpieczeństwo jednak czeskie jest na Śląsku większe niż niemieckie,

a to wskutek brutalności i gwałtowności postępowania Czechów. a także wskutek mniejszych różnic między nami a Czechami. Czechizacya wskutek tego postępuje prędzej, niż germanizacya: nie łudząc się pięknymi ideami wszechsłowiańskimi, śledźmy bacznie postępy zaborcze Czechów. bo wiedzieć należy, że po latach kilku nie tam już do zrobienia nie pozostanie. Tymczasem nasze Koła nie doceniają sytuacji, i gdy Zarząd Główny chciałby coś większego przedsięwziąć, musi się skończyć na samych chęciach. bo Koła nie dopiszą w dostarczeniu środków.

Chciałbym powiedzieć jeszcze słów parę o szkole wzorowej im. prezesa Dra E. Bandrowskiego, co do której uchwalony został wniosek. Ciągłe mówimy o tem, że, chcąc stworzyć prawdziwie polską szkołę, zwrócić się nam należy do wzorów Komisji Edukacyjnej. Zapominamy, że szkoła wzorowa w obecnych warunkach powstać może dopiero po wielu doświadczeniach. Na polu szkolnictwa średniego sprawa unarodowienia szkół zaczyna przybierać poważniejsze rozmiary; na polu szkolnictwa ludowego nie dotychczas w tym kierunku nie zrobiono. choć rzeczywiście, system szkolny umysł dziecka wypacza. Wobec tego T. S. L. musi się zająć tą sprawą i nie, jak dotąd, budować gmachy, w których panuje taki sam szablon, jak w szkołach krajowych. lecz dążyć do stworzenia nowej, wzorowej szkoły. Wobec projektu szkoły wzorowej im. naszego Czcigodnego Prezesa trzeba rozpisać ankietę w tej sprawie. Konkurs ma przynieść plany nauczania, ale konkursem tym pragniemy osiągnąć coś więcej. Ma on pobudzić wielką część nauczycielstwa do pracy dla narodu. Co do miejsca, gdzie szkoła stanie, dotychczas nie postanowiono; zdaje się jednak, że będzie to gdzieś niedaleko Krakowa. Budynek będzie higienicznie urządzone, uczyć będą dwie siły: nauczyciel i nauczycielka. W szkole zaprowadzi się odpowiadającą potrzebom okolicy naukę robót.

Tak w zarysie ma ta szkoła wyglądać; ma ona być zarodkiem reformy szkolnej w całym kraju — i to była myśl Zarządu Głównego, kiedy postanowił przyjść ze swoim wnioskiem na Walny Zjazd.

Del. Dr. B. Merwin (Lwów, Koło im. B. Goldmana):

„Obrady dzisiejsze toczyć się będą naokoło trzech osi: kwestyi niemieckiej, ruskiej i żydowskiej. W tej ostatniej, jako zajmujący się nią zawodowo, zabiorę głos. O żydach mówiono u nas dotychczas półgębkiem, bagatelizowano sobie sprawę ich unarodowienia, myślano, że gdy zajdzie potrzeba użycia ich głosów, znajdą się na to środki, tymczasem gwałtowna demokratyzacya społeczeństwa przyniosła wiele niespodzianek. Dziś żyd może nie iść za panem starostą i sprawa żydowska stanęła nagle na ostrzu miecza. Nie będę mówił o kwestyi politycznej i ekonomicznej u żydów, bo to dziś już omawiano. Mówić będę o kwestyi oświaty żydowskiej.

Żyd od lat 800 bytuje na ziemi polskiej, korzysta z jej bogactw i cywilizacyi. I nie jest prawdą twierdzenie, jakoby żyd się nie czuł tu w domu; to mu tylko wmówiono, że ziemia ta jest

niby hotelem, gdzie chwilowo tylko przebywa. Niedawno otrzymałem list w New-Yorku od pewnej dziewczyny żydowskiej; pisze ona tak: „chciałabym jeszcze choć raz w kraju pójść na grób matki“. Więc ona nie o Palestynie myślała, ale tęskni do kraju, gdzie matka i dziadowie jej spoczywają. A my co uczyniliśmy, aby tę duszę uświadomić, aby tej ślepej miłości dać piętno świadomej samowiedzy narodowej? To chyba, że dziś nie mogę się z żydem rozmówić, bo on mówi na pół niemieckim żargonem. Do dziś dnia nie myśleliśmy o znalezieniu drogi do żydów. Jest nią przede wszystkim język polski. Jeśli ja potrafię wytłumaczyć żydowi, czego od wieków nie słyszał, zmuszę go do używania w rodzinie języka polskiego, to już dużo uczyniłem. Wzywam was do bojkotowania Żydów, z którymi się uczciwie po polsku nie można rozmówić. Ale takie tylko załatwienie sprawy nie rozwiązuje jeszcze należycie kwestyi. Dotąd Żyda nikt nie uczył; myśmy go nie poczuli o jego obowiązkach dla Ojczyzny, i rząd również nie, — więc nie dziwnego, że Żydzi stoją dziś na takim stopniu uświadomienia narodowego, jak nasz lud przed laty kilkudziesięciu. Tak, jak lud pozyskuje się oświatą, tak samo czynić należy z żydami — trzeba ich uczyć. Gdzie jest jakie Koło, należy otworzyć kurs dla analfabetów Żydów, a taki Żyd, który potrafi przeczytać polską książkę i polską gazetę — nie pójdzie głosować na Gabla. W mieście, gdzie znajdzie się kilkudziesięciu Żydów, nieumiejących po polsku trzeba zebrać ich, nauczyć czytać, a pójdzie to dosyć łatwo, bo sam interes każe im się uczyć.

Jest jeszcze młodzież żydowska, która, pochodząc po większej części z klas ubogich, wskutek nędzy, braku opieki, wala się po zaułkach, wchodzi w ghetto i tam ją spotyka agitator syoński i tam ginie ona dla polskości. Dla tej młodzieży trzeba uczelnii, trzeba ją zebrać, przerobić z nią lekcye, dać nawet podwieczorek, przytem nauczyć pieśni polskiej itd. — Ale i to jeszcze nie wyczerpie kwestyi żydowskiej. Trzeba cały program T. S. L. rozwijać i stosować do żyda wszystko to, co się stosuje do Polaka. Jeśli to zrobimy, to kwestya syońska siłą rzeczy zniknie. W tej sprawie po głębszem zastanowieniu każde Koło przyjdzie do tego samego wniosku, a celem mego przemówienia jest, aby wszystkich poruszyć i tą ideą wszystkie zapłodnić Koła. Chciałabym, by praca w tym kierunku wszędzie się rozpoczęła, bo my sami nie możemy podołać ogromowi zadania; wzywam wszystkich do tej pracy, bo to nie jest interes żydowski, ale nasz wspólny interes narodowy. Jeśli ostatnimi laty tyle mówiono o potrzebie wzmocnienia naszej siły narodowej, dlaczego nie pomyślano o pozyskaniu dla polskości prawie miliona żydów? jeśli mówiono o obronie kresów, dlaczego do niej nie powołano żydów, którzy na tych kresach mieszkają. I dziś jeszcze czas błęd naprawić, bo jest ten sam podatny materiał — trzeba tylko chęci i poczucia obywatelskości u nas samych.

P. Dr. T. Nieć (Rzeszów):

Referat prof. Buzka traktuje o sprawach kresowych i o kwestyi syońskiej. My kwestye kresowe znamy bardzo dobrze, z niemi idziemy spać i z niemi wstajemy. Zwróćmy uwagę na środek kraju. Czy dobrze się u nas dzieje? Konstatujemy fakt, że na sto dzieci w wieku obowiązującym do szkoły, uczęszcza tylko 60, że blisko pół miliona dzieci do lat 12 pisać i czytać nie umie; i musimy z bólem serca powiedzieć, że mamy 20 tysięcy szynków a zaledwie 5 tysięcy szkół. Nasi nauczyciele byli dotąd tylko pedagogami za pieniądze, krępowano ich na każdym kroku, nie pozwalamo zupełnie działać im w kierunku narodowym. Społeczeństwo powinno ich wziąć w opiekę. Zajrzyjmy tylko do książek, z których dziatwa się uczy, a zobaczymy, co tam balastu; przypatrzmy się, jak upośledzony jest język polski, jak faworyzuje się niemiecki; nie mówiąc już o historii polskiej, nie mówiąc o projekcie dwutykowego seminaryum dla nauczycieli ludowych.

Mnie jedno uderza w referacie prof. Buzka: powiedział on, że ustawodawstwo mojeszowe surowo zabraniało stykać się z innymi narodowościami, by zachować odrębność narodową. Ja nie mogę zrozumieć, jak takich ludzi, którzy chcą się od zmieszania z innymi narodami uchronić, można zasymilować. Przypatrzmy się temu 800 letniemu pobyтови żydów w Polsce, za Rzeczypospolitęj: mieli większe swobody niż chłopci, a jednak nie zasymilowali się. Powiada prof. Buzek, że Żydzi przechodzili różne epoki asymilacyi, hellenistyczną, hiszpańską. Ja, będąc w Bośni, widziałem tych „asymilowanych“, którzy, choć oddawna w Bośni mieszkają, mówią żargonem spaniolskim. Powiada prof. dr. Buzek, że asymilować można na równym stopniu żyjących, że dziś przypuszczać ich należy do szkół. Przecież stosunkowo coraz większy procent Żydów w naszych szkołach. Ja stoję na stanowisku, jakie zajął Dekert: „dajcie nam równe prawa,— mówi on — ale żydów odsuńcie od handlu i przemysłu“. Starajmy się więc naprzód o siebie samych, a Żydów zostawmy samym sobie, niech i oni pokażą, że chcą z nami żyć i pracować. Całą siłą żydowską jest ich potęga materialna, a dopóki trzymają się religii Mojżeszowej, nie można myśleć o asymilacyi. T. S. L. nie powinno iść z temi hasłami w szerokie masy, bo jego zadaniem oświata ludu, — jeśli zaś zechce wprowadzać filosemityzm, to niezbyt daleko dojdzie“.

Ponieważ referent Dr. J. Buzek oznajmił, że musi zaraz wyjechać, więc prezes udziela mu głosu celem dania odpowiedzi na poczynione przez mówców zarzuty:

Poseł Prof. Dr. J. Buzek.

„Chciałbym uzupełnić uwagi Dra Niecia, poczynione nad moim referatem. Pan Dr. Nieć zwraca się do nas z apelem, byśmy nie nieśli filosemityzmu, by T. S. L. nie pracowało wśród Żydów. Ja, jako Polak, zgodzić się na to nie mogę, ponieważ wierzę i wiem, że są Polacy-żydzy i że jest ich znaczna liczba. Dr. Nieć zwrócił

się do nas z pytaniem i ostrzeżeniem zarazem, byśmy nie nieśli w lud hasła tak niepopularnych, jak miłość do Żydów, jeśli są Polakami. My jednak nie usłuchamy tej rady i pójdziemy wbrew prądom, i mamy odwagę głosić hasła niepopularne, bo rozumiemy, że są one dobre.

Praca nad Żydami i włościanami powinna iść równolegle i taka dopiero praca postawi nas na nogach. Jeszcze jedno. Dr. Nieć nie wie, w jakich my tam na wschodzie żyjemy warunkach, nie ma pojęcia, co się tam dzieje. Przytoczę tylko cyfry. Tam, gdzie Rusini mieszkają zwartą masą, ludność polska stanowi zaledwie 21%. Ale oprócz nas jest 600 tysięcy Żydów. My dopiero z Żydami jesteśmy tam silni. Nie potrzeba za daleko iść i wołać, że w lud polski nie należy iść z hasłami miłości ku Żydom-Polakom. Ależ to nie reguła; lud polski umie ocenić, kto jest Polakiem i mieliśmy dowód, gdy Dr. Kolischer został wybrany przez mieszczan i włościan, że Polak włościanin głosuje na Żyda-Polaka. Tak samo jest i w Tarnopolu. — Przyznaję p. Nieciowi, że daleko łatwiej jest iść według hasła popularnych, lecz nie zawsze może wystarczyć pusty frazes.

Chciałbym zwrócić uwagę na kilka jeszcze rzeczy. Nie powiedziałem tego, co Dr. Nieć przytoczył niby z mego referatu, że Mojżesz zakazał Żydom stykać się z innymi narodami, z obawy, aby się nie asymilowali. Ale Dr. Nieć zapomniał dodać, że Mojżeszowe ustawodawstwo dążyło do zabezpieczenia narodu żydowskiego przed demoralizacją, jaka wówczas na Wschodzie panowała. Proszę tylko przeczytać księgi Mojżeszowe, a zobaczymy, że zakaz ten polegał głównie na drobnostkach, przeważnie przepisach higienicznych, zakazie jedzenia wieprzowiny, nakazie stosownego ubierania się i t. d.

Zaznaczyłem, że do skutku przyszła asymilacja tam, gdzie kultura była wysoko rozwinięta. Gdy Żydzi wejdą w wyższą kulturę, to owe drobnostkowe przepisy zupełnie nikną, mamy dowody i na naszych Żydach. Przytoczyłem Hiszpanię, jako przykład asymilacji, a Dr. Nieć powiada mi, że on widział w Bośni i Hercegowinie Żydów, którzy od wieku wyszli z Hiszpanii, a mimo to mówią żargonem hiszpańskim. Ależ to właśnie przemawia za mojem powiedzeniem! Widocznie wysoka hiszpańska kultura takie na nich wybiła piętno, że niższa nie może go przez wieki nawet zetrzeć, i tak długo będą tam mówić po hiszpańsku, dopóki miejscowa kultura nie dorówna tamtej. (Głos na sali: „Pan Dr. Nieć zamieści swój referat jutro w organie, wydawanym przez siebie na spółkę z żydem syonistą Reichem i socjalistą Pelzlingem!“)

Chodzi o przegląd tych miejscowości, gdzie niema szkół polskich, a potrzeba ich ze względów narodowych. Mam tu dokładny spis gmin, gdzie podana jest ilość ludności, jej religia i język, ilość szkół, język wykładowy, (spis ten jest za rok 1900). Według tego wykazu, gmin z ludnością polską jest 2986, z tych 646

gmin, gdzie ludność rz.-katolicka wynosi więcej niż 200: 252.000 mieszka w gminach, gdzie Polaków mniej jest niż 200; 147.000 w takich, gdzie dzieci polskich więcej jest niż 30. Ale w gminach, gdzie ludność polska wynosi mniej niż 200, ilość dzieci, obowiązana do szkoły, jest poważna. Potrzebąby założyć według tego 688 szkół, a pozostałoby jeszcze 62.000 ludności dla której nie dałoby się założyć szkół. — gdzie zatem powinnyby nasze Koła T. S. L. rozpocząć pracę. Można by zwrócić uwagę na statystykę. Zarząd Główny mógłby wydać polecenie Związkom okręgowym, te zaś poszczególnym Kołom, aby sporządziły dokładne wykazy. Również mapy mają wielkie znaczenie. Mapy z wykazem narodowościowym i wyznaniowym wykończone są przezemie; tekst do nich można dostać w Wydziale krajowym.

Pozwolę sobie polemizować z p. Aleksandrowiczówną. Mówiłem o klasyfikacji w szkołach średnich i powiedziałem, że w szkołach ruskich wypada ona łagodniej. P. Aleksandrowiczówna podaje, jako przyczyną tego, ambicję u Rusinów; być może, że i to gra pewną rolę, ale pozostaje faktem, że w gimnazjach owych fabrykuje się uczniów. Poważnie już się zastanawiano nad tem, czy nie lepiej byłoby znieść maturę, a zaprowadzić egzamin wstępny na uniwersytecie. W każdym razie musimy się z tem liczyć, że nie można pozwolić na straszną fabrykację dyplomów.

Dr. T. Nieć oświadcza, że od pierwszej chwili uważał asymilację Żydów za niemożliwą do osiągnięcia i stwierdza, że w żadnej żydowskiej gazecie nie pracował, nie pracuje i pracować nie będzie.

Wiceprezes p. St. Natanson komunikuje, iż wieczornica odbędzie się w pawilonie wystawowym. Na tem zakończono pierwszy dzień obrad.

Drugie posiedzenie plenarne.

Przewodniczy wiceprezes p. St. Natanson. Na porządku dziennym dalszy ciąg dyskusji nad referatami prof. Dr. Buzka i prof. Srokowskiego. Głos otrzymuje

del. Wł. Mazur (Nowy Sącz):

„Świetny Sejmie oświatowy! Do nas odniósł się Zarząd Główny z zapytaniem, w jaki sposób należy organizować szkoły. Uczynił to dlatego, że dotychczas bardzo mało uczynił w tym względzie. My, którzyśmy się organizowaniem szkół zajmowali, możemy udzielić niektórych wskazówek.

My powiedzieliśmy sobie tak: jest 30 gmin bez szkół, więc podzieliłiśmy je sobie na 3, 4 lata i w każdym roku założyliśmy

pewną ilość szkół. Dotychczas urządzaliśmy kursa dla analfabetów, pomagaliśmy gminom w utrzymywaniu szkół, i gdyby zebrać te pieniądze, możnaby za nie założyć piętnaście szkół. Jesteśmy w tem szczęśliwym położeniu, że nasz inspektor pomaga nam w zakładaniu szkół. Warunkiem naszej pracy jest wyzyskać wszystkie możliwe stosunki i mieć starszych ludzi do rady, młodszych do wykonania planów, panie do staranie się głównie o fundusze dla Towarzystwa. Z Radą powiatową i Radą Szkolną okręgową musimy być w kontakcie; stosunek życzliwy tych instytucji do nas jest nieodzownie potrzebny. Mając gotowy plan, wybraliśmy 6 szkół, które uznaliśmy za najbardziej zagrożone. Wybieramy referentów, ci dobierają sobie 6 patronów i z nimi badają stan rzeczy, tłumaczą chłopu sprawę. Referent taki powinien dobrze znać ustawę szkolną. Ustawa ta powiada, że gmina nie opłaca osobno szkoły, ale robi to w podatkach; gdy chłopu wytłumaczymy, że czy będzie we wsi szkoła czy nie, to i tak opłacać będzie 120% dodatków, wtedy chłop się zgodzi z chęcią, bo on nie szkoły się boi, ale wydatków na szkołę. Wtedy referent wyjmuje przygotowane podanie, Rada gminna podpisuje je, ma przygotowany spis dzieci w wieku przepisowym. Wszystko aż do udania się do Rady Szkolnej mają zrobić sami chłopci. T. S. L. ma ich tylko przypilnować. Spieszyć nam się trzeba z zakładaniem szkół, bo z 10 milionów, które Sejm na szkoły przeznaczył, nie wiele możemy dostać. Niechaj więc młodzi jadą na wieś i agituja za otwieraniem szkół. Otwórzmy szkołę, a wnet pójdzie za nią otworenie czytelni, kasy Raiffeisena i. t. d.“

Del. J. Śiwa k (Kołomyja).

„Mój poprzednik przedstawił sposób zakładania szkół tam, gdzie ich niema. Koła w Zachodniej Galicyi mają łatwiejsze zadanie do spełnienia, bo teren ich pracy to wioski, gdzie szkół brak. Ale sprawa inaczej przedstawia się w Galicyi wschodniej tam gdzie szkoły są, a Polacy są w mniejszości. Tak jest w naszym powiecie kołomyjskim: tu jest 20% ludności polskiej, a mimo to szkoły mamy w najmniejszych przysiółkach. Na zachodzie może gmina wnosić podanie do Rady Szk. Kr. o otwarcie szkoły, lecz na wschodzie Rady gminne są opanowane przez Rusinów, a oni czy wnieśliby podanie o otwarcie szkoły polskiej? Jakżeż więc postępujemy w tych warunkach? Staramy się zbadać ilość ludności polskiej, — ale w tych stronach nie po języku poznaje się Polaka tylko po wyznaniu rzymsko-katolickiem. Winni tu wiele panowie, którzy przez przemawianie do chłopów po rusku utwierdzają ich w przekonaniu, że język polski to „pański“ — a chłop ma mówić po rusku. — Sporządziwszy spis dzieci, wybieramy wieś w której dzieci jest najwięcej i tam zakładamy szkołkę. Przez jakiś czas szkołę tę utrzymujemy własnym kosztem, opłacamy lokal, nauczyciela, kupujemy książki dla dzieci, po pewnym czasie prosimy Radę Szk. Okr. o nadzór nad naszą szkołą, a następnie Radę

Szk. Kr. o przyjęcie szkoły na etat krajowy. Rada Szk. Kr. czyni to chętnie i nam przyjęła kilka szkół. Jednak szkoły te, i teraz dużo kosztują, bo Rada Szk. Kr. opłaca tylko nauczyciela. Gdy więc niema pieniędzy na utrzymanie i założenie szkoły, to należy zakładać szkoły eksponowane. Wtedy podanie do R. S. K. wnosi nie gmina, ale rodzice. Należy rodzicom tylko wytłumaczyć, że szkoła ich nie wiele będzie kosztować, nakłonić do podpisu podania. My założyliśmy takich szkół dziesięć. Szkoły te mniej kosztują, ale i tu spotyka się rozliczne trudności, nawet takiego rodzaju, że właściciel Polak zachęca do wniesienia protestu przeciw takiej szkole.

Prócz tego mamy szkółki początkowe. Profesor Srokowski twierdzi, że szkółki te są lepsze, bo koszta utrzymania są mniejsze; ale trzeba przyznać, że do szkółki takiej trudno dostać wykwalifikowaną siłę, trudno żądać nawet, by na kilka miesięcy zimowych zechciał ktoś się zgodzić uczyć — ja sądzę, że należy zakładać szkoły stałe. Niechaj Koła zaczną zakładać szkoły, a my doświadczeniem naszym chętnie się dzielić będziemy. Gdy już szkoła przeszła na etat krajowy nie należy wypuszczać jej z opieki: należy starać się przykuwać dzieci do szkoły, choćby podarkami. My zwykle rozdajemy krakuski. Jest bowiem u nas zwyczaj, że pan młody idzie do ślubu w kozackiej czapce, i zdarzało się, że nawet Polacy to czynili, my więc przy pomocy krakusek i sokolich czapek oduczamy ich od tego. Gdy zaś dzieci wyjdą do miasta, powinno się je otoczyć opieką przyjmować do burs, powinno się je wciągać, bo w naszych stronach Rusini rozpuszczają pogłoski, że w bursach tych przerabia się synów chłopskich na panów, a gdy opór stawiają, to się ich dusi. Zachęcajmy młodzież nie tylko do uczęszczania do gimnazyów, ale przede wszystkim do szkół zawodowych; wykazujmy im, że z tego będą mieli korzyść, a wtedy prędzej dzieci te dla polskości zyskamy. W myśl tych wywodów stawiam następującą rezolucję:

III

Walny Zjazd T. S. L. uznając za najważniejszą gałąź działalności T. S. L. zakładanie szkół dla mniejszości polskich, wzywa Koła T. S. L. aby energiczniej, niż dotychczas, przy ewentualnej pomocy Zarządu Głównego zakładały polskie szkoły dla mniejszości na kresach wschodnich i zachodnich, gdzie ludności polskiej zagraża wynarodowienie.

Del. J. N a k i e l n y (Bochnia).

„Naród, który nie wie skąd wziąć pieniędzy na oświatę, musi ubożec, a za ubóstwem i nędzą idzie karlenie. Tak jest i z nami. Przez długi czas panowała u nas obojętność dla spraw oświaty narodowej, a gdy znalazły się jednostki, które pracę tę chciały prowadzić, które nie żałowały trudu, aby społeczeństwo wyrwać z bezczynności, — chęci ich rozbić się musiały o skały małej ofiarności na cele oświatowe. Nie czynię tu zarzutów rządowi centralnemu, bo jemu zależało może na tem, aby ciemność

rozlewała się, jak fale potopu nad ziemią, — lecz zarzut ten muszę skierować przeciw naszym ludziom, którzy stali u steru rządów.

Ale duch wieszczów naszych wychował pokolenie ludzi, którzy śmiało zajrzeli w oczy kolosa - sromoty. Tem pokoleniem to członkowie T. S. L. Jeżeli ważną jest praca na kresach, to równie ważną jest praca wśród mas analfabetów. A kto składa te tłumy nieprzejrzanę pozbawionych iskry światła? — Są to jednostki, których do szkoły nie można było posyłać, których rodzice nie byli w stanie może wyżywić. Społeczeństwo troszczy się o tych, którzy zaczynają rosnać, ale o tych, którzy wyrosli i żyją w mętach ciemnoty, zapomniało. Dopiero T. S. L. podjęło tę sprawę. Nawet Komenda wojskowa pozwala uczyć analfabetów, a Rada Szkolna Krajowa nie skąpi pomocy. Pamiętając, o tem, że mamy do czynienia z nierozwiniętymi umysłowo, trzeba udzielać nauki troskliwiej, umiejętniej i powolniej niż dziecku. Podręczniki których używamy też nie są jeszcze najlepsze, są za obszerne.

Del. prof. K. Piątkowski (Jarosław).

Mówca przedstawia, jakie trudności miało do pokonania jarosławskie Koło przy założeniu kursu dla analfabetów wojskowych. Pokonawszy je, udało się Koło z prośbą do komendy korpusnej w Przemyślu, by pozwoliła otworzyć kurs. Komenda korpusu, zasięgnąwszy opinii Rady Szkolnej Krajowej, odpowiedziała pomyślnie dla nas, a komenda miejscowa dała wykaz analfabetów. Analfabetów było 676. Rozdzieliwszy tę liczbę na 7 oddziałów, rozpoczęło Koło pracę. Uczono według planu p. Parczyńskiego z Krakowa i używano Elementarza Promyka. W maju musiano przerwać pracę z powodu ćwiczeń. Uczono w tej szkole czytania, pisania, rachunków, historii i języka polskiego. Naukę rachunków doprowadzono do 100. W jesieni zamysła Koło rozpocząć naukę w dalszym ciągu, a w grudniu urządzi uroczysty popis, przyczem uczniowie otrzymają świadectwa.

Del. J. Schenker (Lwów VI):

Pragnę zabrać głos w sprawie żydowskiej, kilkakrotnie tu już poruszanej. Rozpocznę od Starego Zakonu. Prawda, że Mojżesz zabronił Żydom łączyć się z narodami obcymi, ale Żydzi mieli drugiego proroka Jeremiasza, który kazał im kochać naród, z którym żyją. Cała historia Żydów w Polsce nie wykazuje ani jednego wypadku, aby Żydzi nie poczuli się do przynależności z narodem polskim i dziś pragną pracować i iść razem z wszystkimi do wspólnego celu. Wdzięczny jestem za to, co powiedział Dr. Nieć, bo to wykazało, jak daleko zaprowadzić może zaślepienie partyjne. Nad sprawą żydowską nie można przejść do porządku dziennego, bo Żydzi albo będą naszymi wrogami albo przyjaciółmi; kto wrogów dziś stara się wytworzyć, działa bardzo lekkomyślnie. Takie lekkomyślne zapatrywania, jak p. Dr. Niecia, wywołały dzisiejszy syonizm. Nie

będę mówił o syonizmie, który zstąpiwszy z wyżyn idealizmu i sprowadzony do frymarki mandatami, do operacyi finansowych, stracił swój charakter niebezpieczny: ale dzisiejsze stonowisko, zajęte przez Dra Niecia, wytwarza niebezpieczeństwo, bo Żydom przeciwstawia się chrześcijanina, i wytwarza się grunt, na którym lubią się rozdzić chwasty i pokrzywy.

Referenci wykazali, że dużo zaniedbano w sprawie żydowskiej, dziś więc musimy to naprawić. Kwestya żydowska nie jest kwestya, wymagającą specjalnych środków. Ona w związku z innymi sprawami jest ważną i wraz z nimi musi być załatwioną. W głębi duszy żydowskiej tli iskra miłości do kraju, do społeczeństwa, iskrę tę trzeba tylko rozdmuchać, a można ją rozniecić pracą oświatową. Ale do Żyda nie tylko z pracą oświatową isć należy: pracę oświatową powinna poprzedzić akcyja społeczna, a jeśli my tego teraz nie możemy uczynić, to domagajmy się, aby czynniki kompetentne to umożliwiły. One pracą społeczną i ekonomiczną powinny nam dać dostęp do tych mas, a wtedy 800 tysięcy obywateli pozyskamy dla sprawy narodowej. Wtedy nie będzie trzeba z Żydami paktować, obiecankami ich zyskiwać, wtedy oni z nami pójdą sami z poczucia obywatelskiego obowiązku. Dzisiejszy Zjazd T. S. L. odnosi się z sympatya do pracy wśród żydów, winien więc zapoczątkować erę nowego pojmowania kwestyi żydowskiej. Stawiam przeto rezolucyę następującą:

IV

Zjazd T. S. L. wyraża przekonanie, że warunkiem pracy oświatowej wśród szerokich warstw ludności żydowskiej, pracy dążącej do uświadomienia i na nierozzerwalnej wiekowej tradycyą wytworzonej wspólności ze społeczeństwem polskim i pozyskanie ich tem samym dla naszej sprawy narodowej — jest usunięcie wszelkich różnic w fraktowaniu tej ludności w każdej dziedzinie życia społecznego i ekonomicznego, wzywa społeczeństwo polskie, by w imię słuszności i sprawiedliwości, w imię dobrze pojętego interesu narodowego dążyło do rychłego wytworzenia tych warunków.

Del. Wł. Wąsowicz (Lwów Koło im. Kościuszki):

Jako korreferent poruszę tu rzeczy, których szanowny referent nie podniósł. Mam mówić o czytelnii. Ja czytelnię pojmuję, jako ognisko życia publicznego na wsi. Czytelnia, jako ognisko, powinna być czemś podobnem do kasyna w mieście i do klubu politycznego zarazem, ale nie ma być tylko kasynem, gdzie się ludzie zgrywają, lub tylko klubem, co w polityce wodzi, ona powinna być wszechpartyjną, aby mogła objąć całość życia. W czytelnii potrzebny jest do kierowania jej sprawami zarząd, ale dzisiejszej praktyki wybierania kierownika czytelnii, który jest jej funkcyonaryuszem, należy zaprzestać. Gdy będzie wybrany należyty zarząd, będzie z tego podwójna korzyść, raz, że włożone obowiązki obywatelskie wyrobią we włościanach poczucie tych obowiązków, z drugiej zaś strony da się pracownikom rękojmię, że są ludzie, na

których się można oprzeć. Jeśli zaś włożymy na przewodniczącego obowiązki, to także mamy obowiązek wzmocnić jego znaczenie, jego powagę, jako kierownika. Sam wiem z doświadczenia, że, gdy raz np. miałem sposobność rozdać 40 miejsc w warsztatach i zrobiłem to przez kierowników czytelnicy, powaga ich wzmocniona została olbrzymio.

Za sprawą czytelnicy wiąże się ściśle sprawa lokalu. Uważam ją za główny warunek dobrego funkcyonowania czytelnicy. Kąt u gospodarza w szkole lub na plebanii uważam za nieodpowiedni, bo wieśniak czuje się jakby nie swój, czytelnicy musi mieć osobny, własny lokal, w którym będą książki i pisma ludowe, gdzie schodzić się będą wszyscy. Co do pism, to gdyby to było na zgromadzeniu politycznym, zachwalałbym naturalnie swój organ; ale tu nie wahałbym się dać ludowi do ręki wszystkich pism ludowych: niech on sam osądza, co złe, a co dobre. Uważam, że zacieśnienie czytelnictwa ludu w jeden szablon polityczny, zredukowanie do zalecania jednej gazety, jest szkodliwe. Jest to niejako kantorkiem, który zakłada koniowi na oczy, aby na boki nie patrzył — niebezpieczne to jest, bo na drodze pełno wybojów, więc łatwo złamać nogę. Mogę tembardziej polecać czytanie wszystkich pism, że dziś coraz mniej znajduję w gazetach takich scen, któreby lud gorszyły, coraz mniej fałszów i szkalowań.

Książki w czytelnicy powinny być często wymieniane; książka, która przez rok leży nieczytana, podervie nawet wartość drugiej, więc wymiana, czy uzupełnienie zbioru, jest bardzo konieczne.

Aby do lokalu czytelnicy bardziej przywiązać, nie miałbym nie przeciw temu, by wprowadzić gry towarzyskie, niehazardowe, niewzbudzające namiętności. — Ponieważ nie zawsze można wysłać na wieś prelegenta z odczytem, a praca powinna iść bezustanku, należałoby postarać się o wykształcenie kilku właścicieli tak, aby oni w razie, gdy prelegent nie przyjedzie, mogli coś przeczytać i objaśnić. Na porę odczytów godzę się, ale nie powinniśmy zaniedbywać zupełnie miesięcy letnich. W lecie możemy urządzać wycieczki gremialnie lub pojedynczo, chodzić od chaty do chaty, zaznajamiać się z ludźmi, tworzyć kółka na zasadach Lutosławskiego a wtedy ta czytelnicy nie będzie dla nas czemś abstrakcyjnym, ale będzie szeregiem egzystencji ludzkich. — Odczyty powinny być prowadzone planowo, rzecz musi być dobrze przygotowaną. Naszą wadą jest, że układamy odczyty według tego, jakich mamy prelegentów, a nie według jakiegoś planu tematów. — Co do treści odczytów to trzeba wychodzić od rzeczy ogólnych do więcej znanych; to, co mówił referent, odnosi się do angielskich robotników, u nas zaczynać trzeba przeciwnie. — Powinno się urządzać równocześnie odczyty dla dwóch grup: dla starszych i dla młodszych. Z powodu niezważania na to, wynika wielkie niebezpieczeństwo, bo młodzi, słuchając jakiegoś wykładu poważnego, nierozumiejąc go, nudzą się i potem na drugi nie tylko sami nie przyjdą, ale i drugich odwiodą. Trzeba i młodych zająć, ale zupełnie czemś

odmiennem. trzeba im coś opowiedzieć. coś przeczytać. coś. zajmującego młode umysły. Osobnego omówienia wymaga także sprawa odczytów dla kobiet. — Kwestya wyboru prelegenta jest nadzwyczaj ważna. miejscowy nie nadaje się już z tego tylko choćby powodu, że wmieszany on jest zazwyczaj w lokalne intryki i antagonizmy, skutkiem czego i wiedzę, którą on poda, przyjmować będą przez pryzmat miejscowych stosunków. Do pracy należy wysłać synów chłopskich, bo taki będzie znane mu uprzedzenia rozwiewał, ale będzie się z nimi także liczył. — W Rosyi istnieją osobne w tym celu związki studentów, pochodzących z jednej okolicy t. zw. zemljaestwa, którzy łączą się dla wspólnej pracy wśród ludu, znanego mu najlepiej od urodzenia. — Kwestya przygotowania prelegentów jest bardzo ważna. dobra znajomość referowanej sprawy jest koniecznie potrzebna. Sam wykład wygłoszony ma być przede wszystkim z pamięci, nie narzucany słuchaczom apodyktycznie, ale podany tak, aby im się zdawało, że to oni sami z przesłanek prelegenta myśl swoją własną wyprowadzają. Prelegent z otoczenia musi wyczuć, czy go słuchają uważnie, a z oczu chłopskich wyczytać, że on idzie za myślą. Wykłady z gospodarstwa powinny być połączone z demonstracjami praktycznymi. Znam prelegenta agronoma, który całą wieś podczas swego wykładu wywiódł na rolę i tam ciągnął go dalej z bezpośrednią próbą w praktyce swoich słów. Wykład może być przerywany pytaniami, aby uwagę wszystkich utrzymywać w naprężeniu. Lud słucha wytrwale, aż... zaśnie; jest to echo nudnych kazań. Można w czasie wykładu usłyszeć wzdychania, ale niechże prelegent się nie łudzi, bo to... również echo kościelne. Już gwar więcej dobrego zwiastuje: znaczy to, że znalazł się oponent, ale znalazł się i obrońca: ścierają się zdania, poglądy — a to jest już dobre. — do „jarmarku“ jednak dopuścić nie można. Trzeba prowadzić do dyskusyi; wprawdzie nie będzie ona parlamentarnie prowadzoną, ale zawsze jest to pewien miernik zrozumienia prelegenta. Jest to tem potrzebniejsze, że z wyjazdem jego ze wsi po wykładzie nie mają się kończyć dobre stosunki z miejscową ludnością. Pobyt prelegenta na wsi, to nawiązanie serdecznych nici, opartych na wzajemnem zaufaniu, to jasna smuga, co łączyć winna wieś z miastem, chłopą z surdutowcem — i wtedy dalekiemi będą od T. S. L. drażniące poglądy tego rodzaju, jakie tu wygłosił na przywitaniu burmistrz Jarosławia o kastowości, ale nie trzeba do ludu schodzić tylko, jak do czegoś niższego i tylko na niedzielę — trzeba przychodzić doń jak do brata i na każdym kroku mieć dla niego pomocną rękę. Dlatego też nie godzę się z p. referentem głównym, którego to irytuje, że zbyt dużo spraw nanoszą mu chłopci do załatwienia — jabym tak po wykładzie nie zapinał surduta na wszystkie guziki i nie żegnał czempredzej wiejskich słuchaczy, ale owszem starał się wywołać różne interpelacye, co do których mógłbym być pomocnym ludowi. W Szwecyi pracujący wśród ludu nauczyciel wiejski urządza raz na tydzień u siebie zebranie chłopskie, prywatnie

w domu i tam mu się otwierają dusze, tam też jest zaufanie, o jakim my tylko marzyć możemy. Tutaj znakomite usługi oddać mogą biura porady prawnej, które są najlepszymi środkami do przygotowania dla T. S. L. dobrego pola do pracy. Dlatego zakładanie takich biur można tylko polecić. — Pobyt prelegenta na wsi powinien być początkiem kooperatyw, spółek wszelkiego rodzaju. Prelegent może zostawić jakąś małą biblioteczkę o przedmiocie, o którym mówił niechby tylko syllabusy angielskie z podaniem bibliografii odnośnej, ale niech nigdy nie sprzedaje książek, bo posądzą go o interes — i tem tylko przyniesie szkodę idei pracy oświatowej.

Słowem nasza praca powinna być tylko inicjatywą. Powinniśmy dać chłopu początki i nauczyć go, jak ma dalej zdobywać sobie oświatę sam. Niech przeczyta książkę i zda z niej sprawę, niech potem złoży sprawozdanie o dwóch podobnych, niech co treści wtaki sposób dojdzie do samodzielności, do pracy twórczej. — a my tą drogą dojdziemy do ideału — wszechniczy chłopskiej.

Del. St. Rymar (Kraków IV):

„Duszą, *spiritus movens* wsi nie jest ani dwór, ani szkoła, ani plebania — może nią być tylko czytelnia, bez względu na to czy ona jest samodzielną, niezorganizowaną w większy Związek, czy to T. S. L. czy Kółek rolniczych. Czem jest czytelnia i jakie jej cele, o tem mówić nie będę, wyręczyli mnie w tem Pp. Srokowski i Wąsowicz — mnie w zakończeniu korreferatów o czytelniach pozostało tylko podkreślić te zasadnicze wady i błędy, jakie w jej ustroju w dotychczasowym jej rozwoju zauważyć można. Jedną z takich wad jest bezpłatne dawanie książek; ono jest przyczyną, że czytelnie tak małe dotąd przyniosły rezultaty. Stwierdzonem przecież niejednokrotnie zostało, że człowiek więcej ceni i kocha to, co go wiele ofiar, poświęceń i trudów kosztowało, a i z nieufnością i z lekceważeniem przyjmuje wszelkie darowizny, jałmużny — może jeszcze par force oddawane. Obniża ten system „darmochy oświatowej“ wartość nauki i oświaty całej, rzuca cień nieufności na każdy krok, każdy ruch delegata. Potrzeba nałożyć na czytelnie podatek, choćby groszowy, ale w zasadzie nałożyć, i z tego grosza podatku czytelnianego stworzyć większe biblioteki. Nie doradzam odsyłania zebranych w czytelnii pieniędzy do kasy zwierzchniczego Koła. Byłaby to dla Koła pomoc minimalna, — a ci, co te groszowe datki złożyli, mogliby uwidzieć nawet w tem pewien, choć nieuzasadniony, wyzysk — przytem zmysł pedagogiczny powiada nam: niech rolnik nasz patrzy, jak z małych ofiar, z małych cegiełek rośnie duża suma, rośnie księgozbiór, pomnaża się urządzenie czytelnii, — niech w ten sposób na żywym i widocznym przykładzie uczy się nowej w nowoczesnem społeczeństwie enoty: wspólnej pracy, assocyacji.

Dużo też pozostawiają do życzenia nasze odczyty. Odczytów T. S. L., uniwersyteckich i innych było około 22 tysięcy, a skutek?

Dlatego tak mały, że wygłaszali je ludzie, na ogół mało do tej pracy przygotowani, mało się na niej rozumiejący. Nie chcę nikogo dotknąć — lecz każdy, kto oglądnie się wstecz, przyzna, że w akcyi odczytowo-pogadankowej na ogół, nawet i obecnie jeszcze, panuje niepewność i ogólna indywidualność w doborze tematu, dyletantyzm w jego wygłoszeniu, przygodność w wyborze wsi. Podstawową rzeczą skuteczności odczytów jest konieczność zżycia się prelegenta ze środowiskiem, związania się z nim nicią sympatyi. Drugim warunkiem powodzenia i skuteczności pracy odczytowo-pogadankowej jest systematyczna przez długi okres czasu prowadzona praca — na trzecim dopiero miejscu stawiam dobór tematów. Nie wymieniam zupełnie zmysłu orientacyjnego, zmysłu pedagogicznego — pewnej idei przewodniej w stopniowym usamodzielnianiu chłopca czy robotnika, bo bez tego żadna celowa i planowa praca pomyśleć się nie da.

My grzeszymy tem, że działamy zawsze wskutek jakiejś podniety i rozpoczynamy pracę odrazu na wszystkich polach. Jeden prelegent chciałby zakładać i kasy Raiffeisena i szkoły i czytelnie i kółka, a potem te wszystkie instytucye wołają: „pomoc dajcie mi rodacy“. bo... niemamy na miejscu sił do pracy, bo niema wyrobionych jednostek, nie mówiąc o ogóle, bo w tej lub owej instytucyi brak pieniędzy na pokrycie najkonieczniejszych wydatków. I stwarza się sytuację często bez wyjścia, w której wyczerpują się i marnują jednostki, zdrowe i dzielne, bo za wiele wzięły na siebie zobowiązań. Wspomnę tylko jeszcze o jednostronności — mówię o wychowaniu społeczeństwa umysłowym i fizycznym — naszej działalności. W Szwecyi, Norwegii, Finlandyi połowę wysiłków poświęcają ćwiczeniom fizycznym, a u nas w tym kierunku nic nie zrobiono. Pijaństwo kwitnie, bo młodzież, nie mając zajęcia w święta i niedziele idzie do karczmy; inaczej byłoby, gdyby istniały strażnice ochotnicze, Sokoły i t. d.

Przed 2 dniami odbył się tu Zjazd 16 Towarzystw młodzieży, złączonych w „Ogniwie“ i mnie upoważniono do postawienia na plenarnem posiedzeniu T. S. L. wniosku, który tam został uchwalony, a dotyczy on spraw organizacyi wycieczek zbiorowych do wschodniej Galicyi. Siłą ciężkiej konieczności typ Polaka w poszczególnych zaborach różniczkował się — czasem zrozumieć się nawzajem, odezwać i dostroić nie możemy. W Galicyi mamy jeszcze i to, że Polacy z tak zwanej Galicyi zachodniej nie znają warunków życia półtoramilionowej mniejszości polskiej w tak zwanej Galicyi wschodniej (za Sanem), że w pojęciach i sądach często znacznie się różnią.

Słusznie na owym Zjeździe oświatowym młodzieży powiedziano, że Polska to nie tylko Kraków, Warszawa i Poznań, ale i w Trembowli, Olesku, Żółkwi żyją nasze historyczne tradycye. Zwrócenie wycieczek na wschód ma za sobą i to, że przekona tamtejszych Polaków o tem, iż i tam jest Polska, że i tam czuć się będą u siebie, — pozwoli także ujednostajnić typ obywatela Polaka, choćby tylko na terenie państwa austriackiego.

W myśl moich wywodów pozwolę sobie przedłożyć Sz. Delegatom następujące wnioski:

V Walny Zjazd T. S. L. widząc w wycieczkach włościańskich wybitny środek do szerzenia kultury historycznej i podniesienie uczuć narodowych zwraca uwagę Kołom, urządzającym wycieczki, na miejsca historyczne, położone w Galicyi wschodniej.

Del. J. Gruszecki (Jasło):

Muszę podnieść to, że sprawy ruskiej nie wyczerpano należycie, że nie podniesiono tragizmu duszy naszej. Gdy my wyteżamy wszystkie siły do walki na Wschodzie i Zachodzie, gdy ze znużenia wprost upadamy, to w środku Galicyi są ludzie, którzy nas nigdy nie popierają, środek kraju pozostał obojętny. Stamtąd na głowy nas, walczących o utrzymanie polskości, padły zarzuty szowinizmu — i to jest tragizmem duszy polskiej. I dziś, gdy zbieramy „na żywy pomnik” zamordowanego namiestnika, kto rzucił ten grosz? — najubożsi. A zachodnia Galicya rzuciła na ten cel marne 3 tysiące koron! — I w tem także leży tragizm naszej duszy.

Ja nie wynoszę chorągwi partyjnej i chcę widzieć w chłopie przedewszystkiem człowieka, obywatela; potem niech sobie idzie za tem stronnictwem, które mu się podoba; nie obawiam się o niego, bo wiem, że wszędzie celem jego będzie dobro narodu. — A materiał w ludziach w tej środkowej części jest złoty, myśl rzucona przyjmuje się, rośnie i krzewi się bujnie. Gdy rok temu rzuciłem w Jasielskiem myśl obchodu 3-go Maja, to stanęło pod pomnikiem Kościuszki 6 tysięcy ludu!

Lud dorósł do potęgi, ale do pomocy w wychowaniu go trzeba wziąć przedewszystkiem kobietę. Ona może wiele, ona może wszystko. A gdy się jej wykaże, że mąż brutalny, to skutek złego wychowania chłopca przez matkę, wtedy ona zrozumie doniosłość oświaty, zacznie sama się oświecać i dzieciom swoim nie pozwoli wyrastać na dzikusów. Kobieta tę trzeba uświadomić, do jakiego należy narodu, nauczyć ją trzeba historii — nauczyć ją kochać matkę, pochowaną w grobie. We wsi cmentarz jest miejscem, gdzie zapomina się o różnicach, krzywdach, gdzie każdy, kłękając nad grobem drogich, zwraca się pamięcią ku przeszłości; — tak i my wszyscy powinniśmy, kłękawszy na grobie Ojczyzny, wznieść głos błagalny, silny wiarą, że „jeszcze nie zginęła“!

Del. prof. Z. Podgórski (Jarosław):

„Referent prof. Srokowski udzielił nam wielu cennych uwag, które uważam za program dalszej pracy. Założenie biura porady prawnej jest dla nas konieczne. Widziałem kilka Kół, które jak i nasze, dzielnie pracują; biuro porady prawnej założyliśmy dopiero w ostatnich czasach. — Następnie wykonywamy polecenie ostatniego Zjazdu w sprawie zbierania dokładnej statystyki powiatu. Zebrawszy dokładne wiadomości o stanie naszego okręgu, sporzą-

dziliśmy mapę, która nam przedstawia, gdzie i co się znajduje. Statystyka np. powiada nam, że mamy w powiecie 15 parafii rzymsko-kat., 34 grecko-katolickich, choć greckich katolików jest o 10.000 mniej, niż rzymskich. Znaleźliśmy dalej 21 gmin, gdzie niema szkoły, a 25 gmin, gdzie jest szkoła ruska, polskiej niema, ale można ją założyć. Analfabetyzm znika powoli, tak np. w Bystrowie gdzie było 58 analf. teraz jest ich 5. Spostrzegliśmy dalej, że wskutek agitacji, prowadzonej przeciwko emigracji na Saksy, obniżyła się ona o połowę. Z tem przychodzimy przed Zjazd Walny, sądząc, że praca nasza jest krokiem naprzód. Przychodzimy z zapewnieniem, że choć droga stroma i śliska, kroczyć po niej nie przestaniemy.*

Del. Prof. Dr. M. Janik (Lwów VI.):

„Podniesiono tu kwestyę żydowską, a sam fakt podniesienia jej jest już czynem, jest świadectwem, iż delegaci Kół zrozumieli, że nie można jej lekceważyć ani tak traktować, jak Dr. Nieć — demagogicznie. T. S. L. jest wierne tradycjom swoim i z drogi, zakreślonej przez założycieli, zejść nie myśli, do Żydów odnosić się będzie, jako do Polaków i o pracy wśród nich nie zapomni. — W dyskusyi zauważyłem, że sprawę obydwóch kresów traktuje się jednakowo. Wiemy, że robotnik nasz przychodząc na Zachód czechizuje się. Czechów za to potępiać nie należy, tylko siebie samych; mamy prawo bronić naszą ludność wszędzie, więc dlaczego tak ospale zabieramy się do dzieła, że robotnik już uległ wynarodowieniu; dlaczego nie zapobiegamy temu przez uświadamianie?! Ale nie należy stawiać na równi niebezpieczeństwa czeskiego z niemieckiem; Niemiec do gruntu pleni z duszy Polaka to, co tam było polskiego, Czech tego nie może uczynić.

Porównywałem walkę z Czechami z walką naszą na Wschodzie. Walka, jak jedna tak druga, musi być bratnia tzn. kulturalna. W tej walce szkoły polskie są znakomitą bronią, bo dają możność narodowego wychowania. Dlatego dobrze zrobił Z. (Ł.), kładąc silny nacisk na zakładanie szkół. A ja powiem, że zajmować się szkołami nie jest naszą zasługą, tylko obowiązkiem.“

Del. p. A. Lewicka (Lwów I.):

„Ja nawiązuje swą uwagę do Koła kołomyjskiego, którego delegat zwrócił uwagę jak zakładać szkoły, gdzie jest mniejszość polska. Ja znam wiele wsi, gdzie jest ludność polska, ale czy ona, bałamucona przez niecných agitatorów, poda się o szkołę? Ośmielam się podać tu wzór szkoły, w której nauczyciela opłaca szkoła, a dzieci zarabiają, a nadto — szkoła przyczynia się skutecznie do bojkotu towarów pruskich.

Walny Zjazd we Lwowie w r. 1904 pozwolił mi na próbę utworzyć taką szkołę. Kupiliśmy więc w Kulikach chatę za 600 K. dwa morgi gruntu; założyliśmy chmielarnie i sad, które dzieci wraz z nauczycielem uprawiają. W roku obecnym przyniesie to 400 K. dochodu. Nauczyciela wystaliśmy do Jaworowa na kurs wyrobu za-

bawek dla dzieci. Powróciwszy, nauczyciel uczył dzieci po południu jak wyrabiać zabawki. Dzieci, tym sposobem, prócz nauki, przynoszą zarobek do domu. Dzieci garną się do szkoły, czytelnia wskutek wielkiego wpływu nauczyciela-chłopa rozwija się nader pomyślnie, pomimo, że wioska jest analfabetyczną. W przeprowadzeniu myśli takiej szkoły okazała się łatwą. A że jest ona magnesem przyciągającym, świadczy o tem ten fakt, że dzieci okolicznych wsi nie chcą iść do swojej szkoły, lecz do naszej. Dowiedziałam się w roku bieżącym, że w Szwecyi powstała taka sama myśl i już w jednym roku założono 200 szkół; my obecnie zamierzamy tak sobie postąpić, że 20% zarobku ogólnego weźmie dziecko, 50% szkoła na utrzymanie, zaś resztę nauczyciel.“

Del. T. Zubrzycki (Czerniowce):

„Jak wiadomo, na Bukowinie T. S. L. istnieje od lat 3. Lud polski na Bukowinie jest strasznie zaniedbany, nikt się nim nie interesował, dopiero Koło nasze rozpoczęło mozolną pracę, zaczęło wyszukiwać Polaków i uświadamiać ich, zakładać czytelnie, których dzisiaj jest 30. Dziś znaleźliśmy się w nadzwyczaj trudnych warunkach; otoczeni zewsząd przez wrogich Rusinów, Niemców i Rumunów, prześladowani przez rząd bukowiński, bronimy się wytrwale, lecz brak nam środków do walki. Lud nasz chce być polskim, grunt tu bardzo podatny, ale nam bardzo trudno pracować, dlatego stawiam wniosek o ustanowienie wędrownego nauczyciela:

VI

Ze względu na to, że stan szkolnictwa polskiego na Bukowinie jest więcej jak opłakany, a ludność polska rozrzucona osadami po całym kraju wynaradawia się na korzyść obcych, a wrogich polskości żywiołów, domagamy się kreowania posady wędrownego nauczyciela dla Bukowiny i dla kresowych Kół T. S. L. na Pokuciu, z Bukowiną sąsiadujących. Nauczyciel taki pełniłby zarazem funkcje lustratora czytelni. Posada ta winna być kreowaną najdalej z 1-szym stycznia 1909. Koszta utrzymania wędrownego nauczyciela pokryje Zarząd Główny“.

Del. G. Cicimirski (Tarnopol):

„Ja chciałbym uzupełnić niektóre rzeczy w przemówieniu mego poprzednika. Ja proponowałbym ustanowienie lustratorów okręgowych, którzyby utrzymywali ścisłą ewidencję pracy w Kołach. — Potrzeba nam uświadomionych ludzi na wsi, którzyby tam działali, należałoby urządzić kurs dla takich ludzi. — Następnie Koła powinny podzielić się na sekcję oświatową miejską i wiejską, a to celem zwrócenia uwagi na pracę w mieście, której zaniedbaliśmy prawie zupełnie, myśląc wyłącznie tylko o wsi.

Wiemy o tem, że dzisiejsza szkoła ludowa ma ogromne braki, że chłop za mało jest uświadomiony społecznie, że żadnych nie ma wiadomości z dziedziny wiedzy najbardziej go obchodzącej, tj. gospodarstwa. Niechby T. S. L. postarało się uzupełnić te braki odczytami, odpowiednio demonstrowaniami. — Co do czytelni, to na-

leżałoby większą kontrolą otoczyć liczbę członków, abyśmy raz mogli wiedzieć, ilu ich mamy. Można by w czytelniaach, celem zacieśnienia serdeczniejszych węzłów, urządzić wspólny opłatek, święcone i t. p. Dobrą byłoby rzeczą unormować terytorjalny podział pracy pomiędzy Kołami.“

Del. M. Baścik (Zator):

„Prof. Buzek zwrócił uwagę na niebezpieczeństwo, jakie grozi naszemu powiatowi, a Rada Szkol. Kraj. niebezpieczeństwo powiększa. Najwyższa magistratura nie zamianowała w bialskim powiecie dotychczas inspektora, bo chodzi jej oto, aby on nie był niemiły Niemcom. — Tu mogłoby dużo zrobić T. S. L., a najlepszym tego dowodem powiat wadowicki, gdzie ludzie zmuszają, by inspektor organizował szkoły. Więc chociaż szkół tam dwa razy więcej, niż w bialskim, coraz to nowe szkoły zakładają. — Powoływano się tu na ustawę, jakby na coś dobrego, gdy ona naprawdę rzuca nam kamienie pod nogi. Oświata jest bezsprzecznie źródłem dobrobytu, ale nasza Rada Szkolna Krajowa nie chce tego zrozumieć, a z gminami, które pragną budować szkoły według swoich wzorowych higienicznych planów, toczy formalną walkę. Ustawa szkolna powinna być zmienioną w tym kierunku, aby utrzymanie szkoły nie spadało na gminę, lecz na cały kraj. Zwracam się więc do pp. posłów, którzy z życzliwością odnoszą się do Zjazdu, aby postarali się o tę zmianę, jak również o zmianę płac nauczycielskich, a wtedy nauczycielstwo pracować będzie dla sprawy szkolnej z poświęceniem“.

Del. Dr. J. Opieński (Żółkiew):

Nawiązując do przemówienia p. Rymara mówca stawia następujący wniosek nagły:

VII

Towarzystwo Szkoły Ludowej wysła w dniu 29. b. m. delegację do Żółkwi celem wzięcia udziału w uroczystości przeniesienia zwłok Żółkiewskiego do nowego sarkofagu.

Wniosek zostaje przyjęty.

Natem o godzinie 1 minut 30 obrady przerwano.

Dalszy ciąg obrad o godz. 7 min. 30 otwiera p. wiceprezes St. Natanson i prosi delegatów o możliwe streszczanie się w przemówieniach.

Del. J. Madejczyk (Dębowiec):

„Sprawa, o której miałem zamiar mówić, jest wyczerpaną, pozostały mi tylko niektóre uwagi do wypowiedzenia. Celem T. S. L. jest obrona zagrożonej narodowości naszej na kresach wschodnich i zachodnich. — i całkiem słusznie, bo gdzie wróg na nas nastaje, tam przeciwstawić należy mu siłę. Ja jestem ze środka kraju i chciałbym powiedzieć, że i o tym środku trzeba pamiętać, bo ludność, rdzennie polska, jest tu strasznie zaniedbaną.“

Zwykle tam jest czytelnia, gdzie jest kościół i szkoła, gdzie niema nic, prócz karczmy, tam i czytelnia niema. — Nietylko tam,

gdzie prowadzą drogi bite, trzeba jechać z oświatą. — Są i w środku kraju ludzie, którzy z niechęcią odnoszą się do czytelników; sam miałem tego dowody i to ze strony takiej spotkałem się z przeszkodami, która powinna była popierać dążenia T. S. L.

Podnoszę także, że ustawa szkolna powinna być zmieniona, bo niejedna gmina wstrzymuje się z założeniem szkoły tylko dlatego, że ustawa wkłada na nią ciężary. Kończąc, proszę zwrócić uwagę także na środkową Galicyę i na tamtejsze Koła T. S. L., aby lepiej funkcjonowały“.

Del. P. Sobon (Jasło):

„Drugi dzień już radzimy nad sposobami, którymi iść do ludu, a, niestety, tak mało tego ludu widzimy tu na sali. Omawiano sprawę, że Koła nie zawsze umieją znaleźć drogę do ludu. — Jeśli chroma praca oświatowa w kraju, to z tego powodu, że polityka kraju idzie jednostronnie. Są tacy, którzy chcą lud od T. S. L. odpędzić. Jest to sęczek w pracy bardzo przeszkadzający, — i sęczek ten wyciąć należy. (Oklaski). Wtedy nie będzie na Zjeździe Walnym zarzutów, że środkowa część Galicyi nie czuje się polską. Że ten sęczek istnieje, to dowód z powiatu jasielskiego. Urządzaliśmy wycieczkę do Krakowa, inteligencja jasielska włożyła w to dużo trudu, ale znaleźli się ludzie, którym ta wycieczka nie była na rękę, starali się więc, aby jak najwięcej wycieczkowców odstraszyć.

Jest jeszcze inna sprawa, ta, o której już tu wspomniałem: mało tu jest ludu, więc bierzmy go ze sobą na Zjazdy, niech przywykła do szerszej pracy, do szerszych horyzontów myślenia, niech udziela praktycznych rad: chłop da wam wskazówki, jak trafić do jego duszy. Niestety i inne Koła pod tym względem chromają; czyżby tylko Jasielskie mogło wystąpić na Zjazd kilku chłopów? Gdyby nas tu było więcej zjechało i każdy coś powiedział, to i Zarząd Gł. mógłby skorzystać na tem wiele. Stawiam więc rezolucję:

VIII Walny Zjazd uważa za wskazane, aby na przyszłość Koła T. S. L. wysyłały na Zjazd T. S. L. choćby jednego delegata włościanina“.

Del. H. Wirstlein (Lwów Koło Akademickie) stawia wniosek o zamknięcie dyskusyi. (Przyjęto).

Del. prof. J. Kucuz (Rzeszów):

„Była tu mowa o stanowisku, jakie zajął Zarząd Główny wobec naszej działalności, zaznaczając mianowicie, że więcej starać nam się należy o zakładanie szkół, niż o akcyę czytelnianą. Reforma szkolna, poruszana również przez Zarząd Główny, musi obejmować treść i formę, bo nie jest rzeczą obojętną, jak długo ma trwać nauka, czego ma się dziecko uczyć, jak ma być płatny nauczyciel.

Pragnę poruszyć jeszcze jedną sprawę, mianowicie kwestyę

nadzorn szkolnego. Nadzór szkolny, rzecz zewnętrzna, jest ogromnie ważny; a jeżeli będziemy chcieli unarodowić szkolnictwo, to musimy się zgodzić, że nadzór szkolny musi być należyty. Chodzi mi o to, że nasze urzędy autonomiczne nie zawsze wypełniają należycie to, co do nich należy; świadczy o tem choćby taki fakt, że u nas w Rzeszowie niema zupełnie metryki szkolnej. To zaś łączy się z kwestyą żydowską w ten sposób, że nie możemy przeciwdziałać chederom; — ja kwestyi tej nie rozstrzygam, ale jako Polak i narodowiec, chciałbym, aby tem raz już złamać potęgę żargonu. Wobec krótkości czasu nie rozstrzygam o tem, czy i wtedy, gdy Żydzi po polsku mówić będą, nie będzie kwestyi żydowskiej, ale ze stanowiska, które żąda, aby ludność ta czuła się polską, nadzór ów, o którym mówiłem, z motywów narodowych wykonywajmy!“

Del. J. B u d z y n (Kraków im. Kościuszki):

„Staję tu, jako chłop z powiatu brzeskiego, ciesząc się niezmiernie, iż mogę wśród tylu świątłych obywateli, kilka moich myśli powiedzieć. Proszę o trochę cierpliwości, gdyż, jako chłop, nie powiem może tak gładko, ale powiem, co czuję. Zabolało mnie, kiedy to wczoraj zajmowaliście się panowie sprawą żydowską, a nikt nie wspomniał o setkach naszych braci, zmuszonych szukać chleba za morzem; nikt nie powiedział, że ich trzeba asymilować, że im należy dać światło. Ja nie jestem wrogiem Żydów i chętnie ich przyjmę do grona, jednak ja ich polskością wcale się nie cieszę, bo jak mówi przysłowie: „już tam nie urodzi sowa sokoła“. Dawniej Żydzi mieli więcej swobód, niż chłopci, a jednak my kochamy Polskę całą duszą, a dłaczego Żydzi jej nie kochają, choć, jak powiadają, od 800 lat była ona im matką; dla nas niezawsze była ona matką, często macochą, a jednak my ją kochamy dziś tak samo, jak dawniej. Nie będę się rozwodził nad tem, bo wiem, że to jest naszą wadą; przejdę do innej rzeczy. Kiedy zwiedzałem szkołę w Albigowej, warsztaty tkackie w Łańcucie, uderzyło mnie niemile, że znalazłem zaledwie kilka procent Polaków, a resztę Rusinów. To jest bardzo bolesne; musimy się wziąć do pracy pozytywnej, która, oprócz oświaty, da nam chleb w rękę. My stąpamy po złocie, a nie umiemy go wydobyć. U nas wiele gałęzi gospodarstwa niewyzyskanych; przyjdą obcy, czasem wrogowie nasi i zabiorą je, — a my będziemy zawsze szukać chleba za morzami. Wy, co nam mówicie o Czarnieckim, Kościuszcze, przestańcie, bo my ich znamy, ezcimy, a pouczcie nas o praktycznych rzeczach, o tem, jak nas Żyd oszukuje na nawozach, abyśmy wiedzieli, że mieszają oni bezwartościowy żużel z 17-procentowym nawozem i to sprzedają za produkt, który niby zawiera 17 procent kwasu fosforowego. Naućcie nas tego, a drugi raz nie oszukaj nas ten „asymilowany“. Mówicie o zakładaniu burs polsko-żydowskich; ja choćbym tam i nie dojadł, dałbym na to grosz, gdybym w skutek wierzył. Ale czy już tyle mamy burs polskich, że już polsko-żydowskie zakładać mamy?

Ileż to synu chłopski nacierpi się biedy, nim ukończy jaką szkołę. — a więc dlaczego nie zakładać burs dla synów chłopskich? ileby to synów chłopskich poszło do szkół! — więc pracujmy nad sobą, a Żydzi niech pracują nad sobą, my im przeszkadzać nie będziemy, ale, jak na dziś, to trudno, by im społeczeństwo coś dawało.“

J. Strokowa (Zarząd Główny):

„Chciałam zwrócić uwagę na to, iż polscy robotnicy dlatego dają się łatwo germanizować, czy czechizować, iż nie czują się Polakami, — ze smutkiem należy powiedzieć, że wielu jest takich, co nie przyznają się do polskości. Chciałabym zachęcić szan. delegatów, by starali się o zaznaczanie tej polskości w szkołach. Zawsze wspomina się o tej przeszłości świetnej, budząc w ludziach myśl, że Polakami mogą być ci tylko, co zginąć unieją. Jest to błąd zasadniczy i trzeba go usuwać przez wskazywanie, że dzisiajśa walka o prawa narodu, walka codzienna, szary patryotyzm codziennego spełniania obowiązków — daje prawo do miana dobrego Polaka. Trzeba pouczać lud o geografię i etnografię polskiej, aby Krakowianka, zobaczywszy ludzi ze wschodnich kresów, nie mówiła: „mój Boże, jakie to dziwne narody są na świecie“.

Druga myśl, którą chcę poruszyć, jest, że trzeba do pracy zwerbować wiele jednostek, nie użytych jeszcze. Krakowskie Koło Słowackiego podało myśl założenia uczelni dla biednej dziatwy. Zaczęliśmy z 6 dziećmi, ale wnet dzieci tych było sto kilkadziesiąt. — pokazało się, że jestto kwestya żywotna; często można spotkać dziewczynkę, piszącą zadanie na beczce w podwórzu, albo na schodach. Urządzić taką uczelnię nie jest zbyt trudno. Rada Szkolna krajowa pozwoli na użycie sali szkolnej. Powiedział jeden z mówców, że praca kobiet ograniczona jest do zbierania składek, fantów, urządzania rautów — jestto za mało dla kobiety. — ona może i powinna wykonać większe zadanie; trzeba tylko i dla pań urządzić kursa przygotowawcze; wtedy panie przygotowane nie będą usuwać się od bezpośredniej pracy. Powinno nam na tem zależeć, bo coraz częściej podnoszą się narzekania na brak ludzi.

Ile razy jestem na przedstawieniu „Wesela“, mam wrażenie, że chwila, w której wszyscy w natężeniu oczekują hasła, jest odbiciem społeczeństwa, które czeka hasła T. S. L. Rzućmy to hasło, a skrzyпки Chochoła staną się pochodnią, która nas powiedzie ku lepszej przyszłości.“

Del. Cz. Wójcicki (Sambor):

„W kwestyi czytelnianej proponowałbym pewne odstępstwo od dotychczasowego postępowania. Dziś praktykuje się zakładanie i uzupełnianie czytelni w ten sposób, że daje się pierwszy stopień, następnie zabiera się pierwszy, a daje się drugi i t. d. Uważam tego rodzaju postępowanie za niewłaściwe, bo, gdy zabierze się pierwszy typ, podrastające dzieci zastaną typ drugi, dla nich nie odpowiedni, potem zastaną typ trzeci, potem czwarty. Tak może oświeca się

pewną grupę starszych, ale pozbawia się światła podrastających. Powinno się więc przestrzegać, aby były wszystkie typy, a dopiero to, co jest ponad te 4 typy niechaj krąży; czytelników w ten sposób nie znudzimy, a dostarczymy wszystkim potrzebnej strawy."

Del. poseł M. J e d y n a k (Dębica):

„Mając zaszczyt uczestniczyć w tak szanownem zebraniu, miło mi było słyszeć, że niektóre Koła pomyślnie się rozwijają; ale dałoby się i trzeba by robić jeszcze więcej. Nasze szkolnictwo nie domaga, wystarczy wspomnieć rok 1907 i plan dwutypowego seminarjum. Toż i ja, chłop, oburzyłem się na to. Skądże mają być dobrzy nauczyciele, kiedy o nich nikt nie dba. T. S. L. pracuje, aby podnieść wieś, bo wie, że chłop oświecony nie staje się przewrotny i wie, że tylko przez oświatę doczekamy się kiedyś chwili, że „lud kmiecy dźwignie Polskę swemi plecycy.“ Ja pozwolę sobie zwrócić uwagę, że chłop interesuje się nie tylko oświatą, lecz także sprawami ekonomicznymi, i mam tę niepłonną nadzieję, że T. S. L. pomoże nam, byśmy stanęli na tej wyżynie, co Czechy.

Nie mogę pominąć i kwestyi żydowskiej; jestto sprawa bardzo ważna; każdy z tych, co tu przemawiali, powinien był wypowiedzieć swoje zdanie w tej kwestyi. T. S. L. dla sprawy żydowskiej już wiele zrobiło. Niech Żydzi zaczną sami pracować, niech się staną nareszcie Polakami. Ale w życiu codziennem tego nie widzę. Nie jestem antysemitą, ale i oni niech coś robią. Kończąc, proszę, aby praca tak dalej poszła, a wtenczas spełnią się słowa Adama Mickiewicza: „obym kiedyś dożył tej pociechy, żeby księgi moje zbłądziły pod strzechy.“

Del. Dr. W. Kiernik (Bóchnia):

„Najlepszym przejawem naszej działalności na bocheńskim gruncie jest fakt, że sięga ona tam, gdzie praca jest ogromnie utrudniona. Potrafiliśmy założyć bibliotekę dla żołnierzy. Batalion piechoty otrzymał 160 dzieł; te rozdzielono na 4 kompanie; wypożyczanie i czytanie książek odbywa się według dyscypliny wojskowej. Myślę, że fakt ten bardzo zawiązkowi pracy pomoże; wtargnęliśmy w ten sposób do koszar wojskowych, uważając, że same kursa dla analfabetów, bez dalszego kształcenia nie miałyby większego znaczenia. Wypożyczalnia ta może ratować młodzież od demoralizacyi, przynosić ulgę i pociechę w ciężkiej pracy, a dla narodu zyskać ludzi. Pozwolę sobie postawić w tym kierunku wniosek:

IX

Zarząd Główny poleca Kołom szczególnie tym, które otwały kursa dla analfabetów wojskowych, aby tworzyły wypożyczalnię książek w koszarach wojskowych.

Del. W. M a z u r (Nowy Sącz):

„Delegat z Zatora mówił nam, że ustawy szkolne są złe; czyż więc dlatego, że złe, mamy ich nie znać? Aby udzielić komuś po-

radę czy pomocy. musimy je znać dobrze. Mówiono, w jaki sposób uświadamiać chłopą, że on jest Polakiem, a nie „cesarskim“ chłopem: my robimy to w ten sposób: urządzamy odczyt o wywłaszczeniu i wraz ze skioptykonem wyruszamy w podróż po wszystkich gminach powiatu. Pokazujemy strój chłopą w Poznańskim, chłopą na weselu, chłopą w kościele, wóz Drzymały — i w ten sposób przekonujemy chłopą, że tam w Poznańskim są ci sami nasi bracia. Uczymy go także, jak się tam łączą i bogacą, słowem uświadamiamy go narodowo i uczymy gospodarki.“

Del. K. Laskowski (Gorlice):

„Poprzedni mowcy podnosili tyle ważnych rzeczy, że niewiele mam już do dodania. Ale za mało poruszano sprawę udziału kobiet w pracy T. S. L. Poseł Bojko, wnosząc toast wczoraj na cześć naszych kobiet, przytoczył słowa Bismarka, który powiedział, że nie boi się Polaków, ale kobiet polskich. Ja sędzę, że filarem T. S. L. powinna być kobieta, ale, niestety, tak nie jest. Jestem z wielkiem uznaniem dla pań, biorących udział w pracy, ale te panie stanowią tylko małą część kobiet. Przyczynę widzę w kastowości. Mężczyźni już dużo postąpili naprzód, złamali przesady, które pozostały jeszcze wśród pań. Cóż mówić o zbliżeniu się pań do kobiety wiejskiej, jeśli dziś pani sędzina nie pójdzie na bal, na którym jest pani kanceliścina i t. p. Czesi mogą nam służyć i pod tym względem za przykład. Przypatrzmy się ich zabawom: wszystkie panie czeskie bawią się razem, żona dyrektora nie wstydy się iść do tańca z robotnikiem. U nas jest jedno Towarzystwo Św. Wincentego a Paulo, gdzie nasze panie rozdają nieswoje pieniądze i odbierają całowanie rączek. Spółceństwo powinno wyprowadzić już raz kobietę z murów przestarzałych form filantropii; ja spodziewam się, że panie ze stolicy przyjdą do naszych pań na prowincyi, aby spopularyzować ideę T. S. L. i razem zabrać się do pracy“.

Del. K. Tokarski (Buczacz):

„W każdej gospodarce należy poznać teren, na którym się pracuje. Jestto konieczne na niwie oświatowej. Wszyscy mówili, że trzeba się postarać o wykaz gmin, w których brak szkół, ale nikt nie powiedział, jak to zrobić należy. Wszystkie te projekty wyprzedziło Koło buczackie. A mianowicie, postarało się o druki, nadające się do tych celów. Mamy 35 czyteln, które mają zarządy tak wybrane, że możnaby z nich potworzyć miejscowe Koła. Przewodniczącym jest chłop; księża i nauczyciele są zwykle patronami. W zarządach reprezentowane są wszystkie stronnictwa“.

Del. M. Stopyra (Rakszawa):

„Chłop nasz jest bardzo kastowo usposobiony i nie dowierza prelegentowi, a nadto jest mało jeszcze rozwinięty, by mógł odrazu pojąć, czego od niego chce prelegent. Dlatego należałoby

urządzić kursy dla chłopów, którzyby sami byli potem agitatorami oświaty. Bo wiem, że chłop do takiego, który coś więcej umie, zawsze się odnosi z respektem i zaraz pyta: „co tam słychać“. Ja co sobotę zbieram chłopaków. Każę temu przerobić to, drugiemu owo, n. p. jednemu o handlu świńmi i t. d. Chłopcy bardzo zadowoleni i pobudzeni do pracy, starają się zrobić wszystko najlepiej: T. S. L. mogłoby urządzić kurs dla wiejskich prelegentów; nazwijmy ich agitatorami T. S. L. Że agitatorzy tacy przynoszą korzyść, to wiem najlepiej z doświadczenia. Razu jednego wybrałem się do pewnej wsi w sprawie organizacyi wywozu trzody chlewniej, mówię i przekonywuję, a nakoniec chłopci powiadają mi, że się boją, bo jakby raz posłali do Wiednia, to musieliby zawsze wysyłać. Po dwa tygodniach sami przyszli do mnie z prośbą, aby ich zorganizować“.

Jako ostatni w dyskusyi otrzymuje głos referent prof. St. Srokowski (Tarnopol):

„Chcę zaznaczyć, że we wszystkich przemówieniach brzmiał sympatyczny i miły ton godności i powagi obrad. Nie było przez cały czas impetycznych wycieczek, osobistych starć, ale poważnie szły obrady do celu, t. j. do wyciągnięcia odpowiednich wskazań w pracy na przyszłość. Przechodzę po kolei mowców i zbieram zarzuty w grupy. Del. Wąsowicz podniósł, że kwestya czasopism i książek w moim referacie nie była wyczerpująco obrabiona. Oto referat mój, gdyby miał być wyczerpujący, musiałby być tak długi, że znużyłbym wszystkich. Kwestya książek jest zaś zawsze traktowana w „Przewodniku oświatowym“ znakomicie redagowanym organie, który jest niejako syntezą pracy T. S. L. właśnie w tym zakresie podejmowanej. Co do kobiet, to muszę zaznaczyć, że są one praktycznymi finasistkami i dlatego już samego kobiety powinny zasiadać w naszych wydziałach. Naturalnie, że nie można na tem poprzestać, lecz pracę nad uświadomieniem narodowem kobiet prowadzić, rozszerzać i pogłębiać. Wreszcie del. Wąsowicz poleca w czytelnicy gry; ja również je omówiłem, lecz w przeciwieństwie do p. Wąsowicza, polecałbym gry narodowe, jak „Lech“ i t. p.

Del. Wąsowicz zaatakował moje powiedzenie, że za referentem zjawia się często w mieście grupa włościan, domagająca się pomocy, nie zawsze w czystych sprawach. Nie chciałem przez to powiedzieć, abyśmy, wróciwszy do miasta, nie mieli znać naszych słuchaczy, wiejskich i nie mieli im pomagać, ale żebyśmy się nie zajmowali sprawami czysto osobistymi, a często nieuczciwymi. Pomocy włościanom nie odmawiamy. Świadczy o tem chyba najlepiej nasze biuro porady prawnej, w którem co roku załatwiamy kilkатысяcy spraw prawnych. Trzeba przyznać, że przez to zyskuje się ogromny wpływ w pracy oświatowej.

Nie można dość polecić, aby Koła zakładały u siebie kursy „agitatorów“, jak niektórzy nazywają nauczycieli wędrownych. Do-

brze zorganizowane Koło, z dobrą organizacją kancelaryjną, potrafi sobie wychować nauczycieli wędrownych.

Del. dr Kiernik dotknął ważnego punktu pracy, która może mieć dla nas wielkie znaczenie. To jednak jest możliwe tam, gdzie ludność jest jednolita. My również chcieliśmy założyć takie kursa dla wojska, ale komenda stale odpowiada, że nie można, bo tak samo Rusini mogliby żądać kursów oddzielnych, a niezawsze w dobrych celach. Trzeba uwzględnić stosunki miejscowe, ale nie można stosować jednego szablonu do całej Galicji.

Wreszcie zajmę się sprawą, którą poruszyli del. Budzyń, Jedynak i inni, t. j. kwestję żydowską. Cały postęp na świecie związany jest z poruszaniem rzeczy nieprzyjemnych dlatego jej śmiało dotknę. Ja zapatruję się na tę kwestję trochę inaczej, niż owi mówcy. Od niej zależy los miliona Polaków, bo lud żydowski zajął na wschodzie wszystkie ważniejsze środowiska: fakt ten przy rozważaniu kwestyi żydowskiej musimy mieć na oku. Tego rodzaju hasło, aby zająć się zorganizowaniem jedynie chrześcian, a pominąć Żydów, doprowadziłby nas do smutnych wyników. Nie można się zasklepić w jednych poglądach, w jednej tezie, gdy stosunki realne żądają odstępiania od tej tezy. Jeszcze bardziej muszę napiętnować wyrażenie się p. Budzynia. Wyraził się on, że „sowa nie urodzi sokoła“, t. zn. Żydzi nie będą nigdy Polakami, że należy te umiłowania zupełnie odrzucić. Jako dowód ma służyć procent kwasu fosforowego w mące Thomasa. Tego rodzaju wyzysk, o którym mówi p. B., jest nietylko specyalnością Żydów. Nie twierdząc, że Żydzi są wzorem uczciwości kupieckiej, ale gdy ktokolwiek będzie mieć do czynienia z Żydami i chrześcianami, przekona się, że chrześcianie nie są lepsi od Żydów. Tak samo sprawa z bursami dostępnymi dla Żydów, jeśli raz sobie nie powiemy, że musi nastąpić zmiana na lepsze, to stan dzisiejszy trwać będzie dziesiątki lat. Niema obawy, by Żyd nam odebrał religię, jeśli my o nią dbać będziemy, — owszem widząc religię chrześciańską, przejawiającą się w czynie, Żyd nauczy się ją szanować.

Brak nam silnej organizacyi i to jest przyczyną, że praca opiera się tylko na jednostkach, a gdy ta jednostka się usunie, praca wraz z jej usunięciem upada“.

Wiceprezes dr E. Adam (Zarząd Główny):

„Dyskusya oświatowa, która tak długo trwała, świadczy, że była potrzebną. Mówiliśmy o rozmaitych rzeczach, tylko spraw pieniężnych nie dotknięto. Bywają społeczeństwa szczęśliwe, gdzie ludzie poczuwają się do składania wielkich ofiar. My powinniśmy uważać na propagandę i wszędzie wytwarzać nastroj, któryby nakazywał łożenie pewnych ofiar na cele wspólne dobra. Abyśmy nie byli pesymistami pod tym względem, podaję do wiadomości Zjazdu fakt, że pewna osoba złożyła dziś na moje ręce 5000 K dla T. S. L., obiecując za rok dać znowu taką samą kwotę. —

Ofiarodawca życzy sobie, aby nazwiska jego dziś nie wyjawiać. Podając ten fakt do wiadomości, wołam: *Vivat sequens!*

(Huczne oklaski).

Na tem obrady dnia drugiego przerwano.

We wtorek rano obradowały w szkole imienia Mickiewicza dwie Komisye: oświatowa pod przewodnictwem p. Huberta Lindęgo i wnioskowa pod przewodnictwem p. Joachima Sołtysa.

Trzecie posiedzenie plenarne

rozpoczyna się o godzinie jedenastej. Przewodniczy prezes Dr. E. B a n d r o w s k i.

Jako referent Komisji sprawozdawczej zabiera głos del. St. R y m a r (Kraków IV).

Komisya sprawozdawcza z przyjemnością stwierdziła, że działalność T-wa eoraz więcej się różniczuje i pogłębia; że na każdym polu widnieje postęp i rozrost. Dość wziąć do ręki cyfry porównawcze z lat np. pięciu ostatnich, aby poznać, że cyfry we wszystkich kierunkach co najmniej się podwoiły. I tak w r. 1902 dochody T-wa wynosiły 88.802 kor.; dziś sięgają one blisko 800.000 kor. Liczb szkół w 1902: 15, dziś 36, czyteln 233, dziś 1496. kursów dla analfabetów 20, dziś 203, odczytów 461, dziś 3329, szkółek początkowych: 0. — dziś 92 a systematyzowanie pracy, pogłębienie jej w cyfry ująć się nie da. W sumie tych usiłowań wielką zasługę ma Zarząd Gł. mają Kola, ma społeczeństwo, ma ta ta instytucya, która trzyma rękę na pulsie społeczeństwa; prasa ludowa. To też komisya sprawozdawcza jednomyślnie uchwaliła za proponować Zjazdowi cztery następujące wnioski:

- X 1. Walny Zjazd udziela z uznaniem Zarządowi Głównemu absolutorium za czynności w r. 1907:
- XI 2. przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Rady Nadzorczej;
- XII 3. wyraża podziękowanie społeczeństwu za ofiarność na rzecz T. S. L.:
- XIII 4. wyraża podziękowanie prasie za popieranie T. S. L.

W ostatnim roku hojny, niezwykle wśród nas dar bezmiejnogo obywatela, dar 30.000 rubli, umożliwił Towarzystwu przystąpienie do zorganizowania i wybudowania seminarjumu w Białej. — w Krakowie znouw dzięki obywatelskiemu czynowi p. Fr. Preizendanza T. S. L. otrzymało w darze żeńskie Seminarjum nauczycielskie. To też czuliśmy się obowiązani do jednomyślnego uchwalenia wniosku w następującem brzmieniu:

XIV

5. Walny Zjazd składa bezimiennemu ofiarodawcy gorące podziękowanie za dar 30.000 rubli na rzecz budowy Seminarium nauczycielskiego Towarzystwa Szkoły Ludowej w Białej — na ręce p. Dra M. Koya w Krakowie.

Również wyraża Zjazd gorące podziękowanie p. Franciszkowi Preizendanzowi za ofiarowanie Towarzystwu Szkoły Ludowej swego Seminarium nauczycielskiego żeńskiego w Krakowie.

Jeśli przed chwilą stwierdziłem, że komisya sprawozdawcza uznała zmusną pracę Zarządu Gł., uznała postęp i rozwój, to z tego nie wynika jeszcze, aby wszystko było w należyтым porządku, aby nie było niedomagań mniejszych i większych. Nie jeden podniósł się głos, że biuro Zarządu Głównego, nie zawsze zbyt szybko załatwiała najrozmaitsze sprawy i, vice versa, delegaci sami przyznali, że często, bardzo często, Koła miejscowe korespondencyę swoją z Zarządem Gł. prowadziły nieregularnie, dorywczo, że okólniki pozostawały bez odpowiedzi, a polecenia na papierze, — równocześnie zaś podniesiono, że referenci, członkowie Z. Gł. zbyt często są przepracowani, że absolutnie w drobiazgi najmniejsze wdawać się nie mogą, że w biurze Z. Gł. koniecznie potrzeba więcej sił doborowych, pomocników referentów, lustratorów Zw. Okręgowych Kół, szkół, szkółek. Stwierdza to częściowo sprawozdanie Rady Nadzorczej. Równorzędnie ze sprawą pomnożenia i rozszerzenia agend biura Z. Gł. rozwinęła się długa i gorąca dyskusya na temat: lustratorzy w Zw. Okręgowych są konieczni. I nie było innego zdania, kwestya cała rozbiła się o brak... pieniędzy.

Zarządowi jednogłośnie polecono rozszerzenie agend biurowych we wniosku del. posła Jana Wasungę:

XV

6. Walny Zjazd T. S. L. poleca:

Zarząd Główny od dnia 1-go stycznia 1909 powiększy personal biurowy przez dobranie nowych sił fachowych. Upoważnia się Zarząd Główny do poczynienia wydatków na ten cel do wysokości 10.000 koron.

W sprawie lustratorów Związków Okręgowych Koło T. S. L. w Tarnowie postawiło następujące wnioski:

XVI

Walny Zjazd wzywa Zarząd Główny do powiększenia ilości Związków Okręgowych w celu podniesienia sprawności funkcyonowania T. S. L.

XVII

Zarząd Główny zamianuje dla każdego Związku Okręgowego na propozycyę Zarządu związkowego osobnego lustratora, który będzie płatnym funkcyonaryuszem T. S. L., odpowiedzialnym przed Związkiem Okręgowym swego okręgu i przed Zarządem Głównym. Zadaniem jego będzie: *a*) baczenie, by Koła istniejące się rozwijały i *b*) przygotowanie terenu T. S. L. tam, gdzie Kół jeszcze niema. Regulamin określi funkcyę lustratorów.

Komisya sprawozdawcza, licząc się z faktycznym stanem rze-

czy, ze stanem finansów Z. Gł. i Związków wnioski te przekazała do rozważenia Zarządowi Głównemu w następującym wniosku:

XVIII 7. Walny Zjazd T. S. L. przekazuje oba wnioski Koła tarnowskiego do Zarządu Głównego z wyraźnym poleceniem, by najbliższemu Walnemu Zjazdowi przedłożył plan finansowy kolejnego subwencyonowania Związków na cel we wniosku wyrażony.

Równocześnie zauważono, że delegaci Z. Gł. i Związków zbyt rzadko zaglądają na lustracye Kół, że wbrew temu, co statut Związkom nakazuje—aby przynajmniej raz do roku wszystkie Koła T. S. L. były lustrwane, że na 247 Kół zaledwie 98 Kół przez Zw. Okreg. były zlustrowane, $\frac{3}{5}$ zaś od dwóch i więcej lat nie były odwiedzone. Zbyt dobrze zdajemy sobie sprawę z ważności należytej kontroli, z ciągłego kontaktu między głową a poszczególnymi członkami, z regularnego obiegu krwi w organizmie T-wa, abyśmy mieli obojętnie spoglądać na ten stan. W dyskusyi wyłonił się też wniosek p. Żulińskiej:

XIX 8. Walny Zjazd poleca Zarządowi Głównemu, aby żądał od Związków Okręgowych energicznego kontrolowania swoich Kół i przesyłania odpowiednich sprawozdań Zarządowi Głównemu — który przez Komisję został uchwalony.

Jest faktem, że machina T-wa nie zupełnie regularnie funkcjonuje. $\frac{1}{3}$ Kół nie nadesłała sprawozdania ze swojej działalności w zupełności, to też cyfry tak członków jak i obrotów kasowych wszystkich Kół absolutnie podać nie można. Te cyfry, jakie Z. Gł. w sprawozdaniu swem nam podał, są oparte na obliczeniach tych danych, jakie Z. Gł. posiadał. Były one niedostateczne — to też zewsząd rozlegały się narzekania, że w sprawozdaniu brak tego i owego np. w Kole nadwórniańskim wykazu 2 szkół, Wyleśnicy i Pasiecznej. Równocześnie domagano się, aby Z. Gł. w sprawozdaniu na przyszłość szerzej omówił i uwzględnił nowe placówki, nowe formy pracy oświatowej. Początki domów ludowych i instytucye uczelni przy szkole im. B. Goldmanna we Lwowie i Stryju, Muzeum przy Kole T. S. L. w Tarnopolu zasługują na to, by dać o nich wiadomość szerszym sferom, by i w sprawozdaniu z ogólnej działalności poczesne znalazły miejsce.

Ze szczegółowym wykazem działalności T-wa łączy się ściśle sprawa redakcyi sprawozdania. Na komisyi wyrażono zdanie, że należałoby pomyśleć o wydawaniu obszernego, bardzo szczegółowego sprawozdania co lat np. 3. ogólniejszego zaś co roku. Aby zaś zbadać jakie stany, jakie zawody najliczniej w poczet członków się zapisują, komisya uchwaliła wnieść do Z. Gł. następujące *petitum*:

XX 9. Poleca się Zarządowi Głównemu, aby zażądał od Kół zestawienia w sprawozdaniach dorocznych członków swoich według zawodów i aby wprowadzał odpowiednie zestawienia w swoim dorocznym sprawozdaniu.

Jest to *petitum* na razie skromne, jeśli pierwsze próby prze-

prowadzenia statystyki naszych członków powiodą się nam, pójdziemy dalej: w żądaniach swoich proponujemy W. Zjazdowi i Zarządowi Gł. przeprowadzenie dokładnej statystyki kierowników czyteli i wy-
pożyczalni, przewodników Kół itd.

Tak samo odesłaliśmy do Zarządu Głównego wniosek p. Mendrały:

XXI 10. Poleca się Zarządowi Głównemu przeprowadzenie tery-
torjalnego podziału Galicji na okręgi oświatowe, celem ułat-
wienia w nich pracy Kołom poszczególnym, jak i Związkom
Okręgowym, oraz sporządzenie mapy oświatowej.

Na bardzo poczesne miejsce w dyskusji wybiła się sprawa
wyrugowania kalendarzy Steinbrennera z użycia. Krytykowano
pierwszy kalendarz T. S. L., radzono stworzyć przy Zarządzie Głównym
specyjalną komisję kalendarzową, a jako pewne praktyczne w tym
kierunku wskazówki uchwalono odesłać do Z. Gł. następujący wnio-
sek p. Wójcickiego:

XXII 11. Walny Zjazd poleca: Zarząd Główny poleci Zarządowi
Kół, aby najpóźniej do końca lutego każdego roku przedkładały
mu zamówienia na kalendarze T. S. L. zebrane w księgarniach
i handlach na rok następujący, a zarazem poleca Zarządowi Głó-
wnemu, aby kalendarz gotowy wysłał wedle zamówień najpóźniej
do końca sierpnia każdego poprzedzającego roku.

Z ogólnem niezadowoleniem Komisya sprawozdawcza skon-
statowała, że T. S. L. w ostatnim roku oddało sprawę wycieczek
ludowych c. k. Związkowi turystycznemu. Działalność tego Związku
krytykowano bardzo surowo, wytykano nie tylko wysokie, do nie-
możliwych granic posunięte ceny, ale i przyjmowanie wycieczek
nie zawsze wzorowe i należycie obsłużone. Wyrazem zapatrywań
naszych było w komisji jednomyślne przyjęcie wniosku p. Gru-
szckiego tej treści:

XXIII 12. Wzywa się Zarząd Główny, aby kierowanie sprawy wy-
cieczek ludowych nadal utrzymanem było w ręku T. S. L.

Dodano przytem, jako wskazówkę dla Z. Głównego, że może
on pobierać od przybywających wycieczek pewien procent na koszt
utrzymania specyjalnego urzędnika na sezon wycieczkowy.

Jako referent Komisji skarbowej zabiera głos del. St.
Igliński (Trembowla):

„Po dokładnem zbadaniu tak pod względem formalnym jak
i materyalnym poszczególnych pozycji zamknięcia rachunkowego
za rok administracyjny 1907, a w szczególności rachunku zysków
i strat, rachunku bilansu, budżetu i rachunku z ważniejszych przed-
siębiorstw Zarządu. — rachunków uwidoczniionych na stronicach
od 70 do 81 drukowanego Sprawozdania, niemniej, uwzględniając
wywody sprawozdania finansowego Z. Gł. i sprawozdania Rady
Nadzorczej — uznała Komisya skarbowa, że rzeczzone zamknięcie
kasowe pod względem formalnym są nader praktycznie, przejrzyste
i jasno opracowane i dają możność powzięcia świadomości
o wynikach z poszczególnych źródeł dochodu Zarządu nawet nie-

obeznanym z fachowemi wiadomościami w zakres buchalteryi wchodzącymi, zaś pod względem materyalnym dają niezbity dowód ciągłego i widocznego rozwoju Towarzystwa. Cyfry same mówią za siebie, a porównanie tych cyfr z cyframi sprawozdań zesłorocznych wykazują, że nie tylko majątek Towarzystwa, lecz także dochody z poszczególnych źródeł dochodu zwiększają się z każdym rokiem. Rozbieranie i uzasadnianie wzrostu dochodu z każdego źródła osobno, wymaga trudu i znacznego czasu, z którym wobec uwału pracy W. Zjazd tak bardzo musi się liczyć. Nie pozostaje mi nic innego, jak zalecić Szanownym Delegatom przeczytanie dokładnie szczegółowo opracowanego sprawozdania finansowego Zarządu Głównego i opinię w tym kierunku wyrażoną przez Radę Nadzorczą, a nabierzemy przekonania, że praca Zarządu i Rady Nadzorczej była na polu finansowem bardzo wydatną i odpowiadającą w zupełności celom T. S. L.

W tym wzglądzie wniosek Komisji brzmi jak następuje:

XXIV

1. Walny Zjazd pragnąc w myśl życzeń Rady Nadzorczej ustalić formę sprawozdań finansowych, wzywa Zarząd Główny, aby w następnych sprawozdaniach rocznych Towarzystwa, tablice dotyczące rachunkowości drukował w tej samej formie, jak w sprawozdaniu za 1907 rok. Tablice obejmować mają Rachunek bilansu, Rachunek wyniku obrotów funduszu bieżącego Zarządu Głównego (t. zw. Rachunek strat i zysków), Budżet oraz Rachunki szczegółowe ważniejszych przedsiębiorstw Zarządu Głównego, w ten sposób zestawione, aby na każdym Rachunku wyprowadzona była rzeczywista nadwyżka względnie niedobór danego przedsiębiorstwa.

Wypada jedynie podnieść, że wydatne wyniki sprawozdania kasowego są znaczną zasługą społeczeństwa, które coraz więcej i coraz życzliwiej pamięta o naszej instytucyi. Niestety, pomimo tej zasługi bardzo wielka ilość Polaków nie jest członkami T. S. L. i w tym kierunku należałoby wyteżyc wszystkie siły i wyszukać odpowiednie środki, zmierzające do przymusu opodatkowania się każdego Polaka tak małą kwotą roczną jak wkładka 2 kor. Za jeden z bardzo praktycznych środków uznała komisya skarbowa odezwe kartkową, przyjętą przez Koło nowosądeckie i jarosławskie. Treść tej odezwy pozwolę sobie zakomunikować Szanownemu Zgromadzeniu.

„Rodacy! Od setek lat pruska fala zalewa słowiańskie ziemie. Coraz mocniej uciska wróg germański braci naszych w Poznaniu. Wywłaszczają nas wytrwale, sieją kolonie. Zaprzyżniony sąsiad Prus również nam nie pobbłaża; najświeższy dowód współdziałania rozwiązanie Macierzy Szkolnej w Królestwie.

My tu w Galicyi swobodni. Baczmy, aby nas potomni nie osądzili źle: mieliśmy sposobność uświadomić lud — a zaniedbaliśmy tego, zostawiliśmy go nieprzygotowanym, nieoświeconym na walkę z jadowitym smokiem. Czuwajmy, aby nas ten zarzut nie

spotkał! Do czynu wzywamy głosem Polski, głosem ludu. Ideę oświaty ludu propaguje T. S. L. Świętym obowiązkiem naszym popierać to Towarzystwo, które zdala od polityki pragnie dobra i oświaty ludu. Jako dobrzy Polacy łączmy się we wspólnej pracy, wspomagajmy T. S. L. Rzucony wdowi grosz na T. S. L. przynosi ulgę ludowi.

Prosimy o łaskawe wpisanie się w poczet członków tutejszego Koła T. S. L. Roczna wkładka 2 korony. Z tych osobnych składek założyło Koło“...

Tu następuje krótkie zestawienie cyfrowe szkół, czytelni, wypożyczalni, kursów nauki początkowej itp. założonych przez miejscowe Koło T. S. L. w ciągu całego okresu jego istnienia.

Jednem z najnowszych niedomagań zamknięć rachunkowych, pochodzącem nie z winy Zarządu, lecz jedynie z winy Kół, jest rok roczny wzrost obdłużeń Kół, rzekomo na korzyść Zarządu, bo w rzeczywistości ze szkodą Zarządu Gł. W bilansie długi Kół stanowią dechody T-wa; w rzeczywistości pozyceya ta jest tylko książkowa. Nie pozwala ona Zarządowi Gł. użyć tych sum na cele konieczne, jest ona kulą u nogi zamknięć rachunkowych, a w r. 1907 wynosi około 75.000 koron.

W tym kierunku podziela Komisya zapatrywania Zarządu Gł., zmierzające do niedopuszczenia wzrostu zaległości i postawiła odpowiednio umotywowane wnioski:

XXV

2. Walny Zjazd uchwała: z nadwyżki na rok 1907 żadnej kwoty nie przelewać do funduszu żelaznego, natomiast nadwyżkę tę użyć na częściowe pokrycie niedoborów z lat ubiegłych.

XXVI

3. Walny Zjazd uważa za wskazane niedopuszczyć do dalszego wzrostu sumy zadłużeń Kół u Zarządu Głównego ze szkodą funduszy na cele ogólne Towarzystwa.

W tym celu ustanawia nieprzekraczalne terminy płatności dla wszelkich zobowiązań finansowych Kół wobec Zarządu Głównego. W szczególności przyjmuje się na książki z Centralnej składnicy i na wydawnictwa pobrane z Zarządu Głównego na stały rachunek kredyt najwyżej półroczny. Prenumeratę na „Przewodnik oświatowy“ należy opłacać z góry, zaś należności z tytułu 25% wkładek członków itp. najpóźniej do dnia 31. grudnia odnośnego roku administracyjnego. Składki na dar 3-go Maja należy bezzwłocznie po ich zebraniu odsyłać do Kasy Zarządu Głównego, w każdym razie nie później jak 31. lipca danego roku. Datki po tym terminie zebrane nie mogą być w żadnym razie przetrzymywane w kasie Koła, ale mają być natychmiast przesłane Zarządowi Głównemu.

W końcu, rozpatrując zarzut Rady Nadzorczej, odnoszący się do nieprawego postępowania niektórych Kół miejscowych przez wydawanie własnych znaczków pocztowych, komisya uznaje, że

tego rodzaju środek fiskalny wywołuje brzydką konkurencyę z samym Zarządem i sprzeciwia się powziętej już w tym kierunku uchwale Walnego Zgromadzenia.

Źródło tego dochodu powinno stanowczo spoczywać tylko w ręku samego Zarządu; przedewszystkiem koszta emisji są większe od kosztów produkcji Z. Gł., powtóre emisja sprzeciwia się wyraźnemu zakazowi Walnego Zgromadzenia, a po trzecie dochody z tych źródeł w porównaniu z kosztami emisji i z uwzględnieniem znacznego procentu, przyznawanego ze znaczków Zarządu Głównego nie mogą absolutnie być znaczne, a tylko powodują, jak wspomniałem, brudną konkurencyę w Towarzystwie o tak wzniosłych celach.

Reasumując przedstawione w krótkości zapatrywania własne Zarządu Głównego i Rady Nadzorczej, uchwaliła Komisya skarbowa przedstawić Walnemu Zjazdowi następujące wnioski:

XXVII

4. Walny Zjazd uchwala na wniosek Rady Nadzorczej: wyłączenie prawo wydawania marek T. S. L. przysługuje Zarządowi Głównemu.

XXVIII

5. Walny Zjazd wzywa Koła do najenergiczniejszego jednania członków do T. S. L.

XXIX

6. Walny Zjazd wyraża uznanie Zarządowi Głównemu za praktyczne, przejrzyste i jasne opracowanie sprawozdania finansowego.

71 i Dr. J. Gertler uzasadnia imieniem Rady Nadzorczej wnioski tejsze i dodaje:

„Przyłączam się do dodatku, aby przyjąć sprawozdanie Zarządu Głównego „z uznaniem“, jakkolwiek we wniosku Rady Nadzorczej tego nie umieściliśmy, kierując się tą myślą, że Zarządowi Głównemu pochwał nie potrzeba. Poczuję się też do obowiązku podniesienia zasług niektórych członków Zarządu Głównego. (Mówca wymienia kilka nazwisk).

Wniosek Komisji sprawozdawczej o uchwalenie 10.000 koron może być w całości przyjęty, ale nie w tej formie. Rada Nadzorcza sądzi, że wiele spraw może być załatwionych w domu przez członków Zarządu Głównego. Prosi jednak, aby ten wniosek uchwalono, bo rzeczywiście powiększenie kancelaryi jest konieczne, i wnosi do tego wniosku poprawkę: „oraz na powiększenie innych wydatków administracyjnych“.

Del. J. K u k u c z (Rzeszów):

„Zarząd Główny rzucił hasło reformy szkoły ludowej. Kwestya to bardzo ważna i wyczerpać jej wnet nie można, ale chcę poruszyć kilka punktów. Nie jest rzeczą obojętną, jakie przedmioty w szkole się wykłada, jak nauczyciel jest płatny i t. d. Sprawy te uważam za ważne i należy je omówić. Sprawa obowiązku szkolnego nie jest wcale małą, bo nie jest obojętne, czy dziecko uczęszcza do szkoły do 12 roku życia, czy 14. Gdy dziecko zaczyna coś rozumieć, gdybyśmy mu chcieli coś powiedzieć o Polsce, wtedy ono idzie na „naukę uzupełniającą“, czyli ze szkoły wychodzi, bo

u nas w Rzeszowskim szkoła uzupełniająca nie istnieje. Dziecko w 12 roku życia wychodzi ze szkoły i ona nic mu nie daje. Wobec tego, że nauki uzupełniającej w rzeczywistości niema, należałoby do nauki obowiązkowej przydać jeszcze rok. Jeśli chcemy nazywano się ludźmi zachodnimi, to musimy z Zachodem się zrównać. (Né s a l i g ł o s: Kiedy dziecko ma się uczyć i języka niemieckiego a

Ze stanowiska pedagogicznego uważam za szkodliwe, że dziecko!) od 9 roku musi się uczyć języka niemieckiego. Naukę języka niemieckiego należałoby usunąć aż do szkoły wydziałowej. To jest drugi postulat i na tem kończę.

Wiceprezes Dr. E. Adam (Zarząd Gł.) komunikuje, że wczorajszy apel do ofiarności na cele T. S. L. nie został bez echa, bo dziś znowu wpłynęła dla Zarządu Głównego na jego ręce kwota 1.000 K. jako druga bezimienna ofiara. (Oklaski).

P. St. Natanson (Zarząd Główny):

„Zabieram głos jako członek Walnego Zjazdu, a nie członek Z. Gł. Jest pomiędzy wnioskami kilka takich, na które muszę zareagować. Chciałbym je wyjaśnić, bo wnioski te mogłyby przynieść naturalne, acz przez wnioskodawców niepostrzeżone, konsekwencye. Biorę je po kolei. Naprzód sprawa Związku Okręgowego w Brzeżanach. Jeśli będziemy tę sprawę traktować z punktu widzenia jakichś ogólnych postulatów, to nie dojdziemy do żadnych rezultatów. Ja osobiście nie chcę zwalczać wniosków, gdyż o tyle o ile nie krępują akcyi, są nieszkodliwe; ale powinno nam chodzić o to, aby nie uchylać żadnych niepotrzebnych wniosków. Otóż tarnowskie Koło żąda, aby powiększyć liczbę Związków Okręgowych. To przecież należy do Zarządu Głównego i on zrobi to, jeśli zajdzie potrzeba. Zjazd znowu żąda zwinienia Zw. Okręgowego w Brzeżanach. Kompetencya Zjazdu tak daleko nie sięga; w tym względzie może się stać bezprzedmiotową, bo kwestya sprawnego funkcyonowania Związków spoczywa na jednostkach. Teraz rozwiązujemy Związek, a po kilku miesiącach znajdzie się może człowiek, który znowu potrafi energicznie poprowadzić Związek, i wtedy trzeba będzie uchwały na jego powtórne zawiązanie. Wnioski takie realnej wartości nie mają.

Na wniosek drugi godzę się, możebym zgodził się i na trzeci, aby ilość Kół w Związku ograniczyć do minimum 10, ale są wypadki, gdzie to nie da się uskutecznić; czasem może być w interesie rozwoju T. S. L. utworzenie nowego Związku, ale innym razem może wynikać kwestya, czy Bukowinę przyłączyć do Zw. Okręgowego w Galicyi czy utworzyć dla niej oddzielny Związek Okręgowy bukowiński, choć 10 Kół tam niema. Mnie się zdaje, że znowu takie wnioski ograniczające są zbyt czyste.

Co do lustratorów płatnych nie zabieram głosu, przechodzę natomiast do wniosku p. Jana Wasunga, który domaga się subwencyi z Z. Gł. dla Kół, — wniosek ten jest także „nieszkodliwy“.

Niech Koła wspierają Z. Gł. silniej. to i Z. Gł. nie będzie skąpił na subwencye. Tak, jak tego chce wnioskodawca, sprawa nie da się rozwiązać.

A teraz jeszcze o tym hojnym darze 10.000 K., jaki Walny Zjazd uchwalił dla Zarządu Głównego. Dar ten kosztował Komisję tanio; łatwo uchwalić taką rezolucyę, ale co z tego, jeśli pieniędzy nie będziemy mieli? Cieszy mnie jednak to, że Zjazd Walny zmienił zasadniczo swoje stanowisko odnośnie do zapatrywania na wydatki administracyjne Zarządu Głównego i zrozumiał, że skąpienie na administracyę jest ze szkodą Towarzystwa. Za to upoważnienie jesteśmy Zjazdowi wdzięczni, bo to jest krok naprzód.

Przystępuję do sprawy Związku turystycznego. I to jest wynikiem nieporozumienia. Ja Związkowi turystycznemu nie bronię, bo jako członek Z. Gł., stoczyłem w seceyi wycieczek Związku walkę o sprawę wycieczek, ale sprawa się tak źle nie przedstawia. Nasz stosunek do Związku turystycznego był inny. Dziś jesteśmy gotowi z nim współdziałać, gotowi jesteśmy łącznie z nim sprawę prowadzić, ale wycieczek z rąk swych nie wypuszczamy. Kraków ma bardzo wiele niedomagań, ale też i Zarządy Kół nie są w tej sprawie bez winy, tak czasem chaotycznie prowadzą korespondencyę z Z. Gł., tak gorączkowo organizują wycieczki, że trudno sobie dać radę, zwłaszcza, gdy kilka wycieczek przyjedzie w jednym dniu. Proszę więc o cofnięcie tego wniosku.

Wniosek w sprawie statystyki członków według zawodów staje się węzeł, który się musi pojawiać na każdym Zjeździe. Czy my, jako T-wo, które się chlubi, że jednoczy wszystkich księży, panów i chłopów, mamy zacząć poszukiwania, do jakiego zawodu należy ten członek, do jakiego tanten? mamy ich dzielić według zawodów? Nam obojętne jest, ilu ludzi pracuje w T. S. L. z wykształceniem uniwersyteckiem, ilu bez takiego wykształcenia. — u nas powinni się wszyscy znaleźć — wniosek ten nie posuwa sprawy naprzód, dlatego jest zbyteczny, zresztą w tych Kołach, gdzie książki są dobrze prowadzone, istnieje rubryka zawodów, — więc tylko wypełniać należy odpowiednio rubryki, a urządzanie kwestyonaryusza nie będzie potrzebne.

Dr. I. Wróbel (Kraków):

Wycieczki zbiorowe do Krakowa uważam za jeden z najważniejszych środków uświadamiania ludu polskiego. Kto widział wycieczkę ludową w Krakowie, kto widział łyzy i przysięgi, jakie uczestnicy składali, ten przyzna, że wycieczki te, to narodziny nowych Polaków. Ci, co nie wiedzieli dotąd, co to Ojczyzna, co to Polska, poznają ją w Krakowie. Byłem pierwszy, który zwrócił uwagę na konieczność reorganizacyi wycieczek ludowych. — całe społeczeństwo woła dziś, żeśmy za małą kładli wagę na wycieczki. To też zdarzył się wypadek, że Ślązacy, przyszedłszy do Krakowa, do tej polskiej Mekki, nocowali pod gołem niebem. Wprawdzie zajęto się nimi, ale też ludzie dobrej

woli powiedzieli sobie, że tak dalej iść nie może. Ja zaznaczam, że organizacja wycieczek do Krakowa zawsze będzie chromała, dopóki nie będzie w Krakowie Domu ludowego, w którymby uczestnicy wycieczek znajdowali schronisko wygodne. Należy już raz wybudować w Krakowie Dom ludowy wspólnym całej Ojczyzny funduszem. Zamiarem sekcji wycieczkowej przy Związku turystycznym jest rozpocząć akcję przekonywania społeczeństwa, że Dom ludowy w Krakowie jest konieczny i z tą myślą każdy stąd wyjść powinien, każdy z nas ma obowiązek myśl tę szerzyć. Dlatego stawiam wniosek:

XXX

Walny Zjazd uważa wycieczki włościańskie do serea Polski Krakowa za nadzwyczajnie ważny środek oświadczenia ludu polskiego. Ponieważ planowa organizacja takich wycieczek nie da się pomyśleć bez istnienia Domu ludowego w Krakowie, przeto Walny Zjazd wzywa Zarząd Główny, a uprasza członków T. S. L., aby myśl budowania Domu ludowego w Krakowie, jak najgoręcej popierali.

A teraz kilka słów do referatu Komisy sprawozdawczej. Słyszeliśmy, że T. S. L. rozwija się pomyślnie, ja jednak powiem, że rzecz to względna. W kraju z ludnością kilkumilionową, gdy do T-wa oświatowego należy zaledwie 24 tys. osób, całe społeczeństwo zasługuje na nagana. Ponieważ ludzi obojętnych jest bardzo dużo, więc potrzeba wszędzie i na rozmaite sposoby propagować ideę T. S. L. Ja przedstawię jeden sposób, zdaje mi się, że skuteczny. Przed trzema laty zaprowadziłem w dyrekcji kolejowej t. z. „Księgę honorową“. Co pierwszego urzędnicy składają datki na T. S. L. Pieniądze przesyła się do Zarządu, a pokwitowanie wkleja się w księgę. Jestem zdania, że myśl wspierania T. S. L., wszczepiana od dzieciństwa, robiłaby z ludzi dzielnych Polaków. Taką księgę powinni nauczyciele zaprowadzić w szkołach, a mówiąc dzieciom o miłości Ojczyzny, wskazywać, jako dowód tej miłości, ofiarę pieniężną na cele oświatowe. Ten halerz, złożony przez dziecko, przyczyniłby się do zwiększenia funduszy T. S. L., ale miałby także głębsze, moralne znaczenie; dziecko po pewnym czasie myśl i ideę narodową uznałoby za swoją, a pracę społeczną za swój święty obowiązek. Pamiętajmy, że młodzież nasza jest gorąca, pamiętajmy że wszystkie wielkie myśli przyjmowały się w sercach młodych — pracujmy więc nad nimi, a wtedy zyskamy tysiące strumyków, którymi płynąć będą fundusze na cele narodowe wielu tysięcy Polaków. Kończę wnioskiem:

XXXI

Walny Zjazd T. S. L. uprasza ludzi dobrej woli, stowarzyszenia, urzędy, kasy, szkoły, a zwłaszcza nauczycielstwo ludowe i szkół wyższych, aby idee T. S. L. propagowali za pomocą zakładania t. zw. „Ksiąg honorowych“, w których ma się przechowywać pokwitowanie ze sum, zebranych na cele T. S. L., tudzież ma się nalepiać marki T. S. L., aby w ten sposób pozostały dowody ofiarności ciał zbiorowych, zwłaszcza młodzieży szkolnej na cele oświaty narodowej.

Wiceprezes St. Natanson wyjaśnia, że obydwie wnioski, jeśli nie zostaną przyjęte, jako wnioski nagłe, przekazane zostaną Zarządowi Głównemu.

Del. Zubrzycki (Czerniowce) stawia wniosek o zamknięcie dyskusji.

Uchwalono.

Del. Wł. Wąsowicz (Lwów VI):

Zwracam uwagę, że kwestyonaryusz statystyczny zawodów pracowników T. S. L., to sprawa nie jest tak drobnostkowa, jak ją chciano tu przedstawić. Ładnie to brzmi, że wszyscy powinni pracować w T. S. L., ale nam koniecznie trzeba wiedzieć, z których zawodów najczęściej pracuje, z których mniej, abyśmy mogli wiedzieć, kogo przedewszystkiem trzeba werbować do pracy. W porządkich Kołach powinna być ewidencya, kto do Koła należy, ale zróbmy raz także próbę ogólną.

W sprawie tych 10 tysięcy kor. na udoskonalanie maszyny administracyjnej, to trzeba powiedzieć, że oszczędność w administracji odbija się na Towarzystwie. My Zarządowi przyznajemy różne monopole, ale chyba mamy prawo domagać się, aby Zarząd nie robił zbyt znacznych i szkodliwych oszczędności.

W sprawie Związku Okręgowego w Brzeżanach byłbym zdania, by, jeśli Związek nie przejawia żywotności, aby go rozwiązać. Jeśli Zarząd Gł. zastosował ostracyzm do Związku stryjskiego, to może to zrobić i z brzeżańskim.

W sprawie kalendarzy wypowiedziany został w Komisji wniosek, aby dla redakcyi utworzony został komitet, a nie redagowała go jedna osoba. Nie wyrażam przez to bynajmniej niechęci do obecnego redaktora, ale radbym, aby kalendarz redagowała komisya.

W sprawie analfabetów wojskowych zlecił mi delegat Koła dębickiego prośbę do Z. Gł., aby ten wnioś do komendy korpuśnej podanie w sprawie ogólnego pozwolenia na kursy. Wniosek ten brzmi:

XXXII

Ważny Zjazd wzywa Zarząd Główny, by celem ułatwienia walki z analfabetyzmem wogóle, wśród żołnierzy w szczególności, postarał się u komend wojskowych o zasadnicze stałe zezwolenie raz na zawsze na urządzenie kursów dla żołnierzy analfabetów, tak, by poszczególne Koła nie musiały się starać o to każdorazowo.

Del. W. Kolbe (Kraków III):

Zaznaczam, że przybywszy dopiero w trzecim dniu na Zjazd, nie mógł brać udziału w obradach Komisji skarbowej, w której pragnął wypowiedzieć swoje uwagi krytyczne co do wydrukowania sprawozdania rachunkowego. Wobec tego czyni to obecnie i podnosi kilka zarzutów odnośnie do sposobu księgowania pewnych pozycji bilansu, które nazywa fikcyjnymi.

Del. J. Zborowski (Brzeżany):

„Pozwolę sobie zabrać głos dla salwowania honoru naszego Koła. Postawiono tu wniosek, aby zwinąć Związek Okręgowy w Brzeżanach, na zasadzie, że nie przedłożywszy sprawozdania, okazał brak życia. Wdzięczny jestem wiceprezesowi p. Natansonowi, który postawił wniosek o odrzucenie tegoż wniosku, wychodząc z założenia, że mogły zdarzyć się okoliczności, które przyczyniły się do nieprzysłania tego sprawozdania. Ja motywuję to: 1) że jest to okolica nawskróś zawieruszona. Lud najnieścieśliwszy i praca nad nim utrudniona; tam lud nie umie mówić po polsku z wyjątkiem pacierza, a nawet przy spowiedzi łamie sobie język. Podnoszono tu niejednokrotnie z uznaniem pracę Rusinów. I rzeczywiście praca ta jest u nas zatrważająca. U nas zakładają oni Siecie i przeżywamy czasy hajdamackie, bo, gdy Polak przyzna się, że jest Polakiem, jest zaraz prześladowany. W każdej wiosce jest cerkiew, podczas gdy na Okręg brzeżański, na 57 wsi jest zaledwie 3 kościoły. Czy ksiądz może wejść w bliższą styczność z ludem na tak wielkim obszarze? Kiedy zresztą widzi Polak swego księdza? raz na rok, gdy przyjdzie poświęcić dom, albo gdy ślub bierze. Ludność udaje się do cerkwi, bo jest bliżej, niesie dziecko do chrztu do cerkwi, a księża rusey nie zważają wcale na konkordyę i zapisują dziecko na obrządek grecki. — Taka jest tam sytuacja. Ja objąłem przewodnictwo w Kole wśród okoliczności, które nie pozwalały na rozwinięcie pracy. Podniecenie ludności po wyborach dopiero powoli przycicha, to też i my rozpoczynamy pracę; zwiedziłem czytelnie, urządziłem wybory do Zarządów czyteli; kierownikami są włościanie. Sprawozdania nie mieliśmy czasu zdać, ale wnet je złożymy. Dlatego też popieram wniosek p. Natansona, by odrzucono rezolucyę Komisji sprawozdawczej.

P. P. Ciompa (Rada Nadzorcza):

Imieniem Rady Nadzorczej stwierdzam, że wszystkie zarzuty, postawione przez p. Kolbeo co do księgowania poszczególnych pozycji są bezpodstawne. Co do tego, jakobyśmy podawali fikcyjne cyfry, nie warto o tem mówić. Pamiętać trzeba, że nie jesteśmy instytucją finansową, lecz oświatową i nie robimy operacyi finansowych. A cyfry, podane w sprawozdaniu, służą jedynie do celów informacyjnych. Zupełnie więc niema racyi p. Kolbe, gdy mówi, że tylko te przedsiębiorstwa powinny być uwzględniane, za które dochód wpłynął do kasy.

Jako wspólny referent Komisji sprawozdawczej i skarbowej ostatni zabiera głos del. St. Rymar (Kraków IV):

„Zacznę od końca — od wycieczek Indowych, od wniosku del. Dra Wróbla. Kwestya lichego przyjmowania wycieczek wobec innych spraw ważniejszych nie jest rzeczą tak bardzo podrzędną; tu chodzi o opinię, o wpływ, jaki wywiera na przyjeżdżających przyjęcie ich przez T. S. L. albo c. k. Zw. turystyczny. Jest faktem,

że dobre przyjęcie wycieczki jest wielkim czynnikiem agitacyjnym, którego nam z rąk wypuścić nie należy. Od wnioskodawcy p. Gruszeckiego jestem upoważniony do zmiany poprzedniej rezolucji, niezbyt może szczęśliwie zredagowanej, więc stawiam ją w ten sposób:

XXXIII

Wzywa się Zarząd Główny, aby kierownictwo wycieczek było nadal utrzymane przy kierownictwie T. S. L.

Co do innych spraw, to wyręczył mnie p. Wąsowicz. — To zaś, co mówił del. Zborowski, uzasadnia jeszcze silniej wniosek sprawozdawcy. Jeśli wyłożona praca Rusinów nie zmusiła brzeżańskiego Związku do wydatniejszej pracy, to raczej go zwinąć należy, a Koło gdzieindziej przydzielić. Obstawę więc przy wniosku zniesienia Związku Okręgowego w Brzeżanach. Komisya nie mogła zrozumieć, co mogą 3 Koła zrobić, jako Związek. Aby Związek normalnie działał, potrzeba więcej Kół — przynajmniej dziesięć. Być może, że postawienie takiego szablonu jest niedobre, być może, że na Bukowinie jest to niemożliwe, ale wniosek może zmienić tylko jego wnioskodawca, więc jeśli p. Dr. Orłowicz się na to zgodzi, to dobrze. (Del. Dr. Orłowicz zgadza się na zmianę).

Co do lustratorów okręgowych, to Komisya rozumiała to inaczej, niż p. Natanson. Podnoszono, iż wielu wad przyczyną jest brak ścisłej kontroli, dlatego Komisya poleciła, by za rok Z. Gł. przyszedł z gotowym wnioskiem.

Dr. Wróbel podał wniosek wybudowania w Krakowie Domu ludowego dla Związku, ja znowu jestem tego zdania, że należy dążyć do wybudowania przez T. S. L. własnego domu, gdzieby i Towarzystwo miało pomieszczenie i wycieczkowcy znaleźli schronienie. Zwracam się do Dra Wróbla, aby swój wniosek zmodyfikował w tym sensie, że na przyszły Zjazd ma Z. Gł. przyjść przed Zjazd z gotowym planem.

Proszę o przyjęcie wniosków w redakcyi Komisji sprawozdawczej.

Przewodniczący zarządza głosowanie nad wnioskami Komisji sprawozdawczej.

Del. K. Wierczak (Lwów III.) podaje wniosek, aby wnioski Komisji sprawozdawczej przyjąć *en bloc*.

Wniosek w sprawie udzielenia Zarządowi Głównemu absolutorium z dodatkiem wyrazów „z uznaniem”, — wnioski: o przyjęcie do wiadomości sprawozdania Rady Nadzorczej, jak również i wniosek o wyrażenie podziękowania nieznanemu ofiarodawcy oraz p. Franciszkowi Preizendanzowi, społeczeństwu i prasie za ofiarność i poparcie T. S. L. — przyjęto przez aklamację.

Wniosek formalny Dra J. Stepka (Rzeszów):

Sprawę kreowania i zwijania Związków Okręgowych pozostawić do uznania Zarządowi Głównemu.

Przyjęto.

Pozostałe wnioski Komisji sprawozdawczej przyjęto *en bloc*.

Następnie del. A. Stopka (Tarnopol) ogłosił:

Protokół Komisji skrutacyjnej i wynik wyborów.

W komisji uczestniczyli: jako przewodniczący p. prof. Andrzej Stopka (Tarnopol), jako członkowie pp.: Roman Bachowski (Borysław), Barbara Żulińska (Lwów I.), Tadeusz Mieleciński (Lwów II.), Dr. Henryk Kopecki (Przeworsk), Jan Boczar (Kraków IV.), jako sekretarz.

Komisja po obliczeniu oddanych kart skonstatowała ich 278, natomiast wedle protokołu oddawanych głosów wypadła cyfra 276, ponieważ dwa głosy nie mogą zaważyć w wyniku głosowania, ile że: niekreślonych oddano 214, przeto Komisja jednogłośnie uchwaliła list 278 za podstawę wyniku wyboru.

Komisja przystąpiła do obliczenia głosów.

Oddano głosów 278, absolutna większość 140. Ponad absolutną większość otrzymali:

I. do Zarządu Głównego:

głosów	głosów
1) Dr Ernest Bandrowski 278	19) Dr Stępowski Marian 278
2) Dr Bujak Franciszek 278	20) Dr Wasung Władysław 278
3) Halski Ludwik 278	21) Wójcicki Czesław 278
4) Januszewski Antoni 278	22) Natanson Stanisław 277
5) Dr Kania Władysław 278	23) Pawlikowski Tadeusz 277
6) Kopecka Olawia 278	24) Sobiński Stanisław 277
7) Linde Hubert 278	25) Dr Adam Ernest 276
8) Mohr Antoni 278	26) Dr Duleba Bronisław 275
9) Dr Opieński Jan 278	27) Gruszecki Stanisław 275
10) Ordyński Ryszard 278	28) Dr Piepes-Poratyński J. 274
11) Jedynak Michał 278	29) Rymar Stanisław 274
12) Ostrowski Witold 278	30) Strokowa Jadwiga 274
13) Parczyński Józef 278	31) Dr Kiernik Władysław 273
14) Piątkowski Kazimierz 278	32) Sikora Władysław 273
15) Dr Próchnicki Zdzisław 278	33) Aleksandrowiczówna A. 272
16) Sarna Józef 278	34) Czarnecki Kazimierz 266
17) Sobon Piotr 278	35) Małecki Hipolit 264
18) Srokowski Stanisław 278	36) Wąsowicz Władysław 243

II. do Rady Nadzorczej:

głosów	głosów
1) Armółowicz Jan 278	5) Oleksy Ludwik 277
2) Dr Koy Michał 278	6) Dr Wróbel Józef 277
3) Siedlecka Marya 278	7) Dr. Buzek Józef 276
4) Dr Gertler Julian 277	

Prócz tego otrzymali.

Gruszecki Jan	głosów 19
Tabaczyński Tadeusz	„ 18
Miczyński Kazimierz	„ 8

Reszta głosów rozstrzelona między 13 kandydatów.
Skrutynium przyjęto oklaskami.

Referent Komisji oświatowej, del. Hubert Linde (Tarnów), odczytuje wnioski, przyjęte w brzmieniu, ustalonym przez Komisję:

XXXIV

1. Walny Zjazd T. S. L., uznając za najważniejszą gałąź działalności T. S. L. zakładanie szkół dla mniejszości polskich, wzywa Koła T. S. L., aby energiczniej niż dotychczas — przy ewentualnej pomocy Zarządu Głównego — zakładały polskie szkoły dla mniejszości na kresach wschodnich i zachodnich, gdzie ludności polskiej zagraża wynarodowienie.

XXXV

2. Walny Zjazd T. S. L. uważa za wskazane, aby na przyszłość Koła T. S. L. wysyłały na Zjazdy T. S. L. choćby jednego delegata — włościanina.

XXXVI

3. Walny Zjazd T. S. L. zaleca Kołom, ażeby dążyły do wyrobienia u ludu poczucia obowiązku choćby częściowego ponoszenia kosztów pracy oświatowej w danej gminie.

XXXVII

4. Walny Zjazd T. S. L., widząc w wycieczkach włościańskich wybitny środek do szerzenia kultury historycznej i podniesienia uczuć narodowych, zwraca uwagę Kołom, urządzającym wycieczki, na miejsca historyczne, położone w Galicyi wschodniej.

XXXVIII

5. Walny Zjazd T. S. L. wyraża przekonanie, że warunkiem pracy oświatowej wśród szerokich warstw ludności żydowskiej, pracy, dążącej do uświadomienia nierozzerwalnej wiekową tradycją wytworzonej wspólności jej ze społeczeństwem polskim i pozyskania ich dla sprawy narodowej, jest harmonijne działanie wszystkich Polaków, tak Żydów jak i chrześcian, w kierunku usuwania przeszkód i różnic w każdej dziedzinie życia społecznego i ekonomicznego. Zjazd wzywa całe społeczeństwo polskie, bez różnicy wyznania, by w imię słuszności i sprawiedliwości, w imię dobrze pojętego interesu narodowego dążyło do rychłego wytworzenia tych warunków.

XXXIX

6. Walny Zjazd T. S. L. wyraża przekonanie, że pracę nad uświadomieniem narodowym należy rozpocząć już od dzieci, używając do tego wszelkich odpowiednich środków.

XL

7. Walny Zjazd T. S. L. z całym naciskiem stwierdza, że obchody narodowe przyczyniają się w wysokim stopniu do obudzenia ducha narodowego w sercach dzieci i do nadania szkole charakteru narodowego — zwraca się do wszystkich instytucji publicznych i prywatnych, aby dawały młodzieży możliwość brania udziału w świętach narodowych, do których, wedle obowiązującej już tradycyi, należą obecnie: Konstytucya

3-go Maja. Powstanie Styczniowe i Listopadowe, rocznica Mickiewicza itp., tudzież, aby początek i koniec roku szkolnego, jako święta szkolne, wyzyskały dla nadania szkole charakteru narodowego.

XL I

8. Ze względu na to, że stan szkolnictwa polskiego na Bukowinie jest więcej jak opłakany, a ludność polska, rozrzucona po całym kraju, wynaradawia się na korzyść obcych, a wrogich polskości żywiołów, domagamy się kreowania posady wędrownego nauczyciela dla Bukowiny i dla kresowych Kół T. S. L. na Pokuciu, z Bukowiną sąsiadujących. Nauczyciel taki pełniłby zarazem funkcje lustratora czyteln. Posada ta winna być kreowaną najdalej z 1-szym styczniem 1909. Koszta utrzymania wędrownego nauczyciela pokryje Zarząd Główny.

XL II

9. Walny Zjazd T. S. L. wzywa Koła, ażeby pamiętały o więźniach i zakładały biblioteki tam, gdzie ich jeszcze niema, tudzież uzyskiwały zezwolenia władz sądowych do urządzania dla aresztantów odczytów i pogadanek.

XL III

10. Zarząd Główny wezwie Koła, do urządzania na okolicznych jarmarkach i odpustach kramów, w których wynajęty do tego sumienny sprzedawca sprzedawałby wydawnictwa T. S. L., książki itp.

XL IV

11. Wniosek Dra Kiernika, wzywający Zarząd Główny do tworzenia bibliotek w koszarach wojskowych —

Komisya uchwaliła przekazać Zarządowi Głównemu.

Przewodniczący zwraca uwagę, że teraz mogą tylko zabierać głos ci, którzy chcą zgłosić jakieś poprawki, ewentualnie przemawiać przeciw. Do głosu nie zapisuje się nikt.

Del. K. Wierczak (Lwów)

stawia wniosek, aby przyjąć wnioski *en bloc*.

Przyjęto.

Referent Komisji wnioskowej (del. K. Wierczak (Lwów III)) odczytuje wnioski tejże komisji:

XL V

1. Wzywa się Zarząd Główny, aby ze względu na to, że obrazy historyczne podnoszą wysoce poziom kulturalny i przyczyniają się niezwykle do uświadczenia narodowego ludu, niezwłocznie przystąpił do wydawania obrazów historycznych (kolorowych) po możliwie najniższych cenach.

XL VI

2. Zjazd uważa za wskazane, aby każde Koło uczciło jubileusz Słowackiego uroczystym obchodem.

XL VII

3. Poleca się Zarządowi Głównemu, aby składkę w dniu 3-go Maja tak zorganizował, aby nie działy się nadużycia i tylko istotnie upoważnieni przez Zarząd członkowie mieli prawo składki zbierać. Ku temu celowi winien Zarząd Główny odpowiednie co roku zmieniane odznaki przygotować.

XL VIII

4. Zjazd wzywa Zarząd Główny aby odniósł się do Rady Szkolnej Krajowej w sprawie większego uwzględnienia odpowiednich dla młodzieży historycznych wydawnictw na nagrody

pilności. Zarząd odniesie się do Rady Szkolnej z prośbą, aby zwróciła uwagę kierownictwa szkół, że nie należy rozszerzać wśród młodzieży wydawnictw pruskich.

Del. K. Żurawski (Lwów III.)

przemawia w obronie odrzuconego przez Komisję wniosku o rozdawanie członkom T. S. L. kalendarzy. Mowca przytacza Tow. św. Mohorya w Celowcu, które rozdaje swym członkom bezpłatnie kalendarze wartości wkładki rocznej. Uważa, że jest to wyborny środek agitacyjny.

A. Aleksandrowiczówna (Zarząd Główny):

„Wniosek ten przyjęlibyśmy bez zastrzeżeń, ale liczyć się musimy z brakiem funduszków. Koła nie popierają należycie Zarządu Głównego w jego staraniach o zdobycie pieniędzy. Kalendarz jest przedsiębiorstwem dochodowym. Komisya nie przyjęła oświadczenia Zarządu Głównego, że nie ma pieniędzy na nauczyciela wędrownego, teraz zaś wkłada na Zarząd nowy ciężar.“

R. Ordynski (Zarząd Główny):

„Wniosek ten natrafia na wiele trudności, ale współdziałanie Kół może te trudności usunąć. Opodatkowanie członków na ten cel doprowadzi do skutku.“

Del. W. Szczepanowski (Wolanka):

„Nie idzie w tej sprawie o kalendarze, lecz o prawo do kalendarzy. Przez należyłą reklamę odbije się koszt nakładu.“

Dr J. Gertler (Rada Nadzorcza):

„Dobrze byłoby, gdyby każdy członek miał prawo do kalendarza: byłby to wyborny środek agitacyjny. Więc wniosku odrzucać nie należy, lecz przyjąć go w redakcyi:

XLIX

Sprawę bezpłatnego rozdawania członkom T. S. L. kalendarzy T. S. L. — przekazuje się Zarządowi Głównemu do rozpatrzenia.

Przewodniczący zarządza głosowanie.

Wszystkie wnioski Komisji wnioskowej wraz z wnioskiem Dra Gertlera Walny Zjazd przyjmuje *en bloc*.

Z kolei porządku dziennego przychodzą pod obrady wnioski nagłe.

Del. Wierczak (Lwów)

odczytuje wniosek nagły, opatrzony 45 podpisami:

L

„Celem należytej pracy oświatowej wśród warstw robotniczych i drobnomieszczańskich Walny Zjazd poleca Zarządowi Głównemu utworzenie Komisji specjalnej przy Zarządzie Głównym“.

Del. Zajaczkowski (Lwów IX):

„Mimo ważności sprawy robotniczej, w referatach traktowano ją bardzo pobieżnie. Stwierdzić należy, że działalność Zarządu Gł. pod tym względem jest niedostateczna. Potwierdza to i mała liczba czyteln i mały w nich ruch. Proponuję utworzenie w Zarządzie Głównym komisji dla spraw robotniczych.“

Dr Gertler (Rada Nadzorcza)

uważa, że polecenia, dotyczące się utworzenia Komisji dla spraw robotniczych są bezcelowe, treść jednak wniosku jest racjonalna. Mówca proponuje zmianę redakcyi w tym duchu, że:

LI Uprasza się Zarząd Główny, aby zwracał uwagę na potrzebę większego zajęcia się sprawą szerzenia oświaty wśród warstw robotniczych i drobnomieszczańskich.

Del. L. Kamiński (Lwów IX):

„Sprawa robotnicza jest ważną i nie można z nią zwlekać. W miastach jest wiele robotników, a żadne Koło nie chce się nimi zająć. W istniejących już czytelniach, robotnicy nie mają dyrektywy, idą po omacku. Praca wśród robotników jest inna niż na wsi. — a przecież musi się nią ktoś zająć. Czekają nas praca w centrach fabrycznych, o niej zapomnieć nie wolno.

Wiceprezes St. Natanson

oświadcza, że wniosek w formie pierwotnej jest niedopuszczalny.

Del. S. Kaszczuk (Lwów IX)

oświadcza, że o ile Zarząd Główny na seryo chce się zająć tą sprawą, można się zgodzić na poprawkę Dra Gertlera. Niech tylko sprawa zostanie raz załatwioną.

Przewodniczący poddaje wniosek Dra Gertlera pod głosowanie.

Wniosek przyjęto.

Del. W. Wasowicz (Lwów)

uzasadnia wniosek Koła dębickiego w sprawie ogólnego przyzwolenia komend wojskowych na urządzenie kursów dla analfabetów.

LII „Walny Zjazd wzywa Zarząd Główny, by celem ustalenia i ułatwienia walki z analfabetyzmem w ogóle, — a wśród żołnierzy w szczególności — postarał się u komend wojskowych o zasadnicze, stałe zezwolenie raz na zawsze na urządzenie kursów dla żołnierzy-analfabetów, tak, by poszczególne Koła nie musiały starać się o to każdorazowo”.

A. Aleksandrowiczówna (Zarząd Główny)

przedstawia, że ministerstwo wojny nigdy się nie zgodzi, by prywatne Towarzystwo wchodziło mu tak daleko w drogę. Sprawa ta da się załatwić tylko z poszczególnymi komendami. Urządzanie kursów dla analfabetów to nasza powinność, ale nie należy uchwalać takiego wniosku, o którym wiemy, że nie wejdzie nigdy w życie.

Del. M. Baścik (Zator)

stwierdza, że stanowisko takie zajęli delegaci Zarządu Głównego wobec bibliotek wojskowych ze względu na ludność mieszaną, ale w Galicyi zachodniej jest to możliwe.

Dr. J. Gertler (Rada Nadzorcza)

prosi o odrzucenie wniosku, jako niepraktycznego. Podanie takie nie może być przez władze wojskowe uwzględnione. Władze muszą się liczyć z rozmaitymi warunkami. Ministerstwo wojny nie może oddać Towarzystwu prywatnemu dowolnej ingerencyi w tej sprawie.

Del. Dr. J. Stepek (Rzeszów):

„Gdyby to było możliwe, tobyśmy uchwalili, ponieważ jednak taka uchwała musiałaby się odbić na Towarzystwie ujemnie, dlatego należy ten wniosek odrzucić. W razie uchwalenia Koła będą czekać na decyzje władz wojskowych, a same nie będą robiły żadnych zabiegów. Tymczasem kursa robi się własną zapobiegliwością. Ten sposób jest najlepszy, bo ogólnego zezwolenia nigdy nie otrzymamy. — Poruszono tu kwestyę tego rodzaju, że nauka dla analfabetów w niedzielę jest niemożliwa. Na tegorocznym popisie sami oficerowie zwrócili uwagę, że lepiej byłoby urządzać naukę w sobotę po południu. Żołnierz ma tylko jedną niedzielę wolną, więc niechętnie poświęca ją na naukę; gdy nauka będzie się odbywać w sobotę, w czasie czyszczenia koszar, wtedy już dlatego, aby uniknąć niemiłej pracy, frekwencya szkolna się bardzo wzmoże.

Przewodniczący zarządza głosowanie nad wnioskiem Koła de-
bickiego

Wniosek upadł.

Przewodniczący zapytuje, kto będzie przemawiał za nagłością wniosku, zgłoszonego przez księdza W. Mazanka, który na sali nie jest obecny.

Wniosek księdza Mazanka opatrzony 17 podpisami, brzmi jak następuje:

LIII

Walny Zjazd wzywa Zarząd Główny, aby jeszcze w obecnej kadencji sejmowej wniósł prośbę do Sejmu, a równocześnie i do Rady Szkolnej Krajowej w sprawie rozszerzenia ustawy krajowej, dotyczącej utrzymania szkół, na wszystkie szkoły bez wyjątku, czy one mieszczą się w budynkach własnych czy też wynajętych.

A. Aleksandrowiczówna (Zarząd Główny)

zgłasza gotowość uzasadnienia nagłości wniosku i wyjaśnia, że Rada Szkolna Krajowa nie może ponosić kosztów utrzymania, jeśli szkoła mieści się w budynku wynajętym. Idzie nam o to, aby ustawę tę rozszerzyć. Zdarza się często, że my płacimy koszta rzeczowe, a Rada Szkolna Kr. utrzymuje nauczyciela. Gdyby ustawę rozszerzono, wtedy nie musielibyśmy łożyć na wydatki rzeczowe. Komisya petycyjna ma odnieść się do R. S. Kr. i do Sejmu równocześnie, tak, żeby, gdy Sejm zażąda zaopiniowania w tej sprawie, Rada Szkolna mogła wydać przychylną opinię.

Nagłość wniosku uznano.

Dr. J. Gertler (Rada Nadzorcza):

„Zgadzam się na wniosek, należy tylko zmienić stylizacyę. Podanie do R. S. Kr. jest zbyt czyste, bo Sejm może wezwać namiestnictwo do zaopiniowania i w drugim dniu wskazówki otrzyma, chodzi tylko o petycyę do Sejmu; w tym kierunku stawiam wniosek:

LIV

Walny Zjazd wzywa Zarząd Główny, aby jeszcze w obecnej sesyi wniósł prośbę do Sejmu o zmianę ustawy krajowej, dotyczącej utrzymania szkół, w ten sposób, żeby nietylko szkoły,

mieszczące się we własnych budynkach, ale także umieszczane w budynkach najętych, mogły być przyjęte na fundusz szkolny.

Del. M. Baścik (Zator):

„Wniosek ten jest bardzo ważny, bo teraz ciężary utrzymania szkoły spadają na najuboższe gminy, którym trudno nawet o budynek. Biednemu zawsze wiatr w oczy. — biedna wieś nawet subwencyi nie dostanie. Koszt utrzymania szkoły trzeba przenieść na kraj cały. Ja proszę o zaznaczenie, że to jest wniosek przejściowy”.

P. A. Aleksandrowiczówna

nie zgadza się na propozycję Dra Gertlera. Niewiemy, jak namiestnictwo sprawę przedstawi, gdy tymczasem wiemy, że Rada Szkolna załatwi ją przychylnie.

Przewodniczący zarządza głosowanie.

Wniosek w redakcyi ks. Mazanka przyjęto. Dr. Gertler zaś wniosek swój cofnął.

Del. ks. W. Mazanek (Przeworsk):

„Przez postawienie mego wniosku pragnę, aby się wzmogła frekwencja szkolna. Z doświadczenia, jako inspektor szkolny, wiem, że tam, gdzie szkoła ponosi jakiś namacalny zysk, nauka idzie lepiej. Roboty ręczne przyczyniają się bardzo do tego; gdzie np. było zniechęcenie do szkoły, po zaprowadzeniu robót ręcznych, znikło. Stawiam zatem wniosek opatrzony 27 podpisami:

LIV

Walny Zjazd T. S. L., uznając zakładanie pracowni przy szkołach ludowych i wydziałowych w miastach, miasteczkach i wsiach, jako rzecz bardzo zbawienną dla podniesienia frekwencyi i oświaty, umoralnienia młodzieży i rozbudzenia poszanowania pracy — wzywa Zarząd Główny i Koła miejscowe aby pracownie takie otaczały serdeczną opieką moralną i materialną.

Chodzi o to, aby dzieci nauczyły się kochać pracę, by były nią zajęte w domu. Chłopcy tracą bardzo wiele czasu, a nawet przy paszeniu bydła mogłyby się zajmować ręcznymi robotami. Tak np. chłopcy w jednej wsi wyrabiają guziki. Nauka trwała zaledwie 2 godziny. Często można zauważyć, że młodzież pracy się wstydzi, otóż to należy tępić przy pomocy robót ręcznych w szkole. Przyrzędy wszystkie tak mało kosztują, że T. S. L. może bez obciążenia swego budżetu przyczynić się do tego. W Szwecyi praca taka zaprowadzona jest w każdej szkole.

Del. T. Lipiński (Kraków III):

„Przychyłam się do zdania ks. Mazanka, lękam się jednak czy to żądanie nie pozostanie jako *pium desiderium*. W Szwecyi ludzie są specjalnie przygotowani do tego. Możeby postawić wniosek, aby T. S. L. o ludzi takich się postarało.”

Del. A. Lewicka (Lwów)

zaznacza, że szkoła taka już istnieje w Kulikach i o niej

wczoraj mówiła. W niej nie tylko dzieci zarabiają, ale szkołę samą swoją pracą utrzymują

Del. M. Baścik (Zator):

„Piękny to cel, aby dzieci nauczyły się cenić i kochać pracę. Ale na razie brak nam ludzi. Przykład przez p. Lewicką przytoczony, jest wspaniały, ale i sporadyczny. R. S. Kr. urządza kursy robót dla nauczycieli, ale to jest rzecz kosztowna i nie chciałbym, aby T. S. L. fundusze swoje miało w tem ubezwładniać.“

Del. H. Małeckki (Zarząd Główny)

stawia wniosek o zamknięcie dyskusyi. (Przyjęto.)

Wniosek ks. Mazanka zostaje przyjęty.

Przewodniczący odczytuje dwa nagłe wnioski p. Joachima ołtysa, opatrzone 23 podpisami:

LV 1. Walny Zjazd wzywa Zarząd Główny, by akcyę oświatową rozciągnął na wychodźców naszych, na robotników udających się w inne dzielnice i powiaty kraju, na robotników sezonowych, udających się do Prus i na emigracyę zamorską — i aby w tym celu stworzył osobną komisję na pośrednictwo pracy.

LVI 2. Zjazd wzywa Zarząd główny, by akcyę oświatową, a zwłaszcza kolportaż dzieł i wydawnictw najcenniejszych i wyborowych rozszerzył na zabor pruski i aby na pograniczu pruskim utrzymywał stałe biura eksportowe i spedycyjne.

i zaznacza, że oba wnioski jako statutowo niedopuszczalne, nie mogą być przedmiotem dyskusyi lub uchwał.

Przewodniczący stwierdza, że wnioski nagłe wyczerpano i pozostaje już tylko ostatni punkt programu: Interpelacye.

Del. J. Teisseyre (Kraków):

„Wspomnę tu jeszcze o czwartej dzielnicy Polski — jest to Spiż. Lecz oprócz Spiżu i Orawa powinna być droga każdemu sercu polskiemu. Mieszka tam odłam narodu polskiego, liczący 250 tys. Kraina to nieskolonizowana, lecz odwiecznie polska. Od czasów konfederacyi barskiej zapominano o Spiżu; my jednak chcemy o nim pamiętać. Zawiązaliśmy komitet oświatowy dla jego spraw i prowadzimy akcyę oświatową przez czytelnie i rozdawnictwo książek.“

Del. Dr. M. Orłowicz (Lwów VIII):

„Imieniem Koła Słowackiego we Lwowie muszę założyć protest przeciw dokonanym do Zarządu wyborom. Dostaliśmy w ostatniej chwili listę gotową, na którą kazano nam głosować. Choć mnóstwo jest na niej nazwisk nieznanych, jednak wszyscy przeszli. Całe wybory, prowadzone podczas obrad, schodzą wobec tego na komedye; wybory takie spotykam po raz pierwszy i zakładam przeciw nim protest“.

Wiceprezes Dr. E. Adam:

„Protest ten polega na grubem nieporozumieniu; widać, że delegat Dr. Orłowicz dziś dopiero przyjechał na Zjazd i nie wie,

że wczoraj Z. (Gł. przedłożył propozycję co do wyborów.: „Wybory odbywać się będą w czasie plenum, a delegaci będą głosować Kołami.“ Zjazd przyjął tę propozycję, wobec czego wybory odbyły się ze świadomością wszystkich biorących w nich udział.

Głos ostatni zabiera prezes Dr. E. Bandrowski:

„Przed zakończeniem obrad mamy obowiązek złożyć hołd pamięci naszego honorowego członka, siewcy słowa polskiego, zgasłego Konrada Prószyńskiego (Promyka). Choć skromnie nazwał się Promykiem, był on wielkim promieniem światła i ciepła, jaki padł na ciemną i zimną ziemię. Przez powstanie oddajmy cześć Jego pamięci! (Wszyscy powstają).

Przyszliśmy do końca naszych obrad. Jakkolwiek Zjazd trwał dłużej, niż zwykle i jakkolwiek można było z tego powodu wyrażać pewne obawy, to okazały się one płonne. Obrady wskazują, iż przyszliśmy do przekonania, że, chcąc przyszłość naszą budować, należy się zająć sprawą ludu. Dyskusye były nie tylko zajmujące; one dotykały szeregu spraw społecznych i narodowych i były uzupełnieniem wzajemnem nabytych wiadomości. Ten nastrój, jaki cechował to zgromadzenie, odróżniał je od wszystkich innych i daje nam pewność, że i skutki Zjazdu tego będą lepsze i szersze. Zarząd poczuwa się z całą świadomością do przewodniczenia całemu Towarzystwu nie dla zaszczytów, ale w poczuciu potrzeby. Może się tu i ówdzie mylić, ale proszę nam ufać, idziemy z zaufaniem, że w przyszłym roku plony będą wydatniejsze. Tego życzę Kołom, życzę im harmonii w pracy, tej apostołskiej siły i temi życzeniami zamykam Zjazd, wyrażając podziękowanie wszystkim: prasie, gościom, a przede wszystkim gospodarzom tego gmachu. Zawiadamiam, że w ostatniej chwili otrzymałem list z prośbą, aby następny Zjazd odbył się w Kołomyi.

Na tem obrady o godzinie 3. min. 30 po południu zamknięto.

Sekretarze
Antoni Januszewski
Dr Władysław Kania.

Prezes T. S. L.
Dr Ernest Bandrowski.

Redaktor protokołu
Dr Maryan Stępowski.

Zgodność powyższego protokołu z przebiegiem obrad i treścią powziętych uchwał potwierdzamy niniejszem jako weryfikatorzy.

Kraków, dnia 10 listopada 1908 roku.

Dr Ignacy Wróbel
członek Rady Nadzorczej T. S. L.

Dr Julian Gertler
prezes Rady Nadzorczej T. S. L.

Nakładem Towarzystwa Szkoły Ludowej w Krakowie. — Pod kierownictwem Komitetu Redakcyjnego. Redaktor naczelny: Dr. Maryan Stępowski. — Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Nowicki.

Ozcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, pod zarządem L. K. Górskiego.

Najnowsze wydawnictwa Księgarni Spółki Wydawniczej Polskiej

w Krakowie, Rynek gł., Pałac Spiski.

	K. h.
Barrès M. W usługach Niemiec	2.—
Chrzanowski. Mapa dawnej Polski z przyległemi okolicami krajów sąsiednich, 49 arkuszy, skala 1:300.000	50.—
Coppée F. Dobre cierpienie . Nowele. Wydanie drugie	1:50
Deschamps G. Niedomagania demokracji	3.—
Doleżan W. Podręcznik do egzaminu kwalifikacyjnego dla nauczycieli szkół ludowych polspolitych	4.—
Kontrymowicz J. Węzeł gordyjski . Powieść	4.—
Mielżyński M. Wyprawa na Litwę	1:20
O wychowaniu . Odczyty wygłoszone w roku 1908 w Stowarzyszeniu Matek chrześcijańskich w Krakowie	3.—
Treść: 1. Dziewicka A. Odpowiedzialność matki pod względem religijnym. — 2. Woźniakowska M. Odpowiedzialność matek pod względem obyczajowym. — 3. Straszewska M. Zgoda w rodzinie jako przykład dla dzieci. — 4. Woźniakowska M. Kształcenie woli u dzieci. — 5. Sikorska A. Praca jako czynnik uszlachetniający. — 6. Sikorska A. Gospodarstwo domowe. 7. Woźniakowska M. Powaga matek i posłuszeństwo. 8. Woźniakowska M. Prawda w życiu. — 9. Popielówna Z. Odpowiedzialność matki wobec zdrowia w rodzinie. — 10. Dziewicka A. Biuro porady dla matek.	
Każdy z powyższych dziesięciu odczytów można nabyć także osobno po —40	
Pelczar J. S. Rozmyślenia o życiu kapłańskiem czyli ascetyka kapłańska. Wydanie trzecie, przejrzone i pomnożone. 2 tomy	12.—

Do nabycia za pośrednictwem każdej księgarni.



W sprawie biblioteki publicznej w Krakowie.

„W każdym mieście znajdziesz policję, więzienie i szubienicę. Czyż powinno istnieć miasto bez biblioteki publicznej?“
Carlyle.

Przeprowadzenie dowodu i przekonywanie opinii publicznej o potrzebie i znaczeniu bibliotek publicznych po miastach, słusznie dziś nazwaćby można anachronizmem, gdyby istotnie u nas w każdej akcji społecznej świadomość potrzeby była wystarczającym argumentem do podjęcia pracy. W takim razie wszelka agitacja na rzecz bibliotek publicznych w naszym kraju byłaby dziś faktem dawno zapomnianym, a zamiast tego moglibyśmy tylko corocznie liczyć spokojnie przyrost liczbowy, wzmacniać szeregi pracowników i pogłębiać metodę działania.

W tej bowiem fazie znajduje się obecnie sprawa ca we wszystkich niemal krajach cywilizowanych, gdzie nieodzowność kooperacji w celach cywilizacyjnych od dawna przez decydujące czynniki została uznana i zasadnicze postulaty w czyn wprowadzone. U nas, na całym obszarze ziem polskich do dnia dzisiejszego nie dokonano tego pierwszego kroku na tem polu, nie założono ani jednej biblioteki publicznej w całym znaczeniu tego wyrazu, jak go rozumieją ci, którzy z literatury lub autopsyi wiedzą, czem są te instytucje nietylko na Zachodzie Europy, lecz nawet w Ameryce i Japonii.

Nie brak u nas szlachetnej inicjatywy osób prywatnych, towarzystw oświatowych i kulturalnych*), a w roku ubiegłym powstała nawet w Warszawie instytucja nosząca dosłownie nazwę „Biblioteki publicznej“. Są to jednak tylko zwiastuny, tylko jak gdyby wskaźniki, jak ważną, jak piekącą jest sprawa dobra ogółu powszechnego zarówno pod względem materyalnym jak i duchowym.

I zdaje się nam, że chwila obecna jest aż nadto aktualną dla tej kwestyi i podnosimy ją raz jeszcze w tej nadziei, że Kraków

*) Dr. M. Stepowski. W sprawie założenia czytelni publicznej w Krakowie. *Przewodnik Oświatowy* 1907, str. 53 i 1908 str. 247.

An. w sprawie biblioteki publicznej w Krakowie. Tamże 1908 str. 66.

znowu pierwszy założeniem biblioteki publicznej zadokumentuje swe tradycyjne stanowisko w dziejach cywilizacji polskiej.

Znaczenie bibliotek publicznych, ich zadanie i rola, jaką odgrywają w społeczeństwie, rośnie i zmienia się z dniem każdym. Cel i posłannictwo ich w zasadzie wszędzie te same, kształtują jednak fizyonomię instytucji w rozmaitych krajach nieco odmiennie, przystosowując ją zawsze do warunków miejscowych i do właściwości narodowych. Szczególniej wybitne różnice zachodzą między bibliotekami pod względem sposobu zakładania ich i zabezpieczenia stałego utrzymania. W Anglii więc dokonywa się zakładanie ich na mocy ustawy parlamentarnej, a obywatele pewnej dzielnicy nakładają sobie sami podatek osobny na ten cel wynoszący przeciętnie 1 pensa od funta szterlinga (10 hal. od 24 Koron), w Ameryce jedną tysięczną od każdego dolara, w Niemczech natomiast przy pomocy prywatnej stwarza się instytucje miejskie, przez miasto utrzymywane i zarządzane. W tym jednak jak i w owym wypadku zasada ogólna jest ta sama, a charakter publiczny instytucji jest zagwarantowany i nieulega żadnej wątpliwości. Są to więc w idealnym pojęciu niejako Towarzystwa akcyjne, w których wszyscy obywatele są posiadaczami udziałów i są związani razem dla wspólnego celu, a ten cel jest wspólnem dobrem całego społeczeństwa. Prywatni właściciele bowiem, osoby czy stowarzyszenia, mogą żyć i umrzeć, mogą się zniechęcić lub rozbić, instytucja zaś może żyć i rozwijać się zdala od przypadkowych kataklizmów.

Jest jeszcze i głębsza przyczyna, dla której tylko miejska biblioteka publiczna najwłaściwiej spełnia swoje zadanie. Od chwili, gdy rozpoczęto pracę nad podniesieniem ludu, już od chwili właściwie, gdy się narodził wyraz „socyologia”, którego rezultatem były potężne przewroty w życiu wewnętrznem narodów, obudziły się zarazem wątpliwości i powstały pytania w kierunku metody roboty. Najtrudniejszym do rozwiązania problemem stało się określenie stosunku fundatora do korzystającego z fundacji. Dziś nie ulega już kwestyi, iż według najliczniejszych doświadczeń, tylko tam zdrowo rozwija się urządzenie społeczne, gdzie lud może się uważać za jego właściciela i pana. Niechaj więc miasto, rzecz prosta, mieszkańcom swym da to, co mu się należy, niech ich dopuści do używania biblioteki, jak im buduje mosty, kładzie bruki i zakłada oświetlenie!

W dzisiejszym ustroju społecznym, w epoce tak rozbudzonego życia społecznego i umysłowego, w chwili gdy drukowane słowo staje się wszystkim dostępne a głód książkowy staje się rzeczywistym i poważnym, nie należy ani chwili dłużej zwlekać. Założenie biblioteki publicznej odpowiada tej linii pracy społecznej, która w naszym kraju została zarysowana, a która w imię faktycznego dobra ludu a klas pracujących przede wszystkim, dokonana być winna w jak najkrótszym czasie. Wreszcie jest to nieodzowny łącznik w oświacie ludu, jest bezpośrednią konsekwencją zakładania szkoły elementarnej najniższego typu. Po elementarzu i czytance

nie dać gazety i książki. to nauczyć jeść i rozbudzić apetyt a nie dać stosownego pokarmu.

Gdybyśmy dziś chcieli zadać sobie pytanie, czy taka właśnie instytucja a nie inna jest pierwszym krokiem na wytkniętej drodze do duchowego podniesienia najszerzych mas ludności, to odpowiedź dadzą nam tysiące dokonanych i powstających pałaców na Zachodzie, w szczególności w Anglii i Ameryce, na których widnieje skromny napis: „Public Library“ a statystyki dostarczają cyfr, usuwających wszelką wątpliwość. Kiedy przed laty kilku na tydzień zamknięto biblioteki publiczne Londynu dla oczyszczenia i uporządkowania budynków i sal bibliotecznych, w dniu otwarcia przed każdą z nich stało po 400 — 500 ludzi z niecierpliwością czekających u wejścia.

O racji bytu bibliotek publicznych tak mówi profesor W. Stanley Jevons w „Metodach reform socjalnych“ (1883): „Głównem *raison d'être* bibliotek publicznych, jak niewątpliwie publicznych muzeów, galeryi, parków, hal, wreszcie zegarów jak i wielu rodzajów dzieł publicznych jest nadzwyczajny przyrost użytkowania, który się osiąga nieznacznym kosztem na rzecz całego społeczeństwa. Ładny obraz zawieszony w domu prywatnym może być podziwiany przez kilkunastu gości kilka razy do roku. Właściwym jego użytkiem jest zbyt często słuzenie egoistycznym uczuciom dumy własnej. Zawieszony w galeryi narodowej służyć będzie ku radości setek tysięcy osób, których spojrzenia, — co należy przyznać — bynajmniej nie usiłują zniszczyć płótna. Ta sama zasada odnosi się do książek, będących wspólną własnością. Jeżeli osoba prywatna posiada bibliotekę z kilku tysięcy tomów, bez wątpienia największa część ich leżeć musi latami nietknięta na półkach; w żadnym razie właściciel nie może użyć więcej, niż tylko pewnej ich części. Natomiast biblioteka publiczna z 5 lub 10 tysięcy dzieł przystępna dla mieszkańców tysiąckrotnie będzie używana. Jest to uderzający fakt, który nazywam zasadą pomnożenia używalności, zasadą, która stanowi podstawę wielu najważniejszych procesów w ekonomii politycznej i racjonalnego podziału pracy“.

Równorzędnie z dbałością o dobre powietrze, światło, czystą wodę i kanały winna iść troska o kulturalne potrzeby mieszkańców, przedewszystkiem zaś w stworzeniu łatwej sposobności dla kształcenia się mas.

Postulat bibliotek publicznych ważniejszy jest bezwątpienia dla miasta niż dla wsi. Wieśniak pracuje w polu, żyje z naturą, w której znajduje ciągle coś nowego, ciekawego, ożywczego. Chłopak miejski, zamknięty w sklepie lub warsztacie, czy w fabryce, lub wreszcie wałęsający się beczynnym po ulicach, żyje w atmosferze szarej i monotonnej, potrzebuje więc koniecznie zmiany z innego zakresu pojęć, potrzebuje godziwej rozrywki. Znalazienie tej rozrywki, odpoczynku po pracy i zmiany w jednostajnym trybie życia, należy już dziś stanowczo do obowiązków dobrze urządzonej gminy, która może śmiało liczyć na nieskończoną wdzięczność obdarowanych

Posłuchajmy co mówi sławny „Król żelazny“ Adrew Carnegie, który drogę do miliardów utorował sobie w biedzie i ciężkiej pracy w Pensylwanii. W artykule „The Gospel of wealth“ (Ewangelia bogactwa) pisze:

„Rezultatem mych własnych studyów w kwestyi, co jest najlepszym darem dla społeczeństwa jest wiara i przekonanie, że wolna biblioteka zajmuje miejsce pierwsze, naturalnie pod warunkiem, że społeczeństwo ją przyjmie i strzedz jej będzie jako instytucyi publicznej na równi z szkołami miejskimi, związanemi z bibliotekami jak najistotniej. Własne doświadczenie nauczyło mnie przedewszystkiem uznać ważność bibliotek ponad inne formy dobroczynności. Gdy byłem chłopcem w Pittsburgu, pułkownik Anderson of Alleghany, którego imienia nigdy nie wymówię bez uczucia najwyższej wdzięczności, otworzył swą małą bibliteczkę złożoną z 400 książek dla nas, młodych chłopców i każdej soboty po południu sam spełniał obowiązki wymianiania przeczytanych dzieł. Nikt nie jest w stanie ocenić tego uczucia, z jakim wyczekiwaliśmy nadejścia soboty i otrzymania nowej lektury. I wówczas to, w dniach radości, gdy kapałem się w tych skrbach, zrobiłem postanowienie, iż jeśli dojdę kiedy do majątku, zużyję go na zakładanie czytelni publicznych, aby inni biedni chłopcy mogli korzystać z takiej sposobności, jaką my zawdzięczaliśmy naszemu szlachetnemu dobroczyńcy.

I setki tysięcy szczęśliwców potworzył tą drogą amerykański miliarder. Szczęśliwymi robi się w jednej chwili i z niewielkim trudem tych biedaków, przenosząc ich od razu w najlepsze towarzystwo, w historję dawną i nową, wiadomości fachowe i ogólne, stawiając ich na równi pod względem towarzyskim z każdym przechodniem ulicznym, uzbrajając ich w przekonanie, ba nawet w pewność, że coś wiedzą i umieją.

Zarząd Główny Towarzystwa Szkoły Ludowej nie po raz pierwszy porusza inicjatywę stworzenia biblioteki publicznej w Krakowie, a zaniepokojony o jej przyszłe losy znowu pragnie sprawę tę odświeżyć i ostateczne jej załatwienie spowodować.

Sprawa biblioteki miejskiej w Krakowie po kilkakrotnych wezwaniach i interpelacjach od roku niemal weszła na porządek dzienny i była ze strony zarządu miasta rozpatrywana poważnie, przy sposobności wniosków co do fundacyi jubileuszowej dla uczczenia 60-letniej rocznicy wstąpienia na tron cesarza Franciszka Józefa I. Wniosek, aby z tej okazji ufundować pierwszą bibliotekę publiczną, obudził żywe nadzieje wszystkich szerszych przyjaciół oświaty ludu i podniesienia kulturalnego miasta i kraju. Wnet jednak wyłoniły się inne, właściwsze podobno projekty uczczenia jubileuszu a zwolennicy nowych projektów niepotrzebnie uważali za stosowne zacząć racjonalność tworzenia biblioteki w ogólności.

Rada miasta Krakowa w ostatnich dniach sprawę tę rozstrzygnęła, a jeżeli w sprawie fundacyi jubileuszowej nie przyznała

pierwszeństwa projektowi załączenia biblioteki, to jesteśmy pewni, że w ramach normalnego budżetu Wielkiego Krakowa myśl ta w czyn wprowadzoną być może.

Obecnie pokrótce skreśliły przebieg dotychczasowej akcji. Aktualność tej sprawy sięga co najmniej do r. 1906, gdy magistrat miasta Krakowa uchwałą z dnia 22. września postanowił przedłożyć Sejmowi wniosek stworzenia biblioteki publicznej. W następnym roku w dniu 23. kwietnia 1907 r. został na posiedzeniu Rady miejskiej przyjęty następujący wniosek r. m. Bartoszewicza: „Uprasza się Prezydym miasta, żeby powołało do życia lub przeprowadziło na Radzie wybór komisji, mającej opracować projekt założenia bezpłatnej czytelnicy i biblioteki, przeznaczonej dla szerszych warstw publiczności“.

W dniu 13. grudnia 1907 odbyła się ankietą zwołana dla omówienia sprawy biblioteki publicznej przez miasto, w której brali udział przedstawiciele miasta i grono znawców i fachowców na polu bibliotekarstwa i oświaty. Przeprowadzona dyskusja obfita w bardzo cenne uwagi, wykazała jednak zarazem, że pojęcie biblioteki publicznej u nas jest jeszcze niestalone a pod względem celów i środków jej objawiono ogromną różnorodność opinii. Bardziej konkretnie omawiano następnie tę samą sprawę na posiedzeniach Komisji jubileuszowej, wybranej z łona Rady miejskiej, lecz i tu, mimo daleko idących wniosków, nie przeprowadzono żadnej stanowczej uchwały.

Uważając obecną chwilą za najkorzystniejszą dla samej rzeczy wobec potężniejącego z dniem każdym ruchu na polu inicjatywy pracy społecznej, dalej ze względu na fakt uchwały sejmowej o Wielkim Krakowie i na spadające tem samem z większono obowiązki kulturalne na gminę miasta Krakowa, przed mającą nastąpić w Radzie obszerną dyskusją budżetową, pragnąłbym w krótkości dać obraz takiej biblioteki i czytelnicy, jaką Kraków jak najrychlej mieć powinien, przedstawić przypuszczalnie jej rozmiar i sposób urządzenia a zarazem naszkicować cyfrowe dane co do kosztów stworzenia jej i utrzymania.

Jeżeli biblioteka publiczna ma istotnie spełniać swe posłannictwo, jako widomy znak postępu i rozwoju cywilizacyjnego kraju lub miasta, powinna stanowczo mieścić się w budynku tylko na ten cel zbudowanym i urządzonym. W kraju naszym szczerą robotą socyalną tak długo nie postąpi naprzód, jak długo proletaryusz wszelkiego rodzaju nie uwierzy w szczerą pracę nad ludem, dopóki nie stworzy się dla jego własnego użytku instytucji, z których mimo brudnych ubrań i nieumytego ciała nie będzie wykluczonym a natomiast będzie mógł zasmakować w czystości i porządku. Niema potrzeby rozwodzić się o wychowawczem znaczeniu czystych i ładnych ulic, estetycznych budowli i schludnych, wygodnych mieszkań. Niezwykle dodatni wpływ podobnych wrażeń na masy obserwujemy codziennie na nas samych i na naszych najbliższych po powrocie z podróży, odbytej gdzieś po pięknych miastach Zachodu. Ruszmy

nareszcie z tą sprawą i u nas, gdzie do tej pory słyzy się tylko ironię lub bezmyślne ubolewanie. Wprowadźmy biednego robotnika do obszernych, pod względem estetycznym budzących zadowolenie sal czytelnianych, pozwólmy mu siadać na czystych krzesłach i podajmy mu do ręki tę samą lekturę, z której przed chwilą korzystał „pan“, kupiec lub urzędnik. Na skutki takiego postępowania nie będziemy długo czekać. Na drugi raz przyjaciel nasz przyjdzie umyty lub nawet wykąpany, w domu wyczyści sobie plamy na surducie, a wchodząc starannie przy drzwiach wytrze z błota obuwie. Jeśli jeszcze zapalony do sprawy bibliotekarz urządzić będzie bodaj przez jedną godzinę wieczorną w tygodniu głośne czytanie najcelniejszych a zajmujących umysł dzieł z literatury naszej, to powoli zrozumieją najwięksi sceptycy doniosłe społeczne znaczenie tej elementarnej, rzekłbym, instytucji. Może wówczas znajdzie się nareszcie ktoś, co pójdzie na cały kraj, poruszy wszystkich i wszystko dla tworzenia domów i klubów ludowych! A tym, którzy na takie hasła odpowiedzą tylko uśmiechem, polecam zwiedzić najnudniejsze dzielnice Londynu, przypatrzeć się tam settlementom i klubom ludowym, łaźniom i bibliotekom publicznym, koncertom i teatrom popularnym. I niech posłucha historyi tych dzielnic z przed lat dwudziestu lub trzydziestu i niech potem nie powie, że tam robota była łatwiejsza!

W zasadzie więc biblioteka winna mieć własny budynek, choćby skromny, lecz estetyczny i ze świadomością celu budowany. W najskromniejszych budynkach angielskich znajdują się conajmniej następujące ubikacje: wielka, jasna sala na parterze (lub w suterynach) przeznaczona na czytelnię pism peryodycznych i dzienników; druga sala, conajmniej tej samej wielkości, przeznaczona na wypożyczalnię książek, wreszcie trzecia umieszczona zwykle na piętrze, jako biblioteka podręczna. Oprócz tych trzech koniecznych i istotnych ubikacji dla publiczności, są jeszcze magazyny biblioteczne, conajmniej dwa pokoje przeznaczone na biura dla bibliotekarza i asystentów, wreszcie mieszkanie dla głównego służącego. Nadto wiele bibliotek posiada jeszcze muzeum popularne i salę na odczyty. Gmach biblioteki winien być otwarty od 9 zrana do 10 wieczorem bez przerwy.

Sala dzienników odgrywa w bibliotece bardzo ważną rolę. Dziennik jest dla wielu jedyną lekturą a zarazem dobrym środkiem agitacyjnym. Od „gazetki“ dopiero przechodzi się do tygodnika i książki a zaciekawiony tą lub ową sprawą czytelnik, zechce się o niej dokładniej poinformować i szukać będzie w wypożyczalni odpowiedzi na rozliczne pytania, które mu lektura dziennika nasunęła. W wyborze dzienników i pism zarząd biblioteczny winien okazać najzupełniejszą apolityczność. Należy zerwać w takim razie z oświatą ludu ad hoc preparowaną i trzeba pamiętać, iż wówczas praca oświatowa zyskuje dopiero zaufanie, kiedy wyzbywa się cienia jakiegokolwiek akcji politycznej. Z miejscowych dzienników winny więc wszystkie być reprezentowane, a im więcej zamiejscowych będzie można zebrać, tem bardziej podniesie się poczytność i frekwen-

cy czytelnik. Nie ulega kwestyi, że obok pewnej gorączkowej żądy informacji, jaką daje lektura dzienników, większa ilość zebranych na jednym miejscu sądów pobudzić może do samodzielnego myślenia i upragnionego zresztą krytycyzmu. Dzienniki należy umieszczać najlepiej na pochyłych pulpach pod ścianą a w razie miejsca również na środku sali w takiej wysokości, aby dorosły człowiek niskiego wzrostu mógł stojąc swobodnie czytać. Czytelnik może się oprzeć o pulpę, krzesła jednak w tej części czytelnicy nie należy umieszczać zupełnie.

W braku osobnego miejsca czytelnia czasopism mieścić się może w tej samej sali. Na niskich stołach leżą pisma, każde we własnej okładce, ze względu na porządek stale przytwierdzone do stołu, a czytelnicy siadają na krzesłach.

Bardzo doniosłe znaczenie ma t. zw. biblioteka podręczna, z której również korzystać można tylko na miejscu. Odpowiednie, możliwie bogate wyposażenie tego działu, powinno być stałą troską zarządu, gdyż w dobrych warunkach może się tu odbywać praca umysłowa wszechstronna. Encyklopedye, słowniki, roczniki i sprawozdania wybitnych instytucji rządowych jak i Towarzystw prywatnych, a następnie spora liczba dzieł zasadniczych z każdej dziedziny umysłowości i pracy ludzkiej będą stanowić podstawę racjonalnie urządzonej biblioteki podręcznej. Powoli ale nieustannie trzeba ją zwiększać i według zapotrzebowania dobierać dzieł fachowych i głębiej w przedmiot wnikaających. Wnet stanie się ona ulubionym miejscem mniej lub więcej poważnych studyów, będzie zachętą dla jednych, zaspokojeniem dawnych pragnień dla drugich i znowu wszystkie warstwy pracującej ludności spotkają się przy wspólnem dążeniu do informowania się, rozszerzenia lub pogłębienia swych wiadomości.

Oddzielnie znajduje się wypożyczalnia książek. I tu znowu należy myśleć o urządzeniu, mającem na oku jedynie cel służenia wszystkim, którzy są mniej lub więcej zaawansowani w czytelnictwie a zarówno i tym, którzy w wyborze zupełnie jeszcze się nie oryentują i potrzebują dobrych rad i wskazówek. Zasadą więc tu będzie jeszcze bardziej, niż gdzieindziej, pilne i staranne skatalogowanie i takie umieszczenie książek na półkach, aby wybór z możliwie najmniejszym połączony był trudem. Tu unikać należy wszystkiego, coby nieśmiałego początkującego czytelnika mogło zrazić lub zniechęcić. Ponad wszelkie więc sztuczne metody katalogów i indyktorów polecić należy najprostszą a zarazem najdoskonalszą, polegającą na wolnym przystępie publiczności do otwartych szaf książkowych. Ten sposób t. zw. „free access“ okazał się w Anglii najpraktyczniejszym i publiczność najchętniej z niego korzysta. Prostyimi środkami łatwo się zabezpieczyć przed ewentualnem nadużyciem.

Oddzielną grupę w wypożyczalni jak i w czytelnicy może stanowić biblioteka dla młodzieży, która z pewnością nigdzie większych nie oddawałaby usług, aniżeli w naszym mieście.

Nie wspominam naturalnie o innych działach, które jeżeli ni

zaraz, to przynajmniej z czasem mogłyby powstać w łonie biblioteki i zwiększając jej rozmiary powiększać również zakres jej działania i dobroczynność jej istnienia. Nie wspominam również o szczegółach wykonania, bo na to będzie czas, gdy założenie biblioteki będzie postanowione i rozpocznie się planowa praca nad wprowadzeniem projektu w życie.

To jest rzeczą pewną, że każdy szczegół musi w takim razie być niesłychanie skrupulatnie obmyślany a otwarcie biblioteki winna poprzedzić dokładna, na fachowych wskazówkach oparta praca przygotowawcza. Powierzyć ją, jak i prowadzenie dalsze biblioteki i czuwanie nad jej rozwojem można tylko człowiekowi, który rozumie cel i zdaje sobie na podstawie studyów i doświadczenia sprawę z ważności instytucyi. *Si parva magnis comparare licet* — rząd japoński przed kilkunasty laty wysłał p. I. Tonako na dwa lata do Anglii. Stanów Zjednoczonych i kilku krajów europejskich dla studyów nad użytecznością, urządzeniem i rodzajami publicznych bibliotek.

Biblioteka publiczna przeznaczona w znacznej części do czytania na miejscu musi być tak urządzona, aby wchodzący tam czytał a nie uważał tego lokalu za właściwe miejsce do wyciągnięcia nóg, do odbycia drzemki, aby tam nie znajdował ani bufetu ani sposobności do załatwienia swej korespondencyi. Cały charakter sal czytelnianych, pewne stanowczo obowiązujące przepisy regulaminu, których przestrzeganie winno być nawet groźbą surowej kary zastrzeżone, będą wchodzącemu do biblioteki przypominać, w jakim celu tu przybył.

Z drugiej jednak strony, stwarzając tego rodzaju publiczne instytucye i pragnąc doczekać się istotnych jej rezultatów, należy je uczynić rzeczywiście wolnymi i dla każdego przystępnymi. Trzech tylko warunków wymaga angielska biblioteka od swych gości: czystych rąk, milezenia i przestrzegania zakazu co do wprowadzania psów. Amerykanie przyjęli te same trzy warunki, dodając jeszcze do nich czwarty t. j. zdejmowanie kapeluszy.

Opłat nie należy wprowadzać żadnych, bo założenie biblioteki należy raczej uważać za akt obowiązku gminy czy kraju wobec swych mieszkańców. Natomiast, jeśli nie zaraz, to w najbliższej przyszłości, możnaby nieznaczniemi kwotami opadatkować mieszkańców, o ileby biblioteki nie wyszły poza charakter lokalny, miejski. Z chwilą bowiem, gdy kraj nasz nie może liczyć na skuteczną akcyę rządu w tym kierunku, może i powinien uchwałą sejmową nadać bibliotekom piętno ogólnokrajowe i w porozumieniu z czynnikami miejscowymi zakładać po całym kraju te „średnie szkoły publiczne“.

Lecz na dziś jest to muzyka dalekiej przyszłości; a nam w tej chwili idzie o stworzenie bezwzględnie pierwszej polskiej wolnej biblioteki publicznej w Krakowie.

Sprawa jest już naprawdę dojrzała i nie będzie zapewne nigdy chwili tak sposobnej jak obecna. Zarząd Główny Towarzystwa Szkoły Ludowej, pragnąc złożyć szczerzy dowód, jak wysoko pojmuje zadania oświaty ludu całego i chcąc ułatwić decyzję czyn-

ników miarodajnych uchwałą z dnia 12 kwietnia b. r. postanowił swą wypożyczalnię książek ofiarować bezinteresownie na rzecz biblioteki publicznej z funduszu miasta mającej powstać w Krakowie. Liczy ona około 8000 dzieł a przeszło 9000 tomów, z których większość stanowi dział naukowy. Jeżeli się zważy, że wypożyczalnia Zarządu Głównego T. S. L. z ogromnym nakładem pracy i pieniędzy założona i prowadzona, obecnie, z niewielkich opłat wypożyczających, nawet przynosi dochody, zrozumie się łatwo, że tylko troska o zaspokojenie duchowych wymagań całej ludności i dbałość o dobro publiczne były motywami tej ofiary.

Darów skądinąd, od osób prywatnych i instytucji należy się również spodziewać, skoro tylko Rada miasta Krakowa uchwałą odnośną poweźmie i do wykonania przystąpi. Nie ulega więc kwestyi, że i Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza, którego reprezentanci niestety na narady ankiety nie zostali zaproszeni, z pomocą przystąpi a może nawet również uzna za stosowne swoją bibliotekę około 8000 tomów, dziś za niską opłatą dla wszystkich przystępną, oddać na rzecz tak szeroko pomysłanej instytucji. Niektóre dublety Biblioteki Jagiellońskiej, dalej może księgozbiory prywatne lub rodzinne, będzie można również drogą ofiar teraz lub w przyszłości uzyskać na własność i stworzyć z nich związek nie tylko wypożyczalni i czytelnicy w ścisłym tego słowa znaczeniu, lecz zarazem poważnej popularno-naukowej pracowni.

Pragnąc sprawę sprowadzić na grunt zupełnie realny, pokuszę się o przypuszczalne zestawienie preliminarza wydatków według znanych mi zestawień bibliotek publicznych za granicą z zastosowaniem naszych warunków lokalnych. W tym celu podaję poniżej dwa szematy, które mogą posłużyć przy decyzji co do rozpoczęcia akcji w roku najbliższym. Preliminarz pierwszy obejmuje budowę własnego gmachu i przewiduje funkcjonowanie biblioteki przez dzień cały od 9 zrana do 9^{1/2} lub 10. wieczorem. Drugi preliminarz jest minimalny na wypadek, gdyby Rada miejska nie mogła przystąpić do budowy gmachu i rozpoczęła robotę na mniejszą skalą. W takim razie biblioteka byłaby otwartą od 4. do 8. lub 9. wieczorem, zmniejszyłyby się więc koszt prowadzenia znacznie. Bibliotekarzem naczelnym mógłby być człowiek mający poza tem inne zajęcie, siły pomocnicze byłyby znacznie tańsze. W jednym i drugim wypadku jednak pozostaje niezmienny wydatek na zebranie i celowe skatalogowanie całego inwentarza, co uważam za rzecz pierwszorzędną wagi dla racjonalnego prowadzenia i utrzymania biblioteki.

Preliminarz I.

(Biblioteka z własnym gmachem)

Budowa gmachu	80.000—	Koron
Zakupno książek dla stworzenia kompletu	30.000—	"
	<hr/>	
Do przeniesienia	80.000—	Koron

Z przeniesienia . . .	80.000—	Koron
Zakupno inwentarza, stołów, szaf, pulpów etc. . .	4.000—	„
Skatalogowanie inwentarza książkowego . . .	1.500—	„
Zakupno druków . . .	800—	„
Razem: wydatki jednorazowe . . .	116.300—	Koron

Wydatki roczne:

Pensya bibliotekarza . . .	5.000—	Koron
Pensya pomocników . . .	3.000—	„
Służba . . .	2.000—	„
Prenumerata pism . . .	1.500—	„
Zakupno książek wraz z oprawą rocznie . . .	3.000—	„
Światło, opał . . .	1.500—	„
Wydatki biurowe i inne . . .	2.000—	„
Konserwacya budynku . . .	1.000—	„
Wydawanie miesięcznych sprawozdań . . .	600—	„
Razem rocznie . . .	19.600—	Koron

Powyższe zestawienie dokonane z pomocą cyfr ogólnych nie kusi się bynajmniej o precyzyjność poszczególnych pozycji; będzie to zadaniem stworzyć się mającej prawdopodobnie komisji. Dlatego nie wstawiono do rachunku pozycji na amortyzację kapitału ani na pewne konieczne instalacje, na ubezpieczenie budynków i inwentarza; również przy budowie gmachu miałem na myśli jedynie budynek najskromniejszy bez sali wykładowej, bez pomieszczenia muzeum popularnego. Szło mi zaś przedewszystkiem o pewne wytyczne, jakby należało zdaniem mojem zabezpieczyć normalny i pomyślny rozwój instytucji i jak procentowo stworzyć stosunek między poszczególnymi wydatkami.

Obrońca każdej pozycji z osobna zabrałaby zbyt wiele miejsca, zwracam jedynie uwagę na dwie najistotniejsze we wydatkach rocznych: na płacę kierownika i na kwotę przeznaczoną na coroczne zakupno nowych książek. Należy pamiętać, że na czele instytucji musi stać człowiek o poważnym wykształceniu, obdarzony znajomością przedmiotu, rozumiejący znaczenie pracy cywilizacyjnej i w zupełności jej oddany. Z drugiej strony należy bibliotece przez zwiększanie ustawicznie inwentarza zapewnić możliwość rozwoju w naturalnem przypuszczeniu, że ilość czytelników z dniem każdym wzrastać będzie. Niewielką kwotę 600 koron należy przeznaczyć na wydawanie krótkich cyfrowych sprawozdań z ruchu bibliotecznego a zarazem dołączać do niego spis nowo zakupionych książek z krótkimi wskazówkami do jakiego działu wiedzy czy beletrystyki należą. Dobrze prowadzony, może taki skromny miesięcznik oddać szczególnie samoukom wielkie usługi.

Preliminarz II. („minimalny“)

Jednorazowe zakupno książek	15.000—	Koron
Zakupno inwentarza	2.000—	„
Skatalogowanie inwentarza książkowego	1.500—	„
Zakupno druków	600—	„
Jednorazowo razem	19.100—	Koron

Wydatki roczne:

Honorarium dla kierownika	1.500—	Koron
Honorarium dla pomocników	1.000—	„
Służba	800—	„
Prenumerata pism	1.000—	„
Zakupno książek i oprawa	2.000—	„
Światło, opał	1.000—	„
Wydawanie sprawozdań	600—	„
Inne wydatki	800—	„
Razem rocznie	8.700—	Koron

Gdyby gmina m. Krakowa nie rozporządziła własnym lokalem, należy wstawić do wydatków kwotę 4.000 koron.

Nie przesądzając w żadnym razie, jaką będzie decyzja Rady miasta Krakowa, pragniemy tylko wskazać jeszcze na wyjątkowe postąpienie takiej instytucji w rozwoju narodowego życia całego kraju. Jeżeli w stosunku do ludności uboższej, a w szczególności do klasy pracującej, niejednokrotnie zwracano uwagę tylko na postulaty materialne, to nie wolno normalnie rozwijającemu się organizmowi ludzkiemu nie dać również zaspokojenia jego aspiracji wyższych, które w nim niewątpliwie tkwią i powinny być uznawane. Przeciwnie, należy stwarzać instytucje, które staną do walki przeciw ignorancji i brutalności, przeciw lenistwu i ospałości, tym najdzielniejszym środkiem służącym, do stworzenia „Królestwa zła i nędzy“.

Inicyatywa miasta Krakowa niezawodnie będzie mieć zarazem znaczenie pedagogiczne, a gdy biblioteka stanie, gdy tłumy ludności puszczą ją we właściwy ruch, gdy dzieło będzie dokonane, wówczas reprezentanci innych miast naszego kraju, niezawodnie widząc owoce szlachetnych usiłowań, poniosą ideę we własne gniazda. A za lat kilka będziemy mówić o ruchu czytelnictwa w naszym kraju...

Pogląd krytyczny na dotychczasową pracę oświatową i udział w niej młodzieży.

(Referat, wygłoszony na Zjeździe oświatowym młodzieży, 5 września 1908 r. w Jarosławiu.)

(Dokończenie.)

III.

Zachodzi teraz pytanie, czyśmy wszystkie warstwy narodu jednakowo traktowali?

Obawiam się, że po słowach otuchy — wykazy poniższe ostudzą nieco naszą radość i dumę. Bo i kto jest zadowolony z dotychczasowej działalności towarzystw oświatowych? Kto jej ma dosyć? Czy inteligencja? Zdawałoby się, że tak, ale tu jedni tych powszechnych Wykładów uniwersyteckich mają za mało (6—12 rocznie), inni za dużo (!), tak, że na nie nie chodzą, dla innych są one niezrozumiałe — w wielu wreszcie mniejszych miastach i miasteczkach wykładów zupełnie niema. Stwierdzić nadto trzeba, że wykłady te zagarnęły pod swój wpływ tych tylko, którzy już kiedyś w życiu z uniwersytetem się poznali, lub też w niedalekiej przyszłości tam się znajdą.

Być może, że to jest ich celem, lecz jeśli tak, to znowu do tych warstw niższych, półinteligentnych, mieszczańskich, trafić winien Uniwersytet t. z. ludowy. A ten po paruletniej działalności na ogół ruchliwej, osłabł i przeszedł — z wyjątkiem może oddziału krakowskiego — w stan przewlekłej nieczynności. Zresztą w zasadzie Uniwersytet ludowy został stworzony dla pracy wśród robotników i rzemieślników — takim go także mieć chciała Polska Macierz szkolna w Królestwie Polskiem. Galicyjski Uniwersytet ludowy nie dotarł trwale do żadnej z tych dwu warstw. Na wykłady dla wszystkich, wykłady, przyznać trzeba, gruntownie opracowywane, chodziła przeważnie ta sama inteligencja, co i na wykłady Pow. Wykładów Uniw. — robotników i rzemieślników było tam najmniej. Organizowane wykłady po Związkach zawodowych i Czytelniach robotniczych, mimo okrzykanego radykalizmu Uniwersytetu ludowego, przyniosły rezultat tak minimalny, że ich zaprzestano.

T. O. L. do miast z bibliotekami nie zagląda. Prócz teatru ludowego — przez czas krótki — i szkoły sług w Krakowie niema nawet w tym kierunku większych aspiracji — Koła zaś T. S. L. chętniej uciekają na wieś, szukając tam p o d a t n i e j s z e g o gruntu... To też mieszczaństwo nasze, zwłaszcza prowincjonalne, małomiasteczkowe jest — powiedzieć to otwarcie należy — najwięcej zaniedbanym gruntem — nietknięte leży odłogiem i każdy boi się ruszyć tą martwością, boi się, lub nie wie jak i nie ma siły, by przezwyciężyć ten sen, tą bezmyślność i bezczynność.

Niewiele zrobiono i między robotnikami; tu ten i ów zakasał rękawy, wziął się do roboty, bo kwestya robotnicza weszła z powodu agitacji socjalnej demokracji w stan ropiący, lecz wkrótce

opadały mu ręce i ustępował zniechęcony. Posiadamy też na tem polu cały szereg prób nieudanych, klęsk bardzo przykrych. Obecnie prócz kilku czytelni robotniczych (Kraków, Lwów, Stanisławów, Tarnopol, Przemyśl, Trzebinia, Jaworzno, Nowy Sącz, Borysław, Sanok i t. d.), przeważnie nie najlepiej funkcjonujących, prócz początków Związków zawodowych w obu stolicach kraju i paru miastach prowincjonalnych — niema nic więcej. Nie lepiej od obozu narodowego stoją i socjaliści — owszem pod względem dorobku duchowego, kulturalnego, mniej jeszcze zrobili.

A lud?

Czy znać już skutki dotychczasowych wysiłków? Zapewne tak. Szereg wybitnych jednostek, wydobytych z szarego tłumu, użytych należycie, prowadzi już dziś w środowiskach swoich akcyę, w skutki obfitą i to jest może największy plus dotychczasowej pracy. Zasługą jednak muszą się tutaj podzielić towarzystwa oświatowe z na ogół marną, licho redagowaną partyjną prasą ludową i agitacyą polityczną.

Ogół rzeszy chłopskiej jest dziś mimo wszystkie pozory bierny. Łatwy do wyzysku, do otumanienia, do sterroryzowania. Mści się to na nim w codziennem życiu, mści się przy wyborach. Brak przedsiębiorczości, często brak potrzebnych wiadomości spowodowały, że chłop czas długi płacił lichwiarskie procenta w naturaliach i gotówce pijawkom, wsiowym handlarzom, że drżał przed panem we dworze i w urzędzie, przed księdzem w plebanii, że równocześnie uczył się schlebiać im i — nienawidzić ich, tworząc w ten sposób owe dwie przysłowiowe dusze.

To usposobienie do dziś wykorzenionem nie zostało. Pańszczyźniana dusza, cesarski chłop w Galicyi rzadkością jeszcze nie jest. Jaskrawym tego przykładem: wybory pewnej wsi w powiecie myślenickim, gdzie 42 głosy otrzymać... cesarz Franciszek Józef I, zastępcą zaś jego został marszałek powiatu, p. Stolaski. Z drugiej znowu strony garstka, na szczęście niewielka t. zw. wyzwolonych, wyzwolonych forsowną agitacyą demagogiczną przeszła w krańcową zarożumiałość, podającą w pogardę każdy zawód, każdy stan — prócz chłopskiego. Dosadnie odbiło się to w haśle: chłopci wybierajcie tylko chłopów!

Leżą więc odłogiem całe połacie ziem polskich w zaborze austriackim, wymagają one wkładów pracy, funduszków umysłowych i materialnych, czekają na swoją kolej, aby znalazł się ktoś i zebrał ich dla Ojczyzny, dla Polski, jak z wielką słusnością mówi prezes Koła tarnopolskiego w Sprawozdaniu za rok 1900/1:

„Skarzył się niegdyś Skarga na „kuczenie Ojczyzny“ w sercach. Dzisiaj Ojczyzna naprawdę ogranicza się do tych stu tysięcy, którzy mają grosz na gimnazyum cieszyńskie, na szkołę białską, na ofiary wrzesińskie, na towarzystwa oświaty ludowej. Mimo ciągłych nawoływań, wieszczów, kaznodziei i mężów stanu — skurczona w sercu Ojczyzna nie może się rozszerzyć na te wszystkie miliony, które jej łaskawa statystyka przyznaje“.

IV.

Jeżeli więc żaden stan nie jest należycie obsłużony, jeśli wszędzie wiele jeszcze sił, wiele energii potrzeba zużyć, aby doprowadzić do stanu już nie kwitnącego, ale możliwego, to trudno nawet wymagać, aby ta ogólna i bezładna na ogół jeszcze praca miała się zróżniczkować i zadowolić poszczególne płci i rodu ludzkiego, aby się zastosowała do różnego ich wieku.

Najwięcej pracy poświęcono mężczyznom. Widać to odrazu nawet z samego pojęcia, jakie się o pracy oświatowej i jej zadaniach u nas wyrobiło. Rzecz dziwna: w T. S. L. — w początkach jego rozwoju — najżywszy udział biorą kobiety, na czoło wysuwają się Koła pań w Krakowie, Lwowie, Stanisławowie, Przemyślu, Sanoku, — to jednak do pracy wśród kobiet niemal się nie biorą — prócz może Koła krakowskiego, które mając pismo: „Lud polski“, potem „Przodownice“, coś w tym kierunku robić musiało. Częściowo tłumaczy się to tem, że początki T. S. L. — to Szkoła ludowa w ścisłym tego słowa znaczeniu — a nie praca oświatowa.

W powszechnych Wykładach uniwersyteckich i Uniwersytetu Ludowego od początku brały i biorą udział kobiety z inteligencji; w wykładach i w czytelniach robotniczych już znacznie ich mniej; na wsi do rzadkości należy udział kobiet w zebraniach i pogadankach. Załedwie małe wyjątki w okolicach niektórych. Ostatnich parę lat znamionuje pewien postęp, lecz mały wysiłek w tym kierunku dotychczasowych działaczy i częste to u gazdów przeświadczenie, że kobieta w domu siedzieć powinna, a nie po czytelniach i odczytach się włożyć, odsunęły kobiety już z natury więcej zadowolone i mniej samodzielne, od udziału w życiu zbiorowym.

O młodzieży pamiętano — jak wiemy — w szkole; roztoczono opiekę nad jakimiś 15—20 tysiącami, gdy w wieku szkolnym znajdowało się około 1½ miliona dzieci, a w tem polskich 700—800 tysięcy. O organizacji tych, co szkołę wiejską ukończyli, nikt dotąd nie myślał. Szkół rolniczych zawodowych tak jakby nie było, te, co są, nie zyskały popularności; nauka dopełniająca prowadzona przygodnie, w sposób mało korzystny, licho zorganizowany. To też ta młodzież wiejska nie miała co zrobić ze swoim czasem, zwłaszcza w niedziele i święta.

Spółczeństwo nieraz o tem mówiło, nieraz zastanawiano się nad zrobieniem czegoś — nie zrobiono jednak nic. A przykład dała nam zagranica, dały nam kraje skandynawskie, kraje, jak Dania, rolnicze, które zdobyły się, dzięki Grundtwigowi, na zorganizowanie wyższych szkół ludowych i zjednały dla niej sympatyę społeczeństwa, poparcie finansowe państwa. Dopiero rok poprzedni i ten dały nam próby pierwsze: organizowania kółek dziewcząt wiejskich przez nauczyciela K. Popiela w Mieleckim, Drużyn Bartoszowych przez specjalną organizację, mającą swą siedzibę we Lwowie, z chłopców i dziewcząt wiejskich.

Blżej temi sprawami zajmował się nie będę, bo omówi je osobny referent.

I znowu bilans pracy w kierunku objęcia obu płci, młodych i starych, wypadnie więcej, niż licho — i znowu wypadłoby zawołać: zakaszcie rękawy, dalej do roboty!

V.

Zachodzi teraz ważne pytanie, jaki udział ma w tej sumie młodzież?

Na ogół niewielki. W pracy tajnej, konspiracyjnej, w Tow. Oświaty Narodowej w Królestwie ma ona zasługi wprost olbrzymie. Żywiół ruchliwy, zapalny, mógł i umiał zużytkować siły i zdolności. W jawnej, przez starsze społeczeństwo prowadzonej pracy oświatowej dla młodzieży nie wiele jest miejsca. Do książki! — to słowo, które często nawet z ust rozumnych i głęboko wnikających umysłów działaczy słyszeć się daje — jakby książka, a nie życie, alfą i omegą młodego obywatela być musiała, jakby czynna służba publiczna dopiero z 24 rokiem, z upeholetnieniem urzędowym się zaczynała.

W Kółkach rolniczych, w Uniwersytecie ludowym i w Powszechnych wykładach Uniwersyteckich, młodzi osobnych Kół nie tworzą, w pracach ich przygodny biorą udział. Nie można powiedzieć, żeby n. p. w Kółkach rolniczych nie było młodych zupełnie, owszem im ściślej praca czysto oświatowa, w Kółkach rolniczych prowadzona, łączy się z pracą T. S. L., tem częściej zjawia się na gruncie Kółek rolniczych i młody działacz, jednakże nie jest to ruch ogólny, żywiółowy, a raczej działają tu więcej jednostki.

Za to w Tow. Szkoły ludowej, w Zniczach i w „Młodzieżach polskich“ udział młodych jest i wybitny i poważny.

Najpierw cyfry:

Towarzystw akademickich o celach samokształceniowych i oświatowych istnieje 16, mianowicie:

Akad. Koła T. S. L. w Krakowie i we Lwowie; Techniczne Koło T. S. L. we Lwowie; Rolników Koło T. S. L. w Dublanach; Znicz w Przemyślu, Samborze, Sanoku i Bochni; Młodzież polska w Kołomyi, Stanisławowie, Brodach, Jasle, Nowym Sączu i Wieliczce — a nadto, jeśli o nich, jako o towarzystwach młodzieży mówić można: Koła T. S. L. im. T. Kościuszki we Lwowie i Krakowie — poza tem czas jakiś ruchliwym było Kółko akademickie w Stryju (1904 r.) i Koło akademickie T. O. L. w Krakowie (1906—1907).

Znaczna część Towarzystw tych działalność swoją ograniczyła do pracy w zamkniętem kółku: pracy samokształceniowej; idą tu w pierwszym rzędzie Tow. „Młodzież polska“ — prócz stanisławowskiej — w drugim „Znicze“, które w pierwszych latach żywszą, w następnych — niestety — coraz cichszą i słabszą rozwijają działalność.

Jeśli chodzi o dokładne, cyfrowe zestawienie dotychczasowych efektów, to mogę je podać tylko z tych Towarzystw, które wydają sprawozdania drukiem, lub prywatnie udzieliły mi cyfr. i tak:

Młodzież polska w Stanisławowie liczy członków 479, wygłosiła odczytów: u siebie 116 — poza swoim lokalem 591, dochody jej wynosiły dotąd 17.292,89 K (dochód roczny: 4.700 K), posiada 1 szkołę i czytelnię własnych (20), odstąpionych lub oddanych w opiekę przez różne Koła T. S. L.: 33.

Znicz w Przemyślu posiada 218 członków, 1 czytelnię, odczytów wygłosił około 200 (1907 — 54, 1906 — 32), nadto w Czytelni robotniczej im. Borelowskiego zapisało się 184 członków. Dochód roczny: 2.200 kor., Czytelni robotn. 500 kor.

Znicz w Sanoku posiadał 156 członków, 2 czytelnie, wygłosił około 100 odczytów, roczny dochód: 800 kor. — dziś zupełnie nieczynny — placówki oświatowe przejęło T. S. L., bibliotekę — „Sokół“.

Znicz w Bochni: 126 członków, 4 czytelnie, około 140 odczytów.

Znicz w Samborze: 186 członków, 1 czytelnię, 140 odczytów.

Koło T. S. L. w Dublanach (Akademia rolnicza): 66 członków, 1 ochronka, 7 czytelń, 18 odczytów, roczny dochód: 1.300 koron.

Akademickie Koło T. S. L. we Lwowie: 702 członków, 40 czytelń, około 1000 odczytów, prowadziło 12 kursów dla dorosłych analfabetów — roczny dochód 5.000 koron.

Koło T. S. L. im. T. Kościuszki we Lwowie: 413 członków, 2 kursy dla analfabetów, 28 czytelń, około 600 odczytów — 2.000 koron dochodu.

Techniczne Koło T. S. L. we Lwowie: 498 członków, 4 kursy dla analfabetów, 29 czytelń, około 340 odczytów, 2 teatry amatorskie — dochód roczny: 2.000 koron.

Akademickie Koło T. S. L. w Krakowie: 956 członków, 11 kursów dla analfabetów, 71 czytelń, 732 odczytów, roczny dochód 5.300 kor.

Kółko akademickie w Stryju (w 1904 r.) 21 odczytów.

Licząc na pozostałe, a niewymienione Młodzieże polskie ogółem 500 członków, 100 odczytów z rocznym dochodem 6.000 koron — otrzymamy w sumarycznym zestawieniu:

W Towarzystwach akademickich, zajmujących się mniej lub więcej sprawami oświatowymi, jest obecnie 4.350 członków, liczą zaś 231 czytelnię i wypożyczalni (z tego 15 dla własnych członków, 216 zaś, jako placówki oświatowe), wygłosiły 4630 odczytów, urządziły 30 kursów dla dorosłych analfabetów, 2 teatry amatorskie, dały asumpt do założenia około 60 Kas systemu Raiffeisena i tyluż Kółek rolniczych. Roczny ich dochód dosięga poważnej sumy 32.000 koron.

Jako dorobku nie mogę tu oczywiście cyfrowo przedstawić zysku umysłowego setek młodych oświatowców. Zysk to bezsprzecznie i ważny i wielki: objęcie posterunku obywatelskiego na ławie uniwersyteckiej, zapoznanie się z życiem społeczeństwa, wniknięcie w jego duszę, a zwłaszcza mas ludowych i robotniczych, zżycie się z tętnem życia społecznego. — to zysk, to dorobek cenny tych, co się z nim bliżej zetknęli, a którzy potem tą pracę naprawdę serdecznie pokochali.

„Pracę wśród ludu — pisze w swem Sprawozdaniu Koło Techników lwowskich — rozumieliśmy także jako pracę nad sobą samym, jako przygotowanie nas samych do przyszłej akcji obywatelskiej, która będzie spłaceniem długu i zobowiązania względem społeczeństwa i Ojczyzny. Dlatego to przy ocenianiu naszej działalności, nie jednej jednostki, ale ciała zbiorowego, jakim jest Zarząd naszego Koła, nie wystarcza, jako miara użyteczności i wydajności pracy, sam tylko stosunek osiągniętych rezultatów do włożonych starań i nakładów, ale do wykładnika tego stosunku dodać musimy to, co sami uzyskaliśmy w tej pracy, co jednak cyfrą przedstawić się nie da. Zyskaliśmy wiele — wierzajcie Koledzy — i żałujemy szczerze, że tylko tak szczupła garstka korzysta z tego źródła, że wielu kolegów nie garnie się do tej pracy i stojąc na uboczu, przypatruje się milcząco całej akcji, brzemiennej w wielkie następstwa. Przecież praca wśród ludu, to hasło, wobec którego powinny zniknąć wszelkie zapatrywania polityczne i różnice przekonaniowe, wszyscy mogą się przyczynić swą pracą do osiągnięcia pomyślnych rezultatów, o ile pobudką ich działania jest przychylność dla samej sprawy“.

W jakim kierunku poszła przedewszystkiem w pracy swojej młodzież akademicka?

Jako żywioł młody, ruchliwy, zapalny, żądny natychmiastowego skutku, widocznego owocu swej pracy, nie mogła się ona zgodzić na rolę: gromadzenia grosza i odsyłania go np. Zarządowi głównemu, aby ten budował szkoły. Już pierwsze kroki zawiązywanych Kół oświatowych w stolicach wskazują, w jakim kierunku pójdzie kierunku. Zakładanie forsowne czytelni i wypożyczalni, wygłaszanie odczytów po „obcych“ czytelniach robotniczych („Gwiazdy“ i t. d.), wycieczki po okolicznych wsiach dowodzą, że ta młodzież pragnie szerszych horyzontów, pragnie wyładowania swej energii, pragnie gwałtownej zmiany. Tą samą drogą kroczą i organizacje prowincjonalne. Założone przedewszystkiem po to, aby skupić młodzież prowincjonalną do wspólnej wymiany myśli, do wspólnej pracy nad sobą, szybko przekraczają kordony i idą na wieś i między robotników — a jedno z nich „Młodzież polska“ w Stanisławowie w pierwszym kroczu szeregu wśród wszystkich organizacji młodzieży.

Impuls do wielu nowych działań, do zdobywania coraz to nowych terenów, bardzo często od młodych wychodzi. Na Zjazdach T. S. L., na zjazdach „Ogniwa“, na swoich Walnych Zgromadze-

niach wyłaniają się projekty nowe, nowe myśli, odbijają się próby szukania nowych dróg. Młodzież też tworzy Uniwersytet ludowy — jak w r. 1868 stworzyła „Sokół” — jej delegaci żądają reform w czytelniach, zwołują ankiety, prą do kongresu oświatowego i t. d., słowem, jak to stwierdza „Miesięcznik T. S. L.”, „wśród Kół akademickich ujawnia się usilne poszukiwanie nowych form, nowych ulepszeń”.

Koła Akademickie powstały dopiero u samego schyłku 19-go i w początkach 20 wieku — pierwsi, bo przy końcu 1892 r. powstały wprawdzie 4 Koła: 2 akademickie, 1 chmickie i młodzieży rzemieślniczej, ale te wskutek warunków, od których namiestnictwo czyniło zawisłem zatwierdzenie regulaminów, przestały istnieć.

Dnia 9 marca 1898 powstało Koło Akad. T. S. L. we Lwowie. Już na najbliższym zjeździe T-wa 29 i 30 maja w Stanisławowie, Koło to stawia szereg wniosków, z których pierwszy żąda, aby Zarząd Główny, ewentualnie w porozumieniu z T. O. L., przeprowadził statystykę czytelní ludowych, tak co do treści dzieł czytanych, jak i rodzaju czytelników — a ostatni domaga się założenia i utrzymania Uniwersytetu Ludowego im. A. Mickiewicza „w większych miastach Galicyi”. Ten wniosek wywołał na Zjeździe burzliwą dyskusję — do uchwał — jak już wspominałem — nie przyszło, wskutek czego delegaci lwowscy i krakowscy tworzą osobne Towarzystwo: Uniwersytet Ludowy.

Na następnym Zjeździe, 21 i 22 maja 1899 w Krakowie to samo Koło stawia wniosek o budowę Bursy na Bukowinie (dziś jest to już fakt dokonany) i pracy tamże. W 1900 znowu żądają lwowscy delegaci, aby T-wo ogłosiło konkurs na popularną historję porozbiorową z uwzględnieniem społecznego i kulturalnego elementu i — wychodźstwa, aby T. S. L. poczyniło przygotowania do kongresu oświatowego¹⁾, aby Koła T. S. L. popierały wyroby krajowe.

W rok potem już razem z Kołem Akademickiem z Krakowa stawiają koledzy lwowscy wspólnie 3 wnioski, wnioski skierowane przeciw c. k. Radzie Szkolnej Krajowej i jej podwładnym organom z powodu przeszkód, stawianych czytelniom i kursom dla analfabetów w Bołszowcach, Czarnej wsi i Łobzowie. Sprawa ta, w przykry i nietaktowny sposób poruszona w Sejmie przez wiceprezydenta c. k. Rady Szk. Kraj. p. Michała Bobrzyńskiego, na Zjeździe T. S. L. wywołała namiętną dyskusję — a delegaci Kół akademickich zajęli w tej sprawie bardzo zdecydowane stanowisko.

Nieco później wspólnie wszczęta akcyja doprowadza do zwołania ogólno-akademickich komersów w Krakowie i Lwowie, które „jednomyślnie przyjmują prawie jednobrzmiące rezolucye: (Kraków, 26 paźdz. 1902).

„I. Wobec tego, że za niezbędny warunek uzyskania niepodległości politycznej uważamy oświatę ludu w duchu narodowym:

¹⁾ Kongres do skutku nie doszedł. Próba kongresu było zebranie Uniwersytetu ludowego 25 i 26 czerwca 1904 w Krakowie.

wobec tego, że ogrom pracy oświatowej i trudność jej prowadzenia wymagają od społeczeństwa nateżenia wszystkich sił, uważamy za obowiązek każdego Polaka narodową pracę nad ludem, o ile możliwości w łonie organizacyi oświatowej.

„II. Komers wzywa młodzież do licznego zapisywania się w poczet członków Koła Akademickiego T. S. L.“

Dwie dalsze rezolucye miały znaczenie przemijające.

W lutym 1902 r. Koło Akademickie lwowskie zwołuje ankietę, której celem odpowiedzieć na pytanie: Co wykładać na wsi? — a po referacie i dyskusyi zgodzono się na pewien ogólny szemat. Postawiono więc na pierwszym miejscu literaturę i historję polską, poza tem dobór wykładów praktycznych: ochrona praw i pracy chłopskiej, stosunki prawno-państwowe, dział ekonomiczny: kasy Raitfeisena, spółki parcelacyjne, gospodarstwo leśne, astronomia, geologia, higiena, lecznictwo, weterynaryja...

W latach następnych przychodzi do rozłamu — tworzą się dwa nowe „opozycyjne“ Koła, pod firmą Kół T. S. L. im. T. Kościuszki, które po chwilowych wysiłkach, po gorączkowej pracy (mowa głównie o Lwowskiem) zasypiają, aby po roku obudzić się na chwilę i znowu zasnąć. Tymczasem pozostałe Towarzystwa wchodzą — prócz paru chromających Zniczów — na tory pracy normalnej, spokojnej, systematycznej. Rośnie liczba członków, rozszerza się teren do pracy, pogłębiają się pierwotne zamiary, zbiera się doświadczenie.

Ruch, aby na pracy oświatowej i osobiście jak najwięcej zyskać — mam na myśli zysk umysłowy, poznanie gruntu, przygotowanie się do przyszłej, szerszej pracy obywatelskiej, zawiązanie serdecznych węzłów przyjacielskich ze sferami robotniczymi, której to pracy lwia część wzięły na siebie Koła młodzieży i z masami ludowemi, — jest dziś wybitnym rysem i dowodem pogłębienia działalności towarzystw akademickich, jest dowodem, że od zabawy w oświatę przeszło się do pracy poważnej, i z poczuciem odpowiedzialności prowadzonej. A i to warto podkreślić, że działalność młodzieży nie obrała sobie jednej warstwy, jednego środka, lecz wraz ze społeczeństwem chwytła się różnych metod, różnych środków, różnych rodzajów pracy oświatowej. W prawach wobec ogromu pracy oświatowej niema starych i młodych — są tylko starzy i młodzi obywatele — koledzy przy jednym, wspólnym warsztacie. Nawet w odniesieniu do młodzieży wiejskiej. Powstające Drużyny Bartoszone organizują się przy pomocy, ale nie wyłącznie siłami „oświatowców“. Słowem rozdziału i rozdzwiku w sferze zagadnień oświatowych między młodszem i starszem pokoleniem niema. Budowanie zrębów państwowości polskiej obu jednako się przedstawia.

Zdążam do końca.

Mówi się u nas wiele o braku ofiarności, o ogólnej ospałości, przeciwstawia się naszym wysiłkom nadzwyczajne niby wyniki

Schulvereinów niemieckich, Maticy czeskiej, Proświty ruskiej. Nie wiem, czy większość wie, że powtarzając te frazesy, krzywdzi własne społeczeństwo. „Matica“ w ostatnim roku miała okragło 700.000 koron dochodu, „Proświta“ 129.670 koron, a nasze Towarzystwo szkoły ludowej 700.000—800.000 koron¹⁾. Sumę taką wyciągnąć z kieszeni biednego społeczeństwa nie tak łatwo, — a przecież poza T. S. L. są jeszcze inne związki i instytucje oświatowe, filantropijne, społeczne. Na brak więc ofiarności skarżyć się nie można, choć z drugiej strony nie ulega wątpliwości, że przy rozwinięciu wszystkich sił o wiele dalej jeszcze w tym kierunku zajść można.

Wysiłki Galicji, by zwalczyć u siebie ciemnotę, analfabetyzm, nędzę, by wpuścić „promień światła“ do wilgotnych suteryn i dymnych chat — nie są pustym frazesem. Sejm krajowy $\frac{2}{5}$ swoich rozchodów, bo 18,409.083 koron z ogólnej sumy 43,609.691 koron rozchodów (czyli 42,22%) wydaje na cele wykształcenia i oświaty szkolnej. Rząd centralny, choć w bardzo niedostatecznej mierze, zakłada i utrzymuje szkoły średnie i wyższe — a społeczeństwo samo zabrało się do oświaty pozaszkolnej. Są to początki, odruchy nieskoordynowane należycie, są to próby, ale próby poważne. Jest rozmach, jest zrozumienie ważności zadania. Niepowodzenia, błędy zachęcają tylko do wytrwałości, do ciągłych, coraz to pewniej stawianych kroków, do szukania i próbowania nowych dróg, do wprowadzenia w czyn świeżych pomysłów, nowych myśli. Sprawa stworzenia ognisk twórczych, tych ożywczych *spiritus movens*, tych dobrych duchów w sercu wsi i miast polskich, jest dziś rzeczą najważniejszą. Sprawa przystosowania form i środków działalności naszej do życia, do potrzeb i wymagań ludu wiejskiego czy miejskiego jest koniecznością. Tego wymaga postęp — tak wskazuje zmysł społeczny człowieka.

Więc doskonalić nam te formy, więc ulepszać środki, więc objąć całokształt życia narodowego, skoro w określeniu wspólnego celu się zgadzamy, skoro całe nasze pragnienie skupia się w hasło: przez oświatę do dobrobytu, przez oświatę do wolności...

St. Rymar.

Z działalności Macierzy Szkolnej Księstwa Cieszyńskiego w XXII roku jej istnienia.

W roku 1885 pierwsi pionierzy idei polskiej, idei polskiej na Śląsku z ś. p. Pawłem Stelmachem i ks. Ignacem Świeżym na czele

¹⁾ Same tylko Koła prowincjonalne, które nadesłały sprawozdania (brak 108 spraw. kasowych) wykazują dochód 349.287,77 koron, a Zarząd główny ma budżet 447.400 kor.

przystąpili do utworzenia Macierzy Szkolnej, stawiając jej jako pierwszy cel założenie gimnazjum polskiego w Cieszynie. Gdy przez założenie w r. 1895 tego zakładu, który w r. 1903 został upaństwowiony, położyła Macierz tamę fabrykacyi szczegółów w gimnazyach niemieckich, zwróciła swą uwagę na szkolnictwo ludowe. Jako sprawa najbardziej piękna, nasuwała się tu przedewszystkiem sprawa założenia seminaryum nauczycielskiego polskiego.

W powiatach: bielskim, cieszyńskim i frysztackim są po wsiach, z małymi wyjątkami, szkoły polskie. Nauczycieli dla tych szkół wychowywały seminarya niemieckie w Bielsku i w Cieszynie. Po długich zabiegach udało się wreszcie Macierzy przed laty 5, przy poparciu ogółu społeczeństwa i Koła polskiego, tę, niesłychanie szkodliwą, tak ze względów narodowych, jak pedagogicznych, anomalię częściowo usunąć, rząd bowiem utworzył paralelki polskie przy seminaryum niemieckiem w Cieszynie, z których wyszedł w roku bieżącym pierwszy zastęp nauczycieli. W roku przyszłym ma powstać odrębne seminaryum polskie w Bobrku pod Cieszynem.

Pierwszą szkołą ludową, przez Macierz założoną, jest pięcioklasowa szkoła w Cieszynie, otwarta w r. 1900. Gdy następnie zapewniła się Macierz, iż seminaryum nauczycielskie będzie rząd utrzymywał, zaczęła na szerszą skalę zakładać szkoły ludowe i ochronki w miejscowościach najbardziej pod względem narodowym zagrożonych.

Jak wskazuje XXII. sprawozdanie, utrzymywała Macierz w 1907 roku 5 szkół i 5 ochronek a mianowicie: pięcioklasową szkołę z 4 paralelkami w Cieszynie, czteroklasową szkołę w Ostrawie Polskiej (pow. Frydek), dwuklasową szkołę w Dzieńmorowicach (pow. Frysztat), dwuklasową szkołę w Niemieckiej Lutyni (pow. Frysztat), trzyklasową szkołę w Boguminie-Dworcu (pow. Frysztat); 2 ochronki w Michałkowicach (pow. Frydek), 1 ochronkę w Ostrawie Polskiej (pow. Frydek), w Rychwałdzie (pow. Frysztat), w Dąbrowie (pow. Frysztat). Nadto utrzymywała Macierz kurs uzupełniający dla dziewcząt w Cieszynie, mający za główne zadania zaznajomić dziewczęta, uczęszczające do niemieckich szkół wydziałowych dla braku polskich, z literaturą i historią ojczystą.

W bursie Macierzy miało pomieszczenie 98 uczniów gimnazjum i seminaryum polskiego a tytułem stypendyów dla niezamożnej młodzieży polskich zakładów średnich wypłaciła Macierz 10.663 K.

Jak widać z wykazu miejscowości, w których Macierz utrzymuje swe szkoły i ochronki, działalność jej, skoncentrowała się w okręgu węglowym Karwińsko-ostrowskim, a dodać tu jeszcze trzeba, że z wymienionych 5 szkół 2 t. j. w Cieszynie i w Boguminie są placówkami obrońcami przed naporem Niemców, 3 zaś szkoły i wszystkie ochronki stanowią obronę przed zachłannością braci Czechów. Dla charakterystyki stosunków warto nadmienić jeszcze, iż w powiecie frydeckim, opanowanym przez Czechów, a liczącym około 50% ludności dolskiej, znajduje się jedna jedyna publiczna szkoła polska w Michałkowicach, podczas gdy

jedna n. p. gmina w tym powiecie Ostrawa Polska, licząca około 3.000 Czechów, około 1.000 Niemców a 12.000 Polaków posiada 12 publicznych szkół czeskich, 2 niemieckie, a żadnej polskiej.

Do szkół Macierzy uczęszczało ogółem w 1907 roku 1090 dzieci, do ochronek 224 dzieci.

Dochody Towarzystwa, nie przeznaczone na specjalne fundusze, wynosiły 146.038 K. 19 h., wydatki zaś zwyczajne 149.592 K. 07 h. wskutek czego rok 1907 został zamknięty niedoborem w kwocie 3.621 K. 88 h. Wszystkie wydatki razem z inwestycjami wynosiły 447.746 K. 06 h., majątek własny i fundusze podniosły się do sumy 210.854 K. 71 h.

Walne Zgromadzenie Macierzy Szkolnej odbyte 4 maja 1907 r. uchwaliło rozszerzyć pracę Towarzystwa, która ograniczała się dotąd do zakładania i utrzymywania zakładów naukowych. Przez organizowanie Kół, czytelni i wypożyczalni M. Sz. postanowiono wciągnąć szerokie warstwy ludu do bezpośredniej działalności na niwie oświaty. Po załatwieniu formalności prawnych przystąpił Z. Gł. Towarzystwa do zakładania Kół, których sprawozdanie wykazuje 22. Nie ulega wątpliwości, iż w niezbyt długim czasie pokryje się całe Księstwo Cieszyńskie Kołami Macierzy, które będą ogniskami oświaty i warsztatem pracy narodowej.

Oto pobieżny rys działalności Macierzy w XXII r. jej istnienia Dnia 25. października zdawał Zarząd Główny Towarzystwa sprawę ze swych czynności na Zwyczajnem Walnem Zgromadzeniu. Wzięło w niem udział 160 delegatów na 250 uprawnionych do głosowania. Na Zgromadzenie przybyli także posłowie pp.: Jan Cieńciała i dr Jan Michejda, przedstawiciel T. S. L. p. Stefan Natanson, tudzież przedstawiciele Stowarzyszeń narodowych na Śląsku.

Zebrań otworzył wstępem przemówieniem prezes Macierzy Szkolnej, p. Hilary Filasiewicz. Zaznaczył on wzrost działalności Towarzystwa na każdym polu, niezwyklej wzrost jego agend, przyczem zauważył, że ze wzrostem tym nie idzie jeszcze w parze zwiększenie się dochodów. „Trzeba tu przy tej sposobności wyznać — oświadczył mówca — że ofiarność, której pocieszający wzrost zaznaczamy, byłaby już dziś zapewne jeszcze większa, gdyby się opierała na solidarności narodowej. Tej brak nam jeszcze w znacznej mierze. Dążąc do jednego celu, służąc jednej sprawie, dzielimy się na obozy, często bez należytego uzasadnienia, bez rzeczywistej potrzeby, a czasem nawet z powodów bardzo pożałowania godnych. Przykładem tego od lat kilku trwający wśród ludności naszej rozłam w sprawach Macierzy. Najgłówniejszym powodem nieporozumień w tym przypadku, jak to właśnie w ostatnich dniach mieliśmy sposobność stwierdzić, są postrome, niczem nie uzasadnione zarzuty nierzetelnej i nieuczciwej gospodarki funduszami Macierzy, czynione dawniejszemu Zarządowi, w którym przed kilkoma laty zasiadał profesor i poseł do Rady państwa, ks. Józef Londzin. Niczem nieuzasadnione zarzuty te, o ile i skądkolwiek bądź są lub były podnoszone, napiętnować należy na podstawie ksiąg i zamknąć rachun-

kowych, jako uwłaczające czci, krzywdzące i lekkomyślne plotk albo też niegodne, złośliwe i nie zasłużone oszczerstwa, rzucane na osoby, które czas, trudy i gorliwą pracę Macierzy Szkolnej ofiarowały. Napietnować je trzeba bez różnicy zdań i przekonań tem bardziej i tem silniej, aby im odjąć moc zatruwania naszych stosunków i niepozwoić, o ile to od nas zależy, aby były nadal czynnikiem rozkładu w naszym życiu społecznem i narodowem“.

Po zagajeniu tem powiłał mowca reprezentantów Towarzystw narodowych, którzy następnie zabrali głos i złożyli w imieniu swych Towarzystw zgromadzeniu życzenie pomysłnych obrad. Przemawiali tu: p. Natanson imieniem Towarzystwa Szkoły Ludowej, p. Bogusław Heczko imieniem Polskiego Tow. Pedagogicznego i dr Jan Miehajda imieniem sejmowych psłów polskich.

Przytoczone tu oświadczenie Prezesa Macierzy powinno być i będzie prawdopodobnie początkiem koncentracji wszystkich żywiołów narodowych na Śląsku w Macierzy Szkolnej.

Następnie po wyborze Prezydium Walnego Zgromadzenia, w skład którego weszli jako przewodniczący p. Natanson, jako zastępca przewodniczącego p. Domagalski, jako sekretarze pp.: Marcinek, Mohr i Kuhnert, tudzież po wyborze członków do komisji: wnioskowej, regulaminowej, sprawozdawczej i komisji-matki, zabrał głos p. Stanisław Marcinek, wygłaszając referat o organizacyi Kół Macierzy Szkolnej.

W dyskusyi nad referatem p. St. Marcinka zabierali głos pp.: Szuścik, kier. szkoły w Boguminie, zwracając się do Zarządu Głównego, by ten chętnych agitatorów na rzecz Macierzy materialnie wspierał; p. Kozik z Polskiej Ostrawy ubolewa, że Zarząd główny Macierzy Szkolnej w częstych wypadkach działa zbyt powolnie, pozwalając wyprzedzić się Czechom i Niemcom; — inżynier Kiedroń, wyrażając słowa uznania dla socyalistów, za pracę agitacyjną w sprawie zapisów do szkół polskich i wyrażając życzenie, by partya soc-dem. i nadal wspierała Macierz Szkolną jako instytucyę, która dąży do duchowego podniesienia ludu; — profesor Mohr przyłączając się do oświadczenia inż. p. Kiedronia, pragnie, by z tą chwilą umilkły wszelkie swary i nieporozumienia partyjne, a zapanowała zgoda i jedność w łonie Macierzy Szkolnej. — Sierakowski z Polskiej Ostrawy proponuje, by Zarząd Główny ustanowił dwie siły w rodzaju nauczycieli wędrownych, któreby systematycznie agitowały na rzecz Macierzy Szkolnej. — Następnie mówił p. Kupiec z Gruszowa i dr Wasung, zakreślając obraz działalności Kół Macierzy. Dyskusya przedłużyła się znacznie, gdyż często schodziła na inne tory.

II. plenarne posiedzenie zagał o godz. 3:45, przewodniczący p. Natanson, udzielając głosu referentowi komisji sprawozdawczej, p. Domagalskiemu, który, przedstawivszy działalność Towarzystwa i prace Zarządu Głównego, wniósł o udzielenie absolutoryum Zarządowi Głównemu. Zebranie jednogłośnie je uchwaliło.

Z ramienia komisji-matki przedstawia następnie dyr. p. Koźdoń

listę kandydatów i poleca jej przyjęcie. Przed przystąpieniem do głosowania odczytał dyr. Filasiewicz telegram od mec. Osuchowskiego, oznajmiający o wysłaniu przez niego 10.000 K. na cele polskiego szkolnictwa na Śląsku.

Pan St. Marcinek referuje następnie w imieniu komisji regulaminowej projekt regulaminu Towarzystwa, a p. W. Kahl jako referent komisji w wnioskowej przedstawia wnioski, uchwalone przez komisję, które zebranie z małemi zmianami akceptowało. Wniosek nagły Orłowej i Cieszyna, dotyczący szkół przemysłowych, odesłano do Zarządu Głównego; również poruczono Zarządowi Głównemu sprawę szkoły freblowskiej w Orłowie.

Pod koniec zebrania ogłoszono wynik wyborów. Wybrani zostali pp.: Filasiewicz, ks. Fr. Michejda, inż. Kiedroń, Bog. Heczko, Domagalski, prof. Mohr, prof. Eckert, Wład Zabawski, ks. Stonawski, Bucha, inż. Sykała, Legierski, Jan Kotas, Bol. Włodek, Józef Hejnar, Piechówka, kier. szkoły Szuścik i jako delegat T. S. L. prof. dr. Wasung. Do komisji kontrolującej pp.: ks. Monsuw, Jan Sikora, dyr. Wiktor Schmidt, dyr. Adam Sikora, Andrzej Mamra, Antoni Pawliia.

Prof. Mohr zabiera następnie głos i w imieniu wszystkich dziękuje przewodniczącemu p. Natansonowi za kierownictwo zebrania. Przemówieniem, w którym podkreślił współpracę T. S. L. i Macierzy Szkolnej i nawoływał do energicznej a wytrwałej pracy, zamknął p. Natanson Walne Zebranie.

St. Marcinek.

Zgromadzenie obywatelskie w sprawach oświatowych.

W niedzielę, dnia 28-go października r. b., odbyło się we Lwowie — z inicjatywy Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego zebranie obywatelskie, które — z uwagi na nader podniosły ton obrad — wywarło na uczestnikach nader korzystne wrażenie, a u wielu wzbudzało chęć głębszego i częstszego zajrzenia do spraw czy to wychowawczych, czy szkolnych, czy wogóle oświatowych.

Obecni na niem byli posłowie: dr E. Adam, dr L. German, dr Tomaszewski i dr Wasung; z radnych miejskich: dr Piasecki, Feldstein, dr Dwernicki, Czarnecki, dr Ciesielski (zarazem członek Rady Szkolnej Krajowej), Jaworski, Ihnatowicz, Majerski; prezes Związku Sokolego dr Fischer; delegaci Towarzystw oświatowych i wielu innych.

Zgromadzenie zagał prezes Towarzystwa Pedagogicznego, p. dr Franciszek Tomaszewski, wykazując potrzebę zwoływania zebrań, na których szerszy ogół mógłby się obeznać ze sprawami oświaty, nabierając prawdziwych opinii i dążności do uchylenia złęgo.

Porządek dzienny zgromadzenia obejmował następujące sprawy:

- 1) Organizacya Rady Szkolnej Krajowej.
- 2) Usunięcie języka niemieckiego z planu naukowego dla szkół ludowych.
- 3) Reforma szkół wydziałowych w duchu potrzeb społeczeństwa.

Odnosnie do punktu pierwszego objął referat p. dr Dwernicki.

Mowca skreślił charakterystykę dzisiejszej Rady Szkolnej krajowej; podniósł, że aczkolwiek Sejm jest ustawodawcą i uchwała pieniądze na szkolnictwo, to przecież wykonawcą jest c. k. namiestnik, nieodpowiedzialny przed Sejmem.

Jest to błąd w założeniu.

Naprawa powinna polegać w tem, aby namiestnik odpowiadał przed Sejmem, lub.. aby Rada Szkolna krajowa przestała być departementem namiestnictwa, a na czele swem miała prezydenta, również odpowiedzialnego przed Sejmem.

Niestety, rząd uważa, że szkolnictwo jest sprawą polityczną i zgodzić się na to nie chce.

Referent omówił następnie wniosek dra Adama, podnosząc, że posuwa on naprzód dążenia autonomiczne i realizuje je po części.

Ustawa projektowana zmierza w dwu kierunkach:

- 1) Wzmacnia czynniki autonomiczne Rady Szkolnej krajowej.
- 2) Wzmacnia żywioły fachowe.

Wniosek uwzględnia też wszystkie typy szkół. Forma powoływaniu członków ma wielkie znaczenie, bo odpada cień zależności od władzy.

Wniosek zapobiega też majoryzowaniu członków autonomicznych przez administracyjnych.

Mówca zakończył referat następującym wnioskiem:

„Zgromadzenie obywateli miasta Lwowa wyraża opinie, że organizacya Rady Szkolnej Krajowej w kierunku powiększenia liczby członków autonomicznych i wzmocnienia ich wpływu jest — ze względu na rozwój oświaty — pilną potrzebą; uprasza Sejm krajowy o wzięcie pod obrady i uchwalenie wniosku posła Dra Adama i towarzyszy jeszcze w bieżącej sesyi.”

Po referacie wywiązała się żywa dyskusya, w której zabierali głos prof. Janik, Dr Ciesielski, prof. Zagajewski, p. Feldstein, Pierchała, Stachoń i Jaworski. Wszyscy mówcy podnosili zasadnicze wady, tkwiące w ustroju naszej najwyższej magistratury szkolnej i jej stosunek do kraju i władz centralnych, oparty na pozorach autonomii.

Posł Dr German zwrócił uwagę zebranych na szereg momentów w działalności dzisiejszej magistratury szkolnej i wykazał — na podstawie własnego doświadczenia — źródło złego.

Na wstępie podkreślił, że zebranie dzisiejsze ma ważne znaczenie; ma poprze stanowisko posłów, życzliwych oświacie, a z drugiej strony ma im udzielić informacji.

Mowca zwrócił uwagę na pozory autonomii, w których leży źródło złego. Były próby zmiany: w roku 1895 pomnożono liczbę członków autonomicznych, w roku 1907 rozszerzono atrybucje Rady Szkolnej krajowej. W ślad za tem nie poszła jednak autonomia finansowa.

Z krytyką sfer nauczycielskich spotkały się „nominacje”. I tu — aczkolwiek nie należy negować dobrej woli Rady Szkolnej Krajowej — wiadomo powszechnie, że nie dzieje się tak, jak się dzieć powinno. Rola członków autonomicznych jest bardzo iluzoryczna: o wszystkich sprawach nie wiedzą (posiedzenia ich z niemi nie zaznajomiją), akta bowiem spoczywają w rękach urzędników-referentów. 90% spraw nie przychodzi na posiedzenia, lubo wśród nich są sprawy, nie pozbawione znaczenia szerszego. Znany jest n. p. fakt, że ustawowo nauczyciel ma prawo do dodatku na pomieszkanię. Tymczasem żonie nauczyciela, pełniącej czynności nauczycielki przy tej samej szkole, ów dodatek się odbiera. Możliwe, że Rada Szkolna Krajowa o tem nie wie, bo wszystko załatwiają urzędnicy.

To samo odnosi się do urlopów, których ilość statystyczna jest nadmierna, podczas, gdy właściwa ich liczba jest nader mała; do urlopów bowiem zalicza się wypadki nagłej choroby, w których chory siłą faktu pozostaje w domu. Do urlopów zaliczyćby tylko można czas, potrzebny na studia, rekonwalescencję i t. p.

Dawniej odbywały się posiedzenia co tydzień, dziś jest ich cztery na rok, a nawet mniej (jak n. p. w tym roku); wszystko załatwia się w biurach i przedkłada się — o ile to na posiedzeniu możliwe — sprawozdania sumaryczne. A dalej: ten, kto jest w sekcji szkół ludowych, jak przyjdzie na sekcję przemysłową raz na rok, czyż może wydać sąd należyty?

Członkowie autonomiczni winni rozbiierać pomiędzy siebie referaty; mają do tego prawo; winno się ich też lepiej honorować, bo honorarya — tak, jak dziś — są poniekąd wyrzucaniem grosza.

Chcemy autonomii Rady Szkolnej krajowej, ale nie możemy dopuścić, by ostał się tam duch, który dotąd panuje.

Duch ten przyszedł z ministerstwa, a u nas rozwielił się najbardziej.

Oświata, higiena i wszystko, co się dotyczy szkolnictwa, spoczywa dziś w dłoniach biurokratycznych.

Dziś dzieje się tak, że niewygodnego starostę robi się radcą szkolnym, dyrektora gimnazjalnego rzuca się jak piłkę, nie zważając na to, że cierpi na tem najczęściej zakład. Nie ceni się ludzi, bo się ich nie zna, załatwia się tylko kawałki: piszą okólniki, pozostające niekiedy ze sobą w sprzeczności.

Ten duch biurokratyczny panować będzie tak długo, dopóki go nie zwalczymy. Pamiętajmy, że w szkolnictwie i w innych gałęziach życia publicznego największy nasz wróg... to biurokratyzm!

Dr Piasecki podniósł w swem przemówieniu ten punkt projektu dr Adama, który powołuje w skład Rady Szkolnej krajowej znawców higieny. Mowca uzasadniał wprowadzenie tej innowacji, wykazywał na przykładach braki szkół, przytaczał przykłady braku poczucia obywatelskiego (n. p. w razie wynajmu budynków), wykazywał, że częstokroć do spraw zdrowotnych biorą się ludzie, którzy się na nich nie znają.

Dr Adam wyjaśnił kilka szczegółów, między innymi sprawę uprawnienia Rady Szkolnej Krajowej. Sprawa ta w myśl ramowej ustawy państwowej należy do kompetencji rządu centralnego (Ministerstwa oświaty).

Pan poseł zwrócił następnie uwagę na trudności, na jakie napotykają wnioski autonomiczne: nikt nie wypiera się poczucia autonomicznego, każdy osobiście jest za najszerszą autonomią, ale gdy chodzi o zdecydowaną, zbiorową dążność, pojawiają się nagłe trudności, obawy przed Rusinami i t. p. Dlatego pan poseł radzi szerzyć i utrwalać u ogółu myśl autonomiczną.

P. Dr Wasung wspominał o balaście, którym Sejm jest przeciążony; przemawiał za wiedzami, które mogą niezawodnie przygotować opinię.

Po wyczerpaniu dyskusyi podkreślił w końcowych słowach referent dr Dwernicki szeroki i gruntowny jej rozmiar, poczem przyjęto jego wniosek przez aklamację.

O zniesieniu języka niemieckiego wygłosił bardzo wyczerpujący referat inspektor p. Nowakowski (ze Stryja).

Mowca zakończył elaborat następującą rezolucją:

„Zgromadzenie uprasza posłów do Sejmu krajowego, by dołożyli usilnych starań, celem zmiany art. 3, ust. z dn. 22 czerwca 1887 r. w tym kierunku, ażeby nauka języka niemieckiego nie była przedmiotem obowiązkowym w żadnej szkole ludowej w Galicyi i aby nie wymagano znajomości języka niemieckiego o przy tych egzaminach“.

W dyskusyi nad tą sprawą zabierali głos pp.: dr Wasung, Ilnatowicz, prof. Zagajewski, Janik, dyr. Majerski i referent.

Pierwszy mowca radził pozyskać dla tej myśli szerokie masy ludowe; daje przykład, że w Czechach język niemiecki jest nawet w gimnazyach przedmiotem nadobowiązkowym. Życzeniom ludu można zaradzić przez odpowiednie kursy, które przyniosą nawet większy rezultat.

Za wyrzuceniem języka niemieckiego przemawiali gorąco pp.: Ilnatowicz i Zagajewski, który, jako germanista, wolałby, aby uczniowie, wstępujący do gimnazyjów, umieli lepiej język ojczysty, aniżeli wykrywali mechanicznie słówka... obce swej mowie.

Prof. Janik przemawiał za tem, aby i w gimnazyjach język niemiecki był przedmiotem nadobowiązkowym.

Dyr. Majerski uzasadniał ze stanowiska społecznego, że je-

zyk niemiecki należy ze szkoły ludowej usunąć, a natomiast pogłębić naukę wiedzę praktyczną. Porównywał też mowca, co na tem polu zrobiono za granicą.

Referent p. Nowakowski dodał, że dziś sprzyjają wszelkie warunki usunięciu tego balastu ze szkoły, dawniej liczone się z trudniejszą sytuacją.

Wniosek referenta uchwalono jednogłośnie, poczem końcowy punkt porządku dziennego odłożono do najbliższego zebrania.

P. dr Tomaszewski, dziękując za tak żywy udział w dyskusyi, nadmieniał, że to pierwsze zebranie publiczne powinno być podniętą dla posłów; dla Towarzystwa Pedagogicznego będzie ono zachętą do inicjonowania takich zebrań, w celu rozbudzenia u społeczeństwa głębszego zainteresowania się szkolnictwem. *Zd.*

Jednanie członków T. S. L. za pomocą pocztówek zwrotnych.

Mimo potęgującej się z każdym rokiem ekspansyi Towarzystwa Szkoły Ludowej, powstawania coraz to nowych szkół, domów ludowych, czytelni, ochronek i t. d., mimo wzrastającego z roku na rok budżetu Towarzystwa, stwierdzono, że liczba członków w naszych Kołach, oraz liczba samych Kół nie zwiększa się równoległe do tego rozwoju. Objaw ten może mieć różne przyczyny lokalnej natury, w żadnym wszelako wypadku nie jest tego powodem brak sympatyj dla Towarzystwa ze strony samego społeczeństwa. Przeciwnie. Mnóstwo okoliczności świadczy, że społeczeństwo darzy T. S. L. rosnącym z roku na rok zaufaniem i uznaniem. Zwiększa się suma, osiągnięta z Daru Trzeciego Maja, rosną subwencye, uchwalane na rzecz Towarzystwa przez Sejm krajowy i Rady niemieckie, napływają dary i legaty.

Ale byt Towarzystwa oświatowego nie może się opierać wyłącznie tylko na materialnem popieraniu, choćby nawet najwydatniejszym. Oprócz pieniędzy potrzebuje ono ciągłego dopływu sił twórczych, ducha inicjatywy i coraz to więcej ludzi, bezpośrednio zainteresowanych w pracy Towarzystwa. Energia bowiem nawet najdzielniejszych jednostek, kierujących pracą poszczególnych placówek, rychło się zużywa, bądź to wskutek przeciążenia pracą, bądź też wskutek wyczerpania inicjatywy; w Towarzystwie naszym mamy niestety, wiele takich przykładów, że Koło, do którego przez długi czas nie napływały siły świeże, po pewnym czasie staje na martwym punkcie, i z placówki bardzo wydatnej, schodzi powoli do rzędu Kół najslabszych.

Jedną z przyczyn złego jest opieszałość w zdobywaniu nowych zwolenników dla Koła. Najenergiczniejsza w tym kierunku agitacja zwykle rozwijana bywa przy zawiązywaniu Koła. Jesteśmy narodem łatwo zapalnym, dajemy się porwać gorętszemu przemó-

wieniu na wiecu i, pod wpływem chwilowej podnieoty, wpisujemy się licznie do Koła, które nas zagitować potrafiło. Jeżeli u steru Koła stoi jednostka, znająca dobrze swój teren i ludzi, posiadająca umiejętność rozdawania ról i wciągania w zakres swojej pracy większego grona osób, to byt Koła jest zapewniony, nawet przy mniej licznej grupie członków. Niewątpliwie jedną z najdotatniejszych stron naszego charakteru narodowego jest, że pragniemy być czynni i w jakikolwiekby sposób przejawiać naszą indywidualność. Wprawdzie ta potrzeba wypowiedzania się często może mieć za podkład chęć zdobycia popularności u mas, wysunięcia się jednostki na pierwszy plan, próżność, mimo to bywa ona w swoich skutkach zazwyczaj bardzo dodatnią. To też tajemnica powodzenia Koła T. S. L. leży w umiejętnym spożytkowywaniu ludzi, w wynajdowaniu każdemu takiej roli, jaka mu osobiście najlepiej dogadza.

Ale nie wolno nam zapoznawać także i tych korzyści, które płyną z wielkiej liczby członków, należących do Koła T. S. L. Nadaje to Kołu powagę, podstawy materialne i sprzyja szerzeniu się kultu dla instytucji. Ale im większą jest liczba członków danego Koła, tem trudniejszą staje się sprawa ich dalszego zdobywania, utrzymania w stałej ewidencji, regularnego ściągania wkładek itp. Wiemy z doświadczenia, jak trudno jest nam obliczyć ogólną ilość członków nie tylko w całym Towarzystwie, ale nawet w poszczególnych Kółach. Zarząd nie zawsze umie dać ścisłą odpowiedź co do pozytywnej liczby członków w Kole, a sprawa odsetek, przypadających od członków na rzecz Zarządu Głównego, jest często przedmiotem sporu między Kółem a Zarządem Głównym.

Ponieważ każdemu Kołu co roku członków ubywa wskutek wyjazdu, śmierci itp., przeto, aby liczba członków nie spadała poniżej pewnego normalnego kontyngentu, trzeba ze szczególną akuracją ściągać wkładki, a zarazem rozwijać planową agitację w kierunku pozyskiwania coraz to nowych członków. Podkreślamy wyraz — planową — ponieważ werbowanie przygodne, jak pokazuje doświadczenie, zbyt małe przynosi korzyści.

Na tegorocznym Zjeździe w Jarosławiu tamtejsze Koło T. S. L. zainicjowało projekt masowego werbowania członków za pomocą pocztówek zwrotnych. Myśl w zasadzie trafna — może przynieść Kółom znaczne korzyści, to też powinniśmy zająć się nią bliżej.

Opiera się ona na psychologii ludzkiej. Wielu ludziom trzeba się narzucać, trzeba im zrećcznie podsuwać pewne myśli, inaczej bowiem na nie sami nie wpadną, innym znów trzeba zadania pewne ułatwiać, sami bowiem bywają zbyt leniwi aby wykonać choćby tak drobną czynność, jaką może być napisanie listu zgłaszającego przystąpienie do Koła, opatrzenie go znaczkiem pocztowym i wrzucenie do skrzynki. Znamy wszyscy osoby jaknajbardziej dla T. S. L. usposobione, w których budzecie drobny wydatek 2 koron rocznie nie odgrywa żadnej poważniejszej roli, a które nie są członkami Towarzystwa z tego jedynie powodu, że nie było nikogo,

ktoby im to zaproponował i składkę od nich odebrał i pokwitowanie wręczył. Takich ludzi mamy dziesiątki, może setki tysięcy w kraju i Towarzystwo traci rocznie setki tysięcy koron przez to, że nie umie do nich dotrzeć i ich pozyskać.

Pomysł jednania Towarzystwu Szkoły Ludowej nowych członków przez pocztówki, może się przyjąć i oddać ogromne usługi. Niektóre Koła T. S. L. już rozpoczęły wysyłkę. W Krakowie zapoczątkowało w tym kierunku akcyę I Koło T. S. L., kierujące kursami dla analfabetów. Koło zasłużone około budowy szkoły w Leszczynach.

Celem bliższej informacji dajemy tu wzór tych pocztówek zwrotnych:

Broda L-a, II p.
do Krakowie

Towarzystwa Szkoły Ludowej

Do Zarządu I. Koła

Salezy
przybie
znaczek
poczt
3 h.

DRUK. ODPOWIEDZ.

DRUK.

Znaczek
pocztowy
3 h.

❖ **TOWARZYSTWO** ❖
❖ **SZKOŁY LUDOWEJ** ❖

14 Związków okręgowych — 252 Kół m. miejskich. — 24 134 Członków — 2 Seminarja nauczyci. i skie. — 1 Gimnazjum. — 92 Szkoły początkowe — 16 Burs. — 10 Ochronek — 6 Domów ludowych — 1 534 Czytelni ludowych i wypożyczalni — 113 Szkół dla a. alfabetów. — Budżet na rok 1908 Zarządu głównego i Kół Tow. Szkoły Lud. wynosi około 1,000 000 kor.

Wielmożn Pan

Kraków

Sama akcyja rozsyłania pocztówek musi być naprzód obmyślona dokładnie w szczegółach i poprowadzona z ułożonym planem.

Przedewszystkiem na podstawie ksiąg adresowych schematyzmów i t. p. trzeba zestawić możliwie najobszerniejszy i jaknajdokładniejszy wykaz osób, którebyśmy pragnęli widzieć w szeregach T. S. L. Później należy ułożyć alfabetycznie kartkowy katalog tych osób i jaknajakuratniej według adresów rozpocząć wysyłkę

kart zawczasu przygotowanych, poadresowanych i sprawdzonych. Alfabetyczny katalog kartkowy jest w tym wypadku niezbędny, gdyż tylko przy jego pomocy można uniknąć takich błędów, jak np. kilkakrotne wysłanie karty do jednej i tej samej osoby, która w księgach adresowych figurować może w kilku naraz schematyzmach, lub co również przytrafić się może, wysyłania zaproszeń do osób, które już są członkami T. S. L. Takie błędy dają zawsze podstawy do słusznego zresztą sarkania, które odbija się potem niekorzystnie na wyniku akcji.

Same kartki powinny być wydrukowane starannie, aby czyniły zadość elementarnym wymogom estetyki. Wysyłając pocztówkę, powinno Koło obydwie połówki z opatrzyć w znaczki pocztowe po 3 halerze. Wprawdzie zwiększy to wydatek na porty w dwójnasób, niewątpliwie jednak odbija się korzystnie na liczbie

*Przebieg. Roczna wkładka członka zwyczajnego 2 kor.
Widelca roczna członka wspierającego 12 kor., dożywotniego jedno-
razowo 40 kor. założyciela jednorazowo 200 kor.*

Polishlyng adress:

Podpis:

*Proszę o wpisanie mię w pocztę członków I. Kola Towarzystwa Szkoły
Ludowej w Krakowie z wkładką roczną koron.*

Wielmożny Panie!

Hasło szerzenia oświaty w najszerszych warstwach narodu znalazło dziś powszechne uznanie. Zrozumiano, że pierwszym warunkiem odzyskania praw, należnych Polsce i narodowi naszemu, jest uświadomienie narodowe wszechstich jego członków i ożbuzzenie w nich miłości ideałów narodowych. Do celu tego idą wytrwale Towarzystwo Szkoły Ludowej, dąży ze znakomitym skutkiem, pomimo, iż w pracy swej nie oznajmie należytego poparcia. Wszyscy powinni do niego należeć, a tymczasem wielu zachwuje się wobec niego obojętnie. Niedoswójst uznawanie ożyteczną pracę — należy do mej ręki przyłożyć, chociażby tylko przez opłacanie minimalnej wkładki rocznej. Dlatego zwracamy się do W. Pana z gorącą prośbą o powiększenie zastępcy pracowników sprawy n. rodowej, przez zapisanie się na członka I. krakowskiego Kola Towarzystwa Szkoły Ludowej

Zarząd I. Kola T. S. L. w Krakowie:

Prezes: Witold Ostrowski. Wiceprezes: Lesław Rzewuski. Sekretarz: Leon Szkocki, Henryk Kopytkiewicz, Teodor Kotowicz, Dr Kazimierz Kumaniecki, Dr Karol Lewandowski, Marian Linhard, Mieczysław Offmański, Dr Kazimierz Ostrowski, Józef Parczwiński, Apolinary Rowadowski, Dr Kazimierz Kozwadowski, inż. Eustachy Snułowski, inż. Edward Uderski, Dr Władysław Wasung.

otrzymanych pocztówek zwrotnych, gdyż już samo odebranie listu z odpowiedzią zapłaconą, obowiązuje adresata do dania odpowiedzi. Często się bowiem trafia, że brak pod ręką 3-halerzowego znaczka pocztowego skłania do odłożenia na bok karty, o której wysłaniu później się zapomina.

Wszystkie napływające odpowiedzi powinny być natychmiast skrupulatnie zarejestrowane, a zapowiedziane skład i jaknajrychlej zapomocą kursora ściągnięte. Wszelkie następczające się uwagi powinny być w kartkowym katalogu uwidocznione, aby przy powtór-
nem rozsyłaniu uniknąć tych samych błędów, o ile zostały popeł-
nione. Za uzupełnianiem katalogu nowymi nazwiskami trzeba bardzo
uważnie śledzić. Akcyę wznawiać należy co roku, w początku sty-
cznia lub w końcu grudnia.

Polecamy gorąco Zarządowi Kół tę nową metodę jednania człon-
ków. Wymaga ona pewnych nakładów i pracy, cofać się jednak
przed niemi byłoby oszczędnością, źle zrozumianą.

Dr. M. Stępowski

Uroczyste otwarcie i poświęcenie Bursy włościańskiej T. S. L. w Tarnopolu.

W sobotę dnia 10 października r. b. J. E. ksiądz Arcybiskup
Bilezewski dokonał poświęcenia gmachu Bursy w Tarnopolu w asy-
stencji duchowieństwa i licznie zebranych gości. Arcypasterz w prze-
pięknem podniosłem przemówieniu wyraził radość z powodu, iż uro-
czystość poświęcenia Bursy zbiegła się z uroczystością poświęcenia
kościółka, które to obydwie uroczystości zbiegły się w jednym dniu
z obchodem zwycięstwa chocimskiego. Dalej wyjaśnił J. E. słowa
modlitwy, które odmawiał przy poświęcaniu bursy i te wypowied-
dział uwagi:

„Oto modliłem się, aby w tym domu zawsze mieszkało zdro-
wie: *ut in loco isto sit sanitas*. Bo do spełnienia obowiązku wobec
rodziny i narodu potrzeba także dużo zdrowia fizycznego, a więc
niech w tem miejscu mieszka zawsze zdrowie. Modliłem się dalej:
ut sit castitas, aby mieszkała czystość, czystość obyczajów, bo
zdrowie fizyczne w pierwszym rzędzie zależne jest od czystości
obyczajów, bo rzeczą jest znaną, że rozpusta rozkłada nietylko
jednostki, ale truje rodzinę i podcina życie całego narodu.

Modliłem się, aby w tym domu mieszkało zawsze zwycięstwo.
Zwycięstwo odnosi się nietylko na krwawym placu boju. Chodzi
o to, aby każdy w pierwszym rzędzie, umiał zwyciężać własne sa-
molubstwo, abyśmy odnosili zwycięstwo nad tem, co nikłe i podle
ut sit victoria.

Niech młodzież, która tu w przyszłości mieszkać będzie, nauczy
się odnosić zwycięstwo nad sobą, by później odnieść je nad wro-
gami narodu swego. Dalej prosiłem o „*humilitas*“, o pokorę, bo
enota ta jest zwykle wzgardzoną, a nam zwłaszcza Polakom naj-
więcej się o nią modlić, ponieważ nie ostoi się naród, w którym
wszyscy chcą rządzić, a nikt słuchać nie chce. Ta pokora jest naj-
większą zasługą dla narodu, gdy się spełnia z dnia na dzień obo-
wiązki, jak szeregowiec.

Modliłem, się, aby w tym domu mieszkała cierpliwość, łagodność, bo tam gdzie młodzież mieszka, gdyby nie było wyrozumiałości, to dom byłby domem rozstroju a nie domem, który ma być fundamentem pracy i spokoju.

Sądzę, że innych życzeń dla tej młodzieży i wy, czcigodni Panowie, nie macie, wy którzyście pracę i grosz łożyli na zbudowanie tego domu. Sądzę, że te życzenia wy dobyłem Wam z głębi serca. Przyjmijcie wszyscy przedstawiciele Towarzystwa Szkoły Ludowej serdeczną i głęboką podziękę od swego Arcypasterza za postawienie tego domu dla młodzieży włościańskiej. Przychodzę do Was z całą ufnością i pracy tej błogosławię i chcę błogosławić zawsze w przekonaniu, że ta oświata będzie zawsze oparta o skałę wiary świętej, że także uroczystość poświęcenia domu Bursy dla młodzieży będzie wam tak drogą, jak poświęcenie Domu Bożego. Przychodzę z tem większą ufnością, że otwieracie nie tylko czytelnię, ochronki, szkoły, ale co ważniejsza, staracie się, aby każdy Polak był uświadomiony pod względem katolickim i narodowym. A więc życzę, aby pokrzepieniem i nagrodą waszą tu na ziemi, była młodzież taka, któraby wychodziła z Bursy pod hasłem „całą duszą jestem katolikiem”.

Gdy przebrzmiały słowa Arcypasterza, wstąpił na trybunę przewodniczący Zarządu Głównego Towarzystwa Szkoły Ludowej poseł Dr. Ernest Bandrowski i przemówił do zebranych w te słowa:

„Najdostojniejszy Arcypasterzu, czcigodne zgromadzenie!

Uważałem sobie za obowiązek serdeczny przybyć na dzisiejszą uroczystość w imieniu Zarządu Głównego Tow. Szkoły Ludowej. Uważałem ją bowiem za uroczystość rodzinną i narodową, która dawnym zwyczajem obok błogosławieństwa Kościoła ma także pomnożyć dobytek narodowy. Jak rodzina tylko wtedy może spełnić swe zadania i wtedy jest tylko szczęśliwą, gdy jej wszyscy członkowie zazywają błogosławieństwa rodzinnego, tak i wielka rodzina, naród, wtedy godnie może spełniać obowiązki, jeżeli wszyscy jej członkowie są powołani nie tylko do obowiązków ale i do praw. Wtedy wszyscy pracują nad tem dobrem publicznem, które nazywa się ojczyzną, wtedy wszystkich zadaniem jest pamiętać, że co ojczyźnie krzywda, to jeęo krzywda.

Niestety, musimy powiedzieć, że pod tym względem było wiele do zrobienia. Było wiele obowiązków, było mało praw. Ale to dawniejsze czasy. Dziś obudziło się w nas wszystkich przekonanie, że potrzeba powoływać do obowiązków i do praw ten sierniężny szerokowarstwty lud, na którym wielkie nadzieje nasze przyszłe spoczywają.

Dlatego dzisiejsza uroczystość jest tak miłą wszystkim. Postawiono przewspaniały gmach dla tej młodzieży włościańskiej, którą czeka wielka praca dla narodu. Żyjemy bowiem w czasach ciężkich dla narodu naszego. Musimy się więc zdobyć nie tylko na odporność, ale na taką siłę, aby ojczyzny naszej nie wyruszono

z posad. A zwłaszcza szkoła jest pierwszą twierdzą, pierwszym naszym obowiązkiem.

Dziękuję czcigodnemu Arcypasterzowi za wymowne i miłe nam słowa. Mogę złożyć świadczenie, że w myśl tych wskazówek postępowaliśmy i postępować będziemy. To co dzieje złączyły, tego nikt rozłączyć nie potrafi. Dążymy do wychowania młodzieży w duchu narodowym i w duchu kościoła. My spodziewamy się, że ta młodzież wieśniacza będzie zastępem tych rycerzy nieuzbrojonych i walczących mieczem. Świadomość obowiązków narodowych jest siłą, którą daje i wiara i nauka. Mam przekonanie, że budując szkoły, wznosząc bursy, wzmacniamy te szersze masy, które do tej wielkiej pieśni „Jeszcze nie zginęła“ będą coraz liczniejsze chóry dawały.

My z Krakowa, którzy przyglądamy się tej pracy mrówczej, szczególniejszą czcią otaczamy te Koła, które na wschodzie gorliwie pracują. Rozumiemy tę pracę, bo mamy również na zachodzie przyjemnego sąsiada Niemca, który odmawia nam bytu narodowego.

Dlatego, znając pracę Koła tarnopolskiego ze sprawozdania, które robi wielkie wrażenie, miło mi stwierdzić, że praca jest nie tylko na papierze, a i w czynie. Kto z nas wie, jak trudno dokonać jakiegokolwiek czynu, ten te mury, tę organizację narodową w Tarnopolu, potrafi ocenić. W imieniu Zarządu Głównego dziękując za te silne wrażenia, mogę wyrazić życzenie, aby ta praca, która przedstawia nadzwyczajny trud, szła naprzód, aby nie ustępować, z tem przekonaniem, że jest ona obowiązkiem, a zapłata będą te zastępy, które widzimy przed sobą“.

Dr. Promiński piękną i patryotyczną przemowę swą rozpoczął od przemówienia, że i dziś trwa walka na rubieżach wschodnich, tylko odmienna, niż przed wiekami. Nieoreźna, ale niemniej groźna. Dlatego musimy strażować dziś inaczej, niż dawniej. Miasto armat i murów budujemy dzisiaj bursy, zakładamy czytelnie, a jedną z nich będzie dziś poświęcona Bursa. Kosztowała wiele wiele trudu i pracy jednostek i gromad. W końcu składa imieniem Sokoła życzenia rozwoju, aby młodzież wychowywała się na najlepszych synów ojczyzny, przewodników milionów ludu polskiego, gdyż tylko: *in hoc vincemus*.

Po krótkiej przemowie wychowanka Bursy zabrał głos prezes Koła tarnopolskiego p. Srokowski. Wymieniwszy dobrodziejów Bursy, którzy słowem i czynem poparli budowę: jak np. pp. Bogusław Cieński z Łoszniowa, Dr. Jan Rozwadowski z Hladek, Dr. Pohorecki adwokat z Tarnopola, Jurystowski z Kurowiec, Borecki kupiec i inż. Kessler z Tarnopola oraz wielu innych, wspomniał też o zasługach inżyniera Antoniego Mroczkowskiego, jako twórcy Bursy.

Następnie podziękował J. E. ks. Arcybiskupowi Bilczewskiemu, prez. Bandrowskiemu, oraz licznym reprezentacyom władz, Towarzystw i gościom za przybycie, i zakończył apelem o dalsze popieranie celów Bursy i T. S. L.

W końcu sekretarz Koła p. Thienel odczytał telegramy, jakie nadeszły ze wszystkich stron kraju w tak ważnej w rozwoju naszego Koła chwili.

Wydawnictwo gwiazdkowe T. S. L.

O Janku Płanetniku napisała Bronisława Ostrowska, ozdobiła rysunkami Anna Gramatyka-Ostrowska. Nakładem Towarzystwa Szkoły Ludowej. Kraków 1909. Skład Główny u Gebethnera i Ski. Cena 4. kor.

Każda zmiana roku przynosi nam z sobą nowości w dziedzinie wydawnictw dla dźiatwy naszej. Wszystkie wystawy księgarskie zamieniają się „na gwiazdkę” w jakieś mozaiki barwne, mozaiki nie szarmonizowane, rozpaczliwie wrzeszczące z za szyby nie-tyle jeszcze jaskrawością kolorowych okładek, ile obcym naszej kulturze rysunkiem i kolorytem. Wszyscy znamy te banalne, z roku na rok zalewające nasz rynek księgarski malowanki, choć polskie z języka, ale obce nam z ducha.

Pierwsze zadatki wrażliwości na rysunek i barwę zaszczeniemy dziecku przez książkę obrazkową. Pierwsze też wrażenia najsilniej wżerają mu się w duszyczkę. Nie zliczyć, ileśmy, jako rodzice, popełnili ciężkich grzechów przeciwko rodzimej kulturze na duszy dziecka, podsuwając mu bezkrytycznie od najwcześniejszego wieku polską książkę z niemieckimi malowankami, zabijając w niem zdolność patrzenia na przedmioty okiem własnem. Gdybyśmy się przynajmniej byli zapożyczali u Francuzów lub Anglików, byłibyśmy dawali dziecku rzeczy także obce, ale przynajmniej szczerze w ujęciu przedmiotu, pełne charakteru, do wyobraźni dziecka przemawiające śmiałością rysunku, werwą, lekkim humorem, pod każdym względem poprawne w wykonaniu. Gdy się te rzeczy porównywa z niemieckimi fabrykatami, uderza nas przedewszystkiem idąca od niemieckich wydawnictw estetyczna nędra i brak wszelkiego polotu. Rysunki te w gruncie fżeczy nawet nie są niemieckie — one są przeważnie nijakie, ekliwo-słodkie, bez krzty artyzmu.

Z uznaniem to podnieść trzeba, iż od lat kilku zapoczątkowano u nas reformę w tym kierunku. Ukazało się w ostatnich czasach kilkanaście książek polskich w szacie pięknej i swojskiej. Na polu krzewienia „sztuki w życiu dziecka” położyli już u nas pewne zasługi: Dębicki, Filipkiewicz, Bukowski, Tetmajer, którzy ozdobili i kierowali artystycznym wykonaniem całego szeregu wydawnictw. Bajka „o Kasi i królewiczu”, „Jasełka”, „Książeczka Halusi”, „Pan Twardowski” i kilka innych stanowią epokę w naszej literaturze dziecięcej.

Do rzędu takich przełomowych wydawnictw przybywa w tym roku nowa ozdobna książka, wydana nakładem i staraniem T. S. L. p. t. „O Janku płanetniku” p. Bronisławy Ostrowskiej.

Autorka stawia przed oczy czytelnika duszę dziecka, wiejskiego pacholecia, duszę bujną, tęsknot i ciekawości pełną, której

nie zadawaniają już bajki o wilkołakach, latawicach i upiorach która radaby przeniknąć tajemnice przyrody, poznać racje istnienia na tym świecie, znaleźć ukojenie dla swych tęsknot i cel dla swego bytowania. Rwie się więc na kraj świata, rwie na gwiazdy, chce do Boga się zbliżyć i od niego otrzymać klucz do tajemniczej księgi natury.

Szczęśliwy instykt każe mu zwrócić się o pomoc do nauczycielki wiejskiej. I oto „dobra pani” zainteresowała się piękną, bogatą duszą i wiezie ją w kraje tajemnicze przyrody, opowiada „większe cuda z ksiązek, niż baśnie”. Pustkę w duszy, tęsknotę jeno niewyraźną, zastępuje umiłowaniem ziemi rodzinnej, przez opowieści o dawnych dziejach, bohaterach i męczeństwach.

A gdy noc zapada, gdy koniuchowie zbierają się wkoło ogniska, opowiada Janek towarzyszom o słońcu, gwiazdach i ziemi i o dziejach ojczystych. A za dnia podpatruje przejawy przyrody i zwraca na nie uwagę przyjaciół, jako na rzeczy ciekawsze, niż cudowne baśnie. I „już wie, że w świat mu nie trza, bo zobaczył światy olbrzymie wokoło siebie” i już mu „ten świat nie ciemny” i już go trzyma rodzinna wioska, bo

„pokochoł własną ziemię,
gdzie ojcowie jego legli
i gdzie żyje całe plemię”.

Z książką tą przybył nam do skarbcza literatury dziecięcej klejnot pierwszej wody, tak co do treści, jak i co do zewnętrznej szaty.

Ozdobiła go rysunkami barwnymi, pełnymi nastroju rodzimych pól i łąk pani Gramatyka-Ostrowska, utalentowana artystka, która zdobnictwo ksiązek za specjalność sobie obrała i na tem polu położyła już pewne zasługi. Książkę wykonała bardzo starannie Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Ze względu na wytworną szatę artystyczną, kosztowny druk i papier, książka „O Janku Płanetniku” nie jest tania. Uczyniono ją okolicznościowem przedsięwzięciem dochodowem dla T. S. L. Jako taka, powinna się rozejść i przysporzyć Towarzystwu naszemu dochodów na cele ogólne. Przy cenie dzisiejszej dostanie się ta piękna książka jedynie dzieciom zamożniejszym, które ją niewątpliwie pokochają.

Zanim przyjdzie czas na wydawnictwo tańsze, postanowiono uprzystępnic tę książkę dla szkół, czyteln i ochron za pomocą latarni czarnoksięskiej. Do tych pięknych, swojską poezją owianych obrazków, dobraliśmy 50 przeźroczy z dziedziny przyrody i historii. Przeźrocza te będą wypożyczane wraz z tekstem w Wypożyczalni przeźroczy T. S. L. (Bracka 1. 1a). Dzięki temu dziatwa uboższa będzie mogła dowiedzieć się historii Janka Płanetnika, a na ekranie zobaczyć te wszystkie cuda i ciekawe obrazy, które snuł Janek w swych opowieściach koniuchom na pastwisku, w cichą noc lipcową.

I może w niejedną duszę padnie „nowy siew na żywot nowy”.

Marya Bogustawska.

Kronika.

Zamknięcie Uniwersytetu dla Wszystkich i Stowarzyszenia Kursów analfabetów w Warszawie. Prześladowanie instytucji oświatowych na terenie Królestwa Polskiego przez rząd rosyjski postępuje coraz dalej. Załatwiwszy się z Macierzą, którą rząd pomawiał o ciasne narodowe tendencje — reskryptem ministerjalnym w pierwszych dniach listopada r. b. przecięto żywot „Uniwersytetu dla wszystkich“ oraz zamknięto wszystkie oddziały „Stowarzyszenia kursów dla analfabetów“. Obydwie organizacje założone zostały niespełna przed trzema laty, w dobie ogólnego podniecenia rewolucyjnego, przez ludzi z t. zw. postępowego obozu. Obydwie rozwijały bardzo energiczną oświatową działalność i posiadały oddziały na prowincyi. Po zamknięciu Macierzy zdawało się, że one przynajmniej ocaleją z pogromu. Niestety, ta sama dłoń brutalna, która podpisała wyrok zagłady na Macierz, parta nienawiścią do wszystkiego, co zmierza do podnoszenia kultury polskiej, przecięła żywot i tych organizacji, na których zarzut „ciasnego nacjonalizmu“ bynajmniej nie ciążył.

Spółceństwo i ten nowy cios przyjęło ze spokojem i powagą, pewne swoich sił żywotnych i pełne wiary, że żadne represje nie zdolne są złamać ducha narodowego, który, mimo zapory mu stawiane, wciąż był i jest zwycięzcą.

Oddział krakowski Uniwersytetu Ludowego im. Adama Mickiewicza ogłosił drukiem sprawozdanie ze swej działalności za r. 1907/8. Instytucja to bardzo czynna i żywotna i mimo wielkich trudności i przeszkód jakie napotyka, funkcjonuje sprężysto. Ze wszystkich przed kilku laty założonych w kraju oddziałów Uniwersytetu Ludowego jedynie oddział krakowski pozostał i przejawia żywą działalność. W ciągu dziewięciu lat swego istnienia urządził 2009 wykładów, na których było blisko $\frac{1}{4}$ miliona słuchaczy. Z czytelni i biblioteki korzystało z górą 200.000 czytelników.

W ciągu roku sprawozdawczego pod egidą Uniwersytetu ludowego odbyło się ogółem 150 wykładów publicznych w sali Muzeum przemysłowego w Krakowie przy udziale 14.318 słuchaczy, oraz 144 wykładów w stowarzyszeniach robotniczych przy ogólnej liczbie 6459 słuchaczy. Ze sprawozdania widać, iż oddział Krakowski Uniwersytetu ludowego, wszedł na drogę decentralizacji swojej działalności odczytowej i większy dziś niż dawniej kładzie nacisk na odczyty po stowarzyszeniach, aniżeli na wykłady publiczne. Jakkolwiek bowiem te ostatnie są licznie uczęszczane, czego dowodem przepełnienie sali na wykładach, to jednak z uwagi, iż słuchaczami jest w znacznej większości młodzież ze sfer t. zw. inteligencji, nie mają one tego znaczenia oświatowego, jakie posiada słowo wolnej nauki, zanesione przez prelegenta w środowisko robotnicze, do stowarzyszenia. W porównaniu z latami ubiegłymi przeszło półtora raza wzrosła się ilość takich wykładów przez U. L. zorganizowanych a trzy razy przeszło wzrosła frekwencja żywołu robotniczego na odczytach, urządzanych w gminach podmiejskich po czytelniach robotniczych, a więc w Podgórzu, Czarnej Wsi, Dąbiu, Dębniakach, Krowodrzy, Ludwinowie.

Nowej Wsi, Prądniku i Zwierzynca. Na te wykłady wolny wstęp mają wszyscy.

Obok wykładów luźnych zdecentralizowanych, prowadzono w lokalu Uniwersytetu ludowego oraz w Stowarzyszeniu robotników młodocianych lekcje systematyczne języka polskiego i niemieckiego, arytmetyki, ekonomii, historii powszechnej, biologii dla małych zamkniętych grup słuchaczy. Lekcje te były bezpłatne; w roku bieżącym jednakże uznano za właściwe wprowadzić zasadę płatności nauki.

Biblioteka Uniwersytetu ludowego liczy około 7000 tomów. Czytających było ogółem 784, więcej mężczyzn niż kobiet. Znaczną frekwencję wykazuje czytelnia, którą odwiedziło ogółem w ciągu roku 23.137 osób.

Brak dostatecznego poparcia finansowego, a przede wszystkim trudność znalezienia w Krakowie odpowiedniego na potrzeby Uniwersytetu lokalu i sali wykładowej jest największym hamulcem w rozwoju instytucji. Niestety, z tą ostatnią zaporą muszą walczyć u nas wszystkie Towarzystwa oświatowe.

Dopóki nie stanie w Krakowie Dom ludowy w którym Towarzystwa te znalazłyby odpowiednie do swoich potrzeb pomieszczenie z salami i pracowniami do nauki zbiorowej przystosowanemi, z podręcznym muzeum środków pomocniczych naukowych i t. p., dopóki gmina miasta Krakowa nie zdejmie z tych Towarzystw ciężaru utrzymywania bibliotek (które dziś są tylko surrogatami prawdziwej biblioteki miejskiej) dopóty usiłowania Towarzystw rozbijać się będą o trudności technicznej natury, energia rozlicznych jednostek, tej pracy oddanych, zużywać się będzie nieprodukcyjnie, a dzieło dzwigniania kultury narodowej zbyt wolno czynić będzie postępy.

Wielką bibliotekę ludową pozyska w krótkim czasie miasto Osiek w Czechach dzięki hojnej ofierze rady handlowego p. Ed. Weinmanna, który z powodu cesarskiego jubileuszu przeznaczył 300.000 koron na rzecz istniejącej w mieście od lat dziesięciu biblioteki ludowej. Według opracowanych już planów zostanie wzniesiony nowy gmach, w którym znajdą pomieszczenie: magazyn na 25.000 tomów książek, kilka pokoiów na czytelnie, pokój na podręczną bibliotekę encyklopedyczną, oraz pokój do pracy, jedna wielka sala odczytowa, oraz druga mniejsza dla małych kompletów słuchaczy, przyczem duża sala ma być tak urządzona, aby w razie potrzeby służyć mogła za salę koncertową i t. p. Będzie to zatem w całej pełni Dom ludowy, odpowiadający wszelkim potrzebom pracy oświatowej. Miasto oddało bezinteresownie grunt pod budowę, w centrum miasta położony. Budowa rozpocznie się z początkiem 1909 roku.

Nowy system nauczania uzupełniającego dla terminatorów. W Monachium z inicjatywy miejskiego rady szkolnego J. Kerschena wprowadzono nowy system nauczania uzupełniającego (Fortbildung). Już w najwyższej klasie szkoły ludowej chłopcy muszą w odpowiednio zorganizowanych warsztatach zapoznać się z techniką obrabiania drzewa i metalów, a przez cały czas nauki terminatorskiej uczeń rzemieślniczy musi uczęszczać do jednej z 46 fachowych szkół uzupełnia-

jących. Szkoły te są tak obliczone, że mogą pomieścić wszystkich terminatorów całego Monachium. Zasadą główną nauczania jest usunięcie wszelkiej bezmyślnej rutyny, każdy przedmiot, który dany uczeń ma wykonać, musi być wpieryw przez niego narysowany, cel, konstrukcyja, mechanizm, doskonale objaśniony i pojęty. Uczeń musi z góry umieć sobie zdać sprawę, ile zużyje materiału i czasu na wykończenie zadania, jakich potrzebować będzie narzędzi i środków pomocniczych. Musi umieć naszkicować koszty, a po wykonaniu roboty zestawzić szczegółowy rachunek i porównać go z kosztorysem. Umiejętność kupieckiej kalkulacyi, na którą wielki nacisk położono, opiera się tu zawsze na konkretnym przykładzie i doświadczeniu. Uczeń przywyka do liczenia się z jednym z najważniejszych czynników ceny wyrobów rękodzielniczych — czasem.

Majstrowie rzemieślniczy, połączeni w Związki zawodowe, gwarantują uczniom czas na naukę szkolną, dostarczają szkołom materiału do nauki i najlepsze siły fachowe na nauczycieli. W ten sposób wytwarza się łącznik między majstrami, czeladnikami i uczniami.

Takie szkoły uzupełniające kosztują wprawdzie o 40—50% więcej od zwykłych, — ale zapewniają społeczeństwu szeregi doskonale przygotowanych i zdolnych rzemieślników.

Biblioteczki wędrowne dla szkół. Zarząd Główny berlińskiego „Gesellschaft für Verbreitung von Volksbildung“ od 15. maja roku ubiegłego wprowadził w życie wędrowne biblioteki dla młodzieży szkolnej, tak zw. „Klassenbibliotheken“.

Oto ich regulamin:

1. Niema specjalnej opłaty za wypożyczenie. Szkoły, które biblioteczkę zamówią, stają się przez to członkami Towarzystwa z opłatą: 6, względnie 10, 12, lub 15 marek, za co otrzymują biblioteki, wartości 35, 50, 60, 75, — względnie 100 marek, z prawem wymieniać ich dwukrotnie w ciągu roku.

2. Koszta transportu opłaca wypożyczający.

3. Czas wypożyczenia wynosi pół roku i odpowiada rokowi szkolnemu (1. kwietnia do 30. września, 1. października do 31. marca).

4. W czasie półrocza wymiana książek z reguły nastąpić nie może.

5. Zamówienia muszą być wysłane przynajmniej na 4 tygodnie przed terminem.

6. Książki są dostarczane w mocnych okładkach, opatrzonych czystymi okładkami ochronnymi. Zarząd zwraca się z prośbą do nauczycielstwa, aby dzieciom zwracano uwagę na konieczność starannego obchodzenia się z książkami.

7. Książki zagubione lub zbyt zniszczone muszą być odkupione.

8. Biblioteczka w całości lub pojedyncze z niej książki mogą być przez szkołę lub dzieci zakupione. Za książki używane liczy się ceny niższe.

9. Za całość biblioteki i punktualność odesłania odpowiedzialny jest wypożyczający.

Biblioteczki te składają się wyłącznie z powieści, opowiadań historycznych, podróży i bajek.



DZIAŁ SPRAWOZDAWCZY T. S. L.

Z Zarządu Głównego.

Zarząd Główny T. S. L.
L. 7955.

Okólnik 32

Do Zarządów Kół T. S. L.

Powołując się na tutejsze okólniki z 4/5 1907 L. 4/0. L. i z 3/12 1907 L. 8599 prosimy, by Zarząd tamtejszy Koła przysłał niezwłocznie wykaz (z podaniem odnośnych numerów) dotychczas sprzedanych losów loteryj fantowej T. S. L.

Kraków, dnia 4. listopada 1908.

Sekretarz:
Antoni Januszewski

Prezes:
Dr. Ernest Bandrowski.

Zarząd Główny T. S. L.
L. 7956.

Okólnik 33.

Do Zarządów Kół T. S. L.

Zarząd Główny wydał i poleca Kołom kalendarz blokowy T. S. L. na r. 1909 po cenie 1 kor. za egzemplarz. Jest to jedyne polskie wydawnictwo, wykonane przez polski zakład przemysłowy, dlatego Zarząd Główny usilnie wzywa Koła T. S. L. do jak najwydatniejszego poparcia tego kalendarza i rozpowszechnienia go w biurach prywatnych, urzędach, szkołach, sklepach, bankach, kasach pożyczkowych i oszczędności, zakładach przemysłowych oraz w domach prywatnych. Będzie to najskuteczniejszy sposób zwalczania obcych wydawnictw, inportowanych z Wiednia, Berlina i Budapesztu w setkach tysięcy do naszego kraju.

Zarząd Koła zechce jak najspieszniej zamówić potrzebną mu ilość kalendarzy. Do rachunku na zamówione kalendarze wliczymy także egzemplarz okazowy, który równocześnie Kołu przesyłamy. Kołom przyznajemy 33 $\frac{1}{4}$ % rabatu na cele Koła.

Kraków dnia 4. listopada 1908.

Sekretarz:
Antoni Januszewski

Wiceprezes:
Stefan Natanson.

Zarząd Główny T. S. L.
L. 8663.

Okólnik 34.

Do Zarządu Koła T. S. L.

Załączając broszurę p. Bolesława Roi p. t. „Jak i gdzie szukać zarobku”. Zarząd Główny gorąco zaleca Kołom T. S. L. rozpowszechnienie tej książeczki. Komisya Kwalifikacyjna T. S. L. uznała pracę p. Roi za godną najszerszego

rozpowszechnienia wśród poszukującej zarobku ludności wiejskiej i miejskiej, broszura ta bowiem zawiera bardzo jasno i rzeczowo wyłożone wskazówki, mające ustrzedz robotnika przed wyzyskiem agentów niemieckich; poucza o znaczeniu i zakresie działania publicznych urzędów pośrednictwa pracy w Galicji, podaje praktyczne informacje odnośnie do cen biletów kolejowych, wymiany pieniędzy austriackich, wreszcie zawiera wykaz konsulatów austriacko-węgierskich w Niemczech, Danii, Szwecyi, Francyi oraz mapę Galicji. Wobec wzmagającego się ruchu wychodźczego u nas bardzo wskazanem jest bezpłatne rozdawanie tej informacyjno-agitacyjnej książeczki podczas odczytów, wieców, zjazdów oświatowych, a nawet przy każdej po temu nadarżającej się sposobności. Cena broszury bardzo niska: 20 hal. za egzemplarz. Zamawiać Koła winny wprost u autora p. Bolesława Roi w Krakowie (Okręgowy urząd pośrednictwa pracy, ul. Jabłonowskich 1. 19).

Kraków, dnia 23. listopada 1908.

Sekretarz:
Antoni Jamuszewski.

wiceprezes:
Stefan Natanson.

Zarząd Główny T. S. L.
L. 8716.

Okólnik 35.

Do Zarządu Koła T. S. L.

Cheąc dać uczniom szkół polskich ludowych i wydziałowych na kresach zachodnich możność dalszego kształcenia się w języku ojczystym, jako też chcąc zyskać dla tych okolic szereg pracowników, przygotowanych do pracy nad ludem, otworzył Zarząd Główny T. S. L. z dniem 1 września 1907 Seminarjum nauczyielskie w Białej.

Poza znacznymi kosztami utrzymania tego zakładu, które Zarząd Główny T. S. L. pokrywa z ofiarności publicznej, brak jeszcze funduszków na stypendya i zapomogi dla biednych uczniów. A tylko w ten sposób potrafi zakład nasz rywalizować skutecznie z seminarjami rządowemi, mającemi stypendya władz szkolnych.

W tym celu Zarząd Główny przypomina Kołom T. S. L. swą zeszłoroczną prośbę, aby Koła zechciały poprzeć nasz zakład kresowy i przez utworzenie choćby najskromniejszych fundacyi stypendyum na szereg lat następnych, od bieżącego roku szkolnego począwszy, pośpieszały z pomocą ubogim wychowankom naszego seminarjum. Ono bowiem dostarczyć nam ma dziełnych szermierzy polskości na kresach zagrożonych.

Odnośne deklaracje należy jak najrychlej wnosić na ręce Zarządu Głównego z podaniem wysokości i terminów wypłaty rat stypendyjnych.

Kraków, dnia 24 listopada 1908.

Sekretarz:
Antoni Jamuszewski.

Prezes:
Dr. Ernest Bandrowski.

Sprawozdanie

z posiedzenia Zarządu Głównego z dnia 3 i 4 października 1908
we Lwowie w lokalu Banku Związkowego (Plac Smolki 1. 4).

Początek o godz. 7 m. 45 wieczorem. Obecni pp. poseł Dr E. Adam, A. Aleksandrowiczówna, Dr E. Bandrowski, Dr Fr. Bujak, K. Czarniecki, Dr Br. Duleba, St. Gruszecki, L. Halski, poseł M. Jedynak, Dr Wł. Kiernik, O. Kopecka, H. Linde, A. Mohr, K. Małcki, St. Natanson, Dr J. Opieński, R. Ordyński, W. Ostrowski.

J. Parczyński, T. Pawlikowski, Dr J. Piepes-Poratyński, K. Piątkowski, Dr Z. Próchnicki, St. Rymar, St. Srokowski, W. Sikora, P. Soboń, J. Strokowa, Dr M. Stepowski, Dr Wł. Wasung i Wł. Wąsowicz.

Z Rady Nadzorczej: J. Armółowicz, Dr J. Gertler, L. Oleksy. Przewodniczący Dr Ernest Bandrowski.

Przewodniczący wita przybyłych na 1-sze posiedzenie członków Zarządu, podkreśla ważność chwili obecnej dla sprawy oświatowej, oraz dobre imię T-wa, którego znaczenie w społeczeństwie potęguje się z każdym rokiem. Mówca ma to przeświadczenie, że nie dla zaszczytów obecni przyjęli mandaty do Z. Gł., lecz że dobrze zdają sobie sprawę z tego, jaka odpowiedzialna praca ich czeka. Praca to bardzo żmudna. Mówca kończy swoje przemówienie zachętą do gorliwego a zgodnego, jak dotąd, spełniania obowiązków.

Poza tem przewodniczący komunikuje, że dnia następnego, w niedziele, o godzinie 4 po południu, w 2-cj sali konferencyjnej Sejmu odbędzie się konferencya, zwołana z inicjatywy Zarządu Głównego, na którą zaproszeni zostali członkowie sejmowej Komisji szkolnej, oraz posłowie, stojący na czele wszystkich stronnictw narodowych. W konferencyi tej obiecali w szczególności wziąć udział p. marszałek krajowy, oraz wiceprezydent Rady szkolnej krajowej. Należy tą konferencyą pokierować tak, aby rezultatem jej było z jednej strony przychylnie załatwienie petycji, wniesionych w tym roku do Sejmu przez T. S. L., z drugiej zaś zainteresowanie przedstawicieli różnych warstw i grup społeczeństwa sprawami T. S. L. Dr Stepowski w zastępstwie nieobecnego sekretarza odczytuje protokół z poprzedniego posiedzenia, który zostaje przyjęty.

P. wiceprezes St. Natanson przedkłada sprawozdanie z czynności Wydziału Ścisłego i Biura Zarządu Głównego, którego praca z każdym kwartałem staje się coraz intensywniejszą. Dalej podaje mówca sumaryczne wyniki buchalteryjnego i finansowego sprawozdania, z którego wynika, że sytuacya materialna nie przedstawia się niekorzystnie. Mówca proponuje, aby na następnem posiedzeniu Z. Gł. poświęcić pewną ilość czasu sprawie loteryi, której dzień ciągnięcia się zbliża. Dalej omawia mówca działalność Centralnej Składnicy i Wyłożyczalni przy Z. Gł. Ta ostatnia rozwija się coraz lepiej. Sprawa przekazania jej miastu przewleka się niestety, trzeba jednak starać się o jej rozwiązanie, aby uniknąć niepewności.

Sprawozdanie to zostaje przyjęte bez dyskusyi.

P. St. Natanson komunikuje w dalszym ciągu, że namiestnictwo przysłało reskrypt ministerjalny, przyjmujący do wiadomości nowy statut T. S. L. i że jest rzeczą bardzo pilną przełożenie go na język niemiecki, ponieważ bez tego wprowadzenie w życie nowego statutu na Morawach i Bukowinie napotyka trudności. W ciągu tegorocznych wakacyi przeprowadzoną została umowa z p. pułkownikiem Zygmuntem Miłkowskim (T. T. Jeżem) co do przedruku jego powieści dla ludu w tanim wydaniu. Dzięki niezmiernej życzliwości pułkownika dla naszego T-wa dało się nyzyskać bardzo dogodne

warunki, tak co do wysokości honorarium, jak i formy jej spłacania. — Po Walnym Zjeździe T. S. L. nadszedł list do Zarządu od p. Dra Jana Wierzbowskiego z Sambora w sprawie uzupełnienia protokołu Walnego Zjazdu wnioskami autora. Sprawę tą postanowiono przekazać Wydziałowi Ścisłemu do zbadania, wprowadzenie do protokołu jednak wniosków tych ex post jest niemożliwe.

Przewodniczący Dr E. Bandrowski zdaje sprawę z wycieczki swojej do Czerniowiec, dokąd jeździł, jako delegat Rady miasta Krakowa na uroczystość 500-lecia istnienia miasta. Mówca miał tam sposobność odwiedzić wszystkie instytucje polskie i doniósł nadzwyczaj korzystne wrażenie. Praca oświatowa, która tam jest prowadzona, przedstawia się już bardzo poważnie, a napięcie energii wybiega daleko poza Czerniowce. Koło tamtejsze domaga się pomocy ze strony Z. Głównego i życzenie to, zdaniem mówcy, powinno być uwzględnione. Koło czerniowieckiemu chodzi głównie o energicznego wędrownego instruktora, który pozostawałby na etacie T-wa. Kandydatem najzupełniej odpowiednim i wypróbowanym okazał się p. Zubrzycki. Część kosztów, potrzebnych na pozyskanie go, musi wziąć na siebie Z. Gł. Wyniosą one ogółem około 3.000 koron. Dla bursy polskiej w Czerniowcach, która przedstawia się bardzo dodatnio, uchwalił Z. Gł. w swoim czasie 2.000 koron. Gmach bursy kosztuje 55.000 koron, w bursie wychowuje się 93 chłopców i uczy się literatury i historii polskiej. W bursie młodzież zgotowała mówcy, jako prezesowi T. S. L., bardzo serdeczne przyjęcie, za które, odwzajemniając się, prezes przyrzekł chłopcom, że na rok przyszły kosztem Z. Gł. będą mogli zrobić wycieczkę do Krakowa. Mówca prosi o przyjęcie sprawozdania tego do wiadomości i zatwierdzenie jego przyrzeczenia co do wycieczki.

Dr Br. Dułęba dziękuje prezesowi za tak dobre zrozumienie ducha i celów T. S. L. i wnosi, aby uchwalić odpowiednią kwotę dla Czerniowiec zarówno na instruktora dla Koła, jak i sumę odpowiednią dla bursy.

Dr Gertler przemawia również za potwierdzeniem obietnicy, uczynionej przez prezesa: co do sprawy wędrownego instruktora dla Bukowiny, to wnosi, aby Wydział Ścisły rozpatrzył tę sprawę i na najbliższe posiedzenie Z. Gł. przyszedł z odpowiednimi wnioskami.

Dr E. Bandrowski proponuje, aby przewodniczącego Koła w Czerniowcach, p. Kwiatkowskiego, zaprosić do Krakowa na posiedzenie Z. Gł., aby ten przedstawił nam bliżej swoje konkretne plany co do dalszej akcji oświatowej na Bukowinie.

Przyjęto.

P. A. Aleksandrowiczówna zwraca uwagę, że skoro asygnujemy dla Kół pewne sumy, to trzeba pamiętać także i o innych Kółach, bardzo pomocy potrzebujących. Do takich należy przede wszystkim Koło starsamborskie, któremu należy się skuteczna pomoc z naszej strony na utrzymanie nauczycielki dla szkoły niedzielnej w Topolnicy. Mówczyni, odwiedzając tego roku tę placówkę,

w imieniu Z. Gł. przyrzekła niejako Kołu pomoc materialną w kwocie 300 K, a w imieniu Zarządu Związku Okręgowego lwowskiego 200 K — prosi więc o zatwierdzenie tego przyrzeczenia.

P. wiceprezes Dr A d a m imieniem Zw. Okręgowego oświadcza, że Związek uznaje tę potrzebę i nie cofnie się przed tym wydatkiem wnosi też o zatwierdzenie przyrzeczenia p. Aleksandrowiczówny — bez dyskusji.

Mówca komunikuje, iż jest w możności podać dziś do wiadomości publicznej nazwiska ofiarodawców, którzy podczas Walnego Zjazdu T. S. L. w Jarosławiu złożyli na jego ręce większe sumy. Tym, który złożył sumę 5.000 koron i przyrzekł w roku następnym dać również większą kwotę, był p. inżynier Kazimierz Kostkiewicz z Jasła. Przeznaczył on tę sumę na cele kresów zachodnich z życzeniem skoncen rowania jej na jedną sprawę. Sumę 1.000 koron złożył brat pierwszego, p. Zygmunt Kostkiewicz, którego życzeniem jest, aby ta kwota użyta została na potrzeby kresów wschodnich i oddana do dyspozycji Związku Okręgowego lwowskiego. Mówca stawia wniosek, aby przyjąć powyższe ofiary i ofiarodawcom przesłać niezwłocznie odpowiednie podziękowania.

Dr O p i e ń s k i powołuje się na mapkę graficzną, opublikowaną przez Dra S t ę p o w s k i e g o w ostatnim zeszycie „Przewodnika Oświatowego“ i wyraża życzenie, aby w pierwszym rzędzie wyteńczyć usiłowania Z. Głównego na te powiaty Galicji środkowej, które na mapce są czarno zakreślone, t. j. są najsłabsze co do rozwijanej w nich roboty oświatowej i wyraża życzenie, aby jaknajrychlej zająć się gorliwie temi właśnie powiatami.

P. W ł . W a s o w i c z niema nic przeciw wydatkowaniu na cele, co do których zobowiązania już zostały przyjęte, ale Z. Gł. mógłby się wkrótce znaleźć w trudnej sytuacji, gdyby dla salwowania jedynie powagi członków Z. Gł. pokrywał zobowiązania, na na własną rękę przez członków udzielone. Takich Starych Samborów niewątpliwie jest więcej w kraju. Mówca pragnie, aby wszystkie takie zobowiązania przechodziły w pierw przez alembik biurokratyczny Zarządu Głównego.

P. A l e k s a n d r o w i c z ó w n a uznaje słuszność tego, co powiedział p. Wąsowicz, lecz stwierdza, że przyrzeczenie swoje Kołu starosamborskiemu dała w tej formie, iż przez to bynajmniej powagi Z. Gł. nie naraziła i ze względami formalnymi się liczyła, poleciła bowiem Kołu, aby niezwłocznie wniosło podanie do Z. Gł. o subwencję i podanie to ma w swoim ręku. Można więc przekazać je formalnie do Wydziału Ścisłego, aby załatwione zostało zwykłą drogą i Z. Gł. w decyzji swojej może się wcale jej przyrzeczeniem nie kępować.

P. B r . D u ł ę b a domaga się otwarcia dyskusji nad rewizją regulaminu i rozdzieleniem referatów Zarządu Głównego.

P. S t . N a t a n s o n wyjaśnia, że sprawa ta wiąże się z dalszym punktem porządku dziennego, przy którym traktowaną być ma reorganizacja pracy w Zarządzie Głównym. Obecnie przystąpić

należ. do wyboru prezydium i Wydziału Ścisłego. oraz do przewidywanego na razie obsadzenia referatów, o ileby sprawa projektowanej reorganizacji miała być z powodu braku czasu odwołana.

P. Aleksandrowiczówna. jest zdania, że referat szkolny powinien być obsadzony inaczej, niż dotąd. Szkoły średnie powinny być oddzielone od ludowych; za to szkółek początkowych od szkół etatowych oddzielać nie należy, gdyż tworzą one przejściowe stadium od szkół prywatnych do szkół krajowych. Za to oddzielić trzeba od referatu szkolnego kursy dla analfabetów i ochronki. Mówczyni proponuje, aby referat szkół ludowych przenieść do Lwowa i nie widzi w tem żadnych trudności.

Dr Gertler jest zdania, że w gronie, w którym obradujemy, jest wielu członków, którzy znajdują się tu po raz pierwszy, wskutek czego nie mogą oni należycie zdać sobie jeszcze sprawy, czy będzie korzystny, czy nie będzie korzystny taki lub inny podział referatów. Sprawy tej, zdaniem mówcy, nie należy załatwiać bez odnośnego wniosku Wydziału Ścisłego.

Ponieważ p. prezes Dr Bandrowski zmuszon jest zebranie opuścić, przeto przewodnictwo obejmuje zastępczo p. wiceprezes Dr Adam.

Zebrani przystępują do ukonstytuowania się Zarządu Głównego.

Na prezesa otrzymuje Dr Ernest Bandrowski głosów 30 i zostaje tem samym wybrany ponownie.

Na I wiceprezesa Dr Ernest Adam otrzymuje głosów 28 (zaś pp. Natanson i Wasung po 1 głosie).

Na II wiceprezesa otrzymuje p. Stefan Natanson głosów 17, p. Dr Władysław Wasung głosów 10, — wybrany zostaje przeto p. St. Natanson; poza tem oddano 1 głos na Dra Adama i 1 kartkę białą.

Przy głosowaniu na sekretarzy otrzymują pp. Dr Zdzisław Próchnicki głosów 28, p. Antoni Januszewski głosów 27, p. Dr Maryan Stępowski głosów 17, p. Władysław Sikora głosów 10, wobec czego zostali wybrani trzej pierwsi.

Przy głosowaniu na skarbnika otrzymują pp. J. Parczyński głosów 20, H. Małecki głosów 3, Wł. Sikora głos 1, oraz 3 kartki białe.

Na zastępcę skarbnika otrzymuje p. Małecki głosów 18, p. Parczyński głosów 3, p. Sikora głos 1. Trzy kartki oddano białe.

Gdy wszakże p. Małecki wyboru na zastępcę skarbnika przyjmując nie chce, w głosowaniu powtórnem wybrano na zastępcę skarbnika 18 głosami p. Pawlikowskiego. P. Sikora otrzymał głosów 2, p. Ostrowski głos 1.

W głosowaniu na rachmistrza otrzymuje p. Linde głosów 20, na zastępcę p. Sarna głosów 20, p. Sikora głosów 2, p. Ordyński głos 1, Dr Kania głos 1. Wobec czego zostają wybrani pp. Linde i Sarna.

Do Wydziału zostają wybrani pp. Dr Wł. Wasung (głosów 22), p. Sikora (głosów 22), p. Ostrowski (głosów 20), p. Wąsowicz (gło-

sów 20), p. R. Ordyński (głosów 19). Dr Kania (głosów 19), p. Pawlikowski (głosów 18), p. S. Rymar (głosów 18), p. Sarna (głosów 18), p. Strokowa (głosów 16). Poza tem otrzymali głosów: Aleksandrowiczówna 6, Dr Kiernik 2, Dr Bujak 1, p. O. Kopecka 1, p. Czarnecki 1.

Na tem pierwszy dzień obrad o godzinie 11½ wieczorem zamknięto.

Dalszy ciąg posiedzenia 4-go października o godz. 10 rano. Przewodniczy p. prezes Dr Ernest B a n d r o w s k i.

P. St. N a t a n s o n referuje, jako sprawę nagłą, sprawę wydanych świeżo kalendarzy T. S. L. Chodzi o ustalenie warunków komisowej sprzedaży i oznaczenie rabatu dla Kół i księgarń.

P. Dr S t ę p o w s k i uzasadnia swój wniosek oddania kolportażu kalendarzy przez księgarnie w ręce Gebethnera za 33½% rabatu i jest zdania, że w miastach, w których istnieją księgarnie, nie należy Kołom udzielać kalendarzy wcale do sprzedaży. Tym Kołom, w których siedzibie księgarni niema, proponuje mówca udzielić 25% rabatu.

P. S i k o r a twierdzi, że księgarnia Gebethnera nie daje rękomi co do rozpowszechnienia znacznej części nakładu i stawia wniosek rozpowszechniania kalendarzy tylko przez Zarząd Główny.

P. S r o k o w s k i podnosi wartość tegorocznych kalendarzy i nie obawia się straty, a choćby i wypadło Zarządowi do kalendarzy tego roku dopłacić, to osiągnie on zysk moralny, rugując z obiegu dobrym towarem licke kalendarze Steinbrennera.

P. W ą s o w i e z jest zdania, że nie powinno się tracić na takim przedsiębiorstwie, jak kalendarz. Mówca sprzeciwia się wchodzeniu w stosunek z Gebethnerem, ale przemawia za kolportażem we własnym zarządzie i dla Kół przeznacza 25% rabatu. Dla wydawnictwa kalendarzy w roku przyszłym mówca proponuje ustanowić komisję kalendarzową.

P. S t ę p o w s k i obstaje przy swoim wniosku oddania kalendarzy na skład główny Gebethnerowi, a to z powodu, iż nie wierzy w to, aby Biuro Zarządu Głównego, przeciążone pracą, dość szybko uporało się z rozpowszechnieniem kalendarzy. Księgarze prowincjonalni mają łatwiejszy przystęp do księgarni Gebethnera, aniżeli do Biura Zarządu Głównego. Mówca ostrzega przed komplikacyami, jakie z tego powodu mogą wyniknąć. Tylko dla Kół w pomniejszych miejscowościach może się podjąć dostawy Biuro Zarządu Głównego. Koła powinnyby w dni niedzielne i świąteczne urządzać przy kościołach stragany i sprzedawać w nich kalendarze. Na wniosek p. Wąsowicza co do wyboru komisji redakcyjnej dla kalendarza mówca się zgadza.

Przewodniczący zarządza głosowanie nad wnioskiem Dra Stępowskiego o oddanie kalendarza na skład główny Gebethnerowi. Za tym wnioskiem oświadczają się tylko Dr Stępowski i Dr Adam. Wobec tego wniosek upadł. Przyjęty zostaje wniosek, aby udzielić

księgarniom 33% rabatu, a Kołom 25% i prowadzić ekspedycję we własnym Zarządzie.

Dr O p i e ń s k i jest za odroczeniem wniosku Dra Wąsowicza co do wyboru komisji kalendarzowej.

Dr A d a m jest za przyjęciem tego wniosku w zasadzie, lecz za wzięciem go pod obrady na najbliższem posiedzeniu Zarządu.

Uchwalono.

Dr W a s u n g proponuje, aby wziąć pod obrady sprawy szkolne, jako najpilniejsze. Omawia stan rzeczy w szkole bialskiej. Znajduje się tam po 84 dzieci w klasie, co sprawia, że nasze szkoły T. S. L. co do przeludnienia, a tem samem i wartości pedagogicznej schodzą coraz bardziej na poziom szkół krajowych. Ten anormalny stan rzeczy musi być, niestety, tolerowany z powodu miejscowych warunków.

Gimnazjum i Seminarjum nauczycielskie pozostają pod kierunkiem prof. Steina, który osobą swoją daje nam zupełną rękojmię co do tego, iż zakłady te potrafi postawić na wysokim poziomie. Mówca referuje sprawę uregulowania płac nauczycielskich w gimnazjum i seminarjum i stawia następującą propozycję:

Profesorzy otrzymają pensyi zasadniczej 2800 koron, dodatek 840 koron, pierwsze trilenium T. S. L. 400 koron, zaś co trzy lat dalszych po 250 koron. Dyrektor otrzyma pensyi zasadniczej 2800 koron, dodatek 840 koron, trilenium T. S. L. 400 koron, a ca dalszych lat trzy po 300 koron oraz dodatek dyrektorski 1000 kor. Normy te obowiązywać mają względem profesorów gimnazyalnych i seminaryalnych.

Wniosek zostaje przyjęty.

P. P a r c z y ń s k i jest zdania, że należałoby tak pokierować nauką szkolną w Białej, iżby nie trzeba było zamykać szkoły przed dziećmi dla braku miejsca, lecz choćby wypadło z wymiaru czasu coś godzin opuścić, należy przyjmować wszystkie zgłaszające się dzieci do szkoły.

P. M o h r jest przeciwnego zdania. Szkoła polska na kresach musi wytrzymywać konkurencję z niemiecką i musi dawać więcej, aniżeli daje niemiecka, bo inaczej nie będzie miała u ludności miejscowej uznania. Trzeba koniecznie zapobiegać temu, aby frekwencya dzieci zbyt nie wybujała. W szkole bialskiej jest z mało dzieci z samej Białej, a natomiast bardzo wiele dzieci z okolicznych miejscowości, w których mogłyby powstać większe szkoły, gdyby szkoła bialska dzieci z tamtych miejscowości nie odciągała.

P. A l e k s a n d r o w i c z ó w n a jest również tego zdania, że frekwencya zbyt wielka w szkole bialskiej dziatwy z miejscowości okolicznych, a przedewszystkiem z Lipnika, jest objawem nienormalnym i trzeba temu zapobiegać. Szkoła w Lipniku mogłaby natychmiast dostać plan 4-klasowej szkoły, gdyby w niej dziatwy było poddostatkiem. Rada Szkolna Krajowa przyrzeka, że jeżeli T. S. L. postara się o to, aby się dzieci z Lipnika zapisywały do

lipnickiej szkoły, to wtedy szkoła uzyska natychmiast plan 4-klasowy. Wprawdzie wówczas szkoła bialska nie będzie miała tej frekwencji, co dziś, ale zapadają zdrowe stosunki w szkole. W dalszym ciągu mówczyni ze względów praktycznych rozwija konieczność podziału dzisiejszego referatu szkolnego i przeniesienia jednej jego części do Lwowa ze względów na potrzebę ciągłego stykania się w tych sprawach z Radą Szkolną Krajową. Zdaniem mówczyni należy oddzielić sprawy szkół średnich T. S. L. od spraw szkół ludowych T. S. L. i pierwsze przydzielić referentowi mieszkającemu we Lwowie. Mówczyni jest za utworzeniem stałej Komisji szkolnej w T. S. L.

P. Natanson wyjaśnia, że stosunki w szkole bialskiej w najbliższym czasie niezawodnie zmieniają się na lepsze, ponieważ otworzenie gimnazjum i seminarjum w Białej sprawi, że rodzice bialscy teraz chętniej, niż dawniej, oddawać będą swoje dzieci do polskiej szkoły. Gdyby zaś i teraz, po założeniu szkół średnich miało pozostać po dawnemu, to wypadnie nam poczynić odpowiednie zabiegi, celem zmiany stosunków pod każdym względem szkodliwych.

Dr Wł. Wasung twierdzi, że znając dobrze stosunki, panujące w Białej, nie jest tego zdania, aby były one tak złe, jak to je tutaj p. Aleksandrowiczówna przedstawiła. Przyczyną tego, że do szkoły uczęszcza tak wielka ilość dzieci z gmin okolicznych jest położenie szkoły, która leży bliżej wsi Lipnik, aniżeli środka Białej. W samej Białej mieszka bardzo mało tych, którzy posyłają swoje dzieci do szkoły polskiej. Większość dzieci zawsze będzie z Lipnika, bo Lipnik leży tuż prawie przy szkole i wielu nauczycieli mieszka także w Lipniku. Zresztą starania o przekształcenie lipnickiej szkoły można już teraz poczynić, gdyż w tym roku 200 dzieci zostało zapisanych do szkoły w Lipniku, gdzie istnieje także 5-cio klasowa szkoła niemiecka. Na utworzenie Komisji szkolnej przy Wydziale Ściśłym, który dotychczas wszystkie zadania takiej komisji spełniał, mówca się zgadza.

W dyskusyi zabierają jeszcze głos pp. Parczyński, Mohr, Dr Duleba, Srokowski, Dr Gertler, Ordynski i Dr Adam. Ten ostatni stawia wniosek formalny, aby dokonać obecnie wyboru Komisji szkolnej, zaś odłożyć do następnego posiedzenia Zarządu Głównego wniosek co do podziału referatu szkolnego.

Dr Gertler proponuje skład Komisji z 10 członków następujących: pp. Aleksandrowiczówna, Dr Duleba, Gruszecki, Linde, Mohr, Parczyński, Sikora, Srokowski, Strokowa i Dr Wasung.

P. Mohr prosi, aby ze względu na obowiązki analogiczne, jakie spełnia na Śląsku, pozostawiono mu swobodę co do udziału w pracach tej Komisji, gdyż nie mógłby się zobowiązać co do stałego uczestniczenia w jej obradach.

Dr Gertler życzy sobie, aby, jako prezes Rady Nadzorczej, był każdorazowo o posiedzeniach tej Komisji zawiadamiany.

Wniosek Dra Adama zostaje przyjęty. Zebrani zatwierdzają listę członków Komisji szkolnej w powyższym składzie.

Dr Wasung wnosi, aby Koło w Kołomyi wypłacić z subwencji sejmowej tegorocznej 500 koron, a z przyszłorocznej 1000 koron na szkoły. Kwotę 500 koron przyrzekł na razie wypłacić Dr Adam i z chwilą otrzymania subwencji z Sejmu należy tę kwotę drowi Adamowi zwrócić.

Dr Adam oświadcza gotowość wypłacenia sumy 500 koron, prosi jednak o wystosowanie do niego odnośnego pisma z Zarządu Głównego.

Dr Wasung prosi o subwencję dla Nadwórnej, oraz dla Koła Kościuszki we Lwowie na 2 szkółki w Żakli i Niagrynie. Jest to sprawa pilna, gdyż nieudzielenie Kołom tej subwencji groziłoby im ruiną.

Dr Adam dodaje, że Koło przemysłańskie również pracuje w bardzo ciężkich warunkach i należy mu się od Z. Gł. zapomoga. Stawia wniosek, aby Wydział Ścisły przygotował cały materyał o subwencyach i remuneracyach i przedłożył go na najbliższem posiedzeniu.

W dyskusyi nad tą sprawą zabierają głos pp. Duleba i Wasowicz. Wniosek przyjęty. Również przyjętym zostaje wniosek Dra Wasunga, aby udzielić subwencji Kołu w Nadwórninie 400 koron i Kołu w Kołomyi 1000 koron.

Dr Wasung przechodzi do sprawy gimnazjum w Białej i wyraża konieczność poczynienia starań, aby podczas obecnej kadencji sejmowej Sejm uchwalił rezolucyę co do potrzeby upaństwowienia gimnazjum w Białej. Gdy Sejm rezolucyę taką uchwali, będzie można łatwiej tę sprawę popierać w parlamencie.

Co do budynku na Seminarjum nauczycielskie w Białej, to kosztorys, zrobiony przez radcę Odrzywolskiego, wynosi 245.000 koron. Na poczet tej sumy mamy 30.000 rubli, ofiarowane nam przez nieznanego ofiarodawcę. Na budynek szkolny w Białej mamy możność zaciągnięcia pożyczki w Banku krajowym w wysokości 60.000 koron. Obecnie zaś udamy się do Sejmu z petycyą, aby nam przyszedł z pomocą przez uchwalenie pewnej sumy na ten cel, wypłacanej w ratach corocznych.

Dr Bandrowski jest zdania, że T. S. L. stało się już dziś tak poważnym czynnikiem w rozwoju oświaty narodowej w kraju, że stworzone przez niego instytucye są już własnością całego społeczeństwa polskiego. Dlatego też okazało się potrzebnem zwołanie konferencyi, z udziałem posłów sejmowych i p. marszałka kraju i jest rzeczą pilną przygotowanie tej konferencyi.

P. Ordynski stawia propozycyę, aby żona Zarządu Głównego T. S. L. wzięli w konferencyi udział: prezydium, a poza niem pp. Dr Próchnicki, Dr Gertler, Aleksandrowiczówna, Dr Wasung, Dr Duleba, Srokowski i Parczyński.

Wniosek przyjęty.

Dr Gertler jest zdania, że w konferencyi tej, oprócz osób wyżej wyszczególnionych, może wziąć udział każdy z członków Z. Gł., który sobie tego będzie życzył.

P. Parczyński jest zdania, że w Sejmie tegorocznym należy poruszyć również i sprawę reformy naszego szkolnictwa ludowego, a skoro społeczeństwo uważa T. S. L. za wskrzesiciela idei Komisji Edukacyjnej, to sądzi, że należy upoważnić p. prezesa Bandrowskiego, aby w Sejmie podniósł głos w sprawie reformy szkół ludowych wiejskich i miejskich.

P. Natanson stawia wniosek odroczenia obecnego posiedzenia do pierwszej niedzieli po sesji sejmowej i proponuje zwołanie Zarządu Głównego na 7 i 8 listopada do Krakowa. Na porządku dziennym tego posiedzenia będą te punkta, które na obecnej sesji nie zostały załatwione, nadto te nowe sprawy, z którymi przyjdzie na Zarząd Wydział Ścisły.

Wniosek przyjęty.

Dr Opieński wyraża gorący żal z powodu nieobecności podczas uroczystości przeniesienia zwłok hetmana Żółkiewskiego w Żółkwi przedstawicieli Zarządu Głównego T. S. L.

Dr E. Bandrowski żal ten w zupełności podziela, daje jednak powody słuszne, które się nieszczęśliwie zbiegły i uniemożliwiły prezydium wzięcie udziału w uroczystości.

Dr Gertler stawia wniosek o zatwierdzenie mającej się zaciągnąć w Banku krajowym pożyczki w wysokości 75.000 koron. Suma ta ma być przeznaczona w ilości 25.000 koron na skonwertowanie dawnej pożyczki hipotecznej, reszta zaś ma być obrócona na potrzeby bursy w Tarnopolu.

Wniosek przyjęty w brzmieniu przez p. Dra Gertlera przedłożonem.

Na tem posiedzenie o godz. 1 m. 40 zanknięto.

Z działalności Związków Okręgowych.

PROTOKÓŁ

z XI posiedzenia delegatów Związku okręgowego tarnopolskiego Kół T. S. L., odbytego dnia 24 paźdz. 1908 w Tarnopolu w Domu T. S. L.

Przewodniczący: prezes Związku okręgowego St. Srokowski.

Obecni delegaci Kół: Czortków (ks. Manes Bieniek); Husiatyn (Józef Keller); Skałat (Julian Malczos, Lajblówna Irena, Celnar Michał); Tarnopol (Leopold Szajner, Jan Zamorski); Tremboła (Antoni Kamiński); Założce (Karol Neuhoff); Zborów (ks. Świąder).

Porządek dzienny:

- 1) Odczytanie protokołu z X posiedzenia.
 - 2) Sprawa naszych szkół handlowych (dwuklasowych).
 - 3) Sprawa poglądowych wykładów po czytelniach wiejskich T. S. L.
 - 4) Sprawa bursy T. S. L. w Tarnopolu.
 - 5) Udoskonalenie organizacyi okręgowej.
 - 6) Wnioski i interpelacje.
- 1) Odczytanie protokołu z X posiedzenia odpa-

dło na wniosek delegata Malczosa, z powodu, że protokół w odbitkach Kołom już rozesłano.

2) Sprawa szkół handlowych niższych. Referuje przewodniczący, przedstawiając, że szkoły handlowe niższe oprócz swego właściwego zadania wykształcenia przyszłych handlowców, mają za zadanie także pracę wśród Żydów, którzy przeważnie do takich szkół uczęszczają, uzyskanie na masę żydowskie wpływu, co tem łatwiej przyjdzie, że praca ta jest pozbawiona znamienia politycznego. Prócz tego przez szkoły handlowe, przez wykład w nich języka polskiego i wszelkich przedmiotów w języku polskim, pozyskać można Żydów dla kultury polskiej i przeciwdziałać w ten sposób zakusom agitacji niemieckiej pośród Żydów. Przedstawiwszy następnie wyniki dotychczasowe szkoły handlowej w Tarnopolu, zachęca przewodniczący, by Zarządy Kół zastanowiły się, czy w ich siedzibach nie dałyby się stworzyć takie szkoły. Zarząd okręgowy służyć będzie wszelkimi objaśnieniami.

Del. Keller zwraca uwagę, że należałoby zachęcić także Polaków do liczniejszego uczęszczania do szkół handlowych, aby nie były one tylko dla Żydów.

Del. ks. Bieniek, Cetnar i Neuhoft zapytują o szczegóły zorganizowania takiej szkoły handlowej, jaki plan nauki, czy wszystkie narodowości mogą być przyjmowane, jakie siły pracują?

Na wszystkie poruszone kwestye odpowiada wyczerpująco przewodniczący, poczem na wniosek jego uchwalono rezolucyę:

„Zjazd delegatów Kół okręgu tarnopolskiego poleca zakładanie dwuklasowych szkół handlowych niższych z uwzględnieniem, prócz przedmiotów, objętych normalnym planem dla takich szkół, także nauki historii polskiej.“

3) Sprawa poglądowych wykładów w czytelnich T. S. L. Przewodniczący przedstawia dwa typy takich wykładów, jeden za pomocą wielkich tablic okazowych, drugi za pomocą zbiorów pewnych przyrządów z różnych dziedzin nauki. Dotychczasowy sposób wykładów, polegający na omówieniu pewnej kwestyi tylko gołem słowem, obecnie już nie wystarcza, aby właścianina zainteresować i sprowadzić liczniej do czytelnicy. Skioptykon zazwyczaj w szczupłej chłopskiej chałupie użyć się nie da, gdy tymczasem tablice dadzą się użyć wszędzie. Dotychczasowe nieliczne próby Koła tarnopolskiego z wykładami, posługującymi się pomocą tablic, udały się znakomicie. Wobec tego zaleca, aby Koła w miarę środków wprowadzały u siebie te nowe metody.

Del. Keller uznaje korzyść z tej nowej metody, ale da się ona wprowadzić w Kołach zamożniejszych; mniej zamożne mogłyby korzystać z tablic i zbiorów, jakie posiadają szkoły ludowe, o ile dane Koła mogłyby je wydostać.

Na zapytanie ks. M. Bienieka wylicza przewodniczący działy i tytuły tablic, nadających się do wykładów popularnych.

Del. Malczos ze wspomnień Zjazdu jarosławskiego przytacza, że właścianie sami zwracali uwagę, iż panowie z miasta mówią

tylko o Kościuszcze i t. p., co oni już dobrze znają, że oni potrzebują jakiejś realniejszej strawy; przemawia raczej za tablicami, za skioptykonem nie, gdyż ten wypadnie drożej.

Del. Cetnar zaleca propagowanie po czytelniach śpiewów i to nie tylko patryotycznych, ale i przygodnych, stawia imieniem Koła skałackiego wniosek, by Zarząd okręgowy wydał zbiorek takich pieśni, oświadczając, że Koło skałackie postara się zebrać takie pieśni i nuty do nich.

Del. Malczos i ks. Bieniek stawiają rezolucję:

„Zjazd okręgowy poleca Kołom swego Okręgu, aby prelegenci przy wykładach po czytelniach posługiwali się o ile możności tablicami, okazami, przyrządami, skioptykonem i wogóle wszelkimi sposobami i środkami, uznawającymi i ilustrującymi to, co się mówi.“

Del. Cetnar stawia drugą rezolucję:

„Zjazd okręgowy poleca Kołom T. S. L. ułożenie zbioru pieśni ludowych z nutami dla potrzeb czyteln. wiejskich, a Zarządowi okręgowemu wydanie go.“

Obie rezolucje przyjęto jednomyślnie.

IV. Sprawa Bursy T. S. L. w Tarnopolu. Z powodu późnej pory zdaje po krótkce przewodniczący sprawę, w jakim stadium rozwoju bursa się znajduje, poruszając, że Koła do okręgu należące, mało ze swej strony poleciły wychowanków do przyjęcia.

Następnie po krótkiej dyskusyi uchwalono na wniosek del. Malczosa wysłać do ks. Arcybiskupa Bilczewskiego podziękowanie ze strony okręgu za osobiste poświęcenie gmachu bursy.

V. Udoskonalenie organizacyi Okręgu. Przewodniczący stwierdza, że organizacya Okręgu chrońma bardzo, niektóre Koła nie odpowiadają wcale na pisma Zarządu okręgowego, nie uważają nawet za stosowne zawiadamiać Okręgu o składzie swoich zarządów; jeżeli organizacya Okręgu ma istnieć, to zarządy Kół muszą poczuwać się do większej obowiązkowości — wreszcie apeluje, by Koła cośkolwiek więcej oglądały się na Zarząd okręgowy.

Del. Keller podnosi, że Okręg chrońma, ale też i Zarządy Kół nie funkcjonują należycie; wnosi, aby Zjazdy okręgowe odbywały się w miastach poza Tarnopolem, przyczyni się to do rozruszania bodaj Kół w tych miastach, do targnięcia do żywszego życia członków Kół i Zarządów; wnosi również, aby Zjazdy okręgowe odbywały się częściej.

Wniosek ten po krótkiej dyskusyi uchwalono.

VI. Wnioski i interpelacye. Del. Cetnar prosi o informacye w sprawie założenia przez Koło skałackie szkółki w Mołczanówce, del. Neuhoff w sprawie szkoły w Ratyszczach. Odpowiada na to wyczerpująco prezes, poczem, gdy nikt głosu więcej nie zabierał, posiedzenie zamknięto.

W Tarnopolu, dnia 24-go października 1908 r.

Leopold Szajner,
sekretarz.

Stanisław Srokowski,
przewodniczący.